Stanisław Sierpowski

Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego

Tom drugi: 1927 -1934

Wydawnictwo Naukowe UAM

UNIWERSYTET IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

STANISŁAW SIERPOWSKI

ŹRÓDŁA DO HISTORII POWSZECHNEJ OKRESU MIĘDZYWOJENNEGO

Tom drugi: 1927 — 1934

UAM

POZNAŃ 1992

Okładkę projektował: Piotr Sikorski

Redaktor techniczny: Elżbieta Rygielska

ISBN 83-232-0370-9

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIWERSYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

Nakład 920+80 egz. Ark. wyd. 44,0. Ark. druk. 39,625. Papier kl. III, 80 g, 70×100. Oddano do składania w sierpniu 1990 r. Podpisano do druku w grudniu 1991 r. Druk ukończono w styczniu 1992 r. Zam. nr 325/155

DRUKARNIA UNIWERSYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA — POZNAŃ, UL. FREDRY 10

SPIS TREŚCI

140
1927, luty 25, Kowno. Przemówienie programowe premiera A. Voldemarasa na temat litewskiej polityki zagranicznej wygłoszone na posiedzeniu sejmu litewskiego 17
141
1927, czerwiec 7, Moskwa. Nota protestacyjna M. Litwinowa do posła rządu polskiego S. Patka w związku z zamordowaniem posła radzieckiego P. Wojkowa 25
142
1927, lipiec 24, Paryż. List H. de Jouvenela do A. Brianda w sprawie ustąpienia ze składu delegacji francuskiej na Zgromadzenie Ligi Narodów . . 26
143
1927, lipiec 27, Paryż. Oświadczenie A. Brianda dla prasy w związku z ustąpieniem H. de Jouvenela ze składu delegacji francuskiej 27
144
1927, sierpień 25, Londyn. Ustąpienie lorda R. Cecila z rządu z powodu różnic w brytyjskiej polityce rozbrojeniowej 28
145
1927, sierpień 29, Londyn. Odpowiedź S. Baldwina na list lorda R. Cecila . 31
146
1927, wrzesień, Genewa. Ewolucja istoty wniosku polskiego na forum Ligi Narodów w sprawie wyrzeczenia się wojny 33
147
1927, październik 15, Kowno. Tekst skargi rządu litewskiego do Ligi Narodów w sprawie represyjnych zarządzeń władz polskich 35
148
1927, listopad 22, Tirana. Przymierze włosko-albańskie 44
149
1927, grudzień 8, Genewa. Protokół z tajnego posiedzenia Rady Ligi Narodów w sprawie sporu polsko-litewskiego 46
150
1927, grudzień 10, Genewa. Protokół z tajnego posiedzenia Rady Ligi Narodów w sprawie sporu polsko-litewskiego 49
151
1927, grudzień 11, Genewa. Rezolucja Rady Ligi Narodów w kwestii stosunków polsko-litewskich 53
152
1927, grudzień 28, Waszyngton. Narodziny Paktu Brianda-Kellogga . . . 54
153
1928, styczeń 19, Moskwa. Umowa o wymianie i użytkowaniu materiału infor-

macyjnego zawarta między Polską Agencją Telegraficzną i Agencją Telegraficzną ZSRR 56
154
1928, luty 18, Hawana. Konwencja w sprawie Unii Panamerykańskiej . . 60
155
1928, kwiecień - maj, Waszyngton, Paryż, Berlin, Londyn. Konkretyzacja stanowisk rządów USA, Francji, Niemiec i W. Brytanii w sprawie przyszłego Paktu Brianda-Kellogga 65
156
1928, czerwiec 23, Waszyngton. Nota Stanów Zjednoczonych doręczona rządom uczestniczącym w wymianie opinii w sprawie przyszłego Paktu Brianda-Kellogga 76
157
1928, czerwiec, lipiec, Waszyngton—Pekin. Noty poprzedzające podpisanie traktatu handlowego między Chinami i Stanami Zjednoczonymi . . . 83
158
1928, sierpień 2, Addis Abeba. Traktat o przyjaźni i arbitrażu między Italią i Etiopią 87
159
1928, sierpień 27, Paryż. Pakt Brianda-Kellogga 88
160
1928, wrzesień 1, Moskwa. Statut Międzynarodówki Komunistycznej . . . 91
161
1928, grudzień 9, Rzym. Ustawa o Wielkiej Radzie Faszystowskiej . . . 97
162
1928, grudzień 13, Rzym. Karta Pracy we Włoszech 101
163
1928, grudzień 29, Moskwa. Radziecka propozycja natychmiastowego wprowadzenia Paktu Brianda-Kelloga. Nota do rządu Polski 105
164
1929, styczeń 4, Kowno. Stanowisko Litwy wobec natychmiastowego wprowadzenia w życie Paktu Brianda-Kellogga 108
165
1929, styczeń 10, Warszawa. Odpowiedź rządu polskiego na radziecką notę w sprawie natychmiastowego wprowadzenia w życie Paktu Brianda-Kellogga 108
166
1929, styczeń 20, Belgrad. Zamach stanu w Jugosławii. Raport polskiego chargé d'affaires ad interim M. Kwapiszewskiego do min. Augusta Zaleskiego 110
167
1929, luty 9, Moskwa. Tzw. Protokół Litwinowa podpisany przez przedstawicieli Estonii, Łotwy, Polski, Rumunii i ZSRR w sprawie wprowadzenia w życie Paktu Brianda-Kellogga 119
168
1929, luty 11, Rzym. Układy laterańskie. Traktat między Stolicą Apostolską a Włochami 121
169
1929, maj 31, Moskwa. Protest rządu radzieckiego wobec rządu chińskiego z powodu rewizji w konsulacie w Charbinie 131

170
1929, lipiec 13, Moskwa. Ultimatum rządu ZSRR wobec Chin z powodu zajść na Kolei Wschodnio-Chińskiej 134
171
1929, sierpień 29, Haga. Pismo ministrów spraw zagranicznych Belgii, Francji i W. Brytanii do ministra spraw zagranicznych Niemiec w sprawie ewakuacji Nadrenii 139
172
1929, sierpień 31, Haga. Protokół Konferencji Haskiej przyjęty na zakończenie obrad 140
173
1929, wrzesień 6, Moskwa. Nota radziecka w sprawie losów obywateli ZSRR w Chinach wręczona ambasadorowi Niemiec w Moskwie 146
174
1929, październik 7, Londyn. Podstawy do dyskusji nad tzw. Układem Morskim sformułowane przez W. Brytanię w nocie wystosowanej do Rządu Francji 147
175
1929, grudzień 20, Paryż. Stanowisko Francji w dyskusji o tzw. Układzie Morskim 149
176
1930, styczeń 16. Dziesięciolecie Ligi Narodów. Materiał dla prasy opracowany przez polskie MSZ 154
177
1930, marzec 14, Moskwa. Uchwała KC WKP(b) dotycząca walki z wypaczeniami linii partyjnej w ruchu kołchozowym 156
178
1930, kwiecień 22, Londyn. Traktat Morski podpisany przez USA, Francję, W. Brytanię z dominiami, Włochy i Japonię 157
179
1930, maj 1, Paryż. Memorandum A. Brianda w sprawie Unii (federacji) Europejskiej 168
180
1930, czerwiec, Warszawa. Tezy polskie w sprawie Unii Europejskiej. Materiał wewnętrzny MSZ przygotowany przez dra Władysława Kulskiego . . . 180
181
1930, lipiec 8, Warszawa. Akcja Polski w sprawie porozumienia państw rolnych 183
182
1930, sierpień 10, Berlin. Mowa ministra G. Treviranusa i jej następstwa . 186
183
1930, sierpień 30, Warszawa. Uchwała Międzynarodowej Konferencji Rolniczej zorganizowanej z inicjatywy Polski 193
184
1930, sierpień, Genewa. Walka o wpływy w Sekretariacie Ligi Narodów w naświetleniu Delegacji RP przy LN 199
185
1930, sierpień, Haga. Ruch wielkoniderlandzki i wielkofryzyjski w Holandii 201
186
1930, wrzesień 8, Paryż—Genewa. Raport o rezultatach ankiety A. Brianda

w sprawie Unii (federacji) europejskiej 202
187
1930, wrzesień 14, Berlin. Rezultaty wyborów do Parlamentu Rzeszy . . . 221
188
1930, wrzesień - październik. Opinie o wyborach do Reichstagu i sytuacji w Niemczech z: Francji, Włoch, Stanów Zjednoczonych, Belgii, Danii i Niemiec 226
189
1930, październik, Londyn. Konferencja imperialna 233
190
1930, październik - listopad. Opinia amerykańska a sprawa reparacji. Uwagi na marginesie wizyty H. Schachta w Stanach Zjednoczonych 237
191
1930, grudzień. Sytuacja w Besarabii 241
192
1931, styczeń 1, Praga. E. Benesz: Czy Paneuropa ma przyszłość? . . . 242
193
1931, styczeń 24, Genewa. Raport w sprawie ochrony mniejszości w Polsce przyjęty na 62 Sesji Rady Ligi Narodów 246
194
1931, luty, Genewa. Główni urzędnicy Sekretariatu Ligi Narodów . . . 249
195
1931, marzec 6, Delhi. Porozumienie między wicekrólem Indii a M. Gandhim o przerwaniu „ruchu nieposłuszeństwa cywilnego" 251
196
1931, marzec 19, Wiedeń. Niemiecko-austriacki protokół w sprawie unii celnej 256
197
1931, maj 15, Watykan. Encyklika Piusa XI „O odnowieniu ustroju społecznego i dostosowaniu go do normy prawa Ewangelii" (tzw. „Quadragesimo Anno" — fragmenty) 260
198
1931, wrzesień 17, Genewa. Memorandum rządu polskiego w sprawie przeprowadzenia rozbrojenia moralnego 277
199
1931, wrzesień 21, Genewa. Skarga rządu chińskiego do Rady Ligi Narodów w związku z agresją Japonii 285
200
1931, wrzesień 30, Genewa. Rezolucja Rady Ligi Narodów w związku z agresją Japonii w Mandżurii 287
201
1931, październik 15, Genewa. Zaproszenie Stanów Zjednoczonych do udziału w posiedzeniach Rady Ligi Narodów, na których badano stan konfliktu między Chinami i Japonią 288
202
1931, listopad 14, Moskwa. Nota rządu ZSRR do rządu Japonii w sprawie rozwoju sytuacji w Mandżurii 289
203
1931, grudzień 11, Londyn. Statut Westminsterski. Akt wykonawczy do postanowień konferencji imperialnych z 1926 i 1930 r. 290

204
1932, styczeń 21, Helsinki. Fińsko-radziecki pakt o nieagresji 295
205
1932, luty 13, Genewa. Polskie propozycje stopniowej realizacji rozbrojenia moralnego 299
206
1932, luty 16, Genewa. Apel członków Rady Ligi Narodów do rządu japońskiego w sprawie konfliktu z Chinami 301
207
1932, luty 25, Waszyngton. List sekretarza stanu USA H. L. Stimsona do senatora W. Boraha wyjaśniający politykę rządu w związku z konfliktem japońsko-chińskim 303
208
1932, marzec 11, Genewa. Rezolucja Nadzwyczajnego Zgromadzenia Ligi Narodów w sprawie konfliktu japońsko-chińskiego 308
209
1932, marzec 14, Genewa. Polski projekt konwencji o rozbrojeniu moralnym 311
210
1932, czerwiec - lipiec, Lozanna. Postanowienia Konferencji w sprawie odszkodowań wojennych 313
211
1932, lipiec 25, Moskwa. Pakt nieagresji zawarty między Polską a ZSRR . 323
212
1932, sierpień, Genewa, Buenos Aires. Spór boliwijsko-paragwajski o Gran Chaco w opinii polskich dyplomatów 326
213
1932, sierpień - wrzesień, Berlin, Paryż, Londyn. Sprecyzowanie stanowiska Francji i W. Brytanii wobec niemieckiego żądania prawa do równych zbrojeń 329
214
1932, wrzesień 16, Berlin. Pismo min. K. von Neuratha do przewodniczącego Konferencji Rozbrojeniowej A. Hendersona zapowiadające usunięcie się Niemiec z Konferencji Rozbrojeniowej 342
215
1932, wrzesień 18, Stresa. Zalecenia konferencji międzynarodowej w celu poprawy sytuacji gospodarczej państw Europy Środkowej i Wschodniej . . 344
216
1932, wrzesień 19, Genewa. Odpowiedź A. Hendersona na pismo K. von Neuratha w sprawie usunięcia się Niemiec z Konferencji Rozbrojeniowej . . 345
217
1932, październik 2, Genewa. Raport Komisji Lyttona w sprawie rozwiązania konfliktu japońsko-chińskiego (postanowienia ogólne) 347
218
1932, grudzień 11, Genewa. Deklaracja pięciu mocarstw w sprawie równouprawnienia Niemiec i niestosowania przemocy 350
219
1932, Szanghaj. Artykuł A. G. U. Pozzy De Besta pt. *Z problemów Dalekiego Wschodu* 351
220
1933, styczeń 30, Berlin. Komuniści niemieccy wobec mianowania A. Hitlera kanclerzem Rzeszy 362

221
1933, styczeń 31. Berlin. Odezwa Komitetu Centralnego i frakcji parlamentarnej SPD w związku z utworzeniem rządu A. Hitlera 364

222
1933, luty 3, Berlin. Notatki gen. C. Liebmanna z przemówienia A. Hitlera wygłoszonego w mieszkaniu gen. K. von Hammersteina-Equord na zebraniu niemieckich generałów (wyjątki) 365

223
1933, luty 16, Genewa. Pakt organizacyjny Małej Ententy 366

224
1933, luty 19, Zurych. Odezwa Biura Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej w sprawie jednolitego frontu 369

225
1933, luty 25, Genewa. Wystąpienie Japonii z Ligi Narodów w relacji obserwatora niemieckiego 372

226
1933, marzec 4, Waszyngton. Orędzie prezydenta USA F. D. Roosevelta do Kongresu 374

227
1933, marzec 5, Moskwa. Odezwa Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej w sprawie jednolitego frontu 379

228
1933, marzec 18, Rzym. Pierwszy włoski projekt Paktu Czterech . . . 383

229
1933, marzec 23, Moskwa. M. Litwinow o aktualnej sytuacji międzynarodowej 384

230
1933, marzec 23, Berlin. Przemówienie O. Welsa (SPD) na posiedzeniu Reichstagu 386

231
1933, marzec 24, Berlin. Ustawa o pełnomocnictwach dla rządu A. Hitlera 390

232
1933, kwiecień 7, Berlin. Ustawa dotycząca ostatecznego złączenia krajów Rzeszy 391

233
1933, maj 12. Praga. Petycja F. Bernheima do Rady Ligi Narodów . . . 393

234
1933, maj 16, Waszyngton. Orędzie prezydenta F. D. Roosevelta do państw uczestniczących w pracach Konferencji Rozbrojeniowej 398

235
1933, maj 30, Praga. Deklaracja Stałej Rady Małej Ententy na temat stosunku do Paktu Czterech 401

236
1933, czerwiec 2, Genewa. Opinia Komitetu Prawników w sprawie procedury mniejszościowej wydana z okazji petycji F. Bernheima 403

237
1933, czerwiec 7, Rzym. Pakt Czterech. Próba sformalizowania koncertu mocarstw 405

238
1933, czerwiec 7, Paryż. Francuska interpretacja Paktu Czterech. Pismo J. Paul-Boncoura do czechosłowackiego posła w Paryżu S. Osusky'ego . . 408

239
1933, czerwiec 14, Genewa. Nota okólna Komitetu Doradczego Zgromadzenia Ligi Narodów w sprawie nieuznania Mandżukuo 409
240
1933, czerwiec 16, Londyn. Memoriał A. Hugenberga w sprawie roli Niemiec w gospodarce świata, przedłożony na Światowej Konferencji Monetarnej i Gospodarczej w Londynie 410
241
1933, czerwiec 16, Waszyngton. Ustawa o uzdrowieniu przemysłu narodowego (tzw. NIRA) uchwalona przez Kongres USA w ostatnim dniu „Sesji stu dni" 414
242
1933, lipiec 3, Londyn. Konwencja o określeniu napastnika 429
243
1933, lipiec 14, Berlin. Ustawa dotycząca plebiscytu narodowego . . . 432
244
1933, lipiec 21, Pikieliszki. J. Piłsudski o stosunkach międzynarodowych i polityce zewnętrznej Polski 433
245
1933, wrzesień 2, Rzym. Pakt włosko-radziecki o przyjaźni, nieagresji i neutralności 438
246
1933, wrzesień 21, Waszyngton. Zasadnicze trudności w normalizacji stosunków radziecko-amerykańskich. Pismo sekretarza stanu C. Hulla do prezydenta F. D. Roosevelta 440
247
1933, wrzesień 30, Genewa. Memorandum włoskie w sprawie odbudowy gospodarczej Europy Środkowej 442
248
1933, październik 3, Genewa. Przemówienie delegata Polski E. Raczyńskiego w 6 Komisji Zgromadzenia Ligi Narodów w sprawie generalizacji zobowiązań mniejszościowych 446
249
1933, październik 10, Waszyngton. Nota F. D. Roosevelta do M. Kalinina w sprawie normalizacji stosunków radziecko-amerykańskich 449
250
1933, październik 14, Berlin. Depesza min. K. von Neuratha do A. Hendersona komunikująca o wystąpieniu Niemiec z Konferencji Rozbrojeniowej . . . 450
251
1933, październik 14, Berlin. Apel Rządu Rzeszy do narodu niemieckiego w sprawie opuszczenia konferencji rozbrojeniowej 451
252
1933, październik 14, Berlin. Przemówienie radiowe A. Hitlera „W sprawie pokoju i prawa, w sprawie pokoju i godności" 453
253
1933, październik 16, Berlin. Wystąpienie ministra spraw zagranicznych Rzeszy K. von Neuratha przed korespondentami zagranicznymi 463
254
1933, październik 16, Genewa. Depesza A. Hendersona do K. von Neuratha . 471
255
1933, październik 17, Moskwa. Pismo M. Kalinina do F. D. Roosevelta w sprawie normalizacji stosunków radziecko-amerykańskich 472

256
1933, listopad 15, Waszyngton. Memorandum F. D. Roosevelta i M. Litwinowa w sprawie warunków spłaty długów rosyjskich 473
257
1933, listopad 16, Waszyngton. Pismo M. Litwinowa do F. D. Roosevelta dotyczące zasad polityki radzieckiej wobec USA 474
258
1933, listopad 16, Waszyngton. Pismo F. D. Roosevelta do M. Litwinowa dotyczące zasad polityki USA wobec Związku Radzieckiego 475
259
1933, listopad 16, Waszyngton. Rezygnacja ZSRR z roszczeń w związku z interwencją amerykańską na Syberii 477
260
1933, listopad 17, Waszyngton. Wycofanie exequatur dla konsula carskiego w Bostonie 477
261
1933, grudzień 18, Berlin. Niemieckie aide-mémoire w sprawie rozbrojenia wręczone ambasadorowi Francji 478
262
1933, grudzień 26, Montevideo. Konwencja o prawach i obowiązkach państw zawarta na 17 Konferencji Panamerykańskiej 482
263
1934, styczeń 1, Paryż. Memorandum francuskie w sprawie rozbrojenia . . 486
264
1934, styczeń 4, Moskwa. Rozmowa ambasadora USA W. C. Bullitta z J. Stalinem 492
265
1934, styczeń 20, Praga. Manifest praski SPD 493
266
1934, styczeń 26, Berlin. Deklaracja o niestosowaniu przemocy pomiędzy Polską a Niemcami 503
267
1934, luty 9, Ateny. Pakt Bałkański zawarty między Grecją, Jugosławią, Rumunią i Turcją 505
268
1934, luty 14, Moskwa. Przemówienie min. J. Becka wygłoszone z okazji wizyty w Moskwie 506
269
1934, luty 14, Moskwa. Przemówienie M. Litwinowa wygłoszone z okazji wizyty w Moskwie J. Becka 508
270
1934, luty 23, Waszyngton. Konsultacje radziecko-amerykańskie na temat polityki Japonii. Depesza amb. A. A. Trojanowskiego do KC WKP(b) . . . 509
271
1934, marzec 13, Berlin. Memorandum niemieckie w sprawie rozbrojenia wręczone ambasadorowi Francji 511
272
1934, marzec 17, Rzym. Protokół konsultacyjny austriacko-węgiersko-włoski . 515
273
1934, marzec 17, Rzym. Protokół włosko-austriacki w sprawie rozwoju stosunków gospodarczych 516

274
1934, kwiecień 3, Moskwa. Depesza M. Litwinowa do amb. A. A. Trojanowskiego w sprawie odpowiedzialności za długi rządu Kiereńskiego . . . 518
275
1934, kwiecień 4, Moskwa. Mowa M. Litwinowa wygłoszona po podpisaniu protokołu przedłużającego pakty o nieagresji z Estonią, Litwą i Łotwą . . 519
276
1934, kwiecień 10, Genewa. Wniosek rządu polskiego w sprawie generalizacji ochrony mniejszości 521
277
1934, kwiecień 14, Moskwa. Oświadczenie amb. Rzeszy w Moskwie R. Nadolnego w sprawie Paktu Gwarancyjnego państw bałtyckich 522
278
1934, kwiecień 17, Tokio. Oświadczenie Japonii w sprawie stosunków z Chinami 524
279
1934, kwiecień 20, Nankin. Replika chińska na oświadczenie Japonii . . 526
280
1934, kwiecień 21, Moskwa. Odpowiedź M. Litwinowa na decyzje Niemiec w sprawie Paktu Gwarancyjnego państw bałtyckich 527
281
1934, kwiecień 22, Warszawa. Toast min. L. Barthou podczas wizyty w Warszawie 530
282
1934, kwiecień 29, Tokio. Deklaracja ambasadora USA w Japonii na temat stosunków japońsko-chińskich 532
283
1934, maj 20, Wiedeń. „Czego oczekujemy od Międzynarodówki". List Komitetu Wykonawczego Rewolucyjnych Socjalistów Austrii do Egzekutywy Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej 533
284
1934, maj. Walka o wpływy w Liberii 535
285
1934, maj. Stosunki amerykańsko-japońskie 537
286
1934, czerwiec, Moskwa. List G. Dymitrowa do Komisji przygotowującej VII Kongres Międzynarodówki Komunistycznej w sprawie tez referatu programowego 541
287
1934, lipiec 27, Paryż. Umowa w sprawie jedności działania zawarta między komunistyczną i socjalistyczną partią we Francji 542
288
1934, sierpień 17, Paryż. Umowa jedności działania między włoskimi partiami komunistyczną i socjalistyczną 544
289
1934, wrzesień 12, Genewa. Traktat porozumienia i współpracy zawarty między Estonią, Litwą i Łotwą 546
290
1934, wrzesień 13, Genewa. Deklaracja min. J. Becka zawieszająca współpracę Polski z Ligą Narodów w sprawie ochrony mniejszości 549

291
1934, wrzesień 14, Genewa. Przemówienie przedstawiciela Włoch w Lidze Narodów w sprawie generalizacji ochrony mniejszości 552

292
1934, wrzesień 15, Genewa. Rezolucja Rady Ligi Narodów przyznająca ZSRR status stałego członka Rady 553

293
1934, wrzesień 15, Moskwa. Odpowiedź rządu radzieckiego na propozycje wstąpienia do Ligi Narodów 554

294
1934, wrzesień 21, Genewa. Przemówienie A. Edena w sprawie generalizacji zobowiązań mniejszościowych 555

295
1934, październik 10, Moskwa. Kontrowersje radziecko-amerykańskie. Informacja amb. W. C. Bullitta do sekretarza stanu 559

296
1934, październik 15, Bruksela. Stenogram posiedzenia przedstawicieli II i III Międzynarodówki w sprawie wspólnego działania 561

297
1934, listopad 17, Paryż. Odpowiedź Egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej na propozycję KW Międzynarodówki Komunistycznej w sprawie obrony Republiki Hiszpańskiej 585

298
1934, grudzień, Rzym. Próby tworzenia „międzynarodówki faszystów" — spotkanie faszystów w Montreux 587

299
1934, A. Wysocki: Charakterystyka korpusu dyplomatycznego w Rzymie (przy Kwirynale) 590

300
1934, K. Skirmunt: Charakterystyka korpusu dyplomatycznego w Londynie 602

301
1934, Londyński korpus dyplomatyczny w opinii ambasadora radzieckiego I. Majskiego 607

WYKAZ CYTOWANYCH ŹRÓDEŁ

I. Źródła archiwalne

Archives de la Société des Nations (Genewa)
Archiwum Akt Nowych (Warszawa)

II. Źródła publikowane

Corvi A. M., *Ustrój polityczny w Italii*, Warszawa 1930
Czarnecki B., *Fall Weiss*, Warszawa 1961
„České Slovo" z 1.1.1931 r., s. 242
Dokumenty z historii III Międzynarodówki Komunistycznej, Warszawa 1962 - 1963, t. 1 - 3 (materiał powielony wydany przez Wyższą Szkołę Nauk Społecznych przy KC PZPR)
Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung, Berlin 1966, Bd. 5 (Dokumente)
Kalicka F., *Problemy jednolitego frontu w międzynarodowym ruchu robotniczym (1933 - 1935)*, Warszawa 1962
Majski I., *Wspomnienia ambasadora radzieckiego*, Warszawa 1968, t. 2
Polsko-radzieckie stosunki kulturalne 1918 - 1939. Dokumenty i materiały, pod redakcją Wiesława Balceraka, Warszawa 1977
Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów. Wstęp i opracowanie Ludwika Gelberga, Warszawa 1958, t. 2
„Przegląd Polityczny. Czasopismo poświęcone zagadnieniom polityki zagranicznej", Warszawa 1924 i n.
„Przegląd Współczesny", 1932 r., nr 125
Roosevelt F. D., *Spojrzenie w przyszłość*, Warszawa 1934
Schmidt P., *Statysta na dyplomatycznej scenie*, Kraków 1965
Sierpowski S., *Piłsudski w Genewie*, Poznań 1990
Stosunki amerykańsko-radzieckie w latach 1917 - 1945. Wybór dokumentów. Oprac. T. Gilas, J. Gilas, K. Grünberg, Toruń 1985
Tomaszewski J., *Polskie dokumenty dyplomatyczne o królewskim zamachu stanu w Jugosławii 6 stycznia 1929 r.* W: Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej, t. XIII (1977)
Uchwały i rezolucje KPZR. Wybór dokumentów, Warszawa 1955
Völkerbund. Die Abrüstungkonferenz nr 75 z dn. 20.10.1933 r.
Winiarski B., *Wybór źródeł do nauki prawa międzynarodowego*, Warszawa 1938
Współczesna Europa polityczna. Zbiór umów międzynarodowych 1919 - 1939 Opracowali i komentarzami opatrzyli Władysław Kulski, Michał Potulicki, Warszawa—Kraków 1939

Wybór tekstów do niemieckiego ruchu robotniczego 1848 - 1945. Wybór i opracowanie E. Makowski, Poznań 1982

Wysocki A., *Tajemnice dyplomatycznego sejfu.* Oprac. W. Jankowerny, Warszawa 1974

Zbiór dokumentów. Dodatek do „Polityki Narodów", Warszawa 1933 - 1934

„Znak" 1983 r., nr 7 - 9

WYKAZ SKRÓTÓW

AAN — Archiwum Akt Nowych
ASDN — Archives de la Société des Nations
Gelberg — *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów.* Wstęp i opracowanie Ludwika Gellberga, Warszawa 1958, t. 2
KC — Komitet Centralny
Kulski, Potulicki — *Współczesna Europa polityczna. Zbiór umów międzynarodowych 1919 - 1939.* Opracowali i komentarzami opatrzyli Władysław Kulski, Michał Potulicki, Warszawa—Kraków 1939
LN — Liga Narodów
MSZ — Ministerstwo Spraw Zagranicznych
PAT — Polska Agencja Telegraficzna
PIPaZ — „Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica"
PP — „Przegląd Polityczny. Czasopismo poświęcone zagadnieniom polityki zagranicznej", Warszawa 1924 i n.
RP — Rzeczpospolita Polska
TASS — Tielegrafnoje Agienstwo Sowietskogo Sojuza (ros.) — radziecka agencja prasowa
Torgpredstwo — torgowoje priedstawitielstwo (ros.) — przedstawicielstwo handlowe ZSRR za granicą
WKP(b) — Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików)
ZD — *Zbiór dokumentów.* Dodatek do „Polityki Narodów", Warszawa 1933 - 1934

140

25.2.1927 r., Kowno.
Przemówienie programowe premiera A. Voldemarasa na temat litewskiej polityki zagranicznej wygłoszone na posiedzeniu sejmu litewskiego

(cyt. za: Biuletyn Kowieński, Nr 61, s. 13 - 19, W: AAN, Ambasada Londyn, sygn. 1031 k. 274 - 279; także: S. Sierpowski, *Piłsudski w Genewie*, Poznań 1990, s. 151 - 158)

Na czele obecnego rządu przypada w udziale stanąć znowu tym ludziom, którym dane było stać w pierwszych szeregach w chwilach przygotowywania, proklamowania i zakładania niepodległej Litwy. Po usunięciu ich z tych stanowisk, zajęły je inne partie i stronnictwa litewskie. Okres ten trwał ok. 10 lat. Przez ten czas próbowano rozmaicie kierować polityką zagraniczną Litwy. Po jednym niepowodzeniu czekano, że przyjdą nowi ludzie i może przyniosą nowy kierunek w polityce. Obecnie nie może już mieć miejsca nadzieja na coś jeszcze nowego, jeszcze nie wypróbowanego w litewskiej polityce zagranicznej. Dzisiaj wszyscy musimy przyznać, że wszystkie stronnictwa litewskie od najbardziej prawicowego do najbardziej lewicowego jednakowo rozumieją zasadnicze dążności polityki zagranicznej, którymi są:

1) Litwa musi być niepodległą i ze stolicą Wilnem oraz

2) Litwa nie może zawierać żadnych szczególnie bliskich stosunków z żadnym z wielkich państw sąsiednich. Za tym programem politycznym staną wszyscy Litwini, jak jeden mąż, bez różnicy partii.

Pierwsza część tego programu nie napotyka większego sprzeciwu nawet u obcych: Litwa może być oddzielnym państwem, może posiadać nawet Wilno za stolicę, lecz w takim wypadku musi ona przyłączyć się do któregokolwiek bądź ze swych trzech większych sąsiadów. Podczas wojny światowej, gdy cała Litwa była w niemieckich rękach, Niemcy żądały by Litwa zadzierzgnęła z nimi ściślejsze węzły polityczne i gospodarcze. Niemcy zgadzały się przyznać samodzielność Litwie o tyle, o ile by zawarła ona z nimi wspomniane stosunki. Lecz już wówczas zaczęły się spory o stolicę Wilno. Uznana przez Niemcy w 1916 r. za

niepodległą, Polska już w 1918 r. rozpoczęła z nimi rokowania o przyznanie Wilna. Polska dlatego żądała tylko Wilna, że o oddaniu jej całej Litwy nie mogło być mowy. Po klęsce Niemiec Polska w 1918 i 1919 roku usiłowała zająć zbrojnie całą Litwę, gdy zaś jej to się nie powiodło, poprzestała na zagarnięciu Wilna z Grodnem. Z drugiej zaś strony Polacy, wykorzystując straszaka niemieckiego, stale głosili w Europie Zachodniej, że w Litwie nie ma litewskiego rządu, że został on stworzony przez Niemców, że tylko dzięki Niemcom się utrzymuje przy władzy, po ustąpieniu zaś okupantów-Niemców upadnie. Propaganda polska wyrządziła Litwie bardzo wiele szkody. Polacy wszelkimi siłami utrudniali uznanie Litwy *de facto* i *de iure*.

W inny sposób ułożyły się i rozwijały stosunki z Rosją. W jesieni 1917 r. władzę w Rosji objęli komuniści. Chociaż teoretycznie uznawali oni, że każdy naród może się wyzwolić z suwerenności Rosji proklamując swą niepodległość, to jednak w praktyce prawo wykorzystania tego przywileju przyznawali tylko proletariatowi. Stąd walka ich z innymi, zwłaszcza z małymi narodami, jeśli tylko nie ogłaszały one republik sowieckich. Przy pomocy Zachodu nowe państwa z bronią w ręku wywalczyły sobie byt niepodległy. W ten sposób zdobyły niepodległość wszystkie państwa bałtyckie — Finlandia, Estonia, Łotwa i Litwa. Rosja pomimo podpisania w r. 1920 w Moskwie traktatu pokojowego z Litwą, gdy tylko zaczęło się jej powodzić w walkach z Polakami, gdy ci ostatni cofnęli się z Wilna, Grodna i przygotowywali się do opuszczenia Warszawy, zezwoliła, nie zwracając zupełnie uwagi na protesty rządu litewskiego, na proklamowanie Czerwonej Republiki Sowieckiej Litwy i Białorusi ze znanymi Kapsukasem i Angarietisem na czele.

Niemcy, Polska, Rosja są to od dawna znane nam czynniki w historii Litwy, z którymi mieliśmy wiele, bądź wrogich, bądź też przyjaznych punktów styczności. Ze wszystkimi tymi czynnikami wypadło zetknąć się również odradzającej się do niepodległościowego życia nowej Litwie. Lecz oprócz nich tym razem znalazł się nowy poważny czynnik — Europa Zachodnia, która dopomagała walczącym o swą wolność narodom bałtyckim na początku mając mało wiary, by zdołały one utrzymać swą niepodległość i pragnąc jedynie wykorzystać je dla zwalczania bolszewizmu. Utrzymywano bowiem, że bolszewizm zostanie pokonany, że w Rosji zapanuje ustrój demokratyczny, a wówczas państwa kresowe, chcąc nie chcąc, będą musiały wrócić pod panowanie Rosji, otrzymując autonomię w szerszym lub węższym zakresie.

W takich okolicznościach naturalnym byłby ściślejszy, związek wszystkich państw bałtyckich. Lecz na przeszkodzie temu stanął zatarg Litwy z Polakami, w których Litwini widzieli bardziej niebezpiecznego wroga niż w bolszewikach, wroga swej niepodległości. Łotwa zaś z Estonią

głównego swego wroga mogły widzieć tylko w bolszewikach oraz Niemcach, przeciwko którym naturalnym sprzymierzeńcem była Polska. To utrudniało i do dziś dnia utrudnia zbliżenie krajów bałtyckich. Z drugiej strony wielkie mocarstwa wiedziały, że wobec trwania zatargu z Polską i mających miejsce w latach 1919 - 1920 nawet prawdziwych działań wojennych, front antybolszewicki nie jest skonsolidowany. Poza tym na Zachodzie nie widziano innego sposobu rozstrzygnięcia sporu, jak połączenie Litwy z Polską węzłami politycznymi. Wojna rosyjsko-polska w 1920 r. wykazała, że trudno Litwie zachowywać neutralność dopóki nie należy do niej Wilno. Gdy w lipcu 1920 r. Litwini ruszyli do Wilna, po ustąpieniu z niego Polaków, nie występowali oni bynajmniej wspólnie z bolszewikami, lecz tylko pragnęli odzyskać starą swą stolicę. Niedługo jednak władza litewska mogła być w Wilnie. W listopadzie 1920 r. z rozkazu Piłsudskiego wybuchło „powstanie" Żeligowskiego przeciwko Polsce i po niespodziewanych dla Litwinów walkach (linia bowiem demarkacyjna, ustalona w traktacie suwalskim, przechodziła na południe od Wilna, pozostawiając je po litewskiej stronie) zajął on naszą stolicę.

Liga Narodów wciągnięta do litewsko-polskiego sporu na skutek skargi samej Polski, na początku miała szczery zamiar stanąć po stronie zgwałconego prawa, lecz prędko zauważyła, iż siła jest zwrócona przeciwko Litwinom i ustąpiła przed siłą. Stąd wynikły w 1921 r. rokowania w Brukseli z projektem Hymansa, który zyskał w Litwie złą sławę, gdyż w zamian za Wilno oddawał Polsce całą Litwę. Liga Narodów zaaprobowała ten projekt całkowicie, lecz społeczeństwo litewskie, mając trafne przeczucie niebezpieczeństwa, stanowczo go odrzuciło. To samo uczynił Sejm. W ten sposób próba połączenia Litwy z Polską okazała się nieziszczalną.

Kiedy spostrzeżono, że propozycja nawiązania bliższych stosunków z Polską jedynie drażni Litwę sądzono, iż Litwini utraciwszy nadzieję na odzyskanie Wilna, pogodzą się ze swym losem i nawiążą stosunki z Polską. Niemożność zmiany faktycznego stanu rzeczy i nadzieja na doprowadzenie Litwinów do nawiązania stosunków z Polakami prowadziła do przyznania Wilna Polsce. Przyznanie Litwie w r. 1923 na specjalnych warunkach Kłajpedy zdawało się być doskonałą okazją do zmuszenia Litwy pod płaszczykiem interesów ekonomicznych i tranzytowych do wyciągnięcia ręki. Polsce zdawało się, iż tranzyt może skusić Litwinów zyskiem. Poza tym dla ułatwienia nawiązania stosunków z Polską, Litwini mogliby oświadczać w sposób jak najbardziej uroczysty, że nie zrzekają się swych praw do Wilna i nie zrzekną się ich nigdy. Sam tranzyt mógłby się zawierać w spławie tratw na Niemnie, dla umożliwienia zaś tego należałoby dopuścić do Litwy m.in. konsula polskiego

lub chociażby ajenta konsularnego. Takie były wyniki układów w Kopenhadze i Lugano. Społeczeństwo litewskie, wiedzione instynktem samozachowawczym, potępiło te wszystkie układy, słusznie widząc w nich próbę rozstrzygania losu już nie tylko Wilna, lecz całej niepodległej Litwy drogami okrężnymi.

W tym czasie, gdy usiłowano narzucić Litwie nawiązanie stosunków z Polską, w Zachodniej i Środkowej Europie trwały układy, które doprowadziły do porozumienia. Dano mu nazwę Locarna. Wywołało ono wielką radość w całym świecie, gdyż zostało dobrowolnie podpisane przez wielkie mocarstwa i inne państwa. Nie zaglądając w przyszłość, jaka oczekuje traktat podpisany w Locarno należy zauważyć, iż na Wschodzie Europy wywołał on niemałe zaniepokojenie. Od samego początku układów odmowa Niemiec uznania ich granic wschodnich tak, jak uznały one swe granice na zachodzie, mogła być rozumiana — i została zrozumiana istotnie — jako porozumienie państw zachodnich z Niemcami co do rewizji granic wschodnich. Miano tu z pewnością na myśli Gdańsk, korytarz polski i Śląsk, których powrót do Niemiec w przyszłości jest niejako przewidywany.

Kiedy to może nastąpić — nikt nie wie, jednak w jaki sposób — wszyscy mają widzieć. Polska tracąc wymienione kraje musi otrzymać rekompensatę, lecz skąd? Zrozumiałą jest rzeczą, iż rekompensaty takiej można szukać w Litwie, nad Bałtykiem (Libawa) i w Rosji Sowieckiej (Białoruś, Ukraina). Stąd też pisma, zwłaszcza niemieckie (kogóż z Niemców nie obchodzi jak najprędsze odzyskanie Śląska czy korytarza z Gdańskiem?) szerzą od lata wiadomości o propozycjach rekompensowania Polski w Litwie. O Rosji, rzecz jasna, nie mogą mówić otwarcie. Należy przyznać, iż Polska, jak widać z jej prasy i oświadczeń odpowiedzialnych mężów stanu odrzuca myśl o rekompensacie przynajmniej o tyle, o ile proponowana jest jedynie Litwa. Należy jeszcze zauważyć, iż rekompensata, czy to na obszarze Litwy, nad Bałtykiem, czy w Rosji Sowieckiej jest bez wojny nie do pomyślenia.

Nie mówiąc już o Litwie, której bez ciężkiej walki nie dałoby się zająć, trudno przypuszczać, aby Rosja spokojnie pozwoliła na przerobienie mapy politycznej na wschodzie Europy, ponieważ zniknięcie Litwy odbiłoby się dotkliwie na jej interesach. Wojna zaś z Rosją mogłaby wkrótce stać się wojną europejską. Odpowiedzialni politycy europejscy będą tego unikali wszelkimi sposobami. Kiedy więc można będzie urzeczywistnić przyznaną Niemcom w Locarno rewizję granic wschodnich, dzisiaj nikt o tym jeszcze nie wie.

Krótki ten przegląd naszej polityki zagranicznej od samego zarania niepodległej Litwy, jest jak gdyby perspektywą konkretnego programu obecnego rządu. Jak wspomniałem, głównymi czynnikami naszej poli-

tyki zagranicznej są bliscy sąsiedzi Litwy, Rosja, Polska, Niemcy. Czynnikami dalszymi są państwa zachodnio-europejskie: Anglia, Francja, Włochy. Na którym z tych państw będziemy przeważnie się opierali? Czy polityka litewska będzie rusofilska, germanofilska, anglofilska czy jakaś inna? Odpowiadamy: „Możemy prowadzić tylko politykę litewską, a żadnej innej". Litewska zaś polityka, jak to wspomniano na początku wyraża się w postulatach następujących: „Niepodległa Litwa ze stolicą Wilnem i bez żadnych bliższych politycznych i ekonomicznych związków z większymi państwami sąsiednimi. Z państw obcych względem Litwy najbardziej przyjaznymi będą te państwa, które program powyższy uznają i dopomogą Litwie do jego uskutecznienia.

Czy istnieje jakiś spokojny sposób przeprowadzenia tego programu? Podkreślamy, że takiego pokojowego sposobu szukamy. Rząd obecny od chwili objęcia władzy uważa za swój najświętszy obowiązek przestrzegania pokoju i niewywoływania w Europie wojny, za którą odpowiedzialność spadłaby na Litwę. Prowadząc pokojową politykę rząd będzie wszelako przestrzegał, ażeby cały naród litewski był możliwie najlepiej uzbrojony. Gdy w prasie i w przemówieniach nieoficjalnych wyraża się niekiedy zdanie, że drogą realizacji traktatu wschodniego Locarna Litwa miałaby ulec rozbiorom, pierwszym obowiązkiem rządu jest uzbrojenie się do ostateczności tak, ażeby dla wszystkich było widocznym, że Litwini raczej umrą, aniżeli oddadzą się w niewolę niezależnie od tego skąd ta ostatnia przyjdzie: ze Wschodu, Zachodu czy z Południa.

Kto mówi o pokojowym rozstrzygnięciu tak doniosłej kwestii jak wileńska, nie może oczekiwać ażeby rozstrzygnięcie takie nastąpiło nagle. Rozstrzygając sprawę wileńską w sposób pokojowy wypadłoby stworzyć wschodnie Locarno, w którym by wzięły udział wszystkie zainteresowane mocatrstwa i małe państewka. Układy takie trudniejsze są w Europie Wschodniej, aniżeli w Zachodniej, gdyż zasadniczym przedmiotem układów, którego nie zdołało uniknąć nawet Locarno zachodnie, byłaby kwestia usunięcia sprawy rekompensat, które stale wypadają na czyjąś niekorzyść i przy których stale ktoś musi być ofiarą. Jasną jest rzeczą, że sprawę rekompensat można by usunąć z porządku dziennego podobnych obrad jedynie drogą gruntownej rewizji wszystkich międzypaństwowych stosunków w Europie Wschodniej. Wszelako niemożliwym jest dzisiaj wciągnięcie do pracy takiej wszystkich zainteresowanych mocarstw.

Wobec niemożności stworzenia nowych stosunków drogą bezpośrednią, należy posiadać jedynie program działania i próbować jego realizacji stopniowo. Jakiż więc ma być program polityczny narodu litewskiego, będący jednocześnie do przyjęcia dla państw sąsiednich? O ile Litwa

nie chce zbliżyć się ściślej do żadnego z mocarstw, w takim razie pozostaje jej jedyna droga żyć na dobrej stopie ze wszystkimi sąsiadami, innymi słowy, być neutralną. Neutralność Litwy musi być uznana międzynarodowo i w tenże sposób zagwarantowana. Tak Litwini rozumieli swą sytuację polityczną od samego początku. Już traktat moskiewski 1920 roku przewiduje, że o ile mocarstwa uznałyby i zagwarantowałyby neutralność Litwy, w takim razie Rosja również ją uznaje i przyrzeka uczestniczyć w jej gwarantowaniu (Art. 5). Nowy pakt gwarancyjny zawarty pomiędzy Litwą a Rosją w roku ubiegłym przypomina, że traktat pokojowy z 1920 roku zachowuje swą moc. Fakt ten świadczy, że Litwini w 1926 roku wcale nie zmienili swego stanowiska w tej sprawie.

Wprawdzie idea państw neutralnych, to znaczy państw których neutralność została zagwarantowana drogą traktatów międzynarodowych, nie posiadała w 1919 roku i później zwolenników. W miarę jednak jak czas upływał, idea ta stawała się coraz wyraźniejszą i bliższą umysłom polityków europejskich. Przecież pakt gwarancyjny jest niczym innym, jak prowizoryczną neutralizacją, przeprowadzaną pomiędzy dwoma lub więcej państwami z gwarancjami lub bez gwarancji. W ostatnich czasach takie pakty gwarancyjne bez gwarancji zawarła Rosja z Niemcami i Turcją, dalej Rosja z Litwą, wreszcie w sprawie tej układa się Rosja z Łotwą, Estonią i Finlandią. W Europie Zachodniej zaś neutralność podobna ustalona została drogą paktów lokarneńskich na czas nieograniczony i z gwarancjami. Podobnież mogłoby być w Europie Wschodniej. Toteż czy nie lepiej byłoby pakty podobne zawierać na czas nieograniczony i z gwarancjami, to znaczy powrócić do idei neutralizacji? Poczęta pierwotnie na Litwie idea stałej neutralizacji zaczyna obecnie zakorzeniać się również w państwach nadbałtyckich. Dla urzeczywistnienia jej możliwą byłoby rzeczą uznanie za państwa neutralne Finlandii, Estonii, Łotwy i Litwy oraz udzielenie neutralności tych państw gwarancji międzynarodowych.

Jak wyglądałyby w takim wypadku interesy Rosji i Polski? Front rosyjski, rozciągający się na półtora tysiąca blisko kilometrów skróciłby się o granice państw nadbałtyckich. Po zastosowaniu w sprawie tej odpowiednich norm międzynarodowych niebezpieczeństwo wojny od strony państw nadbałtyckich, byłoby dla Rosji całkowicie wykluczone. Polska musiałaby zwrócić Litwie Wilno i Grodno bez żadnych rekompensat. Polska nie straciłaby na tym nic. Oba te miasta, jak się twierdzi potrzebne są dla Polski przede wszystkim jako punkty strategiczne, których gdy się nie obroni, jak to okazał rok 1920 to Warszawa jest w wielkim niebezpieczeństwie. Gdy zaś miasta te zostaną zneutralizowane i neutralność ich zostanie zagwarantowana drogą traktatów międzynarodo-

wych to niebezpieczeństwo wspomniane zostaje usunięte, bądź też znacznie zmniejszone. Materialnie zaś Polska by na tym jedynie zyskała, gdyż mogłaby w znacznej mierze zaoszczędzić wydatków na obronę, które Polskę wycieńczają. Poza tym zgoła inne rachuby zmuszają do przyznania Wilna i Grodna Litwie. Pod względem historycznym są to kraje odwiecznie litewskie. To samo da się powiedzieć o ich narodowości. Cokolwiek Polacy twierdzili w krajach tych zawsze była mniejszość polska i tak też nadal pozostanie. Przyznajemy, że Polacy mają w krajach tych poza strategicznymi również dość doniosłe interesy narodowe, aczkolwiek w stopniu mniejszym, niż powiedzmy Szwedzi w Finlandii. Interesy owe wszelako można by ochronić różnymi innymi sposobami.

Oto są zasadnicze rysy naszej polityki zagranicznej. Wypływają one z jednej strony z chęci zagwarantowania narodowi litewskiemu życia w jednej niepodległej Litwie, jako państwie, z drugiej zaś — z tych historyczno-politycznych względów, jakie w czasach obecnych na pierwszy plan się wysuwają. Zrozumiałą jest rzeczą, że tak wielkiego programu nie da się nagle zrealizować. Toteż największym błędem byłoby wymagać od razu wszystkiego a jednocześnie nic nie brać o ile wszystkiego nie da się osiągnąć. Po drodze tej nie kroczyły nawet mocarstwa, jak Włochy, przy realizowaniu swej jedności narodowej. O ile tamte zadanie wymagało kilkudziesięciu lat, to cóż dopiero mówić o Litwie. Czym była w swoim czasie Austria dla Włoch, tym dzisiaj jest Polska dla nas. Nasze „Risorgimento" rozpoczęło się już przed kilkudziesięciu laty i może jeszcze zająć dużo czasu zanim jedność narodowa zostanie osiągnięta. Święcie jednak wierzymy, że części okupowanej Litwy powrócą do Litwy niepodległej i nadejdzie czas, gdy w starym grodzie Gedymina powiewać będzie sztandar niepodległej Litwy. Przygotowując się do tego uroczystego dnia nie będziemy unikali żadnego środka, który by przybliżał nas do celu ostatecznego. Toteż w razie potrzeby nie będziemy unikali nawet układów z Polską, o ile tylko układy te będą się toczyły w tych sprawach, które przyczynią się do realizacji naszego programu. Czy konkretnie praca taka będzie możliwa, zależeć będzie nie od nas, lecz od Polaków.

Od samego początku zapatrywaliśmy się bardzo przychylnie na odrodzenie narodu polskiego i jego życie niepodległe. Cieszyliśmy się widząc, że naród ten, z którym mieliśmy w przeszłości wiele wspólnego i z którym nawet dwukrotnie najlepsi synowie Litwy powstali w XIX wieku przeciwko Rosji w celu odzyskania niepodległości politycznej, istotnie doczekał jaśniejszej przyszłości, po tylu prześladowaniach i mękach. Gdy w 1917 roku Polacy przybyli z pozdrowieniem na sejm litewski w Piotrogrodzie, z radością przyjęliśmy słowami poety: „Fortunati

quorum iam moenia surgent" — że powstaje już niepodległa Polska. Nie inaczej czujemy dzisiaj i uznajemy byt niepodległej i mocnej Polski za potrzebny nam, gdyż w takim razie los niepodległej Litwy również byłby w większym stopniu zapewniony. W takim razie dlaczegóż na Litwie zapanowała tak ogromna nienawiść przeciwko Polakom? Otóż dlatego, że twórcy niepodległości polskiej nie zadawalali się Polską etnograficzną, która by była współczesnym państwem kulturalnym, lecz zechcieli wznowić — Polskę — Litwę z 1772 r. którą historia już potępiła i na wieki pogrzebała. Państwa takiego bez środków imperialistycznych nie podobna wskrzesić. Stąd to pochodzi cała nienawiść sąsiadów do imperialistycznych zakusów Polski. W imię sprawiedliwości należy jednak zauważyć, że polityczna ideologia w Polsce w 1927 roku o wiele się różni od ideologii z 1918 i 1920 roku.

Polityczna ideologia polska czerpiąca swe źródło z czasów rycersko-feudalnych średniowiecza i wypływający stąd polityczny program Polski przyczynił nie tylko nam wiele szkody, lecz także samym Polakom. Stworzenie mocarstwa, któremu zbywa na politycznym wychowaniu, na ekonomiczno-finansowych podstawach, wniosło do życia międzynarodowego niezdrowy militaryzm i stworzyło wewnątrz kraju ciężar długów, ruinę ekonomiczną, złe stosunki z sąsiadami wreszcie ciągłe niebezpieczeństwo okrojenia terytoriów ze strony potężniejszych sąsiadów. Dla Litwinów bardziej się przeto wydały pożądane stosunki z sąsiadami nadbałtyckimi Łotwą i Estonią aniżeli stosunki z Polską. Wspomniałem już powyżej, że międzynarodowa sytuacja tych krajów może być taka sama. Dokładano wysiłków do zbliżenia wzajemnego wszystkich państw nadbałtyckich, Łotwa na drodze zbliżenia z Estonią uczyniła już duży krok naprzód podpisując swą ostatnią unię celną. Pakt ten posiada nie tylko ekonomiczne znaczenie. Pomaga on poza tym również do zbliżenia politycznego, które w rezultacie może doprowadzić do federacji pomiędzy tymi dwoma państwami. Litwa nie mogła w zbliżeniu tym wziąć udziału, wskutek swego konfliktu z Polską. Nie będzie mogła też Litwa układać się z Łotwą i Estonią w sprawie żadnych unii celnych zanim spór z Polską nie zostanie zakończony. Wchodząc bowiem w unię celną z Łotwą i Estonią znaleźlibyśmy się w takiej sytuacji, że towary nasze bez opłat celnych szłyby do Łotwy, stamtąd zaś za opłatą celną wędrowałyby do Polski, natomiast towary polskie w ten sam sposób przybywałyby na Litwę. Innymi słowy zaczęlibyśmy faktycznie mieć stosunki handlowe z Polską, chociaż drogą okólną.

Rząd wyłożył jedynie najważniejsze rysy polityki zagranicznej, toteż wcale nie ma potrzeby wspominania o zakończeniu rokowań w sprawie traktatu handlowego z Estonią, jak też o rokowaniach z Niemcami w sprawie całego szeregu kwestii. Wszystkie te sprawy i cały szereg in-

nych rząd zamierza pomyślnie doprowadzić do końca, lecz są to właściwie sprawy nasze codzienne, o których bardziej odpowiednią jest rzeczą mówić w innych okolicznościach.

141

7.6.1927 r. Moskwa.

Nota protestacyjna M. Litwinowa do posła rządu polskiego S. Patka, w związku z zamordowaniem posła radzieckiego P. Wojkowa

(cyt. za: L. Gelberg, t. II, s. 284 - 285)

Rząd Związku Radzieckiego otrzymał niedawną krótką wiadomość telegraficzną o zamordowaniu Przedstawiciela Pełnomocnego ZSRR w Polsce P. Ł. Wojkowa przez rosyjskiego monarchistę. Rząd Radziecki traktuje to niesłychane zdarzenie jako dalszy ciąg aktów mających na celu likwidację przedstawicielstw dyplomatycznych ZSRR za granicą i stanowiących bezpośrednie zagrożenie dla pokoju. Napaść na ambasadę ZSRR w Pekinie, oblężenie konsulatu w Szanghaju, napaść policji na Torgpredstwo w Londynie, prowokacyjne zerwanie stosunków dyplomatycznych przez Anglię — wszystkie te akty wzmogły działalność reakcyjnych grup terrorystycznych, które w swej bezsilności i ślepej nienawiści do klasy robotniczej uciekają się do morderstw politycznych.

Rząd Związku Radzieckiego ocenia mord popełniony na osobie jego Posła także jako rezultat zaniechania ze strony Rządu Polskiego podjęcia koniecznych środków, przeciwko przestępczej działalności na polskim terytorium, rosyjskich terrorystycznych organizacji kontrrewolucyjnych, szczególnie niebezpiecznych dla sprawy pokoju w obecnej, naprężonej sytuacji międzynarodowej.

Rząd Związku Radzieckiego zwracał w swoim czasie uwagę Rządowi Polskiemu na działalność białogwardyjskich terrorystów i niejednokrotnie uprzedzał Rząd Polski o możliwości prowokacyjnych zbrodni ze strony tych elementów.

Dlatego składając ostry protest i wyrazy oburzenia Rząd Związku Radzieckiego uważa, że Rząd Polski nie może uchylić się od odpowiedzialności za to, co się wydarzyło i zastrzega sobie prawo powrotu do tej sprawy po otrzymaniu wyczerpujących informacji o dokonanej w Warszawie zbrodni. Prosząc o zakomunikowanie powyższego Pańskiemu Rządowi proszę jednocześnie Panie Ministrze przyjąć wyrazy najgłębszego poważania.

142

24.7.1927 r., Paryż.
List H. de Jouvenela do A. Brianda
w sprawie ustąpienia ze składu delegacji francuskiej
na Zgromadzenie Ligi Narodów
(cyt. za: PP; zał. do t. VII, 1927, s. 15 - 16)

Panie Premierze

Zbliża się chwila, w której rząd wyznaczy członków delegacji francuskiej na najbliższe Zgromadzenie genewskie. Spieszę prosić Pana o niezaliczanie mnie w tym roku do ich grona.

Sytuacja moja nie jest zupełnie taka sama, jak moich kolegów, związanych ze sprawami ściśle określonymi, jak rozbrojenie, organizacja ekonomiczna, praca, higiena, byli wojskowi itp., których studiowania nie mogą przerwać. W ostatnich latach reprezentowałem rząd francuski w komisji politycznej.

Obecność moja w tej komisji wymagała i wymagałaby w dalszym ciągu z mojej strony zupełnej prawie solidarności z polityką zagraniczną rządu, a zwłaszcza z jego polityką w stosunku do Ligi Narodów.

Otóż w tym roku wyrażałem w wielu artykułach żal z dwóch powodów: — że nie widzę aby Francja przedstawiała do rozważenia Lidze Narodów te trudności międzynarodowe, które mogą być, moim zdaniem, jedynie przez nią rozwiązane, — i że prowadzi ona w zamian politykę odkładania z dnia na dzień, która gromadzi trudności na przyszłość.

W razie, gdyby któryś z obcych delegatów przedstawił Zgromadzeniu poglądy, zgodnie z moimi, — musiałbym stanąć w sprzeczności bądź z rządem, bądź z sobą samym. Obowiązkiem każdego jest uniknąć takiej alternatywy, gdy tylko ją spostrzeże.

Oto są przyczyny, dla których w tym roku muszę powstrzymać się od udziału w pracach genewskich. Z prawdziwym żalem podaję je Panu, Panie Premierze, do wiadomości, gdyż pozbawiają mnie one możności współpracy w dziele genewskim, która była moją dumą.

Proszę przyjąć, Panie Premierze, zapewnienia mojego wysokiego poważania.

(—) *Henry de Jouvenel*

143

27.7.1927 r., Paryż.
Oświadczenie A. Brianda dla prasy w związku z ustąpieniem H. de Jouvenela ze składu delegacji francuskiej
(cyt. za: PP, zał. do t. VII, 1927, s. 17 - 19)

Bardzo żywo żałuję, że p. Jouvenel powziął postanowienie ustąpienia z delegacji; do ostatniej chwili miałem nadzieję, że uda się je jeszcze cofnąć.

Przyznaję się, że nie rozumiem motywów tej dymisji. W mojej odpowiedzi na list, który wystosował do mnie p. de Jouvenel, wskazałem już kilka powodów mojego zdziwienia. Istnieją jeszcze inne, które przyczyniają się do tego, że nie mogę sobie wytłumaczyć wystąpienia mego kolegi z delegacji francuskiej do Ligi Narodów; usprawiedliwienie, na które powołuje się on dzisiaj, nie zawsze, zdaje się, narzucało się jego umysłowi. Gdy w 1923 r. z przyczyn zresztą najzupełniej zgodnych z prawem, Liga Narodów uważała, że musi oddać w ręce Konferencji Ambasadorów jedno z zagadnień o niezaprzeczonej powadze, p. de Jouvenel, który brał wtedy udział w delegacji francuskiej pod przewodnictwem p. Leona Bourgeois, zrozumiał, że decyzja ta została powzięta w interesie Ligi i przez chwilę nawet nie pomyślał o przerwaniu swej współpracy z delegacją.

Od 1923 r. Liga Narodów nie uchyliła się nigdy od załatwienia sporu, poddanego jej jurysdykcji. Załatwiła ona poważną i delikatną sprawę Mossulu. Załatwiła w ciągu 48 godzin konflikt grecko-bułgarski i panu de Jouvenel nie jest obce, w jakich warunkach ja sam w odpowiednim czasie zwołałem w Paryżu Radę, której wtedy przewodniczyłem. Istnieje nawet wypadek, który również nie jest obcy panu de Jouvenel, gdy uprzedzając bieg wydarzeń i wbrew bardzo specjalnym danym tego problematu — mianowicie grożącego konfliktu pomiędzy Wielką Brytanią a władzami południowochińskimi w sprawie statutu koncesji angielskiej w Hongkongu — nie zawahałem się zaproponować w imieniu rządu francuskiego odwołanie się do Ligi Narodów w razie niepowodzenia rozpoczętej akcji dyplomatycznej.

Byłoby wreszcie niesprawiedliwością zapomnieć o tym wszystkim, co z punktu widzenia humanitarnego i społecznego Liga Narodów już spełniła, wykonując swe dzieło międzynarodowe. Ostatnio zawdzięczamy jej poprawę finansową Austrii. Zawdzięczamy jej załatwienie bolesnych zagadnień, jak pomoc dla uciekinierów, greckich i bułgarskich, wyrwanych dzięki niej z objęć najgorszej nędzy, rozpaczy lub śmierci

i przywróconych do życia ilości setek tysięcy mężczyn, kobiet, starców i dzieci.

Któryż rząd bardziej, niż rząd francuski, w swoim głębokim przywiązaniu do polityki solidarności międzynarodowej i pokoju, gotów był zawsze brać udział w usługach, jakie Liga Narodów oddała i powinna oddać ludzkości? Czyż trzeba przypominać o stałej roli Francji, w służbie Ligi Narodów, w obronie praw małych narodów? Czyż całkiem niedawno nie odrzuciliśmy, choć było to rzeczą bolesną, propozycji prezydenta Coolidge'a co do wzięcia udziału w morskiej konferencji rozbrojeniowej, ograniczonej do przedstawicieli Wielkich Mocarstw? Przecież było to właśnie publicznym potwierdzeniem naszej troski o to, aby nie pozbawiać Ligi Narodów zagadnienia, którym się ona normalnie zajmuje, oraz wyrazem naszej solidarności w stosunku do małych narodów, które były oficjalnie przyłączone do prac przygotowawczej komisji rozbrojeniowej.

Co do mnie, a zdaje mi się, że moja działalność polityczna dostatecznie to wykazała, — jestem tym bardziej przywiązany do rozwoju Ligi Narodów, że domagałem się od niej stworzenia warunków i udzielenia oparcia dla głównych akcji politycznych, których wykonanie, od dwóch lat, zanotowała nasza polityka europejska. Panowie znają, bo słyszeli nieraz, jak je wyrażałem, moje wewnętrzne przekonanie: — nie widzę innej tamy dla niebezpieczeństwa nowej wojny, jak Liga Narodów. I ta myśl najzupełniej mi wystarcza do usprawiedliwienia wszystkich wysiłków, które powinny być dokonane w celu utrzymania i wzmocnienia autorytetu tej instytucji, broniąc jej przede wszystkim przeciw wszelkiej krytyce.

Zapewne, dzieło jej dalekie jest jeszcze od doskonałości; zapewne — rola jej musi być stale rozszerzana, — i w tym punkcie podzielam całkowicie zdanie p. de Jouvenela — ale nie znajduję innej możności służenia jej, jak pozostać w przedstawicielstwie rządów, złączonych w wykonywaniu jej dzieła. Powtarzam Panom, że żałuję szczerze i bardzo żywo odejścia p. de Jouvenela.

144

25.8. 1927 r., Londyn.
Ustąpienie lorda R. Cecila z rządu z powodu różnic w brytyjskiej polityce rozbrojeniowej,

(cyt. za: PP; zał. do t. VII, 1927, s. 19 - 20)

Drogi Panie Premierze.

Pisałem do Pana dn. 9 sierpnia, zaraz po swoim powrocie z Genewy, donosząc, że uważam za niemożliwe dalsze sprawowanie moich obec-

nych funkcji. Dowiedziałem się, że z powodu Pańskiej podróży do Kanady dopiero teraz otrzymał Pan mój list. Wyłożyłem więc na nowo w załączonej nocie, którą zamierzam — za pańską zgodą — natychmiast ogłosić, motywy swojej dymisji.

Szczerze oddany

(—) *Cecil*

Bardzo mi przykro powiedzieć, że doszedłem do wniosku, iż obowiązkiem moim jest złożyć moje funkcje.

Proszę mi przede wszystkim pozwolić zapewnić Pana, że to postanowienie nie łączy się z żadną trudnością natury osobistej. Przeciwnie, czuję, że winienem Panu, podobnie jak wszystkim moim kolegom, dużo wdzięczności za Pańską przychylność i Pańskie poważanie.

Jeszcze mniej mam jakiegokolwiek żalu do p. Bridgeman'a. Mam nadzieję, że mówił on już Panu, iż podczas całego naszego pobytu w Genewie pracowaliśmy w jak najlepszej zgodzie. Z wyjątkiem jednej czy dwóch kwestii co do procedury, nie powstała, zdaje się, między nami żadna rozbieżność zdań. Nie było jej w każdym razie w odniesieniu do linii postępowania na konferencji. Co prawda w dziedzinie technicznej musiałem się uciec w bardzo dużej mierze do poglądów, które nam dawali rzeczoznawcy w sprawach morskich, ale i w tym względzie byliśmy bardzo szczęśliwi, żeśmy mieli do dyspozycji jako głównego doradcę oficera tak zdolnego i z tak szerokimi poglądami, jak admirał Field.

Trudność — przykro mi to powiedzieć — jest o wiele poważniejsza, gdyż nie mogę ukrywać, iż w rzeczywistości nie zgadzam się z większością gabinetu co do polityki rozbrojeniowej, rozumianej w najszerszym znaczeniu.

Uważam, że zmniejszenie ogólne i ograniczenie zbrojeń jest nieodzowne dla pokoju świata, i że od tego pokoju zależy nie tylko istnienie Imperium Brytyjskiego, lecz także całej cywilizacji europejskiej. Z tego wynika, że ograniczenie zbrojeń uważam za sprawę najważniejszą w obecnej chwili.

Co więcej, jestem przekonany, że żadne ważne ograniczenie zbrojeń nie może być osiągnięte inaczej, jak przez układ międzynarodowy.

Dla zorganizowania takiego układu Rząd — zdaniem moim — powinien skupić całą swoją energię. Nie twierdzę, że układ winien być zdobyty za wszelką cenę, ale podkreślam, że posiada on większą wartość, niż wszelkie inne cele polityczne.

Pewne fakty, które miały miejsce na sesji komisji przygotowawczej dla ograniczenia i zmniejszenia zbrojeń na wiosnę br., wydały mi się

niepokojące. Instrukcje, które posiadałem, zmusiły mnie kilkakrotnie do bronienia na komisji wniosków, które trudno było pogodzić z szczerym pragnieniem powodzenia tych prac. W większości wypadków instrukcje te odnosiły się do punktów drugorzędnych, — ale wywierały na Członkach Komisji bardzo złe wrażenie ogólne; musiało się ono przyczynić do niepowodzenia dyskusji.

Mimo to jednak, gdy Pan był łaskaw prosić mnie o wzięcie udziału w delegacji brytyjskiej na niedawną konferencję, szczęśliwy byłem, że mogę tę propozycję przyjąć. Myślałem, że istnieją dane umożliwiające zawarcie układu i sądziłem, że porozumienie, osiągnięte między trzema wielkimi mocarstwami morskimi co do ograniczenia ich zbrojeń, przyczyni się bardzo do ułatwienia wysiłków komisji przygotowawczej do powszechnego ograniczenia zbrojeń. Przeciwnie, klęska konferencji miałaby oczywiście skutki odpowiednio groźne — jednakże nie chciałem jej brać pod uwagę. Konferencja jednak się nie udała; przyczyny jej niepowodzenia będzie prawdopodobnie można poddać głębszemu zbadaniu po otwarciu parlamentu.

Wystarczy na razie, powiedzieć, że instrukcje, które otrzymałem, nie posiadały mojej sympatii. Uważam, że układ mógłby być ustalony na warunkach, które by nie dotknęły żadnych zasadniczych interesów brytyjskich.

Co sądzić o przyszłości? Powracam myślą do odmowy w sprawie przyjęcia traktatu o wzajemnej pomocy, do bezwarunkowego odrzucenia protokołu, do deklaracji ministerialnej przeciwko obowiązkowemu arbitrażowi i obecnie do niepowodzenia konferencji trzech. Próbowano wejść na drogę najpierw bezpieczeństwa, potem arbitrażu, w końcu — rozbrojenia, i za każdym razem osiągano słaby lub nie osiągano żadnego postępu. W każdym wypadku polityka, którą zachwalałem, była mniej więcej całkowicie odrzucana. W przyszłości będzie tak samo, jak było w przeszłości. Te same przyczyny powodują te same skutki, — gdyż prawdą jest, choć bardzo mi przykro to stwierdzić — że w tych sprawach moi koledzy i ja zupełnie się nie zgadzamy.

Nie widzę, w jaki sposób mógłbym, jako członek gabinetu, służyć sprawie, którą uważam za sprawę najwyższej wagi. Ale na zewnątrz pozostaje jeszcze dużo do zrobienia. Nadzieja przyszłości spoczywa na opinii publicznej czujnej i oświeconej. To jest przedmiot, który może pochłonąć, nawet z nadmiarem, całą energię, którą jeszcze rozporządzam.

(—) *Cecil*

145

29.8.1927 r., Londyn.
Odpowiedź S. Baldwina na list lorda R. Cecila
(cyt. za: PP; zał. do t. VII, 1927, s. 21 - 22)

Drogi lordzie Cecil.

Głęboko żałuję, że doszedł Pan do wniosku, iż obowiązkiem Pana jest złożyć swoje funkcje. Jest dla mnie pewną satysfakcją, że dymisja Pana nie jest spowodowana żadnymi trudnościami osobistymi, i jestem szczęśliwy, że mogę ze swej strony również potwierdzić dobre osobiste stosunki, jakie istniały zawsze między nami.

Przykro mi jest dowiedzieć się, że „co do polityki rozbrojeniowej, rozumianej w najszerszym znaczeniu, większość gabinetu i Pan nie zgadzacie się w rzeczywistości". Jednakże gdy rozpatrzyłem uzasadnienie Pańskich poglądów w tej sprawie, skłaniam się do twierdzenia, że powziąwszy postanowienie podania się do dymisji, przecenia Pan różnicę w poglądach, które mogły powstać bądź ostatnio, bądź na początku istnienia rządu. Wkrótce po naszym dojściu do władzy, minister spraw zagranicznych wyłożył w Genewie poglądy nasze na całokształt tej sprawy w mowie swej o Protokole Genewskim; brzmienie tej mowy było dyskutowane i przyjęte uprzednio przez cały gabinet. Przytaczam następujący wyjątek z tej mowy:

„Nie potrzeba podkreślać przychylności, z jaką się w całym Imperium Brytyjskim spotyka wszelki wysiłek w kierunku udoskonalenia mechanizmu międzynarodowego, mającego na celu utrzymanie pokoju światowego. Arbitraż, rozbrojenie, bezpieczeństwo — to główne tematy protokółu; Imperium Brytyjskie dowiodło zarówno przez swoje czyny, jak i przez słowa, że co do wszystkich tych wielkich zagadnień zgadza się najzupełniej z ideałami, które ożywiały piąte Zgromadzenie Ligi Narodów. Rządy, które następowały po sobie w Wielkiej Brytanii, nie tylko że były teoretycznie przychylne zasadzie arbitrażu, mając całkowitą aprobatę Dominiów autonomicznych, ale także w praktyce szeroko się nią posługiwały. Nie zadowoliły się głoszeniem rozbrojenia; rozbrajały się aż do granic bezpieczeństwa narodowego. Przyczyniły się one ze swej strony do stworzenia i podtrzymania Ligi Narodów i Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej, a ogromne ofiary, jakie poniosły na rzecz powszechnego bezpieczeństwa, przeszły już w dziedzinę historii naszych czasów".

Polityka ta w istocie swojej, oprócz tego, że wyrażona jest z mniejszą siłą, nie zdaje się różnić pod względem rzeczowym od Pańskich osobistych poglądów, nawet takich, jak je Pan obecnie przedstawia. Od tamtej chwili nie przestaliśmy się nią kierować, — a wyniki, otrzymane dla sprawy pokoju światowego i rozbrojenia, były bardzo poważne — jak się to zaraz postaram wykazać.

Zdaje mi się, że różnice między nami — ponieważ różnice te istnieją — powstały nie na punkcie szerokiej polityki pokoju i rozbrojenia, lecz raczej na punkcie jak najskuteczniejszych środków do zrealizowania tej polityki. A nawet i na tym punkcie zgadzaliśmy się z sobą w dużej mierze.

Co się tyczy prac Komisji przygotowawczej Ligi Narodów, Pan sam przewodniczył na podkomisji, która przygotowała tezę brytyjską, oraz zredagowała dosłownie własne Pana instrukcje — a podczas Pańskiej nieobecności miejsce Pana jako przewodniczącego podkomisji zajął jeden z kolegów, którego Pan z pewnością nie oskarży o obojętność w stosunku do sprawy rozbrojenia.

Co zaś do niedawnej konferencji trzech mocarstw, nie będę wchodził w żadne szczegóły, ponieważ Pan się od tego powstrzymuje, chociaż i tu także sądzę, że Pan przecenia nieco te różnice, które mogły istnieć między rządem i Panem. Muszę jednakże powiedzieć, że nie mogę przyjąć winy tego niepowodzenia ani na siebie, ani na swych kolegów, którzy po moim wyjeździe i aż do chwili, gdy depesza, pochodząca od delegacji w Genewie, uprzedziła ich o zakończeniu Konferencji, usiłowali jeszcze doprowadzić do kompromisu, który by mógł osiągnąć podwójny cel — ograniczenie zbrojeń i bezpieczeństwo narodowe — cel, którego zrealizowanie było zadaniem konferencji.

Co się tyczy przyszłości, nie podzielam Pańskiego pesymizmu. Prawdą jest, że wielkie projekty nie zostały jeszcze osiągnięte drogą wielkich konferencji światowych, do których Pan czyni aluzję. Protokół Genewski nie odpowiadał nam również, jak traktat o wzajemnej pomocy nie odpowiadał naszym poprzednikom. Ale, jak to już Panu mówiłem, osiągnęliśmy postęp z pomocą innych, jakkolwiek mniej ambitnych metod. Konferencja Waszyngtońska, traktat Lokarneński, układ z Turcją — wszystko to prowadziło do pewnego stopnia rozbrojenia, i wszystko to wskazuje, że postęp może być osiągnięty na drodze, którą my postępujemy. Z roku na rok zmniejszył się ogół naszych wydatków na zbrojenie; z roku na rok na całym świecie w ogóle rządy i narody coraz głębiej odczuwają doniosłość tej sprawy. Nie tracę nadziei, że nawet konferencja trzech mocarstw, mimo swej pozornej klęski, będzie mogła doprowadzić nie tylko do możliwego zmniejszenia zbrojeń morskich w niedługim czasie, lecz także z czasem do lepszego zrozumienia zagadnień

i trudności, które powstają dla tych lub innych zainteresowanych narodów.

Nie pomniejszam trudności. Są one, jak to zawsze widzieliśmy liczne i poważne, nie jest to jednak, moim zdaniem, dostateczna racja do opuszczania rąk. Jest obowiązkiem mężów stanu umieć wyciągnąć naukę zarówno z klęski, jak z powodzenia — i to specjalnie w wypadku, gdy chodzi o zagadnienie wiekowe, które udaremniało dotychczas wszystkie wysiłki w kierunku rozwiązania go w sposób trwały. Mogę jedynie żałować, że nie jest Pan już skłonny do pozostania naszym głównym przedstawicielem w dyskusjach międzynarodowych nad rozbrojeniem, i że zmuszony jestem szukać gdzie indziej tego oparcia, którego dotychczas szukałem w Panu.

(—) *Stanley Baldwin*

146

wrzesień 1927 r., Genewa.
Ewolucja istoty wniosku polskiego na forum Ligi Narodów w sprawie wyrzeczenia się wojny
(cyt. za: PP; zał. do t. VII, 1927, s. 23 - 24)

A. Tekst pierwotny

Zgromadzenie,

Uznając solidarność, która łączy społeczność międzynarodową;

Ożywione niezłomną wolą zapewnienia pokoju powszechnego;

Stwierdzając, że wojna zaczepna nie powinna nigdy służyć jako środek do załatwiania sporów między państwami i że, z tego powodu, wojna zaczepna stanowi zbrodnię międzynarodową;

Uważając, że uroczyste wyrzeczenie się wszelkiej wojny zaczepnej zdolne jest z natury swej stworzyć atmosferę powszechnego zaufania, sprzyjającą postępowi prac, podjętych w celu rozbrojenia,

Oświadcza co następuje:

1. Wszelkie uciekanie się do wojny w celu załatwienia sporów międzynarodowych jest i pozostaje wzbronione;

2. Wszelkie spory, bez względu na ich rodzaj, powstające między państwami, mogą być załatwiane jedynie środkami pokojowymi;

I wobec tego wzywa Członków Ligi Narodów do przyjęcia tego wniosku do wiadomości oraz do zastosowania się do jego zasad w swoich wzajemnych stosunkach.

B. Tekst znowelizowany

Zgromadzenie,

Uznając solidarność, która łączy społeczność międzynarodową;

Ożywione niezłomną wolą zapewnienia pokoju powszechnego;

Stwierdzając, że wojna zaczepna nie powinna nigdy służyć jako środek do załatwiania sporów między państwami i że, z tego powodu, stanowi ona zbrodnię międzynarodową;

Uważając, że uroczyste wyrzeczenie się wszelkiej wojny zaczepnej zdolne jest z natury swej stworzyć atmosferę powszechnego zaufania, sprzyjającą postępowi prac, podjętych w celu rozbrojenia;

Oświadcza co następuje:

Wszelka wojna zaczepna jest i pozostaje wzbroniona.

Zgromadzenie oświadcza, że istnieje dla Państw — Członków Ligi Narodów obowiązek stosowania się do tej zasady i wzywa Państwa — Członków Ligi Narodów do przystąpienia do zawarcia paktów o nieagresji, natchnionych ideą, że wszystkie środki pokojowe powinny być użyte do załatwienia sporów wszelkiego rodzaju, powstających pomiędzy państwami.

C. Tekst wniosku polskiego, uzgodniony w Komitecie Prawników i przyjęty przez VIII Zgromadzenie L.N. dnia 24 września 1927 r.

Zgromadzenie,

Uznając solidarność, która łączy społeczność międzynarodową;

Ożywione niezłomną wolą zapewnienia pokoju powszechnego;

Stwierdzając, że wojna zaczepna nie powinna nigdy służyć jako środek do załatwiania sporów między państwami i że, z tego powodu, stanowi ona zbrodnię międzynarodową;

Uważając, że uroczyste wyrzeczenie się wszelkiej wojny zaczepnej może stworzyć atmosferę pojednania, sprzyjającą postępowi prac, podjętych w celu rozbrojenia,

Oświadcza:

1. Wszelka wojna zaczepna jest i pozostaje wzbroniona;

2. Wszelkie środki pokojowe powinny być użyte do załatwienia sporów, bez względu na ich rodzaj, które by powstały pomiędzy państwami.

Zgromadzenie oświadcza, że jest obowiązkiem Państw — Członków Ligi Narodów — zastosować się do tych dwóch zasad.

147

15.10.1927 r., Kowno.
Tekst skargi rządu litewskiego do Ligi Narodów w sprawie represyjnych zarządzeń władz polskich
(cyt. za: ASDN: 11/62530/bis; R. 629 (tekst francuski)
tłumaczenie polskie, jednak niedokładne, podał: Biuletyn Kowieński nr 92, s. 5 - 11;
W: AAN, Ambasada Londyn, sygn. 1034, k. 83 - 94;
także: S. Sierpowski, *Piłsudski w Genewie*, Poznań 1990, s. 158 - 166)

Panie Generalny Sekretarzu,

Latem br. polski minister oświaty oświadczył za pośrednictwem ks. Kraujalisa rządowi litewskiemu, iż rząd polski w drodze represji zamknie na Wileńszczyźnie szkoły litewskie o ile rząd litewski nie uczyni wyjątku dla nauczycieli polskich z normalnych warunków szkolnictwa. Wyjątek ten dotyczył przewidzianych ustawowo w szkolnictwie litewskim wymagań cenzusu. Szkoły polskie nie posiadały nauczycieli, mających prawo wykładania i termin, udzielony nauczycielom tym, nie posiadającym wymaganego cenzusu, upływał latem br.

Ponieważ warunki szkolnictwa na Litwie są absolutnie jednakowe dla szkół litewskich, żydowskich, rosyjskich, niemieckich i polskich, rząd litewski nie mógł uwzględnić niczym nie dające się usprawiedliwić żądanie polskiego ministra i jeszcze mniej uwierzyć w pogróżki represji, ponieważ wydało mu się nieprawdopodobnym, by rząd w cywilizowanym kraju mógł się uciekać do środków przemocy przeciwko Litwinom, znajdującym się pod władzą polską, tylko dlatego, że Polacy na Litwie nie korzystają ze specjalnych przywilejów.

Z drugiej strony w odpowiedzi na żądanie Polski rząd litewski podniósł różnicę, jaka zachodzi pomiędzy traktowaniem szkół polskich na Litwie, a szkół litewskich pod władzą polską.

Nie mówiąc już o różnicy w prawnym położeniu na Wileńszczyźnie, które sama Polska uznaje za sporne, stwierdzić należy, że podczas gdy rząd litewski utrzymuje wiele szkół prywatnych, szkoły litewskie na Wileńszczyźnie i Grodzieńszczyźnie są niemal wszystkie prywatne, utrzymujące się z funduszy prywatnych, bez żadnych zapomóg ze strony władz polskich. Toteż łożąc na utrzymanie szkół polskich, rząd litewski ma nie tylko prawo, lecz i obowiązek pilnować, by ustawa o szkołach była wszędzie stosowana.

Po takiej odpowiedzi udzielonej na tej samej drodze, rząd litewski w ciągu dwóch miesięcy nie otrzymał odpowiedzi od rządu polskiego.

Wobec tego był on przekonany, iż rząd polski zgadza się z jego zapatrywaniem i nie myśli o pomienionych pogróżkach.

Jednakowoż w początku października w prasie polskiej nagle rozpoczęła się ostra kampania przeciwko Litwinom i szczególnie przeciwko szkołom litewskim, znajdującym się pod władzą polską. Nie mówiąc o agresywnych artykułach w prasie, należy przypomnieć urzędowe wyjaśnienia, udzielone w imieniu rządu polskiego prasie i dotyczące położenia szkolnictwa litewskiego. Otóż kurator wileńskiego okręgu szkolnego 1 października udzielił wywiadu korespondentowi dziennika „Słowo", w którym to wywiadzie porównał szkoły polskie z litewskimi na Wileńszczyźnie i Grodzieńszczyźnie. Przede wszystkim zaznaczył, iż Litwini mają w Polsce szkół więcej, aniżeli inna narodowość; jednocześnie poddał krytyce nauczanie w tych szkołach, które określił jako tendencyjne i polityczne. Jego zdaniem nauczanie geografii było niewłaściwe, ponieważ kiedy mówiono o Wilnie to stwierdzano, iż „miasto to jest okupowane przez Polaków". Nauczanie historii miało również posiadać te same wady, ponieważ nauczano, iż „król Jagiełło jest trucicielem swych braci i hańbą Litwy". W ten sposób tradycje i wspomnienia o unii litewsko-polskiej były przepełnione nienawiścią.

W kilka dni później, 4 października, kilka pism polskich ogłosiło „Głos zrozpaczonych z obozu koncentracyjnego w Worniach do narodu polskiego". Odezwa ta jest datowana 27 września i rzekomo podpisana przez 28 nauczycieli szkół polskich, uwięzionych w pomienionym obozie (p. załącznik Nr 1).

Rzekomi nauczyciele, autorzy odezwy, błagają naród polski o pomoc i proszą o wyswobodzenie ich od męki i tortur, jakie cierpią.

Pisma, zamieszczając tę odezwę zaopatrzyły ją w uwagę, iż rząd marszałka Piłsudskiego „nie może, nie reagując, przejść nad tym spokojnie do porządku dziennego".

Głos usłyszano z niezwykłą szybkością, ponieważ w nocy z 4 na 5 października aresztowano i wrzucono do więzienia kilku księży Litwinów w Wilnie i na prowincji. Dokonano też niemało rewizji w domach prywatnych. Zamknięto około 40 szkół litewskich. W ciągu następnego dnia i dalej areszty odbywały się z niesłabnącą energią. Lista osób zatrzymanych i szkół zamkniętych znajduje się w aneksie do tego listu (p. załącznik Nr 2).

Dnia 5 października wojewoda wileński p. Raczkiewicz podczas wizyty prezesa Litewskiego Komitetu p. Alseiki oświadczył mu, iż zamknięcie szkół litewskich i areszty Litwinów są środkami represji przeciwko rządowi litewskiemu, który nie chciał ustąpić wspomnianym wyżej żądaniom polskiego ministra oświaty.

O stanowisku tym poinformowano również prasę zagraniczną. Pary-

ski „Temps" z dnia 7 października zamieszcza wywiad wojewody Raczkiewicza udzielony prasie zagranicznej. Między innymi korespondent „Temps" nadmienia: „Dowiedziawszy się, iż rząd litewski zamierzał chwycić się nowych represji przeciwko ludności i szkołom polskim w Litwie, władze polskie poprosiły prezesa litewskiego Towarzystwa Oświatowego „Rytas" w Polsce ks. Kraujalisa udać się do Kowna i użyć swego wpływu na rząd litewski, by ten zaniechał zamierzanych represji, które wywołałyby ogromne wzburzenie ludności polskiej i zmusiłyby rząd polski do kontrrepresji".

Z podobnych wywodów skorzystał również korespondent londyńskiego „Timesa", który 6 października również opowiada o represjach w odpowiedzi na rzekome prześladowanie szkół polskich na Litwie.

Jeszcze bardziej zasługuje na uwagę to, że prześladowania, skierowane przeciwko wszystkiemu co litewskie, nie ustają. 6 października „Słowo" zamieszcza „jeszcze jedno ostrzeżenie". Autorem tego ostrzeżenia jest wojewoda Raczkiewicz, którego oświadczenie dosłownie brzmi tak: „Muszę zaznaczyć, iż rząd polski nie wykorzystał jeszcze wszystkich posiadanych środków. Represje zastosowano tylko względem części szkół litewskich, jak również aresztowano tylko te osoby, przeciwko którym są poważne dowody. Należy podkreślić fakt, iż rząd polski mógłby reagować w sposób o wiele dalej idący".

Że rząd polski zamierza stosować inne środki prześladowań, ogłoszonych przez wojewodę Raczkiewicza, mamy dowody w wiadomościach zamieszczonych tegoż dnia w „Dzienniku Wileńskim". Pismo to zamieściło artykuł o strajku głodowym internowanych Polaków w Worniach. Jeżeli uwierzyć temu pismu rząd litewski rozpoczął dochodzenie sądowe w celu wykrycia autorów odezwy zrozpaczonych, wysłanej 27 września i zamieszczonej 4 października w prasie polskiej.

Rząd litewski już zdemaskował kłamstwo polskie, dotyczące tego rzekomego listu, tylko przez ten fakt, iż w Worniach nie ma nauczycieli Polaków, ani w ogóle Polaków. Jednak, jak wykombinowany przez Polaków list posłużył rządowi polskiemu jako pretekst do podjęcia przezeń zarządzeń przeciwko Litwinom, tak wiadomość o strajku głodowym, jakkolwiek jest czystym wymysłem, ma służyć dla podburzania społeczeństwa przeciwko Litwinom i usprawiedliwienia przyszłych represji zapowiedzianych przez wojewodę Raczkiewicza.

Powyższe fakty najwyraźniej dowodzą: 1) iż rząd polski już od dawna pragnął zniszczyć szkoły litewskie, znajdujące się pod władzą polską oraz w ogóle stłumić litewski ruch narodowy; 2) że ludność litewska Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny ani zasłużyła, ni też przyczyniła się do zastosowania względem niej tych okrutnych zarządzeń. Rząd litewski nie może widzieć w prześladowaniach, jakie się rozpoczęły przeciw-

ko Litwinom, nic innego jak tylko dalszy ciąg prowadzonych od roku 1920 szeregu przeciw-litewskich prześladowań, które wzmogły się od początku br. przeciwko ruchowi narodowemu Białorusinów i ich szkołom. Porównując prześladowania Białorusinów i Litwinów, rzuca się w oczy podobieństwo celów, do jakich się dąży, oraz metod, które się stosuje. Przemoc przywiązała te okręgi o większości litewskiej i białoruskiej, wrogiej Polsce, do państwa polskiego i Polska jest zmuszona obecnie prześladować te narody, by usunąć coraz bardziej wzrastające niebezpieczeństwo utraty tej prowincji. Różnica pomiędzy prześladowaniami tych dwóch narodów polega tylko na urzędowych oświadczeniach władz polskich. Podczas gdy ruch białoruski mógł być ogłoszony, jako ruch komunistyczny, kierowany z Mińska, prześladowania Litwinów nie mogą być w ten sam sposób tłumaczone. Rząd polski nie znajduje nic lepszego, jak wymyślić rzekomo masowo dokonywane areszty nauczycieli polskich i strajk głodowy, by usprawiedliwić represje. Wszelako rząd polski nie uwzględnił dwóch rzeczy: 1) represalia nie są uznane ani przez prawo konstytucyjne ani też administracyjne; 2) represalia podlegają całkowicie prawu międzynarodowemu, które je podciąga pod dwie wyraźne formy: a) represje w czasie wojny, b) represje w czasie pokoju.

Co się tyczy tych pierwszych, to tłumaczy się je zwykle w sposób następujący: „Strona wojująca, która łamie obyczaje wojenne, czyni to na własne ryzyko i odpowiedzialność. Przeciwnik odpowiedzieć może na to tymi samymi środkami. Cel represaliów polega na odpowiedzi na bezprawie innym bezprawiem, by zmusić przeciwnika do zaprzestania niedopuszczalnych wystąpień. Represalia są korzystaniem z prawa; częstokroć jest to koniecznością" (Fauchille, Traité de droit international public, tome II; „Guerre et Neutralité" Paris, 1921, s. 1018).

Ten sam autor mówi o represaliach w okresie pokoju w sposób następujący: „Według najwybitniejszych autorów prawa międzynarodowego, represalia uzasadnione są tym, że każda zorganizowana wspólnota polityczna, przyjmuje odpowiedzialność za czyny swych członków w stosunku do innego państwa, o ile po przedłożeniu sobie skargi — nie zmusza naruszających prawo do udzielenia satysfakcji poszkodowanemu państwu. Państwo może się domagać reparacji od innego państwa, zwracając się do rządu tego narodu, którego członek naruszy prawo. W razie odmowy, państwa przyjmują odpowiedzialność za działalność w tej sprawie".

Na pytanie, kiedy można zastosować represje, odpowiedź brzmi następująco: „Państwo powinno zastosować represalia jedynie w wypadku pogwałcenia sprawiedliwości lub prawa, wywarcia przymusu lub obrazy i jedynie w wypadku nieuzyskania — na złożone oświadczenia —

odpowiedzi i braku innych środków przywrócenia naruszonego porządku prawnego (Fauchille, tom I, cz. III, Paix §§ 976 i nast.).

Ponieważ prawo konstytucyjne i administracyjne nie uznaje represaliów jako środków stosowanych przeciwko swym obywatelom, przeto rząd polski prześladowaniem swym dowiódł światu jak najwyraźniej, że nie uważa Grodzieńszczyzny i Wileńszczyzny za obszary rządowe na podstawie ustaw polskich i należących tym samym do republiki polskiej, lecz za prowincje wrogie, anektowane siłą zbrojną, w stosunku do których uważa się Polska za uprawnioną stosować środki, uznane przez prawo międzynarodowe.

To publiczne wyznanie wielce jest cenne w oczach rządu litewskiego, gdyż potwierdza ono całkowicie tezę przez rząd litewski zawsze wysuwaną, iż Wileńszczyzna i Grodzieńszczyzna stanowią prowincje sporne między Litwą i Polską. Ich los przesądzony zostanie jedynie wówczas, kiedy w sprawie tej nastąpi pomiędzy obu tymi państwami porozumienie międzynarodowe.

Oceniając niniejsze publiczne oświadczenie rządu polskiego, rząd litewski ma obowiązek jak najkategoryczniej zaprotestować przeciwko represaliom, ponieważ nie mają one żadnego uzasadnienia. Rząd litewski ogłosił już oficjalny komunikat o szkołach i nauczycielstwie polskim na Litwie i raz jeszcze oświadcza, że „wołanie zawiedzionych" oparte jest na fałszu i że rząd polski nie może być uważany za nieświadomego co do tych wymysłów. Rząd litewski uważa również za niezbędne powtórzyć, że ani jedna szkoła polska na Litwie nie była zamknięta i żaden nauczyciel Polski nigdy nie był prześladowany z powodu wymienianych przez rząd polski motywów. Dlatego też przyczyna, dla której rząd polski miał działać, nigdy nie istniała.

Co ważniejsze wszelako w oczach rządu litewskiego, to gdyby istotnie prześladował on szkolnictwo polskie na Litwie, nie usprawiedliwiałoby to w żadnym razie represji polskich, gdyż Litwa przyjęła przed Ligą Narodów formalne zobowiązanie przestrzegania praw mniejszości narodowych. Jedynym przeto kompetentnym sędzią — jeżeli chodzi o dowiedzenie się, czy Litwa wykracza przeciwko prawom mniejszości narodowych — jest Rada Ligi Narodów. Żaden rząd państwa, będącego członkiem Ligi Narodów nie ma prawa działać indywidualnie w celu obrony praw mniejszości narodowych na Litwie.

Z drugiej strony nie uczyniła Litwa nic, co by usprawiedliwiać mogło podjęte przeciwko niej represje. Litwa i Polska nie mają względem siebie innych obowiązków międzynarodowych ponad te, jakie wynikają z paktu Ligi Narodów i traktatu suwalskiego z 1920 r. Wobec braku jakichkolwiek stosunków pomiędzy obu państwami, nie może Lit-

wa w czymkolwiek naruszać interesów polskich, co by dało Polsce prawo stosowania względem Litwy represaliów. Z tej przyczyny rząd polski wskutek posunięć swych — ciężko wykroczył przeciwko przyrzeczeniom, wynikającym z paktu Ligi Narodów. Ponadto Polska pogwałciła swe przyrzeczenie, złożone w pakcie z 28 czerwca 1919 r. Podpisując traktat wersalski, podpisała jednocześnie Polska traktat dodatkowy, którego art. 8 zapewnia mniejszościom etnograficznym z punktu widzenia religii czy języka przyznanie „jednolitego prawa zakładania, prowadzenia i kontroli utrzymywanych przez nie instytucji dobroczynnych, wyznaniowych czy społecznych, szkół i innych zakładów naukowych z prawem używania rodowitego języka i swobodnego wykonywania obrzędów religijnych". Poza tym w artykule 9 zgodziła się Polska na przyznanie swym mniejszościom odpowiedniego udziału w beneficjach i użytkowaniu sum, które by budżet państwa, gminy czy innego rodzaju fundusz publiczny przeznaczał na cele nauki religii, czy dobroczynności".

Według art. 12 przyrzeczenia te stanowią obowiązki o międzynarodowej wadze i gwarantowane będą przez Ligę Narodów.

Wszelako zamknięcie szkół litewskich i areszty dokonane wśród litewskich duchownych oraz osób, których działalność poświęcona była oświacie młodzieży litewskiej, stanowią pogwałcenie tego paktu i Liga Narodów, jako instytucja stojąca na straży spraw mniejszości narodowych nie może na pogwałcenie takie pozwolić nie tylko ze względu na swe obowiązki moralne, lecz także ze względu na obowiązki, jakie na nią nałożyły traktaty międzynarodowe.

Wreszcie, Polska, prześladując duchownych-Litwinów, ciężko uchybiła konkordatowi zawartemu przez nią ze Stolicą Apostolską, gdyż przyobiecała w nim stosować względem duchownych „szczególną opiekę prawną" (art. 5). Nawet w wypadku oskarżenia duchownych o wykroczenia względem prawa cywilnego przewidziane w statucie karnym, sąd winien o tym natychmiast poinformować odnośnego biskupa i przekazać mu akt oskarżenia wraz z udowadniającymi winę dokumentami.

Areszty duchownych Litwinów są wyraźnym pogwałceniem tych postanowień, gdyż rząd polski, jak się sam do tego przyznał, dokonuje aresztów pod jedynym pretekstem — prześladowań szkół polskich ze strony rządu litewskiego, za które rzecz prosta duchowni-Litwini, znajdujący się pod władzą polską nie mogliby ponosić w żadnym wypadku odpowiedzialności. Wprawdzie konkordat dotyczy jedynie Polski i Stolicy Apostolskiej nie dając przez to Litwie żadnego prawa stawiania w związku z konkordatem jakichkolwiek pod adresem Polski żądań; wszelako konkordat świadczy o pogwałceniu jednego z obowiązków przyjętych przez Polskę jako członka Ligi Narodów, bowiem wszyscy jej członkowie uroczyście przyrzekli pozwolić zapanować sprawiedliwości i sumien-

nie przestrzegać wszystkich przyrzeczeń i traktatów, które regulują wzajemne stosunki między narodami.

Takie są jaskrawe fakty prześladowań, jakie rząd polski stosuje względem narodowości litewskiej na Wileńszczyźnie i Grodzieńszczyźnie. Ponieważ prześladowania jeszcze się nie zakończyły i ponieważ z drugiej strony trudno otrzymać ścisłe wiadomości co do ich przebiegu, obraz ich odmalowany w skardze niniejszej nie może być całkowity. Rząd litewski troskliwie unika wymieniania faktów, których nie mógłby dowieść. W ten sposób rząd litewski gwarantuje absolutną pewność wyżej wyłożonych faktów, pozostawiając sobie prawo uzupełnienia powyższego obrazu faktami, o jakich się dowie później. Rząd litewski w początkach prześladowań, kiedy posiadał o nich tylko niedokładne wiadomości, dopatrywał się w prześladowaniach jedynie pogwałcenia traktatu o mniejszościach z 28 czerwca 1919 roku. Później jednak rząd litewski przekonał się, że rząd polski zaczął wprowadzać w życie plan ogólny, skierowany przeciw istnieniu niepodległej Litwy.

Podając fakty niniejsze do wiadomości Rady Ligi Narodów rząd litewski ma zaszczyt prosić, o wciągnięcie skargi tej, zgodnie z art. 11 Paktu, na porządek dzienny prac następnej sesji Rady, celem przywrócenia legalnego stanu oraz ustalenia niezbędnej odpowiedzialności rządu polskiego.

prof. Voldemaras
Premier i Minister Spraw Zagranicznych

ZAŁĄCZNIK
NR 1

Głos rozpaczy z obozu koncentracyjnego w Worniach do narodu polskiego.

Zwracamy się do Was, o wskazanie całemu światu cywilizowanemu, Lidze Narodów, a przede wszystkim społeczeństwu polskiemu na krzywdę, którą cierpimy.

Oto za wypełnianie naszego zawodowego obowiązku nauczycielskiego, podyktowanego nam również przez poczucie naszej świadomości narodowej, jako Polaków, zostaliśmy przez władze litewskie wyzuci z wszelkich praw obywatelskich, pozbawieni wolności osobistej i zamknięci w obozie koncentracyjnym w Worniach, tylko dlatego, że więzienia litewskie są przepełnione i nie ma w nich miejsca. W przeciwnym razie, jak nam cynicznie oświadczono, zamknięto by nas po prostu w więzieniu, jak pospolitych zbrodniarzy.

I za co? Za to, że kilka tysięcy dzieci polskich uczyliśmy w języku ojczystym, że wpajaliśmy w nie tradycje przyjaźni i świetnej przeszłości polsko-litewskiej, tak innej, aniżeli chwilowa brutalna według najgorszych pruskich metod wzorowana rzeczywistość litewska.

Rząd Voldemarasa żądał od nas fałszowania historii i nauczania w obecnym niezrozumiałych dla dzieci i dla nas języku, a gdy tego uczynić nie chcieliśmy, stosuje nad nami gwałt, niewoląc nas w Worniach. Warunki tutaj są najokropniejsze. Jest nas już przeszło 30 i wciąż przybywają nowi. Jesteśmy pozbawieni swobody ruchów, strawy ludzkiej, książki, gazety, traktują nas gorzej jak psów.

Wołamy wielkim głosem do braci naszych zza kordonu: pomóżcie nam, ujmijcie się za nami, nie pozwólcie, aby nas katowano i męczono za polską szkołę, za polski język, za polską tradycję.

Niechaj wielka, 30 milionowa Polska nie pozwoli, aby tu za miedzą katowano Polaków za polskość, aby wynaradawiano dziatwę polską, aby niszczono to, co na Litwie od wieków jest czczone i szanowane, jako źródło kultury, co nabyło prawa obywatelstwa litewskiego daleko pełniejsze, aniżeli uzurpowane obywatelstwo obecnie rządzących na Litwie, których jedyną zasługą jest szerzenie nienawiści i sianie krzywdy.

Wornie, dnia 27 września 1927 r.

(następuje 28 podpisów).

ZAŁĄCZNIK
NR 2

Areszty Litwinów i zamknięcie instytucji kulturalnych w Wileńszczyźnie.

Z rozporządzenia rządu polskiego z dnia 4 na 5 października zamknięte zostało litewskie Towarzystwo Oświatowe „Rytas" w Wilnie i Święcianach, litewskie seminarium nauczycielskie w Wilnie oraz 48 utrzymywanych przez Towarzystwo „Rytas" szkół początkowych. Dla przykładu, przytoczyć można, że w jednym tylko pow. lidzkim zamknięto 18 wymienionych poniżej szkół: Wigańce, Powełoki, Korgowdy, Dubiańce, Stare Druskieniki, Podzitwa, Pelasa, Poluńce, Koleśniki, Nowy Dwór, Jundziliszki, Strzelce, Pliki, Biduńce, Koniuchy, Tasamańce i Ramaszkańce.

Tejże nocy przeprowadzono w Wilnie wiele rewizji a mianowicie: u dyrektora semin. nauczycielskiego i proboszcza parafii św. Mikołaja w Wilnie, ks. Czybirasa, u prefekta gimnazjum litewskiego i semina-

rium nauczycielskiego ks. Taszkunasa, u prezesa Litewskiego Towarzystwa Dobroczynności w Wilnie ks. Bielauskasa, u członka zarządu Litewskiego Towarzystwa Oświaty w Wilnie ks. Rasztutisa, u b. dyrektora seminarium nauczycielskiego p. Kajluksztisa, u nauczyciela litewskiego seminarium nauczycielskiego p. Aleksy. Wszyscy oni zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu Łukiskim w Wilnie. Mieszkania księży Rasztutisa i Taszkunasa zostały opieczętowane i oddane pod ochronę policji. Wszystkie znalezione u ks. Czybirasa pieniądze zostały skonfiskowane. Pozostali aresztowani zostali osadzeni w więzieniu: nauczyciele wileńskiego gimnazjum litewskiego pp. W. Kairiuksztis, Stankiewicz, Budrewicz i Horodniczy, uczniowie seminarium: Leśkiewicz, Wajtunowicz i Sukacki, jak również kierowniczka internatu uczniowskiego p. Zukauskajtia, prezeska Towarzystwa Służących Litwinek im. św. Zyty p. Stefanowiczówna, p. Girdziucia, p. Łukaszewiczowa itd.

P. W. Kairiuksztis aresztowany został na ulicy za to jedynie, że rozmawiał po litewsku z jednym z uczniów gimnazjum. Z liczby aresztowanych zwolniono jedynie pp. Józefa i Witolda Kairiuksztisów. W czasie rewizji i aresztów policja obchodziła się z oskarżonymi bardziej brutalnie aniżeli b. żandarmi rosyjscy.

Rewizje i areszty odbywały się na bardzo szeroką skalę nie tylko w Wilnie, lecz na całej prowincji.

Aresztowano: dyrektora gimnazjum litewskiego w Święcianach p. Ramasa, proboszcza z Kołtynian ks. Al. Mikołaja, proboszcza z Przyjaźni ks. Bobinasa, proboszcza z Olkienik ks. Karwelisa, proboszcza z Ratnicy — ks. Szymelunasa, proboszcza z Marcinkańców — ks. Rukasa proboszcza z Hoduciszek ks. Kirsztaponisa, proboszcza z Gierwiat — ks. Jakowanisa, proboszcza z Sejn ks. Dwaranauskasa i szereg innych.

Ścisła liczba aresztowanych nie jest jeszcze wiadoma, lecz według pism polskich przewyższa ona 120 osób.

ZAŁĄCZNIK
NR 3

Strajk głodowy internowanych Polaków w Worniach.

Po opublikowaniu w prasie polskiej listu otwartego nauczycieli szkół polskich na Litwie, skierowanego pod adresem społeczeństwa polskiego, rząd litewski pragnąc wykryć autorów tego listu, rozpoczął śledztwo.

Przy prowadzeniu wspomnianego śledztwa sędzia śledczy pozwolił sobie na użycie nieludzkich tortur, celem wydarcia z oskarżonych zeznań. Z tej przyczyny i dla tym silniejszego podkreślenia protestu, jaki

gwałt podobny budzi, internowani ogłosili strajk głodowy odmawiając przyjęcia swej codziennej strawy, która niezależnie od tego w ogóle jest niewystarczająca.

Napotkawszy na opór internowanych sędzia śledczy zwracał się do Ministerstwa Sprawiedliwości w Kownie, prosząc o interwencję.

148

22.11.1927 r., Tirana.
Przymierze włosko-albańskie
(cyt. za: PP; zał. do t. VII, 1927, s. 60 - 61; także Kulski, Potulicki, s. 539 - 542)

Włochy i Albania,

Ożywione pragnieniem ponownego uroczystego zapewnienia oraz dalszego rozwoju węzłów przyjaźni, istniejących szczęśliwie między obu Państwami, a także poświęcenia wszystkich swych wysiłków dla usunięcia przyczyn, które mogłyby zakłócić pokój, istniejący między nimi i innymi państwami;

Uznając korzyści, płynące z ścisłej współpracy między obu Państwami i stwierdzając ponownie, że interesy i bezpieczeństwo jednego z nich są wzajemnie związane z interesami i bezpieczeństwem drugiego,

Postanowiły zawrzeć z pomocą tego traktatu przymierze odporne, którego jedynym celem jest ustalenie naturalnych stosunków, szczęśliwie istniejących między obu Państwami, dla zapewnienia polityki pokojowego rozwoju — i mianowali w tym celu swymi pełnomocnikami:

JKMość Król Włoch,

J.E. p. Ugo Sola, posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Włoch w Albanii,

Prezydent Republiki Albańskiej,

J.E. Ilias bey Vrioni, ministra spraw zagranicznych Albanii, którzy, po przedstawieniu swych pełnomocnictw i po uznaniu ich za należyte co do formy, postanowili co następuje:

Artykuł 1.

Wszystkie poprzednie traktaty, zawarte między obu Wysokimi Umawiającymi się Stronami po przyjęciu Albanii do Ligi Narodów, będą dokładnie i wiernie przestrzegane w granicach, ustalonych przez teksty tych traktatów, tak aby między obu narodami i obu rządami istniała

szczera i zupełna przyjaźń, jak również wzajemna pomoc, przy czym każda z Wysokich Stron będzie popierała interesy i korzyści drugiej Strony z tą samą gorliwością, jakiej używa dla podtrzymania własnych.

Artykuł 2.

Będzie istniało niezmienne przymierze odporne między Włochami z jednej, a Albanią z drugiej strony, w ciągu dwudziestu lat.

Będzie ono mogło być wypowiedziane w osiemnastym roku jego trwania. Jeśliby to wypowiedzenie nie miało miejsca, przymierze zostanie milcząco odnowione na taki sam okres czasu.

Obie Wysokie Umawiające się Strony użyją całej swej uwagi, wszystkich swych środków dla zapewnienia bezpieczeństwa swych Państw oraz dla ich obrony i wzajemnej ochrony przed wszelkimi zewnętrznymi atakami.

Artykuł 3.

W wyniku zobowiązań, przyjętych w poprzednich artykułach, Wysokie Umawiające się Strony, będą działały w porozumieniu ze sobą dla utrzymania pokoju i spokoju, a w wypadku, gdyby jednej z Wysokich Stron zagrażała wojna, niesprowokowana przez nią, druga Strona użyje wszelkich jak najskuteczniejszych środków nie tylko dla zapobieżenia krokom nieprzyjacielskim, ale także dla zapewnienia słusznego zadośćuczynienia Stronie zagrożonej.

Artykuł 4.

Gdyby wszystkie środki pojednawcze zostały wyczerpane bez powodzenia, każda z Wysokich Stron zobowiązuje się dzielić los drugiej, oddając do dyspozycji swego sprzymierzeńca wszystkie swoje środki wojenne, finansowe i wszelkiego innego rodzaju, które mogłyby jej dopomóc do pokonania konfliktu, jeśli, oczywiście, Strona zagrożona prosiła o tę pomoc.

Artykuł 5.

Co do wszystkich przypuszczeń, przewidzianych w art. 4, obie Wysobie Umawiające się Strony zobowiązują się nie zawierać ani nie wszczynać rokowań pokojowych, rozejmowych lub zawieszenia broni bez wspólnej zgody.

Artykuł 6.

Traktat niniejszy został podpisany w czterech tekstach oryginalnych, z których dwa w języku włoskim i dwa w albańskim, wszystkie jednakowo wiarygodne.

Artykuł 7.

Traktat niniejszy będzie ratyfikowany, a następnie zarejestrowany w Lidze Narodów.

Dokumenty ratyfikacyjne zostaną wymienione w Rzymie.

Sporządzono w Tiranie, dn. 25 listopada 1927 r.

(—) *Ugo Sola*
(—) *Ilias Vrioni*

149

8.12.1927 r., Genewa.
Protokół z tajnego posiedzenia Rady Ligi Narodów w sprawie sporu polsko-litewskiego
(cyt. za: ASDN: 14/9887/2385, R. 6228; także S. Sierpowski, *Piłsudski w Genewie*, Poznań 1990, s. 174 - 176)

Czterdziesta ósma sesja Rady

POSIEDZENIE TAJNE

czwartek, 8 grudnia 1927 r., godz. 18,30

Obecni: wszyscy przedstawiciele Członków Rady, Sekretarz Generalny, Zastępca Sekretarza Generalnego, Podsekretarze Generalni.

ŚRODKI, KTÓRE POZWOLĄ UNIKNĄĆ INCYDENTÓW NA GRANICY POLSKO-LITEWSKIEJ

P. BRIAND uważa, że Rada winna podjąć pewne środki, aby uniknąć incydentów granicznych. Wydaje się, jeśli wierzyć prasie, że stan umysłów zarówno na Litwie, jak i w Polsce wskazuje na silne wzbu-

rzenie. Nie przypisuje on jednak złego nastawienia rządom, raczej odwrotnie. Myśli, jak ustrzec się niebezpieczeństwa zbrojnego starcia na granicy.

SIR AUSTEN CHAMBERLAIN sądzi, że istotnie umysły są wzburzone, choć pogłoski o tym mogą być oczywiście szerzone po obu stronach granicy. Każda ze stron przekonana jest, że po drugiej stronie granicy dzieją się rzeczy, które im zagrażają, mianowicie, że sąsiad zbiera wojska. W każdym z tych krajów mówi się o mobilizacji po drugiej stronie granicy. Ale są to tylko pogłoski. Być może nawet, że w rzeczywistości nie ma żadnych ruchów wojska.

Czy nie warto by, dla ostrożności, wyznaczyć kilku reprezentantów krajów zaangażowanych w problem, np. attaché wojskowych wielkich mocarstw, którzy mogliby informować Radę o realnej sytuacji? Być może oficerowie ci donieśliby Radzie, że nic tam się nie stało. A przynajmniej daliby znać w wypadku zagrożenia.

P. BEELAERTS VAN BLOKLAND zgadza się całkowicie z reprezentantem Francji i reprezentantem Wielkiej Brytanii. Trzeba brać pod uwagę opinię publiczną, która domaga się uspokojenia. Ten stan nieokreślonego niepokoju, w którym obecnie się ona znajduje, mógłby mieć złe skutki. Informatorzy Rady mogliby być, jego zdaniem, albo oficerami, albo attaché wojskowymi, których miejsce pobytu jest niezbyt oddalone od granicy polsko-litewskiej, lub też urzędnikami dyplomatycznymi.

P. VOLDEMARAS wygłasza krótkie exposé na temat sytuacji wojskowej widzianej ze strony litewskiej. Na podstawie ostatnich informacji pochodzących z Ministerstwa Obrony Narodowej w Kownie, z którym jest w kontakcie, żadna jednostka litewska nie znajduje się bliżej niż 25 km od granicy polskiej. Wojska mają rozkaz nie przekraczać tej strefy. Natomiast, zgodnie z informacjami, które otrzymał p. Voldenierzy armii litewskiej zaatakuje armię polską, której stan liczebny sięga scach tuż przy granicy, mianowicie tuż koło Kalwarii.

Co więcej, Rada musi zdawać sobie sprawę, że to nie 40 tys. żołnierzy armii litewskiej zaatakuje armię polską, której stan liczebny sięga wielu milionów. Trzeba dodać, że w tej strefie po stronie polskiej nie jest potrzebna żadna mobilizacja, gdyż wojska są w pełnej gotowości.

Kiedy p. Voldemaras otrzyma nowe wiadomości, niezwłocznie przekaże je Radzie.

P. ZALESKI nie jest w stanie podać kompletnych informacji wojskowych ze strony polskiej, gdyż nie jest premierem i nie otrzymuje raportów ministra wojny. Ale ten ostatni, marszałek Piłsudski, będzie

w Genewie jutro i przedstawi sytuację. P. Zaleski dzisiaj może tylko oświadczyć, że wojska polskie są rzeczywiście bliżej granicy niż wojska litewskie, a to dlatego, że linia kolejowa do Wilna biegnie często nie dalej niż kilkaset metrów od granicy, i jest prawdopodobne, że jest ona strzeżona przez wojsko. Straż graniczna zresztą nie jest bezpośrednio zależna od Ministerstwa Wojny, ale od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

P. Zaleski nie zgłasza żadnego sprzeciwu wobec projektu wysłania komisji badań złożonej z urzędników lub oficerów.

P. BEELAERTS VAN BLOKLAND zapytuje, jakie osoby mogłyby najszybciej i najskuteczniej odwiedzić obie strony granicy i zdać Radzie raport, aby rozwiać obawy i niepokoje.

P. BRIAND uważa, że najbardziej kwalifikowaliby się attaché wojskowi rezydujący w Warszawie, albo w stolicach państw sąsiadujących. Attaché wojskowi nie zwracaliby na siebie uwagi, ponieważ jest to normalne, że do ich funkcji należy odwiedzanie odpowiedników w innych krajach. Raporty uzyskane w ten sposób zapobiegłyby nieuzasadnionym alarmom. Dziennikarze gonią stale za sensacyjnymi wieściami, których bez potrzeb nie można dostarczać.

SIR AUSTEN CHAMBERLAIN uważa za słuszne powiadomić Radę, że z ostrożności przetelegrafował po południu do angielskiego attaché wojskowego przebywającego w Helsinkach instrukcje, żeby natychmiast udał się do Kowna i tam czekał rozkazów.

P. VOLDEMARAS zapewnia Radę, że jego Rząd ułatwi tym attaché wojskowym dotarcie do miejsca inspekcji i przemieszczanie się wzdłuż granicy.

P. ZALESKI daje Radzie takież zapewnienie ze strony polskiej.

SIR AUSTEN CHAMBERLAIN jest przekonany, że attaché wojskowi delegowani z obu stron granicy będą mogli nawzajem informować się i uspokajać.

P. SCIALOJA oddaje do dyspozycji Rady służby włoskiego attachatu wojskowego w Warszawie.

Na pytanie p. Comnéne, p. Briand odpowiada, że lepiej — jego zdaniem, powierzyć ankietę oficerom akredytowanym, których widzi się na miejscu stale, aniżeli urzędnikom specjalnie wybranym.

Zdecydowano, że przedstawiciele Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch dadzą natychmiast instrukcje swoim attaché wojskowym, żeby bezzwłocznie udali się do strefy granicznej litewsko-polskiej. Dokonają tam inspekcji i złożą raport Radzie najszybciej, jak tylko można.

Posiedzenie zakończyło się o godz. 19.

150

10.12.1927 r., Genewa.
Protokół z tajnego posiedzenia Rady Ligi Narodów w sprawie sporu polsko-litewskiego
(cyt. za: ASDN: 14/9887/2385; R. 6228; także: S. Sierpowski, *Piłsudski w Genewie*, Poznań 1990, s. 176 - 180)

Czterdziesta ósma sesja Rady

POSIEDZENIE TAJNE
sobota, 10 grudnia 1927 r., godz. 10,30.

Obecni: wszyscy przedstawiciele Członków Rady, Marszałek Piłsudski, p. Zaunius, Sekretarz Generalny, Zastępca Sekretarza Generalnego, Podsekretarze Generalni.

P. BEELAERTS VAN BLOKLAND, sprawozdawca, odczytał następujący raport:

„Wysłuchaliśmy ustnego exposé p. Voldemarasa, w którym premier rządu litewskiego zebrał skargi swego kraju i mogliśmy zdać sobie sprawę, że brak informacji i niepewność panującą w tej części Europy stworzyły sytuację niekorzystną dla pokoju. W odpowiedzi na to exposé różnych skarg litewskich, reprezentant Polski powtórzył, że Polska uznaje niezależność polityczną i integralność terytorialną Litwy i nie żywi żadnych planów zagrażających tej niezależności. Oczywiste jest, że ta deklaracja wyklucza wszelką próbę mieszania się w sprawy wewnętrzne Litwy.

Jednocześnie p. Zaleski zwrócił uwagę na szkodę, jaką poniosło zbliżenie między dwoma sąsiadującymi krajami z powodu pogłoski o istnieniu stanu wojennego między dwoma krajami, podanej przez Litwę.

Premier Litwy wyraził następnie nadzieję, że Polska nie zagraża już Litwie i zadeklarował zdecydowaną nadzieję, że nie będzie tego również w przyszłości. Stwierdził, że Litwa potrzebuje bardziej niż inne kraje porozumienia, a deklaracja „stanu wojennego" dotyczyła wyłącznie nieistnienia normalnych stosunków między obu krajami. Program polityczny Litwy wyklucza całkowicie nieprzyjaźń wobec Polski. Wydaje mi się, że argument o „stanie wojny" wynika z nieporozumienia i jest w odniesieniu do dwóch członków Ligi Narodów nie do pogodzenia z duchem i literą Paktu.

Kiedy argument ten przestaje ważyć, nie istnieje już żaden powód, by problemy dotyczące mniejszości litewskiej w Polsce nie mogły być omawiane wg zwykłej procedury Komitetu Trzech, złożonego z Prze-

wodniczącego Rady i dwóch innych członków Rady przez niego wybranych.

Wobec deklaracji stron i środków podjętych przez Radę podczas przedwczorajszego posiedzenia chwilowo nie wydaje się koniecznym mianowanie komisji kontroli, aby zapobiec incydentom na granicy. Co więcej, jeżeli pragną tego strony, Przewodniczący Rady i sprawozdawca mogą zostać upoważnieni do wyznaczenia oficera, który na życzenie jednego z rządów, będzie mógł przeprowadzić ankietę na miejscu.

Premier Litwy oświadczył, że nie istnieje niechęć Litwinów wobec Polski i że na Litwie odczuwa się potrzebę porozumienia; z drugiej strony delegat Polski oświadczył, że Polska byłaby całkowicie zadowolona, gdyby pokój panował między obu państwami i gdyby w konsekwencji mogła utrzymywać dobrosąsiedzkie stosunki z Litwą. W tych warunkach wydaje mu się, że obie strony mogą wszystko wygrać podejmując bezpośrednie negocjacje dla ustalenia stosunków zapewniających porozumienie między narodami. Liga Narodów i jej organizmy techniczne oddadzą się do dyspozycji stronom, służąc na ich życzenie pomocą w negocjacjach.

Proszę Radę, a przede wszystkim reprezentantów Litwy i Polski, by zechcieli wypowiedzieć się o sprawach, które przedstawiłem. Jeżeli strony będą mogły przyłączyć się do decyzji Rady będę miał satysfakcję z uczynienia pierwszego kroku w kierunku poprawy wzajemnych stosunków obu krajów.

Mimo, iż wydaje się niepotrzebnym mówienie o tym, warto by stwierdzić, że decyzja, o której mowa, nie dotyczyłaby w niczym uregulowania różnych spraw, na które oba rządy mają sprzeczne opinie, a z których poruszam tylko sprawę praw, które zdaniem rządu litewskiego mogą odnosić się do terytorium Wilna".

P. VOLDEMARAS, dziękując sprawozdawcy za jego obiektywne i bezstronne poszukiwanie punktów, w których mogłoby zaistnieć porozumienie między Polską i Litwą, oświadcza, że główne zarysy przeczytanego raportu satysfakcjonują Litwę. Zrozumiałe, że raport może być uważany tylko za projekt wstępny do uzgodnienia w poszczególnych punktach. Najlepszą metodą, jego zdaniem, byłoby bez wątpienia, gdyby obie strony przedstawiły sprawozdawcy punkty, które ich zdaniem wymagają wyjaśnienia.

O ile w swoim exposé przedwczoraj p. Zaleski podkreślał pokojowe intencje Polski, p. Voldemaras uważa za swój obowiązek zauważyć, że pozostawił on nie wyjaśnione pewne problemy o istotnym znaczeniu politycznym. Dwa z nich szczególnie należy postawić: problem mniejszości i problem niedawnej ekspulsji z Polski niektórych przedstawicieli języka i rasy litewskiej.

1. Co do mniejszości p. Voldemaras przypomina tekst Traktatu Wersalskiego „Ochrona Mniejszości, artykuł 12", wg którego „Polska zgadza się, aby każdy członek Rady Ligi Narodów miał prawo sygnalizowania Radzie naruszenia lub niebezpieczeństwa naruszenia któregokolwiek z tych zobowiązań, oraz, żeby Rada mogła postąpić w taki sposób i dać takie instrukcje, jakie uzna za wskazane i skuteczne w danych okolicznościach".

Prawo przedstawiania Radzie problemów mniejszości mają tylko członkowie Rady. Ponieważ Litwa nie jest członkiem Rady, nie może podejmować problemu, a żaden inny członek Rady nie podjął go tym bardziej.

2. Drugi punkt, co do którego p. Voldemaras ma wątpliwości był sygnalizowany Radzie dwoma specjalnymi telegramami. Chodzi o okrutne wyrzucenie grupy ludzi za granicę litewską, mimo że są to przecież istoty ludzkie. Ponieważ przechodzenie granicy jest zakazane, sytuacja tych osób wygnanych przez Polskę jest niezwykle niebezpieczna. Pozostają te osoby między dwoma krajami, a ich sytuacja powinna być jak najszybciej uregulowana, ich narodowość definitywnie ustalona, etc. ...

Są to konkretne problemy, co do których p. Zaleski winien się wypowiedzieć, żeby udowodnić dążenia do dobrosąsiedzkich stosunków między obu krajami. Gdyby, jak zapowiedział p. Zaleski podjęto środki zmierzające do załagodzenia tej sytuacji, odprężenie praktycznie dałoby się już zauważyć.

Kończąc p. Voldemaras zażądał, aby najpierw rozwiązano te dwa problemy. Dopiero wtedy mogą mieć szansę rozwiązania problemy następne.

P. BEELAERTS VAN BLOKLAND odpowiadając na pierwsze pytanie p. Voldemarasa nie dostrzega trudności proceduralnych. Jeżeli istnieje skarga w sprawie mniejszości, można uciec się do zwykłej drogi. Komitet Trzech złożony z Przewodniczącego Rady i dwóch innych członków powinien się nią zająć i złożyć sprawozdanie Radzie.

SIR AUSTEN CHAMBERLEIN i p. BRIAND uważają, że interwencja członka Rady nie jest potrzebna, gdyż — raport p. Beelaertsa tego dowodzi — Rada zajęła się już w sposób bezpośredni i istotny problemem mniejszości.

P. COMNÈNE podkreśla, że trzeba uważać, by nie stwarzać niebezpiecznych precedensów. Przyjmuje się następującą zasadę: Państwo obce, które nie jest członkiem Rady, nie ma prawa przedstawiać Lidze Narodów problemu narodowości. Należałoby, zgodnie ze zobowiązaniami wypływającymi z traktatów, by jeden z członków Rady poinformował bezpośrednio tę ostatnią o sprawie.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI stwierdził, że dyskusja weszła na niebezpieczny, przynajmniej dla niego, teren. Przyjechał z Warszawy specjalnie i tylko po to, by dowiedzieć się, czy między Litwą a Polską panuje pokój czy wojna. Pragnie pokoju. Lecz deklaracja p. Voldemarasa nie wyjaśnia do końca sprawy. Chciałby dowiedzieć się, jak jest w rzeczywistości.

DR STRESEMANN przypomina p. Piłsudskiemu, że p. Voldemaras zaakceptował raport w jego głównych zarysach, co do tego nie ma więc wątpliwości.

P. BRIAND jest przekonany, że zaszło nieporozumienie; przypomina, że p. Voldemaras rzeczywiście zadeklarował zgodę z raportem w jego głównych zarysach. Raport przekreśla więc całkowicie pogłoskę o stanie wojny. Ponieważ nie ma stanu wojny, jest pokój.

P. VOLDEMARAS twierdzi, że zaszło nieporozumienie. P. Voldemaras nie wycofuje się z tego co powiedział: wyraził jasno akceptację dla głównych zarysów raportu.

SIR AUSTEN CHAMBERLAIN konstatuje, że stan wojny nie istnieje, a Rada może zbadać niektóre szczegóły wyłącznie w stanie pokoju.

Na bezpośrednie pytanie marszałka Piłsudskiego p. Voldemaras odpowiada, że nie ma stanu wojny między Litwą a Polską.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI oświadcza, że nie interesuje go problem mniejszości, który został poruszony. Jedyna rzecz, którą wynosi z sesji to to, że między Litwą a Polską panuje pokój. Jest szczęśliwy, że się tego dowiedział i dlatego zażąda, by w niedzielę zaśpiewano „Te Deum" we wszystkich kościołach Polski. Może teraz wyjechać do Warszawy, zostawiając resztę pracy koledze p. Zaleskiemu.

P. BRIAND, wracając jeszcze raz do tego ważnego punktu, przypomina, że w tym samym raporcie niezależność Litwy została uznana przez Polskę. Z drugiej strony, stan wojny jest nie do pogodzenia z duchem i literą Paktu, do którego przystąpiła i Polska i Litwa, obie będące członkami Ligi.

P. COLBAN wyjaśnia procedurę ustaloną dla wszystkich problemów mniejszościowych zasygnalizowanych Radzie.

P. BRIAND przyjmuje, że Rada podjęła problem polsko-litewski. Ponieważ podstawowy problem pokoju jest rozwiązany, p. ZALESKI nie przewiduje trudności w uregulowaniu spraw związanych z mniejszościami. Odnośnie do grupy osób, o których mówił p. Voldemaras, ułatwi się im uzyskanie narodowości polskiej. Nieważna jest tu procedura, jest to problem mało istotny wobec problemu wojny, który został wyjaśniony. Proponuje, by p. Voldemaras przedstawił sprawozdawcy zmiany, które chciałby wnieść do raportu. Porozumie się z jednym i drugim, po czym uzupełniony raport będzie gotowy po południu.

P. VOLDEMARAS nawiązując do „Te Deum" zapowiedzianego przez p. Piłsudskiego stwierdza, że on sam jako dobry członek Ligi Narodów jest gotów mówić: „Pokój ludziom dobrej woli". Ale trzeba podkreślić, że „Te Deum" śpiewa się przy dwóch okazjach — pokoju i zwycięstwa. Ma nadzieję, że słowa Marszałka dotyczą tej pierwszej. Jeszcze raz podkreśla, że Litwa dąży do pokoju i że jeżeli jest jakaś praktyczna możliwość utrzymania go, Litwa gotowa jest do współpracy z Radą i Polską.

P. BEELAERTS VAN BLOKLAND, bardzo zadowolony z tej proklamacji pokoju przez obie strony, która nie pozostawia śladu wątpliwości, przypomina, że jego raport jest tylko projektem wstępnym, szkicem, który musi być uzupełniony i zmodyfikowany przez sugestie p. Voldemarasa i Zaleskiego. Dopiero potem, tak uzupełniony raport, zostanie przedstawiony Radzie.

P. BRIAND uważa, że każda ze stron powinna mieć prawo przedłożyć ustnie lub na piśmie swoje uwagi sprawozdawcy. Ten z kolei dołączy te uwagi do tekstu swojego raportu, a projekt rezolucji zadowalający obie strony, będzie oparty na tym tekście.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI pragnie podziękować wszystkim członkom Rady, że zechcieli poświęcić swój czas i wysiłek dla likwidacji nieporozumienia. Dziękuje również p. VOLDEMARAS za tak jasną deklarację pokojową.

P. BRIAND i SIR AUSTEN CHAMBERLAIN cieszą się z przyjazdu Marszałka do Genewy. Za długą podróż otrzymał on rekompensatę razem z p. Voldemarasem w postaci całkowicie pokojowego rozwiązania, w poszanowaniu godności i wzajemnych interesów obu stron.

Rada powierza p. BEELAERTSOWI VAN BLOKLANDOWI, sprawozdawcy, zmodyfikowanie raportu zgodnie z wynikami konsultacji obu stron. Ten ostateczny raport powinien wrócić do Rady jeszcze tego wieczoru.

Posiedzenie zakończono o godz. 12.

151

11.12.1927 r., Genewa.
Rezolucja Rady Ligi Narodów w kwestii stosunków polsko-litewskich

(cyt. za: ZD, 1934, s. 186 - 187)

Rada Ligi Narodów

o ś w i a d c z a j ą c, że stan wojny między dwoma Członkami Ligi nie da się pogodzić z duchem i brzmieniem Paktu, które wiążą Litwę i Polskę:

Przyjmuje do wiadomości uroczyste oświadczenie przedstawiciela Litwy, że Litwa nie uważa się za będącą w stanie wojny z Polską i że, wobec tego, pokój panuje między obu krajami;

Przyjmuje do wiadomości uroczyste oświadczenie przedstawiciela Polski, że Rzeczpospolita Polska uznaje i będzie całkowicie szanowała niepodległość polityczną i całość terytorialną Republiki Litewskiej;

Zaleca obu Rządom podjęcie możliwie jak najprędzej rokowań bezpośrednich, żeby doprowadzić do nawiązania stosunków, które by utrwaliły między obu sąsiadującymi z sobą krajami „dobre porozumienie... od którego zależy pokój";

Ofiarowuje do rozporządzenia obu Stronom dobre usługi Ligi i jej organizacji technicznych na wypadek, gdyby ich pomoc była pożądana przy zalecanych przez nią rokowaniach;

Postanawia, żeby skargi Rządu litewskiego, dotyczące traktowania osób pochodzenia lub języka litewskiego, o których mowa w jego podaniu, były zbadane przez Komitet, składający się z czynnego przewodniczącego Rady i wyznaczonych przez niego dwóch innych członków Rady. Zadaniem tego Komitetu będzie złożenie Radzie sprawozdania we właściwym czasie.

Postanawia, że, w razie zajścia granicznego, lub niebezpieczeństwa takiego zajścia, Sekretarz Generalny Ligi Narodów będzie mógł, na żądanie jednej ze Stron, porozumieć się z czynnym przewodniczącym Rady i ze sprawozdawcą, którzy postanowią poczynić takie zarządzenia celem uspokojenia, jakie uznają za niezbędne. Rada stwierdza, że obie Strony zobowiązały się ułatwić Lidze Narodów zbadanie sprawy.

Stwierdza z zadowoleniem oświadczenia przedstawiciela Polski, w myśl których obywatele polscy, wzmiankowani w skardze Rządu litewskiego, otrzymają bez trudności pozwolenie na powrót do Polski. Gdyby wyniknęły nieprzewidziane trudności, sprawozdawca użyczy swych dobrych usług dla ich usunięcia.

Rada oświadcza, że niniejsza rezolucja w niczym nie dotyczy spraw, co do których oba Rządy mają odmienne poglądy.

152

28.12.1927 r., Waszyngton.
Narodziny Paktu Brianda-Kellogga

(cyt. za: PP; zał. do t. VIII, 1928, s. 26 - 28)

Ekscelencjo.

Mam zaszczyt powołać się na wzór traktatu zatytułowany: „Projekt Paktu Wieczystej Przyjaźni między Francją a Stanami Zjednoczonymi",

który Jego Ekscelencja Minister Spraw Zagranicznych był tak uprzejmy przesłać mi w sposób nieurzędowy w czerwcu br. za pośrednictwem Ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki w Paryżu.

Ten projekt traktatu zmierza do tego, aby oba mocarstwa oświadczyły uroczyście w imieniu swych ludów, że potępiają uciekanie się do wojny i wykluczają ją jako narzędzie swej polityki narodowej we wzajemnych stosunkach, i że zgadzają się, aby załatwianie sporów powstających między nimi, jakiegokolwiek rodzaju czy pochodzenia, nie było nigdy inaczej przeprowadzone przez jedną albo drugą stronę, jak tylko za pomocą środków pokojowych.

Przestudiowałem z jak największą uwagą tę propozycję i korzystam ze sposobności, aby serdecznie odwzajemnić się w imieniu ludu amerykańskiego za wzniosłe uczucia przyjaźni, którym Jego Ekscelencja p. Briand dał wyraz w imieniu ludu francuskiego, proponując wspomniany traktat.

Rząd Stanów Zjednoczonych wita z zadowoleniem każdą sposobność, aby przyłączyć się do innych rządów świata dla potępienia wojny i dania ponownego dowodu swej wiary w rozjemstwo. Jest on głęboko przekonany, że wszelkie międzynarodowe poparcie rozjemstwa i wszelki traktat potępiający myśl o uciekaniu się do broni dla załatwiania sporów nadających się do prawnego rozstrzygnięcia przyczyniają się czynnie do ugruntowania pokoju świata. Mój pogląd na tę kwestię znajduje konkretny wyraz w projekcie traktatu rozjemczego, który zaproponowałem w nocie do Pana w dniu 28 grudnia 1927 roku dla zastąpienia konwencji rozjemczej z 1908 r. Proponowany traktat rozszerza tę konwencję i stwierdza wyraźną chęć obu Rządów zapobieżenia wszelkiemu zerwaniu stosunków przyjaznych, które przetrwały między nimi od tak dawnego czasu.

Wobec tradycyjnej przyjaźni istniejącej między Francją a Stanami Zjednoczonymi, przyjaźni, która na szczęście nie zależy od istnienia jakiejkolwiek umowy formalnej wobec wspólnego pragnienia obu narodów, aby nigdy nie odwoływać się do broni dla załatwiania ewentualnych sporów między nimi, co jest wyrażone w projekcie traktatu rozjemczego, o którym mowa, wydało mi się, że oba Rządy, zamiast zadowolić się deklaracją dwustronną w rodzaju tej, jaką zaproponował p. Briand, mogłyby przyczynić się o wiele wybitniej do uregulowania pokoju świata przez połączenie swych wysiłków dla uzyskania zgody wszystkich głównych mocarstw świata na deklarację, przez którą państwa te wyrzekłyby się wojny jako narzędzia swej polityki narodowej. Podobne oświadczenie głównych mocarstw świata musiałoby stanowić wymowny przykład dla wszystkich innych narodów świata i prawdopodobnie skłoniłoby je również do przystąpienia do tej samej umowy, co by rozciągnęło na wszystkie mocarstwa dobrodziejstwo układu, który

był dotychczas pojmowany jako ograniczający się do Francji i Stanów Zjednoczonych. Rząd Stanów Zjednoczonych gotów jest zatem umówić się z Rządem Francji co do zawarcia między głównymi mocarstwami traktatu otwartego do podpisu wszystkich narodów, potępiającego wojnę i wyrzekającego się jej jako narzędzia polityki narodowej na rzecz pokojowego rozstrzygania sporów międzynarodowych. Jeżeli Rząd Francji skłonny jest przyłączyć się do tego zamierzenia Rządu Stanów Zjednoczonych i przystąpić wraz ze Stanami Zjednoczonymi i innymi głównymi mocarstwami świata do odpowiedniego traktatu wielostronnego, to chętnie rozpocząłbym rozmowy w celu przygotowania projektu traktatu według dyrektyw wysuniętych przez p. Brianda. Projekt ten byłby przedstawiony wspólnie przez Francję i Stany Zjednoczone innym narodom świata.

Proszę przyjąć itd.

(—) *Frank B. Kellogg*

153

19.1.1928 r., Moskwa.
Umowa o wymianie i użytkowaniu materiału informacyjnego zawarta między Polską Agencją Telegraficzną i Agencją Telegraficzną ZSRR

(cyt. za: *Polsko-radzieckie stosunki kulturalne*, s. 355 - 359)

Niżej podpisane — z jednej strony Polska Agencja Telegraficzna, zwana następnie w skróceniu PAT, w osobie generalnego jej dyrektora p. P. Góreckiego, z drugiej zaś Agencja Telegraficzna Związku Socjalistycznych Sowieckich Republik, zwana następnie w skróceniu TASS, w osobie generalnego jej dyrektora p. J. Doleckiego — zawarły ze sobą następującą umowę:

Artykuł I

Agencja PAT obowiązuje się dawać do dyspozycji agencji TASS, jak również dla niej jej przedstawicielowi w Warszawie, całkowity otrzymywany przez PAT materiał informacyjny dotyczący Rzeczypospolitej Polskiej, a mianowicie: wiadomości o charakterze ogólnym, politycznym, ekonomicznym, handlowym i finansowym.

Na żądanie agencji TASS PAT zobowiązana jest przesyłać agencji TASS telegraficznie bądź telefonicznie bez najmniejszego opóźnienia swój materiał informacyjny zgodnie z instrukcjami TASS. Koszty transmisji w tym wypadku ponosić będzie TASS.

W ciągu całego trwania niniejszej umowy agencja PAT obowiązuje się nie przekazywać ani pośrednio, ani bezpośrednio, jak również nie upoważniać nikogo do przesyłania jakichkolwiek bądź wiadomości do Związku Socjalistycznych Sowieckich Republik i Mongolii pod innym adresem, jak tylko agencji TASS, lub adresem, który TASS wskaże na terytorium ZSRR i Mongolii.

Artykuł II

Agencja TASS obowiązuje się dawać do dyspozycji agencji PAT, jak również dla niej jej przedstawicielowi w Moskwie, całkowity otrzymywany przez TASS materiał informacyjny dotyczący Związku Socjalistycznych Sowieckich Republik i Mongolii, a mianowicie: wiadomości o charakterze ogólnym, politycznym, ekonomicznym, handlowym i finansowym.

Na żądanie agencji PAT TASS obowiązana jest przesyłać agencji PAT telegraficznie lub telefonicznie bez najmniejszego opóźnienia swój materiał informacyjny zgodnie z instrukcjami PAT. Koszty transmisji w tym wypadku ponosić będzie PAT.

W ciągu całego trwania niniejszej umowy agencja TASS obowiązuje się nie przekazywać ani pośrednio, ani bezpośrednio, jak rówież nie upoważniać nikogo do przesyłania jakichkolwiek bądź wiadomości do Rzeczypospolitej Polskiej pod innym adresem, jak tylko agencji PAT, lub adresem, który PAT wskaże na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

Artykuł III

Rozmiar i charakter przekazywanych informacji określa wyłącznie agencja odbiorcza, której instrukcje winne być przestrzegane i jak najdokładniej wykonywane przez agencję wysyłającą. Wiadomości wysyłane bezpośrednio do siebie wzajem przez agencję PAT i agencję TASS będą redagowane w języku francuskim lub niemieckim. Wiadomości zaś przekazywane przedstawicielowi drugiej agencji i jej siedzibie będą redagowane przez agencję PAT w języku polskim, przez agencję TASS w języku rosyjskim.

Artykuł IV

Obie umawiające się strony wzajemnie zobowiązują się otrzymywany na podstawie niniejszej umowy materiał użytkować wyłącznie w granicach poniższych terytoriów:

agencja PAT — w Rzeczypospolitej Polskiej,

agencja TASS — w Związku Socjalistycznych Sowieckich Republik i w Mongolii.

Rozpowszechnianie przez jedną lub drugą stronę materiału informacyjnego na zewnątrz wyżej wymienionych granic, jak również przekazywanie go komukolwiek bądź w celu wykorzystania za granicami wymienionych wyżej terytoriów, może mieć miejsce wyłącznie na podstawie specjalnego porozumienia.

Artykuł V

Umawiające się strony zobowiązują się dostarczać sobie wzajem wiadomości prawdziwych i autentycznych.

Każda z umawiających się stron zobowiązuje się publikować otrzymaną od drugiej strony informację nie w inny sposób, jak zachowując przynajmniej ścisłą treść, o ile nie można zachować dokładnej formy.

O ile agencja uważać będzie za niemożliwe opublikowanie wiadomości od drugiej strony otrzymywanych, winna ona niezwłocznie przekazać te wiadomości oficjalnemu przedstawicielowi agencji wysyłającej. Przedstawiciel ten ma prawo umieścić tę wiadomość w gazetach wychodzących na terytorium agencji otrzymującej informacje. Wiadomości tego rodzaju jednak nie mogą być rozpowszechniane w gazetach za pośrednictwem tej czy innej agencji, którą agencja będzie uważać za swego konkurenta.

Artykuł VI

Każda z umawiających się stron pozostawia sobie prawo przesyłania drugiej stronie na swój rachunek depesz z wiadomościami informacyjnymi oznaczonymi umówionymi terminami, a mianowicie: agencja TASS terminem TASSAGENCE, agencja PAT terminem POLAGENCE. Pod tego rodzaju depeszami rozumie się takie, jakie zawierać będą mowy mężów stanu kraju agencji wysyłającej, dokumenty polityczne i wiadomości posiadające znaczenie ogólne, które nie znajdują miejsca w informacji ogólnej.

O ile agencja odbierająca uważać będzie za niemożliwe opublikowanie tych depesz w sposób dosłowny, winna ona niezwłocznie zakomunikować o tym oficjalnemu przedstawicielowi agencji wysyłającej i prze-

kazać mu oryginalny tekst depeszy. W tym wypadku przedstawiciel agencji wysyłającej ma prawo przekazać prasie na terytorium agencji otrzymującej otrzymane tym sposobem depesze. Jednakże rozpowszechnianie ich nie może być dokonane za pośrednictwem instytucji, które by agencja otrzymująca uważała za swoich konkurentów.

Artykuł VII

Każda z umawiających się stron może posiadać swego oficjalnego przedstawiciela na terytorium zakontraktowanym drugiej stronie pod warunkiem, że przedstawiciel ten ograniczy się do zbierania i przesyłania informacji pod adresem dozwolonym przez umowę niniejszą. Wyjątek stanowić tu będą prawa korespondentów, wynikające z artykułu VIII niniejszej umowy.

Każda z umawiających się stron obowiązuje się ułatwić pracę oficjalnemu przedstawicielowi drugiej strony.

Artykuł VIII

Każda z umawiających się stron zobowiązuje się uważać zakontraktowane terytorium drugiej strony za należące wyłącznie do tej ostatniej i nie przesyłać na terytorium drugiej strony żadną drogą — ani pośrednią, ani bezpośrednią (z wyjątkiem wymienionych niżej wypadków) — żadnej informacji inaczej, jak na specjalne żądanie drugiej umawiającej się strony. Obie strony zobowiązują się również nie otwierać na terytorium drugiej strony żadnego oddziału ani subagencji, których zadaniem byłoby rozpowszechnianie informacji na terytorium drugiej strony.

Wyjątek stanowi tu prawo obu stron:

a) przesyłania swego materiału informacyjnego przedstawicielom dyplomatycznym, handlowym i konsularnym własnego kraju wyłącznie w celu osobistego ich poinformowania,

b) przesyłania pocztą swoim przedstawicielom wiadomości uzupełniających doniesienia telegraficzne, przekazywane bezpośrednio drugiej agencji.

Te uzupełniające wiadomości mogą być swobodnie przekazywane na terytorium drugiej agencji gazetom nie wcześniej jednak, jak po upływie 12 godzin po zakomunikowaniu ich przez przedstawiciela agencji drugiej agencji, która jest w prawie zużytkować powyższe wiadomości uzupełniające w swoich biuletynach jako własne. Przedstawiciele umawiających się agencji nie mogą rozpowszechniać tego materiału uzupełniającego za pośrednictwem instytucji konkurujących z drugą agencją.

Artykuł IX

Umawiające się strony zobowiązują się uskuteczniać rozrachunki związane z przesyłką materiału informacyjnego zamówionego u drugiej strony przez jedną ze stron umawiających się na podstawie art. I i II niniejszej umowy co dwa miesiące. Wszystkie inne wydatki kompensują się same przez się w drodze wzajemnych świadczeń.

Artykuł X

Niniejsza umowa ważna jest na rok od dnia jej podpisania, tj. do dnia ..... stycznia 1929 r. Po upływie tego terminu umowa przedłuża się z roku na rok, o ile na dwa miesiące przed upływem terminu w każdym roku nie będzie dokonane wymówienie.

Umowa niniejsza zredagowana została w języku rosyjskim i polskim w 2 egzemplarzach. Oba teksty są ważne.

Za Polską Agencję Telegraficzną *Piotr Górecki*
Pod tekstem pieczęć: Polska Agencja Telegraficzna PAT.

154

18.2.1928 r., Hawana.
Konwencja w sprawie Unii Panamerykańskiej
(cyt. za: B. Winiarski, *Wybór źródeł*, s. 432 - 437; także: Gelberg, t. II, s. 298 - 302)

Republiki Amerykańskie, których związek moralny zasadza się na równości prawnej republik tego kontynentu i wzajemnym poszanowaniu praw nieodłącznych od ich zupełnej niepodległości; pragnąc skutecznie popierać godzenie w coraz wyższym stopniu swych interesów gospodarczych i uzgadnianie różnych rodzajów swej działalności społecznej i umysłowej; oraz uznając, że stosunki między ludami są normowane tak przez prawo, jak przez ich uprawnione interesy indywidualne i zbiorowe; postanawiają urzeczywistnić swą łączną akcję w duchu współdziałania i solidarności za pomocą periodycznego zgromadzenia międzynarodowych konferencji amerykańskich, jako też za pomocą organów ustanowionych na mocy porozumień międzynarodowych i za pośrednictwem

Unii Panamerykańskiej, która ma swą siedzibę w Waszyngtonie i której organizację i czynności określa konwencja niniejsza, jak następuje:

Art. 1. Organy związku państw amerykańskich. Związek państw amerykańskich dąży do wypełnienia swych zadań przy pomocy następujących organów: a) Konferencja międzynarodowa amerykańska, b) Unia Panamerykańska pod kierownictwem Rady Zarządzającej z siedzibą w mieście Waszyngton, c) wszelki inny organ ustanowiony na mocy umów między państwami amerykańskimi.

Każde państwo jest z samego prawa reprezentowane na konferencjach i w Radzie Zarządzającej.

Art. 2. Konferencje międzynarodowe amerykańskie. Konferencje są periodyczne. Rada Zarządzająca Unii Panamerykańskiej ustali datę zebrania się konferencji, przy tym tak, że, wyjąwszy wypadek siły wyższej, nie może upłynąć więcej jak 5 lat między dwoma kolejnymi zgromadzeniami.

Art. 3. Rada Zarządzająca. Kierownictwo Unii Panamerykańskiej będzie sprawowane przez Radę Zarządzającą złożoną z przedstawicieli, których wyznaczy każdy rząd amerykański. Rady będą mogły wyznaczyć swych przedstawicieli dyplomatycznych w Waszyngtonie.

Członek Rady oprócz swego kraju może wyjątkowo reprezentować jedno lub więcej innych państw; w tym wypadku ma on tyle głosów, ile krajów reprezentuje.

Rada wybierać będzie co roku swego przewodniczącego i swego wiceprzewodniczącego.

Art. 4. Urzędnicy wykonawczy. Rada Zarządzająca mianować będzie następujących urzędników:

— Dyrektora generalnego, który będzie miał obowiązek kierować administracją Unii Panamerykańskiej i starać się o jej rozwój w zgodzie z postanowieniami niniejszej konwencji, regulaminu i uchwał Rady, przed którą będzie odpowiedzialny. Dyrektor generalny brać będzie udział z głosem doradczym w posiedzeniach Rady Zarządzającej, komisji wyznaczonej przez rzeczoną Radę i konferencji międzynarodowych amerykańskich w celu udzielenia informacji, które by mogły być niezbędne. Koszty pokryte będą z funduszu Unii Panamerykańskiej.

— Wicedyrektora, który pełnić będzie czynności sekretarza Rady Zarządzającej.

Dyrektor generalny przygotowywać będzie regulaminy wewnętrzne, które będą normować działalność różnych departamentów Unii Panamerykańskiej; regulaminy te będą zgodne z postanowieniami niniejszej konwencji i poddane zostaną zatwierdzeniu Rady Zarządzającej.

Dyrektor generalny przedstawi corocznie Radzie Zarządzającej, na

sesji zwyczajnej w listopadzie, budżet szczegółowy na rok budżetowy następny.

Dyrektor generalny przedłoży każdej konferencji republik amerykańskich szczegółowe sprawozdanie z pracy wykonanej przez Unię Panamerykańską w okresie poprzedzającym konferencję.

Dyrektor generalny mianować będzie za zgodą Rady Zarządzającej personel niezbędny dla Unii Panamerykańskiej, starając się w miarę możności dzielić stanowiska między obywateli różnych krajów do Unii należących.

Art. 5. Srodki Unii Panamerykańskiej. Rada Zarządzająca Unii Panamerykańskiej ustalać będzie składki, którymi każdy z rządów do Unii należących przyczyniać się będzie do pokrycia jej wydatków. Wszelako każde powiększenie budżetu Unii Panamerykańskiej, które przekroczy 25% budżetu roku poprzedzającego, powinno być zatwierdzone jednomyślnie przez Radę Zarządzającą, przy czym należy pozostawić przedstawicielom wystarczający okres na zasięgnięcie wskazówek rządu. Składki będą oparte na podstawie ostatnich urzędowych liczb ludności, które posiada Unia Panamerykańska na 1 lipca każdego roku. Bużet będzie przesłany przed 1 stycznia roku następnego rządom należącym do Unii z jednoczesnym zawiadomieniem każdego kraju o składce, która nań przypada i która powinna być uiszczona przed 1 lipca roku następnego.

Rada Zarządzająca wybierze spośród siebie komisję mającą sprawdzić, w terminach ustalonych przez samą Radę Zarządzającą, rachunki wydatków Unii stosownie do postanowień regulaminu i do zdania trzech ekspertów w tym celu mianowanych.

Art. 6. Działalność Unii Panamerykańskiej. Rada Zarządzająca jako też Unia Panamerykańska pełnić będą czynności, które im powierza konwencja niniejsza, z tym zastrzeżeniem, że nie będą wykonywać żadnej czynności o charakterze politycznym. Atrybucje Unii Panamerykańskiej są następujące: 1. Gromadzić i rozpowszechniać wiadomości i broszury dotyczące rozwoju handlowego, przemysłowego, rolnego, społecznego i umysłowego, jako też ogólnego postępu krajów amerykańskich; 2. Gromadzić i porządkować wiadomości dotyczące konwencji i traktatów zawartych między republikami amerykańskimi oraz między innymi państwami, jako też wiadomości dotyczące ustawodawstwa republik amerykańskich; 3. Przyczyniać się do rozwoju stosunków handlowych, przemysłowych, rolnych, społecznych i kulturalnych, do badania zagadnień pracy i do wzajemnej lepszej znajomości republik amerykańskich; 4. Działać jako stała komisja konferencji międzynarodowych amerykańskich; przechowywać ich sprawozdania w archiwach;

starać się o uzyskanie ratyfikacji traktatów i konwencji; wykonywać uchwały powzięte przez konferencje międzynarodowe amerykańskie i ułatwiać ich wykonanie w granicach swych atrybucji; przygotowywać w porozumieniu z rządami programy konferencji międzynarodowych amerykańskich i proponować im projekt regulaminu; 5. Wykonywać czynności, które mogą być jej powierzone przez konferencje albo przez Radę Zarządzającą w granicach uprawnień, które jej przyznaje konwencja niniejsza; gdy jedno z państw sądzi, że jakaś sprawa dotyczy jego żywotnych interesów albo że mogą z niej wyniknąć dla niego zobowiązania, będzie mogło żądać, aby uchwała Rady została powzięta jednomyślnie; 6. Rada Zarządzająca będzie mogła powodować międzynarodowe narady biegłych celem przestudiowania zagadnień o charakterze technicznym interesujących państwa do Unii należących i w tym celu będzie mogła prosić rządy o mianowanie biegłych, którzy je reprezentować będą na tych naradach; narady zbierać się będą w miejscu i w terminie wyznaczonym przez Radę.

Dla wykonania zadań, którym ma służyć ta instytucja, Rada Zarządzająca utworzy w Unii Panamerykańskiej sekcje albo departamenty administracyjne jakie uzna za konieczne.

Art. 7. Złożenie i wymiana ratyfikacji. Dokumenty ratyfikacyjne traktatów, konwencji i innych aktów dyplomatycznych, podpisanych na konferencjach międzynarodowych amerykańskich złożone będą w Unii Panamerykańskiej przez przedstawicieli państw w Radzie Zarządzającej, działających w imieniu swych rządów, przy czym pełnomocnictw specjalnych do takiego złożenia wymagać się nie będzie. Złożenie ratyfikacji będzie stwierdzone w akcie podpisanym przez przedstawicieli kraju ratyfikującego w Radzie Zarządzającej, przez dyrektora generalnego Unii Panamerykańskiej i przez sekretarza Rady Zarządzającej. Unia Panamerykańska zawiadomi o złożeniu ratyfikacji wszystkie państwa do Unii należące przez ich przedstawicieli w Radzie.

Art. 8. Przesyłanie Unii Panamerykańskiej dokumentów urzędowych. Rządy krajów do Unii należących przesyłać będą do Unii Panamerykańskiej po 2 egzemplarze dokumentów urzędowych i publikacji dotyczących celów Unii w miarę jak tylko na to pozwoli ustawodawstwo wewnętrzne ich krajów.

Art. 9. Współdziałanie organizacji oficjalnych panamerykańskich. Aby uzgodnić wyniki prac innych urzędowych organizacji amerykańskich i wprowadzić między nimi stosunki ścisłej współpracy, program ich prac i rozwój ich działalności będą w miarę możności ułożone w porozumieniu między ich kierownictwami i Radą Zarządzającą Unii Panamerykańskiej.

Rządy do Unii należące, które nie mają organu specjalnie przeznaczonego do studiowania i badania zagadnień panamerykańskich, utworzoną komisję złożoną ze znawców tych spraw albo biuro przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych, któremu powierzone będą sprawy panamerykańskie.

Te komisje albo biura będą miały następujące atrybucje: a) współdziałać wobec swych rządów w uzyskaniu ratyfikacji traktatów i konwencji jako też w wykonaniu układów zatwierdzonych przez konferencje międzynarodowe amerykańskie; b) dostarczać we właściwym czasie Unii Panamerykańskiej wiadomości potrzebnych do przygotowania jej prac; c) przedkładać Unii za pośrednictwem właściwych organów wszelkie projekty, które uznają za pożyteczne dla celów Unii.

Art. 10 Rada Zarządzająca Unii Panamerykańskiej uchwali swój regulamin oraz statut urzędników i ustali ich wynagrodzenie i warunki emerytury.

Art. 11. Wszelka przesyłka pocztowa skierowana do Unii Panamerykańskiej, opatrzona używanym przez Unię znakiem ofrankowania, jako też wszelka korespondencja lub przesyłka pocztowa wychodząca z Unii Panamerykańskiej, będzie przyjęta bez opłaty przez poczty republik amerykańskich.

Art. 12. Układające się państwa będą mogły w każdej chwili wystąpić z Unii Panamerykańskiej pod warunkiem zapłacenia składek za bieżący rok budżetowy.

Art. 13. Konwencja niniejsza może być zmieniona tylko w taki sam sposób w jaki została przyjęta.

Art. 14. Konwencja niniejsza będzie ratyfikowana przez podpisujące państwa i zostaje otwarta do podpisu i ratyfikacji państw reprezentowanych na konferencji, które nie mogły jej podpisać.

Przewodniczący konferencji za pośrednictwem Rządu Republiki Kubańskiej prześle rządom reprezentowanym na tej konferencji egzemplarz wierzytelny niniejszego projektu konwencji, aby mogły w razie zgody na projekt przystąpić do umowy. W tym celu rządy, które przychylą się do konwencji, upoważnią swych przedstawicieli dyplomatycznych albo delegatów specjalnych w Hawanie do podpisania konwencji. Gdy wszystkie państwa podpiszą, konwencja będzie przedłożona każdemu z nich do ratyfikacji.

Konwencja niniejsza uprawomocni się, gdy wszystkie państwa reprezentowane na konferencji otrzymają wiadomość, że wszystkie ratyfikacje zostały złożone w Unii Panamerykańskiej i że przystąpienie i ratyfikacje 21 republik amerykańskich zostały przyjęte.

155

kwiecień-maj 1928 r., Waszyngton, Paryż, Berlin, Londyn. Konkretyzacja stanowiska rządów USA, Francji, Niemiec i W. Brytanii w sprawie przyszłego Paktu Brianda-Kellogga

(cyt. za: PP; zał. do t. VIII, 1928, s. 39 - 48)

1. Okólna nota amerykańska do Rządów W. Brytanii, Niemiec, Włoch i Japonii.

Dn. 13 kwietnia 1928 r.

Ekscelencjo.

Jak Waszej Ekscelencji wiadomo, Rządy Francji i Stanów Zjednoczonych wymieniły ostatnio szereg not, omawiających sprawę możliwości międzynarodowego wyrzeczenia się wojny. Poglądy obu rządów zostały jasno wyłożone w korespondencji wymienionej między nimi.

Rząd Stanów Zjednoczonych, jak to wynika z noty jego z dn. 27 lutego 1928 r., pragnie widzieć instytucję wojny zniesioną i jest gotów zawrzeć z Rządami Francji, W. Brytanii, Niemiec, Włoch i Japonii wspólny traktat wielostronny otwarty dla dalszych przystąpień każdego i wszystkich innych rządów i obowiązujący podpisujące strony do nieuciekania się do wojny między sobą.

Rząd Rzeczypospolitej Francuskiej, chociaż nie mniej pragnie poprzeć sprawę pokoju światowego i współdziałać z innymi narodami w ruchu praktycznym zmierzającym do tego celu, wyraził pewne zapatrywanie, które jego zdaniem powinno być wzięte pod uwagę przez te z mocarstw, które są członkami Ligi Narodów, stronami w traktacie Lokarneńskim lub stronami w innych traktatach gwarantujących neutralność.

Rząd mój nie zgodził się z tym, aby podobne zapatrywanie wymagało jakiejkolwiek zmiany jego propozycji traktatu wielostronnego i sądzi, że każdy naród na świecie może, ze względu na własny interes i interes całej rodziny narodów, wziąć udział w podobnym traktacie. Myśli on poza tym, że zawarcie przez Francję, W. Brytanię, Niemcy, Włochy i Japonię traktatu, wyrzekającego się uroczyście wojny na rzecz pokojowego rozstrzygania sporów międzynarodowych, wywarłoby olbrzymie wrażenie moralne i doprowadziłoby w końcu do przystąpienia wszystkich innych rządów świata.

Dyskusje jakie miały miejsce między Francją a Stanami Zjednoczonymi doszły więc do takiego punktu, że wydaje się konieczne, o ile

ma być osiągnięte ostateczne powodzenie, aby każdy z Rządów W. Brytanii, Niemiec, Włoch i Japonii miał możność stwierdzenia w jakiej mierze jego dotychczasowe zobowiązania, jeżeli takowe posiada, stanowią przeszkodę do udziału wraz ze Stanami Zjednoczonymi w bezwarunkowym wyrzeczeniu się wojny. Rząd Stanów Zjednoczonych doszedłszy w tych warunkach do zupełnej zgody z Rządem Republiki Francuskiej co do tej procedury polecił mi formalnie podać Rządowi Pańskiemu do rozważenia załączony tekst pierwotnej propozycji p. Briand'a z czerwca ub.r., wraz z odpisami not później wymienionych między Francją a Stanami Zjednoczonymi w sprawie wielostronnego traktatu o wyrzeczeniu się wojny.

Również Rząd mój polecił mi przedłożyć do rozpatrzenia załączony wstępny projekt traktatu odpowiadający w ogólnym zarysie formie traktatu, jaki Rząd Stanów Zjednoczonych jest gotów podpisać z Rządami Francji, W. Brytanii, Niemiec, Włoch i Japonii oraz z wszystkimi innymi Rządami do tego skłonnymi. Trzeba zauważyć, że brzmienie artykułów 1 i 2 tego projektu traktatu jest w praktyce identyczne z odpowiednimi artykułami traktatu zaproponowanego przez p. Briand'a Stanom Zjednoczonym.

Rząd Stanów Zjednoczonych pragnąłby być możliwie szybko poinformowany, czy Rząd Waszej Ekscelencji jest w stanie rozpatrzeć przychylnie ewentualność zawarcia traktatu podobnego do załączonego, a w przeciwnym razie jakie specyficzne zmiany tekstu umożliwić by mogły jego przyjęcie.

Proszę przyjąć... itd.

Projekt proponowanego traktatu.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej.

J.K. Mość Król Wielkiej Brytanii, Irlandii i Brytyjskich Dominiów za morzami, Cesarz Indii.

Prezydent Rzeszy Niemieckiej.

J.K. Mość Król Włoski.

J.C. Mość Cesarz Japoński.

Odczuwając głęboko, że ich wysoki urząd nakłada na nich uroczysty obowiązek przyczynienia się do dobrobytu ludzkości;

Ożywieni wspólnym pragnieniem nie tylko utrzymania stosunków pokojowych i przyjaznych, jakie szczęśliwie istnieją w obecnej chwili między ich ludami, ale także zapobieżenia wojnie między narodami świata;

Pragnąc formalnym aktem dać nieomylne świadectwo, że potępiają

wojnę jako narzędzie polityki narodowej i wyrzekają się jej na rzecz pokojowego rozstrzygania sporów międzynarodowych;

W nadziei, że zachęcone ich przykładem, wszystkie inne narody świata przyłączą się do tych ludzkich wysiłków, i przystępując do niniejszego traktatu gdy tylko wejdzie on w życie, umożliwią swym ludom korzystanie z jego postanowień, łącząc w ten sposób cywilizowane narody świata we wspólnym wyrzeczeniu się wojny jako narzędzia ich narodowej polityki;

Postanowili zawrzeć traktat i w tym celu wyznaczyli jako swych Pełnomocników:

Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej...

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki...

J.K. Mość Król Wielkiej Brytanii, Irlandii i Dominiów brytyjskich za morzami, cesarz Indii...

Prezydent Rzeszy Niemieckiej...

J.K. Mość Król Włoski...

J.C. Mość Cesarz Japoński...

Którzy, po wymianie swych pełnomocnictw, uznanych za dobre i należyte co do formy, zgodzili się na następujące artykuły:

Artykuł 1.

Wysokie układające się Strony oświadczają uroczyście, w imieniu swych poszczególnych ludów, że potępiają uciekanie się do wojny dla załatwiania sporów międzynarodowych i wyrzekają się jej jako narzędzia polityki narodowej w ich wzajemnych stosunkach.

Artykuł 2.

Wysokie układające się Strony uznają, że rozstrzyganie lub załatwianie wszelkich sporów lub zatargów jakiegokolwiek rodzaju czy pochodzenia, które mogą powstać między nimi, nie będzie nigdy przeprowadzone inaczej jak środkami pokojowymi.

Artykuł 3.

Niniejszy traktat będzie ratyfikowany przez Wysokie Układające się Strony, wymienione we wstępie, zgodnie z wymaganiami ich poszczególnych konstytucji i wejdzie w życie gdy tylko dokumenty ratyfikacyjne będą złożone w...

Traktat ten, gdy wejdzie w życie według przepisów poprzedniego paragrafu, pozostanie otwarty tak długo, jak zajdzie tego potrzeba, do

przystąpienia wszystkich innych mocarstw świata. Każdy dokument stwierdzający przystąpienie jednego z mocarstw będzie złożony w... a traktat, natychmiast po tym złożeniu, stanie się obowiązującym na równi dla mocarstwa przystępującego, co i dla innych kontrahentów.

Obowiązkiem Rządu ... będzie dostarczyć każdemu z Rządów wymienionych we wstępie i każdemu Rządowi, który później przystąpi do tego traktatu, odpisu wierzytelnego traktatu i każdego dokumentu ratyfikacyjnego lub stwierdzającego przystąpienie. Również obowiązkiem Rządu... będzie zawiadomić telegraficznie te rządy natychmiast po tym złożeniu o każdym dokumencie ratyfikacyjnym lub stwierdzającym przystąpienie.

W dowód czego, poszczególni Pełnomocnicy podpisali ten traktat w języku francuskim i angielskim, przy czym oba teksty mają tę samą moc wiążącą, i przyłożyli tu swe pieczęcie. Dan w ... dn. ... w roku Pańskim tysiąc dziewięćset dwudziestym ...

2. Kontrprojekt francuski traktatu wielostronnego.
Paryż, dn. 21 kwietnia 1928 r.

Prezydent Rzeszy Niemieckiej, Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej, J.K. Mość Król Wielkiej Brytanii, Irlandii i Dominiów brytyjskich, Cesarz Indii, J.K. Mość Król Włoski, J.C. Mość Cesarz Japoński;

Pragnąc w równej mierze nie tylko utrwalić szczęśliwe stosunki pokojowe i przyjacielskie istniejące obecnie między narodami, ale jeszcze usunąć niebezpieczeństwo wojny między wszystkimi innymi narodami świata;

Doszedłszy do zgody co do wyrażenia w uroczystym akcie najformalniejszego i najbardziej jasnego postanowienia potępienia wojny jako narzędzia polityki narodowej i wyrzeczenia się jej na rzecz pokojowego załatwiania sporów międzynarodowych;

Wyrażając w końcu nadzieję, że wszystkie inne narody świata zechcą przyłączyć się do tego ludzkiego wysiłku, zmierzającego do urzeczywistnienia połączenia ludów cywilizowanych we wspólnym wyrzeczeniu się wojny jako narzędzia polityki narodowej;

Postanowili zawrzeć traktat i w tym celu wyznaczyli jako swych Pełnomocników:

Prezydent Rzeszy Niemieckiej ...

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki...

Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej ...

J.K. Mość Król Wielkiej Brytanii, Irlandii i Dominiów brytyjskich, Cesarz Indii...

J.K. Mość Król Włoski...
J.C. Mość Cesarz Japoński...
Którzy, po wymianie swych pełnomocnictw, uznanych za dobre i należyte co do formy, zgodzili się na następujące postanowienia:

Artykuł 1.

Wysokie Układające się Strony, nie zamierzając naruszać wykonania swego prawa do usprawiedliwionej obrony w ramach istniejących traktatów, mianowicie gdy te ostatnie przyrównują pogwałcenie niektórych swych postanowień do czynu wrogiego, oświadczają uroczyście, że potępiają uciekanie się do wojny i że wyrzekają się jej jako narzędzia polityki narodowej, to znaczy jako narzędzia czynności politycznej osobistej, wypływającej z własnej inicjatywy i niezależnej, a nie czynności w którą byłyby wciągnięte przez stosowanie traktatu takiego jak Pakt Ligi Narodów lub jakikolwiek inny traktat zarejestrowany w Lidze Narodów, obowiązują się w ten sposób do niewykonywania w stosunku do siebie żadnej napaści ani najazdu.

Artykuł 2.

Załatwianie lub rozstrzyganie wszelkich sporów lub zatargów jakiegokolwiek pochodzenia czy rodzaju, które mogłyby powstać między Wysokimi Umawiającymi się Stronami lub między niektórymi z nich, nigdy nie będzie poszukiwane inaczej jak na drodze pokojowej.

Artykuł 3.

W razie gdyby jedna z Wysokich Umawiających się Stron naruszyła niniejszy traktat, inne umawiające się Mocarstwa byłyby automatycznie zwolnione z zobowiązań powziętych w tym traktacie w stosunku do niej.

Artykuł 4.

Postanowienia niniejszego traktatu nie naruszają praw i obowiązków, wynikających dla umawiających się Mocarstw z poprzednich aktów międzynarodowych, w których są one stronami.

Artykuł 5.

Niniejszy traktat będzie przedstawiony do przyjęcia przez wszystkie Mocarstwa i nie będzie miał siły wiążącej zanim nie otrzyma powszech-

nej aprobaty, chyba, że Mocarstwa niżej podpisane w zgodzie z tymi, które przystąpią później, umówią się aby postanowić, że wchodzi on w życie pomimo wstrzymania się pewnych państw.

Artykuł 6.

Niniejszy traktat będzie ratyfikowany. Ratyfikacje będą złożone w... W trzy miesiące od chwili złożenia ratyfikacji będzie on podany przez Rząd ... do wiadomości wszystkich mocarstw z wezwaniem do przystąpienia.

Rząd ... złoży każdemu z podpisujących i przystępujących Mocarstw odpis wierzytelny aktów przystąpienia w miarę ich otrzymania.

W rok od upłynięcia okresu trzymiesięcznego, przewidzianego w art. 5, Rząd ... prześle pełny spis podpisów i przystąpień wszystkim mocarstwom podpisanym i przystępującym.

W dowód czego wyżej wymienieni Pełnomocnicy podpisali niniejszy traktat i opatrzyli go w swe pieczęcie.

Sporządzono w ... egzemplarzach, zredagowanych po francusku i angielsku, przy czym oba teksty mają równą moc prawną, dnia... tysiąc dziewięćset dwudziestego ósmego roku.

(—) *A. Briand*

3. Odpowiedź niemiecka na okólną notę amerykańską.

Dn. 27 kwietnia 1928 r.

Panie Ambasadorze

W nocie swej z dn. 13 kwietnia Wasza Ekscelencja powiadomiła mnie o rokowaniach między Rządem Stanów Zjednoczonych a Rządem Francuskim w sprawie zawarcia międzynarodowego paktu potępiającego wojnę. Zarazem zwrócił się Pan do mnie z zapytaniem, czy Rząd Niemiecki byłby skłonny zawrzeć podobny pakt według przedstawionego przez Rząd Stanów Zjednoczonych projektu, lub czy uważałby za konieczne wprowadzenie pewnych zmian do tego projektu. Rząd Niemiecki zbadał Pana pytanie z całą starannością odpowiadającą niezwykłemu znaczeniu zagadnienia. Badanie swe rozciągnął również na projekt traktatu, jaki w międzyczasie Rząd Francuski opracował i doręczył mocarstwom biorącym udział w rokowaniach.

Jako wynik badania mam zaszczyt zakomunikować Waszej Ekscelencji w imieniu Rządu Niemieckiego co następuje:

Rząd Niemiecki wita jak najgoręcej otwarcie rokowań nad zawarciem międzynarodowego paktu potępiającego wojnę. Dwie wielkie idee, które są u źródła inicjatywy francuskiego Ministra Spraw Zagranicznych i wypływającego z niej projektu Rządu Stanów Zjednoczonych, odpowiadają całkowicie zasadom polityki niemieckiej.

Niemcy mają najwyższy interes w tym, aby możliwość zatargów wojennych była usunięta i aby w życiu ludów zapewniony był rozwój, gwarantujący pokojowe załatwienie wszystkich sporów między państwami. Zawarcie paktu o jakim myśli Rząd Stanów Zjednoczonych zbliżyłoby z pewnością ludy do tego celu.

Ponieważ od chwili zakończenia wojny potrzeba zapewnienia pokoju skłoniła już ludy do zawarcia innych układów międzynarodowych, wynika stąd dla państw uczestniczących w tych układach konieczność wyjaśnienia w jakim stosunku znalazłby się obecnie proponowany pakt do owych międzynarodowych układów, które już weszły w życie. W swej nocie wskazał Pan, Panie Ambasadorze, na zapatrywania, które w tej materii ujawnione zostały przez Rząd Francuski w ciągu wymiany poglądów między nim a Rządem Stanów Zjednoczonych. Co się tyczy Niemiec, wchodzą w grę jako międzynarodowe układy, które mogą mieć styczność z nowym paktem, Pakt Ligi Narodów i Reński Pakt Lokarneński. Inne międzynarodowe układy tego rodzaju Niemiec nie dotyczą. Poszanowanie zobowiązań, wynikających z Paktu Ligi Narodów i z Paktu Reńskiego, musi zdaniem Rządu Niemieckiego pozostać absolutnie nienaruszalne. Ale Rząd Niemiecki jest przekonany, że te zobowiązania nie zawierają nic takiego, co by mogło popaść w sprzeczność z zobowiązaniami wynikającymi z projektu paktu proponowanego przez Stany Zjednoczone; przeciwnie wierzy on, że ścisłe zobowiązanie się do nieużywania wojny jako narzędzia polityki narodowej może tylko wzmocnić zasadnicze podstawy Paktu Ligi Narodów i Paktu Reńskiego.

Rząd Niemiecki wychodzi z założenia, że pakt wzorowany na projekcie Rządu Stanów Zjednoczonych nie może podawać w wątpliwość suwerennego prawa każdego państwa do obrony własnej. Rozumie się samo przez się, że kiedy państwo łamie pakt to wtedy pozostali kontrahenci uzyskują swobodę działania w stosunku do tego państwa. Państwu, które pada ofiarą pogwałcenia paktu, nic wobec tego nie przeszkadza stanąć ze swej strony do obrony przeciw gwałcicielowi pokoju. W tego rodzaju pakcie nie wydaje się Rządowi Niemieckiemu, aby było konieczne przewidywać wyraźnie wypadek jego pogwałcenia. Rząd Niemiecki podziela zapatrywanie Rządu Stanów Zjednoczonych i Rządu Francuskiego, że ostatecznym celem musi być powszechność nowego paktu. Projekt Stanów Zjednoczonych powinien utorować praktyczną drogę do

osiągnięcia tej powszechności. Gdy najpierw państwa, przewidziane jako mocarstwa podpisujące pakt, zawrą go, należy się spodziewać, że inne państwa skorzystają jak najrychlej z przyznanego im bez zastrzeżenia bezwarunkowego prawa przystąpienia.

Wobec tego Rząd Niemiecki może złożyć oświadczenie, że jest gotów zawrzeć pakt według propozycji Rządu Stanów Zjednoczonych i w tym celu rozpocząć wymagane rokowania z odpowiednimi Rządami.

Łącznie z tym oświadczeniem jednak Rząd Niemiecki stanowczo oczekuje, że dojście do skutku paktu tej doniosłości wywrze z pewnością i jak najrychlej wpływ na ukształtowanie stosunków międzynarodowych. I tak nowa ta gwarancja pokojowa powinna dać skuteczny impuls wysiłkom, zmierzającym do powszechnego rozbrojenia. Poza tym jeszcze wyrzeczenie się wojny powinno jako konieczny odpowiednik sprzyjać rozbudowie możliwości pokojowego załatwiania istniejących i powstających przeciwności między interesami poszczególnych ludów.

Proszę przyjąć...

(—) *Stresemann*

4. Odpowiedź brytyjska na okólną notę amerykańską.

Londyn, 19 maja 1928 r.

Ekscelencjo.

I. Nota Pana z dn. 13 kwietnia, zawierająca tekst projektu zmierzającego do wyrzeczenia się wojny, wraz z odpisem korespondencji wymienionej przez Rządy Amerykański i Francuski, została z sympatią rozważona przez Rząd Jego Królewskiej Mości w Wielkiej Brytanii. Nadeszła również nota Rządu Francuskiego, zawierająca pewne sugestie przeznaczone do dyskutowania wraz z proponowanym traktatem, a Rząd Niemiecki był na tyle dobry, że przysłał mi odpis odpowiedzi, jakiej udzielił na propozycję Rządu Stanów Zjednoczonych.

II. Sugestie zmierzające do zawarcia traktatu wyrzekającego się wojny jako narzędzia polityki narodowej, wywołały w Wielkiej Brytanii najwyższe zainteresowanie, a Rząd Jego Królewskiej Mości udzieli temu ruchowi takiego poparcia na jakie go tylko stać.

III. Po starannym przestudiowaniu tekstu zawartego w nocie Waszej Ekscelencji i zmienionego tekstu proponowanego w nocie francuskiej, Rząd Jego Królewskiej Mości przekonał się, że co do celowości nie ma poważnych sprzeczności między obu tekstami. Wrażenie to zostało potwierdzone przez rozważenie treści przemówienia wygłoszonego przez

Sekretarza Stanów Zjednoczonych w dniu 28 kwietnia na zebraniu Amerykańskiego Stowarzyszenia Prawa Międzynarodowego, przemówienia na jakie Wasza Ekscelencja zwróciła mą uwagę.

Celem Rządu Amerykańskiego, tak jak go rozumiem, jest włączenie do traktatu szerokiej i zasadniczej deklaracji i oświadczenie bez żadnych zastrzeżeń i określeń, że wojna nie będzie więcej używana jako narzędzie polityki.

Rząd Jego Królewskiej Mości jest w zupełnej zgodzie z Rządem Amerykańskim co do tego celu.

Propozycje francuskie przejęte tym samym zamiarem dodały po prostu wskazówkę, że pewne wyjątkowe okoliczności lub pogwałcenie tych zasad przez jednego z kontrahentów mogłyby zmusić innych kontrahentów do wszczęcia akcji, która, w pierwszej chwili, mogłaby wydawać się sprzeczną z brzmieniem proponowanego traktatu.

Rząd Jego Królewskiej Mości uznaje skrupuły, które skłoniły Rząd Francuski do poczynienia tej sugestii. Ścisłe poszanowanie i wykonanie zobowiązań zaciągniętych w traktatach jest rzeczą dotyczącą honoru narodowego; toteż jeżeli chodzi o doniosłość podobnych zobowiązań precyzja jest rzeczą ważną.

Każda z sugestii Rządu Francuskiego została starannie rozważona pod tym kątem widzenia.

IV. Po przestudiowaniu brzmienia artykułu 1 tekstu amerykańskiego, Rząd Jego Królewskiej Mości nie uważa, aby jego postanowienia wykluczały akcję, jaką którekolwiek państwo mogłoby być zmuszone podjąć dla zapewnienia własnej obrony. P. Kellogg w przemówieniu, o którym wspomniałem powyżej, wyjaśnia całkowicie fakt, że uważa prawo do uprawnionej obrony jako niewzruszone, a Rząd Jego Królewskiej Mości skłonny jest myśleć, że co do tego punktu tekst nie wymaga żadnego dodatku.

V. Jeśli chodzi o treść artykułu 2, to nie znaleziono żadnej poważniejszej różnicy między propozycjami amerykańskimi a francuskimi. Wobec tego Rząd Jego Królewskiej Mości rad jest, że może przyjąć pierwsze z tych propozycji, jeżeli, tak jest jak on uważa tj., że ustęp „spór między Wysokimi Układającymi się Stronami" jest dosyć szerokim, aby dotyczyć sporu między dwiema jakimikolwiek stronami.

VI. Nota francuska proponuje dodać artykuł przewidujący, że pogwałcenie traktatu przez jedną ze Stron powinno zwolnić pozostałe strony z ich zobowiązań wynikających z traktatu w stosunku do tej strony. Rząd Jego Królewskiej Mości jest zdania, że, jeżeli traktat miałby zachować swą pierwotną formę, to dodanie podobnej klauzuli byłoby konieczne. Jednakowoż przemówienie p. Kellogg'a wskazuje, że proponując przyjęcie tekstu traktatu, uważał on, że pogwałcenie zobowiązań zaciąg-

niętych przez jedną z układających się stron zwolniłoby inne strony z obowiązku poszanowania jego postanowień w stosunku do państwa gwałcącego.

VII. Jeżeli się przyjmuje, że taką należy zastosować zasadę w wypadku tego specjalnego traktatu, to Rząd Jego Królewskiej Mości oświadcza, że jest zadowolony i że nie będzie żądał wprowadzenia jakiejkolwiek poprawki. Nie ulega wątpliwości, że można bez trudu znaleźć środki dla przyjęcia do wiadomości tego układu w taki sposób, aby mogło ono mieć równą wartość co postanowienia samego traktatu

VIII. Punkt ten ma swoje znaczenie, gdyż odnosi się do zobowiązań wynikających z traktatów, które już wiążą Rząd Jego Królewskiej Mości. Utrzymanie pokoju jest główną troską Rządu Jego Królewskiej Mości i pierwszym celem wszystkich jego wysiłków. Jest to powód, dla którego udzielił chętnie swego poparcia Lidze Narodów i dla którego także zgodził się przystąpić do gwarancji zawartych w traktacie Lokarneńskim.

Jedynym celem tych zobowiązań jest wykluczenie wojny jako narzędzia polityki narodowej, tak samo jak jest to celem paktu obecnie proponowanego. Ponieważ cel jest ten sam, nie istnieje zatem żadna istotna sprzeczność między zobowiązaniami traktatów, które Rząd Jego Królewskiej Mości już przyjął, a obecnie proponowanym paktem.

Jednak Pakt Ligi Narodów i traktaty Lokarneńskie idą nieco dalej niż wyrzeczenie się wojny jako narzędzia polityki narodowej, gdyż przewidują pewne sankcje przeciwko temu, który nie szanuje swych zobowiązań.

Można by zatem przypuścić powstanie sprzeczności między istniejącymi traktatami a proponowanym paktem, chyba, że byłoby stwierdzone, że zobowiązania nowego paktu przestałyby działać w stosunku do strony, która zrywa swe zobowiązania i stosuje zarządzenia wrogie dla jednej z układających się stron.

IX. Poszanowanie Rządu Brytyjskiego dla zobowiązań wypływających z Paktu Ligi Narodów i traktatów Lokarneńskich jest rzeczą podstawową.

Nasze stanowisko w tym względzie pokrywa się ze stanowiskiem przedstawionym przez Rząd Niemiecki w jego nocie z dn. 27 kwietnia. Rząd Jego Królewskiej Mości nie mógłby przyjąć jakiegokolwiek nowego traktatu, który by podważał zobowiązania, na których spoczywa pokój Europy.

Dla społeczeństwa brytyjskiego, przywiązanie do skrupulatnego szanowania własnych zobowiązań jest tak wielkie, że Rząd Jego Królewskiej Mości wolałby, jeżeli o niego chodzi, aby do tekstu traktatu wpro-

wadzono klauzulę, podobną do artykułu 4 projektu francuskiego, i sądzi, że nie natrafi to na żaden sprzeciw.

P. Kellogg stwierdził w przemówieniu, na które zwróciłem uwagę, że proponując nowy traktat nie zamierzał bynajmniej przeszkodzić kontrahentom Paktu Ligi Narodów lub traktatów locarneńskich w wykonaniu swych zobowiązań.

X. Brzmienie artykułu 1 proponowanego traktatu, dotyczącego wyrzeczenia się wojny jako narzędzia polityki narodowej, czyni potrzebę przypomnienia, że istnieją na świecie pewne kraje, których dobrobyt i całość stanowią specjalny i żywotny interes dla pokoju i bezpieczeństwa Wielkiej Brytanii.

W przeszłości Rząd Jego Królewskiej Mości natrafił na pewne trudności przy stwierdzaniu zasady, że żadnej interwencji w tych krajach nie może tolerować; ochrona ich przeciw wszelkiej napaści stanowi dla Imperium Brytyjskiego środek samoobrony. Musi być jasno uznane, że Rząd Jego Królewskiej Mości w Wielkiej Brytanii przyjmuje ten nowy traktat pod ścisłym warunkiem, że nie narusza on w niczym jego swobody działania w tym względzie.

Rząd Stanów Zjednoczonych posiada podobne interesy i oświadczył, że uważałby jako czyn nieprzyjazny wszelkie zapoznanie tych interesów ze strony obcego mocarstwa. Wobec tego Rząd Jego Królewskiej Mości sądzi, że określając w ten sposób swoje stanowisko, wyraża zamiary i plany Rządu Stanów Zjednoczonych.

XI. Jeżeli chodzi o udział w nowym traktacie, to Rząd Jego Królewskiej Mości uznaje, że na wprowadzenie go w życie nie jest koniecznym czekać, aż wszystkie narody świata wyrażą chęć przystąpienia do niego.

Z drugiej strony byłoby bardzo niewygodne, gdyby pewne państwa europejskie, z którymi państwa, zamierzające przystąpić do nowego traktatu, znajdują się już w ścisłych stosunkach dzięki uprzednim traktatom, nie zgłosiły przystąpienia do traktatu.

Jednak Rząd Jego Królewskiej Mości nie widzi powodu, aby państwa te nie przyjęły chętnie brzmienia omawianego traktatu.

Powszechność byłaby w każdym razie trudną do urzeczywistnienia i mogłaby nawet być źródłem przeszkód, gdyż istnieją pewne państwa, których rządy nie zostały jeszcze powszechnie uznane albo takie, które ledwo są w stanie utrzymać porządek i bezpieczeństwo wewnątrz swych granic.

Warunki przyjęcia podobnych państw do grona kontrahentów nowego traktatu stanowią przedmiot, któremu można by z pożytkiem poświęcić więcej uwagi. Jest to jednak sprawa drugorzędna w porównaniu z ważniejszymi celami, do których się dąży.

XII. Po tym zbadaniu postanowień proponowanego traktatu i zagadnień, które z niego wypływają, Wasza Ekscelencja zrozumie, że Rząd Jego Królewskiej Mości nic nie znajduje w swych zobowiązaniach, już istniejących, co by mogło przeszkodzić mu współdziałać całym sercem z tym nowym ruchem w utrwalaniu fundamentów pokoju. Rząd Jego Królewskiej Mości współpracować będzie z radością nad zawarciem paktu, takiego jaki jest proponowany i oświadcza że jest gotów wszcząć z zainteresowanymi rządami rokowania potrzebne dla osiągnięcia tego celu.

XIII. Wasza Ekscelencja zechce zauważyć, że argumenty rozważane szczegółowo w powyższych wywodach są wyrażone w imieniu Rządu Jego Królewskiej Mości w Wielkiej Brytanii.

Należy jednak pamiętać, że z natury swej proponowany traktat nie należy do tych, które interesują tylko Rząd Jego Królewskiej Mości w Wielkiej Brytanii, ale że to jest traktat do którego Rząd Jego Królewskiej Mości nie może przystąpić inaczej jak wspólnie z Rządem Jego Królewskiej Mości w Dominiach i z Rządem Indii.

Dlatego też Rząd Jego Królewskiej Mości wszedł w styczność z tymi poszczególnymi rządami i jestem rad z możności zakomunikowania Waszej Ekscelencji, iż na skutek wymienionej korespondencji stwierdzono, że wszystkie te rządy zgadzają się z zapałem na ogólne zasady w proponowanym traktacie. Ufam zatem, że po otrzymaniu zaproszenia do udziału w zawarciu podobnego traktatu, rządy te zarówno jak Rząd Jego Królewskiej Mości w Wielkiej Brytanii będą gotowe przyjąć zaproszenie.

156

23.6.1928 r., Waszyngton.
Nota Stanów Zjednoczonych doręczona rządom uczestniczącym w wymianie opinii w sprawie przyszłego Paktu Brianda-Kellogga

(cyt. za: PP; zał do t. IX, 1928, s. 11 - 16)

Ekscelencjo.

Mam zaszczyt przypomnieć, że zgodnie z porozumieniem, osiągniętym pomiędzy rządem Francji i rządem Stanów Zjednoczonych, amery-

kańscy Ambasadorzy w Londynie, Berlinie, Rzymie i Tokio, doręczyli w dn. 13 kwietnia 1928 r. odnośnym rządom, przy których byli akredytowani, tekst oryginalnej propozycji p. Brianda z dn. 20 czerwca 1927 r. wraz z odpisami not, wymienionych następnie między Francją i Stanami Zjednoczonymi w sprawie wielostronnego traktatu, dotyczącego wyrzeczenia się wojny. Jednocześnie rząd Stanów Zjednoczonych poddał również pod rozważenie tymczasowy projekt traktatu, przedstawiający w sposób ogólny formę traktatu, który gotów był podpisać — i zapytywał, czy rządy, do których się zwrócił, będą w stanie wydać przychylną ocenę w tej sprawie. Tekst identycznych not z dn. 13 kwietnia 1928 r. i załączony do nich odpis projektu traktatu został również podany do wiadomości rządu francuskiego przez Ambasadora amerykańskiego w Paryżu.

Mam również zaszczyt przypomnieć, że dn. 20 kwietnia 1928 r. rząd Republiki Francuskiej rozesłał do innych zainteresowanych rządów, włącznie z rządem Stanów Zjednoczonych, alternatywny projekt traktatu, i że Sekretarz Stanu Stanów Zjednoczonych w przemówieniu, wygłoszonym dn. 28 kwietnia 1928 r. w Amerykańskim Towarzystwie Prawa Międzynarodowego, dał całkowite wyjaśnienie co do interpretacji, jaką jego rząd nadaje proponowanemu przez siebie traktatowi, powołując się w podany niżej sposób na sześć zasadniczych spraw, które Francja podkreśliła w swoim alternatywnym projekcie traktatu i w korespondencji dyplomatycznej, wymienionej poprzednio z moim rządem:

1. Samoobrona. W amerykańskim projekcie traktatu przeciwko wojnie nie ma nic takiego co by w jakikolwiek sposób ograniczało lub naruszało prawo samoobrony. Prawo to jest nieodłączne od każdego zwierzchniczego państwa i zawarte jest w każdym traktacie. Każdy naród ma, w każdej chwili i bez względu na rozporządzenie traktatowe, swobodę bronienia swego terytorium przed atakiem czy inwazją i on sam tylko jest kompetentny do decydowania, czy okoliczności wymagają zwrócenia się do wojny dla własnej obrony. Jeśli jego sprawa będzie słuszna — świat przyklaśnie jego akcji, a nie potępi jej. Wyraźne uznanie w traktacie tego niezbywalnego prawa prowadzi jednak do tej samej trudności, na jaką napotyka wszelka próba zdefiniowania agresji. Jest to to samo zagadnienie ujęte z innej strony. I podobnie, jak żadne postanowienia traktatowe nie dodadzą nic do naturalnego prawa samoobrony — tak też nie leży w interesie pokoju, ażeby jakiś traktat mógł stypulować koncepcję prawną samoobrony, ponieważ jest zbyt łatwo komuś niesumiennemu nagiąć wypadki tak, by podpadły pod ustaloną definicję.

2. Pakt Ligi Narodów. Pakt nie nakłada żadnych pozytyw-

nych ani zasadniczych zobowiązań uciekania się do wojny. Jeśli jest jakie zobowiązanie — to wtórne i zobowiązuje jedynie, jeśli jest swobodnie przez jakieś państwo przyjęte. Tak np. Artykuł 10 Paktu we wniosku, przedłożonym Czwartemu Zgromadzeniu, lecz nie przyjętym formalnie z powodu jednego głosu przeciw, był interpretowany w sposób następujący: „do konstytucyjnych władz każdego członka L.N. należy decydowanie — w odniesieniu do zobowiązania o zachowaniu niezależności i integralności terytorium członków Ligi — w jakim stopniu członek jest zobowiązany do zapewnienia wykonania tego zobowiązania z pomocą użycia swych sił zbrojnych". Nie ma, moim zdaniem, koniecznej niezgodności między Paktem i ideą niekwalifikowanego wyrzeczenia się wojny. Wprawdzie Pakt może być rozumiany, jako uprawniający wojnę w pewnych okolicznościach — ale jest to tylko uprawnienie, a nie pozytywne wezwanie.

3. Traktaty Lokarneńskie. Jeśli strony w Traktatach Lokarneńskich stoją wobec pozytywnego zobowiązania nieuciekania się do wojny, zobowiązanie takie z pewnością nie będzie wiązało, chyba że jedna ze stron ucieknie się do wojny, gwałcąc uroczyście powzięte zobowiązania. Tak więc jasnym jest, że jeśli wszystkie strony w Traktatach Lokarneńskich staną się stronami w wielostronnym traktacie przeciwko wojnie, proponowanym przez Stany Zjednoczone, będzie istniała podwójna pewność, że Traktaty Lokarneńskie nie zostaną pogwałcone przez ucieczenie się do broni. W takim zaś wypadku wyniknie, że zwrócenie się do wojny przez jakieś państwo z pogwałceniem Traktatów Lokarneńskich będzie również złamaniem wielostronnego traktatu przeciwko wojnie — i pozostałe strony w traktacie przeciwko wojnie będą automatycznie, według prawa, zwolnione ze swych zobowiązań, wypływających z tego traktatu i będą mogły wypełnić swe zobowiązania Lokarneńskie. Stany Zjednoczone zgadzają się całkowicie, by w proponowanym przez nie traktacie przeciwko wojnie wszystkie strony z Traktatów Lokarneńskich stały się stronami czy to przez podpisanie od razu, czy też przez natychmiastowe przystąpienie do traktatu, gdy tylko wejdzie on w życie w sposób, przewidziany w artykule 3, projektu amerykańskiego; Stany Zjednoczone nie będą też czyniły żadnych trudności, jeśli taka propozycja zostanie zgłoszona.

4. Traktaty o neutralności. Stany Zjednoczone nie są poinformowane, jakie traktaty Francja ma na myśli, i dlatego nie mogą rozważać ich postanowień. Nie jest jednak rzeczą nierozsądną przypuścić, że stosunki między Francją i tymi państwami, których neutralność ona zagwarantowała, są dostatecznie ścisłe i bliskie, aby pozwoliły Francji namówić te państwa do przystąpienia w swoim czasie do traktatu prze-

ciwko wojnie, proponowanego przez Stany Zjednoczone. Jeśli to zostanie dokonane, żadna ze stron w traktacie przeciwko wojnie nie będzie mogła zaatakować państwa zneutralizowanego bez pogwałcenia traktatu i bez automatycznego tym samym zwolnienia Francji i innych Mocarstw w odniesieniu do państwa, łamiącego traktat, z zobowiązań traktatu przeciwko wojnie. Jeśli zaś państwa zneutralizowane zostały zaatakowane przez państwo, nie będące stroną w traktacie przeciwko wojnie, traktat ten nie będzie oczywiście miał żadnego znaczenia w tej sprawie, i Francja będzie mogła tak swobodnie działać według postanowień traktatów, gwarantujących neutralność, jak gdyby nie była stroną w traktacie przeciwko wojnie. Tak więc trudno zrozumieć, w jaki sposób traktaty, gwarantujące neutralność, mogą być uważane za takie, które z konieczności przeszkadzają Francji lub jakiemukolwiek innemu Mocarstwu w zawarciu wielostronnego traktatu, dotyczącego wyrzeczenia się wojny.

5. Stosunki z państwem, łamiącym traktat. Jak to przed chwilą wykazałem, nie może być wątpliwości pod względem prawnym, że pogwałcenie wielostronnego traktatu przeciwko wojnie przez ucieczenie się jednej ze stron do wojny, tym samym zwolni automatycznie pozostałe strony z ich zobowiązań w stosunku do państwa, łamiącego traktat. Jakiekolwiek wyraźne uznanie tej zasady prawnej jest w zupełności zbędne.

6. Powszechność. Od samego początku Stany Zjednoczone miały nadzieję, że proponowany przez nie wielostronny traktat przeciwko wojnie w zastosowaniu swym obejmie cały świat, i z tego powodu w projekcie, przedłożonym pozostałym rządom dn. 13 kwietnia, umieszczone zostało odpowiednie zastrzeżenie. Z praktycznego punktu widzenia jest jednak lepiej nie odwlekać chwili wejścia w życie traktatu przeciwko wojnie aż do czasu, gdy wszystkie narody świata będą mogły się zgodzić na tekst takiego traktatu i spowodować jego ratyfikację. Dla tej czy innej przyczyny jakieś państwo, położone tak, że nie stanowi groźby dla pokoju świata, mogłoby odmówić swej zgody lub odwlekać ratyfikację w ten sposób, by udaremnić wysiłki wszystkich innych Mocarstw. Ponadto jest rzeczą wielce nieprawdopodobną, ażeby forma traktatu, którą mogą przyjąć rządy Brytanii, Francji, Niemiec, Włoch i Japonii, podobnie jak i Stany Zjednoczone, nie mogła być również przyjęta przez większość — jeśli nie przez wszystkie pozostałe Mocarstwa świata. A gdyby nawet tak nie było, to jednak wejście w życie skutecznego traktatu przeciwko wojnie między wyżej wymienionymi sześcioma Mocarstwami oraz przestrzeganie go przez te Mocarstwa będzie praktyczną gwarancją przeciwko nowej wojnie światowej. To właśnie samo przez się będzie już ogromną przysługą dla ludzkości, i Stany

Zjednoczone nie chcą narażać praktycznych skutków uczynionej przez nie propozycji przez uzależnianie sprawy wejścia traktatu w życie od uprzedniego powszechnego lub prawie powszechnego przyjęcia.

Rządy Brytyjski, Niemiecki, Włoski i Japoński odpowiedziały obecnie na noty mego rządu z dn. 13 kwietnia 1928 r., a Rządy Dominiów Brytyjskich i Indii odpowiedziały również na zaproszenia, skierowane do nich dn. 22 maja 1928 r. przez mój rząd zgodnie z radą, wyrażoną w nocie rządu Jego Królewskiej Mości w Wielkiej Brytanii z dn. 19 maja 1928 r. Żaden z tych Rządów nie okazał odmiennego zdania co do wyżej przytoczonego pomysłu, i żaden nie wyraził najmniejszej nagany co do zasady, leżącej u podstaw propozycji Stanów Zjednoczonych dla poparcia pokoju światowego. Podobnie też żadna z odpowiedzi, otrzymanych przez rząd Stanów Zjednoczonych, nie doradza jakiejś specjalnej zmiany w tekście traktatu, proponowanym przezeń dn. 13 kwietnia 1928 r., i rząd mój ze swej strony jest nadal przekonany, że żadna zmiana w tekście jego propozycji co do wielostronnego traktatu, dotyczącego wyrzeczenia się wojny, nie jest potrzebna dla zabezpieczenia uprawnionych interesów jakiegokolwiek narodu. Wydaje się, że prawo samoobrony jest nieodłączne od każdego zwierzchniczego państwa i zawarte jest w każdym traktacie. Dlatego też żadne specjalne odwoływanie się do tej niezbywalnej cechy suwerenności nie jest konieczne lub pożądane. Nie mniej oczywistym jest, że ucieczenie się do wojny z pogwałceniem proponowanego traktatu przez jedną ze stron uwolni pozostałe strony od ich zobowiązań, płynących z tego traktatu, w stosunku do wojowniczego państwa. Zasada ta jest w pełni uznana. Co się zaś tyczy Traktatów Lokarneńskich, mój rząd wskazywał jeden z pierwszych, że udział Mocarstw, które podpisały układy Lokarneńskie, w traktacie przeciwko wojnie czy to przez podpisanie go od razu, czy też później, odpowie wszelkim praktycznym żądaniom danej sytuacji, gdyż w takim wypadku żadne państwo nie może uciec się do wojny z pogwałceniem Traktatów Lokarneńskich bez jednoczesnego pogwałcenia traktatu przeciwko wojnie, tak że pozostałe strony zostaną przez to zwolnione z zobowiązań wobec państwa, łamiącego traktat. Jak wiadomo Waszej Ekscelencji, rząd Stanów Zjednoczonych z radością powitał myśl, że wszystkie strony z Traktatów Lokarneńskich znajdą się pomiędzy oryginalnymi sygnatariuszami proponowanego traktatu dla wyrzeczenia się wojny i dlatego umieszczone zostało odpowiednie rozporządzenie w projekcie traktatu, który mam zaszczyt przesłać w załączeniu. To samo postępowanie będzie się łączyło z traktatami, gwarantującymi neutralność, na które powołał się rząd francuski. Przystąpienie wszystkich stron z tych traktatów do proponowanego traktatu, całkowicie zabezpieczy ich prawa, gdyż następne ucie-

czenie się do wojny przez jedno z nich lub przez jedną ze stron w traktacie przeciwko wojnie pogwałci ten właśnie traktat podobnie, jak i traktaty o neutralności — i to w ten sposób, że zwolni pozostałe strony w traktacie przeciwko wojnie z zobowiązań wobec państwa, łamiącego traktat. Jednakże rząd mój będzie w zupełności gotów zgodzić się, by strony w traktatach o neutralności stały się oryginalnymi sygnatariuszami w wielostronnym traktacie przeciwko wojnie — i nie ma też powodu sądzić, że takie załatwienie sprawy napotka na jakiekolwiek trudności ze strony innych rządów, objętych obecnie przez rokowania.

Ponieważ Rząd mój jest zadowolony, że projekt traktatu, proponowany przezeń dn. 13 kwietnia 1928 r. może być właściwie przyjęty przez Mocarstwa świata bez zmian, z wyjątkiem włączenia między oryginalnych sygnatariuszy także Dominiów Brytyjskich, Indii, wszystkich stron z Traktatów Lokarneńskich — a może także wszystkich stron z traktatów o neutralności wymienionych przez rząd francuski; nie ma też zamiaru przedłużać lub komplikować obecnych rokowań przez nieugięte trzymanie się ścisłego brzmienia projektu, zwłaszcza odkąd się okazało, że przez zmianę projektu pod względem formy, a nie treści, punkty, podniesione przez inne rządy, mogą być uwzględnione w sposób zadowalający i ogólna zgoda co do tekstu traktatu, który ma być podpisany, może być szybko osiągnięta. Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił więc przedłożyć czternastu pozostałym rządom, objętym obecnie w tych rokowaniach, przejrzany projekt wielostronnego traktatu, dotyczącego wyrzeczenia się wojny. Tekst tego przejrzanego projektu jest identyczny z tekstem projektu, proponowanego przez Stany Zjednoczone dn. 13 kwietnia 1928 r., z wyjątkiem tego, że Wstęp przewiduje obecnie, iż Dominia Brytyjskie, Indie i wszystkie strony z Traktatów Lokarneńskich mają być włączone między Mocarstwa, wymienione wyżej jako te, które mają podpisać od razu — oraz z wyjątkiem tego, że pierwsze trzy paragrafy Wstępu zostały zmienione na następujące:

„W głębokim poczuciu wysokiego obowiązku działania dla rozwoju dobra ludzkości;

Przekonani, że nadeszła pora, kiedy szczere wyrzeczenie się wojny jako narzędzia polityki narodowej powinno być dokonane w celu uwiecznienia pokojowych i przyjacielskich stosunków, istniejących obecnie między narodami;

Przekonani, że wszelkie zmiany w ich wzajemnych stosunkach winny być osiągane tylko za pomocą środków pokojowych i być wynikiem pokojowego i uporządkowanego postępowania, i że któremukolwiek Mocarstwu, które podpisało ten traktat, a które w przyszłości chciało roz-

wijać swe interesy narodowe przez uciekanie się do wojny, winny być odmówione korzyści, płynące z tego traktatu".

Przejrzany Wstęp uznaje w ten sposób wyraźnie zasadę, że jeśli (w przyszłości) jakieś państwo ucieknie się do wojny gwałcąc traktat, pozostałe układające się strony zostaną zwolnione ze swych zobowiązań, płynących z tego traktatu, wobec tamtej strony. Przewiduje on również udział w traktacie wszystkich stron z Traktatów Lokarneńskich, a to w ten sposób, iż zapewnia, że ucieczenie się do wojny z pogwałceniem Traktatów Lokarneńskich będzie również pogwałceniem niniejszego traktatu i zwolni nie tylko pozostałych sygnatariuszów Traktatów Lokarneńskich, ale także pozostałych sygnatariuszów traktatu przeciwko wojnie z ich zobowiązań wobec państwa, łamiącego traktat. Co więcej, jak wyżej stwierdziłem, rząd mój gotów jest włączyć do oryginalnych sygnatariuszów także strony z traktatów o neutralności, wskazanych przez rząd Republiki Francuskiej, chociaż sądzi, że interesy tych państw byłyby w równej mierze zabezpieczone jeśliby, zamiast podpisywać od razu, wolały przystąpić później do traktatu.

W tych warunkach mam zaszczyt przesłać przy niniejszym, dla rozważenia rządu Waszej Ekscelencji, projekt wielostronnego traktatu dla wyrzeczenia się wojny, zawierający wyżej wymienione zmiany. Otrzymałem polecenie oświadczenia w związku z tym, że rząd Stanów Zjednoczonych gotów jest podpisać traktat w zaproponowanej tutaj formie, oraz wyrażenia gorącej nadziei, że rząd będzie mógł rychło wyrazić swą gotowość przyjęcia bez ograniczeń lub zastrzeżeń formę traktatu, proponowanego obecnie przez Stany Zjednoczone. Jeśli rządy Australii, Belgii, Kanady, Czechosłowacji, Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Indii, Wolnego Państwa Irlandzkiego, Włoch, Japonii, Nowej Zelandii, Polski, Afryki Południowej i Stanów Zjednoczonych mogą się obecnie zgodzić na zawarcie między sobą tego traktatu przeciwko wojnie, rząd mój ufa, że pozostałe narody świata, gdy tylko traktat wejdzie w życie, zechcą z radością doń przystąpić, i że to proste postępowanie bardziej przybliży praktyczne zrealizowanie wiekowych dążeń ludzkości do pokoju świata, niż cokolwiek bądź przedtem w historii świata.

Mam zaszczyt oświadczyć na zakończenie, że rząd Stanów Zjednoczonych będzie wdzięczny za zawiadomienie go w możliwie najkrótszym czasie, czy rząd Waszej Ekscelencji chce się przyłączyć do rządu Stanów Zjednoczonych i innych podobnie usposobionych rządów dla podpisania ostatecznego traktatu, dotyczącego wyrzeczenia się wojny w formie, przesłanej w załączeniu.

Proszę przyjąć... itd.

157

czerwiec-lipiec 1928 r., Waszyngton—Pekin.
Noty poprzedzające podpisanie traktatu handlowego między Chinami i Stanami Zjednoczonymi
(cyt. za: PP; zał. do t. XI, 1929, s. 3 - 6)

Deklaracja Rządu Nacjonalistycznego w sprawie traktatów z dn. 15 czerwca 1928 r.

Rewolucja kierowana przez Rząd Nacjonalistyczny, dąży do swego pierwotnego celu — urządzenia nowego państwa. Jej okres militarny skończył się; zaczyna się teraz praca nad odbudową.

Nowym państwem nazywamy wprowadzenie w życie „trzech zasad" rozwiniętych przez dra Sun-Yat-Sena. W istocie pragniemy uzyskać dla naszego narodu wolność, a dla naszego kraju — pokój wewnętrzny oparty na równości. Odrzucamy wszelką postać rządu militarystycznego i nie ścierpimy, aby ktokolwiek usiłował zakłócić nasze współczesne instytucje społeczne. Nie będziemy tolerowali komunizmu.

Od osiemdziesięciu lat Chiny związane są nierównymi traktatami; te ograniczenia są sprzeczne z zasadami prawa międzynarodowego i z wzajemnym poszanowaniem suwerenności Chin. Żadne suwerenne państwo nie mogłoby ich tolerować.

Przez wielokrotne deklaracje Chiny odwoływały się do poczucia dobrego zrozumienia u narodów, z którymi utrzymują one przyjazne stosunki. Szczęśliwi jesteśmy mogąc stwierdzić, że od końca 1926 r. przedstawiciele Mocarstw wyrazili swoje pragnienie przystąpienia do ułożenia się o nowe traktaty, oparte na zasadzie równych praw. Teraz, gdy zjednoczenie Chin jest już dokonane, uważamy, że nadeszła chwila, aby przystąpić niezwłocznie do pertraktacji według procedury dyplomatycznej w celu zawarcia nowych traktatów, opartych na absolutnej równości i na wzajemnym poszanowaniu suwerenności każdego Mocarstwa.

Deklaracja C. T. Wanga, ministra spraw zagranicznych Rządu Nacjonalistycznego, w sprawie traktatów, z dn. 7 lipca 1928 r.

Rząd Nacjonalistyczny — w celu przygotowania się do warunków chwili bieżącej i w zamiarze poparcia dobrobytu Chin i różnych innych krajów, oraz poparcia przyjaznych stosunków między nimi — już dawniej rozważał sprawy uchylenia wszystkich nierównych traktatów i za-

warcia nowych na podstawie równości i wzajemnego poszanowania dla suwerenności terytorialnej, jako zagadnienie, wymagające w dzisiejszej chwili najszybszego rozwiązania.

Obecnie, gdy zjednoczenie Chin jest faktem dokonanym, zadaniem Rządu Nacjonalistycznego jest poczynić wszelkie starania, aby urzeczywistnić te zamiary. Pragnąc w dalszym ciągu udzielać opieki życiu i mieniu cudzoziemców w Chinach, Rząd Nacjonalistyczny czyni jednak niniejszym następującą szczegółową deklarację co do wszystkich nierównych traktatów:

1. Wszystkie nierówne traktaty pomiędzy Republiką Chińską i innymi krajami, które już wygasły, będą ipso facto uchylone i nowe traktaty będą zawarte.

2. Rząd Nacjonalistyczny podejmie niezwłocznie kroki celem unieważnienia, zgodnie z właściwą procedurą, tych nierównych traktatów, które jeszcze nie wygasły i celem zawarcia nowych traktatów.

3. W wypadku, gdy dawne traktaty już wygasły i gdy nie zostały jeszcze zamienione nowymi traktatami, Rząd Nacjonalistyczny ogłosi odpowiednie tymczasowe rozporządzenie dla zaspokojenia potrzeb związanych z podobną sytuacją.

Nota F. B. Kellogga, sekretarza stanu USA, do C. T. Wanga, chińskiego ministra spraw zagranicznych z dn. 24 lipca 1928 r.

Wypadki w Chinach przebiegały z ogromną szybkością w ciągu ostatnich kilku miesięcy. Rząd i naród amerykański obserwował je stale z głębokim i życzliwym zainteresowaniem. Na początku roku Minister Amerykański w Chinach odbył podróż przez dolnę Yangtse, a będąc w Szanghaju wymienił dn. 30 marca 1928 r. z Ministrem Spraw Zagranicznych Rządu Nacjonalistycznego notę w sprawie niefortunnego incydentu nankińskiego z dn. 24 marca 1927 r. Zgodnie z zawartymi w niej propozycjami, na które się zgodzono, powierzono chińsko-amerykańskiej wspólnej Komisji ustalić wysokość strat, które obywatele amerykańscy ponieśli podczas wymienionych wydarzeń.

Dn. 27 stycznia 1927 r. złożyłem oświadczenie w sprawie stosunku Stanów Zjednoczonych do Chin. Następnie miałem niejednokrotnie okazję powoływać się na nie przy potwierdzaniu stosunku tego rządu. Stwierdziłem tam, że Stany Zjednoczone były wtedy, i już od czasu rokowań w sprawie Traktatu Waszyngtońskiego, gotowe podjąć rokowania z każdym Rządem chińskim lub przedstawicielami, którzy by mogli reprezentować Chiny lub mówić w ich imieniu — i to nie tylko, ażeby wprowa-

dzić w życie opłaty nadzwyczajne Traktatu Waszyngtońskiego, ale ażeby przywrócić Chinom całkowitą autonomię taryfową. Rząd amerykański śledził odtąd zawsze z rosnącym zainteresowaniem rozwój wypadków, zmierzających do połączenia się różnych partii w Chinach oraz utworzenia Rządu, z którym Stany Zjednoczone mogłyby nawiązać rokowania. Naród amerykański informowany przez depesze prasowe oraz oficjalne sprawozdania, które od czasu do czasu były w prasie zamieszczane, śledził również z wielkim zainteresowaniem rozwój tych wypadków.

W nocie, przesłanej Ministrowi Spraw Zagranicznych Rządu Nankińskiego przez Ministerstwo Stanów Zjednoczonych w Chinach w dn. 30 marca br., w odpowiedzi na propozycje pierwszego, dotyczące rewizji istniejących traktatów, powołano się na sympatię, okazaną przez Rząd i naród Stanów Zjednoczonych dla pragnień narodu chińskiego, aby rozwinąć silne życie narodowe i urzeczywistnić aspiracje do suwerenności jak najbardziej nieskrępowanej zobowiązaniami o charakterze wyjątkowym, i stwierdzono, że Rząd Stanów Zjednoczonych dalej żywił nadzieję, iż mogłaby być rozwinięta administracja, która by na tyle reprezentowała naród chiński, ażeby móc zapewnić realne wykonanie wszelkich zobowiązań, które Chiny musiałyby z konieczności na siebie przyjąć w razie ponownego regulowania stosunków traktatowych.

W komunikacie, przesłanym mi dn. 11 lipca 1928 r., p. Chao-Chu-Wu zawiadomił mnie, że Rząd Nacjonalistyczny postanowił wyznaczyć pełnomocnych delegatów w celu przeprowadzenia rokowań traktatowych, i że polecono mu prosić Rząd Stanów Zjednoczonych, ażeby również wyznaczył delegatów do tego celu.

Życzliwość Stanów Zjednoczonych dla Chin jest przysłowiowa i Rząd i Naród amerykański z radością witają każdy krok Chińczyków ku jedności, pokojowi i postępowi. Nie uznajemy wtrącania się do ich spraw wewnętrznych. Żądamy od nich jedynie tego, czego oczekujemy od każdego narodu, z którym utrzymujemy przyjazne stosunki, a szczególnie słusznej i sprawiedliwej ochrony Obywateli Stanów Zjednoczonych, ich mienia i ustawowych praw, oraz w ogóle takiego traktowania, które by się w niczym nie różniło od postępowania w stosunku do interesów obywateli wszelkich innych państw.

Zdając sobie dokładnie sprawę z natury strasznych trudności, w jakich Chiny się znajdują, muszę wyrazić moją wiarę, że z chaosu wojny domowej i zaburzeń, w które na wiele lat kraj ten się pogrążył, wyłania się nowe zjednoczenie Chin. Tę nadzieję żywi z pewnością Naród Stanów Zjednoczonych.

Na dowód mojej wiary i przekonania, że stworzenie w Chinach odpowiedniej władzy, która by się podjęła mówić do narodu i w jego imieniu przyczyni się do pomyślności wszystkich zainteresowanych narodów,

jestem szczęśliwy, że mogę teraz stwierdzić co następuje: Rząd Stanów Zjednoczonych gotów jest przez Ministra Stanów Zjednoczonych w Chinach rozpocząć natychmiast z upełnomocnionymi przedstawicielami, których Rząd Nacjonalistyczny mógłby wyznaczyć, rokowania w sprawie postanowień taryfowych w traktatach między Stanami Zjednoczonymi i Chinami; rokowania te miałyby na celu zawarcie nowego traktatu, od którego można by oczekiwać, że da pełen wyraz zasadzie narodowej autonomii taryfowej oraz zasadzie, że handel każdej z układających się stron będzie w portach i na terytorium drugiej strony traktowany nie inaczej, jak handel jakiegokolwiek innego kraju.

Nota C. T. Wanga do J. V. A. Mac Murraya w odpowiedzi na notę Sekretarza Kellogga z dn. 24 lipca 1928 r.

Panie Ministrze.

Mam zaszczyt potwierdzić odbiór Komunikatu Waszej Ekscelencji z dn. 24 lipca, przesyłającego mi notę Amerykańskiego Sekretarza Stanu, odnoszącą się do sprawy ponownego ustalenia stosunków traktatowych między Chinami i Stanami Zjednoczonymi.

Rząd Nacjonalistyczny czuje się ogromnie szczęśliwym z powodu wiadomości o głębokim i życzliwym zainteresowaniu, z jakim Rząd i Naród Amerykański śledzili rozwój wypadków w tym kraju, oraz o gotowości Rządu Amerykańskiego nawiązania natychmiast za pośrednictwem Waszej Ekscelencji rokowań z przedstawicielami Rządu Nacjonalistycznego w celu zawarcia nowego traktatu. Naród Chiński cieszy się z tego, że Stany Zjednoczone są pierwszym Mocarstwem, które udzieliło odpowiedzi w duchu szczerości i dobrej woli na politykę rewizji traktatów, prowadzoną przez Rząd Nacjonalistyczny, i że taka szczera współpraca między Rządem i Narodem Amerykańskim, a Rządem i Narodem Chińskim nie tylko oprze tradycyjną przyjaźń między obu krajami na jeszcze bardziej mocnych i szlachetnych podstawach, lecz przyczyni się także do dzieła pokoju świata.

Rząd Najconalistyczny żywi nadzieję, że rokowania mające się niedługo rozpocząć między Chinami i Stanami Zjednoczonymi doprowadzą do właściwego uregulowania wszystkich kwestii, które domagają się natychmiastowego rozwiązania.

Uważam za wskazane, ażeby rokowania rozpoczęły się już w bliskim terminie, tak, aby nowy traktat mógł być zawarty w jak najkrótszym czasie, wprowadzając nową erę w stosunkach dyplomatycznych między obu krajami.

158

2.8.1928 r., Addis Abeba.
Traktat o przyjaźni i arbitrażu między Italią i Etiopią
(cyt. za: PP; zał. do t. XI, 1929, s. 59 - 61)

Ponieważ Jego Królewska Mość Wiktor Emanuel III, Król Italii, i Jej Cesarska Mość Zauditu, Cesarzowa Etiopii

Pragną aby przyjaźń pomiędzy obu ich państwami stała się pewniejszą i trwalszą oraz aby stosunki ekonomiczne pomiędzy obu krajami nadal się rozwijały,

Przeto komandor Julian Cora, Minister Pełnomocny Królestwa Italii, w imieniu JKMości Wiktora Emanuela III i Jego Następców, i Jego Cesarska Wysokość Tafari Makonnen, Dziedzic tronu i Regent Cesarstwa Abisyńskiego, w imieniu Cesarzowej Zauditu, w swym własnym imieniu i w imieniu Ich Następców,

Zgodzili się co do następującego:

Artykuł 1.

Będzie zachowany trwały pokój i wieczysta przyjaźń pomiędzy Królestwem Italii i Cesarstwem Etiopskim.

Artykuł 2.

Oba Rządy wzajemnie zobowiązują się nie podejmować pod żadnym pozorem żadnej akcji, która mogłaby być szkodliwa dla niepodległości drugiej Strony, oraz zobowiązują się ochraniać interesy swoich odnośnych Krajów.

Artykuł 3.

Oba Rządy podejmują się rozwijać i popierać handel, jaki istnieje pomiędzy obu krajami.

Artykuł 4.

Osiedleni w Etiopii włoscy obywatele i poddani oraz osoby, znajdujące się pod włoskim protektoratem, i Etiopowie, osiedli w Italii i jej koloniach, obowiązani są przestrzegać i szanować prawa państwa, w

którym zamieszkują, odnośnie do handlu, pracy, środków koniecznych do życia i egzystencji i odnośnie do wszystkiego, co dotyczy wykonywania ich zawodu, handlu i pracy.

Artykuł 5.

Oba Rządy zgadzają się poddać postępowaniu pojednawczemu lub arbitrażowemu, nie uciekając się do siły oręża, wszelkie kwestie, które mogą się między nimi wyłonić i których nie będzie można rozstrzygnąć zwykłymi dyplomatycznymi środkami. Za wspólną zgodą powinna być dokonana pomiędzy obu Rządami wymiana not, dotyczących sposobu wyboru arbitrów.

Artykuł 6.

Traktat niniejszy, który będzie zarejestrowany w Lidze Narodów, będzie ratyfikowany, i wymiana ratyfikacji nastąpi w Addis-Abebie możliwie jak najprędzej.

Artykuł 7.

Traktat niniejszy wejdzie w życie na przeciąg lat dwudziestu po wymianie ratyfikacji. Po wygaśnięciu tego okresu będzie odnawiany z roku na rok.

Dan w dwóch egzemplarzach w urzędowych językach włoskim i amharskim; oba teksty są identyczne. Jeden egzemplarz pozostanie w rękach Rządu Włoskiego, a drugi w rękach Rządu Etiopskiego.

Addis-Abeba, dn. 2 sierpnia 1928. Roku VI (Dwudziestego szóstego dnia miesiąca Hamle, Roku Łaski 1901).

159

27.8.1928 r., Paryż.
Pakt Brianda-Kellogga

(cyt. za: ZD, 1933, s. 105 - 111)

Prezydent Rzeszy Niemieckiej, Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, Jego Królewska Mość Król Blegów, Prezydent Republiki Francuskiej, Jego Królewska Mość Król Wielkiej Brytanii, Irlandii i Te-

rytoriów poza Morzami, Cesarz Indii, Jego Królewska Mość Król Włoch, Jego Cesarska Mość Cesarz Japonii, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydent Republiki Czechosłowackiej

M a j ą c głębokie poczucie ciążącego na nich, uroczystego obowiązku, rozwijania dobrobytu ludzkości;

P r z e k o n a n i, że nadeszła chwila przystąpienia do szczerego wyrzeczenia się wojny jako narzędzia polityki narodowej, dla utrwalenia stosunków pokojowych i przyjaznych istniejących obecnie między ich ludami;

W p r z e ś w i a d c z e n i u, że do wszelkich zmian w ich wzajemnych stosunkach powinno się dążyć wyłącznie za pomocą środków pokojowych i urzeczywistniać je w porządku i pokoju, oraz że każde Mocarstwo podpisujące, które by odtąd starało się rozwijać swoje interesy narodowe uciekając się do wojny, będzie musiało być pozbawione korzyści traktatu niniejszego;

M a j ą c n a d z i e j ę, że zachęcone ich przykładem, wszystkie inne narody świata przyłączą się do tych wysiłków ogólnoludzkich i przez przystąpienie do Traktatu niniejszego, skoro tylko uzyska on moc obowiązującą, udostępnią swoim ludom korzystanie z jego dobroczynnych postanowień, łącząc w ten sposób narody cywilizowane świata we wspólnym wyrzeczeniu się wojny jako narzędzia ich polityki narodowej;

P o s t a n o w i l i zawrzeć Traktat i w tym celu wyznaczyli jako swoich pełnomocników (...) którzy po zakomunikowaniu sobie swych pełnomocnictw uznanych za dobre i należyte co do formy, zgodzili się na artykuły następujące:

Artykuł 1.

Wysokie Strony Umawiające się oświadczają uroczyście imieniem swoich ludów, że potępiają uciekanie się do wojny celem załatwiania sporów międzynarodowych i wyrzekają się jej jako narzędzia polityki narodowej w swych wzajemnych stosunkach.

Artykuł 2.

Wysokie Strony Umawiające się uznają, że załatwianie i rozstrzyganie wszystkich sporów i konfliktów bez względu na ich naturę lub pochodzenie, które mogłyby powstać między nimi, winno być osiągane zawsze tylko za pomocą środków pokojowych.

Artykuł 3.

Traktat niniejszy będzie ratyfikowany przez Wysokie Strony Umawiające się wymienione we wstępie, zgodnie z wymaganiami ich konstytucji, i wejdzie w życie pomiędzy nimi skoro tylko wszystkie dokumenty ratyfikacyjne złożone zostaną w Waszyngtonie *.

Traktat niniejszy, gdy wejdzie w życie, jak to przewiduje paragraf poprzedni, pozostanie otwarty tak długo, jak długo tego będzie potrzeba do przystąpienia doń wszystkich Mocarstw świata.

Każdy dokument stwierdzający przystąpienie poszczególnego Mocarstwa będzie złożony w Waszyngtonie i Traktat, natychmiast po złożeniu takiego dokumentu, wejdzie w życie pomiędzy Mocarstwem, które w ten sposób zgłosiło swoje przystąpienie z innymi Mocarstwami Umawiającymi się.

Obowiązkiem Rządu Stanów Zjednoczonych będzie dostarczenie każdemu Rządowi wymienionemu we wstępie i każdemu Rządowi, który przystąpi później do niniejszego Traktatu, uwierzytelnionego odpisu niniejszego Traktatu, i każdego z dokumentów ratyfikacyjnych lub aktów przystąpienia. Będzie również obowiązkiem Rządu Stanów Zjednoczonych telegraficzne notyfikowanie wymienionym Rządom każdego dokumentu ratyfikacyjnego i aktu przystąpienia natychmiast po ich złożeniu.

N a d o w ó d c z e g o odnośni pełnomocnicy podpisali Traktat niniejszy sporządzony w języku francuskim i w języku angielskim, które to oba teksty mają jednakową moc obowiązującą, i wycisnęli na nim swoje pieczęcie.

Sporządzono w Paryżu dnia dwudziestego siódmego sierpnia tysiąc dziewięćset dwudziestego ósmego roku.

Gustaw Stresemann
Frank B. Kellogg
Paul Hymans
Aristid Briand
W. L. Mackenzie King
A. J. McLachlan
C. J. Parr
J. S. Smit
Liam T. MacCosgair
Cushendun
G. Manzoni
Uchida
August Zaleski
Dr Edward Beneš.

* Traktat wszedł w życie w dniu 24 lipca 1929 r.

160

1.9.1928 r., Moskwa.
Statut Międzynarodówki Komunistycznej

(cyt. za: *Dokumenty z historii III Międzynarodówki Komunistycznej*, z. 1, s. 82 - 88)

I. TEZY

1. Międzynarodówka Komunistyczna — Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników — stanowi zjednoczenie partii komunistycznych poszczególnych krajów, jednolitą światową partię komunistyczną. Jako wódz i organizator światowego rewolucyjnego ruchu proletariatu, jako nosicielka zasad i idei komunizmu, Międzynarodówka Komunistyczna walczy o zdobycie większości klasy robotniczej i najszerszych warstw biednego chłopstwa, o ustanowienie światowej dyktatury proletariatu, o utworzenie Światowego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, o całkowitą likwidację klas i urzeczywistnienie socjalizmu — tej pierwszej fazy społeczeństwa komunistycznego.

2. Poszczególne partie, wchodząc w skład Międzynarodówki Komunistycznej, noszą nazwę: Partia Komunistyczna takiego to kraju (sekcja Międzynarodówki Komunistycznej). W każdym kraju może istnieć jedna tylko partia komunistyczna, która wchodzi w skład Międzynarodówki Komunistycznej i stanowi jej sekcję.

3. Członkiem partii komunistycznej i Międzynarodówki Komunistycznej może być każdy, kto uznaje program i statut odnośnej partii komunistycznej i Międzynarodówki Komunistycznej, należy do jednej z podstawowych organizacji partyjnych i aktywnie w niej pracuje, podporządkowuje się wszystkim uchwałom partii i Międzynarodówki Komunistycznej oraz regularnie opłaca składki członkowskie.

4. Podstawowym ogniwem partii komunistycznej jest komórka w przedsiębiorstwie (w zakładzie, fabryce, kopalni, w biurze, sklepie, majątku rolnym itd.) — jednocząca wszystkich członków partii pracujących w danym przedsiębiorstwie.

5. Międzynarodówka Komunistyczna i jej sekcje zbudowane są na zasadach centralizmu demokratycznego, którego podstawowymi założeniami są:

a) obieralność wszystkich kierowniczych instancji partyjnych zarówno najniższych jak i najwyższych (przez ogólne zebrania członków partii, konferencje, zjazdy i kongresy);

b) periodyczne składanie sprawozdań przez instancje partyjne swym wyborcom;

c) obowiązek realizowania uchwał wyższych instancji partyjnych przez niższe; surowa dyscyplina partyjna i bezwarunkowe wykonywanie uchwał Międzynarodówki Komunistycznej, jej organów i kierowniczych władz partyjnych.

Dyskusje członków partii i organizacji partyjnych nad zagadnieniami partyjnymi dozwolone są jedynie do chwili podjęcia uchwał przez odpowiednie instancje partyjne. Po podjęciu uchwał przez kongresy Międzynarodówki Komunistycznej, zjazdy poszczególnych jej sekcji lub organy kierownicze Międzynarodówki Komunistycznej i poszczególnych jej sekcji, uchwały te należy bezwzględnie wcielać w życie — nawet wtedy, kiedy część członków partii lub lokalnych organizacji partyjnych nie zgadza się z nimi.

W partiach działających nielegalnie dopuszcza się mianowanie niższych instancji partyjnych przez wyższe oraz praktykę kooptacji; kandydatury dokooptowanych członków tych instancji muszą być następnie zatwierdzone przez wyższe instancje partyjne.

6. We wszystkich bezpartyjnych, masowych organizacjach robotniczych i chłopskich oraz w ich organach kierowniczych (w związkach zawodowych, organizacjach spółdzielczych, sportowych, w organizacjach kombatantów, na ich zjazdach i konferencjach), a także w zarządach miejskich i radach, w parlamentach itd., należy, gdy znajdzie się tam chociażby dwóch członków partii, organizować frakcje komunistyczne celem umocnienia wpływów partii i realizowania jej polityki w wymienionych organizacjach.

7. Frakcje komunistyczne podporządkowują się odnośnym instancjom partyjnym.

U w a g a 1. Frakcje komunistyczne w organizacjach o charakterze międzynarodowym (Czerwona Międzynarodówka Związków Zawodowych, Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom, Międzynarodowa Pomoc Robotnicza itd.) podlegają Komitetowi Wykonawczemu Międzynarodówki Komunistycznej.

U w a g a 2. Strukturę organizacyjną frakcji komunistycznych i formy kierowania ich działalnością określają specjalne instrukcje Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej i Komitetów Centralnych Sekcji Międzynarodówki Komunistycznej.

2. Światowy Kongres Międzynarodówki Komunistycznej

8. Najwyższym organem Międzynarodówki Komunistycznej jest światowy kongres przedstawicieli wszystkich partii (sekcji) i organizacji wchodzących w skład Międzynarodówki Komunistycznej.

Kongres światowy omawia i podejmuje decyzje w sprawach programowych, taktycznych i organizacyjnych, związanych z działalnością zarówno Międzynarodówki Komunistycznej jak i jej poszczególnych sekcji. Prawo zmiany programu i statutu Międzynarodówki Komunistycznej przysługuje wyłącznie światowemu Kongresowi Międzynarodówki Komunistycznej.

Światowy kongres zbiera się raz na dwa lata. Termin zwołania kongresu i liczebność delegacji poszczególnych sekcji ustala Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej.

Liczbę delegatów z głosem decydującym na kongres światowy od każdej sekcji ustala kongres w specjalnej uchwale, biorąc przy tym pod uwgę liczbę członków danej partii i polityczne znaczenie danego kraju. Mandatów imperatywnych nie uznaje się i z góry się je anuluje.

9. Nadzwyczajny Kongres Międzynarodówki Komunistycznej zwołany być może na żądanie kilku partii, które na ostatnim kongresie światowym miały w sumie nie mniej niż połowę głosów decydujących.

10. Kongres światowy wybiera Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej (KWMK) i Międzynarodową Komisję Kontroli (MKK).

11. Siedzibę Komitetu Wykonawczego ustala każdorazowo kongres światowy.

3. Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej i jego organy

12. Kierowniczym organem Międzynarodówki Komunistycznej w okresie między kongresami jest jej Komitet Wykonawczy, który wydaje dyrektywy wszystkim sekcjom Międzynarodówki Komunistycznej i kontroluje ich działalność.

Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej wydaje centralny organ Kominternu najmniej w 4 językach.

13. Uchwały Komitetu Wykonawczego są obowiązujące dla wszystkich sekcji Międzynarodówki Komunistycznej, które winny je niezwłocznie wcielać w życie. Sekcjom przysługuje prawo odwoływania się od uchwał KWMK do kongresu światowego, jednakże do chwili anulowania ich przez kongres światowy, sekcje nie są zwolnione od obowiązku realizowania tych uchwał.

14. Komitety Centralne poszczególnych sekcji Międzynarodówki Komunistycznej odpowiedzialne są przed zjazdami swoich partii i przed Komitetem Wykonawczym Kominternu. Temu ostatniemu przysługuje prawo anulowania i zmiany uchwał zarówno zjazdów sekcji, jak też i ich KC oraz podejmowania uchwał, które są dla poszczególnych sekcji wiążące (patrz paragraf 13).

15. Komitet Wykonawczy ma prawo wykluczania z Międzynarodówki Komunistycznej całych sekcji, grup i poszczególnych członków naruszających program i statut MK, czy też uchwały kongresów światowych i KWMK. Wykluczonym przysługuje prawo odwołania się do kongresu światowego.

16. Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej zatwierdza programy poszczególnych jej sekcji. W wypadku niezatwierdzenia przez KWMK programu jakiejś sekcji, ma ona prawo odwołania się do kongresu światowego MK.

17. Centralne organy prasowe poszczególnych sekcji Międzynarodówki Komunistycznej obowiązane są publikować wszystkie uchwały i oficjalne dokumenty KWMK; uchwały te winny również, w miarę możliwości, zamieszczać pozostałe organy prasowe sekcji.

18. KWMK ma prawo przyjmować do Międzynarodówki Komunistycznej z głosem doradczym organizacje i partie sympatyzujące z komunizmem.

19. KWMK wybiera podległe mu prezydium, które jest stale działającym organem, kierującym bieżącą pracą w okresach między posiedzeniami KWMK.

20. KWMK i jego prezydium ma prawo powoływać stałe biura (zachodnio-europejskie, południowo-afrykańskie, wschodnie i inne biura KWMK) celem ustanowienia ściślejszej więzi z poszczególnymi sekcjami Międzynarodówki Komunistycznej i usprawnienia kierownictwa ich działalnością.

U w a g a: Zakres działalności stałych biur KWMK ustala Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej lub jego prezydium. Sekcje Międzynarodówki Komunistycznej, na które rozciąga się działalność stałych biur KWMK winny być poinformowane o kompetencjach tych ostatnich.

21. Sekcje obowiązane są wcielać w życie wskazania i dyrektywy stałych biur KWMK. Od wskazań i dyrektyw stałego biura KWMK poszczególne sekcje mogą się odwołać do KWMK lub jego prezydium. Prawo to nie zwalnia jednak sekcji od obowiązku realizacji tych uchwał do chwili, gdy nie zostaną one anulowane przez KWMK lub jego prezydium.

22. Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej i jego prezydium ma prawo delegować swych pełnomocników do poszczególnych sekcji Międzynarodówki Komunistycznej. Pełnomocnicy ci są instruowani przez KWMK lub jego prezydium i są przed nimi odpowiedzialni za swą działalność. Pełnomocnicy KWMK mają prawo uczestniczyć we wszystkich zebraniach i posiedzeniach zarówno instancji centralnych jak też i lokalnych organizacji sekcji, do których zostali skierowani. Peł-

nomocnicy KWMK wykonują swe zadania w najściślejszym kontakcie z Komitetem Centralnym danej sekcji; jednakże ich wystąpienia na zjazdach, konferencjach i naradach sekcji mogą w poszczególnych przypadkach być skierowane i przeciwko KC danej sekcji, jeśli linia KC jest sprzeczna z dyrektywami KWMK. Pełnomocnicy KWMK mają w szczególności obowiązek czuwać nad realizacją uchwał kongresów Międzynarodówki Komunistycznej.

Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej i jego prezydium mają także prawo wysyłać instruktorów do poszczególnych sekcji Międzynarodówki Komunistycznej. Prawa i obowiązki instruktorów określa KWMK. Przed nim też instruktorzy są odpowiedzialni za swą działalność.

23. Posiedzenia KWMK odbywają się nie rzadziej niż raz na 6 miesięcy. Są one prawomocne przy obecności co najmniej połowy członków KWMK.

24. Posiedzenia prezydium KWMK odbywają się nie rzadziej niż raz na 2 tygodnie. Są one prawomocne przy obecności co najmniej połowy jego członków.

25. Prezydium wybiera Sekretariat Polityczny, który odgrywa nader ważną rolę. Przygotowuje on także materiały na posiedzenia KWMK i jego prezydium oraz jest ich organem wykonawczym.

26. Prezydium powołuje kolegium redakcyjne periodycznych i innych wydawnictw Międzynarodówki Komunistycznej.

27. Prezydium KWMK powołuje Wydział Kobiecy, stałe komisje do kierowania działalnością określonych grup sekcji Międzynarodówki Komunistycznej oraz inne wydziały, które uważa za niezbędne.

4. Międzynarodowa Komisja Kontroli

28. Międzynarodowa Komisja Kontroli rozpatruje sprawy, których treścią jest jedność i zespolenie sekcji Międzynarodówki Komunistycznej, zajmuje się też oceną postępowania poszczególnych członków tej lub innej sekcji jako komunistów.

W związku z tym Międzynarodowa Komisja Kontroli:

a) rozpatruje skargi na działalność KC partii komunistycznych wniesione przez członków partii, wobec których zastosowano sankcje dyscyplinarne z tytułu rozbieżności politycznych;

b) rozpatruje analogiczne sprawy w odniesieniu do członków centralnych instancji partii komunistycznych, lub też poszczególnych członków partii, kiedy sama uważa, że zasługują one na rozpatrzenie, względ-

nie, gdy kierownicze organy KWMK wystąpią do Komisji Kontroli z propozycją ich rozpatrzenia;

c) przeprowadza kontrolę finansów Międzynarodówki Komunistycznej.

Międzynarodowa Komisja Kontroli nie ingeruje w sprawy związane z rozbieżnościami politycznymi istniejącymi między partiami ani też w wypadku zaistniałych między nimi konfliktów natury organizacyjno-administracyjnej.

Siedzibę prezydium Międzynarodowej Komisji Kontroli ustala ona sama w porozumieniu z Komitetem Wykonawczym Międzynarodówki Komunistycznej.

5. Wzajemne stosunki między sekcjami Międzynarodówki Komunistycznej a KWMK

29. Komitety centralne sekcji Międzynarodówki Komunistycznej, a także KC organizacji, przyjętych do Międzynarodówki jako organizacje sympatyzujące z nią, są zobowiązane systematycznie przesyłać KWMK protokoły swoich posiedzeń oraz sprawozdania ze swej działalności.

30. Rezygnowanie ze stanowisk zarówno przez poszczególnych członków KC sekcji, jak też przez całe grupy członków KC, ocenia się jako dezorganizację ruchu komunistycznego. Sprawa kierowniczego stanowiska w partii nie jest indywidualną sprawą członka partii obdarzonego określonym mandatem; dotyczy ona całej Międzynarodówki Komunistycznej. Wybrani członkowie centralnych kierowniczych instancji poszczególnych sekcji mogą złożyć swe mandaty przed upływem kadencji jedynie za zgodą KWMK. Rezygnacje przyjmowane przez KC poszczególnych sekcji bez zgody KWMK, są nieważne.

31. Sekcje Międzynarodówki Komunistycznej, a w szczególności sekcje w metropoliach i ich koloniach, podobnie jak i sekcje w sąsiadujących ze sobą krajach, winny utrzymywać ścisłą więź organizacyjną i informacyjną, wysyłać wzajemne przedstawicielstwa na swe konferencje i zjazdy oraz, za zgodą KWMK, wymieniać między sobą kierownicze kadry.

32. Dwie lub więcej sekcji Międzynarodówki Komunistycznej, związane politycznie (podobnie jak sekcje krajów skandynawskich i bałkańskich) wspólnymi warunkami walki, mogą, za zgodą KWMK, celem koordynacji swej działalności, zjednoczyć się w federacje pracujące pod kierownictwem i kontrolą KWMK.

33. Sekcje Międzynarodówki Komunistycznej winny regularnie wpłacać do KWMK składki, których wysokość ustala Komitet Wykonawczy MK.

34. Zjazdy poszczególnych sekcji, zarówno zwykłe jak i nadzwyczajne, mogą być zwoływane jedynie za zgodą KWMK.

Jeśli określona sekcja przed kongresem światowym nie zwoła zjazdu partii, to przed wyborami delegatów na kongres winna ona, celem przygotowania spraw na kongres, zwołać konferencję partyjną lub plenum KC.

35. Międzynarodowy Związek Młodzieży Komunistycznej (Komunistyczna Międzynarodówka Młodzieży) jest pełnoprawną sekcją Międzynarodówki Komunistycznej i podlega KWMK.

36. Partie komunistyczne winny być przygotowane do pracy w warunkach nielegalnych. KWMK jest obowiązany udzielić poszczególnym sekcjom pomocy w ich przestawieniu się na działalność nielegalną.

37. Przenoszenie się poszczególnych członków sekcji Międzynarodówki Komunistycznej z jednego kraju do drugiego dozwolone jest jedynie za zgodą KC tej sekcji, której są członkami.

Komuniści, którzy zmienili miejsce zamieszkania, obowiązani są wstąpić do sekcji kraju, do którego przybyli. Komuniści, którzy opuścili kraj bez zgody KC swojej partii, nie mogą być przyjmowani do innych sekcji Międzynarodówki Komunistycznej.

161

9.12.1928 r., Rzym.
Ustawa o Wielkiej Radzie Faszystowskiej

(cyt. za: A. M. Corvi, *Ustrój faszystowski w Italii*, s. 174 - 178)

Art. 1.

Wielka Rada Faszystowska jest najwyższym organem, skupiającym i integrującym wszelkie przejawy działalności ustroju, wprowadzonego w następstwie rewolucji październikowej 1922 r. Omawia ona i decyduje o sprawach, wyszczególnionych w ustawie oraz wydaje na żądanie Szefa Rządu opinie o wszelkich sprawach politycznych, gospodarczych i społecznych o znaczeniu narodowym.

Art. 2.

Tytuł Prezesa Wielkiej Rady Faszystowskiej przysługuje z prawa Szefowi Rządu Prezesowi Ministrów Sekretarzowi Stanu. Prezes zwołuje Radę według swego uznania i ustala odpowiedni porządek dzienny.

Art. 3.

Tytuł Sekretarza Wielkiej Rady przysługuje na mocy prawa Sekretarzowi Narodowego Stronnictwa Faszystowskiego.

Szefowi Rządu przysługuje prawo polecenia Sekretarzowi Stronnictwa Faszystowskiego zwoływania Rady, w jego imieniu, w razie nieobecności, przeszkód lub nieobsadzenia stanowiska prezesa.

Art. 4.

W skład członków Wielkiej Rady wchodzą na czas nieograniczony:

1) osoby „Quadrumviratu" z epoki „Marszu na Rzym";

2) osoby, które w charakterze członków Rządu wchodziły w skład Rady Głównej w ciągu przynajmniej trzechletniego okresu;

3) byli Sekretarze Narodowego Stronnictwa Faszystowskiego, którzy zaprzestali swych czynności po 1922 roku.

Art. 5.

W skład członków Wielkiej Rady wchodzą z urzędu i pozostają członkami przez cały czas pełnienia swych funkcji:

1) Prezes Senatu i Prezes Izby Posłów.

2) Ministrowie Sekretarze Stanu.

3) Podsekretarz Stanu w Prezydium Rady.

4) Naczelny Komendant Ochotniczej Milicji Bezpieczeństwa Narodowego.

5) Członkowie Dyrektoriatu Narodowego Stronnictwa Faszystowskiego.

6) Prezes Akademii Italskiej i Prezes Faszystowskiego Instytutu Kultury.

7) Prezes Organizacji Narodowej Balilla.

8) Prezes specjalnego Trybunału Obrony Państwa.

9) Prezesi prawnie uznanych Narodowych Konfederacji Syndykatów Faszystowskich.

10) Prezes Narodowego Związku Spółdzielczego.

Art. 6.

Tytuł członków Wielkiej Rady zostaje przyznany wyżej wskazanym osobom na mocy dekretu królewskiego na wniosek Szefa Rządu i może w każdym czasie być cofnięty w ten sam sposób.

Art. 7.

Szefowi Rządu przysługuje prawo wydawania dekretów, mianujących członkami Wielkiej Rady na okres trzechletni i z prawem ponowienia nominacji jednostek wybitnie zasłużonych dla Narodu i dla Rewolucji Faszystowskiej. Pomieniona nominacja może zostać cofnięta w ten sam sposób w każdym czasie.

Szefowi Rządu przysługuje nadto prawo powoływania rzeczoznawców do udziału w pracach Wielkiej Rady, dotyczących ściśle określonych spraw.

Art. 8.

Godność członka Wielkiej Rady równoznaczna jest z godnością senatora i posła.

Art. 9.

Członkowie Wielkiej Rady, z wyjątkiem wypadków popełnienia rażącego przestępstwa, nie podlegają karze aresztu, wymiarowi kar przez sąd karny oraz zarządzeniom policji, bez upoważnienia Wielkiej Rady.

Wszelkie środki dyscyplinarne mogą być stosowane do członków Wielkiej Rady, jako jednostek wchodzących w skład Narodowego Stronnictwa Faszystowskiego, jedynie na mocy uchwały Wielkiej Rady.

Art. 10.

Członkowie Wielkiej Rady pełnią powierzone im funkcje honorowo.

Wielka Rada nie żąda od Państwa zasiłków. Posiedzenia Wielkiej Rady są tajne. Inne przepisy, dotyczące działalności Wielkiej Rady, ustalane są na mocy zatwierdzonego przez nią regulaminu.

Art. 11.

Orzeczeniu Wielkiej Rady podlegają sprawy, pozostające w związku z:

1) listą posłów, o której jest mowa w art. 5 ustawy z dn. 18 marca 1928 r. Nr 1019;

2) statutami, rozporządzeniami i dyrektywami politycznymi Narodowego Stronnictwa Faszystowskiego;

3) nominacją i odwołaniem Ministra, Podsekretarza, Sekretarza Zarządu i innych członków Dyrektoriatu Narodowego Stronnictwa Faszystowskiego.

Art. 12.

Wielka Rada wypowiada się z urzędu we wszelkich sprawach, posiadających charakter prawno-konstytucyjny.

Za sprawy, posiadające charakter prawno-konstytucyjny, uważane są projekty ustaw, dotyczące:

1) następstwa tronu, oraz uprawnień i przywilejów Korony;

2) składu i działalności Wielkiej Rady, Senatu i Izby Posłów;

3) uprawnień i przywilejów Szefa Rządu Prezesa Ministrów oraz Ministrów;

4) granic, w jakich władze wykonawcze są uprawnione do ogłaszania norm prawnych;

5) regulaminu syndykatów i konfederacji;

6) stosunków między Państwem a Stolicą Apostolską;

7) traktatów międzynarodowych, ustalających zmiany terytorialne w Państwie i w koloniach, przyłączanie, wzgl. odłączanie od Państwa poszczególnych obszarów.

Art. 13.

Na wniosek Szefa Rządu Wielka Rada sporządza i przechowuje listę nazwisk ewentualnych kandydatów na następcę Szefa Rządu Prezesa Ministrów oraz Ministrów, celem przedłożenia ich w odpowiednim czasie Królowi.

Zachowując w pełni atrybucje i przywileje Szefa Rządu, Wielka Rada sporządza i przechowuje listę nazwisk ewent. kandydatów na przyszłe stanowiska rządowe.

Art. 14.

Ministrów, Podsekretarzy Stanu, Sekretarzy Zarządu oraz innych członków Dyrektoriatu Narodowego Stronnictwa Faszystowskiego mianuje na mocy specjalnego dekretu Szef Rządu Prezes Ministrów Sekretarz

Stanu po uprzednim zasięgnięciu opinii Wielkiej Rady w myśl art. 11. Wymienieni pełnią powierzone im funkcje w ciągu trzechletniego okresu i mogą być obrani ponownie. Nominacja ich może być cofnięta tą samą drogą.

Art. 15.

Niniejsza ustawa wchodzi w życie w dniu jej ogłoszenia w Gazecie Urzędowej Królestwa Italii.

162

13.12.1928 r., Rzym.
Karta Pracy we Włoszech

(cyt. za: A. M. Corvi, *Ustrój faszystowski w Italii*, s. 284 - 289)

Art. 1. Naród włoski jest organizmem, mającym cele i sposoby działania wyższe, niż jednostki lub zrzeszenia, które się nań składają. Jest on jednością duchową, polityczną i gospodarczą, która urzeczywistnia się całkowicie w państwie.

Art. 2. Praca we wszystkich postaciach, zarówno umysłowa jak fizyczna, jest obowiązkiem społecznym i z tego względu jest poddana opiece państwa. Ze stanowiska narodowego zarówno zakres wytwórczości jak i jej cele są jednolite i streszczają się w dobrobycie wytwarzających i w rozwoju potęgi narodowej.

Art. 3. Pozostawia się całkowitą swobodę wszelkiego rodzaju zrzeszeniom zawodowym; jednak tylko syndykat, prawidłowo zalegalizowany i poddany nadzorowi państwa, ma prawo reprezentować całą grupę pracodawców lub pracowników, dla której jest założony, jak również ma prawo zawierać umowy zbiorowe, obowiązujące wszystkich należących do tej grupy.

Art. 4. W umowie zbiorowej o pracę znajduje swój wyraz uchwytny pogodzenie różnych czynników produkcji w drodze solidarnego podporządkowania się przeciwnych interesów pracodawców i pracowników wyższym interesom wytwórczości.

Art. 5. Urząd Pracy jest organem, za pomocą którego państwo ingeruje w załatwianie sporów o pracę, bądź to dotyczących wykonania umów zbiorowych oraz innych przepisów o pracy, bądź to dotyczących ustalania nowych warunków pracy.

Art. 6. Prawnie uznane zrzeszenia zawodowe zapewniają pracodawcom i pracownikom równość wobec władz państwowych i sądowych, utrzymują karność pracy oraz popierają jej doskonalenie.

Zrzeszenia stanowią jednolitą organizację sił wytwórczości i reprezentują całokształt jej interesów. Wobec tego, że interesy wytwórczości są interesami narodu, zrzeszenia uznane są przez prawo jako organy państwowe.

Art. 7. Państwo korporacyjne uważa inicjatywę prywatną na polu wytwórczości za najskuteczniejszy i najpożyteczniejszy czynnik rozwoju gospodarczego. Jednak wobec tego, że prywatna organizacja wytwórczości jest funkcją dobra publicznego, przedsiębiorca jest odpowiedzialny wobec państwa za kierownictwo zakładem pracy.

Ze współpracy sił, współdziałających w produkcji, wynika między nimi wzajemność praw i obowiązków. Kierownik pracy, technik, funkcjonariusz, robotnik, są czynnymi współpracownikami jednostki gospodarczej, której kierownictwo i odpowiedzialność wobec państwa spada na pracodawcę.

Art. 8. Zrzeszenia zawodowe pracodawców mają obowiązek popierać wszelkimi sposobami zwiększenie produkcji oraz obniżenie cen.

Przedstawicielstwa osób, wykonujących zawód wolny lub sztukę, jako też zrzeszenia pracowników organizacji i władz publicznych, współdziałają w opiece nad dobrem sztuki, nauki i literatury, nad udoskonaleniem wytwórczości i nad zjednoczeniem celów moralnych państwa korporacyjnego.

Art. 9. Interwencja państwa w dziedzinie wytwórczości, może mieć miejsce jedynie wtedy, gdy ustanie lub zawiedzie przedsiębiorczość jednostki, albo gdy wchodzą w grę interesy polityczne państwa.

Interwencja może nastąpić w postaci nadzoru, pomocy lub zarządu bezpośredniego.

Art. 10. Postępowanie sądowe w zatargach zbiorowych o pracę nie może być wszczęte, jeśli organy korporacyjne nie przedsięwzięły uprzednio próby pojednania. W zatargach indywidualnych, dotyczących interpretacji i wykonywania umów zbiorowych, zrzeszenia zawodowe mają obowiązek interwencji, mającej na celu pojednanie stron. Kompetentne w tego rodzaju zatargach są zwykłe sądy pracy, którym dodaje się asesorów, wyznaczonych przez zainteresowane zrzeszenia zawodowe.

Art. 11. Zrzeszenia zawodowe mają obowiązek ustalać za pomocą umowy warunki pracy pomiędzy pracodawcami i pracownikami, których reprezentują. Umowę zbiorową o pracę zawierają zrzeszenia pierwszego stopnia pod kierownictwem i nadzorem organizacji centralnej, z zastrzeżeniem możliwości zastąpienia przez stowarzyszenie wyższego stopnia w wypadkach, przewidzianych przez prawo i statuty. Każda umowa zbio-

rowa pod rygorem nieważności musi zawierać dokładne klauzule o karności pracy, o okresach próby, o wysokości i sposobie wypłaty zarobków oraz o czasie pracy.

Art. 12. Interwencja syndykatu, działalność pojedyncza organów korporacyjnych i orzeczenia Sądów Pracy zapewniają współmierność zarobku w stosunku do wymagań normalnych życia, do możliwości produkcji i wydajności pracy. Oznaczenie płacy jest wyłączone z jakiejkolwiek normy ogólnej i pozostawione ugodzie stron, zawierających umowę zbiorową.

Art. 13. Dane statystyczne zebrane przez władze administracyjne, stowarzyszenia zawodowe prawnie uznane i Centralny Instytut Statystyczny, o warunkach wytwórczości i pracy, położeniu rynku pieniężnego i zmianach stopy życiowej pracowników, zestawione i opracowane przez Ministerstwo Korporacji, dadzą wskazówkę, jak pogodzić interesy różnych klas, a dalej — jak podporządkować je interesom wytwórczości.

Art. 14. Jeżeli wynagrodzenie jest dokonywane w wypłatach, przekraczających okres dwutygodniowy, należą się w takim razie odpowiednie dwutygodniowe lub tygodniowe zaliczki.

Praca nocna, nie objęta regularnymi wypłatami, winna być wynagradzana procentowo wyżej od pracy dziennej.

Jeżeli praca jest wynagradzana akordowo, to w takim razie stawki muszą tak być ustalane, aby robotnik pilny, o normalnej zdolności pracy, mógł uzyskać przyjnamniej pewną nadwyżkę ponad płacę podstawową.

Art. 15. Pracownik ma prawo raz w tygodniu do odpoczynku niedzielnego. Umowy zbiorowe o pracę uwzględniając istniejące prawa i wymagania techniczne, winny trzymać się zasady szanowania uroczystości cywilnych i religijnych według tradycji lokalnych. Godziny pracy muszą być sumiennie i skrupulatnie przestrzegane przez pracodawcę.

Art. 16. Po roku nieprzerwanej pracy pracownicy techniczni danego przedsiębiorstwa mają prawo do płatnego urlopu.

Art. 17. W przedsiębiorstwach, pracujących nieprzerwanie, pracownik ma prawo w razie zwolnienia go z pracy bez jego winy, do odszkodowania w stosunku do lat służby. Tego rodzaju odszkodowanie należy się również rodzinie w wypadku śmierci pracownika.

Art. 18. Przejście w inne ręce przedsiębiorstwa nie rozwiązuje umowy pracy i personel zachowuje swoje prawa wobec nowego właściciela. Zarówno choroba, nie przekraczająca pewnego okresu czasu, jak i powołanie do wojska lub służby w Milicji Ochotniczej Bezpieczeństwa Narodowego nie może być powodem zwolnienia z pracy.

Art. 19. Wykroczenia przeciwko karności pracy oraz czyny, zakłócające normalną pracę w przedsiębiorstwie są karane zależnie od stop-

nia uchybienia grzywną, zawieszeniem w pracy, a w ciężkich wypadkach natychmiastowym zwolnieniem z pracy bez odszkodowania.

Wypadki, w których przedsiębiorca może nakładać grzywny, zawieszać w pracy lub zwalniać bez odszkodowania, będą ustalone później.

Art. 20. Nowo przyjęty pracownik jest poddany próbie, podczas której może nastąpić z obu stron wymówienie umowy jedynie z wynagrodzeniem za czas, istotnie zużyty na pracę.

Art. 21. Umowa zbiorowa o pracę rozciąga prawa i obowiązki również i na chałupników. Osobne reguły będą ustanowione przez państwo, aby zapewnić porządek i higienę przy pracy chałupników.

Art. 22. Kontrola nad zatrudnieniem i bezrobociem oraz nad warunkami produkcji i pracy należy wyłącznie do państwa.

Art. 23. Funkcje pośrednictwa pracy spełnia odpowiedni urząd, poddany nadzorowi organów zrzeszeniowych. Pracodawcy mają obowiązek przyjmowania jedynie pracowników zarejestrowanych w tych biurach, z prawem wyboru spośród przedłożonych list, jednak z zastrzeżeniem pierwszeństwa dla zrzeszonych w syndykatach.

Art. 24. Związki zawodowe pracowników obowiązane są do podnoszenia sprawności technicznej i wartości moralnej swych członków.

Art. 25. Organy zrzeszeniowe czuwają nad tym, aby przestrzegane były przepisy bezpieczeństwa pracy i higieny ze strony poszczególnych jednostek, objętych zrzeszeniem i poddanych jego nadzorowi.

Art. 26. Ubezpieczenie społeczne jest wysokim objawem zasady współdziałania. Pracodawca i pracownik winni uczestniczyć proporcjonalnie w jego ciężarach. Państwo za pośrednictwem organów korporacyjnych i związków zawodowych dążyć będzie do uporządkowania i ujednostajnienia, o ile możności, systemu i zakładów ubezpieczenia.

Art. 27. Państwo ma na celu 1) udoskonalenie ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, 2) polepszenie i rozszerzenie ubezpieczenia macierzyństwa, 3) wprowadzenie ubezpieczenia od chorób zawodowych jako początku ubezpieczenia ogólnego, które obejmie ryzyko wszystkich chorób, 4) ubezpieczenie na wypadek niezawinionego braku pracy, 5) wprowadzenie nowej formy ubezpieczenia: posagów dla młodych robotnic.

Art. 28. Do związków zawodowych pracowników należy opieka nad ich członkami. Drogą umów zbiorowych będą tworzone, w miarę możności technicznych, kasy wzajemnej pomocy, utrzymywane ze składek pracodawców i pracowników.

Zarządzanie kasami będzie należało do przedstawicieli obu stron, pod nadzorem organów korporacyjnych.

Art. 29. Udzielanie pomocy wszystkim reprezentowanym członkom, zarówno stowarzyszonym jak i niestowarzyszonym, jest prawem i obowiązkiem związków zawodowych.

Wykonywanie tych zadań winno być przeprowadzane bezpośrednio przez organy własne związku. Przekazywanie wykonywania tych zadań innym organizacjom jest dopuszczalne jedynie wtedy, gdy przerastają one możliwości lub zakres działania związku.

Art. 30. Wychowanie i wykształcenie, w pierwszym rzędzie zawodowe, jest obowiązkiem związków zawodowych wobec jednostek, które reprezentują zarówno stowarzyszonych, jak i niestowarzyszonych. W zamierzeniach tych winny się związki oprzeć na współdziałaniu organizacji narodowych, powołanych do życia dla kształcenia po pracy oraz dla innych przedsięwzięć oświatowych.

163

29.12.1928 r., Moskwa.
Radziecka propozycja natychmiastowego wprowadzenia w życie Paktu Brianda-Kellogga.
Nota do rządu Polski

(cyt. za: PP; zał. do t. X, 1929, s. 17 - 19; także PIPaZ, nr 1(1929), s. 1 - 4)

Panie Ministrze.

Dn. 24 sierpnia 1926 roku Rząd Związkowy przez swego posła pełnomocnego w Warszawie wręczył Rządowi Rzeczypospolitej projekt paktu o nieagresji. Ten krok Rządu Związkowego był wynikiem rokowań, prowadzonych między obu rządami z inicjatywy Rządu Związkowego, był również wyrazem tej linii polityki zagranicznej, którą Rząd Związkowy zachowywał stale w swoich stosunkach z innymi państwami i której odpowiadały propozycje rozbrojeniowe, najpierw na zwołanej w roku 1922 konferencji moskiewskiej, następnie w komisji przygotowawczej dla spraw rozbrojeniowych przy Lidze Narodów.

Biorąc pod uwagę, że rozbrojenie powszechne jest najskuteczniejszą gwarancją pokoju, Rząd Sowiecki równocześnie traktuje pakty o nieagresji jako poważny czynnik, mogący mieć wpływ na zapobiegnięcie starciom wojennym między państwami.

Rząd Związkowy zmuszony jest stwierdzić, że jakkolwiek pertraktacje, nawiązane z Rządem Polskim w sprawie zawarcia takiej umowy,

trwają od lat kilku, nie posunęły się one naprzód, mimo wielkich usiłowań Rządu Związkowego w kierunku osiągnięcia porozumienia.

Doceniając znaczenie podpisania paktu o nieagresji dla umocnienia i rozwoju stosunków sowiecko-polskich oraz dla zachowania powszechnego pokoju, Rząd Związkowy ubolewa nad bezskutecznością swoich starań i raz jeszcze zawiadamia o swej niezmiennej gotowości podpisania z Rządem Polskim paktu o nieagresji.

Podczas gdy pertraktacje o zawarcie paktu o nieagresji między Polską a Związkiem Sowieckim nie dały wyniku, Rząd Polski, zaproszony do wzięcia udziału w pakcie Kellogga, tj. wielostronnej umowie o wyrzeczeniu się wojny jako narzędzia polityki narodowej, podpisał w liczbie innych państw tę umowę w Paryżu dn. 27 sierpnia 1928 roku. Do paktu tego przystąpił następnie Rząd Związkowy.

Otrzymawszy zaproszenie przystąpienia do Umowy Paryskiej (paktu Kellogga), Rząd Sowiecki w nocie, zaadresowanej do rządu francuskiego, wskazywał na brak w pakcie zobowiązań rozbrojeniowych, będących najistotniejszym czynnikiem gwarancji pokoju, na niedostateczny i nieokreślony charakter formuły o zaniechaniu wojny oraz na istnienie innych czynników osłabiających jej znaczenie. Rząd Związkowy uważa w dalszym ciągu, że pakt ten nie daje tych gwarancji zachowania pokoju, jakie wynikały z przedłożonych przezeń uprzednio paktów o nieagresji i niebrania udziału we wrogich ugrupowaniach.

Z chwilą jednak, gdy Rząd Związkowy ustalił, że Umowa Paryska (pakt Kellogga) nakłada na jej uczestników pewne zobowiązania o charakterze pokojowym, przystąpił do niej niezwłocznie ustosunkowując się jak najpoważniej do wszystkich swoich poczynań w dziedzinie zachowania pokoju, wobec czego pragnąłby, aby umowa ta jak najprędzej nabrała mocy, szczególnie we wzajemnych stosunkach Rządu Związkowego z jego najbliższymi sąsiadami.

Niestety, wejście w życie Paktu Paryskiego zależy, zgodnie z brzmieniem art. 3, od ratyfikowania go przez 14 z góry określonych państw. W ciągu 4 miesięcy, jakie upłynęły od dnia podpisania umowy, ani jedno z 14 państw nie dokonało ratyfikacji. Fakt ten nasuwa obawę, że jeszcze w ciągu długiego czasu umowa może pozostawać dokumentem, formalnie nikogo nie obowiązującym. Oczywiście, pomiędzy poszczególnymi państwami umowa może wejść wcześniej w życie tylko drogą podpisania przez nie osobnego aktu dopełniającego.

Biorąc pod uwagę, że zachowanie pokoju na Wschodzie Europy jest sprawą pierwszorzędnej wagi, i że spośród państw, graniczących ze Związkiem Sowieckim na Zachodzie, Polska umowę Paryską podpisała, Rząd Związkowy postanowił zwrócić się do Rządu Polskiego z propozy-

cją podpisania załączonego protokołu, na którego mocy umowa paryska o wyrzeczeniu się wojny weszłaby w życie między Związkiem Sowieckim a Polską natychmiast po ratyfikowaniu jej przez te 2 państwa, niezależnie od warunku, przewidzianego w art. 3 tej umowy. Przez podpisanie wspomnianego protokołu Rząd Polski wziąłby na siebie niezawodnie moralne zobowiązanie jak najrychlejszego przeprowadzenia przewidzianej procedury ratyfikacji tak Umowy Paryskiej, jak i samego protokołu. Co się tyczy ZSRR, to przystąpienie jego do Umowy Paryskiej już jest ratyfikowane przez Prezydium Centralnego Komitetu Wykonawczego.

Zwracając uwagę Pańską, Panie Ministrze, na art. 4 protokołu, otwierający możność podpisania protokółu dla każdego z państw, które przystąpiły do Umowy Paryskiej, lub w miarę ich przystępowania do niej, Rząd Związkowy wyraża głębokie przekonanie, że urzeczywistnienie jego obecnej propozycji w zakresie wzajemnych stosunków Polski i Związku RSR przyczyni się w znacznej mierze do umocnienia pokoju na Wschodzie Europy.

Uważam za swój obowiązek zaznaczyć, że Rząd Związkowy przez swoją obecną propozycję nie anuluje uprzednio uczynionej Rządowi Polskiemu propozycji zawarcia paktu o nieagresji, którego zawarcie w przyszłości wzmocni jeszcze bardziej stosunki dobrego sąsiedztwa między Związkiem Sowieckim a Rzeczpospolitą Polską.

Biorąc pod uwagę, że Rząd Polski, który już podpisał wielostronną Umowę Paryską, do której przystąpił również Rząd ZSRR, nie może mieć zastrzeżeń przeciw natychmiastowemu wejściu w życie tej umowy między dwoma państwami, Rząd Związkowy wyraża nadzieję, że Rząd Polski poprze jego niniejszą propozycję.

Rząd Związkowy podaje do wiadomości Rządu Polskiego, że analogiczna propozycja została równocześnie uczyniona przez niego Rządowi Republiki Litewskiej, jako jedynemu państwu bałtyckiemu, które już przystąpiło do Paryskiej Umowy. Rząd Związkowy nie zwraca się na razie ze swą propozycją do Finlandii, Estonii i Łotwy jedynie dlatego, że państwa te nie przystąpiły dotychczas formalnie do Umowy Paryskiej. Rząd Związkowy rezerwuje sobie jednakże prawo zwrócenia się do nich po przystąpieniu ich do Umowy Paryskiej. Proszę Pana, Panie Ministrze, o podanie powyższego do wiadomości Pańskiego Rządu.

Zechce Pan przyjąć, Panie Ministrze, etc.

Moskwa, dnia 29 grudnia 1928 r.

p.o. Komisarza Ludowego Spraw Zagranicznych
(—) *Litwinow.*

164

4.1.1929 r., Kowno.
Stanowisko Litwy wobec natychmiastowego wprowadzenia w życie Paktu Brianda-Kellogga
(cyt. za: PP; zał. do t. X, 1929, s. 27 - 28)

Rząd Związku Socjalistycznych Republik podał do wiadomości Rządu litewskiego tekst projektu protokołu, jak również tekst listu, które przesłał Rządowi polskiemu w sprawie przedterminowego wejścia w życie Paktu Kellogga.

Po przestudiowaniu tych dokumentów z całą uwagą, na jaką one zasługują, Rząd litewski zdecydował się — w wypadku, gdy Pakt ten wejdzie w życie między obu wyżej wymienionymi krajami, zgodnie z projektem proponowanego przez Sowiety Protokółu — przystąpić do rzeczonego Protokółu na mocy art. 4, w oczekiwaniu powszechnego wejścia w życie. Decyzja ta została zakomunikowana Rządowi Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Ożywiony pragnieniem przyczynienia się w miarę możności do utrzymania pokoju, Rząd litewski będzie szczęśliwy, jeśli Państwa Bałtyckie, o ścisłą współpracę z którymi zawsze zabiegał, przystąpią do tegoż Paktu, w wypadku, gdy proponwany przez Sowiety Protokół zostanie przez Polskę przyjęty.

165

10.1.1929 r., Warszawa.
Odpowiedź rządu polskiego na radziecką notę w sprawie natychmiastowego wprowadzenia w życie Paktu Brianda-Kellogga
(cyt. za: PP; zał. do t. X, 1929, s. 21 - 22, także PiPaZ, nr 2 (1929), s. 136 - 8)

Panie Komisarzu Ludowy.

Notą z dnia 29 grudnia 1928 roku zechciał Pan zakomunikować, że Rząd Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich proponuje Rządowi polskiemu wprowadzenie w życie paktu Kellogga z dnia 27 sierpnia 1928 roku, przed terminem, przewidzianym w artykule 3 tegoż paktu,

na mocy protokółu polsko-sowieckiego, którego projekt załączył Pan do wspomnianej noty.

Potwierdzając odbiór tej noty, mam zaszczyt zakomunikować Panu, Panie Komisarzu Ludowy, z polecenia mego rządu co następuje:

Rząd polski, którego polityka pokojowa w stosunku do wszystkich sąsiadów, a więc i do Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, jest faktem, stojącym ponad wszelką wątpliwość, musi wyrazić swoje zdziwienie, że Rząd związkowy uznał za stosowne skorzystać z wysłania powyższej noty dla podniesienia pod adresem Polski zarzutów z powodu niedojścia dotychczas do skutku specjalnych umów między obu państwami, dotyczących nieagresji, względnie rozbrojenia. Mimo to jednak Rząd polski nie zamierza podejmować dyskusji na ten temat, konstatując jedynie, że ujęcie przebiegu tych rokowań, zawarte we wspomnianej nocie, jest nieścisłe.

Przechodząc do istoty kwestii, zawartej w nocie Pańskiej, mam zaszczyt zakomunikować Panu, Panie Komisarzu Ludowy, że propozycja ta jest przedmiotem starannych badań ze strony Rządu polskiego. Rząd polski zasadniczo gotów jest przyjąć tę propozycję, zastrzegając sobie jednak możność zaproponowania ze swej strony Rządowi związkowemu modyfikacji, które mogą okazać się niezbędnymi w rezultacie powyższych badań.

Poza tym Rząd polski pragnie zaznaczyć, że art. 3 paktu Kellogga, mówiący „Traktat niniejszy będzie ratyfikowany przez wszystkich kontrahentów, wymienionych we wstępie, zgodnie z wymaganiami ich odnośnych konstytucji i stanie się prawomocny w stosunkach pomiędzy nimi od chwili, kiedy dokumenty ratyfikacyjne zostaną złożone w Waszyngtonie", nakłada na wszystkich sygnatariuszy obowiązek solidarnej procedury ratyfikacyjnej, od której uzależnione jest wejście w życie tego paktu. Rząd polski, należąc do pierwotnych jego sygnatariuszy i związany brzmieniem wspomnianego artykułu 3, musi poprzednio porozumieć się przede wszystkim z jego inicjatorami i z pierwotnymi sygnatariuszami co do odmiennego, w myśl propozycji Pańskiej, sposobu częściowego wprowadzenia w życie tego paktu. Ponadto Rząd polski, żywiąc nadzieję, że przewidziana w art. 3 paktu jego ratyfikacja nastąpi niebawem, zwraca jednak uwagę Rządu związkowego na fakt, że dotychczas żadne z państw, należących do liczby piewotnych sygnatariuszy, nie wyłączając nawet inicjatorów tego paktu, jeszcze go nie ratyfikowało. Spodziewać się jednak należy, że najbliższy czas przyniesie poważne wyjaśnienie sytuacji pod tym względem, co pozwoli obu stronom zająć w sprawie proponowanego przez Pana, Panie Komisarzu Ludowy, protokołu stanowisko bardziej sprecyzowane.

Dalej Rząd polski pragnie zaznaczyć, że pomimo zaszczytnego wyróżnienia go spośród innych bezpośrednich sąsiadów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, musi wyrazić swoje zdziwienie, że Rząd związkowy pominął w swojej propozycji rządy Finlandii, Estonii, Łotwy i Rumunii — natomiast zwrócił się do Litwy, która nie sąsiaduje bezpośrednio ze Związkiem Sowieckim, a jak to wiadomo Rządowi związkowemu, odmawia nawiązania stosunków dyplomatycznych z Polską.

Takie różnicowanie utrudnia położenie Rządu polskiego, tym bardziej, że zarówno Rumunia, jak i państwa Bałtyckie w tej czy innej formie zadeklarowały gotowość przystąpienia do paktu Kellogga.

Rząd polski przypomina rządowi Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, iż zawsze stał na stanowisku konieczności łącznego traktowania przez wszystkie zainteresowane państwa zagadnienia bezpieczeństwa na wschodzie Europy, gdyż tylko takie traktowanie tej sprawy może dać istotne gwarancje utrzymania pokoju w tej części świata. W myśl tej intencji Rząd polski uważa za swój obowiązek zwrócić się bezpośrednio do tych państw celem zbadania ich opinii co do propozycji Pańskiej, Panie Komisarzu Ludowy, jak również co do ich stanowiska w kwestii ewentualnego podpisania protokołu, proponowanego przez Rząd sowiecki w myśl noty Pańskiej z dn. 29 grudnia 1928 roku.

Zechce Pan przyjąć, Panie Komisarzu Ludowy, wyrazy szacunku i poważania

(—) *Adam Zieleziński*

166

20.1.1929 r., Belgrad.
Zamach stanu w Jugosławii. Raport chargé d'affaires ad interim M. Kwapiszewskiego do min. Augusta Zaleskiego

(cyt. za: J. Tomaszewski, *Polskie dokumenty dyplomatyczne o królewskim zamachu stanu w Jugosławii 6 stycznia 1929 r.*, W: Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej, t. XIII(1977), s. 170 - 177)

Od dawna zapowiadający się kryzys gabinetowy wybuchł dnia 31 grudnia 1928 r. Bezpośrednim jego powodem były nieporozumienia powstałe między demokratami a resztą stronnictw wchodzących w skład koalicji rządowej. Demokraci zażądali usunięcia wszystkich wielkich żupanów — wojskowych oraz prędkiego załatwienia następujących, wnie-

sionych przez siebie ustaw: o uregulowaniu długów włościańskich, o reformie rolnej w Dalmacji i tak zwanej ustawy antykorupcyjnej. Premier (Antun) Korošec, który był wtajemniczony w plany króla i współdziałał z nim w przygotowaniach do zamachu stanu, łudził (Mehmeda) Spahę i (Velimira) Vukicevicia możliwością utworzenia rządu potrójnej koalicji, czym osiągnął, że kluby muzułmańskie i radykalny ostro przeciwstawiły się żądaniom (Ljubomira) Davidovicia. Zręczna ta gra Korošca wywołała rozbicie przez demokratów dotychczasowej koalicji, jedynej w tych warunkach możliwej koncepcji parlamentarnej; potrójna bowiem koalicja (radykałowie, muzułmanie i Słoweńcy), której życzył sobie (Velimir) Vukicević, chociaż miałaby większość w zdekompletowanej bojkotem chłopsko-demokratycznej koalicji i radykałów opozycyjnych Skupsztinie, to jednak w stosunku do ogólnej ilości posłów stanowiłaby znaczną mniejszość. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że w takiej sytuacji rozwiązanie kryzysu rządowego bez jakiegoś radykalnego posunięcia jest rzeczą nie do pomyślenia. Siłą rzeczy wysuwała się na pierwszy plan osoba króla, którego decyzja jedynie mogła rozciąć ten gordyjski węzeł narosłych sprzeczności i nieporozumień.

Udając chorobę, król zwlekał parę dni z przyjęciem dymisji gabinetu, poświęcając ten czas na ostateczne opracowanie ze swymi najbliższymi współpracownikami przyszłego planu działania, po czym wezwał do siebie prezesa Skupsztiny (Ilję) Mihajlovicia, który mu poradził bezpośrednie porozumienie się z przywódcami wszystkich stronnictw co do możliwości stworzenia rządu jedności narodowej. Rozmowy przeprowadzone przez króla 4 i 5 stycznia z przedstawicielami stronnictw, tworzących dotychczas koalicję, jak i z specjalnie zawezwanymi dla tego z Zagrzebia przywódcami chłopsko-demokratycznej koalicji, (Vlatko) Mackiem i (Svetozarem) Pribiceviciem, wykazały, iż porozumienia stronnictw nie da się urzeczywistnić. Kroaci uparcie podtrzymywali swe stanowisko, iż żądają rozwiązania Skupsztiny i zmiany ustroju swego kroackiego rządu. Reszta stronnictw uznała raz jeszcze, że warunki te są nie do przyjęcia. W wyniku tych rozmów kancelaria królewska wydała komunikat, stwierdzający niemożliwość rozwiązania kryzysu na drodze parlamentarnej oraz zapowiadający szukanie rozwiązania konfliktów na innej płaszczyźnie. Na drugi dzień z rana został ogłoszony manifest królewski zapowiadający zawieszenie konstytucji, rozwiązanie Skupsztiny i ustanawiający rząd pod przewodnictwem generała (Petara) Živkovicia, odpowiedzialny tylko przed królem. Aktem tym, do którego na mocy konstytucji król nie miał prawa, a który wobec tego był formalnym zamachem stanu, zaprowadzona została w Jugosławii monarchia absolutystyczna.

W nowym gabinecie kilka tek zostało nieobsadzonych, z tych dwie, przemysłu i reform rolnych, zostały później zaproponowane muzułma-

nom. (Mehmed) Spaho jednak propozycji nie przyjął, a dnia 13 bieżącego miesiąca ministrami zostali mianowani dodatkowo: przemysłu (Żelimir) Mažuranić, a poczt i telegrafów (Kosta) Kumanudi, prezydent miasta Belgradu, z jednoczesnym powierzeniem mu i kierownictwa Ministerstwa Spraw Zagranicznych, gdzie (Vojislav) Marinković, ciężko chory na płuca, wyjechał na dłuższą kurację do Davos. Kierownictwo Ministerstwa Reform Rolnych odebrano (Lazarovi) Radivojeviciowi, a powierzono ministrowi rolnictwa (Ottonowi) Frangesowi. Tak więc w obecnej chwili gabinet przedstawia się, jak następuje:

1. Premier i minister spraw wewnętrznych — gen. Piotr Živković
2. Minister bez portfelu — Mikołaj Uzunović, były premier
3. Minister spraw zagranicznych — Dr Vojislav Marinković, były minister
4. Minister komunikacji — ks. Antoni Korošec, były minister
5. Minister wojny i marynarki — gen. Stefan Hadžić, były minister
6. Minister skarbu — Stanko Sverljuga, prezes giełdy zagrzebskiej
7. Minister robót publicznych — Stefan Savković, poseł do Skupsztiny
8. Minister oświaty — Boża Maksimović, były minister
9. Minister opieki społecznej — Dr Mateusz Drinković, były minister
10. Minister sprawiedliwości — Milan Srskić, były minister
11. Minister higieny — dr Uroš Krulj, były minister
12. Minister lasów i kopalń — Lazar Radivojević, poseł do Skupsztiny
13. Minister wiary — dr Tugomir Alaupović, były minister
14. Minister rolnictwa i reform rolnych — dr Otto Frangeš, profesor Uniwersytetu w Zagrzebiu
15. Minister poczt i telegrafów oraz zastępstwo ministra spraw zagranicznych — Kosta Komanudi, były minister
16. Minister przemysłu i handlu — dr Żelimir Mažuranić, adwokat i przemysłowiec w Zagrzebiu.

Pod względem narodowości gabinet składa się z 10 Serbów, 5 Kroatów i 1 Słoweńca; Serbowie: (Petar) Živković, (Vojislav) Marinković, (Nikola) Uzunović, (Stefan) Hadzić, (Stevan) Savković, (Bożidar) Maksimović, (Kosta) Kumanudi, (Lazar) Radivojević, (Milan) Srskić (z Bośni) i (Uroš) Krulj (z Hercegowiny); Kroaci: (Stanko) Sverljuga, (Żelimir) Mažuranić, (Mate) Drinković (z Dalmacji), (Tugomir) Alaupović (z Bośni) i (Otto) Frangeš (z Banatu), Słoweniec — (Anton) Korošec.

Co do przekonań politycznych, w gabinecie zasiada 4 radykałów z grupy zarządu głównego (Nikola) Uzunowić, (Bożidar) Maksimović, (Milan) Srskić i (Stevan) Savković, 4 demokratów odłamu (Vojislava) Marinkovicia — (Kosta) Kumanudi, (Lazar) Radivojević, (Tugomir) Alaupović i (Vojislav) Marinković, jeden klerykał słoweński — (Anton) Korošec, jeden federalista — (Mate) Drinković i jeden Radiczewiec — (Otto)

Frangeš. Pięciu do żadnej partii nie należy: gen. (Petar) Živković (zbliżony do radykałów), gen. (Stevan) Hadžić, (Želimir) Mažuranić, (Stanko) Sverljuga i (Uroš) Krulj (bezpartyjny nacjonalista).

Wszyscy prawie ministrowie uchodzą za wybitnych specjalistów w swoich resortach (vide wysłane jednocześnie karty informacyjne członków rządu).

Bez względu na pochodzenie i przekonania polityczne wszystkich ministrów łączy ich przeświadczenie, że jedynie król może wyprowadzić Jugosławię z impasu, w jakim się ona znalazła, oraz poczucie konieczności stworzenia takiej struktury Jugosławii, która by zadowoliła wszystkie plemiona ją zamieszkujące.

Pierwszym krokiem nowego rządu, zmierzającym do ustalenia nowego porządku rzeczy, było ogłoszenie całego szeregu ustaw zasadniczych, a więc o władzy królewskiej, o zarządzie monarchią, o ochronie państwa, o zmianie ustroju samorządowego, oraz zmiana ustawy prasowej z 1925 r.

Ustawa o władzy królewskiej stwierdza zasadę, że pełnia władzy leży w rękach króla, który jedynie ma prawo wydawać ustawy, mianować i odwoływać ministrów, wyznaczać sędziów. Król jest nie odpowiedzialny, ministrowie są odpowiedzialni tylko przed nim. Ustawa reguluje następnie sprawę, kto należy do domu panującego (charakterystyczne jest, że starszy brat króla, zamknięty w jednym z zakładów kroackich z powodu rzekomej choroby umysłowej, nie został zaliczony do rodziny królewskiej). Następnie ustawa reguluje sprawę następstwa tronu i regencji (podobnie jak w Rumunii).

Ustawa o ochronie panstwa zawiera bardzo ostre przepisy przeciwko wszelkiej akcji zakłócającej spokój publiczny oraz wymierzonej przeciwko ustrojowi państwa. Ustawa rozwiązuje również wszystkie dotychczasowe stronnictwa i związki polityczne, oparte na podstawie narodowej lub religijnej. Na przyszłość dozwolone będą jedynie organizacje o celach kulturalno-oświatowych, i to będą one musiały zaregestrować się i otrzymać pozwolenie od odpowiedniego żupana. Ustawa sformułowana jest w sposób tak elastyczny, że daje ona straszną broń w ręce władz administracyjnych, centralnych i prowincjonalnych, może ona być przyczyną wielu nadużyć, gdyż każda akcja bardziej niezależna może być określona jako działanie na szkodę państwa.

Ustawa o zmianie ustroju samorządowego rozwiązuje wszystkie zarządy powstałe na podstawie wyborów. Nowe władze w Belgradzie, Zagrzebiu i Ljubljanie zostaną mianowane przez króla, wszystkie inne przez odpowiednich wielkich żupanów. W praktyce zmiana nastąpi tylko w nielicznych samorządach, opanowanych przez żywioły wrogie jedności państwa lub kierowanych przez ludzi zupełnie nieodpowiednich.

W większości samorządów dotychczasowi kierownicy będą pełnić swe funkcje, otrzymawszy nominację od władz administracyjnych.

Nowa ustawa prasowa obostrza niesłychanie dotychczasowe przepisy i daje władzom możność zupełnego zamknięcia wydawnictw, które chronicznie znajdują się w kolizji z jej postanowieniami. Następnie rząd wydał nowe prawo o kontroli państwowej, o Radzie Państwa, o ustroju sądownictwa, o pragmatyce służbowej.

Co do szczegółowego programu swych przyszłych prac, rząd nie chce dawać żadnych wyjaśnień. Nagabywany przez dziennikarzy gen. (Petar) Živković oświadczył, że dosyć się dotąd mówiło, on jest powołany przez króla, by pracował dla dobra Jugosławii, i będzie się starał z zadania tego wywiązać w miarę sił swoich.

Mówi się jednak w mieście, że pierwszym zadaniem rządu będzie przeprowadzić unifikację ustawodawstwa, zreorganizować administrację, zmienić system podatkowy oraz uporządkować system gospodarczy kraju. Liczba ministrów miałaby być zmniejszona do 9 oraz nastąpiłyby znaczne redukcje urzędników państwowych, przy jednoczesnym podwyższeniu ich poborów.

Co do ogólnej charakterystyki dokonanej zmiany oraz przyszłych zamierzeń rządu, to na uwagę zasługuje wywiad dany przez króla przedstawicielowi „Matin" Sauerweinowi oraz oświadczenie gen. (Petara) Živkovicia korespondentom prasy zagranicznej. W obu tych enuncjacjach rozwinięta jest ta sama teza, że walka stronnictw politycznych doprowadziła kraj do stanu katastrofalnego, wobec czego król czuł się zmuszony wziąć władzę w swe ręce, by ratować jedność państwa; jest to jednak jedynie okres przejściowy, który nie powinien trwać długo, po zaprowadzeniu porządku i uspokojeniu umysłów król powoła znowu przedstawicielstwo narodowe.

Jak widać z wyżej przedstawionego przebiegu wypadków, krok króla, gruntownie przemyślany i przygotowany, był jedynie racjonalnym wyjściem z wytworzonej sytuacji. Ogół zdawał sobie doskonale sprawę, że rozwiązać sytuację może jedynie decyzja królewska, toteż chociaż sama forma załatwienia sprawy była zupełną niespodzianką, gdyż wszystkie przygotowania robione były w największej tajemnicy, to opinia publiczna przyjęła wystąpienie króla nadzwyczaj życzliwie, można nawet powiedzieć entuzjastycznie. Proste, szczere słowa króla o konieczności bliższego kontaktu korony ze swym narodem trafiły do przekonania ludu, a warstwy inteligentne z radością powitały koniec targów i kłótni partyjnych oraz likwidację Skupsztiny, która robót ustawodawczych de facto nie prowadziła, a była tylko siedliskiem korupcji i dezorganizowała administrację kraju.

Znaczenie królewskiego zamachu stanu szczególnie jasno się uwy-

pukla, gdy go rozważymy pod kątem widzenia konfliktu serbsko-chorwackiego. Otóż wystąpienie królewskie miało na celu w pierwszym rzędzie załagodzenie tego przewlekłego i szkodliwego dla państwa kryzysu; cel ten został osiągnięty. Aktem swym król zadośćuczynił całemu szeregowi żądań kroackich, a więc odsunął od władzy stronnictwa i ludzi, którzy zdaniem Kroatów, byli głównymi winowajcami powstałych nieporozumień, rozwiązał nie uznawaną przez nich Skupsztinę, powołał do władzy szereg wybitnych osobistości preczańskich, powierzając im, zgodnie z żądaniem Kroatów, prawie wszystkie resorty gospodarcze, zapowiedział reorganizację monarchii na zasadach, które by zadowoliły wszystkie prowincje. Kroaci uzyskali więc wszystko to, czego domagali się dawniej, przed tragicznymi strzałami w Skupsztinie. Toteż zamach stanu został jak najlepiej przyjęty w prowincjach preczańskich. Elementy bardziej umiarkowane, a więc przede wszystkim sfery gospodarcze, uznały, że wszystkie ich dezyderaty zostały całkowicie zaspokojone i natychmiast wyraziły gotowość współpracy z nowym rządem. Świadczą o tym liczne depesze dziękczynne do króla oraz przerwanie bojkotu ekonomicznego Belgradu, który notabene zaczął już Zagrzebowi ciążyć.

Co do szerokich warstw chłopskich w Kroacji, to zamach stanu został przez nich (sic) przyjęty z zadowoleniem, chłop bowiem tamtejszy, wychowany w starym lojalizmie habsburskim, przyzwyczaił się patrzeć na monarchę jako na ojca narodu, którego jednak odsuwają od ludzi źli doradcy, politycy i panowie.

Patrząc na dokonany zamach stanu przez taki pryzmat, Kroat jest przekonany, iż bezpośrednie objęcie władzy przez króla będzie miało w swoim wyniku zadośćuczynienie wszystkim jego wymaganiom i potrzebom.

Krok króla był bardzo zręcznym posunięciem taktycznym, gdyż udzielił Kroatom szeregu ustępstw w imię dobra i jedności całej monarchii, której on jest najwyższym stróżem, odbierając jednocześnie tym broń z ręki i atuty wygranej od chłopsko-demokratycznej koalicji, która została potraktowana na równi z partiami serbskimi jako szkodnik narodowy. (Vlatko) Macek i (Svetozar) Pribicević zrozumieli dokładnie grożące im niebezpieczeństwo, toteż natychmiast po zamachu ogłosili, że zmiana została dokonana stosownie do ich rad i wskazówek, czym jednak zamknęli sobie na przyszłość drogę do opozycji w imię zasady legalności. Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia zorientowali się, że ewentualna zgoda kroacko-serbska może nastąpić tylko ich kosztem, toteż powoli wycofują się z poprzednio zajętego stanowiska, twierdząc, że Kroaci, którzy weszli do rządu, przyjęli mandaty bez ich zgody i że za poczynania rządu oni odpowiedzialności nie biorą. Na podjęcie jednak otwartej walki z królem w tym momencie nie mają oni ani odwagi, ani argu-

mentów, toteż oczekują dalszych kroków rządu, by móc wystąpić na arenę bojową.

Co się tyczy stronnictw serbskich, to zupełnie niezadowoleni są zemljoradnicy, których przy całym przebiegu konfliktu zupełnie zignorowano, siedzą oni jednak cicho, nie chcąc iść wbrew opinii publicznej, a przy tym stronnictwo to nigdy poważnych wpływów nie miało. Najgorzej na przewrocie wyszedł (Velimir) Vukicević; do gabinetu weszli czterej najzażartsi jego wrogowie z zarządu partii radykalnej i w obecnej sytuacji nie ma on żadnej nadziei odegrania jakiejkolwiek roli politycznej, ma on zamiar wycofać się zupełnie z życia publicznego i wraz z przyjaciółmi swymi z klubu dąży do zupełnego zlikwidowania partii radykalnej. Demokraci grupy (Ljubomira) Davidovicia, zasadniczo niezadowoleni z pominięcia ich przy rozdziale tek, wstrzymują się od wszelkiej akcji, podporządkowując się całkowicie woli króla. Tak samo muzułmanie (Mehmeda) Spahy czują się urażeni, że nie powiadomiono ich o przygotowującym się zamachu, toteż odmówili, jak wyżej zostało zaznaczone, przyjęcia dwóch proponowanych im tek, nie odmawiają jednak swego poparcia rządowi; z innych grup, klerykali słoweńscy, radykali zarządu głównego i demokracji (Vojislava) Marinkovicia mają swych przedstawicieli w rządzie i darzą go pełnym zaufaniem.

Reasumując w kilku słowach, sytuacja po przewrocie przedstawia się, jak następuje: ogólna radość w Serbii, zadowolenie sfer gospodarczych preczańskich, ufność w króla i wyczekiwanie dalszych kroków rządu wśród Kroatów.

Opinia publiczna i rządy państw obcych przyjęły na ogół życzliwie dokonany w Jugosławii przewrót. Przyczynił się do tego, fakt, że objęcie władzy przez mocne ręce usuwa niebezpieczeństwo ostrych konfliktów w SHS, które mogłyby zakłócić spokój na Bałkanach i w Europie. Szczególnie zadowolone są z dokonanych zmian państwa, pozostające w przyjaznych stosunkach z Jugosławią, z Francją na czele. Poseł francuski Dard głośno wyraża swe zadowolenie, że tutejsze stosunki wewnętrzne zbliżają się do stabilizacji. Miejscowe koła polityczne wyrażają przypuszczenie, że król Aleksander podczas swego ostatniego pobytu w Paryżu zasięgał opinii (Raymonda) Poincarégo co do projektowanego zamachu i spotkał się tam z aprobatą. Nie jest możliwym sprawdzić tę wersję w Belgradzie, w każdym razie poseł Dard nic nie wiedział o tych projektach. Co do państw wrogich Jugosławii, a dotyczy to w pierwszym rzędzie Włoch, to w gruncie rzeczy nie są one zbyt zadowolone z przewrotu, widząc w nim wzmocnienie się państwa; nie wykazują jednak tego swego niezadowolenia na zewnątrz, podkreślając, że jest to sprawa wewnętrzna SHS, do której oni nie chcą się mieszać. Poseł włoski Galli w rozmowie z królem zaznaczył, iż cieszy się, że prąd po-

lityczny, zapoczątkowany przez faszyzm, rozwija się w sąsiednich państwach.

Posłowie angielski i amerykański, którzy na gruncie tutejszym wykazują dużo życzliwości Jugosławii, w zasadzie wyrażają również swe zadowolenie, boją się jednak, czy król podoła swemu zadaniu, szczególnie ze względu na nieodpowiednią osobę swego głównego pomocnika, gen. (Petara) Živkovicia.

Bardzo charakterystyczna jest reakcja finansjery międzynarodowej na przewrót. Natychmiast po utworzeniu nowego rządu papiery jugosłowiańskie wykazały tendencję zwyżkową na giełdach europejskich; grupa Rotschilda, z którą na wiosnę toczone były rokowania o pożyczkę 50 milionów funtów szterlingów, przesłała do Belgradu swego przedstawiciela Rudolfa Portersa, by na miejscu zbadał nowe warunki i przeprowadził dalsze rokowania; bankierzy szwajcarscy zaofiarowali swe usługi rządowi tutejszemu; firmy niemieckie, z którymi były poprzednio prowadzone rokowania o kredyt towarowy w wysokości 100 milionów marek niemieckich, wznowiły swe propozycje.

Wszystkie te objawy świadczą, że tak czuły barometr, jakim jest giełda, z ufnością przyjął nowy stan rzeczy.

W pomyślnych więc warunkach rozpoczęła się robota króla nad budową potężnej i zwartej Jugosławii. Dotychczas co prawda egzystowało państwo tej nazwy, lecz był to de facto sztucznie trzymający się zlepek wrogich sobie prowincji i zwalczających się nawzajem stronnictw. Trudnego podjął się król dzieła i ryzykownego, bo biorąc wszystko na swą odpowiedzialność, w razie niepowodzenia ryzykuje swym tronem; jeżeli postawienie na ostatnią kartę decydującego autorytetu króla nie doprowadzi do pożądanego rezultatu, zgody wewnętrznej w państwie, to kraj, zdany na rządy soldateski, pogrąży się w anarchii, w której z pewnością będzie pogrzebana dynastia i jedność Jugosławii.

Rozpoczynając swą pracę ma król cały szereg poważnych atutów, są nimi: życzliwy nastrój w kraju i zagranicy, jego osobista popularność, duże zdolności osobiste, znajomość kraju i ludzi, fachowość i biegłość w sprawach politycznych najbliższych współpracowników (z wyjątkiem jednego gen. (Petara) Živkovicia), owianych przy tym najlepszą wolą wyprowadzenia kraju z ciężkiej sytuacji. No i nareszcie ma król za sobą tak decydujący czynnik, jakim jest siła fizyczna — wojsko. W tym ostatnim tkwi jednak i cała słabość obecnego ustroju. Armia Królestwa SHS jest wyłącznie serbską, na stanowiskach kierowniczych ludzie z „preka" są jedynie wyjątkami. Armia ta posiada poza tym zorganizowany mózg polityczny w postaci organizacji tzw. „biała ręka", na której czele stoi właśnie gen. (Petar) Živković, a właściwie jego brat, pułkownik Sztabu Generalnego, człowiek ambitny, zdolny i energiczny w od-

różnieniu od generała, który posiada tępą, żołnierską mentalność. „Biała ręka", która ma za sobą tradycję kilku udanych zamachów stanu, była dotąd zawsze popleczniczką wielkoserbskich tendencji i utrzymywała ścisły kontakt z radykałami. Czy więc te sfery wojskowe, które w obecnym gabinecie odgrywają poważną rolę, zgodzą się na taki przyszły ustrój Jugosławii, który by zadowolnił Kroatów, Słoweńców i muzułmanów, i czy nie zechcą teraz, korzystając, że są przy władzy, forsować znowu ideę hegemonii Serbii, to jest pierwsza wątpliwość. Następnie, czy zasmakowawszy teraz władzy zechcą one wrócić do swej zwykłej roli, gdy w myśl zapowiedzi króla po pewnym okresie przejściowym zostanie znów powołane do władzy przedstawicielstwo narodowe, czy też będą one chciały rządzić dalej, opierając się na sile bagnetów, to jest wątpliwość druga.

Ale wojsko to nie jedyna trudność obecnego regime'u. Jugosłowia posiada aparat administracyjny, stojący na bardzo niskim poziomie, szczególnie na prowincji panuje korupcja i bezprawie, rządzi gwałt, a obecnie ogłoszone, wyżej wspomniane ustawodawstwo rozszerza niezmiernie uprawnienia administracji, otwiera jej pole do szerokich nadużyć. Zobaczymy, czy nowym ministrom przy najlepszych chęciach, uda się utrzymać w rękach tak niesforny aparat, a jeżeli nie, to w kraju będzie nadal trwała anarchia, która mniej groźna w prowincjach serbskich, w krajach preczańskich, przyzwyczajonych do poprawnej administracji austriackiej, doprowadzi do nowego wybuchu nienawiści do władzy, w tym wypadku już do króla.

Trzecią sprawą, z którą rząd obecny będzie miał wielkie trudności, to uporządkowanie krytycznej gospodarki krajowej i zabagnionych finansów. Niewspółmierny z możliwościami budżet, wadliwy podział podatków, rabunkowa gospodarka majątkiem państwowym, fatalny stan kolei, brak dróg, chroniczny głód w szeregu prowincji, deficytowy bilans handlowy, brak kapitałów, nadmiar długów płynnych, to szereg palących spraw, wymagających natychmiastowych, energicznych kroków. Wybrnąć z tej sytuacji, można, lecz potrzebne są do tego energicznie przeprowadzone gruntowne reformy, uzyskanie szeregu poważnych pożyczek zagranicznych oraz sprzyjające koniunktury. Nie wiadomo jednak, czy odpowiedni ministrowie potrafią podołać tak ciężkiemu zadaniu, szczególnie w kraju, gdzie ze strony społeczeństwa, przyzwyczajonego ciągnąć tylko od rządu korzyści materialne, żadnej pomocy spodziewać się nie można.

Ciężkie więc zadanie ciąży na rządzie obecnym i niełatwa jest jego sytuacja, jeżeli jednak uda się królowi utrzymać w karbach wojsko, zreorganizować administrację i uporządkować gospodarkę kraju, to stworzy on naprawdę potężną i jednolitą Jugosławię.

167

9.2.1929 r., Moskwa.
Tzw. Protokół Litwinowa podpisany przez przedstawicieli Estonii, Łotwy, Polski, Rumunii i ZSRR w sprawie wprowadzenia w życie Paktu Brianda-Kellogga
(cyt. za: ZD, 1933, s. 112 - 116)

Rząd Republiki Estońskiej, Prezydent Republiki Łotewskiej, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Jego Królewska Mość Król Rumunii i Centralny Komitet Wykonawczy Związku Socjalistycznych Republik Rad,

o ż y w i e n i pragnieniem przyczynienia się do utrzymania pokoju istniejącego między ich krajami i wprowadzenia w tym celu niezwłocznie w życie między narodami tych krajów Traktatu o wyrzeczeniu się wojny jako narzędzia polityki narodowej, podpisanego w Paryżu dn. 27 sierpnia 1928 r.

p o s t a n o w i l i urzeczywistnić ten zamiar za pomocą niniejszego Protokołu i mianowali jako Pełnomocników, (...) k t ó r z y po okazaniu sobie swych pełnomocnictw uznanych za wystawione w dobrej i należytej formie, zgodzili się na następujące postanowienia:

Artykuł 1.

Traktat o wyrzeczeniu się wojny jako narzędzia polityki narodowej, podpisany w Paryżu dnia 27 sierpnia 1928 r., którego odpis załączony jest do niniejszego Protokołu jako jego część integralna, wchodzi w życie między Umawiającymi się Stronami po ratyfikacji wspomnianego Traktatu Paryskiego z 1928 r. przez właściwe ciała ustawodawcze odnośnych Umawiających się Państw.

Artykuł 2.

Wprowadzenie w życie przez niniejszy Protokół Traktatu Paryskiego z 1928 r. w stosunkach wzajemnych Stron należących do niniejszego Protokołu, będzie ważne, niezależnie od wejścia w życie Traktatu Paryskiego z 1928 r., uwarunkowanego postanowieniami III-go artykułu tego ostatniego.

Artykuł 3.

1. Protokół niniejszy będzie ratyfikowany przez właściwe ciała ustawodawcze Umawiających się Stron zgodnie z postanowieniami ich odnośnych konstytucji.

2. Dokumenty ratyfikacyjne będą złożone przez każdą z Umawiających się Stron Rządowi Związku Socjalistycznych Republik Rad w ciągu jednego tygodnia od daty ratyfikacji niniejszego Protokołu przez odnośną stronę.

3. Z dniem złożenia dokumentu ratyfikacyjnego przez dwie spośród Stron Umawiających się Protokół niniejszy wejdzie w życie w stosunkach między tymi dwiema Stronami. W stosunkach wzajemnych innych Stron Umawiających się i Państw względem których Protokół już wszedł w życie, będzie on wchodził w życie w miarę składania ich dokumentów ratyfikacyjnych.

4. Rząd Związku Socjalistycznych Republik Rad będzie powiadamiał niezwłocznie wszystkich sygnatariuszy niniejszego Protokołu o każdym złożeniu dokumentu ratyfikacyjnego.

Artykuł 4.

W celu zrealizowania postanowień art. 1-go niniejszego Protokołu, każda Strona Umawiająca się po dokonanej ratyfikacji przez ciała ustawodawcze Traktatu Paryskiego z 1928 r., powiadomi o tym niezwłocznie w drodze dyplomatycznej Rząd Związku Socjalistycznych Republik Rad oraz wszystkie inne Strony należące do niniejszego Protokołu.

Artykuł 5.

Niniejszy Protokół pozostaje otwarty do przystąpienia doń Rządów wszystkich krajów. Notyfikacja o przystąpieniu ostatecznym winna być dokonana na imię Rządu Związku Socjalistycznych Republik Rad, który powiadomi o niej wszystkie inne Strony należące do niniejszego Protokołu.

Z chwilą otrzymania powyższej notyfikacji dotyczącej przystąpienia, niniejszy Protokół wprowadzony zostanie w życie w stosunkach wzajemnych Państwa przystępującego i wszystkich innych Stron należących do niniejszego Protokołu.

Artykuł 6.

Wprowadzenie w życie Traktatu Paryskiego z 1928 r. przez Protokół niniejszy we wzajemnych stosunkach Państwa przystępującego i wszyst-

kich innych Stron należących do niniejszego Protokołu winno być uskutecznione w sposób przewidziany w art. 4 niniejszego Protokołu.

Artykuł 7.

Niniejszy Protokół sporządzony jest w jednym egzemplarzu, którego autentyczny odpis będzie przesłany przez Rząd Związku Socjalistycznych Republik Rad każdemu z państw podpisujących lub przystępujących.

Na dowód czego, wyżej wymienieni Pełnomocnicy podpisali niniejszy Protokół i wycisnęli na nim swoje pieczęcie.

Sporządzono w Moskwie, dn. 9 lutego 1929 r.

Jul. Seljamaa
K. Ozols
St. Patek
Davila
Maksim Litwinow

Załącznik.

Odpis,

(Załącznik zawiera dosłowny tekst Paktu Kellogga).

168

11.2.1929 r., Rzym.

Układy laterańskie. Traktat między Stolicą Apostolską a Włochami

(cyt. za: PP; zał. do t. X, s. 49 - 57; B. Winiarski, Wybór źródeł, s. 384 - 395; Kulski, Potulicki, s. 543 - 553; Gelberg, t. II, s. 312 - 321)

W imię Przenajświętszej Trójcy.

Zważywszy:

że Stolica Apostolska i Włochy uznały za stosowne usunąć wszelki powód niezgody, pomiędzy nimi istniejącej, przez przystąpienie do ostatecznego uporządkowania wzajemnych stosunków, które odpowiadałoby sprawiedliwości i godności obydwóch Wysokich Stron i które — zapewniając Stolicy Apostolskiej w sposób trwały takie położenie faktyczne i prawne, jakie by jej mogło gwarantować bezwzględną niezależność w spełnieniu Jej szczytnego posłannictwa w świecie — pozwalałoby tej-

że Stolicy Apostolskiej uznać za ostatecznie i nieodwołalnie załatwioną „kwestię rzymską" powstałą w r. 1870 przez włączenie Rzymu do Królestwa Włoch, pod dynastią Domu Sabaudzkiego;

że dla zapewnienia absolutnej i widocznej niezależności Stolicy Apostolskiej, powinno się zagwarantować jej niezaprzeczalną suwerenność także na terenie międzynarodowym, uznano za konieczne utworzyć z uwzględnieniem szczególnych warunków, Państwo Watykańskie uznając nad nim nieograniczoną własność i wyłączną i absolutną władzę i jurysdykcję suwerenną Stolicy Apostolskiej;

Jego Świątobliwość, Papież Pius XI, i J.K. Mość Wiktor Emanuel III, Król Włoch, postanowili zawrzeć traktat, mianując w tym celu dwóch pełnomocników (następują nazwiska i tytuły pełnomocników), którzy po wymianie swych pełnomocnictw uznanych za dobre i w należytej formie wystawione, powzięli postanowienia w następujących artykułach:

Art. 1. Włochy uznają i potwierdzają zasadę, uświęconą w art. 1 Konstytucji Królestwa z 4 marca 1848 r., według której religia katolicka, apostolska i rzymska jest jedyną religią państwową.

Art. 2. Włochy uznają suwerenność Stolicy Apostolskiej na terenie międzynarodowym, jako atrybut, tkwiący w jej naturze, zgodnie z jej tradycją i wymogami jej posłannictwa w świecie.

Art. 3. Włochy uznają nieograniczoną własność i wyłączną i absolutną władzę i jurysdykcję suwerenną Stolicy Apostolskiej nad Watykanem, jak jest obecnie ustalony, ze wszystkimi jego posiadłościami i uposażeniami, stwarzając w ten sposób Państwo Watykańskie w specjalnych celach i na warunkach, o których jest mowa w niniejszym traktacie. Granice wspomnianego Państwa są oznaczone na planie, który stanowi załącznik 1 niniejszego traktatu i jest jego częścią integralną.

Zgodzono się poza tym, że plac św. Piotra, chociaż jest częścią Państwa Watykańskiego, będzie nadal normalnie otwarty dla publiczności i poddany kompetencji policyjnej władz włoskich; władze te zatrzymywać się będą u podnóża schodów bazyliki, aczkolwiek ona nadal będzie przeznaczona dla kultu publicznego; powstrzymają się więc od wchodzenia i przystępu do wspomnianej bazyliki, chyba żeby właściwe władze wezwały je do wkroczenia.

Ilekroć by Stolica Apostolska sądziła, że ze względu na szczególne funkcje, należy zamknąć plac św. Piotra dla wolnego przejścia publiczności, władze włoskie, o ile by nie były zawezwane do pozostania przez właściwe władze, usuną się poza zewnętrzną linię kolumnady Berniniego i jej przedłużenie.

Art. 4. Suwerenność i jurysdykcja wyłączna Stolicy Apostolskiej nad Państwem Watykańskim, jaką Włochy uznają, oznacza, że Rząd Włoski

wcale do niego nie może się mieszać i że nie ma w nim innej władzy oprócz Stolicy Apostolskiej.

Art. 5. Dla wykonania tego, co ustalono w artykule poprzednim, przed wejściem w życie niniejszego Traktatu terytorium stanowiące Państwo Watykańskie winno być, staraniem Rządu Włoskiego, uwolnione od wszelkich obciążeń rzeczowych i od ewentualnych posiadaczy. Stolica Apostolska postara się o zamknięcie dostępów, ogradzając części otwarte, z wyjątkiem placu św. Piotra.

Nadto zgodzono się, że, co się tyczy nieruchomości tamże istniejących, należących do instytutów lub osób prawnych zakonnych, Stolica Apostolska postara się bezpośrednio uregulować z nimi swe stosunki, czym państwo włoskie nie będzie się interesowało.

Art. 6. Włochy, przez odpowiednie umowy z zainteresowanymi instytucjami zapewnią Państwu Watykańskiemu na własność dostateczną ilość wody.

Przeprowadzą nadto komunikację z państwowymi kolejami żelaznymi przez wybudowanie stacji kolejowej w Państwie Watykańskim, w miejscu oznaczonym na załączonym planie (zał. 1), i przez dopuszczenie do kursowania wozów, będących własnością Watykanu, na liniach kolejowych włoskich.

Przeprowadzą również połączenie bezpośrednie, także z innymi państwami, obsług telegraficznych, telefonicznych, radiotelegraficznych, radiotelefonicznych i pocztowych w Państwie Watykańskim.

Przeprowadzą wreszcie także skoordynowanie innych gałęzi służby publicznej.

Wszystko powyższe wykonane będzie na koszt państwa włoskiego i w terminie jednego roku od wejścia w życie niniejszego traktatu.

Stolica Apostolska dokona na własny koszt uporządkowania dostępów do Watykanu, już istniejących i innych, jakie by później zamierzała otworzyć.

Pomiędzy Stolicą Apostolską a państwem włoskim będą zawarte umowy co do kursowania na terytorium tego ostatniego pojazdów mechanicznych i statków napowietrznych należących do Państwa Watykańskiego.

Art. 7. Rząd Włoski zobowiązuje się nie pozwalać na wznoszenie na terytorium, okalającym Państwo Watykańskie, nowych budowli, które by dawały wgląd wewnątrz niego, i postarać się, w tym samym celu o częściowe zburzenie już istniejących od Porta Cavalleggeri i wzdłuż via Aurelia i viale Vaticano.

Zgodnie z zasadami prawa międzynarodowego zabroniony jest przelot wszelkiego rodzaju statków powietrznych nad terytorium Watykanu.

Na placu Rusticucci i w strefach, przylegających do kolumnady, na które nie rozciąga się eksterytorialność przewidziana w art. 15, jakakolwiek zmiana w budowlach lub ulicach, która by mogła zainteresować Państwo Watykańskie, dokonana będzie za wspólną zgodą.

Art. 8. Włochy, uważając osobę Papieża za świętą i nietykalną, oświadczają, że zamach na Nią i podżeganie do popełnienia go będą podlegały tym samym karom, jakie są ustalone za zamach lub podżeganie do popełnienia go na osobie królewskiej.

Obrazy i obelgi publiczne, popełnione na terytorium włoskim przeciw osobie Papieża w słowach, czynach lub pismach, są karane jak obrazy i obelgi przeciw osobie Króla.

Art. 9. Zgodnie z zasadami prawa międzynarodowego, suwerenności Stolicy Apostolskiej poddane są wszystkie osoby, mające stałe zamieszkanie w Państwie Watykańskim. Tego zamieszkania nie traci się przez prosty fakt czasowego pobytu gdzie indziej, jeżeli przy tym nie zachodzi utrata zamieszkania w tymże Państwie, lub inne okoliczności, stwierdzające porzucenie wspomnianego zamieszkania.

Wzmiankowane w poprzednim ustępie osoby, przestawszy być poddanymi suwerenności Stolicy Apostolskiej, o ile według brzmienia ustawy włoskiej, niezależnie od okoliczności faktycznych wyżej przewidzianych, nie mogą być uważane za posiadające inne obywatelstwo, będą we Włoszech uważane, bez żadnych formalności, za obywateli włoskich.

Do tychże osób, dopóki są poddane suwerenności Stolicy Apostolskiej, będą stosowane na terytorium Królestwa Włoskiego, także w sprawach, co do których winno być zachowane prawo osobowe (o ile sprawy te nie są uregulowane przepisami, wydanymi przez Stolicę Apostolską), postanowienia ustawodawstwa włoskiego, a o ile chodzi o osobę, którą należy uważać za posiadającą inne obywatelstwo, postanowienia państwa, do którego ona przynależy.

Art. 10. Dygnitarze kościelni i osoby, należące do Dworu Papieskiego, które będą wymienione w spisie, uzgodnionym przez Wysokie układające się Strony, także gdyby nie byli obywatelami Watykanu, będą zawsze i w każdym wypadku, w stosunku do Włoch, zwolnieni od służby wojskowej, od obowiązku sędziego przysięgłego i od wszelkiego świadczenia o charakterze osobistym.

To rozporządzenie stosuje się także do urzędników zawodowych, uznanych przez Stolicę Apostolską za niezbędnych, przydzielonych na stałe i z określoną pensją do urzędów Stolicy Apostolskiej, jako też do wymienionych niżej w art. 13, 14, 15 i 16 wydziałów i urzędów, znajdujących się poza Państwem Watykańskim. Ci urzędnicy będą wykazywani w innym spisie, uzgadnianym, jak wyżej oznaczono, i który corocznie przedkładany będzie przez Stolicę Apostolską.

Duchowni, którzy z racji swego urzędu biorą udział poza Państwem Watykańskim w wykonywaniu rozporządzeń Stolicy Apostolskiej nie napotkają z powodu tych czynności na żadną przeszkodę, śledztwo lub przykrość ze strony władz włoskich.

Każda osoba zagraniczna, piastująca urząd kościelny w Rzymie, korzysta z gwarancji osobistych, przysługujących obywatelom włoskim na mocy ustaw Królestwa.

Art. 11. Instytucje centralne Kościoła Katolickiego są wolne od wszelkiej ingerencji ze strony państwa włoskiego (z zachowaniem postanowień ustaw włoskich, dotyczących nabywania przez osoby prawne), jako też od konwersji w odniesieniu do nieruchomości.

Art. 12. Włochy uznają czynne i bierne prawo dyplomatyczne Stolicy Apostolskiej według ogólnych zasad prawa międzynarodowego.

Posłowie rządów obcych przy Stolicy Apostolskiej korzystają nadal w Królestwie ze wszystkich prerogatyw i immunitetów przysługujących agentom dyplomatycznym według prawa międzynarodowego, a ich siedziby mogą nadal pozostawać na terytorium włoskim, korzystając z należnych im immunitetów według zasad prawa międzynarodowego, także, gdyby ich państwa nie miały stosunków dyplomatycznych z Włochami.

Uzgodniono, że Włochy zobowiązują się pozostawić zawsze i w każdym wypadku swobodę korespondencji wszystkich państw, włączając i prowadzące wojnę, ze Stolicą Apostolską i na odwrót, jako też wolny dostęp biskupów całego świata do Stolicy Apostolskiej.

Wysokie układające się Strony zobowiązują się ustalić między sobą normalne stosunki dyplomatyczne przez akredytowanie ambasadora włoskiego przy Stolicy Apostolskiej i nuncjusza papieskiego we Włoszech, który będzie dziekanem korpusu dyplomatycznego, zgodnie z prawem zwyczajowym uznanym na kongresie wiedeńskim 9 czerwca 1815 r.

Na skutek uznanej suwerenności i bez naruszenia tego, co postanowiono w dalszym art. 19, dyplomaci Stolicy Apostolskiej i kurierzy, wysłani w imieniu Papieża, korzystają na terytorium włoskim, także w czasie wojny, z tego samego traktowania, jakie się należy dyplomatom i kurierom dyplomatycznym innych rządów zagranicznych, według zasad prawa międzynarodowego.

Art. 13. Włochy uznają za zupełną własność Stolicy Apostolskiej bazyliki patriarchalne św. Jana Laterańskiego, Santa Maria Maggiore i św. Pawła wraz z przyległymi budynkami (zał. II, 1, 2, 3).

Państwo przekazuje Stolicy Apostolskiej swobodny zarząd i administrację bazyliki św. Pawła i przyległego klasztoru, przelewając również na Stolicę Apostolską kapitały, odpowiadające kwotom, umieszczanym corocznie w budżecie Ministerstwa Oświecenia Publicznego na wspomnianą bazylikę.

Również ustala się, że Stolica Apostolska posiada nieograniczone prawa własności nad budynkiem należącym do św. Kaliksta obok S. Maria in Trastevere (zał. II, 9).

Art. 14. Włochy uznają za zupełną własność Stolicy Apostolskiej pałac Castel Gandolfo ze wszystkimi uposażeniami, przynależnościami i przyległościami (zał. II, 4), które obecnie są już w posiadaniu tejże Stolicy Apostolskiej, jako też zobowiązują się odstąpić Jej, również na pełną własność, dokonując jej przekazania w ciągu sześciu miesięcy od wejścia w życie niniejszego traktatu, willę Barberini w Castel Gandolfo ze wszystkimi uposażeniami, przynależnościami i przyległościami (zał. II, 5).

Celem uzupełnienia własności i nieruchomości, położonych na północnym stoku Wzgórza Janiculum, należących do Świętej Kongregacji Rozkrzewienia Wiary i innych instytutów kościelnych, a zwróconych ku pałacom watykańskim, państwo zobowiązuje się przekazać Stolicy Apostolskiej lub instytucjom przez Nią wskazanym, istniejące we wspomnianej dzielnicy nieruchomości, będące własnością państwa lub osób trzecich. Nieruchomości, należące do wspomnianej Kongregacji i do innych instytucji, jako też te, które mają być przeniesione, są oznaczone na załączonym planie (zał. II, 12).

W końcu Włochy przenoszą na Stolicę Apostolską pełną i nieograniczoną własność budynków poklasztornych w Rzymie, należących do bazyliki Dwunastu św. Apostołów i do kościoła św. Andrzeja della Valle i św. Karola di Catinari ze wszystkimi przynależnościami i przyległościami (zał. III, 3, 4 i 5) i oddadzą je po uwolnieniu od obecnych posiadaczy w ciągu jednego roku, od wejścia w życie niniejszego traktatu.

Art. 15. Nieruchomości, wymienione w art. 13 i w pierwszym i drugim ustępie art. 14, jako też pałace Datarii i Kancelarii Rozkrzewienia Wiary na placu di Spagna, pałac św. Officjum z przyległościami, pałac dei Convertendi (obecnie Kongregacja dla Kościoła Wschodniego) na placu Scossacavalli, pałac Wikariatu (zał. II, 6, 7, 8, 10 i 11) i inne gmachy, w których Stolica Apostolska w przyszłości zechce pomieścić inne swe dykasterie, jakkolwiek stanowią one część terytorium państwa włoskiego, będą korzystały z immunitetów, przyznanych przez prawo międzynarodowe siedzibom agentów dyplomatycznych państw zagranicznych.

Te same immunitety stosuje się również względem innych kościołów, także poza Rzymem, na czas, kiedy w nich będą dopełniane obrzędy ze współudziałem Papieża, o ile nie będą otwarte dla publiczności.

Art. 16. Nieruchomości, wymienione w trzech poprzednich artykułach jako też i te, które są użyte na pomieszczenie następujących instytucji papieskich: Uniwersytet Gregoriański, Instytuty: Biblijny, Wschodni, Archeologiczny, Seminarium Rosyjskie, Kolegium Lombardz-

kie, dwa pałace di Sant'Apollinare i dom rekolekcyjny dla kleru di San Giovanni e Paolo (zał. III, 1, 1 bis, 2, 6, 7, 8) nie będą nigdy podlegały służebnościom lub wywłaszczeniom na rzecz użyteczności publicznej, jak tylko za uprzednią zgodą Stolicy Apostolskiej i będą wolne od podatków, tak zwyczajnych, jak nadzwyczajnych, tak względem państwa, jak względem jakiejkolwiek innej osoby prywatnej.

Art. 18. Skarby sztuki i nauki, znajdujące się w Państwie Watykańskim i w pałacu Laterańskim, pozostaną dostępne dla uczonych i zwiedzających, Stolica Apostolska zastrzega sobie jednak pełną swobodę regulowania dostępu dla publiczności.

Art. 19. Dyplomaci i posłowie Stolicy Apostolskiej, dyplomaci i posłowie rządów zagranicznych przy Stolicy Apostolskiej i dygnitarze Kościoła, przybywający z zagranicy wprost do Państwa Watykańskiego i zaopatrzeni w paszporty państw, z których przybywają, wizowane przez papieskich przedstawicieli zagranicznych, będą mogli bez żadnej innej formalności przybyć do niego poprzez terytorium włoskie. To samo odnosi się do wyżej wspomnianych osób, które zaopatrzone w zwykły paszport papieski będą się udawały z Państwa Watykańskiego za granicę.

Art. 20. Towary, pochodzące z zagranicy i skierowane do Państwa Watykańskiego, albo, poza nim, do instytucji lub urzędów Stolicy Apostolskiej, będą zawsze przyjmowane, na każdym punkcie granicy włoskiej i w każdym porcie Królestwa, do tranzytu przez terytorium włoskie, z całkowitym zwolnieniem ich od opłat celnych i granicznych.

Art. 21. Wszyscy kardynałowie korzystają we Włoszech z honorów, należnych książętom krwi; ci, którzy rezydują w Rzymie, także poza Państwem Watykańskim, są co do wszystkich skutków jego obywatelami.

W czasie osierocenia Stolicy Papieskiej, Włochy w szczególny sposób czuwać będą, aby kardynałowie nie mieli utrudnień w swobodnym przejeździe i dostępie przez terytorium włoskie do Watykanu i, żeby tymże nie stawiano przeszkód lub ograniczeń co do swobody osobistej.

Czuwać nadto będą Włochy, aby na ich terytorium dookoła Państwa Watykańskiego nie dopuszczano się czynów, które w jakikolwiek sposób mogłyby zakłócić spokój posiedzeń konklawe.

Wspomniane przepisy obowiązują także w stosunku do konklawe, które by odbywano poza Państwem Watykańskim, jako też do soborów, którym przewodniczą Papież lub Jego Legaci, i do biskupów, wezwanych do brania w nich udziału.

Art. 22. Na żądanie Stolicy Apostolskiej i na mocy delegacji, której też może udzielić bądź do poszczególnych wypadków, bądź na stałe, Włochy zastosują postępowanie karne na swoim terytorium w stosunku do przestępstw, których by się dopuszczano w Państwie Watykańskim, wyjąwszy, gdyby sprawca przestępstwa zbiegł na terytorium włoskie,

w którym to wypadku po prostu wytoczy się przeciw niemu postępowanie według przepisów ustaw włoskich.

Stolica Apostolska wyda państwu włoskiemu osoby, zbiegłe do Państwa Watykańskiego, oskarżone o czyny, popełnione na terytorium włoskim, które byłyby uważane za przestępcze przez ustawy obydwóch państw.

Analogicznie postąpi się względem oskarżonych o przestępstwa osób, które by schroniły się do nieruchomości, ogłoszonych za nietykalne w art. 15, chyba że przełożeni wspomnianych nieruchomości zawezwą policję włoską do wkroczenia w celu ich aresztowania.

Art. 23. Do wykonania w Królestwie wyroków, wydanych przez Trybunały Państwa Watykańskiego, zastosuje się zasady prawa międzynarodowego.

Będą natomiast miały we Włoszech same przez się pełną moc prawną, także co do wszystkich skutków cywilnych, wyroki i zarządzenia, wydane przez władze kościelne i urzędowe zakomunikowane władzom cywilnym, co do osób duchownych lub zakonnych, a dotyczące spraw duchownych lub dyscyplinarnych.

Art. 24. Stolica Apostolska ze względu na suwerenność, jaka do niej należy także na terenie międzynarodowym, oświadcza, że chce pozostać i pozostanie z dala od sporów doczesnych pomiędzy innymi państwami i od kongresów międzynarodowych, w takich sprawach zwołanych, chyba, że strony spór wiodące odwołały się zgodnie do Jej posłannictwa pokojowego, zastrzegając sobie w każdym wypadku, możność użycia swej władzy moralnej i duchownej.

Wskutek tego Państwo Watykańskie będzie zawsze i w każdym wypadku uważane za terytorium neutralne i nietykalne.

Art. 25. Specjalną umową, podpisaną łącznie z niniejszym traktatem, która stanowi jego zał. IV i jest jego częścią uzupełniającą, załatwi się likwidację wierzytelności Stolicy Apostolskiej względem Włoch.

Art. 26. Stolica Apostolska uważa, że przez układy dziś podpisane, zostało Jej dostatecznie zabezpieczone to wszystko, co jest Jej potrzebne do sprawowania z należytą swobodą i niezależnością rządu pasterskiego diecezji Rzymu i Kościoła katolickiego we Włoszech i w świecie; oświadcza, że kwestia rzymska ostatecznie i nieodwołalnie jest załatwiona i wskutek tego usunięta i uznaje Królestwo Włoch pod dynastią Domu Sabaudzkiego z Rzymem, jako stolicą państwa włoskiego.

Ze swej strony Włochy uznają Państwo-Miasto Watykańskie pod suwerennością Papieża.

Ustawa z 13 maja 1871 r. oraz wszelkie rozporządzenia przeciwne niniejszemu traktatowi, zostają zniesione.

Art. 27. Traktat niniejszy najpóźniej w cztery miesiące po podpisaniu będzie przedłożony do ratyfikacji Papieżowi i Królowi Włoch i wejdzie w życie z chwilą wymiany dokumentów ratyfikacyjnych.

Rzym, jedenastego lutego tysiąc dziewięćset dwudziestego dziewiątego roku.

(—) *card. Pietro Gasparri*
(—) *Benito Mussolini.*

Załącznik I

Terytorium Państwa Watykańskiego (plan)

Załącznik II

Nieruchomości z przywilejem eksterytorialności

1. Bazylika i Pałac Apostolski Laterański i przyległości ze Świętymi Schodami.
2. Bazylika Santa Maria Maggiore z przyległymi budynkami.
3. Bazylika Św. Pawła z przyległymi budynkami.
4. Pałac Papieski Castel Gandolfo.
5. Willa Barberini w Castel Gandolfo.
6. Pałac Datarii.
7. Pałac Kancelarii.
8. Pałac Rozkrzewienia Wiary.
9. Pałac Św. Kaliksta na Zatybrzu.
10. Pałac dei Convertendi (obecnie Kongregacja Kościoła Wschodniego) na placu Scossacavalli. Pałac Św. Officjum i przyległości.
11. Pałac Wikariatu przy via della Pigna.
12. Nieruchomości na Janiculum.

Załącznik III

Nieruchomości wyjęte spod wywłaszczenia i spod podatków

1. Uniwersytet Gregoriański.
1. bis. Uniwersytet Gregoriański przy Pilotta.
2. Instytut Biblijny.
3. Pałac dei SS. XII Apostoli (Dwunastu Św. Apostołów)

4. Pałac przyległy do kościoła Św. Andrzeja della Valle.
5. Pałac przyległy do kościoła Św. Karola di Catinari.
6. Instytut Archeologiczny, Instytut Orientalny, Kolegium Lombardzkie, Kolegium Rosyjskie.
7. Dwa pałace Św. Apolinarego.
8. Dom rekolekcyjny dla księży Św. Jana i Pawła.

Załącznik IV

Układ finansowy

Zważywszy, że Stolica Apostolska i Włochy, w następstwie zawarcia traktatu, którym «kwestia rzymska» została ostatecznie załatwiona, uznały za konieczne układem oddzielnym, lecz stanowiącym jego część uzupełniającą, uregulować swe stosunki finansowe;

że Papież, biorąc z jednej strony pod uwagę olbrzymie straty, jakie Stolica Apostolska poniosła przez utratę ojcowizny św. Piotra, którą stanowiły dawne Państwa Papieskie i dobra instytucji kościelnych, a z drugiej strony ciągle wzrastające potrzeby Kościoła, chociażby tylko w mieście Rzymie, wszelako mając także przed oczyma położenie finansowe państwa i warunki ekonomiczne Narodu Włoskiego — szczególnie po wojnie — postanowił ograniczyć żądanie odszkodowania do ścisłej konieczności, domagając się pewnej sumy, częściowo w gotówce, a częściowo w skonsolidowanej pożyczce, która przedstawia znacznie niższą wartość od tej, jaką by obecnie Państwo powinno wypłacić tejże Stolicy Apostolskiej, jedynie tylko wykonywając zobowiązanie, przyjęte ustawą z dn. 13 maja 1871 r.;

że Państwo Włoskie, oceniając ojcowskie uczucia Papieża, uznało za swój obowiązek przychylić się do żądania spłaty wspomnianej sumy;

obydwie Wysokie Strony, reprezentowane przez tych samych pełnomocników, postanowiły:

Art. 1. Włochy zobowiązują się spłacić Stolicy Apostolskiej, przy wymianie dokumentów ratyfikacyjnych Traktatu, sumę lirów włoskich 750 000 000 (siedemset pięćdziesiąt milionów) i równocześnie doręczyć Jej skonsolidowaną pożyczkę włoską 5% na okaziciela (z kupnem płatnym 30 czerwca br.) nominalnej wartości lirów włoskich 1 000 000 000 (jeden miliard).

Art. 2. Stolica Apostolska oświadcza, że przyjmuje powyższą sumę, jako ostateczne uporządkowanie swych stosunków finansowych z Włochami w związku z wypadkami r. 1870.

Art. 3. Wszystkie czynności celem wykonania traktatu, niniejszego układu i Konkordatu będą wolne od wszelkiej opłaty.

169

31.5.1929 r., Moskwa.
Protest rządu radzieckiego wobec rządu chińskiego z powodu rewizji w konsulacie w Charbinie

(cyt. za: PP, zał. do t. XI, 1929, s. 10 - 12)

Panie Chargé d'affaires!

Dnia 27 maja, o godz. 2 po południu, do siedziby Konsulatu Generalnego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich niespodziewanie wtargnął oddział policji. Przeprowadzono rewizję, która trwała około sześciu godzin. Przez cały ten czas Konsul Generalny Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, p. Mielnikow, i jego współpracownicy byli zatrzymani i pozbawieni możności porozumiewania się ze światem zewnętrznym. Wobec vicekonsula p. Znamienskiego, zastosowano gwałt osobisty. Policja nie zważając na zdecydowany protest Konsula, zabrała część korespondencji Konsulatu i zaaresztowała wszystkich interesantów, znajdujących się w liczbie 39 w różnych pokojach Konsulatu. Wszyscy aresztowani są obywatelami sowieckimi, mieszkającymi w Mandżurii. W ich liczbie znaleźli się liczni współpracownicy sowieckich państwowych instytucji gospodarczych i Zarządu kolei Wschodnio-Chińskiej w Charbinie, którzy przyszli w interesach swoich instytucji, szereg sowieckich obywateli, którzy zjawili się w sprawach paszportów i wiz, i wreszcie trzech tymczasowych nieetatowych robotników Konsulatu. Chińscy policjanci i służący w policji chińskiej białogwardziści rosyjscy otwarcie zabierali pieniądze i przedmioty, należące do Konsulatu i jego współpracowników.

Następnego dnia po rewizji policja ze swej strony opublikowała wyjątkowo bezwstydne i głupie oświadczenie o odkrytym przez nią „posiedzeniu III Międzynarodówki", które jakoby miało odbywać się w „piwnicy konsulatu". Jednocześnie miejscowa chińska i białogwardyjska prasa, jawnie inspirowana przez tę samą policję, drukuje dalsze prowokacyjne zmyślenia, mające za zadanie usprawiedliwić nieprawne czynności władz policyjnych.

Napad policyjny i rewizja w siedzibie Generalnego Konsulatu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, znajdującej się pod ochroną prawa międzynarodowego, jest krzyczącym naruszeniem samych podstaw prawa międzynarodowego. Zatrzymanie Konsula i jego współpracowników w ciągu 6 godzin, aresztowanie interesantów, a wśród nich i tych, których znaleziono w gabinecie samego Konsula Generalnego, zajęcie nietykalnej według prawa międzynarodowego korespondencji kon-

sularnej — w jeszcze większym stopniu powiększa gwałtowny i niezgodny z prawem charakter całej tej sprawy, podkreślając całkowite lekceważenie władz policyjnych dla elementarnych zasad prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych.

Jawne gwałty policjantów towarzyszące rewizji — grabież przedmiotów i pieniędzy, gwałt fizyczny wobec pracowników konsularnych — są naturalnymi objawami podobnej samowoli i zupełnie odpowiadają charakterowi całego postępowania władz policyjnych w stosunku do Generalnego Konsulatu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Akty charbińskich władz policyjnych w żaden sposób nie znajdują prawnego uzasadnienia w tych najzupełniej gołosłownych i prowokacyjnych wyjaśnieniach i oskarżeniach pod adresem Konsulatu, z jakimi władze te występują w prasie. Komunikat o odbywającym się w siedzibie Konsulatu „posiedzeniu III Międzynarodówki" jest oczywistym, bezsensownym zmyśleniem i do tego wprost analfabetycznym; jest tylko bezradnym usiłowaniem owych władz lokalnych uniknięcia zasłużonej odpowiedzialności za swoje krzyczące działania, które mogą stworzyć nowe powikłania we wzajemnych stosunkach między obu sąsiadującymi krajami.

Rząd Związkowy jest zmuszony zwrócić uwagę Rządu Republiki Chińskiej, że bezprawny napad policyjny na Konsulat Generalny Z.S.R.R. w Charbinie przeprowadzony został po długim przygotowaniu w postaci prowokacyjnej kampanii, podjętej przeciwko Związkowi Sowieckiemu i przeciwko jego przedstawicielom konsularnym, która się wyraziła nie tylko w nieodpowiedzialnych napaściach prasy, lecz także w oszczerczych wystąpieniach oficjalnych i półoficjalnych osób i instytucji Rządu Narodowego. Rząd Związkowy stwierdza, że ostatni napad policyjny na siedzibę Generalnego Konsulatu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w Charbinie w zestawieniu ze wskazaną powyżej kampanią stwarza warunki, w których normalna praca przedstawicielstw konsularnych Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich na terytorium chińskim staje się w najwyższym stopniu utrudnioną, jeśli nie niemożliwą w ogóle. Stan, jaki się wytworzył, jest tym bardziej poważny, że wypadki z ostatnich czasów poprzedzało najście na Poselstwo Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w Pekinie dn. 6 kwietnia 1927 r., białogwardyjskie najście na sowiecki Konsulat w Szanghaju 25 października 1927 r., rozgromienie sowieckiego Konsulatu w Kantonie w grudniu 1927 r., czemu towarzyszyło zabójstwo 5 pracowników Konsulatu, oraz szereg gwałtownych czynów na kolei Wschodnio-Chińskiej, popełnionych przez stronę chińską. Wszystkie te akty, za które odpowiedzialność spada na różne władze chińskie, dotąd, jak wiadomo, pozostają bez zadośćuczy-

nienia i przeszkadzają przywróceniu normalnych stosunków sowiecko-chińskich.

Rząd Sowiecki, nie zważając na szereg wyjątkowo prowokacyjnych aktów władz chińskich w stosunku do Poselstwa i Konsulatów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w Chinach, z niewyczerpaną cierpliwością powstrzymywał się ze swej strony od jakichkolwiek odpowiadających środków represyjnych, niezależnie od tego w jak wielkim stopniu te ostatnie byłyby usprawiedliwone przez okoliczności, jakie powstały. W szczególności Rząd Związkowy nadal udzielał misji i konsulatom Republiki Chińskiej na terytorium Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich tej całkowitej ochrony, którą zapewnia im prawo międzynarodowe i która jest konieczna dla ich normalnej działalności. Rząd Związkowy kierował się przy tym pragnieniem zapewnienia obywatelom chińskim, zamieszkującym na terytorium Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich opieki i troskliwości ze strony ich instytucji konsularnych w tym samym stopniu, w jakim korzystają z nich cudzoziemscy obywatele innych mocarstw, które utrzymują ze Związkiem Sowieckim stosunki dyplomatyczne. Rząd Związkowy zmuszony jest jednak stwierdzić, że ta jego spokojna i przyjazna pozycja będzie wykorzystana — jak widać — przez wrogie Związkowi Socjalistycznych Republik Radzieckich wpływy, aby wykazać skłonność jego do pozostawiania bez odpowiedzi także i dalszych prowokacji w stosunku do jego przedstawicielstw konsularnych w Chinach.

Rząd Związkowy, znalazłszy się wobec nowego prowokacyjnego i gwałcącego aktu w stosunku do jego przedstawicielstwa konsularnego, zmuszony jest zgłosić jak najbardziej zdecydowany protest przeciwko opisanym policyjnym gwałtom i żądać natychmiastowego nakazu uwolnienia aresztowanych w siedzibie Konsulatu obywateli sowieckich i zwrócenia całej zabranej korespondencji i wszystkich zagrabionych przedmiotów i pieniędzy.

Jednocześnie Rząd Związkowy zmuszony jest oświadczyć, że ponieważ władze chińskie przez wszystkie swoje czynności wykazują swoją oczywistą niechęć i niezdolność liczenia się z ogólnie przyjętymi normami międzynarodowego prawa i stosunków międzynarodowych, przeto Rząd Związkowy ze swej strony nie uważa się odtąd za związanego tymi normami w stosunku do chińskiego przedstawicielstwa w Moskwie i chińskich konsulatów na terytorium sowieckim i że temu przedstawicielstwu i konsulatom nie będzie nadal przyznawana eksterytorialność, jaka przysługuje im na zasadzie prawa międzynarodowego.

Rząd Związkowy oświadcza, że Związek Sowiecki przy wszelkich okolicznościach niezmiennie dąży do zachowania i podtrzymania przy-

jaznych stosunków z Narodem Chińskim. Jednakże Rząd Związkowy zmuszony jest w sposób jak najbardziej zdecydowany przestrzec Rząd Nankiński i jego organy przed dalszym wypróbowywaniem cierpliwości Rządu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich przez prowokacyjne akty i naruszanie umów i traktatów.

Proszę przyjąć etc.

(—) *Karachan*

170

13.7.1929 r., Moskwa.
Ultimatum rządu ZSRR wobec Chin z powodu zajść na Kolei Wschodnio-Chińskiej

(cyt. za: PP, zał. do t. XI, 1929, s. 13 - 17)

Panie Chargé d'affaires!

Z polecenia rządu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich proszę podać do wiadomości rządowi Mukdeńskiemu i rządowi Narodowemu Republiki Chińskiej w Nankinie co następuje:

Według wiadomości, otrzymanych przez rząd ZSRR, dn. 10 lipca rano władze chińskie przeprowadziły napad na Kolej Wschodnio-Chińską i zajęły telegraf KW-Ch na całej linii, przerwawszy komunikację telegraficzną z ZSRR, zamknęły i opieczętowały bez wyjaśnienia przyczyn handlowe przedstawicielstwo ZSRR, a także i oddziały Gostorga, Tekstilsindikatu, Neftsindikatu i Sowtorgfłotu. Następnie tupan kolei (przewodniczący zarządu KW-Ch) Lui Czun-Chunan złożył dyrektorowi KW-Ch, p. Jemszanowowi, żądanie przekazania kierownictwa kolei osobie, wskazanej przez tupana. Gdy dyrektor kolei p.Jemszanow odmówił spełnienia tego nieprawnego żądania, które jest poważnym naruszeniem umowy o tymczasowym kierownictwie KW-Ch, zawartej w Pekinie dn. 31 maja 1924 r., a także umowy między rządem ZSRR i rządem autonomicznym Trzech Wschodnich Prowincji Republiki Chińskiej, zawartej w Mukdenie dn. 20 września 1924 r., został on wtedy odsunięty od wykonywania swych obowiązków, podobnie jak i pomocnik dyrektora kolei, p. Ejsmont. Jednocześnie obaj byli zastąpieni przez osoby mianowane przez tupana. Naczelnicy służby drogowej i ruchu, oraz inne osoby z rozkazu tegoż tupana były usunięte i zastąpione głównie przez rosyjskich białogwardzistów. Na całej linii KW-Ch zamknięto i rozbito zawodowe i spółdzielcze organizacje robotników i pracowników kolejowych, a także

przeprowadzono rewizje i aresztowania, podczas których aresztowano ponad 200 obywateli ZSRR — robotników i pomocników kolejowych. Około 60 obywateli sowieckich, włączając pp. Jemszanowa i Ejsmonta, zostało już wysłanych poza granice Chin.

Jednocześnie otrzymano wiadomości o skupieniu wzdłuż sowieckiej granicy wojsk mandżurskich, które są postawione w pogotowiu wojennym i podsunięte pod samą granicę. Według informacji, razem z mandżurskimi wojskami na granicy ZSRR rozłożone są rosyjskie białogwardyjskie oddziały, które dowództwo mandżurskie zamierza przerzucić na terytorium sowieckie.

Wyżej wymienione czyny są najoczywistszym i najbrutalniejszym pogwałceniem jasnych i niedwuznacznych postanowień umów istniejących pomiędzy ZSRR i Chinami; pogwałcenia te nie stają się mniej krzyczącymi przez to, iż tupan kolei sam powołuje się na obowiązek przedstawicieli stron na KW-Ch ścisłego przestrzegania umowy, starając się przez to powołanie się zamaskować swoje oczywiście nieprawne czyny.

Jak wynika z Art. 1 umowy o tymczasowym zarządzie KW-Ch z dn. 31 maja 1924 i analogicznego Art. 1, ust. 6 umowy mukdeńskiej, wszystkie kwestie, odnoszące się do KW-Ch, rozpatrywane są i decydowane przez zarząd, złożony z 10 osób, zaś „decyzje zarządu nabierają mocy, jeśli je przyjmie nie mniej niż 6 członków zarządu", przy czym przewodniczący zarządu obywatel chiński, i pomocnik przewodniczącego, obywatel sowiecki „wspólnie prowadzą sprawy zarządu i obaj podpisują wszystkie dokumenty zarządu".

W ten sposób, sam fakt wydania przez tupana jednostronnego rozkazu za swoim indywidualnym podpisem i bez porozumienia zarówno z zarządem, jak i z pomocnikiem tupana, obywatelem sowieckim, nadaje temu jego aktowi oczywiście nieprawny charakter, nie mówiąc już o tym, że ten akt w gruncie rzeczy narusza zasadę parytetu, ustanowioną przez umowy.

Zgodnie z Art. 3 tejże umowy pekińskiej „dyrekcja kolei należy do dyrektora, obywatela ZSRR, i do dwóch pomocników dyrektora, z których jeden powinien być obywatelem ZSRR, a drugi — obywatelem Republiki Chińskiej. Wymienieni urzędnicy mianowani są przez zarząd i zatwierdzani przez właściwe rządy".

Ich prawa i obowiązki określane są przez zarząd, który mianuje także naczelników i pomocników naczelników różnych wydziałów kolei.

W ten sposób usunięcie dyrektora kolei przez rozporządzenie tupana i jego zastąpienie, choćby tymczasowe, obywatelem chińskim, jak również jednostronne usunięcie pomocnika i szeregu urzędników kolei narusza zasadnicze postanowienia umowy z 1924 r. i istotnie zmienia ten

system kierownictwa kolei, który był ustanowiony za zgodą rządów ZSRR i Chin i zafiksowany w ważnych dotąd między nimi umowach. To niczym nie usprawiedliwione naruszenie posiada tym więcej krzyczący charakter, że — jak wynika z cytowanych powyżej artykułów umów — mianowanie a co za tym idzie i zwolnienie wymienionych urzędników stanowi prerogatywę zarządu jako całości i nie może być przeprowadzone inną drogą, zwłaszcza zaś jednostronnymi indywidualnymi rozporządzeniami tupana. W swoim oświadczeniu tupan powołuje się na rozkaz, wydany przez niego dyrektorowi, p. Jemszanowowi, co do wprowadzenia w życie całego szeregu żądań strony chińskiej, dotyczących sposobu prowadzenia kolei. Jednakże dyrektor kolei jest organem wykonawczym zarządu, jako całości i nie może spełniać rozkazów tupana lub jego zastępcy, jeśli rozkazy te nie wychodzą od samego zarządu za podpisami przewodniczącego i jego zastępcy, jak tego wymaga Art. 1 ust. 6 mukdeńskiej umowy z 1924 r. Powołanie się na niespełnienie przez dyrektora pewnych indywidualnych rozporządzeń tupana jedynie tylko potwierdza nieprawny charakter czynności tego ostatniego.

Według ducha i litery umów pekińskiej i mukdeńskiej z 1924 roku KW-Ch jest przedmiotem wspólnego kierownictwa ZSRR i Chin, przy czym KW-Ch może przejść na własność Chin albo po upływie terminu, ustanowionego przez umowy, albo też przed upływem tego terminu drogą wykupu kolei przez Chiny za zgodą stron. A przecież wyłożone powyżej nieprawne akty tupana KW-Ch sankcjonowane przez Rząd Chiński oznaczają w istocie rzeczy zajęcie KW-Ch i usiłowanie jednostronnego uchylenia istniejących umów.

Umowy z 1924 r. ustalają zupełnie określony sposób regulowania wszelkich spornych kwestii, dotyczących kolei. Według Art. 6 umowy z dn. 31 maja 1924 r. i Art. 1 ust. 11 umowy mukdeńskiej „wszystkie kwestie, co do których zarząd nie może dojść do porozumienia, powinny być oddane do rozpatrzenia rządom umawiających się stron celem sprawiedliwego i przyjacielskiego rozstrzygnięcia". W ten sposób każda ze stron posiada najzupełniejszą możliwość wysunięcia przed drugą stroną jakiejkolwiek sprawy i dążenia do urzeczywistnienia swoich żądań. Strona chińska jednak, tak w tym wypadku, jak w niektórych poprzedzających go wypadkach, np. przy zajęciu stacji telefonicznej, wolała wstąpić na drogę aktów jednostronnych i nieprawnych, nie tylko naruszających, ale także obalających obowiązujące między ZSRR i Chinami umowy.

Stwierdzając, że wskazane powyżej czynności tupana KW-Ch stanowią brutalne naruszenie istniejących między ZSRR i Chinami umów, rząd ZSRR zgłasza jak najbardziej zdecydowany protest z powodu tych

czynności i zwraca uwagę rządu Mukdeńskiego i rządu Narodowego Republiki Chińskiej na nadzwyczajną powagę położenia, utworzoną przez te czynności.

Rząd Związkowy niejednokrotnie dawał dowody swych skłonności pokojowych i przyjaznego stosunku do Chin i do tej walki, którą naród chiński prowadził i prowadzi o zniesienie nierównych traktatów i o przywrócenie suwerenności Chin. Rząd ZSRR był pierwszym rządem, który zawarł z Chinami traktat na zasadzie równości i poszanowania suwerenności Chin. Rząd ZSRR sam z własnej inicjatywy jeszcze w r. 1919 zwrócił się do narodu chińskiego z deklaracją, w której oświadczył o swej gotowości unicestwienia wszystkich nierównych traktatów, zawartych między Chinami i carską Rosją. W traktacie z 1924 r. rząd ZSRR zrealizował te swoje oświadczenia. Rząd ZSRR dobrowolnie zrzekł się na korzyść Chin koncesji w Tientsinie i Hongkongu. Dobrowolnie zrzekł się jurysdykcji konsularnej i eksterytorialnej dla swoich obywateli w Chinach. Z własnej inicjatywy zrzekł się bokserskiej kontrybucji, przekazawszy ją na sprawę oświaty narodu chińskiego. Wreszcie również dobrowolnie zrzekł się tych wszystkich przywilejów, jakie przysługiwały Rosji na KW-Ch, a mianowicie prawa utrzymywania w Chinach swoich wojsk, policji, sądownictwa oraz innych wojenno-administracyjnych funkcji, które do tego czasu były prerogatywami władz rosyjskich na KW-Ch i w całej odstąpionej strefie kolejowej. To zrzeczenie się wszystkich przywilejów, z których korzystają dotąd państwa cudzoziemskie, z którymi Chiny pozostają w normalnych stosunkach, było objawem socjalistycznego charakteru zewnętrznej polityki Państwa Sowieckiego. Zawarcie traktatu w 1924 r. między ZSRR i Chinami spotkało się z wielką sympatią wszystkich części Chin, ponieważ traktat ten po raz pierwszy urzeczywistniał zasadę równości stron i pełnej suwerenności Chin.

Z tego, co przedstawiono powyżej, wynika, że jeśli władze chińskie miały jakiekolwiek pretensje w stosunku do ustalonego na kolei régime'u, do czynności poszczególnych przedstawicieli ZSRR na kolei lub nawet w stosunku do ustanowionych przez traktaty praw na KW-Ch włącznie do skrócenia terminu traktatu i przedterminowego wykupu KW-Ch, to władze te posiadały całkowitą i przewidzianą przez traktaty możność na drodze prawnej przedstawiać rządowi ZSRR dowolną swoją pretensję.

Rząd Związkowy stwierdza, że w sprawach, dotyczących KW-Ch niezmiennie ujawniał gotowość do przyjaznego uregulowania dowolnej spornej kwestii. Nie dalej, niż 2 lutego w nocie wręczonej przez konsula generalnego ZSRR w Mukdenie Centralnemu Zarządowi Dyplomatycznemu Trzech Wschodnich Prowincji Chin, Rząd Związkowy oświadczał, że „uważa za jak najbardziej pożądane, aby wszystkie sprawy sporne, a w szczególności dotyczące régime'u kolei, które pozostały nie roz-

strzygnięte w ciągu poprzednich lat, były powodem do nieporozumień i utrudniały normalne funkcjonowanie kolei, zostały poddane rozpatrzeniu w celu usunięcia możliwych nieporozumień i konfliktów". Ta propozycja, świadcząca o tym, jak dalece rząd ZSRR gotów jest iść na rękę rozsądnym pragnieniom strony chińskiej, dawało możność rządowi chińskiemu wysunąć do rozpatrzenia dowolną interesującą go kwestię. Strona chińska jednak nie zechciała skorzystać z możliwości, jakie stwarzała propozycja Rządu Związkowego z dn. 2 lutego br. i ta propozycja pozostała bez odpowiedzi. Również nie było odpowiedzi na depeszę, wysłaną dn. 11 bm, podpisaną przez Komisarza Ludowego Komunikacji pod adresem przewodniczącego zarządu KW-Ch z oświadczeniem gotowości natychmiastowego rozpatrzenia wszystkich kwestii spornych i z zawiadomieniem, że pertraktacje w tych kwestiach zlecone są przez Komisarza Ludowego Komunikacji ZSRR członkowi jego kolegium p. Serebriannikowowi.

Wszystkie te fakty w sposób wyczerpujący dowodzą o całkowitej bezpodstawności powołań się tupana KW-Ch we wspomnianym oświadczeniu na bezskuteczne próby rzekomo podejmowane przez stronę chińską dla uregulowania spornych spraw.

Przedstawioną powyżej politykę pokojowego i przyjaznego rozstrzygania wszelkich spornych kwestii i politykę poszanowania suwerenności praw Chin, która z gruntu zaprzecza zasadom imperialistycznej polityki państw burżuazyjnych, obecne władze chińskie skłonne są, jak widać, oceniać nie jako politykę wynikającą z samego charakteru władzy sowieckiej, a jako objaw jej słabości. Oczywiście właśnie dlatego władze chińskie pozwalają sobie na szereg brutalnie gwałtownych i prowokacyjnych aktów w stosunku do ZSRR, nadużywając jego skłonności pokojowych. Rząd Związkowy zmuszony jest przeto przypomnieć władzom chińskim, że on rozporządza dostatecznymi środkami, koniecznymi do tego, aby obwarować legalne prawa narodów ZSRR od jakich bądź gwałcących je zakusów.

Pozostając wiernym swojej pokojowej polityce, Rząd Związkowy, nie zważając na gwałtowne i prowokacyjne czynności władz chińskich, jeszcze raz ujawnia gotowość wstąpienia z Chinami w pertraktacje dotyczące całego kompleksu kwestii związanych z KW-Ch. Te pertraktacje możliwe są jednak tylko pod warunkiem natychmiastowego uwolnienia obywateli ZSRR i uchylenia wszystkich nieprawnych aktów władz chińskich.

Zgodnie z tym Rząd Związkowy proponuje:

1. Natychmiast zwołać konferencję dla uregulowania wszystkich spraw związanych z KW-Ch.

2. Władze chińskie natychmiast odwołają wszystkie swoje samowolne akty w stosunku do KW-Ch.

3. Wszyscy aresztowani obywatele sowieccy natychmiast zostają uwolnieni i władze chińskie zaprzestają wszelkich prześladowań i wszelkiego ucisku zarówno w stosunku do obywateli sowieckich, jak i sowieckich instytucji.

Rząd Związkowy proponuje rządowi Mukdeńskiemu i rządowi Narodowemu Republiki Chińskiej rozważyć te poważne konsekwencje, które pociągnie za sobą uchylenie tej propozycji ZSRR.

Rząd Związkowy oświadcza, że w ciągu trzech dni będzie oczekiwał odpowiedzi Rządu chińskiego na przedstawioną powyżej propozycję i uprzedza, że w razie nieotrzymania zadowalającej odpowiedzi będzie zmuszony uciec się do innych środków obrony legalnych praw ZSRR.

(—) *P. Karachan*

171

29.8.1929 r., Haga.

Pismo ministrów spraw zagranicznych Belgii, Francji i W. Brytanii do ministra spraw zagranicznych Niemiec w sprawie ewakuacji Nadrenii

(cyt. za: PP; zał. do t. XII, 1930, s. 1 - 2)

Ekscelencjo.

Podczas prac Komisji politycznej Konferencji Haskiej, trzy Mocarstwa Okupujące doszły do porozumienia, postanawiając, że ewakuacja Nadrenii rozpocznie się we wrześniu w warunkach, ustalonych w załączonych notach. Wojska belgijskie i brytyjskie zostaną całkowicie wycofane w ciągu trzech miesięcy, poczynając od daty rozpoczęcia czynności ewakuacyjnych. Wojska francuskie ewakuują drugą strefę w tym samym terminie. Ewakuacja trzeciej strefy przez wojska francuskie rozpocznie się natychmiast po ratyfikowaniu przez parlamenty niemiecki i francuski Planu Younga i po wejściu jego w życie. Ewakuacja będzie przeprowadzona bez przerwy i tak prędko, jak tylko pozwolą na to warunki fizyczne; w każdym bądź razie zostanie zakończona najpóźniej

w terminie ośmiu miesięcy i termin ten nie przekroczy końca czerwca 1930 r.

Aby wojska belgijskie, brytyjskie i francuskie mogły zakończyć ewakuację w terminie wskazanym powyżej, koniecznym jest, aby Rząd Rzeszy wydał zarządzenia, przewidziane w cytowanych powyżej załączonych do niniejszego notach. Będziemy zobowiązani wobec Waszej Ekscelencji za wyrażenie zgody na rzeczone zarządzenia.

Proszę przyjąć... etc.

Przewodniczący Rady, Minister Spraw Zagranicznych
Republiki Francuskiej: (—) *A. Briand*
Minister Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii
(—) *Henderson*
Minister Spraw Zagranicznych Belgii
(—) *P. Hymans*

172

31.8.1929 r., Haga.
Protokół Konferencji Haskiej przyjęty na zakończenie obrad

(cyt. za PP; zał. do t. XII, 1930, s. 9 - 16)

1. Przedstawiciele rządu Rzeszy Niemieckiej, rządu JKM króla Belgów, rządów JKM Brytyjskiej w Zjednoczonym Królestwie, Dominium Kanady, Republiki Australijskiej, Unii Południowo-Afrykańskiej, Dominium Nowej Zelandii, rządu Indii, rządu Republiki Francuskiej, rządu Republiki Greckiej, rządu JKM króla Italii, rządu JCM cesarza Japonii, rządu Republiki Polskiej, rządu Republiki Portugalskiej, rządu JKM króla Rumunii, rządu JKM króla Serbów, Chorwatów i Słoweńców oraz Republiki Czechosłowackiej, do których przyłączył się przedstawiciel rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki w charakterze obserwatora z kompetencją wyraźnie ograniczoną,

Zgromadzili się w Binnenhof pod przewodnictwem Jego Ekscelencji Jaspara, premiera Belgii, na zakończenie pierwszej części Konferencji, która zebrała się w Hadze dn. 6 sierpnia 1929 r.

Przewodniczący informuje Konferencję, że co do wszystkich spraw politycznych, znajdujących się na porządku dziennym została zawarta umowa pomiędzy zainteresowanymi mocarstwami.

2. Przewodniczący stwierdza, że ponieważ różne kwestie odnośnie do zastosowania Planu z dn. 7 czerwca 1929 r. ustalonego w Paryżu przez komitet rzeczoznawców, zostały w zarysie uregulowane zgodnie z dokumentami, które stanowią przedmiot załączników I, II, III i IV, rządy reprezentowane przez delegatów na Konferencji, przyjęły — w zasadzie — rzeczony plan.

Jednakże pewne delegacje, zastrzegając sobie prawo ostatecznego przystąpienia, sformułowały co do niektórych punktów uwagi, które jednak nie stanowią przeszkody do przyjęcia powyższej zasady. Te uwagi znajdują się w protokole Komisji finansowej z dn. 30 sierpnia 1929 r.

Przewodniczący stwierdza również, że zawarto umowę, na której podstawie saldo z części bezwarunkowej annuitetów, przewidzianych przez raport rzeczoznawców, którego repartycja powinna być przyjęta przez rządy, będzie podzielone w sposób następujący:

Imperium Brytyjskie	55.000.000 RM
Japonia	6.600.000 „
Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców	6.000.000 „
Portugalia	2.400.000 „
Razem:	70.000.000 RM

4. Konferencja postanawia, że będą utworzone komitety rzeczoznawców, które przygotują szczegółowe propozycje dotyczące:

a) Ustalenia, zgodnie z załącznikiem II, nowego regulaminu świadczeń w naturze i wszelkich środków nieodzownych dla przeprowadzenia — w zakresie dotyczącym tych świadczeń — przejścia od obecnie obowiązującego systemu do systemu nowego.

b) Regulacji definitywnej rachunków wzajemnych pomiędzy mocarstwami wierzycielskimi, dotyczących majątków cedowanych i długów wyzwolenia, a także regulacji ostatecznej zobowiązań mocarstw — dłużników według brzmienia traktatów w Saint-Germain, Trianon i Neuilly.

Konferencja postanawia również utworzyć komitet prawników, który zredaguje stypulacje, jakie mają być umieszczone w protokole końcowym o wprowadzeniu Planu w życie.

Ponadto, opierając się na deklaracjach i zastrzeżeniach sformułowanych w czasie posiedzeń w dn. 30 i 31 sierpnia 1929 r. komisji finansowej, które będą pomieszczone w protokole jej posiedzeń, konferencja postanawia utworzyć komitet w celu przygotowania postanowień koniecznych dla wprowadzania w życie zaleceń rozdz. 9 sprawozdania rzeczoznawców, dotyczących likwidacji przeszłości oraz środków, jakich wymaga przejście od systemu obecnego do systemu nowego Planu.

5. Konferencja prosi każde z mocarstw zapraszających i królestwo

Serbów, Chorwatów i Słoweńców o wyznaczenie przedstawiciela do komitetu, który będzie miał za zadanie ustalić nowe regulaminy świadczeń w naturze; prosi także rządy belgijski, brytyjski, francuski, grecki, włoski, japoński, polski, portugalski, rumuński, serbsko-chorwacki-słoweński i czechosłowacki o wyznaczenie, jeśli tego zapragną, dwóch przedstawicieli do komitetu, który zajmie się majątkami cedowanymi i długami wyzwolenia (dettes de libération) jak też zobowiązaniami Austrii, Bułgarii i Węgier z tym, że gdy ten komitet zajmie się zobowiązaniami rządów austriackiego, bułgarskiego lub węgierskiego, każdy z tych rządów będzie zaproszony do wyznaczenia dwóch przedstawicieli do komitetu wtedy, gdy jego interesy będą wchodziły w grę.

6. Komitety, ukonstytuowane przez Konferencję, zbiorą się w czasie i w miejscu, wyznaczonym przez przewodniczącego Konferencji.

7. Konferencja zbierze się ponownie w czasie i w miejscu, jakie powinien określić przewodniczący po porozumieniu się z mocarstwami zapraszającymi, dla zbadania sprawozdań, jakie jej przedstawią wszystkie poprzednio wyliczone komitety i aby dać tym sprawozdaniom takie następstwa, jakie uznane będą za pożądane.

Dan w Hadze, dn. 31 sierpnia 1929 r.

Przewodniczący: (—) *Henri Jaspar*
Sekretarz generalny: (—) *M. P. A. Hankey*

Załącznik I

Układ finansowy pomiędzy delegacjami belgijską, brytyjską, francuską, włoską, japońską i delegacją niemiecką w zakresie dotyczącym Niemiec.

Pomiędzy delegacjami belgijską, brytyjską, francuską, włoską, japońską i delegacją niemiecką w zakresie dotyczącym Niemiec, w celu osiągnięcia porozumienia zasadniczego co do zatwierdzenia sprawozdania rzeczoznawców — doszło do zgody w sprawach następujących.

I

W wykonaniu ustępu 83 i 84 sprawozdania rzeczoznawców z dn. 7 czerwca 1929 r. i ustępu 192 załączników, Wielka Brytania otrzyma z wypłat, należnych od Niemiec z tytułu pięciu ostatnich miesięcy piątego annuitetu Planu Dawes'a, sumę około 100 milionów marek w zło-

cie, konieczną, aby mogła łącznie z tym, co jej przypada na mocy tego planu, uzupełnić pokrycie swych wypłat netto zewnętrznych za rok, kończący się dn. 31 marca 1930 r. i swych bieżących kosztów okupacyjnych aż do dn. 31 sierpnia 1929 r.

W wykonaniu tych samych postanowień, Italia i Grecja otrzymają sumy, konieczne dla uzupełnienia pokrycia ich wypłat zewnętrznych za rok, kończący się dn. 31 marca 1930, takie mianowicie, jakie określone są przez ustęp 93 sprawozdania rzeczoznawców.

II

Poza wypłatami, przewidzianymi w artykule poprzednim, Niemcy, Wielka Brytania, Italia i Japonia nie zgłaszają i nie zgłoszą żadnych pretensji co do sum spłaconych lub należnych od Niemiec z tytułu ostatnich pięciu miesięcy piątego annuitetu Planu Dawes'a, włączając tu sumę około 79 milionów marek w złocie, należną we wrześniu 1929 r.

Ze swej strony Belgia i Francja gwarantują Wielkiej Brytanii w rozmiarach, jakie ich dotyczą, wypłaty przewidziane poniżej w artykule III i przypadające na nie na zasadzie tego artykułu.

III

Rząd belgijski i francuski gwarantują bez zastrzeżeń wypłatę dla Wielkiej Brytanii w ciągu 37 lat poczynając od 1929 r., ponad annuitety jakie jej zapewnia sprawozdanie rzeczoznawców, annuitet w wysokości 19.800.000 marek niemieckich płatnych w funtach szterlingów w terminach, które pozostają do określenia. Podział tego annuitetu pomiędzy rządami belgijskim i francuskim będzie przedmiotem specjalnej konwencji między nimi; konwencja ta będzie podana rządowi brytyjskiemu do wiadomości.

IV

Ze swej strony Italia, zgłaszając zrzeczenie się na korzyść Wielkiej Brytanii części swych wierzystelności, wynikających dla niej z układów z dn. 10 września 1919 r. i z dn. 8 grudnia 1919 r. i mających związek z kosztami wyzwolenia i z majątkami cedowanymi, gwarantuje Wielkiej Brytanii, bez zastrzeżeń, w ciągu 37 lat poczynając od 1929 r. annuitet 9 milionów marek niemieckich płatnych w funtach szterlingów w terminach, które pozostają do określenia.

V

Przy stosowaniu dwóch powyższych artykułów, marka niemiecka określona jest tak, jak to powiedziano w ustępie 91 sprawozdania rzeczoznawców oraz w liście Dr Schacht'a z dn. 6 czerwca 1929 r. (załącznik 2 sprawozdania rzeczoznawców).

VI

Rozumie się, że wypłaty, należne każdemu z rządów wierzycieli Niemiec z tytułu ich długów zewnętrznych netto, będą dokonane przez Bank Rozrachunków Międzynarodowych w terminach, ustalonych przez różne umowy konsolidacyjne o wypłatach annuitetów długów wojennych.

VII

Wysokość sumy bezwarunkowego annuitetu, przewidzianego przez ustęp 89 sprawozdania ekspertów, będzie ustalona na 612 milionów marek niemieckich rocznie, nie włączając tu wysokości sum koniecznych dla obsługi niemieckiej pożyczki zagranicznej 1924 r. Imperium brytyjskiemu oddane będzie 55 milionów marek niemieckich rocznie i Japonii 6.600.000 marek niemieckich rocznie z części tego annuitetu bezwarunkowego, nie rozdzielonej przez sprawozdanie rzeczoznawców.

Przewodniczący: (—) *Henri Jaspar*
Sekretarz generalny: (—) *M. P. A. Hankey*

Załącznik II.

Umowa dotycząca świadczeń w naturze. (...)

Załącznik III.

Umowa o okresie przejściowym. (...)

Załącznik IV.

Umowa o kosztach okupacji. (...)

Rządy niemiecki, belgijski, brytyjski i francuski zgodziły się na postanowienia następujące:

1. Koszty armii okupacyjnych (włączając tu wydatki Wysokiej Komisji Międzysojuszniczej terytoriów nadreńskich) poczynając od dn. 1 października 1929 r. będą pokrywane z funduszu rezerwowego w wysokości 60 milionów marek niemieckich; rząd niemiecki weźmie udział w tym funduszu przez przelanie bezzwrotnej sumy ryczałtowej 30 milionów marek niemieckich. Mocarstwa okupujące wezmą ze swej strony udział w kapitale funduszu według następującej propozycji:

Francja	35%
Wielka Brytania	12%
Belgia	3%

2. Mocarstwa okupujące i rząd niemiecki zrzekają się wzajemnie z jednej strony wszelkich wierzytelności tyczących się Art. 6 Układu reńskiego, które nie były zapłacone do 1 września 1929 r., a z drugiej — wszelkich wierzytelności teraźniejszych lub przyszłych, dotyczących świadczeń i odszkodowań z Art. 8 do 12 Układu reńskiego, bez względu na ich datę. Ani jedna, ani druga strona nie będą czyniły żadnych reklamacji o charakterze finansowym z jakiego bądź tytułu odnośnie do terytorium ewakuowanego.

Wierzytelności, których rządy Mocarstw okupujących zrzekają się, są następujące: wierzytelności ich w zakresie wszelkich sald istniejących na ich korzyść w „rachunku specjalnym" generalnego agenta reparacyjnego (por. dodatek nr 2 z Brukseli); wierzytelności, powstałe z zaliczek, poczynionych przez agenta generalnego na mocy Art. 6 i Art. 8 do 12 Układu reńskiego; wszelkie reklamacje za wartość handlową wszystkich budowli, wzniesionych przez rząd niemiecki dla armii okupacyjnych i wliczonych do annuitetów.

3. Przewidziane postanowienia stosują się zarówno do wojsk okupacyjnych, jak do delegacji Wysokiej Komisji Międzysojuszniczej na terytoriach nadreńskich i do jej personelu.

4. W żadnym wypadku Niemcy nie będą obowiązane do uskutecznienia wypłat dla państw wierzycielskich, poza sumami powyżej wymienionymi bądź to dla armii okupacyjnych, bądź też dla Wysokiej Komisji Międzysojuszniczej terytoriów nadreńskich; nie będą też Niemcy upoważnione do reklamowania jakiejkolwiek części tych sum.

(—) Przewodniczący: *Henri Jaspar*
(—)Sekretarz Generalny: *M. P. A. Hankey*

173

6.9.1929 r., Moskwa.
Nota radziecka w sprawie losów obywateli ZSRR w Chinach wręczona ambasadorowi Niemiec w Moskwie
(cyt. za: PP, zał. do t. XI, 1929, s. 25 - 26)

Od czasu zerwania stosunków między ZSRR a Chinami, obywatele sowieccy, mieszkający w Chinach, byli przedmiotem prześladowania i niesłychanych gwałtów ze strony władz chińskich. Komisariat do spraw zagranicznych miał już kilkakrotnie możność zwrócić uwagę ambasady niemieckiej w Moskwie na strasznie ciężkie położenie obywateli ZSRR zamieszkujących w Chinach i prosić rząd niemiecki, aby przedsięwziął środki w celu ulżenia cierpieniom tych osób.

Jednakże w ciągu ostatnich czasów, represje przeciwko obywatelom sowieckim nie zmniejszyły się, ale przeciwnie, stale wzrastały. Tysiące obywateli sowieckich aresztowano, przeszło 2000 z nich zamknięto w obozach koncentracyjnych, chociaż tego rodzaju środek nie da się niczym usprawiedliwić; więźniowie byli pomieszczeni w takich warunkach higienicznych, że zauważono między nimi zjawienie się chorób zakaźnych o znacznej śmiertelności. Więźniowie poddani są okrucieństwom i torturom; często zabierają im wszystko, co posiadają. Urzędnicy Kolei Wschodnio-Chińskiej, którzy byli odprawieni albo porzucili swą służbę, nie otrzymują zapłaty, do której mają prawo, ani sumy wkładów, które wnieśli do kasy kolei ze względu na swe pensje; zabrania się więźniom wszelkiego porozumienia się ze światem zewnętrznym, zwłaszcza konsulem generalnym niemieckim w Charbinie; prowadzą ich przez ulice miast i miasteczek z rękami i nogami związanymi; ci, którzy są w więzieniu, są skuci w kajdany i trzymani w warunkach nieludzkich; rodziny więźniów są wyrzucane z mieszkań, które zajmowały i albo internowane, albo pozostawione swemu smutnemu losowi bez rzeczy i bez pieniędzy.

W dodatku rząd sowiecki posiada informacje dokładne o egzekucji kilku dziesiątków obywateli ZSRR bez sądu i śledztwa w sposób najbardziej barbarzyński. Jednocześnie znane mu są wypadki znalezienia zwłok ściętych obywateli sowieckich, które po okaleczeniu były pozostawione na miejscu lub rzucone do rzeki Sungari.

Z powyższego można niestety wnioskować, że środki opieki podjęte dotychczas przez konsulów niemieckich w Chinach, a zwłaszcza przez konsula w Charbinie nie mogły osiągnąć widocznych rezultatów. Jest rzeczą specjalnie godną pożałowania, że nie posiadaliśmy informacji od konsulów niemieckich odnośnie do tych wszystkich gwałtów i okropności.

Podając powyższe do wiadomości ambasady niemieckiej komisariat

do spraw zagranicznych jest przekonany, że rząd niemiecki nie omieszka przedsięwziąć wszelkie potrzebne środki, włączając posłanie instrukcji przedstawicielom konsularnym niemieckim w Chinach, aby można było położyć wreszcie kres tym czynom nieludzkim, w których tak często są winne rządy i władze chińskie. Komisariat do spraw zagranicznych jest przekonany, że przychylność rządu niemieckiego i jego energiczna interwencja u rządu nankińskiego pozwolą poprawić niezwykle ciężką sytuację obywateli sowieckich, mieszkających w Chinach.

Jednocześnie rząd Związku oświadcza, że okoliczności wyżej wymienione zmuszają go uciec się do represji w stosunku do pewnej kategorii obywateli chińskich, mieszkających na terytorium ZSRR i znajdujących się tam w sytuacji nie dającej się porównać z sytuacją obywateli sowieckich w Chinach.

174

7.10.1929 r., Londyn.

Podstawy do dyskusji nad tzw. Układem Morskim sformułowane przez W. Brytanię w nocie wystosowanej do rządu Francji. Analogiczny tekst przekazano rządom USA, Włoch i Japonii

(cyt. za: PP; zał. do t. XII, 1930, s. 17 - 19)

Ekscelencjo.

Mam zaszczyt zawiadomić Waszą Ekscelencję, że nieformalne rozmowy w sprawie rozbrojenia morskiego, które miały miejsce w Londynie w ciągu ostatnich trzech miesięcy pomiędzy premierem a ambasadą Stanów Zjednoczonych, osiągnęły obecnie takie stadium, że można ogłosić, iż nie pozostaje żaden punkt o doniosłości dostatecznie poważnej, aby mógł przeszkadzać zawarciu umowy.

Od czasu do czasu premier powiadamiał Waszą Ekscelencję o postępach, poczynionych w tych rozmowach, a obecnie mam zaszczyt zawiadomić, że osiągnięto umowę prowizoryczną i nieformalną na zasadach następujących:

1. Rozmowy te były jednym z rezultatów traktatu o wyrzeczeniu się wojny, podpisanego w Paryżu w 1928 r., który pociąga za sobą pogodzenie naszych narodowych stanowisk w sprawie bezpieczeństwa przez wykonanie postanowień, przewidujących, że wojna nie powinna być stosowana jako narzędzie polityki narodowej w stosunkach między narodami. Wobec tego ten Pakt Pokoju wzięty został za punkt wyjścia umowy.

2. Zgodzono się przyjąć zasadę parytetu w każdej z rozmaitych kategorii oraz zgodzono się, aby ten parytet został osiągnięty w dniu 31 grudnia 1936 r. Nastąpiła wymiana poglądów pomiędzy rządem JKMości w Zjednoczonym Królestwie i rządami JKMości w Dominiach i przewidziano, że program parytetu — ze strony brytyjskiej — będzie dotyczył sił morskich wszystkich części Imperium;

3. Zagadnienie sił zbrojnych w zakresie okrętów liniowych było również rozpatrywane podczas rozmów i zgodzono się w tych rozmowach, że — z zastrzeżeniem zgody innych państw podpisanych — pożądanym byłoby przeprowadzić rewizję programów zastępowania, dotyczących okrętów liniowych, przewidzianych przez traktat waszyngtoński z 1922 r., celem zmniejszenia znaczenia konstrukcji zastępczych, o jakich mówi ten traktat.

4. Ponieważ zarówno rząd Stanów Zjednoczonych, jak i rząd JKMości w Zjednoczonym Królestwie utrzymują — zgodnie ze stanowiskiem, które zajęły publicznie — że jest rzeczą pożądaną zapewnić całkowite zniesienie łodzi podwodnych, kwestia ta nie wywołała prawie żadnych dyskusji podczas ostatnich rozmów. Oba rządy przyznają jednak, że uregulowanie ostateczne tego zagadnienia może być osiągnięte jedynie na konferencji z innymi mocarstwami morskimi.

Zważywszy doniosłość tych dyskusji, oba rządy uważają za bardzo pożądane, aby zebrała się konferencja celem zajęcia się tymi kategoriami, których nie dotyczy traktat waszyngtoński i celem przygotowania i rozpatrzenia zagadnień, poruszonych w drugim ustępie Art. 21 tego trakatu. Mamy najżywszą nadzieję, że rząd francuski — podobnie, jak my — będzie uważał taką konferencję za pożądaną. Rząd JKMości w Zjednoczonym Królestwie i rząd Stanów Zjednoczonych zgodziły się, że ta konferencja powinna się odbyć w Londynie w początkach trzeciego tygodnia stycznia 1930 r. i spodziewają się, że rząd francuski będzie skłonny mianować przedstawicieli celem wzięcia w niej udziału.

Podobne zaproszenie zostało skierowane do rządów Italii, Japonii i Stanów Zjednoczonych; również rządy JKMości w Dominiach są zaproszone do wyznaczenia przedstawicieli celem wzięcia udziału w tej konferencji. Będę wdzięczny Waszej Ekscelencji za przedsięwzięcie kroków koniecznych dla przesłania zaproszenia rządowi francuskiemu.

W ten sam sposób, w jaki oba rządy drogą nieformalną dostarczały Waszej Ekscelencji bieżących informacji o ostatnich rozmowach, rząd JKMości będzie odtąd skłonny prowadzić nadal w przeciągu okresu, dzielącego nas od wymienionej konferencji, rozmowy nieformalne z Waszą Ekscelencją o wszystkich punktach, które by wymagały wyjaśnienia. Potrzeba przejrzenia całokształtu sytuacji morskiej w bliskim terminie jest tak żywotna w interesie powszechnego rozbrojenia, że ufam, iż rząd Wa-

szej Ekscelencji uzna za możliwe przyjąć to zaproszenie i że data zaproponowana będzie dlań dogodna. Rząd JKMości w Zjednoczonym Królestwie zamierza zakomunikować Panu w dowolnym czasie poglądy na sprawy, które — jego zdaniem — powinny być przedyskutowane na konferencji, i będzie szczęśliwy, gdy otrzyma odpowiedni komunikat ze strony rządu francuskiego.

Mamy nadzieję, że na tej konferencji głównym mocarstwom morskim uda się osiągnąć umowę. Pragnąłbym wykazać, że rząd JKMości nie spotkał się nigdzie z jakąkolwiek intencją utworzenia nowego organizmu do rozpatrywania rozbrojenia morskiego; przeciwnie, mamy nadzieję, że można będzie tą drogą opracować tekst, który ułatwi zadanie Komisji Przygotowawczej Ligi Narodów i Powszechnej Konferencji Rozbrojeniowej, która nastąpi w przyszłości.

Mam zaszczyt itd.

(—) *Artur Henderson*

175

20.12.1929 r., Paryż.
Stanowisko Francji w dyskusji o tzw. Układzie Morskim. Memorandum wręczone rządowi brytyjskiemu i zakomunikowane rządom Stanów Zjednoczonych, Włoch i Japonii

(cyt. za: PP; zał. do t. XII, 1930, s. 22 - 26)

Przyjmując w dn. 16 października zaproszenie rządu brytyjskiego do wzięcia udziału w konferencji morskiej w Londynie, rząd francuski zastrzegł sobie sprecyzowanie swego punktu widzenia na zagadnienia, które będą pomieszczone w programie obrad oraz na całość spraw, jakie mogą się wyłonić przed tym międzynarodowym zgromadzeniem. Po wymianie poglądów, która już zaszła, rządowi francuskiemu wydało się, że nadszedł moment do określenia swego stanowiska w sprawach istotnych tak co do zasad, jak i metody, które wyłonią się w czasie pertraktacji, a których doniosłość, przekraczająca kadry techniczne, zasługuje, aby ją przedstawiono w pełnym świetle.

Rząd Republiki miał już okazję zaznaczyć, jak bardzo ceni troskę, która pobudziła inicjatywę rządu brytyjskiego w porozumieniu z rządem amerykańskim. Zbyt dobrze ocenia on istotny charakter dzieła ograniczenia zbrojeń; w pracach prowadzonych w tym kierunku aż do tej chwili brał udział zbyt czynny, aby nie cieszyć się z propozycji, która zmierzała, jak to powiedział wyraźnie Jego Ekscelencja Artur Hender-

son w swoim piśmie dn. 7 października, do ułatwienia zadania Komisji Przygotowawczej Ligi Narodów i następnie zadania Powszechnej Konferencji Rozbrojeniowej.

Zresztą właśnie zagadnienie rozbrojenia morskiego należy pojmować — od czasu posiedzeń, odbytych w kwietniu i maju br. przez genewską Komisję Przygotowawczą — jako istniejącą jeszcze przeszkodę do zakończenia prac, które ta Komisja prowadziła przy wydatnym współdziałaniu delegatów amerykańskich. Również ostatnie zgromadzenie Ligi Narodów proklamowało, że umowa pomiędzy głównymi mocarstwami morskimi jest konieczna do przygotowania powszechnego porozumienia co do sposobów, jakie mają być zastosowane w sprawie zmniejszenia zbrojeń morskich; zgromadzenie to sądziło istotnie, że rozmowy, będące już w toku, powinny pozwolić na podjęcie i zakończenie przerwanych prac Komisji Przygotowawczej, a ostatecznie później na zwołanie Konferencji Powszechnej.

Przede wszystkim więc trzeba, zdaniem rządu francuskiego, aby mocarstwa zebrane w Londynie doszły do porozumienia co do zasad i metod, umożliwiając ostatecznie zawarcie powszechnej konwencji o ograniczeniu zbrojeń.

Rząd brytyjski zawiadomił, że rząd Stanów Zjednoczonych wraz z nim przyjął za podstawę swoich rozmów Pakt Paryski. Rząd Republiki, który miał już sposobność okazać, z jakim zadowoleniem przyjął tę deklarację, wziął w przygotowaniu tego paktu zbyt wielki udział, aby potrzeba było wyrażać, jakie znaczenie doń przywiązuje. Pakt Paryski opiera się na sile opinii publicznej, która jest potężna; jednakże jego zastosowanie metodyczne nie zostało jeszcze zorganizowane; nie rozstrzyga on wszystkich kwestii procedury pokojowej, pomocy wzajemnej przeciwko napastnikom, którą pociąga za sobą postawienie wojny poza prawem. Zapewne, że stanowi on realny postęp ze stanowiska zachowania pokoju, jednak nie można powiedzieć, aby wystarczał — w obecnym swym stanie — do zapewnienia bezpieczeństwa narodów. Zapewne ten właśnie pogląd nie pozwolił rządowi brytyjskiemu wziąć pod uwagę znacznej redukcji swych zbrojeń morskich, a rządowi amerykańskiemu odstąpić od szybkiego wykonania swego ostatniego programu morskiego. Chociaż i jeden i drugi godziły się na wykluczenie między sobą wszelkiej możliwości konfliktu, jednak zmuszone były uwzględnić, że istotnym zadaniem ich marynarek jest zapewnić ochronę swych komunikacji, co, jak się zdaje, nie wyklucza hipotezy, że mogłyby być doprowadzone do interwencji w konflikcie, powstałym z pogwałcenia uroczystych zobowiązań.

Bez względu na to, jaką wagę przyznamy Paktowi Paryskiemu, to przede wszystkim na Pakcie Ligi Narodów rząd francuski — podobnie

jak inne rządy, będące członkami Ligi — zobowiązał się opierać ograniczenie i zmniejszenie swych zbrojeń, których częścią jedynie są zbrojenia morskie. Jakkolwiek niewystarczające są jeszcze środki, przedsięwzięte celem wprowadzenia w życie tego Paktu, dostarcza on jednak już dzisiaj podstawę kompletnego systemu bezpieczeństwa, opartego na zastosowaniu metod pokojowego rozstrzygania i pomocy dla państwa niesłusznie napadniętego. Narody będą mogły ograniczyć skutecznie swe zbrojenia tylko zależnie od pomocy zewnętrznej, na którą będą mogły liczyć. Wielką prawdą jest, że powszechna umowa techniczna o zbrojeniach zakłada uprzednią umowę polityczną; wielką prawdą jest w szczególności, że pełna umowa morska zakłada umowę w sprawie wolności mórz, określającą prawa stron wojujących i prawa stron neutralnych i przewidującą ewentualną współpracę innych flot przeciwko flocie kraju napastniczego.

Chociaż rząd Republiki może odczuwać pewien żal z powodu takiej sytuacji, mimo to jednak jest zdecydowany udzielić całego swego poparcia mocarstwom, zebranym w Londynie, aby osiągnąć rozwiązanie, odpowiednie do obecnych możliwości.

Kwestia metody jest nie mniej ważna. Idąc za przykładem konferencji Waszyngtońskiej, rząd Stanów Zjednoczonych i rząd brytyjski miały, jak się zdaje, na widoku przyjęcie metody obliczania zbrojeń morskich, obejmujących jednie zbrojenia pięciu marynarek zbiorowo najsilniejszych, i to metody opartej na pomocniczych tabelach matematycznych.

Przykład konferencji morskiej w Rzymie może jednak posłużyć, jako przypomnienie, że zasady traktatu waszyngtońskiego zostały zaszachowane, kiedy Liga Narodów próbowała w r. 1924 rozciągnąć je na wszystkie marynarki; często też w Genewie dawano dowody, że tabele matematyczne nie pozwalają na racjonalne i odpowiednie zastosowanie do wszystkich państw tych zasad, które określa Art. 8 Paktu. Artykuł ten przewiduje powszechne zmniejszenie zbrojeń do minimum, dające się pogodzić z bezpieczeństwem każdego państwa i zobowiązaniami międzynarodowymi, mogącymi narzucić mu wspólną akcję — biorąc pod uwagę jego sytuację geograficzną i jego warunki specjalne.

Otóż konferencja nie osiągnie całkowicie swego celu, o ile nie umożliwi w Genewie powszechnej umowy o metodach ograniczenia zbrojeń morskich.

Te ogólne uwagi były konieczne do sprecyzowania zasad, którymi będzie się kierował rząd francuski w czasie rokowań londyńskich.

1. Rząd Republiki, wierny swemu podpisowi, sądzi, że właśnie na Art. 8 Paktu należy oprzeć redukcję zbrojeń. Istotnie, tylko na tej podstawie, która nie zawiera zastosowania a priori formuł matematycznych

i na której Przygotowawcza Komisja rozbrojeniowa oparła już swoje prace, może — jego zdaniem — zostać opracowana umowa do przyjęcia dla rządów, które nie będą reprezentowane w Londynie.

W ramach Art. 8 przeciwstawiły się sobie w Genewie dwie metody ograniczenia zbrojeń morskich: jedna — przez tonaż globalny, druga — przez kategorie okrętów. Do drugiej skłaniały się marynarki najsilniejsze, natomiast za pierwszą opowiadały się wszystkie pozostałe.

W trosce o ułatwienie uzgodnienia tak przeciwstawnych poglądów, delegacja francuska zaproponowała w kwietniu 1927 r. system umowny, przyjęty przychylnie przez wszystkie marynarki, które nie będą reprezentowane w Londynie, i potraktowany życzliwie przez kilka innych. Rząd amerykański zwłaszcza miał możność dwukrotnie ogłosić publicznie, że skłonny jest przyjąć go za podstawę do dyskusji. System ten polegał na uzupełnieniu ograniczenia flot w tonażu globalnym przez ogłoszenie podziału tego tonażu pomiędzy główne klasy okrętów i przez reglamentację przenoszenia tonażu z jednej klasy do drugiej.

System taki — który zresztą może ulec w szczegółach zmianom — może tym lepiej dostosować się do wymagań porozumienia, zamierzonego pomiędzy rządem amerykańskim i brytyjskim, że daje państwom, które by tego pragnęły, całkowitą możność wiązania się ściślejszego pomiędzy sobą. Pomimo, że rząd Republiki woli raczej system ograniczenia tonażu globalnego, jednakże nadal gotów jest zgodzić się na tę metodę umowną, jeśli pozwoli ona na realizację powszechnego układu.

2. Prace przygotowawcze w Genewie ustaliły, że istnieje ścisła współzależność, w zakresie całości zbrojeń obronnych kraju, pomiędzy jego siłami lądowymi, morskimi i powietrznymi. Rząd francuski miał niejednokrotnie okazję oświadczyć, że to właśnie jest podstawową zasadą jego polityki obrony narodowej, której znaczenie wypływa zwłaszcza z sytuacji geograficznej Francji, mocarstwa zarazem kontynentalnego i morskiego, metropolii imperium kolonialnego, położonego na całej powierzchni kuli ziemskiej.

Rząd Republiki nie pragnie być zmuszonym do poruszenia w Londynie spraw, dotyczących ustalenia wysokości zbrojeń lądowych i powietrznych; jednak nie może on pozwolić na zapoznanie tego, że tonaż odpowiadający wymaganiom jej obrony morskiej pozostaje w ścisłym związku z poziomem jej zbrojeń lądowych i powietrznych, obliczonych według metod, które uchwaliła Komisja Przygotowawcza na swym ostatnim zgromadzeniu. Gdyby postanowienia tej Komisji miały być postawione pod znakiem zapytania, dokładne oznaczenie przez rząd francuski jego zbrojeń morskich straciłoby wszelką wartość.

Rząd francuski pragnie zresztą dodać, że te trudności nie przeszkodzą

mu w poszukiwaniu rozwiązań, które pozwolą mocarstwom, pragnącym tego i uważającym, że mogą to zupełnie bezpiecznie zrobić, związać się między sobą w sposób ostateczny, nie czekając na zawarcie powszechnej konwencji dla ograniczenia wszelkich zbrojeń.

3. Ze względu na poprzednio wymienione uwagi, delegacji francuskiej nie będzie trudno wykazać całą doniosłość tonażu, odpowiadającego potrzebom narodowym, przy uwzględnieniu położenia geograficznego Francji na wybrzeżach trzech mórz i rozmiarów imperium kolonialnego o 11 milionach km², zaludnionego przez 60 milionów mieszkańców, a którego handel dosięga 32 miliardów. Istnienie tego imperium, obowiązek zapewnienia właściwej obrony wielkim ugrupowaniom, z których się składa, wielorakie więzy polityczne i ekonomiczne, które łączą te ugrupowania pomiędzy sobą i z metropolią, konieczność ochrony jego całości i życia gospodarczego, zadanie czuwania nad bezpieczeństwem brzegów, wynoszących w sumie ponad 30.000 km, stwarzają dla marynarki francuskiej obowiązki, których rząd Republiki nie może stracić z oczu, gdy chodzi o zastosowanie dla niego Art. 8 Paktu. Budżet morski Francji jest zresztą niższy obecnie, niż w 1913 r.; taka sama troska o ścisłe umiarkowanie nadal będzie kierowała Francją przy ocenie swych potrzeb i obliczaniu sił, koniecznych dla ich zaspokojenia.

Pod tym względem rząd francuski będzie się w jak największym stopniu liczył z gwarancjami bezpieczeństwa, które mogłyby być ustalone i które nadałyby pełną skuteczność zobowiązaniom solidarności międzynarodowej wobec napastnika, umieszczonym w art. 16 Paktu Ligi Narodów.

4. Z drugiej strony, mając w pamięci pomyślny wpływ, jaki traktat dotyczący Oceanu Spokojnego wywarł na zawarcie umów morskich w Waszyngtonie, rząd francuski sądzi, że w zakresie ograniczonym, w którym jednak może być zainteresowana większość marynarek europejskich, można osiągnąć pewien postęp. Komunikacja przez Morze Śródziemne ma dla Imperium Brytyjskiego znaczenie, którego nie zapoznaje rząd Republiki. Dla Francji znaczenie to nie jest mniejsze. Czy jest rzeczą możliwą osiągnąć pomiędzy śródziemnomorskimi mocarstwami morskimi układ o wzajemnej gwarancji i nieagresji, do którego należałyby te spośród nich, które nie będą reprezentowane w Londynie a przede wszystkim mocarstwo takie, jak Hiszpania, o której ważnych interesach morskich na Morzu Śródziemnym nie trzeba przypominać? Rząd Republiki stawia to pytanie, oświadczając jednocześnie swą przychylność dla zasad takiego układu, ponieważ szczerze pragnie osiągnąć zmniejszenie zbrojeń morskich.

Rząd Republiki kończąc to przedstawienie ogólnych uwag, jakie mu

się nasunęły przy rozpatrywaniu programu Konferencji, pragnie zaznaczyć, że żadna z trudności, na które czuł się w obowiązku zwrócić uwagę, nie wydaje mu się nie do przezwyciężenia.

Rząd Republiki jest przekonany, że wszystkie rządy zgromadzone w Londynie wniosą w te sprawy tę samą wolę, którą on jest ożywiony, a mianowicie aby w szczerej współpracy zastosować środki, pozwalające pokonać przeszkody; rząd Republiki ufa w powodzenie rokowań, które przygotują drogę dla Powszechnej Konferencji w sprawie ograniczenia i zmniejszenia zbrojeń, jedynej, jak się zdaje, która może zadośćuczynić wspólnej wszystkim ludom chęci zorganizowania pokoju.

176

16.1.1930 r.,
Dziesięciolecie Ligi Narodów.
Materiał dla prasy opracowany przez polskie MSZ

(cyt. za: AAN, MSZ, sygn. 1693, k. 8 - 10)

Dnia 16 stycznia upłynie 10 lat od chwili, kiedy po raz pierwszy zebrała się Rada Ligi Narodów w Paryżu. Warto dzisiaj przypomnieć, ile zastrzeżeń najrozmaitszych, ile nieufności i kpin wywołało zrealizowanie szlachetnej inicjatywy prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilsona. Mityczny, pielęgnowany przez największych filozofów i myślicieli pomysł tworzenia międzynarodowej organizacji, która by złączyła we wspólnej pracy wszystkie narody świata, został urzeczywistniony. Opornie szła organizacja, opornie szło zdobywanie sobie wpływów i ufności szerokich mas dla działalności instytucji genewskiej. Dzisiaj, dzięki wysiłkom najszlachetniejszych umysłów, Liga Narodów nie tylko dobitnie stwierdziła swoją żywotność w praktyce szeregiem realnych zdobyczy, ale co ważniejsze stworzyła pewien duch, „duch Genewy". Przypadkiem zapewne zdarzyło się, iż kiedy po raz trzeci na widowni dziejowej wystąpiła stolica jednego z Kantonów Szwajcarii, w takiej odległości ideologicznej od dwu poprzednich razów znalazł się jej wpływ na kształtowanie się historii. Cóż wspólnego mógł mieć Kalwin i Rousseau z pacyfistycznym purytanizmem Wilsona? Ale tak się stało, że położona na zbiegu linii, łączących kulturalne ośrodki Europy, z ośrodka wojen religijnych i wielkiej Rewolucji stała się Genewa w XX wieku ośrodkiem myśli pokojowej organizacji świata. Na przekór tym, którzy przywykli do starych nałogów myślowych, nie mogli się zżyć z myślą

wkroczenia życia ludzkości na nowe tory pokojowej współpracy, Liga Narodów nie tylko stała się faktem zbierając się szesnastego stycznia 1920 roku na pierwsze swoje posiedzenie, ale dzisiaj, po 10-u latach swojej działalności dowiodła, iż jest nieodzowną koniecznością i nawet najwięksi sceptycy przyznać muszą, iż trudno byłoby wyobrazić sobie życie narodów bez jej udziału. Zarzucają działalności Ligi Narodów zbyt nikłe rezultaty w praktyce. Zarzucają jej, iż nie jest w stanie zapobiec zbrojnym konfliktom, rozlewowi krwi. Kto jednak zechce zajrzeć do tak bogatych — mimo krótkiego upływu czasu — dziejów Ligi, ten przekona się o niesłuszności tego rodzaju twierdzeń. Przypomnijmy tutaj tylko dwa wypadki, w których interwencja Ligi zapobiegła otwartej wojnie w dwóch częściach świata: pierwszy podczas walki granicznej w 1925 r. między Grecją a Bułgarią, drugi w sporze między Boliwią a Paragwajem w 1928 r.

W ciągu tych 10 lat Liga Narodów uczyniła więcej dla sprawy pokoju niż kilkanaście wieków ubiegłych w historii ludzkości. Pod auspicjami Ligi działają najrozmaitszego rodzaju biura i instytucje międzynarodowe, obejmujące najszersze dziedziny polityki, handlu, przemysłu, pracy fizycznej i umysłowej. Tak wszechstronnego współdziałania ze sobą nie tylko państw, ale społeczeństw, ras i zawodów połączonych wspólną troską zorganizowania swojego życia nie byliśmy dotąd świadkami. Owoce tej pracy z dnia na dzień wzrastają. Najwymowniej świadczą o tym setki umów i traktatów zgłaszane z miesiąca na miesiąc w Sekretariacie Ligi i oddane pod jej gwarancję. W chwili obecnej członkami Ligi Narodów są 52 państwa. W szeregu wielkich mocarstw brak tylko dwóch — Rosji Sowieckiej i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. A jednak nawet te 2 państwa, a w szczególności Stany Zjednoczone biorą udział w pewnych przejawach życia międzynarodowego odbywających się pod patronatem Ligi. Tego rodzaju oblicze działalności instytucji genewskiej stworzyło i nadało jej zupełnie specjalny charakter. Obcowanie ze sobą bezpośrednio przedstawicieli kilkudziesięciu narodów, zawiązywanie kontaktów nie tylko urzędowych, ale osobistych i nawet przyjacielskich między poszczególnymi mężami stanu zmienia powoli sposób załatwiania sporów międzynarodowych. Cóż może być bardziej pouczającego nad widok zasiadających obok siebie i przemawiających wspólnym językiem przedstawicieli najdalszych sobie państw, a nawet ras. Gdy przewodniczący Zgromadzenia Ligi wywołuje według porządku alfabetycznego przedstawicieli państw — członków Ligi, kogo nie uderzy fakt, przypadkowego wprawdzie, sąsiadowania ze sobą Estonii i Etiopii. Czyż było to do pomyślenia w ubiegłych stuleciach, aby tyle umysłów przedstawicieli rządów całymi dniami przez szereg tygodni mówiło i dyskutowało tylko o jednej rzeczy — o sprawie pokoju. Tego

dokonał „duch Genewy". Tej zdobyczy lekceważyć nie można. Na niej opiera się i od niej zależeć będzie, od tej atmosfery zaufania i wzajemnego zrozumienia pokojowe współżycie narodów.

177

14.3.1930 r., Moskwa.

Uchwała KC WKP(b) dotycząca walki z wypaczeniami linii partyjnej w ruchu kołchozowym

(cyt. za: *Uchwały i rezolucje*, s. 428 - 430)

Otrzymane przez Komitet Centralny partii informacje o przebiegu kolektywizacji świadczą, że obok rzeczywistych i niezwykle poważnych sukcesów kolektywizacji mają miejsce fakty wypaczania linii partyjnej w różnych rejonach ZSRR. Przede wszystkim naruszana jest w budownictwie kołchozowym zasada dobrowolności. W szeregu rejonów dobrowolność zastępuje się przymusem wstępowania do kołchozów pod groźbą rozkułaczenia, pod groźbą pozbawienia praw wyborczych itp. W rezultacie wśród „rozkułaczonych" znajduje się niekiedy część średniaków, a nawet biedniaków, przy czym w niektórych rejonach procent „rozkułaczonych" dochodzi do 15, a procent pozbawionych praw wyborczych — do 15 - 20. (...) Jednocześnie w szeregu rejonów, pracę przygotowawczą w dziedzinie kolektywizacji i cierpliwe wyjaśnianie zasad polityki partyjnej zarówno biedocie, jak i średniakom, zastępuje się biurokratycznym, urzędniczym narzucaniem z góry rozdmuchanych danych liczbowych oraz sztucznym zwiększaniem procentu kolektywizacji (w niektórych rejonach kolektywizacja w ciągu kilku dni „wzrasta" z 10 do 90%), (...) Oprócz tych wypaczeń stwierdza się w niektórych miejscowościach niedopuszczalne i szkodliwe dla sprawy fakty przymusowego uspołeczniania budynków mieszkalnych, drobnego inwentarza, drobiu, nietowarowego bydła mlecznego, a w związku z tym — próby bezmyślnego przeskakiwania od artelowej formy kołchozowej, będącej podstawowym ogniwem ruchu kołchozowego, do komuny. (...)

KC uważa, że dalszy szybki wzrost ruchu kołchozowego i likwidacja kułactwa jako klasy są niemożliwe bez niezwłocznego zlikwidowania tych wypaczeń. KC zobowiązuje organizacje partyjne, by:

1. Zaniechały praktykowanego w szeregu miejscowości stosowania przymusowych metod kolektywizacji, prowadząc zarazem nadal wytrwa-

łą pracę nad wciąganiem chłopstwa do kołchozów na zasadzie dobrowolności oraz nad umocnieniem istniejących kołchozów.

2. Skupiały uwagę pracowników na podnoszeniu poziomu gospodarczego kołchozów i na organizowaniu robót rolnych, zapewniając (...) utrwalenie osiągniętych sukcesów kolektywizacji (...)

3. Nie dopuszczały do wprowadzenia w artelach rolnych statutu komuny rolnej bez zatwierdzenia przez okręgowe związki kołchozowe lub okręgowe komitety wykonawcze i zaprzestały przymusowego uspołeczniania budynków mieszkalnych, drobnego inwentarza, drobiu, nietowarowego bydła mlecznego.

4. Sprawdziły wykaz osób rozkułaczonych i pozbawionych praw wyborczych i niezwłocznie naprawiły popełnione w tej dziedzinie błędy (...)

5. Przestrzegały ściśle zasady niedopuszczania do kołchozów kułaków i innych osób pozbawionych praw wyborczych (...)

6. Zakazały zamykania targowisk, przywróciły bazary i nie przeszkadzały chłopom, w tym również kołchoźnikom, w sprzedawaniu swoich produktów na rynku. (...)

8. Pracowników, którzy nie umieją lub nie chcą prowadzić zdecydowanej walki z wypaczeniami linii partyjnej, należy usuwać ze stanowisk i zastępować innymi pracownikami.

178

22.4.1930 r., Londyn.
Traktat Morski podpisany przez USA, Francję, W. Brytanię (Kanadę, Australię, Nową Zelandię, Wolne Państwo Irlandzkie, Indie), Włochy i Japonię

(cyt. za: PP; zał. do t. XII, 1930, s. 29 - 40 (wyjątki))

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, Prezydent Republiki Francuskiej, JKMość Król Wielkiej Brytanii, Irlandii i zamorskich terytoriów brytyjskich, Cesarz Indii, JKMość Król Italii i JCMość Cesarz Japonii,

W trosce o uniknięcie niebezpieczeństw i zmniejszenie ciężarów, nieodłącznych od rywalizacji w zbrojeniach,

Pragnąc posunąć dalej dzieło rozpoczęte przez konferencję morską w Waszyngtonie i ułatwić stopniową realizację ograniczenia i powszechnego zmniejszenia zbrojeń,

Postanowili zawrzeć traktat o ograniczeniu i zmniejszeniu zbrojeń morskich i w tym celu mianowali swoich pełnomocników. (...)

Którzy wymieniwszy swe pełnomocnictwa, uznane za dobre i należyte co do formy, zgodzili się na postanowienia następujące:

CZĘŚĆ I

Artykuł 1.

Wysokie Umawiające się Strony, godzą się nie wykorzystywać od 1931 r. do 1936 włącznie swego prawa do rozpoczęcia budowy okrętów liniowych zastępczych, przewidzianego w rozdz. II, cz. III traktatu o ograniczeniu zbrojeń morskich, zawartego między nimi w Waszyngtonie dn. 6 lutego 1922 r. i określanego w niniejszym traktacie nazwą traktatu waszyngtońskiego.

Postanowienie to nie dotyczy zastosowania klauzuli o zastępowaniu okrętów straconych lub zniszczonych przypadkowo, zamieszczonej w rozdz. II, cz. III, sekcji I, paragr. (c) rzeczonego traktatu.

Jednakże Francja i Italia będą mogły wybudować tonaż zastępczy, którego budowę zostały upoważnione rozpocząć w 1927 r. i 1929, zgodnie z postanowieniami rzeczonego traktatu.

Artykuł 2.

1. Stany Zjednoczone, Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej i Japonia zdeklasują następujące okręty liniowe tak, jak to przewiduje niniejszy artykuł:

Stany Zjednoczone: „Florida", „Utah", „Arkansas", lub „Wyoming".

Zjednoczone Królestwo: „Benkow", „Iron Duke", „Marlborough", „Emperor of India", „Tiger".

Japonia: „Hiyei".

a) Z zastrzeżeniem postanowień podparagrafu (b), okręty te, o ile nie zostaną zamienione aby służyć wyłącznie jako cel dla ćwiczeń w strzelaniu, według rozdz. II, cz. II, paragr. 2 (c) traktatu waszyngtońskiego, będą zniszczone w sposób następujący:

Jeden z okrętów, które mają być zniszczone przez Stany Zjednoczone i dwa z tych, które mają być zniszczone przez Zjednoczone Królestwo, pozostaną pozbawione zdolności do spełniania służby bojowej zgodnie z rozdz. II, cz. II, paragraf 3 (b) traktatu waszyngtońskiego w ciągu dwunastu miesięcy po wejściu w życie niniejszego traktatu. Te okręty zostaną ostatecznie zniszczone, zgodnie z paragr. 2 (a) lub (b) tejże części II w ciągu dwudziestu czterech miesięcy po rzeczonym wejściu w ży-

cie. Co zaś do drugiego okrętu, który będzie zniszczony przez Stany Zjednoczone, oraz do trzeciego i czwartego statku, które będą zniszczone przez Zjednoczone Królestwo, rzeczone terminy będą wynosiły osiemnaście i trzydzieści miesięcy licząc od wejścia w życie niniejszego traktatu.

b) Spomiędzy okrętów, które mają być zdeklasowane zgodnie z niniejszym artykułem, następujące będą mogły być zachowane dla celów wyszkolenia:

przez Stany Zjednoczone: „Arkansas" lub „Wyoming";

przez Zjednoczone Królestwo: „Iron Duke";

przez Japonię: „Hiyei".

Stan tych okrętów będzie zmieniony według sekcji 5, załącznika 2 do części II niniejszego traktatu. Prace potrzebne do zmiany stanu tych okrętów rozpoczną się, w odniesieniu do Stanów Zjednoczonych i Zjednoczonego Królestwa, w ciągu dwunastu miesięcy, licząc od wejścia w życie niniejszego traktatu, w odniesieniu zaś do Japonii — w ciągu osiemnastu miesięcy, licząc od tej samej daty; prace te będą zakończone w ciągu sześciu miesięcy po wygaśnięciu terminów, wymienionych powyżej.

Te z rzeczonych okrętów, które nie będą zachowane, aby służyć dla celów wyszkolenia, będą w ciągu osiemnastu miesięcy pozbawione zdolności do służby bojowej i ostatecznie zniszczone w ciągu trzydziestu miesięcy, licząc od wejścia w życie niniejszego traktatu.

2. Z zastrzeżeniem wszelkiego deklasowania okrętów liniowych, które może wywołać z konieczności, zgodnie z traktatem waszyngtońskim, wybudowanie przez Francję i Italię tonażu zastępczego, przewidzianego w art. 1 niniejszego traktatu, wszystkie istniejące okręty liniowe, wymienione w rozdz. II, cz. III, sekcji 2 traktatu waszyngtońskiego i nie przeznaczone powyżej do zdeklasowania, będą mogły być zachowane przez czas stosowania niniejszego traktatu.

3. Nie traci się prawa do zamiany przez opóźnienie w rozpoczęciu budowy okrętów, objętych tonażem zastępczym i stary okręt może być zachowany aż do zastąpienia, nawet gdyby według treści rozdz. II, sekcji 2, cz. III traktatu wersalskiego, ten statek powinien podlec zniszczeniu.

Artykuł 3.

1. Przy stosowaniu traktatu waszyngtońskiego definicja lotniskowca (porte-aéronef) pomieszczona w rozdz. II, cz. IV rzeczonego traktatu, jest zastąpiona przez określenie następujące:

„Wyrażenie „lotniskowiec" oznacza każdy okręt wojenny nawodny, niezależnie od jego wyporności, przeznaczony specjalnie i wyłącznie do

przenoszenia statków powietrznych i zbudowany w ten sposób, że statki powietrzne mogą się z nich wznosić i na nie opadać".

2. Fakt wyposażenia okrętu liniowego, krążownika lub destroyera w platformy lub w pomost do wzlotów lub lądowania nie pociąga za sobą konieczności zaliczenia lub zakwalifikowania tak zaopatrzonego statku do klasy lotniskowców, o ile ten statek nie został przeznaczony lub dostosowany do oddawania usług wyłącznie jako lotniskowiec.

3. Żaden okręt liniowy, istniejący w dn. 1 kwietnia 1930 r., nie będzie wyposażony w platformę lub pomost do lądowania.

Artykuł 4.

1. Żaden lotniskowiec o wyporności typowej 10.000 ton (10,160 ton metrycznych) lub mniej i zaopatrzony w działa o kalibrze ponad 155 milimetrów (6,1 cala), nie będzie nabyty przez którąś z Wysokich Umawiających się Stron lub wybudowany przez nią lub dla niej.

2. Poczynając od wejścia w życie niniejszego traktatu dla wszystkich Wysokich Umawiających się Stron, żaden lotniskowiec o wyporności typowej 10.000 ton (10,160 ton metrycznych) lub mniej i zaopatrzony w działa o kalibrze ponad 155 milimetrów (6,1 cala) nie będzie wybudowany w obrębie jurysdykcji jednej z Wysokich Umawiających się Stron.

Artykuł 5.

Plan i konstrukcja lotniskowców nie powinny im pozwalać na wyposażenie w uzbrojenie potężniejsze, niż to, które przewidziano dla nich w art. 9 lub art. 10 traktatu waszyngtońskiego lub w art. 4 niniejszego traktatu, zależnie od wypadku.

W razie, gdy kaliber 152 milimetrów (6 cali) jest wymieniony w rzeczonych art. 9 i 10, kaliber 155 milimetrów (6,1 cala) powinien być wstawiony na jego miejsce.

CZĘŚĆ II

Artykuł 6.

1. Zasady, wygłoszone w rozdz. II, cz. IV traktatu waszyngtońskiego dla określenia wyporności typowej, będą stosowane do wszystkich okrętów wojennych nawodnych każdej z Wysokich Umawiających się Stron.

2. Wyporność typowa łodzi podwodnej jest to wyporność kompletnej łodzi na powierzchni (wyłączając wodę komór pogrążania), wraz z jej

całkowitą załogą, jej urządzeniem motorowym, gotowej do wyruszenia na morze, posiadającej swe pełne uzbrojenie i całą swą amunicję, swoje instalacje, wyposażenie, żywność dla załogi, rozmaite narzędzia i części zamienne wszelkiego rodzaju, jakie powinna posiadać w czasie wojny, jednak bez paliwa, smarów, wody słodkiej i wody balastowej wszelkiego rodzaju.

3. Wyporność każdego okrętu bojowego floty wojennej jest oceniana gdy statek ten znajduje się w warunkach typowych. Słowo „tona", wyjąwszy wyrażenie „tona metryczna", oznacza tonę o 1.016 kilogramach (2.240 ibs.).

Artykuł 7.

1. Żadna łódź podwodna o wyporności typowej wyższej ponad 2000 ton (2032 tony metryczne) lub uzbrojona w działo o kalibrze wyższym ponad 130 milimetrów (5,1 cala) nie będzie nabyta przez którąś z Wysokich Umawiających się Stron albo zbudowana przez nią lub dla niej.

2. Każda z Wysokich Umawiających się Stron może jednak zachować, zbudować lub nabyć co najmniej trzy łodzie podwodne, których wyporność przekracza 2800 ton (2845 ton metrycznych); te łodzie podwodne mogą posiadać artylerię o kalibrze nie przekraczającym 155 milimetrów (6,1 cala). W tej liczbie Francja może zachować już spuszczoną na wodę jednostkę o 2880 tonach (2926 ton metrycznych), posiadającą artylerię o kalibrze 203 milimetrów (8 cali).

3. Wysokie Umawiające się Strony, mogą zachować łodzie podwodne, które posiadały w dn. 1 kwietnia 1930 r. o wyporności typowej nie przekraczającej 2000 ton (2032 tony metryczne) i kaliber artylerii których nie przekracza 130 milimetrów (5,1 cala).

4. Poczynając od wejścia w życie niniejszego traktatu dla wszystkich Wysokich Umawiających się Stron, żadna łódź podwodna o wyporności typowej wyższej ponad 2000 ton (2032 tony metryczne) lub uzbrojona w działo o kalibrze ponad 130 milimetrów (5,1 cala) nie będzie zbudowana w obrębie jurysdykcji jednej z Wysokich Umawiających się Stron, z zastrzeżeniem postanowień ustępu 2 niniejszego artykułu.

Artykuł 8.

Z zastrzeżeniem umów specjalnych, które mogłyby je ograniczyć, następujące okręty nie podlegają ograniczeniom:

a) okręty bojowe nawodne floty wojennej, których wyporność typowa wynosi 600 ton (610 ton metrycznych) lub mniej;

b) okręty bojowe nawodne floty wojennej, których wyporność typowa przekracza 600 ton (610 ton metrycznych), jednak nie przekracza 2000 ton (2031 ton metrycznych), pod warunkiem, że nie będą one posiadały żadnej z następujących cech charakterystycznych:

1. uzbrojenia w działo o kalibrze ponad 155 milimetrów (6,1 cala);
2. uzbrojenia w więcej, niż cztery działa o kalibrze ponad 76 milimetrów (3 cale);
3. konstrukcji lub wyposażenia do rzucania torped;
4. konstrukcji do rozwinięcia szybkości większej niż 20 węzłów.

c) okręty nawodne floty wojennej, które nie będą specjalnie skonstruowane jako statki bojowe, są wykorzystywane dla obsługi floty lub dla transportów wojska albo do wszelkich innych zastosowań niż te, jakie oddają statki bojowe, pod warunkiem, że nie będą one posiadały żadnej z następujących cech charakterystycznych:

1. uzbrojenia w działo o kalibrze ponad 155 milimetrów (6,1 cala);
2. uzbrojenia w więcej, niż cztery działa o kalibrze ponad 76 milimetrów (3 cale);
3. konstrukcji lub wyposażenia do rzucania torped;
4. konstrukcji do rozwinięcia szybkości wyższej niż 20 węzłów;
5. ochrony przez płyty pancerne;
6. konstrukcji lub wyposażenia do stawiania min;
7. wyposażenia do lądowania statków powietrznych na pokładzie;
8. posiadania na pokładzie więcej, niż jednego urządzenia do wypuszczania statków powietrznych, jeśli to urządzenie jest umieszczone na osi statku, lub więcej niż dwóch, jeśli te urządzenia są umieszczone po jednym z każdej strony pokładu;
9. w razie wyposażenia w jakiekolwiek środki do wypuszczania statków powietrznych — konstrukcji lub przystosowania do uruchomienia na morzu więcej, niż trzech statków powietrznych.

Artykuł 9.

Zasady zastępowania, wygłoszone w załączniku I niniejszej części II mają się stosować do okrętów wojennych, których wyporność typowa nie przekracza 10000 ton (10160 ton metrycznych). Wyjątek stanowią lotniskowce, których zastąpienie reguluje traktat waszyngtoński.

Artykuł 10.

W ciągu miesiąca, od daty rozpoczęcia budowy okrętu i od daty wykończenia, Wysokie Umawiające się Strony zakomunikują sobie nawzajem wszystkie wymienione poniżej wiadomości dotyczące wszelkich

okrętów wojennych rozpoczętych lub wykończonych przez nie lub dla nich po wejściu w życie niniejszego traktatu, wyjąwszy okręty liniowe, lotniskowce oraz okręty, które nie podlegają ograniczeniu zgodnie z art. 8:

a) Datę rozpoczęcia budowy wraz ze wskazówkami następującymi:

Klasyfikacja okrętu;

Wyporność typowa w tonach i w tonach metrycznych;

Główne wymiary, a mianowicie: długość okrętu na linii wodnej, szerokość największa na linii lub pod linią wodną;

Średnie zanurzenie, odpowiadające typowej wyporności;

Kaliber najcięższego działa.

b) Datę wykończenia, wraz ze wskazówkami jak poprzednio, dotyczącymi statku z tej daty.

Jakie wiadomości mają być dostarczone co do okrętów liniowych i lotniskowców postanawia traktat waszyngtoński.

Artykuł 11.

Z zastrzeżeniem postanowień art. 2 niniejszego traktatu, zasady deklasowania, zawarte w załączniku II do niniejszej części II stosować się będą do wszelkich okrętów wojennych, które mają być zdeklasowane na mocy rzeczonego traktatu, a również do lotniskowców, określonych w art. 3.

Artykuł 12.

1. Z zastrzeżeniem wszelkich umów dodatkowych, które mogą zmienić pomiędzy Wysokimi Umawiającymi się Stronami wykazy, znajdujące się w załączniku III do niniejszej części II, okręty specjalne, wymienione w rzeczonym załączniku, będą mogły być zachowane i ich tonaż nie będzie zaliczony do tonażu, podlegającego ograniczeniu.

2. Wszelki inny okręt, zbudowany, przerobiony lub nabyty w celach, ze względu na które statki specjalne są zachowane, będzie zaliczany do tonażu odpowiedniej klasy bojowej według cech charakterystycznych okrętu, o ile nie będzie on odpowiadał cechom charakterystycznym okrętów, nie podlegających ograniczeniom na mocy art. 8.

3. Jednakże Japonia może zastąpić stawiacze min „Aso" i „Tokiwa" przez dwa nowe stawiacze przed 31 grudnia 1936 r. Wyporność typowa nowych okrętów nie przekroczy 5000 ton (5080 ton metrycznych); szybkość ich nie będzie większa niż 20 węzłów, a inne cechy charakterystyczne będą zgodne z tymi, które określa paragraf (6) art. 8. Nowe okręty będą uważane za statki specjalne i ich tonaż nie będzie wliczony

w tonaż żadnej z kategorii bojowych. „Aso" i „Tokiwa" zostaną zdeklasowane zgodnie z sekcją 1 lub 2 załącznika II niniejszej części drugiej wtedy, gdy zostaną wykończone okręty zastępcze.

4. Statki „Asama", „Yakumo", „Izumo", „Iwate" i „Kasuga" będą zdeklasowane zgodnie z sekcją 1 lub 2, załącznika II do niniejszej części II, skoro trzy pierwsze okręty typu „Kuma" będą zastąpione przez okręty nowe. Te trzy okręty typu „Kuma" zostaną doprowadzone do stanu, przepisanego w podparagrafie 2(b) sekcji 5 załącznika II, do niniejszej części II; będą one używane jako statki szkolne i wobec tego ich tonaż nie będzie zaliczony do tonażu podlegającego ograniczeniu.

Artykuł 13.

Istniejące okręty różnych typów, które przed 1 kwietnia 1930 r., były wykorzystywane jako stałe zakłady wyszkoleniowe lub jako pontony, mogą być zachowane w stanie, który im nie pozwala wyjść na morze.

Załącznik I. II. III. (...)

CZĘŚĆ III

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, JKMość Król Wielkiej Brytanii, Irlandii i brytyjskich terytoriów zamorskich, Cesarz Indii i JCMość Cesarz Japonii zgodzili się między sobą na postanowienia niniejszej części III.

Artykuł 14.

Okręty bojowe floty wojennej Stanów Zjednoczonych, Brytyjskiej Wspólnoty Narodów i Japonii, poza okrętami liniowymi, lotniskowcami i okrętami, wyłączonymi od ograniczeń na podstawie art. 8 będą ograniczone na czas trwania w mocy niniejszego traktatu jak to przewiduje niniejsza część III i — dla statków specjalnych — art. 12.

Artykuł 15.

Dla celów niniejszej części III, definicja klasy krążowników i destroyerów będzie następująca:

K r ą ż o w n i k i — okręty wojenne nawodne poza okrętami liniowymi lub lotniskowcami, których wyporność typowa przekracza 1850 ton

(1880 ton metrycznych) albo których artyleria przekracza kaliber 130 milimetrów (5,1 cala).

Klasa krążowników dzieli się na dwie podklasy, a mianowicie:

(a) Krążowniki, posiadające działo, którego kaliber przekracza 155 milimetrów (6,1 cala).

(b) Krążowniki, posiadające działo, którego kaliber nie przekracza 155 milimetrów (6,1 cala).

Destoroyery — okręty wojenne nawodne, których wyporność typowa nie przekracza 1850 ton (1880 ton metrycznych) i których kaliber artylerii nie przekracza 130 milimetrów (5,1 cala).

Artykuły 16 - 20 (...)

Artykuł 21.

Jeśli podczas trwania w mocy niniejszego traktatu jedna z Wysokich Umawiających się Stron osądzi, że wymagania jej bezpieczeństwa narodowego w zakresie dotyczącym okrętów wojennych, ograniczonych przez część III niniejszego traktatu, zostały materialnie naruszone przez nowe konstrukcje jakiegokolwiek innego mocarstwa poza tymi, które związały się częścią III niniejszego traktatu — ta Wysoka Umawiająca się Strona zawiadomi inne Strony, które zgodziły się na część III, o powiększeniu do jakiego musi przystąpić w jednej lub kilku klasach rzeczonych okrętów wojennych, w szczególności wymieniając zamierzone powiększenia i ich powody, i będzie miała prawo przystąpić do tego powiększenia. Co za tym idzie inne Strony, które zgodziły się na część III niniejszego traktatu, będą miały prawo przystąpić do powiększeń proporcjonalnych w wymienionej klasie lub klasach; rzeczone inne Strony szybko naradzą się drogą dyplomatyczną co do sytuacji, jaka się w ten sposób wytworzy.

CZĘŚĆ IV

Artykuł 22.

Postanowienia następujące zostały przyjęte, jako ustalone zasady prawa międzynarodowego.

1. Łodzie podwodne w swej akcji wobec okrętów handlowych powinny się stosować do zasad prawa międzynarodowego, którym podlegają wojenne okręty nawodne.

2. W szczególności, wyjąwszy wypadek uporczywej odmowy zatrzymania się po należytym wezwaniu lub czynnego oporu przeciwko wizytacji, okręt wojenny, czy to będzie okręt nawodny czy łódź podwodna, nie może zatopić lub uczynić niezdolnym do pływania okręt handlowy bez uprzedniego umieszczenia pasażerów, załogi i papierów okrętowych w bezpiecznym miejscu. W tym wypadku łodzie ratunkowe nie są uważane za miejsce bezpieczne, o ile bezpieczeństwo pasażerów i załogi nie jest zapewnione, przy uwzględnieniu stanu morza i warunków atmosferycznych, przez bliskość lądu lub przez obecność innego okrętu, który byłby w stanie wziąć ich na pokład.

Wysokie Umawiające się Strony zapraszają wszystkie inne mocarstwa do wyrażenia swej zgody na zasady wygłoszone powyżej.

CZĘŚĆ V

Artykuł 23.

Niniejszy traktat pozostanie w mocy aż do dn. 31 grudnia 1936 r. z zastrzeżeniem następujących wyjątków:

1. Część IV pozostanie w mocy bez ograniczenia czasu.

2. Postanowienia art. 3, 4 i 5, a również postanowienia art. 11 i załącznika II do części II, o ile dotyczą lotniskowców, pozostaną w mocy tak długo, jak traktat waszyngtoński.

O ile Wysokie Umawiające się Strony nie postanowią inaczej na podstawie ogólniejszej umowy ograniczającej zbrojenia morskie, a w której wszystkie one wzięłyby udział — zgromadzą się one na konferencji w 1935 r. celem zawarcia nowego traktatu, który zastąpi niniejszy traktat i który będzie służył tym samym celom. Należy rozumieć, że żadne z postanowień niniejszego traktatu nie przesądza stanowiska żadnej z Wysokich Umawiających się stron na tej konferencji.

Artykuł 24.

1. Traktat niniejszy będzie ratyfikowany przez Wysokie Umawiające się Strony według procedury konstytucyjnej, do jakiej każda z nich jest zobowiązana i ratyfikacje jego będą złożone w Londynie w czasie możliwie najkrótszym. Autentyczne kopie urzędowe wszystkich protokołów o złożeniu ratyfikacji będą przesłane rządom wszystkich Wysokich Umawiających się Stron.

2. Z chwilą, gdy ratyfikacje Stanów Zjednoczonych Ameryki, JKMości Króla Wielkiej Brytanii, Irlandii i brytyjskich terytoriów zamorskich,

Cesarza Indii, odnośnie każdego z członków Brytyjskiej Wspólnoty Narodów wyliczonych w preambule niniejszego traktatu, oraz ratyfikacja JKMości Cesarza Japonii będą złożone, traktat wejdzie w życie odnośnie do tych Wysokich Umawiających się Stron.

3. W dniu wejścia w życie, przewidzianym w ustępie poprzednim, wejdą także w życie części I, II, IV i V niniejszego traktatu odnośnie do Republiki Francuskiej i Królestwa Italii, jeśli ich ratyfikacje będą złożone do tego dnia; w przeciwnym wypadku, wejdą w życie odnośnie każdego z tych dwóch mocarstw z chwilą złożenia ich ratyfikacji.

4. Prawa i zobowiązania, wynikające z części III niniejszego traktatu są ograniczone do Wysokich Umawiających się Stron, wymienionych w paragrafie 2 niniejszego artykułu. Wysokie Umawiające się Strony określą za wspólną zgodą datę początkową oraz sposoby według których zobowiązania, które Wysokie Umawiające się Strony, wymienione w paragrafie 2 niniejszego artykułu, przyjęły na siebie na mocy rzeczonej części III będą je wiązać wobec Francji i Italii; wymieniona umowa określi jednocześnie zobowiązania odpowiednie Francji i Italii wobec innych Wysokich Umawiających się Stron.

Artykuł 25.

Po złożeniu ratyfikacji wszystkich Wysokich Umawiających się Stron, rząd JKMMości w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej zakomunikuje wszystkim mocarstwom, które nie podpisały wyżej wymienionego traktatu, postanowienia zawarte w cz. IV niniejszego traktatu i zaprosi je do przystąpienia wyraźnie i bez ograniczenia czasu trwania.

Przystąpienie to zostanie dokonane przez deklarację, skierowaną do rządu JKMości w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej.

Artykuł 26.

Niniejszy traktat, którego teksty francuski i angielski są wiarygodne, będzie złożony w archiwum rządu JKMości w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanii i Irlandi Północnej. Autentyczne jego kopie urzędowe zostaną doręczone rządom wszystkich Wysokich Układających się Stron.

Na dowód czego wyżej wymienieni pełnomocnicy podpisali niniejszy traktat i przyłożyli na nim swe pieczęcie.

Dan w Londynie, dn. 22 kwietnia 1930 r.

179

1.5.1930 r., Paryż.

Memorandum A. Brianda w sprawie Unii (federacji) Europejskiej

(cyt. za: PP; zał. do t. XIII, 1930, s. 1 - 11)

Podczas pierwszego zgromadzenia, odbytego w Genewie dn. 9 września 1929 r., uprawnieni przedstawiciele dwudziestu siedmiu państw europejskich członków Ligi Narodów zostali wezwani, na prośbę przedstawiciela Francji, do rozpatrzenia korzyści porozumienia pomiędzy zainteresowanymi rządami w celu ustanowienia pomiędzy ludami Europy pewnego rodzaju więzów federalnych, które by zaprowadziły między nimi stan stałej solidarności oraz pozwoliły im, we wszystkich wypadkach, w których by tego było potrzeba, wejść w natychmiastowy kontakt celem zbadania, przedyskutowania i rozstrzygnięcia zagadnień, mogących je wspólnie interesować.

Zapytani o zdanie, przedstawiciele, jednomyślnie uznając konieczność wysiłków w tym kierunku, zobowiązali się wszyscy zalecić swoim odnośnym rządom, aby przystąpiły do rozpatrzenia sprawy przedstawionej im bezpośrednio przez przedstawiciela Francji, którą to sprawę ten ostatni miał już również okazję poruszyć na X Zgromadzeniu Ligi Narodów w dn. 5 września.

Aby lepiej zaświadczyć o tej jednomyślności, która już uświęcała zasadę europejskiej jedności moralnej, przedstawiciele uważali za potrzebne bezzwłocznie ustalić procedurę, jaka im się wydała najwłaściwszą dla ułatwienia proponowanej ankiety: powierzyli oni przedstawicielowi Francji troskę o sprecyzowanie w memorandum, skierowanym do zainteresowanych rządów, zasadniczych punktów, które miały być objęte ich badaniami, o zgromadzenie i zarejestrowanie ich opinii, o wyciągnięcie wniosków z tej szeroko zakreślonej konsultacji i o uczynienie ich przedmiotem raportu, przygotowanego dla rozpatrzenia na konferencji europejskiej, która mogłaby się odbyć w Genewie podczas przyszłego Zgromadzenia Ligi Narodów.

W chwili wywiązywania się z misji, jaka mu została powierzona,

Rząd Republiki pragnie przypomnieć główną myśl i istotne zastrzeżenia, które nie przestały panować nad umysłami wszystkich przedstawicieli zgromadzonych w Genewie dn. 9 września ubiegłego roku:

Propozycja, wysunięta do zbadania przez dwadzieścia siedem rządów europejskich, miała swoje uzasadnienie w bardzo wyraźnym poczuciu zbiorowej odpowiedzialności w obliczu niebezpieczeństwa, zagrażającego pokojowi europejskiemu z punktu widzenia tak politycznego, jak też ekonomicznego i społecznego, z powodu stanu nieskoordynowania, w jakim się znajduje jeszcze ogólne gospodarstwo Europy. Konieczność ustanowienia trwałego systemu solidarności umownej dla racjonalnego zorganizowania Europy wynika istotnie z samych warunków bezpieczeństwa i dobrobytu ludów, które ich sytuacja geograficzna wzywa do brania w tej części świata udziału w solidarności faktycznej.

Nikt dziś nie wątpi, że brak spoistości w ugrupowaniu sił materialnych i moralnych Europy stanowi w praktyce najpoważniejszą przeszkodę dla rozwoju i skuteczności wszystkich instancji politycznych lub prawnych, na których usiłują oprzeć się pierwsze przedsięwzięcia, zmierzające do powszechnego zorganizowania pokoju. To rozproszenie sił niemniej poważnie ogranicza w Europie możliwość rozszerzenia rynku ekonomicznego, usiłowania intensyfikacji i udoskonalenia produkcji przemysłowej, a przez to samo wszystkie gwarancje zabezpieczające przeciwko kryzysom pracy — źródłom niestałości zarówno politycznej, jak socjalnej. Niebezpieczeństwo zaś, płynące z takiego rozdrobnienia, zwiększa się jeszcze z powodu rozciągłości nowych granic (ponad 20 000 km zastaw celnych), które traktaty pokojowe musiały stworzyć, aby uczynić zadość aspiracjom narodowym w Europie.

Nawet działalność Ligi Narodów, której odpowiedzialność jest tym cięższa, że ma ona charakter uniwersalny, może być narażona w Europie na poważne przeszkody, jeśli to rozbicie terytorialne nie będzie jak najszybciej zrównoważone przez węzły solidarności, pozwalające narodom europejskim osiągnąć na koniec świadomość jedności geograficznej europejskiej i urzeczywistnić — w ramach Ligi — jedno z tych porozumień regionalnych, które Pakt formalnie poleca.

Znaczy to, że poszukiwanie formuły dla kooperacji europejskiej w związku z Ligą Narodów, zamiast osłabiać autorytet tej ostatniej, powinno i może zmierzać tylko do jego podniesienia, ponieważ ściśle wiąże się z jej poglądami.

W żadnym razie nie chodzi o stworzenie ugrupowania europejskiego poza Ligą Narodów, lecz przeciwnie — o zharmonizowanie interesów europejskich pod kontrolą i w duchu Ligi Narodów przez włączenie systemu ograniczonego, lecz tym skuteczniejszego, do jej powszechnego

systemu. Zrealizowanie organizacji federalnej Europy będzie zawsze wiązane z Ligą Narodów jako składnik postępu w jej aktywach, z którego nawet narody pozaeuropejskie mogłyby skorzystać.

Przy podobnym pojmowaniu nie może być miejsca na dwuznaczności, podobnie jak przy tej koncepcji, z której wynikły — na terenie regionalnym jeszcze bardziej ograniczonym — zbiorowe pertraktacje o umowy Lokarneńskie, które zapoczątkowały prawdziwą politykę kooperacji europejskiej.

Istotnie pewne kwestie interesują specjalnie Europę i co do nich państwa europejskie mogą odczuwać potrzebę akcji specjalnej, bardziej natychmiastowej i bardziej bezpośredniej, w interesie samego pokoju; w stosunku do tych kwestii posiadają one ponadto odpowiednią kompetencję, wynikającą z ich pokrewieństw etnicznych i z ich wspólnoty cywilizacyjnej. Sama Liga Narodów w prowadzeniu ogólnym swej działalności nieraz musiała się liczyć z faktem tej jedności geograficznej, jaką stanowi Europa, i jakiej mogą odpowiadać pewne rozwiązania wspólne, których zastosowania nie można by narzucić całemu światu. Przygotowywać i ułatwiać koordynację ściśle europejskiej działalności Ligi Narodów byłoby właśnie jednym z zadań omawianego stowarzyszenia.

Dalekie od stanowienia nowej instancji do rozstrzygania sporów, stowarzyszenie europejskie, które w podobnych sprawach mogłoby być powoływane do oddania swych usług jedynie tylko w charakterze czysto doradczym, nie byłoby uprawnione do gruntownego traktowania szczegółowych problemów, których załatwienie pozostało powierzone, przez Pakt lub przez traktaty, specjalnej procedurze Ligi Narodów lub wszelkiej innej procedurze, wyraźnie określonej. Jednakże nawet w tych wypadkach, w których chodziłoby o zadanie istotne, zastrzeżone dla Ligi Narodów, związek federalny pomiędzy państwami europejskimi odgrywałby jeszcze pożyteczną rolę, przygotowując atmosferę przychylną dla pokojowych rozstrzygnięć Ligi lub ułatwiając w praktyce wykonanie jej decyzji.

Dlatego też przedstawiciel Francji troszczył się od samego początku o uniknięcie wszelkich dwuznaczności, kiedy — podejmując inicjatywę pierwszego zgromadzenia europejskiego — osądził, że powinno ono obejmować jedynie przedstawicieli państw członków Ligi Narodów i że powinno się odbyć w samej Genewie z okazji X Zgromadzenia, to znaczy w atmosferze i ramach Ligi Narodów.

Omawiana organizacja europejska nie mogłaby przeciwstawić się, podobnie jak Lidze Narodów, także żadnemu ugrupowaniu etnicznemu na innych kontynentach lub w samej Europie, znajdującemu się poza Ligą Narodów.

Dzieło koordynacji europejskiej odpowiada potrzebom dostatecznie

pilnym i życiowym, aby mogło szukać celu w sobie samym, w pracy naprawdę pozytywnej i co do której nie może być mowy o skierowaniu lub pozwalaniu kiedykolwiek na skierowanie jej przeciw komukolwiek. Wręcz przeciwnie, dzieło to powinno być przeprowadzone przy pełnym zaufaniu przyjacielskim, a często nawet we współpracy ze wszystkimi innymi państwami lub grupami państw, które dostatecznie szczerze interesują się powszechną organizacją pokoju, aby uznać znaczenie zwiększonej jednolitości Europy, a ponadto dostatecznie jasno rozumieją współczesne prawa ekonomii międzynarodowej, aby w lepszym urządzeniu Europy, uproszczonej a przez to samo wybawionej od stałej groźby konfliktów, szukać warunków stabilizacji, koniecznej do rozwoju ich własnej wymiany ekonomicznej.

Polityka Unii europejskiej, do której powinny dzisiaj zmierzać poszukiwania pierwszych węzłów solidarności pomiędzy rządami Europy, narzuca istotnie koncepcję całkowicie przeciwną do tej, która mogła ongiś doprowadzić w Europie do powstania unii celnych, dążących do usunięcia wewnętrznych granic celnych, aby za to na granicach wspólnoty wznieść zapory jeszcze bardziej surowe, tj. do stworzenia faktycznie instrumentów walki przeciwko państwom, znajdującym się poza tymi uniami.

Koncepcja tego rodzaju byłaby niezgodna z zasadami Ligi Narodów, zespolonej ściśle z pojęciem powszechności, która pozostaje nadal jej celem, wtedy nawet, gdy przeprowadza ona lub popiera realizacje częściowe.

Warto wreszcie na czele zamieszczonego studium umieścić jasno tę ogólną koncepcję, że w żadnym wypadku i w żadnym stopniu ustanowienie między rządami europejskimi projektowanej więzi federalnej w niczym nie będzie mogło naruszyć żadnego z suwerennych praw państw, członków takiej organizacji faktycznej.

Tak więc porozumienie pomiędzy narodami europejskimi powinno być zrealizowane w planie zupełnej suwerenności i całkowitej niezależności politycznej. Zresztą niepodobna wyobrazić sobie najmniejszą myśl o dominacji politycznej w łonie organizacji, rozmyślnie umieszczonej pod kontrolą Ligi Narodów, dwiema fundamentalnymi zasadami której są właśnie suwerenność państw i równość ich praw. A czyż przy zachowaniu prawa suwerenności duch każdego narodu nie będzie mógł wyrazić się tym świadomie, przez swoją część współpracy we wspólnym dziele, w systemie unii federalnej całkowicie zgodnej z poszanowaniem tradycji i charakteru właściwego każdemu narodowi?

Z zastrzeżeniem więc tych uwag i w duchu głównej myśli, przypomnianej na początku tego memorandum, rząd Republiki, zgodnie z procedurą ustaloną na pierwszym zebraniu europejskim w dn. 9 września

1929 r., ma zaszczyt przedstawić dziś ocenie zainteresowanych rządów spis różnych punktów, co do których prosi o sformułowanie ich opinii.

I

Potrzeba paktu o charakterze ogólnym, choćby najbardziej elementarnego, celem stwierdzenia zasady jedności moralnej europejskiej i uroczystego uświęcenia faktu solidarności, powstałej między państwami europejskimi.

W sformułowaniu jak najbardziej liberalnym, jednakże wskazującym jasno istotny cel tego stowarzyszenia się w służbie dla zbiorowego dzieła pokojowej organizacji Europy, rządy podpisujące zobowiązałyby się wchodzić ze sobą regularnie w kontakt, na zebraniach okresowych lub nadzwyczajnych, celem wspólnego przestudiowania wszystkich kwestii, mogących w pierwszym rzędzie zainteresować wspólnotę ludów europejskich.

Uwagi

1. Z chwilą, gdy rządy podpisujące okażą się w ten sposób związane orientacją ogólną pewnej wspólnej polityki, zasada Unii europejskiej znajdzie się poza wszelką dyskusją i ponad wszelką procedurą codziennego stosowania: badanie dróg i środków zostałoby zastrzeżone dla konferencji europejskiej lub dla organizmu stałego, który zostałby powołany dla stworzenia żywego związku solidarności pomiędzy narodami europejskimi i ucieleśnienia w ten sposób moralnej osobowości Unii europejskiej.

2. Ten pakt wstępny i symboliczny, pod którego osłoną przeprowadzano by w praktyce określenie, organizację i rozwój elementów konstytucyjnych stowarzyszenia europejskiego, powinien być zredagowany dość sumarycznie, ograniczając się do określenia istotnej roli tego stowarzyszenia. (Byłoby rzeczą przyszłości — jeśli to byłoby pożyteczne dla rozwoju Unii europejskiej — ułatwić ewentualne rozszerzenie tego zasadniczego paktu aż do koncepcji bardziej dokładnej karty).

3. Redakcja paktu europejskiego powinna jednak liczyć się z istotnymi zastrzeżeniami, wskazanymi przez niniejsze memorandum. Należałoby rzeczywiście określić charakter Europy, pojmowanej jako związek regionalny, odpowiadający postanowieniom art. 21 paktu Ligi Narodów i przeprowadzający swą działalność w ramach Ligi Narodów. (Mianowicie byłoby sprecyzowane, że stowarzyszenie europejskie nie mogłoby zastąpić Ligi Narodów w pracach, powierzonych jej przez Pakt lub przez traktaty, i że, nawet na własnym terenie organizacji Europy, po-

winno by ono również koordynować swą działalność częściową z działalnością ogólną Ligi Narodów).

4. Aby tym silniej zaświadczyć podporządkowanie europejskie Lidze Narodów, pakt europejski byłby zastrzeżony, z początku, dla państw europejskich, będących członkami Ligi.

II

Potrzeba mechanizmu, mogącego zapewnić Unii europejskiej organy, konieczne dla wykonywania jej zadania.

A. Potrzeba organu reprezentacyjnego i odpowiedzialnego, w postaci regularnej instancji „Konferencji Europejskiej", złożonej z przedstawicieli wszystkich rządów europejskich, członków Ligi Narodów, która to konferencja byłaby istotnym organem kierowniczym Unii europejskiej, w łączności z Ligą Narodów.

Władza tej Konferencji, organizacja jej prezydium i jej posiedzeń zwyczajnych i nadzwyczajnych powinna by zostać określona na przyszłym zebraniu państw europejskich, które będzie deliberowało nad wnioskami raportu ankietowego i które, z zastrzeżeniem koniecznych potwierdzeń rządowych lub ratyfikacji parlamentarnych, powinno by zapewnić doprowadzenie do skutku projektu organizacji europejskiej.

Uwaga. Celem uniknięcia wszelkiej przewagi jednego z państw europejskich w stosunku do innych, przewodnictwo Konferencji europejskiej powinno by trwać rok i być sprawowane na przemian.

B. Potrzeba organu wykonawczego w postaci stałego Komitetu Politycznego, złożonego z pewnej tylko liczby członków Konferencji europejskiej i w praktyce zapewniającego Unii europejskiej posiadanie swego organizmu badawczego a jednocześnie swego narzędzia działania.

Skład i władza Komitetu europejskiego, sposób wyznaczania jego członków, organizacja jego prezydium i jego posiedzeń zwyczajnych i nadzwyczajnych, powinna być określona na przyszłym zebraniu państw europejskich. Działalność Komitetu, podobnie jak działalność Konferencji, powinna rozwijać się w ramach Ligi Narodów, jego zebrania powinny odbywać się w samej Genewie, gdzie jego posiedzenia zwyczajne mogłyby zbiegać się w czasie z posiedzeniami Rady Ligi Narodów.

Uwagi.

1. W celu usunięcia Komitetu europejskiego spod wszelkiej poszczególnej predominacji przewodnictwo jego powinno być sprawowane na przemian.

2. Ponieważ Komitet mógłby obejmować tylko ograniczoną liczbę przedstawicieli państw europejskich, będących członkami Ligi Narodów, przeto zachowałby on możność zapraszania w każdej chwili przedstawicieli innych rządów europejskich, biorących lub nie udział w Lidze Narodów, a które byłyby szczególnie zainteresowane w badaniu pewnej kwestii. Ponato miałby formalnie zastrzeżoną możność zapraszania za każdym razem, skoro uznałby za potrzebne lub dogodne, przedstawiciela mocarstwa pozaeuropejskiego, biorącego lub nie udział w Lidze Narodów, do asystowania, a nawet do brania udziału (z głosem doradczym lub decydującym) w rozprawach, dotyczących kwestii, w której byłoby ono zainteresowane.

3. Jedna z pierwszych prac Komitetu mogłaby obejmować:

Z jednej strony studium ogólne wszelkiej procedury, zmierzającej do realizacji i zastosowania omawianego projektu, zgodnie z danymi istotnymi, pochodzącymi z konsultacji rządów, oraz poszukiwanie w tym celu dróg i środków, zmierzających do tego, aby oddzielić technicznie konstytucyjne elementy przyszłe Unii federalnej europejskiej.

Z drugiej strony, ogólny wykaz programu kooperacji europejskiej, zawierający:

a) badanie kwestii politycznych, ekonomicznych, społecznych i innych, interesujących szczególnie wspólnotę europejską i nie poruszanych jeszcze przez Ligę Narodów;

b) działalność specjalną, jaką należy przeprowadzić, aby aktywować wykonywanie przez rządy europejskie ogólnych decyzji Ligi Narodów.

4. Komitet, po przyjęciu ogólnego programu kooperacji europejskiej, mógłby powierzyć badanie pewnych rozdziałów specjalnym komitetom technicznym, zapewniając sobie warunki konieczne, aby praca ekspertów była zawsze utrzymana pod kontrolą i impulsem bezpośrednim elementu politycznego, emanacji bezpośredniej rządów, które są solidarnie odpowiedzialne za przeprowadzenie swego przedsięwzięcia międzynarodowego i które wyłącznie tylko mogą mu zapewnić powodzenie w sferze politycznej, gdzie znajduje on swe najwyższe uzasadnienie. (W tym celu przewodnictwo komitetów technicznych mogłoby być oddane w każdym poszczególnym wypadku europejskiemu mężowi stanu, wybranemu bądź z łona Komitetu europejskiego, bądź spoza niego).

C. Potrzeba s e k r e t a r i a t u, choćby ograniczonego początkowo, aby zapewnić administracyjnie wykonanie instrukcji przewodniczącego Konferencji lub Komitetu europejskiego, komunikacji pomiędzy rządami podpisującymi pakt europejski, zwoływanie Konferencji i Komitetu, przygotowywanie ich dyskusji, rejestracji i notyfikacji ich rezolucji, etc.

Uwagi

1. Początkowo sekretariat mógłby być powierzony rządowi, obarczonemu, na przemian, przewodnictwem w Komitecie europejskim.

2. Z dniem, w którym uznana zostanie potrzeba stałego sekretariatu siedziba jego powinna być ta sama, co i zebrań Konferencji i Komitetu tj. Genewa.

3. Organizacja urzędu sekretariatu powinna być zawsze rozpatrywana z uwzględnieniem możliwości wykorzystania, przynajmniej częściowego lub czasowego, poszczególnych urzędów sekretariatu Ligi Narodów.

III

Potrzeba ustalenia zawczasu najważniejszych dyrektyw, które powinny określić ogólne koncepcje Komitetu europejskiego i kierować go w jego pracach badawczych przy opracowywaniu programu organizacji europejskiej.

(Ten trzeci punkt może być zastrzeżony do oceny przyszłego zebrania europejskiego).

A. Ogólne podporządkowanie zagadnienia ekonomicznego zagadnieniu politycznemu. — Ponieważ wszelka możliwość postępu na drodze unii ekonomicznej jest ściśle określona przez zagadnienie bezpieczeństwa, a to znów zagadnienie jest ściśle związane z kwestią postępu, dającego się zrealizować na drodze unii politycznej, przeto wysiłek konstrukcyjny, zmierzający do obdarzenia Europy jej strukturą organiczną, powinien być podjęty przede wszystkim w płaszczyźnie politycznej. W tejże płaszczyźnie również powinna by dalej zostać opracowana w ogólnym zarysie polityka ekonomiczna Europy, a także polityka celna każdego państwa europejskiego w szczególności.

Porządek odwrotny byłby nie tylko jałowy; narodom słabym wydawałoby się, że jest on zdolny narazić je, bez gwarancji ani rekompensaty, na ryzyko przewagi politycznej, mogącej wyniknąć z przewagi przemysłowej państw silniej zorganizowanych.

Jest więc rzeczą logiczną i normalną, że ofiary ekonomiczne, jakie trzeba by złożyć na rzecz zbiorowości, mogą znaleźć swe uzasadnienie tylko w rozwoju sytuacji politycznej, uprawniającej do zaufania pomiędzy ludami i do rzeczywistej pacyfikacji umysłów. A nawet po urzeczywistnieniu tego faktycznego warunku, zapewnionego przez ustalenie systemu stałego i ścisłego stowarzyszenia pokojowego pomiędzy ludami Europy, trzeba by jeszcze interwencji, w płaszczyźnie politycznej, wyż-

szego poczucia konieczności międzynarodowych, aby narzucić członkom wspólnoty europejskiej, na rzecz zbiorowości, szczerą koncepcję i skuteczne przeprowadzenie prawdziwie liberalnej polityki celnej.

B. Koncepcja kooperacji polityki europejskiej, która powinna zdążać do następującego celu istotnego: federacja, oparta na idei unii, a nie jedności, to znaczy dosyć giętka, aby uszanować niepodległość i suwerenność narodową każdego z państw, a zapewniająca jednocześnie wszystkim korzyści płynące z solidarności zbiorowej, przy rozstrzyganiu kwestii politycznych, dotyczących losu wspólnoty europejskiej lub losu jednego z jej członków.

(Taka koncepcja mogłaby w konsekwencji pociągnąć za sobą dla Europy ogólny rozwój systemu arbitrażu i bezpieczeństwa i rozciągnięcie stopniowe na całą wspólnotę europejską polityki gwarancji międzynarodowych, zainaugurowanej w Locarno, aż do włączenia umów lub serii poszczególnych umów do systemu ogólniejszego).

C. Koncepcja ekonomicznej organizacji Europy, która powinna by zdążać do następującego celu istotnego: zbliżenie ekonomiczne zrealizowane pod odpowiedzialnością polityczną solidarnych rządów.

W tym celu rządy same mogłyby ostatecznie ustalić w akcie o charakterze ogólnym i zasadniczym, który stanowiłby po prostu pakt solidarności ekonomicznej, cel, który zgadzają się oznaczyć jako kres idealny dla swej polityki ekonomicznej (ustanowienie wspólnego rynku celem podniesienia do maksimum poziomu dobrobytu ludzkiego na całości terytoriów wspólnoty europejskiej). Na korzyść takiej ogólnej orientacji mogłoby rozpocząć się natychmiastowe przeprowadzanie racjonalnej organizacji produkcji i wymiany europejskiej drogą stopniowego wyswobodzania i uproszczania metodycznego cyrkulacji towarów, kapitałów i osób, z zastrzeżeniem jedynie tylko potrzeb obrony narodowej każdego państwa.

Z chwilą, gdy sama zasada tej polityki celnej zostałaby uświęcona i to uświęcona ostatecznie w planie polityki ogólnej rządów, badanie sposobów i dróg do realizacji mogłoby być całkowicie odesłane do rozpatrzenia technicznego, komitetu ekspertów, według warunków, przewidzianych w rozdziale II, B, uwaga 4.

IV

Dogodność pozostawienia czy to przyszłej Konferencji europejskiej, czy też przyszłemu Komitetowi europejskiemu, sprawy zbadania wszelkich kwestii, dotyczących zastosowania,

a mianowicie:

A. Określenie pola kooperacji europejskiej, w następujących dziedzinach:

1. Gospodarstwo ogólne. — Skuteczna realizacja w Europie programu ustalonego przez ostatnią konferencję ekonomiczną Ligi Narodów; kontrola polityki związków i karteli przemysłowych pomiędzy różnymi krajami; zbadanie i przygotowanie wszystkich przyszłych możliwości w sprawie stopniowego zniżenia taryf, itd.

2. Ekonomiczne środki techniczne. — Urzeczywistnienie koordynacji pomiędzy wielkimi robotami publicznymi, wykonywanymi przez państwa europejskie (drogi o wielkim ruchu automobilowym, kanały, itd.).

3. Komunikacja i tranzyt. — Drogą lądową, wodną i powietrzną: reglamentacja i ulepszenie cyrkulacji międzyeuropejskiej; koordynacja prac europejskich komisji rzecznych; porozumienie pomiędzy kolejami żelaznymi; system europejski poczty, telegrafu i telefonu; statut radiofonii itd.

4. Finanse. — Poparcie kredytu, przeznaczonego na podniesienie mniej rozwiniętych ekonomicznie okolic Europy; rynek europejski; zagadnienia monetarne itd.

5. Praca. — Rozwiązanie pewnych właściwych Europie kwestii pracy, takich jak praca w przewoźnictwie rzecznym i w hutach szklanych; kwestii, posiadających charakter kontynentalny lub regionalny, takich jak reglamentacja społecznych konsekwencji, emigracji międzyeuropejskiej (zastosowanie w pewnym kraju praw drugiego kraju o wypadkach przy pracy, ubezpieczeń społecznych, emerytur robotniczych, etc.).

6. Higiena. — Upowszechnienie pewnych metod higieny, wypróbowanych przez organizacje higieniczne Ligi Narodów mianowicie: regeneracja okręgów rolniczych; zastosowanie ubezpieczeń na wypadek choroby; narodowe szkoły higieny; epidemiologia europejska; wymiana wiadomości i funkcjonariuszy pomiędzy narodowymi urzędami higieny; współpraca naukowa i administracyjna w walce przeciwko wielkim plagom społecznym, przeciwko chorobom zawodowym, śmiertelności dziecięcej itd.

7. Współpraca intelektualna. — Współpraca przez uniwersytety i akademie; stosunki literackie i artystyczne; koncentracja systemu prasowego w stosunkach pomiędzy agencjami i w transporcie dzienników, itp.

8. Stosunki międzyparlamentarne. — Wykorzystanie organizacji i prac Unii międzyparlamentarnej dla rozwoju kontaktu wymiany poglądów między ośrodkami parlamentarnymi różnych krajów europejskich (celem przygotowania terenu politycznego do realizacji poczynań Unii europejskiej, które by wymagały aprobaty parlamentarnej i celem, ogólnie biorąc, polepszenia atmosfery międzynarodowej w Europie przez wzajemne zrozumienie interesów i uczuć narodowych).

9. Administracja. — Utworzenie sekcji europejskich w pewnych światowych biurach międzynarodowych.

B. Określenie metod kooperacji europejskiej w sprawach, które zatrzymałaby dla siebie Konferencja europejska lub Komitet europejski.

Mogłoby się okazać dogodnym, zależnie od wypadku:

bądź utworzyć organizmy dla koordynacji i studiów tam, gdzie one nie istnieją (np. dla narzędzi europejskich lub dla różnych europejskich komisji rzecznych);

bądź poprzeć wysiłki Ligi Narodów w sprawach, które stanowią już przedmiot jej metodycznych badań (przygotowując mianowicie drogą wymiany poglądów i polubownych pertraktacji wejście w życie w stosunkach pomiędzy państwami Europy ustalonych przez Ligę Narodów konwencji lub zaleceń, przez nią sformułowanych);

bądź wreszcie przyczynić się do zwołania konferencji Ligi Narodów, europejskich lub ogólnych, w kwestiach które mogą być przez nią rozpatrywane, lecz nie rozpatrywaynch jeszcze. (Na każdą konferencję europejską zaprosi się państwa pozaeuropejskie do wysłania swoich przedstawicieli jako obserwatorów, i wszelka konwencja, która byłaby ustalona na konferencji, zwołanej na życzenie państw Europy, o ile ze względu na swój przedmiot nie miała charakteru ściśle kontynentowego, pozostałaby otwartą do przystąpienia państw pozaeuropejskich).

C. Określenie metod współpracy pomiędzy Unią Europejską i krajami pozostającymi poza tą Unią.

*
* *

Rząd francuski — życząc sobie otrzymać opinie co do czterech powyższych punktów od dwudziestu sześciu rządów europejskich, od których otrzymał on mandat na przeprowadzenie ankiety — pragnie sformułować tę ogólną uwagę, że ze względów czysto praktycznych sądził, iż należało mu trzymać się możliwie najelementarniejszej koncepcji jego konsultacji, a to nie dlatego, aby pragnął ograniczyć możliwości przyszłego rozwoju organizacji federalnej Europy, lecz dlatego, że przy obecnym stanie świata europejskiego i dla zwiększenia szans jednomyślnej zgody na pierwszą konkretną propozycję, zdolną do pogodzenia wszystkich interesów i wszystkich wchodzących w grę poszczególnych sytuacji, istotnie należy poprzestać na początkowych danych kilku bardzo prostych poglądów. Podobnie dobrą metodą jest przechodzić od rzeczy prostszych do bardziej skomplikowanych, pozostawiając czasowi troskę o zapewnie-

nie z biegiem życia, przez stały rozwój i przez pewną stałą twórczość, całkowitego rozkwitu naturalnych bogactw, które Unia europejska mogłaby przynieść w swoim łonie.

Taka to koncepcja kierowała już przedstawicielem Francji, gdy na pierwszym zebraniu europejskim, zwołanym w Genewie, ograniczał się do proponowania na razie, aby spróbowano ustalić prostą więź federalną pomiędzy rządami europejskimi, członkami Ligi Narodów, celem zapewnienia w praktyce ich współpracy.

I istotnie nie chodzi przecież o to, aby od razu zbudować konstrukcję idealną, odpowiadającą abstrakcyjnie wszelkim wymaganiom logicznym szeroko zakreślonego mechanizmu federalnego europejskiego — ale przeciwnie chodzi o to, aby, wystrzegając się wszelkich antycypacji myślowych, wziąć się praktycznie do skutecznego urzeczywistnienia pierwszego sposobu kontaktu i solidarności stałej pomiędzy rządami europejskimi, aby móc wspólnie załatwić wszelkie zagadnienia, dotyczące organizacji pokoju europejskiego i socjalnego gospodarowania siłami życiowymi Europy.

Rząd Republiki przywiązuje wagę do tego, aby przed 15 lipca otrzymać od rządów, do których się zwraca, odpowiedzi wraz ze wszelkimi uwagami lub spontanicznymi propozycjami, w które uznają za potrzebne zaopatrzyć swe komunikaty. Wyraża też swą mocną nadzieję, że te odpowiedzi, natchnione troską o to, by zadośćuczynić oczekiwaniom ludów i aspiracjom świadomości europejskiej, dostarczą elementów porozumienia i koncyliacji, które pozwolą ustanowić, wraz z pierwszym embrionem organizacji federalnej, trwałe kadry tej współpracy europejskiej, której program można będzie ustalić na przyszłym zgromadzeniu w Genewie.

Nigdy przedtem chwila nie była bardziej odpowiednia ani bardziej nagląca dla rozpoczęcia dzieła konstruktywnego w Europie. Załatwienie głównych zagadnień materialnych i moralnych, wynikłych z ostatniej wojny, uwolni wkrótce nową Europę od tego, co poważnie ciążyło zarównona jej psychice, jak i ekonomii. Już teraz wydaje się ona zdolną do pozytywnego wysiłku i odpowiednią dla nowego porządku. Chwila decydująca, w której uważna Europa może sama stanowić o własnym losie.

Zjednoczyć się, aby żyć i prosperować: oto właściwa potrzeba, przed którą stają odtąd narody Europy. Zdaje się, że uczucia ludów w tej sprawie wyraźnie się już zaznaczyły. Do rządów należy obecnie wziąć na siebie odpowiedzialność i to pod grozą, iż w przeciwnym razie pozostawią poszczególnym inicjatywom i nieuporządkowanym przedsięwzięciom grupowanie sił materialnych i moralnych, których zbiorowe opanowanie dla pożytku wspólnoty europejskiej i ludzkości należy do tych rządów.

180

czerwiec 1930 r., Warszawa.
Tezy polskie w sprawie Unii Europejskiej.
Materiał wewnętrzny MSZ przygotowany przez dra Władysława Kulskiego
(cyt. za: AAN, MSZ, sygn. 2117, k. 1 - 5)

W chwili obecnej wydaje się mało prawdopodobnym żeby przyszła Unia Europejska miała na celu stworzenie nowych gwarancji bezpieczeństwa międzynarodowego dla państw europejskich, jak to projektował Briand w swoim memorandum. Sądząc z odpowiedzi całego szeregu państw europejskich (np. Wielka Brytania, Włochy, Niemcy, państwa skandynawskie itd.), jakiekolwiek zobowiązania w sprawie nowych gwarancji bezpieczeństwa spotkałyby się ze sprzeciwem większości przyszłych członków Unii. Dlatego też Polska nie może liczyć na osiągnięcie tej jedynej korzyści jaka by dla niej wynikała ze stworzenia Unii Europejskiej jako organizacji odrębnej i samodzielnej. Natomiast tworzenie nowej organizacji, mniej lub więcej niezależnej od Ligi Narodów, mogłoby dać okazję Niemcom i państwom, które posiadają zbliżone do nich interesy do wszczęcia dyskusji na temat fundamentalnych podstaw ideologicznych Ligi Narodów. Sądząc np. po odpowiedzi rządu niemieckiego można by spodziewać się, że Niemcy nie omieszkałyby poruszyć sprawy rewizji traktatów w związku ze stworzeniem nowej organizacji politycznej Europy. Oczywiście w interesie Polski leżałoby uniknięcie tego rodzaju dyskusji, a można by to uzyskać tylko przez sprowadzenie Unii Europejskiej do skromnych ram porozumienia kontynentalnego na podstawie art. 21 Paktu Ligi Narodów.

Wydaje się, że Rząd Polski mógłby we wrześniu br. poprzeć w zasadzie tezy rządu brytyjskiego, które to tezy są tylko powtórzeniem myśli, zawartych w znanym już dzisiaj memorandum Sir Saltera z 20 maja 1930 roku. Zarówno memoriał Saltera, jak odpowiedź brytyjska zmierzają do rozwiązania zagadnienia postawionego przez inicjatywę Brianda w sposób możliwie prosty, mianowicie przez tworzenie Komitetów europejskich w łonie różnych organów genewskich (Rada Ligi, Zgromadzenie, Sekretariat i Komitety techniczne). W ten sposób ułatwiłoby się państwom europejskim bezpośrednie porozumiewanie się między sobą, nie wychodząc jednakże poza ramy organizacji Ligi Narodów. Dzięki temu od razu uniknięto by dwóch dużych trudności, które pojawiły się zaraz po ogłoszeniu memorandum Brianda. Przede wszystkim sprawa udziału

Rosji i Turcji w Unii Europejskiej przestałaby być aktualna, ponieważ oba te państwa nie mogłyby być członkami komitetów europejskich Ligi Narodów, nie należąc do Ligi. Po wtóre wszelka dyskusja na temat podstaw ideologicznych Unii przestałaby być aktualną, ponieważ Unia pojęta jako integralna część Ligi Narodów nie mogłaby w niczym zmienić artykułów podstawowych Paktu Ligi Narodów. Należy z tym się liczyć, że rozwiązanie sprawy zaproponowane przez rząd brytyjski może spotkać się z pewnymi sprzeciwami ze strony Niemiec, które w ten sposób pozbawione byłyby wygodnej okazji do dyskutowania sprawy rewizji traktatów pokojowych.

Gdyby Rząd Polski zdecydował się na poparcie w zasadzie tezy brytyjskiej to byłoby wskazanym już dzisiaj sprecyzować nasze stanowisko w tej sprawie. Należy zaznaczyć, że w razie oparcia Unii Europejskiej na zasadach organizacyjnych wskazanych w memoriale Saltera, udział Wielkiej Brytanii w Unii Europejskiej byłby zapewniony. Oczywiście byłoby to także korzystne z punktu widzenia interesów Państwa Polskiego, któremu nie może wcale zależeć na tym, żeby Anglia zupełnie odsunęła się od spraw naszego kontynentu.

Sprecyzowanie już obecnie stanowiska polskiego byłoby dlatego rzeczą pożądaną, że we wrześniu br. mogą zapaść decyzje, które będą mogły nadać kierunek dalszym pracom na temat Unii Europejskiej. Nawet jeżeli będzie powołany do życia komitet studiów, to i ten będzie musiał we wrześniu otrzymać zasadnicze wskazówki co do programu jego prac.

W razie przyjęcia za podstawę sugestii zawartych w memoriale Saltera, Rząd Polski mógłby starać się o przyjęcie przez Konferencję państw europejskich następujących podstaw organizacyjnych Unii Europejskiej:

1. W łonie Rady Ligi Narodów, Zgromadzenia i Komitetów Technicznych Ligi, stworzone zostałyby specjalne Komitety Europejskie złożone z europejskich członków tych organizmów. W Sekretariacie Ligi byłaby stworzona specjalna sekcja europejska. Komitety europejskie Ligi Narodów zbierałyby się w miarę potrzeby przed lub w czasie sesji odpowiednich organizmów Ligi Narodów i miałyby na celu uzgodnienie stanowisk państw europejskich w sprawach, które figurują na porządku dziennym prac Ligi. Komitety te nie miałyby prawa decyzji, lecz tylko przygotowywałyby grunt do uchwał Rady, Zgromadzenia i Komitetów technicznych Ligi. Między innymi mogłyby one zwracać uwagę odpowiednich organizmów genewskich na potrzebę zajęcia się pewnymi sprawami specjalnie interesującymi Europę, jak również na konieczność zastosowania tego lub innego artykułu Paktu w pewnych sytuacjach europejskich. Poza tym Komitety tego rodzaju mogłyby też mieć prawo

opracowywania projektów konwencyj międzynarodowych w sprawach specjalnie interesujących Europę. Konwencje takie po aprobowaniu ich przez kompetentne ciała Ligi Narodów otwarte byłyby do podpisu wszystkich zainteresowanych państw. Jednym słowem główny cel Unii Europejskiej polegałby na przygotowywaniu prac Ligi Narodów na terenie europejskim. Natomiast Unia nie miałaby prawa akcji samodzielnej i niezależnej od Ligi. Zadania Unii ograniczałyby się zatem do takich dziedzin działalności Ligi Narodów, jak rozbrojenie, bezpieczeństwo, arbitraż, sprawy ekonomiczne, komunikacyjne, społeczne itp.

2. Należałoby natomiast dążyć do tego, żeby Unia nie miała żadnych uprawnień w dziedzinie pokojowego załatwiania sporów i w dziedzinie zapobiegania wojnie (artykuły 10, 11, 12, 13, 15, 17 i 19 Paktu Ligi Narodów). Wykonywanie wyżej wymienionych artykułów Paktu powinno być wyłączone spod kompetencji Komitetów europejskich i zarezerwowane wyłącznie dla Rady i Zgromadzenia Ligi Narodów. Co najwyżej komitety europejskie mogłyby mieć prawo zwrócenia uwagi Radzie lub Zgromadzeniu na potrzebę zastosowania jednego z wyżej wymienionych artykułów do pewnych sytuacyj europejskich. Takie wyeliminowanie wyżej wymienionych artykułów spod kompetencji Unii Europejskiej można by umotywować chęcią uszanowania obecnej kompetencji Rady i Zgromadzenia. W gruncie rzeczy chodziłoby po prostu o usunięcie tych artykułów poza ramy dyskusji na temat Unii Europejskiej, ponieważ na gruncie takiej dyskusji Niemcy mogłyby zapoczątkować nową akcję w sprawie rewizji traktatów.

W razie gdyby nie udało się sprowadzić obrad na temat Unii europejskiej na teren sugestyj brytyjskich i mimo wszystko wywiązałaby się pogłębiona dyskusja na temat podstaw ideologicznych organizacji europejskiej, wówczas trzeba byłoby dążyć do porozumienia się z tymi państwami, które mają zbliżone do nas interesy, celem wytworzenia wspólnego frontu. Tylko w ten sposób można by skutecznie sparaliżować akcję niemiecką. Wydaje się, że z całym szeregiem państw (np. Czechosłowacja, Rumunia, Jugosławia, Państwa Bałtyckie, Grecja) można by z łatwością porozumieć się co do wspólnej obrony następujących tez w czasie dyskusji genewskich na temat Unii Europejskiej:

1. Unia Europejska pojęta jako porozumienie regionalne w ramach Paktu Ligi Narodów mogłaby obejmować wyłącznie państwa należące do Ligi.

2. Sprawy Arbitrażu, bezpieczeństwa i rozbrojenia mogłyby być przez Unię rozwiązywane tylko na gruncie Protokołu Genewskiego, to znaczy na gruncie współzależności tych trzech kwestii. Przy tym należałoby podkreślić, że bezpieczeństwo międzynarodowe państw europej-

skich nie jest zagwarantowane w sposób jednolity, ponieważ Francja, Belgia i Niemcy posiadając Pakt Reński znajdują się w sytuacji uprzywilejowanej.

3. Poruszenie kwestii rewizji traktatów pokojowych równałoby się świadomemu zniszczeniu inicjatywy Brianda. Państwa, które porozumiałyby się z Polską musiałyby stać na stanowisku, że warunkiem ich wejścia do Unii Europejskiej byłoby oparcie tej ostatniej na istniejącym status quo polityczno-terytorialnym. W sprawie rewizji traktatów pokojowych należałoby zwrócić uwagę na istnienie art. 19 podkreślając, że Pakt Ligi Narodów obok art. 19 zawiera także art. 10, który mówi o poszanowaniu niepodległości politycznej i całości terytorialnej członków Ligi Narodów.

4. W sprawie gospodarczej współpracy europejskiej powyższe państwa musiałyby stać na stanowisku jednakowego uwzględnienia przez Unię interesów wszystkich członków Unii bez względu na ich strukturę ekonomiczną. Z natury rzeczy państwa te broniłyby przede wszystkim interesów państw rolniczych i państw rolniczo-przemysłowych.

181

8.7.1930 r., Warszawa.

Akcja Polski w sprawie porozumienia państw rolnych

(cyt. za: PIPaZ nr 27 (22.7.1930), s. 840 - 844, W: AAN, MSZ, sygn. 112, k. 21 - 24)

I. Akcja Polski w sprawie porozumienia państw rolnych

W dniu 8 lipca br. została wysłana do Poselstw RP w Rydze, Tallinie, Helsingforsie, Bukareszcie, Budapeszcie, Sofii, Belgradzie i Pradze instrukcja co do démarche u odnośnych rządów w sprawie propozycji polskiej, dotyczącej porozumienia państw rolnych.

Instrukcja ta brzmi jak następuje:

Współpraca gospodarcza międzynarodowa wobec tendencji państw przemysłowych, dążących do jak największej ekspansji swych fabrykatów, z jednoczesnym utrudnianiem zbytu produktów rolnych państw rolniczych na swych rynkach wymaga skoordynowanej, solidarnej i pla-

nowej akcji państw rolniczych. W dążeniu do zbliżenia gospodarczego państw europejskich, państwa rolnicze muszą zapewnić sobie uwzględnienie swych interesów, bez czego współpraca gospodarcza międzynarodowa nie może mieć realnych szans rozwoju i powodzenia.

1) Polska, jako kraj największy z krajów rolniczych Środkowej Europy, o dużej produkcji rolnej, leżący między rolniczymi krajami nadbałtyckimi, a państwami rolniczymi południowo-wschodniej Europy i państwami bałkańskimi, jest właśnie państwem najbardziej powołanym do skupienia koło siebie państw rolniczych, oraz wytworzenia pomiędzy nimi ścisłego porozumienia, w celu obrony swych interesów.

2) Konieczność nawiązania takiej współpracy niejednokrotnie podkreślał Rząd Polski przy różnych okazjach. Już od Międzynarodowej Konferencji Ekonomicznej w 1927 r. Polska na różnych konferencjach dyplomatycznych o charakterze gospodarczym nawiązywała kontakt z państwami rolniczymi i zbliżenie

[brak strony w oryginale — dop. St.S.]

Dotychczasowe jednak wysiłki Rządu Polskiego zmierzające do tej konsolidacji porozumienia państw rolniczych Europy Środkowej ograniczały się jedynie do chwilowych porozumień z okazji tej czy innej konferencji międzynarodowej. Obecnie Rząd Polski pragnąłby znaleźć bardziej konkretny wyraz dla solidarności interesów państw rolniczych.

Najbardziej odpowiednią formą stałej współpracy państw rolniczych Europy Środkowej byłoby, zdaniem Rządu Polskiego. utworzenie na gruncie neutralnym, a najbardziej wpływowym politycznie, jakim jest Genewa, instytucji badań zagadnień ekonomicznych międzynarodowych, interesujących przede wszystkim te państwa: „Bureau d'études économiques des pays agricoles". Instytucja ta byłaby stworzona sumptem państw rolniczych. Przedstawiciele tych państw, wybitni znawcy zagadnień ekonomicznych każdego z krajów partycypujących w tej instytucji byliby jej stałymi współpracownikami. Postawiona na odpowiednio wysokim poziomie instytucja tego rodzaju z jednej strony zespoliłaby państwa rolnicze, z drugiej zaś strony mogłaby wywierać poważny wpływ na Sekretariat Ligi Narodów, względnie na konferencje międzynarodowe czy komitety gospodarcze Ligi, oraz tworzyłaby w Genewie rodzaj sekretariatu ekonomicznego państw rolniczych. Należy przypuszczać, iż wpływ tej instytucji na bieg spraw gospodarczych międzynarodowych byłby duży i dzięki temu interesy państw rolniczych we współpracy gospodarczej międzynarodowej znalazłyby takie znaczenie, jakie obecnie posiadają na tym terenie interesy państw przemysłowych.

4) Wyżej naszkicowany instytut mógłby powstać jako wynik kon-

kretny konferencji ministrów rolnictwa państw rolniczych Europy Środkowej. Konferencję taką Rząd Polski skłonny byłby zwołać w sierpniu tego roku (przed Zgromadzeniem Ligi Narodów) w Warszawie, gdzie rządy państw rolniczych (Estonia, Łotwa, Finlandia, Rumunia, Węgry, Bułgaria, Jugosławia i Czechosłowacja) życzliwie zareagowały na naszą inicjatywę. Program konferencji mógłby obejmować wymianę poglądów na współpracę ekonomiczną państw rolniczych na terenie Ligi oraz projekt wyżej wspomnianego instytutu badań zagadnień ekonomicznych państw rolniczych.

Równocześnie postanowiono, że celem niewywoływania zaostrzeń z państwami posiadającymi strukturę gospodarczą o charakterze przemysłowym, należy silnie podkreślić, że proponowana konferencja nie ma być przeciw nikomu zwróconą, oraz w kontaktach i wystąpieniach tłumaczyć, że proponując zwołanie konferencji Ministrów Rolnictwa, zmierzał Rząd Polski w dalszym ciągu do zastanowienia się nad tym, w jakim zakresie państwa rolnicze mogłyby sobie wzajemnie ułatwiać sytuację i w jakim zakresie mogą one bez szkody dla własnego rolnictwa stanowić dla poszczególnych artykułów rolniczych wzajemne rynki zbytu; a również w jaki sposób mogłyby wzajemnie ułatwiać sobie tranzyt itp. Nadto mogłaby konferencja przygotować teren pod wspólne porozumienie weterynaryjne, zmierzające do tego, aby poziom służby weterynaryjnej nigdzie nie upoważnił do generalnego deprecjonowania produktów hodowlanych, pochodzących z Europy Wschodniej.

Polska była w pierwszym rzędzie powołana do podjęcia inicjatywy tak pomyślanej konferencji Ministrów Rolnictwa nie tylko dlatego, że stanowi ona największe państwo agrarne na obszarze Europy Środkowo-Wschodniej, ale przede wszystkim dlatego, że w Polsce zrobiono już bardzo poważne wysiłki w kierunku racjonalizacji eksportu. Polska nie tylko podpisała „umowę żytnią" z Niemcami, ale przeprowadziła u siebie dalego idącą centralizację w zakresie wywozu zbóż, trzody, bydła, masła i szeregu innych artykułów i przoduje na obszarze wyżej wymienionym w wysiłkach, zmierzających do walki z eksportem bezplanowym i nieskoordynowanym. Fakt ten daje moralne prawo do podjęcia inicjatywy w akcji szerszej i międzynarodowej.

Z uwag powyższych wynika, że proponowana konferencja ma stać się czynnikiem racjonalizacji produkcji w tej dziedzinie, która dotychczas najbardziej pod tym względem była zaniedbana i na tych obszarach, na których rolnictwo ma największe znaczenie. Tak podjęta konferencja Ministrów Rolnictwa mogłaby stanowić ważne ogniwo w pracach prowadzonych w Genewie, w celu uporządkowania powojennych międzynarodowych stosunków gospodarczych.

182

10.8.1930 r., Berlin.
Mowa ministra G. Treviranusa i jej następstwa

(cyt. za: Specjalny dodatek ściśle tajny do nr 31 „Polski a Zagranicy" z dnia 19 sierpnia 1938 r., W: AAN, MSZ, sygn. 112, k. 182 - 192 (cz. I) oraz Specjalny dodatek ściśle tajny do nr 32 „Polski a Zagranicy" z dnia 26 sierpnia 1930 r., W: AAN, MSZ, sygn. 112, k. 218 - 222 (cz. II))

Mowa Ministra Treviranusa (cz. I)

Dnia 10 sierpnia br. podczas uroczystości 10-lecia plebiscytu na Warmii i Mazurach, wygłosił minister terenów okupowanych Rzeszy Treviranus przemówienie, którego część, odnosząca się do Polski, brzmiała, według komunikatu Biura Wolfa, jak następuje:

„Wschód wymaga obecnie jedności, wysiłku całego narodu, woli, nadziei na przyszłość. Z ciężką duszą myślimy o rozdartym kraju nadwiślańskim — tej nie zagojonej ranie we wschodnim skrzydle Rzeszy. Zmarniało skrzydło, będące płucami państwa niemieckiego. Myślimy o tym, pod jak niegodziwym naciskiem Wilson zmuszony był do nienaturalnego odcięcia Prus Wschodnich, na jak dwoistą pozycję skazany został niemiecki Gdańsk. Przyszłość polskiego sąsiada, który swą potęgę państwową zawdzięcza w niemałej mierze przelanej krwi niemieckiej, może być dopiero wtedy zagwarantowana, kiedy Polska i Niemcy nie będą trzymane w wiecznym niepokoju przez niesprawiedliwe wytknięcie granic.

Zatamowana krew Wschodnich Niemiec pozostaje troską i niebezpieczeństwem Europy.

Granice bezprawia nie utrzymują się przeciw prawu Narodów i narodowej woli życia".

Dnia 12 sierpnia br. ukazał się autentyczny komentarz do tej mowy w formie rozmowy w radio między Min. Treviranusem a współredaktorem „Berliner Börsen-Ztg." W rozmowie tej minister Treviranus zaznaczył m.in.:

„Jestem przekonany, że my bezbronni, bez żadnych środków pomocniczych, które by się choć w dalekim przybliżeniu mogły równać możliwościom zbrojeń sąsiadów, położeni w środku Europy, więc w zupełnie specjalnym, musimy unikać wszelkiej niejasności co do tego, że dla nas pokój jest konieczną przesłanką możliwości naszego życia".

Ponieważ mowa Min. Treviranusa zawierała ustępy zwrócone przeciwko terytorialnemu stanowi posiadania Polski, p. Minister Spraw Za-

granicznych po swym powrocie z Tallina zaprosił do siebie Chargé d'Affaires niemieckiego, któremu oświadczył:

1) iż Chargé d'Affaires niemiecki dał dnia 1 sierpnia br. z polecenia swego rządu wyraz wobec Dyrektora Dep. Politycznego żywemu zaniepokojeniu Urzędu dla Spraw Zagranicznych z powodu stale wzmagających się w prasie polskiej nastrojów antyniemieckich, ogarniających w ostatnich czasach nawet sfery, które dotychczas odnosiły się przychylnie do porozumienia polsko-niemieckiego;

2) iż w odpowiedzi na to Dyrektor Departamentu Politycznego wskazał, że jest to konsekwencja antypolskiej kampanii w Niemczech, siłą rzeczy wywołującej reakcję w Polsce. Dyrektor Dep. Politycznego wyraził ze swej strony gotowość wywarcia łagodzącego wpływu na prasę polską, o ile Urząd dla Spraw Zagranicznych wywrze analogiczny wpływ na prasę niemiecką.

Przechodząc do mowy min. Treviranusa z dnia 10 bm. p. Minister Zaleski wskazał, że mowa ta, jako wymierzona przeciwko integralności Państwa Polskiego, musiała, rzecz oczywista, wywołać silne wzburzenie w opinii całego kraju, tym bardziej, że była wypowiedziana przez aktywnego członka Rządu Rzeszy.

Przeciwko mowie tej p. Minister Zaleski w imieniu Rządu Polskiego założył wobec Chargé d'Affaires niemieckiego formalny protest w sposób jak najbardziej kategoryczny.

Równocześnie p. Minister Zaleski wyraził zdziwienie, iż z jednej strony Rząd niemiecki daje swemu Przedstawicielowi w Warszawie polecenie poczynienia odpowiednich kroków, mających na celu poprawienie stosunków polsko-niemieckich, gdy równocześnie Minister tego samego gabinetu podejmuje podobne wystąpienia.

Chargé d'Affaires niemiecki odpowiedział, że w sprawie tej nie ma żadnej instrukcji od swego rządu. Wskazał jednak, że min. Treviranus w późniejszych swych wystąpieniach wycofuje się ze swych poprzednich enuncjacji.

W odpowiedzi na to p. Minister Spraw Zagranicznych zauważył, iż cofnięcie to jest gorsze od samego oświadczenia, gdyż wynika z niego, że min. Treviranus jedynie dlatego nie myśli na razie o rewizji postanowień traktatowych siłą, ponieważ Niemcy nie są jeszcze dostatecznie militarnie przygotowane.

Chargé d'Affaires niemiecki starał się w swej odpowiedzi wykazać, że takie tłumaczenie jest absolutnie niemożliwe: w swym drugim wystąpieniu chciał min. Treviranus, zdaniem p.v. Rintelen, jedynie powiedzieć, iż imputowanie mu zamiarów wojennych jest nonsensem.

P. Minister Zaleski podkreślił, że podobne wystąpienia, jak enuncjacje min. Treviranusa uniemożliwiają pozytywną współpracę polsko-nie-

miecką. Wskazał przy tym na to, iż gdyby Rząd Polski, idąc za przykładem p. Treviranusa, począł wygłaszać podobne przemówienia pod adresem Rzeszy, wytworzyłby się nastrój w stosunkach polsko-niemieckich podobny do tego, który towarzyszył przemówieniom mężów stanu stron wojujących podczas wielkiej wojny.

Oświadczenie p. Ministra Spraw Zagranicznych wobec Chargé d'Affaires niemieckiego, odnoszące się do sprawy interwencji z dnia 1 bm. p.v. Rintelen wobec p. Lipskiego oraz do samej mowy min. Treviranusa z dn. 10 bm., zakomunikowane zostało Ambasadom RP w Paryżu, Londynie i Rzymie z poleceniem podania go do wiadomości odnośnych rządów. Równocześnie powyższe Ambasady otrzymały polecenia wskazania rządom tym, że stale powtarzające się ze strony niemieckiej wybryki, zwłaszcza jeśli pochodzą od osób ponoszących odpowiedzialność za politykę Rzeszy, muszą wywołać zupełnie zrozumiałe podniecenie w całej Polsce i uniemożliwiają Rządowi Polskiemu realizację wysiłków, mających na celu dążenie do normalnej z Rzeszą współpracy. Wystąpienia tego rodzaju stoją całkowicie w sprzeczności z duchem i literą Paktu Ligi Narodów, który zupełnie formalnie gwarantuje członkom Ligi ich terytorialną nienaruszalność. Wystąpienia takie stoją poza tym w sprzeczności z zasadami, na których zbudowane zostały zarówno umowy lokarneńskie, jak i Pakt Kellogga. W związku z tym Ambasady miały wskazać, że liczą, iż ci, którzy podpisali powyższe porozumienia, na jakich oparta jest współpraca pokojowa narodów, postarają się użyć w Berlinie wpływów swoich, aby przeciwstawić się tego rodzaju akcji, kryjącej w sobie poważne niebezpieczeństwo dla pokoju Europy.

Dnia 14 bm. ukazał się w „Koonigsberger Allgemeine Ztg" wywiad, w którym min. Treviranus zaznaczył, iż, wysuwając problem wschodnich granic Rzeszy, postępował zgodnie z Kanclerzem, ze wszystkimi ministrami gabinetu Rzeszy i 90% ludności niemieckiej. Minister Treviranus dodał, że po likwidacji kwestii nadreńskiej, załatwienie kwestii wschodniej znajduje się na pierwszym miejscu polityki zagranicznej Rządu Rzeszy.

Dnia 15 bm. wydał Urząd dla Spraw Zagranicznych w związku z protestem p. Ministra Zaleskiego półurzędowy komunikat dla prasy, w którym solidaryzuje się ze stanowiskiem, zajętym w rozmowie z Ministrem Zaleskim przez Chargé d'Affaires niemieckiego, tj. z jego oświadczeniem, iż według posiadanych przez niego informacji, mowa ministra Rzeszy nie zawierała nic takiego, co by zmieniało podstawę stosunków polsko-niemieckich lub nie było zgodne z zawartymi umowami. Komunikat dodaje, że wszystkie rządy niemieckie posiadały zawsze odnośnie do problemów wschodnich ten sam pogląd, jaki wypowiedziany został przez min. Treviranusa i że ministrowie różnych gabinetów nic dali nigdy

w swych mowach publicznych podstawy do wątpliwości co do ich na tę kwestię poglądów.

Dnia 16 bm. zareagowało Ministerstwo Spraw Zagranicznych na powyższy komunikat również komunikatem półurzędowym treści następującej:

W związku z półoficjalnym komunikatem, ogłoszonym przez prasę niemiecką na temat ostatnich oświadczeń Min. Treviranusa, otrzymujemy ze źródeł urzędowych następujące wyjaśnienia:

„Wspomniany komunikat nie zawiera żadnych wyjaśnień, które by usprawiedliwiały podobne wystąpienia Min. Treviranusa. Każdy rząd musi reagować w formie jak najbardziej stanowczej przeciwko manifestacjom ze strony obcych czynników, skierowanym przeciwko integralności jego terytorium.

Przypuszczalnie Rząd Niemiecki odnośnie do swego terytorium stoi na tym samym stanowisku. W danym wypadku protest Rządu Polskiego przybrał charakter tym bardziej stanowczy, ponieważ chodziło o wystąpienie ze strony członka Rządu Niemieckiego i do tego w formie, która musiała wywołać sprzeciw wszystkich czynników, pragnących szczerze pokojowej współpracy międzynarodowej.

Wszystkie Rządy Polskie nigdy nie opuszczały żadnej sposobności, aby zadokumentować, iż wszelkie roszczenia ze strony niemieckiej do zmiany granic jakąkolwiek drogą zawsze spotkają się z nieodwołalnym sprzeciwem całego narodu polskiego". Komunikat ten zamyka wszelką dyskusję niemiecko-polską na temat naszych granic, którą inspirowana prasa niemiecka wszcząć pragnęła (...).

W ten sposób możliwe, że na skutek konieczności dla prawicy niemieckiej wysunięcia popularnych haseł wyborczych — kampania rewizjonistyczna niemiecka przeszła z dotychczasowego stadium wyłącznej akcji prasowo-wydawniczej w okres otwartej politycznej akcji rządu Rzeszy.

b) Zapowiedziana została przez przedstawiciela Rządu Rzeszy akcja tego Rządu przeciw granicom polsko-niemieckim na podstawie art. 19 Paktu Ligi Narodów.

Oczywiście możliwe jest, że zapowiedź ta jest tylko manewrem ponieważ Niemcy muszą sobie zdawać sprawę z prawnej i politycznej słabości akcji przeciw naszym granicom, opartej na art. 19, co do którego brak jest ponadto procedury.

Tym znamienniejszy na powyższym tle wydaje się trzeci nowy moment, wprowadzony przez enuncjacje Treviranusa, a mianowicie:

c) Opinia, że po Lidze Narodów winna się sprawą tzw. „Korytarza" zająć konferencja zainteresowanych czynników.

Wynika z tego, że sam Treviranus małe pokłada nadzieje na pomyśl-

ny wynik akcji z art. 19 Paktu Ligi i że wobec tego Rząd Rzeszy będzie — niezależnie od ewentualnej akcji na terenie Ligi — szukał prawdopodobnie innej drogi dla wywarcia politycznej presji na Polskę w sprawie granic polsko-niemieckich.

Można przypuszczać, że treść i forma właściwego przemówienia ministra Treviranusa z dnia 10.VIII.30, wobec ich wyraźnej politycznej niezręczności nie zostały uzgodnione całkowicie à priori z pozostałymi członkami Gabinetu Rzeszy. Być więc może, że minister Treviranus posunął się w swojej mowie dalej, niżby sobie tego życzyła oficjalna polityka zagraniczna Rzeszy. Zasadnicze jednak znaczenie ma to, iż, jak min. Treviranus oświadczył ex post w wywiadzie, udzielonym „Königsberger Allgemeine Zeitung" — z jego oświadczeniami na temat granic wschodnich Rzeszy solidaryzuje się Kanclerz i pozostali członkowie Gabinetu niemieckiego, co nie zostało następnie zdementowane. Istniejącą w tej sprawie jednomyślność Gabinetu Rzeszy zdaje się nadto potwierdzać fakt, iż w swym przemówieniu wyborczym w Kassel z dnia 17.VIII. 30 minister Treviranus — mimo naszego protestu z dnia 14.VIII.30 podkreślił, iż nie widzi powodu, dla którego miałby odwoływać w jakimkolwiek punkcie oświadczenie, zawarte w jego przemówieniu z dn. 10. VIII.30.

Wystąpienie z energicznym protestem wobec mowy ministra Treviranusa z dn. 10.VIII.1930 uznało Ministerstwo Spraw Zagranicznych za wskazane z następujących względów:

1) ponowne określenie naszego stanowiska w sprawie tendencji rewizjonistycznych i to w formie takiej, aby miało ono jak najszerszy rozgłos, uznaliśmy za konieczne z uwagi na opinię publiczną w Polsce i za granicą;

2) uważaliśmy reakcję naszą na mowę Treviranusa za dogodną taktycznie o ile chodzi o teren niemiecki, ponieważ mowa ta została wypowiedziana przez skrajnego nacjonalistę niemieckiego. W ten sposób protestując w tej chwili przeciw akcji rewizjonistycznej Niemiec, zaatakowaliśmy przede wszystkim niemieckie sfery nacjonalistyczne.

3) Zaatakowanie przedstawiciela prawicy niemieckiej w okresie wyborczym zbliżyło stanowisko Polski ze stanowiskiem demokracji zachodnich. Zbliżenie to odzwierciedliło się w opinii prasy światowej, która wyczuła do pewnego stopnia w akcji Treviranusa przebłyski dawnego imperializmu niemieckiego i do protestu polskiego ustosunkowała się na ogół przychylnie.

Ponadto, jeżeli chodzi o teren wewnętrzny Rzeszy, uwidoczniliśmy Niemcom — co zresztą podkreśla sama prasa niemiecka — niemożliwość jakichkolwiek rozmów z Polską na temat zmiany naszych granic.

Mowa Ministra Treviranusa (cz. II)

Dyskusja prasowa polsko-niemiecka, wszczęta w związku z powyższym przemówieniem, zamknięta została ze strony polskiej komunikatem półurzędowym z dnia 16 bm, którego treść podano w tajnym dodatku do No. 31 „Polski i Zagranicy", zaś strona niemiecka uznała również w półurzędowym komunikacie biura Conti z dnia 18 bm. polemikę za ukończoną. Komunikat ten brzmi:

„Odpowiedź Polski na oświadczenie niemieckie nie wnosi żadnych nowych momentów do dyskusji, którą strona niemiecka poza tym uważa za zakończoną. Wystarczy przypomnieć, że w odpowiedzi na znany protest polskiego ministra spraw zagranicznych Zaleskiego u niemieckiego Chargé d'Affaires, wskazał on już na to, iż w mowie Treviranusa nie ma nic takiego, co by zmieniało podstawy stosunków polsko-niemieckich lub też nie było w zgodzie z obowiązującymi traktatami.

Minister Treviranus stwierdził ponownie, „że nie miał na myśli żadnych zmian granic przy pomocy środków wojennych, zatem jest nieuzasadnione dowodzenie, że mowa jego wywołać musiała protest ze strony wszystkich czynników pragnących pokojowej współpracy międzynarodowej.

W kwestii granic polsko-niemieckich raz jeszcze należy podkreślić, że wszystkie rządy niemieckie zawsze w sprawie wykreślenia obecnej granicy stały na tym samym stanowisku i co do tego stanowiska nie pozostawiały żadnych wątpliwości.

Tego faktu nie zmieni też oświadczenie o nieodwołalnym sprzeciwie całego narodu polskiego w odpowiedzi na jakiekolwiek dążenia do rewizji granic w przyszłości".

Rząd Polski uznał za bezcelowe przedłużać dyskusję z Niemcami w tej sprawie, ponieważ cel zasadniczy protestu p. Ministra Spraw Zagranicznych został osiągnięty. A mianowicie, jak to nawet z ubolewaniem skonstatowała prasa niemiecka, Rząd Polski protestem swoim z dnia 14 bm. dał ponownie kategorycznie do zrozumienia zarówno rządom, jak i opinii publicznej wszystkich państw, że nigdy nie zgodzi się na podjęcie jakiejkolwiek dyskusji w sprawie rewizji granic i że wszelkie ewentualne w tej sprawie wystąpienia obcych czynników oficjalnych uważałby za akt nieprzyjazny w stosunku do Polski.

Wystąpienia Rządu Polskiego w Paryżu, Londynie i Rzymie w związku z przemówieniami Treviranusa spotkały się z pełnym zrozumieniem odnośnych rządów, które, uznając słuszność stanowiska polskiego potępiły w rozmowach z przedstawicielami naszymi postępowanie niemieckiego ministra, jako niezgodne z zasadami, na których opierają się pakty lokarneńskie oraz Pakt Kellogga.

Odnośnie do proponowanej przez nas démarche w Berlinie każdego z trzech wymienionych mocarstw sytuacja przedstawia się następująco:

1) Rząd angielski nie uczynił oficjalnej démarche w Berlinie, tłumacząc stanowisko swoje tym, że interwencja taka mogłaby w obecnej fazie niepotrzebnie podkreślić znaczenie mowy min. Treviranusa. Rząd angielski dał nam natomiast do zrozumienia, iż należy się liczyć z ewentualną potrzebą takiej démarche angielskiej na wypadek analogicznego z mową Treviranusa wystąpienia urzędowego kierownika polityki zagranicznej Rzeszy.

Tym niemniej MSZ otrzymało pośrednią wiadomość, że Ambasador angielski w Berlinie interpelował w tej sprawie Wilhelmstrasse, przy czym miał otrzymać odpowiedź, którą koła angielskie uznały za niepoważną.

2) Min. Briand interpelował Ambasadora niemieckiego w Paryżu w sprawie mowy min. Treviranusa. Ambasador v. Hoesch zdezawuował min. Treviranusa, twierdząc, że działał on bez porozumienia z Kanclerzem.

Wobec wywiadu min. Treviranusa, w którym powoływał się on na solidarność z jego wystąpieniem całego gabinetu i Kanclerza Rzeszy, min. Briand wezwał do siebie Chargé d'Affaires niemieckiego (Ambasador v. Hoesch został w międzyczasie wezwany do Berlina) i zwrócił mu uwagę na niedopuszczalność wystąpień min. Treviranusa oraz na niemożność interpretowania ich — wobec treści wywiadu — jako wyrazu osobistych poglądów odnośnego ministra.

W związku z tą démarche min. Brianda Chargé d'Affaires niemiecki zwrócił się o wyjaśnienia do Berlina. Fakt ostatniego wystąpienia Brianda należy traktować jako najbardziej tajny z uwagi na możność wykorzystania go przez elementy nacjonalistyczne niemieckie w okresie przedwyborczym.

3) Minister Grandi obiecał co do ewentualnych kroków w Berlinie w związku z niniejszą sprawą porozumieć się z Mussolinim oraz dać odpowiedź Ambasadorowi RP w Rzymie.

Odpowiedź ta nie jest jeszcze MSZ znana. Stanowisko rządu włoskiego scharakteryzował min. Grandi, jako negatywne wobec tendencji rewizjonistycznych Niemiec, które nie są na rękę Włochom, również ze względu na ich własne interesy (Anschluss). Poglądy wygłaszane nieraz ze strony włoskiej na temat zmiany Traktatu Wersalskiego tłumaczył p. Grandi antywłoską polityką Francji, zapewnił on, że w intencji Włoch poglądy te nie odnoszą się w żadnym razie do postanowień, dotyczących terytorialnych interesów Polski.

Wreszcie, jeśli chodzi o teren wewnętrzny polski, energiczne wystą-

pienia p. Ministra Spraw Zagranicznych przeciw zakusom niemieckim na nasze granice zachodnie spotkało się z jednomyślnym poparciem całego społeczeństwa polskiego bez różnicy kierunków politycznych. Prasa polska dała pod tym względem dowód całkowitej solidarności zapatrywań. Szereg wystąpień publicznych na zebraniach i wiecach miało miejsce ostatnio pod hasłem walki z nacjonalistycznymi zakusami niemieckimi.

Jak M.S.Z. miało możność się przekonać, dyplomacja zagraniczna w Warszawie zwróciła uwagę na ten odruch jednoczący całe społeczeństwo polskie i niezawodnie odnośne rządy otrzymały o tym odpowiednie relacje.

Jeśli chodzi o teren niemiecki, to daje się w związku z powyższym zauważyć pewna obawa, by stosunki między obu państwami, opierające się na przelicznych wzajemnych interesach, przez odruch ten w społeczeństwie polskim nie zostały narażone na szwank.

Akcja podjęta ze strony polskiej w związku z wystąpieniami min. Treviranusa ma również duże taktyczne znaczenie w związku z przyszłym Zgromadzeniem LN, na którym memorandum Brianda o Unii Europejskiej znajdzie się na porządku dziennym. Jak wiadomo bowiem, memorandum zostało wykorzystane przez Niemcy dla wszczęcia kampanii za rewizją traktatów, mającą niezawodnie przyjąć jeszcze szersze rozmiary podczas samych obrad nad Unią Europejską.

Ostatnie pociągnięcia Rządu Polskiego ubiegły poważne wystąpienia niem. i uprzytomniły równocześnie opinii międzynarodowej nie pozbawione poważnych niebezpieczeństw dla pokojowych stosunków w Europie tendencje rewizjonistyczne nacjonalizmu niemieckiego.

183

30.8.1930 r., Warszawa.
Uchwała Międzynarodowej Konferencji Rolniczej zorganizowanej z inicjatywy Polski

(cyt. za: PP; zał. do t. XIII, 1930, s. 45 - 50)

Zważywszy:

że ostry kryzys, ciążący do kilku lat na gospodarstwie państw, których pomyślność zależy wyłącznie lub głównie od zbytu ich produktów rolnych, stanowi jeden z istotnych powodów ogólnego kryzysu gospodarstwa europejskiego;

że państwa, których gospodarstwo spoczywa wyłącznie lub przeważnie na produkcji rolnej, tylko wtedy będą mogły uniknąć stopniowej pauperyzacji, jeśli odpowiednio rozwinięty wywóz ich produktów rolnych dojdzie do tego stadium, że zrównoważy import produktów przemysłowych, pochodzących z krajów uprzemysłowionych, tzn. jeśli zostanie ustalona równowaga pomiędzy zakresem zastosowania zasady wolnej wymiany produktów przemysłowych z jednej, a produktów rolnych z drugiej strony;

że odosobnione wysiłki wyżej wymienionych państw w kierunku opanowania kryzysu, jaki one przechodzą, może dać rezultaty jedynie ułamkowe;

że współpraca pomiędzy państwami, eksportującymi produkty rolne i biorącymi udział w Konferencji na pewno ułatwi pożądane w najwyższym stopniu zawarcie specjalnych, bardziej szczegółowych umów pomiędzy państwami, należącymi do tej grupy krajów;

że państwa wyłącznie lub przeważnie rolnicze nie znajdą sił potrzebnych do obrony swych wspólnych słusznych interesów gospodarczych, inaczej, jak przez wysiłek, dokonany w pełnej zgodzie;

że nieskoordynowana konkurencja pomiędzy państwami, biorącymi udział w Konferencji, przyczynia się do zaostrzenia kryzysu, którym dotknięte są kraje rolnicze — co jasno wynika z przestudiowania ich bilansów handlowych;

że umowy regionalne powinny stanowić etap na drodze do ogólnego uzgodnienia polityki ekonomicznej państw europejskich;

— przedstawiciele: Bułgarii, Estonii, Węgier, Łotwy, Polski, Rumunii, Czechosłowacji i Jugosławii, zgromadzeni na Międzynarodowej Konferencji Rolniczej w Warszawie, zgodzili się w następującym:

1. Przedstawiciele państw, reprezentowanych na Konferencji, postanawiają przedstawić następujące propozycje swym odnośnym rządom:

Ożywione chęcią usunięcia w miarę możności konkurencji pomiędzy krajami rolniczymi i przekonane, że ta konkurencja przynosi szczególnie szkodliwe skutki o ile handel eksportowy produktów rolnych nie jest zracjonalizowany, państwa reprezentowane na Konferencji zamierzają zbadać środki, jakie mogłyby być zastosowane w celu reorganizacji eksportu produktów rolnych, aby ilości wywożonych produktów odpowiadały zapotrzebowaniu rynków wwozowych.

Te państwa, którym na to pozwala mechanizm eksportu rolniczego, powinny dążyć do zawarcia umów dwustronnych lub wielostronnych, dotyczących wywozu określonych produktów rolnych.

Konferencja wypowiada opinię, że aby osiągnąć powodzenie, akcja ta powinna być zorganizowana oddzielnie dla każdego produktu rolnego lub dla grup produktów rolnych w stosunku do wszystkich krajów,

eksportujących te produkty. Konferencja jest zdania, że akcja ta powinna dotyczyć przede wszystkim produktów najciężej dotkniętych przez obecny kryzys.

Konferencja stwierdza, że aby osiągnąć szeroko zakrojoną organizację uzgodnionej sprzedaży produktów rolnych a w szczególności zboża, koniecznym jest, aby każdy z krajów eksportujących przystąpił:

a) do zorganizowania sieci składów zbożowych, dostosowanych do potrzeb kraju;

b) do zaprowadzenia organizacji finansowej, dostosowanej do potrzeb handlu zbożem, zwłaszcza w zakresie dotyczącym zaliczek, jakie rolnicy mogą otrzymać na swoje produkty;

c) do stworzenia organizacji, zapewniającej w każdym kraju jednolitą politykę sprzedaży.

Chcąc mieć stałą służbę informacyjną w sprawie sprzedaży produktów rolnych, Konferencja wyraża pragnienie, aby delegaci Instytutów Eksportowych lub podobnych instytucji poszczególnych krajów zbierali się periodycznie celem ustalenia wspólnie stosunków informacyjnych, opartych na danych narodowych i międzynarodowych, dotyczących sprzedaży zboża.

Aby pewne państwo mogło szybciej dojść do umowy z innymi państwami, eksportującymi te same produkty, w celu zracjonalizowania eksportu, Konferencja zaleca utworzenie organizacji dostosowanej do koordynowania, koncentrowania i kontroli eksportu produktów rolnych do państw, które ich dotąd nie posiadają.

Zdając sobie sprawę z wielkich trudności, jakie wywołuje kwestia rozwiązania zagadnienia nadwyżki produktów rolnych, których produkcja przekracza potrzeby spożycia, zwłaszcza co się tyczy zbóż, i stwierdzając, że te nadwyżki przyczyniają się najsilniej do zniżki cen, zebrani na Konferencji delegaci, w trosce o zapewnienie rolnikom odpowiedniego wynagrodzenia, zalecają organizacjom międzynarodowym, a zwłaszcza Lidze Narodów, poświęcić całą swoją uwagę studiom nad rozwiązaniem tego zagadnienia.

2. Zważywszy, że na przeszkodzie do lepszego zorganizowania handlu produktami rolnymi stoi niedostateczność odpowiedniej statystyki, przedstawiciele państw, biorących udział w Konferencji, zgodzili się przedstawić swoim odnośnym rządom propozycje, mające na celu wspólną akcję, zmierzającą do unifikacji ich metod statystycznych, które dotyczą eksportu rolniczego (zboże, zwierzęta, mięso) i do komunikowania sobie wzajem, w sposób regularny i szybki, wszystkich danych statystycznych, dotyczących handlu produktami rolnymi.

Ministerstwo Rolnictwa Polski wydaje się najbardziej odpowiednim

do zbierania tych danych statystycznych i do ich rozdzielania pomiędzy inne państwa, biorące udział w Konferencji.

Pierwsze przesłanie tych danych, sporządzonych według planu, który ma być zaproponowany przez Rząd polski przed dn. 1 października 1930 r., powinno nastąpić przed dn. 1 listopada 1930 r.

3. Przedstawiciele krajów, zebranych na Konferencji, postanawiają przedstawić następującą propozycję swym odnośnym rządom:

Państwa, reprezentowane na Konferencji, zamierzają wystąpić do Ligi Narodów, gdy tylko nadarzy się przychylna okazja, z wspólnymi propozycjami, zmierzającymi do zawarcia konwencji międzynarodowej, mającej na celu zniesienie pośrednich czy bezpośrednich premii na wywóz produktów rolnych.

Specjalna Komisja techniczna powinna się zebrać możliwie jak najprędzej aby przygotować propozycję w wyżej wymienionym sensie i aby ewentualnie opracować projekt konwencji. Zwłaszcza zadaniem tej Komisji będzie zbadać i wypowiedzieć się co do różnych postaci premii wywozowych, tzn. różnych postaci subsydiów, przyznawanych przez państwo dla zachęcenia eksportu produktów rolnych. Uprasza się Rząd polski o zebranie przed zwołaniem tej Komisji danych, potrzebnych do jej prac i o przygotowanie wstępnego projektu wyżej wymienionej konwencji.

4. Państwa, biorące udział w Konferencji, jednomyślnie oświadczają, że podstawą wszelkiej akcji międzynarodowej w dziedzinie weterynaryjnej powinna być przede wszystkim coraz energiczniejsza i skuteczniejsza walka z epizootiami i stałe polepszenie warunków higienicznych ich bydła. Walka ta z jednej strony zapewni zmniejszenie się strat, zadawanych rolnictwu przez epizootie, a z drugiej — znajdzie swoją przeciwwagę w złagodzeniu środków policyjno-sanitarnych i weterynaryjnych, stosowanych w międzynarodowej wymianie zwierząt i produktów zwierzęcych.

Państwa biorące udział w niniejszej Konferencji, poinformowane o postępie prac specjalnego komitetu ekspertów weterynaryjnych, działającego przy Lidze Narodów pod kierunkiem Komitetu Ekonomicznego, zgadzają się zjednoczyć wszystkie swoje wysiłki w celu podtrzymania tej akcji i skierowania jej do zawarcia możliwie najszybciej międzynarodowej Konwencji weterynaryjnej, która powinna być zawarta pod auspicjami Ligi Narodów i najpóźniej przed końcem 1931 r.

Na razie delegaci, biorący udział w niniejszej Konferencji, zgadzają się zalecić swym rządom podtrzymywanie wszelkimi możliwymi środkami ich służby weterynaryjnej, aby mogła ona zorganizować się i działać według zasad, ustalonych przez specjalny Komitet ekspertów wete-

rynaryjnych przy Lidze Narodów, przy współpracy z Międzynarodowym Urzędem Epizootii w Paryżu.

W myśl powyższego, państwa biorące udział w niniejszej Konferencji zgadzają się od razu przystąpić do badania pomiędzy sobą możliwości konwencji weterynaryjnych dwustronnych, dotyczących importu, eksportu i tranzytu zwierząt i produktów zwierzęcych, które to konwencje powinny być zawarte bądź przed zawarciem zamierzonej Konwencji międzynarodowej, bądź w celu jej uzupełnienia i dostosowania do szczególnych potrzeb odnośnych krajów; albo też państwa te będą się starały osiągnąć ten sam cel przez postanowienia autonomiczne, opracowane w duchu całkowitej lojalności i poszanowania życiowych interesów ich odnośnych krajów.

5. Przedstawiciele krajów, zebranych na Konferencji, postanawiają przedstawić swym odnośnym rządom następującą propozycję:

Państwa, reprezentowane na Konferencji, utworzą bezzwłocznie techniczną Komisję finansową, która się zbierze w Warszawie przed 10 listopada 1930 r. celem opracowania projektu jednolitych przepisów o pośrednim kredycie rolniczym (od 6 miesięcy do 5 lat). Projekt rzeczony powinien wyszczególnić cele tego kredytu, formy gwarancji, charakter zobowiązań itd.

6. Po zbadaniu odpowiedzi rządów biorących udział w Międzynarodowej Konferencji Rolniczej w Warszawie, odpowiedzi udzielonych na kwestionariusz protokołu z dn. 24 marca 1930 r. dotyczącego programu późniejszych pertraktacji w Genewie, stwierdziwszy, że idee kierownicze poszczególnych odpowiedzi są zgodne i stwierdziwszy również, że pewne kraje wypowiedziały się za uprzywilejowanym traktowaniem, które importujące kraje europejskie powinny stosować do zboża i produktów rolnych pochodzenia europejskiego, Konferencja przyjmuje ten punkt widzenia.

Delegaci krajów, które nie wypowiedziały się jeszcze w tym sensie w swych odpowiedziach do Ligi Narodów, przedstawią tę rezolucję swym rządom.

Konferencja zwraca uwagę, że to traktowanie uprzywilejowane, które oczywiście jest naruszeniem klauzuli państwa najbardziej uprzywilejowanego, nie może przynieść szkody interesom państw zamorskich, które pozostaną zawsze głównymi dostawcami deficytowego rynku Europy. Z drugiej strony to uprzywilejowane traktowanie celne, pozwalając korzystać europejskim eksportującym krajom rolniczym z różnicy pomiędzy stawkami ogólnymi, a stawkami uprzywilejowanymi, nie szkodzi również polityce protekcyjnej państw o deficytowej produkcji rolnej, zważywszy, że zawsze tylko stawki ogólne wpływać będą na ceny. Ponadto zastosowanie takiego systemu, poprawiając sytuację ekonomicz-

ną eksportujących państw rolnych przez podwyższenie ich zdolności nabywczej, przynosi przez to samo niezaprzeczone korzyści krajom europejskim i zamorskim.

Uznając doniosłość klauzuli państwa najbardziej uprzywilejowanego dla wymiany międzynarodowej, Konferencja musi jednak stwierdzić, że w szczególnie ciężkiej sytuacji rolnictwa, naruszenie klauzuli na korzyść produktów rolnych pochodzenia europejskiego jest jedynym środkiem skutecznym i praktycznym, zdolnym powstrzymać kryzys rolny.

7. Przedstawiciele państw reprezentowanych na Konferencji, postanawiają przedstawić następującą propozycję swym odnośnym rządom:

Pragnąc zapewnić stałą koordynację swych polityk ekonomicznych w dziedzinie rolniczej, państwa, biorące udział w Konferencji, zamierzają zbierać periodycznie, co najmniej raz do roku, w swych stolicach konferencje kierowników ich polityki ekonomicznej. Przyszła konferencja powinnaby odbyć się jesienią 1931 r.

Państwa, biorące udział w Konferencji, uznają ponadto potrzebę stworzenia Stałego Komitetu Badań Gospodarczych, złożonego z ich przedstawicieli. Zadaniem Komitetu będzie scentralizowanie wszystkich prac zmierzających do wykonania rezolucji, przyjętych przez Konferencję Warszawską i konferencje późniejsze, a również ich przygotowanie. W tym celu rządy biorące udział wyznaczą przed 1 października 1930 r. swych przedstawicieli, którzy zbiorą się możliwie najprędzej i których obowiązkiem będzie opracować projekt statutu tego Komitetu oraz przystąpić do wprowadzenia w życie postanowień tej Konferencji.

8. Przedstawiciele krajów, reprezentowanych na Konferencji, postanawiają przedstawić następującą propozycję swym odnośnym rządom:

Konferencja uznaje korzyści, płynące z zajęcia jednolitego stanowiska w sprawach rolniczych, interesujących państwa rolnicze na terenie międzynarodowym, a zwłaszcza na terenie Ligi Narodów. W tym celu powinny one komunikować sobie wzajemnie swoje odpowiedzi na ankiety Ligi Narodów i innych organizmów międzynarodowych, dotyczące kwestii rolniczych, celem skoordynowania swych odpowiedzi, a w razie potrzeby przeprowadzenia tego na zwołanych w tym celu zebraniach przygotowawczych i specjalnych. Państwa, reprezentowane na Konferencji, powinny w miarę możności skoordynować wszelkie propozycje w sprawach rolniczych, przedstawione Konferencji ekonomicznej, która ma się zebrać w Genewie w listopadzie zgodnie z Konwencją Handlową, podpisaną w Genewie 24 marca 1930 r.

Uznając korzyści współpracy rządów w obronie interesów rolniczych z międzynarodowymi instytucjami rolniczymi, państwa, biorące udział w Konferencji, postanawiają zaproponować Lidze Narodów stałą i nieprzerwaną współpracę we wszystkich kwestiach, dotyczących rolnictwa,

z Międzynarodowym Instytutem w Rzymie i Międzynarodową Komisją Rolniczą w Paryżu, reprezentującą stowarzyszenia rolnicze na terenie międzynarodowym.

Konferencja postanawia przesłać powyższe rezolucje Sekretariatowi Generalnemu Ligi Narodów, upraszając go, aby zechciał łaskawie podać je do wiadomości państwom podpisanym pod protokołem w Genewie dn. 24 marca 1930 r.

184

sierpień 1930 r., Genewa.
Walka o wpływy w Sekretariacie Ligi Narodów w naświetleniu Delegacji RP przy LN

(cyt. za: PIPaZ nr 29 (5.8.1930), s. 924 - 926, W: AAN, MSZ, sygn. 112, k. 116 - 118)

Jak donosi Delegatura RP przy LN, przyczyną powołania na Zgromadzeniu LN w 1929 r. tzw. Komisji trzynastu było rosnące od pewnego czasu niezadowolenie państw tzw. mniejszych z powodu braku wszelkich wpływów w Sekretariacie LN, którego znaczenie rosło w miarę rozszerzania się zakresu działania LN.

Równocześnie niektóre wielkie mocarstwa, a przede wszystkim Włochy i Niemcy, domagały się, jak dotąd bezskutecznie, przyznania im w Sekretariacie równych praw z Anglią i Francją nie tyle co do liczby stanowisk, czego nie uważają za tak istotne, ile przede wszystkim co do wpływów na politykę Sekretariatu.

Naczelna dyrekcja Sekretariatu stanowiła główne polityczne zagadnienie w rozprawach Komisji.

Poza tym Komisja zajmowała się kwestią mianowania i awansowania urzędników Sekretariatu.

Zasadnicze różnice poglądów na charakter Sekretariatu, jego kompetencje, właściwy skład i działanie ujawniły się właśnie przy omawianiu tego punktu.

Gruntowna dyskusja bardzo zbliżyła punkty widzenia Włoch i Anglii i praktycznie doprowadziła do jednomyślnych wyników. Jedynie z motywów politycznych mniejszość w tym punkcie złożyła votum separatum, które podpisali: Włoch, Niemiec i dwaj Poł. Amerykanie. Praktycznie biorąc, obie tezy doprowadziły do jednakich wyników:

1) stali urzędnicy mogą pozostawać na służbie w Sekretariacie do 60 lat (teza angielska), lecz co 7 lat podlegają ocenie i w razie negatywnych wyników badania, mogą być usunięci, czyli jest to stałość z poważnym ograniczeniem;

2) oprócz stałych urzędników, Sekretarz Generalny może w ilości, jaką uzna za stosowne, w granicach budżetu oczywiście, powoływać wszelkiego rodzaju specjalistów na pewien krótki okres czasu trwania służby. Stwarza to kategorie urzędników niestałych (teza włoska);

3) naczelna dyrekcja składa się z urzędników powoływanych na krótkie terminy (teza angielska i włoska).

Jeżeli zważyć, że Włosi zgodzili się w końcu, aby urzędnicy poniżej naczelnej dyrekcji otrzymywali 7-letnie kontrakty z prawem odnawiania ich, należy stwierdzić, iż dyskusja, pomimo utrzymania biegunowo różnych poglądów na charakter Sekretariatu, doprowadziła do zupełnie identycznych wniosków praktycznych.

Długotrwałe, a chwilami bardzo gorące debaty w Komisji trzynastu ujawniły z całą wyrazistością właściwy stosunek poszczególnych rządów do Ligi Narodów. Hasła zgodnej współpracy narodów, opartej na wzajemnym zrozumieniu, dla pokoju i dobra ludzkości, głoszone publicznie z powtarzającą się do znudzenia jednostajnością na każdym Zgromadzeniu LN nagle ustąpiły miejsca nie ukrywanym tym razem żądzom opanowania LN i jej mechanizmu dla celów własnej polityki, bez jakiegokolwiek względu na innych i bez myśli nawet o wspólnym, jeżeli już nie ideale, to przynajmniej interesie i celu. W tym ścieraniu się jak najbardziej poziomych i egoistycznych pożądań Anglia i Francja miały sytuację łatwą i wygodną. Broniły one istniejącego już stanu rzeczy, który zapewniał im dotąd uprzywilejowane stanowisko w Lidze Narodów.

Od 1926 r. czyli od chwili wejścia Niemiec stosunki zaczęły się psuć, harmonia pomiędzy mocarstwami była mniej doskonała. Niemcy bowiem od pierwszej chwili przystąpili w Genewie do realizacji swego planu, który polega na maksymalnym wykorzystaniu LN dla celów niemieckiej polityki zagranicznej. W istocie rzeczy Niemcy nieprzerwanie pracowali i pracują tylko dla siebie i pragną LN opanować tak dalece, by móc ją w każdym wypadku wykorzystać dla swych celów, a przynajmniej zapobiec, by LN mogła być użyta przeciwko nim.

Personel niemiecki w Sekretariacie, powołany w dość znacznej liczbie w 1926 r., rekrutował się z urzędników Auswärtiges Amtu. Choć karny i sumienny, nie odznaczał się ani taktem, ani umiejętnością współżycia i współpracy z innymi, wskutek czego batalion niemieckich urzędników Sekretariatu znalazł się niebawem w izolacji i pozbawiony został tych wpływów, na które liczył.

Niemcy są więc niezadowoleni z roli, jaka im w Lidze Narodów przypadła, pragną większych możności oddziaływania na politykę Sekretariatu i całej LN, lecz osiągnąć tego nie mogą bez uszczuplenia prerogatyw nabytych już przez Anglię i Francję.

Ostatnio Włosi przeszli w sposób stanowczy do nowej polityki wobec LN. Zamiast pasywnej negacji — aktywna opozycja. Włosi znaleźli się wraz z Niemcami w obozie malkontentów i razem dążyć pragną do podporządkowania LN ich polityce.

Inne decyzje Komisji trzynastu nie mają dla nas tej doniosłości, co rozstrzygnięcie w sprawie naczelnej dyrekcji, przynoszą one jednak drobne ulepszenia w położeniu urzędników Polaków w Sekretariacie. Na przykład Polska nie mogła uzyskać większej liczby miejsc członków sekcji klasy A (posiadamy jedno takie miejsce) i ograniczana była do kilku stanowisk klasy B. Zniesienie przez Komisję trzynastu rozróżnienia A i B stawia od razu wszystkich polskich członków sekcji w Sekretariacie na równi z innymi.

185

sierpień 1930 r., Haga.

Ruch wielkoniderlandzki i wielkofryzyjski w Holandii

(cyt. za: PIPaZ, nr 32 (26.8.1930), s. 1001 - 1002; W: AAN, MSZ, sygn. 112, k. 214 - 215)

Ostatnie doniesienia Poselstwa RP w Hadze zawierają ciekawe wiadomości o stosunku Holandii do dwóch ruchów, mogących wpływać w pewnym stopniu na stosunek jej do sąsiadów. Ruch skrajnych działaczy flamandzkich w Belgii (wśród których znajduje się Borms, działacz flamandzki, karany za zdradę stanu, za współpracę z niemieckimi władzami okupacyjnymi w czasie wojny) wyraźnie hołduje tendencjom wielkoniderlandzkim i wysuwa hasło jedności na razie kulturalnej, a w przyszłości politycznej „północnych i południowych niderlandczyków". Dnia 3 bm. odbył się w Amsterdamie zjazd „Dietsche Landdag", który zgrupował sympatyków powyższego ruchu. Na zjeździe panowały nastroje antybelgijskie i antyfrancuskie, natomiast wyraźnie proniemieckie. Zaznaczyć wypada, że opinia publiczna holenderska zajmuje na ogół stanowisko raczej obojętne wobec powyższego ruchu. Pewne sympatie posiadają Flamandzi w młodszych sferach duchowieństwa katolickiego, pragnącego wzmocnienia interesów katolickich w Holandii. Sfery protestanckie zapatrują się nieufnie na ruch wielkoniderlandzki i na ogół w opinii zmaterializowanego i pacyfistycznie usposobionego społeczeństwa holenderskiego przeważa niechęć do wszelkich kroków, mogących pchnąć Holandię na drogę awanturniczej polityki. Jest rzeczą prawdopodobną, że taka jest również opinia sfer rządowych.

Wielka prasa holenderska zamieściła z drugiej strony wiadomości o ruchu wielkofryzyjskim, o którego istnieniu dotychczas dość starannie milczała. Powód do tych wzmianek dał kongres wielkofryzyjski w Husum (w Szlezwiku), na którym wybrana została Rada fryzyjska. Opinie prasy holenderskiej są podzielone. Gdy jedni ustosunkowują się do ruchu, jako do niebezpieczeństwa dla spoistości wewnętrznej Holandii (niektóre elementy „mniejszości fryzyjskiej" dążą nie tylko do zdobyczy kulturalnych, lecz również do autonomii Fryzji holenderskiej), drudzy starają się wyzyskać ruch fryzyjski na terenie Niemiec, jako przykry dla tych ostatnich argument w związku z polemiką niemiecko-holenderską z powodu podwyższenia niektórych stawek celnych przez Niemcy.

Nie przesądzając dalszego rozwoju i widoku ruchu wielkoniderlandzkiego i wielkofryzyjskiego, zarejestrować wypada ich istnienie, jako ruchów mniejszościowych, raz jeszcze potwierdzających, jak mało jest państw w Europie, które by tych ruchów o mniejszym lub większym stopniu natężenia u siebie nie miało.

186

8.9.1930 r., Paryż—Genewa.
Raport o rezultatach ankiety A. Brianda w sprawie Unii (federacji) europejskiej

(cyt. za: PP; zał. do t. XIII, 1930, s. 84-100. [Przypisy są integralną częścią dokumentu])

Po zasięgnięciu opinii europejskiej, zgodnie z warunkami ustalonymi na zebraniu w Genewie dn. 9 września 1929 r. i według otrzymanego polecenia, Rząd francuski czuje się szczęśliwy, że może dzisiaj, w terminie umówionym, wywiązać się całkowicie ze swego mandatu, przedstawiając drugiemu zebraniu państw europejskich należących do Ligi Narodów raport o konkluzjach ankiety, przeprowadzonej w sprawie organizacji systemu Unii federalnej europejskiej.

Przede wszystkim wypada złożyć hołd wysiłkom wszystkich zapytywanych o zdanie rządów, poczynionym w celu ułatwienia przez swoją pilność pomyślnego zakończenia wprowadzonej procedury.

Rząd francuski sądzi, że będzie w zgodzie z powszechnym uczuciem rządów, od których otrzymał swoją misję, winszując sobie wzajemnie z powodu usposobienia, o jakim świadczy takie przygotowanie. Wszystkie zapytywane rządy przez staranność, z jaką opracowywały swoje odpo-

wiedzi, wykazały, jaką wagę przywiązują do dzieła tak szczytnego, jak organizacja materialna i moralna Europy, oraz troskę aby realizacja tej organizacji rozpoczęta była na terenie metodycznie przygotowanym. Sama już ta ostrożność i ta pilność w badaniu muszą uchodzić za najlepszą rękojmię intencji każdego rządu w zakresie zamierzonego przedsięwzięcia i nie może być dana pod tym względem żadna lepsza gwarancja, niż ilość i ścisłość różnych sformułowanych uwag lub zastrzeżeń. Nic więc nie może przy dzisiejszym stanie rzeczy ograniczać nadziei i zaufania, do jakich daje prawo pierwsza konsultacja.

Jest to jedyna ocena ogólna, na którą Rząd francuski pozwoli sobie przy redagowaniu raportu o charakterze czysto analitycznym, w którym to raporcie zamierza postarać się wyłącznie o faktyczne oddzielenie poglądów, wypowiedzianych przez wszystkie zapytywane rządy co do różnych punktów Memorandum francuskiego, nie mieszając do tego ze swej strony żadnych poglądów osobistych.

W tej pracy o charakterze wyłącznie referującym i objaśniającym będzie się on starał umyślnie zachować oryginalność poglądów każdego rządu w tym stopniu, jak na to pozwoli ilość i różnorodność zebranych opinii. Z konieczności będzie on musiał, w tej tak ogólnej analizie, wyrzec się wprowadzenia specjalnych wzmianek lub cytat tekstowych przy poszczególnych uwagach, które nie przynoszą nowych poglądów, ani nie przedstawiają przeciętnej spośród wypowiedzianych opinii.

Z drugiej strony, starając się wydobyć elementy pozytywne i konstruktywne, jakie można wyróżnić przy zestawieniu wypowiedzianych opinii, będzie on usiłował zawsze jednakowo oświetlać zaznaczone trudności lub szczególne uwagi, wynikające z trosk, właściwych danemu rządowi.

Również pragnął on przedstawić do oceny, jednocześnie z swoim analitycznym raportem, pełne teksty wszystkich otrzymanych odpowiedzi, ułożonych w porządku chronologicznym ich oficjalnego wręczenia.

Odpowiedzialne rządy będą mogły, na podstawie tej lektury, ocenić swobodnie, czy nie należy przyznać większego znaczenia bezpośrednim i głębokim racjom unii między narodami, które to racje stwierdzone zostały jednomyślnie, niż pozornym i odległym powodom do opozycji, które pod pozorem normalnej rozbieżności opinii mogły się ujawnić w stosunku do poszczególnych punktów, jak dotąd nie poddanych dobrodziejstwu jakiejkolwiek dyskusji. Ze swej strony rząd francuski uczynił swój wybór: zachowuje on całkowitą ufność w siłę racji, które usprawiedliwiły powzięcie zbiorowej decyzji z dn. 9 września 1929 r. i które poprzednio w ciągu lat dziesięciu kierowały metodycznym rozwojem dzieła organizacji pokoju, dzieła do którego ludy wyraźnie okazały swoje przywiązanie.

A. Kwestie zasadnicze, przedstawione w Memorandum z dn. 1 maja 1930 r.

I. Potrzeba koordynacji w Europie

Przedstawiając pozostałym dwudziestu sześciu rządom europejskim, reprezentowanym na zebraniu w dn. 9 września 1929 r. Memorandum jakie polecono mu opracować, Rząd francuski wskazał, jako uzasadnienie podjętego badania, stan nieskoordynowania w Europie pod względem politycznym, ekonomicznym i społecznym.

Potrzeba koordynacji w Europie została uznana przez wszystkie zapytywane rządy. Niektóre z nich ograniczają się do stwierdzenia tej potrzeby, zaznaczając swoją decyzję wzięcia udziału w przyszłym zebraniu państw europejskich; większość jednak wypowiada się bardzo wyraźnie.

Rząd Wielkiej Brytanii stwierdza potrzebę „lepszego zrozumienia przez narody europejskie ich wspólnych interesów", zrozumienia mogącego „odwrócić ich uwagę od wrogich poczynań w przeszłości". Zwraca on uwagę, że przynajmniej w dziedzinie ekonomicznej „ściślejsza kooperacja pomiędzy narodami Europy jest sprawą pilną i pożądaną".

Rząd włoski oświadcza, że gotów jest przystąpić z „czynną współpracą" do inicjatywy „zmierzającej do odbudowy materialnej i moralnej Europy". Rząd finlandzki sądzi, że „dla przyszłego rozwoju naszego kontynentu jest rzeczą wielkiej wagi, aby wspólnota europejska była w dalszym ciągu rozwijana", a Rząd grecki, że nieprzerwana i metodyczna współpraca „odpowiada realnym interesom ludów europejskich".

Rząd niemiecki, dochodząc aż do wskazania, że jego zdaniem struktura Europy wymaga głębokich zmian, sądzi, że „ogólna organizacja kontynentu pod względem politycznym i ekonomicznym tamuje rozwój, który odpowiadałby naturalnym warunkom życia ludów".

Inne rządy starają się zmierzyć konsekwencje tego stanu nieskoordynowania [1]. Zwracają uwagę na rozproszenie podejmowanych dotąd wysiłków [2], rozproszenie, które wymaga „stworzenia ram dla kooperacji europejskiej" [3]. Nie dałoby się zaprzeczyć, że pomiędzy państwami istnieją przeciwieństwa, podkreślane przez partie polityczne, prasę i inne organy opinii publicznej, jednak zorganizowana współpraca często wykazałaby brak realnych podstaw dla tych przeciwieństw [4]. Opinia za-

[1] Holandia.
[2] Austria.
[3] Dania.
[4] Czechosłowacja.

czyna jednak dojrzewać do organizowania ściślejszej współpracy ludów europejskich [5] i pierwsze w tym kierunku poczynania mogą wywrzeć tylko dobroczynny i pacyfikujący skutek [6].

II. Włączenie kooperacji europejskiej do ogólnej działalności Ligi Narodów

Memorandum z dn. 1 maja zaznaczało z naciskiem, że kooperacja europejska nie może i nie powinna zmierzać do czego innego, niż do podniesienia autorytetu Ligi Narodów i do zmniejszenia przeszkód, jakie może ona napotkać w spełnianiu swej misji. Wskazywało ono, że idea tej kooperacji wywodzi się bezpośrednio z poglądów, jakimi natchniony jest Pakt, i że wspólne rozpatrywanie przez państwa europejskie specjalnie je interesujących kwestii właściwie nie miało innego celu, jak przygotować i ułatwić uregulowanie przez Ligę Narodów w płaszczyźnie powszechnej zagadnień ogólnych lub specjalnych, do których rozwiązywania ona sama tylko jest powołana na podstawie Paktu lub traktatów.

Wszystkie rządy okazały się zgodne w trosce, aby nie czynić nic, co by mogło osłabić autorytet Ligi Narodów. Rząd francuski czuje się szczęśliwy, mogąc podkreślić głębokie przywiązanie dla najwyższego autorytetu, stojącego na czele organizacji pokoju, jakie przy tej sposobności jeszcze raz zostało ujawnione.

Utrzymać ten charakter najwyższego autorytetu Ligi Narodów, nie ograniczać pola jej działalności, nie naruszać jej powszechności — to są konieczności tak powszechnie dzisiaj uznane, że wiele rządów ograniczyło się tylko do przypomnienia ich, jako zasad nie podlegających dyskusji.

Stwierdzając, że dzieło Ligi Narodów polegało dotąd w znacznej części na przeprowadzaniu rozwiązań w sprawach o znaczeniu przede wszystkim europejskim, Rząd szwedzki sądzi, iż kooperacja państw europejskich powinna być zorganizowana z zapewnieniem jej możliwego maksimum skuteczności, wykorzystując wystarczające środki, jakich dostarcza organizacja Ligi Narodów.

Analogiczna myśl została wyrażona przez Rząd belgijski. Z jednej strony uważa on, że „porozumienie europejskie powinno być urzeczywistniane przez rozwijanie instytucji Ligi Narodów, starając się przede wszystkim uzupełnić je i udoskonalić". Z drugiej strony zwraca on uwagę, że zasada powszechności, na jakiej opiera się Liga Narodów, nie

[5] Finlandia.
[6] Jugosławia.

stanowi przeszkody, aby państwa europejskie badały zgodnie kwestie szczególnie ich dotyczące i starały się zaprowadzić między sobą ściślejszą współpracę.

Kilka rządów oświadcza, że są przekonane, iż kooperacja europejska, daleka od przeciwstawiania się działalności Ligi Narodów, może tylko ułatwić jej misję [7], zapewnić jej poparcie ze strony nowych sił i „przygotować, przez rozwiązanie kwestii o charakterze europejskim, skuteczniejsze wykonanie zobowiązań Paktu" [8]. Rząd norweski wyraża się w ten sposób: „Nie jest uzasadnione twierdzenie, że współpraca europejska, o której mowa, mogłaby osłabić autorytet Ligi Narodów. Przeciwnie, te wysiłki, które się próbuje zrealizować na tym terenie, mogą tylko posłużyć do wzmocnienia prestiżu Ligi, ponieważ są ściśle związane z jej poglądami. W tej samej mierze, w jakiej powszechnym jest zadanie Ligi, powinna ona przyczyniać się do ułatwienia i spoglądać z zadowoleniem na dzieło podjęte celem wprowadzenia harmonii, spokoju i dobrobytu w Europie, stanowiące tak zasadniczą część dziedziny Ligi Narodów. Leży więc w interesie całej Ligi Narodów, gdy usiłuje się rozwiązać zagadnienie europejskie pod znakiem współpracy i zbiorowej organizacji".

Pewne uwagi zostały wyrażone w odniesieniu nie do samej zasady kooperacji europejskiej, lecz do ostrożności, jakich będą wymagały różne sposoby jej realizacji.

Rząd niemiecki obawiałby się początku odizolowania Europy, którego konsekwencją mogłoby być utworzenie się innych grup w łonie Ligi Narodów. Koniecznym byłoby, jego zdaniem, zbadać wpływ porozumienia europejskiego na Ligę Narodów i w razie potrzeby poddać go ocenie całej Ligi.

Rząd portugalski uważa, że przez swoje znaczenie Unia może przekroczyć ramy porozumienia regionalnego. Na odwrót, podkreśla on konieczność nienaruszania dwustronnych i wielostronnych umów, istniejących między państwami lub grupami państw i nie osłabiania ważności i skuteczności węzłów przymierza lub przyjaźni, będących podstawowymi i tradycyjnymi składnikami życia międzynarodowego pewnych państw.

W oczach Rządu czechosłowackiego organizacja kooperacji wszystkich państw Europy nie mogłaby być bardziej krępująca dla działalności Ligi Narodów, niż instytucja bardziej ograniczonych porozumień regionalnych w Europie. W trosce o zaprowadzenie całkowitej harmonii pomiędzy tą organizacją europejską i ogólniejszym mechanizmem Ligi Narodów, precyzuje on rolę, jaka przypadałaby tej organizacji:

[7] Czechosłowacja.
[8] Polska.

„We wszystkich dziedzinach, zakreślonych przez statut, organizacja ta przeprowadzałaby własną akcję tylko o ile Liga Narodów nie zaangażowałaby się tam ze swoją akcją. W wypadku przeciwnym, użyłaby swoich wysiłków dla ułatwienia i dla zapewnienia wykonania decyzji lub zaleceń Ligi Narodów. Należy posuwać się naprzód z wielką ostrożnością, etapami; jednak Rząd czechosłowacki uważa, że odpowiedzialni mężowie stanu mają obowiązek niezaniedbywania żadnej próby, zmierzającej do zrealizowania pewnego postępu".

Rząd szwajcarski również podnosi „kapitalne" znaczenie, jakie ma zapewnienie kompletnej harmonii pomiędzy współpracą europejską i działalnością Ligi Narodów.

Zdaniem Rządu austriackiego, Unia europejska związana z Ligą Narodów prawnie przez 21 Art. Paktu i w praktyce przez wybór Genewy na siedzibę, mogłaby ponadto zostać wcielona organicznie do Ligi Narodów. Ta ostatnia „rozporządzałaby w ten sposób nowym mechanizmem, dostosowanym do czysto europejskich zadań Ligi Narodów, która przez to zostałaby zaopatrzona w nowe środki do przeprowadzania swych szczytnych celów jeszcze skuteczniej, niż w przeszłości".

III. Stosunek do państw pozaeuropejskich lub nie należących do Ligi Narodów

„Projektowana organizacja europejska — powiedziano w Memorandum — nie mogłaby przeciwstawić się zarówno Lidze Narodów, jak i żadnemu ugrupowaniu etnicznemu na innych kontynentach lub w samej Europie, znajdującemu się poza Ligą Narodów".

Rządy europejskie, przeniknięte pod tym względem uczuciem, które żywią wszyscy członkowie Ligi Narodów, nie mogły nie zgodzić się na wyraźne stwierdzenie tej istotnej zasady swej kooperacji. Każdy z nich jednak mógł być zupełnie słusznie zobowiązany do liczenia się w praktyce ze specjalną pozycją geograficzną lub szerszą pozaeuropejską ekspansją swoich interesów moralnych i materialnych. Ważnym więc było, aby przeprowadzona konsultacja co do tego punktu więcej, niż co do jakiegokolwiek innego, ujawniła wszystkie strony tego, z natury rzeczy złożonego zagadnienia.

Rząd Wielkiej Brytanii zwraca uwagę, że będąc już członkiem pewnej na różnych kontynentach położonej wspólnoty narodów, musi brać pod uwagę pewne względy specjalne i upewnić się, „że środki przedsiębrane w celu zacieśnienia kooperacji europejskiej nie wywołają ani zaniepokojenia, ani niezadowolenia na innych kontynentach".

Inaczej przedstawia się sprawa, jeśli chodzi o terytoria pozaeuropejskie, które, jak kolonie, nie posiadają własnej suwerenności. Rząd ho-

lenderski podkreśla, że musi on uwzględniać specjalne interesy, jakie posiada na tych terytoriach. Rząd portugalski zaznacza po prostu, że Unia europejska nie powinna w żaden sposób rozluźnić węzłów, wiążących jego kolonie z metropolią, zmienić tam jego prawa lub umożliwić ingerencję do spraw, dotyczących tych kolonii. (Absolutne poszanowanie suwerennych praw państwowych, uznane przez wszystkie zapytywane rządy za podstawę Unii europejskiej, wystarczy aby uspokoić zupełnie te obawy).

Kilka rządów [9], kładąc nacisk na węzły polityczne, jakie mogły powstać pomiędzy ich krajami a krajami pozaeuropejskimi przez wspólność pochodzenia, języka i kultury, zastrzegają sobie swoją opinię co do wszystkich środków, mogących naruszyć te węzły. Z tymi uwagami może być porównana opinia Rządu norweskiego, który, przypominając również o „stosunkach wynikających z pokrewieństwa i przyjaźni narodów bądź anglosaskich, bądź łacińskich", uważałby „za nie dające się pomyśleć, aby współpraca zorganizowana w Europie mogła stworzyć kontrast, zakłócający pokój z krajami poza Europą".

Co się tyczy samej Europy, Rząd francuski, uważając się za ograniczony przez mandat, jaki otrzymał tylko od rządów europejskich należących do Ligi Narodów, oraz chcąc silniej zaznaczyć podporządkowanie organizacji europejskiej Lidze Narodów, sądził, że powinien zaproponować w swym Memorandum, aby to stowarzyszenie obejmowało, przynajmniej początkowo, tylko państwa należące do Ligi Narodów, przyczym rzeczywista współpraca z innymi państwami została przewidziana według procedury, która właśnie w Genewie znalazła już swoje zastosowanie.

Podczas gdy niektóre rządy [10] zdają się przewidywać w swoich odpowiedziach udział bezpośredni tylko państw należących do Ligi Narodów, większość rządów sądzi, że żadne z państw europejskich nie powinno być pozostawione na uboczu i powinno bądź całkowicie przystąpić od początku do Unii, bądź współpracować z nią mniej lub bardziej blisko. Pod tym względem odpowiedź Rządu duńskiego zawiera dość szerokie wywody.

Te opinie motywowane są tak względami geograficznymi i ekonomicznymi, jak interesem politycznym, polegającym na nieodgraniczaniu się niektórych państw europejskich od reszty kontynentu. Nie byłoby dobrze, zauważa Rząd niemiecki „aby pewne kraje stały się obce współpracy europejskiej ... Pod względem więc materialnym i geograficznym programowi europejskiemu należałoby nadać możliwie największą

[9] Hiszpania, Portugalia, i Irlandia.
[10] Portugalia, Belgia, Jugosławia i Norwegia.

elastyczność. Wyłączenie krajów europejskich nie należących do Ligi Narodów, tak jak Rosja i Turcja, byłoby przeciwne zwyczajowi słusznie dotąd stosowanemu". Przypominając, że Unia federalna opiera się na solidarności faktycznej, Rząd włoski uważa, że „uczestnictwo wszystkich krajów, pomiędzy którymi ta solidarność faktyczna istnieje, jest konieczne lub co najmniej pożądane". Zwraca więc uwagę Rządu francuskiego, „że byłoby pożytecznym zaproponować innym rządom zainteresowanym, aby Rząd Sowietów i Rząd turecki były zaproszone do przyjęcia udziału w procedurze opracowywania Unii, a mianowicie w zebraniu, które będzie miało miejsce w Genewie z okazji przyszłego Zgromadzenia Ligi Narodów".

Z drugiej strony Grecja, Bułgaria i Węgry również uważają z racji swej sytuacji geograficznej za pożądane, aby Unia rozciągała się i na Turcję.

Z całokształtu tak wyrażonych opinii wynika, że co do udziału państw europejskich, nie należących do Ligi Narodów, a także co do stosunków z krajami pozaeuropejskimi, nie ma zasadniczych opozycji. Żadna więc poważna trudność nie powinna przeszkodzić rządom do znalezienia na pierwszym swym zebraniu zadowalającego rozwiązania kwestii, którą Liga Narodów ze swej strony już rozwiązała.

Ponieważ w danym wypadku wyrażone opinie zdają się szukać swego głównego uzasadnienia w rozważaniach o charakterze gospodarczym, należy również zanotować, że nawet pod tym względem Unia pojmowana jest jako instytucja dostatecznie elastyczna, aby mogła poddać się potrzebnemu przystosowaniu. Tak więc Rząd holenderski, podejmując myśl, sformułowaną wyraźnie w Memorandum Rządu francuskiego, zwraca uwagę, że projektowana Unia pochodzi z koncepcji zupełnie przeciwnej do tej, która ongiś mogła doprowadzić w Europie do powstania unii celnych, zmierzających do zniesienia ceł wewnętrznych, aby za to na granicach wspólnoty wznieść zapory jeszcze bardziej surowe, tj. aby utworzyć w rzeczywistości narzędzie walki przeciwko państwom znajdującym się poza tymi uniami.

IV. Poszanowanie niepodległości i suwerenności państw

Jako konkluzję uwag ogólnych, poprzedzających rozwinięcie różnych punktów swego Memorandum, Rząd francuski przypominał, „że w żadnym wypadku i w żadnym stopniu ustanowienie między rządami europejskimi projektowanej więzi federalnej w niczym nie będzie mogło naruszyć żadnego z suwerennych praw państw, należących do takiej orga-

nizacji faktycznej". Ponieważ wszelka myśl o dominacji politycznej jest oczywiście wykluczona, państwa wstępowałyby do tego stowarzyszenia jedynie po to, aby korzystać z praw najzupełniej równych, podobnie zresztą jak w Lidze Narodów, pod której kontrolę stowarzyszenie to się poddaje.

Żadne zarzuty nie zostały podniesione przeciwko tej fundamentalnej zasadzie. Nawet w tym skrajnym sformułowaniu, jakie nadał jej Rząd irlandzki [11], nie może ona sama przez się stanowić żadnej przeszkody do zorganizowania stowarzyszenia europejskiego. Jak to zauważa Rząd Holandii „takie pojęcie suwerenności, w którym nie byłoby miejsca na dobrowolne przyjęcie pewnych ograniczeń władzy państwowej, powinnoby być usunięte jako nie dające się pogodzić z samą naturą stosunków międzynarodowych". Unia taka, jak ją pojmuje Rząd finlandzki — zgodnie w tym punkcie z Memorandum Rządu francuskiego — „opierałaby się na poszanowaniu suwerenności i wzajemnej równości państw-członków, jak to ma miejsce w systemie jurydycznym Ligi Narodów. W poszczególnych krajach Europy, wskutek charakteru narodowego i ewolucji historycznej każdego kraju, warunki są bardzo różne. Należałoby uszanować odrębności narodów tak małych, jak wielkich, ponieważ współpraca europejska opiera się na interesach, które są wspólne różnym krajom". Jak się zdaje, tego rodzaju koncepcja będzie mogła zaspokoić Rząd szwajcarski, który zwraca uwagę na stan neutralności, zapewnionej konfederacji na podstawie aktów międzynarodowych.

W istocie więc chodzi o zapewnienie, w łonie projektowanego stowarzyszenia i w granicach jego działalności, równości dla wszystkich członków tego stowarzyszenia, tj. równości praw, z jakich każde państwo uczestniczące, na podstawie faktu swego zobowiązania się wobec stowarzyszenia, mogłoby korzystać w działalności tego stowarzyszenia, przy czym jednak nie mogłyby być naruszone ani obowiązek, ani prawa, jakie to państwo posiada na zasadzie innych zobowiązań. Toteż od samego początku kwestia ta była tak postawiona i nie może być nawet stawiana inaczej pomiędzy rządami należącymi do Ligi Narodów, gdzie stosunki są oparte na takim samym pojęciu równości. Jednakże Rząd węgierski nie sądzi, aby należało trzymać się tak postawionej sprawy: chciałby on, aby interpretowano ideę suwerenności praw jako zapewniającą „usunięcie wszelkich nierówności, które w praktycznych swych skutkach przedstawiają dla pewnych państw przeszkody w swobodnym

[11] „Każde państwo, biorące udział w umowie, będzie jedynym sędzią co do sposobu i rozmiarów, w jakich powinno ono współpracować w dążeniu do celów Stowarzyszenia".

wykonywaniu ich praw suwerennych". Rząd włoski wypowiada analogiczną opinię, sądząc, że warunki absolutnej równości pomiędzy państwami w stowarzyszeniu powinny „usunąć ostatnie ślady granicy pomiędzy ludami zwycięskimi i ludami zwyciężonymi".

Rząd Wielkiej Brytanii wyraża, jak się zdaje, powszechne pod tym względem uczucia, gdy zaznacza, że rzeczą doniosłą jest „odwrócić uwagę ludów Europy od wrogich poczynań w przeszłości i od konfliktów interesów pomiędzy nimi, których istnienie niekiedy było stwierdzane, a w zamian za to zwrócić ich uwagę na ważniejsze interesy, które one dziś wspólnie posiadają".

B. Kwestie specjalne, przedstawione w Memorandum z dn. 1 maja 1930 r.

I. Potrzeba paktu o charakterze ogólnym

Pierwszy ze szczegółowych punktów, podanych rządom do rozpatrzenia, dotyczył potrzeby paktu o charakterze ogólnym, stwierdzającego zasadę Unii moralnej europejskiej, wskazującego jasno jej cel z istoty swej pokojowy i zawierającego zobowiązanie dla rządów podpisujących do wchodzenia regularnie w kontakt na wspólnych zebraniach.

Z całokształtu wypowiedzianych opinii o podstawowych zasadach i z ogólnej konkluzji, jaka się ustaliła na rzecz istotniejszej współpracy rządów europejskich, wynika — jak się zdaje — że dałoby się zapewnić bezpośrednie przystąpienie do umowy, nie zawierającej żadnych innych zobowiązań dla podpisujących, prócz zobowiązania do brania udziału w zebraniach periodycznych lub nadzwyczajnych celem rozpatrzenia kwestii, które podpisujący uznaliby za wspólnie ich interesujące.

Bez żadnych warunków lub z zastrzeżeniami już przyjętymi przez wszystkich (wcielenie w system Ligi Narodów, ograniczenie się na początek do najprostszych danych, etc.), większość rządów już oświadczyła swoją gotowość umownego zobowiązania się do przyjęcia pewnego rodzaju regularnej styczności z innymi rządami europejskimi [12].

Inne rządy stwierdzają swój zamiar wzięcia udziału w zebraniach europejskich, nie wypowiadając się jeszcze co do paktu, który ma być zawarty [13], przy czym niektóre ograniczają się do samych zasad projek-

[12] Austria, Belgia, Dania, Hiszpania, Estonia, Finlandia, Łotwa, Luksemburg, Norwegia, Polska, Portugalia, Rumunia, Czechosłowacja, Jugosławia.

[13] Italia, Holandia, Szwecja.

tu [14] lub dają tylko odpowiedź prowizoryczną, ze względu na konieczność konsultacji [15] lub uważają, że powinny przedstawić poszczególne poglądy, których przyjęcie nie stanowi jednak — jak się zdaje — warunku ich przystąpienia do paktu [16].

Przy pierwszej konsultacji rozstrząsanie treści paktu nie mogło postąpić zbyt daleko. Na ogół odpowiedzi podkreślają, podobnie jak samo Memorandum, konieczność ograniczenia się na początek do tekstu sumarycznego, który trzeba będzie opracować na pierwszym zebraniu i który będzie się nadawał do późniejszych uzupełnień, czynionych w miarę, jak działalność Unii będzie się precyzowała.

Zebrane już ogólne uwagi w sprawie wcielenia Unii europejskiej do działalności ogólnej Ligi Narodów są wystarczające jako wskazówka, w jakim sensie muszą być opracowane ewentualne w tym przedmiocie postanowienia, które trzeba by pomieścić w pakcie europejskim — w razie, gdyby nie poprzestano początkowo na prostej deklaracji zasadniczej — obarczając powołaną komisję zadaniem sprecyzowania kwestii, a zwłaszcza zbadaniem formuły, naszkicowanej przez Rząd czechosłowacki.

To samo dotyczy udziału państw, które nie są członkami Ligi Narodów; sposoby tego udziału mogłyby być zbadane na przyszłym zebraniu europejskim.

II. Potrzeba mechanizmu

Pod tytułem „potrzeba mechanizmu, mogącego zapewnić Unii europejskiej organy, konieczne dla wykonywania jej zadania", Memorandum Rządu francuskiego przedstawiało do oceny pozostałych rządów sprawę utworzenia trzech organów, pozostających w łączności z organami Ligi Narodów: Konferencji przedstawicieli wszystkich państw — członków Unii, organu odpowiedzialnego i kierowniczego; Komitetu politycznego mniej licznego lecz stałego, stanowiącego w praktyce dla Konferencji jej organ studiów i organ wykonawczy; wreszcie Sekretariatu o ograniczonych rozmiarach dla protokołowania obrad, notyfikacji rezolucji, wykonywania instrukcji administracyjnych przewodniczącego.

Ponieważ tego rodzaju mechanizm nadaje się do różnych bardzo licznych przystosowań i uproszczeń, przeto ograniczenie się do wyliczenia, odnośnie do każdego z proponowanych organów, rządów, uznających lub nie uznających potrzeby ich utworzenia, nie byłoby ścisłym zreferowaniem poglądów poszczególnych rządów. Gdy bowiem Jugosławia i Bułgaria opowiadają się za takim, jak powyżej określono, kompletnym me-

[14] Albania, Grecja.
[15] Wielka Brytania.
[16] Niemcy, Bułgaria, Węgry, Litwa.

chanizmem, i gdy kwestii tej nie można bliżej sprecyzować na podstawie odpowiedzi greckiej i albańskiej, to wszystkie pozostałe rządy zaproponowały rozwiązania, które się jedno od drugiego różnią tylko w słabych odcieniach.

Wielka Brytania jest zaprzątnięta ryzykiem ewentualnego pomieszania organów Ligi Narodów z organami nowymi, których kompetencje nie opierałyby się na Pakcie Ligi Narodów lub na części XIII Traktatu Wersalskiego; zwraca ona uwagę, że w Zgromadzeniu, Radzie i organach technicznych Ligi Narodów mogą być potworzone komitety europejskie. Niemcy, Irlandia, Holandia i Szwecja sądzą, że należy czekać dotąd, aż pojawi się potrzeba nowych organów, natomiast Hiszpania, Luksemburg i Portugalia proponują, aby sprawa była rozpatrywana na pierwszym zebraniu. Wszystkie inne rządy zgodnie zalecają utworzenie organu najwyższego, Konferencji europejskiej. Niektóre z nich [17] nie przewidują obok Konferencji żadnego komitetu, inne widzą obok niej — przynajmniej na razie — bądź Komitet lub Komisję badawczą dla danej pewnej kwestii, specjalnie poleconej jej przez Konferencję, bądź „Komitet Europy", analogiczny do Komitetu Austrii, wyznaczonego ongiś przez Ligę Narodów, bądź wreszcie, jak to proponuje Norwegia, stały Komitet, złożony na początku z europejskich członków Rady Ligi Narodów.

Pewna ilość rządów sądzi, że czynności sekretariatu mogą być zapewnione przez Sekretariat Ligi Narodów lub że Sekretariat Unii może być zorganizowany przez Sekretariat Ligi w porozumieniu z Komitetem europejskim; przeciwnie zaś, zdaniem innych rządów [18] konieczny jest na początek Sekretariat prowizoryczny, czy to w postaci sekretariatu prezydium czy też biura centralnego.

Z całokształtu tych odpowiedzi wynika, jak się zdaje, że koncepcją, skupiającą obok siebie wielką ilość rządów, jest koncepcja jednej tylko Konferencji, obejmującej wszystkie państwa, zbierającej się periodycznie i rozporządzającej na początek komitetem, biurem lub sekretariatem, mogącym w okresie między zebraniami przeprowadzać studia i precyzować zasady organizacji.

Odpowiedzi różnych rządów zawierają uwagi szczegółowe, które warto zanotować.

Rząd włoski kładzie nacisk na konieczność zapewnienia dla wszystkich państw absolutnej równości w projektowanej organizacji, a mianowicie prawo do reprezentacji nie tylko na dorocznych zgromadzeniach, lecz także w czynnościach Unii pomiędzy sesjami tych zgromadzeń.

Rząd węgierski czyni uwagę, że Memorandum z dn. 1 maja usiłuje

[17] Dania, Finlandia, Italia, Łotwa, Rumunia.
[18] Austria, Dania, Finlandia, Łotwa, Rumunia.

uniknąć wszelkiej predominacji jednego z państw, lecz że nawet w organizacji samej Ligi Narodów równość nie jest zupełna.

Rząd duński zwraca uwagę na korzyści, jakie przedstawiałyby periodyczne zebrania Konferencji europejskiej: zagadnienia trudne łatwiej mogą być dyskutowane na zebraniach periodycznych, które budzą mniej zainteresowania, niż konferencje specjalne. Lepiej byłoby odbywać te zebrania po Zgromadzeniach Ligi Narodów, niż przed nimi, aby nie stwarzać wrażenia, że się zamierza wpływać na kierunek decyzji Zgromadzenia. Należałoby się wszakże liczyć z trudnościami, jakie dla wielu delegatów wynikałyby z przedłużenia ich pobytu w Genewie. Z drugiej strony, dobrze byłoby rozpatrzyć, czy zebrania nie mogłyby się odbywać na zmianę w poszczególnych państwach, a w takim razie prezydium byłoby po prostu przekazywane krajowi, w którym odbyło się zebranie, dwaj zaś wiceprzewodniczący byliby wybierani spośród przedstawicieli innych państw [19]. Analogiczną koncepcję przedstawił Rząd finlandzki, który uważa, że zamiast stałego komitetu politycznego, minister spraw zagranicznych kraju, do którego należało przewodnictwo, i przedstawiciele dyplomatyczni państw-członków, akredytowani w tym kraju, mogą stanowić organizm, wiążący ze sobą dwie konferencje.

Nie wchodząc w takie szczegóły, większość rządów zgodnie stawia w programie prac pierwszego zebrania badanie organizacji, jaką ma być obdarzona Unia, badanie, które mogłoby być przeprowadzone przez komisję badawczą lub ankietową.

III. Potrzeba ogólnych dyrektyw

Potrzeba określenia ogólnych koncepcji, mających kierować badaniem organizacji europejskiej, jest trzecim punktem, który Memorandum przedstawiło rządom, zaznaczając jednak że mógłby on być zarezerowowany do oceny przyszłego zebrania europejskiego.

Zważywszy, że postęp na drodze unii ekonomicznej może być zrealizowany tylko w takim samym stopniu, w jakim zapewnione są narodom warunki bezpieczeństwa i słuszne powody do wzajemnego zaufania, zważywszy, że utworzenie grup o charakterze czysto ekonomicznym mogłoby narazić pewne rządy na możliwość predominacji politycznej, wynikającej z predominacji przemysłowej państw lepiej wyposażonych w środki — Rząd francuski wygłosił opinię, że wysiłek organizacyjny powinien przede wszystkim zmierzać do zapewnienia w płaszczyźnie politycznej współpracy bezpośredniej rządów w celu wprowadzenia systemu stałego i ścisłego stowarzyszenia pokojowego ludów Europy.

[19] Patrz także odpowiedzi Rządu bułgarskiego i szwajcarskiego.

A. Współzależność zagadnień politycznych i ekonomicznych

Żaden z zapytywanych rządów nie zaprzecza, że poprawa stosunków politycznych może ułatwić poprawę stosunków ekonomicznych. Większość rządów podkreśla tę współzależność, jednak na ogół skłonne są one do unikania w praktyce prawdziwego podporządkowania.

Rządowi albańskiemu wydaje się, że „dziedzina ekonomiczna dostarcza zagadnień dostępniejszych i że ich rozwiązanie, wzmagając wzajemne zaufanie państw i prawdziwą pacyfikację umysłów, ułatwiłoby przystąpienie do spraw politycznych". Rząd niemiecki przypomina swoje stanowisko w sprawach bezpieczeństwa, rozbrojenia, mniejszości itd. Co się tyczy jednak organizacji współpracy europejskiej, to wskazuje on, że żadna zmiana metody nie powinna być przeprowadzona w sprawach, które już stanowiły lub stanowią jeszcze przedmiot prac Ligi Narodów.

„Niezależnie od politycznych rozważań — pisze rząd niemiecki — bez wątpienia istnieją w dziedzinie czysto ekonomicznej możliwości, które należy zbadać i wykorzystać w interesie postępu europejskiego. Ściślejsza współpraca w tej dziedzinie nie powinna być uzależniona od sprawy tworzenia wzmożonego bezpieczeństwa. Porozumienie ekonomiczne pomoże w znacznym stopniu do pogłębienia poczucia solidarności i, co za tym idzie, także poczucia bezpieczeństwa".

Rząd austriacki sądził, że „krok decydujący w kierunku racjonalnego rozwoju i organizacji sił ekonomicznych Europy bez wątpienia nie będzie mógł być zrobiony dopóty, dopóki możliwość wojny między krajami Europy nie zostanie całkowicie usunięta". Pomimo osiągniętego postępu dzięki Paktowi Ligi Narodów, umowom Lokarneńskim i Haskim oraz Paktowi przeciwko wojnie, pozostaje jeszcze do rozwiązania wiele zagadnień politycznych pierwszorzędnej wagi. Istnieją jednak zagadnienia ekonomiczne, domagające się bezpośrednio rozwiązania i wystarczająco dojrzałe do uregulowania.

W tym samym sensie wypowiada się rząd szwajcarski: „Liczne ograniczenia, które hamują obecnie rozpęd ekonomiczny Europy, są niewątpliwie spowodowane częściowo pewnym poczuciem braku bezpieczeństwa publicznego". Ale „Unia europejska mogłaby spełnić niektóre ze swych zadań nawet w razie, gdyby przystąpiła do badania zagadnień ekonomicznych nie czekając na to, aby zagadnienie bezpieczeństwa przybliżyło się do stadium, w którym mogłoby być rozwiązane".

Rząd węgierski wyjaśnia, że według niego istnieją kwestie polityczne których rozwiązanie ułatwiłoby kooperację europejską. Nie mógłby on przystąpić do takiej organizacji, która wykluczałaby możliwość rewizji traktatów w przyszłości i utrwalałaby dzisiejsze sytuacje; jednakże zdaje

on sobie oczywiście sprawę, że Konferencja europejska nie będzie się zajmowała tą rewizją. Podobnie, wspomniawszy o sprawie mniejszości [20], uznaje on, że to „stowarzyszenie europejskie nie będzie miało kompetencji merytorycznego rozpatrywania zagadnień, należących do kompetencji Ligi Narodów". Toteż radził on, aby „na początek skierować wysiłki do zorganizowania kooperacji w dziedzinie ekonomicznej".

„Jasnym jest, że problem solidarności ekonomicznej opiera się na przesłankach czysto politycznych", pisze Rząd włoski; według tegoż Rządu należałoby ustalić przede wszystkim nie tylko przesłanki bezpieczeństwa, lecz całość tych wszystkich przesłanek, które stanowią podstawę Paktu Ligi Narodów, włącznie z rozbrojeniem.

Rząd rumuński sądzi, że współpraca ekonomiczna może być zorganizowana bez poprzedzającej ją kooperacji politycznej; wszelako ta kooperacja powinna opierać się, podobnie jak kooperacja w Lidze Narodów, na zasadzie poszanowania traktatów i integralności terytorialnej państw; te same zasady przypomina również Rząd polski.

Rząd łotewski widzi w bezpieczeństwie politycznym jeden z warunków rozwoju ekonomicznego.

Wyjąwszy kilka krajów [21], które zastrzegają sobie swoją opinię co do tego punktu, pozostałe rządy sądzą, że pomiędzy zagadnieniem politycznym i zagadnieniem ekonomicznym istnieje stosunek współzależności, niż podporządkowania: „Zapewne — oświadcza Rząd belgijski — tam, gdzie nie byłoby wcale zaufania i bezpieczeństwa, koordynowanie działalności ekonomicznej posuwałoby się naprzód z trudem. Rozszerzenie procedury koncyliacji, rozstrzygania sądowego i arbitrażu, powiększenie ilości umów regionalnych na wzór traktatów w Locarno, stopniowe zmniejszenie zbrojeń w różnych postaciach, wszystko to z natury swej sprzyja współpracy ekonomicznej pomiędzy narodami. Jednak zdanie odwrotne jest tak samo prawdziwe. Jak to już głosiła rezolucja, przyjęta na wniosek delegacji francuskiej przez V Zgromadzenie Ligi Narodów, „pokój ekonomiczny ogromnie przyczyni się do zapewnienia bezpieczeństwa ludów". „Oba główne czynniki działalności ludów, polityka i ekonomika, nie będąc podporządkowane jeden drugiemu, wpływają wzajemnie na siebie".

Również Rząd czechosłowacki zapatruje się na kooperację europejską w ten sposób, że powinna ona ujawniać się szczególniej to na terenie politycznym, to znów na terenie ekonomicznym, ponieważ obie grupy za-

[20] Rząd bułgarski również przytacza sprawy mniejszości i rozbrojenia. Rząd litewski zwraca uwagę na trudności, wynikające „z aktów, pozostawionych bez należytego odszkodowania".

[21] Hiszpania, Grecja, Jugosławia.

gadnień, polityczna i ekonomiczna, pozostają ze sobą w stałym stosunku współzależności.

Rząd Wielkiej Brytanii sądzi, że przede wszystkim w dziedzinie stosunków ekonomicznych jest gwałtownie pożądana ściślejsza kooperacja pomiędzy narodami Europy. Jednak uważa on, że należy rozpatrywać zagadnienia ekonomiczne nie jedno po drugim, uwzględniając przy tym odosobnione interesy, lecz należy je rozpatrywać pod kątem widzenia interesów ogólnych, przy czym władze polityczne mogą znacznie przyczynić się do przewagi w sprawach ekonomicznych na rzecz szerszych koncepcji. Do tej uwagi zbliżona jest uwaga Rządu austriackiego, oświadczająca, że prace ekonomiczne, zamiast być powierzane samym tylko ekspertom, którzy mogą być ograniczeni przez koncepcje właściwe środowiskom gospodarczym, powinny być kierowane przez odpowiedzialnych mężów stanu, którzy będą liczyć się tylko z interesami narodowymi i z interesami stowarzyszenia europejskiego.

Właśnie te zagadnienia i metody Rząd francuski chciał przede wszystkim wysunąć w swym Memorandum.

Rząd irlandzki również zaleca, aby „elementy techniczne w funkcjonowaniu proponowanego stowarzyszenia poddane były kontroli i stałemu kierownictwu politycznemu". Ponadto przypomina on, że państwa Europy nie osiągnęły jednakowego stopnia rozwoju przemysłowego i zwraca uwagę, że żaden kraj nie mógłby się przychylić do ustalenia wspólnego rynku w Europie, nie będąc pewien, że otrzyma na nim słuszny udział.

Rozumując w tych samych kategoriach, Rząd niemiecki pisze, że „przy badaniu kryzysu ekonomicznego należy wziąć za punkt wyjścia kryzys rolny i trudności, jakie ma przemysł przy poszukiwaniu zbytu dla swoich wytworów. Trzeba będzie szukać dróg i środków dla zbadania szerszych rynków i dla ułatwienia wymiany produktów pomiędzy krajami wybitnie rolniczymi a wybitnie przemysłowymi Europy". Uważa on pod tym względem, że militarne punkty widzenia nie powinny stanowić przeszkód dla racjonalnej repartycji działalności ekonomicznej, oraz że wypadnie również uwzględnić strukturę społeczną pewnych krajów, ich obciążenia finansowe, pochodzenia wojennego.

Rząd duński sądzi, że „znaczna część trudności, które tamują życie ekonomiczne Europy, pochodzi z rozproszenia sił produkcji rolniczej i przemysłowej, rozproszenia wywołanego przez granice celne. Organizacja pozwalająca na stopniową ewolucję w kierunku racjonalnego podziału pracy, odpowiadającego warunkom geograficznym i społecznym różnych krajów, miałaby doniosłe znaczenie dla ogólnej poprawy ekonomii europejskiej i dałaby znaczne korzyści państwom europejskim, a także innym częściom świata, zainteresowanym w handlu z Europą".

Jak to wspomina Memorandum, zauważa Rząd norwerski, istnieje w Europie 20.000 km barier celnych, do których podwyższania stale zmierza polityka celna państw europejskich. Wynika stąd niebezpieczeństwo zarówno dla pokoju, jak i dla pomyślności materialnej. „Usiłowanie ograniczenia zbrojeń polityki celnej jest równie ważne, jak zmniejszanie armii i flot. Zmniejszenie zbrojeń wojennych okaże się naturalną konsekwencją lepszych i bardziej szczerych stosunków w dziedzinie polityki handlowej".

„Czyż nie można jednocześnie dążyć do obniżenia barier celnych i do związku o charakterze politycznym?" — zapytuje Rząd holenderski. „Zrealizowanie tego obniżenia mogłoby usunąć jedno z najpoważniejszych niebezpieczeństw, zagrażających dobremu porozumieniu pomiędzy narodami, i stanowiłoby w konsekwencji samo w sobie jeden z głównych czynników ułatwiających wprowadzenie systemu bezpieczeństwa".

B. Koncepcja politycznej kooperacji europejskiej

Większość rządów europejskich, zważywszy na gwarancje, jakich dostarcza Pakt Ligi Narodów, Pakt o wyrzeczeniu się wojny i traktaty z Locarno, istotnie spodziewa się, że bezpośredni postęp na drodze bezpieczeństwa nastąpi przez rozwój kooperacji ekonomicznej i niekiedy przez współtowarzyszącą jej akcję na terenie politycznym.

Niektóre rządy [22] uważają za swój obowiązek wyjaśnić, że nie byłyby one w stanie przyłączyć się do upowszechnienia systemu gwarancji lub zabezpieczeń, który narzucałby zobowiązania militarne. Rząd duński zawsze podtrzymywał pogląd, że przed zrealizowaniem zmniejszenia zbrojeń, przewidzianego przez Art. 8 Paktu Ligi Narodów, nie można przyjmować zobowiązań gwarancyjnych, idących dalej, niż zobowiązania, jakie zawiera ten Pakt; sądzi on nawet, że „oddzielna dyskusja, rozpoczęta w tej sprawie w czasie pertraktacji, dotyczących kooperacji europejskiej, w dzisiejszych warunkach utrudniłaby te pertraktacje". Natomiast przyłącza on się całkowicie do zasady, leżącej u podstawy zobowiązań lokarneńskich, że nie należy zdążać do zmiany przemocą istniejących już granic i w związku z tym przypomina projekt zaproponowanej przez niego w Genewie konwencji, według której „nie można by się w przyszłości powoływać na wojnę, jako na uzasadnienie zmiany granic".

Rząd luksemburski z zastrzeżeniem swej specjalnej sytuacji militarnej, wypowiada się za ogólnym rozszerzeniem arbitrażu i polityki

[22] Dania, Luksemburg, Norwegia.

międzynarodowych gwarancji. Rząd finlandzki proponuje „zbadanie organów koncyliacji i arbitrażu, jakie zostały stworzone przez dwustronne traktaty między państwami, a to celem znalezienia sposobów dla ich rozwijania i ujednostajnienia". Rząd polski sądzi, że byłoby dogodnym kierować się przy organizowaniu Unii europejskiej całokształtem zasad, stanowiących podstawę Protokołu genewskiego.

IV. Kwestie dotyczące zastosowania

Memorandum z dnia 1 maja proponowało na koniec zarezerwować wszystkie kwestie, dotyczące zastosowania, dla przyszłego zebrania europejskiego.

Przedstawiło ono mianowicie listę szeregu kwestii, które mogłyby być utrzymane przez Konferencję, wskazywało na różne metody, dające się zastosować do badania tych kwestii i przypominało konieczność określenia sposobów współpracy pomiędzy krajami, należącymi do Unii, a krajami, pozostającymi poza nią.

Okazało się, że poszczególne rządy na ogół zgodne są co do przekazania szczegółowego badania tego programu przyszłemu zebraniu Konferencji.

Rząd bułgarski proponuje, aby program ten objął kwestie polityczne. Według Rządu finlandzkiego wypadałoby pomieścić tam kwestię paszportów.

Z drugiej strony Rząd hiszpański uważa, że program ten nadaje się do tego, aby powierzyć go normalnie badaniu Ligi Narodów.

Rząd irlandzki pragnąłby, aby na przyszłym zebraniu poszukano sposobu, pozwalającego na wykorzystanie środków Ligi Narodów oraz sposobów, dzięki którym mogłoby zostać przyśpieszone wprowadzenie w życie konwencji, ustalonych przez Ligę Narodów.

Rząd jugosłowiański podkreśla ilość i znaczenie kwestii, ściśle regionalnych, które mając największe znaczenie dla państw europejskich, częstokroć, nie przedstawiają żadnej wagi dla pozostałych krajów; nie można by przecież żądać od Ligi Narodów, aby w rozwiązaniu takich kwestii zastąpiła ona zainteresowane rządy.

Wnioski

Według koncepcji, jaką sobie rząd raportujący wyrobił o swym zadaniu, i po ograniczeniu się przezeń do prostego analitycznego przedstawienia opinii, sformułowanych jednostronnie przez wszystkie zapytywane rządy — nie może należeć do niego wyciąganie merytorycznych

wniosków, które mogą wyniknąć jedynie tylko ze zbiorowej dyskusji, tj. z oceny wydanej przez dziś zebraną Konferencję europejską.

Ponadto, odpowiedzi poszczególnych rządów na Memorandum z dnia 1 maja przedstawiają, zanim nie nastąpią wspólne obrady i prawdziwa wymiana poglądów, jedynie tylko pierwsze składniki szeroko zakreślonego studium, które zostało dopiero zapoczątkowane i które z uwagi na doniosłość swego przedmiotu, nie może być przyspieszane. Nie należało spodziewać się, że z tej pierwszej konsultacji wynikną bezpośrednio wnioski ogólne lub zwłaszcza definitywne, dotyczące całości projektu do zbadania, lecz raczej należało oczekiwać wskazówek co do procedury, jaką należy wprowadzić i co do pierwszych środków, jakie należy zastosować zgodnie z dyrektywami z dn. 9 września 1929 r.

Obowiązkiem rządu raportującego jest wyodrębnić spośród przynajmniej tych wskazówek takie, które są najpilniejsze, tzn. takie, które wymagają natychmiastowej dyskusji.

Jak się okazało wszystkie zapytywane rządy zgodnie z rządem francuskim stwierdzają swoje pragnienie, aby projektowana Unia istotnie była umieszczona pod osłoną moralnej powagi Ligi Narodów: co do tego punktu należałoby dość szybko rozpocząć obrady Konferencji europejskiej, aby mogła ona we właściwym czasie zbadać formę i warunki, w jakich należałoby upewnić się co do poglądów Zgromadzenia.

Wiele rządów zaproponowało z drugiej strony, aby przedstawiciele państw, nie należących do Ligi Narodów, zostali zaproszeni do wzięcia od samego początku udziału w zebraniach Konferencji europejskiej: trzeba również rozpatrzeć przed wszelką dyskusją w tej sprawie, czy nie należy upewnić się co do uczuć Ligi Narodów.

Propozycja Rządu Wielkiej Brytanii, zmierzająca do wniesienia przed Zgromadzenie sprawy samej konsultacji, takiej jaka została teraz rozpoczęta, wymagałaby praktycznie również dyskusji natychmiastowej.

Dotyczyłoby to również wszelkiej deklaracji, rezolucji lub projektu wniosku, których zakomunikowanie Zgromadzeniu mogłoby się narzucać jako wynik pierwszego zebrania europejskiego.

Wobec powyższego przedstawiciele rządów, stowarzyszonych na zebraniu dn. 9 września 1929 r. — których zwołanie na dzień dzisiejszy było konieczne, aby umożliwić sprawozdawcy wywiązanie się w ustalonych warunkach ze swego zadania — powinni znaleźć możność przystąpienia do pierwszej wymiany poglądów i do obrad zasadniczych zanim nastąpi otwarcie Zgromadzenia Ligi Narodów, jeśli pożądanym jest opracowanie w należytym czasie decyzji, pozwalających na wytoczenie przed Zgromadzeniem wszystkich kwestii, które poprzedzają merytoryczne rozpatrzenie projektu poddanego badaniu.

Obradom tym mogą na ogół być poddane zasadnicze punkty procedury, której uregulowanie powinno zapewnić ustalenie programu pracy.

Co zaś do propozycji, zgodnej z życzeniami większości zapytywanych rządów i sformułowanej bardziej szczegółowo przez Rządy finlandzki i polski, propozycji zmierzającej do stworzenia, po zamknięciu pierwszej sesji konferencji europejskiej, organu badawczego dla metodycznego opracowania programu organizacyjnego Unii europejskiej, to jeśli Konferencja przyjmie ten wniosek w zasadzie, będzie musiała również zbadać warunki i termin, w jakich powinna zapaść decyzja, którą ona w tej sprawie sformułuje.

Takie oto są bezpośrednie i — jeśli można tak powiedzieć — przesądzone obowiązki, które, jak się zdaje, narzucają się w chwili otwarcia tej pierwszej Konferencji europejskiej; takie oto są, jeśli ograniczyć się do prostego mechanizmu procedury dobrowolnie zapoczątkowanej przez dwadzieścia siedem państw europejskich, wskazówki pewne i żywotne oznaki, przez które zaznacza się już fakt pierwszego przejawu Unii europejskiej.

Jeśli Unia ta, zgodnie z jednomyślnie wyrażonym przekonaniem, odpowiada koniecznościom życiowym Europy, będzie ona dziełem życia, popartym przez wolę ludów, zmierzających do zapewnienia mu całkowicie normalnego rozwoju.

187

14.9.1930., Berlin.
Rezultaty wyborów do Parlamentu Rzeszy

(cyt. za: PIPaZ nr 36 (22.9.1930) ss. 1053 - 1060, W: AAN, MSZ, sygn. 112, k. 287 - 294)

Jak wiadomo formalna przyczyna rozwiązania Reichstagu i rozpisania nowych wyborów była następująca: gabinet Brüninga nie widząc parlamentarnej możliwości zrównoważenia swego programu budżetowego, uzyskał od Prezydenta Hindenburga zgodę na wprowadzenie w drodze rozporządzeń szeregu nowych ustaw finansowych. Reichstag dekrety te odrzucił, na skutek czego prezydent Hindenburg wydane przez siebie ustawy odwołał, rozwiązując parlament i rozpisując nowe wybory, wydając jednak ponowne rozporządzenia o zakresie jeszcze szerszym.

Po krótkim okresie przedwyborczym, w toku którego wszystkie partie rozwinęły nadzwyczaj intensywną akcję, przy czym nastąpiły pewne przegrupowania i fuzje partyjne, o których była mowa w poprzednich

numerach „Polski i Zagranicy" — dnia 14 września br. odbyły się na terenie Rzeszy z wielkim zainteresowaniem na całym świecie, oczekiwane wybory.

Przede wszystkim zaznaczyć należy, że zainteresowanie narodu niemieckiego obecnymi wyborami było znacznie większe, niż to miało miejsce przed dwoma laty, przy wyborach do ostatniego Reichstagu. Podczas, gdy w maju 1928 roku oddano głosów 30 738 381, przy obecnych wyborach oddano głosów 34 943 460.

W świetle cyfr rezultaty wyborów przedstawiają się, jak następuje (cyfry w nawiasie oznaczają głosy oddane w r. 1928):

			ilość mandatów	
Sozialdemokraten	8 572 016	(9 151 059)	143	(153)
Deutschnationale	2 458 497	(4 380 029)	41	(73)
Zentrum	4 128 929	(3 711 141)	88	(62)
Komuniści	4 587 708	(3 263 354)	76	(54)
Deutsche Volkspartei	1 576 149	(2 678 207)	29	(45)
Deutsche Staatspartei	1 322 608	(1 504 148)	20	(25)
Wirtschaftspartei	1 360 585	(1 395 684)	23	(23)
Bayerische Volkspartei	1 058 556	(945 304)	19	(23)
Nationalsozialisten (Hitler)	6 401 210	(809 771)	107	(12)
Deutsches Landsvolk	1 104 000	(—)	18	(13)
Konservative Volkspartei	313 000	—	5	—
Deutsch-Hannoveraner	144 000	—	3	—
Deutsche Bauernpartei			6	(8)
Landbund			3	(3)
Christlich-Sozialer-Volksdienst			1	(1)

Ogólna więc liczba posłów do nowego Reichstagu wynosić będzie 575 * wobec 491 poprzedniego Reichstagu, co tłumaczy się tym, że według niemieckiej ordynacji wyborczej w każdym okręgu każda partia otrzymuje tyle mandatów, ile razy zdobędzie po 60 000 głosów. Pozostałe reszty głosów dzieli się według systemu dwustopniowego.

Fakt, który przy pobieżnym nawet przejrzeniu powyższej tabeli jaskrawo rzuca się w oczy, jest, że przy ostatnich wyborach do Reichstagu zwyciężyły w sposób decydujący stronnictwa krańcowe prawicy i lewicy (narodowi socjaliści Hitlera i komuniści), socjaldemokraci zaś wskazują drobne zmniejszenie się swego stanu posiadania. Wszystkie partie środka, partie burżuazyjne o umiarkowanym programie politycznym druzgocącą poniosły porażkę. Jedynie Centrum, partia katolicka, ze względu na specjalną ideologię swoją mniej więcej zachowała dotychczasową ilość mandatów.

---

* Zsumowanie podanych mandatów dałoby Reichstag jeszcze bardziej liczny [dop. St. S.].

Pomimo znacznego rozdrobnienia ugrupowań politycznych, które z oddzielnymi listami stanęły przed wyborcami, naród niemiecki wypowiedział się w sposób stwierdzający, że całe społeczeństwo niemieckie w swej ewolucji politycznej idzie w kierunku odśrodkowym z tendencją raczej prawicową.

Jakie są przyczyny tego charakterystycznego zwycięstwa haseł ekstremistycznych Hitler-komuniści?

Przede wszystkim poważny potęgujący się kryzys gospodarczy w Niemczech, zwiększanie się z każdym miesiącem liczby bezrobotnych, stwarzają atmosferę podatną do szerzenia haseł krańcowych. Zatarg francusko-włoski i odsuwanie się od zbytniego zangażowania sprawami kontynentalnymi Anglii absorbowanej swoimi problemami wewnętrznymi spowodowało zmniejszanie się solidarności w polityce niemieckiej u byłych sojuszników z Wielkiej Wojny. Stopniowe osłabienie nacisku i sankcji ze strony mocarstw tych na Rzeszę, czego wyrazem było zniesienie międzysojuszniczej kontroli wojskowej na terenie Rzeszy i ewakuacja Nadrenii, polityka ugodowa dawnych sojuszników wobec Niemiec — spowodowały wzrastające stale znaczenie i wpływy Niemiec na terenie międzynarodowym. Wszystko to były powody, które przyczyniły się do wytworzenia w Niemczech oceny sytuacji, jako nadającej się do rozszerzenia haseł radykalnych, bądź to krańcowo-nacjonalistycznych, bądź też, o ile chodzi o liczne rzesze niezadowolonych, komunistycznych.

Niemcy, żyjące pod znakiem konieczności wypełniania poważnych zobowiązań finansowych, wynikających z postanowień planu Dawesa, a następnie planu Younga, szukać musiały najdogodniejszego sposobu spełniania tych zobowiązań aż do chwili, kiedy możliwym będzie zobowiązania te z siebie zrzucić. Była to stała polityka Stresemanna. Problem reparacyjny zawsze w Niemczech powojennych decydującą odgrywał rolę w rozgrywkach partyjnych. Obrazowo dałoby się to wyrazić w ten sposób, że podczas, gdy prawica starała się cały ciężar reparacji zrzucić w drodze odpowiednich systemów podatkowych na sfery małomieszczańskie i robotnicze, przeciwnicy jej z obozów lewicowych trzymali się taktyki przeciwnej, twierdząc, że klasy najwięcej posiadające w pierwszej linii ciężar odszkodowań wojennych ponosić winny.

W toku tych utarczek i kłótni partyjnych zjawił się na widowni politycznej w Niemczech obóz narodowych socjalistów Hitlera, który do tego czasu nie brał udziału w walkach politycznych w parlamentarnym tego słowa znaczeniu, ograniczając się przede wszystkim do organizowania zbrojnej siły przyszłych Niemiec, i mając jedynie jako hasło polityczne negację wszystkich zobowiązań, zaciągniętych w wyniku przegranej wojny.

Jest rzeczą oczywistą, że zjawiająca się na widnokręgu walk politycznych partia, która oświadczała, że nie prawica i nie lewica powinny ponosić ciężar zobowiązań finansowych Niemiec, lecz że ciężary te w ogóle z siebie zrzucić należy, największe miała szanse powodzenia wśród szerokich i uginających się pod brzemieniem kryzysu gospodarczego sfer społeczeństwa. Nie było już Stresemanna, który dzięki swym wielkim zdolnościom politycznym mógł powstrzymać opinię publiczną przed tego rodzaju ponętnymi, ale być może niebezpiecznymi hasłami.

Trudno jest w obecnej już chwili zdać sobie sprawę jasno z politycznego programu Hitlera; ograniczał się dotychczas, jak wyżej wspomniano, do radykalnie negatywnego stanowiska wobec wszystkiego, co opartym zostało na traktatach pokojowych. Zdaje się jednak, że przede wszystkim narodowi socjaliści dążyć będą do zrzucenia z Niemiec ciężarów, wynikających z postanowień planu Younga. Pamiętnym jest jeszcze wysunięty w swoim czasie przez Hitlera projekt przeprowadzenia na ten temat plebiscytu na terenie Rzeszy. Pamiętny jest również czynny udział narodowych socjalistów i ich bojówek w walce z władzami okupacyjnymi w Zagłębiu Ruhry (Ruhrkampf). Z powyższego zdaje się więc wynikać, że zainteresowanie narodowych socjalistów, skierowane jest na razie raczej na zachód. Jak z mniej lub więcej stwierdzonych rewelacji przeciwników Hitlera, ogłoszonych w przeciągu ostatnich lat wynika, znajdował on finansowe poparcie przede wszystkim w sferach wielkiego przemysłu zachodnich Niemiec, co byłoby tylko potwierdzeniem zainteresowania jego w pierwszej linii problemem stosunku Niemiec do mocarstw zachodnich. Prawdopodobnym jest również, że poza problemem reparacyjnym narodowi socjaliści dążyć będą również do zrzucenia z siebie ograniczeń militarnych, narzuconych Rzeszy przez Traktat Wersalski i starać się będą prowadzić akcję w kierunku odzyskania kolonii. Problem rewizji granic wschodnich nie będzie jedynie dominującym hasłem.

Podkreślić jeszcze należy, że charakterystyczną cechą ideologii narodowych socjalistów jest skrajny nacjonalizm, i co za tym idzie, ostro wyrażający się antysemityzm.

Trudno obecnie już krótko po wyborach, przed skrystalizowaniem się sytuacji wewnętrznopolitycznej w Niemczech, powiedzieć jak ukształtują się stosunki polsko-niemieckie. Bez wątpienia jednak, tak jasne wypowiedzenie się narodu niemieckiego w duchu wrogim do dotychczas przez sfery rządzące oficjalnie głoszonych haseł polityki porozumienia (Erfüllungspolitik) stwarza dla Polski sytuację wymagającą bacznej i czujnej uwagi, ułatwiającą jednak równocześnie naszą akcję dyplomatyczną, dążącą do zwracania uwagi na niebezpieczeństwo dla pokoju Europy, jakie przedstawiają odradzające się Niemcy.

Dojście do władzy skrajnych elementów nacjonalistycznych i komunistycznych nasuwa uzasadnione obawy nowych trudności w dziedzinie normalnej współpracy gospodarczej między Niemcami, a resztą Europy, w szczególności zaś bezpośrednimi ich sąsiadami. Istnieje uzasadniona obawa, że ujawniające się od pewnego już czasu w Niemczech tendencje skrajnego protekcjonizmu agrarnego w wyniku ostatnich wyborów znaleźć mogą nową podnietę.

Rezultat ostatnich wyborów upoważnia również do wniosku, że punkt ciężkości przyszłej polityki niemieckiej przeniesie się przede wszystkim, jako środek do celu zrealizowania dążeń mocarstwowych, na zagadnienia wewnętrzne niemieckie i o tyle tylko na zagadnienia międzynarodowe, o ile będą one w łączności (plan Younga — armia niemiecka — kolonie) z ekonomicznymi i wewnętrznopolitycznymi problemami. Za dowód służyć może zupełna porażka, jaką w ostatnich wyborach poniosła partia konserwatywna, której przywódca Treviranus, z tak wielkim nakładem energii i propagandy głosił hasła rewizji granic wschodnich.

Nie jest prawdopodobnym, by obecny gabinet Brüninga niezwłocznie po ukonstytuowaniu się nowego parlamentu podać się miał do dymisji. Opierając się na wydanych przez Hindenburga dekretach ekonomicznych, starać się on będzie rządzić nadal do chwili, kiedy — po nowym ukształtowaniu się sił w parlamencie — dalsze istnienie rządu Rzeszy natrafić będzie musiało na niezmiernie wielkie trudności. W obecnej chwili jedynie możliwą wydaje się próba utworzenia tzw. wielkiej koalicji, której podstawą byłaby łączna współpraca katolickiego centrum z socjaldemokratami. Konieczność jednak współpracy Centrum, socjalistów, konserwatystów i Wirschaftspartei, elementów tak rozbieżnych, stawia pod znakiem zapytania trwałość takiej kombinacji.

Gabinet taki liczyć by się musiał z silną opozycją narodowych socjalistów, którzy bez wątpienia znaleźliby jeszcze sojuszników. Znaczyłoby to wówczas upadek gabinetu, rozbicie koalicji i utworzenie rządu z decydującym wpływem Hitlera.

Wszelkie kombinacje gabinetowe na wypadek ustąpienia gabinetu Brüninga, o ile w ogóle dojść będą mogły do skutku, od pierwszej chwili swego powstania, chwiejne będą i bez wielkich widoków trwałości. Jako logiczną konkluzję przewidywać by wówczas należało jedyne wyjście z sytuacji przez ogłoszenie dyktatury. Obecnie już wymienia się na ten wypadek trzy nazwiska: obecnego premiera pruskiego Brauna (socjaldemokrata), gen. Hammersteina i gen. von Schleichera. Wobec wytworzonej jednak przez ostatnie wybory sytuacji mało jest prawdopodobnym, by dyktatura pod egidą ministra Brauna mogła mieć poważniejsze widoki urzeczywistnienia. Większe szanse miałyby na ten wypadek kandydatury wspomnianych dwóch generałów, z których pierwszy reprezentuje

kierunek więcej umiarkowany, zwłaszcza o ile chodzi o stosunek do Sowietów i do kolaboracji Reichswehry z Armią Czerwoną. Wszystkie te kombinacje, acz niewykluczone, należą jednak w chwili obecnej do dziedziny hipotez, toteż, traktować je należy z całym sceptycyzmem i ostrożnością.

O ile chodzi o udział Polaków w ostatnich wyborach, to bezsprzecznie stwierdzić można poważny, bo prawie dwudziestoprocentowy wzrost głosów polskich mniej więcej na całym terenie Rzeszy, wszędzie tam gdzie znajdują się większe skupienia polskich mniejszości narodowych; jedynie Warmia wykazała drobne zresztą cofnięcie się. Zważywszy niedogodną dla wyborów porę roku, silną presję ze strony czynników urzędowych oraz skromne stosunkowo środki materialne, jakimi mniejszość polska na terenie Rzeszy rozporządzała, wziąwszy pod uwagę również zmianę taktyki w agitacji wyborczej wśród ludności polskiej, tj. zamianę haseł wyznaniowych na hasła narodowe, osiągnięte rezultaty należy ocenić jako pomyślne i stwierdzające bądź co bądź wzmożenie się żywotności i tężyzny poczucia narodowego elementu polskiego w Rzeszy i wstrzymanie się procesu dotychczasowego cofnięcia się. Ogólna ilość głosów oddanych na listy polskie wynosiła na obszarze całej Rzeszy 73 461, podczas, gdy przy ostatnich wyborach 1928 r. ilość głosów wynosiła na obszarze całej Rzeszy tylko 64 917 głosów. Osiągnięta cyfra nie umożliwia mniejszości polskiej uzyskania mandatu w Reichstagu, gdyż, jak wiadomo, wymaganą jest liczba 60 000 głosów z jednego tylko okręgu.

188

wrzesień-październik 1930 r.,
Opinie o wyborach do Reichstagu i sytuacji w Niemczech z: Francji, Włoch, Stanów Zjednoczonych, Belgii, Danii i Niemiec

(cyt. za: PIPaZ nr 38 (7.10.1930), s. 1092 - 1095, 1104 - 1105. W: AAN, MSZ, sygn. 113, k. 7 - 10, 20 - 21; oraz tamże nr 44 (10.11.1930) s. 1252 - 1257, W: AAN, MSZ, sygn. 113, k. 176 - 181)

1. Francja

Sygnalizując zwrot w opinii publicznej w stosunku do zagadnienia niemieckiego, który dał się odczuć od chwili ewakuacji Nadrenii i związanych z nią ekscesów przeciw separatystom, a zwłaszcza od chwili wystąpień Treviranusa, Ambasada R.P. w Paryżu donosi: Zwycięstwo skraj-

nej prawicy w wyborach niemieckich, które rozmiarami swymi zaskoczyło w pierwszej chwili i zdezorientowało opinię, pogłębiło i wyjaskrawiło obecnie ten zwrot, którego reperkusje obejmują coraz to szersze kręgi polityki zagranicznej i wewnętrznej Francji.

Dwuznaczne zachowanie się decydujących czynników rządowych w Niemczech w stosunku do sytuacji wytworzonej przez wybory, wystąpienia delegatów Niemiec w Genewie w sprawach mniejszościowych, oddźwięk zwycięstwa narodowych socjalistów na opinię publiczną we Włoszech, a nawet w Anglii— wszystkie te momenty przyczyniły się do zaniepokojenia, któremu dają wyraz obecnie nie tylko organy prasy prawicowej, lecz również — coraz bardziej — wybitni publicyści i politycy lewicowi. O ile w pierwszych dniach po wyborach lewica francuska starała się zbagatelizować znaczenie wzrostu sił partii skrajnych w Niemczech, wyrażając wiarę w ciągłość dotychczasowej linii politycznej Rzeszy, dzięki nie zmniejszonemu znaczeniu i liczebności elementów szczerze demokratycznych, o tyle obecnie w tych sferach odzywają się coraz częściej głosy, nawołujące do baczności i do zwrócenia uwagi, przede wszystkim na problem bezpieczeństwa Francji.

Toteż zdecydowane i ostre wystąpienia p. Brianda w Genewie przypisać należy po części bez wątpienia tym nastrojom we Francji, które francuski minister Spraw Zagranicznych umie wyczuć i do których się zastosowuje ze zwykłą sobie zręcznością.

Efektem tego stanu rzeczy może być, jak o tym Ambasadę R.P. w Paryżu zapewniono z poważnych źródeł parlamentarnych, osłabienie, przynajmniej na początku sesji parlamentarnej, ataków na rząd ze strony lewicy, dla której kryzys gabinetowy w obecnej sytuacji byłby raczej niedogodny.

Natomiast ataki prasy prawicowej na politykę Brianda trwają i nadal stanowią niewątpliwie przygrywkę do ostrych wystąpień w Izbie ze strony skrajnej prawicy.

2. Włochy

Nastroje wywołane we Włoszech wynikiem wyborów niemieckich mają dwa różne punkty wyjścia: ideologię ustrojową faszystowską i interes państwowy włoski.

Faszysta, aczkolwiek przez ostrożność zastrzega się, że poza Włochami nie istnieje doktryna o walorach konstruktywnych analogiczna z faszyzmem, spogląda na wybory niemieckie przede wszystkim pod kątem widzenia zwycięstwa hitlerowców oraz przecenia objaw zdezorientowania się mas wyborczych w kierunku haseł skrajnej prawicy (nacjonalizm) lub skrajnej lewicy (komunizm), przy definitywnym porzuceniu grup i haseł pośrednich. Te ostatnie uosabiają dla faszysty znienawidzone

pojęcie demokracji, parlamentaryzmu, liberalizmu, socjalizmu, masonerii i już chociażby dzięki temu samemu faszysta skłonny jest przypisywać młodemu ruchowi narodowych socjalistów niemieckich podobne faszystowskim poglądy ustrojowe, nie wnikając głębiej w stan rzeczy faktyczny i w możliwe różnice programów i metod. Stąd płynie u faszysty zasadnicza, teoretyczna sympatia do obozu Hitlera, jako zdolnego do ewentualnego uzdrowienia narodu i państwa niemieckiego receptą znajomą i sympatyczną dla faszysty. Przy tym faszyzm, o ile ma się dziś słusznie za bezwzględnego pana u siebie we Włoszech, o tyle czuje się izolowany, otoczony pewną może ciekawością, ale przeważnie niezrozumieniem i często nienawiścią w całym świecie, hołdującym innym doktrynom. Perspektywa możliwego wyłomu ideowego w tej reszcie świata musi uśmiechać się w zasadzie faszystom.

Jest wszakże czynnik, który powstrzymuje faszystę od wyciągania zbyt daleko idących konkluzji z tego nastroju. Są nim niepewne losy ruchu hitlerowskiego w dalszym rozwoju życia politycznego Niemiec w następstwie wyborów, które nie przyniosły — a zdaniem faszystów zasadniczo nigdy nie mogą przynieść w dzisiejszych warunkach — decydujących wyników liczbowych. Tym się tłumaczą, w ocenie przez faszystę sytuacji niemieckiej, akcenty zastrzeżenia i rezerwy.

Z punktu widzenia państwowych interesów włoskich ocena wyborów niemieckich przez opinię tutejszą wypadła nieco odmiennie Ich wynik rozumiany jest we Włoszech jako objaw rewolty społeczeństwa niemieckiego przeciw więzom politycznym i gospodarczym, krępującym Niemcy w następstwie przegranej wojny i przeciw oględnej metodzie stresemannowskiej stopniowego uwalniania Niemiec od tych więzów. Jak długo stosunki włosko-francuskie pozostają w napięciu i jak długo Niemcy nie są jeszcze dość silne, by móc bezpośrednio naruszyć również i włoskie interesy, tak długo rozpierające Włochy faszystowskie uczucia krzywd doznanych po wojnie i własnego dynamizmu pchać je muszą na drogę rewizjonizmu, niezadowolenia, opozycji, hazardu. Niezmiernie charakterystycznym jest poczucie „Schadenfreude", które przebija z głosów całej prasy włoskiej na widok rozczarowania, jakie wywołał we Francji wynik wyborów niemieckich. To samo powiedzieć można o spadku walorów niemieckich w obawie przed przewrotem prawicowym. Włochy są nim mniej dotknięte od innych, a jedyny komentarz, jaki się ukazał na ten temat w „Tevere" z 22, 23 września konkluduje z naiwnym spokojem, że jeżeli Niemcy przestaną płacić odszkodowania, to ucierpią na tym tylko Stany Zjednoczone, których dłużnicy staną się tym samym niewypłacalni. Poza tym cała prasa nawiązuje do znanej tezy Mussoliniego, że traktaty nie są wieczne i że Włochy, które się z tym liczą, nic by na ich zmianie utracić nie mogły.

Nie należy jednak brać ciepłych akcentów włoskich pod adresem Niemiec nazbyt dosłownie. Jasnym jest, że jak dotąd stanowią one przede wszystkim ogniwo rozgrywki taktycznej — przynajmniej z punktu widzenia włoskiego — pomiędzy Rzymem, a Paryżem i Berlinem. Pomimo przemijających załamań w rodzaju trudności powstałych w rozbrojeniowych rozmowach włosko-francuskich w Genewie i towarzyszących im objawów zaognienia stosunków, nic nie pozwala jak dotąd przypuszczać, że Włochy pożegnały się z myślą kompromisu z Francją. Podobnie nic jak dotąd nie wskazuje na to, żeby polityka włoska angażowała się poważnie w stronę Niemiec. Jak dotąd przynajmniej nie widać tu głębszych dowodów wiary w hitlerowską przyszłość Niemiec, ani nawet zrozumienia, czym byłyby właściwie takie Niemcy.

Reasumując dochodzi się do konkluzji, że niezależnie od wyniku wyborów niemieckich, stosunki włosko-francuskie z jednej strony, a włosko-niemieckie z drugiej nie dojrzały jeszcze dziś do stanu, którego konsekwencje mogłyby praktycznie zaważyć na ustosunkowaniu się polityki włoskiej i opinii włoskiej do interesów Polski na zachodzie.

3. Stany Zjednoczone

Wrażenia, wywołane w Ameryce przez rezultat wyborów niemieckich były dosyć niejednolite. W pierwszej chwili możliwość dojścia do władzy elementów skrajnych w Niemczech wywołała reakcję przybliżoną do strachu, w szczególności w tych sferach, które zaangażowały kapitały w Niemczech. Pojawienie się równoczesne pogłosek o istniejącym w Niemczech zamiarze czynienia starań o uzyskanie modyfikacji w planie Younga spłat reparacyjnych spowodowało natychmiastowy nagły spadek obligacji niemieckich na nowojorskiej giełdzie, w szczególności ucierpiała, rzecz prosta, niedawno wypuszczona 5,5-procentowa pożyczka reparacyjna, która w pewnej chwili spadła do 80 punktów (kurs emisyjny jej był 92). Spadek papierów niemieckich był przez chwilę tak gwałtowny, iż pociągnął za sobą obligacje także innych państw. I tak np. mimo interwencji, także i nasze obligacje chwilowo spadły o 1 do 2 punktów. Sfery bankowe wystąpiły z uspokajającymi oświadczeniami. Odnośnie do ewentualnych skutków rezultatu wyborów również wiadomość o możliwości utrzymania gabinetu Brüninga, przy poparciu socjalistów, wpłynęła na opinię uspokajająco, tak, że w chwili obecnej dalszy spadek papierów niemieckich został powstrzymany. 23 września pożyczka reparacyjna przy zamknięciu notowana była 82.

Jak zatem widzimy opinia amerykańska zareagowała w pierwszej chwili przede wszystkim na możliwości konsekwencji gospodarczych ewentualnych zaburzeń wewnętrznych w Niemczech, rozważanych wobec tego, że korespondencje telegraficzne donosiły o możliwości puczu

upojonych zwycięstwem hitlerowców. Na ogół mniej wykazywano niepokoju z tytułu ewentualnych skutków wyborów niemieckich w polityce zagranicznej Niemiec.

Poważne pisma dopiero po kilku dniach zaczęły się zastanawiać nad tym aspektem rezultatu niemieckich wyborów. Na ogół dochodziły one do konkluzji raczej uspokajających.

Czynniki polityczne, a w szczególności Departament Stanu na ogół przyjęły rezultat wyborów niemieckich ze spokojem i odnosi się wrażenie, że skłonne są one przypuszczać, że rezultaty wyborów nie staną się przyczyną gwałtownych wstrząsów ani w dziedzinie gospodarczej-kredytowej ani w dziedzinie polityki zagranicznej. Rzecz prosta w dziedzinie kredytu zarówno finansowego jak politycznego, rezultat wyborów raczej zaszkodził Niemcom w opinii amerykańskiej. W ogóle, jeżeli określimy jako moment apogeum popularności niemieckiej w Ameryce lato zeszłego roku (bezpośrednio po przelocie Zeppelina, przejeździe „Bremen" itd.), to w tej chwili skonstatować należy długotrwałą już recesję tej popularności. Jeśli jeszcze prasa szczędzi Niemcom ostrego krytycyzmu, to w każdym razie nie pieje już na ich część entuzjastycznych jak dawniej peanów.

4. Belgia

Jak donosi Poselstwo R.P. w Brukseli, sytuacja, która się wytworzyła w Niemczech w ostatnich tygodniach nie przestaje być w Belgii przedmiotem najbaczniejszej uwagi. Nastrój w najszerszych sferach belgijskich idzie w tym kierunku, że wybory w Niemczech prześcignęły nawet i tak już wielki pesymizm tutejszy wobec sytuacji w Rzeszy. W pewnych zaś bardzo poważnych kołach podkreśla się przyczynowy związek pomiędzy zwycięstwem Hitlera, a polityką koncesji wobec Niemiec.

Demonstracja Stahlhelmu w Koblencji i bytność prezydenta Hindenburga w Akwizgranie na samej granicy belgijskiej, dalej różne wypadki w samych Niemczech, jak proces lipski, ogłoszenie programu Hitlera, rozruchy na ulicach Berlina, puszczana w świat przez odpowiedzialne czynniki niemieckie koncepcja moratorium i rewizji planu Younga, wszystkie te zjawiska potwierdzają w opinii belgijskich czynników miarodajnych, jak i szerokich warstw społeczeństwa, że tendencja Belgii, wykazująca już od dłuższego czasu zwiększającą się ostrożność w stosunku do „polityki porozumienia" z Niemcami, była tendencją słuszną. Belgia związana sojuszom i tylu więzami z Francją nie mogła się przeciwstawiać wyraźnie polityce rządu francuskiego. Niemniej jednak, zwłaszcza od roku, niejednokrotnie znajdywała okazje, by dać wyraz swemu sceptycyzmowi w stosunku do zbyt szybkiej „likwidacji wojny".

Z drugiej strony Belgia w swej polityce zagranicznej zawsze liczyć

się musi również i z Anglią, od której w tak szerokiej mierze jest zależną.

Fakty te są jedną z przyczyn, dla których rząd belgijski tylko z dużym umiarkowaniem daje wyraz nastrojom nieraz dość wyraźnym, nurtującym wśród szerokich sfer społeczeństwa. Niemniej od szeregu tygodni, mimo tej ostrożności i rezerwy cechującej belgijskie czynniki miarodajne, coraz częściej można się spotkać z bardzo pesymistycznymi poglądami na sytuację. Poza ogólnie znanymi przyczynami tego pesymizmu, należy podkreślić dwa szczególnie interesujące momenty, a mianowicie: sceptycyzm w stosunku do skuteczności poczynań Ligi Narodów i obawę o dalszy kierunek polityki zagranicznej Francji.

Jeżeli chodzi o stosunek do Ligi Narodów, to podkreślić należy dość ostentacyjne uchylenie się Belgii od kandydowania do Rady Ligi Narodów. Przebieg obrad ostatniego Assemblée pogłębił jeszcze ten nastrój, a delegaci, którzy powrócili z Genewy wskazują na dysproporcję między ogromem problemów politycznych i gospodarczych, ciążących nad Europą, a lekkością i powierzchownością, z jakimi problemy te były dyskutowane ostatnio nad Lemanem.

Co się tyczy refleksji na temat zagranicznej polityki francuskiej na najbliższą przyszłość, to poza częściowymi zastrzeżeniami co do niektórych koncepcji p. Brianda, nad refleksjami tymi ciąży również pewna nieufność w stosunku do francuskiej polityki handlowej.

Poza tym jest jeszcze inny moment niepokojący Belgię i to w sposób może więcej niż uzasadniony, a mianowicie niepokój z powodu naprężenia stosunków francusko-włoskich. Ta niepewność co do dalszych losów konfliktu francusko-włoskiego powoduje obawę, że Francja z niedostateczną konsekwencją wyciągać będzie wnioski z dalszego rozwoju wypadków w Niemczech. Ale jest jeszcze inny punkt widzenia, który zaczyna w Belgii nurtować.

W chwili obecnej zdaniem Poselstwa, nie należy się jednak spodziewać konkretniejszych posunięć ze strony belgijskiej. Wprawdzie Belgia wyciągnęła w ostatnich tygodniach z Niemiec przeszło pół miliarda franków belg. i w dalszym ciągu w miarę terminów płatności pieniądze stamtąd ściąga. Poza tym jednak zajmuje stanowisko wyczekujące, bacznie śledząc rozwój wypadków w Rzeszy. Punkt ciężkości bowiem uwagi opinii publicznej i sfer rządowych skierowany jest w tej chwili na wewnątrz kraju w związku z wchodzącą w nową fazę zaostrzenia kwestią flamandzką.

Natomiast z punktu widzenia wojskowego rząd belgijski pilnie ma na oku obronę granic zachodnich. Duże znaczenie ma pod tym względem budowa kanału Leodium — Antwerpia, jedna z największych robót publicznych, wykonanych w ostatnich czasach w Europie. Przy budowie tego

kanału ma być uwzględniony w wysokim stopniu strategiczny punkt widzenia w celu skorzystania z tej nowej drogi wodnej dla stworzenia ważnej linii obronnej.

5. Dania

W dniach 18 i 19 października 1930 r. odbył się w Flensborgu, mieście granicznym po niemieckiej stronie Szlezwigu, gdzie koncentruje się życie mniejszości duńskiej w Niemczech, zjazd Stahlhelmu. Zjazd ten w oświadczeniach przywódców niemieckich nazwany był „Zjazdem granicznym", „zjazdem kresów północnych" itp. i traktować go należy na tle ogólnej niemieckiej propagandy rewizjonistycznej. Jak donosi Poselstwo R.P. w Kopenhadze, cała organizacja zjazdu świadczy o jego charakterze demonstracyjnym: sprowadzono około 2 tys. b. żołnierzy frontowych z całego niemieckiego Szlezwigu i Holsztynu, śpiewano hymny cesarskie i wygłaszano odpowiednie przemówienia prowokacyjne. Na czele zjazdu stał głośny przywódca Stahlhelmu Franz von Seldte. W takim nastroju żyło graniczne miasteczko Flensborg przez dwa dni, ściągając na siebie uwagę całej opinii duńskiej po drugiej stronie granicy, nie tylko w Szlezwigu, lecz także w Kopenhadze.

Wobec dziennikarzy przybyłych i z Danii, rozgłaszał von Seldte na lewo i prawo tezy rewizjonistyczne „nowych Niemiec" i tak np. na zapytanie dziennikarza duńskiego, czy Stahlhelm dąży do wojny, brzmiała odpowiedź „rewanżu nie chcemy, jednakowoż jesteśmy gotowi do wszelkich ofiar. Chcemy zwycięstwa i jesteśmy już w drodze do niego. Po dwunastu latach powinien świat wreszcie zrozumieć, że Stahlhelm to nie tylko nastrój, lecz rzeczywistość. Przyjdzie dzień, kiedy podniesiemy miecz do czynu dla sprawy Niemiec".

Na zapytanie Duńczyka, czy to podniesienie miecza odczuje również i Dania, odparł von Seldte twierdząco, osłabiając jednakże nieco swe ostre słowa oświadczeniem, że „zapewne poprzedzą fakt ten układy. Nie zamierzamy mścić się, musimy jednak obliczyć wiele ziemi żądać będziemy z powrotem od Danii".

Oświadczeń rządowych na temat zjazdu w Flensborgu dotychczas w Danii nie było.

6. Niemcy

Jak donosi Poselstwo RP w Berlinie daje się obecnie zauważyć w Niemczech bardzo znaczne natężenie zainteresowań w dziedzinie spraw zagranicznych. Znalazło to ujście zarówno w czasie krótkich obrad nowego parlamentu, a to głównie w formie ostrych ataków na ministra Curtiusa jak i na łamach prasy. Dzieje się to jednak w znacznym stopniu zapewne pod wpływem chaosu wewnętrznego, w atmosferze pewnego

zatarcia linii, rozgraniczających poglądy. Toteż — jakkolwiek ogółowi odnośnych odezwań i wystąpień przyświeca wspólny cel dalszego rozluźnienia więzów podpisanych przez Rzeszę traktatów — na razie mówić można raczej o szukaniu metod i kierunków działania, niż o jakiejś usystematyzowanej akcji. Traktowane w tej płaszczyźnie tendencje skrajnej prawicy dadzą się ująć jako chęć zerwania z metodą szukania ulg dla Niemiec na polu współpracy międzynarodowej. Tymczasem lewica socjalistyczna trwa, przynajmniej formalnie, przy dawnych przesłankach swych poglądów na sprawy zagraniczne. Co się tyczy stronnictw reprezentowanych w gabinecie Brüninga, a znajdujących się między opozycyjną prawicą i socjalną demokracją, to w odezwaniach się z tej strony w sprawach polityki zagranicznej wybijają się w tej chwili na czoło dwa tematy: plan Younga i rozbrojenie. Zasługuje na uwagę, że jeżeli chodzi o temat rozbrojenia, to na ostatnim zebraniu komisji dla spraw zagranicznych, zagadnienie to ujął wybrany z listy Deutsche Volkspartei gen. von Seeckt wyjątkowo ostro. Dzięki niedyskrecji hugenbergowskiego „TAGU" (posiedzenie komisji było tajne) wiadomo, że generał wysunął — już nie jako alternatywę, ale jako postulat — konieczność uzbrojenia Rzeszy, a to w związku z załamaniem się genewskich rokowań rozbrojeniowych. Nawiasem mówiąc, zebranie Komisji dla spraw zagranicznych było podobno nader ciężkim dla ministra Curtiusa, składającego sprawozdanie z ostatniego swego pobytu w Genewie, gdyż partie rządowe i socjaliści rozporządzają razem w tej komisji na 28 głosów wszystkiego 13.

Ostatnia komisja żadnych uchwał nie powzięła, odraczając się po 5-godzinnych obradach do dnia 29 bm., w którym miały być omawiane wnioski, dotyczące rewizji planu Younga.

189

październik 1930 r., Londyn.
Konferencja imperialna
(cyt. za: PIPaZ nr 40 (21.10.1930), s. 1124 - 1129,
W: AAN, MSZ, sygn. 113, k. 42 - 47)

Jak komunikuje Ambasada R.P. w Londynie, pierwszy tydzień obrad konferencji imperialnej aż do ujawnienia programu gospodarczego dominiów miał charakter formalny. Zebrani pod przewodnictwem Mac-

Donalda pierwi ministrowie Australii, Kanady, Nowej Fundlandii, Nowej Zelandii i Południowej Afryki, oraz pełnomocnicy Irlandii i Indii, odbyli wstępne posiedzenie publiczne i wyłonili komisje, które mają się zajmować poszczególnymi kwestiami złożonego porządku dziennego konferencji. Dwie główne komisje obradują nad sprawami gospodarczymi i prawno-konstytucyjnymi. Dodatkowe komisje radzą nad sprawami mandatów, arbitrażu i rozbrojenia, obrony, lotnictwa cywilnego, kabli, osadnictwa zamorskiego, leśnictwa etc. Powyższy program konferencji tegorocznej w części został zlecony jej przez poprzednią konferencję imperialną w 1926 r., w części powstał z sugestii i propozycji, wysuniętych w ciągu czterech lat przez rządy metropolii i poszczególnych dominiów. Można było przewidywać, iż w poszczególnych sprawach konferencja ujawni poważne różnice zdań w poglądach poszczególnych delegacji.

Zainteresowanie konferencją koncentruje się dokoła działalności komisji konstytucyjnej, przede wszystkim zaś ekonomicznej. W pierwszej dziedzinie jest do przewidzenia, że niektóre z delegacji dominialnych będą starały się zlikwidować nieznaczne, pozostałe jeszcze resztki formalnego uzależnienia dominiów od rządu centralnego. Irlandia i Południowa Afryka, gdzie tendencje odśrodkowe, powstałe na tle zarówno historycznym jak i rasowo-psychologicznym mają jaskrawy charakter, znajdą się tu w pewnej antynomii z Australią, Nową Fundlandią i Nową Zelandią, bardziej ciążącymi ku metropolii. Kanada zajmie stanowisko pośrednie. Cztery ostatnie dominia zajęte są swymi bolączkami gospodarczymi i nie mają ambicji „niepodległościowych". Należy przypuszczać, że niemal wszystkie postulaty odśrodkowe będą przyjęte przez konferencję. Należy do nich sprawa nominacji generalnych gubernatorów dominiów, którzy w przyszłości będą prawdopodobnie mianowani przez Króla na wniosek odp. rządów pośród obywateli danego dominium, sytuacja tak zw. Wysokich Komisarzy Dominiów, prawo wysyłania przez nie przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych, sprawa obywatelstwa — czy ma ono być „brytyjskie" czy też przynależność państwowa odpowiednich osób ma być bliżej określona etc. Dalej niektórym przynajmniej dominiom zależy na uchylaniu się spod jurysdykcji tajnej rady królewskiej (Privy Council), składającej się prawie wyłącznie z obywateli metropolii i na utworzeniu imperialnego Trybunału Apelacyjnego, który by mógł sądzić spory, powstałe między częściami składowymi Imperium. Rządowi angielskiemu chodzi o to, aby spory międzyimperialne nie dostawały się przed Trybunał Haski (do czego dąży Irlandia), tj. o zachowanie ostatniego formalnego poza koroną związku łączącego poszczególne jednostki imperialne między sobą.

Dotychczasowy rozwój stosunków międzyimperialnych pozwala przy-

puszczać, że zostanie na niej osiągnięty kompromis, w niektórych kwestiach prawno-konstytucyjnych. Kompromis ten będzie polegał w części na stworzeniu nowej sytuacji faktycznej i prawnej, w części na zalegalizowaniu sytuacji faktycznej, już powstałej. Formalne więzy, łączące części składowe Imperium, pozornie rozluźnią się na konferencji do granic, których kilkadziesiąt lat temu niepodobna było przewidywać, w rzeczywistości wszakże w pewnych wypadkach konferencja zaaprobuje stan rzeczy istniejący już faktycznie.

Wszakże dyskusje prawno-konstytucyjne ustępują na dalszy plan wobec kwestii gospodarczych, blisko obchodzących miliony producentów dominalnych. Doniosłość ich ujawniła się w całej pełni na drugim zebraniu plenarnym konferencji w dniu 8 bm. Premier konserwatywnego rządu kanadyjskiego w sposób nie tylko kategoryczny, ale wprost bojowy, wystąpił za koniecznością natychmiastowego rozszerzenia praktyki preferencji imperialnej. Zaproponował on zawarcie umów bilateralnych, których istota polegałaby na tym, że np. w stosunku do Anglii rząd kanadyjski gotów byłby pozostawić dotychczasowe stawki celne, podnosząc zarazem ogólną ochronę celną o 10% pod warunkiem, że rząd angielski ustali 10-procentową stawkę celną na pszenicę i inne produkty pochodzące spoza Kanady (czy innego, podobnie chronionego dominium), pozostawiając wolnym wwóz produktów kanadyjskich (czy innych dominialnych).

Stanowisko Kanady zostało poparte przez Australię, Nową Zelandię, P. Afrykę i Nową Fundlandię w sposób pozwalający przypuszczać, że premierzy odpowiednich rządów uprzednio jak gdyby uzgodnili swe wystąpienia.

Trzeba przypuszczać, że rząd brytyjski spodziewał się, że postulaty gospodarcze dominiów wypadną tak właśnie, a nie inaczej. Niespodzianką była ostrość postawienia tych postulatów. Mowa premiera kanadyjskiego nie pozostawiła złudzeń, by można było zwlec z rozpatrzeniem jego propozycji. Program dalszego rozwoju handlu imperialnego został wobec praktycznej jednomyślności dominiów postawiony na najbliższym porządku dziennym. Konferencja oczywiście nie rozwiąże go, gdyż potrzebne jest po temu rozpatrzenie powstałej alternatywy przez rząd brytyjski, a być może nawet odwołanie się do elektoratu metropolii. Tymczasem jasnym jest, że rząd MacDonalda jest nie przygotowany do udzielenia dominiom stanowczej i określonej odpowiedzi. Szereg momentów wskazuje na brak w gabinecie jedności, co do wolnego handlu czy protekcji w obrocie imperialnym. Toteż przypuszczalnie konferencja rozwiąże się bez powzięcia jakichkolwiek ważniejszych postanowień z dziedziny gospodarczej, a wobec braku danych na to, aby poglądy

wyborców w dominiach na protekcję miały ulec zmianie, punkt ciężkości zagadnienia przeniesienie się na wewnętrzny teren metropolii.

Stanowisko głównych grup politycznych angielskich co do tego zagadnienia przedstawia się jak następuje. Kanclerz Skarbu Snowdon i minister przemysłu i handlu Graham, odpowiedzialni na zewnątrz za pozycję rządu wobec wolnego handlu i protekcji, należą do stanowczych freetraderów. Snowden parę miesięcy temu zapowiadał, że rząd Labour Party przed swym ustąpieniem zniesie wszelkie obciążenia fiskalne produktów spożywczych i preferencje imperialne. Domniemane oficjalne stanowisko Labour Party pokrywa się z oświadczeniami Snowdona. Od dłuższego czasu wprawdzie różne związki zawodowe, związane z partią, przyjmują rezolucje wypowiadające się za protekcją i nie ma pewności, że większość partii nie podziela tego stanowiska. Ale od zwiększenia ochrony celnej na produkty gotowe do wprowadzenia ceł na zboże etc. jest daleka droga. Wydaje się mało prawdopodobnym, aby robotnik angielski, a zwłaszcza jego żona mieli w drodze głosowania do parlamentu aktywnie wypowiedzieć się za minimalną chociaż podwyżką cen na chleb, nabiał, mięso itd. w zamian za przypuszczalne rozszerzenie rynku zbytu towarów angielskich w dominiach — za powrotem do warunków, zarzuconych niemal sto lat temu i identyfikowanych w elementarnym podręczniku historii z okresem nędzy robotniczej. Wychowanie polityczne masy robotniczej angielskiej jest dostatecznie wysokie, aby nie były jej obce pojęcia pewne, o wolnym handlu i protekcji celnej, ale zbyt niskie, aby mogła ona przeprowadzić złożone (i niepewne) rozumowanie polityczne o tym, że cła na zboża mogą pośrednio zwiększyć rynki zbytu przemysłu, a przez to i popyt na pracę. Byłoby to tym bardziej trudne, że socjalistyczni liberalni zwolennicy wolnego handlu dysponują potężną bronią nie tylko tradycji, ale i argumentów gospodarczych.

Mimo tych niepewnych perspektyw kierownictwo partii konserwatywnej nie zwlekało nawet 24 godzin, aby oświadczyć, że akceptuje program preferencji imperialnych. W oświadczeniu Baldwina z dnia 9 bm. nie ma pozytywnego wskazania na to, że partia konserwatywna wypowiada się za wprowadzeniem ochrony celnej rolnictwa, ale wynika to zeń pośrednio. Prostą konsekwencją tego oświadczenia wydaje się być gotowość konserwatystów pójścia do wyborów pod hasłem protekcji, w domniemaniu, że można z hasłem tym wybory wygrać. Ujawnienie postulatów dominialnych ma dla partii konserwatywnej znaczenie nie mniej doniosłe, jak dla rządu MacDonalda. Premierzy dominialni niedwuznacznie wypowiedzieli się przeciw propagowanej przez Lorda Beaverbroocka idei wolnego handlu imperialnego. Ale nie kto inny jak Beaverbroock zaczął pierwszy mówić w Anglii o cłach na zboże. Kierownictwo

partii konserwatywnej dotychczas niewyraźnie wypowiadało się raczej za Empire Free Trade, a przemilczało być może wbrew woli program ceł na zboże, jako praktycznie niewykonalny. Obecna opinia konserwatywna ośmiesza bankructwo polityczne Baeverbroocka z wolnym handlem imperialnym, a zarazem akceptuje program dominialny.

Niezależnie wszakże od poglądów partyjnych i osobistych na dalszy rozwój handlu imperialnego jedno wydaje się być wspólnym dla całej opinii angielskiej. Jest to wrażenie pewnego niesmaku z powodu tonu, przyjętego przez dominia w stosunku do Mother Country. Obserwatorowi z boku może się wydawać łatwo, że metropolia istnieje po to, aby mogła być wyzyskiwana przez dominia w różnych kierunkach. Nie jest to zjawisko nowe. Nie tylko dawno już usamodzielniły się dominia, ale ostatnio nabrały one nieprzyjemnego, mentorskiego głosu. Rosnącemu przeciwieństwu interesów gospodarczych towarzyszy coś w rodzaju nadmiernego krytycyzmu nowych państw wobec indolencji starego kraju. Praktyczny rozum angielski wskazuje im, że w takich wypadkach najlepiej nie spostrzegać przykrych intencji drugiej strony, na które nie sposób rzeczowo zaradzić. Ale jest coś więcej poza paradoksem w coraz częściej spotykanym powiedzeniu, że i Anglii należałby się statut dominialny.

190

październik-listopad 1930 r.
Opinia amerykańska a sprawa reparacji.
Uwagi na marginesie wizyty H. Schachta w Stanach Zjednoczonych
(cyt. za: PIPaZ, nr 47 (25.11.1930) ss. 1316 - 1320;
W: AAN, MSZ, sygn. 113, k. 246 - 250)

Dr Schacht, dobrze znany Amerykanom z czasów, kiedy kilkakrotnie przyjeżdżał do Ameryki, jako Dyrektor Banku Rzeszy, doznał na ogół doskonałego przyjęcia, zarówno w prasie jak w opinii amerykańskiej. Wizyta jego [jest] bardzo na czasie, albowiem pozwoliła mu interpretować, a także w pewnej mierze wykorzystać rezultaty wyborów w Niemczech.

Wystąpienia dra Schachta obracały się około trzech zasadniczych spraw:

Na pierwszym miejscu stała zawsze kwestia reparacji. Dr Schacht stale podkreślał z pewną dumą, iż nieco więcej niż rok temu on jeden sprzeciwił się podpisaniu przez Niemcy planu Younga, a już dzisiaj okazuje się jasno, iż nie będą one w stanie wypełnić zobowiązań z tego planu wypływających. W tym związku dawał dr Schacht wyraz przekonaniu, iż kwestia reparacji, tak jak przedstawia się obecnie wobec postanowień planu Younga i ewentualnych skutków ich wykonania, względnie niewykonania przez Niemcy, związana jest nierozdzielnie z kwestią długów b. aliantów w Ameryce. Dawał on w ten sposób do zrozumienia, a w rozmowach prywatnych często otwarcie mówił o tym, że w razie, gdyby Niemcy okazały się niezdolne do wykonania swych zobowiązań finansowych wobec byłych aliantów, to ci ostatni mogą, w dobrej lub złej wierze zgłosić swoją niewypłacalność w stosunku do Stanów Zjednoczonych.

Drugą kwestią, której dr Schacht poświęcał szczególną uwagę była kwestia niewykonalności Traktatu Wersalskiego. Wskazywał np. na to, iż Traktat Wersalski przyczynił się do kryzysu gospodarczego, pod którym cierpi obecnie cały świat, a który jest naturalnym wynikiem zniszczenia wywołanego Wielką Wojną. I tak utworzono szereg nowych państw, dzięki czemu długość granic celnych w Europie powiększyła się o 20 000 km, stwarzając nowe przeszkody na drodze międzynarodowej wymiany dóbr. Rosja zaś wyszła poza nawias zdrowego cyklu tej wymiany. Pokrzywdzenie innych jeszcze, poza Niemcami, państw, sprawiło, że odbudowa międzynarodowego kredytu postępuje jedynie powoli.

Wreszcie, nagły wzrost nacjonalizmu wśród ludów kolorowych spowodowany, zdaniem dr Schachta, użyciem wojsk kolonialnych w czasie wojny światowej i wynikłym stąd podkopaniem autorytetu białego człowieka, przyczyniła się również do zmniejszenia kolonialnych rynków zbytu.

Niemcy, ażeby móc naprawdę pomyśleć choćby o wykonaniu zobowiązań z tytułu reparacji musiałyby powiększyć swój eksport o przynajmniej 40%; w istniejących warunkach mogłyby to uczynić na koszt przede wszystkim Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Jeżeli chodzi o reakcję amerykańskiej opinii publicznej na wywody dra Schachta, na ogół przyjmowane one były raczej życzliwie. Wydaje się jednak, że rezultaty te są raczej powierzchowne i nie sięgają głębiej. Jeżeli chodzi o opinię sfer miarodajnych, to reakcję ich podzielić by można z grubsza na trzy kategorie.

Pierwsza, do której należy potężna grupa zainteresowanych w Niemczech banków nowojorskich, podziela pogląd dr Schachta na niezdolność Niemiec do wywiązania się z zobowiązań, nałożonych na nie planem Younga, i zastanawia się obecnie nad konsekwencjami tego stanu rzeczy. Rozumuje przy tym w sposób następujący: Niemcy mają na całym świecie, a w Ameryce w szczególności, dwojakiego rodzaju zobowiązania. Pierwsze, to zobowiązania, wynikające z tytułu reparacji, do których zaliczyć by można w najgorszym razie także niemiecką pożyczkę, tzw. reparacyjną, zarówno jak i szereg innych niemieckich zobowiązań państwowych. Drugie, to zobowiązania prywatne i komunalne. Tutaj zaliczone bywają, rzecz prosta nie tylko obligacje, ale i poważne kapitały, inwestowane przez Amerykanów w formie udziałów w przedsiębiorstwach niemieckich. Jeżeli Niemcy, jak to się okazuje, nie są zdolne do opłacania procentów i amortyzacji od zobowiązań obu powyższych typów, to z dwojga złego lepiej, ażeby zgłosiły swoją niewypłacalność odnośnie do zobowiązań prywatnych. Bankructwo w stosunku do tych ostatnich bowiem dotknęłoby poszczególnych obywateli amerykańskich i sfery kapitału amerykańskiego daleko bezpośredniej i ciężej, aniżeli zawieszenie wypłat z tytułu reparacji.

Jeśliby zaś Niemcy, w dążeniu do wywiązania się z zobowiązań reparacyjnych doprowadziły do katastrofy gospodarczej (ponowna inflacja, niewypłacalność poszczególnych przedsiębiorstw, wzrastająca liczba bankructw, protestowanych weksli, krachów giełdowych etc.) to amerykańscy posiadacze obligacji, czy akcji niemieckich nie tylko zostaliby natychmiast pozbawieni wszelkich od nich dochodów w postaci procentów i amortyzacji, ale także ponieśliby konsekwencje zmniejszenia się ich wartości wewnętrznej, często aż do zera.

Do drugiej kategorii wydają się należeć sfery bankowe, nie zainteresowane bezpośrednio w Niemczech, oraz znaczna część uświadomionej, a najżyczliwszej Niemcom opinii amerykańskiej, która stając na gruncie założeń podstawowych dra Schachta. nie widzi jednak potrzeby łączenia ze sprawą ewentualnej niewypłacalności Niemiec kwestii zobowiązań b. aliantów wobec Stanów Zjednoczonych. Jeżeli — powiadają, Niemcy ogłoszą moratorium, albo nawet, choć ta ostatnia alternatywa rzadko bywała dotychczas przewidywana, zechcą repudiować długi reparacyjne, to Stany Zjednoczone będą musiały ponieść tylko te konsekwencje takiego kroku Niemiec, które ich dotyczą bezpośrednio. B. alianci natomiast powinni wypłacać się Ameryce, bez względu na to, czy im się Niemcy wypłacają.

Trzecia wreszcie kategoria, to ci, którzy reprezentują najtrzeźwiejszą, najmniej zainteresowaną, a za to najbardziej społecznie myślącą i naj-

obiektywniejszą część opinii amerykańskiej. Tutaj zalicza się także i oświecona biurokracja Stanów Zjednoczonych, zarówno w Departamencie Skarbu, jak i Departamencie Spraw Zagranicznych. Zdaniem tej grupy, Niemcy zapłacić powinny. Jeśliby się okazało, że naprawdę nie mogą, to można by im zezwolić na zawieszenie wypłat na pewien czas, ale decyzji ostatecznych w żadnym razie nie powinno się w tej mierze podjąć pod naciskiem okoliczności tak wyjątkowych, jak obecny kryzys gospodarczy, oraz wynikła z niego sytuacja polityczna w wielu państwach, z Niemcami na czele.

Dalej, jeśli chodzi o stosunek wypłacalności Niemiec do wypłacalności b. aliantów, to należy stwierdzić z całą stanowczością, że ani obecny, ani żaden inny w najbliższych czasach rząd amerykański nie byłby w stanie anulować długów byłych aliantów wobec Stanów Zjednoczonych.

Jeżeli chodzi o inne kwestie, poruszane przez dra Schachta, poza reparacjami, to stwierdzić należy, że spotkały się z małym zainteresowaniem, a prawie żadnym echem ze strony opinii amerykańskiej.

Los taki spotkał zarówno jego wzmianki o „korytarzu" jak i o koloniach. Dużo czasu musiałoby upłynąć i dużo wysiłku Niemcy kosztować zanimby opinia amerykańska zechciała zająć stanowisko w sprawie tak dla niej odległej, jak np. „korytarz".

Inaczej przedstawia się sprawa z reparacjami. Te sprawy obchodzą Amerykantów i materialnie, i moralnie, a obie te sprawy są ze sobą ściśle związane i jedna z drugiej wynika. Należy bowiem stwierdzić w tym związku, że prowadzona z taką zaciekłością i uporem od lat dziesięciu akcja niemiecka, zmierzająca do przekonania świata, że Niemcy nie ponoszą moralnej odpowiedzialności za wojnę, w Ameryce wydała niewątpliwie owoce. Nic w tym dziwnego, jeżeli się zważy, że w tej dziedzinie występowały otwarcie w duchu dla Niemiec przyjaznym wszystkie te czynniki, które łączył jakikolwiek uczuciowy lub kulturalny związek z Niemcami, a więc wszyscy Amerykanie niemieckiego pochodzenia (15-milionowa masa), liczne rzesze Amerykanów, uczonych, dziennikarzy, publicystów, polityków itd., którzy studiowali na uniwersytetach niemieckich, lub dla tych czy innych przyczyn zetknęli się z życiem umysłowym czy artystycznym niemieckim. Ponieważ zaś prawo moralne do żądania od Niemiec reparacji zostało niestety związane w Wersalu z kwestią odpowiedzialności Niemiec za wojnę, przeto ci wszyscy, którzy przestali w tę odpowiedzialność wierzyć, nie widzieliby obecnie także zbrodni narodowej w ewentualnym zaprzestaniu przez Niemców wypłat z tytułu reparacji.

191

grudzień 1930 r.,
Sytuacja w Besarabii

(cyt. za: PIPaZ nr 49 (23.12.1930), s. 1374 - 1375.
W: AAN, MSZ, sygn. 113, k. 280 - 281)

Jednym z głównych politycznych problemów rumuńskich mających również międzynarodowe znaczenie, jest sprawa wewnętrznych stosunków w Besarabii. Wszelkie dochodzące stamtąd informacje brzmią niewesoło. Przez dziesięć lat swoich rządów w nowo pozyskanej prowincji Rumunia nie potrafiła zaprowadzić ładu i porządku i dziś nie można powiedzieć, że złączenie i zbliżenie tego kraju z Rumunią nie poczyniło poważniejszych postępów.

Przede wszystkim sam rdzeń ludności chłopskiej nie został pozyskany. Fatalne położenie ekonomiczne kraju stwierdził minister spraw wewnętrznych Mihalako, podczas inspekcyjnych podróży w jesieni. Chłop besarabski jest na ogół spokojny, ale dla Rumunii za jej fiskalną i podatkową politykę jak najniechętniej usposobiony.

Podczas dziesięcioletnich swoich rządów Bukareszt wysyłał na urzędowe stanowisko do Besarabii elementy najgorsze, które tam szły jedynie, aby się wzbogacić i z kraju tego ciągnąć co się da, nic mu w zamian za to nie świadcząc. Wydaje się niemal, że politykę taką prowadzono z myślą z góry powziętą, że Besarabia utrzymać się nie potrafi. Dzisiaj niepokojącym dla idei Wielkiej Rumunii faktem jest, że besarabskie stronnictwo ugodowców, z ministrem Halippą na czele, coraz bardziej traci grunt pod nogami, a że szeroką popularnością cieszy się Stere.

Stere, który zwłaszcza na początku rządów Maniu grał w polityce rumuńskiej dużą zakulisową rolę, obecnie w Bukareszcie mało się ukazuje, pracuje zaś gorliwie na terenie besarabskim, rozszerzając ciągle krąg swoich wpływów i zwolenników. Z informacji, które z kilku źródeł o nim odbieram, działalność jego jest separatystyczna i antyrumuńska. Ideałem jego byłoby utworzenie jakiejś republiki mołdawskiej, od Rumunii o ile możności oderwanej.

Wśród inteligencji sytuacja również nie jest pomyślniejsza. Dominuje w tych sferach ideologia rosyjska. Pod względem propagandy kulturalnej Rumunia nie potrafiła nic uczynić. Urzędnicy i wojskowi rumuńscy żenią się z Rosjankami i dziś w ich rodzinach ogólnie mówi się po rosyjsku. Podobne objawy nie przyczyniają się do wzmocnienia panowania rumuńskiego w tej prowincji.

Pomyślniejszym objawem był w ostatnich tygodniach pewien wzrost wpływów liberalnej secesji Jerzego Bratianu. Są to jednak początkowe przejawy i niepodobna jest dziś jeszcze co do ich trwałości stanowczo się wypowiedzieć.

192

1.1.1931 r., Praga.
E. Benesz: Czy Paneuropa ma przyszłość?
(cyt. za: „České Slovo", 1.1.1931)

Na 16 stycznia 1931 r. zwołano pierwsze zebranie komitetu europejskiego, utworzonego na podstawie oświadczenia Brianda o europejskiej współpracy i jedności. Świat międzynarodowy przy tej sposobności znowu będzie się zajmować zbadaniem zagadnienia, czy paneuropeizm jest żywotny czy też wcale nie; będziemy słyszeć sporo głosów nadziei i sporo głosów pesymizmu i ironii. Do pesymizmu będzie tym razem więcej sposobności, ponieważ program posiedzenia Komitetu nie będzie oczywiście bogaty i ograniczy się w większości do prac przygotowawczych i badawczych, zwłaszcza w sprawach gospodarczych. Ponadto pewna depresja w międzynarodowej polityce europejskiej trwa nadal, a prognoza na rok 1931, chociaż nie jest jednoznacznie pesymistyczna, nie jest przecież różowa. Spory o zagadnienia mniejszościowe, w tym czasie w Genewie dyskutowane, nie będą także przyczyniać się do lepszego nastroju dla paneuropeizmu.

Problem praktycznej organizacji wspólnych interesów państw i narodów jednego kontynentu pojawił się właściwie dość niedawno. Idzie przede wszystkim ręka w rękę z zagadnieniem powojennej kooperacji międzynarodowej w ogóle. Pewnym politycznym wyrazem paneuropeizmu była znana doktryna Monroe'go z 1823 r. która sprzeczność interesów amerykańskich i europejskich wyraża zasadą, że Ameryka nie ma się nigdy mieszać do spraw europejskich, a równocześnie i zasadą aby Europa nie wtrącała się do spraw amerykańskich.

Lecz ta zasada, która miała przez całe stulecie wpływ na zagraniczną politykę Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, nie usunęła różnicy między północną a południową Ameryką do tego stopnia, ażeby znalazła swoją formę w organizowanej, czy to politycznej czy też gospodarczej, współpracy poszczególnych państw amerykańskich. Wprost przeciwnie, można powiedzieć, że niektóre południowo-amerykańskie re-

publiki dziś już zupełnie otwarcie w teorii i praktyce idą przeciw doktrynie Monroe'go. Panamerykańskie prądy natomiast, jak jest wyrażone w Unii panamerykańskiej, są daty powojennej (statut tej Unii był wypracowany na konferencji panamerykańskiej w Havanie w 1928 r.) i mają na sobie ślady powojennej ideologii pokojowej.

To samo trzeba powiedzieć także o myśli paneuropeizmu. Paneuropeizm jest logicznym zamknięciem i wynikiem ideowego i politycznego przewrotu, powstałego w czasie wojny światowe już z chęci dania Europie solidnej podstawy pokojowej, już to naprawienia, przez konstruktywną politykę gospodarczą dezorganizacji gospodarczej, spowodowanej przez tę wojnę. Idea ta jest daleko więcej tendencją niż gotowym, do szczegółów wypracowanym programem. Sam osobiście mam wątpliwości co do tego, żeby w najbliższej przyszłości mogła być rzeczywiście całkiem dokładnie wypracowanym programem politycznym. Odnosi się do niej w dużym stopniu to, co kiedyś Bernstein powiedział o socjalizmie: dążenie jest wszystkim, cel niczym. O program detaliczny może toczyć się spór; dziś byłby to jeszcze wielki spór. Uwidoczniło się to wyraźnie we wrześniu, w Genewie, w walkach wokół składu komitetu europejskiego. Przy dyskusji o programie szczegółowym rychło ujawniłyby się wszystkie przewrotne interpretacje wypływające z nacjonalistycznych i praktycznych potrzeb poszczególnych państw albo grup państw.

Idea paneuropejska do ostatnich czasów była głoszona przede wszystkim prywatnie przez jednostki albo mniejsze organizacje o charakterze politycznym na marginesie polityki rzeczywistej. Wokół tej idei podjęto próbę stworzenia żywego ruchu. Dopiero francuski premier Briand postawił tę ideę (niech się nazywa jak chce, federacja europejska, czy Stany Zjednoczone Europy) w roku ubiegłym, we wrześniu na forum międzynarodowej polityki, powiedziawszy o niej na Zgromadzeniu Ligi Narodów i oświadczywszy, że według jego poglądu narody, które tak są skupione jak narody europejskie, muszą być połączone jakimś wspólnym związkiem, że muszą mieć możność wstąpienia kiedykolwiek w stosunki już zorganizowane, dyskutowania o swych sprawach, przyjmowania wspólnych rezolucji i wytworzenia między sobą takich związków solidarności, aby mogły w danej chwili stawić czoło wszystkim poważnym trudnościom i sporom, które grożą dezorganizacją Europy albo walką. Briand, oświadczywszy, że chce starać się o zbudowanie takiego związku, wyraził równocześnie przekonanie, że związek ten będzie mógł działać zwłaszcza na polu gospodarczym, chociaż również w zakresie politycznym i społecznym miałby spełniać ważne zadanie.

Myśl Brianda znalazła już w Genewie bardzo żywy odgłos, została zaakceptowana i przez innych wybitnych działaczy politycznych i oczywiście w tej czy w innej formie nie zniknie już z porządku dziennego

międzynarodowej i europejskiej polityki. Nawet dzisiaj, kiedy po ostatnich wyborach w Niemczech i w wyniku sporu o rozbrojenie na lądzie i morzu między Francją a Włochami stosunki europejskie ocenia się bardziej pesymistycznie niż przed rokiem. Tak więc paneuropeizm będzie także zajmować politykę międzynarodową i w roku 1931.

Nie idzie, ani nie będzie szło o to, aby utworzono z całej Europy jedno państwo, aby zostały usunięte granice terytorialne, etniczne i gospodarcze, aby zostały zlikwidowane różnice językowe i kulturalne, a przeprowadzona — jakby sobie sprawę przedstawiali niektórzy fantaści — jakaś unifikacja i uniformizacja europejska. Będzie szło o to, a w tym zbiegają się zapatrywania wszystkich ideowych zwolenników paneuropeizmu — aby przystąpiono do organizacji gospodarczej Europy, aby wyciągnięto konsekwencję z tego, że wszystkie państwa europejskie są mniej lub więcej gospodarczo od siebie zależne, że mają niezliczone zainteresowania gospodarcze wzajemne i że muszą wszyscy przede wszystkim tym się interesować, aby usunąć dotychczasową anarchię w zakresie produkcji i zbytu, aby ustanowić porządek gospodarczy w dotychczasowym trwonieniu sił i energii przez wspólną, celową organizację i racjonalizację w szerokim zakresie europejskim, w interesie wszystkich.

Dalej będzie szło o to, aby zwolna powstawała atmosfera spokoju i współpracy, która umożliwiłaby stopniowe załatwianie nie tylko sporów politycznych wymagających natychmiastowego załatwienia, ale także zagadnień cięższych. W końcu chodziłoby o taką organizację Europy, w której walka zostałaby w ogóle wyłączona, a wszystko załatwiało się metodą koncyliacji i łagodzenia.

Paneuropeizm, tj. europejska współpraca powojenna, ma powstać jako nowy system kooperacji, kierowanej i przeprowadzanej na podstawie wspólnych interesów o rozwój i postęp materialnego i duchowego życia państw europejskich i narodów; ma być wspólnym interesem o realne zabezpieczenie nowego prawnego porządku po wojnie. Ma więc przede wszystkim przeszkodzić nowej wojennej katastrofie europejskiej i wytworzyć nowe wspólne ramy, w których organizowałoby się polityczne i kulturalne życie narodów europejskich. O szczegółach tej organizacji, tj. o jej statucie świadomie i celowo dotąd nie mówi się. W tym jest bowiem kamień urazy, tam by mogły powstać ciężkie spory; załatwianie tego byłoby dziś przedwczesne.

Nie możemy sobie również robić iluzji co do rozwoju tych idei ruchu i tendencji. Trzeba będzie pokonać zarówno wiele istotnie ważnych przeszkód, uprzedzeń i nieporozumień. Trzeba więc przede wszystkim całkiem realnie na rzeczy patrzeć, abyśmy mogli kłopoty właściwie ocenić, widzieć, czy są one do pokonania czy też nie. Będziemy musieli także

odpowiedzieć sobie, czy cały ruch jest nie tylko praktyczny i realny, ale także czy jest dobry, pożądany z punktu narodowego i ludzkiego, czy moralnie jest bardziej wartościowy niż stan dzisiejszy. Osobiście myślę, że tak jest.

Widzę trzy główne istotne przeszkody rychłego sformułowania praktycznego i konkretnego programu paneuropejskiego.

1. Przede wszystkim dzisiejszy bój i chaos gospodarczy w Europie. Ten wprawdzie przyczyni się z jednej strony, aby wołanie o europejską współpracę gospodarczą było bardziej zdecydowane i aby idea paneuropejska jeszcze bardziej się wzmocniła. Ale w czasie walki i chaosu nie da się idei tej dobrze zrealizować. Będzie ona stopniowo wprowadzana w życie właśnie równocześnie z nastawaniem stanu normalnego. Oznacza to rozwój i pracę na całe dziesiątki lat.

2. Dalej jest to dzisiejsza walka polityczna, zwłaszcza o traktaty pokojowe, o zobowiązania finansowe i o mniejszości. Prawnie czy nieprawnie pewne państwa będą tworzyły bloki przeciw dzisiejszemu prawnemu stanowi w Europie. Tworzenie tych bloków będzie przeszkadzało paneuropeizmowi. Jestem zdania, że dopiero w latach 1940 - 45 zagadnienia te znajdą się w takim stadium, że przestaną być zasadniczą przeszkodą tworzenia w praktyce politycznego programu paneuropejskiego.

3. Na koniec jest to problem Anglii. Jak długo Anglia nie rozwiąże swego problemu imperium, swego stosunku do dominiów oraz do kontynentu europejskiego, będzie miał kontynent znaczne trudności w wytworzeniu swego programu politycznego. Sądzę, że i do tego Anglia potrzebować będzie więcej niż całego dziesięciolecia. Trudności Rosji są równie ważne, ale mniejsze. Powstanie normalnego stosunku Rosji do Europy umożliwi także program paneuropejski. Do tej chwili pracować będzie Europa bez Rosji jak dotychczas. Ale i bez Rosji zjednoczenie europejskie nie mogłoby się długo utrzymać.

To jest tylko ogólny szkic dzisiejszych głównych trudności. Pomimo to jednak uważam za słuszne, już dziś pracować systematycznie w kierunku ciągłego łagodzenia i usuwania tych przeszkód. Należy je przezwyciężać przez wprowadzanie wyższych punktów widzenia i wyznaczanie szerszych widnokręgów. Liczne siły polityczne i moralne pracują już faktycznie w tym kierunku. Całe to szeroko rozgałęzione dzieło — realizowane na najrozmaitszych polach europejskiego i międzynarodowego zbliżenia, niezliczone kongresy o celach politycznych, kulturalnych i gospodarczych, które gromadzą corocznie pracowników różnych działów, międzynarodówki wszelkiego rodzaju, a w wybitnym stopniu także i międzynarodówka robotnicza, to wszystko przygotowuje grunt do współpracy europejskiej — Stanów Zjednoczonych Europy, federacji europejskiej, wszystko jedno jak chcemy nazwać ten rozwój, do które-

go dąży ludność europejska — otóż chodzi o to, by dzieło to przestało być ideałem, a stało się poważnym przetwarzaniem i urzeczywistnianiem się.

Państwo nasze musi uważnie śledzić te dążenia i plany, ponieważ dotyczą jego żywotnych interesów. Nie może się oddawać nierealnym iluzjom, ale nie śmie także zamykać oczu przed rzeczywistością. W sprawie tej państwo musi prowadzić politykę realną. Dlatego będziemy i przyszłe pertraktacje Komitetu europejskiego w styczniu 1931 r. śledzić z sympatią, ale również realnie i ze stanowiska interesów rzeczywistych naszego państwa i narodu.

193

24.1.1931 r., Genewa.
Raport w sprawie ochrony mniejszości w Polsce przyjęty na 62 Sesji Rady Ligi Narodów

(cyt. za: PP; zał. do t. XIV, 1931, s. 17 - 20)

Ochrona mniejszości w Polsce

Położenie Mniejszości Niemieckiej w Województwach Śląskim, Poznańskim i Pomorskim

Raport przedstawiciela Japonii

I. Rząd niemiecki w trzech notach, z których dwie odnoszą się do sytuacji mniejszości niemieckiej w województwie śląskim, a jedna do położenia w województwie poznańskim i pomorskim oraz „Deutscher Volksbund" w petycji dotyczącej województwa śląskiego — przedstawiły Radzie Ligi Narodów całokształt faktów i okoliczności, które stanowić miały uchybienia bądź względem przepisów Traktatu o ochronie mniejszości w Polsce, w tym co dotyczy województw poznańskiego i pomorskiego, bądź względem Umowy niemiecko-polskiej dla Górnego Śląska odnośnie województwa śląskiego.

W tych różnych dokumentach podtrzymywana jest teza, że podczas wyborów, które odbyły się w Polsce w listopadzie roku 1930 mniejszości niemieckiej przeszkadzano w wolnym wyborze swych reprezentantów. Wynik ten osiągnięto bądź przez zamachy na swobodę wykonywania prawa wyborczego, bądź przez zamachy na osoby i mienie członków

mniejszości, usiłując w ten sposób wywołać stan terroru. Uważam, że byłoby pożytecznym, obydwa elementy tego zagadnienia rozpatrzeć oddzielnie.

II. Trzy noty rządu niemieckiego zawierają cały szereg opisów anormalnych warunków, w których wykonywać miała mniejszość niemiecka swe prawo wyborcze, oraz opisów bezpośrednich zamachów na to prawo dokonanych przez te właśnie władze, których obowiązkiem jest czuwanie nad wolnością wyborów. Rząd niemiecki jest zdania, że ten sposób postępowania władz polskich był skierowany przeciw mniejszości, i że skutkiem tego wynikło zmniejszenie reprezentacji parlamentarnej mniejszości niemieckiej.

Rząd polski w nocie swej z dnia 6 stycznia podał ze swej strony cały szereg wyjaśnień dążących do wytłumaczenia, że zmniejszenie reprezentacji mniejszości w parlamencie spowodowane zostało zupełnie innymi przyczynami niż te, które wymienił rząd niemiecki. Rząd polski nie zaprzeczył, że mogły mieć miejsce pewne wypadki i wyjaśnił, że ordynacja wyborcza przewiduje specjalne instancje o charakterze sądowym dla stwierdzenia wszelkich nadużyć dotyczących wykonywania prawa wyborczego. Z drugiej strony chciałbym stwierdzić, że Volksbund w swej petycji oświadcza, iż zamachy na wolność wykonywania prawa wyborczego w ścisłym znaczeniu były przedmiotem skarg złożonych w instancjach państwowych, oraz zastrzega sobie możność złożenia petycji specjalnej w tej kwestii Radzie Ligi Narodów.

Wprawdzie odnośnie do województw poznańskiego i pomorskiego nie posiadamy zastrzeżenia formalnego w tym samym sensie, sądzę jednak, że moglibyśmy przyjąć przypuszczenie, że w tych dwóch województwach sprawa przedstawia się analogicznie.

W obecnej więc sytuacji myślę, że Rada postąpiłaby rozważnie unikając w danej chwili wypowiedzenia się co do meritum tych informacji, które jej dostarczono, i które przyjmuje do wiadomości; polityczna strona tej kwestii, jedyna, którą obecnie moglibyśmy wziąć pod uwagę, jest rozpatrywana w dalszym ciągu niniejszego raportu.

III. Chciałbym teraz rozpatrzeć drugi element tego zagadnienia, a mianowicie, kwestię zamachów na osoby i mienie członków mniejszości. Petycja Volksbundu zawiera szczegółowe sprawozdanie z 255 wypadków tego rodzaju. Nie sądzę, abym był obecnie obowiązany do szczegółowego zbadania tych wypadków. Nikt nie zaprzeczył, że wypadki tego rodzaju miały miejsce, i że wypadki te były dostatecznie poważne i doniosłe na to, aby pozwolić rozstrzygnąć, że w wielu wypadkach zaszło pogwałcenie artykułów 75 i 83 Konwencji Genewskiej. Dodać jednak należy, że rząd polski niezwłocznie wszczął dochodzenie w tej kwestii. Oto są pierwsze fakty, które Rada winna by stwierdzić.

Jednakże, jak to przedstawiciel Niemiec powiedział w swej mowie przed Radą, decydującym w tej sprawie jest stanowisko władz. Co do tego pozwolę sobie ustanowić rozróżnienie między tym, co mógłbym nazwać odpowiedzialnością bezpośrednią i odpowiedzialnością pośrednią w tych faktach, którymi się zajmujemy. Odpowiedzialności bezpośrednie: rząd polski powiadomił nas, że wszystkie fakty wzmiankowane w petycji Volksbundu zostały poddane szczegółowemu dochodzeniu. Wskutek dochodzeń tych 125 wypadków miało być oddane sądom, w 28 wypadkach prokurator Rzeczypospolitej miał wszcząć dochodzenie, spośród których 10 miało już być przedmiotem wyroków odpowiednich sądów; 17 urzędników miało zostać poddanych procedurze dyscyplinarnej, a 9 otrzymało naganę. W 83 wypadkach mniejszej wagi dochodzenie nie miało być jeszcze ukończone. W 41 wypadkach władze były zmuszone zawiesić sprawę z różnych powodów. Sądzę, że Rada mogłaby przyjąć do wiadomości całość środków przedsięwziętych przez rząd polski.

Z drugiej strony, Rada Ligi będzie pragnęła otrzymać od Rządu polskiego, przed najbliższą sesją, sprawozdanie całkowite i szczegółowe z wyników nakazanych dochodzeń w związku z różnymi wypadkami, jak również sankcje i sposoby odszkodowania, które zostałyby powzięte wskutek tych dochodzeń.

IV. Zdaję sobie zupełnie dobrze sprawę z charakteru szczególnie delikatnego, tego wszystkiego co dotyczy odpowiedzialności pośredniej. Chciałbym na początku podkreślić wielkie znaczenie jakie należy przypisywać, w interesie nie tylko konsolidacji wewnętrznej lecz również pokoju międzynarodowego temu, aby w takich rejonach, jak województwo śląskie unikano tego wszystkiego, co mogłoby w sposób bezpośredni lub pośredni wpłynąć na podniecenie umysłów i rozognienie namiętności. Jasnym jest więc, że nakłada to na władze odpowiedzialność i zobowiązania szczególnie ciężkie, które wymagają ze swej strony skrupulatnego poszanowania praw mniejszości i szerokiej tolerancji.

Należałoby mianowicie, aby w żadnym wypadku, jakakolwiek bądź władza — i im wyższa władza tym bezwzględniej ją to obowiązuje — nie mogła być posądzona o branie udziału w walkach politycznych, szczególniej jeżeli przyjmują one charakter mniejszościowy. Z drugiej strony dokumenty, które zostały dostarczone Radzie oraz rozprawy, które miały miejsce w ostatnich dniach czynią takie wrażenie, że stowarzyszenie tzw. „powstańców" jest inspirowane w takim duchu, który na pewno nie jest przeznaczony do ułatwiania zbliżenia między dwoma elementami ludności, których pojednanie jest warunkiem konsolidacji politycznej w tej części Europy. Jest rzeczą oczywistą, że w okolicach o ludności mieszanej jak Górny Śląsk żadne stowarzyszenie o wyraźnej tendencji z punktu widzenia narodowego nie powinno posiadać uprzywile-

jowanego stanowiska, tego rodzaju, aby mogło szkodzić interesom mniejszości.

Ważną więc byłoby rzeczą, aby dla osiągnięcia tego celu i w braku innego sposobu, Rząd polski poczynił odpowiednie kroki dążące do usunięcia specjalnej łączności, która mogłaby istnieć pomiędzy władzami a takimi stowarzyszeniami, rozwijającymi działalność polityczną, jak ta o której wyżej wzmiankowałem. W każdym razie koniecznym jest, aby przywrócono mniejszości niemieckiej w województwie śląskim poczucie zaufania, które wydaje się być na nieszczęście głęboko naruszone, a bez niego mogłaby ustalić się między mniejszością a Państwem współpraca, którą traktaty i rezolucje Zgromadzenia i Rady Ligi Narodów czynią pierwszym obowiązkiem zarówno państwa jak i zainteresowanej mniejszości. Rada na pewno będzie pragnęła zaznajomić się przed następną sesją z decyzjami, które Rząd polski będzie uważał za swój obowiązek powziąć w tej mierze.

Jeżeli Rada zgadza się z punktem widzenia zawartym w niniejszym raporcie, może przyjąć projekt następującej rezolucji:

Rada przyjmuje niniejszy raport Przedstawiciela Japonii.

194

luty 1931 r., Genewa.
Główni urzędnicy Sekretariatu Ligi Narodów

(cyt. za: Principal Officers of the Secretary,
W: AAN, MSZ, sygn. 1611, k. 134 - 135)

Nazwisko i narodowość	Sekcja	Czas trwania kontraktu	Czas wygaśnięcia kontraktu
SEKRETARZ GENERALNY			
Sir Eric Drummond Brytyjczyk		Nieokreślony	
ZASTĘPCA SEKRETARZA GENERALNEGO			
J.A. Avenol Francuz		3 lata (urzęduje od 1 II 1923)	31 XII 1932
PODSEKRETARZE			
Markiz Paulucci di Calboli Barone Włoch	Administracja wewnętrzna	5 lat	31 XII 1931

A. Dufour Feronce Niemiec	Międzynarodowy Instytut Współpracy Intelektualnej	5 lat	31 XII 1931
Yotaro Sugimura Japończyk	Polityczna	7 lat	14 I 1932

DORADCA PRAWNY I DYREKTOR SEKCJI PRAWNEJ

J.A. Buero Urugwajczyk		7 lat	31 I 1935

DYREKTORZY SEKCJI

A. Aghnides Grek	Rozbrojeniowa	7 lat	9 VII 1937
P. de Azcarate Florez Hiszpan	Komisje Administracyjne i Problemy Mniejszości	7 lat	31 I 1937
V. Catastini Włoch	Mandatowa	7 lat	31 XII 1935
P. Comert Francuz	Informacji	7 lat	31 XII 1937
E.E. Ekstrand Szwed	Problemów Społecznych i Handlu Opium	7 lat	31 III 1938
R. Haas Francuz	Komunikacji i Transportu	7 lat	31 XII 1937
A. Loveday Brytyjczyk	Sekcja Finansowa i Badań Ekonomicznych	7 lat	31 III 1938
Dr L.W. Rajchman Polak	Zdrowia	7 lat	31 X 1935
P. Stoppani Włoch	Stosunków Gospodarczych	7 lat	31 III 1938

SKARBNIK

S. Jacklin Afrykańczyk		7 lat	17 X 1933

SZEF SEKCJI

Major T.F. Johnson Brytyjczyk	Sekcja d/s Uchodźców	Czasowo	Do czasu utworzenia odpowiedniego urzędu

SZEF SŁUŻBY DOKUMENTACYJNEJ

Major A. Buxton	1 rok	31 XII 1931

SZEF SŁUŻBY WEWNĘTRZNEJ

Planuje się powołać

195

6.3.1931 r., Delhi.
Porozumienie między wicekrólem Indii a M. Gandhim o przerwaniu „ruchu nieposłuszeństwa cywilnego"

(cyt. za: PP; zał do t. XIV, 1931, s. 68 - 72)

1. Jako rezultat rozmów, które odbyły się pomiędzy J. Ekscelencją Wicekrólem i p. Gandhim ustalono, że ruch nieposłuszeństwa cywilnego zostanie przerwany i że, z aprobatą Rządu JKM, będą podjęte pewne akcje przez Rząd indyjski i rządy lokalne.

2. Co się tyczy kwestii konstytucyjnych ustalono za zgodą Rządu JKMci, że celem przyszłych dyskusji będzie dalsze rozpatrywanie planu rządów konstytucyjnych w Indiach, dyskutowanego na Konferencji Okrągłego Stołu. Zasadniczymi częściami planu, nakreślonego na tej Konferencji jest Federacja, a także odpowiedzialność indyjska i zastrzeżenia czy gwarancje w interesie Indii w takich sprawach, jak na przykład obrona, sprawy zewnętrzne, położenie mniejszości, kredyt finansowy Indii i wypełnienie zobowiązań finansowych.

3. Na podstawie oświadczenia, złożonego przez Premiera w jego przemówieniu w dn. 19 stycznia 1931 r., będą poczynione kroki celem zapewnienia udziału przedstawicieli Kongresu w dalszych dyskusjach, które mają nastąpić nad planem reform konstytucyjnych.

4. Porozumienie dotyczy działalności bezpośrednio związanych z ruchem nieposłuszeństwa cywilnego.

5. Nieposłuszeństwo cywilne zostanie faktycznie przerwane i w zamian za to pewna akcja będzie podjęta przez Rząd. Faktyczne przerwanie ruchu nieposłuszeństwa cywilnego oznacza istotne przerwanie wszelkich czynności, prowadzonych w związku z tym ruchem bez względu na ich metody, a zwłaszcza zaprzestanie tego, co następuje:

a) akcji, prowadzącej do zorganizowanego lekceważenia postanowień prawa;

b) akcji na rzecz nieopłacalnia podatku ziemskiego i innych legalnych należności;

c) publikacji druków, popierających ruch nieposłuszeństwa cywilnego;

d) usiłowań nastrojenia nieprzychylnie dla Rządu osób, będących w służbie cywilnej lub wojskowej i urzędników wiejskich oraz namawiania ich do opuszczenia stanowisk.

6. Co się tyczy sprawy bojkotu towarów zagranicznych, to należy rozróżnić w niej dwie strony: po pierwsze charakter bojkotu, a po dru-

gie, metody stosowane przy jego przeprowadzeniu. Stanowisko Rządu jest następujące. Aprobuje on popieranie przemysłu indyjskiego, stanowiące część akcji ekonomicznej i przemysłowej, zmierzającej do poprawy materialnej sytuacji Indii, i nie zamierza przeciwstawiać się stosowanym w tym celu metodom, polegającym na propagandzie, perswazji i publikacji. Metody te jednak muszą być stosowane tak, aby nie tamować swobodnej działalności jednostek i nie przeszkadzać utrzymywaniu prawa i porządku. Natomiast stosowany podczas ruchu nieposłuszeństwa cywilnego bojkot towarów nieindyjskich skierowany był głównie, jeśli nie wyłącznie przeciwko towarom angielskim (z wyjątkiem bojkotu tkanin, ponieważ ten bojkot obejmował wszystkie tkaniny zagraniczne); przeprowadzony był z oczywistym zamiarem wywarcia presji w celach politycznych.

Zważywszy, że celem niniejszego porozumienia jest zapewnienie udziału przedstawicieli Kongresu w rzeczowej i przyjaznej dyskusji nad kwestiami konstytucyjnymi, jaka ma się odbyć pomiędzy przedstawicielami Indii brytyjskich i Państw indyjskich a przedstawicielami Rządu JKM i partii angielskich — uznano, że bojkot tego rodzaju i w takich celach organizowany, jak to przedstawiono powyżej nie da się pogodzić z faktem tego udziału. Zgodzono się więc, że zaprzestanie nieposłuszeństwa cywilnego oznacza definitywne zarzucenie posługiwania się bojkotem produktów angielskich jako bronią polityczną i że wobec tego ludzie, którzy w czasie podniecenia politycznego zarzucili sprzedaż lub kupno towarów angielskich, muszą mieć zupełnie nieograniczoną swobodę zmienić swoje stanowisko, o ile tego zapragną.

7. W akcji zmierzającej do zastąpienia towarów nieindyjskiego pochodzenia towarami indyjskimi oraz skierowanej przeciwko spożyciu środków odurzających nie będą stosowane metody, należące do kategorii „placówek", z wyjątkiem tego, co mieści się w granicach normalnie dozwolonych przez prawo. Tego rodzaju placówki nie powinny zachowywać się agresywnie: stosować przymusu, groźby, zakazu, wrogich demonstracji, obstrukcji wobec publiczności czy w ogóle wszelkich środków, obrażających prawo. Jeśli kiedykolwiek tego rodzaju metody zostaną zastosowane w którymkolwiek miejscu, utrzymywanie placówek w tym miejscu będzie zaniechane.

8. P. Gandhi zwrócił uwagę Rządu na pewne specyficzne zarzuty przeciwko postępowaniu policji i przedstawił, że pożądanym byłoby przeprowadzić publiczne śledztwo w tej sprawie. Rząd przewiduje jednak, że tego rodzaju śledztwo napotkałoby w dzisiejszych warunkach na wielkie trudności i uważa, że prowadziłoby ono nieuniknienie do wysuwania wzajemnych zarzutów z jednej i z drugiej strony, a w ten spo-

sób działałoby na niekorzyść przywrócenia pokoju. Uwzględniając te uwagi, p. Gandhi zgodził się nie kłaść nacisku na te sprawy.

9. Akcja, którą Rząd podejmie w związku z przerwaniem ruchu nieposłuszeństwa cywilnego, określona jest w następujących paragrafach.

10. Rozporządzenia ogłoszone w związku z ruchem nieposłuszeństwa cywilnego będą odwołane.

Rozporządzenie Nr 1 z 1931 r. dotyczące ruchu terorystycznego nie wchodzi w zakres tego postanowienia.

11. Obwieszczenia, ogłaszające na podstawie Criminal Law Amendment Act, 1908, o nielegalności stowarzyszeń, będą odwołane, o ile obwieszczenia te były wydane w związku z ruchem nieposłuszeństwa cywilnego.

Obwieszczenia świeżo wydane na podstawie Criminal Law Amendment Act przez Rząd Birmy nie wchodzą w zakres tego postanowienia.

12. a) Rozpoczęte postępowania sądowe będą zawieszone, jeśli były wszczęte w związku z ruchem nieposłuszeństwa cywilnego i dotyczą przestępstw, nie polegających na gwałcie (oprócz gwałtu technicznego) lub na podżeganiu do gwałtu.

b) Ta sama zasada dotyczy postępowań wszczętych na podstawie postanowień kodeksu procedury karnej o bezpieczeństwie.

c) Jeśli jakiś Rząd lokalny wystąpił z wnioskiem, do któregokolwiek Trybunału Wyższego lub wszczął postępowanie na podstawie Legal Practitioners Act w sprawie zachowania się osób praktykujących w dziedzinie prawnej w związku z ruchem nieposłuszeństwa cywilnego, to Rząd ten wystąpi do odnośnego Trybunału z wnioskiem zezwalającym na zawieszenie tego postępowania pod warunkiem, że inkryminowane zachowanie się rzeczonych osób nie ma związku z gwałtem lub podżeganiem do gwałtu.

d) O ile zostało wszczęte postępowanie sądowe przeciwko policjantom i żołnierzom za nieposłuszeństwo wobec rozkazów, to tego rodzaju wypadki nie wchodzą w zakres niniejszego postanowienia.

13. a) Zwolnieni będą tacy więźniowie, którzy dostali się do więzienia w związku z ruchem nieposłuszeństwa cywilnego za przestępstwa nie polegające na gwałcie (wyjąwszy gwałt techniczny) lub na podżeganiu do gwałtu.

b) Jeśli jakiś więzień z kategorii objętej powyższym punktem a) został także skazany za przestępstwo więzienne nie polegające na gwałcie (wyjąwszy gwałt techniczny) lub na podżeganiu do gwałtu, to ten ostatni wyrok również będzie darowany, a gdyby dochodzenie sądowe doty-

czące przestępstw tego rodzaju zostało wszczęte przeciwko takiemu więźniowi, będzie ono zawieszone.

c) Żołnierze-policjanci, skazani za przestępstwo, polegające na nieposłuszeństwie wobec rozkazów (w tych bardzo nielicznych wypadkach, które się zdarzyły) nie będą objęci postanowieniami o amnestii.

14. Grzywny które nie zostały ściągnięte, będą darowane. Jeśli gdziekolwiek były wydane rozporządzenia na zasadzie postanowień kodeksu postępowania karnego o bezpieczeństwie nakazujące ściągnięcie kaucji bezpieczeństwa i kaucja ta nie została ściągnięta, to będzie ona podobnie darowana.

Grzywny ściągnięte i kaucje przepadłe i ściągnięte na podstawie jakiegokolwiek prawa nie będą zwrócone.

15. Dodatkowo policja wprowadzona w związku z ruchem nieposłuszeństwa cywilnego na koszt mieszkańców pewnych obszarów będzie usunięta według uznania Rządów lokalnych. Rządy te nie zwrócą żadnych pieniędzy, które nie przekraczają rzeczywistych kosztów poniesionych do chwili obecnej, jednak zwrócą wszelkie sumy, które nie zostały wydatkowane.

16. a) Majątek ruchomy, który nie był w nielegalnym posiadaniu, zajęty w związku z ruchem nieposłuszeństwa cywilnego na zasadzie rozporządzeń lub postanowień prawa karnego, będzie zwrócony, jeśli pozostaje jeszcze w posiadaniu Rządu.

b) Majątek ruchomy, użyty jako zastaw lub zatrzymany w związku z poborem podatku ziemskiego, będzie zwrócony, jeśli poborca okręgowy nie będzie miał podstawy przypuszczać, że zalegający będzie opornie odmawiał zapłaty w racjonalnym okresie czasu należności, jaka od niego przypada. Przy decydowaniu, jaki okres ma być uznany za racjonalny specjalnie będą uwzględniane wypadki, kiedy zalegający, choć chcą zapłacić, jednak otwarcie żądają czasu na dokonanie wpłaty; w razie potrzeby pobór podatku będzie zawieszony zgodnie z normalnymi zasadami administracji podatku ziemskiego.

c) Nie będą udzielane odszkodowania za zniszczenie.

d) Jeśli majątek ruchomy został sprzedany lub Rząd zadysponował nim ostatecznie w inny sposób, odszkodowanie nie będzie udzielane i pieniądze pochodzące ze sprzedaży nie będą zwracane, wyjąwszy tę część, która przekracza legalną należność, z powodu której majątek został sprzedany.

e) Każdy będzie mógł swobodnie korzystać ze środków prawnych, jakimi może rozporządzać na podstawie, że zatrzymanie lub zajęcie majątku było niezgodne z prawem.

7. a) Nieruchomy majątek, który został zajęty w posiadanie na za-

sadzie rozporządzenia nr 9 z 1930 r., będzie zwrócony zgodnie z postanowieniami tego rozporządzenia.

b) Majątek ziemski i innego rodzaju majątek nieruchomy, który był zajęty jako zastaw lub zatrzymany w związku z poborem podatku ziemskiego lub innych należności a znajdujący się w posiadaniu Rządu będzie zwrócony, jeśli poborca okręgowy nie będzie miał podstawy przypuszczać, że zalegający będzie opornie odmawiał zapłaty w racjonalnym okresie czasu należności, jaka od niego przypada. Przy decydowaniu, jaki okres ma być uznany za racjonalny, specjalnie będą uwzględnione wypadki, kiedy zalegający, choć chce zapłacić, jednak otwarcie żąda czasu na dokonanie wpłaty; w razie potrzeby pobór podatku będzie zawieszony zgodnie z normalnymi zasadami administracji podatku ziemskiego.

c) W razie gdyby nieruchomy majątek został sprzedany stronie trzeciej, transakcja ma być uważana, w zakresie dotyczącym Rządu, za ostateczną [1].

d) Każdy będzie mógł swobodnie korzystać ze środków prawnych, jakimi może rozporządzać na podstawie, że zatrzymanie lub zajęcie majątku było niezgodne z prawem.

18. Rząd uważa, że bardzo mało było wypadków, kiedy pobór należności dokonany został niezgodnie z postanowieniami prawa. Aby jednak zadośćuczynić tym wypadkom, jeśli takie się zdarzyły Rządy lokalne wydadzą polecenia urzędnikom okręgowym, aby przeprowadzili szybkie śledztwo na podstawie wszelkich szczegółowych skarg i aby zadośćuczynili im bezzwłocznie, jeśli nielegalność zostanie ustalona.

19. W wypadkach, kiedy stanowiska opróżnione wskutek rezygnacji zostały obsadzone na stałe, Rząd nie może przywrócić na nie dawnych urzędników. W innych wypadkach rezygnacja będzie rozpatrywana według kwalifikacji urzędnika przez Rządy lokalne, które będą trzymały się polityki liberalnej przy przywracaniu na stanowiska urzędników rządowych i miejskich, żądających pozwolenia na powrót.

20. Rząd nie może darować przekroczeń praw dotyczących administracji rolnej, ani też nie może przy dzisiejszej sytuacji finansowej kraju, zmienić istotnie ustaw rolnych.

Aby jednak dopomóc pewnym najbiedniejszym klasom ludności, Rząd jest gotów rozszerzyć swoje przepisy administracyjne w sposób stosowany już w niektórych miejscach i pozwolić mieszkańcom wsi bezpośred-

---

[1] P. Gandhi przedstawił Rządowi, że według jego informacji i rozumienia, przynajmniej niektóre z tych sprzedaży były nieprawne i niesłuszne. Rząd na zasadzie swoich informacji nie może przyjąć tego twierdzenia.

nio przylegających do obszarów, gdzie sól jest zbierana lub produkowana, zbierać lub produkować sól dla domowego spożycia lub sprzedaży w obrębie tych wsi, wszelako nie dla sprzedaży lub handlu z osobami, mieszkającymi poza ich obrębem.

21. W razie gdyby Kongres nie wypełnił całkowicie zobowiązań niniejszej umowy, Rząd podejmie taką akcję, jaką uzna wobec tego faktu za konieczną dla ochrony publiczności i jednostek oraz dla należytego utrzymania prawa i porządku.

196

19.3.1931 r., Wiedeń.
Niemiecko-austriacki protokół w sprawie unii celnej

(cyt. za: PP; zał. do t. XIV, 1931, s. 47 - 50)

W wyniku rozmów, które odbyły się w początkach marca w Wiedniu, Rządy niemiecki i austriacki zgodziły się rozpocząć natychmiast pertraktacje w sprawie traktatu uzgadniającego sytuację polityczno-ekonomiczną i celną obu krajów na podstawie i w zakresie następujących dyrektyw:

I

1. Z zastrzeżeniem zachowania całkowitej niepodległości obu państw i najzupełniejszym poszanowaniem podjętych przez nie zobowiązań w stosunku do mocarstw trzecich, traktat ma na celu zaznaczyć początek nowej reglamentacji europejskiej sytuacji ekonomicznej drogą umów regionalnych.

2. W traktacie tym obie umawiające się strony zobowiążą się wejść w pertaktacje, mające na celu przeprowadzenie analogicznej reglamentacji z każdym innym krajem, który wyraził swój zamiar w tym kierunku.

II

1. Niemcy i Austria porozumieją się co do ustawy celnej i taryfy celnej uzgodnionej na obu terytoriach celnych; ustawa ta i taryfa wejdą w życie razem z traktatem i obowiązywać będą przez czas jego trwania.

2. Zmiany ustawy celnej i taryfy celnej w czasie trwania traktatu mogą być przeprowadzone tylko na podstawie obustronnej zgody.

III

1. W czasie obowiązywania traktatu nie będą pobierane w ruchu towarowym pomiędzy obu krajami ani opłaty importowe, ani opłaty eksportowe.

2. Oba rządy porozumieją się w traktacie czy konieczna jest taryfa tranzytowa, na jaki okres i dla jakich kategorii towarów.

IV

Oba rządy porozumieją się w traktacie w sprawie tymczasowej reglamentacji dotyczącej podatku od sum obrotowych związanych z ruchem towarowym oraz dotyczącej towarów objętych monopolem lub opodatkowanych w jednym lub w drugim kraju.

V

1. Administracja celna każdego z obu krajów będzie niezawisła od administracji drugiego kraju i zależeć będzie tylko od rządu swego własnego kraju. Każdy kraj będzie ponosił koszta swojej administracji celnej.

2. Przy całkowitym poszanowaniu powyższej zasady oba rządy przedsięwezmą specjalne środki techniczne celem identycznego stosowania ustawy celnej i taryfy celnej, a także innych przepisów celnych.

VI

1. Opłaty celne w Niemczech będą pobierane przez administrację celną niemiecką, w Austrii — przez administrację celną austriacką.

2. Po obliczeniu kosztów specjalnych, wynikających z zastosowania traktatu, dochody celne będą podzielone pomiędzy oba kraje według klucza repartycyjnego.

3. W umowie, która ma być zawarta w tej sprawie, należy zatroszczyć się o to, aby nie zostały naruszone prawa hipoteczne obciążające dochody celne w jednym lub drugim kraju.

VII

1. Zakazy dotyczące importu, eksportu lub tranzytu pomiędzy Niemcami i Austrią zostaną zniesione. Wyjątki, jakie mogą być konieczne ze względu na bezpieczeństwo publiczne, higienę publiczną lub z innych motywów analogicznych, będą wyliczone w sposób możliwie najdokładniejszy w traktacie.

2. Zamiast konwencji o epizootiach, zawartej pomiędzy Niemcami i Austrią w dn. 12 lipca 1924 r., oba rządy opracują i wprowadzą w życie możliwie jak najprędzej, a najpóźniej w rok po wejściu w życie traktatu, nową umowę o ruchu zwierzęcym i produktami zwierzęcymi pomiędzy Niemcami i Austrią, opartą na takich samych warunkach i na takich samych przepisach, jak te, które obowiązują w ruchu wewnętrznym Niemiec i Austrii.

VIII

1. Prawa osób fizycznych i prawnych jednej ze stron na terytorium drugiej strony, dotyczące prawa pobytu, czynności zawodowych, podatków itd. będą uregulowane w traktacie na podstawie odnośnych przepisów zawartych w obecnie obowiązującym traktacie handlowym niemiecko-austriackim.

2. Przepisy dotyczące ruchu kolejowego i żeglugi w obu krajach będą uregulowane na tej samej podstawie.

IX

1. Każdy z obu rządów powinien zachować zasadniczo prawo do zawarcia traktatów handlowych z trzecimi państwami po wejściu w życie traktatu.

2. Wchodząc w pertraktacje z państwem trzecim rząd niemiecki i austriacki powinien postępować w ten sposób, aby interesy drugiego kraju nie były naruszone i aby nie były w sprzeczności z treścią i celami traktatu, który ma być zawarty.

3. O ile to będzie w interesie prostej, szybkiej i jednostajnej reglamentacji stosunków handlowych z państwami trzecimi i jeśli wyda się to właściwe i możliwe, rządy niemiecki i austriacki podejmą pertraktacje wspólne celem zawarcia traktatów handlowych z państwami trzecimi, jednakże — również w tym wypadku — Niemcy i Austria, każde za siebie, podpiszą i ratyfikują oddzielne traktaty handlowe i poprzestaną na porozumieniu się co do jednoczesnej wymiany dokumentów ratyfikacyjnych z państwami trzecimi.

X

Oba rządy podejmą w odpowiednim czasie środki konieczne do uzgodnienia treści i celów traktatu, który ma być zawarty, z traktatami handlowymi, już zawartymi pomiędzy Niemcami i Austrią o ile te ostatnie zawierają zobowiązania dotyczące stawek celnych, lub o ile szkodziłyby one wprowadzeniu w życie obowiązującego jeszcze zakazu importu i eksportu i przepisów skierowanych przeciwko ruchowi towarowemu.

XI

1. Celem umożliwienia polubownego stosowania tego traktatu, przewidziana będzie w traktacie komisja arbitrażowa, oparta na zasadzie zupełnego parytetu i złożona z obywateli obu krajów.

Zadaniem tej komisji będzie:

A) Godzić rozbieżności poglądów obu stron co do zastosowania lub interpretacji traktatu.

B) Doprowadzać do kompromisu w wypadkach, kiedy traktat przewiduje umowę specjalną pomiędzy obu krajami lub w razie, gdy zrealizowanie zamierzeń jednej strony zależne jest na mocy traktatu od przyzwolenia drugiej strony i kiedy obie strony nie mogą dojść do porozumienia.

2. W wypadku A i B decyzja komisji arbitrażowej jest dla obu stron wiążąca. Decyduje większość głosów; w razie równości głosów przeważa głos przewodniczącego. Wybór przewodniczącego powinien być uregulowany w traktacie na zasadzie całkowitych gwarancji.

3. Jeśli jeden z obu rządów jest zdania, że decyzja komisji arbitrażowej w wypadkach A i B narusza jego życiowe interesy gospodarcze, może on zawsze wymówić traktat z uprzedzeniem sześciomiesięcznym. Podobne zerwanie jest również dopuszczalne w okresie trzechletnim, przewidzianym w rozdziale XII, § 2.

XII

1. Projektowany traktat powinien być zawarty i wprowadzony w życie po upływie okresu ustalonego przez traktat; okres ten będzie się liczył od chwili wymiany dokumentów ratyfikacyjnych.

2. Traktat może być wymówiony w każdym czasie za uprzedzeniem rocznym, jednak nie wcześniej, niż po upływie trzech lat od wejścia jego w życie, z zastrzeżeniem postanowienia zawartego w rozdziale XI, § 3.

3. Zerwanie traktatu może nastąpić tylko na mocy ustawy tego kraju, który żąda zerwania.

197

15.5.1931 r., Watykan.
Encyklika Piusa XI „O odnowieniu ustroju społecznego i dostosowaniu go do normy prawa Ewangelii" (tzw. „Quadragesimo Anno") — fragmenty
(cyt. za: „Znak" nr 7 - 9/1983 r. ss. 682 - 732)

Pius XI Papież
Czcigodni Bracia, ukochani Synowie, pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie

Czterdzieści lat upłynęło od ogłoszenia znakomitej encykliki Rerum novarum przez śp. Naszego Poprzednika Leona XIII. Z uczuciem radosnej wdzięczności zabiera się cały świat katolicki do należytego jej uczczenia. (...)

Z tych tedy powodów, skoro 40 rocznicę encykliki Rerum novarum tak uroczyście i z takim zapałem obchodzą wszyscy, a zwłaszcza robotnicy licznie do Wiecznego Miasta napływający uznaliśmy, Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, za wskazane skorzystać z tej okazji i przemówić, a to w tym celu, aby przypomnieć te wielkie dobrodziejstwa, które encyklika dała Kościołowi katolickiemu, a przez niego całej ludzkości, aby, dalej, społeczną i gospodarczą naukę tego znakomitego Mistrza obronić wobec pewnych wątpliwości i niektóre jej punkty dokładniej wyjaśnić, ażeby wreszcie, wydać sąd o dzisiejszym stanie życia gospodarczego i poddać socjalizm ocenie, a potem wskazać źródło obecnego rozstroju społecznego i równocześnie jedyną drogę naprawy, mianowicie chrześcijańskie odnowienie obyczajów. W ten sposób ustaliliśmy trzy sprawy, które stanowić będą przedmiot obecnej encykliki.

I. DOBRODZIEJSTWA ENCYKLIKI „RERUM NOVARUM"

Przystępując do pierwszej z zaznaczonych kwestii, nie możemy, idąc za słowami św. Ambrożego, że „nie ma większego obowiązku nad obowiązek wdzięczności" (s. Ambros., De excessu fratris sui Satyri, lib. I, 44), wstrzymać się od złożenia Bogu Najwyższemu najgorętszego podziękowania za niezmierne dobrodziejstwa, które przez encyklikę Leona XIII spłynęły na Kościół i ludzkość. Gdybyśmy je nawet w pobieżnym tylko przeglądzie przypomnieć chcieli, trzeba by było przebiec nieledwie całą historię społeczną tych czterdziestu lat. (...)

Wpierw jednak, zanim przystąpimy do tych wyjaśnień, chcemy podkreślić, co już przedtem jasno Leon XIII powiedział, że mamy prawo i obowiązek sądzenia najwyższą Swoją władzą o sprawach społecznych i gospodarczych (enc. Rerum novarum). Z pewnością zadaniem Kościoła nie jest prowadzić ludzi do przemijającego i znikomego szczęścia, ale do wiecznego, a nawet „uważa Kościół, że nie wolno mu się mieszać do tych ziemskich spraw bez powodu" (enc. Ubi arcano z 23 XII 1922). Ale też Kościół w żaden sposób nie może zrezygnować z obowiązku, który nań Bóg nałożył, a który mu każe występować, wprawdzie nie w sprawach techniki życia społeczno-gospodarczego, bo do tego nie ma ani środków odpowiednich, ani powołania, ale w tych wszystkich sprawach które mają związek z moralnością. Powierzenie Nam przez Boga skarbu prawdy i obowiązku głoszenia prawa moralnego w całej jego rozciągłości, wyjaśniania go i przynaglania w czas i nie w czas, poddaje Naszemu najwyższemu sądowi tak ustrój społeczny, jak i gospodarczy. (...)

1. Prawo własności

Przystępując do szczegółów, rozpoczynamy od prawa własności. Znacie, Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, mocną obronę prawa własności przeprowadzoną przez śp. Poprzednika Naszego Leona XIII przed zakusami ówczesnego socjalizmu, i jego wywód, że zniesienie prywatnej własności nie na pożytek, ale na ostateczną zgubę klasy robotniczej wyjdzie. Że jednak niektórzy ludzie w sposób szczególnie krzywdzący oczerniają Papieża i Kościół, jakoby dawniej i dziś trzymał stronę warstw zamożnych przeciw proletariatowi, że, dalej, i wśród katolików powstały spory co do prawdziwego i pełnego znaczenia nauki Papieża, z tych względów postanowiliśmy obronić myśl Leona XIII, która zresztą jest nauką Kościoła, przed oszczerstwami i ustrzec ją przed fałszywymi tłumaczeniami.

Jego indywidualny i społeczny charakter

Przede wszystkim trzeba za niewątpliwe i udowodnione uważać zdanie, iż ani Leon XIII, ani teologowie, którzy pracowali pod kierownictwem nauczycielskiego urzędu Kościoła, nigdy nie zaprzeczali, względnie nie poddawali wątpliwościom, podwójnego charakteru własności, tj. indywidualnego, który służy dobru jednostek, i społecznego, który dobro publiczne ma na względzie. Przeciwnie, zawsze zgodnie uczyli, że prawo do własności otrzymali ludzie od natury, tj. od samego Stwórcy, w tym

celu, by z jednej strony każdy człowiek mógł zaspokoić potrzeby osobiste i rodzinne, i by z drugiej strony dobra materialne, które Stwórca przeznaczył na użytek wszystkich ludzi, rzeczywiście temu celowi za pośrednictwem prywatnej własności służyły. Osiągnięcie tych celów jest możliwe tylko pod warunkiem utrzymania trwałego i określonego ustroju.

Z tego względu trzeba się usilnie strzec dwóch skrajności. Po pierwsze — tzw. „indywidualizmu", w który społeczeństwo popada, lub do którego się zbliża ten, kto zaprzecza społecznemu lub publicznemu charakterowi prawa własności, albo go osłabia. Po drugie — „kolektywizm", do którego siłą rzeczy zmierza, lub którego dążnościom ulega ten, kto odrzuca lub osłabia indywidualny i prywatny charakter własności. Zapomniawszy o tym, łatwo ulec moralnemu, prawnemu i społecznemu modernizmowi, na który w Naszej encyklice, wydanej na początku Naszego Pontyfikatu (enc. Ubi arcano Dei, z 23 XII 1922), wskazaliśmy. Winni o tym wiedzieć przede wszystkim ci nowatorowie, którzy nie wahają się oszczerczo twierdzić, jakoby Kościół tolerował wdarcie się pogańskiego poglądu na własność w naukę teologiczną, a dopiero teraz chciał go zastąpić innym, który z dziwną niewiedzą nazywają chrześcijańskim. (...)

Prawa państwa

Że przy używaniu własności trzeba mieć na względzie nie tylko własną korzyść, ale i dobro ogółu, wynika z Naszej niedawnej wzmianki o indywidualnym i równocześnie społecznym charakterze własności. Do kierowników zaś państwa należy szczegółowe określanie tych obowiązków, ilekroć tego wymaga konieczność, a prawo naturalne nie podaje wyraźnych w tym względzie przepisów. W razie zatem prawdziwej konieczności dobra publicznego, może państwo w ścisłym oparciu o prawo naturalne i Boskie określić, co w zakresie używania dóbr materialnych właścicielom wolno, a czego nie wolno. (...)

Obowiązki co do wolnych dochodów

Nasuwa się tu sprawa wolnych dochodów, to jest tych, które człowiekowi zostają po opędzeniu potrzeb związanych z utrzymaniem się na stopie przyzwoitości i odpowiednio do zajmowanego stanowiska. Człowiek nie ma zupełnej swobody w rozporządzaniu nimi. Przeciwnie, zarówno Pismo święte, jak i Ojcowie Kościoła bardzo stanowczo uczą, że na bogaczach spoczywa poważny obowiązek praktykowania jałmużny, dobroczynności i wspaniałomyślności.

Z zasad zaś postawionych przez Doktora Anielskiego (S. Thom, Summ. Theol. 2,2,q. 9, a 134) wyciągamy wniosek, że użycie znaczniejszych tych dochodów na tworzenie nowych możliwości pracy, pod warunkiem, że

będzie służyła produkcji dóbr prawdziwie użytecznych, uznać należy za doskonały, a potrzebom naszych czasów szczególnie odpowiedni sposób praktykowania cnoty wspaniałomyślności. (...)

Niesłuszne uroszczenia kapitału

Przez długi czas zabierał kapitał dla siebie za wiele korzyści. Zagarniał cały wynik produkcji i wszystkie jej owoce, a robotnikowi zostawiał zaledwie tyle, ile mu trzeba było koniecznie na utrzymanie i odświeżenie sił. (...)

Niesłuszne uroszczenia pracy

Do skrzywdzonych robotników przyłączyli się doktrynerzy z kół wykształconych, którzy powyższemu fałszywemu prawu przeciwstawili równie fałszywą zasadę moralną, że wszystkie owoce produkcji i wszystkie zyski z wyjątkiem tych, które są potrzebne do utrzymania i odświeżenia kapitału, należą się sprawiedliwie samym robotnikom. Błąd ten, choć mniej widoczny niż socjalistyczne żądanie upaństwowienia lub socjalizacji wszystkich dóbr wytwórczych, niebezpieczniejszy jest od niego i łatwiej uwodzi nieostrożnych: słodka trucizna, którą piło wielu spośród opornych na otwarte działanie socjalizmu. (...)

Główna zasada sprawiedliwego podziału

(...) Otóż nie każdy podział dóbr materialnych i bogactw między ludzi pozwala, jeśli nie w całości, to w granicach ludzkiej możliwości, osiągnąć cel przez Boga zamierzony. Dlatego taki winien być udział jednostek i klas społecznych w bogactwach, które dzięki postępowi społeczno-gospodarczemu stale wzrastają, by był zapewniony, przez Leona XIII podkreślany, pożytek wszystkich, albo, innymi słowy, by w całej pełni przestrzegana była zasada dobra wspólnego. Tej zasadzie sprawiedliwości społecznej sprzeciwia się wykluczanie jednej klasy przez drugą od udziału w korzyściach. I gwałci ją klasa bogatych, kiedy w swej bezmyślności, spowodowanej posiadaniem bogactw, taki ustrój uważa za słuszny, który jej zapewnia wszystko, a robotnikowi nie daje nic; gwałci ją niemniej i proletariat, kiedy z powodu niesprawiedliwości zbyt skłonny do jednostronnego dochodzenia swego prawa, którego jest świadom, wszystkiego, jako wytworu swoich rąk, dla siebie żąda, kiedy zwalcza i zniszczyć chce prywatną własność i wszystkie dochody nie pochodzące z pracy, bez różnicy i bez względu na ich rolę w życiu społecznym, z tego tylko powodu, że są dochodami bez pracy. Zupełnie bezpodstawne jest w tej sprawie powoływanie się na słowa Apostoła: „Jeśli kto nie chce robić, niech też nie je" (2 Tes 3, 10). Apostoł bowiem potępia tu tych, którzy pracować nie chcą, choć mogą i powinni, a nakazuje

używać pilnie czasu i sił tak duszy, jak ciała, i przestrzega przed obarczaniem troskami innych, jeśli sami możemy zaspokoić swoje potrzeby. O tym zaś, by wyłącznie praca dawała prawo do utrzymania życia albo do dochodu, słowa nie znajdziemy u Apostoła (por. 2 Tes 3, 8 - 10).

Każdemu zatem przypaść winien należny mu udział w bogactwie; a celem, do którego dążyć należy, jest uzgodnienie podziału dóbr stworzonych z dobrem wspólnym lub z zasadami sprawiedliwości społecznej, bo straszliwa przepaść między garścią przebogatych, a masą biednych, świadczy o jego bardzo poważnych brakach, co zresztą czuje każdy społecznie wrażliwy człowiek. (...)

3. Wyzwolenie proletariatu

Oto właśnie cel, do którego w myśl wskazań Naszego Poprzednika należy dążyć: wyzwolenie proletariatu. (...)

Usunięcie proletaryzmu przez uwłaszczenie proletariatu

Dlatego z całą stanowczością i usilnością należy w tym kierunku zdążyć, by przynajmniej w przyszłości dokonywał się sprawiedliwszy podział dóbr wytwarzanych tak, by tylko w słusznej mierze gromadziły się w rękach ludzi bogatych, a natomiast by dość szerokim strumieniem rozchodziły się wśród pracowników. Oczywiście nie dlatego, by spowodować osłabienie pracowitości, skoro człowiek tak jest do pracy stworzony, jak ptak do latania, ale żeby pracownicy pomnożyli swe mienie przez oszczędność, żeby nim rządząc rozsądnie ułatwili sobie i zabezpieczyli zaspokojenie potrzeb rodzinnych, a wreszcie, żeby wyzwoliwszy się z niepewności warunków życia proletariackiego, którego zmienność miota nimi na wszystkie strony, nie tylko mogli się oprzeć bieżącym trudnościom, ale i pewność posiąść, że umierając zostawią swoich bliskich z odpowiednim zaopatrzeniem. (...)

4. Sprawiedliwa płaca

Powyższe zasady będą mogły być wprowadzone w życie tylko pod tym warunkiem, że proletariusze otrzymają możność — jak to już za Naszym Poprzednikiem powiedzieliśmy — dojścia do jakiegoś skromnego mienia przy przestrzeganiu zapobiegliwości i oszczędności. Skądżeż bowiem, jeśli nie z płacy za pracę, będzie sobie mógł coś przy skromnym sposobie życia odłożyć ten, dla którego praca stanowi jedyny sposób zabezpieczenia sobie życia i koniecznych do niego środków? (...)

a) Utrzymanie robotnika i jego rodziny

Robotnik ma naprzód prawo do takiej płacy, która by zapewniała utrzymanie jemu i jego rodzinie (por. enc. Casti connubii z 31.XII 1930). (...)

b) Stan przedsiębiorstwa

Przy określaniu wysokości płacy trzeba uwzględniać także stan przedsiębiorstwa i prawa jego właściciela. (...)

c) Wzgląd na dobro powszechne

Wysokość płacy winna być w końcu podporządkowana względom dobra powszechnego. (...)

Sprawiedliwość społeczna żąda takiego — w największej możliwie zgodzie — uregulowania płac, by jak najwięcej ludzi mogło znaleźć sposobność do pracy i przez nią zdobyć środki do życia na odpowiedniej stopie. (...)

5. Odnowienie ustroju społecznego

To, cośmy dotąd powiedzieli na temat sprawiedliwego rozdziału dóbr i sprawiedliwej płacy, bezpośrednio dotyczy jednostek, a tylko pośrednio — ustroju społecznego, którego odnowieniu na podstawach zdrowej filozofii i dostosowaniu go do wzniosłych przykazań prawa Ewangelii Poprzednik Nasz Leon XIII poświęcił całą swoją gorliwość i całą myśl.

Aby zaś utrwalić to, co Leon XIII szczęśliwie zaczął, aby wykończyć to, co zostawił do zrobienia, aby wreszcie ludzkości przysporzyć jeszcze obfitszych i pełniejszych korzyści — dwie przede wszystkim rzeczy są konieczne: reforma urządzeń i naprawa obyczajów. (...)

Ustrój stanowo-zawodowy

Najważniejszym celem dążeń tak państwa, jak i każdego dobrego obywatela powinno być przezwyciężenie „walki klas" i ugruntowanie zgodnego współdziałania „stanów zawodowych".

Cała więc polityka społeczna winna być skierowana ku odnowieniu ustroju „stanowo-zawodowego". Życie społeczne płynie dziś pod znakiem gwałtownych konfliktów, dlatego też niestałym i zmiennym jest ustrój społeczny; pochodzi to stąd, że się opiera o „klasy społeczne" o przeciwnych i kłócących się z sobą interesach i dlatego skłonne do nienawiści i do walki. (...)

Warunkiem jednak koniecznym prawdziwego uleczenia jest usunięcie tego przeciwieństwa i utworzenie należycie zorganizowanych członków społecznego organizmu, mianowicie „stanów zawodowych", do których by należeli ludzie nie na mocy swego stanowiska na rynku pracy, ale zależnie od funkcji społecznej, z którą są związani przez pracę. (...)

Z tego wynika, że na czele swych zadań korporacje stawiać powinny sprawy wspólne całemu „stanowi zawodowemu", a spośród nich znów troskę o to, by każdy zawód coraz lepiej współdziałał na rzecz wspólnego dobra całego społeczeństwa. Natomiast sprawy, przy których szczególne interesy pracodawców lub pracobiorców szczególnej wymagają troski lub ochrony, mogą być oddzielnie przez obydwie strony rozpatrywane, lub rozstrzygane stosownie do warunków sporu. (...)

Kierownicza zasada życia gospodarczego

A teraz przechodzimy do drugiego postulatu, który z poprzednim w ścisłym pozostaje związku. Jak jedności społeczeństwa nie można opierać na walce klas społecznych, tak i właściwego ustroju gospodarczego nie można zostawiać wolnej konkurencji. Stąd z nieskrępowania wolnej konkurencji, wypłynęły, jak z zatrutego źródła, wszystkie błędy indywidualistycznej ekonomii, która w falach zapomnienia lub niewiedzy utopiwszy społeczny i moralny charakter życia gospodarczego, sądziła, że władza państwowa winna mu zostawić zupełną niezależność i pełną swobodę pod pozorem, iż wolny rynek lub wolna konkurencja stanowić ma rzekomo dla życia gospodarczego jego zasadę kierowniczą, która je reguluje o wiele doskonalej, niż jakakolwiek świadoma interwencja ludzka. Wolna konkurencja jednak — jakkolwiek w pewnych granicach słuszna i pożyteczna — nie może być kierowniczą zasadą życia gospodarczego, a aż do zbytku potwierdziło doświadczenie tę prawdę, kiedy w życie wprowadzono zgubne postulaty indywidualistyczne. Stąd pochodzi nagląca konieczność poddania życia gospodarczego prawdziwej i skutecznej zasadzie kierowniczej. Zadania tego jednak nie spełni tym bardziej ujarzmienie życia gospodarczego przez pewne czynniki, które od niedawna zajęło miejsce wolnej konkurencji jest to bowiem siła ślepa i niepohamowana w swej gwałtowności, a jeśli ma być pożyteczną dla ludzi, ma być silnie okiełznana i mądrze kierowana, do czego oczywiście sama nie jest zdolna. Szukać zatem trzeba wyższych i szlachetniejszych sił, które by ją mocno ujęły w ryzy i pokierowały; a są nimi: sprawiedliwość społeczna i miłość społeczna. Trzeba więc, by sprawiedliwość przepoiła i państwowe i społeczne instytucje, a przede wszystkim, by wydała praktyczne owoce, to jest, by stworzyła ustrój prawny i społeczny, który by kształtował całe życie gospodarcze. Miłość społeczna zaś winna być niejako duszą tego ustroju; a jego utrzymanie i obrona stanowić winny przedmiot gorliwych wysiłków władzy publicznej, które tym dla niej będą łatwiejsze, im prędzej uwolni się od zbytecznych — jak już powiedzieliśmy — ciężarów.

Nadto, ze względu na gospodarczą współzależność państw i ich wzajemną potrzebę pomocy zaleca się, by poszczególne państwa zgodną radą

i zgodnym trudem współdziałały w tworzeniu błogiego w skutkach międzynarodowego porozumienia gospodarczego przy pomocy rozumnych traktatów i odpowiednich urządzeń.

Gdy się zaś w ten sposób organizmowi społecznemu przywróci jego człony, a życiu gospodarczemu jego zasadę kierowniczą, wtedy poniekąd i o organizmie społecznym można będzie powiedzieć to, co Apostoł mówi o mistycznym ciele Chystusa: „Wszystko ciało, złożone i spokojne, będąc zasilane przez wszystkie stawy wedle skuteczności podług miary każdego członka, czyni pomnożenie ciała ku zbudowaniu samego siebie w miłości" (Ef, 4, 16).

W ostatnim czasie stworzono — jak powszechnie wiadomo — nowy ustrój oparty o związki zawodowe i korporacje, który ze względu na przedmiot niniejszej encykliki wymaga pewnych wyjaśnień z naszej strony i odpowiedniej oceny.

Polega on naprzód na tym, że państwo nadaje związkowi zawodowemu osobowość prawną i to wraz z przywilejem monopolu. Albowiem tylko ten związek zawodowy, który państwo tak zatwierdzi, może występować z obroną pracobiorców, względnie pracodawców (zależnie od rodzaju związku); on sam też tylko może prowadzić rokowania w sprawie najmu pracy i zawierać tzw. zbiorowe umowy. Należenie do związku zawodowego, lub nienależenie zostawione jest swobodzie obywateli, i tylko w tym znaczeniu może być ta organizacja uznana za wolną. Albowiem do składki związkowej i do pewnych szczególnych opłat obowiązani są wszyscy członkowie danego zawodu, pracownicy lub pracodawcy; podobnie też wszystkich wiążą umowy zawarte przez prawnie uznany związek zawodowy. Poza tym prawdą jest stwierdzoną urzędowo, że w jednym zawodzie obok tego prawnie uznanego związku mogą istnieć jeszcze inne stowarzyszenia dla członków zawodu, jednak już nie uznawane przez prawo.

Korporacje powstają z przedstawicieli obydwu związków zawodowych (pracodawców i pracobiorców) tego samego rodzaju pracy, czyli zawodu. One to w charakterze prawdziwych i właściwych organów i instytucji państwa kierują związkami zawodowymi i w sprawach wspólnych prowadzą je do uzgodnienia swych dążeń.

Strajki i lokauty są zakazane; w razie zaś niemożności załatwienia sporu przez strony poważnione rozstrzyga władza.

Już ten pobieżny rzut oka wskazuje każdemu, kto się choć trochę zastanowił, korzyści tego nowego ustroju: pokojową współpracę klas społecznych, zniesienie organizacji socjalistycznych i uniemożliwienie ich knowań, stworzenie specjalnego aparatu władzy jako czynnika pośredniczącego. Aby jednak w tej ważnej sprawie niczego nie pominąć i aby ocena tego nowego ustroju była oparta o ogólne zasady katolickie, które

wyżej przypomnieliśmy, i te, które zaraz podamy, musimy oświadczyć, że nie mogą Nam być obcymi obawy, czy państwo w tym ustroju nie przywłaszcza sobie zadań, należących do prywatnej inicjatywy, zamiast ograniczyć się do udzielania jej dostatecznej pomocy w razie konieczności, czy ten nowy ustrój syndykatów i korporacji nie ma charakteru zbyt biurokratycznego i politycznego, czy wreszcie (poza ogólnymi uznanymi poprzednio korzyściami) nie służy raczej specjalnym celom politycznym, gdy prowadzić winien do zapanowania i utwierdzenia lepszego ustroju społecznego.

Do osiągnięcia tego wysokiego i niezmiernie szlachetnego celu i do trwałego zabezpieczenia dobra ogółu za jego pośrednictwem trzeba naprzód i przede wszystkim błogosławieństwa Bożego, a dalej współpracy wszystkich ludzi dobrej woli. (...)

Rzeczywiście bez odrodzenia moralnego nie da się dokonać odnowienia i udoskonalenia ustroju społecznego. Uczy nas o tym historia. Istniał niegdyś ustrój społeczny, który wprawdzie nie był doskonały pod każdym względem, ale przecież, biorąc pod uwagę ówczesne warunki i potrzeby,w dużej mierze czynił zadość wymaganiom rozsądku. Jeśli zaś ten ustrój już od dawna należy do przeszłości, to nie dlatego, by go nie można było udoskonalić i rozszerzyć stosownie do zmian, które nastąpiły, i do nowych potrzeb. Wina leży raczej w samolubstwie ludzi, którzy nie chcieli — jak byli powinni — rozszerzyć tego ustroju na nowe narastające masy społeczne, wreszcie w fałszywej idei wolnościowej i w innych błędnych hasłach, których urok budził niechęć do wszelkiej władzy i pchał do niszczenia wszelkiej zależności.

Pozostanie nam teraz jeszcze przeprowadzić sąd nad dzisiejszym stanem życia gospodarczego i nad jego największym oskarżycielem, socjalizmem, i wydać na nich publiczny i sprawiedliwy wyrok, aby w końcu dojść aż do samego źródła niedomagań społecznych i wskazać pierwszy i najważniejszy środek zaradczy: moralne odrodzenie.

III. GŁĘBOKIE ZMIANY PO LEONIE XIII

Wielkie istotne zmiany zaszły po Leonie XIII, tak w życiu gospodarczym, jak w socjalizmie (...).

1. Zmiana w ustroju gospodarczym

(...) Leon XIII gorąco pragnął dostosować ten ustrój gospodarczy do zasad sprawiedliwości; z tego wynika, że ustrój ten sam z siebie nie zasługuje na potępienie. I rzeczywiście nie jest on z natury zły; sprawiedliwość zaś gwałci dopiero wtedy, gdy kapitał w tym celu i na takich

warunkach wynajmuje robotników, czyli proletariat do pracy, że przemysł i całe życie gospodarcze uzależnia wyłącznie od siebie i na swoją wyłącznie korzyść obraca, nie uwzględniając ludzkiej godności robotników, społecznego charakteru gospodarstwa, sprawiedliwości społecznej i dobra ogółu.

Prawdą jest, że nie wszędzie panuje ta ustrojowa forma życia gospodarczego; występuje bowiem i inna, z którą związana jest olbrzymia i ważna ze względu na swoją liczebność i na znaczenie część ludzkości, jak np. rolnictwo, w którym wielkie masy ludności same sobie przez uczciwą i pilną pracę dostarczają środków potrzebnych do życia i utrzymania. I ta druga dziedzina życia gospodarczego przechodzi dziś ciężkie chwile i trudności, na które zwracał uwagę już Nasz Poprzednik na wielu miejscach swej encykliki, a których i My tutaj dotknęliśmy parokrotnie.

W parze jednak z rozwojem przemysłu w całym świecie dokonało się po wydaniu encykliki Leona XIII także ogromne rozszerzenie się „kapitalistycznego" sposobu gospodarstwa. Wtargnął on i przeniknął w życie gospodarcze i społeczne nawet tych warstw, które poza nim żyją, przyniósł mu pewne korzyści, ale i szkody, a udzieleniem mu swych wad wycisnął na nim swoje charakterystyczne piętno. (...)

Ujarzmienie gospodarcze następstwem wolnej konkurencji

Przede wszystkim uderzającym w naszych czasach zjawiskiem jest skupianie się nie tylko samych bogactw, ale także ogromnej potęgi i despotycznej władzy gospodarczej, w rękach niewielu, którzy w dodatku często nawet nie są właścicielami, lecz tylko stróżami i zarządcami kapitału, a którzy mimo to kierują nim w sposób samowolny. (...)

To skupienie potęgi i bogactw w rękach niewielu prowadzi do dalszej, potrójnej, walki: naprzód do walki o ujarzmienie samego życia gospodarczego, dalej, do walki o opanowanie państwa, aby jego środki i jego władzę wyzyskać potem do walki gospodarczej, wreszcie do walki między państwami, czy to w ten sposób, że poszczególne państwa oddają swoje siły polityczne w służbę gospodarczych interesów swoich obywateli, czy też w ten, że swojej gospodarczej przewagi używają do rozstrzygania międzynarodowych sporów politycznych.

Zgubne następstwa

Oto są ostateczne skutki panowania ducha indywidualizmu, które, Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, widzicie i nad którymi bolejecie: wolna konkurencja doprowadziła do samozagłady, miejsce wolnego handlu zajęło ujarzmienie życia gospodarczego przez garść ludzi, za żądzą zysku przyszła nieokiełznana dążność do panowania, całe życie gospo-

darcze stało się straszliwie twardym, bezlitosnym i brutalnym. Do tego dodać jeszcze należy wielkie szkody spowodowane zgubnym pomieszaniem praw i obowiązków państwa i życia gospodarczego z sobą. Jedną zaś z największych między nimi jest obniżenie majestatu państwa, które stało się niewolnikiem wydanym na łup ludzkich żądz i namiętności, gdy wolne od wszelkiej stronniczości, a jedynie dobru ogółu i sprawiedliwości oddane, na wysokim winno zasiadać tronie jako władca i najwyższy rozjemca. Wreszcie w życiu międzynarodowym dwojakie zło z tego samego źródła wypłynęło: tu „nacjonalizm", albo nawet „imperializm" gospodarczy — gdzie indziej zaś niemniej zgubny i potępienia godzien finansowy „internacjonalizm" lub „imperializm międzynarodowy", według którego tam jest ojczyzna, gdzie jest dobrze.

Środki zaradcze

Środki zaradcze na te bolączki podaliśmy w drugiej doktrynalnej części niniejszej encykliki; tutaj dość będzie przypomnieć je treściwie. Ponieważ obecny ustrój gospodarczy opiera się przede wszystkim o kapitał i pracę, trzeba uznać i w życie wprowadzić zasady zdrowego rozumu lub chrześcijańskiej filozofii społecznej odnośnie do tych dwu czynników i ich współdziałania z sobą. Przede wszystkim należy mieć na uwadze podwójny charakter, osobisty i społeczny tak kapitału, czyli własności, jak i pracy, aby uniknąć niebezpieczeństwa indywidualizmu i kolektywizmu. Wzajemne stosunki kapitału i pracy winny być regulowane najściślej według zasad sprawiedliwości tzw. zamiennej, z pomocą jednak chrześcijańskiej miłości. Wolna konkurencja skrępowana w określonych i koniecznych granicach, a jeszcze bardziej potęga gospodarczych czynników, winny być ściśle podporządkowane władzy publicznej w tych sprawach, które do niej należą. Całe wreszcie życie społeczne należy dostroić do konieczności dobra ogółu, czyli do zasad sprawiedliwości społecznej, za pośrednictwem instytucji publicznych, odpowiadających właściwościom poszczególnych narodów; a ta reforma sprawi, że i tak ważna część życia społecznego, jak życie gospodarcze, odzyska dobry i zdrowy ustrój.

2. Zmiany w socjalizmie

Głębokim zmianom po Leonie XIII ulega nie tylko ustrój gospodarczy. Uległ im także socjalizm, z którym stanowczy bój przyszło stoczyć Naszemu Poprzednikowi. Gdy bowiem za czasów Leona XIII socjalizm był prawie jednolitym ruchem i walczył o zasady ściśle określone i w jeden system ujęte, z czasem rozdzielił się na dwa obozy, przeciwstawia-

jące się sobie i zwalczające się ostro, wierne jednak zawsze niechrześcijańskim zasadom, wspólnym całemu socjalizmowi.

a) Obóz radykalniejszy: komunizm

Jeden odłam socjalizmu przeszedł przemianę podobną do tej, której uległo — jak poprzednio wyjaśniliśmy — gospodarstwo kapitalistyczne. Popadł w komunizm, i tak w teorii, jak w praktyce stawia sobie dwa cele: najostrzejszą walkę klas i zupełne zniesienie własności prywatnej; a robi to nie skrycie i nie na drodze okrężnej, lecz jawnie, otwarcie, przy użyciu wszelkich, nawet najgwałtowniejszych środków. W dążeniu do tych celów na wszystko się waży i przed niczym się nie cofa; a kiedy się dorwie do władzy, objawia nieprawdopodobną i straszliwą brutalność i nieludzkość. Świadczą o tym okropna pożoga i ruiny, którymi znaczy olbrzymie przestrzenie Europy wschodniej i Azji. Do jakiego zaś stopnia jest nieprzyjacielem i otwartym wrogiem Kościoła i samego Boga, mówią o tym, niestety, aż nadto głośno fakty niezaprzeczone i wszystkim znane. Wobec tego dobre i wierne dzieci Kościoła nie potrzebują już przestróg z Naszej strony przed bezbożnym i niegodziwym komunizmem. Natomiast z głębokim bólem patrzymy na lekkomyślność tych, którzy zdają się nie doceniać grożących z tej strony niebezpieczeństw i ogarnięci gnuśną bezczynnością spokojnie znoszą propagandę haseł gwałtownego i krwawego przewrotu społecznego; na jeszcze cięższe potępienie zasługuje niedbalstwo podtrzymujące te warunki społeczne, które rozgoryczają umysły ludności i przez to drogę torują do przewrotu i ruiny społeczeństwa.

b) Obóz umiarkowany, czyli „socjalizm"

Mniej radykalnym bez wątpienia jest drugi obóz, który zachował nazwę „socjalizm". Nie tylko rezygnuje on z posługiwania się gwałtem, ale nadto wprowadza pewne złagodzenie i ograniczenie w walkę klas i w dążność do zniesienia prywatnej własności, jeśli ich w ogóle nie odrzuca. Można by powiedzieć, że socjalizm przerażony swoimi zasadami i użytkiem, który z nich zrobił komunizm, skłania się i zbliża się do prawd uświęconych przez chrześcijańską tradycję; nie da się bowiem zaprzeczyć, że jego postulaty podobne są nieraz do sprawiedliwych postulatów, które stawiają chrześcijańscy reformatorowie społeczni.

Łagodzi nieco walkę klas i walkę z instytucją własności

Walka klas bowiem, jeśli się z niej wykluczy gwałty i nienawiść w stosunku do drugiej strony, przemienia się powoli w szlachetne współzawodnictwo, oparte na dążeniu do sprawiedliwości, które, choć jeszcze nie jest owym uprawnionym pokojem społecznym, jednak może i powin-

no być punktem wyjścia na drodze do współpracy „stanów zawodowych". Podobnie i walka wypowiedziana własności prywatnej przybiera w tym odłamie socjalistycznym formy coraz łagodniejsze i rozmiary coraz węższe, tak, że się już nie zwraca przeciw posiadaniu środków produkcji jako takiemu, ale przeciw tej wyjątkowej pozycji, którą sobie ta własność wobec wszelkiemu prawu zdobyła. Pozycja ta bowiem należeć powinna nie do warstw posiadających ale do władzy publicznej. Jeśli się to stanie, wówczas rozwój może doprowadzić z wolna do tego, że dążenia socjalizmu umiarkowanego nie będą się różniły od dążeń i postulatów, które stawiają chrześcijańscy reformatorowie społeczni. Zupełnie bowiem słusznym jest żądanie zastrzeżenia pewnych rodzajów dóbr dla państwa, ponieważ posiadanie tych dóbr daje taką potęgę, że jej ze względu na bezpieczeństwo państwa nie można prywatnym osobom zostawiać.

Tego rodzaju sprawiedliwe postulaty i dążenia nie mają w sobie niczego, co by było przeciwne chrześcijańskiej prawdzie; tym bardziej nie są własnością socjalizmu. Kto zatem na nich poprzestaje, nie potrzebuje należeć do socjalistycznego obozu.

Czy jest możliwą droga pośrednia?

Nie trzeba jednak myśleć, że wszystkie bez wyjątku niekomunistyczne ugrupowania i partie socjalistyczne przebyły ten rozwój zarówno w dziedzinie praktyki, jak teorii. Przeważnie nie zerwały z walką klas i z dążeniem do zniesienia własności, a tylko je nieco złagodziły.

Wobec zaś złagodzenia lub pewnego stępienia fałszywych zasad powstaje — a raczej bezpodstawnie porusza się w pewnych kołach — pytanie, czy by nie można także i zasad chrześcijańskiej prawdy nieco złagodzić i stępić, by pójść naprzeciw socjalizmowi i spotkać się z nim niejako w połowie drogi. Są tacy, którzy się łudzą, że się w ten sposób uda pociągnąć socjalistów do nas. Próżna to jednak nadzieja. Ci, którzy chcą być apostołami wśród socjalistów, winni opowiadać pełną i całą prawdę otwarcie i szczerze, bez żadnych ustępstw na rzecz błędu. A przede wszystkim, jeśli chcą być prawdziwymi głosicielami Ewangelii, niech dowodzą socjalistom, że te ich żądania, które są słuszne, o wiele mocniejsze uzasadnienie znajdą w oparciu o zasady chrześcijańskiej wiary i o wiele skuteczniejszą realizację w oparciu o chrześcijańską miłość. (...)

Socjalizm, czy jako teoria, czy jako zjawisko historyczne, lub jako „akcja" praktyczna, jeśli prawdziwie jest socjalizmem, nie da się pogodzić z dogmatami Kościoła katolickiego, i to nawet wówczas, gdy w tych sprawach, o których mówiliśmy, poczynił ustępstwa na rzecz prawdy i sprawiedliwości; jego bowiem pogląd na społeczeństwo różni się zasadniczo od chrześcijańskiego poglądu. (...)

Katolik i socjalista — dwa sprzeczne pojęcia

Choć socjalizm, jak wszystkie błędy, mieści w sobie część prawdy (czemu zresztą papieże nigdy nie przeczyli), opiera się jednak na podstawie takiej, swoistej nauki o społeczeństwie, która się z chrześcijaństwem nie godzi. Dlatego sprzecznymi pojęciami są określenia: socjalizm religijny, socjalizm chrześcijański; nie można być równocześnie dobrym katolikiem i prawdziwym socjalistą. (...)

Wobec tego, Czcigodni Bracia, łatwo zrozumieć Naszą boleść, której doświadczamy patrząc, jak szczególnie w pewnych krajach, bardzo wielu naszych synów, o których szczerej wierze i dobrej woli nie chcielibyśmy wątpić, odwróciło się od Kościoła i przeszło do socjalistycznego obozu; z tych jedni głośno mianują się socjalistami i wyznają zasady socjalizmu, inni zaś z całą obojętnością lub nawet niechętnie należą do organizacji, które bądź wyraźnie, bądź tylko faktycznie są socjalistycznymi. (...)

Owszem, nie brak i takich, którzy samej nawet religii nadużywają jako zasłony, którą próbują osłonić niecny wyzysk robotników i opór przeciw ich sprawiedliwym żądaniom. Nigdy nie przestaniemy piętnować tego ich postępowania. Oni to bowiem sprawili, że na Kościół mogły paść fałszywe pozory i fałszywe podejrzenia, jakoby był obrońcą bogatych, a obojętnie patrzył na nędzę i cierpienia wydziedziczonych. (...)

3. Odrodzenie moralne

Pilniejsze i głębsze zbadanie sprawy doprowadza nas do wniosku, że przed tym upragnionym odnowieniem ustroju społecznego dokonać się ma odrodzenie ducha chrześcijańskiego, z którym zerwało wielu ludzi działających na terenie gospodarczym. Bez tego daremne będą wszystkie wysiłki, a gmach ustroju wznoszony będzie na piasku lotnym, nie na skale (Mt 7, 24 nn.).

Zastanawiając się nad współczesnym życiem gospodarczym znaleźliśmy w nim, Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, bardzo poważne niedomagania. Poddaliśmy ocenie także komunizm i socjalizm, i stwierdziliśmy, że wszystkie, nawet umiarkowane ich kierunki daleko odbiegły od przykazań Ewangelii. (...)

Przyczyny zła

Najgłębszą przyczyną tego odwrócenia się od prawa Chrystusowego w życiu społecznym i gospodarczym i wynikającego stąd odstępstwa wielu robotników od wiary katolickiej jest nieład w dziedzinie uczuć, smutne następstwo grzechu pierworodnego, który tak zakłócił piękną

harmonię władz ludzkiej duszy, że człowiek odtąd łatwo ulega złym żądzom i skłania się bardzo ku przecenianiu znikomych dóbr tego świata nad niebieskie i wiecznotrwałe. Stąd owo nienasycone pragnienie bogactw i dóbr doczesnych, które wprawdzie zawsze popychało ludzi do łamania przykazań Boskich i do deptania praw bliźniego, dziś jednak dzięki ustrojowi gospodarczemu szczególnie liczne sposobności upadku nastręcza ludzkiej słabości. (...)

Zejście zaś kierowników życia gospodarczego z drogi sprawiedliwości miało ten konieczny skutek, że i szerokie warstwy robotnicze zeszły na te zgubne manowce; a to tym bardziej, że bardzo wielu pracodawców patrzyło na swoich robotników, jak na proste narzędzia, bez troski o ich dusze, a nawet bez myśli o rzeczach wyższych. (...)

Środki zaradcze:

a) Przepojenie życia gospodarczego duchem chrześcijaństwa

Na to opłakane zepsucie duchowe, którego dalsze trwanie uczyni bezskuteczną wszelką dążność do odrodzenia ustroju społecznego, jeden jest tylko właściwie skuteczny środek zaradczy: wyraźny i szczery powrót ludzkości do nauki Ewangelii, mianowicie do przykazań Tego, Który Sam ma słowa żywota (J 6, 70), słowa, które nigdy nie przeminą, choć niebo i ziemia przeminą (Mt 24, 35). Wprawdzie wszyscy znawcy życia gospodarczego gorąco zalecają nacjonalizację życia gospodarczego i spodziewają się, że na tej drodze przywrócą mu zdrowy i sprawiedliwy ustrój. Ten jednak ustrój, którego zresztą i My gorąco pragniemy i który popieramy, będzie kruchym i niedoskonałym, jeśli wszystkie dziedziny twórczości ludzkiej nie będą zharmonizowane w zgodną jedność na podobieństwo przedziwnej harmonii Boskiego planu świata i jeśli nie będą zmierzały ku jego — w granicach ludzkiej możliwości — realizacji. Myślimy o tym doskonałym ustroju, który Kościół głosi z siłą i wytrwałością, którego domaga się sam rozum ludzki: wszystko zwracać się winno ku Bogu jako pierwszemu i ostatecznemu celowi wszelkiego działania, wszystkie dobra stworzone uważać należy tylko za środki, a używać ich wolno o tyle, o ile do ostatecznego celu prowadzą. (...)

Nic nie wzbrania pomnażania mienia w sposób uczciwy i sprawiedliwy tym, którzy współdziałają w produkcji; a owszem jest słusznym, by ten, kto służy społeczeństwu i bogatszym je czyni, miał swój odpowiedni udział w podziale wytworzonych bogactw społeczeństwa, pod warunkiem jednak, że te bogactwa zdobywał będzie w zgodzie z przykazaniami Boskimi i w poszanowaniu praw osób drugich, i że ich będzie używał według wymagań wiary i zdrowego rozumu. (...)

b) Rola miłości

Jeszcze ważniejszą rolę do odegrania w odrodzeniu moralnym ma miłość, „która jest węzłem doskonałości" (Kol 3, 14). Jak bardzo zatem mylą się nieopatrzni reformatorowie, którzy wołają tylko o przywrócenie sprawiedliwości, i to zamiennej, a dumnie odrzucają współdziałanie miłości! Zapewne, miłość nie może zastąpić sprawiedliwości w wypadku pogwałcenia jej ścisłych wymagań. Atoli, nawet wówczas, gdyby człowiek wszystko otrzymał, co mu się ze sprawiedliwości należy, zostałoby jeszcze bardzo szerokie pole do działania dla miłości; sprawiedliwość bowiem, nawet najwierniej przestrzegana, sama z siebie może wprawdzie usunąć przyczyny walk społecznych, nigdy jednak nie zdoła złączyć serc i umysłów. Tylko wewnętrzna łączność, jednocząca członków społeczeństwa, stanowi najpewniejszą podstawę wszystkich, choćby pozornie najdoskonalszych urządzeń, mających na celu zabezpieczenie pokoju i współpracy ludzi, a bogate doświadczenie uczy, że, gdy tej łączności braknie, zawodzą nawet najmędrsze przepisy. Prawdziwe zatem współdziałanie wszystkich na rzecz dobra powszechnego wtedy tylko nastąpi, kiedy poszczególnych członków społeczeństwa przeniknie do głębi świadomość, że są członkami wielkiej rodziny, dziećmi jednego Ojca niebieskiego, nawet jednym ciałem w Chrystusie, „a każdy z osobna jeden drugiego członkami" (Rz 12, 5) tak iż „jeśli co cierpi jeden członek, społem cierpią wszystkie członki" (1 Kor 12, 26). Bogaci i możni zmienią wówczas dotychczasową swoją obojętność względem biednych na serdeczną i czynną miłość, i chętnym sercem przyjmą ich słuszne żądania. a możliwe winy i błędy łatwo wybaczą. Robotnicy zaś szczerze stłumią w sobie nienawiść i zazdrość klasową, rozbudzane dziś tak zręcznie przez zwolenników walki klas, i przyjmą tę rolę w społeczeństwie, którą im Opatrzność przeznaczyła, a nawet będą ją sobie wysoko cenili, wiedząc, że każdy zależnie od swego zawodu i obowiązku współpracuje na rzecz dobra wspólnego w sposób pożyteczny i zaszczytny, i że w szczególniejszy sposób idzie w ślady Tego, Który, choć Bóg, chciał być na ziemi cieślą i za syna cieśli uchodzić (...)

Sposób postępowania

Współczesne warunki, Czcigodni Bracia, wskazują jasno drogę, po której iść należy. Stoi naprzeciw nas obecnie — jak już zresztą nieraz w historii Kościoła — świat, który w dużej mierze niemal w pogaństwo popadł z powrotem. Aby te szerokie koła ludności przywrócić Chrystusowi, Którego się zaparły, trzeba zastępu wyrobionych i z nich samych wybranych pomocników Kościoła, którzy by byli dobrze obznajomieni

z całym sposobem myślenia i czucia tych warstw i dzięki temu umieli mówić do ich serc w duchu braterskiej miłości. Pierwszymi więc i bezpośrednimi apostołami robotników winni być sami robotnicy, jak i apostołowie przemysłowców i kupców winni z ich własnych szeregów pochodzić.

Waszym, Czcigodni bracia, i Waszego kleru, szczególnym obowiązkiem jest pilne wyszukiwanie tych apostołów robotników i pracodawców, roztropne ich dobieranie, kształcenie i wychowanie. (...)

Nie dopuśćmy, Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, do tego, by ludzie tego świata okazali się roztropniejszymi od nas, którzy z dobroci Boga synami jesteśmy światłości (Łk 16, 8). Widzimy przecież, jak synowie tego świata z ogromną starannością dobierają sobie i szkolą zdecydowanych zwolenników, aby za ich pośrednictwem szerzyć dzień za dniem swoje fałszywe idee we wszystkich warstwach społecznych i po wszystkich częściach świata. A za każdym razem, gdy zamierzają gwałtowniej uderzyć w Kościół Chrystusa widzimy, jak na bok odkładają wewnętrzne spory jak się wszyscy łączą w jeden szyk bojowy i w zjednoczeniu sił zmierzają do osiągnięcia wspólnego celu.

Zachęta do ścisłej jedności i współpracy

Z pewnością nie można nie widzieć tej wielkiej nie znużonej gorliwości katolików, która się przejawia tak w dziedzinie społecznej i gospodarczej, jak szkolnej i czysto religijnej. Nierzadko jednak ta podziwu godna i znojna działalność nie przynosi należytych owoców, a to z powodu zbytniego rozpraszania sił. Niech więc zjednoczą się wszyscy ludzie dobrej woli, którzy pod przewodnictwem Pasterzy Kościoła gotowi są stanąć do tej dobrej i pokojowej walki za Sprawę Chrystusa; niech pod kierunkiem Kościoła i w myśl Jego nauki każdy odpowiednio do swych zdolności, sił i warunków stara się popierać chrześcijańskie odrodzenie społeczeństwa, którego pierwsze zarysy podał Leon XIII w nieśmiertelnej encyklice Rerum novarum; nie należy przy tym mieć na celu siebie lub swoich korzyści, ale sprawę Jezusa Chrystusa (Flp 2, 21); nie wolno dążyć do zwycięstwa osobistych poglądów za wszelką cenę, natomiast trzeba być gotowym odstąpić od nich, choćby się najlepszymi wydawały, jeśli tego zażąda wyższe dobro ogółu; a to wszystko w tym celu, by we wszystkim i nad wszystkim panował Chrystus, rozkazywał Chrystus, Któremu „cześć i chwała i moc na wieki" (Ap, 5, 13).

Aby się tak stało, z ojcowskiego serca udzielamy Apostolskiego błogosławieństwa wszystkim Wam Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, którzy jesteście członkami olbrzymiej, powierzonej Nam, katolickiej rodziny, z gorącą jednak miłością serca Naszego robotnikom i innym pracownikom fizycznym, których Nam Opatrzność w szczególniejszy

sposób poleciła, jak również i chrześcijańskim pracodawcom i przedsiębiorcom.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, dnia 15 maja roku 1931, w dziesiątym roku Naszego Pontyfikatu.

Pius XI Papież

198

17.9.1931 r., Genewa.
Memorandum rządu polskiego w sprawie przeprowadzenia rozbrojenia moralnego

(cyt. za: PP; zał. do t. XV, 1931, s. 48 - 55)

Zagadnienie rozbrojenia moralnego zajmuje od pewnego już czasu nie tylko opinię publiczną, ale również uwagę poważnych mężów stanu. Niebezpieczna agitacja pewnych czynników, które usiłują jątrzyć stosunki między narodami, oraz zasiewać w umysłach swych zwolenników ziarna nowych konfliktów, coraz bardziej podminowuje sytuację międzynarodową. Hasła nienawiści, rozbrzmiewające w pewnych środowiskach, budzą ogólny niepokój i wytwarzają atmosferę nieufności, która czyni, że próżne są wszystkie wysiłki, dążące do utrwalenia pokoju. Konferencja Rozbrojeniowa powinna zagadnienie to zbadać szczególnie uważnie, gdyż powodzenie jej będzie zależało z konieczności od stopnia wzajemnego zaufania państw udział w niej biorących. Wzajemne zaufanie zależy między innymi od osiągnięcia moralnego i politycznego odprężenia sytuacji europejskiej.

Wszystkim tym, którzy pragną jak najpełniejszego powodzenia konferencji, nasuwa się więc poważne pytanie, jak można uzgodnioną akcją rządów zahamować ruchy antypokojowe oraz jak zapewnić moralne odprężenie?

Rząd polski, przedkładając rządom zaproszonym na konferencję niniejsze memorandum, pragnął zwrócić ich uwagę na korzyści, które by z realizacji rozbrojenia moralnego wynikły, oraz zaznaczyć, na jakich polach realizacja ta narzuca się ze szczególną siłą.

W ustawodawstwach państwowych godzić zawsze należy wolności osobiste z dobrem społeczeństwa; wolności te ulegać muszą pewnym ograniczeniom, dla ochrony wyższego dobra — dobra społeczeństwa. Dotychczas sądzono na ogół, z nielicznymi jedynie wyjątkami, że dobro

społeczne, któremu podporządkowywano wolności osobiste, równoznaczne było z interesami różnych społecznych ugrupowań, istniejących w ramach danego państwa. Otóż niewątpliwie wykraczają poza te ramy interesy społeczności wyższego rzędu — społeczności międzynarodowej. Dlaczegóż więc ustawodawstwa wewnętrznie nie mogłyby wziąć pod uwagę interesów tej społeczności obok interesów społeczności narodowej?

Zagadnienie to było poruszane na Pierwszej Międzynarodowej Konferencji Unifikacji Prawa Karnego w 1927 r. Zresztą w dziedzinie tej przedsięwzięto prace ustawodawcze w trzech krajach: w Brazylii, Rumunii i Polsce. Projekty Kodeksów Karnych tych trzech krajów wyraźnie zaznaczają, że każda osoba winna nawoływania do wojny będzie karana więzieniem. Projekt brazylijski posuwa się jeszcze dalej, przewidując kary na osoby, które podburzają tłum w celu wywierania nacisku na rząd, na korzyść wojny, w trakcie rokowań dyplomatycznych z obcym państwem, oraz ogólniej, na każdą osobę, która usiłuje zakłócać stosunki międzynarodowe. Trzy te projekty są jeszcze obecnie odosobnione wśród przestarzałego pod tym względem ustawodawstwa karnego innych państw. Czy nie byłoby pożyteczne ujednostajnienie wysiłków wszystkich państw w sensie modyfikacji Kodeksów Karnych; Kodeksy te powinny by się wzbogacić o jeden lub kilka nowych artykułów, poświęconych ochronie pokoju i solidarności międzynarodowej przed zbrodniczymi knowaniami pewnych jednostek lub ugrupowań. Dziełem rzeczoznawców prawników będzie znalezienie odpowiednich formuł i sprecyzowanie, jakie mianowicie czyny, zagrażające stosunkom między narodami, ścigane być mają na drodze karnej. Uwagi podsunięte przez prawników mogłyby służyć za podstawę do spisania Międzynarodowej Konwencji, która by zobowiązywała państwa do wprowadzenia oznaczonych przez nią zmian do poszczególnych kodeksów karnych. Byłby to skuteczny sposób uzgodnienia i ujednostajnienia usiłowań rządów podejmowanych w tej dziedzinie.

Rządy wszystkich prawie krajów przyjęły zasadę potępienia wojny, jako narzędzia polityki narodowej. Usiłują one podporządkowywać tej zasadzie czyny swe na terenie międzynarodowym. Wydaje się, że powinny również przystosowywać do tego swą wewnętrzną politykę narodową, występując z całą surowością przeciw każdemu, kto usiłuje propagandą nienawiści podkopywać moralne podstawy światowego pokoju. Stosowana modyfikacja ustawodawstwa państwowego byłaby tylko logicznym dopełnieniem międzynarodowych zobowiązań, będących obecnie w mocy.

W wielu kodeksach jest wyraźnie zaznaczone, że każda osoba winna organizowania lub kierowania organizacją, której cele sprzeciwiają się

prawu, lub jedynie uczestniczy w niej, będzie podlegała stosownej karze. Rozporządzenie to mogłoby być zastosowane, po modyfikacji ustawodowstwa karnego w wyżej wzmiankowanym sensie, do każdej osoby, która by była winna brania udziału w stowarzyszeniu o celach niebezpiecznych dla sprawy pokoju. W dziedzinie tej można by przeciwdziałać jeszcze skuteczniej działalności pewnych stowarzyszeń, włączając do postępowania karnego organizacje, których cele są pozornie zgodne z prawami, ale których działalność okazała się niebezpieczną dla sprawy pokoju.

Propaganda, zmierzająca do zachwiania dobrych stosunków między narodami, przejawia się na ogół, jako działalność stowarzyszeń lub prasy. Problem prasy był już podnoszony przez rząd szwedzki na sesji specjalnego komitetu dla opracowania środków prewencyjnych przeciw wojnie. Rząd szwedzki zwrócił uwagę komitetu na fatalną rolę, którą mogłaby odegrać pewna prasa w momencie międzynarodowego kryzysu. Rząd polski w pełni podziela ten pogląd. Nie tylko w chwili wybuchu międzynarodowego konfliktu, ale nawet w życiu codziennym prasa może, zależnie od swej dobrej woli, odegrać dobroczynną rolę — uspokajając umysły i popierając Radę Ligi Narodów w jej trudnej roli mediatora — lub zgubną — podniecając umysły i fałszując fakty.

Tu również interwencja zbiorowości miałaby wielkie znaczenie, gdyż ona tylko mogłaby zażegnać szkodliwą kampanię prasy. Jak można by temu zaradzić? Może byłoby pożyteczne zamieścić w kodeksach karnych artykuł przewidujący kary na każdą osobę, która byłaby winna rozsiewania w prasie fałszywych lub tendencyjnych wiadomości o sytuacji międzynarodowej. Lecz ukaranie autora fałszywych wiadomości jest jedynie środkiem represyjnym, który ma niezaprzeczoną wartość, nie przyczynia się jednak do sprostowania nieścisłej wiadomości. Dla osiągnięcia tego, byłoby pożytecznie rozszerzyć zastosowanie prawa odpowiedzi i rozciągnąć je na rządy cudzoziemskie. Rządy te miałyby prawo żądać od dziennika, który ogłosił fałszywą wiadomość, odnoszącą się do sytuacji ich państw, sprostowania tej wiadomości. Dla uniknięcia nadużyć można by np. nadmienić, że każde sprostowanie, uczynione przez poselstwo zagraniczne, powinno być przesłane za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych kraju, w którym wychodzi dany dziennik.

Można by również zbadać inne sposoby walki przeciw ekscesom prasy, jak na przykład, utworzenie międzynarodowego sądu dyscyplinarnego dla dziennikarzy. Sąd ten, którego skład byłby ustalony przez międzynarodową konferencję prasową, miałby prawo sądzić, na żądanie zawodowej organizacji prasowej, każdego dziennikarza oskarżonego o działalność niebezpieczną dla sprawy pokoju. Sąd ten miałby prawo, na przykład wykluczyć winnego z zawodu dziennikarskiego i jego wy-

rok byłby prawomocny we wszystkich krajach. Innym skutecznym środkiem, dla zapobiegania fałszywemu przedstawianiu sytuacji międzynarodowej, byłoby utworzenie w Genewie międzynarodowej agencji informacyjnej, której wiadomości miałyby autorytet w całym świecie, dzięki jej międzynarodowemu prestiżowi. Byłoby również pożytecznie zwoływać co roku międzynarodowe konferencje prasowe. Wydaje się nawet, że całe zagadnienie rozbrojenia moralnego, przynajmniej w tym, co dotyczy ustroju prasy, winno być rozpatrywane przez konferencję dziennikarską, której raport posłużyłby za podstawę do rozporządzeń rządów. Sami dziennikarze byliby najbardziej kompetentni do opracowania odpowiedniego ustroju dla ochrony międzynarodowych interesów, a nie naruszającego wolności prasy. Należy tu nadmienić, że kwestia rozbrojenia moralnego była przedmiotem poważnych dyskusji na konferencji prasowej, która odbywała się w Genewie w roku 1927.

W celu urzeczywistnienia trwałego rozbrojenia moralnego, należałoby uczynić duże wysiłki dla ochrony młodzieży przeciw temu wszystkiemu, co mogłoby wzniecić w ich duszach nienawiść do obcego narodu. W tym celu należałoby zabronić nauczycielstwu nadużywania swej władzy dla wzbudzania u wszystkich swych uczniów nieufności lub złej woli w stosunku do zagranicy, należałoby również zbadać podręczniki szkolne, a mianowicie te, które dotyczą historii i geografii itp. Natomiast należałoby oswajać młodzież, przy pomocy obowiązującego nauczania, z zadaniami i organizacją Ligi Narodów. Podkomitet rzeczoznawców Międzynarodowej Komisji Współpracy Intelektualnej opracował w tej kwestii pewne zalecenia. Między innymi zalecił on: 1) aby w całym szkolnictwie było obowiązkowe nauczanie o pracy i zadaniach Ligi Narodów, a ogólniej o rozwoju międzynarodowej współpracy; 2) aby na wydziałach prawnych były utworzone specjalne katedry, poświęcone Lidze Narodów; 3) aby z podręczników szkolnych było wykreślone wszystko co może podniecać do nienawiści cudzoziemców itd. itd.

Jednakże zalecenia te nie zostały na ogół zrealizowane. Czas uchodzi, a sytuacja pozostaje taka lub prawie taka, jaka była przed utworzeniem Ligi Narodów. Byłoby więc rzeczą pożyteczną zastanowić się nad możliwością praktycznego zrealizowania uwag komitetu rzeczoznawców. Konwencja międzynarodowa, zobowiązująca państwa do przedsięwzięcia pewnych kroków w dziedzinie nauczania, w celu usunięcia elementów nienawiści oraz zaszczepienia w umysłach młodzieży idei przewodnich Ligi Narodów, byłaby najbardziej skutecznym środkiem do poczynienia rzeczywistych postępów w dziedzinie wychowania młodzieży w duchu międzynarodowej solidarności.

Zbadaniem problemu rozbrojenia moralnego w takich dziedzinach jak: radiotelegrafia, teatr i kino, winny się zająć organa kompetentne (np.

Komisja Międzynarodowej Współpracy Intelektualnej, Międzynarodowy Instytut Współpracy Intelektualnej, Międzynarodowy Instytut Filmu Pedagogicznego itp.).

Praktyczne uwagi, w wyniku tych badań uczynione, mogłyby dać podstawę do zgodnej w tym kierunku akcji państw. Rząd polski pozwala sobie zacytować w załączniku tekst umowy, z dnia 31 marca 1931 roku, zawartej między Reichs-Rundfunk-Gesellschaft mbH i towarzystwem „Polskie Radio", dotyczącej właśnie rozbrojenia moralnego. Umowa ta może być przykładem, że można w tej dziedzinie doprowadzić do realnych wyników.

Rząd polski jest przekonany, że istnieje jeszcze wiele innych dziedzin, w których rozbrojenie moralne może być urzeczywistnione. Bynajmniej więc nie sądzi, że jego memorandum kwestię tę wyczerpuje. Przedkładając je rządom, które wezmą udział w Konferencji Rozbrojeniowej, chciał tylko zwrócić ich uwagę na możliwość oraz na pożytek pracy w kierunku realizacji. Rozbrojenie moralne nie uczyni postępów, jeśli poprzestanie się na pięknych zdaniach — wymaga ono czynów.

Rząd Polski jest przekonany, że inne rządy nie odmówią przystąpienia do poważnego zbadania tego zagadnienia.

Załącznik I

Wyjątek z Umowy z dnia 31 marca 1931 roku, zawartej między Radio Niemieckim i Radio Polskim (Reichs-Rundfunk-Gesellschaft mbH — „Polskie Radio").

„Obydwie strony zawierające umowę obowiązują się przedsięwziąć na przyszłość wszelkie środki, aby programy ich stacji nadawczych, zarówno w dziedzinie politycznej, wyznaniowej, ekonomicznej, intelektualnej i artystycznej, nie zawierały nic, co by mogło przeszkodzić współpracy i dobrym stosunkom, bez czego radiofonia nie mogłaby spełniać swych zadań w dziedzinie zbliżenia międzynarodowego.

Każda strona zawierająca umowę zastrzega sobie prawo pewnej pozytywnej propagandy w związku z jej działalnością o charakterze narodowym, w tych dziedzinach, w których ona się przejawia, obowiązując się do czuwania, aby programy te nie urażały w żaden sposób uczuć narodowych słuchaczów kraju drugiej strony, zawierającej umowę.

Każda strona zawierająca umowę zobowiązuje się formalnie zwracać szczególną uwagę na programy nadawane przez nią w języku drugiej

strony, aby programy te ściśle odpowiadały przepisom omówionym powyżej.

Strony zawierające umowę zobowiązują się stosować wyżej omówione przepisy nie tylko do programów organizowanych ich własnym staraniem, ale również do programów organizowanych przez osoby trzecie.

Co się zaś tyczy programów organizowanych przez rządy. strony zawierające umowę stwierdzają, że zgodnie z Koncesjami udzielanymi towarzystwom eksploatującym, kontrola nad tymi programami leży całkowicie w rękach władz rządowych każdego kraju".

Załącznik II

XV Zgromadzenie Międzynarodowej Unii Stowarzyszeń Ligi Narodów, które odbywało się w Budapeszcie od 24 do 28 maja 1931 roku, przyjęło następującą rezolucję:

„Zważywszy, że rozpowszechnianie fałszywych lub tendencyjnych wiadomości o położeniu lub działalności pewnego państwa może doprowadzić do wrogich prądów opinii i może w ten sposób stać się źródłem poważnego niebezpieczeństwa dla pokoju Narodów;

Zważywszy, że niebezpieczeństwo wydaje się być jeszcze poważniejsze, jeśli to dotyczy ogłaszania fałszywych dokumentów;

Zważywszy, że ustawodawstwa narodowe nie zapewniają dostatecznych represji w stosunku do tego rodzaju czynów, jeśli one dotyczą państw cudzoziemskich;

Zgromadzenie,

1. Aprobuje decyzję Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy, co do stworzenia międzynarodowego sądownictwa zawodowego, uprawnionego do sądzenia dziennikarzy, winnych zawodowych przekroczeń w sprawach międzynarodowych;

2. Uważa, że zachodzi potrzeba uogólnienia praktyki, stosowanej przez wiele państw, gdy zostanie wyjawione rozgłaszanie wiadomości fałszywej, tendencyjnej, lub takiej, że mogłaby wpłynąć na zakłócenie stosunków między państwami, praktyki wnoszenia sprawy tej do zawodowych stowarzyszeń prasy danego państwa lub zagranicznej, aby powzięły one środki dyscyplinarne przeciw winnym dziennikarzom, oraz sądzi, że zachodziłaby również potrzeba wskazania Biuru Informacyjnemu Ligi Narodów dziennikarzy winnych popełnienia tych czynów;

3. Uważa, że byłoby pożytecznym, w podobnych wypadkach, aby Stowarzyszenia Ligi Narodów zainteresowanych krajów porozumiały się, dla wynalezienia najlepszego sposobu objaśnienia opinii publicznej, oraz uspokojenia jej;

4. Wyjawia życzenie, aby Zgromadzenie Ligi Narodów obarczyło organy uprawnione do wynalezienia drogą międzynarodową rozwiązania następujących zagadnień·

a) Ustanowienie międzynarodowego prawa odpowiedzi na korzyść państwa, któremu dziennik jakiś, lub kierownictwo stacji radiowej zarzucałoby czyn taki, który mógłby zakłócać międzynarodowe stosunki.

b) Ustanowienie przyspieszonej procedury dochodzenia międzynarodowego w razie rozpowszechniania się wiadomości takiej, która mogłaby zakłócać stosunki międzynarodowe.

c) Karanie w każdym państwie złośliwego rozprzestrzeniania nieścisłych wiadomości lub fałszywych dokumentów, takich, które mogłyby zakłócać stosunki międzynarodowe".

Poza tym to samo Zgromadzenie stwierdziło w swej rezolucji o rozbrojeniu, że byłoby pożądanym przeprowadzić:

„Pewne postępy na drodze rozbrojenia moralnego przez porzucenie propagandy wojennej lub zaborczej, oraz zbadanie przez Ligę Narodów, jakie można stosowne w tym celu wynaleźć środki".

2. Powszechny Kongres Pokoju, który odbył się w Brukselii od 5 do 10 lipca 1931 roku, uznał, że „Rozbrojenie moralne jest równocześnie warunkiem i gwarancją każdego ograniczenia zbrojeń wojennych" oraz zdecydował włączyć problem rozbrojenia moralnego do programu najbliższego Kongresu Pokoju.

Załącznik III

Konferencja Rzeczoznawców Prasowych, która odbyła się w Genewie w 1927 roku powzięła następujące rezolucje:

Ogłaszanie lub rozpowszechnianie wiadomości tendencyjnych. Zdając sobie całkowicie sprawę, że ogłaszanie lub rozpowszechnianie wiadomości i artykułów świadomie niezgodnych z prawdą, bardzo przesadzonych, oraz dobrowolnie zniekształconych, może wytworzyć między narodami przykre nieporozumienia oraz podejrzenia szkodliwe dla międzynarodowego pokoju;

Pragnąc, aby rozwijało się obecne porozumienie narodów, potrzebne dla utrwalenia pokoju światowego.

Konferencja wyraża życzenie, aby dzienniki i agencje informacyjne całego świata uważały za swój obowiązek powzięcie ostrych środków w celu uniknięcia ogłaszania lub rozpowszechniania takich artykułów

lub wiadomości, oraz aby zbadały możliwości zapoczątkowania czynnej współpracy międzynarodowej dla osiągnięcia tego celu, który jest zgodny z duchem Ligi Narodów.

Kursy dziennikarskie w Genewie

Konferencja.

Uważając, że w celu utrwalenia pokoju światowego oraz z drugiej strony dla wywołania rzekomych krytyk, dotyczących działalności Ligi Narodów, jest rzeczą ważną, aby możliwie jak największa liczba dziennikarzy poznała organizację Ligi Narodów,

Wyraża życzenie, aby przedsięwzięto badania przedwstępne w celu zorganizowania w Genewie przy Lidze Narodów instytutu, centrum czy ogniska międzynarodowego prasy, gdzie w ciągu roku mogliby przyjeżdżać kolejno dziennikarze wszystkich krajów, pragnący zasięgnąć informacji, oraz

Zwraca uwagę rządów na korzyści, które mogłyby wyniknąć z poparcia tego rodzaju organizacji.

Utworzenie w dziennikach specjalnej rubryki o Lidze Narodów

Przed swym rozwiązaniem, Konferencja składa podziękowanie Lidze Narodów, a szczególnie sekcji informacyjnej Sekretariatu za pomoc, pracę organizacyjną i wszelkie ułatwienia udzielone jej członkom podczas trwania obrad.

Konferencja mogła stwierdzić, że Liga Narodów, nie chciała, wszystkimi swymi pracami i usiłowaniami, czynić sobie propagandy, lecz pragnęła przyłożyć się do rozwoju materialnego i duchowego prasy.

Uznając, z drugiej strony, że dzieło Ligi Narodów godne jest najwyższej uwagi, gdyż reprezentuje ono jeden z najbardziej interesujących prądów obecnego wieku.

Konferencja zaleca utworzenie, w wielkich dziennikach informacyjnych stałego odcinka, jakie skądinąd istnieją już w pewnych pismach, którego zadaniem byłoby zawiadamianie w sposób zupełnie bezstronny o dziele Ligi Narodów.

Rozbrojenie moralne.

Konferencja zwraca się z gorącym apelem do prasy światowej, aby przykładała się ze wszystkich swych sił do utrwalenia istniejącego pokoju, aby zwalczała nienawiści narodów oraz nienawiści klasowe, jako największe niebezpieczeństwo, które mu zagraża, oraz aby szczerze otworzyła drogę do rozbrojenia moralnego.

Regionalne umowy prasowe

Konferencja, uważając, że umowy regionalne zawarte przez prasę grupy sąsiednich państw w celu doprowadzenia do międzynarodowego porozumienia, stanowią nie tylko najlepszy sposób do ułatwienia decyzji rządów co do ulepszeń proponowanych przez Konferencję, lecz również i nade wszystko stanowią stałą gwarancję uspokojenia, która może znacznie wpłynąć na zapobieżenie nieporozumieniom między narodami;

Poleca delegatom wszystkich krajów, które mogą skorzystać z tego rozwiązania — a w szczególności krajów bałkańskich — aby niezwłocznie porozumiały się w celu doprowadzenia jak najprędzej do przyjaznej ugody, zacieśniającej więzy między prasą, a tym samym między opinią publiczną swych krajów.

Periodyczność Konferencji rzeczoznawców prasowych

W celu zbadania, w bliskiej przyszłości, w jakiej mierze rządy oraz zainteresowane organizacje uskuteczniły rezolucje i zalecenia obecnej Konferencji,

oraz biorąc pod uwagę, że mogą się wytworzyć nowe zagadnienia z zastosowania tych rezolucji i zaleceń,

Konferencja prosi Radę Ligi Narodów, aby zbadała potrzebę zwołania nowej Konferencji, jak również zwoływania periodycznie takich Konferencji.

Prawo odpowiedzi

Konferencja zdecydowała odłożyć do następnej Konferencji prasowej zbadanie prawa odpowiedzi, które będzie, w międzyczasie, przedmiotem studiów Ligi Narodów, w celu wystosowania następnie raportu.

199

21.9.1931 r., Genewa.

Skarga rządu chińskiego do Rady Ligi Narodów w związku z agresją Japonii

(cyt. za: PP; zał. do t. XV, 1931, s. 88)

Panie Generalny Sekretarzu,

Z rozkazu Chińskiego rządu narodowego, mam zaszczyt zwrócić Pana uwagę na przedstawione poniżej fakty, oraz prosić, aby, w myśl

artykułu 11 Paktu Ligi Narodów, zwołał Pan natychmiast Radę Ligi, by mogła ona przedsięwziąć kroki mogące skutecznie zachować pokój narodów.

Komunikaty, które złożyli przedstawiciele Chin i Japonii na zebraniu z 19 września, poinformowały Radę o tym, że w Mandżurii wytworzyła się groźna sytuacja.

W komunikacie, który złożył na tym zebraniu reprezentant Chin, oświadczył on, że informacje, które posiadał wówczas wskazywały, iż sytuacja ta nie powstała z jakiejkolwiek bądź winy popełnionej przez Chińczyków. Od 19 września niżej podpisany otrzymał od swego rządu informacje, które świadczą, że sytuacja jest poważniejsza, niż to zdawało się wynikać z pierwszych przez niego otrzymanych informacji, oraz wykazują, że począwszy od piątku 18 września, od 10 godz. wieczorem, regularne wojska japońskie, bez najmniejszej prowokacji, otworzyły ogień piechoty i artylerii na żołnierzy chińskich w obrębie lub w pobliżu miasta Mukdenu, że zbombardowały arsenał i koszary żołnierzy chińskich, wznieciły ogień w składzie amunicji, rozbroiły wojska chińskie w Tchang-Tchun, Kuang-Tcheng-Sé oraz w innych miejscowościach, i następnie zajęły zbrojnie miasta Mukden i Antung oraz inne miejscowości jak również gmachy publiczne, które znajdowały się tam, oraz że okupacja ta trwa nadal. Linie komunikacyjne zostały również zajęte przez oddziały japońskie. Żołnierze chińscy i ludność, działając zgodnie z instrukcjami rządu chińskiego, nie stawiały oporu tym aktom gwałtu i powstrzymały się od wszelkich takich poczynań, które mogłyby zaostrzyć w jakikolwiek bądź sposób sytuację.

Na zasadzie faktów przedstawionych powyżej, Republika Chińska, członek Ligi Narodów, stwierdza, że wytworzyła się sytuacja, która wymaga zastosowania środków przewidzianych w artykule 11 Paktu. Mam więc zaszczyt, z rozkazu swego rządu, prosić, aby zgodnie z pełnomocnictwami, które artykuł 11 Paktu daje Radzie Ligi, powzięła ona środki natychmiastowe: dla przeszkodzenia pogorszeniu się sytuacji, która narusza pokój narodów; dla przywrócenia status quo ante oraz dla ustalenia wielkości i natury reparacji, które mogą być uważane za należne Republice Chińskiej.

Pragnę dodać, że rząd chiński jest całkowicie gotów zastosować się do wszelkich zaleceń, które może otrzymać od Rady oraz podporządkować się każdej decyzji, którą Liga Narodów może powziąć w tej mierze.

Sao Ke Alfred Sze

200

30.9.1931 r., Genewa.

Rezolucja Rady Ligi Narodów w związku z agresją Japonii w Mandżurii

(cyt. za: PP, zał. do t. XV, 1931, s. 92 - 93)

Rada,

1. Bierze pod uwagę odpowiedź rządów Chin i Japonii na naglące wezwanie, które przewodniczący Rady im przesłał, jak również bierze pod uwagę środki, które już zostały powzięte, zgodnie z tym wezwaniem;

2. Uznaje znaczenie deklaracji rządu Japonii, według brzmienia której rząd ten nie ma zakusów terytorialnych w Mandżurii;

3. Bierze pod uwagę deklarację złożoną przez przedstawiciela Japonii, według której rząd jego będzie prowadził możliwie szybko wycofywanie, już rozpoczęte, swych wojsk od strefy kolei żelaznej, w miarę jak bezpieczeństwo życia obywateli japońskich i opieka nad ich mieniem będzie efektywnie zapewniona, oraz ma nadzieję zamiar ten zrealizować całkowicie w jak najkrótszym czasie;

4. Bierze pod uwagę deklarację przedstawiciela Chin, według brzmienia której rząd jego weźmie na siebie odpowiedzialność bezpieczeństwa obywateli japońskich oraz opiekę nad należącym do nich mieniem na zewnątrz omówionej strefy, w miarę jak będzie postępowało naprzód wycofywanie wojsk japońskich jak i będzie dokonywane przywracanie władz miejscowych oddziałów policji chińskiej;

5. W przekonaniu, że obydwa rządy pragną uniknąć wszelkich czynów mogących naruszyć pokój i porozumienie między obu narodami, bierze pod uwagę fakt, że przedstawiciele Chin i Japonii dali zapewnienie, iż rządy ich powezmą wszelkie środki potrzebne, aby nie rozszerzyć incydentu i nie zaostrzyć sytuacji;

6. Zwraca się do obydwóch stron, aby zrobiły wszystko dla przyspieszenia przywrócenia normalnych stosunków między nimi i aby w tym celu wprowadziły i zakończyły szybko wykonanie wyżej wzmiankowanych zobowiązań;

7. Zwraca się do obydwóch stron, aby dawały Radzie informacje wyczerpujące i częste o przebiegu sytuacji;

8. Decyduje, za wyłączeniem wydarzeń nieprzewidzianych, które by stworzyły konieczność nagłego zwołania, zebrać się ponownie w Genewie we środę 14 października 1931 roku, aby zbadać sytuację, która będzie w tym czasie miała miejsce;

9. Daje pełnomocnictwa swemu przewodniczącemu do zanulowania zwołania Rady na 14 października, w wypadku gdyby po zasięgnięciu opinii swych kolegów, a mianowicie przedstawicieli obydwóch stron lub innych członków Rady o przebiegu sytuacji, wydawało się, że zwołanie to nie jest potrzebne.

201

15.10.1931 r., Genewa.
Zaproszenie Stanów Zjednoczonych do udziału w posiedzeniach Rady Ligi Narodów, na których badano stan konfliktu między Chinami i Japonią

(cyt. za: PP; zał. do t. XV, 1931, s. 98 - 99)

W czasie obrad, wyrażono już opinię, że ta bardzo ważna kwestia, która wpłynęła przed Radę, dotyczy zachowania zobowiązań wynikających nie tylko z Paktu Ligi Narodów, ale również z zobowiązań Paktu Paryskiego [chodzi o tzw. Pakt Brianda-Kellogga — dop. St. S.].

Deklaracja ta jest niewątpliwie uprawniona, gdyż według brzmienia artykułu 2 tego Paktu:

„Wysokie umawiające się Strony uznają, że regulowanie lub rozstrzyganie wszelkich zatargów lub konfliktów, jakiegokolwiek bądź rodzaju i jakiegokolwiek bądź pochodzenia by były, które mogłyby między nimi powstać, nie powinno być poszukiwane na innej drodze, jak tylko środkami pokojowymi".

W pierwszym szeregu sygnatariuszy Paktu Paryskiego figurują Stany Zjednoczone Ameryki; były one jednym z jego promotorów i pozwolę sobie przypomnieć, że miałem zaszczyt być z ówczesnym amerykańskim sekretarzem stanu jednym z autorów tego Paktu. A więc, Stany Zjednoczone są szczególnie zainteresowane w zapewnieniu załatwienia niniejszego zatargu środkami pokojowymi.

Skądinąd rząd amerykański, z którym wymieniane już były komunikaty o zatargu, który wpłynął na nasze obrady, wyraził swą gorącą sympatię dla postawy przyjętej przez Ligę Narodów i wyraził zamiar wzmocnienia działalności Ligi. Jestem pewien, że odpowiem życzeniu moich kolegów proponując, abyśmy zaprosili rząd Stanów Zjednoczonych do przysłania przedstawiciela, który by przyłączył się do naszych wysiłków, zasiadając na obradach Rady; będzie w ten sposób w możności zapoznać nas ze swą opinią o sposobie, w który, czy to w obecnej sy-

tuacji, czy to w późniejszym rozwoju, można by wypełnić zalecenia Paktu Paryskiego, a z drugiej strony będzie mu dana okazja śledzić nasze rozprawy nad całością zagadnienia.

Mam przekonanie, że akcja, która zostanie powzięta w myśl tego Paktu, może tylko wzmocnić wysiłki, które czyni obecnie Rada, stosownie do zobowiązań, wynikających dla niej z Paktu Ligi Narodów, aby osiągnąć pokojowe uregulowanie problemu, który został jej przedłożony.

A. Briand
przewodniczący Rady

202

14.11.1931 r., Moskwa.
Nota rządu ZSRR do rządu Japonii w sprawie rozwoju sytuacji w Mandżurii

(cyt. za: PP, zał. do t. XVI, 1932, s. 4 - 5)

W deklaracjach, które zostały Panu doręczone dnia 29 października, przez p. Karachana, wicekomisarza ludowego do spraw zagranicznych, rząd Sowietów stwierdził już absurdalność i kłamliwy charakter pogłosek rozsiewanych przez nieodpowiedzialne czynniki, zainteresowane z jakiegoś powodu w rozsiewaniu prowokujących wiadomości, co do obecnej sytuacji w Mandżurii.

Rząd Związku Sowieckiego oznajmił z całą stanowczością, że prowadzi politykę ścisłej neutralności, wynikającej z jego stałej i tradycyjnej polityki pokojowej, z poszanowania traktatów międzynarodowych zawartych z Chinami, oraz poszanowania prawa suwerenności i niezależności innych państw.

Rząd Sowiecki miał prawo oczekiwać, że Jego tak jasna deklaracja, nie pozostawiająca miejsca na żadne wątpliwości i niedomówienia, która, jak Pan wie, była zakomunikowana przez wicekomisarza ludowego p. Karachana, zostanie przyjęta z zadowoleniem przez rząd japoński i zakończy prowokacyjną i antysowiecką kampanię oraz zmyślone pogłoski o jakiejkolwiek bądź rzekomej pomocy niesionej przez rząd sowiecki wojskom chińskim w Mandżurii.

Rząd Sowietów zmuszony jest stwierdzić z ubolewaniem, że zainteresowane japońskie koła wojskowe, nie przestają zajmować się wymyślaniem i rozsiewaniem, za pośrednictwem prasy japońskiej, pogłosek po-

zbawionych wszelkich podstaw, dotyczących pomocy niesionej przez Związek tym lub innym generałom chińskim.

Deklaracja złożona 12 listopada przez przedstawiciela władz japońskich, zawierająca zeznanie o przewozie z Błagowieszczenska posiłków przebranych za „Komunistów chińskich i koreańskich", wskazuje na oficjalny charakter źródła, z którego wychodzą te pogłoski.

Rząd Sowiecki nie może również pominąć milczeniem faktu, że analogiczne przypuszczenie zostało wyrażone tegoż 12 listopada przez p. Nakano, konsula japońskiego w Charbinie, w rozmowie z kierownikiem generalnego konsulatu Sowietów w Charbinie.

Rząd Sowiecki zwraca uwagę rządu japońskiego na kampanię prowadzoną systematycznie i ze złą wolą przez pewne koła wojskowe w Mandżurii w celu skomplikowania stosunków Japonii i Związku Sowieckiego.

Rząd Sowietów uważa równocześnie za wskazane przypomnieć zobowiązania, które złożył ambasador Japonii mówiąc, że wypadki w Mandżurii nie przyniosą żadnej szkody interesom Sowietów.

Muszę przypomnieć to jeszcze z tego powodu, że według otrzymanych informacji, dowództwo wojsk japońskich przygotowuje się do przekroczenia Wschodniej chińskiej kolei żelaznej na odcinku Cicikar, paraliżując w ten sposób działalność tej kolei, co przyniosłoby Sowietom szkody materialne.

Rząd Sowietów ma nadzieję, że zapewnienia dane przez rząd japoński pozostaną w mocy i nie zostaną pogwałcone.

203

11.12.1931 r., Londyn.
Statut Westminsterski.
Akt wykonawczy do postanowień konferencji imperialnych z 1926 i 1930 r.
(cyt. za: PP; zał. do t. XVI, 1932, s. 13 - 16;
także: ZD, 1935, nr 9; także L. Gelberg, t. II, s. 338 - 343)

Wobec tego, że delegaci Rządów Jego Królewskiej Mości w Zjednoczonym Królestwie, w Dominium Kanady, w Związku Australijskim, w Dominium Nowej Zelandii, w Unii Południowo-Afrykańskiej, w Wolnym Państwie Irlandii i w Nowej Fundlandii, na konferencjach imperialnych, odbytych w Westminsterze w Roku Pańskim tysiąc dziewięć-

set dwudziestym szóstym i tysiąc dziewięćset trzydziestym, wspólnie opracowali deklaracje i rezolucje, umieszczone w sprawozdaniach z tych konferencji.

I wobec tego, że jest rzeczą słuszną i właściwą, żeby w formie wstępu do tego aktu stwierdzić, iż ponieważ Korona jest symbolem wolnego stowarzyszenia członków Brytyjskiej Wspólnoty Narodów i ponieważ są oni związani wspólnym poddaństwem w stosunku do Korony, jest to zgodne z ustanowioną sytuacją konstytucyjną wszystkich członków Wspólnoty w ich wzajemnych stosunkach, że wszelka zmiana w ustawie dotyczącej następstwa tronu lub tytulatury Królewskiej będzie na przyszłość wymagała zgody zarówno Parlamentów wszystkich Dominiów, jak Parlamentu Zjednoczonego Królestwa;

I wobec tego, że jest to zgodne z ustanowionym porządkiem konstytucyjnym, iż żadna ustawa, uchwalona na przyszłość przez Parlament w Zjednoczonym Królestwie nie może być rozciągnięta na żaden ze wspomnianych Dominiów jako część jego praw inaczej jak na żądanie i za zgodą tego Dominium;

I wobec tego, że do ratyfikacji, potwierdzenia i wprowadzenia w życie niektórych z tych deklaracji i rezolucji uchwalonych przez wzmiankowane konferencje jest konieczne, aby Parlament w Zjednoczonym Królestwie władzą swą uchwalił i ustanowił odpowiednią ustawę;

I wobec tego, że na żądanie i za zgodą Dominium Kanady, Związku Australijskiego, Dominium Nowej Zelandii, Unii Południowo-Afrykańskiej, Wolnego Państwa Irlandii i Nowej Fundlandii niejednokrotnie poddawały się one kompetencji Parlamentu w Zjednoczonym Królestwie w celu uregulowania wyżej wspomnianych zagadnień w sposób podany niżej w niniejszym akcie;

Dlatego więc niechaj Jego Najjaśniejsza Królewska Mość władzą swą i za poradą i zgodą Lordów Duchownych i Świeckich oraz Gmin, zgromadzonych w obecnym Parlamencie i pod jego powagą, ustanowi co następuje:

1.

Znaczenie wyrazu „Dominium" w tym akcie

W tym akcie wyrażenie „Dominium" oznacza każdy z poniższych Dominiów, a mianowicie, Dominium Kanady, Związek Australijski, Dominium Nowej Zelandii, Unię Południowo-Afrykańską, Wolne Państwo Irlandii i Nową Fundlandię.

2.

Ważność ustaw, uchwalonych przez Parlament Dominium

1. Akt z 1865 r., dotyczący ważności ustaw kolonialnych nie będzie miał zastosowania do żadnej ustawy, uchwalonej przez Parlament jednego z Dominiów, po wydaniu niniejszego aktu.

2. Żadna ustawa ani żadne postanowienie jakiejkolwiek ustawy, uchwalonej przez Parlament któregoś z Dominiów po wydaniu niniejszego aktu, nie będą uznane za nieważne lub nieskuteczne na tej podstawie, że są one sprzeczne z prawem angielskim, albo z postanowieniami jakiego bądź obecnego lub przyszłego aktu Parlamentu Zjednoczonego Królestwa, albo z jakimkolwiek rozporządzeniem, przepisem lub zarządzeniem, wydanym na mocy takiego aktu, przy czym Parlament Dominium będzie władny uchylić lub zmienić każdy taki akt, rozporządzenie, przepis lub zarządzenie, o ile one stanowią część systemu prawnego tego Dominium.

3.

Władza ustawodawcza Parlamentu Dominium może sięgać poza jego terytorium

Niniejszym oświadcza się i stanowi że Parlament Dominium w pełni władny jest wydawać ustawy z działaniem sięgającym poza jego terytorium.

4.

Parlament Zjednoczonego Królestwa może wydawać ustawy dla Dominium tylko za jego zgodą

Żaden akt Parlamentu Zjednoczonego Królestwa, uchwalony po wydaniu niniejszego aktu, nie będzie rozciągał się ani nie będzie uważany, iż rozciąga się na Dominium jako część systemu prawnego tego Dominium, o ile nie było w tym akcie wyraźnie powiedziane, że to Dominium żądało uchwalenia tego aktu i zgodziło się nań.

5.

Kompetencje Parlamentów dominionalnych w stosunku do statków handlowych

Nie uchybiając powszechności poprzednich postanowień niniejszego aktu, sekcje siedemset trzydziesta piąta i siedemset trzydziesta szósta

aktu z r. 1894, dotyczącego żeglugi handlowej, powinny być rozumiane w tym duchu, że powołanie się w nich na władze ustawodawcze posiadłości brytyjskich nie obejmuje Parlamentu Dominium.

6.

Kompetencja Parlamentów dominionalnych w stosunku do Trybunałów Admiralicji

Nie uchybiając powszechności, poprzednich postanowień niniejszego aktu, sekcja czwarta aktu z r. 1890, dotyczącego kolonialnych Trybunałów Admiralicji, (która żąda, aby niektóre ustawy były zastrzeżone władzy dyskrecjonalnej Jego Królewskiej Mości albo zawierały klauzulę zawieszającą), jak również sekcja siódma tego aktu, żądająca zatwierdzenia przez Jego Królewską Mość w Radzie wszelkich przepisów sądowych, regulujących tryb postępowania i procedury Kolonialnych Trybunałów Admiralicji, powinny, od chwili wydania tego aktu, przestać obowiązywać we wszystkich Dominiach.

7.

Zachowanie w mocy aktów odnoszących się do Brytyjskiej Ameryki Północnej i zastosowanie tego aktu do Kanady

1. Nic w niniejszym akcie nie może być rozumiane jako powodujące uchylenie, poprawkę lub zmianę aktów z okresu od 1867 do 1930 r., odnoszących się do Brytyjskiej Ameryki Północnej, ani też do jakiego bądź rozporządzenia, przepisu lub zarządzenia, wydanych na ich podstawie.

2. Postanowienia sekcji drugiej niniejszego aktu powinny być stosowane do ustaw, wydanych przez którą bądź z prowincji Kanady, oraz do kompetencji władz ustawodawczych tych prowincji.

3. Zakres władzy, przyznany przez niniejszy akt Parlamentowi Kanady albo władzom ustawodawczym prowincji, powinien być ograniczony do uchwalania ustaw odnoszących się do spraw, wchodzących w zakres kompetencji Parlamentu Kanady lub odpowiednio władz ustawodawczych prowincji.

8.

Zachowanie w mocy aktów konstytucyjnych Australii i Nowej Zelandii

Nic w niniejszym akcie nie może być rozumiane jako dające prawo uchylenia lub zmiany Konstytucji albo aktu konstytucyjnego Związku Australijskiego lub aktu konstytucyjnego Dominium Nowej Zelandii w inny sposób, niż zgodnie z prawem obowiązującym przed wydaniem niniejszego aktu.

9.

Zastrzeżenia na korzyść Stanów Australijskich

1. Nic w niniejszym akcie nie może być rozumiane jako upoważnienie dla Parlamentu Związku Australijskiego do wydania ustaw, dotyczących jakiej bądź sprawy, wchodzącej w zakres kompetencji Stanów Australijskich, a która równocześnie nie należałaby do kompetencji Parlamentu lub Rządu Australijskiego.

2. Nic w niniejszym akcie nie może być rozumiane jako żądanie współudziału Parlamentu lub Rządu Związku Australijskiego przy uchwalaniu ustawy przez Parlament Zjednoczonego Królestwa w przedmiocie spraw należących do kompetencji Stanów Australijskich, a które nie wchodzą w zakres kompetencji Parlamentu albo Rządu Australijskiego, we wszystkich wypadkach gdy, zgodnie z praktyką konstytucyjną, stosowaną przed uchwaleniem niniejszego aktu, Parlament Zjednoczonego Królestwa władny był uchwalić tę ustawę bez takiego współudziału.

3. Przy stosowaniu tego aktu do Związku Australijskiego, żądanie i zgoda wzmiankowane w sekcji czwartej będą oznaczały żądanie i zgodę Parlamentu i Rządu tego Związku.

10.

Niektóre sekcje aktu nie stosują się do Australii, Nowej Zelandii lub Nowej Fundlandii bez przyjęcia ich

1. Żadna z wyżej wymienionych sekcji tego aktu, a mianowicie sekcje: druga, trzecia, czwarta, piąta i szósta, nie będzie rozciągnięta na Dominium, do którego ona stosuje się jako część jego systemu prawnego, o ile sekcja ta nie zostanie przyjęta przez Parlament tego Domi-

nium, przy tym akt tego Parlamentu, przyjmujący którąkolwiek sekcję tego aktu, może stanowić, że przyjęcie to zacznie działać bądź od chwili uchwalenia niniejszego aktu, bądź od takiej daty późniejszej, jaką określi akt przyjmujący.

2. Parlament każdego z wymienionych poprzednio Dominiów może w każdym czasie cofnąć przyjęcie każdej z sekcji wyliczonych w punkcie 1 niniejszej sekcji.

3. Niniejsza sekcja stosuje się do następujących Dominiów: Związek Australijski, Dominium Nowej Zelandii i Nowa Funlandia.

11.

Znaczenie wyrazu „Kolonia" w późniejszych aktach

Chociażby w akcie interpretacyjnym z r. 1889 było co innego powiedziane, wyrażenie „Kolonia", w aktach Parlamentu Zjednoczonego Królestwa, uchwalonych po wydaniu niniejszego aktu, nie będzie obejmowało ani żadnego Dominium, ani żadnej prowincji lub Stanu, będących częścią składową tego Dominium.

12.

Krótki tytuł

Akt niniejszy może być cytowany jako Statut Westminsterski z 1931 roku.

204

21.1.1932 r., Helsinki.
Fińsko-radziecki pakt o nieagresji
(cyt. za: PP; zał. do t. XVII, 1932, s. 25 - 28)

Prezydent Republiki Finlandzkiej z jednej strony i Centralny Komitet Wykonawczy Związku Socjalistycznych Republik Rad z drugiej

Ożywieni pragnieniem przyczynienia się do utrzymania pokoju powszechnego; przekonani o tym, że ustanowienie wyżej wzmiankowanych zobowiązań oraz pokojowe załatwianie wszelkich sporów mogących pow-

stać między Republiką Finlandii i Związkiem Socjalistycznych Republik Rad jest zgodne z interesami obu Wysokich Stron oraz przyczyni się do rozwoju przyjaznych stosunków sąsiedzkich między obu krajami;

Oświadczają, że żadne z zobowiązań międzynarodowych, które uprzednio zaciągnęli, nie stoi na przeszkodzie pokojowemu rozwojowi wzajemnych stosunków i nie jest w sprzeczności z niniejszym Traktatem, pragnąc potwierdzić i uzupełnić powszechny Traktat wyrzeczenia się wojny z 27 sierpnia 1928 roku, postanowili zawrzeć niniejszy Traktat i wyznaczyli w tym celu:

Prezydent Republiki Finlandzkiej:

Barona A. S. Irje-Koskinen, ministra spraw zagranicznych;

Centralny Komitet Wykonawczy Związku Socjalistycznych Republik Rad:

Iwana Majskiego, posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego,

którzy po wymianie swych pełnomocnictw. uznanych za dobre i w należytej formie wystawione, zgodzili się na następujące postanowienia:

Artykuł 1.

1. Wysokie Umawiające się Strony gwarantują sobie wzajemnie nienaruszalność istniejących między Republiką Finlandii a Związkiem Socjalistycznych Republik Rad granic, ustalonych przez traktat pokojowy, zawarty w Dorpacie 14 października 1920 r., który pozostaje nadal nienaruszalną podstawą ich wzajemnych stosunków oraz zobowiązują się wzajemnie do powstrzymywania się od wszelkich działań agresywnych jedna przeciw drugiej.

2. Będzie uważany za agresję wszelki akt gwałtu naruszający całość i nietykalność terytorium lub niepodległość polityczną drugiej Umawiającej się Strony, nawet gdyby akt ten był dokonany bez wypowiedzenia wojny i z uniknięciem wszelkich jej możliwych przejawów.

Protokół artykułu pierwszego

Stosownie do postanowień artykułu 4 niniejszego Traktatu układ z dnia 1 czerwca 1922 roku, dotyczący środków zapewniających nienaruszalność granic, w niczym nie może być naruszony przez postanowienia niniejszego Traktatu i nadal pozostaje całkowicie w mocy.

Artykuł 2.

1. Jeżeli jedna z Wysokich Umawiających się Stron zostanie napadnięta przez państwo trzecie, lub przez kilka państw trzecich, druga

Wysoka Umawiająca się Strona obowiązuje się zachować neutralność przez cały czas trwania zatargu.

2. Jeżeli jedna z Wysokich Umawiających się Stron podejmie napaść na państwo trzecie, to druga Wysoka Umawiająca się Strona będzie miała prawo wymówić niniejszy Traktat bez uprzedzenia.

Artykuł 3.

Każda z Wysokich Umawiających się Stron zobowiązuje się nie brać udziału w żadnym traktacie, układzie lub konwencji jawnie wrogich dla drugiej Umawiającej się Strony bądź sprzecznych formalnie lub rzeczowo z niniejszym Traktatem.

Artykuł 4.

Zobowiązania, wymienione w artykułach uprzednich niniejszego Traktatu, nie mogą w żadnym razie ograniczać lub zmieniać praw i zobowiązań międzynarodowych, wynikających dla Wysokich Umawiających się Stron z układów zawartych oraz z zobowiązań podjętych przed wejściem w życie niniejszego Traktatu, o ile te umowy nie zawierają elementu napaści w znaczeniu niniejszego Traktatu.

Artykuł 5.

Wysokie Umawiające się strony oświadczają, iż będą zawsze usiłowały rozstrzygać w duchu sprawiedliwości wszelkie spory, które mogą między nimi wyniknąć, bez względu na ich charakter i pochodzenie, odwołując się wyłącznie do środków pokojowych w ich rozstrzyganiu. W tym celu Wysokie Umawiające się Strony obowiązują się przekazywać wszelkie spory, które mogłyby między nimi powstać po podpisaniu niniejszego Traktatu, a które nie mogły być rozstrzygnięte na zwykłej drodze dyplomatycznej we właściwym czasie, do postępowania pojednawczego w mieszanej Komisji Koncyliacyjnej, której uprawnienia, skład i działalność będą ustalone przez dodatkową Konwencję specjalną, która będzie stanowiła część integralną niniejszego Traktatu, a którą Wysokie Umawiające się strony obowiązują się zawrzeć w możliwie najkrótszym czasie, a w każdym razie przed ratyfikacją niniejszego Traktatu. Postępowanie pojednawcze będzie stosowane również w wypadku, gdyby spór dotyczył stosowania oraz interpretacji jakiejś konwencji zawartej między Wysokimi Umawiającymi się Stronami, a w szczególności kwestii ustalenia, czy wzajemne zobowiązanie do nieagresji zostało pogwałcone czy nie.

Artykuł 6.

Traktat niniejszy winien być ratyfikowany i dokumenty ratyfikacyjne będą wymienione w Moskwie.

Artykuł 7.

Traktat niniejszy wejdzie w życie z chwilą wymiany dokumentów ratyfikacyjnych.

Artykuł 8.

Traktat niniejszy zawarty został na trzy lata. Jeżeli jednak żadna z Wysokich Umawiających się Stron nie wymówi go co najmniej na sześć miesięcy przed upływem tego terminu, to będzie się uważało, że okres mocy Traktatu został przedłużony automatycznie na dalszy okres dwuletni.

Artykuł 9.

Traktat niniejszy został sporządzony w dwóch egzemplarzach w języku francuskim w mieście Helsinki 21 stycznia 1932 r.

Na dowód czego, pełnomocnicy podpisali niniejszy Traktat i opatrzyli go swymi pieczęciami.

(—) *A. S. Irje-Koskinen*

(—) *I. Majski*

PROTOKOŁ PODPISANIA

1. Przystępując do podpisania w dniu dzisiejszym Paktu o nieagresji oraz pokojowego rozstrzygania sporów, zawartego między Republiką Finlandii i Związkiem Socjalistycznych Republik Rad,

Wysokie Umawiające się Strony obowiązują się przedsięwziąć odpowiednie środki w celu ratyfikowania go w możliwie jak najkrótszym czasie oraz w celu przystąpienia do wymiany dokumentów ratyfikacyjnych jak tylko będzie można, a w każdym razie po upływie trzydziestu dni od dnia ratyfikowania go przez kompetentne władze Republiki Finlandii i Związku Socjalistycznych Republik Rad.

2. Wysokie Umawiające się Strony oświadczają, że ewentualne przedterminowe wymówienie lub wygaśnięcie niniejszego Traktatu nie może ani obalić go, ani ograniczyć zobowiązań wypływających z Traktatu wyrzeczenia się wojny, podpisanego w Paryżu w dniu 27 sierpnia 1928 roku.

Helsinki, 21 stycznia 1932 roku

(—) *A. S. Irje-Koskinen*

(—) *I. Majski*

205

13.2.1932 r., Genewa.

Polskie propozycje stopniowej realizacji rozbrojenia moralnego

(cyt. za: PP; zał. do t. XVI, 1932, s. 26 - 28)

Powołując się na memorandum z dnia 17 września 1931 r., Rząd Polski, w przekonaniu o absolutnej konieczności urzeczywistnienia rozbrojenia moralnego we wszystkich dziedzinach życia publicznego, kontrolowanych przez władze państwowe, oraz pragnąc ułatwić prace Konferencji nad redukcją i ograniczeniem zbrojeń przez wytworzenie atmosfery wzajemnego zaufania, ma zaszczyt prosić Konferencję o natychmiastowe zbadanie następujących propozycji:

I. Zmiany, które należy wprowadzić w ustawodawstwie państwowym

Zważywszy, że ustawodawstwa obowiązujące w wielu krajach nie biorą pod uwagę nowych potrzeb wynikających z ewolucji stosunków między narodami i ograniczają się jedynie do czuwania nad interesami czysto państwowymi, Rząd Polski proponuje zbadanie przystosowania praw państwowych do obecnego stadium rozwoju życia międzynarodowego. Badanie to miałoby na celu określenie pewnych kategorii czynów szkodliwych dla dobrych stosunków między narodami i niebezpiecznych dla pokoju światowego, jak na przykład publiczne podżeganie do wojny, propaganda zmierzająca do nakłonienia państwa do pogwałcenia prawa międzynarodowego, umyślne rozpowszechnianie fałszywych lub przekręconych wiadomości lub fałszywych dokumentów, które mogłyby zakłócić stosunki między państwami.

Wyniki tego badania pozwoliłyby z kolei na zawarcie międzynarodowej konwencji zobowiązującej państwa do wprowadzenia do ich odnośnych ustawodawstw karania przewinień w ten sposób określonych.

Pierwszy ten etap mógłby pociągnąć za sobą następne w miarę zacieśniania się międzynarodowych więzów.

II. Prasa

Zważywszy, że dzienniki i czasopisma wytwarzają wielkie prądy opinii publicznej i w związku z tym wywierają poważny wpływ na życie międzynarodowe, Rząd Polski proponuje zwołanie, jak można najspieszniej, konferencji upoważnionych przedstawicieli stowarzyszeń zawodo-

wych dziennikarzy i wydawców w celu zbadania, jakie należy przedsięwziąć środki, aby zapewnić realizację idei rozbrojenia moralnego w dziedzinie prasy. Konferencja ta mogłaby poza tym obradować nad konkretnymi propozycjami sformułowanymi w polskim memorandum z dn. 17 września 1931 roku.

Wyniki prac wyżej wzmiankowanej konferencji mogłyby służyć za podstawę uzgodnionej akcji rządów, jak również akcji zawodowych stowarzyszeń prasowych.

III. Wychowanie

Zważywszy, że przyszłość pokoju świata zależy od ducha, w którym będą wychowane młode pokolenia oraz biorąc pod uwagę, że wszelkie wysiłki zorganizowania wspólnoty międzynarodowej byłyby płonne, jeśliby umysły młodzieży nie były skierowane ku pokojowi jako najwyższemu dobru, Rząd Polski proponuje stopniowe urzeczywistnianie, przy pomocy międzynarodowych zobowiązań, przyjętych już zaleceń i propozycji.

Należałoby tu również zwrócić uwagę na korzyści przeprowadzenia ogólnej rewizji podręczników szkolnych, wprowadzenia do zakładów naukowych wszystkich stopni nauki o Lidze Narodów, o współpracy międzynarodowej i o życiu innych narodów, jak również na znaczenie popierania przez rządy zbliżenia między studentami i ciałem nauczycielskim różnych krajów.

IV. Radio, kino i teatr

Zważywszy, że na opinię międzynarodową mają wpływ wszelkie publiczne przejawy myśli ludzkiej jak np. radio, kino i teatr, Rząd Polski proponuje powzięcie pewnych środków dla uniknięcia w tej dziedzinie nadużyć szkodliwych dla międzynarodowego porozumienia.

W tym co dotyczy radia Rząd Polski uważa, że zawarcie ogólnej konwencji stanowiłoby ważny postęp w tej dziedzinie. Należy tu zauważyć, że ta część programów radiowych, która dotyczy stosunków międzynarodowych, jest na ogół zarezerwowana dla rządów lub rządowych agencji informacyjnych. Zobowiązanie rządów dążące do zastosowania się do zasad rozbrojenia moralnego, przy wykonywaniu tego przywileju, przyczyniłoby się poważnie do zrealizowania rozbrojenia moralnego w tej dziedzinie.

Zważywszy, że filmy i sztuki teatralne są na ogół poddawane cenzurze władz publicznych, Rząd Polski proponuje, aby państwa zobowiązały się do zabraniania wyświetlania filmów i wystawiania sztuk teat-

ralnych mogących zaostrzyć stosunki międzynarodowe oraz, z drugiej strony, do faworyzowania, np. drogą obniżania podatku, filmów i sztuk teatralnych zawierających propagandę pacyfistyczną.

V. Samo przez się jest zrozumiałe, że realizowanie wszystkich koncepcji, dotyczących stanowiska rządów w stosunku do działalności jednostek, nie posiadałoby żadnego znaczenia, jeśliby rządy nie szanowały w swych wzajemnych stosunkach zasadniczych idei rozbrojenia moralnego. Dzieło to będzie pełne wtedy tylko, gdy międzynarodowa polityka państw będzie zgodna z ich wysiłkami w dziedzinie rozbrojenia moralnego.

Procedura

Rząd Polski proponuje, aby odesłać zagadnienie rozbrojenia moralnego do Komisji Ogólnej, która zechce zapewne powierzyć podkomisji zadanie zredagowania odpowiedniej lub odpowiednich konwencji.

206

16.2.1932 r., Genewa.
Apel członków Rady Ligi Narodów do rządu japońskiego w sprawie konfliktu z Chinami

(cyt. za: PP; zał. do t. XVI, 1932, s. 33 - 34)

Przewodniczący Rady, zwracając się w imieniu swych kolegów z apelem do obu stron dnia 29 stycznia, mówił co następuje: „Jedynie współpraca i obustronny szacunek mogą zapewnić utrzymanie dobrych stosunków między narodami; żaden trwały układ nie może być osiągnięty przez zastosowanie siły bądź to militarnej bądź to nawet ekonomicznej; im bardziej zaś obecna sytuacja by się przedłużała, tym bardziej rosłoby nieporozumienie między dwoma narodami, czyniąc coraz trudniejszym rozstrzygnięcia zatargu, który czyni wielkie krzywdy, nie tylko dwu bezpośrednio zainteresowanym narodom, ale całemu światu".

W chwili obecnej, wszyscy członkowie Rady Ligi Narodów, za wyłączeniem przedstawicieli Chin i Japonii, obowiązani są zwrócić się do rządu Japonii z naglącym apelem, by zechciał on uznać specjalną swą odpowiedzialność oraz obowiązek umiarkowania i rozwagi, które nakazu-

je Japonii, w obecnym konflikcie jej stanowisko członka Ligi Narodów, zajmującego w Radzie miejsce stałe.

Sytuacja, która powstała na Dalekim Wschodzie w przeciągu ostatnich miesięcy będzie stanowiła przedmiot specjalnego badania przez Komisję, mianowaną w uzgodnieniu z zainteresowanymi stronami. Lecz, od chwili gdy Komisja ta została ukonstytuowana, zaszły i zachodzą jeszcze w dalszym ciągu w Szanghaju i w sąsiedztwie Szanghaju wypadki, które powiększyły zaniepokojenie opinii publicznej i które narażają na niebezpieczeństwo życie oraz mienie obywateli licznych państw, powiększając jeszcze wyjątkowe trudności, które napotyka obecnie cały świat podczas przeżywanego obecnie kryzysu; stwarzają one groźbę nowych i poważnych przeszkód w pracach Konferencji Rozbrojeniowej.

Dwunastu członków Rady Ligi Narodów, nie zapomina bynajmniej o pretensjach, na które powoływała się Japonia, i złożyło dowody, w przeciągu miesięcy poprzedzających, całkowitego zaufania, na które ma prawo członek należący do Rady od samego jej powstania, tym bardziej, że wypełniał on zawsze skrupulatnie swe zobowiązania oraz obowiązki wypływające z roli członka społeczności międzynarodowej. Nie mogą się oni jednak powstrzymać od wyrażenia żalu, że Japonia nie uważała za możliwe zastosować bez czynienia zastrzeżeń, metod pokojowego załatwienia sprawy, podanych w Pakcie Ligi Narodów; pozwalają sobie przypomnieć jej jeszcze raz solenne zobowiązania zawarte w Pakcie Paryskim, w myśl których należy dążyć do rozwiązania nieporozumień międzynarodowych jedynie za pomocą środków pokojowych. Dwunastu członków Rady winno skonstatować, że zaraz w pierwszej chwili, w tej walce, która się toczy na ich terytorium, Chiny przedłożyły do rozstrzygnięcia swój zatarg z Japonią Lidze Narodów i zobowiązały się zaakceptować propozycje uczynione przez Ligę w celu pokojowego załatwienia tej sprawy.

Dwunastu członków Rady życzy sobie przypomnieć, że w myśl artykułu 10 Paktu Ligi Narodów, każdy z członków Ligi zobowiązał się szanować i podtrzymywać nienaruszalność terytorialną oraz niezależność polityczną wszystkich członków Ligi. Mają oni prawo przypomnieć w duchu przyjacielskim niezbędność poszanowania tego rygoru, z czego wypływa wyraźnie, według ich zdania, że żadne dążenie do naruszenia nietykalności terytorialnej, ani żaden zamach na niezależność polityczną jednego z członków Ligi Narodów, uczynione wbrew artykułowi 10, nie będą mogły być uważane za mające moc obowiązującą i za możliwe do przyjęcia przez członków Ligi.

Wobec opinii publicznej całego świata, Japonia w świadomości swej ogromnej odpowiedzialności, winna wykazać się sprawiedliwością i umiarkowaniem w swych stosunkach z Chinami. Japonia już uznała tę swą

odpowiedzialność w formie najbardziej uroczystej, podpisując w roku 1922 Traktat Dziewięciu Mocarstw, w myśl którego układające się strony zgodziły się wyraźnie szanować suwerenność i niezależność zarówno jak i nienaruszalność terytorialną i administracyjną Chin.

Odwołując się do jej wysokiego poczucia honoru, dwunastu członków Rady żąda od Japonii, by uznała obowiązki, które wypływają z jej specjalnego położenia, zarówno jak i zaufania, jakie narody świata całego w niej pokładają, ze względu na jej udział w charakterze współuczestnika w organizacji i podtrzymywaniu pokoju.

207

25.2.1932 r., Waszyngton.

List sekretarza stanu USA H. L. Stimsona do senatora W. Boraha, wyjaśniający politykę rządu w związku z konfliktem japońsko-chińskim (list podano do wiadomości członkom Ligi Narodów)

(cyt. za: PP; zał. do t. XVI, 1932, s. 48 - 51)

Pytał się Pan o moje zdanie w kwestii, czy, jak to czasem podawano ostatnio, sytuacja obecna w Chinach wykazała w jakikolwiek sposób, że traktat znany pod nazwą Traktatu Dziewięciu Mocarstw, stał się niemożliwym dla zastosowania lub nieskutecznym, lub że należy go zmodyfikować, oraz w razie twierdzącej na to pytanie odpowiedzi, prosił mnie Pan, by Mu wskazać, jaką winna być, w moim zrozumieniu, polityka rządu w tej sprawie.

Jak to jest Panu dobrze wiadomo, traktat ten stanowi podstawę prawną, na której opiera się w chwili obecnej polityka „drzwi otwartych" w stosunku do Chin. Polityka ta, sformułowana w 1899 r. przez Johna Haya, położyła kres walce pomiędzy różnymi państwami o tak zwane sfery wpływów w Chinach — walce, która groziła rozbiorem Cesarstwa Chińskiego.

W tym celu, p. Hay powołał się na dwie zasady: 1) równość szans w kwestiach handlowych dla państw w ich stosunkach z Chinami, i 2) jako warunek niezbędny dla tej równości, utrzymanie nienaruszalności terytorialnej i administracyjnej Chin.

Te zasady nie stanowiły innowacji w polityce zagranicznej Ameryki.

Na tych właśnie zasadach, od szeregu długich lat, opierała się polityka Ameryki w jej stosunkach z innymi państwami. W stosunku do Chin, powołano się na te zasady, by uratować sytuację, która nie tylko zagrażała suwerenności i przyszłemu rozwojowi tego wielkiego narodu azjatyckiego, lecz w dodatku groziła stworzeniem niebezpiecznych i coraz bardziej zaostrzających się rywalizacji pomiędzy innymi państwami.

Miała już miejsce wojna między Chinami a Japonią. Przy końcu wojny, trzy inne państwa interweniowały, by przeszkodzić Japonii w osiągnięciu z tej wojny pewnych korzyści, o które się Japonia upominała. Inne państwa starały się uzyskać strefy wpływów i dążenia te udało im się osiągnąć. Częściowo na skutek tych zabiegów wybuchło w Chinach poważne powstanie, które naraziło na niebezpieczeństwo poselstwa wszystkich państw w Pekinie. Podczas gdy przypuszczano ataki na te poselstwa, p. Hay wydał w kwestii tej polityki deklarację, głoszącą że stanowi ona zasadę, którą winny kierować się mocarstwa, by uspokoić powstanie. Wypowiedział się w następujący sposób: „Polityka rządu Stanów Zjednoczonych ma za zadanie szukać takiego rozwiązania, które zapewni Chinom bezpieczeństwo i trwały pokój, zachowa niepodzielność terytorialną i administracyjną Chin, które w wykonaniu traktatów i prawa międzynarodowego, zapewni utrzymanie wszystkich praw, gwarantowanych mocarstwom zaprzyjaźnionym i które zapewni dla wszystkich zasadę równości i bezstronności w stosunkach handlowych ze wszystkimi dzielnicami Cesarstwa Chińskiego". Udało mu się uzyskać zgodę innych mocarstw na tego rodzaju wytyczne polityki. Ogłaszając te zasady, p. Hay działał w zupełnym porozumieniu z rządem Wielkiej Brytanii, który całkowicie go poparł. Odpowiadając na wyżej podaną deklarację p. Haya, premier Wielkiej Brytanii, Lord Salisbury powiedział: „że popiera w sposób najzupełniej zdecydowany politykę Stanów Zjednoczonych".

W przeciągu dwudziestu lat polityka „drzwi otwartych" polegała na nieoficjalnych zobowiązaniach powziętych w ten sposób przez różne mocarstwa, lecz, w przeciągu zimy 1921 - 1922 na Konferencji, w której brały udział wszystkie wielkie mocarstwa, mające interesy swe na Pacyfiku, polityka ta została definitywnie ustalona przez zawarcie układu, znanego pod nazwą Traktatu Dziewięciu Mocarstw określającego i precyzującego zasady, na których opierała się ta polityka. W artykule pierwszym tego traktatu wszystkie mocarstwa obowiązane są:

1. Szanować suwerenność i niezależność, jak i nienaruszalność terytorialną i administracyjną Chin;

2. Dać Chinom, w sposób najbardziej kompletny i jak najbardziej wolny od przeszkód, możność zapewnienia sobie stałych korzyści posiadania stałego i sprawnego rządu;

3. Użyć swych wpływów w celu wprowadzenia w czyn i utrzymania na całym obszarze terytorium Chin zasady jednakowego uprzywilejowania dla handlu i przemysłu wszystkich państw;

4. Powstrzymać się od wykorzystywania sprzyjających okoliczności dla uzyskiwania w Chinach specjalnych praw i przywilejów, co mogłoby czynić uszczerbek prawom obywateli państw zaprzyjaźnionych; będą one również powstrzymywały się od faworyzowania wszelkiej akcji, zagrażającej bezpieczeństwu wspomnianych państw zaprzyjaźnionych.

Traktat ten jest więc wyrazem polityki międzynarodowej starannie opracowanej i w dojrzały sposób obmyślonej, mającej na celu z jednej strony zapewnić wszystkim stronom, zawierającym traktat, prawa ich i interesy w Chinach oraz w stosunku do Chin, z drugiej zaś strony zapewnić ludności chińskiej całkowitą i zupełną swobodę, w utrzymaniu bez czynienia komukolwiek krzywdy, swej suwerenności i niezależności politycznej. W myśl nowoczesnych i podniosłych idei, którymi, jak myślano, kierowały się narody na ziemi w chwili podpisania tego traktatu, wiedziano, że Chiny, po niedawnej rewolucji, dzięki której uwolniły się od rządu autokratycznego, zdecydowały się wprowadzić u siebie wolne instytucje niezależnej republiki, wiedziano również, że będą im potrzebne do tego długie lata wysiłków, zarówno w zakresie ekonomicznym, jak i politycznym, i że postępy będą z konieczności powolne. Traktat stanowił więc pakt wyrzeczenia się ze strony podpisujących go mocarstw, gdyż rezygnowały one dobrowolnie ze wszelkiej polityki agresji, mogącej przeszkodzić temu rozwojowi. Wierzono — i cały przebieg ewolucji polityki „drzwi otwartych" potwierdza tę wiarę, że jedynie ta metoda, pod ochroną takiej właśnie umowy, stanowiła najlepszy sposób służenia interesom nie tylko samych Chin, ale również wszystkich tych państw, które mają z nimi stosunki. W raporcie, który złożyła Prezydentowi by mu dać sprawozdanie o zawarciu traktatu, delegacja amerykańska, na czele której znajdował się p. Charles E. Hugues, ówczesny sekretarz Stanu, wyraziła się tymi słowy: „Jesteśmy przekonani, że dzięki temu traktatowi „drzwi otwarte" w Chinach stały się wreszcie rzeczywistością".

W trakcie dyskusji, które poprzedzały zawarcie traktatu, Lord Balfour, szef delegacji brytyjskiej, oświadczył: „Delegacja Imperium Brytyjskiego rozumie, że przy tym stole nie ma ani jednego przedstawiciela jakiegokolwiek mocarstwa, który by myślał, że dawny zwyczaj „sfer wpływów" miałby być zalecany przez którykolwiek z rządów lub tolerowany przez tę konferencję". Co się tyczy rządu brytyjskiego, to jego delegaci oświadczyli publicznie i w sposób jak najbardziej formalny, że uważają ten sposób postępowania jako całkowicie niezgodny z sytuacją obecną. Ze swej strony przedstawiciel Japonii, baron Shidehara,

określił stanowisko swego rządu, oświadczając, że nikt nie odmawia Chinom przysługującego im świętego prawa kierowania sterem rządów swymi własnymi rękami. Nikt nie sprzeciwia się, by Chiny mogły spełnić swe wzniosłe posłannictwo narodowe.

Traktat został początkowo zawarty pomiędzy Stanami Zjednoczonymi, Belgią, Imperium Brytanii, Chinami, Francją, Italią, Japonią, Holandią i Portugalią. Później przyłączyły się doń również Norwegia, Boliwia, Dania i Meksyk. Niemcy podpisały go również, lecz Parlament Rzeszy jeszcze go nie ratyfikował.

Należy również pamiętać, że traktat ten stanowił część całej serii traktatów i umów, zawartych podczas Konferencji Waszygtońskiej przez różne zainteresowane mocarstwa, które to traktaty były ściśle między sobą powiązane i od siebie uzależnione. Nie można by pominąć żadnego z tych traktatów bez naruszenia porozumienia i równowagi ogólnej, które miał na celu zrealizować i ustalić cały ten zespół łącznie traktowanych umów. Konferencja Waszyngtońska była zasadniczo konferencją rozbrojeniową, mającą na celu powiększyć możliwości pokoju na całym świecie, nie tylko przez zaniechanie wyścigu zbrojeń morskich ale również przez rozwiązanie całego szeregu innych problematów i niepokojących zagadnień, które szczególnie na Dalekim Wschodzie zagrażały pokojowi świata. Wszystkie te zagadnienia miały za sobą ścisły związek. Dobra wola rządu Stanów Zjednoczonych polegająca na zrzeczeniu się pierwszego miejsca, które państwo to zajmowało w dziedzinie budowy statków wojennych, oraz na niepowiększaniu fortyfikacji swych baz w Guam i na Filipinach opierała się, pomiędzy innymi na paktach rezygnacji, zawartych w Traktacie Dziewięciu Mocarstw, które nie tylko zapewniały wszystkim krajom na kuli ziemskiej jednakowe szanse dla ich handlu na Wschodzie, ale również zabezpieczały je przeciwko ewentualności ekspansji militarnej wszelkiego innego mocarstwa kosztem Chin. Nie można by rozważać możliwości modyfikacji lub odwołania tych postanowień Traktatu Dziewięciu Mocarstw, bez liczenia się jednocześnie z innymi zobowiązaniami, od których postanowienia te zależą.

Po sześciu latach zasada rezygnacji z wszelkiej agresji ze strony mocarstwa silnego przeciwko mocarstwu słabszemu, na której to zasadzie był oparty Traktat Dziewięciu Mocarstw, została silnie wzmocniona przez zawarcie Paktu Paryskiego, nazywanego też Paktem Brianda-Kellogga, do którego przyłączyły się, rzec można, wszystkie kraje świata. Dwa te traktaty stanowią etapy niezależne, lecz oba one współdziałają w kierowaniu świadomości i opinii publicznej całego świata ku utwierdzaniu systematycznej i metodycznej ewolucji realizowanej przez prawo narodów, które przewiduje między innymi rozstrzyganie wszelkich zatargów

w sposób sprawiedliwy, na drodze pokojowej, zamiast odwoływania się do siły arbitralnej. Plan zabezpieczenia Chin od wszelkiej zewnętrznej agresji stanowi część zasadniczą tej nowej ewolucji. Sygnatariusze Traktatu Dziewięciu Mocarstw oraz państwa, które się doń dołączyły uważały słusznie, że ewolucja metodyczna i pokojowa Chin z jej czterystu milionami ludności jest niezbędna dla pokoju całego świata i że żaden projekt, mający na celu zapewnienie utrzymania pokoju na całym świecie nie mógłby zaniedbać zapewnienia bezpieczeństwa i obrony Chin.

Wypadki, które ostatnio zaszły w Chinach, a w szczególności działania wojenne, które rozpoczęły się w Mandżurii, a rozciągnęły się od niedawna i na Szanghaj, nie tylko nie wskazują na potrzebę modyfikacji omawianych traktatów, ale przeciwnie, podkreślają doniosłość i znaczenie życiowe ścisłego wykonywania zawartych w nich zobowiązań przez wszystkie państwa mające swe interesy na Dalekim Wschodzie. Pod tym względem zbędnym jest doszukiwać się przyczyn konfliktu lub próbować podzielić zań odpowiedzialność pomiędzy oba państwa wplątane w tę nieszczęsną sprawę, gdyż, pomijając badanie przyczyn i odpowiedzialności, jest bezspornym, że obecna sytuacja w żadnym wypadku nie może być zgodna z zobowiązaniami zawartymi w tych dwóch traktatach, oraz, że jeżeli traktaty te byłyby ściśle przestrzegane, taka sytuacja nie mogłaby się wytworzyć.

Sygnatariusze Traktatu Dziewięciu Mocarstw oraz Paktu Brianda-Kellogga, którzy nie są stronami, nie zobaczą niewątpliwie żadnej racji, by zmieniać tekst tych traktatów.

W ich mniemaniu, znaczenie, jakie przedstawia skrupulatne wykonywanie traktatów zostało w sposób uderzający uwypuklone przez niebezpieczeństwa i straty, na które zostali narażeni ich obywatele w Szanghaju.

Taką jest opinia rządu Stanów Zjednoczonych. Nie widzimy racji, by wyrzec się wzniosłych zasad zawartych w tych traktatach. Uważamy, że można było uniknąć takiej sytuacji, gdyby pakty były skrupulatnie przestrzegane i nic nie dowiodło, że ścisłe przestrzeganie traktatów mogłoby przeszkodzić należytej obronie uzasadnionych praw sygnatariuszy tych traktatów i ich obywateli w Chinach. 7 stycznia br. z polecenia Prezydenta, rząd Stanów Zjednoczonych oficjalnie powiadomił Japonię i Chiny, że nie uzna żadnej sytuacji, ani traktatu, ani też umowy, zawartej przez rządy z pogwałceniem zobowiązań zawartych we wspomnianych traktatach i mogących wyrządzić szkodę prawom naszego rządu lub naszych obywateli w Chinach.

Gdyby wszelkie inne rządy powzięły podobną decyzję i zajęły podobne stanowisko, to, według naszego zdania, podobny opór przeciwstawiony

tego rodzaju akcjom wystarczyłby, aby na przyszłość uznane zostały za bezprawne wszelkie tytuły i uprawnienia, które starano by się zdobyć przy użyciu siły lub w pogwałceniu traktatów, oraz, jak dowiodła tego historia, doprowadziłoby to do przywrócenia Chinom wszystkich praw i tytułów, których mogłyby one zostać pozbawione.

W przyszłości rząd nasz, będący rządem jednego z najważniejszych mocarstw Pacyfiku oparł swą politykę na niewzruszonym zaufaniu w przyszłość i w triumf ostateczny narodu chińskiego — stosunki zaś z tym narodem oparł na zasadach prawności, cierpliwości i obustronnej dobrej woli. Zdajemy sobie sprawę z doniosłości zadania, które ciąży na mężach stanu Chin w sprawie przebudowy tego kraju i jego rządu. Opóźnienia, którym kraj ten ulega w swym rozwoju oraz kruchość wysiłków przedsiębranych dla utworzenia odpowiedzialnego rządu zostały przewidziane przez pp. Haya, Huguesa i ich współczesnych i polityka „drzwi otwartych" miała na celu te właśnie trudności usunąć. Przyłączamy się do zdania mężów stanu wszystkich państw reprezentowanych na Konferencji Waszyngtońskiej, którzy postanowili, iż należy przyznać Chinom odpowiedni okres czasu dla ich rozwoju. Jesteśmy skłonni prowadzić nadal taką politykę w przyszłości.

Henry L. Stimson

208

11.3.1932 r., Genewa.
Rezolucja Nadzwyczajnego Zgromadzenia Ligi Narodów w sprawie konfliktu japońsko-chińskiego

(cyt. za: PP; zał. do t. XVI, 1932, s. 43 - 45)

Zgromadzenie,

Zważywszy, że do niniejszego konfliktu mogą być w zupełności zastosowane postanowienia Paktu, a w szczególności:

1) Zasada skrupulatnego poszanowania traktatów;

2) Zobowiązanie zaciągnięte przez członków Ligi Narodów bronienia przed wszelką agresją z zewnątrz nienaruszalności terytorialnej i niezależności politycznej wszystkich członków Ligi;

3) Obowiązek oddawania wszelkich wynikających między nimi sporów do rozstrzygnięcia procedurze pokojowego załatwiania spraw;

Przyjmując zasady sformułowane przez urzędującego przewodniczącego Rady p. Brianda, w jego deklaracji z dn. 10 grudnia 1931 r.;

Przypominając, że dwunastu członków Rady powołało się na te zasady ponownie w apelu zwróconym do rządu japońskiego z dnia 16 lutego 1932 r. zaznaczając, że „żaden zamach na nienaruszalność terytorialną ani żaden atak na niezależność polityczną jednego z członków Ligi Narodów wykonany wbrew artykułowi 10 nie będą mogły być uznane za prawomocne i efektywne przez członków Ligi";

Zważywszy, że wspomniane zasady kierujące stosunkami międzynarodowymi i pokojowym załatwianiem sporów, wynikłych pomiędzy członkami Ligi są w zupełnej zgodzie z Paktem Paryskim, który jest jedną z form organizacji pokoju światowego, i którego artykuł 2 postanawia: „Wysokie Układające się Strony postanawiają, że regulowanie lub rozstrzyganie wszelkich wynikłych między nimi sporów i zatargów, bez względu na ich naturę lub genezę nie będzie nigdy dokonywane inaczej, jak tylko na drodze pokojowej";

Zanim Rada będzie mogła przedsięwziąć środki dla ostatecznego rozstrzygnięcia sporu, który wniesiono na jej obrady;

Proklamuje charakter obowiązujący wymienionych wyżej zasad i postanowień i oświadcza, że członkowie Ligi Narodów obowiązani są nie uznawać żadnej sytuacji, żadnego traktatu, ani żadnego układu, które by zostały osiągnięte środkami sprzecznymi z Paktem Ligi Narodów i z Paktem Paryskim.

II.

Zgromadzenie,

Potwierdzając, że sprzeczne jest z duchem Paktu, aby rozstrzygnięcie zatargu chińsko-japońskiego mogło być poszukiwane pod naciskiem militarnym jednej ze stron;

Przypomina rezolucje przyjęte przez Radę przy udziale stron w dniu 30 września i 10 grudnia 1931 r.;

Przypomina również swą własną rezolucję z dn. 4 marca 1932 r. przyjętą przy udziale stron, a zdążającą do natychmiastowego zaprzestania działań wojennych i wycofania wojsk japońskich; przyjmuje do wiadomości, że mocarstwa będące członkami Ligi Narodów i będące specjalnie zainteresowane w koncesjach Szanghaju są gotowe udzielić całego swego poparcia dla osiągnięcia tych celów i prosi Mocarstwa te, by w razie potrzeby współdziałały w utrzymywaniu porządku w obrębie strefy ewakuowanej.

III.

Wobec żądania przedstawionego przez rząd chiński w dniu 29 stycznia, aby zastosować do sporu procedurę przewidzianą w artykule 15 Paktu Ligi Narodów;

Wobec żądania przedstawionego przez rząd chiński w dniu 12 lutego, aby zatarg ten wnieść na Zgromadzenie zgodnie z ustępem 9 artykułu 15 Paktu i z decyzją Rady z dnia 19 lutego;

Zważywszy, że przedłożono Radzie do rozstrzygnięcia całokształt konfliktu, stanowiącego przedmiot skargi Rządu chińskiego i że ma ona obowiązek zastosowania procedury koncyliacyjnej, przewidzianej w ustępie 3 artykułu 15 Paktu, i w razie potrzeby, procedury sformułowania zaleceń, jak to przewiduje ustęp 4 tegoż artykułu;

Postanawia ukonstytuowanie Komitetu z 19 członków w następującym składzie: Przewodniczący Zgromadzenia, który będzie przewodniczącym Komitetu; członkowie Rady za wyłączeniem stron poważnionych; sześciu dodatkowych członków, mających być obranymi za pomocą tajnego głosowania. Komitet ten, wykonując swe funkcje w imieniu i pod kontrolą Zgromadzenia, będzie miał sobie powierzone:

1. Ułożenie, możliwie najrychlej raportu, o przerwaniu działań wojennych i o zawarciu umów, mających na celu ostateczne utrwalenie tej przerwy, zarówno jak i o ustaleniu warunków wycofania zbrojnych sił japońskich, stosownie do rezolucji Zgromadzenia z dnia 4 marca 1932 r.

2. Strzeżenie wykonania rezolucji, przyjętych przez Radę w dniach 30 września i 10 grudnia 1931 r.;

3. Dążenie do przygotowania likwidacji zatargu w porozumieniu ze stronami, zgodnie z artykułem 15, ustępem 3 Paktu, oraz do przedłożenia Zgromadzeniu referatu w tej sprawie;

4. Zaproponowanie w razie potrzeby Zgromadzeniu by skierowało do Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej prośbę o „avis consultatif";

5. Ewentualne przygotowanie projektu raportu przewidzianego w ustępie 4 artykułu 15 Paktu;

6. Wydawanie wszelkich pilnych zarządzeń, które wydawałyby się konieczne;

7. Przedłożenie Zgromadzeniu jak najrychlej i nie później niż 1 maja 1932 r. pierwszego raportu o stanie rzeczy.

Zgromadzenie uprasza Radę, by zakomunikowała Komitetowi, wraz ze swymi ewentualnymi uwagami, dokumenty, które będzie uważała za swój obowiązek przekazać Zgromadzeniu.

Sesja Zgromadzenia trwa nadal, a jej przewodniczącemu przysługuje prawo zwołania go na posiedzenie w każdej chwili, w której to uzna za konieczne.

209

14.3.1932 r., Genewa.
Polski projekt konwencji o rozbrojeniu moralnym
(cyt. za: PP; zał. do t. XVI, 1932, s. 28 - 30)

Uznając, że dzieło organizacji pokoju może być całkowicie skuteczne tylko wtedy, jeżeli jest ugruntowane w umysłach narodów cywilizowanych;

Zważywszy ponadto, że każdy wysiłek na polu międzynarodowym, na to aby przyniósł owoce, musi rozwijać się w atmosferze wzajemnego zaufania opartego na poszanowaniu praw każdego kraju;

Wysokie Umawiające się Strony postanowiły co następuje:

Artykuł 1

Wysokie Umawiające się Strony zobowiązują się wprowadzić do swych kodeksów karnych w przeciągu ... lat od chwili wejścia w życie niniejszej Konwencji następujące postanowienia:

1) „Ktokolwiek będzie winny publicznego podżegania do wojny będzie karany karą więzienia od ... do ... lat".

2) „Ktokolwiek będzie winny publicznego podżegania swego kraju do pogwałcenia prawa międzynarodowego, będącego w mocy, będzie karany karą więzienia od ... do ... lat".

3) „. . . . . itd., itd.".

Powyższe postanowienia będą mogły zawierać w ustawodawstwach karnych klauzulę wzajemności.

Artykuł 2

Wysokie Umawiające się Strony zobowiązują się nie tolerować na swych terytoriach żadnej organizacji, bez względu na cel wymieniany w jej statucie, która rozwijałaby działalność niezgodną z zakazami wyliczonymi w artykule poprzednim.

Artykuł 3

Wysokie umawiające się Strony zobowiązują się w przeciągu ... od chwili wejścia w życie niniejszej Konwencji przeprowadzić niezbędne reformy w nauczaniu, w celu:

1) zakazania w szkołach publicznych i prywatnych wszelkiej działalności nauczycieli lub uczniów, której celem byłoby wzniecanie nienienawiści do cudzoziemców, lub zakłócanie dobrych stosunków między narodami;

2) poddania podręczników szkolnych pewnej kontroli, aby usunąć wszelkie ustępy tchnące nienawiścią, lub pogardą do obcego narodu;

3) „. . . . . itd., itd.".

Artykuł 4.

Wysokie Umawiające się Strony zobowiązują się zakazywać wszelkich emisji radiowych mogących zakłócać stosunki między narodami lub razić uczucia narodowe słuchaczy innego umawiającego się kraju. Zasada ta jest stosowalna nie tylko do emisji organizowanych na terytorium jednej z wysokich Umawiających się Stron, ale również do emisji organizowanych przez inne kraje i transmitowanych przez stację radiofoniczną jednej z Wysokich Umawiających się Stron.

Artykuł 5.

Wysokie Umawiające się Strony zobowiązują się zakazywać wyświetlania wszelkich filmów i w ogóle wszelkich widowisk publicznych mogących zakłócić dobre stosunki między narodami lub wzniecać nienawiść do obcego narodu.

Projekt Rezolucji

Uznając doniosłe znaczenie roli, którą odegra prasa w rozwoju stosunków międzynarodowych;

Pragnąc pozyskać ją dla współpracy nad rozbrojeniem moralnym;

Ufna w jej poczucie obowiązku wobec społeczności międzynarodowej;

Konferencja Rozbrojeniowa postanawia prosić Radę o zwołanie w jak najkrótszym czasie międzynarodowej konferencji przedstawicieli wielkich stowarzyszeń dziennikarzy i wydawców, która miałaby na celu:

1) zbadanie zagadnienia rozbrojenia moralnego o tyle, o ile dotyczyć one może prasy;

2) sformułowanie ewentualnych propozycji, odnoszących się do działalności rządów w tym zakresie, w którym działalność ta uzupełniałaby akcję organizacji zawodowych dla zrealizowania rozbrojenia moralnego w dziedzinie prasy.

210

czerwiec-lipiec 1932, Lozanna.
Postanowienia konferencji w sprawie odszkodowań wojennych.
(cyt. za: PP; zał. do t. XVII, 1932, s. 3 - 11)

1. Akt końcowy Konferencji Lozańskiej

Konferencja Lozańska zwołana została na zaproszenie następujących rządów: Niemiec, Belgii, Francji, Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii, Italii i Japonii. W deklaracji, która została opracowania w imieniu tych rządów w Genewie, cel Konferencji został określony w sposób następujący:

„Uregulowanie w sposób trwały spraw wymienionych w raporcie bazylejskim, jak również opracowanie odpowiednich środków dla usunięcia innych ekonomicznych i finansowych czynników, które powodują, lub które mogą przedłużyć, nękający obecnie ludzkość kryzys.

Wspólne pragnienie wyżej wymienionych rządów doprowadziło je do tej ugody, co do której mają one nadzieję, że wprowadzi odprężenie w sytuacji międzynarodowej".

Konferencja została otwarta w Lozannie 16 czerwca 1932 roku przez jego Ekscelencję Giuseppe Mottę, prezydenta Konfederacji Szwajcarskiej. P. Julius Dufour, przewodniczący rady państwowej kantonu Vaud, i p. Gaillard, prezydent Lozanny również byli obecni.

Poza wymienionymi wyżej rządami zapraszającymi były również reprezentowane następujące rządy: Commonwealthu Australii, Kanady, Grecji, Indii, Nowej Zelandii, Polski, Portugalii, Rumunii, Unii Południowo-Afrykańskiej i Jugosławii. W późniejszym czasie reprezentowane były na Konferencji rządy Bułgarii i Węgier. Na przewodniczącego Konferencja wybrała wielce czcigodnego Jamesa Ramsay'a MacDonalda, premiera Zjednoczonego Królestwa, a na sekretarza Generalnego sir M. Hankeya G.C.B., G.C.C.M.G.

Konferencja w pracach swych opierała się na zasadach, wyznaczonych w raporcie, podpisanym w Bazylei 23 grudnia 1931 roku, specjalnego komitetu doradczego zwołanego przez Bank Rozrachunków Międzynarodowych, stosownie do żądania rządu niemieckiego, złożonego w zastosowaniu paragrafu 119 planu rzeczoznawców z czerwca 1929 r.

16 czerwca 1932 roku, przedstawiciele rządów Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii, Francji, Italii, Belgii oraz Japonii podpisali następującą deklarację:

2. Wspólna deklaracja rządów wierzycielskich

Przejęci głęboko wzrastającym wciąż niebezpieczeństwem gospodarczym i finansowym, które grozi światu, oraz przejęci pilnością zagadnień, które ma rozpatrywać Konferencja Lozańska;

W mocnym przekonaniu, że zagadnienia te wymagają ostatecznego i ścisłego rozwiązania, zmierzającego do polepszenia warunków w Europie, oraz w przekonaniu, że rozwiązania tego należy poszukiwać bez przerwy i zwłoki, aby mogło ono być urzeczywistnione w ramach powszechnej umowy;

Stwierdzając fakt, że niektóre spłaty odszkodowań i długów wojennych posiadają termin płatności na 1 lipca br.; Są zdania, że należy — aby Konferencja mogła pracować bez przerwy, nie przesądzając rozstrzygnięć, które mogą być następnie powzięte — wstrzymać spłaty należne rządom, biorącym udział w Konferencji, z tytułu odszkodowań lub długów wojennych, na czas trwania Konferencji, która stosownie do woli niżej podpisanych rządów, winna jak najszybciej dać zadowalające wyniki;

Stwierdzając, że obsługa pożyczek emitowanych na rynkach światowych, nie zostanie w niczym naruszona przez niniejsze postanowienia;

Rządy niżej podpisane oznajmiają, że ze swej strony, są gotowe postępować stosownie do niniejszej umowy; zwracają się do innych rządów wierzycielskich, biorących udział w Konferencji, o przyjęcie tegoż stanowiska.

Stosownie do wezwania, zawartego w ostatnim ustępie powyższej deklaracji, rządy następujących krajów: Commonwealthu Australii, Kanady, Grecji, Indii, Nowej Zelandii, Polski, Portugalii, Rumunii, Czechosłowacji, Unii Południowo-Afrykańskiej i Jugosławii przyłączyły się do powyższej deklaracji.

W związku z powyższą deklaracją, niektóre rządy przesłały do przewodniczącego Konferencji listy, które zostały odesłane do archiwum.

W następstwie zgromadzeń, które miały miejsce w dniach od 16 czerwca do 9 lipca 1932 roku, zostały sporządzone następujące akty:

I. Układ z Rzeszą Niemiecką.

II. Postanowienia przejściowe, dotyczące Rzeszy Niemieckiej.

III. Rezolucja odnosząca się do odszkodowań nieniemieckich.

IV. Rezolucja odnosząca się do Europy Środkowej i Wschodniej.

V. Rezolucja odnosząca się do światowej Konferencji gospodarczej i finansowej.

Akt niniejszy, którego teksty francuski i angielski są na równi mia-

rodajne, zostanie złożony w archiwum rządu Republiki francuskiej, które złoży każdemu z rządów, biorących udział w Konferencji Haskiej 1929 - - 1930 roku, wierzytelny jego odpis.

Spisany w Lozannie w jednym egzemplarzu, 9 lipca 1932 r.

Sekretarz Generalny:
M. P. A. Hankey

Przewodniczący Konferencji:
J. Ramsay MacDonald

Załącznik 1.

Układ z Rzeszą Niemiecką

Rząd Jego Królewskiej Mości króla Belgii, rząd Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii, rząd Kanady, Rząd Commonwealthu Australii, rząd Nowej Zelandii, rząd Unii Południowo-Afrykańskiej, rząd Indii, rząd Republiki Francuskiej, rząd Republiki Greckiej, rząd Jego Królewskiej Mości, króla Italii, rząd Jego Cesarskiej Mości, cesarza Japonii, rząd Rzeczypospolitej Polskiej, rząd Republiki Portugalskiej, rząd Jego Królewskiej Mości, króla Rumunii, rząd Republiki Czechosłowackiej, rząd Jego Królewskiej Mości, króla Jugosławii (określone poniżej jako rządy wierzycielskie) oraz rząd Rzeszy Niemieckiej.

Stwierdzając, że prawna ważność układów, podpisanych w Hadze 20 stycznia 1930 r. nie jest kwestionowana,

przejęci jednakże trudnościami gospodarczymi, które wywołał obecny kryzys,

oraz pragnąc uczynić wszelkie ze swej strony wysiłki konieczne dla zapewnienia zaufania niezbędnego dla rozwoju normalnych stosunków gospodarczych i finansowych między narodami,

niżej podpisani, należycie upoważnieni do tego przez swe rządy,

porozumieli się w tym co następuje:

Deklaracja

Państwa sygnatariusze niniejszego układu zgromadziły się w Lozannie dla rozpatrzenia jednego z zagadnień, które sprowadziła wojna, z najszczerszym pragnieniem przyczynienia się do utworzenia nowego porządku, który by pozwolił na utrwalenie i rozwój zaufania między narodami w duchu wzajemnej zgody, współpracy i sprawiedliwości.

Nie uważają one, aby dzieło dokonane w Lozannie, które ma za-

kończyć ostatecznie sprawę odszkodowań, było wystarczającym dla zapewnienia pokoju, którego pragną wszystkie narody. Mają jednakże nadzieję, że wyniki już osiągnięte same przez się tak ważne i dokonane z tak dużym wysiłkiem, zostaną należycie ocenione przez wszystkie elementy pokojowo nastrojone w Europie i na całym świecie, oraz że po nim nastąpią nowe dzieła w tym samym idące kierunku.

Dokonanie dzieł tych będzie tym łatwiejsze, im silniej podtrzymają narody to nowe umocnienie rzeczywistego pokoju, który, na to aby był całkowity, musi stosować się równocześnie do spraw gospodarczych i do spraw politycznych, zarówno jak potępiać wszelkie odwoływanie się do walki i do gwałtu.

Państwa sygnatariusze niniejszego układu będą usiłowały rozstrzygnąć zagadnienia obecnie postawione, lub które wynikną w przyszłości, w tym samym duchu, w jakim tworzony był niniejszy układ.

Artykuł 1. Rząd niemiecki przekaże Bankowi Rozrachunków Międzynarodowych 5% bony rządu niemieckiego, mogące być wykupione za sumę 3 miliardów marek Rzeszy w złocie.

1. Bank Rozrachunków Międzynarodowych zatrzyma bony te jako trustee.

2. Bonami tymi Bank Rozrachunków Międzynarodowych nie będzie obracał przed upływem okresu trzyletniego, począwszy od daty podpisania niniejszego układu. Piętnaście lat po złożeniu podpisu, bony, których nie mógł Bank Rozrachunków Międzynarodowych umieścić, zostaną zanulowane.

3. Po wygaśnięciu wyżej wzmiankowanego okresu trzyletniego, Bank Rozrachunków Międzynarodowych będzie obracał bonami na drodze emisji publicznych na rynkach, w miarę możności, na taką sumę, jaką będzie uważał za stosowną, z zastrzeżeniem, że żadna emisja nie będzie wypuszczona po cenie niższej niż 90% wartości.

Rząd niemiecki będzie miał prawo w każdej chwili wykupić al pari wszystkie lub część bonów nie emitowanych jeszcze przez Bank Rozrachunków Międzynarodowych. Ustalając warunki emisji bonów, Bank Rozrachunków Międzynarodowych będzie musiał wziąć pod uwagę, że pożądane jest, aby rząd niemiecki miał prawo, po upływie pewnego czasu, wykupienia emitowanych bonów.

4. Bony te będą oprocentowane na 5% z 1% na amortyzację, począwszy od daty ich emisji. Wolne będą od wszystkich niemieckich podatków obecnych i przyszłych.

5. Odsetki z bonów, w miarę emitowania, będą złożone na rachunku specjalnym, którego użytek będzie uregulowany przez późniejszy układ, który zostanie zawarty w odpowiednim czasie między rządami, za wyjątkiem rządu niemieckiego, sygnatariuszami niniejszego układu.

6. W przypadku, gdy w każdym czasie po wejściu w życie niniejszego układu, rząd niemiecki będzie emitował za granicą pożyczki, lub, gdy będą emitowane pożyczki za jego gwarancją, rząd niemiecki zobowiąże się użyć trzecią część efektywnego czystego dochodu w gotówce z emitowanych pożyczek na wykupienie bonów znajdujących się w posiadaniu Banku Rozrachunków Międzynarodowych.

Cena wykupu będzie taka, aby czysty dochód z bonów wykupionych był taki sam jak czysty dochód emitowanej pożyczki. W niniejszym paragrafie nie są przewidziane zaliczki przyznane na przeciąg jednego roku lub mniejszy.

7. Jeśli po upływie lat pięciu po podpisaniu niniejszego układu Bank Rozrachunków Międzynarodowych będzie uważał, że zaufanie do rządu niemieckiego zostało przywrócone, ale kurs pożyczek tych będzie się jednakże utrzymywał poniżej minimalnej ceny emisyjnej, ustalonej na zasadzie paragrafu 3, znajdującego się powyżej, cena minimalna będzie mogła być zmieniona decyzją rady Banku Rozrachunków Międzynarodowych, powzięta większością dwóch trzecich głosów.

Z drugiej strony na żądanie rządu niemieckiego, wysokość podatku od bonów będzie mogła być obniżona poniżej 5% jeżeli będą mogły być wypuszczone al pari nowe emisje na inną wysokość.

8. Bank Rozrachunków Międzynarodowych będzie posiadał władzę regulowania wszelkich spraw odnoszących się do waluty i nazwy emitowanych bonów, jak również spraw dotyczących podatków i opłat za administrowanie emisją, które będzie miał prawo pobierać z dochodów emisji. We wszystkich kwestiach dotyczących emisji bonów, rada administracyjna Banku Rozrachunków Międzynarodowych zasięgnie zdania prezesa Reichsbanku, decyzje jednak będą powzięte większością głosów.

9. Tekst bonów zostanie ustalony na podstawie umowy między rządem niemieckim a Bankiem Rozrachunków Międzynarodowych.

Artykuł 2. Od chwili wejścia w życie, układ niniejszy zakończy i zastąpi dotychczasowy system spłat reparacyjnych, przewidzianych w układzie z Niemcami, podpisany w Hadze 20 stycznia 1930 r. oraz układy podpisane w Londynie 11 sierpnia 1931 i w Berlinie 6 czerwca 1932 r.; zobowiązania niniejszego układu zastępują całkowicie zobowiązania uprzednie Niemiec zawarte w spłatach rocznych „nowego planu" (planu Younga).

Artykuł 3. W konsekwencji artykuły I, II, IV, V, VII, VIII, IX i XII jak również załącznik I, III, IV, V-bis, VI, VI-bis, VII, IX, X i X-bis układu Haskiego z Niemcami zostają definitywnie unieważnione.

Artykuł 4. Protokół podpisany w Londynie 11 sierpnia 1931 r. i protokół dodatkowy podpisany w Berlinie 6 czerwca 1932 roku zostają unieważnione. W konsekwencji prowizoryczne kwity wydane Bankowi Rozrachunków Międzynarodowych przez Towarzystwo Kolei Rzeszy Niemieckiej, w wykonaniu protokołu Londyńskiego zostaną mu zwrócone.

Artykuł 5. Zaświadczenie długu rządu niemieckiego oraz zaświadczenie Towarzystwa Kolei Rzeszy Niemieckiej, obydwa wzmiankowane w artykule VII układu Haskiego oraz w załącznikach III i IV, jak również związane z nimi kupony, zostaną zwrócone odpowiednio rządowi niemieckiemu i Towarzystwu Kolei Rzeszy.

Artykuł 6. Niniejszy układ w niczym nie zmienia, ani nie narusza artykułu III (likwidacja przeszłości), artykułu VI, w tym co dotyczy osoby prawnej Banku Rozrachunków Międzynarodowych, oraz artykułu X (immunitetu Banku Rozrachunków Międzynarodowych na zasadzie układu Haskiego).

Artykuł 7. Rządy sygnatariusze oświadczają, że niniejszy układ w niczym nie zmniejsza ani nie zmienia, ani nie może być uważany za zmniejszający lub zmieniający, praw posiadaczy obligacji niemieckiej pożyczki zagranicznej z 1924 roku, ani międzynarodowej pożyczki rządu niemieckiego 1,5-procentowej z 1930 roku, emitowanej przez rząd niemiecki.

Wszelkie potrzebne przystosowania sposobów egzekwowania obligacji rządu niemieckiego, dotyczących niemieckiej pożyczki zagranicznej z 1924 roku oraz międzynarodowej pożyczki rządu niemieckiego, 1,5-procentowej z 1930 roku, będą przedmiotem umowy rządu niemieckiego z jednej strony, a z drugiej Banku Rozrachunków Międzynarodowych, agenta zagranicznego trustów zagranicznej pożyczki niemieckiej z 1924 roku i trustu międzynarodowej 1,5-procentowej pożyczki rządu niemieckiego z 1930 roku.

Artykuł 8. Z chwilą wejścia w życie, układ niniejszy będzie notyfikowany staraniem rządu Republiki Francuskiej Bankowi Rozrachunków Międzynarodowych w celu zastosowania przezeń dyspozycji, które go dotyczą; rząd francuski zawiadomi również Bank Rozrachunków Międzynarodowych, w myśl jego statutu, że „nowy plan" przestał obowiązywać.

Artykuł 9. Każde nieporozumienie, czy to między rządami sygnatariuszami niniejszego układu, czy to między jednym, lub kilkoma z nich a Bankiem Rozrachunków Międzynarodowych, w przedmiocie interpretacji oraz stosowania niniejszego układu, będzie przekazane trybunałowi arbitrażowemu, utworzonemu na zasadzie artykułu XV układu

Haskiego z Niemcami. Wszystkie stosowane postanowienia niniejszego artykułu oraz załączniki XII układu znajdą w tym celu zastosowanie.

Artykuł 10. Układ niniejszy, którego tekst francuski i angielski będą na równi miarodajne, będzie ratyfikowany, a składanie ratyfikacji będzie się odbywało w Paryżu.

Rządy, których siedziba znajduje się poza Europą, będą mogły poprzestać na notyfikowaniu rządowi francuskiemu swej ratyfikacji przez swych przedstawicieli dyplomatyczych w Paryżu; w tym wypadku przekażą jak można najśpieszniej dokumenty dotyczące ratyfikacji.

Z chwilą, gdy układ niniejszy będzie ratyfikowany przez rządy Niemiec, Belgii, Francji, Wielkiej Brytanii, Irlandii Północnej, Italii oraz Japonii, zacznie obowiązywać między rządami, których ratyfikacje zostaną złożone lub notyfikowane do tego terminu. Wejdzie zaś w życie dla każdego z innych rządów sygnatariuszy z chwilą notyfikacji lub złożenia ratyfikacji.

Rząd francuski wręczy wszystkim rządom sygnatariuszom oraz Bankowi Rozrachunków Międzynarodowych poświadczony odpis protokołów złożenia każdej ratyfikacji jak również każdej notyfikacji.

Artykuł 11. W każdej chwili przed terminem początkowego wejścia w życie, jak to jest przewidziane w artykule 10, układ niniejszy będzie mógł być podpisany przez każdy z rządów sygnatariuszy układu Haskiego z Niemcami z dnia 20 stycznia 1930 roku.

Po upływie tego terminu, każdy z tych rządów będzie mógł przystąpić do niniejszego układu na drodze notyfikacji, uczynionej rządowi Republiki Francuskiej, który prześle innym układającym się rządom oraz Bankowi Rozrachunków Międzynarodowych odpis poświadczony tej notyfikacji. W tym wypadku układ wejdzie w życie dla zainteresowanego rządu, począwszy od terminu tego przystąpienia.

Dano w Lozannie, 9 lipca 1932 roku, w jednym i tylko jednym egzemplarzu, który zostanie złożony w archiwach rządu Republiki Francuskiej, a który prześle każdemu z rządów sygnatariuszy poświadczony jego odpis.

Załącznik 2.

Zarządzenie tymczasowe dotyczące Niemiec

Należycie upoważnieni przedstawiciele rządów sygnatariuszy układu zawartego tegoż dnia z Niemcami, doszli do porozumienia w następujących sprawach:

Artykuł 1. Począwszy od dnia dzisiejszego postanowienia deklaracji

z dnia 16 czerwca 1932 roku zostaną przedłużone w tym co dotyczy spłat należnych od Niemców na zasadzie układu Haskiego z dnia 20 stycznia 1930 r., na zasadzie protokołu Londyńskiego z 11 sierpnia 1931 roku oraz protokołu Berlińskiego z dnia 6 czerwca 1932 roku.

Przedłużenie to zostanie zakończone przez wejście w życie układu z Niemcami, zawartego w Lozannie dnia dzisiejszego, lub, w razie niewejścia w życie tego układu, przez deklarację notyfikowaną zainteresowanym mocarstwom przez którykolwiek z następujących sześciu rządów: Niemiec, Belgii, Wielkiej Brytanii, Francji, Italii oraz Japonii, głosząc, że rząd ten jest zdecydowany nie ratyfikować tego układu.

Artykuł 2. Bezzwłocznie zostaną wszczęte rokowania między rządem niemieckim a Bankiem Rozrachunków Międzynarodowych, aby przystosowania przewidziane w artykule 7 (2) układu z Niemcami, podpisanego dnia dzisiejszego, mogły być przygotowane przed jego wejściem w życie.

Artykuł 3. W sprawach dotyczących wykonania, przy pomocy świadczeń w naturze, umów i prac będących w toku, będą poczynione starania do zamianowania komitetu, zawierającego przedstawicieli rządu niemieckiego oraz zainteresowanych rządów, komitet ten przedstawi wszelkie potrzebne propozycje odnoszące się do tych umów oraz do tych prac.

Podpisano w Lozannie, 9 lipca 1932 roku

Załącznik 3

Odszkodowania nieniemieckie

Rządy niżej podpisane,

działając w duchu, który inspirował deklarację podpisaną 16 czerwca przez pięć zapraszających wierzycielskich mocarstw,

zgodne są co do tego, aby polecić Konferencji zamianowanie komitetu, który winien się składać z jednego przedstawiciela każdego z zainteresowanych rządów, a który miałby za zadanie zbadanie całości zagadnień zgrupowanych w określeniu „odszkodowania nieniemieckie" oraz tych zagadnień, które pozostają z nimi w związku, rozpatrując je w ramach układu powszechnego.

Są zdania, aby pozwolić wyżej wzmiankowanemu komitetowi na wypełnienie jego zadania, że nie przesądzając żadnej kwestii zasadniczej, ani żadnych rozwiązań, które mogą być znalezione później, egzekucja spłat, dotyczących wzmiankowanych zagadnień, winna być wstrzymana do 15 grudnia, chyba, że osiągnie się przedtem jakieś porozumienie.

Podpisano w Lozannie, 7 lipca 1932 roku przez rządy: Australii — Granville Ryrie; Belgii — Paul Hymans; Bułgarii — Muchanow; Kanady — Thomas A. Stone; Francji — Charles Rist; Grecji — ...; Węgier —

Gajzago; Indii — ...; Italii — Antonio Moscani; Japonii — Shigeru Yoshida; Nowej Zelandii — Wilford; Portugalii — Fernandès; Rumunii — Radulesco; Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii — Neville Chamberlain; Czechosłowacji — Stefan Osusky; Unii Południowo Afrykańskiej — ...; Jugosławii — Fotich.

Załącznik 4

Rezolucja odnosząca się do Europy Środkowej i Wschodniej

W celu zapewnienia odbudowy gospodarczej i finansowej Europy Środkowej i Wschodniej, Konferencja decyduje utworzenie komitetu, który będzie miał za zadanie złożenie na Komisji Studiów nad Unią Europejską, na jej najbliższej sesji, propozycji zmierzających do zapewnienia odbudowy państw Europy Środkowej i Wschodniej, a w szczególności odnoszących się do:

a) środków mogących przełamać obecne trudności przewozu w tych krajach oraz mogących uczynić możliwym stopniowe zniesienie, z potrzebnymi ostrożnościami, obecnych przepisów dotyczących restrykcji wymiany;

b) wszelkich postanowień takich, które mogą ożywić wymianę towarową tych krajów, zarówno między nimi, jak i z państwami trzecimi, oraz takich, które mogą zapobiec trudnościom, które wynikają dla krajów rolniczych Europy Środkowej i Wschodniej z obniżenia cen zbóż, biorąc jednak pod uwagę to, że uprawnienia państw trzecich pozostałyby nienaruszone.

Wskutek tego, Konferencja zaprasza rządy Niemiec, Austrii, Belgii, Bułgarii, Francji, Zjednoczonego Królestwa, Grecji, Węgier, Italii, Holandii, Polski, Rumunii, Szwajcarii, Czechosłowacji oraz Jugosławii do wskazania przez każdy z nich najwyżej dwóch przedstawicieli do przewidzianego w ten sposób komitetu.

Sekretarz Generalny: *M. P. A. Hankey*
Przewodniczący Konferencji: *Ramsay MacDonald*

Załącznik 5

Rezolucja dotycząca światowej Konferencji gospodarczej i finansowej

Konferencja, poza zagadnieniami już rozpatrywanymi, podjęła się zadania ustalenia „środków, potrzebnych do zapobiegania innym trudnoś-

ciom gospodarczymi finansowym, które wywołały, lub mogą przedłużać kryzys, który przeżywa świat cały".

Zagadnienia dotyczące tej sprawy, a które należy rozpatrzyć, odnoszą się głównie:

a) w dziedzinie finansowej:
do polityki monetarnej i do kredytu,
do trudności związanych z wymianą,
do poziomu cen,
do krążenia kapitałów;

b) w dziedzinie gospodarczej:
do polepszenia metod produkcji i wymiany, w tym co dotyczy w szczególności:
polityki celnej,
zakazów i ograniczeń importu i eksportu, kontygentów i innych przeszkód handlu,
porozumienia między producentami.

Konferencja podkreśla szczególnie konieczność uzdrowienia waluty poszczególnych państw, aby w ten sposób umożliwić usunięcie środków kontroli wymiany, oraz wyrównanie trudności przewozu; co więcej, Konferencja zdaje sobie sprawę z tego do jakiego stopnia jest ważne ułatwienie podjęcia na nowo międzynarodowego handlu. Aby osiągnąć zamierzony cel, Konferencja decyduje zawezwać Ligę Narodów do zwołania w odpowiednim terminie i miejscu, które zostanie ustalone później (i którym niekoniecznie ma być Genewa) Konferencji finansowej i gospodarczej.

Konferencja decyduje powierzyć rozpatrzenie tych złożonych i ściśle od siebie zależnych zagadnień komisji wykwalifikowanych rzeczoznawców. Konferencja wzywa rządy Niemiec, Belgii, Francji, Zjednoczonego Królestwa, Italii oraz Japonii do wyznaczenia przez każdego z nich dwóch ekspertów na członków komisji, jednego rzeczoznawcy w sprawach gospodarczych, drugiego w sprawach finansowych. Komisja podzieliłaby się na dwa podkomitety, odpowiadające tym dwom dziedzinom zagadnień. Wolno będzie jednakże obu tym podkomitetom obradować wspólnie, w każdym wypadku, gdy to będzie potrzebne dla zapewnienia ich pracom potrzebnej koordynacji.

Konferencja decyduje poza tym wezwać rząd Stanów Zjednoczonych do przysłania swych przedstawicieli do komisji na tych samych warunkach, na jakich przyślą przedstawicieli rządy państw wyżej wymienionych.

Ostatecznie, Konferencja wzywa Radę Ligi Narodów do wyznaczenia trzech osób wykwalifikowanych w sprawach gospodarczych. Byłoby pożą-

dane, aby osoby te pochodziły z krajów innych, niż kraje wymienione wyżej. Osoby te mogłyby być wspomagane przez dyrektorów sekcji gospodarczej i finansowej Sekretariatu Ligi Narodów. Konferencja decyduje wezwać do współpracy Bank Rozrachunków Międzynarodowych i zwrócić się doń o wyznaczenie dwóch osób, które by brały udział w pracach komisji dla zagadnień finansowych.

Sekretarz Generalny: *M. P. A. Hankey*
Przewodniczący Konferencji: *Ramsay MacDonald*

211

25.7.1932 r., Moskwa.
Pakt nieagresji zawarty między Polską a ZSRR
(cyt. za: ZD, 1933, s. 91 - 96)

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej z jednej strony i Centralny Komitet Wykonawczy Związku Socjalistycznych Republik Rad z drugiej,

o ż y w i e n i pragnieniem utrwalenia istniejącego między ich krajami pokoju i przekonani o tym, że utrzymanie pokoju między nimi jest wybitnym czynnikiem w dziele utrzymania pokoju powszechnego;

u z n a j ą c, że Traktat Pokoju z 18 marca 1921 roku stanowi, jak dotychczas, podstawę ich wzajemnych stosunków i zobowiązań;

p r z e k o n a n i, że pokojowe załatwianie sporów międzynarodowych i usuwanie wszystkiego, co mogłoby się sprzeciwiać normalnemu stanowi stosunków między Państwami jest najpewniejszym środkiem do osiągnięcia zamierzonego celu;

o ś w i a d c z a j ą c, że żadne z zaciągniętych do chwili obecnej przez każdą ze Stron zobowiązań nie stoi na przeszkodzie pokojowemu rozwojowi ich wzajemnych stosunków i nie jest w sprzeczności z niniejszym Traktatem;

p o s t a n o w i l i zawrzeć niniejszy Traktat celem rozwinięcia i uzupełnienia Traktatu, podpisanego w Paryżu 27-go sierpnia 1928 roku, a wprowadzonego w życie Protokołem, podpisanym w Moskwie 9 lutego 1929 roku, i wyznaczyli w tym celu swych Pełnomocników (...) którzy po wymianie swych pełnomocnictw uznanych za dobre i w należytej formie wystawione, zgodzili się na następujące postanowienia:

Artykuł 1.

Obie Umawiające się Strony stwierdzając, że wyrzekły się wojny jako narzędzia polityki narodowej w ich wzajemnych stosunkach, zobowiązują się wzajemnie do powstrzymywania się od wszelkich działań agresywnych lub od napaści jedna na drugą, zarówno samodzielnie, jak łącznie z innymi mocarstwami.

Za działanie sprzeczne z zobowiązaniami niniejszego artykułu uznany będzie wszelki akt gwałtu, naruszający całość i nietykalność terytorium lub niepodległość polityczną drugiej Umawiającej się Strony, nawet gdyby te działania były dokonane bez wypowiedzenia wojny i z uniknięciem wszelkich jej możliwych przejawów.

Artykuł 2.

W razie, gdyby jedna z Umawiających się Stron została napadnięta przez państwo trzecie lub przez grupę państw trzecich, druga Umawiająca się Strona obowiązuje się nie udzielać ani bezpośrednio, ani pośrednio, pomocy i poparcia państwu napadającemu przez cały czas trwania zatargu.

Jeżeli jedna z Umawiających się Stron podejmie napaść na państwo trzecie, to druga Strona będzie miała prawo wymówić niniejszy Traktat bez uprzedzenia.

Artykuł 3.

Każda z Umawiających się Stron obowiązuje się nie brać udziału w żadnych porozumieniach z punktu widzenia agresji jawnie dla drugiej Strony wrogich.

Artykuł 4.

Zobowiązania, wymienione w artykułach pierwszym i drugim niniejszego Traktatu, nie mogą w żadnym razie ograniczać lub zmieniać praw międzynarodowych i zobowiązań wypływających dla każdej z obu Umawiających się Stron z umów, które ona zawarła przed wejściem w życie niniejszego Traktatu, o ile te umowy nie zawierają w sobie elementu napaści.

Artykuł 5.

Obie Umawiające się Strony, dążąc do załatwiania i rozstrzygania wyłącznie za pomocą środków pokojowych wszelkich sporów i zatargów, bez względu na ich charakter i pochodzenie, które mogłoby między nimi

wyniknąć, obowiązują się kwestie sporne, co do których nie udało się osiągnąć porozumienia w czasie właściwym na drodze dyplomatycznej, przekazać do postępowania pojednawczego, zgodnie z postanowieniami Konwencji o stosowaniu postępowania koncyliacyjnego, która to konwencja stanowi część integralną niniejszego Traktatu i winna być podpisana oddzielnie i ratyfikowana możliwie najprędzej łącznie z Traktatem o nieagresji.

Artykuł 6.

Traktat niniejszy będzie ratyfikowany w możliwie bliskim terminie i dokumenty ratyfikacyjne będą wymienione w Warszawie w ciągu trzydziestu dni od dnia ratyfikowania go przez Polskę i Związek Socjalistycznych Republik Rad, po czym Traktat wejdzie natychmiast w życie.

Artykuł 7.

Traktat zawiera się na trzy lata, przy czym, o ile jedna z Umawiających się stron nie wymówi go na sześć miesięcy przed upływem terminu, to będzie się uważało, że okres mocy Traktatu został przedłużony automatycznie na dalszy okres dwuletni.

Artykuł 8.

Traktat niniejszy został sporządzony w języku polskim i rosyjskim i oba teksty będą uważane za autentyczne.

N a d o w ó d c z e g o wyżej wymienieni Pełnomocnicy podpisali niniejszy Traktat i opatrzyli go swymi pieczęciami.

S p o r z ą d z o n o w Moskwie w dwóch egzemplarzach dnia 25 lipca 1932 r.

St. Patek
N. Krestinski

Protokół podpisania Nr 1

Umawiające się Strony oświadczają, że artykuł 7 Traktatu z dnia 25 lipca 1932 roku nie może być rozumiany w taki sposób, że upływ terminu lub przedterminowe wymówienie zgodnie z art. 7 mogłyby pociąg-

nąć za sobą ograniczenie lub uchylenie się od wykonania zobowiązań, wypływających z Traktatu Paryskiego z 1928 roku.

Sporządzono w Moskwie w dwóch egzemplarzach, dnia 25 lipca 1932 roku.

N. Krestinski
St. Patek.

Protokół podpisania Nr 2

Podpisując w dniu dzisiejszym Pakt Nieagresji, obie Strony, po wymianie poglądów z okazji złożenia przez stronę sowiecką projektu konwencji koncyliacyjnej, wyrażają przekonanie, że nie istnieje między Stronami zasadnicza rozbieżność zdań.

Sporządzono w Moskwie w dwóch egzemplarzach, dnia 25 lipca 1932 roku.

N. Krestinski
St. Patek.

212

sierpień 1932 r., Genewa, Buenos Aires.
Spór boliwijsko-paragwajski o Gran Chaco w opinii polskich dyplomatów

(cyt. za: AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów, sygn. 235, k. 31 - 34, k. 40 - 41)

1. Poufny raport P. Morstina, chargé d'affaires a.i., Genewa 10.8.1932 r.

Sprawa zatargu między Boliwią a Paragwajem jakkolwiek oddalona od naszych interesów, nie powinna jednakże, mam wrażenie, ujść przez to naszej uwadze. Liga stoi znów przed bardzo trudnym zadaniem i podobnie jak w zatargu chińsko-japonskim jest bezsilna. Czynnikiem decydującym są znów Stany Zjednoczone; dlatego akcja Ligi nie jest zdecydowana. Fakt, że prezesem Rady en exercice jest w tej chwili p. Matos, przedstawiciel Republiki Gwatemali, która pozostaje pod silnym wpływem finansowym Stanów Zjednoczonych, może jeszcze bardziej zmusza Radę do działania ostrożnego i nieśmiałego. Démarche Wielkich Mocarstw w La Paz i Asunción, dla poparcia akcji p. Matosa, spowodo-

wał sam Sekretariat, który zwrócił się do państw — członków Rady, mających swych przedstawicieli w obu stolicach, celem odpowiedniego wpłynięcia na zainteresowane Rządy. Ponadto delegat Peru, poseł w Paryżu p. Gardia Calderon, telegrafował z polecenia swego Rządu do Genewy, proponując, tak jak w roku 1928 „intervention amicale", mogące spowodować zwołanie nadzwyczajnej sesji Rady. Po porozumieniu telefonicznym z p. Matosem, uznano, że tego rodzaju akcja byłaby niefortunna, a w każdym razie przedwczesna. P. Matos napisał list „officieux" do p. Garcia Calderona, w którym mu powiedział, że na razie jego sugestia nie wydaje się być możliwą do zrealizowania i że być może Rada zajmie się nią we wrześniu.

Boliwia walczy o dostęp do morza i dlatego sprawa ta ma dla niej znaczenie zasadnicze. Poza tym na terenie Chaco są kopalnie nafty, w które Stany Zjednoczone zaangażowały już kapitały. Państwa południowo-amerykańskie są zainteresowane w status quo terytorialnym, więc powinny być raczej za utrzymaniem pokoju, ale nie wiadomo, czy które z nich nie dostarcza jednej ze stron broni i amunicji i że z tego powodu pewne wpływy mogą dążyć do wywołania zbrojnego zatargu. Jak wiadomo Stany Zjednoczone dały pożyczkę Boliwii kilka lat temu, której część została zrealizowana w dostawach wojennych. Fakt ten na pewno ma wpływ na stanowisko Boliwii, które wydaje się być raczej nieprzejednane. Z tych wszystkich motywów należy wnioskować, że konflikt będzie się ciągnął przez czas pewien i może doprowadzić do poważnych komplikacji na kontynencie południowo-amerykańskim.

Komplikacje te mogą ewentualnie doprowadzić do pewnego rozbicia grupy państw południowoamerykańskiej na tegorocznym Zgromadzeniu Ligi Narodów. Nie należy jednak przypuszczać, aby mogło to mieć znaczniejszy wpływ na ustosunkowanie się tych państw do naszej kandydatury do Rady.

2. Raport posła Wł. Mazurkiewicza, Buenos Aires, 29.8.1932 r.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że cała opinia amerykańska jest w tej chwili raczej po stronie Paragwaju — główna trudność zahamowania kroków wojennych polega na tym, że komisja neutralnych zażądała od Boliwii opuszczenia 3 zajętych fortów paragwajskich i przywrócenia status quo z dnia 1 czerwca 1932 r., tymczasem Boliwia jak to już komunikowałem i co potwierdza nota opublikowana w dniu dzisiejszym (w tłumaczeniu do niniejszego dołączona) gotowa jest „zawiesić kroki wojenne" utrzymując o b e c n y s t a n r z e c z y, to jest zachowując w swych rękach (na razie) zdobyte na Paragwajczykach forty, co zresztą nie przesądza sprawy ich przyszłej przynależności.

Ostatnia nota Boliwii, mająca charakter kategoryczny, wzbudziła tu znowu nastroje pesymistyczne wskutek zdecydowanego stanowiska, zajętego w tej sprawie przez komisję neutralnych. Jak mi komunikował tutejszy poseł paragwajski, p. Ramirez, Paragwaj, który oczywiście nie godzi się na pozostawienie w rękach Boliwii owych 3 fortów, nie podejmował prób w kierunku ich odebrania, chcąc uczynić zadość w tym względzie życzeniom neutralnych, co zmusza tym bardziej neutralnych (atakowanych dość wyraźnie przez Boliwię w załączonej nocie) do trwania nadal przy swym punkcie widzenia.

W związku z konfliktem paragwajsko-boliwijskim, który nota bene pochłania dzisiaj całkowicie uwagę rządów tutejszych, daje się zauważyć silne zbliżenie pomiędzy Peru i Chile.

Jak wiadomo, pojednanie tych dwóch krajów przez podział między nie terytorium Tacny i Ariki miało miejsce za rządów Legui, toteż Chile żywiło obawy, że nowy rząd peruwiański składający się z wrogów Legui, przestanie kontynuować ową politykę zbliżenia i zechce być może zakwestionować cały ten układ — że tego rodzaju nastroje początkowo nie ustawały w rządzie p. Sanchez Cerro; dowodem fakt, że przez blisko dwa lata Peru nie obsadzało Ambasady swej w Santiago, pozostawiając tu Chargé d'Affaires. Jednakże bardzo zręczna polityka p. Manuel Rivas Vicuna, ambasadora chilijskiego w Limie, którego Prezydent Sanchez Cerro niezmiernie ceni i nawet go się radzi, a ostatnio konflikt boliwijsko-paragwajski, skłoniły rząd Peru do podjęcia i nawet spotęgowania owej polityki zbliżenia, do tego stopnia, że dzisiaj Chile i Peru są krajami, które niewątpliwie we wszystkich ważnych kwestiach polityki zagranicznej uzgadniają swój punkt widzenia i wzajemnie się informują.

Nowy Ambasador Peru, były poseł w Brukseli, p. Piotr Irygoyen należący do jednej z najlepszych rodzin peruwiańskich przybył do Santiago tym samym okrętem co ja i natychmiast, dzięki swej dużej ruchliwości i wyraźnej chęci zdobycia tu sobie popularności, stworzył sobie doskonałą sytuację — jako bardzo charakterystyczny gest p. Irygoyena należy zanotować wyrażone przezeń życzenia w liście do stowarzyszenia weteranów z 1879 r. (wojna chilijsko-peruwiańska) złożenia wieńca na grobie chilijskiego żołnierza nieznanego, który „ma zapieczętować pojednanie obu narodów"; odpowiedź stowarzyszenia weteranów na ten list mówi o „wieczystej przyjaźni pomiędzy obu narodami" i zaznacza, że list ambasadora wzruszył ich do łez.

W tych dniach przyjeżdża tu misja handlowa peruwiańska, mająca na celu przygotowanie traktatu handlowego pomiędzy obu krajami.

Głównym powodem tego zbliżenia, o ile chodzi o Peru, jest wzgląd na Boliwię — mianowicie Peru obawia się, że w razie osiągniętego przez

Boliwię sukcesu w wojnie z Paragwajem, co wobec przewagi sił boliwijskich nie jest wykluczone, Boliwia (kraj na ogół bardzo zarozumiały) nabierze takiej pewności siebie, że zwróci swój wzrok ponownie na wybrzeże Pacyfiku (z czego opinia publiczna w Boliwii ani rząd nigdy nie zrezygnowali) — ponieważ jednak Boliwia nie zechce zmierzyć się z Chile, które mimo wszystko, przedstawia jeszcze dość poważną, jak na tutejsze stosunki siłę pod względem wojskowym, przeto nie jest wykluczone, że skierowała by się raczej w stronę słabszego pod względem militarnym Peru celem uzyskania czy to w drodze pokojowej, czy też zbrojnej własnego portu na Pacyfiku na terytorium peruwiańskim.

Według informacji niesprawdzonych tutejszego posła paragwajskiego, minister spraw zagranicznych Boliwii, p. Zalles, który przez kilka tygodni, jak to donosiłem bawił w Santiago i wyjechał bardzo niedawno, miał podobno insynuować rządowi chilijskiemu coś w tym rodzaju.

Faktem jest, przy tym, że zarówno opinia publiczna chilijska jak i peruwiańska są po stronie Paragwaju. Minister Spraw Zagranicznych Zalles, natychmiast po przyjeździe do La Paz podał się do dymisji, powody tej dymisji nie są jasne; według prasy wpłynęło na nią stanowisko partii liberalnej do rządu p. Salamanca, której to partii członkiem jest p. Zalles.

Pozostawienie teki spraw zagranicznych w rękach obecnego ministra wojny p. Gutierra, który piastował ją prowizorycznie, co jest bardzo prawdopodobne, potwierdzałoby pogląd, że Boliwia pragnie wojny, licząc na swą przewagę.

213

sierpień—wrzesień 1932 r., Berlin, Paryż, Londyn. Sprecyzowanie stanowiska Francji i W. Brytanii wobec niemieckiego żądania prawa do równych zbrojeń

(cyt. za: PP; zał. do t. XVII, 1932, s. 11 - 21)

1. Memoriał niemiecki wręczony ambasadorowi Francji 29 sierpnia 1932 r.

1. W związku z ostatnimi obradami genewskimi nad zagadnieniem rozbrojenia, wskazane jest uczynienie wysiłku w kierunku jak najszybszego wyjaśnienia na drodze dyplomatycznej sprawy, podniesionej przez delegację niemiecką w złożonej przez nią deklaracji końcowej z dnia 22 czerwca.

Dla tej przyczyny, oraz nawiązując do poufnych rozmów, które prowadzone już były w tej sprawie z przedstawicielami francuskimi w Genewie — rząd niemiecki pragnąłby przede wszystkim nawiązać kontakt z rządem francuskim.

Poufne rokowania francusko-niemieckie

Uważa on, że poufne rokowania pomiędzy rządem niemieckim i francuskim, w trakcie których stanowiska i pragnienia obu stron będą przedstawione z całkowitą bezstronnością — stanowią najlepszą drogę do porozumienia.

Jeżeli rząd francuski oznajmi, iż jest skłonny do poufnej rozmowy tego rodzaju, oba rządy będą miały oczywiście prawo zawiadomić w odpowiedni sposób inne rządy, szczególnie zainteresowane tą sprawą, a w szczególności rząd angielski, włoski i amerykański oraz będą miały prawo zaprosić je w odpowiednim momencie do wzięcia udziału w tych rozmowach.

2. Stanowisko delegacji niemieckiej w stosunku do rezolucji komisji ogólnej z dnia 29 lipca było określone wyłącznie względami dotyczącymi bezpośrednio samego zagadnienia i stanowisko to nie mogło być inne.

Rezolucja ustala najważniejsze punkty dla końcowej konwencji rozbrojeniowej; ustala je w taki sposób, który pozwala już teraz zdać sobie sprawę, że konwencja ta pozostanie w ramach Traktatu Wersalskiego, w tym co dotyczy redukcji zbrojeń.

Rząd niemiecki nie mógł się przyłączyć do tej rezolucji, gdyż sądzi, iż, stosownie do argumentów prawnych i politycznych, które często przytaczał, opierając się na Traktacie Wersalskim, zadaniem konferencji jest osiągnięcie o wiele większego rozbrojenia we wszystkich krajach.

Obrona narodowa Rzeszy

Prawo, które posiada każde państwo do obrony w razie agresji, przysługuje również i Niemcom. Pożałowania godnym jest fakt, że prasa odmawia obecnemu rządowi prawa żądania w tym duchu równości uprawnień. Rząd każdego państwa ma prawo żądać obrony narodowej kraju. Naród niemiecki jest w tej sprawie jednomyślny i dlatego każdy rząd Niemiec ma prawo i obowiązek pracować nad rozwiązaniem tego zagadnienia. Podkreślić tu należy szczególnie sytuację w Prusach Wschodnich.

Inne jeszcze względy należy dołączyć do tych rozumowań: oczywiście, decyzje powzięte na konferencji nie miały dla Niemiec żadnego znaczenia, gdyż pomimo różnicy warunków rozbrojenia, przewidzianych w jej postanowieniach, w stosunku do przepisów Traktatu Wersalskiego,

rezolucja pozostawia całkowicie nie rozstrzygnięte zagadnienie, czy powzięte postanowienia mają również dotyczyć i Niemiec. Jak długo zagadnienie to nie zostanie wyjaśnione, delegacja niemiecka nie może współpracować na przyszłych rozprawach w przedmiocie ostatecznego ustalenia poszczególnych punktów zagadnienia rozbrojenia.

3. W tych warunkach, rezolucja z 23 lipca wysunęła bezpośrednio kwestię zasadniczą, która została określona w dyskusjach bieżących jako zagadnienie „równości uprawnień Niemiec".

Niemcy uwypuklały, od samego początku Konferencji Rozbrojeniowej, swoje dążenia do zrównania praw i wielokrotnie precyzowały ich sens i wartość, nie tylko w ramach rozpraw konferencji, ale również na drodze dyplomatycznej i podczas półoficjalnych rozmów przedstawicieli obu stron.

Dla uniknięcia wszelkiego w tym względzie nieporozumienia, oto raz jeszcze podajemy streszczenie tego, co Niemcy rozumieją przez równość uprawnień i jak wygląda w praktyce zrealizowanie tej zasady.

Równość uprawnień wojskowych

4. W pierwszym rzędzie należy stwierdzić, że w radykalnym systemie powszechnego rozbrojenia, którego pragną Niemcy, nie ma żadnego postanowienia, które by Niemcy odrzuciły z racji rozmiarów zobowiązań przez system ten narzucanych, jeśliby powszechny system, który ma ustanowić konwencja stosował się do wszystkich państw.

Stosownie do tego Niemcy zawsze żądały, aby inne państwa rozbroiły się do takiego poziomu, jaki, biorąc pod uwagę sytuację każdego poszczególnego państwa, odpowiadałby rozmiarom rozbrojenia, które zostały narzucone Niemcom przez Traktat Wersalski.

W tym wypadku w sposób najprostszy zadośćuczyniono by żądaniom Niemiec równości uprawnień.

Z żalem jednak rząd niemiecki był zmuszony wyciągnąć wniosek z rezolucji z dnia 23 lipca, że konwencja nie będzie odpowiadała wzorowi danemu przez Traktat Wersalski, ani co do metod, ani co do rozmiarów rozbrojenia. W tych warunkach nikt nie może oczekiwać od rządu niemieckiego, aby wyraził swą zgodę na rezultat Konferencji Rozbrojeniowej, który spowodowałby tylko nieznaczną zmianę obecnego stanu zbrojeń państw silnie uzbrojonych, ale który by zachował dla Niemiec przepisy Traktatu Wersalskiego. Niemcy mają takie samo prawo jak inne państwa do bezpieczeństwa narodowego. W konsekwencji idzie więc po prostu o to, aby wiedzieć jak można w pierwszej konwencji utorować drogę do równości koniecznej w zbrojeniach, a stąd do urzeczywistnienia bezpieczeństwa narodowego wszystkich państw.

5. Z tego powodu należy wziąć pod uwagę trzy różne elementy: 1) formułę prawną przepisów międzynarodowych w sprawie uzbrojenia, 2) czas trwania tych przepisów, 3) ich treść faktyczną.

Samo przez się jest zrozumiałe, że jedno jest tylko odpowiednie rozwiązanie, jeśli idzie o dwa pierwsze elementy; zarówno formuła prawna jak i czas trwania umowy winny być w przyszłości takie same dla Niemiec jak i dla innych państw.

Jeżeli co do tych dwóch punktów zrobiono by wyróżnienie na niekorzyść Niemiec, oznaczałoby to, że Niemcy nadal, w dziedzinie rozbrojenia, mają odgrywać rolę państwa drugiej klasy.

A więc rozwiązanie może być tylko takie: konwencja rozbrojeniowa zastępuje dla Niemiec V część Traktatu Wersalskiego, a w tym co dotyczy jej czasu trwania i stanu prawnego po jej wygaśnięciu, żadne specjalne postanowienia nie będą stosowane w stosunku do Niemiec;

6. W przeciwieństwie do dwóch pierwszych elementów przepisów, które należy ustalić, treść faktyczna tych przepisów nie może być przedmiotem rokowań; jednakże rząd niemiecki nie może zrezygnować z tego, aby konwencja w stosowny sposób określiła uprawnienia Niemiec na poziomie zbrojeń odpowiadających jej bezpieczeństwu narodowemu.

Na czas trwania w mocy pierwszej konwencji rząd niemiecki jest gotów jednak poprzestać na pewnych zmianach w stanie zbrojeń Niemiec, gdyż sądzi, że po wygaśnięciu pierwszej konwencji nastąpi druga konwencja, która posunie dalej redukcję zbrojeń państw silnie uzbrojonych i że wówczas zostanie wzięty pod uwagę niemiecki punkt widzenia na sprawę rozbrojenia.

Reorganizacja armii

Aby zorientować się w rodzaju zarządzeń, które należy wziąć pod uwagę przy reorganizacji armii niemieckiej, rząd niemiecki pragnąłby wyłożyć kilka następujących zasad:

7. W dziedzinie rozbrojenia jakościowego, rząd gotów jest przyjąć zakaz wszelkiej broni, stosowany na równi do wszystkich państw.

Przeciwnie te kategorie broni, które nie są zabronione w sposób ogólny przez konwencję, winny być zasadniczo dozwolone Niemcom.

Co się zaś tyczy systemu armii, rząd niemiecki winien mieć wyłączne prawo, takie jak inne państwa, do określania go, w ramach postanowień ogólnych oraz stosownie do potrzeb kraju i jego szczególnego położenia gospodarczego i stołecznego. Chodzi tu, z jednej strony, o zmiany istotne dotyczące, na przykład, czasu trwania służby czynnej zaciężnych długoterminowych, oraz struktury armii; z drugiej strony o wyszkolenie krótkoterminowe specjalnej milicji obowiązkowej dla utrzymania porządku publicznego i dla ochrony granic i wybrzeży.

Samo przez się jest zrozumiałe, że przy rozpatrywaniu zarządzeń tych rząd niemiecki będzie brał pod uwagę sytuację finansową Rzeszy.

Bezpieczeństwo Francji i innych państw

8. W swych ostatnich oświadczeniach prezes ministrów Francji podkreślał znów ważność zagadnienia bezpieczeństwa dla Francji, a mianowicie w związku z kwestią zrównania praw Niemiec.

W chwili obecnej rząd niemiecki nie może się w tej sprawie wypowiedzieć, gdyż nie wie czego mianowicie pragnie rząd francuski. Ale rząd niemiecki będzie zawsze gotów roztrząsać projekty, których celem jest wzmocnienie, dla wszystkich państw jednakowo, ich bezpieczeństwa.

9. Kończąc, rząd niemiecki pragnie jeszcze uczynić następującą uwagę:

Zważywszy na sytuację prawną i faktyczną, ma ufną nadzieję, że exposé to przekona rząd francuski o lojalnym i umiarkowanym charakterze zamierzeń niemieckich i, że otworzy drogę do szybkiego porozumienia. Rzeczywiście sytuacja obecna jest taka, że kwestia równości praw Niemiec nie powinna jeszcze długo pozostawać w zawieszeniu.

Konieczność jej rozstrzygnięcia wynika z biegu i stanu obecnego rokowań Genewskich nad rozbrojeniem, a co więcej, wynika też z rozważań nad międzynarodową sytuacją. Zawieszenie specjalnych przepisów wojskowych dla Niemiec, przepisów odczuwanych jako upokorzenie przez naród niemiecki, przepisów, które stoją na przeszkodzie do ustalenia trwałej równowagi w Europie, przyczyni się znakomicie do zniknięcia istniejących obecnie tarć oraz do uspokojenia sytuacji politycznej.

2. Odpowiedź francuska wręczona rządowi niemieckiemu w dniu 11 września 1932 r.

Rząd Francuski otrzymał memoriał, który został wręczony ambasadorowi Francji 29 sierpnia przez ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy Niemieckiej w obecności ministra Reichswehry. Memoriał ten zmierza do wszczęcia rokowań w sprawach poruszanych w Genewie, 22 lipca, przez delegację niemiecką. Według oświadczenia uczynionego naszemu ambasadorowi, rząd Rzeszy pragnie wszcząć najpierw rozmowy z nami o charakterze poufnym. Manifestuje on pragnienie szczerości, na które rząd francuski zamierza odpowiedzieć bez żadnych zastrzeżeń.

Na samym początku należy ustalić jeden punkt, gdyż na nim opiera się memoriał z 29 sierpnia. Rząd niemiecki podnosi ewentualną niedostateczność Konferencji Rozbrojeniowej, bądź to co do przyjętych metod, bądź co do rozmiarów osiągniętych wyników. Spostrzeżenie to znaj-

dujemy wielokrotnie w oświadczeniach publicznych ministra Reichswehry. Znajduje się też ono w paragrafie 9 oraz paragrafie końcowym memoriału.

Zaledwie trzeba zaznaczyć, że zdanie to jest przedwczesne, że nie może być uważane za ścisłą ocenę wysiłków już dokonanych. Rząd Republiki Francuskiej ma przekonanie, że uczynił wszystko co doń należało, aby zapewnić normalny rozwój pracom konferencji. Gdy w ciągu czerwca okazało się, że prace Komisji za wyjątkiem jednej, doprowadziły do niedostatecznych wyników, rząd francuski starał się uratować sytuację przy pomocy rokowań podjętych pod autorytetem prezydium Konferencji. Wstrzymał do późniejszych czasów rozpatrzenie wysuniętej przez siebie tezy o bezpieczeństwie, jak to stwierdził sprawozdawca p. Benesz, zgodził się odroczyć rozpatrywanie tej tezy na taki sam czas, jaki zażądano od Niemiec, do rozpatrzenia ich starań o przyznanie równości praw. Dawał, z drugiej strony, przykład swej dobrej woli zmniejszenia zbrojeń, poddając pod głosowanie parlamentu francuskiego projekt zmniejszenia o około 1500 milionów franków wydatków wojskowych, redukcja ta odpowiada w przybliżeniu skreślonym spłatom reparacyjnym. W Genewie rząd francuski nie szczędził wysiłków bądź to, aby pozwolić pierwszej części Konferencji dojść do jakichś rezultatów, bądź, aby nakreślić program drugiej części i ułatwić rozpatrzenie pewnych zagadnień jak na przykład te, które zostały ogłoszone w szlachetnej propozycji prezydenta Hoovera.

Fakty te przeciwstawiamy różnym interpretacjom naszych czynów. Na przykład rząd francuski, z zastrzeżeniem umiędzynarodowienia lotnictwa cywilnego, zaproponował całkowity zakaz bombardowania powietrznego i przyjął nawet zniesienie go na polu walki. Nikt nie może się zdumiewać nad związaniem razem tych zarządzeń, gdyż oczywista, że na nic by się nie przydało znosić lotnictwo bombardujące, jeśliby samolot, zwany cywilnym, o wielkiej sile, mógł rzucać na ugrupowania ludzi niszczące pociski zabronione armiom.

Co do reszty prac konferencji rząd Republiki Francuskiej posiada takie same poglądy. Doktryna jego opiera się na artykule 8 Paktu, a mianowicie, że „utrzymanie pokoju wymaga ograniczenia zbrojeń poszczególnych państw do minimum, potrzebnego do bezpieczeństwa narodowego oraz do wykonania zobowiązań międzynarodowych, nakazanych w drodze wspólnej akcji". Artykuł ten żąda przygotowania przez Radę „planów ograniczenia zbrojeń", biorąc pod uwagę, jak to przypomina rząd niemiecki w paragrafie III swego memoriału, „położenie geograficzne i szczególne warunki każdego państwa".

Tekst tego artykułu ustala wytyczne, które kierują rządem francuskim. Doktryna nasza polega na tym, że należy dążyć nie do zbrojeń poszczególnych państw, ale powszechnego i kontrolowanego rozbrojenia. Aby skutecznie urzeczywistniać ten program, należy urzeczywistniać go etapami. Zgromadzenie Ligi Narodów uznało to w swych decyzjach z 1927 roku, do których przyłączyli się też przedstawiciele Niemiec.

Konferencja Rozbrojeniowa uroczyście to oznajmiła swą rezolucją z dnia 19 kwietnia 1932 roku. Jeżeli, opierając się na tym, że, oczekiwane od obecnie przygotowującej się konwencji, wyniki wydają się rządowi niemieckiemu niedostateczne, rząd niemiecki uważałby się za uprawnionego do zmiany swoich przepisów o zbrojeniach, to nie tylko, nie wypełniłby ściśle wyznaczonych zobowiązań traktatu, który podpisał, lecz postawą swą uczyniłby niemożliwym późniejsze urzeczywistnienie powszechnego rozbrojenia, którego, jak sam oznajmia, szczerze pragnie. Celem naszym jest osiągnąć konwencję dającą narodom rzeczywiste gwarancje pokoju oraz pozwalającą na przyniesienie im ulgi. Jeśli Niemcy pragną współpracować z Francją, jak i z innymi państwami, w dziele tym, nic nie można uważać za bardziej uprawnione i bardziej pożądane.

Prace te, do których Francja zamierza się przyłączyć w szczerze liberalnym duchu, pozwoliłyby ustalić jakim powinien być statut Niemiec w powszechnym statucie pokoju, oddanym w pieczę arbitrażu i kontroli.

Zagadnienie to staje przede wszystkim przed nami w formie prawnej. Rząd niemiecki podnosi sam tę trudność prawną w tym memoriale, przeciwstawiając to, co nazywa przepisami Traktatu Wersalskiego, ewentualnym przepisom konwencji rozbrojeniowej. Przy pomocy rozróżnienia, zasługującego na uwagę, stawia równocześnie zagadnienie prawne i zagadnienie zasadnicze.

Pierwsze zagadnienie rząd niemiecki uważa za rozstrzygnięte. Oświadcza on, że konwencja rozbrojeniowa winna zastąpić ipso iure Traktat Wersalski, oraz że żadne „postanowienia specjalne" nie mogą być przewidziane dla Niemiec. Pod względem prawnym rząd francuski nie może przyłączyć się do tej tezy; nie ma bowiem ani w V części Traktatu, ani w pakcie Ligi Narodów żadnej klauzuli, w myśl której powszechne ograniczenie zbrojeń miałoby pociągać za sobą nieważność postanowień o charakterze trwałym, zapisanych w Traktacie. Z tym prawnym zastrzeżeniem Francja zgadza się współpracować ze swej strony w rozpatrywaniu tego zagadnienia, z tego samego tytułu co wszyscy zainteresowani, z silną wolą brania pod uwagę w przyszłych postanowieniach postępów, które zostaną poczynione przez prace konferencji. Co się zaś tyczy drugiego zagadnienia, to znaczy według wyrażenia znajdującego

się w memoriale niemieckim z 29 sierpnia, w paragrafie 6, treści konwencji lub, innymi słowy, istoty problemu, nad którym pracuje Konferencja Genewska, rząd francuski nie odczuwa żadnego zażenowania oświadczając jakiej reguły będzie się trzymał.

Pragnąc sam zmniejszyć, jak można najprędzej, ciężar dźwigany przez narody, a w szczególności przez naród francuski, tym bardziej będzie się posuwał na drodze rozbrojenia, im więcej znajdzie gwarancji w powszechnej organizacji pokoju. Niczego nie cofa ze swego oświadczenia uczynionego w Genewie 22 lipca, w tych słowach: „W chwili, gdy zostanie utworzona, w myśl paktu, oraz zgodnie z jego przepisami, międzynarodowa organizacja, zapewniająca każdemu bezpieczeństwo i nakładająca na każdego jednakowe zobowiązania, rozstrzygnięcie zagadnienia wysuniętego przez pana Nadolnego, pana hrabiego Apponyi i pana Pfügla zostanie bardzo ułatwione".

Zarzucano Francji użytek, jaki czyni ona ze słowa bezpieczeństwa. Nie należy zapominać, że wyrażenie to znajduje się w samym Pakcie.

Słusznie powołuje się rząd niemiecki na konieczność, gdy stwierdza niewątpliwą prawdę, mówiąc, że Niemcy mają prawo do „bezpieczeństwa narodowego".

Wszystkim narodom, małym i wielkim, należy dać gwarancję, ustanawiając arbitraż, zapewniający skuteczne wykonanie wyroku. Ostatnie oświadczenia, które otoczone były autorytetem oficjalnej godności ich autora, wskazywały na to, że Francja, podtrzymując tę tezę, chciała ukryć w ten sposób swe imperialistyczne dążenia. Nic nie ma bardziej nieścisłego. Francja nie żąda dla siebie nic oprócz legalnej części bezpieczeństwa udzielonego wszystkim.

W przedmiocie tym poczyniła realne propozycje, bądź w roku 1924, w formie protokołu, bądź ostatnio wysuwając plan organizacji armii międzynarodowej. Ważności tych propozycji dowodzą trudności, które powstają, jeśli się szuka rozwiązań na innych drogach.

Co do tej kwestii, jak co do wszystkich, które powstają podczas Konferencji Rozbrojeniowej, dyskusja jest jeszcze otwarta. Francja nie tylko zgadza się zbadać ewentualne propozycje Niemiec, ale stara się o uzyskanie ich, zarówno jak propozycji innych państw.

Nic nie wydawałoby się jej pożyteczniejszym dla pacyfikacji świata jak współpraca dwóch wielkich państw, które by pogodziły się w swym poszukiwaniu dobra wszystkich narodów, i które by połączyła następnie wdzięczność narodów.

Po wyłożeniu tych zasad, rząd francuski wyjaśni z równą szczerością swoje stanowisko co do drugiego elementu, zawartego w memoriale niemieckim z 29 sierpnia. W paragrafie 7 memoriału tego sprecyzowane jest,

że chodzi „przede wszystkim tu o zmiany dotyczące organizacji armii, takie, jak na przykład, ustalenie trwania służby czynnej żołnierzy służących długoterminowo oraz wolności podziału kontyngentów. Chodzi również o wyćwiczenie, w krótkim okresie czasu, specjalnej milicji angażowanej na podstawie obowiązku służby i przeznaczonej do utrzymywania porządku wewnętrznego jak i do ochrony granic i wybrzeży".

Aby uzyskać pewność nieinterpretowania w sposób mylny tego tekstu, rząd francuski odnosi się do szczegółowych objaśnień dostarczonych przez ministra Reichswehry, bądź to „New-York Times" z 8 sierpnia, bądź pismu „Der Heimatdienst" z 1 września, bądź korespondentowi dziennika „Resto del Carlino" w dniu 31 sierpnia. Chodzi tu o żądanie dla Niemiec, w tym co dotyczy armii, sprzętu lotniczego, czołgów, artylerii ciężkiej, dział przeciwlotniczych, w tym co dotyczy marynarki, łodzi podwodnych, lotniskowców, pancerników. Bez wątpienia idzie tu o zbrojenia.

Już teraz należy zauważyć, że zbrojenia te odbiłyby się fatalnie na wszystkich państwach, które podlegają, na zasadzie traktatów, przepisom analogicznym do przepisów Niemiec. A więc bezpośrednią tego konsekwencją byłoby powstanie problemu Europy środkowej i wschodniej: na tej podstawie rozpocząłby się na nowo wyścig w zbrojeniach. Cała Europa jest więc bezpośrednio zainteresowana pytaniem, zwróconym do Francji, która nie mogłaby się zgodzić na udzielenie odpowiedzi jednemu tylko państwu na problem o tak wielkim zasięgu.

W sprawie tej tkwi jeszcze więcej niebezpieczeństw, rzecz oczywista. Ponieważ Niemcy rozszerzają swe roszczenia na sprawy morskie, zgodnie z brzmieniem oświadczeń uczynionych 29 sierpnia ambasadorowi François-Poncet przez p.p. ministrów von Neuratha i von Schleichera, a więc cały statut morski mocarstw byłby naruszony. Tak więc nieostrożność odpowiedzi jednemu tylko państwu zachwiałaby statut wojskowy całego świata. Wzgląd ten nie mógł ujść uwagi odpowiedzialnych mężów stanu.

Jeśli Niemcy będą się upierały przy swych roszczeniach, będzie musiała być wszczęta powszechna akcja w tym kierunku.

Na jakiej podstawie?

Nie na tej podstawie, na której opiera się Konferencja Rozbrojeniowa. Przede wszystkim dlatego, że żądania Niemiec są wprost przeciwne, niż zasadniczy przedmiot obrad Konferencji, którym jest poszukiwanie redukcji, a nie zwiększenia zbrojeń. Z drugiej strony, dlatego, że w konferencji biorą udział delegaci narodów, które nie są stronami w traktatach pojokowych.

Rokowania nie mogłyby się odbywać, ani nawet rozpocząć się bez zasięgnięcia rady mocarstw, będących stronami w układzie koncyliacyjnym z dnia 13 lipca 1932 r. Niemcy formalnie przyłączyły się do tego układu. W układzie tym w artykułach I i II czytamy:

„I. Przejęci duchem Paktu Ligi Narodów, mają zamiar przystąpić w razie potrzeby z całkowitą szczerością do wzajemnej wymiany poglądów, dotyczących wszelkich ewentualnych zagadnień tego samego rodzaju jak te, które tak szczęśliwie rozwiązano w Lozannie, oraz dotyczących ustroju europejskiego. Poza tym będą sobie wzajemnie udzielać informacji o rozwoju tych zagadnień. Mają nadzieję, że inne rządy będą mogły się do nich przyłączyć, aby przyjąć tę samą procedurę".

„II. Mają zamiar pracować wspólnie i wraz z innymi delegacjami w Genewie, szukając rozwiązania problemu rozbrojenia, które byłoby korzystne i odpowiednie dla wszystkich zainteresowanych mocarstw".

Co więcej, dyskusja musi się opierać na Traktacie Wersalskim, który nie może być jednostronnie zmieniany, oraz na artykule 164, którego II paragraf brzmi jak następuje:

„Niemcy oświadczają, że zobowiązują się, od chwili obecnej, do czasu, w którym zostaną przyjęte na członka Ligi Narodów, do tego, że zbrojenia ustalone w omówionej tablicy nie będą przekroczone i mogą być zmieniane przez Radę Ligi Narodów, których decyzji w tym względzie Niemcy będą ściśle przestrzegały".

Tekst ten roztrząsa przewodniczący konferencji pokojowej w liście swym, będącym odpowiedzią na uwagi niemieckie. Po wprowadzeniu pewnych zmian do klauzul wojskowych traktatu, dokument ten twierdzi już, że:

„c) Nie będzie dozwolona żadna zmiana w zbrojeniach, przewidzianych przez Traktat, dopóki Niemcy nie zostaną przyjęte do Ligi Narodów, która będzie mogła wyrazić swą zgodę na takie zmiany, jakie będą się wydawały pożądane".

Tak więc Liga Narodów jest jedynym sędzią. Francja nie mogłaby nie wypełnić swych zobowiązań wobec niej, i zastrzegamy się, że przed nią to wytoczymy w razie potrzeby racje, które nie pozwalają nam zgodzić się na zbrojenia Niemiec. Rozważania, które Francja przeprowadziła, utrwalają ją w postanowieniu, wyrażonym na początku tego memoriału, pozostania wierną, cokolwiek się zdarzy, przepisom Ligi Narodów.

Wreszcie nie moglibyśmy przez ograniczone rokowania naruszać praw Stanów Zjednoczonych, gdyż traktat pokojowy podpisany przez nie z Niemcami 25 sierpnia 1921 roku zapewnia im przywilej postanowień, zawartych w V części traktatu.

W ogólności, ponieważ rząd niemiecki wyraża życzenie uspokojenia sytuacji, do którego przyłączamy się, rząd francuski zwraca uwagę na

niebezpieczeństwo wynikające, w tym co dotyczy uzdrowienia gospodarki powszechnej, z poczynań mogących wywołać, prędzej lub później, podjęcie na nowo wyścigu zbrojeń i powrotu militaryzmu. W Lozannie Francja zgodziła się dla dobra powszechnego na poświęcenie, które uznali nawet bezstronni arbitrzy. Sądzi ona, że w poszanowaniu powziętych postanowień, może współpracować z Niemcami w poszukiwaniu nowego statutu, nie przez powrót do dawnych sposobów przygotowywania wojny, ale przez postępy w organizacji pokoju.

3. Memoriał wyjaśniający stanowisko Wielkiej Brytanii z dnia 15 września 1932 r.

1. Wymiana not, która ostatnio miała miejsce między rządem niemieckim i francuskim, w sprawie zrównania przepisów w dziedzinie rozbrojenia oraz deklaracja przedstawiciela Niemiec w Genewie, który oświadczył, że rząd jego uważa, iż kwestia ta winna być niezwłocznie rozpatrzona, jeżeli Niemcy mają nadal brać udział w pracach Konferencji Rozbrojeniowej, wysuwają zagadnienia znaczenia pierwszorzędnego dla przyszłego rozwoju Konferencji oraz nawet dla przyszłości samego rozbrojenia.

Rząd Jego Królewskiej Mości oraz cały naród brytyjski są ożywieni największą troską, aby zapewnić powodzenie Konferencji i uważają, że układ międzynarodowy (w którym naturalnie Niemcy winny brać udział) co do ograniczenia i zmniejszenia zbrojeń ulżyłby światu nie tylko ciężaru wydatków, które opóźniają jego odbudowę gospodarczą, lecz stanowiłby jeszcze natychmiastową, efektywną daninę dla utrzymania pokoju światowego oraz dla utrzymania dobrych stosunków między sąsiadującymi państwami.

Głęboko odczuwając swój obowiązek przyczynienia się do powszechnego uspokojenia oraz usiłowania pogodzenia różnych stanowisk, rząd Jego Królewskiej Mości Brytyjskiej uważa, że powinien przedstawić następujące uwagi:

2. Rząd Jego Królewskiej Mości czuje się obowiązany przede wszystkim do wyjaśnienia, iż uważa za rzecz godną pożałowania, iż tej wagi kontrowersja polityczna została podjęta w chwili, gdy należy całą uwagę i energię zwrócić na podjęte teraz usiłowania, tak pilnie potrzebne dla przywrócenia światu pomyślności w produkcji i w handlu. Jeśli nawet przyjmiemy, że kwestia równości przepisów o zbrojeniach mogła być poruszona przed zamknięciem Konferencji Rozbrojeniowej, są jeszcze poważne niedogodności przy wysuwaniu jej na plan pierwszy. Niemcy odczuwały i odczuwają obecnie w wielkim stopniu depresję gospodarczą,

jak również i kryzys bezrobocia, a inni sygnatariusze Traktatu Wersalskiego, uznając to, okazali się skłonni, w wyniku tego, do złagodzenia, a nawet gruntownego zrewidowania swych należności finansowych od Niemiec.

Z racji trudności gospodarczych Niemiec, wprowadzenie ostrej kontrowersji na obecne forum polityczne winno być ocenione jako nie dość obmyślane oraz szczególnie nie na miejscu w świetle ulg udzielonych ostatnio Niemcom przez ich wierzycieli.

Rząd Jego Królewskiej Mości ma gorącą nadzieję, że nie dopuści się do niczego, co mogłoby opóźnić dzieło uzdrowienia gospodarczego, którego potrzeba jest tak pilna oraz, że najbliższa światowa konferencja gospodarcza zajmie się tą sprawą wszelkimi środkami będącymi w jej mocy.

3. Biorąc jednak pod uwagę znaczenie, którego nabrało żądanie Niemiec o zrównanie przepisów o zbrojeniach, żądanie, które może się stać groźną przeszkodą w harmonijnym i bez nagłych wstrząsów działaniu Konferencji, rząd Jego Królewskiej Mości uważa, że winien podać kilka komentarzy w kwestii pewnych napomknień co do sposobu w jaki ma być traktowane żądanie Niemiec.

Przede wszystkim, pożytecznym jest jasne wyłożenie tego, co pociąga za sobą to żądanie, oraz jaka jest obecna sytuacja z punktu widzenia Traktatu.

Rząd Jego Królewskiej Mości nie może uznać ani zachęcać do pogardy dla zobowiązań, wynikających z traktatu. Chociaż rząd Jego Królewskiej Mości nie spostrzega nic takiego w memoriale niemieckim, co mogłoby naruszyć jego własną tezę, zależy mu jednak na przypomnieniu, że teza ta jest następująca:

Podziela on zdanie, że nie można uważać za dokładną i prawną interpretację Traktatu Wersalskiego tego, że Niemcy są legalnie uprawnione do żądania skreślenia rozdziału V Traktatu Wersalskiego z racji jakiejkolwiek ewentualnej Konwencji w sprawach rozbrojenia lub z racji, że nie można Konwencji takiej zawrzeć.

Rozpatrując wstęp do rozdziału V Traktatu Wersalskiego, widzimy, że mocarstwa alianckie, narzucając Niemcom ograniczenie zbrojeń powodowały się celami i racjami zaznaczonymi w tym rozdziale. Cele te czy racje były następujące: „aby umożliwić wprowadzenie powszechnego ograniczenia zbrojeń we wszystkich krajach".

Oznajmienie, jaki jest cel czy zamiar pewnego postanowienia, jest zupełnie inną rzeczą niż uczynienie z urzeczywistnienia tej sprawy warunku tego postanowienia. Mniej jeszcze można wyciągać stąd wniosek — jako prawną interpretację Traktatu — że cel ten ma być osiągnięty, to znaczy powszechne ograniczenie zbrojeń, w taki sam sposób jak zbro-

jenia Niemiec zostały ograniczone przez rozdział V, gdyż jedyna wskazówka jaką daje Traktat, co do sposobu, w jaki ma być rozbrojenie powszechne przeprowadzone, znajduje się w bardzo ogólnikowym sformułowaniu artykułu 8 Paktu Ligi Narodów.

Stanowisko odpowiednie, wynikające z Traktatu Wersalskiego, jest takie, że rozdział V zachowuje swój obowiązujący charakter i nie może być go pozbawiony inaczej jak na zasadzie układu.

4. Pożytecznym jest przypomnieć to dla wyjaśnienia stanowiska; ale rząd Jego Królewskiej Mości nie uważa, aby teza niemiecka mogła wynikać legalnie z Traktatu Wersalskiego. Jest to raczej żądanie przystosowania, oparte na tym fakcie, że ograniczenie zbrojeń niemieckich, zawarte w Traktacie było przeznaczone — i było jako takie zapowiedziane — na zapoczątkowanie powszechnego ograniczenia zbrojeń przez inne mocarstwa.

Rząd Jego Królewskiej Mości nie zaprzecza tego faktu i nie stara się pomniejszyć siły tego argumentu. Rząd Zjednoczonego Królestwa przeprowadził, ze swej strony, bardzo duże redukcje wszystkich swych zbrojeń od czasu podpisania Traktatu Wersalskiego. Tym niemniej rząd Zjednoczonego Królestwa ściśle współpracuje w Genewie, aby rozszerzyć, tyle ile jest w jego mocy, nowe środki rozbrojenia równocześnie co do ilości jak i jakości, środki, które wszystkie winny zmierzać do coraz większej równości.

5. Rząd Zjednoczonego Królestwa ma nadzieję, że rokowania genewskie, wbrew napotykanym oraz stale towarzyszącym wysiłkowi powszechnej umowy trudnościom, wyłonią zapoczątkowanie rozbrojenia o dużej wartości, gdy każde państwo zobowiązuje się do ścisłego ograniczenia tak jakościowego jak i ilościowego swych broni wojennych.

Wynik taki nie może być inaczej osiągnięty, jak przez całkowite zdawanie sobie sprawy z potrzeb i uczuć sześćdziesięciu państw zainteresowanych.

Cele, które należy osiągnąć, w wypadku mocarstw najsilniej uzbrojonych, to jak największe możliwe ograniczenie, a w wypadku państw słabo uzbrojonych — minimalnym warunkiem musi być zupełne niepowiększanie stanu posiadania.

Byłoby, oczywiście, tragicznym paradoksem, gdyby pierwsza Konferencja Rozbrojeniowa dała jako wynik powiększenie zbrojeń, oraz faktyczne zbrojenie któregokolwiek z państw.

Rząd Zjednoczonego Królestwa rozumie więc zadanie Konferencji jako tworzenie ram Konwencji Rozbrojeniowej, w myśl zasady, że każde państwo przyjmie, za zgodą innych, ograniczenie swobodne i spontaniczne, postanowione jako część zobowiązań sygnatariuszy jednych wobec drugich.

Wynikiem więc tej konferencji będzie to, że nie będzie żadnych różnic w przepisach. Zbrojenia każdego będą kontrolowane w ten sam sposób, a ograniczenia już przepisane przez istniejące traktaty — jak na przykład różne traktaty pokojowe lub traktaty morskie, zawarte w Waszyngtonie i Londynie — pojawią się (w wypadku, gdyby zupełnie nie były zmieniane za wzajemną zgodą) w pakcie dobrowolnym i powszechnym, który będzie opracowywany w Genewie. A więc ten właśnie ostateczny dokument narzuci efektywnie zobowiązania dla wszystkich.

Ta koncepcja dzieła i celów Konferencji Rozbrojeniowej jest odpowiedzią, jak sądzi Rząd Zjednoczonego Królestwa, na kwestię przepisów, podnoszoną w memoriale rządu niemieckiego z dnia 29 sierpnia.

6. Kwestie przepisów, różnią się tym od kwestii jakości, że zawierają względy dumy i godności narodowej, które trafiają wprost do serca narodu i głęboko go dotykają utrzymując niechęci, które, inaczej, wygasłyby i pozostawiłyby miejsce na bardziej pojednawcze uczucia.

W interesie powszechnego uspokojenia byłoby więc pożądane, aby kwestie tego rodzaju były rozstrzygane przez przyjazne rokowania i przez przystosowania, uchwalone za wspólną zgodą, nie pociągając za sobą ani wyłomów w zobowiązaniach, nadanych przez Traktat, ani wzrostu sił zbrojnych.

Lecz pożądany wynik nie może być osiągnięty przez zdecydowaną nieufność lub przez powstrzymanie się od obrad, które mają się rozpocząć. Może być tylko osiągnięty przez cierpliwą dyskusję, przez prowadzenie konferencji między zainteresowanymi państwami.

214

16.9.1932 r., Berlin.

Pismo min. K. von Neuratha do przewodniczącego Konferencji Rozbrojeniowej A. Hendersona zapowiadające usunięcie się Niemiec z Konferencji Rozbrojeniowej

(cyt. za: PP; zał. do t. XVII, 1932, s. 21 - 22)

W imieniu rządu niemieckiego, mam zaszczyt zakomunikować Panu co następuje:

Podczas obrad komisji ogólnej, które poprzedziły przyjęcie rezolucji z dnia 23 lipca, kierownik delegacji niemieckiej wyłożył przyczyny, dla których Niemcy muszą odrzucić tę rezolucję.

Wyjaśnił on, że ze względu na stan prac konferencji, kwestia równości praw państw rozbrojonych nie powinna dłużej pozostawać nierozwiązana.

W konsekwencji, przytoczył przy tej okazji deklarację, że rząd niemiecki nie będzie mógł brać udziału w późniejszych pracach konferencji zanim kwestia równości praw Niemiec nie zostanie wyjaśniona w sposób zadowalający.

Rezolucja jednakże została przyjęta i pewnym jest już obecnie, że przyszła konwencja rozbrojeniowa pozostanie bardzo w tyle w porównaniu do ustroju rozbrojeniowego Traktatu Wersalskiego i, że będzie się odeń znacznie różniła co do sposobu, w jaki rozbrojenie będzie rozpatrywane.

Kwestia odpowiedzi na to, jak przyszły ustrój ma być stosowany do Niemiec, jest więc obecnie postawiona ostro. Jasnym jest, że ustalenie tych różnych poszczególnych punktów problemów rozbrojenia nie jest możliwe bez udzielenia odpowiedzi na tę kwestię.

Według zdania rządu niemieckiego, może być rozpatrywane jedno rozwiązanie; rozwiązanie, według którego wszystkie państwa podlegają tym samym przepisom i tym samym zasadom, w tym co dotyczy rozbrojenia, i nie może być zastosowany do żadnego państwa ustrój wyjątkowy.

Nie można żądać od Niemiec, aby brały udział w rozprawach nad sposobami rozbrojenia, które mają się znajdować w konwencji, tak długo dopóki nie zostanie ustalone, że znalezione rozwiązania będą się stosowały również do Niemiec.

Aby spełnić jak można najprędzej warunek współpracy Niemiec w konferencji, rząd Rzeszy starał się wyjaśnić na drodze dyplomatycznej kwestię równości praw. Należy na nieszczęście stwierdzić, że usiłowania Niemiec nie osiągnęły jeszcze dotychczas zadowalającego wyniku.

W tych warunkach widzę się z przykrością zmuszony zawiadomić Pana, że rząd niemiecki nie może odpowiedzieć na zaproszenie wzięcia udziału w posiedzeniu prezydium Konferencji, które rozpocznie się 21 września.

Rząd niemiecki jest przekonany nadal, że radykalne urzeczywistnienie rozbrojenia powszechnego jest koniecznie potrzebne w interesie gwarancji pokoju. Będzie śledził z całym zainteresowaniem prace Konferencji i zdecyduje swe późniejsze stanowisko na zasadzie postępu tych prac.

Baron von Neurath

215

18.9.1932 r., Stresa.
Zalecenia Konferencji międzynarodowej w celu poprawy sytuacji gospodarczej państw Europy Środkowej i Wschodniej,
(cyt. za: ZD, 1933, s. 387 - 389)

Z zastrzeżeniem wszystkich praw państw trzecich (zaleca się):

1) W celu rozszerzenia i ulepszenia stosunków handlowych państw Europy Środkowej i Wschodniej, prowadzenie racjonalnej polityki umownej w formie rokowań i zawieranie układów handlowych, które by umożliwiły normalny rozwój obrotów handlowych powyższych krajów bądź pomiędzy sobą, bądź z innymi krajami europejskimi.

2) Uchylenie możliwie szybko ograniczeń handlu dewizami.

3) Stopniowe zniesienie ograniczeń handlu dewizami.

4) Stopniowe zniesienie ograniczeń stosowanych do obrotu handlowego: zakazy, licencje, pośredni protekcjonizm, kontyngenty.

Zanim te ograniczenia zostaną zniesione:

a) na drodze zarządzeń jednostronnych — powiększenie kontyngentów zbyt ograniczonych i zniesienie kontyngentów zbędnych;

b) na drodze układów dwustronnych — uporządkowanie i podwyższenie kontyngentów w takim stopniu, aby utrzymać lub w ogóle przywrócić normalne prądy handlowe;

c) w szczególności w stosunku do państw Europy Środkowej i Wschodniej — uelastycznienie sposobów stosowania tak, aby pozostając w ramach układów międzynarodowych, złagodzić skutki jakie kontyngentowanie może mieć dla rozwoju gospodarczego.

4) Opierając się na wzorze, dołączonym do niniejszego sprawozdania, zawarcie konwencji międzynarodowej, mające na celu przewartościowanie zbóż w Europie Środkowej i Wschodniej.

5) W szczególności, zastosowanie do tytoniu zaleceń uchwalonych przez komitet specjalny dla badań kwestii rozszerzenia preferencji na produkty rolne inne niż zboża.

6) Szybkie zakończenie prac podjętych przez organizację ekonomiczną Ligi Narodów w zakresie zagadnień weterynaryjnych i wprowadzenie w życie zaleceń, które mogłyby być sformułowane w wyniku tych prac.

7) Współpracę państw zainteresowanych w akcji zespolonej, mającej na celu jak najlepsze zorganizowanie handlu zbożem i drzewem.

8) Prowadzenie w dalszym ciągu rokowań handlowych, rozpoczętych zwłaszcza przez Austrię, której eksport nie ma charakteru przeważnie

rolnego, oraz zakomunikowanie Komisji Studiów Unii Europejskiej wyników tych rokowań.

9) Ulepszenie systemu transportów lądowych i wodnych, a w szczególności współpracę techniczną towarzystw przewozowych i uczynienie bardziej giętkimi przepisów tranzytowych.

10) Przyjęcie programu robót publicznych, mających na celu poprawienie warunków gospodarczych Europy Środkowej i Wschodniej, a w szczególności zbytu płodów rolnych.

11) Wykonanie możliwie najszybciej Konwencji Międzynarodowej z 1931 roku o utworzeniu towarzystwa międzynarodowego kredytu rolnego hipotecznego, oraz prowadzenie w dalszym ciągu starań Międzynarodowego Instytutu Rolnictwa, mających na celu utworzenie Banku Międzynarodowego dla krótkoterminowego kredytu rolnego.

216

19.9.1932 r., Genewa.
Odpowiedź A. Hendersona na pismo K. von Neuratha w sprawie usunięcia się Niemiec z Konferencji Rozbrojeniowej

(cyt. za: PP; zał. do T. XVII, 1932, s. 22 - 23)

Mam zaszczyt potwierdzić odbiór pisma Pana z dnia 16 września i nie potrzebuję nawet wspominać, jak przykro mi dowiedzieć się, jak mi Pan doniósł, że rząd niemiecki zdecydował nie brać udziału w sesji prezydium Konferencji Rozbrojeniowej, którą zwołałem na 21 września stosownie do rezolucji komisji ogólnej.

Rząd niemiecki, dla umotywowania swego postanowienia wydaje się uważać, że ponieważ rezolucja komisji ogólnej z dnia 23 lipca została przyjęta, pewnym jest, iż przyszła konwencja rozbrojeniowa pozostanie bardzo w tyle wobec przepisów rozbrojeniowych Traktatu Wersalskiego i że będzie się znacznie różniła od tych przepisów zarówno pod względem formy jak i sposobu rozbrojenia.

Nie do mnie, jako przewodniczącego, należy wszczynanie dyskusji o przepisach rozbrojeniowych Traktatu Wersalskiego, jednakże, ponieważ nie uważam, aby forma ani sposób rozbrojenia, które wynikną z konwencji, były już ustalone, uważam się za upoważnionego do wyrażenia wątpliwości co do interpretacji, którą nadaje rząd niemiecki znaczeniu rezolucji z 23 lipca.

Następnie Henderson zwraca uwagę rządu niemieckiego na niektóre postanowienia tej rezolucji, a mianowicie na część IV zatytułowaną: „Postanowienia ogólne", która zawiera co następuje:

„Niniejsza rezolucja nie przesądza w niczym stanowiska konferencji w stosunku do szerszych sposobów rozbrojenia, jak również stanowiska jej wobec propozycji natury politycznej, przedstawionych przez różne delegacje".

Mam nadzieję, że przyzna Pan, iż ani forma, ani sposób, ani zasięg konwencji takiej, jaka będzie ostatecznie ustalona, nie są jeszcze zdecydowane i że kwestie te będą jeszcze rozpatrywane podczas przyszłych sesji Konferencji i jej komisji.

Co do tego, co powiedziałem wyżej, w sprawach dotyczących samej rezolucji, czy mógłbym pozwolić sobie poprosić Pana, aby zechciał przeczytać raz jeszcze mowę, którą wygłosiłem jako przewodniczący Konferencji, na zebraniu komisji ogólnej dnia 23 lipca, gdy właśnie rozpatrywano tę rezolucję?

Po zacytowaniu niektórych ustępów rezolucji, oznajmiłem, że przyjdzie czas, gdy wszystkie przygotowania, które zatrzymywały nas całe miesiące, wydadzą obfite plony. Dorzuciłem jeszcze, że myślałem, iż druga faza Konferencji nie może jeszcze wydać tych plonów, powinienem był prosić komisję o wybaczenie mi, że nie powrócę do Genewy na następne półrocze i w końcu, że chciałbym mieć pewność, że wszyscy przedstawiciele którzy będą głosowali za rezolucją powrócą do Genewy tej jesieni, silnie zdecydowani pracować tak, aby zbiory nasze były piękne i aby prace nasze doprowadziły do powszechnej konwencji, urzeczywistniającej istotną redukcję zbrojeń światowych, dającą się zastosować do zbrojeń lądowych, morskich i powietrznych.

Takie jest jeszcze i dziś moje głębokie i lojalne przekonanie i mam szczerą nadzieję, że rząd niemiecki, rozważywszy pobudki, wyłożone w niniejszym piśmie będzie mógł zmienić swoją decyzję i znowu wziąć udział jak najprędzej w pracach prezydium, tym bardziej, że długotrwała nieobecność Niemiec na naszych obradach mogłaby poważnie zaszkodzić sprawie powszechnego rozbrojenia.

Zwracam się do Pana z tym apelem, z tym większą ufnością, że biorę pod uwagę ostatnie zdanie pisma, które był Pan łaskaw mnie przesłać.

Przesyłam oczywiście członkom Konferencji odpisy Pana pisma jak i mojej odpowiedzi.

Henderson

217

2.10.1932 r., Genewa.
Raport Komisji Lyttona
w sprawie rozwiązania konfliktu japońsko-chińskiego (postanowienia ogólne)
(cyt. za: PP; zał. do t. XVIII, 1933, s. 3 - 6)

I. Zasady i warunki rozstrzygnięcia konfliktu

Jeśli rządy chiński i japoński zrozumieją, że zasadnicze ich interesy są identyczne i jeśli będą pragnęły utrzymania pokoju oraz rozpoczęcia nowej ery porozumienia między sobą co do zasadniczych spraw, to rozważania te wystarczą do określenia kierunku, w którym może być osiągnięte zażegnanie konfliktu. Nie idzie tu, jak to już było zaznaczone, o powrót status quo sprzed września 1931 roku. Można stworzyć sytuację zadowalającą, która rozwinie się bez wstrząsów, wychodząc z sytuacji obecnej. Niniejszy rozdział zawiera pewne zalecenia w tej mierze. Komisja jednak chce, począwszy od chwili obecnej, wyłożyć ogólne zasady, do których winno być zastosowane każde zadowalające rozwiązanie konfliktu. Zasady brzmią jak następuje:

1. Liczenie się z interesami zarówno Chin jak i Japonii.

Obydwa państwa są członkami Ligi Narodów; obydwa mają prawo wymagać od niej takiej samej uwagi. Rozwiązanie, które nie byłoby korzystne dla jednego i dla drugiego państwa nie służyłoby sprawie pokoju.

2. Wzgląd na interesy Związku Socjalistycznych Republik Rad.

Przywrócenie pokoju między dwoma sąsiednimi państwami nie biorąc pod uwagę interesów trzeciego nie byłoby ani sprawiedliwe, ani rozsądne, ani nie byłoby w interesie pokoju.

3. Stosowanie się do obustronnych istniejących traktatów.

Wszelkie rozwiązanie winno się stosować do postanowień Paktu Ligi Narodów, Paktu Paryskiego oraz Traktatu dziewięciu mocarstw w Waszyngtonie.

4. Uznanie interesów Japonii w Mandżurii.

Prawa i interesy Japonii w Mandżurii istnieją faktycznie i nie mogą być zapoznawane; wszelkie rozwiązanie, które by nie wzięło ich pod uwagę i które nie liczyłoby się również z więzami historycznymi między Japonią a Mandżurią nie mogłoby być zadowalające.

5. Utworzenie nowych stosunków umownych między Chinami i Japonią.

Jeśli dąży się do uniknięcia późniejszych nieporozumień i pragnie się przywrócić wzajemne zaufanie i współpracę, pożądane jest ponowne określenie w nowych traktatach — praw, interesów i wzajemnych odpowiedzialności obydwu państw w Mandżurii, określenie to będzie częścią rozwiązania na drodze układu.

6. Postanowienia, które pozwoliłyby skutecznie rozstrzygać przyszłe nieporozumienia.

Dla ukoronowania powyższych propozycji należałoby powziąć postanowienia, których celem byłoby ułatwienie szybkiego zażegnywania nieporozumień drugorzędnych, w miarę ich powstawania.

7. Autonomia Mandżurii.

Rząd Mandżurii winien być zmieniony dla zapewnienia, w sposób zgodny z suwerennością i nienaruszalnością administracyjną Chin, szerokiej autonomii odpowiedniej dla miejscowych warunków i specjalnych odrębności Trzech Prowincji. Nowy ustrój społeczny winien być ustanowiony i kierowany w sposób mogący zaspokoić najważniejsze z potrzeb, które winien zaspokajać dobry rząd.

8. Porządek wewnątrz i bezpieczeństwo przed najazdem zewnętrznym.

Porządek wewnątrz kraju winien być zapewniony przez miejscową policję działającą skutecznie, a bezpieczeństwo przed napaścią zewnętrzną winno wynikać z wycofania wszystkich sił zbrojnych za wyjątkiem policji, jak również z zawarcia traktatu o nieagresji między zainteresowanymi państwami.

9. Zbliżenie gospodarcze Chin i Mandżurii.

W tym celu pożądany byłby nowy traktat handlowy między obu państwami. Traktat ten winien zmierzać do stosownego uregulowania stosunków handlowych między obu krajami, aby stosunki te uległy polepszeniu na równi ze stosunkami politycznymi.

2. Uwagi i zalecenia przedstawione Radzie Ligi Narodów

Bierzemy przede wszystkim pod uwagę zaproszenie, które wystosowała Rada Ligi Narodów do rządów Chin i Japonii do przedyskutowania rozwiązania konfliktu według zasad wyłożonych w poprzednim rozdziale.

Jeśli zaproszenie to zostanie przyjęte, winna być zwołana jak najszybciej konferencja doradcza w celu przedyskutowania oraz sformułowania szczegółowych propozycji dotyczących utworzenia specjalnego rządu dla administracji Trzech Prowincji Wschodnich.

Konferencja ta mogłaby się składać z przedstawicieli rządów chińskiego i japońskiego oraz dwóch delegacji reprezentujących miejscową

ludność: jednej — wybranej w sposób przepisany przez rząd chiński, drugiej — wybranej w sposób przepisany przez rząd japoński. Konferencji tej mogliby przyjść z pomocą neutralni obserwatorzy, jeśliby pomoc ta została przyjęta przez strony.

W wypadku różnicy poglądów w jakiejkolwiek kwestii — Konferencja przedstawiałaby ją Radzie, która usiłowałaby doprowadzić do zgody.

Równocześnie z zebraniem Konferencji doradczej, lecz poza tą Konferencją, rządy chiński i japoński dyskutowałyby sprawy będące między nimi w zawieszeniu, odnoszące się do ich uprawnień i interesów. Dyskusja ta mogłaby również odbywać się przy udziale obserwatorów neutralnych, jeśliby udział ich był przyjęty przez strony.

Poddajemy w końcu myśl, że wyniki tych dyskusji i rokowań winny zostać wcielone w cztery oddzielne prawne dokumenty:

1. Deklaracja rządu chińskiego, ustanawiająca specjalną administrację dla Trzech Prowincji Wschodnich, w sposób zalecany przez Konferencję doradczą;
2. Traktat chińsko-japoński dotyczący interesów Japonii;
3. Traktat chińsko-japoński koncyliacji i arbitrażu oraz nieagresji i wzajemnej pomocy;
4. Traktat handlowy chińsko-japoński.

Poddajemy myśl, aby przed zebraniem Konferencji doradczej, główne wytyczne systemu administracji, które ma rozpatrywać ta Konferencja stały się z pomocą Rady, przedmiotem układu między stronami.

Wśród kwestii, które winny być rozpatrywane w tej, poprzedzającej zasadniczą, dyskusji znajdują się następujące:

Miejsce zebrania Konferencji doradczej, sposób reprezentowania stron na tej Konferencji oraz kwestia, czy obserwatorzy neutralni są pożądani czy nie;

Zasada utrzymania nienaruszalności terytorialnej i administracyjnej Chin oraz udzielenia szerokiej autonomii Mandżurii;

Utworzenie specjalnej żandarmerii, jako jedynego sposobu utrzymania porządku wewnętrznego;

Zasada załatwiania kwestii spornych przy pomocy różnych traktatów, których myśl tu podsunięto;

Udzielenie amnestii wszystkim tym osobom, które brały udział w ostatnich wypadkach politycznych w Mandżurii.

Jeśli wszystkie te wytyczne znajdą się w uprzednim układzie, przedstawiciele stron uzyskają szeroką podstawę dla szczegółowych rokowań czy to na Konferencji doradczej, czy to w rokowaniach nad traktatami. Odniesienie się do Rady Ligi Narodów będzie tylko wtedy miało miejsce, jeśli układ nie zostanie osiągnięty.

Spośród korzyści takiego właśnie postępowania należy tu uwypuklić, że pozostając w zgodzie z suwerennością Chin, postępowanie to pozwoli powziąć skuteczne i praktyczne środki w sprawie sytuacji w Mandżurii, takiej, jaka jest tam obecnie i pozwoli ono równocześnie na zasadnicze zmiany, których mogły by wymagać zmiany w sytuacji wewnętrznej Chin. Brano, na przykład, w niniejszym raporcie pod uwagę pewne zmiany administracyjne i podatkowe, które były proponowane lub stosowane ostatnio w Mandżurii, tego rodzaju jak reorganizacja zarządów prowincjonalnych, utworzenie banku centralnego, używanie doradców zagranicznych. Są to takie zmiany, które Konferencja doradców mogłaby z korzyścią zatrzymać. Obecność na Konferencji tej przedstawicieli mieszkańców Mandżurii, wybranych w taki sposób, jaki tu poddaliśmy, winna również ułatwić przejście od ustroju obecnego do ustroju nowego.

Ustrój autonomiczny przewidziany dla Mandżurii jest przeznaczony wyłącznie dla trzech prowincji Liaoning (Fengtien), Kirin i Heilungklang. Uprawnienia, z których korzysta obecnie Japonia w prowincji Jehol (Mongolia wschodnia-wewnętrzna) były przedmiotem postanowień traktatu dotyczącego interesów Japonii.

Cztery wyżej przewidziane dokumenty prawne mogą być teraz rozpatrzone po kolei. (...)

218

11.12.1932 r., Genewa.
Deklaracja pięciu mocarstw w sprawie równouprawnienia Niemiec i niestosowania przemocy

(cyt. za: ZD, 1933, s. 3 - 4)

1. Rządy Zjednoczonego Królestwa, Francji i Włoch oświadczyły, że jedną z zasad, które winny kierować konferencją w przedmiocie zmniejszenia i ograniczenia zbrojeń, powinno być przyznanie Niemcom jak również innym Mocarstwom rozbrojonym na mocy traktatów, równości praw w ustroju, który by zapewniał wszystkim narodom bezpieczeństwo, i że ta zasada winna by znaleźć swój wyraz w Konwencji, która by zawierała wyniki Konferencji w przedmiocie zmniejszenia i ograniczenia zbrojeń.

Z deklaracji tej wynika, że odnośne ograniczenia zbrojeń wszystkich państw powinny figurować w proponowanej konwencji rozbrojeniowej.

Oczywiście rozumie się, że sposoby zastosowania takiej równości praw pozostają do omówienia na Konferencji.

2. Opierając się na tej deklaracji, Niemcy podały do wiadomości, że są gotowe zająć z powrotem swe miejsce na Konferencji dotyczącej zmniejszenia i ograniczenia zbrojeń.

3. Rządy Zjednoczonego Królestwa, Francji, Niemiec i Włoch gotowe są przyłączyć się do ponownego uroczystego stwierdzenia przez wszystkie państwa europejskie, że w żadnej okoliczności nie będą usiłowały rozstrzygnąć przemocą jakiegokolwiek bądź sporu obecnego lub przyszłego między sygnatariuszami. Będzie to uczynione bez uszczerbku dla wyczerpującej dyskusji na temat bezpieczeństwa.

4. Pięć rządów: Stanów Zjednoczonych Ameryki, Zjednoczonego Królestwa, Francji, Niemiec i Włoch oświadcza, że są zdecydowane współpracować na Konferencji z innymi na niej reprezentowanymi państwami, dla podjęcia niezwłocznie usiłowań opracowania konwencji, która by doprowadziła do istotnego zmniejszenia i ograniczenia zbrojeń, oraz zawierała postanowienia dopuszczające jej późniejszą rewizję w celu dalszych ograniczeń.

219

1932, Szanghaj.
Artykuł A. G. U. Pozzy De Besta,
profesora w „Comparative Law School of China" (University of Soochow),
pt. „Z problemów Dalekiego Wschodu"
(cyt. za: Przegląd Współczesny, 1932, nr 125, s. 301 - 314)

I. Rozwój wydarzeń politycznych w Azji Wschodniej

1. Że Japonia wybrała zręcznie moment swego wystąpienia w Mandżurii, dowiodła tego dostatecznie nie tylko bezsilność Ligi Narodów w zażegnaniu konfliktu mandżurskiego, lecz także dotychczasowa bierność Ameryki. Tak samo nie mogło być mowy o jednolitym froncie między przodującymi mocarstwami Ligi Narodów, jak między Ligą Narodów a Stanami Zjednoczonej Ameryki. Japonia doskonale o tym wiedziała, uderzając na Mandżurię. Walka o Mandżurię zaczęła się już na przełomie stulecia i będzie trwać aż do ostatecznego rozstrzygnięcia. Tymczasowe rozstrzygnięcie, moim zdaniem, już zapadło. Wobec Mandżurii Japonia stosuje te same metody, jakimi posługiwała

się swego czasu wobec Korei: początkowo pozorna niezawisłość, następnie aneksja. Politykę Japonii ostatniego pięćdziesięciolecia znamionuje ogromna konsekwencja. Naród ten, łączący całkiem niezwykłą sprawność militarną z równie niezwykłymi zdolnościami dyplomatycznymi, stale rozszerza sferę swoich wpływów przez możliwie najmądrzejsze wykorzystywanie każdorazowej konstelacji politycznej. Dobrzy znawcy Wschodu więcej niż kiedykolwiek zadają sobie dziś pytanie, czy szybko osiągnięte stanowisko mocarstwa światowego Japonia zamierza uwieńczyć zdobyciem panowania nad światem. Myśl panowania nad światem nie jest, jak wiadomo, nową, a co udało się Macedończykom i Rzymianom, a nieomal też Napoleonowi, nie byłoby również nazbyt zuchwałą myślą dla narodu militarnie dziś najsilniejszego na całym świecie. Bądź co bądź, zawładnięcie Mandżurią, będące dziś faktem niezaprzeczalnym, jest jedynie dalszym krokiem japońskiej ekspansji na kontynencie azjatyckim. Musi się przy tym zapisać na dobro Japonii, że pchnęły ją do tego nie same tylko motywy imperialistyczne, lecz że działa ona pod naciskiem nieubłaganej konieczności. Kraj ten, którego do cna wyeksploatowane grunta chwieją się od ciągłych trzęsień ziemi, żyje w niesłychanym ucisku, spowodowanym przez fantastyczny wprost przyrost ludności, a jeśli dotychczas nie doszło jeszcze w Japonii do przewrotu socjalnego, to wytłumaczenia szukać należy przede wszystkim we wręcz niewiarygodnej dyscyplinie ludności. Wstrzymywać Japonię od zajęcia Mandżurii, która jest jej konieczną do życia, byłoby zatem jednoznaczne z wywoływaniem wojny na noże. Rozumieją to również dobrze w Genewie, jak w Waszyngtonie, a jeśli stanowisko wielkich mocarstw w chińsko-japońskim konflikcie wydaje nam się na pierwszy rzut oka bardzo dziwne, to znawca stosunków wschodnio-azjatyckich i polityki światowej nie ma co do tego stanowiska żadnych wątpliwości. Toteż, moim zdaniem, ostatnie słowo co do losów Mandżurii zostanie wypowiedziane nie w Genewie, Paryżu, Tokio lub Waszyngtonie, ale gdzieś w olbrzymim państwie synów nieba, w Chinach. Nie nastąpi to dziś czy jutro, na pewno jednak po zakończeniu najokropniejszej w dziejach świata rewolucji społecznej i politycznej, rewolucji w Chinach, stojących dziś na rozstajnej drodze: czy zdecydować się na kapitalistyczne metody zachodnie, czy na eksperymenty bolszewickie, czy też na system gospodarczy, społeczny i polityczny, odpowiedni dla Chin. W tej japońsko-chińskiej walce o Mandżurię ważnym wydaje mi się przeto nie pytanie, kto ostatecznie zawładnie trzema tzw. północno-wschodnimi prowincjami, lecz zagadnienie, czy Chiny kiedyś pod przewodnictwem Japonii staną się mocarstwem światowym, a tym samym uznają Japonię za swą polityczną mistrzynię, czy też może

w danej sposobnej chwili zniszczą ową przewodniczkę, narzuconą im na skutek ich własnej słabości. Od tego zależałoby też ostatecznie rozstrzygnięcie, czy rzekome lub istotne dążenie Japonii do osiągnięcia panowania nad światem zostanie uwieńczone powodzeniem.

2. W przyszłym ukształtowaniu wydarzeń na Dalekim Wschodzie biała rasa, której powierzone było dotąd panowanie nad światem, moim zdaniem zabierze głos decydujący jedynie tylko przez Amerykę. Ale jakkolwiek paradoksalnie może to brzmieć, Ameryka na razie jako najważniejszy swój cel uważać będzie zachowanie wobec Chin postawy zupełnej bezinteresowności. W Waszyngtonie doskonale zdają sobie sprawę, że na przykład posiadanie Filipin oznacza raczej wszystko inne, niż wzmocnienie pozycji Ameryki na Pacyfiku. Ten archipelag wysp jest militarnie pozycją straconą, gospodarczo jest bez znaczenia, politycznie kamieniem obrazy, jednym słowem, jest całkiem przykrą piętą achillesową. Zrzeczenie się Filipin przez Stany, moim zdaniem, jest jedynie kwestią czasu, podobnie jak przyszłe ich przejście w posiadanie Japonii.

Polityka Ameryki na Dalekim Wschodzie skrystalizuje się w żądaniu „otwartych drzwi" w Chinach. Tu jednak tkwi przyszłe, najniebezpieczniejsze zarzewie konfliktu z Japonią. Dziś, oczywista, Japonia chętnie godzi się na ten postulat. Przyjdzie atoli czas, kiedy to pnące się w górę państwo wyspiarskie przeciwstawi amerykańskiej doktrynie Monroego na kontynencie amerykańskim — swoją doktrynę Monroego dla Azji Wschodniej, przy czym będzie się mogło oczywista oprzeć na tych samych zasadach co Ameryka, na zasadach, tkwiących mniej w podstawach moralnych, a raczej w mocarstwowo-politycznych.

Politykę Ameryki w ostatnich miesiącach, to znaczy od wybuchu konfliktu mandżurskiego, charakteryzuje zresztą taki brak polotu, że wyjaśnienie tego stanu rzeczy znaleźć można jedynie w coraz silniejszym wpływie amerykańskiego środkowego Zachodu na zagraniczną politykę Waszyngtonu. Obecnej bezradności amerykańskich przywódców ekonomicznych wobec kryzysu odpowiada nie mniej beznadziejna bezradność przywódców politycznych. Ale najjaskrawszego chyba dowodu krótkowzrocznej polityki dostarczyła Ameryka w listopadzie br., porzuciwszy haniebnie Ligę Narodów, która usiłowała zażegnać konflikt mandżurski. Wówczas Ameryka sądziła, że dokonała arcydzieła: z jednej strony zdecydowana była wypowiedzieć w Genewie ważkie słowo za pośrednictwem swego niczym nie zobowiązanego obserwatora, jeśli Lidze Narodów udałoby się wyciągnąć dla niej z ognia gorące kasztany, z drugiej strony zaś postanowiła uchylić się od wszelkiej odpowiedzialności, jeśli sprawa przybierze obrót niepomyślny. A że sprawa ta nie udała się gruntownie, za to historia nie uplecie kiedyś wianuszka

chwały dla doradców Hoovera. Natomiast Lidze Narodów — która zachęcana początkowo całkiem wyraźnie przez Amerykę, zbyt pośpiesznie i nieostrożnie wkroczyła na teren zgoła jej nieznany i oddalony o całe kontynenty, by następnie ujrzeć się po prostu opuszczoną przez tę Amerykę — Lidze zadano klęskę, na którą istotnie nie zasłużyła. Wolno przeto twierdzić, że farmer amerykański znad Missouri i Missisipi, dla którego oczywista najwyższym celem są ceny zboża, wmieszał się do dzieła odbudowy świata w sposób tak partacki, że może to pociągnąć za sobą następstwa nie dające się przewidzieć.

Ja należałem do tych, którzy w Ameryce upatrywali opatrznościową kierowniczkę poprzez niebezpieczeństwa i burze tych ciężkich czasów. Gdyby jednak ciasny, ograniczony środkowy Zachód Ameryki zdołał istotnie uzyskać rozstrzygający wpływ na dalszą politykę amerykańską, uniemożliwiłoby to na czas nieprzewidziany przewodnictwo Ameryki w świecie, co oznaczałoby ni mniej ni więcej, jak ostateczne zrzeczenie się przez białą rasę misji ukształtowania oblicza świata w okresie nadchodzącego trzeciego tysiąclecia po Chrystusie.

3. Jeśli poprzednio określiłem politykę Japonii na Dalekim Wschodzie jako niesłychanie konsekwentną, to w tym samym sensie pojmuję także jej plan stworzenia „wolnego państwa Szanghaju". Idea takiego wolnego państwa nie jest wprawdzie ani nowa ani japońska. Zajmowano się tym już nieraz, a ja sam przed pięciu miesiącami rozważałem tę możliwość z najdalej posuniętym obiektywizmem, nie doszedłszy co prawda do żadnej decydującej konkluzji. Wobec tego jednak, że najwybitniejsze obecnie państwo w Azji Wschodniej, Japonia, myśl tę podejmuje oficjalnie i że prawdopodobnie myśl ta zostanie poparta przez Francję, ponowne rozpatrzenie tej propozycji będzie na czasie. W ramach niniejszego artykułu można będzie tylko pokrótce plan ten naszkicować, To, co dziś uchodzi za strefę międzynarodową w Szanghaju, jest ze stanowiska prawa narodów unikatem, niezmiernie trudnym do zdefiniowania. Międzynarodowa strefa w Szanghaju — a oczywista także koncesja francuska — powstała z kilku międzynarodowych układów między Anglią, Ameryką i Francją z jednej, a Chinami z drugiej strony, a cały szereg tzw. „regulacji kraju" uzupełnił prawną podstawę tego dziwnego tworu. Trzydziestoczterodniowa wojna chińsko-japońska, jaka toczyła się wiosną br., potwierdziła też ogólnie rozpowszechnioną opinię, że chaotyczność prawnych podstaw, na których opiera się statut Szanghaju, nie da się dłużej utrzymać i że narzuca się konieczność zmiany. I w rzeczy samej, zmiana jest bezwzględnie potrzebna, przy czym chodzi jedynie o to, czy należy lub nie należy przeprowadzić ją ponownie kosztem bezbronnych Chin. Stworzenie „wolnego państwa Szanghaju" byłoby dla

Chin niewątpliwie nowym ograniczeniem, wzgl. pociągnęłoby za sobą utratę ich suwerenności w Szanghaju. Trzy miliony Chińczyków w Szanghaju podlega dotąd wyłącznie sądownictwu Chin; tak samo władze celne są w rękach Chińczyków. Z chwilą przeobrażenia Szanghaju w wolne państwo, cały ten obszar, tj. zapewne także czysto chińskie dzielnice miasta: Chapei, Nantano i Chinese City, usunięto by spod suwerenności Chin; byłoby to wydarzeniem politycznym, które ze względu na tezę nienaruszalności układów międzynarodowych, w pewnych okolicznościach i w danej chwili mogłoby też gdzie indziej spowodować ważne następstwa. Wobec tego atoli, że Japonia dotąd ze zdumiewającą bezwzględnością lekceważyła tego rodzaju zobowiązania międzynarodowe, także najnowsze jej posunięcie w kierunku „wolnego państwa Szanghaju" nie powinno dziwić. Istotnych powodów tego posunięcia należy prawdopodobnie szukać w dążeniu zagarnięcia w niedługim czasie Szanghaju pod przemożny wpływ Japonii, a tym samym przyspieszenia zapoczątkowanego już dzieła gospodarczego i politycznego opanowania Chin środkowych i północnych w punkcie najdrażliwszym dla mocarstw zachodnich, zanim mocarstwa te otrząsną się ze swej obecnie cechującej je bezsilności.

Nie należy chyba przypuszczać, by Chiny dobrowolnie miały się zgodzić na projekt stworzenia „wolnego państwa Szanghaju" — przeciwnie, puszczą w ruch wszystkie sprężyny, by wzmocnić zwłaszcza opór Ameryki przeciw tej najnowszej próbie targnięcia się na suwerenność Chin.

Nic nie da się na razie powiedzieć, czy takie, w razie potrzeby czasowo ograniczone, „wolne państwo Szanghaju" mogłoby być pożądane. W rzeczywistości nawet pośród Chińczyków w Szanghaju istnieją liczni zwolennicy takiego projektu, a przeważająca większość cudzoziemców nieamerykańskich oświadczyłaby się chyba za nim. Zmiana w tym czy innym sensie jest w Szanghaju nieunikniona. Krwawe wydarzenia styczniowe uczyniły poważny wyłom w dotychczasowym systemie koncesji. Do tego przyłącza się jeszcze wręcz bezprzykładny zamęt w dziedzinie ustawodawstwa cywilnego i karnego, a także obecny system administracyjny, z krzyżującymi się wzajemnie kompetencjami najrozmaitszych organów politycznych i dyplomatycznych, nie jest żadną miarą idealny. Że pełna autonomia Szanghaju wykazałaby cały szereg cech dodatnich, temu zaprzeczyć niepodobna. Japonia nie spotka się też z natychmiastową odmową w sprawie projektu, rozpatrzonego już także przez inne mocarstwa. Raczej nastąpi w tej mierze bardzo poważne oświadczenie, a jeśliby propozycja japońska nie została nawet urzeczywistniona, to w każdym razie dobrą jej stroną będzie to, że utorowała drogę, wiodącą do zmiany stanu dotychczasowego. Poza tym sądzę, że rozstrzygnięcie dal-

szych losów Szanghaju dokona się w ramach problemu nieporównanie większego: kwestii wspólnej polityki mocarstw wobec Rosji sowieckiej.

4. Doniosłe wydarzenia w Japonii — zamordowanie premiera Inukaja przez japońskich oficerów marynarki i dalsze, szybko po sobie następujące fakty polityczne, wskazują w rzeczy samej na zawikłania z Rosją sowiecką, których następstw niepodobna jeszcze przewidzieć. Mówiono już istotnie całkiem otwarcie o gigantycznym spisku wszystkich państw kapitalistycznych przeciw Rosji sowieckiej. Nie będziemy się wdawać w przeprowadzenie analizy poszlak za kombinacjami lub przeciw kombinacjom tego rodzaju. Jasnym jest jednak, że Japonia dąży do wojny z Rosją i że Rosja w nowej tej katastrofie nie może oczekiwać pomocy od państw uznających system kapitalistyczny. Jest rzeczą pewną, że Japonia stworzyła sobie możliwie najsilniejszą dyplomatyczną osłonę tyłów wobec wszystkich mocarstw zachodnich, z włączeniem Ameryki. Nie będziemy tu roztrząsać, czy doszło już także do pewnych układów militarnych z innymi państwami wrogo nastawionymi do Rosji Sowieckiej. Należy sobie natomiast uświadomić, że pośrednie i bezpośrednie wojenne cele Japonii dadzą się określić mniej więcej jak następuje: ostateczne zawładnięcie Mandżurią i Mongolią, stworzenie państwa syberyjskiego pod protektoratem Japonii, aneksja północnego Sachalinu, podział Chin na strefy interesów (z których Chiny północne i środkowe przypadłyby Japonii), wreszcie przejście archipelagu Filipin z rąk Ameryki do Japonii. Napomykam o tych możliwościach sine ira et studio, opierając się jedynie na osobistej znajomości Dalekiego Wschodu i nie poddając ich na razie żadnej krytyce. Nie mogę się atoli oprzeć najcięższym wątpliwościom co do następstw zawikłania rosyjsko-japońskiego, zwłaszcza jeśli dotknie ono też stosunków innych sąsiadów Rosji.

Istnieje dziś szeroko rozpowszechnione mniemanie, według którego lepszy byłby koniec pełen grozy niż obecna groza bez końca, jaką wyładowuje obecny kryzys światowy, gospodarczy, polityczny i kulturalny. Że sąsiadowanie z sobą dwóch śmiertelnie wrogich systemów gospodarczych i politycznych jest na stałe niemożliwe, o tym są chyba przekonani politycy, umiejący patrzeć dalej. Czy atoli sprzeczności usunąć można na drodze częściowego zbliżenia, tj. na drodze ewolucji, czy też przez gwałtowne i szybkie starcie orężne — oto pytanie, na które tylko historia może dać odpowiedź.

II. Wolne państwo Syberii?

Sytuacja polityczna, militarna i gospodarcza Dalekiego Wschodu, jakkolwiek niezrozumiała dla Europy, powoli zdaje się jednak przybierać kierunek dominujący, streszczający się w stosunku Japonii

do Rosji. Że japońskie wkroczenie do Mandżurii i do wnętrza Mongolii naruszy interesy rosyjskie, a ostatecznie stanie się dla nich niebezpieczne, to było do przewidzenia. Natomiast nie można było wiedzieć, jak na to zareaguje Rosja sowiecka, zajęta swą drugą piatiletką. Zawikłania natury militarnej zdają się na razie nie zagrażać. Gdy jednak najnowszy, niespodziewany opór sił chińskich w Mandżurii zmusza Japonię do coraz większego wzmacniania armii, zaniepokojona zaś Rosja coraz silniej obsadza swą granicę syberyjską, niebezpieczeństwo starcia orężnego, a tym samym początek nowej wojny o skutkach zgoła jeszcze nieprzewidzianych, stają się możliwością. Nie zastanawiając się bliżej nad tą możliwością, a nawet prawdopodobieństwem, należy podkreślić dla najszerszych kół interesującą wiadomość, że w Syberii samej istnieje ruch, stawiający sobie za zadanie stworzenie państwa syberyjskiego. Ruch ten nie jest atoli, jak należałoby przypuszczać, następstwem rewolucji rosyjskiej i narodzin państwa sowieckiego, przeciwnie, istniał on już na długo przed wojną, i jeśli ze względu na ówczesny rząd carski miał dążności rewolucyjne, to jednak nie rozwinął się w organizację rewolucyjną, lecz usiłował osiągnąć swe cele w drodze legalnej. Atoli z ustanowieniem władzy bolszewickiej, także niepodległościowy ruch syberyjski przybrał formę rewolucyjną. Fakt ten tłumaczy się nie tylko tym, że pod rządami sowietów nie ma możności stosowania metod legalnych, ewolucyjnych, lecz także samym charakterem ruchu syberyjskiego.

Ruch syberyjski przed wojną dążył jedynie do polepszenia warunków kulturalnych i przemysłowych, w szczególności przez decentralizację władzy i przez rozszerzenie prac samorządów lokalnych i regionalnych. Społeczna struktura cesarstwa rosyjskiego nie pozostawała natomiast w nieprzejednanym przeciwieństwie do ideologii Syberyjczyków. Czego wówczas żądano, to jedynie większego uwzględnienia przez państwo specjalnych warunków życiowych ludności syberyjskiej.

Dziś natomiast charakter tego ruchu zmienił się gruntownie, gdyż struktura państwa sowieckiego pozostaje w głębokim i nieprzejednanym przeciwieństwie do programu syberyjskiego i do interesów ludności syberyjskiej, która, jak w Moskwie dobrze o tym wiedzą, program ten popiera. W rzeczy samej, Moskwa unicestwia wszelką możliwość stworzenia warunków, które pozwoliłyby ludności syberyjskiej znosić rządy sowietów, a cóż dopiero radować się nimi. Oto przyczyna, dlaczego Syberia pierwsza rozpoczęła opór przeciwko metodom Moskwy. Opór ten, jak łatwo zrozumieć, na zewnątrz nie rzuca się jeszcze w oczy tak jaskrawo, atoli wola Syberii osiągnięcia na swych niezmierzonych przestrzeniach odpowiednich warunków bytowania, których bolszewizm widocznie nie jest w stanie

umożliwić, wydaje się tym bardziej zaciętą. Pierwsza próba wyswobodzenia Syberii spod władzy sowietów zakończyła się wprawdzie niepowodzeniem. Niepowodzenie to należało wszakże przypisać raczej przyczynom zewnętrznym niż wewnętrznym, gdyż to, co zmierzać miało właściwie do oswobodzenia Syberii, wydęto we wszechrosyjską walkę przeciw sowietom. Era rosyjskich wojen interwencyjnych jest jeszcze w zbyt świeżej pamięci i niestety, w niepochlebnej. Nie powinnoby tedy dziwić, że ludność Syberii, pierwsza i najważniejsza przedstawicielka ruchu mającego na celu wyzwolenie Syberii spod panowania Moskwy, rychło straciła chęć do tych walk. Dziś walczy się o lepsze warunki życiowe, o wolność osobistą, o nienaruszalność państwa, ale nie za c a r a i w i e l k i c h k s i ą ż ą t. Czy Rosja stanie się kiedyś republiką demokratyczną, państwem korporacyjnym, dyktaturą o tendencjach socjalizmu państwowego, czy czymkolwiek innym, to jedno jest pewne: o ile wchodzi w rachubę Syberia, caryzm tu już nie wróci.

Syberia zajmowała się po rewolucji w spotęgowanym stopniu samorządami lokalnymi i regionalnymi (ziemstwa) oraz ogólną organizacją Syberii (związek prowincji i miast, gospodarcza kooperatywa we wszelkiej formie itd.). Komuniści zniszczyli wprawdzie wszystkie organy ziemstw i kooperatyw, nie udało im się jednak zniszczyć wszystkich ideałów, idących w parze z tymi formami politycznymi i gospodarczymi, a ostatecznie nie udało im się też wytępić ludności Syberii, w której ideały te żyją w dalszym ciągu. Przeciwnie, przywódcy, którzy uszli zasadzkom Moskwy, kontynuują swe dzieło, coraz bardziej pogłębiając ideały samorządu syberyjskiego i syberyjskiej niezależności.

Ostateczny wynik głęboko sięgającego, niezniszczalnego ruchu zależeć będzie zapewne — w przeciwieństwie do rozumowania zwolenników interwencji — głównie od założeń następujących:

1. Ruch ten powinien być reprezentowany i popierany przez ludność Syberii;

2. Ruch ten powinien mieć charakter uporządkowany, to znaczy powinien być dobrze zorganizowany, a wszystkie siły biorące w nim udział powinny podporządkować się woli kierowniczej;

3. O zbrojnym powstaniu można by mówić dopiero wtedy, gdyby wpierw powstała organizacja, zdolna do natychmiastowego objęcia wszystkich żywotnych gałęzi życia publicznego;

4. W ciągu tego przygotowawczego okresu muszą zaistnieć takie warunki, by wywalczenie niezawisłości od Rosji nie napotkało na zbyt wielkie trudności.

Założenie drugie byłoby dziś spełnione o tyle, że istnieje już organ centralny, jednoczący wszystkie żywioły przeciwbolszewickie: R a d a u p e ł n o m o c n i o n y c h p r z e d s t a w i c i e l i o r g a n i z a c j i

dla autonomicznej Syberii. Rada ta uważa się, jak zapewniono mnie ze strony bezwzględnie kompetentnej, za uprawnioną przedstawicielkę przeważającej części ludności syberyjskiej. Zajmowała się też już ona bardzo szeroko pracą przygotowawczą dla stworzenia niezawisłej Syberii i nawet powołała do życia kadry przyszłej armii bojowej. Zdaje się, że tym razem pracuje się metodami, przypominającymi stworzenie państwa Czechosłowacji przez Masaryka i jego przyjaciół.

Polityka japońska na kontynencie azjatyckim, rozważana z punktu widzenia prawdopodobnego wolnego państwa Syberii posiada wielkie znaczenie dla ludności syberyjskiej, o ile jest niechętna Moskwie. Możliwość powikłań wojennych między Japonią a Rosją sowiecką doprowadzi w pewnych warunkach bardzo szybko do zgoła niespodziewanych sytuacji militarnych i politycznych na obszarach Syberii, w tym bezmiernym kraju, tak sowicie uposażonym w bogactwa naturalne.

III. Pismo i język chiński jako czynnik dziejowy

Im głębiej człowiek Zachodu wnika w psychikę Chin, tym bardziej zdumiewa go oczywista niezdolność, ba bezradność Chińczyka wobec nowoczesnych problemów natury politycznej, naukowej, technicznej. Przyczyn tego zjawiska szuka się, zależnie od każdorazowego nastawienia badającego, w fizycznych i duchowych defektach „synów nieba". A jednak wiadomo powszechnie, że Chińczyk pod względem fizjologicznym nie tylko nie ustępuje innym rasom, lecz bardzo często znacznie je przewyższa. Inaczej byłoby niezrozumiałym, że potrafi utrzymać się przy życiu w najstraszniejszym niedostatku, w najokropniejszym klimacie, z reguły żyjąc poniżej najniższego poziomu życia swych współkonkurentów należących do innych ras. W ciągu wieloletniego pobytu na uniwersytetach amerykańskich mogłem ponadto stwierdzić osobiście, że student chiński, w tych samych warunkach środowiska i klimatu, pod względem fizycznym nie ustępuje absolutnie swemu koledze aryjskiemu, a umysłowo z reguły go przewyższa. Tak samo 34-dniowa bitwa w Szanghaju i dokoła niego, której byłem również naocznym świadkiem, dowiodła, że żołnierz chiński fizycznie żadną miarą nie ustępuje swemu groźnemu przeciwnikowi japońskiemu, a klęskę jego należy przypisać jedynie bardzo niedostatecznemu uzbrojeniu i brakowi materiału artyleryjskiego i lotniczego. Poza tym, czy to obserwowałem Chińczyka w Nowym Jorku, w San Francisco, na Hawajach, w Straits Settlements, wszędzie musiałem stwierdzić, że dzięki swej wprost niewiarygodnej wytrzymałości fizycznej, idącej w parze z bystrą inteligencją, w krótkim czasie przewyższał swych współkonkurentów białych, czarnych, brązowych. Świadczą o tym nie-

zliczone miliony, które Chińczycy, żyjący za granicą, przesyłali dla ratowania swych ziomków, nawiedzonych przez klęski głodu i powodzi, świadczą też miliony, które z okazji bohaterskiej obrony Kantończyków w Szanghaju płynęły do kas sławnej 19 armii, a przynajmniej przeznaczone były dla jej kas — miliony zebrane w chińskich koloniach Ameryki i Azji.

A mimo tych wszystkich oczywistych zalet, w ojczyźnie chińskiej sroży się straszliwa anarchia, trwa zastój urągający wszelkim opisom, panuje nędza budząca wprost grozę, lud wyniszczające choroby i występki, — jednym słowem jest to stan, jakiego nie ma na całym świecie. Zagadka, najstraszniejsza i najtragiczniejsza, jaka da się pomyśleć.

Cudzoziemiec, który istotnie współżyje z Chinami, a więc nie bawi tam tylko przejściowo dla interesów lub w podróży dla przyjemności, lecz pozostaje z Chińczykami w długotrwałych stosunkach osobistych — z reguły oświadcza się bardzo szybko pro lub contra, tj. zależnie od swej natury staje się albo przyjacielem bez zastrzeżeń, albo też zaciętym wrogiem Chin. Wobec tego, że podczas mojej działalności pedagogicznej w Chinach, miałem sposobność stykania się przede wszystkim z młodzieżą intelektualną, wykształconą atoli nie zagranicą, było rzeczą naturalną, że rychło powziąłem najgłębszą sympatię dla tego strasznie doświadczonego narodu, przy czym oczywista starałem się poznać przyczyny widocznej niezdolności Chińczyków wyratowania swego kraju z wielowiekowej nędzy i względnie niedawnej anarchii. Starając się, w charakterze profesora wykładającego prawo szwajcarskie, zwrócić uwagę młodego Chińczyka na to najbardziej nowoczesne z wszystkich ustawodawstw Europy, napotykałem od razu trudności nieprzezwyciężone. Rychło musiałem stwierdzić, że bystra logika, właściwa naszemu prawu, na niewiele się przyda. Chińczyk nie reaguje pozytywnie na logiczne indukcje i dedukcje. Nie inaczej z jego matematyką. Czego błyskawicznymi ruchami palców nie może wyliczyć na swej tabliczce rachunkowej — tabliczce mnożenia naszych dzieci szkolnych — na zawsze pozostanie dlań tajemnicą. Z równym brakiem zrozumienia odnosi się do naszych skomplikowanych maszyn, samochodów i samolotów, a cokolwiek dostanie się do jego rąk, z reguły nie wychodzi już z nich całym.

Aby naprawdę zrozumieć jakiś naród, musi się koniecznie znać trochę jego język. Nie wierzę absolutnie w genialną intuicję takiego hrabiego Keyserlinga, który w parę godzin po wylądowaniu w Hongkongu lub Szanghaju był już w stanie napisać „głębokie dzieło" o Chinach. Dla zrozumienia narodu tak z gruntu odrębnego jak chiński, potrzebna jest, moim zdaniem szczególnie dokładna znajomość jego języka. Mnie, co prawda, nie udało się w ciągu krótkiego czasu, jakim rozporządzałem, zdobyć głębszego wglądu w budowę języka chińskiego. Bądź co bądź

jakieś dwadzieścia lekcji pouczyło mnie o olbrzymich trudnościach czekających Europejczyka przy studiowaniu tej mowy; poza tym sądzę, że w ciągu tych lekcji odkryłem wiarygodne wytłumaczenie niezdolności (angielskie inefficiency) Chińczyków w rozwiązywaniu zadań stawianych im przez wiek XX.

Język chiński nie posiada ani gramatyki, ani składni, ani deklinacji, ani koniugacji, a przede wszystkim nie posiada logiki. O intelektualnym opanowaniu trudności (trudności, jakie nam się np. nasuwają przy nauce jakiegoś języka słowiańskiego) nie może być tu mowy. Jedyną pomoc stanowi olbrzymia, niemal że fantastyczna pamięć; inaczej byłoby niepodobieństwem przetłumaczyć na przykład dosłownie na język niemiecki czy francuski następujące zdanie chińskie: „Mieć—kobieta—umarła—mąż—być—religia—Chrystus—przyjaciel—dom—w obrębie—potrzebować—wszystko—mieć—rachować—bogaty—jakkolwiek—nie—przybyć—szlachetnie—grunt—zdarzyć się—nie—produkty—dzień—zdobyć". Sens tej złośliwej niedorzeczności jest taki: „Żyła kobieta chrześcijańska (przyjaciółka religii chrześcijańskiej), która posiadała wszystko, czego jej było potrzeba: jakkolwiek nie uważano jej za bogatą, miała jednak więcej niż dosyć, by móc żyć".

Pismo chińskie opiera się na 114 znakach, oznaczających jądro jakiegoś pojęcia, i na 1040 znakach pomocniczych, które łączą się z poprzednimi i w ten sposób je modyfikują. Tak więc alfabet chiński składa się okrągło z 1200 znaków, z których do zwykłego porozumiewania się utworzono około 4000 słów. Atoli każde z tych słów, zależnie od ustawienia znaków, posiada czworakie znaczenie, a ponieważ znaczenie to wskutek zmieniającego się akcentu znów ulega czworakiej zmianie, a więc dochodzimy do pokaźnej liczby 64 000 słów, których oczywista trzeba się wszystkich wyuczyć na pamięć, jeśli ktoś chce się chwalić, że zna język chiński. Ale nawet wtedy to tzw. ideograficzne pismo i ta jednozgłoskowa mowa są absolutnie niezrozumiałymi nawet dla wysoko wykształconego Chińczyka, jeśli na przykład zostanie wciągnięty do rozmowy, której początku nie słyszał. Przykłady te można by mnożyć dowolnie.

Że tego rodzaju język, w swej budowie wydający nam się wprost dziecinnym i od tysiącleci skostniały, okazuje się hamulcem dla dalszego rozwoju narodu chińskiego, to nie ulega żadnej wątpliwości. Istotnie, wpływ języka chińskiego na naród chiński posiada znaczenie ogromne. Język ten sprawia, że nawet wysoko wykształcony Chińczyk, posługuje się w celach naukowych swym językiem ojczystym, wydaje dzieła, które przełożone na którykolwiek język europejski wywołują z konieczności uśmiech pobłażania. Nawet klasyczne dzieło wielkiego przywódcy rewolucyjnego, dra Sun Yat-sena, biblia współczesnego Chińczyka, książka o „Potrójnym Demiźmie" w przekładzie angielskim w wielu najważniej-

szych ustępach wywiera wprost wrażenie infantylizmu, co oczywista nie przeszkadza, że dzieło Sun Yat-sena z biegiem czasu dokona jednej z najpotężniejszych rewolucji w dziejach świata, rewolucji, która proklamacją republiki chińskiej w 1913 r. rozpoczęła się tylko formalnie. Wobec tego jednak, że z 400 milionów ludności chińskiej 90% nie umie ani czytać ani pisać, wpływ Sun Yat-sena na tę olbrzymią bezpostaciową masę wtedy dopiero dojdzie do pełnego znaczenia, gdy miejsce dzisiejszego ideograficznego pisma chińskiego zajmie pisownia fonetyczna. Wtedy jednak, gdy duch chiński zostanie wyzwolony z oków, nałożonych mu przez jego język, Chiny wzniosą się na stanowisko, należne ich wielkości, ich przeszłości i ich powołaniu, i staną się rzeczywiście tym, co przepowiedział im ich wielki przywódca Sun Yat-sen: staną się pierwszym narodem świata.

220

30.1.1933 r., Berlin.

Komuniści niemieccy wobec mianowania A. Hitlera kanclerzem Rzeszy

(cyt. za: F. Kalicka, s. 329 - 330)

Do strajku powszechnego przeciwko
faszystowskim rządom terroru!

Hitler kanclerzem Rzeszy! Papen — wicekanclerzem, Hugenberg — dyrektorem gospodarczym, Frick i Göring — na czele policji, Seldte ze Stahlhelmu — ministrem pracy! Nowy gabinet jawnej dyktatury faszystowskiej jest najbrutalniejszym, niczym nie zamaskowanym wypowidzeniem wojny niemieckiej klasie robotniczej, ludowi pracującemu Niemiec. Skończyły się szalbiercze manewry „socjalnego" generała. Pod wpływem zaostrzenia się kryzysu i potężnego wzniesienia rewolucyjnego mas burżuazja ze szczególnym okrucieństwem ujawniła oblicze swej dyktatury. Zamiast frazesów „socjalnych" poszły w ruch karabiny maszynowe Reichswehry i rewolwery morderców z oddziałów SA i SS. Bezwstydna grabież zaborców, nieograniczony terror brunatnej plagi nordyckiej, deptanie nędznych resztek praw klasy robotniczej, niepohamowane dążenie do rozpętania wojny imperialistycznej — oto co czeka nas w najbliższym czasie!

Chcą zdelegalizować KPD — partię niemieckich robotników, organizatora strajków przeciwko rabunkowi zarobków, obrońcę interesów

wszystkich pracujących, partię walczącą o wolność klasy robotniczej, o socjalizm.

Zakazana ma być działalność bojowej organizacji młodzieży proletariackiej — KJVD, oraz RGO — rewolucyjnej organizacji związkowej, stojącej na czele walki robotników przeciwko redukcjom płac i przemocy fabrykantów. Te ataki faszystowskie — to początek kursu na całkowite rozbicie wszystkich organizacji robotniczych w Niemczech.

Krwawy, barbarzyński reżim faszystowski ogarnia cały kraj. Ludzie pracy! Nie dopuśćcie do tego, aby śmiertelni wrogowie narodu niemieckiego, śmiertelni wrogowie robotników i biednych, chłopów, pracującej ludności w mieście i na wsi dokonali swej zbrodni! Brońcie się przeciwko zamachom i terrorowi kontrrewolucji faszystowskiej! Brońcie się przeciwko nieokiełznanej społecznej reakcji dyktatury faszystowskiej!

Na ulicę! Zatrzymać fabryki! Na atak krwawych psów faszystowskich odpowiemy natychmiastowym strajkiem — strajkiem masowym, powszechnym!

Robotnicy, robotnice, młodzieży robotnicza! We wszystkich fabrykach, związkach zawodowych, organizacjach robotniczych, we wszystkich biurach dla bezrobotnych — agitujcie za strajkiem powszechnym przeciwko dyktaturze faszystowskiej. Podejmujcie uchwały o przystąpieniu do strajku, o zwoływaniu masowych demonstracji. Wybierajcie komitety jednolitego frontu i komitety strajkowe! Organizujcie walkę!

Komunistyczna Partia Niemiec — w obliczu całej proletariackiej opinii publicznej — zwraca się w tej odezwie również do ADGB, do AFA-Bundu, do SPD i do chrześcijańskich związków zawodowych z wezwaniem do wspólnego z komunistami przeprowadzenia strajku powszechnego przeciwko faszystowskiej dyktaturze Hitlera—Hugenberga—Papena, przeciwko rozbijaniu organizacji robotniczych — o wolność klasy robotniczej.

Komunistyczna Partia Niemiec apeluje do milionów robotników w mieście i na wsi, do socjaldemokratów, członków wolnych i chrześcijańskich związków zawodowych, do reichsbannerowców, do robotników nie zorganizowanych: wspólnie z komunistami, waszymi towarzyszami klasowymi, organizujcie masowe demonstracje we wszystkich zakładach pracy, we wszystkich dzielnicach robotniczych! Zorganizujcie strajk — strajk masowy, powszechny! Pomagajcie komunistom w mobilizowaniu również innych warstw pracujących — biednych chłopów na wsi, drobnomieszczaństwa i inteligencji w miastach — dla poparcia wyzwoleńczej walki klasy robotniczej. Skupiajcie się wokół zagrożonej partii komunistycznej, wokół KJVD, RGO. Pamiętajcie, że cios wymierzony przeciwko rewolucyjnej awangardzie proletariatu jest ciosem przeciwko całej nie-

mieckiej klasie robotniczej. Niech żyje proletariacki jednolity front przeciwko faszystowskiej dyktaturze Hitlera! Precz z Hitlerem, Hugenbergiem, Papenem! Niech żyje strajk powszechny! Niech żyje walka o wolność klasy robotniczej! Niech żyje walka o republikę robotniczo-chłopską!

Komunistyczna Partia Niemiec

221

31.1.1933 r., Berlin.
Odezwa Komitetu Centralnego i frakcji parlamentarnej SPD w związku z utworzeniem rządu A. Hitlera
(cyt. za: F. Kalicka, s. 331)

Ludu pracujący! Republikanie!

W gabinecie Hitlera-Papena-Hugenberga odrodził się znowu Front Harzburski. Wrogowie klasy robotniczej, którzy jeszcze do ostatnich dni najostrzej się nawzajem zwalczali, połączyli się obecnie i utworzyli reakcyjne zjednoczenie wielkich kapitalistów i wielkich właścicieli ziemskich do wspólnej walki przeciwko klasie robotniczej.

Chwila obecna wymaga jedności całego ludu pracującego do walki przeciwko połączonemu wrogowi. Wymaga gotowości do podjęcia ostatniej i decydującej walki.

Prowadzimy naszą walkę na gruncie konstytucji. Przeciwko każdemu atakowi bronić będziemy ze wszystkich sił politycznych i społecznych praw ludu, zagwarantowanych konstytucją i ustawodawstwem. Każda próba rządu użycia swej władzy, względnie utrzymania jej wbrew konstytucji, napotyka poważny sprzeciw klasy robotniczej i wszystkich miłujących wolność warstw ludności; wszystkie siły należy trzymać w pogotowiu do tej decydującej walki.

Niezdyscyplinowane wystąpienie, podjęte na własną rękę przez poszczególne organizacje czy grupy, pociągnąć może za sobą nieobliczalne szkody dla całej klasy robotniczej.

Skupiajcie się więc w Żelaznym Froncie! Słuchajcie tylko jego haseł! Zimna krew, zdecydowanie, dyscyplina, jedność i jeszcze raz jedność — oto nakaz chwili!

222

3.2.1933 r., Berlin.
Notatki gen. C. Liebmanna
z przemówienia Hitlera wygłoszonego w mieszkaniu gen. K. von Hammersteina-Equord na zebraniu niemieckich generałów (wyjątki)
(cyt. za: B. Czarnecki, *Fall Weiss*, s. 166 - 167)

Hitler dnia 3 lutego 1933 r. (u Hammersteina).

Ogólny cel polityczny: Odzyskanie władzy politycznej. Po czym winno być ustanowione ogólne kierownictwo państwowe (wszystkie resorty).

1. W sprawach wewnętrznych. Pełny zwrot w polityce wewnętrznej. Żadnej tolerancji dla działalności o przekonaniach, które stoją w sprzeczności z celem (pacyfizm). Kto nie chce się nawrócić, musi być poskromiony. Doszczętne wytępienie marksizmu. Wychowanie młodzieży i całego narodu w idei, że tylko walka może nas uratować i temu przekonaniu wszystko winno być podporządkowane. (Zrealizowane to zostało w milionowym ruchu nazistowskim, który będzie rósł). Hartowanie młodzieży i pobudzanie wszelkimi środkami chęci do służby wojskowej. Kara śmierci za zdradę kraju i narodu. Prężne i autorytatywne kierownictwo państwowe. Usunięcie raka demokracji.

2. W sprawach zagranicznych. Walka przeciwko Wersalowi. Równouprawnienie w Genewie; lecz będzie ono bezcelowe jeśli naród nie ma chęci do służby wojskowej. Troska o Niemców zamieszkujących obce kraje.

3. Gospodarka. Rolnik musi być uratowany. Polityka osiedleńcza. Wzrastający wywóz jest bezsensowny. Zdolność nabywcza świata jest ograniczona, a produkcja jest wszędzie podniesiona. W osiedleniu leży jedyna możliwość (...). Lecz trzeba czasu i radykalna zmiana nie jest spodziewana, ponieważ przestrzeń życiowa dla narodu niemieckiego jest zbyt mała.

4. Odbudowa Wehrmachtu jest ważnym elementem dla osiągnięcia celu, jakim jest zdobycie władzy politycznej. Musi być wprowadzona obowiązkowa służba wojskowa. Najpierw jednak kierownictwo państwowe musi zatroszczyć się o to, aby zobowiązani do służby wojskowej, przed ich poborem, nie byli zarażeni pacyfizmem, marksizmem i bolszewizmem, lub by pozbyli się tej trucizny po okresie służby wojskowej.

W jaki sposób powinna być wykorzystana władza państwowa, gdy zostanie już zdobyta? Jeszcze nie można na to odpowiedzieć. Być może dla wywalczenia możliwości eksportowych, być może — i raczej — dla podboju nowej przestrzeni życiowej na wschodzie i jej bezwzględnej germanizacji (...)

Wehrmacht powinien pozostać apolityczny i ponadpartyjny. Walka wewnętrzna nie jest jego sprawą, lecz organizacji nazistowskich (...), żadne komplikacje z armią i Oddziałami Szturmowymi nie są przewidziane. Najbardziej niebezpieczny jest czas odbudowy Wehrmachtu. Tu okaże się, czy Francja posiada m ę ż ó w s t a n u; jeśli tak, to nie pozostawi ona nam czasu, lecz napadnie na nas (przypuszczalnie ze swoimi wschodnimi satelitami).

223

16.2.1933 r., Genewa.
Pakt organizacyjny Małej Ententy

(cyt. za: ZD, 1933, s. 117 - 122)

Jego Królewska Mość Król Rumunii, Prezydent Republiki Czeskosłowackiej i Jego Królewska Mość Król Jugosławii;

P r a g n ą c utrzymać i zorganizować pokój;

M a j ą c stanowczą wolę wzmocnić stosunki gospodarcze ze wszystkimi państwami bez różnicy, a z państwami Europy Środkowej w szczególności;

T r o s z c z ą c s i ę o utrzymanie pokoju we wszystkich okolicznościach, o utrwalenie ewolucji zmierzającej do ostatecznej stabilizacji warunków w Europie Środkowej oraz o zapewnienie ochrony wspólnych interesów ich trzech krajów;

Z d e c y d o w a n i nadać w tym celu stosunkom przyjaznym i sprzymierzeńczym, istniejącym między trzema państwami Małej Ententy, podstawę zorganizowaną i stałą, oraz

P r z e k o n a n i o konieczności urzeczywistnienia tej stałości z jednej strony przez zupełne ujednostajnienie ich polityki ogólnej, a z drugiej przez ustanowienie organu kierowniczego tej wspólnej polityki przez co grupa państw Małej Ententy utworzy jednostkę międzynarodową rzędu wyższego, dostępną dla innych państw na warunkach do omówienia w każdym poszczególnym wypadku;

U c h w a l i l i zaprowadzić co następuje na mocy poniższych postanowień (...)

Artykuł 1.

Tworzy się Stałą Radę państw Małej Ententy, składającą się z Ministrów Spraw Zagranicznych tych trzech państw, lub z Delegatów specjalnych w tym celu mianowanych; Rada ta ma być organem kierowniczym wspólnej polityki tej grupy trzech państw. Decyzje Stałej Rady będą zapadały jednogłośnie.

Artykuł 2.

Poza swymi normalnymi stosunkami, które odbywają się na drodze dyplomatycznej, Stała Rada winna zbierać się obowiązkowo co najmniej trzy razy na rok. Jedno z obowiązkowych rocznych zebrań odbywa się kolejno w każdym z trzech państw, a drugie w Genewie podczas Zgromadzenia Ligi Narodów.

Artykuł 3.

Przewodniczy Stałej Radzie Minister Spraw Zagranicznych tego państwa, w którym odbywa się obowiązkowe zebranie roczne. Do niego należy inicjatywa ustalania daty i określanie miejsca tego zebrania; on również układa porządek obrad i przygotowuje mające zapaść postanowienia. Pozostaje on przewodniczącym Stałej Rady aż do pierwszego obowiązkowego zebrania w roku następnym.

Artykuł 4.

We wszystkich sprawach, które są w ten sposób omawiane, oraz przy wszystkich decyzjach, które zapadają bądź w zakresie stosunków państw Małej Ententy między sobą, bądź w zakresie ich stosunków z państwami trzecimi, jest ściśle przestrzegana zasada bezwzględnej równości trzech państw Małej Ententy.

Artykuł 5.

Stosownie do konieczności danej sytuacji, Stała Rada może postanowić, że w pewnej określonej sprawie przedstawicielstwo lub obrona punktu widzenia państw Małej Ententy będzie powierzona jednemu tylko delegatowi lub delegacji jednego tylko państwa.

Artykuł 6.

Na przyszłość wszelki traktat polityczny, zawarty przez jedno z państw Małej Ententy, wszelki akt jednostronny, zmieniający współczesną sytuację polityczną jednego z państw Małej Ententy wobec państwa trzeciego, zarówno jak każdy układ gospodarczy, pociągający za sobą ważne skutki polityczne, będą wymagały jednomyślnej zgody Rady Małej Ententy.

Obecne traktaty polityczne każdego z państw Małej Ententy, zawarte z państwami trzecimi, będą stopniowo w miarę możności ujednostajnione.

Artykuł 7.

Tworzy się Radę Gospodarczą państw Małej Ententy do stopniowego urównorzędnienia interesów gospodarczych trzech państw, bądź w stosunkach między sobą, bądź w stosunkach z państwami trzecimi.

Będzie się ona składała ze specjalistów i biegłych w sprawach gospodarczych, handlowych i finansowych i będzie działała jako pomocniczy organ doradczy Stałej Rady w zakresie jej polityki ogólnej.

Artykuł 8.

Stała Rada na możność ustanawiania innych organów stałych lub czasowych, komisji lub komitetów, bądź do jednej sprawy szczególnej, bądź do grupy spraw określonych, w celu ich badania i przygotowywania rozstrzygnięcia na użytek Stałej Rady.

Artykuł 9.

Tworzy się Sekretariat Stałej Rady. Siedzibą jego jest zawsze na przeciąg jednego roku stolica Przewodniczącego Stałej Rady. Oddział Sekretariatu będzie stale działał w Genewie, jako siedzibie Ligi Narodów.

Artykuł 10.

Wspólna polityka Stałej Rady winna się kierować ogólnymi zasadami, zawartymi we wszystkich wielkich politycznych aktach międzynarodowych powojennych, jako to Pakt Ligi Narodów, Pakt Paryski, Akt Generalny Arbitrażu, mogące być zawartymi w przyszłości Konwencje Rozbrojeniowe oraz Pakty Lokarneńskie.

Nic zresztą w niniejszym Pakcie nie może być w sprzeczności z zasadami i postanowieniami Paktu Ligi Narodów.

Artykuł 11.

Konwencje sprzymierzeńcze między Rumunią i Czechosłowacją z dnia 23 kwietnia 1921, między Rumunią i Jugosławią z dnia 7 czerwca 1921, oraz między Czechosłowacją i Jugosławią z dnia 31 sierpnia 1922, które zostały przedłużone dnia 21 maja 1929 i które są uzupełnione przez postanowienia niniejszego Paktu, jak również Akt Generalny Koncyliacji, Arbitrażu i Postępowania Sądowego, podpisany przez trzy państwa Małej Ententy, w Belgradzie dnia 21 maja 1929, zostają odnowione na czas nieograniczony.

Artykuł 12.

Pakt niniejszy będzie ratyfikowany i wymiana dokumentów ratyfikacyjnych odbędzie się w Pradze najpóźniej przy sposobności najbliższego dorocznego zebrania obowiązkowego.

Wejdzie on w życie w dniu wymiany dokumentów ratyfikacyjnych.

N a d o w ó d c z e g o, wyżej wymienieni pełnomocnicy podpisali niniejszy Pakt.

Sporządzono w Genewie, dnia 16 lutego 1933, w trzech jednobrzmiących egzemplarzach.

Titulescu
Benesz
Jevtić

224

19.2.1933 r., Zurych.
Odezwa Biura Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej w sprawie jednolitego frontu,

(cyt. za: F. Kalicka, s. 332 - 334)

Do robotników całego swiata!

Zwracamy się do was w chwili największego niebezpieczeństwa dla klasy robotniczej, dla wolności i pokoju, dla cywilizacji ludzkiej.

Na czele rządu niemieckiego stanął Hitler, sprzymierzony z reakcją wielkokapitalistyczną i feudalną.

Decydująca walka toczy się obecnie w Niemczech między faszyzmem a klasą robotniczą. Idzie o sprawę niesłychanej wagi.

Jeżeli faszyzmowi uda się utrzymać i wzmocnić swą władzę w Niemczech — wraz z niemiecką demokracją, z niemiecką Republiką stracone zostaną wyniki całego stulecia proletariackiej walki klasowej.

Jeżeli atak faszyzmu obali klasę robotniczą w Niemczech — proletariat całej Europy środkowej znajdzie się w największym niebezpieczeństwie, a reakcja całego świata nabierze odwagi do zaatakowania zdobyczy socjalnych klasy robotniczej.

Toteż wierzymy, że robotnicy Niemiec, z których ciężką, ofiarną walką solidaryzują się socjaliści wszystkich krajów, pokonają faszyzm i kontrrewolucję.

I dlatego wzywamy robotników wszystkich krajów, ażeby w miarę swoich sił poparli proletariat Niemiec, pomni na światowo-historyczne znaczenie jego walki.

Socjalistyczna Międzynarodówka Robotnicza zawsze była zdania, że walki bratobójcze są najgłębszą przyczyną osłabienia proletariatu i tym samym najlepszym sojusznikiem faszyzmu.

Socjalistyczna Międzynarodówka Robotnicza stale uważała, że przezwyciężenie rozłamu i zjednoczenie proletariatu jest decydującą przesłanką pełnego rozwinięcia jego sił.

W obliczu straszliwej groźby, jaka zawisła nad klasą robotniczą Niemiec, a tym samym i całego świata, bardziej niż kiedykolwiek oczywiste są tragiczne skutki rozłamu klasy robotniczej. Nie można, niestety, za jednym zamachem usunąć spustoszeń, jakie wynikły z trwającego 15 lat rozłamu. Lecz historyczne doświadczenie chwili obecnej nie tylko powinno wpłynąć na dążenie do odbudowania jednolitej, zwartej, bojowej organizacji klasy robotniczej w przyszłości. Już dzisiaj należy dążyć do zwiększenia zdolności bojowej proletariatu w stopniu najbardziej możliwym do zrealizowania.

Niebezpieczeństwo jest zbyt wielkie, aby wolno było dla manewrów polityczno-partyjnych wykorzystać jednomyślne dążenie klasy robotniczej do wspólnej walki całego proletariatu. Socjalistyczna Międzynarodówka Robotnicza dąży do skoordynowanej akcji całej klasy robotniczej na gruncie szczerego i uczciwego porozumienia. Wzywamy robotników niemieckich, robotników wszystkich krajów, aby w obliczu tragicznych niebezpieczeństw, przed którymi stoją, zaniechali wzajemnych ataków i przystąpili do wspólnej walki, o ile tylko wyraziłaby ona na to zgodę.

Robotnicy wszystkich krajów!

W tym samym czasie, gdy kapitalizm spycha was na dno nędzy i niedoli, gdy organizuje przeciwko wam bandy faszystowskie, szykuje on jednocześnie olbrzymią katastrofę nowej wojny.

Już dzisiaj stoimy w obliczu krwawej wojny na Dalekim Wschodzie, zaś rozwijające się w przyspieszonym tempie wypadki w Europie również grożą wybuchem nowej wojny światowej.

Imperializm japoński triumfuje. Nie zważając na uroczyście zawarte traktaty, Japonia okupowała zbrojną ręką ziemie chińskie, ustanowiła marionetkowe państwo Mandżuko i szykuje się do zagarnięcia dalszych prowincji Chin. Rozwiały się usilnie dotąd podtrzymywane pozory, jakoby nie było żadnej wojny między Japonią a Chinami. Coraz bardziej przejrzyste stają się monstrualne plany imperializmu japonskiego. Liga Narodów jest zbyt bezsilna, aby je pokrzyżować.

Podczas gdy na Dalekim Wschodzie szaleje wojna, której końca nie da się przewidzieć, a w Południowej Ameryce bez przerwy trwają starcia wojenne — w Europie szykują się wydarzenia, które wcześniej czy później naruszyć muszą również pokój europejski.

Konferencja rozbrojeniowa ciągnie się od roku bez żadnych wyników. Państwa europejskie — przekształcone w ogromne obozy wojskowe, złączone ze sobą w potężne sojusze — stoją naprzeciw siebie uzbrojone aż po same zęby. Coraz większe jest niebezpieczeństwo, że konferencja nie tylko nie doprowadzi do rozbrojenia, ale stworzy pretekst do nowych zbrojeń.

Dzięki postępom faszyzmu na czoło narodów wysuwają się siły nacjonalistyczno-militarystyczne. Hitler w Niemczech, Mussolini we Włoszech, Piłsudski w Polsce, Horthy na Węgrzech, dyktatura królewska w Jugosławii, otwarta albo zamaskowana dyktatura faszystowska we wszystkich innych krajach bałkańskich — wszyscy oni gotowi są użyć na zewnątrz przemocy, na której opierają się wewnątrz swych krajów, i znowu przekształcić Europę w jedno wielkie pole bitwy.

Faszystowskie Włochy, kontrrewolucyjne Węgry i zdetronizowana dynastia Habsburgów próbują wykorzystać dla własnych celów ruch narodowości jugosłowiańskich, wśród których zaostrzyły się sprzeczności pod wpływem dyktatur wojskowych; w ten sposób przyczyniają się do bardziej poważnego zagrożenia pokoju w Europie Środkowej.

Plany utworzenia bloku państw faszystowskich i przeciwstawienia mu Francji i jej wschodniego sojusznika grożą, oczywiście, podziałem Europy na dwa zbrojące się przeciwne sobie obozy. A z własnego swego krwawego doświadczenia Europa wie, dokąd prowadzi polityka sojuszów.

Przeciwieństwa między wielkimi mocarstwami czynią Ligę Narodów niezdolną do działania; grupy faszystowskie w coraz większym stopniu zagarniają w swe ręce kierownictwo w obozie burżuazyjnym — wszystko to wskazuje na oczywisty fakt, że tylko siła proletariatu zdolna jest odwrócić katastrofę światową, która w przeciwnym wypadku nieuchronnie spadnie na ludzkość i znowu pozbawi życia miliony młodych ludzi.

Socjalistyczna Międzynarodówka Robotnicza nigdy nie zaniedbała

swego obowiązku ostrzegania przed grożącą katastrofą i prowadzenia energicznej walki przeciwko wojnie i przygotowaniom wojennym. W tej decydującej godzinie posiada więc prawo raz jeszcze wystąpić z ostrzeżeniem przed potwornym niebezpieczeństwem, które się szykuje.

Socjalistyczna Międzynarodówka Robotnicza wzywa wszystkich robotników, aby się zjednoczyli i w solidarnej walce odparli grożące niebezpieczeństwo nowej wojny światowej.

Socjalistyczna Międzynarodówka Robotnicza apeluje do wszystkich ludzi, którzy pragną przeszkodzić nowej krwawej pożodze i zachować zdobycze cywilizacji ludzkiej, aby przystąpili do armii proletariackiej.

Robotnicy całego świata!

Odpowiedzialność za straszliwe niebezpieczeństwa, jakie grożą wolności i pokojowi, spada na klasy panujące wszystkich krajów. Z jednej strony kapitalistyczna burżuazja krajów zwycięskich wskutek swojej imperialistycznej polityki hamowała i paraliżowała w tych krajach młodą rozwijającą się demokrację i dźwigającą się klasę robotniczą. Z drugiej strony — kapitalistyczna burżuazja krajów zwyciężonych pod postacią morderczego i wojującego faszyzmu wykorzystała skutki porażki dla rozpętania nacjonalistycznych namiętności i ponownego zdobycia władzy. I dlatego walkę obronną przeciwko faszyzmowi i niebezpieczeństwu wojny powiązać należy z walką przeciw kapitalizmowi, o zdobycie władzy politycznej dla klasy robotniczej, o socjalizm.

Zwycięstwo będzie nasze, jeśli się jednoczymy, by je wywalczyć. Niech żyje wolność, pokój, socjalizm!

Biuro Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej

225

25.2.1933 r., Genewa.
Wystąpienie Japonii z Ligi Narodów w relacji obserwatora niemieckiego

(cyt. za: P. Schmidt, *Statysta na dyplomatycznej scenie*, s. 248 - 249)

Wolno zawarły się wielkie drzwi sali konferencyjnej za małym Japończykiem. Był on ostatnim w delegacji japońskiej, która dnia 25 lutego 1933 r. opuściła nadzwyczajne Zgromadzenie Ogólne Ligi Narodów

w Genewie i tym samym przypieczętowała wystąpienie Japonii z międzynarodowej organizacji ludów.

— Anarchy in China! — zawołał Matsuoka. — Japonia jako najbliższy sąsiad musi się postarać o zaprowadzenie ładu. W Chinach nie ma już centralnego rządu — oświadczył — kraj się rozpadł, Tybet jest niezależny, Turkiestan już nie utrzymuje łączności z właściwymi Chinami a Mongolia Zewnętrzna od lat jest częścią Rosji. Dlatego życzeniem Japonii było zawsze, by najbliżej leżąca jej Mandżuria stała się legalnie rządzonym krajem.

— Okazaliśmy bardzo dużo cierpliwości — podniesionym głosem zawołał na sali Matsuoka — ale ta cierpliwość już się wyczerpała!

Po jego przemówieniu poddano pod głosowanie raport komisji w sprawie konfliktu mandżurskiego, tak zwany raport Lyttona. Można w nim było przeczytać, iż Japonia nie ma powodu do akcji militarnej oraz że w narodzie mandżurskim przed przybyciem Japończyków nie było nawet śladu ruchu niepodległościowego. Czterdzieści dwie delegacje głosowały za sprawozdaniem. Tylko Matsuoka wydał z siebie głuche zirytowane „nie".

— Rząd Japoński wyraża głębokie ubolewanie z powodu dopiero co dokonanego przyjęcia raportu Lyttona — oświadczył Matsuoka w krótkim przemówieniu końcowym po głosowaniu — Japonia zmuszona jest wyciągnąć wniosek, iż współpraca z Ligą Narodów w tej sprawie przestała teraz być możliwa.

Z tymi słowy wstał z miejsca, a z nim cała delegacja japońska, po czym gęsiego opuścili Japończycy sesję przy przytłaczającym i pełnym zakłopotania milczeniu reszty delegatów. Dopiero kiedy drzwi zamknęły się za ostatnim Japończykiem, przewodniczący Hymans wpadł na pomysł zamknięcia sesji, by incydentowi odebrać dramatyczny charakter. Nie było jeszcze wtedy wiadomo, czy Japonia naprawdę i definitywnie opuściła Ligę Narodów. Potwierdzenie tego faktu nadeszło dopiero miesiąc później w proklamacji rządu japońskiego z dnia 27 marca. Mimo wystąpienia z Ligi Narodów Japończycy pozostali jednak na konferencji rozbrojeniowej.

Tak więc drzwi zamknęły się cicho i ostrożnie. Nie były to ostatnie drzwi, które w ciągu owego roku miały być zawarte na międzynarodowych salach konferencyjnych. Wydarzenie to było symbolem odwrotu od międzynarodowej współpracy, symbolem politycznej (i gospodarczej) autarkii, izolacjonizmu ograniczającego się nie tylko do Ameryki i Anglii, oraz owej ucieczki ze wspólnoty narodów do rzekomo jedynie zbawiennych, egoistycznie narodowych rejonów. W tym zwrocie widzę na podstawie mych przeżyć w Lidze Narodów, na konferencji rozbrojeniowej

i na światowej konferencji gospodarczej w Londynie najistotniejszą cechę 1933 r.

— Nie odniosłem wówczas w Genewie zbyt wielkiego sukcesu — powiedział mi wiele lat później w Berlinie Matsuoka, gdy w marcu 1941 r. jako japoński minister spraw zagranicznych złożył Hitlerowi sensacyjną wizytę. — Gdybyśmy byli mogli pozostać w Lidze Narodów, moja misja zakończyłaby się sukcesem. A tak uważam nasz krok za niepowodzenie.

Realizmowi japońskiego ministra spraw zagranicznych przytaknąć mogą szczególnie mieszkańcy Hiroszimy i Nagasaki, którzy w 1945 r. na własnej skórze wraz z hukiem eksplozji bomby atomowej odczuli ostateczne skutki zawarcia się drzwi konferencyjnych w roku 1933.

226

4.3.1933, Waszyngton.
Orędzie prezydenta USA F. D. Roosevelta do Kongresu

(cyt. za: F.D. Roosevelt, *Spojrzenie w przyszłość*, s. 203 - 211)

Jest to dzień uroczysty dla narodu i jestem przekonany, że w tym dniu moi rodacy oczekują, abym do nich przemówił szczerze i stanowczo, jak tego wymaga obecne położenie naszego narodu.

Jest już przede wszystkim najwyższy czas, aby powiedzieć prawdę śmiało i otwarcie. Nie powinniśmy się cofnąć przed nią w obawie, lecz szczerze i uczciwie spojrzeć w oblicze panujących dziś stosunków. Nasz wielki naród będzie dalej żył, jak dotychczas żył, nabędzie nowych sił i na nowo rozkwitnie. Pozwólcie więc przede wszystkim dać wyraz memu najgłębszemu przekonaniu, że jedyną rzeczą, której mamy się obawiać, jest obawa sama — bezimienna, nierozsądna i nie usprawiedliwiona trwoga, paraliżująca wszelkie nasze niezbędne starania w kierunku ustanowienia postępu miast odwrotu.

W każdej szarej godzinie naszego życia narodowego, uczciwe i dzielne kierownictwo zawsze znajdowało zrozumienie i poparcie u narodu samego. To stanowi zadatek naszego zwycięstwa i jestem przekonany, że w tym krytycznym czasie znowu udzielicie kierownictwu swego poparcia.

Na taką postawę winniśmy, wy i ja, zdobyć się wobec naszych wspólnych trudności i dolegliwości. Odnoszą się one, Bogu dzięki, tylko do

spraw materialnych. Nasze wartości skurczyły się do fantastycznie niskich rozmiarów; nacisk śruby podatkowej zwiększył się, nasza zdolność płatnicza osłabła; cały aparat państwowy zagrożony jest poważnym zmniejszeniem się dochodów; dobra wymienne utknęły gdzieś na bezdrożach naszego handlu; nastrój jesienny opanował ducha naszej przedsiębiorczości; farmerzy nie mogą zbyć swoich produktów; wreszcie tysiące rodzin straciło oszczędności długich lat pracy.

I co najważniejsze, armia bezrobotnych obywateli zmaga się z okrutnym problemem swego bytu, inna zaś tak samo wielka ilość obywateli wlecze nędzny żywot ze swoich marnych dochodów. Tylko głupi optymista może zaprzeczyć tym ciemnym i okropnym faktom.

A przecież nasze krytyczne położenie nie jest wynikiem jakiegoś braku środków. Nie szarańcza nas nawiedziła, żadna podobna plaga. Jeżeli dokonamy porównania z niebezpieczeństwami, które przodkowie nasi przezwyciężyli, gdzie byli bardzo roztropni i nie znali co to jest obawa, tedy winniśmy jeszcze dziś zachować dla nich dużo podziwu i wdzięczności. Przyroda dostarcza nam wciąż jeszcze bogatych swych skarbów, a trud ludzi skarby te wielokrotnie powielił. Nadmiar piętrzy się u naszych progów, ale właśnie wskutek bogatych zapasów, utyka nasza zdolność wykorzystania tego nadmiaru na szerszą skalę.

Przyczyna tego tkwi zwłaszcza w tym, że ludzie, którzy opanowali dziedzinę wymiany dóbr wytworzonych pracą ludzką, wskutek swej uporczywości i nieudolności zupełnie zawiedli i, przyznawszy się do swoich błędów, ustąpili. Praktyki nieuczciwych wekslarzy i bankierów, ludzi bez skrupułów, znajdują się pod pręgierzem opinii publicznej.

Oczywiście, ludzie ci usiłowali, ale usiłowania ich były obliczone na typową miarę przestarzałych tradycji. Po załamaniu się gospodarki kredytowej, zaproponowali oni ni mniej ni więcej tylko, aby nadal pieniądze pożyczano. Gdy już nie mogli działać wabikiem zysków, którym nasz naród uwiedli za sobą, tedy uciekli się do gorących zaklinań i próśb ze łzami w oczach, starając się w ten sposób ponownie zdobyć zaufanie. Przyswoili oni sobie zasady pokolenia egoistów. Brak im było głębszego zrozumienia rzeczy, uświadomienia; a gdy tego nie ma, naród ginie.

Tak jest, wekslarze i bankierzy uciekli z wysokich, zaszczytnych miejsc, które zajmowali w świątyni naszej cywilizacji. Możemy tedy znowu w świątyni tej przywrócić kult naszych starych prawd i ideałów. To zaś uda nam się tak dalece, w jakiej mierze zdołamy wytknąć sobie jako cel życia szlachetniejsze wartości społeczne, aniżeli sam zysk pieniężny.

Posiadanie tylko pieniędzy, nie daje jeszcze szczęścia; szczęście mieści się w radości i powodzeniu, w zachwyceniu czynu twórczego. Dzika go-

nitwa za pękającymi jak bańki mydlane fantastycznymi zyskami nie powinna przesłonić tej prawdziwej radości z pracy, ani też jej bodźców moralnych. Te szare dni byłyby warte tych wszystkich trudów i niedomagań, gdyby nas nauczyły jednego: że naszym prawdziwym przeznaczeniem nie jest pozwolić innym troszczyć się o nas, lecz raczej nam troszczyć się o nas i naszych rodaków.

Poznanie, że fałszywą rzeczą jest przyjąć bogactwo materialne jako wykładnik powodzenia, wiąże się ściśle z odstąpieniem od innego fałszywego pojęcia, że urząd państwowy lub jakąś wysoką placówkę polityczną należy oceniać li tylko według zaszczytów lub korzyści osobistych, jakie one dają; i tu należy też raz wreszcie skończyć w naszej bankowości i naszym handlu z praktyką, która nam zbyt często najwyższych strażników naszych najświętszych dóbr stawia w świetle chłodnych i samolubnych złoczyńców. Nie dziw, że zaufanie zanika, ponieważ ono może powstawać tylko przy uczciwym postępowaniu, dobrej opinii, zachowywaniu świętych zobowiązań, wiernej opiece nad powierzonymi dobrami i bezinteresownej służbie. Bez tego nie ma zaufania.

Jednakowoż ożywienia naszego życia gospodarczego nie można wywołać jedynie tylko przez zmianę naszej etyki kupieckiej. Naród domaga się czynów, i to czynów natychmiastowych. Naszym pierwszym i najważniejszym zadaniem jest ponownie dać narodowi pracę. Jeżeli podejdziemy do tego problemu roztropnie i odważnie, nie jest on bezwzględnie nierozwiązalny. Po części da się to osiągnąć przez bezpośrednią państwową rekrutację sił roboczych. Musi się ona odbyć na płaszczyźnie jakby stanu wojennego i powinna służyć w celu urzeczywistnienia niezwykle pilnych projektów ożywienia i reorganizacji naszych źródeł bogactwa narodowego.

W ślad za tym nieodłącznie powinno iść uczciwe poznanie, że nasze środki przemysłowe są przeludnione i że musimy dążyć do nowego rozmieszczenia ludności na całości terenu związkowego, aby przez to warstwom nadającym się do pracy na roli umożliwić jak najlepsze wykorzystanie gruntów. Tak więc zadanie to — zwalczenie bezrobocia — może być ułatwione przez usilną dążność do wzmożenia wartości produktów rolnych, aby przez to zwiększyć siłę nabywczą na wyroby miejskie. Dalej możemy tego dokonać przez to, że nie dopuścimy ze zdrowym realizmem do tragicznej ruiny naszego drobnego osadźcy i farmera, nad którym coraz częściej wisi groźba licytacji przymusowej. I przez to, że władze związkowe, stanowe i lokalne natychmiast dostosują się do żądania zredukowania swych kosztów administracyjnych. Również i przez ujednostajnienie poszczególnych akcji zaradczych, które dziś często jeszcze odbywają się bezplanowo, nierównomiernie, nieekonomicznie i wycinkowo,

możemy wiele zdziałać. Cel nasz wreszcie da się osiągnąć przez planową reorganizację i nadzór wszelkich gałęzi transportu i komunikacji oraz innych zakładów użyteczności, które noszą wybitny charakter publiczny. Różne jeszcze drogi wiodą do zwalczania klęski bezrobocia, ale nigdy tego nie dokonamy samym tylko gadaniem. Musimy działać, i to szybko działać.

Musimy wreszcie nasz konstruktywny plan zwalczania bezrobocia zabezpieczyć przed możliwościami powtórzenia się ujemnych objawów starego reżimu. Bankowość, gospodarka kredytowa i rynek kapitałowy muszą ulec ścisłemu nadzorowi, wszelkie spekulowanie cudzymi pieniędzmi musi ustać, obieg zaś środków płatniczych musi uzyskać właściwą i zdrową podstawę ...

Przy pomocy tego konstruktywnego programu działania przystąpimy do uporządkowania naszego budżetu państwowego i przywrócenia równowagi między dochodami i wydatkami. A następnie dopiero zabierzemy się do unormowania naszych międzynarodowych stosunków handlowych. Bo przede wszystkim — zdrowa gospodarka narodowa. W praktycznej polityce jestem zawsze za stawianiem na pierwszym planie tego, co najważniejsze. Oczywiście, nie będę szczędził żadnych trudów dla uzdrowienia handlu światowego przez uzgodnienie międzynarodowych interesów gospodarczych, ale nasze fatalne położenie nie pozwala nam tak długo czekać, aż tego dopniemy.

Zasadniczy duch, który owiewa te szczególne środki naszego odrodzenia narodowego, żadną miarą nie nosi ograniczonego charakteru nacjonalistycznego. Wynika on przede wszystkim z konsekwentnego założenia, że różne elementy i części Stanów Zjednoczonych są wzajemnie od siebie zależne — a to oznacza uznawanie starej i po wsze czasy aktualnej ewangelii amerykańskiego ducha pionierskiego. To jest droga do uzdrowienia. To jest droga najbardziej bezpośrednia. To jest najsilniejszą rękojmią tego, że uzdrowienie będzie trwałe.

W dziedzinie polityki międzynarodowej naród nasz będzie się trzymał zasady dobrych stosunków sąsiedzkich — i to z sąsiadami, którzy posiadają zdecydowane poczucie godności osobistej i wskutek tego właśnie potrafią również uszanować prawa innych — z sąsiadami, którzy nie kalają świętości umów świata międzynarodowego.

Jeśli dobrze pojmuję nastrój naszego narodu, tedy zdajemy się obecnie, jak nigdy dotąd, silnie wyczuwać naszą zależność wzajemną — że nie powinniśmy tylko żądać i brać, ale również i dawać, i że, jeśli chcemy iść naprzód, powinniśmy kroczyć obok siebie ramię przy ramieniu, jak wyćwiczona i niezawodna armia, gotowa wiele poświęcić dla dyscypliny wewnętrznej, bez której nie ma mowy o żadnym postępie

i bez której żadna władza nie może się utrzymać. Wiem, że chętnie gotowi jesteśmy nasze życie i mienie podporządkować takiej dyscyplinie, gdyż ona dopiero umożliwi rządowi osiągnięcie wielkiego celu, który on sobie wytknął. Podejmuję się utworzenia tego rządu, przyrzekając, że ten najwyższy cel — dobro narodu — będzie dla nas świętym, świętym dla nas wszystkich, jak gdyby fundamentem naszej jedności i karności, przypominających pod tym względem czasy walki orężnej. Po złożeniu mej obietnicy obejmuję bez wahania kierownictwo tej wielkiej armii naszego narodu, przeznaczonej do zdyscyplinowanego ataku na nasze wspólne problemy.

Akcja tego rodzaju, i w tym celu, da się bezwzględnie przeprowadzić w ramach ustroju państwowego, odziedziczonego po naszych przodkach. Nasza konstytucja jest taka prosta i praktyczna, że stale daje ona możność dostosowania się do wszystkich nadzwyczajnych potrzeb przez przegrupowanie i przeniesienie punktu ciężkości jej poszczególnych części składowych, nie naruszając równocześnie jej istotnych zasad. Wskutek tego też nasz system konstytucyjny okazał się najbardziej trwałym mechanizmem politycznym, jaki świat dotychczas znał. Odpowiadał on wszystkim wymaganiom naszej olbrzymiej ekspansji terytorialnej, wszystkim wymaganiom wojny, wszystkim wymaganiom zaciętych walk domowych i wreszcie wszystkim wymaganiom naszych stosunków międzynarodowych.

I należy też mieć nadzieję, że normalna równowaga między władzą wykonawczą i ustawodawczą okaże się nadal zupełnie celową, zupełnie dostateczną dla dokonania tych zadań, które wzięliśmy na siebie, a które nie mają dotychczas przykładu w naszych dziejach. Jednakowoż może się zdarzyć, że jakieś nieprzewidziane okoliczności wywołają potrzebę niezwłocznego działania, a tym samym konieczność chwilowego odstąpienia od tej normalnej równowagi w naszym ustroju państwowym.

Jestem gotów w ramach moich obowiązków konstytucyjnych zalecić owe środki zaradcze, które pilnie są potrzebne nawiedzonemu klęską narodowi wśród podupadłego świata. Owe środki, czy też inne, które kongres na podstawie swego doświadczenia i swojej rozwagi wymyśli, będę się starał w ramach mojej kompetencji konstytucyjnej jak najszybciej wprowadzić w życie.

Jednakowoż na wypadek, gdyby kongres nie okazał się zdolnym do podjęcia jednego z tych dwóch kursów politycznych, a naród znajdowałby się dalej w krytycznym położeniu, wówczas bez wahania i obawy obiorę jasną drogę, którą mam przed sobą. Wówczas będę od kongresu domagał się tego jednego tylko środka, który pozostanie jeszcze do zwalczenia kryzysu — nieograniczonej władzy wykonawczej, aby móc sto-

czyć skuteczną walkę z nędzą, i to w tej mierze, w jakiej powierzono by mi kompetencje konstytucyjne, gdyby faktycznie obcy wróg przekroczył granice naszego państwa.

Zaufanie pokładane we mnie będę się starał odpłacić odwagą i poświęceniem, jakich obecne czasy wymagają. Mniej uczynić nie mogę.

Tym ciężkim czasom, które ścielą się przed nami, stawiamy czoło odważnie i w gorącym duchu jedności narodowej, świadomi starych i cennych wartości moralnych, do których dążymy i z czystym zadowoleniem spełnianego obowiązku, czy to przez starsze pokolenie, czy przez młodsze. Naszym dążeniem jest zapewnić naszej ludności, naszemu narodowi odpowiedni i trwały dobrobyt.

Nie mamy żadnych wątpliwości co do przyszłości prawdziwej demokracji. Naród Stanów Zjednoczonych jeszcze nie zawiódł i jeszcze znajduje się na wysokości zadania. W swoim krytycznym położeniu udzielił on przywódcom swoim nakazu bezpośredniego i mężnego działania i zażądał dyscypliny i podporządkowania się kierownictwu narodowemu. Mnie on obecnie uczynił narzędziem swoich dążeń. Przejmuję je w jego duchu.

W tym uroczystym dla narodu dniu wszyscy pokornie prosimy Boga o błogosławieństwo. Oby nas wszystkich miał w swojej opiece. Oby mnie prowadził w przyszłości.

227

5.3.1933 r., Moskwa.
Odezwa Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej w sprawie jednolitego frontu

(cyt. za: F. Kalicka, s. 335 - 338)

Do robotników wszystkich krajów!

Kryzys w dalszym ciągu rozwija się i pogłębia. Bezrobocie nieustannie wzrasta. Głód i nędza obejmują coraz szerszy m kręgiem wciąż nowe warstwy robotników. Atak kapitału zaostrza się. Burżuazja przypuszcza ofensywę na wszystkie polityczne i ekonomiczne zdobycze klasy robotniczej. Reakcja faszystowska ogarnia jeden kraj za drugim. Ustanowienie jawnej dyktatury faszystowskiej w Niemczech postawiło z całą ostrością przed milionami robotników wszystkich krajów problem zorganizowania

jednolitego frontu walki przeciwko faszystowskiemu atakowi burżuazji, a przede wszystkim burżuazji niemieckiej. Burżuazja ta likwiduje bowiem krok za krokiem wszystkie ekonomiczne i polityczne zdobycze klasy robotniczej i usiłuje zdławić ruch robotniczy, stosując straszliwy terror.

Główną przeszkodą w utworzeniu jednolitego frontu walki robotników komunistycznych i socjalistycznych była i pozostaje nadal polityka współpracy z burżuazją, stosowana przez partie socjaldemokratyczne, które naraziły dziś międzynarodowy proletariat na ataki wroga klasowego. Ta polityka współpracy z burżuazją, tzw. polityka „mniejszego zła", doprowadziła w istocie rzeczy do zwycięstwa reakcji faszystowskiej w Niemczech.

Międzynarodówka Komunistyczna i partie komunistyczne wszystkich krajów niejednokrotnie podkreślały, że gotowe są wspólnie walczyć z robotnikami socjaldemokratycznymi przeciw atakom kapitału, przeciw reakcji politycznej i groźbie wojny. Partie komunistyczne były organizatorem wspólnej walki robotników komunistycznych, socjaldemokratycznych i bezpartyjnych wbrew wodzom partii socjaldemokratycznych, którzy systematycznie rozbijali jednolity front mas robotniczych. Jeszcze 20 czerwca 1932 roku niemiecka partia komunistyczna po zlikwidowaniu socjaldemokratycznego rządu pruskiego przez von Papena zwróciła się do Socjaldemokratycznej Partii Niemiec i Ogólnoniemieckiego Zjednoczenia Związków Zawodowych z propozycją zorganizowania wspólnego strajku przeciw faszyzmowi. Ale Socjaldemokratyczna Partia Niemiec i Ogólnoniemieckie Zjednoczenie Związków Zawodowych za aprobatą całej II Międzynarodówki zakwalifikowały propozycję wspólnego zorganizowania strajku jako prowokację. Propozycję wspólnych akcji Komunistyczna Partia Niemiec ponowiła w chwili dojścia Hitlera do władzy, wzywając Komitet Centralny partii socjaldemokratycznej i zarząd Ogólnoniemieckiego Zjednoczenia Związków Zawodowych do wspólnego zorganizowania odporu faszyzmowi — ale i tym razem spotkała się z odmową. Co więcej, gdy w listopadzie 1932 roku berlińscy transportowcy zastrajkowali jednomyślnie przeciw obniżeniu zarobków, socjaldemokracja rozbiła jednolity front walki. Można znaleźć wiele tego rodzaju przykładów w polityce międzynarodowego ruchu robotniczego.

Tymczasem w odezwie Egzekutywy Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej z 19 lutego bieżącego roku wystąpiono z oświadczeniem, że wchodzące w skład tej Międzynarodówki partie socjaldemokratyczne gotowe są zawrzeć jednolity front z komunistami do walki przeciwko reakcji faszystowskiej w Niemczech. To oświadczenie stanowi ostry kontrast z całą dotychczasową działalnością Międzynarodówki Socjalistycznej i partii socjalistycznych. Cała dotychczasowa polityka i działalność Mię-

dzynarodówki Socjalistycznej daje podstawę Międzynarodówce Komunistycznej i komunistycznym partiom do tego, by nie wierzyć w szczerość oświadczenia Egzekutywy SMR, która zgłasza tę propozycję w chwili, gdy w całym szeregu krajów, a przede wszystkim w Niemczech. masy robotnicze podejmują już same sprawę zorganizowania jednolitego frontu.

Niemniej jednak w obliczu atakującego niemiecką klasę robotniczą faszyzmu, który rozpętał wszystkie siły reakcji światowej — Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej wzywa partie komunistyczne, by raz jeszcze podjęły próbę ustanowienia jednolitego frontu wspólnie z socjalistycznymi masami robotniczymi za pośrednictwem partii socjaldemokratycznych. Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej czyni tę próbę w całkowitym przekonaniu, iż jednolity front klasy robotniczej przeciw burżuazji zapobiegłby atakowi kapitału i faszyzmu i w ogromnym stopniu przyspieszyłby nieunikniony krach wszelkiego wyzysku kapitalistycznego.

Na skutek specyficznych warunków niektórych krajów i różnorodności konkretnych zadań walki, jakie ma przed sobą klasa robotnicza — każde zawarte między partią komunistyczną a socjaldemokratyczną porozumienie, określające akcje przeciwko burżuazji, może być w ramach poszczególnych krajów zrealizowane bardziej skutecznie. Dlatego też Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej zaleca partiom komunistycznym, by wystąpiły z wnioskami w sprawie wspólnych akcji przeciwko faszyzmowi i atakom kapitału do odpowiednich komitetów centralnych partii socjaldemokratycznych, należących do Międzynarodówki Socjalistycznej. Pertraktacje te powinny się opierać na elementarnych warunkach wspólnej walki przeciw atakom kapitału i faszyzmu. Wszelkie porozumienie między partiami, nie oparte na wspólnym programie działania przeciwko burżuazji, godziłoby w interesy klasy robotniczej. Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej proponuje więc, by oprzeć te wnioski na następujących warunkach wspólnej akcji:

a) komuniści i socjaldemokraci niezwłocznie przystąpią do organizowania i prowadzenia walki przeciwko atakom faszyzmu i reakcji na polityczne, zawodowe, spółdzielcze i inne organizacje robotnicze, przeciwko atakom na prasę robotniczą, na wolność zebrań, demonstracji i strajków; do organizowania wspólnej walki przeciw zbrojnym napadom band faszystowskich poprzez masowe protesty, demonstracje uliczne, masowe strajki polityczne; do tworzenia wspólnych komitetów akcji w przedsiębiorstwach, na giełdach pracy w dzielnicach robotniczych oraz do organizowania oddziałów samoobrony;

b) komuniści i socjaldemokraci niezwłocznie przystąpią do organizowania protestacyjnej walki robotników poprzez wiece, demonstracje

i strajki przeciw wszelkiej obniżce zarobków, pogarszaniu warunków pracy, przeciw zamachom na ubezpieczenia społeczne, zmniejszanie zapomóg dla bezrobotnych i redukcjom w zakładach pracy;

c) gdy zostaną przyjęte i zrealizowane te dwa warunki, Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej będzie uważał za możliwe polecić partiom komunistycznym, by zaniechały ataków wobec organizacji socjaldemokratycznych w okresie wspólnej walki przeciw ofensywie kapitału i faszyzmu. Przeciwko wszystkim zaś, którzy złamią warunki porozumienia w sprawie jednolitego frontu, należy prowadzić najbardziej bezlitosną walkę, tak jak w stosunku do łamistrajków, którzy rozbijają jednolity front klasy robotniczej. Warunki te, odnoszące się do partii wchodzących w skład Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej, dotyczą również tych partii, które, jak na przykład angielska Niezależna Partia Pracy, zwracały się do Międzynarodówki Komunistycznej z propozycją zorganizowania jednolitego frontu walki.

Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej zgłasza te propozycje w obliczu całej międzynarodowej klasy robotniczej i wzywa wszystkie partie komunistyczne, a przede wszystkim Komunistyczną Partię Niemiec, by nie czekając na wyniki układów i porozumień w sprawie wspólnej walki z socjaldemokracją — rozpoczęły natychmiast organizowanie wspólnych komitetów walki zarówno z robotnikami socjaldemokratycznymi, jak i z robotnikami wszystkich innych kierunków.

Komuniści w swej długoletniej walce wykazali nie w słowach, lecz w praktyce, w bojach klasowych przeciw burżuazji, że dotychczas byli i nadal pozostaną w pierwszych szeregach walki o jednolity front.

Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej jest głęboko przekonany, że robotnicy zarówno socjalistyczni, jak i innych kierunków — niezależnie od tego, jak ustosunkują się przywódcy socjaldemokracji do utworzenia jednolitego frontu — pokonają wszelkie przeszkody i wspólnie z komunistami zrealizują jednolity front nie w słowach, lecz w czynach.

Właśnie w chwili obecnej, gdy faszyzm niemiecki w celu rozbicia ruchu robotniczego w Niemczech zorganizował niesłychaną prowokację (podpalenie Reichstagu, sfałszowanie dokumentu o powstaniu itp.), każdy robotnik powinien zrozumieć swój obowiązek klasowy w walce przeciw atakowi kapitału i reakcji faszystowskiej.

Precz z reakcją faszystowską i terrorem przeciwko klasie robotniczej!

Niech żyje jednolity bojowy front proletariatu!

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się w walce przeciw atakowi kapitału i faszyzmu!

228

18.3.1933 r., Rzym.
Pierwszy włoski projekt Paktu Czterech
(cyt. za: ZD, 1933, s. 4 - 6)

Artykuł 1.

Cztery Mocarstwa zachodnie: Niemcy, Francja, Wielka Brytania i Włochy, zobowiązują się urzeczywistnić między sobą skuteczną politykę współpracy w celu utrzymania pokoju zgodnie z duchem Paktu Kellogga i „No force pact" oraz zobowiązują się działać w dziedzinie stosunków europejskich tak, aby ta polityka pokojowa była przyjęta w razie konieczności przez inne państwa.

Artykuł 2.

Cztery Mocarstwa potwierdzają zasadę rewizji traktatów pokoju, zgodnie z postanowieniami Paktu Ligi Narodów, w razie gdyby stwierdzono istnienie sytuacji mogących spowodować zatarg między państwami. Oświadczają one równocześnie, że ta zasada rewizji może być zastosowana tylko w ramach Ligi Narodów w duchu wzajemnego zrozumienia i solidarności wzajemnych interesów.

Artykuł 3.

Francja, Wielka Brytania i Włochy oświadczają, że w razie gdyby Konferencja Rozbrojeniowa osiągnęła wyniki tylko częściowe, równość praw przyznana Niemcom winna mieć doniosłość istotną, a Niemcy zobowiązują się urzeczywistnić tę równość praw stopniowo, w sposób jaki zostanie ustalony w drodze kolejnych porozumień, które będą zawarte przez cztery Mocarstwa w zwykłej drodze dyplomatycznej.

Cztery Mocarstwa zobowiązują się porozumieć w taki sam sposób odnośnie do Austrii, Węgier i Bułgarii.

Artykuł 4.

We wszystkich politycznych i niepolitycznych sprawach europejskich i pozaeuropejskich jak również w dziedzinie kolonialnej cztery Mocarstwa zobowiązują się, w miarę możności, przyjąć wspólną linię postępowania.

Artykuł 5.

Ten układ polityczny Porozumienia i Współpracy zostanie złożony, w razie konieczności, Parlamentom do zatwierdzenia w ciągu trzech miesięcy; okres jego trwania będzie wynosił lat dziesięć, przy czym będzie się uważało, że został on z samego prawa przedłużony na taki sam okres, o ile żadna ze Stron Umawiających się nie wymówi go na rok przed upływem terminu.

Artykuł 6.

Pakt niniejszy będzie zarejestrowany w Sekretariacie Ligi Narodów.

229

23.3.1933 r., Moskwa.

M. Litwinow o aktualnej sytuacji międzynarodowej

(Raport posła polskiego w Moskwie S. Patka,
W: AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów, sygn. 203, k. 72 - 75)

Dnia 23 bm. odwiedziłem p. Litwinowa, by przeprowadzić z nim rozmowę na aktualne tematy w sytuacji międzynarodowej. Opinie wygłoszone przez p. Litwinowa dają się streścić w sposób następujący:

1) Konferencja rozbrojeniowa. Dnia 22 bm. na skutek wiadomości od Ambasadora Dowgalewskiego o zamierzonej dyskusji nad projektem rozbrojeniowym MacDonalda p. Litwinow zamierzał już osobiście udać się do Genewy, a to w celu zarówno zorientowania się w niejasnej jego zdaniem, sytuacji, jak objęcia osobiście kierownictwa nad pracami sowieckiej delegacji. Wiadomość o odroczeniu konferencji do 24 kwietnia rb. powstrzymała ten wyjazd. P. Litwinow uważa, iż forma, w której Prezydium konferencji chciało narzucić pozostałym delegacjom projekt odroczenia obrad, jest oburzająca, solidaryzuje się w tym względzie ze stanowiskiem tych delegacji, które zamierzają wystąpić przeciwko podobnemu traktowaniu konferencji przez Wielkie Mocarstwa, w szczególności Anglię i dał już odpowiednie instrukcje swej delegacji w Genewie. P. Litwinow liczy się jednak z tym, że jeśli Francja i Anglia będą nalegały na odroczenie obrad konferencji, trzeba będzie z tym się pogodzić.

2) Rozbrojeniowy projekt MacDonalda zawiera, zdaniem p. Litwinowa, wiele niejasności, zwłaszcza w pierwszych politycz-

nych artykułach. Nie daje na przykład żadnego określenia „zagrożenia pokoju", które może stać się powodem zwołania sygnatariuszy na konferencję dla omówienia sytuacji i środków zaradczych. Sowieckie określenie agresji jest również pominięte, może być jednak łatwo włączone. Zasadniczym brakiem projektu MacDonalda jest ograniczenie go do Europy. Dopóki Japonia i Chiny nie będą tym projektem objęte, Sowiety nie mogą zająć żadnego stanowiska w sprawie podanych w nim ilościowych norm wojsk i zbrojeń. Ogólnie biorąc materiał cyfrowy projektu MacDonalda wskazuje na tendencję stworzenia grup państw pod względem siły wojskowej mniej więcej zrównoważonych. Klauzule dotyczące zbrojeń morskich są dla ZSRR nie do przyjęcia — nie ma żadnego powodu, aby Rosja przy egzystującej dysproporcji sił miała zobowiązać się do pozostawienia swych zbrojeń morskich na dzisiejszym poziomie.

Praktycznie biorąc plan MacDonalda jest nierealny i zapewne odpowiada jedynie dążeniom do przeciągnięcia konferencji jeszcze na kilka miesięcy.

3) Projekt Mussoliniego. Dyrektoriat 4-ch państw nie może być w żadym wypadku przyjęty przez Francję — dla Niemiec i Włoch jest on raczej wygodny — dla ZSRR oczywiście nie do przyjęcia, również dla Polski i Małej Ententy — wobec tego nie będzie on zrealizowany.

4) Niemcy. Rząd Hitlera jest w pełnym znaczeniu tego słowa rządem rewolucyjnym, który w swych pierwszych działaniach musiał uciec się do pomocy ulicy. Hitler nie opanował jeszcze sytuacji wewnętrznej, nie może być zupełnie pewny Reichswehry i musi stoczyć walkę z Hugenbergiem i Papenem o skompletowanie sobie grona odpowiadających mu współpracowników. Nie jest dalej pewnym, czy uda się Hitlerowi opanować swoich ludzi i pokierować nimi tak, aby uniknąć niepotrzebnych i niebezpiecznych ekscesów. Nie będzie to łatwe, ani też nie da się zrobić prędko. Hitler musi dać coś masom, jeżeli nie dla zaspokojenia ich potrzeb, to dla zadośćuczynienia podnieconym ambicjom narodowym. W tym celu będzie szukał zwycięstw w polityce zagranicznej i należy przypuszczać, że takowe osiągnie. Po pierwsze w dziedzinie równouprawnienia zbrojeń, a to albo drogą jakiegoś ogólnego planu w rodzaju MacDonalda, albo przez faktyczne nielegalne z punktu widzenia międzynarodowego, uzbrojenie Rzeszy. Należy wątpić aby ktokolwiek mógł temu przeszkodzić, będą protesty, jednak nawet Francja nie zdobędzie się na żadne poważniejsze represje, w formie na przykład okupacji Ruhry.

Co do spraw gospodarczych, to w tej dziedzinie Hitler nie będzie mógł dać masom niemieckim nic pozytywnego. Rozumie on to dobrze i każe czekać i mówi o planie na 4 lata.

5) Stosunki sowiecko-niemieckie. Na moje zapytanie, jak rząd sowiecki ustosunkowuje się do hitleryzmu w Niemczech, p. Litwinow odpowiada: „Wysłuchujemy zapewnień składanych nam przez oficjalne czynniki niemieckie, słuchamy też i mów przeznaczonych na wewnątrz, nie możemy jednak zapomnieć przeszłości politycznej niektórych mężów stanu obozu hitlerowskiego. Przeszłość ta ma, naszym zdaniem, poważne znaczenie i może dać znaczne refleksy w ich polityce obecnej. Nasze stosunki z Francją rozwijają się coraz pomyślniej, nie mamy też nic przeciwko dalszemu zbliżeniu z Polską. Widzielibyśmy chętnie pogłębienie linii, która doprowadziła do paktu o nieagresji. Trzeba usunąć szereg spraw z przeszłości, które mogłyby stać temu na przeszkodzie. Ze swej strony gotowi jesteśmy to zrobić".

Na powyższe odpowiedziałem p. Litwinowowi, iż na ten temat mówiłem obszernie z p. Antonowem w Warszawie, mówimy teraz również z p. Stomoniakowem. Moim zdaniem należy również pracować nad normalizowaniem naszych stosunków w odniesieniu do tzw. bieżących, drobnych spraw.

Odpowiadając na to p. Litwinow raz jeszcze podkreślił gotowość do pracy w tym kierunku.

6) Sprawa Austrii. Na moją uwagę o ruchu hitlerowskim w Austrii p. Litwinow odpowiada, iż zdaniem jego Hitler może szukać i w tym kierunku potrzebnego mu sukcesu w polityce zagranicznej. Zdaje się nawet, że niektóre mocarstwa, jak Francja i Włochy, nie oponowałyby zbytnio, że Anglia może nawet pcha w tym kierunku i gotowa by inspirować Hitlera, nie wiadomo jak zachowałaby się Mała Ententa, w szczególności Benesz, który dawniej, na wypadek Anschlussu groził wojną. Zdaje się jednak, że w samej Austrii organizuje się poważny opór, wzmożony przez politykę Hitlera wobec państw Rzeszy.

Stanisław Patek

230

23.3.1933 r., Berlin.
Przemówienie O. Welsa (SPD) na posiedzeniu Reichstagu

(cyt. za: F. Kalicka, s. 338 - 341)

Szanowne panie i szanowni panowie! My, socjaldemokraci, aprobujemy z całą stanowczością wysunięte przez pana kanclerza Rzeszy żądanie równych praw dla Niemiec w polityce zagranicznej, tym bardziej że sami

o tę zasadę walczyliśmy już od dawna. (Głosy z ław socjaldemokratycznych: Bardzo słusznie!). Pozwolę sobie w związku z tym na osobistą uwagę, że byłem pierwszym Niemcem, który 3 lutego 1919 roku na konferencji w Bernie wystąpił przed forum międzynarodowym podkreślając, iż nieprawdą jest, jakoby Niemcy ponosiły winę za wybuch wojny światowej. (Głosy z ław socjaldemokratycznych: Bardzo słusznie!). Nigdy żadna zasada naszej partii nie powstrzymała nas i nie mogła powstrzymać od obrony słusznych żądań narodu niemieckiego wobec innych narodów świata. (Głosy z ław socjaldemokratycznych: Brawo!).

Również wczoraj w Poczdamie wypowiedział pan kanclerz Rzeszy zdanie, pod którym się podpisujemy. Brzmi ono: „z szaleństwa teorii o wiecznych zwycięzcach i wiecznych zwyciężonych powstało szaleństwo reparacji i w konsekwencji katastrofa gospodarki światowej". To zdanie nadaje się do polityki zewnętrznej; w nie mniejszym stopniu nadaje się ono do polityki wewnętrznej. (Głosy z ław socjaldemokratycznych: Bardzo słusznie!). Również w tej dziedzinie teoria wiecznych zwycięzców i wiecznych zwyciężonych jest, jak to powiedział pan kanclerz Rzeszy, szaleństwem. Ale słowa pana kanclerza Rzeszy przypominają nam inne słowa, wypowiedziane 23 lipca 1919 roku w Zgromadzeniu Narodowym. Powiedziano wówczas: „Jesteśmy bezbronni, ale bezbronni — to nie znaczy, że bez honoru". (Żywe potakiwania na ławach socjaldemokratycznych).

Jest rzeczą jasną, że przeciwnicy chcą ugodzić w nasz honor, co do tego nie ma wątpliwości. Ale do ostatniego naszego tchnienia będziemy wierzyć, że ta próba ugodzenia w nasz honor obróci się kiedyś przeciwko jej sprawcom i że to nie nasz honor zostanie utracony w tej katastrofie światowej. (Głosy z ław socjaldemokratycznych: Bardzo słusznie! — Okrzyk na ławach narodowych socjalistów: Kto to powiedział?). Figuruje to w oświadczeniu, złożonym wówczas wobec całego świata w imieniu narodu niemieckiego. Oświadczenie takie złożył rząd, kierowany przez socjaldemokratów, na cztery godziny przed zawieszeniem broni, ażeby powstrzymać dalsze posuwanie się wrogów. Owo oświadczenie jest cennym uzupełnieniem do wypowiedzi pana kanclerza Rzeszy.

Zbrojny pokój nie przynosi szczęścia (głosy z ław socjaldemokratycznych: Bardzo słusznie!), zwłaszcza wewnątrz kraju. (Ponownie potakiwania na ławach socjaldemokratycznych). Nie da się na nim zbudować rzeczywistej wspólnoty ludu. Jej pierwszą przesłanką jest równość wobec prawa. Rząd może się bronić przeciwko brutalnym atakom w polemice, może przeszkodzić podburzaniu do gwałtów i kłaść tamę samym aktom gwałtu. Może to czynić pod warunkiem, że postępować będzie w ten sam sposób i bezstronnie wobec wszystkich i przestanie traktować pokonanych przeciwników jako wyjętych spod prawa. (Głosy na

ławach socjaldemokratycznych: Bardzo słusznie!). Można nas pozbawić wolności i życia, ale nie honoru. (Żywe oklaski na ławach socjaldemokratycznych).

Po prześladowaniach, jakich doświadczyła na sobie w ostatnim czasie partia socjaldemokratyczna, nikt chyba nie będzie od niej żądał, by głosowała ona za wniesioną tu ustawą o nadzwyczajnych pełnomocnictwach. Wybory z 5 marca przyniosły większość partiom rządowym i tym samym dały im możliwość rządzenia ściśle według litery i treści konstytucji. Tam gdzie istnieje taka możliwość, istnieje również obowiązek. (Głosy z ław socjaldemokratycznych: Bardzo słusznie!). Krytyka jest pożyteczna i konieczna. Ale nigdy jeszcze, jak długo istnieje Reichstag niemiecki, kontrola spraw publicznych przez wybranych przedstawicieli ludu nie była w takim stopniu wyeliminowana, jak to jest dzisiaj (głosy z ław socjaldemokratycznych: Bardzo słusznie!) i jak to się bardziej jeszcze będzie działo w przyszłości dzięki nowej ustawie o pełnomocnictwach nadzwyczajnych. Podobna wszechwładza rządu wywołała tym poważniejsze konsekwencje, że również prasa została całkowicie pozbawiona swobody ruchu.

Szanowne panie i szanowni panowie! Stosunki, jakie dziś w Niemczech panują, opisywane są często w jaskrawych barwach. Jak zawsze w takich wypadkach, nie brak również i tu przesady. Co się tyczy mojej partii, to oświadczam, co następuje: ani nie prosiliśmy o interwencję w Paryżu, ani nie przemycaliśmy milionów do Pragi, ani też nie dostarczaliśmy przesadnych informacji za granicę. (Głosy z ław socjaldemokratycznych: Bardzo słusznie!). Byłoby łatwiej przeciwstawić się takim przesadnym wiadomościom, gdyby w kraju umożliwiona była informacja, rozróżniająca prawdę od fałszu. (Żywe potakiwania na ławach socjaldemokratycznych). Byłoby jeszcze lepiej, gdybyśmy mogli z czystym sumieniem zaświadczyć, że całkowite bezpieczeństwo i praworządność zostały przywrócone dla wszystkich. (Ponowne żywe potakiwania na ławach socjaldemokratycznych). A to, moi panowie, zależy od was.

Panowie z partii narodowosocjalistycznej nazywają rozpętany przez nich ruch rewolucją narodową, a nie rewolucją narodowosocjalistyczną. Stosunek ich rewolucji do socjalizmu ogranicza się dotąd do próby zniszczenia ruchu socjaldemokratycznego, który już z górą dwa pokolenia był nosicielem idei socjalistycznej (śmiech na ławach narodowosocjalistycznych) i dalej nim pozostanie. Jeśliby panowie z partii narodowosocjalistycznej mieli zamiar postępować w sposób socjalistyczny, nie potrzebna by im była żadna ustawa o nadzwyczajnych pełnomocnictwach. (Głosy z ław socjaldemokratycznych: Bardzo słusznie!). Otrzymaliby niewątpliwie w tej Izbie przytłaczającą większość. Każdy postawiony

przez nich wniosek w interesie robotników, chłopów, pracowników umysłowych, urzędników czy warstw pośrednich mógłby liczyć na przyjęcie, jeżeli nie jednogłośnie, to przeważającą większością głosów. (Żywe potakiwania na ławach socjaldemokratycznych. — Śmiech na ławach narodowosocjalistycznych).

Mimo to, by kontynuować waszą rewolucję, chcecie przede wszystkim usunąć Reichstag. Zniszczenie tego, co istnieje, nie jest jednak jeszcze rewolucją. Ludność oczekuje pozytywnych czynów. Oczekuje ona radykalnych środków przeciwko okrutnej nędzy gospodarczej, która panuje nie tylko w Niemczech, ale na całym świecie.

My, socjaldemokraci, braliśmy na siebie współodpowiedzialność w najcięższym czasie, i obrzucono nas za to kamieniami. (Głosy z ław socjaldemokratycznych: Bardzo słusznie! — Śmiech na ławach narodowosocjalistycznych). Nasze osiągnięcia w odbudowie państwa i gospodarki, w wyzwoleniu terenów okupowanych wytrzymują próbę historii. (Potakiwania na ławach socjaldemokratycznych). Wprowadziliśmy równe prawa dla wszystkich, społeczne prawo pracy. Pomagaliśmy tworzyć takie Niemcy, w których droga do kierowania państwem stanęła otworem nie tylko dla książąt i baronów, ale również dla ludzi z klasy robotniczej. (Ponowne potakiwania na ławach socjaldemokratycznych). Temu nie możecie zaprzeczyć, nie wyrzekając się waszego własnego führera. (Brawa i oklaski na ławach socjaldemokratycznych). Daremną pozostanie próba odwrócenia koła historii. My, socjaldemokraci, wiemy, że nie da się drogą zwykłego postępowania prawniczego usunąć faktów, wynikających z siły politycznej. Widzimy, że wynikiem siły politycznej jest fakt waszego chwilowego panowania. Ale świadomość prawna narodu stanowi również siłę polityczną i nie przestaniemy do tej jego świadomości prawnej apelować.

Konstytucja weimarska nie jest konstytucją socjalistyczną. Ale stoimy na gruncie ustanowionych przez nią zasad praworządnego państwa, równouprawnienia i prawa społecznego. W tej historycznej godzinie my — socjaldemokraci niemieccy — uroczyście deklarujemy swoje uznanie zasad humanitaryzmu i sprawiedliwości, wolności i socjalizmu. (Żywe potakiwania na ławach socjaldemokratycznych).

Żadna ustawa o nadzwyczajnych pełnomocnictwach nie da wam siły do unicestwienia idei, które są wieczne i niezniszczalne. Sami przecież uznajecie się za socjalistów. Ustawa [bismarkowska — F.K.] o socjalistach nie zniszczyła socjaldemokracji. Również nowe prześladowania staną się dla socjaldemokracji źródłem nowych sił.

Ślemy pozdrowienia dla prześladowanych i uciskanych, dla naszych przyjaciół w Rzeszy. Ich wytrwałość i wierność są podziwu godne. Ich odwaga przekonań, ich niezachwiane zaufanie (śmiech na ławach naro-

dowosocjalistycznych — brawa na ławach socjaldemokratycznych) gwarantują jaśniejszą przyszłość. (Nie milknące żywe oklaski na ławach socjaldemokratycznych. — Śmiech na ławach narodowosocjalistycznych).

231

24.3.1933 r., Berlin.
Ustawa o pełnomocnictwach dla rządu A. Hitlera
(cyt. za: PP; zał. do t. XIX, 1933, s. 1 - 2)

Reichstag. stwierdziwszy, że wymagania przewidziane dla zmiany Konstytucji zostały wypełnione, z aprobatą Reichsratu postanawia i ogłasza ustawę następującą:

Artykuł 1.

Rząd może ustanawiać prawa Rzeszy również poza procedurą przewidzianą w Konstytucji Rzeszy. Reguła ta może być stosowana również do ustaw określonych przez artykuły 85 rozdział 2 oraz 87 Konstytucji Rzeszy.

Artykuł 2.

Ustawy ustanowione przez rząd Rzeszy mogą nie stosować się do Konstytucji Rzeszy o ile nie dotyczą Reichstagu i Reichsratu jako instytucji. Uprawnienia prezydenta Rzeszy nie zostają zmienione.

Artykuł 3.

Prawa ustanowione przez rząd Rzeszy są kontrasygnowane przez kanclerza Rzeszy i są ogłaszane w dzienniku ustaw Rzeszy („Reichsgesetzblatt"). Wchodzą w życie, o ile nie zawierają innych postanowień w tej mierze, nazajutrz po ich ogłoszeniu. Artykuły 68 - 77 Konstytucji Rzeszy nie będą stosowane do ustaw opracowanych przez rząd Rzeszy.

Artykuł 4.

Konwencje Rzeszy z państwami obcymi odnoszące się do spraw podlegających ustawodawstwu Rzeszy nie wymagają aprobaty ciał ustawodawczych. Rząd Rzeszy wydaje dekrety potrzebne dla zapewnienia wykonania tych konwencji.

Artykuł 5.

Ustawa ta wchodzi w życie w dniu jej ogłoszenia. Traci ważność 1 kwietnia 1937 roku; traci również ważność z chwilą, gdyby obecny rząd Rzeszy został zastąpiony przez inny rząd.

232

7.4.1933 r., Berlin.
Ustawa dotycząca ostatecznego złączenia krajów Rzeszy
(cyt. za: PP; zał. do t. XIX, 1933, s. 3 - 4)

Rząd Rzeszy postanawia i promulguje ustawę następującą:

§ 1.

(1) W krajach niemieckich, za wyjątkiem Prus, prezydent Rzeszy na wniosek kanclerza Rzeszy mianuje komisarzy Rzeszy (Reichsstatthalter). Obowiązkiem komisarza Rzeszy będzie zapewnienie stosowania zasad politycznych ustalonych przez prezydenta Rzeszy. Będzie on wykonywał władzę w kraju: 1. Przy mianowaniu i usuwaniu premiera rządu kraju i na wniosek tego ostatniego, innych członków rządu kraju. 2. Przez rozwiązywanie sejmu i ogłaszanie nowych wyborów, biorąc pod uwagę regulamin przewidziany w § 8 ustawy tymczasowej w sprawie przyłączenia krajów do Rzeszy, z dnia 31 marca 1933 roku („Reichsgesetzblatt" I, s. 153). 3. Przez podpisywanie i promulgowanie ustaw krajowych, łącznie z ustawami postanowionymi przez rząd kraju w zastosowaniu § 1 Ustawy tymczasowej w sprawie przyłączenia krajów do Rzeszy, z dnia 31 marca 1933 („Reichsgesetzblatt" I, s. 153). Artykuł 70 Konstytucji Rzeszy z dnia 11 sierpnia 1919 roku będzie stosowany zgodnie z jego brzmieniem. 4. Przez mianowanie i usuwanie, na wniosek rządu kraju funkcjonariuszy publicznych krajów oraz sędziów podlegających najwyższej władzy kraju. 5. Przez wykonywanie prawa łaski.

(2) Na posiedzeniach rządu kraju komisarz będzie mógł przewodniczyć.

(3) Artykuł 63 Konstytucji Rzeszy z dnia 11 sierpnia 1919 roku nie jest zmieniony.

§ 2.

(1) Komisarz Rzeszy nie powinien być równocześnie członkiem rządu kraju. Winien on być obywatelem kraju, w którym wykonuje swą władzę. Siedzibą jego będzie siedziba rządu kraju.

(2) Będzie mógł być mianowany jeden komisarz Rzeszy, wspólny dla kilku krajów, których ludność nie sięga w żadnym kraju dwóch milionów. Winien on być obywatelem jednego z tych krajów. Prezydent Rzeszy ustali jego siedzibę.

§ 3.

(1) Komisarz Rzeszy będzie mianowany na czas jednego okresu ustawodawczego sejmu. Na wniosek kanclerza Rzeszy będzie mógł być usunięty w każdej chwili przez prezydenta Rzeszy.

(2) Przepisy ustawy dotyczącej ministrów Rzeszy z dnia 27 marca 1930 roku (Reichsgesetzblatt I, s. 96) stosują się odpowiednio do funkcji komisarza Rzeszy. Pobory jego obciążają Skarb Rzeszy z zastrzeżeniem późniejszego ich ustalenia.

§ 4.

Wnioski nieufności skierowane przeciw premierom i członkom rządów krajów nie będą uwzględniane.

§ 5.

(1) W Prusach wykonuje władzę, określoną w paragrafie 1, kanclerz Rzeszy. Będzie on mógł przekazać rządowi kraju uprawnienia określone w § 1, w części 1 w ustępach 4 i 5.

(2) Członkowie rządu Rzeszy będą mogli być równocześnie członkami rządu Prus.

§ 6.

Ustawa wchodzi w życie nazajutrz po jej promulgowaniu. Postanowienia przeciwne, wynikające z Konstytucji Rzeszy z dnia 11 sierpnia 1919 roku zostają unieważnione. Przepisy konstytucji krajowej, przewidujące stanowisko prezydenta państwa tracą swą ważność z chwilą nominacji komisarza Rzeszy.

233

12.5.1933 r., Praga.
Petycja F. Bernheima do Rady Ligi Narodów
(cyt. za: ZD, 1933, s. 253 - 264)

Do Przewodniczącego
i do Członków Rady Ligi Narodów w Genewie

I. W Konwencji polsko-niemieckiej, dotyczącej Górnego Śląska, z dnia 15 maja 1922, Strony umawiające się zgodziły się na następujące postanowienia:

Artykuł 66, ustęp 1.: Rząd niemiecki zobowiązuje się udzielić wszystkim mieszkańcom bez różnicy urodzenia, narodowości, języka, rasy czy religii, zupełnej i całkowitej ochrony życia i wolności.

Artykuł 67, ustęp 1.: Wszyscy obywatele niemieccy, bez różnicy rasy, języka lub religii, będą równi wobec prawa i korzystać będą z tych samych praw cywilnych i politycznych.

Artykuł 75, ustęp 2.: Przepisy ustawowe i administracyjne nie wprowadzą żadnej różnicy w traktowaniu obywateli, należących do mniejszości. Nie będą one też tłumaczone ani stosowane w sposób odmienny na niekorzyść tychże osób.

Artykuł 75, ustęp 3.: Obywatele, należący do mniejszości, będą doznawali ze strony władz i urzędników równego traktowania i będą korzystali z równych gwarancji politycznych, jak inni obywatele; władze i urzędnicy nie będą zwłaszcza traktowali pogardliwie, ani też nie omieszkają chronić przed działaniami przestępczymi obywateli, należących do mniejszości.

Artykuł 80: Obywatele, należący do mniejszości, będą traktowani tak samo, jak inni obywatele przy wykonywaniu zawodów: rolniczego, handlowego i przemysłowego lub też innych zawodów. Podlegać będą oni tylko tym przepisom obowiązującym, które stosują się również do innych obywateli.

Artykuł 83: Układające się Strony zobowiązują się do przyznania wszystkim mieszkańcom, bez różnicy urodzenia, obywatelstwa, języka, narodowości lub religii, zupełnej i całkowitej ochrony życia i wolności.

II. 1) Dziennik Ustaw Rzeszy (R e i c h s g e s e t z b l a t t), wychodzący w Berlinie, ogłasza w swym numerze 34 z dnia 7 kwietnia 1933 (część 1) ustawę wydaną przez Rząd Niemiecki „Z u r W i e d e r h e r s t e l l u n g

des Berufsbeamtentums" („O przywróceniu stanu urzędników zawodowych").

Paragraf 3, ustęp 1 tej ustawy stanowi: „Urzędnicy, nie będący pochodzenia aryjskiego, winni być przeniesieni w stan rozporządzalności; jeżeli idzie o urzędników honorowych, winni oni być skreśleni z listy funkcjonariuszy".

Paragraf 8 stanowi, w odniesieniu do urzędników przeniesionych w stan rozporządzalności lub zwolnionych ze służby na mocy § 3, że nie będą oni mieli prawa do żadnej emerytury, o ile nie byli na służbie co najmniej lat dziesięć.

Paragraf 9 zawiera również zarządzenia wyjątkowe, godzące w urzędników przeniesionych w stan rozporządzalności na mocy § 3.

2) W numerze 36 z dnia 10 kwietnia 1933 Dziennika Ustaw Rzeszy (Część I), Rząd ogłasza ustawę z dnia 7 kwietnia 1933 roku o „dopuszczeniu do wykonywania zawodu adwokata".

Paragraf 1 tej ustawy głosi: „Pozwolenie na praktykę będzie mogło być cofnięte, aż do 30 września 1933, tym adwokatom, którzy nie są pochodzenia aryjskiego w rozumieniu ustawy o „przywróceniu stanu urzędników zawodowych".

Paragraf 2 tej ustawy głosi: „Pozwolenie na praktykę będzie mogło być cofnięte tym osobom, którzy nie są pochodzenia aryjskiego w rozumieniu ustawy o „przywróceniu stanu urzędników zawodowych" z dn. 7 kwietnia 1933, nawet tedy, gdy nie istnieją motywy przewidziane przez regulamin adwokacki dla takiego cofnięcia".

Paragraf 4 głosi: „Władza sądowa może, zanim zapadnie decyzja dotycząca zastosowania do któregoś z adwokatów postanowień § 1 ustęp 1 o cofnięciu pozwolenia na praktykę zakazać mu stawania w sądach".

3) Pruski Minister Sprawiedliwości, w rozporządzeniu z dn. 1 kwietnia 1933, Nr I. 6522 o wykonywaniu funkcji notariusza, oświadczył, „Że porządek i bezpieczeństwo publiczne byłoby narażone na poważne niebezpieczeństwo, gdyby w sądach w dalszym ciągu przeciwstawiano Niemcom akty układane lub zaświadczane przez notariuszów Żydów. Z tego powodu zarządzam, aby usilnie doradzano notariuszom Żydom, w ich własnym interesie, zaprzestać wykonywania swych funkcji aż do dalszego rozporządzenia. Przy tej sposobności należy tym notariuszom zwrócić uwagę, że w razie odmowy, naraziliby się na wielkie niebezpieczeństwo z powodu podrażnienia uczucia narodowego. Należy wezwać notariuszy, aby złożyli przed Prezesem właściwego Landesgerichtu oświadczenie w sposób jasny i szczegółowy, że zaprzestaną wykonywać swe funkcje aż do chwili uregulowania w przyszłości statutu notarialnego", Podpisano, Kerrl, Komisarz Rzeszy, kierujący pruskim Ministerstwem Sprawiedliwości.

4) Rząd Niemiecki wydał pod datą 25 kwietnia 1933 ustawę „gegen die Überfremdung deutscher Schulen und Hochschulen" („przeciw nadmiarowi elementu obcego w szkołach i wyższych uczelniach niemieckich"), której paragraf 4 stanowi: „Przy okazji nowych zapisów do szkół należy baczyć, aby liczba Niemców, nie będących pochodzenia aryjskiego w rozumieniu ustawy o „przywróceniu Stanu urzędników zawodowych", nie wkraczała w proporcję zarezerwowaną dla aryjczyków w stosunku do ogólnej liczby uczniów lub studentów w każdej klasie lub na każdym wydziale. Stosunek ten został ustalony dla całego terytorium Rzeszy na 1,5%. Z okazji zmniejszenia, na mocy § 3 z powodu przepełnienia zawodów, liczby uczniów i studentów, należy również przywrócić właściwy stosunek między ogólną liczbą uczniów lub studentów, a liczbą niearyjczyków. Minister Spraw Wewnętrznych Rzeszy wydał, z uwagi na tę ustawę, rozporządzenie wykonawcze, w którym powiedziano pod liczbą 11: „Uczniów pochodzenia niearyjskiego, którzy już wstąpili lub którzy wstąpią do szkół na początku roku szkolnego 1933 — podczas Wielkiej Nocy 1933 — należy w każdym razie uważać jako jeszcze nie przyjętych".

5) Minister Pracy Rzeszy wydał rozporządzenie „Über die Zulassung von Ärtzten zur Tätigkeit bei den Krankenkassen" („O dopuszczaniu lekarzy do spełniania funkcji lekarzy Kas Chorych"), którego artykuł 1 ustęp 1 brzmi jak następuje: „Należy położyć kres działalności lekarzy Kas Chorych pochodzenia niearyjskiego... Lekarze tej kategorii nie będą na przyszłość przyjmowani na stanowiska lekarzy Kas Chorych". Rozporządzenie to zmieniło w sposób następujący § 7 ustęp 4 regulaminu z dn. 30 grudnia 1931 o przyjmowaniu na stanowiska lekarzy Kas Chorych:

„Nominacja będzie ważna tylko wtedy, jeżeli lekarz jest obywatelem Rzeszy i pochodzenia aryjskiego".

Wszystkie te ustawy i rozporządzenia zostały wydane — dla całego obszaru Rzeszy, a więc również i dla obszaru górnośląskiego, który, na mocy Decyzji Konferencji Ambasadorów, był pozostawiony Rzeszy i który podlega postanowieniom Konwencji z dn. 15 maja 1922 r. Jedynie w ustawie przeciw „nadmiarowi elementu obcego w szkołach i uniwersytetach", znajduje się w § 5 postanowienie, przewidujące, że „przepisy tej ustawy nie naruszają zobowiązań, które wynikają dla Niemiec z traktatów międzynarodowych". Jeżeli ten artykuł ma oznaczać, że dana ustawa nie ma zastosowania na Górnym Śląsku, to należy wbrew temu, podkreślić, że ta ustawa została zastosowana na Górnym Śląsku tak samo jak gdzie indziej i że uczniowie żydowscy byli tam wydaleni lub niedopuszczeni do szkół w taki sam sposób, jak w pozostałej części Rzeszy.

III. Przytoczone tutaj ustawy i rozporządzenia przeczą wyżej podanym postanowieniom części III tej Konwencji, a w szczególności:

Zasadzie, zawartej w artykułach 67 i 75, równości wszystkich obywateli niemieckich wobec prawa, jak również w tym co dotyczy korzystania z praw cywilnych i politycznych;

Zasadzie, zawartej w art. 80, dotyczącej równego traktowania wszystkich obywateli w tym, co dotyczy wykonywania zawodów;

Stanowią one poza tym złamanie zobowiązań zaciągniętych w artykułach 66, 83 i 75 ustęp 3, które poręczają wszystkim bez różnicy mieszkańcom i obywatelom Rzeszy zupełną i całkowitą ochronę ich życia i wolności.

Dotyczy to zwłaszcza rozporządzenia, którym minister sprawiedliwości zmusił notariuszów Żydów do zaprzestania swych czynności, których swobodne wykonywanie było im poręczone przez prawo; a uczynił to grożąc, że, w razie odmowy, nie będzie ich ochraniał przed gwałtami ze strony tłumu, i zamiast przedsięwziąć środki przewidziane przez prawo przeciwko tym czynom zbrodniczym, powoływał się na nie w celu narzucenia zarządzeń bezprawnych.

Ustawy te były częściowo wprowadzone w wykonanie jeszcze przed ich ogłoszeniem, jak to miało miejsce z wyłączeniem wyżej wspomnianych notariuszów; podobnie w stosunku do urzędników ustawa o „przywróceniu stanu urzędników zawodowych" była zastosowana przez władze Rzeszy i Krajów już nie tylko przed jej ogłoszeniem, ale nawet przed jej wydaniem. W Prusach, poza minimalnym odsetkiem, Żydzi zostali wykluczeni z sądów, a wyłączenie to zostało wyraźnie usankcjonowane przez przedstawicieli władzy sądowej.

Uczniowie Żydzi, ci nawet, którzy od dawna uczęszczali do szkół wyższych, zostali w wielkiej liczbie wypadków, wydaleni ze szkół przez dyrekcję, przy pomocy innych uczniów, zanim jeszcze w mowie będące ustawy zostały wydane.

IV. Na rozkaz i podług wskazówek wydanych przez organizację, która podlega władzy Kanclerza Rzeszy, zarządzono 1-go kwietnia bojkot sklepów żydowskich, adwokatów i lekarzy itd., co oficjalnie wyjęło Żydów spod prawa; bojkot ten był przeprowadzony przez formacje SA i SS, które również pozostają pod rozkazami Kanclerza, będącego ich naczelnym wodzem, przy czym władze państwowe nie zapewniły obywatelom niemieckim pochodzenia żydowskiego ochrony, do której ci mieli prawo z mocy ustaw.

Co się tyczy Górnego Śląska, to te czyny stanowią pogwałcenie postanowień części III Konwencji a w szczególności jej artykułów 75 ustęp 3 i 83, z uwagi na to, że na terytorium plebiscytowym obywatele nie-

mieccy lub mieszkańcy należący do mniejszości byli w odmienny sposób traktowani przez władze i urzędników, oraz dlatego, że ci ostatni powstrzymali się, tam gdzie to było potrzebne, od zapewnienia im ochrony przed czynami karygodnymi.

Ustawy, rozporządzenia i zarządzenia administracyjne, które łamią zasadę równości wobec prawa, są znacznie liczniejsze niż przytoczone tutaj, ponieważ są one wyrazem ogólnej tendencji, kierującej obecnie całym ustawodawstwem Rzeszy.

V. Niniejsza petycja ogranicza się zatem do wzmiankowania tego ustawodawstwa, przytaczając jako dowód i tytułem przykładu wymienione na tym miejscu wyraźnie ustawy, rozporządzenia i zarządzenia administracyjne.

Powołuje się ona na art. 65, w którym Rzesza zobowiązała się postanowienia, zawarte w artykułach 66 do 63 uznać za prawa zasadnicze i że żadna ustawa, żadne rozporządzenie ani też żadna działalność urzędowa nie będzie miała wbrew nim mocy.

Na mocy art. 72 Rzesza zgodziła się, aby postanowienia artykułów poprzednich, o ile dotyczą osób, należących do mniejszości rasowych, religijnych lub językowych, stanowiły zobowiązania o znaczeniu międzynarodowym i zostały oddane pod gwarancję Ligi Narodów, oraz że nie będą one mogły być zmienione bez zgody większości Rady Ligi Narodów. Niemcy zgodziły się również, aby „każdy Członek Rady Ligi Narodów miał prawo zwracać uwagę Rady na przekroczenie lub niebezpieczeństwo przekroczenia któregokolwiek z tych zobowiązań oraz żeby Rada mogła postąpić w taki sposób i dać takie instrukcje, jakie uzna za wskazane i skuteczne w danych okolicznościach.

Niżej podpisany, Franz Bernheim, urodzony dnia 15 września 1899 r. w Salzburgu w Austrii, przynależny do państwa Württemberskiego, a więc i Rzeszy, pochodzenia żydowskiego, a więc niearyjskiego domicylowany w Gliwicach, Schillerstrasse, 6 b., na Górnym Śląsku niemieckim, obecnie tymczasowo przebywający w Pradze w Czechosłowacji, były urzędnik od 30.IX.1931, do 30.IV.1933 w oddziale w Gliwicach Deutsches Familienkaufhaus GmbH, wydalony, gdyż wszyscy urzędnicy Żydzi musieli być wydaleni, posiadacz paszportu zagranicznego Nr 180-128-30, wydanego w dniu 28.II.1930 przez prefekturę policji (P o l i z e i p r ä s i d i u m) w Berlinie, i w ten sposób, w myśl art. 147, wylegitymowany jako osoba należąca do mniejszości w rozumieniu części III Konwencji Genewskiej z dnia 15 maja 1922 r., ma zaszczyt złożyć Radzie Ligi Narodów niniejszą petycję, podpisaną własnoręcznie, i prosi aby Rada zechciała postąpić w taki sposób i dać takie instrukcje, jakie uzna za wskazane, w celu, ażeby ustawy, rozporządzenia i zarządzenia administracyjne,

sprzeczne z wyżej przytoczonymi ustawami zasadniczymi, zostały ogłoszone za nieważne i nie istniejące dla Górnego Śląska, aby nie można tam było powoływać się na nie, aby gwarantowany przez Konwencję stan rzeczy został przywrócony, aby Żydzi dotknięci przez te zarządzenia zostali przywróceni do wszystkich swych praw i żeby otrzymali odszkodowanie.

VI. Niżej podpisany prosi Sekretarza Generalnego Ligi Narodów aby zechciał niniejszą petycję uznać za niezmiernie nagłą.

Uzasadnia on tę prośbę okolicznością, że zastosowanie w praktyce zasady nierówności w stosunku do obywateli Rzeszy pochodzenia niearyjskiego, a zatem pochodzenia żydowskiego, jak to wynika z ustaw i rozporządzeń przytoczonych wyżej — odbywa się i rozszerza systematycznie w Niemczech, we wszystkich dziedzinach życia publicznego i prywatnego, że niezliczone egzystencje żydowskie zostały już zrujnowane, i że jeżeli tendencje te będą nadal stosowane w Rzeszy, to wszyscy Żydzi, w niedługim czasie, będą tak trwale dotknięci w swej egzystencji, że żadne przywrócenie im praw ani żadne odszkodowanie nie będą już możliwe i że dziesiątki tysięcy istnień ludzkich będą całkowicie i ostatecznie złamane.

Praga dnia 12 maja 1933 r.
Franz Bernheim

(Podpis ten został zalegalizowany w dniu 12 maja 1933 r. przez notariusza Wiktora Ludwiga w Pradze).

234

16.5.1933 r., Waszyngton.
Orędzie prezydenta F. D. Roosevelta
do państw uczestniczących w pracach Konferencji Rozbrojeniowej

(cyt. za: PP; zał. do t. XVIII, 1933, s. 37 - 39)

Wskutek gorącego życzenia ludu mego kraju, jako szef rządu zwracam się do Pana i za Jego pośrednictwem do Pańskiego narodu. Życzeniem tym jest pokój, zapewniony praktycznymi środkami rozbrojenia, oraz zwycięstwo w wspólnej walce, jaką toczymy z chaosem gospodarczym.

Dla tych dwu celów narody zwołały dwie wielkie światowe konferencje.

Szczęście, bogactwo, nawet życie mężczyzn, kobiet i dzieci całego świata zależą od postanowień, które ich rządy powezmą w niedalekiej przyszłości. Od tych postanowień zależy polepszenie warunków społecznych, publiczne poszanowanie praw indywidualnych człowieka i stosowanie sprawiedliwości społecznej.

Światowa konferencja gospodarcza zbierze się niedługo i w szybkim tempie będzie musiała dojść do rezultatów. Świat czeka na długo odwlekane debaty. Zadaniem konferencji będzie wprowadzenie ładu, zamiast obecnego chaosu, za pomocą stabilizacji pieniądza, oswobodzenia handlu światowego i międzynarodowej akcji dla podniesienia cen, słowem konferencja winna uzupełnić poszczególne programy wewnętrznego odrodzenia ekonomicznego jedną międzynarodową akcją, mądrą i przewidującą.

Prace Konferencji Rozbrojeniowej ciągną się już przeszło rok i jak dotąd nie dały zadowalających wyników. Niejasne dążenia wchodzą w dość niebezpieczne kolizje. Obowiązkiem naszym jest starać się o praktyczne rezultaty, wynikłe ze wspólnie obmyślonej działalności, mającej na celu najwyższe dobro najliczniejszego ogółu.

Wobec nakazu tak szlachetnego obowiązku małostkowe przeszkody winny zniknąć, a ciasne aspiracje pójść w zapomnienie. Samolubne zwycięstwo zawsze staje się w końcu przegraną. Jedynym celem godnym naszych najwyższych wysiłków jest ustalenie trwałego pokoju we wszystkich częściach świata.

Jeśli zapytamy o powody zbrojeń, które, mimo doświadczenia i tragedii wielkiej wojny, obciążają barki narodów dziś bardziej niż kiedykolwiek, otrzymamy podwójną odpowiedź: 1. jawne lub tajne pragnienie poszczególnych rządów, aby powiększyć swoje terytoria kosztem cudzych. Wierzę, że tylko nieznaczna mniejszość rządów i ludów ma takie cele. 2. obawa przed najazdem. Myślę, że olbrzymia większość narodów uważa, że musi zachować nadmierne zbrojenia, w obawie przed czynem agresji zwróconym przeciwko nim, nie zaś dlatego, że same chcą być stroną zaczepną.

Obawa ta jest uzasadniona. Współczesna broń zaczepna jest o wiele potężniejsza od tej, która służy do obrony. Fortyfikacje graniczne, okopy, druty kolczaste, obrona wybrzeży, słowem fortyfikacje stałe nie są już nie do wzięcia wobec ataków samolotów, ciężkiej artylerii ruchomej, wobec tych lądowych pancerników, zwanych czołgami i gazów trujących.

Jeśli wszystkie narody zgodzą się jednomyślnie na wyzbycie się

i zniesienie broni sprzyjającej atakowi, tym samym systemy obrony staną się automatycznie niezwyciężone, a zarówno granice jak niepodległość państw przestaną być narażone na niebezpieczeństwo.

Ostatecznym przedmiotem Konferencji Rozbrojeniowej musi być całkowite zniesienie wszelkich zaczepnych zbrojeń, zaś najbliższym jej rezultatem — istotna redukcja pewnych rodzajów zbrojeń i wykluczenie wielu innych.

Rząd Stanów Zjednoczonych uważa, że program natychmiastowej redukcji zbrojeń zaczepnych, dyskutowany obecnie w Genewie, jest tylko pierwszym krokiem w drodze do naszego ostatecznego celu. Nie wydaje nam się, aby proponowane środki natychmiastowe szły dość daleko. Mimo to rząd Stanów Zjednoczonych widzi z zadowoleniem obecnie proponowane środki i będzie wpływał na zrealizowanie dalszych postępów na drodze rozbrojeniowej.

Wyrażając się w jak najjaśniejszych słowach, należy zastosować trzy środki, po uprzednim wzajemnym porozumieniu, w czasie obecnych rozmów:

1. Trzeba natychmiast zastosować pierwszy definitywny środek w tym celu, tak jak na to wskazuje w sposób ogólny plan MacDonalda;
2. Trzeba uzgodnić czas i procedurę powzięcia następnych środków;
3. Trzeba zgodzić się na to, że podczas stosowania wstępnych i późniejszych środków, żaden kraj nie powiększy swoich istniejących zbrojeń ponad miarę, przewidzianą traktatami.

Ponieważ jednak należy zapewnić wszechświatowy pokój podczas trwania całkowitego rozbrojenia, proponuję zastosowanie czwartego środka, całkowicie i równolegle zależnego od wypełnienia następujących propozycji i podległego prawom wynikającym z istniejących traktatów:

Niech wszystkie narody świata podpiszą uroczysty i definitywny pakt o nieagresji; niech uroczyście uznają swoje zobowiązania w dziedzinie ograniczenia i redukcji zbrojeń, i pod warunkiem, że zobowiązania te będą wiernie wypełnione przez wszystkie podpisujące mocarstwa, niech każdy z nich zobowiąże się nie wysyłać żadnej siły zbrojnej, jakiegokolwiek bądź rodzaju, poza granice swojego państwa.

Zdrowy rozsądek wskazuje, że jeśli jakieś potężne państwo odmówi swego szczerego udziału w ogólnych wysiłkach, zmierzających do zapewnienia pokoju politycznego i gospodarczego tak w Genewie jak w Londynie, wszelki postęp w tym kierunku będzie zahamowany i w końcu unicestwiony.

W takim wypadku świat cywilizowany, w poszukiwaniu tych obydwu form pokoju, będzie wiedział kogo obarczyć odpowiedzialnością za bankructwo. Nalegam, aby żaden naród nie podejmował się tak ciężkiej odpowiedzialności i aby wszystkie narody zebrane na tych ważnych

konferencjach zamieniły w czyny politykę, którą głoszą. Jest to jedyny sposób zdobycia pokoju politycznego i ekonomicznego.

Wyrażam nadzieję, że rząd Pana zechce wziąć udział w osiągnięciu postawionego celu.

Franklin D. Roosevelt

235

30.5.1933 r., Praga.
Deklaracja Stałej Rady Małej Ententy na temat stosunku do Paktu Czterech

(cyt. za: ZD, 1933, s. 40 - 44)

W swym komunikacie z dnia 23 marca 1933 r. trzej Ministrowie Spraw Zagranicznych państw Małej Ententy wyłożyli zasady, które miały kierować ich polityką w stosunku do Paktu Czterech. Mówili oni:

a) Wszelka współpraca państw, mająca na celu załatwienie spraw, które ich wyłącznie dotyczą, jest pożądana i zbawienna;

b) Państwa Małej Ententy nie mogłyby przystać na to, aby służono sprawie dobrych stosunków między różnymi krajami za pomocą układów, mających na celu rozporządzanie prawami trzecich, bądź w drodze nacisku wywieranego na państwa inne niż te, które układy te zawarły.

c) Ponieważ nie można rozporządzać cudzą własnością, ani bezpośrednio ani pośrednio, trzej Ministrowie Spraw Zagranicznych Małej Ententy wyrazili w dniu 25 marca 1933 r. zastrzeżenia jak najbardziej stanowcze przeciwko ewentualnemu podpisaniu tego rodzaju układów, odnośnie do wszystkiego co miałoby związek z ich prawami i ich polityką.

Biorąc pod uwagę nowe teksty, które Rząd Francuski, pozostając wiernym wspólnej polityce Francji i Małej Ententy, im zakomunikował, oraz wobec obszernych informacji, które Rząd Republiki stale im udzielał w trakcie toczących się wspomnianych rokowań, Stała Rada Małej Ententy stwierdza następujące fakty:

a) Brzmienie pierwotne Paktu, którego duch był sprzeczny z zasadami prawa międzynarodowego i z prawami wypływającymi dla wszystkich innych narodów z Paktu Ligi Narodów, zostało ostatecznie poniechane.

Nowy tekst, zakomunikowany trzem Ministrom Spraw Zagranicznych Małej Ententy jest zgodny z memorandum Rządu Francuskiego

z dnia 10 kwietnia 1933, które ustala zasadę, że Pakt Czterech może stosować się do tych tylko spraw, które wyłącznie dotyczą własnych interesów sygnatariuszów tego układu.

W ten sposób uwzględniono dwa zasadnicze zarzuty, wysunięte w deklaracji Państw Małej Ententy z dnia 25 marca 1933.

b) Trzej Ministrowie Spraw Zagranicznych Małej Ententy przyjmują do wiadomości zapewnienia, które im dali inni przedstawiciele Mocarstw zachodnich, przyszłych sygnatariuszy ewentualnego Paktu Czterech, dotyczące zakresu akcji, którą oni zamierzają przeprowadzić, całkowitej nienaruszalności kompetencji Ligi Narodów, co do której sygnatariusze ewentualnego Paktu oświadczają, że nie zamierzają czynić w niej żadnego wyłomu, wreszcie zasady jednomyślności w zastosowaniu do artykułu 19-go Paktu Ligi Narodów.

c) Opierając się na poprzednich zobowiązaniach wzajemnych, Rząd francuski dał państwom Małej Ententy formalne gwarancje przeciwko wszelkim próbom rewizji.

Gwarancje te są tego rodzaju, że, z racji podpisania Traktatu, żadne niebezpieczeństwo nie może wyniknąć dla ich interesów jak również dla polityki, którą będą prowadziły wspólnie państwa Małej Ententy i Francja. Dzięki tym gwarancjom Pakt Czterech nie może stać się umową, mającą na celu dążenie bezpośrednio lub pośrednio do rewizji granic ich krajów.

W tych warunkach państwa Małej Ententy otrzymawszy dostateczne gwarancje co do tego, że Pakt Czterech nie będzie mógł uchybić ich interesom, mają nadzieję, że decyzje czterech Mocarstw w zakresie spraw, które ich wyłącznie dotyczą, spowodują ich wzajemne zbliżenie, wzmocnią dążenie do współpracy i sprowadzą pokój w Europie, zwłaszcza w Europie Środkowej.

*

Trzej Ministrowie Spraw Zagranicznych zbadali ponownie zagadnienie rewizji postanowień terytorialnych traktatów pokoju. W związku z tym i pragnąc usunąć teraz i na przyszłość wszelkie nieporozumienia, ogłaszają obecnie w sposób uroczysty i ostateczny pogląd trzech państw:

1) Przede wszystkim stwierdzają oni bezwzględną tożsamość swych poglądów na tę sprawę, tak jak to raz już ustalili w chwili podpisywania Paktu Organizacyjnego Małej Ententy w dniu 16 lutego 1933 r. w Genewie;

2) Stwierdzają oni, że nie istnieje dla nich sprawa rewizji granic ich krajów. Niemniej jednak, dla zasady, nie mogliby oni dopuścić, aby wysunięto propozycję rewizji w stosunku do jakiegokolwiek bądź kraju,

ponieważ los terytoriów zależy wyłącznie od odpowiedzialnych czynników konstytucyjnych i od Parlamentów stosownie do postanowień różnych konstytucji narodowych;

3) Stwierdzają oni, że wysuwając sprawę rewizji, zatruwa się tylko stosunki wzajemne pomiędzy państwami, wzbudzając nieziszczalne nadzieje i zwiększając w ten sposób przeszkody, stojące na drodze do normalizacji stosunków międzypaństwowych.

*

Zbadawszy sytuację i stan prac Konferencji Rozbrojeniowej, trzej Członkowie Stałej Rady pozostają w dalszym ciągu przekonani, że rokowania genewskie mogą doprowadzić do rezultatów pozytywnych.

W związku z tym Państwa Małej Ententy przyjmują plan Rządu Brytyjskiego jako podstawę do rokowań nad przyszłą konwencją i stwierdzają z zadowoleniem przyczynienie się Prezydenta Roosevelta do idei bezpieczeństwa, która jednakowoż powinna być jeszcze bardziej rozwinięta w duchu ostatnich decyzji komitetu bezpieczeństwa, zwłaszcza w tym co dotyczy określenia napastnika.

Przyjmując zasadę ujednolicenia armii lądowych oraz zasadę zmniejszenia sprzętu uzbrojeniowego, przyłączają się one do zasady równości praw, która winna być urzeczywistniona stopniowo i w ramach bezpieczeństwa dla wszystkich narodów.

Oprócz tego postanowiły one nalegać jak najusilniej na bardzo dokładne opracowanie rzeczywistego działania kontroli i kompetencji Stałej Komisji Rozbrojeniowej.

Są one zdania, że przed upływem tego roku wszystkie prace pierwszej Konferencji Rozbrojeniowej winny być ukończone.

236

2.6.1933 r., Genewa.
Opinia Komitetu Prawników w sprawie procedury mniejszościowej wydana z okazji petycji F. Bernheima

(cyt. za: ZD, 1933, s. 278 - 281)

Zagadnienie, które Rada Ligi Narodów przedłożyła niżej podpisanym 30 maja 1933, odnosi się do petycji z dnia 12 maja 1933, którą skierował do Rady p. Franz Bernheim na podstawie artykułu 147 Konwencji dotyczącej Górnego Śląska.

Zagadnienie to polega na tym, żeby stwierdzić czy, dla orzeczenia o tym, że Rada nie jest kompetentna do decydowania w sprawie powyższej petycji, można ważnie powoływać się na to:

1) że petycjonariusz nie należy do mniejszości, ponieważ nie jest w dostateczny sposób związany z Górnym Śląskiem;

2) że a) petycjonariusz sam nie ucierpiał od ustaw i innych postanowień, na które wskazuje jako na sprzeczne z artykułami 66, 75, 80 i 83 Konwencji;

że b) zastosowanie tych ustaw jeszcze nie stworzyło na Górnym Śląsku sytuacji faktycznej ostatecznej.

Niżej podpisani, z następujących względów, są zdania, że zmuszeni są dać odpowiedź przeczącą na postawione im zapytanie.

1.

Wynika z petycji, że wyżej wymieniony jest obywatelem niemieckim pochodzenia żydowskiego; że w chwili, gdy były wydane postanowienia wskazane w petycji, znajdował się w Gliwicach na Górnym Śląsku; że był on domicylowany w tym mieście i przebywał tam stale od 30 września 1931 do 30 kwietnia 1933 w charakterze pracownika oddziału „Deutsches Familien-Kaufhaus"; że obecnie przebywa chwilowo w Pradze.

Jeżeli te dane, którym zresztą nie zaprzeczono, są ścisłe, to niżej podpisani wnioskują na tej podstawie, że p. Franz Bernheim powinien być z punktu widzenia prawnego uznany za należącego do mniejszości w rozumieniu artykułu 147 Konwencji.

Postanowienia wskazane w petycji wprowadzają różnice w traktowaniu na niekorzyść części ludności niearyjskiej, i, o ile to dotyczy Górnego Śląska, dotyczą mniejszości rasowych w rozumieniu Konwencji. Ponieważ p. Bernheim jest pochodzenia niearyjskiego, należy zatem do jednej z tych mniejszości.

Żadne z postanowień części III Konwencji nie pozwala wnioskować, że petycjonariusz niemiecki winien, bądź posiadać domicyl na terytorium plebiscytowym przez pewien minimalny okres czasu, bądź być z nim związany w sposób określony np. przez moment pochodzenia lub rodzinny, bądź wreszcie posiadać pruską przynależność państwową.

Okoliczność, że petycjonariusz, w chwili składania petycji, nie znajduje się na terytorium plebiscytowym, nie pozbawia go prawa, które mu nadaje artykuł 147, przynajmniej w warunkach takich jakie wynikają z petycji i były wyżej przytoczone.

2.

a) Wspomniany artykuł 147 przewiduje, że Rada jest kompetentna do orzekania w sprawach wszelkiej petycji, pojedynczej lub zbiorowej, która by dotyczyła postanowień części III Konwencji i była skierowana bezpośrednio do niej przez osoby, należące do mniejszości. Tekst ten ma brzmienie ogólne; obejmuje on wszelkie petycje z tymi tylko ograniczeniami, które mogłyby być ustanowione przez część III Konwencji.

Otóż, ani w artykule 147, ani w tej części III, nic się nie znajduje, co by pozwalało na wyjmowanie spod kompetencji Rady pewnych petycji, na tej zasadzie, że zarządzenia, o których one mówią, nie dotknęły samych petycjonariuszy. Jedyny moment, który jest wymagany z uwagi na ich osobę, to ten, który wynika z ich charakteru jako należących do jednej z mniejszości.

b) Podobnie, ani artykuł 147, ani inne postanowienia części III, nie zawierają nic, co by pozwalało ważnie zaprzeczać kompetencji Rady w wypadku petycji, zaskarżającej pewne ustawy i postanowienia, a których zastosowanie jeszcze nie stworzyło sytuacji faktycznej ostatecznej.

Przeciwnie, wynika z części III Konwencji (art. 67 ustęp 1; 68; 75 ustęp 1), że wolą jej było, aby wszyscy przynależni do państwa byli równi wobec prawa, przy czym tą równość winna być urzeczywistniona zarówno prawnie jak i faktycznie. Z drugiej strony, nigdzie nie uczyniono rozróżnienia co do tego, czy sytuacja faktyczna jest ostateczna, czy też nie.

Z tego powodu z prawa petycji można korzystać wtedy nawet, gdy jeszcze jest możliwe uzyskanie naprawienia przez władze narodowe czynu zaskarżonego.

Max Huber (Przewodniczący)
M. Bourquin
M. Pedroso.

237

7.6.1933 r., Rzym.
Pakt Czterech
Próba sformalizowania koncertu mocarstw.

(cyt. za PP; zał. do t. XVIII, 1933, s. 39 - 41;
także Kulski, Potulicki, s. 433 - 435)

Przedstawiciele rządów Rzeszy niemieckiej, Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii, Republiki francuskiej i Królestwa Italii, zebrani w Rzymie dnia 7 czerwca 1933 roku, zgodzili się

na projekt paktu porozumienia i współpracy, dołączony do niniejszego, który, od chwili obecnej parafowany ne varietur, będzie nosił datę dnia dzisiejszego, wobec zobowiązania się wyżej wymienionych rządów do przeprowadzenia formalności jego podpisania w terminie możliwie jak najbliższym.

Prezydent Rzeszy Niemieckiej, Prezydent Republiki Francuskiej, Jego Królewska Mość Król Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej i posiadłości brytyjskich poza morzami, Cesarz Indii oraz Jego Królewska Mość Król Włoch;

ś w i a d o m i szczególnej odpowiedzialności jaką fakt posiadania stałej reprezentacji w Radzie Ligi Narodów nakłada na nich zarówno w stosunku do samej Ligi jak do jej Członków; świadomi również odpowiedzialności jaka na nich ciąży z tytułu położenia wspólnie podpisów pod układami w Locarno;

p r z e ś w i a d c z e n i, że stan niepokoju panujący na świecie może być usunięty tylko przez wzmocnienie ich solidarności, zdolnej utrwalić w Europie wiarę w pokój;

w i e r n i zobowiązaniom zaciągniętym w Pakcie Ligi Narodów, w Traktatach Lokarneńskich i w Pakcie Brianda-Kellogga, oraz powołując się na oświadczenie o niestosowaniu przemocy, którego zasada ogłoszona została w deklaracji podpisanej w Genewie dnia 11 grudnia 1932 roku przez ich delegatów na Konferencję Rozbrojeniową, a przyjęta dnia 2 marca 1933 przez Komisję Polityczną tejże Konferencji;

t r o s z c z ą c s i ę o nadanie pełnej skuteczności wszystkim postanowieniom Paktu Ligi Narodów, zgodnie ze sposobami i procedurą, które są w nim przewidziane i od których nie zamierzają oni odstępować;

s z a n u j ą c prawa każdego państwa, którymi nie można rozporządzać bez zainteresowanego,

p o s t a n o w i l i zawrzeć w tym celu Pakt i zamianowali ...

(następują nazwiska pełnomocników):

... którzy zgodzili się na następujące postanowienia:

ARTYKUŁ 1.

Wysokie Strony Umawiające się będą się porozumiewały we wszystkich sprawach, które ich dotyczą. Zobowiązują się one czynić wszelkie wysiłki, aby, w ramach Ligi Narodów, stosować politykę skutecznej współpracy wszystkich państw dla utrzymania pokoju.

ARTYKUŁ 2.

Co się tyczy Paktu Ligi Narodów, a w szczególności jego artykułów 16 i 19, Wysokie Strony Umawiające się postanawiają badać w swym

gronie wszelkie wnioski, dotyczące metod i sposobów postępowania, odpowiednich dla zapewnienia skuteczności tym artykułom, jednak z wyłączeniem tych postanowień, które mogą być powzięte tylko przez właściwe organy Ligi Narodów.

ARTYKUŁ 3.

Wysokie Strony Umawiające się zobowiązują się uczynić ze swej strony wszelkie wysiłki, aby zapewnić powodzenie Konferencji Rozbrojeniowej: w razie zaś, gdyby w wyniku tej Konferencji pewne sprawy ich specjalnie dotyczące pozostały nie załatwione, zastrzegają one sobie możność, stosując niniejszy Pakt, ponownie podjąć ich badanie w swym gronie, ażeby zapewnić ich rozstrzygnięcie na właściwej drodze.

ARTYKUŁ 4.

Wysokie Strony Umawiające się stwierdzają swą wolę uzgadniania stanowiska względem wszystkich spraw o charakterze gospodarczym, które by interesowały Europę jako całość, w szczególności z uwagi na jej odbudowę gospodarczą, a to w tym celu, aby w ramach Ligi Narodów dążyć do ich uregulowania.

ARTYKUŁ 5.

Pakt niniejszy został zawarty na przeciąg lat dziesięciu, licząc od daty jego wejścia w życie. Jeżeli przed upływem roku ósmego żadna z Wysokich Stron Umawiających się nie powiadomi pozostałych o swym zamiarze położenia mu kresu, będzie on uważany za odnowiony i pozostanie w mocy bez ograniczenia terminem, przy czym każda z Wysokich Umawiających się Stron będzie w tym wypadku miała możność położyć mu kres, zawiadamiając o tym na dwa lata naprzód.

ARTYKUŁ 6.

Pakt niniejszy, sporządzony po niemiecku, angielsku, francusku i włosku, przy czym tekst francuski będzie miarodajny w razie sporu, podlega ratyfikacji, a dokumenty ratyfikacyjne będą złożone w Rzymie jak można najprędzej.

Rząd Królestwa Włoch wręczy każdej z Wysokich Stron Umawiających się poświadczoną za zgodność kopię protokołów złożenia.

Pakt niniejszy wejdzie w życie z chwilą, gdy wszystkie ratyfikacje zostaną złożone.

Będzie on zarejestrowany w Lidze Narodów, zgodnie z Paktem Ligi.

238

7.6.1933 r., Paryż.
Francuska interpretacja Paktu Czterech.
Pismo J. Paul-Boncoura do czechosłowackiego posła w Paryżu S. Osusky'ego
(cyt. za: PP; zał. do t. XVIII, 1933, s. 41 - 42)

Szanowny Panie Ministrze,

W dniu dzisiejszym, w imieniu rządów: niemieckiego, brytyjskiego, francuskiego i włoskiego, został parafowany traktat, którego odpis jest dołączony do niniejszego pisma.

W trosce o poszanowanie postanowień traktatu z dnia 25 stycznia 1924 roku, na mocy którego obydwa rządy zobowiązały się do wzajemnego porozumienia przed zawieraniem nowych układów, dotyczących ich polityki w Europie Środkowej, rząd Republiki obszernie poinformował rząd czechosłowacki o okolicznościach, w jakich się rozpoczęły i warunkach, w jakich się rozwinęły rokowania zakończone w dniu dzisiejszym.

W tym samym duchu i chcąc raz jeszcze zaznaczyć, że nowy traktat w niczym nie naruszy polityki prowadzonej przez obydwa rządy na podstawie traktatu, który je łączy, rząd Republiki zwraca uwagę rządu czechosłowackiego na ostateczny tekst artykułu drugiego traktatu dzisiaj parafowanego.

Ponieważ klauzula, która wyklucza rozważanie zasady rewizji i konkretnych wypadków jej zastosowania, może jednak prowadzić do rozważania propozycji dotyczących metod i procedury służących do całkowitego zrealizowania artykułów Paktu Ligi Narodów, a mianowicie kilku z nich, w których skład wchodzi artykuł 19, rząd Republiki pragnie sprecyzować zasady, którymi się będzie kierował w stosunku do artykułu 19.

Przede wszystkim nie może być mowy o wprowadzeniu jakiejkolwiek sprawy rewizji, nie mieszczącej się w ramach ustalonych artykułem 19 Paktu Ligi Narodów. Skądinąd w razie rozpatrywania procedury, którą można by zastosować, gdyby jedno lub kilka państw chcąc poruszyć sprawę terytorialną już ustaloną traktatami, miały zamiar żądać od Zgromadzenia dyskusji nad tą kwestią na podstawie artykułu 19 Paktu Ligi Narodów, wtedy rząd Republiki nie przyjmie żadnej propozycji dążącej do zmodyfikowania warunków, w jakich, na podstawie klauzul Paktu, Zgromadzenie może pozwolić członkom Ligi Narodów na ponowne rozpatrzenie traktatów, już nie mających zastosowania, lub sytuacji międzynarodowych, których stan obecny mógłby zagrażać pokojowi światowemu.

Aby Zgromadzenie mogło uchwalić sprawę, o którą chodzi, będzie nadal wymagana jednomyślność członków obecnych na Zgromadzeniu, z głosami stron włącznie, jednomyślność, która obecnie jest również konieczna stosownie do ogólnych zasad Paktu.

Łączę wyrazy wysokiego poważania

Joseph Paul-Boncour

239

14.6.1933 r., Genewa.

Nota okólna Komitetu Doradczego Zgromadzenia Ligi Narodów w sprawie nieuznania Mandżukuo

(cyt. za: ZD, 1933, s. 193 - 195)

Rezolucją z dnia 24 lutego 1933 r. Zgromadzenie utworzyło Komitet Doradczy, któremu zlecono śledzić sytuację na Dalekim Wschodzie, ułatwiać Zgromadzeniu wykonanie jego zadania na podstawie paragrafu 3 artykułu 3 Paktu, oraz ułatwiać w tym samym celu Członkom Ligi uzgadnianie pomiędzy sobą, jak również z państwami niecłonkami, ich stanowisk i ich postępowania.

Komitet Doradczy wziął pod uwagę, że stosownie do brzmienia działu III Części IV sprawozdania, przyjętego przez Zgromadzenie dnia 24 lutego, „Członkowie Ligi postanowili powstrzymać się, w stosunku do obecnego ustroju w Mandżurii, od wszelkiej czynności, która mogłaby zaszkodzić wykonaniu zaleceń powyższego sprawozdania lub opóźnić ich zastosowanie. Nie będą oni w dalszym ciągu uznawali tego ustroju, ani de iure, ani de facto.

Postanowili oni powstrzymać się, w stosunku do sytuacji w Mandżurii, od wszelkiej akcji odosobnionej i w dalszym ciągu uzgadniać swe postępowanie pomiędzy sobą, oraz z państwami zainteresowanymi, nie będącymi Członkami Ligi".

Komitet Doradczy uznał za pożyteczne poddać zbadaniu kwestię skutków, jakie nie uznanie obecnego ustroju w Mandżurii mogłoby pociągnąć za sobą dla rządów. Zwraca on uwagę Członków Ligi, że byłoby wskazanym, aby każdy z nich, w swoim własnym zakresie, poczynił wyszczególnione poniżej zarządzenia. Dodaje on, że z uwagi na swój charakter organu doradczego, pozostaje on do rozporządzenia Członków Ligi, o ile

chodzi o zbadanie jakiejkolwiek kwestii wchodzącej w zakres jego mandatu, w razie gdyby ci ostatni zechcieli zażądać od niego zbadania takiej kwestii, w celu udzielenia im opinii i zaproponowania rządom wszczęcia akcji uzgodnionej.

Zagadnienia, które dotychczas były przedmiotem badań Komitetu Doradczego, odnoszą się do następujących spraw:

Sprawa udziału obecnego rządu mandżurskiego w konwencjach międzynarodowych; działalność poczty i marki pocztowe; sprawa nieuznania międzynarodowego monety Mandżukuo; kwestie, które mogą wynikać z powodu obejmowania przez cudzoziemców w Mandżurii koncesji lub stanowisk; położenie konsulów; zastosowanie systemu certyfikatów wwozu i wywozu, przewidzianego przez Genewską Konwencję Opiumową z roku 1925 i przez Konwencję o ograniczeniu handlu narkotykami z 1931 r. (...)

240

16.6.1933 r., Londyn.

Memoriał A. Hugenberga w sprawie roli Niemiec w gospodarce świata, przedłożony na Światowej Konferencji Monetarnej i Gospodarczej w Londynie

(cyt. za: ZD, 1933, s. 173 - 179)

Filozof, który znanej książce dał tytuł „Upadek Zachodu", wskazał tymi słowami proroczo na niebezpieczeństwo, które, jak ciężka chmura burzowa, unosi się nad horyzontem świata. Rząd kraju, w którym przed wielu laty ta książka była napisana, prowadzi pod wodzą Kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera walkę przeciwko temu upadkowi Zachodu. Z uwagi na tę walkę narody tworzą jedną rodzinę. Ci, którzy do niej należą, są w gruncie rzeczy przeniknięci wszyscy jednym uczuciem: „nie chcemy utracić myśli, ducha naszych przodków, nie chcemy dać się wytępić podludziom, którzy coraz bardziej mnożą się pośród naszego własnego ludu".

W momencie, gdy narody świata zgromadziły się w gościnnej stolicy angielskiej imperium światowego, usta niemieckie mają obowiązek wypowiedzieć poważne słowa.

Ceny, towary, kredyt, gospodarstwo społeczne itd., wszystko to są pojęcia drugorzędne, jeżeli je porównamy z pojęciem wolnego twórcze-

go człowieka, tak jak te pojęcia zostały przejęte przez narody zachodnie. Musicie sobie jasno zdać sprawę, że my w Niemczech walczymy o te pojęcia. Czynimy to od lat w obliczu grożącej nam śmierci a z nieugiętą wolą życia. Jeżeli jest nam sądzone zginąć, to inne narody zachodnie zginą razem z nami lub po nas. Natomiast, jeżeli świat ma odzyskać zdrowie, musi nam pozwolić odzyskać nasze zdrowie. Zdajemy sobie zupełnie jasno sprawę z możliwości wyleczenia, a receptę na to nosimy sami w sobie. Wystarczy kilka prostych, dobrych decyzji. Nie będą one w istocie żadną ofiarą dla tych, od których pozornie żądają ofiar.

Należy tu stwierdzić zupełnie wyraźnie: gospodarstwo światowe składa się z istniejących obok siebie samodzielnych gospodarstw narodowych. Gospodarstwo światowe polega na zmiennej wymianie między poszczególnymi stałymi gospodarstwami narodowymi. Wskutek tego gospodarstwo światowe może dopiero wtedy wrócić do porządku, gdy przede wszystkim każde poszczególne gospodarstwo narodowe samo się uporządkuje.

Przeliczywszy się co do tego, w czym od szeregu lat widziano ratunek, mianowicie w międzynarodowym splątaniu długów, poszczególne gospodarstwa narodowe, jedno po drugim, wpadły w nieporządek.

Dlatego też jest zrozumiałym i jest to stanowczo objaw zdrowego rozwoju, że we wszystkich państwach zaznacza się tendencja, żeby przez zaspokojenie i rozszerzenie wewnętrznych rynków, własne gospodarstwo w miarę możności uwolnić od wprowadzających nieład skutków międzynarodowego splątania długów.

Uważam za swój obowiązek stwierdzić, że właśnie Niemcy ostatnie spośród wszystkich krajów weszły na tę drogę i że dopiero pod obecnym rządem przyłączono się ze świadomością do zobrazowanego rozwoju gospodarczego.

Rozumie się samo przez się, że wzmiankowane tendencje rozwojowe muszą trwać i pogłębiać się dopóty, dopóki suma roszczeń międzynarodowych w odsetkach i kapitale przewyższa sumę tego, co kraje dłużnicze są w możności dostarczyć pod postacią dostaw w towarach, a kraje wierzycielskie przyjąć, nie burząc przez to równowagi własnego gospodarstwa.

Wypływają stąd dwa wnioski:

Po pierwsze. Tylko przez uzdrowienie własnych gospodarstw narodowych można uzdrowić gospodarkę światową. Tylko przez odbudowanie rynków krajowych można podnieść zdolność wchłaniania przez poszczególne kraje obcych towarów a przez to znów postawić na nogi handel światowy.

Po wtóre. Wstępnym warunkiem do tego jest odpowiednie uregulowanie długów międzynarodowych. Prawdy tej nie ma możności ominąć. Uregulowanie długów międzynarodowych jest pierwszym krokiem do uratowania wszystkich zainteresowanych ludów.

Do tego samego rezultatu dojdziemy drogą następującego rozumowania: wolna wymiana świadczeń oznacza, że każdemu świadczeniu musi odpowiadać świadczenie wzajemne. Gdy to podstawowe prawo gospodarcze ulegnie gdziekolwiek bądź złamaniu, następuje w skutku tego ruina gospodarstwa.

Jeżeli w gospodarce jakiegoś narodu, któraś z jej części składowych, jak np. w Niemczech rolnictwo w ostatnim dziesięcioleciu, zmuszona jest udzielać świadczeń, nie otrzymując w zamian pełnych świadczeń wzajemnych, cierpi z tego powodu nie tylko ta część składowa gospodarstwa, ale całe gospodarstwo narodowe.

Kryzys w rolnictwie i idący w ślad za nim kryzys w sile kupnej rynku wewnętrznego prowadzi niechybnie do kryzysu przemysłowego. Zasada gospodarcza wzajemności świadczeń jest spiżową regułą podstawową gospodarstwa i nikt na świecie, żadna moc gospodarcza ani państwowa, nie może jej przekreślić, nie ginąc sama. Karą za jej stałe gwałcenie jest śmierć narodu.

Ta podstawowa reguła gospodarcza obowiązuje i w dziedzinie gospodarki światowej. Jeżeli w gospodarce światowej jeden z jej uczestników zmuszony jest dawać świadczenia na stałe, nie otrzymując za to świadczeń wzajemnych, to wtedy załamuje się nie tylko on sam, ale i gospodarka światowa. Jest to jeden z najfatalniejszych błędów, który częściowo opanował narody, gdy się wierzy, że jakiś naród może się wzbogacić za cenę zubożenia innego.

Całkowicie zgadzam się ze zdaniem pana MacDonalda, że żaden naród nie może na stałe wzbogacać się kosztem innych krajów. Wzajemne wzbogacenie się jest warunkiem uprzednim wzbogacania się poszczególnych krajów.

Historia ostatnich lat dwudziestu opiera się na fikcji wprost przeciwnej. Jeżeli się pragnie wyjść ze światowego kryzysu gospodarczego, trzeba na nowo przywrócić w gospodarce światowej wolną wymianę świadczeń. Da się to osiągnąć wtedy tylko, jeżeli się usunie wszelkie pierwiastkowe przyczyny, które powstrzymują i zakłócają wolną wymianę świadczeń.

My, Niemcy, jesteśmy obecnie biedakami i nie mamy już nic więcej do zaofiarowania lub do stracenia. Jednak, wbrew wszelkim przeciwnym twierdzeniom, przywiązujemy wagę do naszego dobrego imienia i posiada-

my zdobyte przez nieszczęście doświadczenie. Zawsze będziemy starali się ze swej strony przyczynić się do tego, żeby nie było zbyt późno do rozpoczęcia działania. Żeby punkt wyjścia uczynić zupełnie wyraźnym, dodaję jeszcze następujące zdanie: Jest grzechem w stosunku do gospodarki narodowej jeżeli jeden naród daje a drugi przyjmuje kredyty polityczne. Leżałoby we wspólnym interesie świata, żeby we właściwym czasie doszło do skutku pomiędzy krajami wierzycielskimi i dłużniczymi rozsądne porozumienie, które by umożliwiło krajom wierzycielskim otrzymanie stopniowe swego kapitału, a krajom dłużniczym spłatę ich długów na możliwych do wytrzymania warunkach.

Na przyszłość powinny istnieć tylko takie kraje wierzycielskie i dłużnicze, które by swe stosunki opierały na starej, trwałej podstawie, a mianowicie na tym, że kapitał byłby dawany tylko na cele wielkich prac pokojowych. Gdyby jednak były udzielone kredyty nieodpowiednie i gdyby one miały być spłacone, to taka spłata byłaby sama przez się takim samym błędem gospodarczym, jak ich udzielenie. Jest ona możliwa tylko pod postacią towarów, i odpowiednio do tego kraj otrzymujący je musi ograniczyć zatrudnienie swoich własnych sił roboczych.

Przy mądrej i pokojowej współpracy krajów wierzycielskich z krajami dłużniczymi, byłyby do zrobienia, z punktu widzenia niemieckiego, jeszcze dwa kroki w duchu wolnym od przesądów, dzięki którym międzynarodowa zdolność płatnicza Niemiec mogłaby z powrotem być przywrócona. Pierwszy z tych kroków polegałby na tym, żeby Niemcom oddać posiadłości kolonialne w Afryce, co byłoby punktem wyjścia do wykonania na tym całym nowym kontynencie wielkich prac i inwestycji, które w innych warunkach nie byłyby urzeczywistnione. Drugi krok byłby, żeby „narodowi bez przestrzeni" pozostawić otworem obszary, na których ta energiczna rasa stworzyłaby sobie miejsce osiedlenia i gdzie mogłaby dokonać wielkich dzieł pokojowych. Jest to bowiem fałszywy punkt widzenia jeżeli się mówi o tym, że świat cierpi na nadprodukcję, tak samo jak fałszywym jest pogląd, że źródło przejściowe nędzy leży w rozpowszechnieniu maszynizmu. W rzeczywistości cierpimy nie z powodu nadprodukcji, ale z powodu przymusowego zmniejszenia konsumpcji. Rzeczywistą przyczyną obecnego stanu jest spadek siły nabywczej, czyli siły konsumpcyjnej. Wojna, rewolucja i rozstrój wewnętrzny dały temu początek w Rosji i w znacznej części Wschodu. Zamiast przeciwstawić się rozwojowi tych wypadków w sposób gojący rany, doprowadzono go stopniowo do szczytu na skutek sztucznego zubożenia najbardziej zdolnych do konsumpcji krajów kulturalnych świata. Ten proces niszczycielski postępuje tymczasem dalej. Idzie o to, żeby go powstrzymać!

241

16.6.1933 r., Waszyngton.
Ustawa o uzdrowieniu przemysłu narodowego (tzw. NIRA) uchwalona przez Kongres USA w ostatnim dniu „Sesji stu dni"
(cyt. za: F.D. Roosevelt, *Spojrzenie w przyszłość*, s. 231 - 256)

Industrial Recovery Act

Dla poparcia uzdrowienia przemysłu narodowego, dla ustanowienia rzetelnego współzawodnictwa, dla przygotowania akcji pożytecznych robót publicznych oraz dla innych celów, została wydana przez Senat i Izbę Reprezentantów Stanów Zjednoczonych Ameryki, połączonych w Kongres.

Cz. I — UZDROWIENIE PRZEMYSŁU

Deklaracja polityczna

Rozdział 1. Stwierdza się niniejszym istnienie kryzysu narodowego (national emergency), objawiającego się w niezwykłych rozmiarach bezrobocia i dezorganizacji przemysłu, które ciążą w silnym stopniu na handlu międzystanowym i zagranicznym, podkopują dobrobyt publiczny i naruszają stopę życiową narodu amerykańskiego. Stwierdza się niniejszym, iż dążeniem kongresu jest usunięcie przeszkód, wstrzymujących wolny przebieg stosunków handlowych międzystanowych i zagranicznych i powodujących zmniejszenie się ich zakresu i wielkości — stworzenie dobrobytu powszechnego przez poparcie organizacji przemysłu na podstawie wspólnego działania i współpracy tych samych grup zawodowych, pobudzenie i umożliwienie wspólnej akcji pracowników i zarządu pod odpowiednią sankcją i nadzorem rządu, wytrzebienie praktyk nierzetelnego współzawodnictwa, poparcie w granicach możliwości wykorzystania pełnej zdolności produkcyjnej obecnego aparatu przemysłowego, uniknięcie nieodpowiedniego ograniczenia wytwórczości (z wyjątkiem, gdyby to było chwilowo nieodzownym), wzmożenie konsumpcji wytworów przemysłowych i rolniczych przez zwiększenie siły nabywczej, zmniejszenie bezrobocia i przyjście z pomocą bezrobotnym, polepszenie standardu życiowego robotnika, oraz szereg innych metod, prowadzących do podniesienia przemysłu i ochrony naturalnych źródeł bogactwa narodowego.

Organy administracyjne

Rozdz. 2. (a) [Upoważnia prezydenta do ustanowienia aparatu administracyjnego federalnego i stanowego (za zgodą poszczególnych stanów), jako organu wykonawczego tej ustawy].

(b) Prezydent może delegować niektóre swoje funkcje i zakresy władzy w związku z tym tytułem takim urzędnikom, agentom i pracownikom, jakich on może wyznaczać i mianować, oraz może ustanowić organ dla przeprowadzenia badań i planowości w przemyśle, który byłby mu pomocny w urzeczywistnieniu jego funkcji w związku z tym tytułem.

(c) Tytuł ten straci swą moc, organy zaś ustanowione na podstawie tego tytułu przestaną istnieć z upływem dwóch lat po ogłoszeniu tej ustawy, lub też wcześniej, o ile Prezydent przez proklamację albo kongres przez wspólną uchwałę, oświadczą, że kryzys wspomniany w rozdziale 1 zakończył się.

Kodeksy rzetelnego współzawodnictwa

Rozdz. 3. (a) Po zwróceniu się do Prezydenta, jednego lub więcej związków lub grup handlowych lub przemysłowych, Prezydent może zatwierdzić kodeks lub kodeksy rzetelnego współzawodnictwa dla handlu lub przemysłu lub też ich grup pochodnych, reprezentowanych przez zwracającego się lub zwracających się, o ile znajdzie on (1), że związki takie lub grupy nie nakładają jednostronnych ograniczeń przy przyjmowaniu członków i w istocie stanowią reprezentację takich gałęzi handlu, przemysłu lub też ich grup pochodnych, oraz (2), że taki kodeks lub kodeksy nie są przeznaczone dla poparcia monopolów lub wyłączenia czy też uciskania drobnych przedsiębiorstw i nie zmierzają do stawiania ich w odmiennym położeniu, oraz mają na celu urzeczywistnienie dążeń związanych z tym tytułem; pod warunkiem, że taki kodeks, lub kodeksy nie zezwolą na monopole lub praktyki monopolistyczne oraz pod warunkiem, że o ile taki kodeks, lub kodeksy naruszają korzyści i dobrobyt osób zajętych w innych dziedzinach gospodarczych, nic w tym rozdziale nie może pozbawić tych osób prawa do wysłuchania ich zdania przed zatwierdzeniem takiego kodeksu lub kodeksów przez Prezydenta. Prezydent może pod warunkiem zatwierdzenia każdego takiego kodeksu nałożyć takie zobowiązania (włącznie z żądaniami składania sprawozdań i nadzorowania księgowości) dla ochrony konsumentów, konkurentów, pracowników i innych oraz dla poparcia interesów publicznych, jako też może uczynić takie wyjątki i zastrzeżenia w związku z zasadami takiego kodeksu, jakie według swego uznania będzie uważał za konieczne celem przeprowadzenia oświadczonych tu zamierzeń.

(b) Po zatwierdzeniu przez Prezydenta każdego takiego kodeksu, zasady jego winny się stać podstawami rzetelnego współzawodnictwa dla danego handlu, przemysłu lub ich grup pochodnych. Wszelkie przekroczenie takich podstaw w jakiejkolwiek transakcji handlowej międzystanowej lub zagranicznej, lub w związku z nią, będzie uważane za metodę nierzetelnego współzawodnictwa w handlu według pojęcia Ustawy o Związkowej Komisji Handlowej, ustanowionej przez tę zmienioną ustawę.

(c) Poszczególne sądy okręgowe Stanów Zjednoczonych są niniejszym obowiązane do sprawowania jurysdykcji dla przeszkodzenia i ścigania przekroczeń każdego kodeksu rzetelnego współzawodnictwa, zatwierdzonego na podstawie tego tytułu, zadaniem zaś poszczególnych prokuratorów okręgowych, w ich okręgach, pod kierownictwem Prokuratora Generalnego, jest wszczęcie postępowania dla przeszkodzenia i ścigania podobnych przekroczeń.

(d) Z własnych pobudek, lub z powodu skarg, iż w pewnej gałęzi handlu, przemysłu lub pochodnych ich grupach panują nadużycia, wrogie interesowi publicznemu i przeciwne polityce tu zdeklarowanej, oraz, jeśli żaden kodeks rzetelnego współzawodnictwa dla tegoż handlu, przemysłu lub pochodnych ich grup nie został dotychczas zatwierdzony przez Prezydenta, Prezydent, po obwieszczeniu publicznym i przesłuchaniu, jakie on znajdzie za stosowne, może ustanowić i zatwierdzić kodeks rzetelnego współzawodnictwa dla danego handlu, przemysłu lub ich grup pochodnych, który mieć będzie tę samą moc, co kodeks rzetelnego współzawodnictwa, zatwierdzony przez Prezydenta na podstawie punktu (a) tego rozdziału.

(e) Z własnych pobudek, lub jeśli stowarzyszenie robotnicze, lub stowarzyszenie, związek, lub grupa, handlowe lub przemysłowe, które zgodziły się na postanowienia tego tytułu, zwrócą się ze skargą do Prezydenta, iż pewien artykuł lub artykuły są importowane do Stanów Zjednoczonych w takich istotnych ilościach lub takiej wzrastającej mierze w stosunku do wytwórczości krajowej pewnego konkurencyjnego artykułu lub artykułów, i to w takich okolicznościach lub takich warunkach, które mogą bezskutecznie lub poważnie zagrażać zachowaniu kodeksu lub umowy z tego tytułu, Prezydent może poruczyć Komisji Taryfowej Stanów Zjednoczonych przeprowadzenie bezpośredniego dochodzenia w tej sprawie, które da pierwszeństwo dochodzeniom z tego punktu, i jeśli, po takim dochodzeniu i takim obwieszczeniu publicznym i posłuchaniu, jakie on znajdzie za stosowne, Prezydent stwierdzi istnienie takich faktów, winien on w celu przeprowadzenia zamierzeń tego tytułu, zarządzić, że odpowiedni artykuł lub artykuły uzyskają zezwolenie wwozu do Stanów Zjednoczonych tylko w takich granicach i pod takimi wa-

runkami oraz ulegną takim opłatom i ograniczeniom w całej ilości, mogącej być wwożoną (z uwzględnieniem pewnego określonego okresu lub okresów), jakie on uzna za konieczne ustanowić w tym celu, aby wwóz tychże nie naruszył lub bezskutecznie zamierzał naruszyć jakikolwiek kodeks lub umowę, wywodzące się z tego tytułu. W celu lepszego ugruntowania pewnych ograniczeń, nałożonych w tym punkcie na całą ilość artykułu lub artykułów, importowanych, w pewnym określonym okresie lub okresach, Prezydent może zakazać wwozu takiego artykułu lub artykułów, jeśli importer nie uzyska uprzednio od Sekretarza Skarbu zezwolenia na wwóz stosownie do tych norm, jakie Prezydent może ustanowić. Po wskazaniu przez Prezydenta postępowania na podstawie tego punktu, Sekretarz Skarbu, przez właściwych urzędników, zezwoli na wwóz tego określonego artykułu lub artykułów tylko w takich granicach i pod takimi warunkami, oraz podda je takim opłatom, takim ograniczeniom w całości, jaką można wwieźć oraz takim żądaniom licencjalnym, jakie Prezydent zarządził. Decyzja Prezydenta co do stanu faktycznego jest ostateczna. Wszelkie warunki i ograniczenia wwozu na podstawie tego punktu zachowają moc, dopóki Prezydent uzna i zawiadomi Sekretarza Skarbu, że okoliczności, które doprowadziły do nałożenia podobnych warunków lub ograniczeń wwozu przestały istnieć.

(f) Po zatwierdzeniu lub ustanowieniu przez Prezydenta kodeksu rzetelnego współzawodnictwa, wszelkie przekroczenie każdego jego postanowienia w obrocie handlu międzystanowego lub zagranicznego, lub w związku z nim, będzie uważane za wykroczenie; po udowodnieniu go winny będzie ukarany grzywną do 500 dolarów za każdą winę, przy czym każdy dzień trwania takiego przekroczenia będzie uważany za osobną winę.

Umowy i licencje

Rozdz. 4 (a) Prezydent jest uprawniony do przeprowadzenia umów z osobami należącymi do handlowych lub przemysłowych stowarzyszeń robotniczych, oraz do stowarzyszeń, związków lub grup handlowych lub przemysłowych, jako też do zatwierdzenia umów między nimi zawartych, w odniesieniu do każdej gałęzi handlu lub przemysłu, jeśli jego zdaniem takie umowy dopomogą do przeprowadzenia zamierzeń tego tytułu z uwagi na obrót handlowy międzystanowy lub zagraniczny lub w związku z nim oraz czynią zadość wymogom warunku (2) punktu (a) rozdziału 3, dla kodeksu rzetelnego współzawodnictwa.

(b) Kiedykolwiek Prezydent stwierdzi, że destruktywna płaca lub cena lub inne działanie, przeciwne polityce tego tytułu są praktykowane w pewnym handlu, przemyśle lub pochodnych ich grupach, oraz, po takim obwieszczeniu publicznym i posłuchaniu, jakie on znajdzie za stosow-

ne, stwierdzi, że istotną koniecznością jest wprowadzenie licencji dla przedsiębiorstw celem wzmożenia skuteczności kodeksu rzetelnego współzawodnictwa lub umowy z tego tytułu lub dla przeprowadzenia w inny sposób polityki tego tytułu, i doniesie o tym publicznie, żadna osoba, po terminie wyznaczonym w podobnym doniesieniu, nie może się zająć lub prowadzić, w handlu międzystanowym lub zagranicznym, lub w związku z nim, wszelkich interesów, wyszczególnionych w tym doniesieniu, bez uprzedniego uzyskania licencji, wydanej na podstawię tych norm, jakie Prezydent ustanowi. Prezydent może wstrzymać lub cofnąć każdą taką licencję, po odpowiednim obwieszczeniu i posłuchaniu, z powodu przekroczenia jej granic i warunków. Każde zgodne z prawem postanowienie Prezydenta, wstrzymujące lub odwołujące wszelką podobną licencję będzie ostateczne. Każda osoba, uprawiająca takie interesy, dla których wymagana jest licencja, bez takiej licencji lub z przekroczeniem pewnego jej warunku, po udowodnieniu tegoż, ulegnie karze grzywny do 500 dolarów, lub aresztu do sześciu miesięcy, lub obydwu karom łącznie, przy czym każdy dzień trwania takiego przekroczenia będzie uważany za osobną winę. Niezależnie od postanowień rozdziału (2) (c), ten punkt straci swą moc z końcem pierwszego roku od dnia ogłoszenia tej ustawy lub wcześniej, o ile Prezydent przez proklamację lub Kongres przez wspólną uchwałę (joint resolution) oświadczą, że kryzys wspomniany w rozdziale 1, zakończył się.

Rozdz. 5. Podczas gdy ten tytuł będzie w mocy (lub w wypadku licencji, gdy rozdział 4 (a) będzie w mocy) i w sześćdziesiąt dni potem, wszelki kodeks, wszelka umowa lub licencja, zatwierdzone, ustanowione lub wydane i będące w mocy na podstawie tego tytułu, oraz wszelkie działania przedsięwzięte w ciągu tego okresu zgodnie z postanowieniami tychże, będą wyjęte spod postanowień ustaw antytrustowych Stanów Zjednoczonych.

(a) Nic w tej ustawie oraz żadna norma przedsięwzięta na jej podstawie nie mogą zabronić i wstrzymać jednostki od kontynuowania dyspozycji jej pracy ręcznej oraz sprzedania lub wykorzystania wytwórczości tejże; tak samo nic w tej ustawie lub jakaś norma z jej uprawnienia, nie mogą wstrzymać nikogo od sprzedania na rynku i wykorzystania wytwórczości jego farmy.

Ograniczenia przy stosowaniu tego tytułu

Rozdz. 6. (a) Żaden związek lub grupa handlowa lub przemysłowa nie będą mogły czerpać korzyści z postanowień tego tytułu, dopóki nie ułożą z Prezydentem deklaracji, zawierającej takie dane co do działalności związku lub grupy, jakie Prezydent przy unormowaniu ustanowi.

(b) Prezydent jest uprawniony do ustanowienia reguł i norm, przeznaczonych dla zapewnienia, iżby każde stowarzyszenie, chcące uzyskać korzyści, wypływające z postanowień tego tytułu było doprawdy reprezentacją handlu, przemysłu lub pochodnych ich grup, reprezentowanych przez nie. Każde stowarzyszenie przekraczające jakąkolwiek taką regułę lub normę straci uprawnienia do korzystania z postanowień tego tytułu.

(c) Na żądanie Prezydenta, Związkowa Komisja Handlowa poczyni takie dochodzenia, jakie będą konieczne dla umożliwienia Prezydentowi przeprowadzenia postanowień tego tytułu, a w tym celu Komisja będzie miała wszystkie te uprawnienia, jakie jej daje w związku z dochodzeniami Ustawa o Związkowej Komisji Handlowej.

Rozdz. 7 (a) Wszelkie kodeksy rzetelnego współzawodnictwa, umowy oraz licencje, zatwierdzone, ustanowione lub wydane na podstawie tego tytułu winny zawierać następujące warunki: (1), Że pracownicy będą mieli prawo zrzeszenia się i zbiorowego zawierania umów przez przedstawicielstwa przez nich samych wybierane, oraz będą wolni od wpływów, ograniczeń lub przymusu pracodawców lub ich organów przy wyznaczaniu takich przedstawicielstw, przy samozrzeszaniu się lub przy innych wspólnych umownych działaniach, mających na celu przeprowadzenie zbiorowych umów lub innych akcji wzajemnej pomocy lub ochrony; (2), że żadnemu pracownikowi lub poszukującemu pracy nie postawi się jako warunek zatrudnienia żądania, iżby przystąpił do jakiegoś związku (company union) lub wstrzymał się od zrzeszenia się, wstąpienia lub przynależenia do stowarzyszenia robotniczego według własnego wyboru; oraz, (3) że pracodawcy zgodzą się na maksimum godzin pracy, minimum stopy płac, oraz inne warunki pracy, zatwierdzone lub ustanowione przez Prezydenta.

(b) Prezydent będzie usiłował, w ramach możliwości, wykorzystać wszelką sposobność w każdej gałęzi handlu, przemysłu, lub pochodnych grupach, w których panują warunki wzmiankowane w klauzulach (1) i (2) punktu (a), dla ustanowienia przez wzajemne układy pracodawców i pracowników, norm co do maksimum godzin pracy, minimum stopy płac, oraz takich innych warunków pracy, jakie mogą być konieczne w danej gałęzi handlu, przemysłu, lub pochodnych ich grupach dla przeprowadzenia zamierzeń tego tytułu; normy zaś ustanowione w takich umowach, zatwierdzone przez Prezydenta będą miały tę samą moc, co kodeks rzetelnego współzawodnictwa, zatwierdzony przez Prezydenta na podstawie punktu (a) rozdziału 3.

(c) W gałęziach handlu, przemysłu lub pochodnych ich grupach, gdzie takie wzajemne umowy nie zostały zatwierdzone przez Prezydenta, może on zbadać metody pracy, ogólną politykę, płace, godziny pracy,

oraz warunki zatrudnienia, i na podstawie takich badań oraz po takich posłuchaniach, jakie on znajdzie za stosowne, jest on uprawniony do ustanowienia ograniczonego kodeksu rzetelnego współzawodnictwa, określającego takie maksimum godzin pracy, minimum stopy płac i inne warunki zatrudnienia w zbadanej gałęzi handlu, przemysłu, lub pochodnych ich grupach, jakie on uzna za konieczne dla przeprowadzenia zamierzeń tego tytułu; ten zaś kodeks ograniczony będzie miał tę samą moc, co kodeks rzetelnego współzawodnictwa, zatwierdzony przez Prezydenta na podstawie punktu (a) rozdziału 3. Prezydent może ustanowić różnice w systemie płac i pracy stosownie do doświadczenia, zręczności i kwalifikacji pracujących oraz odpowiednio do miejsca zatrudnienia, lecz żadne usiłowania nie będą czynione dla wprowadzenia takiej klasyfikacji stosownie do skomplikowanej istoty pracy, która mogłaby służyć do wyznaczenia zarówno maksimum jak i minimum płacy.

(d) Użyty w tym tytule termin „osoba" dotyczy wszystkich jednostek, stowarzyszeń, związków, trustów lub zjednoczeń; terminy zaś „handel międzystanowy i zagraniczny" oraz „handel międzystanowy lub zagraniczny" oznaczają, z wyjątkiem wypadków gdzie są inaczej określone, wymianę lub handel pomiędzy poszczególnymi stanami i z państwami zagranicznymi, pomiędzy okręgiem Columbia lub wszystkimi terytoriami Stanów Zjednoczonych a wszystkimi stanami, terytoriami lub państwami zagranicznymi, pomiędzy wszelkimi posiadłościami kolonialnymi lub innymi miejscowościami, będącymi pod jurysdykcją Stanów Zjednoczonych, lub pomiędzy wszystkimi takimi posiadłościami lub miejscowościami a wszystkimi stanami i terytoriami Stanów Zjednoczonych, okręgiem Columbia lub państwami zagranicznymi, lub też wewnątrz okręgu Columbia i wewnątrz wszelkich terytoriów, posiadłości kolonialnych lub innych miejscowości, będących pod jurysdykcją Stanów Zjednoczonych.

Zastosowanie rolniczej ustawy porządkowej (Agricultural Adjustment Act)

Rozdz. 8 (a) Tytuł ten nie będzie służył do zniesienia lub zmienienia żadnego postanowienia tytułu I ustawy pod nagłówkiem „Ustawa dla zapobieżenia istniejącemu narodowemu kryzysowi gospodarczemu przez wzmożenie siły nabywczej rolnictwa, dla podniesienia dochodów z powodu nadzwyczajnych wydatków związanych z takim kryzysem, dla ustanowienia wyjątkowej pomocy ze względu na zadłużenie rolnictwa, dla obserwowania regularnej likwidacji rolniczych akcyjnych spółek bankowych, oraz dla innych celów", zatwierdzonej 12 maja 1933 r.; ten zaś tytuł I wymienionej ustawy, zatwierdzonej 12 maja 1933 r. może

być poniżej dla wszystkich celów wzmiankowany jako „Rolnicza Ustawa Porządkowa — Agricultural Adjustment Act".

W celu uniknięcia zatargów w administracji Agricultural Adjustment Act i jego tytułu, Prezydent może, według swego uznania, delegować Sekretarzowi Rolnictwa pewne swoje funkcje oraz zakresy władzy z tego tytułu, odnoszące się do handlu, przemysłu lub pochodnych ich grup, zainteresowanych obrotem pewnego towaru rolniczego lub jego produktu, lub pewnego konkurencyjnego towaru lub jego produktu.

Normy dla przemysłu naftowego

Rozdz. 9. (a) Prezydent jest w dalszym ciągu uprawniony do przedsięwzięcia przed Komisją Handlu Międzystanowego (Interstate Commerce Commission) kroków, koniecznych celem ustanowienia norm dla kontroli obrotu rur (przewodów) naftowych oraz wyznaczenia odpowiednich opłat kompensacyjnych za przewóz ropy naftowej i jej przetworów przez te przewody, Komisja Handlu Międzystanowego zaś uzyska w tych wypadkach pierwszeństwo dla wysłuchania jej opinii i orzeczenia.

(b) Prezydent jest uprawniony do podjęcia odpowiednich kroków celem odłączenia od jakiegokolwiek towarzystwa holdingowego, każdego przedsiębiorstwa transportowego rur naftowych, kontrolowanego przez takie towarzystwo holdingowe, którego przedsiębiorstwo transportowe rur naftowych przy pomocy nierzetelnych praktyk lub przy pomocy nadmiernych opłat zmierza do stworzenia monopolu.

(c) Prezydent jest uprawniony do zakazania w handlu międzystanowym i zagranicznym przewozu ropy naftowej oraz jej przetworów, wytworzonych lub z których nie uiszczono składowego, z przekroczeniem kwoty mogącej być wytworzoną lub wyjętą spod opłaty składowego wskutek jakiegoś prawa stanowego, prawomocnej normy lub rozporządzenia wydanego na podstawie tego tytułu, lub wskutek zezwolenia jakiegoś wydziału (board), komisji, urzędnika, lub innych słusznie uprawnionych organów Stanu. Wszelkie przekroczenie rozporządzenia Prezydenta wydanego na mocy postanowień tego punktu będzie karane grzywną do 1000 dolarów lub aresztem do sześciu miesięcy, lub obydwiema karami łącznie.

Reguły i normy

Rozdz. 10 (a). Prezydent jest uprawniony do ustanowienia takich reguł i norm, jakie mogą być konieczne dla przeprowadzenia celów tego tytułu, opłacenia licencji oraz ułożenia kodeksów rzetelnego współzawodnictwa i umów, wszelkie zaś przekroczenie takiej reguły lub normy będzie karane grzywną do 500 dolarów, lub aresztem do sześciu miesięcy, lub obydwiema karami łącznie.

(b) Prezydent może od czasu do czasu znieść lub zmienić wszelkie rozporządzenia, zatwierdzenia, licencje, reguły lub normy, wydane na podstawie tego tytułu; wszelkie zaś umowy, kodeksy rzetelnego współzawodnictwa, lub licencje, zatwierdzone, ustanowione, lub wydane na podstawie tego tytułu winny zawierać wyraźne postanowienie co do tego uprawnienia.

CZ. II — ROBOTY PUBLICZNE I PROJEKTY BUDOWLANE

Związkowa Administracja Wyjątkowa Robót Publicznych

Rozdz. 201 (a) Dla przeprowadzenia zamierzeń tego tytułu, Prezydent jest niniejszym uprawniony do utworzenia Związkowej Administracji Wyjątkowej Robót Publicznych (Federal Emergency Administration of Public Works), której wszelkie kompetencje będą określone przez Związkowego Wyjątkowego Administratora Robót Publicznych (w dalszym ciągu cytowanego jako „Administrator"), oraz do ustanowienia takich organów, przyjęcia i wykorzystania takich dobrowolnych i honorowych usług, mianowania bez względu na cywilne prawo służbowe takich urzędników i pracowników, i, za zgodą stanu, takich stanowych i lokalnych urzędników i pracowników, jakich on będzie uważał za konieczne; [w dalszym ciągu Prezydent jest uprawniony — przyp. tł.] do ustanowienia ich kompetencji, obowiązków, odpowiedzialności i hierarchii oraz, niezależnie od Ustawy Klasyfikacyjnej z r. 1923 (Classification Act), jako zmienionej, do wyznaczenia odszkodowań (płac) dla wszelkich urzędników i pracowników w ten sposób mianowanych. Prezydent może delegować pewne swoje funkcje oraz zakresy władzy z tego tytułu takim urzędnikom, agentom (agents) i pracownikom, jakich on może wyznaczać lub mianować.

(b) [Upoważnia Administratora do ustanowienia poborów dla takich urzędników, pracowników oraz do poczynienia koniecznych w celu przeprowadzenia zamierzeń tego tytułu wydatków].

(c) [Przewiduje dla tych wszystkich wydatków specjalny fundusz, ustanowiony przez tę ustawę].

(d) [Powtarza zasadę, iż z upływem dwóch lat od ogłoszenia tej ustawy ta wyjątkowa administracja przestanie istnieć].

Rozdz. 202. Administrator, pod kierownictwem Prezydenta, przygotuje daleko sięgający program robót publicznych, który będzie zawierał, między innymi, co następuje: (a) Budowa, naprawa i ulepszenie dróg publicznych i dróg parkowych, budowli publicznych oraz wszelkich innych rzeczy i środków, będących własnością publiczną; (b) utrzymanie i rozwój naturalnych źródeł bogactwa narodowego (natural resources), obejmujące kontrolę, wykorzystanie i oczyszczanie wód, wstrzymanie

erozji gruntu lub wybrzeży, rozwój energii wodnej, transmisję prądu elektrycznego, budowę tam rzecznych i portowych, akcję ochrony przed powodziami, budowę wszelkich tam rzecznych lub drenażowych dla spełnienia lub zadośćuczynienia wszelkim zobowiązaniom, nałożonym na Stany Zjednoczone przez każdy traktat z obcym rządem, poprzednio ratyfikowany, oraz odbudowę i rozwój gospodarki wodnej, związanej z tymi urządzeniami, dla użytku jakiegokolwiek stanu lub jego obywateli przy pełnym przestrzeganiu przez Stany Zjednoczone zobowiązań traktatowych przez nie poprzednio przyjętych: Pod warunkiem, że żadne tamy rzeczne lub portowe nie będą urządzone bez uprzedniej lub późniejszej zgody Kongresu lub zlecenia Komendanta Korpusu Inżynierów Armii Stanów Zjednoczonych; (c) wszelkie projekty w charakterze poprzednich, układane lub przeprowadzane albo bezpośrednio przez władzę publiczną, albo też z pomocą publiczną celem ochrony powszechnych interesów publicznych; (d) budowa, odbudowa, zmiana lub naprawa pod zarządem lub kontrolą publiczną tanich mieszkań i projektów osiedli dla ubogich; (e) [wymienia szereg innych projektów robót publicznych, spośród których najbardziej charakterystyczny jest plan rozbudowy wszelkich rodzajów lotnictwa wojskowego, mechanizacji i motoryzacji armii oraz budowy nowych okrętów wojennych w ramach Umowy Londyńskiej z r. 1930]. Pod warunkiem jednak, że na wypadek układu międzynarodowego, przewidującego dalsze ograniczenie zbrojeń, a podpisanego przez Stany Zjednoczone, Prezydent jest niniejszym uprawniony i upełnomocniony do zniesienia, w całości lub w części, wszelkich takich urządzeń wojskowych lub wojennych, lub mechanizacji i motoryzacji jednostek bojowych...

Rozdz. 203 (a) Ze względu na spodziewany szybki wzrost stanu zatrudnienia (przy równoczesnym zabezpieczeniu wszelkich pożyczek poczynionych przez Stany Zjednoczone), Prezydent zostaje uprawniony i upełnomocniony przez Administratora lub takie inne organy, jakie on może mianować lub ustanawiać (1) do przedsięwzięcia, finansowania, lub wspomagania przedsięwzięcia lub finansowania wszelkich projektów robót publicznych, objętych programem przygotowanym przez rozdział 202; (2) pod takimi warunkami jakie Prezydent ustanowi, do udzielania subwencji stanom, miastom, lub innym ciałom publicznym dla budowy, naprawy lub ulepszeń w związku z wszelkimi tymi projektami, lecz subwencje takie nie mogą przekroczyć 30 procent kosztów związanych z wydatkami na pracę i materiały przy realizacji tych projektów; (3) do uzyskania przez nabycie lub przez wykorzystanie mocy dominium eminens wszelkiej własności osobowej lub rzeczowej w związku z realizacją wszelkich tych projektów, oraz do sprzedania wszelkich uzyskanych zabezpieczeń lub wszelkiej własności nabytej na tej drodze pierwotnie

lub pochodnie, lub też do wydzierżawienia wszelkiej takiej własności z prawem lub bez prawa pierwokupu:

[Tu następuje zastrzeżenie, że pieniądze uzyskane na tej drodze ze sprzedaży, czynszu dzierżawnego lub zwrotu pożyczek będą obrócone na wykupienie obligacji wydanych na podstawie rozdziału 209 tej ustawy. W dalszym ciągu punkt ten (a) upoważnia Prezydenta do przyjścia z pomocą i finansowania kolejnictwa według wskazówek Komisji Handlu Międzystanowego oraz przyspieszenia realizacji pewnych projektów, które zyskały już moc ustawy. W końcu zaś:] Postanowienia tego rozdziału i rozdziału 202 będą miały zastosowanie do robót publicznych w poszczególnych stanach, Hawajach, Alasce, Okręgu Columbia, Puerto Rico, Canal Zone i Virgin Islands.

(b) [Dotyczy formalnej strony opłacania urzędników i pracowników, zatrudnionych przy tych projektach].

(c) [Dotyczy formalnej strony zdobycia gruntów dla związkowych budowli publicznych i odsyła pod tym względem do Emergency Relief and Construction Act z r. 1932].

(d) Prezydent, według swego uznania i pod warunkami, jakie on może ustanawiać, może rozciągnąć korzyści płynące z tego tytułu na każdy stan, hrabstwo lub miasto, niezależnie od wszelkich konstytucyjnych lub legalnych ograniczeń prawa lub władzy tego stanu, hrabstwa czy miasta co do pożyczania pieniędzy lub zaciągania długów.

Rozdz. 204. W celu przewidzianej wyjątkowej (emergency) budowy dróg publicznych i realizacji odnośnych projektów, Prezydent jest uprawniony do udzielenia departamentom drogowym poszczególnych stanów subwencji na kwotę nie mniejszą aniżeli 400.000.000 dol., którą departamenty te użyją zgodnie z postanowieniami Związkowej Ustawy Drogowej (Federal Highway Act), zatwierdzonej 9 listopada 1921 r., jako zmienionej i uzupełniającej, z wyjątkiem przypadków, przewidzianych w tym tytule, jak następuje:

(1) Przy wydatkach na wyjątkową budowę systemu dodatkowych dróg związkowych i ich rozgałęzień w gminach miejskich.

[Przewiduje się więc, że kwoty przydzielone jakiemuś stanowi na podstawie tego paragrafu mają być użyte na usprawnienie dróg i mostów, oraz zabezpieczenie ruchu zarówno kołowego jak i pieszego, czy to na przykład przez odpowiednią przebudowę dróg lub mostów (szczególnie kolejowych), czy to w ogóle przez zniesienie ich. Jednakowoż żadne fundusze z tego tytułu nie mogą być użyte dla uzyskania jakiegoś gruntu, prawa drogowego, lub ułatwień w związku z jakimś projektem usunięcia torów kolejowych].

(2) Przy wydatkach na wyjątkową budowę dróg drugorzędnych lub dojazdowych, co do których zgodnie się ułożyć muszą stanowe departa-

menty drogowe i Sekretarz Rolnictwa: Pod warunkiem, że stan lub odpowiedzialna placówka polityczna będą miały staranie o utrzymanie tych dróg we właściwym stanie. Takie subwencje będą użyte na pokrycie pełnych kosztów pomiarów, planów, ulepszeń i budowy dróg drugorzędnych i dojazdowych, projekty których będą przedkładane przez stanowy departament drogowy, a zatwierdzane przez Sekretarza Rolnictwa.

(b) [Zawiera dalsze szczegółowe postanowienia co do użycia kwot z punktu (a)].

(c) [Przewiduje, że wszystkie umowy, dotyczące wydatków z tych subwencji muszą zawierać postanowienia, przewidujące minimum stopy płac, ustanowione przez stanowy departament drogowy, które będzie obowiązywało w stosunku do wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych robotników].

(d) [Znosi pewne ograniczenia, wynikające z Federal Highway Act z 9 lutego 1921 r. w stosunku do wydatków poczynionych z subwencji na podstawie tego tytułu].

(e) [Podaje definicje terminów „stan" i „droga" („highway"), użytych w tym rozdziale, odsyłając co do tego ostatniego terminu do definicji z Federal Highway Act'u z 1921 r. i uzupełniając ją kazuistycznym wyliczaniem pewnych nowych rodzajów dróg].

(f) [Przewiduje oddanie gruntów lub praw drogowych, będących w posiadaniu rządów Stanów Zjednoczonych, do dyspozycji realizatorów wyżej wymienionych projektów, oczywiście, tylko dla celów związanych z tymi projektami. Po ustaniu użytkowania, grunta i prawa wracają automatycznie do pierwotnego posiadacza. Oddanie wymaga zatwierdzenia Prezydenta i Generalnego Prokuratora].

(g) [Normuje pewne szczegóły w stosunku do Federal Highway Act'u].

Rozdz. 205. [Zastrzega co najmniej 50.000.000 dolarów z funduszów ustanowionych przez tę ustawę na budowę dróg, kolei, mostów itp. w lasach, parkach i rezerwatach narodowych].

Rozdz. 206. Wszelkie umowy zawarte dla realizacji tych projektów budowlanych oraz wszelkie pożyczki i subwencje realizowane na podstawie tego tytułu powinny zawierać takie postanowienia, jakie są konieczne dla zapewnienia (1), że żaden przymusowy robotnik (np. więzień) nie będzie zatrudniony przy wszelkich tych projektach; (2) że (z wyjątkiem placówek wykonawczych, administracyjnych i nadzorczych) w ramach możliwości i praktyki, żadna jednostka bezpośrednio zatrudniona przy wszelkich tych projektach nie otrzyma dłuższego zajęcia aniżeli trzydzieści godzin na każdy poszczególny tydzień; (3), że wszyscy pracownicy otrzymają sprawiedliwe i racjonalne płace, dostateczne dla zabezpieczenia im, za ten przepracowany ograniczony czas pracy, standar-

du życiowego, odznaczającego się dobrobytem i wygodą; (4) że przy zatrudnieniu w związku z realizacją tych projektów pierwszeństwo uzyskają eks-pracownicy z odpowiednimi kwalifikacjami, i to w następującym porządku: (A) Obywatele Stanów Zjednoczonych oraz obcokrajowcy, którzy wyrazili zamiar nabycia obywatelstwa i którzy bona fide są rezydentami niższej jednostki administracyjnej — lub hrabstwa, gdzie praca ma być podjęta, oraz (B) obywatele Stanów Zjednoczonych i obcokrajowcy, którzy wyrazili zamiar nabycia obywatelstwa i którzy bona fide są rezydentami stanu, terytorium, lub okręgu, w których praca ma być podjęta: Pod warunkiem, że te pierwszeństwa będą miały zastosowanie tylko tam, gdzie dany pracownik ma odpowiednie kwalifikacje i nadaje się do podjęcia dzieła związanego z odnośną pracą; oraz (5), że będzie użyte maksimum pracy ludzkiej w miejsce maszynowej wszędzie, gdzie jest to praktyczne, zgodne z zasadami zdrowej gospodarności oraz z korzyścią dla społeczeństwa.

Rozdz. 207. [Omawia gospodarkę funduszami, przeznaczonymi na roboty publiczne, w stosunku do przedsiębiorców, związanych z ich realizacją i przewiduje kontrolę odpowiedniego użycia (na płace, materiały itd.) pieniędzy otrzymanych tą drogą przez przedsiębiorców oraz karę grzywny do 1000 dolarów lub więzienia do roku za przekroczenie tych postanowień].

Osiedle mieszkaniowe

Rozdz. 208. Dla przyjścia z pomocą akcji odciążenia przepełnionych centrów przemysłowych i lepszego rozmieszczenia ludności, stawia się niniejszym do dyspozycji Prezydenta 25 000 000 dolarów, które on użyje przez takie organy, jakie on może ustanawiać oraz pod takimi warunkami, jakie on może przepisać, dla udzielania pożyczek lub wspomagania w inny sposób nabywania osiedli mieszkaniowych (subsistence homesteads). Pieniądze zebrane ze zwrotu podobnych pożyczek będą stanowiły fundusz obrotowy pod bezpośrednim zarządem Prezydenta dla celów tego rozdziału.

Normy i reguły

Rozdz. 209. Prezydent jest uprawniony do ustanowienia takich norm i reguł, jakie mogą być konieczne dla przeprowadzenia zamierzeń tego tytułu, wszelkie zaś przekroczenie takich norm lub reguł będzie karane grzywną do 500 dolarów lub aresztem do sześciu miesięcy, lub obydwiema karami łącznie.

Emisja państwowych papierów wartościowych i amortyzacja długów

Rozdz. 210 (a) Sekretarz Skarbu jest uprawniony do zaciągania od czasu do czasu, na podstawie (ustawy) Second Liberty Bond Act, jako zmienionej, pożyczek w takich wysokościach, jakie mogą być konieczne do pokrycia wydatków, uprawnionych przez tę ustawę, lub dla spłaty obligacji poprzednio wydanych na podstawie tego rozdziału, oraz do emisji obligacji, not, skryptów dłużniczych, lub biletów skarbowych Stanów Zjednoczonych (bonds, notes, certificates of indebtedness, or treasury bills of the U.S.).

(b) Na każdy rok budżetowy, począwszy od roku budżetowego 1934, ustanawia się niniejszym, w dodatku do i jako część scałkowanego funduszu amortyzacyjnego, utworzonego przez rozdział 6 (ustawy) Victory Liberty Loan Act, jako zmienionej, poza wszelkimi pieniędzmi w inny sposób w Skarbie wyznaczonymi, dla celów tej ustawy, kwotę równą 2,5% zbiorowej sumy wydatków, poczynionych na podstawie zaleceń lub uprawnień tej ustawy za zgodą Sekretarza Skarbu.

Podatki dla zwalczania bezrobocia i akcji pomocy społecznej
(Reemployment and relief taxes)

[Ustęp ten, zawierający rozdziały od 211 do 219 włącznie, przewiduje pewne podwyższenie starych podatków oraz szereg nowych systemów opodatkowania].

Środki finansowe
(Appropriation)

Rozdz. 220. Dla celów tej ustawy uprawnia się niniejszym do przyznania, poza wszelkimi pieniędzmi w Skarbie w inny sposób przyznanymi, sumy dolarów 3 300 000 000.

(a) Prezydent jest uprawniony dysponować taką częścią powyższej sumy, jednakowoż nie przekraczając 100 000 000 dolarów, jaką on może wyznaczyć jako konieczną na wydatki dla przeprowadzenia Agricultural Adjustment Act (AAA) oraz celów, kompetencji i funkcji dotychczas (i później) przejętych od Farm Credit Administration.

Rozdz. 221. Zmienia się rozdział 7 Agricultural Adjustment Act, (ustawy) zatwierdzonej 12 maja 1933 r. przez zniesienie wszelkich jego obecnych warunków i postanowień i nadaje mu się brzmienie następujące:

„Rozdz. 7. Sekretarz sprzeda bawełnę, przez niego posiadaną, według swego uznania, ale zgodnie z poprzednimi postanowieniami: Pod wa-

runkiem, że może on dysponować wszelką bawełną, posiadaną przez niego do 1 marca 1936 r.: Dalej, pod warunkiem, że niezależnie od postanowień rozdziału 6, Sekretarz będzie uprawniony do zawarcia umów opcyjnych z producentami bawełny celem sprzedania im takiej bawełny, posiadanej przez niego, w takich ilościach i po takich cenach oraz pod takimi warunkami i zastrzeżeniami, jakie Sekretarz może uznać za stosowne, mając na uwadze zasadę rentownych lub korzystnych płac, przewidzianych w części 2 tego tytułu".

„Niezależnie od wszelkich postanowień istniejącego prawa, Sekretarz Rolnictwa może w związku z administracją Agricultural Adjustment Act przedsięwziąć taką publiczną akcję informacyjną, jaką on znajdzie za konieczną w celu urzeczywistnienia celów tej ustawy".

CZ. III. POPRAWKI DO EMERGENCY RELIEF AND CONSTRUCTION ACT (Z 1932 R.) I RÓŻNE INNE MIESZANE POSTANOWIENIA

Rozdział 301. [Przelewa niektóre kompetencje Reconstruction Finance Corporation na Administratora NIRA.].

Rozdział 302. [Podwyższa siłę wierzycielską Reconstruction Finance Corporation o 400 000 000 dolarów].

Oddzielna klauzula

Rozdz. 304. Jeśli jakiekolwiek postanowienie tej ustawy, lub jego zastosowanie do jakiejkolwiek osoby lub okoliczności, zostanie wstrzymane, nie będzie to miało żadnego wpływu na resztę ustawy i zastosowanie tego postanowienia do innych osób.

Krótki tytuł

Rozdz. 305. Ustawę tę można cytować jako „National Industrial Recovery Act".

Uchwalono w Izbie Reprezentantów 26 maja 1933 r.

Za zgodność:

South Trimble
Clerk

Uchwalono w Senacie, z poprawkami, 6 czerwca (data kalendarzowa, 9 czerwca) 1933 r.

Za zgodność:

Edwin A. Halsey
Sekretarz

242

3.7.1933 r., Londyn.
Konwencja o określeniu napastnika
(cyt. za: ZD, 1933, s. 151 - 157)

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydent Republiki Estońskiej, Prezydent Republiki Łotewskiej, Jego Królewska Mość Król Rumunii, Prezydent Republiki Tureckiej, Centralny Komitet Wykonawczy Związku Socjalistycznych Republik Rad, Jego Cesarska Mość Szach Persji i Jego Królewska Mość Król Afganistanu,

p r a g n ą c wzmocnić pokój, istniejący między ich krajami;

z w a ż y w s z y, że Pakt Brianda-Kellogga, który oni podpisali, zakazuje wszelkiej napaści;

u z n a j ą c za konieczne, w interesie ogólnego bezpieczeństwa, określić o ile można najdokładniej napaść, żeby zapobiec wszelkiemu pretekstowi do jej usprawiedliwienia;

s t w i e r d z a j ą c, że wszystkie państwa mają w równym stopniu prawo do niepodległości, do bezpieczeństwa, do obrony swego terytorium i do swobodnego rozwoju swych instytucji;

o ż y w i e n i pragnieniem zapewnienia, w interesie pokoju powszechnego, wszystkim ludom nietykalności terytorium ich krajów;

u z n a j ą c za pożyteczne, w interesie pokoju powszechnego, wprowadzenie w życie w stosunkach między ich krajami dokładnych przepisów określających napaść, zanim te przepisy nie staną się powszechnymi;

p o s t a n o w i l i w tym celu zawrzeć niniejszą Konwencję (...)

Artykuł 1.

Każda z Wysokich Stron Umawiających się zobowiązuje się przyjąć w swych wzajemnych stosunkach z każdą z pozostałych, od dnia wejścia w życie niniejszej Konwencji, takie określenie napaści, jakie znalazło swe wyjaśnienie w Sprawozdaniu Komitetu do spraw bezpieczeństwa pod datą 24 maja 1933 r. (Sprawozdanie Politisa), złożonym Konfederacji dla zmniejszenia i ograniczenia zbrojeń, które to sprawozdanie było sporządzone na skutek wniosku delegacji sowieckiej.

Artykuł 2.

Wobec tego, w danym zatargu międzynarodowym i z zastrzeżeniem umów obowiązujących w stosunkach pomiędzy stronami w sporze będącymi, będzie uznane za napastnika to państwo, które pierwsze popełni jeden z następujących czynów:

1. Wypowiedzenie wojny innemu państwu.
2. Najazd przy pomocy swych sił zbrojnych na terytorium innego państwa, nawet bez wypowiedzenia wojny.
3. Zaatakowanie przy pomocy swych sił lądowych, morskich lub powietrznych, terytorium, okrętów lub samolotów innego państwa, nawet bez wypowiedzenia wojny.
4. Blokada morska wybrzeża lub portów innego państwa.
5. Poparcie użyczone bandom uzbrojonym, które, zorganizowawszy się na jego terytorium, dokonają najazdu na terytorium innego państwa, jak również odmowa, pomimo żądania państwa najechanego, poczynienia na swym własnym terytorium wszystkich, będących w jego mocy, zarządzeń, w celu pozbawienia powyższych band wszelkiej pomocy lub opieki.

Artykuł 3.

Żadne względy natury politycznej, wojskowej, gospodarczej lub innej nie mogą służyć do uniewinnienia lub usprawiedliwienia napaści przewidzianej w Artykule II (jako przykład patrz Załącznik).

Artykuł 4.

Konwencja niniejsza będzie ratyfikowana przez Wysokie Strony Umawiające się, zgodnie z ustawodawstwem każdej z nich.

Dokumenty ratyfikacyjne będą złożone przez każdą Wysoką Stronę Umawiającą się Rządowi Związku Socjalistycznych Republik Rad.

Jak tylko dokumenty ratyfikacyjne będą złożone przez dwie spośród Wysokich Umawiających się Stron, Konwencja niniejsza wejdzie w życie pomiędzy tymi dwiema Stronami. Wchodzić ona będzie w życie w stosunku do wszystkich innych Wysokich Stron Umawiających się w miarę jak te ostatnie będą składały swoje dokumenty ratyfikacyjne.

Każde złożenie dokumentów ratyfikacyjnych będzie natychmiast notyfikowane przez Rząd Związku Socjalistycznych Republik Rad wszystkim sygnatariuszom niniejszej Konwencji.

Artykuł 5.

Konwencja niniejsza została podpisana w ośmiu egzemplarzach, z których każda z Wysokich Stron Umawiających się otrzyma po jednym.

Na dowód czego wyżej wyliczeni Pełnomocnicy podpisali niniejszą Konwencję i wycisnęli na niej swe pieczęcie.

Sporządzono w Londynie dn. 3 lipca 1933 r.

Edward Raczyński, O. Kallas, W. Salnais,
N. Titulescu, Dr T. Rüstü, Maksim Litwinow,
F. Noury Esfandiary, Ali Mohammad.

ZAŁĄCZNIK DO ARTYKUŁU III KONWENCJI, DOTYCZĄCEJ OKREŚLENIA NAPAŚCI

Wysokie Strony Umawiające się, które podpisały Konwencję dotyczącą określenia napaści,

pragnąc podać niektóre wskazówki, mogące posłużyć do określenia napastnika, zastrzegając jednak jak najbardziej stanowczo, że to w niczym nie może ograniczyć bezwzględnej doniosłości przepisu podanego w Artykule III powyższej Konwencji,

stwierdzają, że żaden akt napaści w rozumieniu Artykułu II wyżej wymienionej Konwencji nie może, między innymi, być usprawiedliwiony przez jakąkolwiek z następujących okoliczności:

A. Położenie wewnętrzne jednego z państw, na przykład:

jego budowa polityczna, gospodarcza lub społeczna; rzekome braki jego administracji; zamieszki wywołane przez strajki, rewolucje, kontrrewolucje lub wojny domowe.

B. Postępowanie międzynarodowe jednego z państw na przykład:

pogwałcenie lub niebezpieczeństwo pogwałcenia praw lub interesów materialnych albo moralnych obcego państwa lub jego obywateli; zerwanie stosunków dyplomatycznych albo gospodarczych; bojkot gospodarczy lub finansowy; zatargi dotyczące zobowiązań gospodarczych, finansowych lub innych w stosunku do państw obcych; zajścia graniczne, które nie są objęte przez jeden z wypadków napaści, wymienionych w artykule II.

Poza tym Wysokie Strony Umawiające się zgodnie uznają, że niniejsza Konwencja nie powinna nigdy służyć do usprawiedliwienia pogwał-

ceń prawa narodów, mogących wyniknąć z okoliczności, objętych powyższym wyliczeniem.

(—) *Edward Raczyński*, (—) *O. Kallas*, (—) *W. Salnais*, (—) *N. Titulescu*, (—) *Dr T. Rüstü*, (—) *Maksim Litwinow*, (—) *F. Noury Esfandiary*, (—) *Ali Mohammad*.

Protokół podpisania

Wysokie Strony Umawiające się zgodziły się między sobą, że, o ile w przyszłości jedno lub więcej innych państw, bezpośrednio sąsiadujących ze Związkiem Socjalistycznych Republik Rad, przystąpi do niniejszej Konwencji, skutkiem tego przystąpienia będzie nabycie przez niego lub przez nie takich samych praw i wzięcie na siebie takich samych zobowiązań, jak pierwotni sygnatariusze.

243

14.7.1933 r., Berlin.

Ustawa dotycząca plebiscytu narodowego

(cyt. za PP; zał. do t. XIX, 1933, s. 6)

§ 1.

(1) Rząd Rzeszy może odwołać się do narodu w celu zapytania go czy daje on, tak czy nie, swoją aprobatę na zarządzenia powzięte przez Rząd Rzeszy.

(2) Zarządzenie przewidziane w ustępie (1) może być również ustawą.

§ 2.

W plebiscycie narodowym decyduje większość ważnych głosów. Większość ta decyduje również w wypadku ustawy zmieniającej Konstytucję.

§ 3.

Jeśli naród udzieli aprobaty na zarządzenia przewidziane w artykule 3 ustawy z 24 marca 1933 r. („Reichsgesetzblatt" I, 141) mające na celu

zapobieganie nędzy ludu i Rzeszy, to artykuł ten będzie zastosowany w sposób odpowiedni.

§ 4.

Dla zapewnienia wykonania niniejszej ustawy minister spraw wewnętrznych Rzeszy jest uprawniony do ogłaszania rozporządzeń wykonawczych i administracyjnych.

244

21.7.1933 r., Pikieliszki.

J. Piłsudski o stosunkach międzynarodowych i polityce zewnętrznej Polski

(cyt. za: A. Wysocki, *Dzieje mej służby. Pamiętnik* /mps w Bibliotece Ossolineum/ t. II, s. 341 - 346;
z pewnymi zmianami opublikował W. Jankowerny, W: A. Wysocki, *Tajemnice dyplomatycznego sejfu*, Warszawa 1974, s. 173 - 179)

20 lipca dostałem polecenie stawienia się przed północą na Dworcu Głównym. Z min. Beckiem mieliśmy jechać do Wilna i do Pikieliszek. Wieczorem zajrzałem do „Europejskiego", aby zjeść kolację. Zastałem tam dawno nie widzianego Wieniawę — w świetnej formie, po jakimś wariackim rajdzie, w którym razem z Tadeuszem Lechnickim przegalopował pół Polski. Rozmawialiśmy jednak krótko, gdyż Wieniawa siedział przy innym stole z Sobelson-Radkiem z Moskwy i Ścieżyńskim. Radek jest teraz podobno ważną figurą polityczną. Nasadzono też na niego dwu najtęższych pijusów, aby go pociągnąć za język. Na razie jednak opowiadał im tylko anegdoty i pił koniak jak wodę.

W salonce Becka zastałem prawą rękę ministra — mjra Sokołowskiego, i Ryszarda Ordyńskiego. Z ministrem jadącym na ważną rozmowę polityczną nie spodziewałem się nigdy zastać współpracownika Reinhardta, reżysera teatru i filmu, ulubieńca wszystkich aktorek. Był, zdaje się, potrzebny ministrowi do brydża, do którego zaraz zasiedli, uniemożliwiając mi omówienie treściwego raportu, jakim miałem złożyć Marszałkowi. Upał w wagonie był nie do zniesienia. Późno poszedłem do swego przedziału, ale nie mogłem zasnąć. W dodatku zapomniałem zapytać, kiedy dojedziemy do Pikieliszek. Wskutek tego przed ósmą rano byłem już gotów i ubrany. Minister zjawił się dopiero około dwunastej. Wyszliśmy zaraz przed dworzec, gdzie czekało na nas auto Marszałka —

olbrzymia dwunastocylindrowa maszyna, odkryta i bez żadnych osłon szklanych. Zobaczywszy ów wóz chciałem wrócić do salonki po płaszcz, okulary i czapkę. Było już jednak za późno. Szofer ruszył z miejsca jak szalony. Po chwili licznik wskazywał 100 kilometrów i zaczął posuwać się dalej. Wiatr świstał w uszach. szczypał w policzki. Przebywszy niedawno ciężkie zapalenie spojówek musiałem przede wszystkim chronić oczy. Zakryłem je więc dłońmi i tak przeleciałem całą drogę. Otworzyłem oczy, dopiero gdy usłyszałem spokojny głos Becka: „Dojeżdżamy już do Pikieliszek". Wjechaliśmy w piękną polską aleję i wnet stanęliśmy przed drewnianym wiejskim dworem. Na werandzie stały wyplatane krzesła, jakieś goździki kwitły na rabatach, a z bocznej oficynki wyszło kilku żołnierzy, aby zbadać, kto zajeżdża do Marszałka. Przez werandę i przedpokój weszliśmy do dużego, jasnego pokoju, którego okna wychodziły na gazony kwiatowe ogrodu. Słońce przygrzewało ostro, pachniały także róże. Umeblowanie tego pokoju było więcej niż skomne. Cztery wyplatane krzesła, stolik nakryty dość lichym kilimkiem, w kącie etażerka z kilku roślinami, a na ścianach jakaś przeciętna akwarela.

Po chwili wszedł Marszałek. Wiedziałem od razu, że jest w złym humorze. Mundur miał porozpinany, bez halsztuka, a na uchu jak zwykle ślady mydła po goleniu. Podał nam obu rękę w milczeniu. Zwracając się do min. Becka zaczął od wyrzutów:

— Już nie wiem, gdzie mam się schować przed wami. W Warszawie nie dacie mi żyć, uciekam do Wilna, i tam mnie odnajdziecie, teraz zaś zaczynacie i tu mnie niepokoić. Mam przecież prawo do wypoczynku i wy powinniście wiedzieć o tym lepiej od innych. I cóż, świat się wali czy co? Po coście przyjechali?

— Pan Komendant — odrzekł Beck — życzył sobie widzieć posła Wysockiego przed jego wyjazdem do Rzymu i tylko dlatego zameldowałem mój przyjazd.

Marszałek nie odezwał się na to ani słowem i zaczął spoglądać ponad moją głową przez okno. Potem zamruczał coś niedobrego pod nosem i zwrócił się do mnie:

— Co pan sądzi o sytuacji w Niemczech, czy Hitler utrzyma się tam jeszcze długo? [1].

— Sądzę, panie Marszałku, że tak. Hitler zna jakieś czarodziejskie wprost sposoby przemawiania do duszy narodu niemieckiego. Jednym zamachem pióra dokonuje cudów, na jakie nawet Bismarck zdobyć się

[1] Wypowiedzi Marszałka spisałem tego samego dnia powróciwszy do Wilna i odczytałem Beckowi dla sprawdzenia, czy dobrze je zrozumiałem. Notatka powyższa ocalała — Przyp. A. Wysockiego.

nie potrafił. Wprowadzenie w życie ustawy jednoczącej Rzeszę, poddającej władzom centralnym wszystkie rządy prowincjonalne, które jeszcze niedawno byłyby do upadłego walczyły o swoją samodzielność, musi zdumiewać każdego znawcę stosunków niemieckich. Jeżeli się pomyśli, że Bawaria pierwsza oddała się całkowicie do dyspozycji rządu centralnego, ta sama Bawaria, która jeszcze za Stresemanna groziła buntem wojskowym, gdy chciano jej armię uzależnić od Berlina, to musi się przypuszczać, że działają tu potęgi i siły, które potrafią świat germański na nowe pchnąć drogi.

— A jakiż jest stosunek armii do Hitlera i jego partii?

— Armia, o ile wiem, była przeciwna oddaniu władzy Hitlerowi. Armia ma wszakże pełne zaufanie do prezydenta Hindenburga, zgodziła się więc na jego wybór, bacząc tylko pilnie na to, aby jej interesy w niczym nie ucierpiały. W wojskowych formacjach partii armia widzi ogromne ułatwienie w przygotowywaniu dobrego materiału żołnierskiego. Na tym więc podłożu ustalą się z pewnością pierwsze punkty styczne, które obie strony będą chciały wyzyskać.

— Tak pan sądzi — przerwał Marszałek — a mnie się zdaje, że nie . . . Jakże oni radzą sobie z tym swoim zbankrutowanym skarbem?

— Panie Marszałku. Przyzwyczaiłem się do tego, że to wszystko, czego mnie uczyli profesorowie ekonomii, okazało się fikcją. Opowieści o złocie, o walucie, jej obiegu i kursie, o bilansie handlowym i tych wszystkich elementach, które miały stanowić nienaruszalne prawa gospodarki państwowej, wyglądają w świetle doświadczeń państw dyktatorskich jak dawno przestarzałe zasady, w które już nikt nie wierzy. Mówi się ciągle o rozpaczliwym stanie finansów Rzeszy i grożącym jej bankructwie, ale życie płynie swoim korytem, państwo robi ciągle ogromne inwestycje, wypłaca pensje, zwiększa armię i jej zasoby i mimo to bankructwa nie ma i pewno go nie będzie.

— Tak pan sądzi — powtórzył po raz drugi Marszałek, po czym zamilkł na chwilę i zaczął mówić o naszych stosunkach z Włochami.

— Polska — wywodził — myślała, że Italia będzie prowadziła i prowadzi, tak jak ona, politykę samodzielną, niezależną, politykę wolnej ręki. Okazało się jednak, że tak nie jest. Stąd wyniknęły pewne trudności w dobraniu ambasadora wśród kandydatów, których w ogóle mieliśmy bardzo niewielu. Stąd także opóźnienie w obsadzie ambasady, nie mające wszakże żadnego politycznego znaczenia. Wybór mój padł w końcu na pana, któryś doprowadził drogą bezpośrednich rozmów, bez obcej pomocy, do pewnego odprężenia z Niemcami. Brałeś pan w swoich przewidywaniach, które się sprawdziły, za ich podstawę, ustalenie się reżimu hitlerowskiego i sądzisz pan, iż reżim ów nie stanowi pogorszenia się stosunków z Polską, może nawet ich polepszenie. Jestem tego samego

zdania i broniłem tej koncepcji, mimo że czynniki obce ustosunkowały się do tej sprawy wrogo. W każdym razie cieszę się, że Hitler usunął od współdziałania politycznego tych, których my uważamy za największych naszych wrogów. To wpłynie bezwarunkowo na zmniejszenie napięcia i złagodzi istniejące tarcia.

Zadowolenie moje osobiste — ciągnął dalej Marszałek patrząc ciągle ponad moją głową szeroko rozwartymi oczyma, które w intensywnym świetle lipcowego dnia wydały mi się jakby jasnobłękitne — jest tylko w pewnym stopniu zmniejszone tym, że nie wiadomo jeszcze, czy w zamierzonym przez Hitlera polepszeniu stosunków z Polską nie przeszkodzą mu junkrzy i nacjonaliści.

Podstawą polityki polskiej jest utrzymywanie w mocy traktatów, o ile wchodzą w grę granice. Na traktatach tych musimy się opierać. Zawierają one nasze prawa, zatwierdzone przez sygnatariuszy. Bez ich wiedzy i woli nic w tych traktatach zmienione być nie może, bo byłoby to bezprawiem. Jeżeli Europa nie będzie broniła i przestrzegała traktatów i praw w nich zawartych, my pójdziemy w jej ślady i pozbędziemy się tych wszystkich zobowiązań, które przez traktaty zostały na nas nałożone. Odpowiedzialność zaś spadnie na tych, którzy to złamanie prawa pierwsi wywołali.

Pewno będą tam w Rzymie wypytywać pana o nasze nastawienie do Małej Ententy. Otóż może pan zapewnić, że my do niej nigdy należeć nie będziemy. Nie dlatego, abyśmy nie chcieli iść razem z tym d... Beneszem, ale z tego powodu, iż my mamy w naszej polityce pewne tradycje i pewne sentymenty, których nigdy się nie wyrzekniemy. Na tych tradycjach i na tych sentymentach opiera się nasz stosunek do Węgier i do Turcji, a przecież jednym z głównych celów istnienia Małej Ententy jest zwalczanie obu tych państw.

Turcja — hm — skoro uporamy się z naszymi obecnymi trudnościami i wyzwolimy się spod ich ucisku, zaczniemy wówczas myśleć o uregulowaniu naszych stosunków ze Wschodem. Wysłałem tam jednego z moich ludzi. Siedzi teraz w Gałaczu. Ale to są takie „bzibzi", o których na razie nie ma co mówić.

Pan Mussolini interesuje się bardzo Austrią i jest bardzo przeciwny Anschlussowi. Otóż niech pan do tych spraw nigdy się nie miesza ani się niczym nie przejmuje, bo my jesteśmy gotowi sprzedać cały ów Anschluss, tylko musimy dostać za niego dobrą cenę. Nie będziemy także zbytnio się gniewać, jeżeli — i tu Marszałek zaczął się śmiać jak rozbawione dziecko — jeżeli południowy Tyrol wróci z powrotem do swej macierzy niemieckiej.

O ZSRR masz pan milczeć. Nic pan się na tym nie rozumie, więc

lepiej siedzieć cicho. Co się zaś tyczy Anglii, to trzeba tam zawsze przypominać naszą rolę i nasze zadania, jakie mamy do rozwiązania. My pracujemy istotnie nad pacyfikacją Wschodu. Dążymy do stabilizacji stosunków Moskwy z jej sąsiadami, do wyrównania przeciwieństw między ZSRR i Rumunią, do utwierdzenia niepodległości państw bałtyckich. W tym celu pracujemy nad zawieraniem paktów regionalnych, a nie doktrynalnych, bo tylko pakty regionalne mają swoją realną, a nie papierową wartość. Poza tym nie mieszamy się do spraw, które nas bezpośrednio nie obchodzą, i nie wtrącamy naszych trzech groszy do ogólnoeuropejskich doktryn. I to są nasze atuty, które w Londynie powinni znać i należycie oceniać.

Z tego naszego tak małego zainteresowania ogólnoświatowymi doktrynami wynika też nasz dość luźny związek z Ligą Narodów. Mamy trzy zagadnienia, które nas z nią łączą, bo wchodzą w jej kompetencje, a mianowicie Gdańsk, Górny Śląsk i mniejszości narodowe. W ciągu tych kilku lat zastanawialiśmy się jednak nieraz nad tym, aby w ogóle z Ligi Narodów wystąpić, gdybyśmy się przekonali, że ona może lub zechce stać się instrumentem dla nas wrogim lub niebezpiecznym. Ale tu nastąpiło duże polepszenie naszej sytuacji, bo Polska nie zagrożona od Wschodu i Zachodu wchodzi nareszcie w stadium zupełnej niezależności swej polityki, która może służyć tylko własnym, polskim, a nie cudzym interesom.

To nasze uniezależnienie od wszelkich obcych wpływów, do którego zawsze dążyłem, wprowadza też nasz stosunek do Francji na normalne tory. Jesteśmy zawsze gotowi spełnić nasze zobowiązania wobec Francji, jeżeli zajdzie tego potrzeba, i uważam przymierze z nią za jedną z podstaw mojej polityki narodowej. Staje się ono aktualne w razie agresji Niemiec w stosunku do Francji lub do nas, pozostawia jednak obu stronom zupełną swobodę ruchów. I to trzeba w Rzymie przy sposobności stwierdzić.

Powiedziałem panu wszystko, co pan powinien wiedzieć. A teraz do widzenia panom. Dość czasu już z wami straciłem.

— Panie Marszałku — zapytałem już stojąc. — Jakże mam się w Rzymie zachowywać — pan Marszałek wie, że są tam dość duże dąsy i pretensje...

— Niech pan sobie nic z nich nie robi! W jesieni zacznie się dopiero właściwa robota pańska. A do tego czasu niejedno się zapomni. Na ogół niech pan będzie uprzejmy, ale z daleka. Niech pan otworzy drzwi z klucza, ale trzyma jeszcze rękę na klamce. Można je będzie później ewentualnie otworzyć...

I to były ostatnie słowa, jakie z ust Marszałka usłyszałem.

245

2.9.1933 r., Rzym.
Pakt włosko-radziecki o przyjaźni, nieagresji i neutralności

(cyt. za: ZD, 1933, s. 166 - 170)

Jego Królewska Mość Król Włoch i Centralny Komitet Wykonawczy Związku Socjalistycznych Republik Rad

ożywieni pragnieniem przyczynienia się ze wszystkich sił do utrzymania pokoju powszechnego,

uwzględniając ciągłość przyjaznych stosunków, które łączą oba kraje,

zamierzając prowadzić w dalszym ciągu politykę bezwzględnego powstrzymania się od wszelkiej ingerencji do spraw wewnętrznych drugiej Strony,

postanowili utrwalić, przez zawarcie niniejszego Traktatu, stosunki istniejące pomiędzy Włochami a Związkiem Socjalistycznych Republik Rad (...)

Art. 1.

Każda z Wysokich Umawiających się Stron zobowiązuje się względem drugiej do nieuciekania się w żadnym razie przeciwko niej, ani samotnie ani łącznie z jednym lub więcej Mocarstwami, do wojny ani do jakiejkolwiek napaści na lądzie, na morzu lub w powietrzu, a także obowiązuje się szanować nienaruszalność terytorium znajdującego się pod jej suwerennością.

Art. 2.

Jeżeli jedna z Wysokich Umawiających się Stron stanie się przedmiotem napaści ze strony jednego lub więcej Mocarstw, druga Wysoka Umawiająca się Strona obowiązuje się do zachowania neutralności przez cały czas trwania zatargu.

Jeżeli jedna z Wysokich Umawiających się Stron podejmie napaść na inne Mocarstwo, druga Wysoka Umawiająca się Strona będzie mogła wymówić niniejszy Traktat bez żadnego uprzedzenia.

Art. 3.

Każda z Wysokich Umawiających się Stron obowiązuje się na czas trwania niniejszego Traktatu nie brać udziału w żadnym porozumieniu

międzynarodowym, które miałoby za skutek praktyczny udaremnić drugiej Stronie nabywanie lub sprzedaż towarów względnie uzyskanie kredytów, a także nie przedsiębrać żadnych środków zmierzających do wykluczenia drugiej Strony z wszelkiego udziału w jej własnym handlu zagranicznym.

Art. 4.

Każda z Wysokich Umawiających się Stron obowiązuje się nie brać udziału w żadnym porozumieniu o charakterze politycznym lub gospodarczym ani w żadnej kombinacji, które byłyby wymierzone przeciwko jednej ze Stron.

Art. 5.

Zobowiązania wymienione w poprzednich artykułach nie mogą w żaden sposób ograniczać lub zmieniać praw i obowiązków płynących dla każdej z obu Wysokich Umawiających się Stron z umów zawartych przez nią przed wejściem w życie niniejszego Traktatu, przy czym każda ze stron stwierdza skądinąd w niniejszym artykule, że nie jest związana żadnym układem stwarzającym dla niej obowiązek uczestniczenia w napaści przedsięwziętej przez trzecie Państwo.

Art. 6.

Wysokie Strony Umawiające się zobowiązują się do poddania procedurze koncyliacyjnej kwestii spornych, które mogłyby powstać między nimi, a których nie zdołano rozstrzygnąć w zwykłej drodze dyplomatycznej.

Art. 7.

Traktat niniejszy, którego tekst włoski i rosyjski, będą na równi miarodajne, będzie ratyfikowany i jego ratyfikowane dokumenty będą wymienione w Moskwie. Wejdzie on w życie od daty tej wymiany i obowiązywać będzie do upływu jednego roku od dnia, w którym jedna z Wysokich Umawiających się Stron powiadomiłaby drugą o swym zamiarze wypowiedzenia Traktatu.

Powiadomienie to nie będzie mogło wszakże nastąpić przed upływem pięciu lat, licząc od dnia wejścia w życie niniejszego Traktatu.

Na dowód czego Pełnomocnicy podpisali niniejszy Pakt i wycisnęli na nim swe pieczęcie.

Sporządzono w dwóch egzemplarzach, z których jeden w języku włoskim a drugi w języku rosyjskim, w Rzymie dnia 2 września 1933.

B. Mussolini
W. Potiomkin

246

21.9.1933 r., Waszyngton.
Zasadnicze trudności w normalizacji stosunków radziecko-amerykańskich. Pismo sekretarza stanu C. Hulla do prezydenta F. D. Roosevelta
(cyt. za: *Stosunki radziecko-amerykańskie*, s. 95 - 97)

Mój Szanowny Panie Prezydencie: W związku z zagadnieniem rozszerzenia przez agencje Rządu Stanów Zjednoczonych pożyczek umożliwiających rosyjskie zakupy w Stanach Zjednoczonych, chciałbym zwrócić Pana uwagę na następujące ważne rozważania:

Jak Panu wiadomo, uznanie obecnego ustroju w Rosji zostało wstrzymane przez Rząd Stanów Zjednoczonych ze względu na odmowę ze strony rządu radzieckiego wykonania pewnych międzynarodowych zobowiązań uznanych za ważne dla utrzymania przyjaznych i wzajemnie korzystnych stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Rosją. Na przykład rząd radziecki odmówił zapłaty zobowiązań rosyjskich zaciągniętych wobec rządu Stanów Zjednoczonych i amerykańskich obywateli oraz skonfiskował własność obywateli amerykańskich zainwestowaną w Rosji. Co ważniejsze, obecny reżim w Rosji nie chce po dziś dzień zaprzestać swej interwencji w sprawy wewnętrzne Stanów Zjednoczonych. Następnie istnieje cały szereg problemów wynikających z różnic między ekonomicznymi i społecznymi strukturami Stanów Zjednoczonych i Rosji, zwłaszcza wobec istnienia monopolu państwowego handlu zagranicznego w Rosji, co wymaga rozstrzygnięcia w umowie. Sądzę, iż nie ma wątpliwości, iż dopóki te zasadnicze problemy nie zostaną uregulowane w sposób zadowalający dla Stanów Zjednoczonych w umowie, dopóty nie będzie rozsądnej podstawy dla przyjacielskiej współpracy między Rządem

Rosji a Stanami Zjednoczonymi, oraz dla rozwoju wzajemnie korzystnego handlu i stosunków między obu krajami.

W obecnej chwili rząd radziecki jest bardzo zainteresowany w uzyskaniu od rządu Stanów Zjednoczonych dwóch rzeczy, mianowicie: kredytów lub pożyczek i uznania.

Odnośnie pierwszego można wskazać, że sytuacja rządu radzieckiego w zakresie zadłużenia za granicą stwarza olbrzymie trudności. Rząd radziecki, na przykład, nie był w stanie sprostać zobowiązaniom w stosunku do Niemiec w lutym tego roku i rząd niemiecki został zobowiązany do przyjścia z pomocą i udzielenia kredytu bankowego około 50 000 000 dolarów. Powszechnie sądzi się w kołach rządu niemieckiego, że rząd radziecki nie będzie w stanie podołać swym zobowiązaniom należnym Niemcom w następnym roku i będą konieczne podobne uregulowania. W chwili obecnej rząd niemiecki, jak się rozumie, nie zamierza powiększyć wysokości kredytów gwarantowanych przez rząd, dostępnych dla Rosji w Niemczech.

Odnośnie do drugiej sprawy, należy zauważyć, że uznanie przez Stany Zjednoczone jest wielce oczekiwane przez władze radzieckie, gdyż są one w sposób oczywisty przekonane, że uznanie Stanów Zjednoczonych będzie czynnikiem zapobiegającym atakowi japońskiemu na prowincje nadmorskie. Rząd radziecki wydaje się także wierzyć, że uznanie ze strony Stanów Zjednoczonych otworzy prywatne zasoby bankowe Stanów Zjednoczonych dla rządu radzieckiego i ułatwi uzyskanie kredytów w innych krajach. Ostatecznie nie ma wątpliwości, iż władze radzieckie uświadamiają sobie, że uznanie umocni prestiż rządu radzieckiego nie tylko za granicą, lecz również wewnątrz kraju, gdzie rząd radziecki napotyka na olbrzymie trudności w wykonaniu swych przemysłowych i rolniczych programów.

Tak więc w tej chwili rząd Stanów Zjednoczonych ma do swej dyspozycji dwie potężne bronie, których może użyć dla korzystnego uregulowania któregoś, jeśli nie wszystkich, z naszych zasadniczych problemów wobec rządu radzieckiego. Jestem przekonany, na podstawie doświadczenia innych krajów, że jeśli tylko wykorzystamy każdy osiągalny środek wywarcia nacisku na rząd radziecki w celu osiągnięcia rozstrzygnięcia zasadniczych problemów, to istnieje małe prawdopodobieństwo, aby takie problemy nie były rozwiązane w sposób zadowalający. Jest oczywiste, że jeśli pożyczki w istotnej wysokości zostaną przyznane rządowi radzieckiemu inaczej niż w ramach umowy włączającej rozwiązanie tych problemów, to nasza najbardziej skuteczna broń zostanie nam wytrącona z rąk, być może najskuteczniejsza, gdyż Sowieci, jak się wierzy, przedkładają w tej chwili kredyty nad uznanie.

Wydawałoby się zatem, że jest wysoce niepożądane, by były przyznane jakiekolwiek pożyczki dla umożliwienia zakupów przez rząd radziecki w Stanach Zjednoczonych, tylko jako część ogólnego uregulowania naszych stosunków z Rosją. Pański wierny

Cordell Hull

247

30.9.1933 r., Genewa.
Memorandum włoskie
w sprawie odbudowy gospodarczej Europy Środkowej
(cyt. za: ZD, 1933, s. 389 - 396)

1) Na skutek rozczłonkowania monarchii austriacko-węgierskiej, co pociągnęło za sobą powołanie do życia nowych państw lub powiększenie niektórych już istniejących, nastąpiło przesunięcie interesów gospodarczych, które stworzyło dla wielu państw sukcesyjnych nowe zagadnienia gospodarcze i finansowe; niektóre z nich zostały rozwiązane lub są w trakcie rozwiązywania, inne natomiast wymagają jeszcze głębokich badań i odpowiednich zarządzeń.

2) Konieczność ta, którą po zakończeniu wojny natychmiast zrozumiano, dała asumpt dla kilku prób, mających na celu ułatwienie dostosowania się do okoliczności i rozwoju gospodarczego państwom naddunajskim, które szczególnie dotkliwie odczuły nowy stan rzeczy. Kilkakrotnie wysuwano i popierano myśl, żeby przywrócić jednostkę gospodarczą, która istniała za czasów monarchii, albo na nowo zgrupować część państw sukcesyjnych.

Jednak urzeczywistnienie tej myśli natrafiło na pewne trudności nawet, gdy pod naciskiem kryzysu światowego, została ona niedawno wysunięta na Konferencji Londyńskiej w 1932 r., jak również przy innych sposobnościach. W samej rzeczy, nie można zapominać ani faktu, że terytoria, stanowiące część byłej monarchii, zostały połączone w znacznej mierze z innymi, nie należącymi do niej, ani też okoliczności, że w międzyczasie powstały nowe interesy i nowe kompleksy gospodarcze.

3) Więcej powodzenia miały pomysły, które być może były mniej szerokie, ale były bliższe rzeczywistości a ponadto nie były pod wpływem momentów politycznych. Można by w tym zakresie przytoczyć pożyczki, udzielone Austrii i Węgrom, jako też konferencję i umowy w Porto

Rose w 1921 r. oraz układ rzymski z 1923 r. w sprawie Kolei Południowej (Südbahn). W istocie, nie należy nie doceniać ich znaczenia gospodarczego, co dowodzi, jakie tendencje i możliwości należy brać w rachubę.

4) Innym elementem, mającym doniosłość zasadniczą, jest różnolitość warunków gospodarczych i finansowych, w jakich znajdują się w mowie będące państwa.

W samej rzeczy, niektóre z nich rozporządzają rozległym terytorium i liczną ludnością, oraz posiadają pod dostatkiem surowców, co niekiedy daje im możność osiągnięcia niezależności gospodarczej.

Inne, mianowicie Austria i Węgry, znajdują się, przeciwnie, w o wiele trudniejszym położeniu gospodarczym, z uwagi na swe warunki. Zresztą niektóre z tych państw są przede wszystkim rolnicze, podczas gdy inne są przeważnie krajami przemysłowymi.

5) Innym elementem, mającym znaczenie podstawowe, jest okoliczność, że wzajemne stosunki handlowe pięciu na przykład spośród tych państw, tj. tych, o których najczęściej jest mowa, stanowią, pomimo swego znaczenia, część tylko ogólnej sumy ich obrotów. Inna część, równie poważna, idzie w kierunku innych państw, niż te pięć wymienionych. Wskutek tego dla tych ostatnich żadna organizacja nie byłaby zadowalająca, o ile by nie brała w rachubę również i tej części ich obrotów handlowych.

6) Ponadto, wiele z propozycji, wysuniętych w stosunku do państw naddunajskich, pozostało bez skutku dlatego, że dawały one powód do podejrzeń, iż ukrywają cele polityczne, jak również dlatego, że nawet w dziedzinie gospodarczej, nie rokowały nadziei na przyjście z niezbędną pomocą tym krajom, których warunki wymagały jak największej uwagi.

Z tego wszystkiego co dotąd powiedziano wynika oczywiście, że dla poprawienia sytuacji państw naddunajskich, zwłaszcza niektórych z nich, należy rozwinąć ich wywóz, pozwalając ich produktom przezwyciężyć bariery celne i zapewniając im zbyt po cenach racjonalnych. Powtarzano to za każdym razem, gdy rozważano położenie krajów naddunajskich, ale zastosowanie tej zasady w praktyce dalekie jest bardzo jeszcze od tego, co byłoby pożądane.

7) Podczas wszystkich poczynań i konferencji, które, w ostatnich czasach zwłaszcza, zajmowały się warunkami gospodarczymi krajów naddunajskich, Konferencja w Strosie dała bez wątpienia najwięcej dowodów zmysłu rzeczywistości. Konferencja ta, po zebraniu się, osiągnęła jednomyślność państw, biorących w niej udział, zarówno sukcesyjnych jak i niesukcesyjnych, i niektóre z zasad, ustalonych przy tej sposobności,

znalazły w następstwie zastosowanie, które niejednokrotnie okazało się pożytecznym. Oczywiście, byłoby możliwe zasady te w znacznie szerszym stopniu zastosować w praktyce. Jednak, trzymając się dziedziny rzeczywistości, należałoby przede wszystkim zacząć od traktowania preferencyjnego, które również trzeba by ściśle określić tak, aby mogło ono zostać zrealizowane w sposób skuteczny i dostateczny. Można by ustalić, że system ten może być zastosowany nie tylko do austriackiej produkcji przemysłowej i do zbóż krajów naddunajskich, ale również i do innych ważnych płodów rolnych tych krajów.

Można by również ustalić racjonalne granice, w których państwa trzecie, korzystające z traktowania na stopie narodu najbardziej uprzywilejowanego, zgodziłyby się nie domagać się zbyt sztywnego stosowania tej klauzuli.

8) Jednak, żeby to mogło być zrobione w takim stopniu, w jakim by się chciało, trzeba oprzeć system na podstawach gospodarczych. Można by to osiągnąć, gdyby państwa naddunajskie wprowadziły zarządzenia, które by im pozwoliły zapewnić część swego rynku tym krajom nienaddunajskim, które normalnie posiadają bilans handlowy dłużniczy w stosunku do krajów naddunajskich.

Przywilej ten natomiast nie powinien być udzielony tym krajom nienaddunajskim, których bilans handlowy jest wierzycielski w stosunku do każdego poszczególnego kraju naddunajskiego, oddzielnie wziętego. A to dlatego przede wszystkim, że normalny stan ich obrotów zapewnia już tym krajom dostateczne zyski; ale również i dlatego, że kraje naddunajskie, które muszą dążyć do odbudowy zarówno gospodarczej jak finansowej, powinny usiłować zapewnić lepszą równowagę swemu bilansowi handlowemu w stosunku do wszystkich państw trzecich.

9) Niektóre z projektów dawniej zalecanych opierały się na pierwotnej myśli planu obejmującego całokształt zagadnienia, który bez wątpienia nie zostałby zastosowany przez kraje zainteresowane. Różnolitość warunków gospodarczych i finansowych państw naddunajskich i państw sukcesyjnych, rozmaitość ich produkcji, konieczność żeby układy, o ile mają doprowadzić do wyników rzeczywistych, brały w rachubę wymagania odrębne każdego kraju, inne wreszcie względy wykazują, jak bardzo trudno jest doprowadzić do skutku układy wielostronne lub zbiorowe.

Możliwym jest natomiast ustalić pewne zasady ogólne i na tej podstawie osiągnąć porozumienia lub układy dwustronne. Zresztą niektóre z tych ostatnich układów, wprawdzie w zakresie ograniczonym, są już w trakcie realizacji ku zadowoleniu zainteresowanych. Następny ich rozwój dostarczy nam cennych podstaw do oceny ich późniejszego rozszerzenia.

10) Konferencja w Stresie przewidziała również utworzenie specjalnego funduszu do odbudowy cen zbóż. Zagadnienie to zasługuje oczywiście na głęboką uwagę; wobec jednak trudności, na jakie natrafiono i wobec konieczności zaradzenia jak najprędzej w sposób skuteczny, utworzenie tego funduszu mogłoby być na razie odłożone do następnych rokowań.

Trzeba będzie natomiast rozważyć z jak największą uwagą i z jak największą starannością wszystko to co dotyczy położenia finansowego (zadłużenie itd.) niektórych z tych państw.

11) Reasumując i opierając się na tym zbadaniu obiektywnym, ograniczonym do dziedziny gospodarczej i podyktowanym wolą przyjścia z pomocą państwom naddunajskim a przez ulżenie ogólnym warunkom w jakich znajduje się Europa, akcja skuteczna powinna by być oparta na następujących zasadach:

a) Układy dwustronne;

b) Traktowanie preferencyjne zbóż i innych płodów rolnych krajów naddunajskich;

c) Traktowanie preferencyjne austriackiej produkcji przemysłowej. Zastosowanie punktów b) i c) pociąga za sobą naturalnie ograniczenie — które trzeba będzie utrzymać w granicach rozsądnych — praw państw trzecich, które korzystają z klauzuli narodu najbardziej uprzywilejowanego;

d) Polepszenie bilansu handlowego krajów naddunajskich i podwyższenie ich wywozu. Każdy z tych krajów naddunajskich winien by zastrzec słuszną część swego rynku dla każdego z krajów nienaddunajskich, który mu udziela preferencji, mając w stosunku do niego bilans dłużniczy;

e) Zarządzenia, mające na celu skierowanie ruchu handlowego tych krajów do swych dróg naturalnych, które z tej racji nadają się do ułatwienia tego ruchu;

f) Zarządzenia, które należy zastosować w celu poprawienia bilansu płatniczego krajów naddunajskich, które to zarządzenia w międzyczasie mogłyby być pośrednio przygotowane i ułatwione przez układy, które się pragnie zawrzeć.

12) Zasady wyłożone, chociaż wynikają z obiektywnego zbadania sytuacji, biorą jednak, w miarę możności, w rachubę propozycje i pomysły, które w tym przedmiocie zostały wysunięte ze strony rządów lub z innych źródeł, i usiłują je zharmonizować. Bardziej szczegółowe dane mogłyby być dostarczone po odbytej wymianie poglądów pomiędzy państwami, które podpisały Pakt Czterech, oraz pomiędzy państwami sukcesyjnymi naddunajskimi i innymi.

248

3.10.1933 r., Genewa.
Przemówienie delegata Polski E. Raczyńskiego w 6 Komisji Zgromadzenia Ligi Narodów w sprawie generalizacji zobowiązań mniejszościowych
(cyt. za: ZD, 1933, s. 402 - 408)

Przygotowując się do zabrania głosu w rozprawie, która rozpoczyna się dziś w łonie naszej Komisji, musiałem wziąć do ręki protokoły rozpraw, które periodycznie miały miejsce na poprzednich Zgromadzeniach.

Znalazłem w tych rozprawach bardzo charakterystyczne podobieństwa:

Każdego prawie roku niektóre państwa zadawały sobie trud poddawać myśl pewnych innowacji i udoskonaleń w systemie ochrony mniejszości i niewątpliwie wszystkie te pomysły wychodziły od państw nie poddanych pod ten system i chcących zastosować go do innych.

Te poczynania zajmowały się przeważnie dziedziną proceduralną.

Z drugiej strony państwa, zwane mniejszościowymi, przeciwstawiały się zawsze z wielką, bardzo dla mnie zrozumiałą energią, tym reformom, które bynajmniej nie były poprzedzone wysiłkiem przekształcenia systemu wyjątkowego w system ogólny, wiążący wszystkie państwa ucywilizowane świata. A przecież tylko pod tym warunkiem ochrona mniejszości mogłaby osiągnąć trwałość i powagę, których jej brak i bez których nie może wystarczyć kilka poprawek proceduralnych.

Odczytując, w szczególności, zarzuty podnoszone kilkakrotnie przez przedstawicieli Polski, znajduję, że obejmują one cały obszar tradycyjny, po którym dziś posuwamy się, i który często przebywaliśmy na poprzednich Zgromadzeniach.

Chciałbym oszczędzić mym kolegom zbyt długich odczytywań; toteż ograniczam się do przypomnienia dyskusji zeszłorocznej, na której p. August Zaleski uczynił w sprawie procedury uwagi następujące:

„Polska nie może pójść w ślady niektórych delegatów, którzy chcieliby rozpocząć wymianę poglądów w przedmiocie zastosowania i ewentualnych zmian będącej obecnie w mocy procedury dla ochrony mniejszości".

Przedstawiciel Polski przypomniał następnie, że jedynie kompetentną w sprawach procedury jest Rada w porozumieniu z państwami, zwanymi mniejszościowymi, a nie Zgromadzenie.

I zaraz potem, powracając do głębokich przyczyn, które warunkują

i panują nad całym zagadnieniem, przedstawiciel Polski powiedział co następuje:

„osobiście, byłby on bardzo szczęśliwy, mogąc przedyskutować, czy to na Zgromadzeniu, czy w łonie szóstej Komisji, wszystkie strony zagadnienia mniejszościowego na całym świecie. Ale dyskusja taka mogłaby być oparta tylko na powszechnie przyjętym, jednolitym systemie ochrony mniejszości. Byłoby to wspaniałą manifestacją równości i sprawiedliwości w tej dziedzinie... i jeszcze chciałby on powrócić do spraw zasadniczych i wyrazić swój pogląd co do podstawy moralnej, na której się wspiera cały gmach ochrony mniejszości. Opinia przysłuchuje się rozprawom ze wzrastającą uwagą. Stawia ona sobie pytanie, na które trzeba zdecydować się odpowiedzieć pod groźbą zaniepokojenia umysłów. Prawa mniejszości winny być ochraniane; innymi słowy, słaby powinien być osłaniany przed przemocą silnego. Jest to prawda, której oczywistości nikt nie zaprzeczy, i być może dałoby się powiedzieć bez przesady, że wpisanie tego obowiązku do karty politycznej społeczności międzynarodowej stanowiłoby znaczny postęp w pochodzie naprzód cywilizacji. W samej rzeczy, szczytna misja Ligi Narodów w dziedzinie ochrony mniejszości może dać pełne zadowolenie powszechnemu poczuciu moralnemu wtedy tylko, gdy dwa warunki będą uprzednio spełnione: po pierwsze, żeby wszystkie bez wyjątku mniejszości były ochraniane; po wtóre, żeby żądania mniejszościowe nigdy nie mogły być uwarunkowane względami, obcymi ich istocie... i w końcu pierwsze żądanie, jakie moralność międzynarodowa miałaby prawo wysunąć, polegałoby na uzyskaniu żeby w krajach nie poddanych zobowiązaniom mniejszościowym i których przedstawiciele sądzą, iż są powołani do odgrywania roli opatrznościowej obrońców sprawiedliwości, położenie mniejszości było niedostępne dla wszelkich krytyk. Zapewne, państwa bezwzględnie jednolite, w których byliby zgromadzeni tylko obywatele tej samej rasy, wyznający tę samą religię, stanowią ideał organizacji politycznej, a mówiąc „ideał", p. Zaleski pragnie wyrazić przez to, że jego zupełne urzeczywistnienie leży poza granicami życia praktycznego. Nie ma państwa bezwzględnie jednolitego. I właśnie z tego powodu p. Zaleski pozwala sobie zwrócić uwagę przedstawiciela Holandii na niebezpieczeństwa, jakie zawierają w sobie deklaracje podobne do tej deklaracji; w samej rzeczy, często kwestię samego istnienia zagadnienia mniejszościowego stanowi przedmiot sporu pomiędzy rządem a częścią jego ludności. We wszystkich prawie krajach znajdują się w różnym stopniu mniejszości. Jeżeli, w pewnych wypadkach, jest to stwierdzenie czysto teoretyczne, to znów bywają takie, gdzie mniejszości skupione są w zwartych grupach i są powodem powstawania istotnych zagadnień, którymi jednak nie ma możności się zająć, ponieważ skargi najbardziej uzasadnione spotykają się ze stałą odpowie-

dzią: «Liga Narodów jest niekompetentna, ponieważ państwo oskarżone nie jest poddane zobowiązaniom mniejszościowym...». A przecież, sprawiedliwość jest jedna tylko, lub powinna być jedna dla wszystkich mniejszości, jedynie sprawiedliwość równa dla wszystkich mogłaby nadać Lidze Narodów powagę moralną, niezbędną dla jej działalności".

Rok upłynął od chwili, gdy te słowa zostały wypowiedziane. Wyrażają one bardzo wiernie odruchy doznawane przez nas gdy badamy bardziej z bliska nie tylko działanie aparatu mniejszościowego, ale przede wszystkim podstawy moralne, na których się opiera. A jednak słowa te nie miały skutków oczekiwanych przez nas od wielu lat i nie uczyniono ani jednego kroku w kierunku urzeczywistnienia tego, co się narzuca.

Mówią nam, że opinia światowa uległa ewolucji. Niewątpliwie, miała ona dostateczne ku temu powody. Mogła ona stwierdzić nie tylko w teorii, że system ochrony mniejszości był źle zrównoważony i, będąc ułamkowym i niekompletnym nie byłby on w stanie powstrzymać lub uczynić niemożliwymi wielkich niesprawiedliwości.

Jednak zechciejcie uznać, że to nie wystarcza. Musimy bezwzględnie dojść do tego, aby móc zanotować postęp istotny. Droga ku temu jest wytknięta. Prowadzi ona do generalizacji zobowiązań mniejszościowych. Jeżeli obecnie nadzieja nie zawodzi nas, jeżeli państwa tu zgromadzone, nie poprzestają na oderwanej dyskusji na temat obowiązków, mających być narzuconymi innym, zdobędą się na odwagę wzięcia ich same na siebie, wtedy dopiero nie tylko położą one tamę wszelkiemu osłabieniu obecnego systemu, ale założą podwaliny dla organizacji, która będzie trwałą.

W tym duchu właśnie i w nadziei, że znajdę w tej Komisji poparcie i zachętę do urzeczywistnienia idei całkowicie zgodnej z duchem Paktu Ligi Narodów, mam zaszczyt przedłożyć Panom projekt następującej Rezolucji:

„Zgromadzenie Ligi Narodów,

z w a ż y w s z y, że traktaty mniejszościowe będące w mocy jak również deklaracje dotyczące ochrony międzynarodowej mniejszości, złożone przez niektóre państwa, obowiązują część tylko członków Ligi Narodów, podczas gdy inni członkowie Ligi pozostają wolni od wszelkiego pod tym względem zobowiązania prawnego;

u z n a j ą c, że taki stan rzeczy zapewnia gwarancję międzynarodową niektórym tylko mniejszościom i pozostawia bez ochrony międzynarodowej inne, które w żadnym wypadku nie mają możności odwołania się do Ligi Narodów;

z w a ż y w s z y, że tego rodzaju rozróżnienie między mniejszościami na ochraniane i nie ochraniane jest sprzeczne z poczuciem słuszności i sprawiedliwości;

biorąc w rachubę okoliczność, że mniejszości rasowe, językowe i religijne, nie osłonięte obecną ochroną mniejszościową, a mające takie same prawo moralne do ochrony przez Ligę Narodów, jak mniejszości chronione, znajdują się we wszystkich prawie krajach europejskich i pozaeuropejskich;

stwierdza, że obecne warunki ochrony międzynarodowej mniejszości nie są zgodne z podstawowymi zasadami moralności międzynarodowej;

uważa, że zachodzi potrzeba zaradzenia temu przez zawarcie ogólnej konwencji o ochronie mniejszości. Ta konwencja winna zawierać te same zobowiązania dla wszystkich członków Ligi Narodów i zapewniać ochronę międzynarodową wszystkim mniejszościom rasowym, językowym i religijnym;

prosi wobec tego Radę, aby zechciała powołać Komisję Studiów dla zbadania tego zagadnienia i dla złożenia na najbliższej sesji Zgromadzenia projektu ogólnej Konwencji o ochronie mniejszości".

249

10.10.1933 r., Waszyngton.
Nota F. D. Roosevelta do M. Kalinina
w sprawie normalizacji stosunków radziecko-amerykańskich

(cyt. za: *Stosunki radziecko-amerykańskie*, s. 97 - 98)

Szanowny Panie Przewodniczący: Od początku mej administracji rozważałem pragnienie uczynienia wysiłku by położyć kres obecnym nienormalnym stosunkom między stu dwudziestopięciomilionowym narodem Stanów Zjednoczonych a stu sześćdziesięciomilionowym narodem Rosji.

Należy najbardziej żałować, że te wielkie narody, między którymi istniała od ponad stulecia tradycja przyjaźni z korzyścią dla nich wzajemną, są obecnie praktycznie pozbawione sposobu bezpośredniego komunikowania się jeden z drugim.

Trudności, które stworzyły tę nienormalną sytuację są poważne, lecz moim zdaniem do przezwyciężenia; trudności między wielkimi narodami mogą być usunięte jedynie w drodze uczciwych, przyjaznych rozmów. Jeśli sądzi Pan podobnie, z zadowoleniem przyjąłbym przedstawiciela, którego mógłby Pan desygnować dla zbadania ze mną osobiście wszystkich zagadnień dzielących nasze kraje.

Uczestnictwo w takiej dyskusji, rzecz jasna, nie zobowiązywałoby żad-

nego z narodów do jakiegokolwiek działania w przyszłości, lecz zapowiadałoby szczere pragnienie osiągnięcia zadowalającego rozwiązania wchodzących w grę problemów. Jest moją nadzieją, że takie rozmowy mogłyby być dobre dla narodów naszych obu krajów.

Pozostaję (etc.)

Franklin D. Roosevelt

250

14.10.1933 r., Berlin.
Depesza min. K. von Neuratha do A. Hendersona komunikująca o wystąpieniu Niemiec z Konferencji Rozbrojeniowej
(cyt. za: ZD, 1933, s. 339)

Berlin, 14.X.1933

Panie Prezesie,

W imieniu Rządu Rzeszy Niemieckiej mam zaszczyt donieść Panu co następuje: Wobec przebiegu ostatnich narad Mocarstw zainteresowanych w sprawie rozbrojenia, jest stwierdzone w sposób ostateczny, że Konferencja Rozbrojeniowa nie spełni swego jedynego zadania, mianowicie doprowadzenia do powszechnego rozbrojenia. Równocześnie, jest rzeczą stwierdzoną, że to niepowodzenie Konferencji Rozbrojeniowej należy przypisać wyłącznie brakowi woli państw silnie uzbrojonych wykonania swych zobowiązań traktatowych w przedmiocie rozbrojenia. Z tego powodu stało się niemożliwym urzeczywistnienie przyznanego Niemcom prawa do równouprawnienia i został przekreślony warunek uprzedni, od którego, na początku bieżącego roku, Niemcy uzależniły swe ponowne wzięcie udziału w pracach Konferencji.

Wskutek tego Rząd Niemiecki widzi się zmuszonym opuścić Konferencję Rozbrojeniową.

Proszę przyjąć, Panie Prezesie, zapewnienia mojego najwyższego szacunku.

Baron von Neurath.

251

14.10.1933 r., Berlin.
Apel Rządu Rzeszy do narodu niemieckiego w sprawie opuszczenia konferencji rozbrojeniowej

(cyt. za: *Völkerbund. Die Abrüstungskonferenz*, nr 75, 20.10.1933 r.)

Niemiecki Rząd Rzeszy oraz naród niemiecki zgodne są w swym dążeniu do prowadzenia polityki pokoju, pojednania i porozumienia jako podstawy wszelkich decyzji i wszelkiego działania.

Niemiecki Rząd Rzeszy oraz naród niemiecki odrzucają z tego względu przemoc jako nie nadający się środek usuwania istniejących różnic w obrębie europejskiej wspólnoty państw.

Niemiecki Rząd Rzeszy i naród niemiecki ponawiają zapewnienie, że z radością zgadzają się na faktyczne rozbrojenie wraz z zapewnieniem gotowości do zniszczenia nawet ostatniego karabinu maszynowego i zwolnienia ze służby wojskowej ostatniego mężczyzny, jeśli inne narody zdecydują się na to samo.

Niemiecki Rząd Rzeszy i naród niemiecki łączą się wraz z innymi narodami, także i wszystkimi dawniejszymi wrogami w rzeczywistym pragnieniu, aby przezwyciężyć psychozę wojenną i stworzyć ostateczne prawdziwe stosunki pomiędzy sobą w celu sprawdzenia i rozwiązania na drodze rozmów w sposób spokojny wszystkich istniejących problemów.

Niemiecki Rząd Rzeszy i naród niemiecki są z tego względu też zawsze gotowe do zapewnienia Europie poprzez zawarcie kontynentalnych paktów o nieagresji pokoju na dłuższą metę, gotowe są służyć jej gospodarczemu wzrostowi oraz wziąć udział w ogólnej kulturalnej odnowie.

Niemiecki Rząd Rzeszy i naród niemiecki przepełnione są tym samym uczuciem godności, że uznanie równouprawnienia Niemiec jest niezbędnym moralnym i obiektywnym warunkiem udziału naszego narodu i jego rządu w międzynarodowych instytucjach i układach.

Niemiecki Rząd i naród niemiecki stanowią dlatego jedność w postanowieniu, by opuścić konferencję rozbrojeniową i wystąpić z Ligi Narodów, aż do czasu, gdy faktyczne równouprawnienie nie będzie przyznane naszemu narodowi.

Niemiecki Rząd Rzeszy i naród niemiecki są zdecydowane raczej wziąć na siebie każdą biedę, każde prześladowanie i każdy kłopot niż podpisać w przyszłości porozumienia, które są nie do przyjęcia dla każdego człowieka honoru i każdego czczącego honor narodu, a które w swych skutkach prowadziłyby do utrwalenia stanu nędzy i biedy wy-

nikłych z Traktatu Wersalskiego, a tym samym do upadku cywilizowanej wspólnoty państw. Niemiecki Rząd Rzeszy i naród niemiecki nie chcą brać udziału w jakimkolwiek wyścigu zbrojeń innych narodów; żądają jedynie takiej dozy bezpieczeństwa, która zapewni narodowi spokój i wolność pokojowej pracy. Rząd Rzeszy Niemieckiej i Naród Niemiecki wykazują wolę zapewnienia tych uzasadnionych żądań narodu niemieckiego w drodze rokowań i porozumień.

Rząd Rzeszy kieruje do narodu niemieckiego pytanie:

Czy naród niemiecki zaakceptuje zaprezentowaną tu politykę swego Rządu Rzeszy i gotowy jest uznać ją jako wyraz swoich własnych zapatrywań i swojej własnej woli oraz uroczyście się do niej przyznać?

Apel Kanclerza Rzeszy do narodu niemieckiego

Przepełnione uczciwym pragnieniem dokonania pokojowej wewnętrznej odbudowy naszego narodu, jego politycznego i gospodarczego życia rządy niemieckie wyraziły w przeszłości gotowość wstąpienia do Ligi Narodów oraz do wzięcia udziału w konferencji rozbrojeniowej licząc na godne równouprawnienie.

Niemcy doznały pod tym względem gorzkiego zawodu.

Pomimo naszej gotowości do kontynuowania w razie potrzeby dokonanego już niemieckiego rozbrojenia aż do konsekwentnego końca, inne rządy nie mogły zdecydować się na spełnienie podpisanych przez nie w układzie pokojowym obietnic.

Naród niemiecki i jego rządy były stale dotkliwie poniżane przez świadomą odmowę rzeczywistego i obiektywnego równouprawnienia Niemiec.

Gdy Rząd Rzeszy w oparciu o 11 grudnia 1932 r. wyraźnie sformułowane niemieckie równouprawnienie wyraził ponownie gotowość do wzięcia udziału w konferencji rozbrojeniowej, oficjalni przedstawiciele innych krajów zakomunikowali w publicznych przemówieniach oraz bezpośrednich notach skierowanych do ministra spraw zagranicznych oraz naszych delegatów, że Niemcom obecnej doby nie może być przyznane to równouprawnienie.

Ponieważ Rząd Rzeszy upatruje w tym postępowaniu zarówno niesprawiedliwą jak i poniżającą dyskryminację narodu niemieckiego, w tych okolicznościach jako naród drugiej kategorii i bez praw, nie może brać udziału w dalszych obradach, które w ten sposób doprowadzić mogłyby do powstania nowych dyktatów.

Jeśli więc zatem Rząd Rzeszy ponownie daje wyraz swej niezłomnej woli w sprawie pokoju, to wyraża w obliczu tych poniżających i bezczesz-

czących pomówień swe głębokie ubolewanie, że musi opuścić konferencję rozbrojeniową. Z tego też względu wystosuje wniosek o wystąpienie z Ligi Narodów.

Tę swą decyzję, która wiąże się z ponownym opowiadaniem się za polityką prawdziwego umiłowania pokoju i gotowości do porozumienia, przedkłada on narodowi niemieckiemu do oceny i oczekuje od niego okazania podobnego umiłowania pokoju i gotowości obrony pokoju, ale także takiego samego poczucia godności i takiego samego zdecydowania.

Jako kanclerz Rzeszy Niemieckiej zaproponowałem dlatego Panu Prezydentowi Rzeszy, w celu uzyskania jednoznacznego obrazu zgodności woli rządu i narodu, przedłożyć tę politykę Rządu Rzeszy do głosowania plebiscytowego, rozwiązać Niemiecki Parlament (Reichstag), aby narodowi niemieckiemu stworzyć możliwość wybrania tych posłów, którzy jako zaprzysiężeni reprezentanci tej polityki i pokoju oraz uczciwości mogliby dać w tym sensie narodowi gwarancję stałego przedstawicielstwa swych interesów.

Jako kanclerz narodu niemieckiego i wódz narodowosocjalistycznego ruchu jestem przekonany, że cały naród opowie się zwarcie jak jeden mąż za tym stanowiskiem i decyzją, które swe źródło biorą tak bardzo w miłości do naszego narodu i poszanowaniu jego godności, jak też i przekonaniu, że tak konieczny dla wszystkich pokój na świecie można tylko wówczas osiągnąć, gdy pojęcia zwycięzca i pokonany zastąpione zostaną jeszcze bardziej szlachetnym hasłem równych praw do życia dla wszystkich.

Adolf Hitler

252

14.10.1933 r., Berlin.
Przemówienie radiowe A. Hitlera
„W sprawie pokoju i prawa, w sprawie pokoju i godności"

(cyt. za: *Völkerbund. Die Abrüstungskonferenz*, nr 75 z 20.10.1933 r. s. 3 - 6)

Gdy w listopadzie 1918 r. naród niemiecki złożył broń w ufnej wierze w 14 punktów prezydenta Wilsona prezentujących gwarancję, skończyła się nieszczęsna walka, za którą odpowiedzialni są z pewnością pojedynczy dostojnicy państwowi, ale z pewnością nie narody. Naród niemiecki walczył tak bohatersko tylko dlatego, ponieważ był świę-

cie przekonany, że zaatakowany został bezpodstawnie i w ten sposób miał prawo do walki. Inne narody nie mają prawie wyobrażenia o wielkości ofiar, które on — zdany prawie tylko na siebie — musiał ponieść. Gdyby świat podał w tych miesiącach w uczciwy sposób rękę pokonanemu przeciwnikowi, zaoszczędzono by ludzkości wiele cierpienia i licznych zawodów.

Największego zawodu doznał naród niemiecki. Jeszcze nigdy pokonany nie starał się w tak uczciwy sposób pomóc w leczeniu ran swych przeciwników, tak jak uczynił to naród niemiecki w przeciągu wielu lat spłacania nałożonej na niego kontrybucji. Jeśli te wszelkie wysiłki nie zdołały doprowadzić do rzeczywistego zadowolenia narodów, to leżało to tylko w istocie układu, który w próbie uwiecznienia pojęć zwycięzca i zwyciężony musiał także uwiecznić nienawiść i wrogość. Narody mogłyby słusznie oczekiwać, że z tej największej wojny w historii świata wyciągnięty zostanie wniosek o tym, jak mało znaczy dla narodów europejskich wielkość ofiar w stosunku do wielkości możliwych zysków. Gdy więc w układzie tym narodowi niemieckiemu przypadł obowiązek demontażu swego uzbrojenia w celu umożliwienia powszechnego rozbrojenia, wielu wierzyło, że widać tu tylko oznakę rozpowszechniającego się zbawczego porozumienia.

Naród niemiecki zniszczył swą broń.

W oparciu o wierność w stosunku do układu swych dawnych przeciwników wojennych sam dotrzymywał układu w niemalże fanatycznej wierności. Na wodzie, lądzie i w powietrzu rozbrojono, zniszczono i przeznaczono na złom bezliczne materiały wojskowe. W miejsce dawnej milionowej armii powołano według życzenia mocarstw dyktujących małą zawodową armię o wyposażeniu wojskowym, które nie miało w ogóle znaczenia. Polityczne kierownictwo narodu znajdowało się jednakże w tym czasie w rękach osób, którzy duchowe swe korzenie wywodzili z panstw zwycięskich. Z pełnym prawem mógł naród niemiecki oczekiwać, że już chociażby z tego względu reszta świata dotrzyma swych obietnic, tak jak naród niemiecki w pocie swej pracy w straszliwej biedzie i warunkach wyrzeczeń nie do opisania starał się dotrzymać własnych zobowiązań wynikających z traktatu.

*
* *

Żadna wojna nie może być permanentnym stanem ludzkości. Żaden pokój nie może być uwiecznieniem wojny. Zwycięzcy i zwyciężeni muszą kiedyś znaleźć drogę do wspólnoty wzajemnego zrozumienia i zaufania.

Przez piętnaście lat miał naród niemiecki nadzieję i oczekiwał, że koniec wojny będzie wreszcie i końcem nienawiści oraz wrogości. Sam zamysł traktatu pokojowego z Wersalu nie polegał chyba na tym, że miał dać ludzkości ostateczny pokój, lecz raczej na tym, że zachowana zostanie w niej bezgraniczna nienawiść.

Skutki nie dały czekać na siebie. Gdy prawo ustępuje ostatecznie przemocy, to ciągła niepewność będzie hamowała i zakłócała wszelkie normalne funkcje życia narodu. Podczas zawierania tego traktatu zapomniano całkowicie, że odbudowa świata zagwarantowana być może nie poprzez niewolniczą pracę uciemiężonego narodu, lecz poprzez pełną zaufania współpracę, i że podstawowym warunkiem tej współpracy jest przezwyciężenie psychozy wojennej. Dalej, że problematyczne pytanie o ponoszenie winy za wojnę nie jest historycznie wyjaśnione przez fakt, iż zwycięzca na wstępie traktatu pokojowego każe pokonanemu podpisać swe przyznanie się do winy, lecz przez fakt, że ostateczna wina za wojnę daje się najszybciej stwierdzić na podstawie treści takowego traktatu!

Naród niemiecki jest głęboko przekonany o swej niewinności. To samo przekonanie mogą mieć z pewnością inni uczestnicy tego tragicznego wydarzenia. Lecz o ile bardziej koniecznym jest wówczas wszędzie tam wysiłek, by z tego przekonania o niewinności nie wyrosła na zawsze nienawiść i by wspomnienia o tej katastrofie narodów nie były sztucznie w tym celu podtrzymywane. Aby poprzez nienaturalne uwiecznianie pojęć „Zwycięzca" i „Zwyciężony" nie powstała wieczysta dyskryminacja, która jednych przepełni pychą a innych znowu gorzkim smutkiem.

*
* *

Nie jest przypadkiem, że po tak długim okresie sztucznie przedłużanej choroby ludzkości uwidocznią się pewne skutki.

Po wstrząsającym rozkładzie życia gospodarczego nastąpił nie mniej groźny rozkład ogólnopolityczny.

Jaki sens w ogóle miała wojna światowa, jeśli skutki jej w formie nie kończących się katastrof gospodarczych uwidaczniają się nie tylko u pokonanych lecz także u zwycięzców? Dobrobyt narodów nie jest większy, a ich polityczne szczęście i ludzkie zadowolenie nie stały się doprawdy większe! Armie bezrobotnych stały się nowym stanem w społeczeństwie. I tak jak gospodarczo wstrząsana jest konstrukcja narodów, tak samo rozluźnia się stopniowo jej społeczna zwartość.

Niemcy najbardziej muszą cierpieć z powodu skutków traktatu pokojowego i wywołanej przez niego ogólnej niepewności. Liczba bezrobotnych wzrosła do jednej trzeciej liczby znajdujących się normalnie na rynku pracy narodu. Oznacza to jednakże, że w Niemczech, licząc także członków rodzin, ok. 20 milionów ludzi z 65 milionów obywateli musi patrzeć w beznadziejną przyszłość nie posiadając jakichkolwiek warunków bytowania. Kwestią czasu było więc tylko, kiedy ta armia gospodarczo wydziedziczonych stanie się armią politycznych i społecznie wyobcowanych ze świata fanatyków! Jeden z najstarszych kulturowych krajów Europy dzisiejszej cywilizowanej ludzkości znajdował się ze 6 milionami komunistów na krawędzi katastrofy, której nie mógł dostrzec jedynie zblazowany rozsądek. Gdyby c z e r w o n a r e w o l t a jak płomień ogarnęła Niemcy, to nauczono by się dostrzegać w cywilizowanych krajach Europy zachodniej, że nie jest wszystko jedno, czy nad Renem i Morzem Północnym stoją straże duchowo-rewolucyjno-ekspansywnego azjatyckiego mocarstwa, czy też spokojni chłopi i robotnicy, którzy w prawdziwym związku z innymi narodami naszej europejskiej kultury chcą sumienną pracą zarobić na swój chleb.

Wyrywając Niemcy przed tą grożącą katastrofą ruch narodowosocjalistyczny uratował nie tylko naród niemiecki, lecz także poniósł historyczne zasługi dla pozostałej Europy.

A ta narodowosocjalistyczna rewolucja miała tylko jeden cel: ponowne ustanowienie porządku w naszym własnym narodzie, zapewnienie pracy i chleba dla naszych głodujących mas, proklamację pojęć godności, wierności i porządności jako elementów etycznej moralności, która nie wyrządzi szkody innym narodom, lecz przyniesie im największą ogólną korzyść. Gdyby ruch narodowosocjalistyczny nie był reprezentantem doskonałego dobra ideowego, to nie udałoby mu się uratować naszego narodu przed ostateczną katastrofą. Pozostał on wierny temu dobru ideowemu nie tylko w okresie walki o władzę, lecz także w okresie posiadania tej władzy!

To co zebrało się w naszym narodzie od czasu tego nieszczęsnego traktatu wersalskiego pod względem niegodziwości, nieuczciwych postaw, oszustwa i korupcji było przez nas atakowane i zwalczane. Ruch ten postawił sobie za zadanie bez względu na poniżanie danej osoby przywrócić swe prawa wierności, wierze i porządności. Od ośmiu miesięcy prowadzimy heroiczną walkę przeciwko komunistycznemu zagrożeniu naszego narodu, przeciw wytrzebianiu naszej kultury, rozkładowi naszej sztuki i zatruciu naszej publicznej moralności. Położyliśmy kres wypieraniu się Boga i opluwaniu religii. Musimy być dziękczynni opatrzności, że nasza walka z nędzą bezrobocia i o uratowanie niemieckiego chłopa nie pozostała bezowocna. W trakcie realizacji programu, na którego

przeprowadzenie przeznaczyliśmy cztery lata, w pożytecznej produkcji znalazło się w przeciągu nie więcej niż ośmiu miesięcy ponownie ponad 2 1/4 milionów bezrobotnych.

Najlepszym świadkiem tego niebotycznego osiągnięcia jest sam naród niemiecki. Udowodni on światu, jak bardzo opowiada się on za stanowiskiem, które nie zna innego celu, jak przy pomocy spokojnej pracy i obyczajnej kultury dopomóc w odbudowie świata, który dzisiaj nie bardzo jest szczęśliwy.

* * *

Ten świat jednakże, którego nie chcemy zniszczyć i od którego oczekujemy, że pozwoli nam pracować w pokoju, prześladuje nas jednakże od miesięcy falą kłamstwa i oszczerstw. Podczas gdy w Niemczech dokonała się rewolucja, która nie mordowała ludzi jak czyniły to francuska i rosyjska, która nie mordowała zakładników i która nie niszczyła gmachów kultury i dzieł sztuki jak powstanie komunardów w Paryżu czy też czerwona rewolucja w Bawarii i na Węgrzech, lecz w trakcie której nie rozbito nawet jednej szyby wystawowej, nie splądrowano ani jednego sklepu i nie uszkodzono domu, bezduszni podżegacze rozpowszechniają potok wstrząsających wieści, które mogą zostać jedynie porównane z wymyślonymi przez te elementy kłamstwami z początku wojny.

Dziesiątki tysięcy Amerykanów, Anglików i Francuzów przebywało w tych miesiącach w Niemczech i mogło przekonać się na własne oczy, że nie ma na świecie kraju, gdzie panowałby większy spokój i porządek niż dzisiejsze Niemcy, że w żadnym kraju na świecie obywatel i własność nie są bardziej respektowane, że ponadto w żadnym kraju świata nie prowadzona jest ostrzejsza walka z tymi, którzy jako elementy przestępcze mniemają, że mogą swobodnie dawać upust swym przyziemnym instynktom narażając swych współobywateli. Oni i ich komunistyczni poplecznicy są tymi, którzy dzisiaj jako emigranci starają się podżegać na siebie uczciwe i porządne narody.

Naród niemiecki nie musi zazdrościć pozostałemu światu tych zdobyczy. Jesteśmy przekonani, że wystarczy zaledwie kilka lat, by otworzyć oczy dbającym o honor obywatelom innych krajów na wewnętrzną szlachetność tych elementów, którzy pod wygodnym płaszczykiem uciekiniera politycznego opuścili teren, gdzie w większym lub mniejszym stopniu prowadzili bez jakichkolwiek skrupułów szkodliwą działalność gospodarczą!

Co powiedziałby jednakże ten świat o Niemczech, gdybyśmy tu na

korzyść jakiejś osoby, który próbowałaby podpalić parlament brytyjski, zainscenizowali komedię śledczą, której jedynym sensem mogłoby być to, by prawo brytyjskie i jego sędziów postawić na równi z takimi obwiesiami. Jako Niemiec i narodowy socjalista nie miałbym w tym żadnego interesu, by wstawiać się za cudzoziemcem, który w Anglii próbuje podminować państwo i obowiązujące tam prawo, a nawet próbuje spalić architektoniczną reprezentację konstytucji angielskiej. I jeśli nawet ta osoba — oby Bóg oszczędził nam tego wstydu — byłaby Niemcem, nie ukrywalibyśmy jej, lecz ubolewalibyśmy głęboko, że musiało na takie nieszczęście spotkać i mielibyśmy tylko jedyne pragnienie, by sądownictwo angielskie mogło bez ociągania się uwolnić ludzkość od takiego osobnika. Jednocześnie posiadamy dosyć godności, by być oburzonymi na inscenizację zainspirowaną przez obskurne elementy a mającą na celu zawstydzenie i pozbawienie szacunku najwyższego sądu niemieckiego. Ogarnia nas głęboki smutek na myśl, że poprzez stosowanie takich metod szczuje się na siebie i czyni sobie obcymi narody, o których wiemy, że wewnętrznie stoją wysoko ponad tymi elementami, narody, które chcemy poważać i z którymi chcemy żyć w szczerej przyjaźni.

Tym małowartościowym i zdegenerowanym osobnikom udało się wywołać na świecie psychozę, której wewnętrzne chorobliwe i histeryczne rozdwojenie może być zarejestrowane w prawie klasyczny sposób: gdyż te same elementy, które z jednej strony skarżą się na „ucisk" i „tyranizowanie" biednego narodu niemieckiego przez narodowosocjalistyczną władzę, oświadczają także, że zapewnienia o umiłowaniu pokoju w Niemczech nie posiadają dlatego znaczenia, ponieważ wypowiada je kilku narodowosocjalistycznych ministrów lub też Kanclerz Rzeszy, podczas gdy w narodzie szaleje dziki duch wojenny. Tak to jest: w zależności od potrzeby naród niemiecki przedstawiany jest światu albo jako godnie pożałowania nieszczęśliwy albo też jako brutalny i gotowy do ataku.

* * *

Jako oznakę szlachetnego poczucia sprawiedliwości oceniam fakt, że francuski premier Daladier w swym ostatnim przemówieniu zawarł słowa w duchu pojednawczego porozumienia, za które wdzięcznych mu jest bardzo wiele milionów Niemców. Niemcy narodowosocjalistyczne nie mają żadnego innego pragnienia niż te, by współzawodnictwo narodów skierować w te dziedziny, w których w wyniku szlachetnej rywalizacji dano ludzkości te niesłychane dobra cywilizacji, kultury i sztuki, które wzbogacają i upiększają dzisiaj obraz świata. W równie pełnym nadziei wzruszeniu przyjęliśmy do

wiadomości zapewnienie, że rząd francuski i jego obecny szef nie mają zamiaru upokarzać i obrażać naród niemiecki. Jesteśmy wzruszeni wskazówką na niestety zbyt smutną prawdę, że oba wielkie narody tak często w przeszłości przelewały na polach bitewnych krew swej najlepszej młodzieży i mężczyzn. Mówię w imieniu całego narodu niemieckiego, gdy wyrażam zapewnienie, że wszyscy jesteśmy przepełnieni szczerym pragnieniem wymazania wrogości, która miarą swych ofiar nie może być porównywana z jakimikolwiek zyskami. Naród niemiecki jest przekonany, że chwała jego oręża pozostała w tysiącach bitew i potyczek czysta, tak jak i w żołnierzu francuskim widzimy tylko naszego starego, ale pełnego chwały przeciwnika. My i cały naród niemiecki bylibyśmy szczęśliwi na myśl, że można naszym dzieciom i dzieciom naszych dzieci zaoszczędzić tego, co my sami jako uczciwi mężczyźni musieliśmy oglądać i samemu znosić w strasznie długich latach cierpienia i męki. Historia ostatnich 150 lat powinna na skutek swej urozmaiconej zmienności nauczyć obydwa narody, że istotne zmiany na stałe nie są możliwe, nawet jeśli przeleje się morze krwi. Jako narodowy socjalista odrzucam wraz z mymi zwolennikami jako niezgodną z naszymi zasadami narodowymi dążność do pozyskania za cenę krwi i życia tych, którzy są nam drodzy, obywateli obcego narodu, którzy nas przecież nie będą kochać. Dla całej ludzkości byłoby to niesamowitym wydarzeniem, gdyby obydwa narody raz na zawsze mogły ze swego współistnienia wyłączyć stosowanie siły. Naród niemiecki jest do tego gotowy.

Jeśli głośno domagamy się praw, które według traktatów zostały nam przyznane, to ja chcę otwarcie oświadczyć, że dla Niemiec nie ma poza tym żadnych konfliktów terytorialnych pomiędzy obydwoma krajami. Po powrocie obszaru Saary do Rzeszy tylko szaleniec mógłby myśleć o możliwości wojny pomiędzy obydwoma państwami, dla której według nas nie ma żadnej moralnie lub też rozsądnie usprawiedliwiającej przyczyny. Gdyż nikt nie może żądać, aby w celu przeprowadzenia korektury obecnych granic o problematycznej wielkości i wartości zniszczyć miliony kwitnących egzystencji ludzkich.

Gdyby jednakże premier francuski zapytał, dlaczego młodzież niemiecka maszeruje i staje w szeregu, to nie dlatego, by demonstrować przeciw Francji, lecz by wykazać i udokumentować ten stopień politycznej woli, który konieczny był do rozbicia i będzie nadal konieczny do utrzymania w tym stanie komunizmu. W Niemczech istnieje tylko jeden noszący broń; i jest to armia. I odwrotnie: dla organizacji narodowosocjalistycznych istnieje tylko jeden wróg, a jest nim komunizm. Świat musi się natomiast pogodzić z faktem, że naród niemiecki wybiera w swej wewnętrznej organizacji dla uchronienia naszego narodu przed tym nie-

bezpieczeństwem tylko te formy, które mogą zagwarantować sukces. Jeśli pozostały świat otacza się niezniszczalnymi twierdzami, buduje niesamowite eskadry samolotów, konstruuje pojemniki-olbrzymy, odlewa niesamowite działa, to nie może on mówić o zagrożeniu, gdy niemieccy narodowi socjaliści maszerują czwórkami bez broni i wywierają w ten sposób widoczne piętno i dają skuteczną ochronę społeczności!

Jeśli natomiast francuski premier Daladier dalej stawia pytanie, dlaczego Niemcy żądają broni, która musiałaby potem zostać zniszczona, to zaszła tutaj pomyłka: naród niemiecki i rząd niemiecki nie żądały w ogóle broni, lecz równouprawnienia. Jeśli świat postanowi, że zniszczona zostanie wszelka broń aż po ostatni karabin maszynowy: my jesteśmy gotowi przystąpić do takiej konwencji. Jeśli świat postanowi, że należy zniszczyć określoną broń: my jesteśmy gotowi jako pierwsi z niej zrezygnować. Jeśli jednak świat zezwoli na określoną broń każdemu narodowi, my nie damy wykluczyć się jako naród o mniejszych prawach! Jeśli my to reprezentujemy szczerze wg naszego przekonania, jesteśmy dla innych narodów uczciwszymi partnerami, niż gdybyśmy wbrew temu przekonaniu byli gotowi przyjąć upokarzające i pozbawiające godności warunki.

Gdyż naszym podpisem stawiamy cały naród jako zastaw, podczas gdy rokujący bez czci i charakteru odrzucani są przez własny naród. Jeśli chcemy zawrzeć układ z Anglikami, Francuzami, Polakami, to chcemy je zawrzeć przede wszystkim z przedstawicielami, którzy sami myślą i działają jako stuprocentowi Anglicy, Francuzi czy Polacy na rzecz swoich narodów. Gdyż nie chcemy zawierać paktów z przedstawicielami rokowań, lecz z narodami. I jeśli my dzisiaj występujemy przeciw bezsumiennej nagonce, to nie dlatego, iż podżegacze, lecz niestety narody, muszą zapłacić za grzechy skażenia świata.

*

* *

Uprzednie rządy niemieckie wstąpiły w ufności do Ligi Narodów z nadzieją, że znajdą w niej forum dla sprawiedliwego zrównania interesów narodów, dla szczerego pogodzenia się przede wszystkim dawnych przeciwników. Warunkiem było jednakże uznanie ostatecznego ponownego równouprawnienia narodu niemieckiego.

Pod tym samym warunkiem wzięły one udział w konferencji rozbrojeniowej. Zaszeregowanie jako nierównouprawnionego członka takiej instytucji bądź konferencji jest dla 65-milionowego narodu dbającego o swą godność i dla rządu w nie mniejszym stopniu dbającego o honor upokorzeniem nie do przyjęcia. Naród niemiecki

wypełnił swe zobowiązania rozbrojeniowe z nadwyżką. Kolej byłaby teraz na uzbrojone państwa, by wypełniły w nie mniejszym stopniu podobne zobowiązania. Rząd niemiecki nie bierze udziału w tej konferencji, by wynegocjować dla narodu niemieckiego pojedyncze działa czy karabiny maszynowe, lecz by działać jako równouprawniony czynnik dla ogólnego dobra świata. Bezpieczeństwo Niemiec nie jest mniejszym prawem niż bezpieczeństwo innych narodów. Jeśli angielski minister Baldwin uważa jako oczywiste, że Anglia jako rozbrojenie może rozumieć tylko rozbrojenie bardziej uzbrojonych państw niż Anglia do wspólnego poziomu, to nie byłoby to fair zarzucać Niemcy pomówieniami, jeśli w końcu jako uprawniony członek reprezentują na konferencji to samo zdanie.

Ale w tym żądaniu Niemiec nie kryje się w ogóle zagrożenie dla innych mocarstw, gdyż urządzenia obronne innych narodów zbudowane są z myślą o atakach najcięższą bronią, podczas gdy Niemcy żądają broni obronnej nie atakującej, która też i w przyszłości nie będzie zabroniona, lecz dostępna wszystkim narodom. Także i tu Niemcy są gotowe w pierwszej kolejności zadowolić się pod względem ilościowym minimum, które w żadnej mierze nie jest porównywalne z gigantycznym uzbrojeniem naszych dawnych przeciwników w broń atakującą i obronną.

Jednakże świadome deklasowanie naszego narodu polegające na tym, że każdemu narodowi świata przyznaje się oczywiste prawa, których nam się tylko zabrania, odczuwamy jako uwiecznianie dyskryminacji, która jest dla nas nie do wytrzymania.

W moim majowym przemówieniu oświadczyłem już, że w takich warunkach nie będziemy ku naszemu ubolewaniu w stanie należeć do Ligi Narodów lub też brać udział w międzynarodowych konferencjach. Ludzie, którzy dzisiaj kierują Niemcami, nie mają nic wspólnego z opłacanymi zdrajcami kraju z listopada 1918 r. My wszyscy kiedyś, podobnie jak uczciwy Anglik czy każdy uczciwy Francuz, narażając dla naszej ojczyzny życie spełnialiśmy nasz obowiązek. My nie jesteśmy odpowiedzialni za wojnę, nie jesteśmy odpowiedzialni za to, co każdy człowiek honoru w tamtej sytuacji swego narodu musiał uczynić i co my też uczyniliśmy. Jesteśmy przywiązani do naszego narodu w tak bezgranicznej miłości, jak z miłości tej życzymy sobie z całego serca porozumienia z innymi narodami tam, gdzie będzie to tylko możliwe do osiągnięcia. Dla nas jako przedstawicieli narodu z poczuciem honoru oraz własnego „Ja", niemożliwym było wzięcie udziału w pracach instytucji na warunkach, które może znieść jedynie ktoś bez poczucia godności. Istnieli kiedyś tacy ludzie, którzy także i pod takim obciążeniem reprezentowali zdanie, że mogą brać udział w międzynarodowych umowach. Nie trzeba

nawet sprawdzać, czy byli to najlepsi naszego narodu; pewnym jest jednakże że za nimi, nie stało to co najlepsze naszego narodu. Jednakże świat może być zainteresowany w tym, by prowadzić rozmowy z ludźmi godnymi a nie wątpliwymi przedstawicielami narodu, zawierać z pierwszymi a nie z drugimi umowy; ale i on musi wówczas ze swej strony prezentować poczucie godności i honoru takiego zespołu, tak jak i my jesteśmy wdzięczni, że możemy rozmawiać z ludźmi honoru.

Tym bardziej koniecznym jest, by znaleźć w takiej atmosferze środki, które doprowadzą do rzeczywistego zadowolenia narodów, gdyż duch takiej konferencji może być duchem szczerego porozumienia lub też wszelkie te próby skazane są z góry na niepowodzenie.

* * *

Gdy z oświadczeń oficjalnych przedstawicieli szeregu mocarstw wynika, że nie myślą oni obecnie o rzeczywistym równouprawnieniu Niemiec, to nie jest obecnie dla Niemiec możliwym, w tak niegodnym położeniu naprzykrzać się innym narodom. Pogróżki użycia siły mogłyby w trakcie swej realizacji prowadzić tylko do łamania prawa. Rząd niemiecki jest głęboko przekonany, że jego apel do całego narodu niemieckiego na świecie udowodni, że umiłowanie pokoju przez rząd, podobnie jak i jego pojmowanie poczucia honoru są tęsknotą za pokojem i poczuciem godności całego narodu.

W celu udokumentowania tego twierdzenia zdecydowałem się poprosić Pana prezydenta Parlamentu o rozwiązanie Parlamentu Niemieckiego oraz w nowych wyborach w połączeniu z plebiscytem dać narodowi niemieckiemu możliwość złożenia historycznego poparcia nie tylko w sensie akceptacji programu rządowego, lecz także w sensie bezwarunkowego popierania go. Niech świat dojrzy w tym poparciu przekonanie, że naród niemiecki reprezentuje identyczną postawę w walce o swe równouprawnienie i honor jak i jego rząd, że oba jednakowo g ł ę b o k o s ą p r z e p e ł n i o n e pragnieniem niesienia pomocy w położeniu kresu epoce tragicznych pomyłek, godnych pożałowania waśni i walki pomiędzy tymi, którzy jako mieszkańcy pod względem kulturowym najważniejszego kontynentu mają do spełnienia w stosunku do ludzkości także i w przyszłości wspólną misję. Niech się tej potężnej manifestacji pokoju i honoru naszego narodu uda stworzyć w wewnętrznych stosunkach państw europejskich takie warunki, które konieczne są do zakończenia nie tylko trwających od wielu stuleci waśni i kłótni, lecz także do zbudowania lepszej wspólnoty: wspólnoty dojrzenia wyższych wspólnych obowiązków wynikających z takich samych wspólnych praw.

253

16.10.1933 r., Berlin.
Wystąpienie ministra spraw zagranicznych Rzeszy K. von Neuratha przed korespondentami zagranicznymi

(cyt. za: *Völkerbund. Die Abrüstungskonferenz*, nr 75 z 20.10.1933, s. 6-8)

Gdy dzisiaj wieczorem mówić będę do Państwa jako minister spraw zagranicznych Rzeszy o podjętych w sobotę decyzjach rządu Rzeszy, o powodach i celach tych decyzji jak też o obecnej sytuacji politycznej na świecie, to jako punkt wyjściowy nie znajduję lepszego początku niż ważne zdania z ostatniego przemówienia radiowego Pana Kanclerza, w których on mówi:

„Żadna wojna nie może być permanentnym stanem ludzkości. Żaden pokój nie może być uwiecznianiem wojny. Zwycięzcy i zwyciężeni muszą kiedyś znaleźć drogę do wspólnoty wzajemnego zrozumienia i zaufania. Jednakże świadome deklasowanie naszego narodu polegające na tym, że każdemu narodowi świata przyznaje się oczywiste prawa, których nam się odmawia, odczuwamy jako uwiecznianie dyskryminacji, która jest dla nas nie do zniesienia".

W ten sposób scharakteryzowany został centralny problem wokół którego obraca się cała dzisiejsza polityka i na który trzeba dać jednoznaczną odpowiedź. Czy chce się uwiecznić podział narodów na zwycięzców i zwyciężonych czy też chce się w końcu uznać zasadę, że wszystkie państwa są równouprawnionymi członkami ludzkiej wspólnoty? Uznanie i urzeczywistnienie tej zasady jest decydujące dla współpracy międzynarodowej. Głosili to w teorii już od lat jako oczywistą prawdę wszyscy dostojnicy państwowi. Do tej pory nie mogli się jednak zdecydować na wyciągnięcie z tego praktycznych wniosków. W ostatnią sobotę uwidoczniło się jasno w Genewie, że narodowi niemieckiemu odmawia się równouprawnienia w jednym z najważniejszych żywotnych zagadnień, tj. w zagadnieniu jego bezpieczeństwa narodowego. W ten sposób mocarstwa zniszczyły fundament, na którym to można zbudować uczciwą i owocną współpracę narodów. W ten sposób zabrali Niemcom możliwość brania udziału w ramach genewskiej instytucji w obradach nad aktualnymi międzynarodowymi problemami. Ze świadomym z a m y s ł e m dyskryminacji Niemiec zranili podstawowe założenie Ligi Narodów, sami oświadczyli, że nie przykładają wagi do szczerej i realnej współpracy z Niemcami.

Naród niemiecki sam by się zniesławił, postępował nieuczciwie, gdyby pomimo takiego stanu rzeczy starał się ze swej strony zachować nawet cień takiej współpracy.

*
* *

W tak ważnym punkcie zwrotnym politycznego rozwoju koniecznym jest przypomnienie, że żądanie równouprawnienia przez Niemcy podniesione zostało nie dopiero w trakcie rozmów rozbrojeniowych czy też w ubiegłym roku. Niemcy żądanie to podnosiły od dnia, gdy dyskutowano po raz pierwszy ich przyjęcie do Ligi Narodów. Stało ono już wówczas w centrum dyplomatycznych starć pomiędzy Niemcami i ówczesnymi państwami Rady, które w końcu 1924 r. poprzedzały wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów. W pierwszym urzędowym piśmie Rady Ligi Narodów z grudnia 1924 r. zawarte są słowa skierowane do rządu niemieckiego, które bez jakiegokolwiek komentarza mówią same za siebie:

„Rada przyjmuje do wiadomości, że rząd niemiecki ze względu na warunki, na jakich Niemcy pragną wstąpić do Ligi Narodów, rezygnuje z zamiaru żądania dla Niemiec specjalnych ulg, oczekuje jednakże, że wstąpienie to nastąpi na zasadzie równouprawnienia. Rada stwierdza, że 10 pytanych o zdanie rządów (tzn. państwa Rady) zgodnych jest całkowicie co do tych warunków".

Stwierdzenie to jest od tej pory oczywistym, przy każdej okazji od nowa akcentowanym stwierdzeniem i podstawą wszelkiej działalności Niemiec w Lidze Narodów. Mogło ono także stanowić podstawę postawy Niemiec w problemie rozbrojenia. Problem ten był bowiem od początku tą częścią programu Ligi Narodów, przy którego rozpatrywaniu należało się zdecydować, czy mocarstwa poważnie czy też nie traktowały to podstawowe stwierdzenie Rady Ligi Narodów. Także w protokole końcowym konferencji z Lucerny, która miała ostatecznie utorować drogę do wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów, określono rozwiązanie problemu rozbrojenia jako najważniejsze zadanie Ligi Narodów, gdyż jasnym stało się, iż bez sprawiedliwego rozwiązania tego problemu nie może być mowy o faktycznym równouprawnieniu jednostronnie rozbrojonych Niemiec.

Już wówczas oczywiście w okresie przed wstąpieniem Niemiec sceptyzmem musiało napawać, gdy obserwowało się osobliwą, nieszczerą grę dyplomatyczną, która na początku 1926 r. zainscenizowana była przez ówczesne państwa Rady na niekorzyść Niemiec, w celu zwiększenia stałych miejsc Rady, i która w marcu 1926 r. doprowadziła do zawstydza-

jącego niemieckiego niepowodzenia w sprawie przyjęcia. Ale jednogłośne przyjęcie Niemiec, które nastąpiło jesienią tego roku nie mogło wskutek poprzedzającego urzędowego oświadczenia Rady o niemieckim równouprawnieniu być pod względem politycznym inaczej ocenione jak uroczyste przystąpienie wszystkich w Lidze Narodów reprezentowanych rządów do stanowiska, że od pory będą opierać się one o politykę Ligi Narodów, szczególnie jej politykę w kwestii rozbrojenia, mając na uwadze niemieckie równouprawnienie. Łatwym byłoby zaprezentowanie im na podstawie wszystkich w przeciągu tych lat wygłoszonych przez niemieckich przedstawicieli przemówień, z jaką konsekwencją i jakim rosnącym naciskiem Niemcy dążyły do realizacji tej obietnicy. Przy tym, im mocniej z upływem lat uwidaczniał się opór polityczny przeciwko przeprowadzeniu powszechnego rozbrojenia, tym bardziej wyraźnie i poważnie strona niemiecka wypowiadała ostrzeżenie, że los Ligi Narodów będzie przypieczętowany, jeśli poniesie ona klęskę w zadaniu przeprowadzenia powszechnego rozbrojenia, a tym samym i dokonania równouprawnienia Niemiec.

*
* *

Możliwym jest, że nie brano poważnie tych stale ponawianych ostrzeżeń. Nie jest więc to winą Niemiec. Nikt nie może jednak już wątpić w powagę sprawy, gdy Niemcy wycofały się w ubiegłym roku latem z konferencji rozbrojeniowej ze względu na uwidaczniającą się już wówczas coraz bardziej odmowę uznania równouprawnienia. Oczywiście podobnie jak wówczas, tak i teraz nie było celem polityki niemieckiej tylko stwierdzenie niepowodzenia konferencji rozbrojeniowej i zadowolenie się tym katastrofalnym negatywnym wynikiem. Rząd niemiecki próbował więc natychmiast wówczas obejść powstałą sytuację na drodze rozmów dyplomatycznych. Rozmowy doprowadziły do znanego oświadczenia 5 mocarstw z 11 grudnia, które uznało nasze równouprawnienie i obiecało jego realizację w konwencji rozbrojeniowej. Gdy konferencja kilka miesięcy później popadła w stagnację wskutek sprzeciwu różnych wysoko uzbrojnych państw, szczególnie Francji, angielski premier MacDonald przedłożył 16 marca znany angielski plan, który następnie przyjęty został jednogłośnie przez konferencję jako podstawa konwencji. Plan ten stanowił przynajmniej pożyteczną ramę dla przeprowadzenia powszechnego rozbrojenia, a tym samym dla urzeczywistnienia niemieckiego równouprawnienia. Wykazywał on wprawdzie niedostatki w swych szczegółowych ustaleniach o rozbrojeniu materiało-

wym, a które delegacja niemiecka próbowała usunąć poprzez różne propozycje zmian. Po przedebatowaniu przez konferencję projektu MacDonalda w pierwszym czytaniu, drugie miało się rozpocząć 9.X. Gdy doszło do decydującego punktu rozmów i wysoko uzbrojone kraje miały pokazać swą wolę rozbrojenia, zapoczątkowana została ta charakterystyczna przemiana, która znalazła swe ujście w oświadczeniu angielskiego Ministra Spraw Zagranicznych z soboty. Podstawa tej przemiany stworzona została w rozmowach paryskich pomiędzy rządami Francji, Anglii i Ameryki. Gdy po rozmowach tych wzięliśmy ponownie udział w rozmowach dyplomatycznych, musieliśmy stwierdzić z uczuciem zawodu i zdziwienia, że nie było już dotychczasowej bazy rozmów konferencyjnych. Okazało się, że plan angielski nie był już uznawany przez swych angielskich autorów, i że chciano go zmienić w zasadniczy sposób. W stosunku do tej decyzji, która w celu uzyskania zadawalającego układu rozbrojeniowego chciała z tak wielkim wysiłkiem stworzoną bazę jednostronnie usunąć ponownie na niekorzyść Niemiec i w ten sposób obejść uzgodnienia z grudnia, mogła istnieć dla nas tylko jedna odpowiedź: opuszczenie konferencji.

Opinia publiczna zagranicy jest zaskoczona tą odpowiedzią. Jest to o tyle zrozumiałe, że rokowania ostatniego okresu prowadzone były przeważnie w sposób poufny. Jednakże dostojnicy państwowi i dyplomaci, którzy brali udział w rokowaniach, nie są zaskoczeni tym krokiem. W trakcie ostatnich obrad genewskich wskazywaliśmy z całą wyrazistością na konsekwencje, jakie poniesiemy, jeśli odmówi się nam równouprawnienia w planowanym obecnie stopniu. Z zadowoleniem stwierdzam, że w czasie tych ostatnich rokowań nie brakowało poważnych zabiegów ze strony Stanów Zjednoczonych i Włoch w pośredniczeniu i staraniu się o odprężenie. Wszystkie te starania okazały się daremne wobec dążenia innych mocarstw do stworzenia jednolitego frontu przeciw Niemcom, w stosunku do którego, jak miano nadzieję, nie pozostanie Niemcom nic innego niż ustąpienie i rezygnacja. Ten jednolity front nie powstał. Ale nie udało się też sprowadzić ponownie rokowań do uzgodnionej już uprzednio płaszczyzny.

* * *

Podobnie jak już wcześniej nasze żądanie równouprawnienia brane było za parawan, by zdyskredytować nas jako zakłócających konferencję rozbrojeniową, próbuje się stosować i obecnie ten środek. W obliczu tego muszę z całą stanowczością wskazać na cel konferencji rozbrojeniowej i sens rozbrojenia w ogóle. Celem jest po pierwsze moż-

liwie daleko idące zredukowanie poziomu uzbrojenia świata; celem jest po drugie wyrównanie uzbrojenia pomiędzy dopiero co rozbrojonoymi i wysoko uzbrojonymi państwami. Nie potrzebuję dziś opisywać szczegółowo olbrzymich różnic pomiędzy uzbrojeniem Niemiec i ich sąsiadów, aby scharakteryzować nieznośną niepewność, w jakiej Niemcy się znajdują. Wystarczy wymienić przykład, mianowicie fakt, że sama Francja posiada więcej dział niż Niemcy karabinów maszynowych, więcej karabinów maszynowych niż Niemcy karabinów, i że Niemcy pomimo swego centralnego położenia nie dysponują żadnymi środkami, aby obronić się przed stojącymi w pogotowiu tysiącami myśliwców i bombowców stacjonującymi we Francji i w krajach jej sprzymierzeńców.

Czy sensem układu o powszechnym rozbrojeniu może być uwiecznianie lub przedłużanie na lata stanu stojącego w sprzeczności z najbardziej elementarnymi żądaniami z zakresu prawa oraz żądaniami życiowymi tak dużego narodu? Podczas rokowań z ubiegłego tygodnia staraliśmy się wzbudzić po przeciwnej stronie zrozumienie dla tej sprawy. Nie udało się to nam. Obecnie twierdzi się, że wskutek naszych nowych, nieprzystojnych żądań, które wybiegają poza wcześniejsze ustalenia, uczyniliśmy dojście do porozumienia niemożliwym. Twierdzenie to bije w twarz faktom.

*
* *

W trakcie mych ostatnich rozmów z angielskim Ministrem Spraw Zagranicznych poprosił mnie on o ostateczne stwierdzenie, czy Niemcy chcą trwać na stanowisku prezentowanym przeze mnie w trakcie rozmów. Stwierdzenie to ustalone zostało w dyskutowanej szeroko w ostatnim czasie instrukcji dla ambasady niemieckiej w Londynie. Przywiązuję wagę do tego, aby treść tej instrukcji z 6 października zakomunikować tu otwarcie, gdyż wynika z niej jasno, że nie podnosimy żadnych nowych żądań, lecz ponownie sformułowaliśmy w niej jedynie nasze stare i dawno znane stanowisko. W instrukcji podkreślałem, że podstawą naszego stanowiska w problemie rozbrojeniowym jest nasze prawo do równouprawnienia, które uznane zostało przez oświadczenie 5 mocarstw z 11 grudnia. Trzymaliśmy się tu planu angielskiego i okresu trwania konwencji (5 lat), odrzuciliśmy myśl okresu próbnego i trwaliśmy na stanowisku, że urzeczywistnienie naszego równouprawnienia musi rozpocząć się nie dopiero po latach, lecz możliwie jak najszybciej. Jesteśmy gotowi rozpocząć przekształcanie Reichswehry w wojsko o krótkim okresie służby. W jaką broń ma zostać wyposażone to wojsko okaże się jednak dopiero jasnym, gdy znanym stanie się,

jakie konkretne kroki rozbrojeniowe jeśli chodzi o materiały wojskowe podjęte zostaną przez państwa wysoko uzbrojone. Z naszej strony nie odrzucilibyśmy żadnego zakazu broni jako zbyt daleko idący. Bylibyśmy nawet gotowi do zniszczenia jej w podanym czasie, jeśli do jej zniszczenia zobowiązałyby się także wysoko uzbrojone państwa, a której stosowanie zabronione zostałoby na arenie międzynarodowej. Przywiązujemy tu wagę do tego by jak najszybciej dowiedzieć się, jakie rodzaje broni według tych krajów powinny być zabronione i zniszczone. W stosunku do tych broni, które w planie angielskim miały być limitowane wg rodzaju i ilości, uważamy że jest konieczne szybkie wyjaśnienie, jakie powinny być przepisy określające te rodzaje broni i jakie ilości broni przewidziane są w konwencji dla państw wysoko uzbrojonych. Z zasady równouprawnienia wynika, że broń, która byłaby dostępna wszystkim krajom, jednakże byłaby limitowana, musiałaby też już od początku konwencji być dozwolona dla Niemiec, przy czym jesteśmy oczywiście gotowi prowadzić rozmowy o ilości tej broni. W stosunku do tych broni, które w konwencji nie są ani zabronione ani ograniczane ilościowo, nie mogłoby dla Niemiec być jakiegokolwiek ograniczenia. Z naszej strony zgadzamy się jednakże z tym, że ilościowo mogłyby być limitowane także rodzaje broni, których nie przewiduje plan angielski, jeśli dotyczy to wszystkich państw w równym stopniu.

Tak przedstawiała się treść mojej instrukcji dla Londynu z 6 października. Sir John Simon postawił twierdzenie, że instrukcją tą wyszliśmy daleko poza nasze wcześniejsze żądania. W trakcie moich osobistych rozmów z nim w Genewie byłem jakoby skromniejszy i wykazywałem jakoby większe zrozumienie. To nie jest prawdziwe. Nie powiedziałem Sir Johnowi Simonowi w Genewie niczego innego i nie mogłem niczego innego powiedzieć niż to, co było zawarte w instrukcji, gdyż stanowisko tej instrukcji wynika samo z żelazną logiką z zasady równouprawnienia i wykazuje ponadto, jak umiarkowane jest nasze stanowisko w stosunku do realizacji tego równouprawnienia. Energicznie muszę odrzucić każdą próbę innego przedstawiania tego stanu rzeczy i spychania na nas odpowiedzialności za innych.

Jakże chętnie i łatwo stosuje się podejrzenia w stosunku do Niemiec, pokazuje nam interesująca dyplomatyczna intryga. Nasza instrukcja dla Londynu z 6 października przekazna została w tak sfałszowanej formie do Waszyngtonu, że powstało tam wrażenie, jakobyśmy my podnosili nowe żądania, które zagrażają konferencji. W Waszyngtonie nastąpiło wskutek tego oficjalne oświadczenie, w którym mówi się, że rząd Stanów Zjednoczonych jest na mocy układu Berlińskiego z 1921 r. współuczestnikiem podpisu warunków rozbrojeniowych Traktatu Wersalskiego i czuje się dlatego uprawniony sprzeciwić się niemieckim żądaniom dla

Niemiec. Prawdziwy stan rzeczy dał się bez trudu wyjaśnić w Genewie, tak że rząd amerykański mógł się wkrótce przekonać o niesłuszności warunków poprzedzających to oświadczenie.

*
* *

Muszę tu z całą stanowczością stwierdzić, że nie nasze żądania, lecz stanowisko strony przeciwnej uniemożliwiło kontynuowanie rokowań. Angielski minister Spraw Zagranicznych w swym ostatnim oświadczeniu z soboty zastąpił za zgodą Francji i Stanów Zjednoczonych plan Mac Donalda nowym planem. Co oznacza ten plan? Rozbrojenie państw wysoko uzbrojonych powinno wg niego zostać przesunięte o cztery lata, nie będzie także chyba uzgodnione na okres późniejszy, ponieważ uzależnione jest ono od powodzenia systemów kontrolujących. Kontrola ogranicza się jednakże praktycznie tylko do Niemiec, ponieważ tylko one miałyby być poddane w nadchodzących latach ostrym ograniczeniom zbrojeniowym. Inne mocarstwa mogłyby się każdorazowo powoływać na niefunkcjonowanie kontroli lub też rzekome niemieckie łamanie (naruszenie) układu, by móc uniknąć w ten sposób swych materialnych zobowiązań rozbrojeniowych. Do tego dochodzi fakt, że dla okresu po upływie 4 lat miara ewentualnie zamierzonego materiałowego rozbrojenia pozostała całkowicie niejasna pomimo naszych ponawianych prób wyjaśniania. Stanowisko mocarstw oscyluje więc w kierunku, by swe rozbrojenie odsunąć od calendas graecas, a Niemcom odmówić jakiejkolwiek rekompensaty za rozbrojenie. Przekształcenie bowiem Reichswehry w wojsko o krótkim okresie służby, które powinno nastąpić wg planu natychmiast, nie jest żadną koncesją w stosunku do Niemiec, lecz koncesją Niemiec w stosunku do innych mocarstw. Zastąpienie 100 000 doskonale wyszkolonych żołnierzy Reichswehry przez podwojoną ilość oddziałów o krótkim okresie służby jest widocznym dalszym osłabieniem naszej siły obronnej, tym bardziej, że dozwolona dla nas wg Traktatu Wersalskiego broń ma być dopuszczona każdorazowo tylko dla 200 000 żołnierzy, lecz nie dla oddziałów zwalnianych ze służby. Niemcy posiadałyby więc 200 000 karabinów w rękach krótko szkolonych ludzi w stosunku do 8 milionów karabinów po stronie francuskiej. Szyderstwem więc jest fakt, gdy to d r u g i e r o z b r o j e n i e N i e m i e c motywowane jest hasłem niedozbrajania Niemiec.

Czy któryś z biorących udział w konferencji rządów sądzić może, że Niemcy zgodzą się na plan tego rodzaju? Czy faktycznie uważano za możliwe, że naród niemiecki pogodziłby się z myślą o k r e s u p r ó b n e g o, z myślą, która już sama w sobie jest potwarzą i której uzasadnienie mogę scharakteryzować jako obrażające oszczerstwo Rządu Niemieckie-

go i całkowicie bezpodstawne powątpiewanie w jego polityczne zamiary? Bo też co przytacza się dla udowodnienia tego niemożliwego planu? Jest nim r z e k o m e z a g r o ż e n i e p o k o j u e u r o p e j s k i e g o przez nowe Niemcy. Trudno jest mi dzisiaj w ogóle zająć się chociaż rzeczowo tym niesłychanym zarzutem. Jakie jest działanie nowego rządu niemieckiego, na podstawie którego na świecie pozwala się nas pomawiać o zamiary groźne dla pokoju? Kto chce się odważyć wyrażać wątpliwości w powtarzane z najwyższą powagą i najgłębszym poczuciem odpowiedzialności wyrażane manifestacje pokojowe naszego kanclerza Adolfa Hitlera? Muszą one wewnętrznie przekonać każdego, komu zależy na prawdzie, a ja rezygnuję dzisiaj z tego, by dodać do nich chociażby jeszcze jedno słowo.

*
* *

Wszelkie próby zawoalowania braku własnej woli rozbrojenia i zrzucenia na nas odpowiedzialności okazały się z tego względu daremne. W genewskich rokowaniach rozbrojeniowych braliśmy udział z największą cierpliwością i umiarkowaniem. Przez pięć lat próbowaliśmy w trakcie prac przygotowawczych komisji rozbrojeniowej wskazać na drogi, które mogłyby doprowadzić do rozbrojenia. Wynikiem tego było to, że stworzono tylko drogi okrężne, które zbaczały z dróg rozbrojenia. Na samej konferencji rozbrojeniowej próbowaliśmy poprzez nasze własne inicjatywy i popieranie wszelkich propozycji, które miały na celu prawdziwe rozbrojenie przyczynić się do sukcesu konferencji. Wszelkie nasze próby pozostały bezowocne. Gdy żądaliśmy, by zostało przeprowadzone wyraźne rozgraniczenie pomiędzy bronią ofensywną i defensywną i by zabroniona została powszechnie broń ofensywna, to albo negowano możliwość takiego rozbrojenia lub też proponowano rozgraniczenie, w obliczu którego nawet najcięższa broń ofensywa stawała się niewinnym instrumentem obronnym; oczywiście w rękach innych mocarstw ale nie Niemiec. Zażądano bowiem, by Niemcy także i w przyszłości zrezygnowały z tych niegroźnych instrumentów obronnych.

Wobec dominacji takiej atmosfery musieliśmy od dawna obawiać się, że rokowania konferencyjne nie doprowadzą do porozumienia. Pomimo tego czekaliśmy z naszą decyzją do ostatniej niemalże chwili. Nasza delegacja w Genewie usiłowała aż do ostatnich chwil wpłynąć na stronę przeciwną i pobudzić ją do bardziej wyrozumiałych decyzji. Przedstawiono jej tu perspektywę, że oświadczenie Sir Johna Simona może mieć bardziej pojednawczy charakter. My odczekaliśmy do wygłoszenia

tego przemówienia; nie przyniosło ono nam jednak nic innego jak tylko ponowne głębokie rozczarowanie. Nasza decyzja nie mogła być już dłużej odwlekana.

* * *

Być może zapytacie mnie: C o t e r a z? Odpowiedź na to pytanie nie jest jednakże sprawą Niemiec, lecz innych mocarstw. Teraz kolej na nie. Niech konferencja w Genewie wykaże, czy stać ją jeszcze na coś. Nasze wyłączenie się nie powinno stanowić przeszkody dla jej prac, ponieważ my jesteśmy rozbrojeni i nikt nie może zaprzeczyć potężnej różnicy w uzbrojeniu pomiędzy nami i innymi. Wprawdzie ci inni nie mają obecnie możliwości skoncentrowania swych wysiłków na powtórnym rozbrojeniu Niemiec; tym bardziej jasno rysuje się przed nimi zadanie porozumienia się w sprawie wzajemnego rozbrojenia. W ten sposób mają oni w ręku przyszły los Ligi Narodów, której indolencja w przeprowadzeniu powszechnego rozbrojenia oraz urzeczywistnienia niemieckiego równouprawnienia pozbawiła w oczach Niemiec wszelkiej wartości. Nie spełniła ona swego praktycznego najbardziej ważnego zadania, tj. zrealizowania art. 8 swego statutu. W ten sposób naruszyły państwa wysoko uzbrojone jeden z najbardziej elementarnych obowiązków Ligi. N i e m c y z a w s z e b ę d ą o c z y w i ś c i e r o z p a t r y w a ć p o w a ż n e p r o p o z y c j e i n a d a l b ę d ą g o t o w e d o p o r o z u m i e n i a n a b a z i e r ó w n o u p r a w n i e n i a w s p r a w i e s w e g o r e ż i m u z b r o j e n i o w e g o.

254

16.10.1933 r., Genewa.
Depesza A. Hendersona do K. von Neuratha

(cyt. za: ZD, I, 193, s. 340 - 341)

Zakomunikowałem Komisji Głównej depeszę Waszej Ekscelencji z dnia 14 października, zawiadamiającą o decyzji powziętej przez Rząd niemiecki zaprzestania brania jakiego bądź udziału w pracach Konferencji dla zmniejszenia i ograniczenia zbrojeń, i podającej powody tej decyzji.

Rząd niemiecki uczynił ten krok w tej samej chwili, gdy prezydium postanowiło przedłożyć Komisji Głównej program dokładnie opracowany. Program ten, który miał być wykonany w terminie określonym, zapewniał, zgodnie z rezolucjami powziętymi przez Konferencję przy udziale Niemiec, stopniowe urzeczywistnienie zmniejszenia zbrojeń w stopniu podobnym do tego — jaki przewiduje projekt Konwencji, przedłożony Komisji Głównej.

Program ten zapewniał również, przy odpowiednich środkach bezpieczeństwa urzeczywistnienie równości praw, którą Rząd niemiecki stawiał zawsze na pierwszym miejscu pośród swych żądań.

W tych warunkach żałuję, że Pański Rząd powziął tę doniosłą decyzję z powodów, których nie mogę uznać za uzasadnione.

Arthur Henderson

255

17.10.1933 r., Moskwa.
Pismo M. Kalinina do F. D. Roosevelta
w sprawie normalizacji stosunków radziecko-amerykańskich
(cyt. za: *Stosunki radziecko-amerykańskie*, s. 98 - 99)

Szanowny Panie Prezydencie: Otrzymałem Pańskie posłanie z 10 października.

Zawsze traktowałem za nadzwyczaj nienormalną i godną pożałowania sytuację, w której podczas ubiegłych szesnastu lat dwie wielkie republiki — Stany Zjednoczone i Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich — nie dysponowały zwykłymi sposobami porozumiewania się i były pozbawione korzyści, które mogłoby im przynieść takie komunikowanie się. Mogę zauważyć z zadowoleniem, że także Pan doszedł do takiego wniosku.

Nie ma żadnej wątpliwości, że trudności obecne lub te, które powstaną między dwoma krajami mogą być rozwiązane tylko wówczas, gdy istnieją między nimi bezpośrednie stosunki, w przeciwnym razie nie mają one żadnej szansy dla ich rozwiązania w braku takich stosunków. Pozwolę sobie wyrazić opinię, że ta nienormalna sytuacja o której Pan mówi w swym posłaniu wywiera niekorzystny wpływ nie tylko na interesy obu zainteresowanych państw, lecz również na ogólną sytuację międzynarodową, wzmacniając czynnik niepokoju, komplikujący proces umacniania pokoju światowego i ośmielając siły zmierzające do naruszenia tego pokoju.

Zgodnie z powyższym, przyjmuję z zadowoleniem Pana propozycję wysłania do Stanów Zjednoczonych przedstawiciela Rządu Radzieckiego w celu przedyskutowania z Panem zagadnień interesujących nasze kraje. Rząd Radziecki będzie reprezentowany przez Pana M. M. Litwinowa, Komisarza Ludowego Spraw Zagranicznych, który przybędzie do Waszyngtonu we wspólnie uzgodnionym terminie.

Pozostaję (etc.) *Michaił Kalinin*

256

15.11.1933 r., Waszyngton. Memorandum F. D. Roosevelta i M. Litwinowa w sprawie warunków spłaty długów rosyjskich

(cyt. za: *Stosunki radziecko-amerykańskie*, s. 100)

Waszyngton, 15 listopada 1933 r. 14[45]

Pan Litwinow podczas spotkania z Prezydentem oraz pełniącym obowiązki sekretarza Skarbu i Panem Bullittem doszedł do gentleman's agreement z Prezydentem w sprawie wszystkich roszczeń od rządu radzieckiego i jego obywateli na rzecz rządu Stanów Zjednoczonych i ich obywateli, w wyniku czego rząd radziecki zapłaci rządowi Stanów Zjednoczonych, z tytułu długu Kiereńskiego lub innych, sumę nie mniejszą niż 75 000 000 dolarów, w formie procentów ponad odsetki od pożyczki, udzielanej przez rząd Stanów Zjednoczonych lub ich obywateli. Tym samym wszystkie dalsze roszczenia rządu Stanów Zjednoczonych lub ich obywateli i rządu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i ich obywateli, będą uważane za wygasłe.

Prezydent powiedział, że ufa iż może skłonić Kongres do zaakceptowania sumy 150 000 000 dolarów, lecz obawia się, że Kongres nie wyrazi zgody na jakąkolwiek niższą sumę. Pan Litwinow wówczas powiedział, że nie jest w jego mocy przyjęcie jakiegokolwiek minimum a jego rząd już oświadczył, że uważa tę sumę za zbyt wysoką.

Pan Litwinow powiedział, że ma pełne zaufanie co do uczciwego nastawienia Prezydenta i jest przekonany, że jeśli Prezydent zapozna się z faktami, nie będzie sądził, że suma wyższa od 75 000 000 dolarów jest uzasadniona. On sam osobiście, lecz bez zaciągania żadnego zobowiązania, byłby skłonny doradzać swemu rządowi przyjęcie 100 000 000 do-

larów, jeśli Prezydent w dalszym ciągu będzie uważał taką sumę za sprawiedliwą.

Pan Litwinow zgodził się pozostać w Waszyngtonie po wznowieniu stosunków i przedyskutować z Panem Morgenthau i Panem Bullittem dokładną sumę w granicach między 75 000 000 dolarów a 150 000 000 dolarów, którą miałby zapłacić rząd radziecki.

M[aksim] L[itwinow] *F[ranklin] D. R[oosevelt]*

257

16.11.1933 r., Waszyngton.
Pismo M. Litwinowa do F. D. Roosevelta dotyczące zasad polityki radzieckiej wobec USA

(cyt. za: ZD, 1933, s. 374 - 376)

Szanowny Panie Prezydencie:

Mam zaszczyt powiadomić Pana, że równocześnie z nawiązaniem stosunków dyplomatycznych pomiędzy obu naszymi Rządami, Rząd Związku Socjalistycznych Republik Rad będzie stale tak postępował aby:

1) Szanować skrupulatnie niewątpliwe prawo Stanów Zjednoczonych do urządzenia, w obrębie swej jurysdykcji, swego życia, podług własnego rozumienia, i powstrzymać się od wtrącania się w jaki bądź sposób do wewnętrznych spraw Stanów Zjednoczonych, ich terytoriów lub posiadłości.

2) Powstrzymać się samemu, i powstrzymać wszystkie osoby będące na służbie rządowej oraz organizacje rządowe albo pozostające pod jego bezpośrednim lub pośrednim wpływem, włączając w to organizacje otrzymujące od niego jakąkolwiek pomoc finansową, od wszelkiej działalności jawnej lub ukrytej, która w jaki bądź sposób mogłaby narazić na szwank spokój, dobrobyt, porządek lub bezpieczeństwo całości lub części Stanów Zjednoczonych, ich terytoriów albo posiadłości, a w szczególności od wszelkiej działalności zmierzającej do wywołania lub pobudzenia interwencji zbrojnej, albo wszelkiej agitacji lub propagandy, która by miała na widoku pogwałcenie nietykalności terytorialnej Stanów Zjednoczonych, ich terytoriów lub posiadłości, albo wywołania siłą zmian w ustroju politycznym lub społecznym całości lub części Stanów Zjednoczonych, ich terytoriów lub posiadłości.

3) Nie dopuścić do utworzenia się lub przebywania na swym terytorium jakiejkolwiek organizacji albo ugrupowania, jak również przeszkodzić działalności na swym terytorium jakiejkolwiek organizacji albo ugrupowania lub przedstawicieli albo funkcjonariuszy jakiejkolwiek organizacji lub ugrupowania, które by twierdziło, że jest Rządem Stanów Zjednoczonych, ich terytoriów lub posiadłości, albo czyniło zamachy na ich całość terytorialną; nie tworzyć, nie dostarczać środków, nie popierać ani nie tolerować na swym terytorium organizacji wojskowych lub ugrupowań, które by dążyły do walki zbrojnej przeciwko Stanom Zjednoczonym, ich terytorium albo posiadłościom, a także nie dopuścić do prowadzenia werbunku na rzecz takich organizacji lub ugrupowań.

4) Nie dopuścić do tworzenia się lub przebywania na swym terytorium jakiej bądź organizacji lub ugrupowania i przeszkodzić działalności na swym terytorium jakiejkolwiek organizacji albo ugrupowania lub przedstawicieli albo funkcjonariuszy jakiejkolwiek organizacji lub ugrupowania, które ma za cel obalenie albo przygotowanie do obalenia politycznego porządku, albo przekształcenia go siłą, w całych Stanach Zjednoczonych albo w ich części, w ich terytoriach lub posiadłościach.

Pozostaję, Szanowny Panie Prezydencie, szczerze Panu oddany,

Maksim Litwinow
Komisarz Ludowy Spraw Zagranicznych,
Związku Socjalistycznych Republik Rad

258

16.11.1933 r., Waszyngton.
Pismo F. D. Roosevelta do M. Litwinowa dotyczące zasad polityki USA wobec Związku Radzieckiego
(cyt. za: *Stosunki radziecko-amerykańskie*, s. 104 - 105)

Szanowny Panie Litwinow: Tak jak powiedziałem Panu w naszej niedawnej rozmowie, oczekuję że po ustanowieniu normalnych stosunków między naszymi dwoma krajami wielu Amerykanów będzie zamierzało tymczasowo lub na stałe zamieszkiwać na terytorium Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i jestem głęboko zainteresowany, by korzystali oni w każdym względzie z tej samej wolności sumienia i religii, z jakiej korzystają w domu.

Jak Panu dobrze wiadomo Rząd Stanów Zjednoczonych od czasu powstania Republiki zawsze usiłował chronić swych obywateli, czy to w kraju czy za granicą w swobodnym wykonywaniu wolności wyznania i praktyk religijnych oraz od wszelkiej niezdolności do działania lub prześladowania w zakresie ich religijnej wiary lub czci. Muszę zaznaczyć, że wymienione poniżej prawa są tymi, z których korzystają w Stanach Zjednoczonych wszyscy obywatele i obcy poddani, a także obywatele amerykańscy we wszystkich głównych państwach świata.

Rząd Stanów Zjednoczonych oczekuje zatem, że obywatelom Stanów Zjednoczonych Ameryki na terytorium Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich zezwoli się bez naruszeń i zakłóceń jakiegokolwiek rodzaju na odbywanie religijnych praktyk i obrzędów natury ceremonialnej, włącznie z chrztem, konfirmacją, komunią, obrzędami małżeńskimi i pogrzebowymi w języku angielskim, lub jakimkolwiek innym języku, którego używa się zwyczajowo w praktyce religijnej wiary, do której należą w kościołach, domach lub innych budynkach właściwych dla takich praktyk oraz udzieli się im prawa i możliwości do ich dzierżawienia, wznoszenia i utrzymywania w odpowiednich miejscach.

Będziemy oczekiwali, że obywatele Stanów Zjednoczonych będą mieli prawo zbierania datków od swych współwyznawców i otrzymywania z zagranicy dobrowolnych ofiar na cele religijne; będą oni upoważnieni bez ograniczeń do udzielania nauki religii swym dzieciom pojedynczo lub w grupach, także przez osoby, które mogą być zatrudnione w tych celach; udzieli się im i będzie chronić prawa pogrzebania swych zmarłych stosownie do religijnych zwyczajów w dogodnych i odpowiednich miejscach wyznaczonych dla tych celów i udzieli się im prawa i stworzy możliwości wynajmowania, zajmowania i utrzymywania takich obszarów dla chowania zmarłych w zgodzie z rozważanymi ustawami sanitarnymi i zarządzeniami.

Oczekujemy, że grupy religijne lub kongregacje składające się z obywateli Stanów Zjednoczonych na terytorium Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich uzyskają prawo do wykonywania duszpasterstwa przez księży, duchownych, rabinów lub innych kościelnych funkcjonariuszy, którzy są obywatelami Stanów Zjednoczonych Ameryki, oraz że tacy księża, duchowni, rabini i inni funkcjonariusze kościelni będą chronieni od wszelkich utrudnień lub prześladowań i nie odmówi się im prawa wjazdu na terytorium Związku Radzieckiego ze względu na ich duchowny status.

Franklin D. Roosevelt

259

16.11.1933 r., Waszyngton.
Rezygnacja ZSRR z roszczeń w związku z interwencją amerykańską na Syberii
(cyt. za: *Stosunki radziecko-amerykańskie*, s. 112)

Szanowny Panie Prezydencie: Mam zaszyczyt poinformować Pana, że w konsekwencji naszych rozmów i wskutek zbadania przeze mnie pewnych dokumentów z lat 1918 - 1921 dotyczących postawy Rządu Amerykańskiego wobec ekspedycji na Syberii, działalności tamże zagranicznych sił zbrojnych i nienaruszalności terytorium Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, Rząd Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich wyraża zgodę na zrzeczenie się wszystkich roszczeń jakiegokolwiek rodzaju, wynikających z działalności sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych na Syberii po 1 stycznia 1918 r.; takie roszczenia będą traktowane jako ostatecznie uregulowane i załatwione niniejszym porozumieniem.

Pozostaję (etc.) *Maksim Litwinow*

260

17.11.1933 r., Waszyngton.
Wycofanie exequatur dla konsula carskiego w Bostonie *.
(cyt. za: *Stosunki radziecko-amerykańskie*, s. 113)

W związku z uznaniem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich przez Rząd Stanów Zjednoczonych informuje się Pana, że exequatur udzielone 20 września 1912 r. uznające Pana jako Konsula Rosji w Bostonie zostało cofnięte z dniem 16 listopada 1933 r. i wobec powyższego Pański status jako Rosyjskiego Konsula traktuje się jako wygasły z tą datą.

William Philips

* Identyczne telegramy wysłano do konsulów generalnych w Chicago i Seatle.

261

18.12.1933 r., Berlin.
Niemieckie aide-mémoire w sprawie rozbrojenia wręczone ambasadorowi Francji

(cyt. za: ZD, 1934, s. 78 - 85)

I

Wobec stanowiska, zajętego przez państwa silnie uzbrojone, a w szczególności przez Francję, w Genewie podczas rokowań dotyczących rozbrojenia, rząd niemiecki nie może podzielić poglądu, że można byłoby w obecnej chwili liczyć na poważne doprowadzenie do skutku ogólnego rozbrojenia. Jest on przekonany, że nowe wysiłki podejmowane w tym kierunku pozostaną równie daremne jak i rokowania z lat ubiegłych. Gdyby obawa ta nie sprawdziła się, nikt z tego nie cieszyłby się szczerzej, aniżeli rząd niemiecki.

Nie pragnąc badać licznych powodów, na których opiera się opinia wygłoszona przez rząd niemiecki, nie można jednak pominąć milczeniem dwóch faktów zasadniczych:

1) Zmniejszenie zbrojeń innych państw europejskich może być brane praktycznie pod uwagę wtedy tylko, gdy będzie przeprowadzone przez państwa całego świata. Jednak nikt już obecnie nie wierzy w możliwość takiego rozbrojenia międzynarodowego i ogólnego.

2) Wypadki ostatnich miesięcy wykazały, że nawet gdyby rządy niektórych krajów brały poważnie pod uwagę możliwość rozbrojenia, nie byłyby one bez wątpienia w możności złożyć do ratyfikacji swych parlamentów projektu w tym duchu z jakąkolwiek nadzieją na powodzenie.

I dlatego właśnie rząd niemiecki nie sądził, żeby trzeba było w dalszym ciągu trzymać się złudzenia, które, zamiast poprawić stosunki pomiędzy narodami, mogłoby tylko je skomplikować. Biorąc w rachubę konkretną rzeczywistość, uważa on zatem, że może stwierdzić co następuje:

a) Niemcy są jedynym państwem, które istotnie wykonało zobowiązania rozbrojenia, zamieszczone w Traktacie Wersalskim.

b) Państwa silnie uzbrojone nie mają zamiaru rozbrajać się, lub też nie czują się w możności zrobienia tego.

c) Niemcy mają prawo uzyskać w taki czy w inny sposób równe traktowanie z uwagi na swe własne bezpieczeństwo.

Te właśnie stwierdzenia kierowały rządem niemieckim, gdy zgłosił on swą ostatnią propozycję rozwiązania tego zagadnienia. Wzmianka o fakcie, że Francja zgłosiła w Genewie swój akces do dokładnego programu rozbrojenia, w niczym nie zmniejsza wartości tych stwierdzeń. A to dlatego, że program, który ma się tu prawdopodobnie na myśli, zawierał warunki niemożliwe do przyjęcia dla Niemiec i które zmusiły rząd niemiecki do opuszczenia genewskiej Konferencji Rozbrojeniowej.

Gdyby, wbrew obecnemu przekonaniu rządu niemieckiego, inne narody zdecydowały się na zupełne rozbrojenie, rząd niemiecki oświadcza z góry, że jest gotów przystąpić do takiej Konwencji i, gdyby to było koniecznym, rozbroić się również do ostatniej armaty i do ostatniej kartaczownicy.

Gdyby, w szczególności, Francja była gotowa rozbroić się podług ściśle określonego programu, rząd niemiecki byłby wdzięczny rządowi francuskiemu za udzielenie mu danych cyfrowych co do zarządzeń, które zamierzałyby przeprowadzić (stan liczebny armii, materiał wojenny, termin wykonania, data początkowa, nadzór ilościowy nad wykonaniem).

Rząd Rzeszy nie widzi, w jaki sposób przystosowanie zbrojeń niemieckich do wymagań bezpieczeństwa Rzeszy oraz ich częściowe doprowadzenie do poziomu zbrojeń państw sąsiednich mogłoby doprowadzić do ogólnego zwiększenia zbrojeń i dać początek wyścigowi zbrojeń. Propozycje niemieckie odnoszą się wyłącznie do zbrojeń obronnych. Są one tak umiarkowane, że pozostawiają w dalszym ciągu przewagę zbrojeniom francuskim. Poza tym, wyłączają one wyścig zbrojeń, ponieważ państwa, już uzbrojone silnie, zobowiązałyby się do niepodwyższania zbrojeń. Projekt rządu niemieckiego może być streszczony jak następuje:

1) Niemcy uzyskają zupełną równość praw.

2) Państwa silnie uzbrojone zobowiążą się wzajemnie do nieprzekraczania obecnego poziomu swych zbrojeń.

3) Niemcy przystąpią do tej Konwencji, biorąc na siebie dobrowolnie zobowiązanie korzystania z przyznanej sobie równości praw w sposób tak umiarkowany, że ta równość nie mogłaby być uważana przez żadne państwo europejskie jako groźba napaści.

4) Wszystkie państwa uznają pewne zobowiązania dotyczące prowadzenia wojny w sposób humanitarny i niestosowanie pewnych rodzajów broni przeciwko ludności cywilnej.

5) Wszystkie państwa zgadzają się na nadzór jednakowy i ogólny dla stwierdzenia i gwarantowania, że te zobowiązania będą dochowane.

6) Państwa europejskie poręczają sobie utrzymanie bezwarunkowe pokoju przez podpisanie paktów nieagresji, które winny być odnowione po upływie dziesięciu lat.

II

Wyłożywszy te zasady podstawowe, rząd niemiecki podaje następujące uwagi co do poszczególnych kwestii, wysuniętych przez ambasadora Francji:

1) Cyfra 300.000 ludzi odpowiada stanowi liczebnemu armii, na rozciągłość jej granic lądowych i liczebność armii ich sąsiadów.

2) Przekształcenie Reichswehry na armię z 300 000 ludzi o krótkim czasie służby będzie oczywiście wymagało kilku lat. Względy finansowe mają również wielki wpływ na długość tego okresu przekształcenia.

3) Ilość gatunków broni obronnej, żądana przez Niemcy, winna odpowiadać zaopatrzeniu normalnemu w te gatunki broni współczesnej armii obronnej.

4) Tempo wprowadzenia tego uzbrojenia winno z konieczności postępować równolegle z przekształceniem Reichswehry, wymienionym w paragrafie 2.

5) Rząd niemiecki gotów jest zgodzić się na nadzór międzynarodowy, ogólny i równomierny, sprawowany w sposób periodyczny i automatyczny.

6) Pytanie, kiedy ten nadzór zacząłby działać, jest kwestią odrębną, która nie może być rozstrzygnięta przed doprowadzeniem do skutku układu w sprawach zasadniczych.

7) Przekształcenie Reichswehry w armię 300 000 ludzi o krótkim czasie służby, w niczym nie dotyka istoty i charakteru SA i SS.

SA i SS nie są organizacjami wojskowymi i nie staną się nimi również w przyszłości. Stanowią one część nierozdzielną systemu politycznego rewolucji narodowosocjalistycznej, a zatem i państwa narodowosocjalistycznego. Obejmują one około 2,5 miliona ludzi, których wiek waha się między 18 lat a późną starością. Ich jedynym zadaniem jest zorganizować masy polityczne naszego narodu, żeby uczynić na zawsze niemożliwym powrót niebezpieczeństwa komunistycznego. Ewentualne zniesienie tego systemu zależy od trwania lub zniknięcia niebezpieczeństwa bolszewizmu. Organizacje narodowosocjalisytczne, które przeciwstawiają się dawnej „Reichsbanner" marksistowskiej i „Stowarzyszeniu byłych kombatantów komunistycznych", nie mają w sobie absolutnie nic wojskowego. Usiłowania, żeby ustalić związek wojskowy między SA i SS a armią Rzeszy i żeby je określić jako posiłkowe formacje wojskowe, pochodzą ze środowisk politycznych, które w zniesieniu tej organizacji ochronnej ruchu narodowosocjalistycznego widzą możliwość nowego rozkładu narodu niemieckiego i nawrotu działalności komunistycznej.

Dla ustalenia charakteru odrębnego SA i SS jako organizacji politycznych, służących do uodpornienia intelektualnego i fizycznego kraju

przeciwko niebezpieczeństwu rozkładu komunistycznego, rząd Rzeszy nie sprzeciwiałby się, żeby, przy sposobności czynności nadzorczych, przewidzianych przy zastosowaniu Konwencji, dostarczyć dowodów ścisłej prawdy tych twierdzeń.

8) Rząd Rzeszy gotów jest zastanowić się nad wprowadzeniem wspólnych reguł dla związków politycznych i organizacji przysposobienia i wyszkolenia wojskowego w różnych krajach.

9) Odpowiedź na pytanie co do nadzoru nad tymi organizacjami w różnych krajach wynika z informacji udzielonych w końcu paragrafu 7 z powodu SA i SS.

10) Treść paktów nieagresji, które rząd Rzeszy gotów jest podpisać z wszystkimi państwami sąsiadującymi z Niemcami, może być ustalona na podstawie tego co było stosowane w okresie powojennym.

11) Pytanie czy i w jakim stopniu Pakt Reński zawarty w Locarno w 1925 r. mógłby, z uwagi na stosunki francusko-niemieckie, dać asumpt do specjalnych rozważań, jest zagadnieniem prawnym i technicznym, które można odłożyć do późniejszych rokowań odrębnych.

12) Rząd Rzeszy gotów jest w każdej chwili załatwić polubownie i sposobami, które okażą się najlepiej do tego nadającymi się, kwestie sporne, mogące wyniknąć między Francją a Niemcami.

III

Myśl powrotu obszaru Saary do Niemiec bez plebiscytu była poruszona jedynie dlatego, że chciałoby się, o ile to mozliwe, uniknąć podniecenia opinii publicznej we Francji i w Niemczech z okazji plebiscytu, i oszczędzić ludności obszaru Saary wstrząśnień kampanii wyborczej, której wynik nie może być wątpliwy. Jeżeli rząd francuski przyjmuje punkt widzenia, że jest dlań rzeczą niemożliwą wyrazić zgodę na powrót obszaru Saary do Niemiec bez plebiscytu, rząd Rzeszy uważa tę sprawę za załatwioną.

IV

Wyłożywszy ponownie i z całą jasnością swe poglądy na załatwienie sprawy rozbrojenia, rząd niemiecki uważa, że dalsze rozmowy będą miały widoki na osiągnięcie wyniku pozytywnego wtedy tylko, jeżeli inne rządy z kolei dadzą poznać wyraźnie stanowisko, jakie zajmują w stosunku do poglądów rządu niemieckiego, i jeżeli podadzą ze swej strony jak sobie wyobrażają załatwienie tego zagadnienia w szczegółach konkretnych.

262

26.12.1933 r., Montevideo.
Konwencja o prawach i obowiązkach państw zawarta na 17 Konferencji Panamerykańskiej
(cyt. za: ZD, 1934, s. 248 - 255)

Konwencja o prawach i obowiązkach państw

Rządy, reprezentowane na siedemnastej międzynarodowej Konferencji Państw Amerykańskich;

Pragnąc zawrzeć Konwencję o Prawach i Obowiązkach Państw, mianowały następujących Pełnomocników:

(następuje wyliczenie Państw i ich Delegatów),

którzy, po okazaniu swych Pełnomocnictw uznanych za dobre i w należytej formie, zgodzili się na to co następuje:

Artykuł 1.

Państwo, jako osoba prawa międzynarodowego, winno posiadać następujące atrybuty: a) stałą ludność, b) określone terytorium, c) rząd i d) zdolność do utrzymywania stosunków z innymi państwami.

Artykuł 2.

Państwo związkowe stanowi jedną osobę w obliczu prawa międzynarodowego.

Artykuł 3.

Istnienie polityczne państwa nie zależy od uznania go przez inne państwa. Nawet przed uznaniem, państwo ma prawo bronić swej nietykalności i niepodległości, troszczyć się o zachowanie swej egzystencji i o swój dobrobyt i, wobec tego, urządzać się tak jak to uzna za stosowne, wydawać ustawy w zakresie swych interesów, kierować swymi organami administracyjnymi, wreszcie określać zakres jurysdykcji i kompetencji swych sądów.

Wykonywanie tych praw ograniczone jest jedynie przez wykonywanie praw innych narodów stosownie do prawa międzynarodowego.

Artykuł 4.

Państwa są równe sobie pod względem prawnym, korzystają z takich samych praw i mają taką samą zdolność do ich wykonywania. Prawa każdego z nich zależą nie od jego potęgi, pozwalającej urzeczywistnić je w praktyce, ale jedynie od faktu, że ono istnieje i jest osobą prawa międzynarodowego.

Artykuł 5.

Prawa zasadnicze państw nie mogą być naruszone w jakikolwiek bądź sposób.

Artykuł 6.

Uznanie jakiegoś państwa oznacza to jedynie, że państwo uznające akceptuje osobowość prawną państwa uznanego, ze wszystkimi prawami i obowiązkami, które prawo międzynarodowe z tym pojęciem łączy. Uznanie jest bezwarunkowe i nieodwołalne.

Artykuł 7.

Uznać jakieś państwo można wyraźnie lub milcząco. To ostatnie wynika z jakiego bądź aktu, który obejmuje w sobie zamiar uznania nowego państwa.

Artykuł 8.

Żadne państwo nie ma prawa wtrącania się w wewnętrzne lub zewnętrzne sprawy innego.

Artykuł 9.

W granicach swego terytorium państwom przysługuje jurysdykcja nad wszystkimi mieszkańcami.

Obywatele i cudzoziemcy korzystają z jednakowej ochrony prawnej i opieki władz krajowych, a cudzoziemcy nie mogą domagać się praw innych lub szerszych niż te, które przysługują krajowcom.

Artykuł 10.

Leży w najwyższym interesie państw utrzymanie pokoju. Spory z powodu jakich bądź pretensji, wynikłe między nimi, winny być załatwiane przyjętymi sposobami pokojowymi.

Artykuł 11.

Państwa Umawiające się przyjmują ostatecznie jako zasadę swego postępowania ścisłe zobowiązanie nieuznawania nabytków terytorialnych lub szczególnych korzyści, które byłyby osiągnięte przy zastosowaniu przemocy, niezależnie od tego czy polegałaby ona na użyciu broni, na groźbach pod adresem przedstawicieli dyplomatycznych, czy na jakichś innych skutecznych środkach przymusowych.

Terytorium państwa jest nietykalne i nie może być przedmiotem ani okupacji wojskowej, ani żadnych innych rodzajów przemocy, stosowanych przez drugie państwo bezpośrednio lub pośrednio z jakiegokolwiek powodu, chociażby tylko czasowo.

Artykuł 12.

Konwencja niniejsza nie może uchybiać zobowiązaniom, które Wysokie Strony Umawiające się zaciągnęły poprzednio na mocy układów międzynarodowych.

Artykuł 13.

Konwencja niniejsza będzie ratyfikowana przez Wysokie Strony Umawiające się zgodnie z przepisami ich odnośnych Konstytucji. Minister Spraw Zagranicznych Urugwaju prześle rządom odpisy jej zaświadczone za zgodność w celu dokonania wspomianej wyżej ratyfikacji. Dokument ratyfikacyjny winien być złożony w archiwach Unii Panamerykańskiej w Waszyngtonie, która o tym złożeniu powiadomi państwa podpisujące. Powiadomienie to będzie uważane za wymianę ratyfikacji.

Artykuł 14.

Konwencja niniejsza wejdzie w życie pomiędzy Wysokimi Stronami Umawiającymi się w miarę składanych przez nie odnośnych ratyfikacji.

Artykuł 15.

Czas pozostawania w mocy niniejszej Konwencji nie jest ograniczony żadnym terminem; można będzie jednak ją wypowiedzieć, uprzedzając o tym na rok naprzód Unię Panamerykańską, która zakomunikuje o tym innym rządom podpisującym. Po upływie tego okresu Konwencja wygaśnie w stosunku do Strony wymawiającej, pozostanie jednak nadal w mocy dla innych Wysokich Stron Umawiających się.

Artykuł 16.

Konwencja niniejsza będzie otwarta do przystąpienia dla państw, które jej nie podpisały.

Odnośne dokumenty winny być składane w archiwach Unii Panamerykańskiej, która poda je do wiadomości innym Wysokim Stronom Umawiającym się.

Na dowód czego, niżej wymienieni Pełnomocnicy podpisali tę Konwencję, ułożoną po hiszpańsku, angielsku, portugalsku i francusku, i wycisnęli na niej swe pieczęcie w mieście Montevideo, Republika Urugwaju, w dniu 26 grudnia 1933 roku.

(Następują podpisy i pieczęcie Pełnomocników następujących państw: Hondurasu, Stanów Zjednoczonych Ameryki, Salwadoru, Republiki San Domingo, Haiti, Argentyny, Wenezueli, Urugwaju, Paragwaju, Meksyku, Panamy, Boliwii, Gwatemali, Brazylii, Ekwadoru, Nikaragui, Kolumbii, Chile, Peru i Kuby).

Zastrzeżenia

Delegacja Stanów Zjednoczonych Ameryki, podpisując Konwencję o Prawach i Obowiązkach Państw, zaznacza, że wyraźnie podtrzymuje swe zastrzeżenie, złożone na posiedzeniu plenarnym Konferencji w dniu 22 grudnia 1933 r., które brzmi jak następuje:

Delegacja Stanów Zjednoczonych, głosując „tak" przy głosowaniu ostatecznym nad zaleceniem i wnioskiem tego Komitetu, zgłasza to samo zastrzeżenie do jedenastu artykułów projektu lub wniosku, jakie Delegacja Stanów Zjednoczonych zgłosiła do pierwszych dziesięciu artykułów przy ostatecznym głosowaniu na plenum Komisji; zastrzeżenie to dosłownie brzmi jak następuje:

„Nie można jaśniej i wyraźniej określić polityki i stanowiska zajmowanego przez rząd Stanów Zjednoczonych względem każdego ważnego stadium w stosunkach międzynarodowych tej półkuli, niż to uczyniono już w słowie i w czynie zwłaszcza po 4 marca. Toteż nie mam żadnego zamiaru rozwodzić się powtórnie nad tymi posunięciami i wynurzeniami, i nie zrobię tego. Każdy uważny obserwator musi być obecnie zupełnie przekonany, że pod kierownictwem Roosevelta rząd Stanów Zjednoczonych na równi z innymi rządami jest przeciwny wtrącaniu się do wolności, suwerenności, lub innych spraw lub działalności wewnętrznej rządów innych narodów.

Poza licznymi poczynaniami i wynurzeniami, w związku z realizowaniem tych zasad i tej polityki, Prezydent Roosevelt, w ciągu ostatnich tygodni, wyraził publicznie swą gotowość do podjęcia rokowań z rządem

kubańskim, celem zbadania traktatu, istniejącego od 1903 roku. Sądzę, że mogę bezpiecznie zaryzykować twierdzenie, iż w oparciu o ogólną wzmiankowaną zasadę nieinterwencji, żaden rząd nie potrzebuje obawiać się jakiej bądź interwencji ze Strony Stanów Zjednoczonych, kierowanych przez Roosevelta. Żałuję, że brak oczywiście czasu na to, aby, w ciągu krótkiego trwania tej Konferencji, opracować interpretację i definicję tych pojęć zasadniczych, które znajdują się w sprawozdaniu. Takie definicje i interpretacje pozwoliłyby każdemu rządowi postępować w sposób jednolity, nie narażając się na różnice w poglądach i wykładni. Mam nadzieję, że ta bardzo ważna praca będzie wykonana możliwie najprędzej. Tymczasem, na wypadek różnicy w interpretacji i dopóki proponowane przepisy i zasady nie zostaną opracowane i skodyfikowane do ogólnego użytku wszystkich rządów, pragnąłbym oświadczyć, że rząd Stanów Zjednoczonych, we wszystkich swych międzynarodowych związkach, stosunkach i postępowaniach, będzie się skrupulatnie opierał na doktrynach i polityce, stosowanych od 4-go marca, tak jak one były sformułowane w różnych, danych po tej dacie oświadczeniach Prezydenta Roosevelta, w niedawnym oświadczeniu pokojowym złożonym przeze mnie w dniu 15 grudnia na tej Konferencji, wreszcie w ogólnie uznanym i przyjętym Prawie Narodów".

Delegaci Brazylii i Peru złożyli następujące votum separatum do artykułu 1: „Że regułę tę przyjmują w zasadzie, ale nie uważają, żeby ją można było kodyfikować, ponieważ pewne kraje jeszcze nie podpisały Paktu Przeciwwojennego, zawartego w Rio de Janeiro, którego część ta reguła stanowi, wobec czego nie jest ona jeszcze prawem międzynarodowym pozytywnym, mogącym być kodyfikowanym".

263

1.1.1934 r., Paryż.

Memorandum francuskie w sprawie rozbrojenia

(cyt. za: ZD, 1934, s. 86-96)

Kilkakrotnie rząd niemiecki wyrażał życzenie, któremu jego zwierzchnik dawał wyraz szczególnie uroczysty, aby pomiędzy Francją i Niemcami rozpoczęły się rokowania, w których zostałyby usunięte trudności, mogące istnieć między obu krajami.

Rząd francuski odpowiedział na te pierwsze kroki nie mniej wyraźnie. Stwierdził on swą wolą zbadania, ze szczerym życzeniem dojścia

do celu, wszystkich propozycji, które byłyby wysunięte w ogólnym interesie pokoju i w duchu rzeczywistej współpracy międzynarodowej. Ambasador Francji otrzymał polecenie wyrażenia życzenia, aby intencje ujawnione przez kanclerza zostały dokładnie sprecyzowane w sposób, który by pozwolił rządowi Republiki ocenić możliwości powodzenia otwierające się przed rokowaniami.

Rząd niemiecki przychylił się do tego zapatrywania; złożono oświadczenia ambasadorowi Francji; udzielono mu informacji bądź ustnie, bądź na piśmie. Po głębszym zbadaniu zapowiedzianym przez ambasadora, pozwalają one obecnie rządowi francuskiemu wypowiedzieć się co do różnych punktów rozpatrywanych dotychczas.

Zajmując się wyłącznie samymi propozycjami rządu Rzeszy, bez poddawania na razie dyskusji rozważań ogólnych użytych dla poparcia tych propozycji, zwłaszcza co się tyczy stanu zbrojeń niemieckich, rząd Republiki przyjmuje ze szczerym zadowoleniem do wiadomości, że rząd Rzeszy gotów jest zawrzeć ze wszystkimi swymi sąsiadami pakty nieagresji; zresztą rozumie się samo przez się, że zawarcie takich paktów byłoby wskazane w takim tylko razie, gdyby, w niczym nie zmniejszając gwarancji bezpieczeństwa wynikających z układów już będących w mocy, a w szczególności z układów lokarneńskich, mogło ono dorzucić nowe, chroniące sygnatariuszy zarówno od wszelkiego niebezpieczeństwa grożącego ich niepodległości zewnętrznej, jak od wszelkiej próby wtrącania się w ich sprawy wewnętrzne.

Rząd Republiki notuje również z zadowoleniem przychylenie się, przynajmniej w zasadzie, rządu Rzeszy do pomysłu kontroli, wykonywanej na miejscu, automatycznej i periodycznej, kontroli równej przez swą wzajemność i bez której, istotnie, żadna konwencja międzynarodowa dotycząca zbrojeń, nie byłaby skuteczna. Pozostaje zresztą określić dokładnie jej warunki i rząd francuski rad byłby się dowiedzieć, czy Niemcy przychylają się do zarządzeń branych pod uwagę podczas ostatnich prac komisji w Genewie, w których oni na nieszczęście nie brali udziału.

Jednak, z zastrzeżeniem późniejszego sprecyzowania, co do którego porozumienie wydaje się możliwe, uwagę naszą zatrzymał punkt najważniejszy, o którym z całą otwartością musimy wypowiedzieć nasze zdanie.

Dozbrojenie Niemiec

Stwierdzając z jednej strony swą dobrą wolę w warunkach, które winny by ułatwić wyjście z obecnych trudności, Rzesza uważa równocześnie za potrzebne wysuwać w przedmiocie zbrojeń program rosz-

czeń, który wprost przeczy zasadom uświęconym jak dotychczas przez Konferencję genewską za zgodą samej delegacji niemieckiej, i o których wyraźnie wspomina deklaracja mocarstw z 11 grudnia 1932 r., na którą rząd niemiecki chętnie powołuje się.

Celem Konferencji, przy której pracach współpracowaliśmy z Niemcami, jest osiągnąć stopniowo istotne zmniejszenie zbrojeń. Tymczasem tym, do czego rząd niemiecki wydaje się dążyć obecnie, jest nie mniej istotne dozbrojenie, dla którego realizacji przewiduje się opóźnienie jedynie w zależności od względów finansowych.

Z danych dokładnych, które rząd niemiecki zechciał zakomunikować, wynika w rzeczy samej nie tylko, że Niemcy żądają podniesienia do 300 000 ludzi stałego stanu liczebnego swej armii, ale jeszcze i to, że ta cyfra 300 000 ludzi daleką byłaby od przedstawiania całości sił zbrojnych, będących w każdej chwili do ich dyspozycji bez potrzeby uciekania się do jakiejkolwiek operacji mobilizacyjnej.

W rzeczywistości należy do tego dodać znaczną część składu liczebnego policji, której charakter organizacji wojskowej został uznany podczas poprzednich prac Konferencji i której zniesienie nie jest zdaje się przewidywane pomimo znacznego podwyższenia stałego stanu liczebnego armii, które wynikałoby z programu nakreślonego przez rząd Rzeszy.

Należy zwłaszcza do tego dodać organizacje paramilitarne, które od kilku lat mnożą się bez przerwy, i które, od czasu nastania obecnego systemu rządów, rozwinęły się i utrwaliły do tego stopnia, że niezależnie od względów politycznych wysuwanych przez państwo niemieckie i podlegających wyłącznie jego ocenie, stworzyły one zagadnienie wojskowe, niemożliwe do pominięcia.

W samej rzeczy, rząd francuski musi stwierdzić, że co najmniej znaczna część ludzi, należących do tych formacji, otrzymuje bardzo daleko posunięte wyszkolenie wojskowe dzięki kadrom dostarczonym przez Reichswehrę lub utworzonym przez nią; że, jeżeli nie są oni stale uzbrojeni, to co najmniej są oni wyćwiczeni w obchodzeniu się z materiałem wojennym; że są oni w każdej chwili do rozporządzenia swych zwierzchników; że ich ekwipunek, z wyjątkiem noszenia karabinu, jest pod każdym względem zrównany z ekwipunkiem wojskowym; że obok oddziałów piechoty, te organizacje posiadają obecnie formacje zmotoryzowane, oddziały konnicy, a nawet oddziały inżynierii; że ich organizacja i rozmieszczenie terytorialne są ściśle wzorowane na organizacji i rozmieszczeniu armii (kompanie, bataliony, pułki, brygady, dywizje, okręgi wojskowe).

W tych warunkach, pomimo przytaczanych względów politycznych, możność militarnego zużytkowania tych organizacji wydaje się niezaprzeczalną, i rząd francuski musi obstawać przy poglądzie, zgodnie z po-

przednimi decyzjami Konferencji, że wszelka konwencja dotycząca ograniczenia zbrojeń, która by przy obliczaniu stanu liczebnego armii nie brała pod uwagę podobnych formacji, nie dawałaby możności jakiegokolwiek słusznego porównania przeciwstawiających się sobie sił.

Rząd francuski stwierdza również, że w przedmiocie materiału wojskowego lądowego i powietrznego rząd niemiecki domaga się znacznego dozbrojenia zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym, przy czym domaga się on go natychmiast, powołując się na równość praw, której zasada została uznana w deklaracji z 11 grudnia 1932 r. Jednak równość ta, żeby móc urzeczywistnić się praktycznie i sprawiedliwie, przypuszcza z góry uprzednie zrównanie i ujednostajnienie sił liczebnych armii przyznanych każdemu do obrony swego terytorium. Sami Niemcy są zdania, że kilku lat potrzeba dla osiągnięcia tego rezultatu.

Rząd francuski stwierdza w końcu, że aczkolwiek rząd niemiecki przychyla się do zasady nadzoru, to jednak nie określa ściśle od jakiej daty nadzór ten zacząłby działać. Tymczasem, ustanowienie i wypróbowanie tego nadzoru, w warunkach zupełnej wzajemności, stanowią właśnie warunek uczciwego zastosowania Konwencji; one tylko mogą umożliwić przeprowadzenie planowanych zmniejszeń, z zachowaniem wzajemnego bezpieczeństwa.

Rząd francuski nie sądzi aby Konwencja, oparta na takich podstawach, odpowiadała zamierzeniom ogółu mocarstw, wyłożonym podczas obrad Konferencji; a już z pewnością nie w tym duchu była podpisana deklaracja z 11 grudnia. Rząd ten obawia się, że tego rodzaju Konwencja przeciwnie raczej przygotowuje wyścig zbrojeń, do przeszkodzenia którym winny dążyć narody cywilizowane we wspólnym wysiłku.

Program francuski

Właśnie w celu zapobieżenia temu niebezpieczeństwu, rząd francuski, w chwili gdy Niemcy opuściły Konferencję, gotów był przyjąć system planu brytyjskiego, który, biorąc pod uwagę panujący w Europie niepokój polityczny jak i praktyczne warunki urzeczywistnienia, doprowadziłby do skutku stopniowo znaczne zmniejszenie zbrojeń i równość praw.

Zamiary jego nie uległy zmianie i korzysta on skwapliwie z tej sposobności, żeby dostarczyć Niemcom ścisłych danych, których się domagał pan von Neurath w swym ostatnim oświadczeniu.

Francja gotowa jest przyjąć system planu brytyjskiego, który w ciągu pierwszych lat stosowania Konwencji, przewiduje zmniejszenie stanu liczebnego armii francuskiej równocześnie z przekształceniem istniejących obecnie sił niemieckich w taki sposób, żeby obie armie zostały

ujednostajnione według typu armii obronnej opartej na krótkiej służbie czynnej i ograniczonym stanie liczebnym, a to w celu osiągnięcia stopniowo zrównania efektywów francuskich i niemieckich, porównywalnych, tj. tych, które są przeznaczone do obrony terytorium macierzystego.

W zakresie zbrojeń lądowych, Francja gotowa jest, od chwili rozpoczęcia stosowania Konwencji, zgodzić się na ich utrwalenie na obecnym poziomie wszystkich swych zbrojeń, a z drugiej strony, zakazać wyrobu materiału wojskowego kalibru i tonażu wyższych od tych, które by były dozwolone wszystkim państwom.

Równocześnie prowadzono by próby w zakresie zorganizowania nadzoru stosowanego względem wszystkich państw zarówno w zakresie efektywów, jak wyrobu i wwozu sprzętu wojennego.

W drugim okresie stosowania Konwencji doprowadzono by do skutku, z jednej strony, stopniowe usuwanie sprzętu wojennego przekraczającego granice jakościowe wspólnie ustalone, z drugiej zaś, przyznawanie państwom, poddanym klauzulom wojskowym traktatów pokoju, sprzętu wojennego dozwolonego również według normy ustalonej przez Konwencję.

Rząd francuski gotów jest obliczyć dokładnie stan liczebny armii, kalibry i tonaże, które miałyby być zamieszczone w tak pomyślanej Konwencji. Ale jest rzeczą jasną, że te cyfry mogą być z korzyścią omówione tylko pomiędzy wszystkimi mocarstwami zainteresowanymi i że porozumienie wyłącznie pomiędzy Francją i Niemcami nie wystarczyłoby do ich ustalenia.

W każdym razie, żeby przekonać rząd Rzeszy o doniosłości redukcji, które byłyby dokonane w drugim okresie, można już teraz podać, że Francja widziałaby chętnie zmniejszenie do 15 cm kalibru armat ruchomych, dozwolonych wszystkim państwom.

O ile chodzi o zbrojenia powietrzne i przy tym począwszy już od pierwszych lat stosowania Konwencji, Francja nie tylko zgadza się na zniesienie bombardowania powietrznego na warunkach określonych przez Konferencję w rezolucji z dnia 23 lipca 1932 r., ale nawet brałaby pod uwagę zmniejszenie proporcjonalne o 50% materiału lotniczego obecnie posiadanego, o ile takie zmniejszenie ogólne byłoby akceptowane przez główne floty powietrzne i połączone ze skutecznym nadzorem nad lotnictwem cywilnym i produkcją lotniczą.

Francja uważa zresztą, że celem ostatecznym tych znacznych redukcji winno być skasowanie wszelkiego narodowego lotnictwa wojskowego i zastąpienie go przez międzynarodową siłę lotniczą.

Zasadnicze linie tego programu, którego szczegóły Francja gotowa jest omówić z Niemcami i mocarstwami zainteresowanymi, wskazują do-

statecznie, jak niedokładna jest ocena początkowa, na której podstawie rząd Rzeszy pragnie podjąć rozmowy co do dozbrojenia. Co do nas, to sądzimy, że rozbrojenie postępujące jest zawsze możliwe zarówno jak i pożądane i że przyjęcie wyżej wyłożonego programu, którego opracowanie i sprecyzowanie uległo przerwie tylko z powodu opuszczenia przez Niemcy Konferencji Rozbrojeniowej, daje jak najpoważniejsze widoki, o ile Niemcy zechcą wziąć udział w jego opracowaniu, osiągnięcia celu, który winien być nam wszystkim wspólny: zmniejszenie ogólne, zasadnicze i postępujące zbrojeń, co by uwolniło świat od ciężaru, który kryzys gospodarczy czyni cięższym i niebezpieczniejszym, i który zagraża zarówno pokojowi jak i ekonomice wszystkich krajów.

Metoda rokowań

Zresztą bez względu na to, jak znaczne są różnice poglądów, wynikające z oświadczeń kanclerza w stosunku do zagadnienia zasadniczego, i które nie wydają się niemożliwymi do usunięcia o ile rząd niemiecki zechce przekonać się, że droga do zmniejszenia zbrojeń stoi szeroko otworem, rząd Republiki żałowałby, gdyby nie prowadzono rozmów dyplomatycznych, których niejednokrotnie rząd niemiecki wyraźnie się domagał.

W samej rzeczy, rząd Republiki z zadowoleniem przyjął do wiadomości zapewnienie, że rząd Rzeszy gotów jest w każdej chwili załatwić polubownie, w drodze najbardziej odpowiedniej, kwestie sporne, które mogłyby wyniknąć między Francją a Niemcami. Rząd Republiki przychyla się do tego poglądu. Nigdy nie przestawał on uprawiać, nawet za cenę ciężkich ofiar, tej koniecznej polityki dobrego sąsiedztwa i porozumienia między dwoma wielkimi krajami, których zgodność we wspólnym dziele współpracy międzynarodowej byłaby najpewniejszą rękojmią pokoju.

Zresztą, z chwilą gdy, zgodnie z zapewnieniem kanclerza, żadne pretensje terytorialne nie istnieją już między obu krajami, zbadanie zagadnień istniejących między Niemcami a nami przekona szybko rząd niemiecki, że większość ich nie są to zagadnienia francusko-niemieckie, ale europejskie i że Francja, chcąc pozostać wierną polityce współpracy międzynarodowej, nie może zajmować się nimi poza plecami różnych rządów zainteresowanych i poza Ligą Narodów.

Jednak, żeby nie istniało żadne nieporozumienie co do jego właściwej myśli, rząd Republiki pragnie zapewnić rząd niemiecki, że wszystkie zagadnienia mogą być rozpatrywane przez oba rządy w duchu wzajemnego zrozumienia, z chwilą gdy będzie oczywistym, że nie idzie o przygotowanie rozstrzygnięcia poza plecami rządów bezpośrednio zainte-

resowanych i wbrew paktowi, do którego my tak samo jak i oni jesteśmy przywiązani.

Toteż właśnie w ramach Ligi Narodów znajduje swe praktyczne zastosowanie ta równość praw, której tak usilnie Niemcy domagają się. Tam właśnie współpraca międzynarodowa może najlepiej odbywać się. Rząd francuski niejednokrotnie dowiódł swymi czynami, że nie rozumie tej współpracy bez udziału Rzeszy. Ma on jeszcze nadzieję, że rząd niemiecki przekona się o prawdziwości tego; że nie utrzyma on w stosunku do Ligi Narodów decyzji, której wszyscy żałują i nie będzie trwał w trzymaniu się z dala od Ligi, czego skutki nie byłyby mniej szkodliwe dla Niemiec, niż dla całej społeczności międzynarodowej.

264

4.1.1934 r., Moskwa.
Rozmowa ambasadora USA W. C. Bullitta z J. Stalinem.
Wyjątki informacji przekazanej do sekretarza stanu

(cyt. za: *Stosunki radziecko-amerykańskie*, s. 116 - 117)

(...) Po obiedzie miałem długą rozmowę ze Stalinem. Uważa atak Japonii tej wiosny za pewny i przedstawiając Jegorowa, Szefa Sztabu, powiedział do mnie: „To jest człowiek, który poprowadzi naszą Armię zwycięsko przeciwko Japonii, gdy Japończycy zaatakują". Stalin następnie nawiązał do sprawy, o której depeszowałem Departamentowi (Stanu — red.) z Paryża w dniu 25 grudnia, mówiąc: „Jest jedna sprawa, o którą chciałbym Pana zapytać. Druga linia naszej drogi kolejowej do Władywostoku nie jest zakończona. Aby ją ukończyć, potrzebujemy natychmiast 250 000 ton szyn kolejowych. Nie muszą to być nowe szyny. Wasze szyny są znacznie cięższe od naszych, a więc szyny które rozmontowujecie nadają się dla nas. Wasze drogi kolejowe, jak wiem, zaopatrują się same i macie wiele starych szyn, którymi niezwłocznie możecie dysponować. Czy nie mógłby Pan zorganizować dla nas sprzedaży starych szyn? Nie proszę o to, by je nam dać, lecz by ułatwiono nam ich zakup". Odpowiedziałem, że będę zadowolony uczynić wszystko, co będzie możliwe w tej sprawie i zapytałem gdzie szyny mogłyby być dostarczone, na co Stalin odpowiedział: „Władywostok". Następnie zapytałem kto w Ameryce podejmie starania dla ich zakupu a on odpowiedział: „Bogdanow". Stalin następnie powiedział: „Bez tych szyn pobijemy Japończyków, lecz jeśli będziemy mieli szyny będzie to łatwiejsze".

Stalin najwidoczniej jest poinformowany o rozwoju programu Prezydenta bardzo dokładnie i wyraził podziw dla Prezydenta, który wydaje mu się odpowiednim, mówiąc ostatecznie: „Prezydent Roosevelt jest obecnie, mimo iż jest przywódcą kapitalistycznego narodu, jednym z najbardziej popularnych ludzi w Związku Radzieckim".

Przed odejściem Stalin powiedział mi: „Chciałbym, aby Pan zrozumiał, że gdyby zechciał się Pan zobaczyć ze mną w jakimkolwiek czasie, dniem lub nocą, musi mnie Pan tylko powiadomić, a ja natychmiast zobaczę się z Panem". Był to cokolwiek niezwykły gest z jego strony, gdyż do tej pory odmówił on spotkania z jakimkolwiek ambasadorem w dowolnym czasie.

Aby uniknąć zazdrości mych kolegów, powiedziałem Litwinowowi, że prasa powinna dowiedzieć się jedynie o tym, że byłem u Woroszyłowa, a Stalin wstąpił i miałem z nim rozmowę. Tak też uczyniono. Warto znać ścieżki, lecz nie sądzę by było konieczne, aby świat o tym wiedział.

Gdy pożegnałem się z Woroszyłowem i innymi, Stalin odprowadził mnie do drzwi mieszkania i powiedział: „Czy jest coś czego życzy sobie Pan w Związku Radzieckim?". Odpowiedziałem mu, że byłbym zadowolony, gdyby nieruchomość naprzeciwko rzeki Moskwa mogła być oddana Rządowi Amerykańskiemu jako siedziba dla Ambasady. Stalin odpowiedział: „Będziecie ją mieli". Następnego dnia Litwinow powiedział mi, że Stalin wydał polecenie Radzie Moskiewskiej, że nieruchomość w parku będzie naszą, jeśli będziemy sobie tego życzyli.

(...)

265

20.1.1934 r., Praga.
Manifest praski SPD

(cyt. za: *Wybór tekstów do niemieckiego ruchu robotniczego 1848 - 1945* s. 117 - 125)

WALKA I CEL SOCJALIZMU REWOLUCYJNEGO
POLITYKA SOCJALDEMOKRATYCZNEJ PARTII NIEMIEC

Rok cały ciąży nad Niemcami, nad światem, narodowosocjalistyczna dyktatura. Zwycięstwo kontrrewolucji niemieckiej zmieniło w sposób wywrotowy istotę i zadania niemieckiego ruchu robotniczego. Niewoli i bezprawiu wydany jest naród w totalnym państwie faszystowskim.

W rewolucyjnej walce przezwyciężyć niewolę za pomocą prawa do wolności, a bezprawie za pomocą ładu socjalistycznego — oto zadanie niemieckiego ruchu robotniczego.

I. Warunki walki rewolucyjnej

W walce z dyktaturą narodowosocjalistyczną nie ma kompromisu, nie ma miejsca dla reformizmu i legalności. Taktykę socjaldemokratyczną wyznacza wyłącznie cel, którym jest zdobycie władzy państwowej, jej umocnienie i utrzymanie w celu urzeczywistnienia społeczeństwa socjalistycznego. Dla obalenia dyktatury taktyka posługuje się wszystkimi środkami prowadzącymi do tego celu.

Rewolucyjna walka wymaga rewolucyjnej organizacji. Stara forma, stary aparat nie istnieje już, a próby jego ożywienia nie odpowiadają nowym warunkom walki. Muszą powstać nowe formy organizacyjne z bojownikami gotowymi do ponoszenia ofiar. W wyborze tych form nie jesteśmy wolni. Jeszcze przeciwnik potęgą swych środków, brutalnością ich zastosowania narzuca nam sposób działania, jeszcze narzuca go nam sam stan społeczeństwa niemieckiego, znajdującego się pod najstraszliwszym naciskiem terroru ekonomicznego, fizycznego i duchowego. Tworzą się małe grupy, zmuszone drogo okupionymi doświadczeniami przyswajać sobie technikę pracy — to elita rewolucjonistów.

Gdy przeciwieństwa wewnątrz faszyzmu, gdy stale zaostrzające się przeciwieństwa klasowe w kapitalizmie się rozwiną, gdy niezadowolenie i rozczarowanie wstrząsną masową podstawą narodowosocjalistycznego panowania, gdy powstaną nurty opozycyjne i rozpoczną się spontaniczne ruchy mas, wtedy zadaniem rewolucyjnej elity stanie się pogłębianie przeciwieństw w świadomości mas, kierowanie ich rozwojem, wpływanie na wytyczenie celów, poszerzanie stosunków i rozwijanie organizacji rewolucyjnej w organizację masową.

Kierownictwo socjaldemokracji niemieckiej za granicą poświęciło się od samego początku popieraniu organizacji rewolucyjnej i włożyło w spełnienie tego zadania swoje siły i środki. Nacisk terroru prowadzi w samych Niemczech do daleko idącej decentralizacji w nielegalnej robocie. Nieunikniony w samych Niemczech podział pracy może dojść do zespolenia tylko w działalności kierownictwa. Wsparcie i poparcie otrzymuje każda grupa, której duch rewolucyjny zapewnia, że jej działalność służy w ramach jedności klasy robotniczej sprawie obalenia dyktatury narodowosocjalistycznej. Kierownictwo ma przy tym świadomość tego, że potrzebne mu jest stałe współdziałanie i rada kierowników grup nielegalnych.

II. Cele ruchu masowego

Organizacja jest narzędziem walki rewolucyjnej. Jakie są jej warunki, co jest jej celem?

Warunków i celów walki nie można określić arbitralnie, bo wyrastają one z zaostrzających się przeciwieństw społeczeństwa kapitalistycznego i z faktów kontrrewolucji narodowosocjalistycznej.

Zapytujemy: O co musi walczyć klasa robotnicza pod systemem faszystowskim, jakie rodzaje walki są jej narzucone?

Narodowy socjalizm w swej teorii zaprzecza walkom klasowym, jego praktyka natomiast zaostrza te walki w najokrutniejszy sposób. Panowanie narodowego socjalizmu oznacza niesłychane spotęgowanie przeciwieństw społecznych, nowe rozgrzanie kotła po zamknięciu siłą wszystkich zaworów. Gnębienie wszelkich organizacji robotniczych i urzędniczych, zupełne odebranie im władzy wydaje je na samowolę wielkiego kapitału, którego interesom dyktatura oddała do dyspozycji władzę. Jednostronne to przesunięcie stosunków władzy grozi klasie robotniczej postępującym pogarszaniem się ich stopy życiowej. Niebezpieczeństwo rośnie wskutek polityki gospodarczej, która zwiększa koszty wszelkich potrzeb szerokich mas oraz ogranicza coraz bardziej zatrudnienie w eksportowych gałęziach przemysłu; niebezpieczeństwo powiększa się wskutek polityki finansowej, która obciąża masy i przydziela coraz większe części wyciśniętego z nich haraczu poszczególnym warstwom uprzywilejowanym przez reżim. Zmusza to masy do walki o zapewnienie i podwyższenie poziomu własnego bytu materialnego. Aliści każda agitacja o podwyżkę płac jest zakazana, każdy strajk staje się rebelią polityczną!

Z tej sytuacji wyrośnie nieuchronnie żądanie przywrócenia wolności zrzeszania się oraz utworzenia społecznych organizacji bojowych jako reprezentantek interesów robotniczych. Wolność zrzeszania się mas nie jest możliwa bez wolności zgromadzeń, stowarzyszeń i prasy. Z tych nieodzownych potrzeb klasy robotniczej wynika więc roszczenie o prawa polityczne, wypływa walka o demokratyczną wolność ruchu robotniczego.

W miarę trwania bezrobocia rośnie wśród rzeszy bezrobotnych bunt przeciw społeczeństwu, które odmawia im prawa do pracy, potęguje się ich żądanie ponownego włączenia w proces produkcji, żądanie takiego zorganizowania gospodarki, które by już nie odseparowywało pracujących od bezrobotnych, tylko rozdzielało możliwość zatrudnienia równo na wszystkich zdolnych do pracy. Ten ruch bezrobotnych, oszukanych przez dyktaturę, kieruje się bezpośrednio przeciw podstawom społeczeństwa kapitalistycznego.

Popieranie wszystkimi siłami walk o zapewnienie odpowiedniej stopy życiowej robotników i o ponowne włączenie bezrobotnych w proces produkcji, rozszerzanie frontu walczących robotników, uświadamianie walczącym koniecznego wewnętrznego związku tych walk z celem obalenia dyktatury — to jedne z pierwszych zadań pracy rewolucyjnej.

Ponowne zdobycie praw demokratycznych stanie się nieodzowne, aby znów umożliwić przeobrażenie ruchu robotniczego w ruch masowy i aby walkę o wyzwolenie społeczne prowadzić znów we własnym zakresie jako świadomy ruch mas. Każde prawo demokratyczne jednak staje się groźbą dla dalszego istnienia dyktatury. Walka o demokrację rozszerza się więc i staje walką o zupełne pokonanie narodowosocjalistycznej władzy państwowej.

Walka ta stanowi tylko rewolucyjne stadium przejściowe do zdobycia pełnej władzy państwowej. Upadek despotyzmu nastąpi — jeżeli nie wywołają go katastrofy zewnętrzne — tylko na skutek obalenia go przemocą, tylko w drodze zwycięstwa w rewolucyjnej walce. Nastąpi wtedy, gdy warunki sytuacji obiektywnie rewolucyjnej wykorzysta zdecydowana partia rewolucyjnego socjalizmu, przeniknięta radykalnym duchem bojowym i prowadzona przez doświadczoną elitę. A socjalizm rewolucyjny może wyrosnąć tylko z czynu samych mas.

III. Wykonywanie władzy

Taki sposób zdobycia władzy określa też sposób jej wykonywania. W trudnych, ofiarnych, gwałtownych zmaganiach o obalenie dyktatury ruch robotniczy napełnia się duchem radykalnym, bezkompromisowym. Przewrót polityczny w roku 1918 nastąpił pod koniec kontrrewolucyjnego rozwoju, uwarunkowanego wojną i nacjonalistycznym roznamiętnieniem mas ludowych. Reżim cesarski został usunięty nie przez zorganizowaną, przygotowaną, zamierzoną walkę rewolucyjną klasy robotniczej, lecz przez klęski na polach bitew. Socjaldemokracja, jako jedyna nie naruszona siła zorganizowana, przejęła bez oporu kierowanie państwem i z góry podzieliła się nim z partiami burżuazyjnymi, ze starą biurokracją; ba, nawet ze zreorganizowanym aparatem wojskowym. Przejęcie niemal bez zmian starego aparatu państwowego było ciężkim błędem historycznym, popełnionym przez niemiecki ruch robotniczy, zdezorientowany podczas wojny.

Nowa sytuacja wyklucza jakiekolwiek powtórzenie. Obalenie narodowosocjalistycznego wroga przez masy rewolucyjne stworzy silny rząd rewolucyjny, oparty na rewolucyjnej partii masowej klasy pracującej, która go będzie kontrolowała. Pierwsze i naczelne zadanie tego rządu — to zabezpieczenie władzy państwowej dla zwycięskiej rewolucji, wyrwa-

nie z korzeniami każdej możliwości oporu, przekształcenie aparatu państwowego w narzędzie władania mas ludowych.

Powinnością rządu rewolucyjnego jest przeto natychmiastowe zastosowanie radykalnych środków politycznych i społecznych w celu zupełnego i trwałego odebrania władzy zwyciężonemu przeciwnikowi. Wymaga to:

— ustanowienia trybunału rewolucyjnego;

— osądzenia zbrodniarzy stanu, ich współwinnych i pomocników w polityce, biurokracji i sądownictwie za pogwałcenie konstytucji, morderstwa i pozbawianie wolności, z odebraniem praw obywatelskich;

— zniesienia nieusuwalności sędziów;

— obsadzenia wszystkich kierowniczych stanowisk w resorcie wymiaru sprawiedliwości mężami zaufania rządu rewolucyjnego;

— gruntownego przeobrażenia sądownictwa przez wzmocnienie elementu niezawodowego;

— oczyszczenia biurokracji, natychmiastowych zmian personalnych na stanowiskach kierowniczych;

— zorganizowania godnej zaufania władzy wojskowej i policyjnej;

— całkowitego odnowienia korpusu oficerskiego;

— uchylenia wszystkich wydanych przez despotyczną władzę narodowosocjalistycznych ustaw i rozporządzeń ograniczających wolność klasy robotniczej;

— pełnego równouprawnienia obywatelskiego bez różnicy rasy i religii;

— rozdziału kościoła i państwa;

— uniemożliwienia wszelkiej agitacji kontrrewolucyjnej;

— natychmiastowego wydania przez rewolucyjny rząd nieodzownych ustaw socjalnych, gospodarczych i finansowych.

Rozbicie starego aparatu politycznego musi być zabezpieczone przeciwko jego dotychczasowym reprezentantom społecznym. Wymaga to:

— natychmiastowego wywłaszczenia wielkiej posiadłości ziemskiej bez odszkodowania, przekazania lasów na własność Rzeszy i pod administrację Rzeszy, użycia obszarów rolnych do stworzenia żywotnych osiedli chłopskich i spółdzielni robotników rolnych z wystarczającym wsparciem ze środków państwowych;

— natychmiastowego wywłaszczenia przemysłu ciężkiego bez odszkodowania;

— przejęcia Banku Rzeszy w posiadanie i zarząd Rzeszy;

— uspołecznienia i przejęcia wielkich banków przez kierownictwa, które wyznacza Rzesza.

Dopiero po zabezpieczeniu rewolucyjnej władzy i po całkowitym zniszczeniu kapitalistyczno-feudalnych i politycznych pozycji władzy

kontrrewolucyjnej zacznie się budowa wolnej państwowości z powołaniem przedstawicielstwa narodowego, wybranego w poszczególnych okręgach wyborczych w głosowaniu powszechnym, równym, bezpośrednim i tajnym. Pierwszy podział na okręgi wyborcze zarządzi rząd rewolucyjny.

Przedstawicielstwo narodowe wybierze absolutną większością (podjąwszy w razie potrzeby wybór ściślejszy) szefa rządu Rzeszy, który mianuje ministrów Rzeszy. Aż do odbycia wyborów funkcje urzędowe pełnić będzie nadal rząd rewolucyjny.

Despotyczny system scentralizowanej wszechpotęgi państwa zostanie złamany przez ustanowienie prawdziwego wolnościowego samorządu w obrębie rozczłonkowanego państwa jednolitego. W gminach politycznych zostaną dla spraw szkolnictwa, opieki społecznej, sądownictwa i podatków utworzone korporacje samorządowe, wobec których urzędnicy będą odpowiedzialni.

IV. Rewolucja gospodarcza

Zadaniem klasy robotniczej w nowym państwie będzie użycie zdobytej władzy państwowej do socjalistycznego zorganizowania gospodarki. Uspołecznienie przemysłu ciężkiego, banków i wielkiej posiadłości ziemskiej będzie nie punktem końcowym, lecz tylko wyjściowym przekształcenia społeczeństwa kapitalistycznego w socjalistyczne.

Socjalistyczna organizacja gospodarki usunie anarchię kapitalistycznego sposobu produkcji. Przezwycięży tym samym kryzysy gospodarcze i bezrobocie. Miejsce bezplanowej gospodarki kapitalistycznej zajmie planowa gospodarka socjalistyczna. Miejsce kapitalistycznego dążenia do zysku zajmie dążenie do pokrycia zwiększającego się ustawicznie zapotrzebowania. Miejsce bezładnego racjonalizowania w celu zwiększenia zysku przez oszczędzanie siły robotniczej, miejsce bezładnego rozdymania aparatu produkcji kosztem konsumpcji zajmie planowe zwiększanie sił wytwórczych, równomierne zwiększanie produkcji i spożycia. Miejsce wyniszczającej wzajemnej walki poszczególnych gałęzi produkcji zajmie uregulowany ich sukcesywny rozwój.

Pokierowanie przeorganizowaniem należeć będzie do obowiązków najwyższej socjalistycznej placówki planowania. Będzie ona służyć sterowaniu całą gospodarką. Jej zadania będą w szczególności następujące:

— skonstruowanie planu gospodarczego dla rozwoju całej gospodarki;

— utworzenie organizacji administracyjnej powołanej do upaństwowienia gałęzi gospodarki przy współudziale producentów, konsumentów i państwa, przygotowanie uspołecznienia dalszych gałęzi gospodarki opa-

nowanych przez kapitalistów, regulowanie wzrostu wytwórczości i zastosowania postępu technicznego przez lokaty kapitału i kredytowanie zakładów;

— regulowanie stosunków pomiędzy uspołecznioną częścią gospodarki a gospodarką rynkową.

Co do uspołecznienia i jednolitego kierownictwa wchodziłyby w rachubę najpierw następujące gałęzie gospodarki:

— kredytowanie z utrzymaniem i popieraniem samorządu spółdzielni chłopskich i przemysłowych;

— ubezpieczenia;

— przemysł ciężki;

— wielki przemysł chemiczny;

— masowy transport towarowy i osobowy;

— zaopatrzenie w energię (gaz i elektryczność).

V. Rewolucja społeczna

Społeczeństwo socjalistyczne usunie własność pochodzącą z wyzysku kapitałowego, a ochraniać będzie własność wypływającą z pracy chłopa i rzemieślnika. Społeczeństwo takie oznacza stały wzrost stopy życiowej, dlatego też ułatwiona będzie możliwość zbytu produktów wytwórczości chłopskiej i rzemieślniczej. Uwolni ono własność opartą na pracy, zarówno na wsi, jak i w mieście, od nacisku wielkiej własności agrarnej i przemysłowej i od przemocy kapitału bankowego. Panując nad systemem kredytowym, troszczyć się będzie o wystarczające i tanie zaopatrzenie stanu średniego w potrzebny kredyt bankowy. Rozciągnie zaopatrzenie chorobowe, inwalidzkie i na starość na warstwy wiejskie i miejskie i podniesie przez to pewność ich bytu. Polityka agrarna, uwolniona od przemożnego wpływu wielkiego obszarnictwa, będzie się starać o popieranie i należyte wykorzystanie uszlachetnionych produktów gospodarki chłopskiej, troszczyć w drodze melioracji państwowych o ulepszenie roli, a przez stworzenie należytej oświaty — o stałe podnoszenie wydajności.

Nowe uporządkowanie i kontrola produkcji zwiększą znaczenie pracy personelu technicznego i kierowniczego. Zakład pracy potrzebować będzie także w gospodarce socjalistycznej rozczłonkowanego, wykwalifikowanego kierownictwa. Wyrwanie tych organów kierujących spod władzy kapitalistycznej, przemiana ich w funkcjonariuszy wspólnoty nada ich pracy nową treść i nową godność.

Zostanie przełamany przywilej wykształcenia. W jednolitej szkole wzrastające pokolenie będzie się kształcić nie tylko do przyszłego zawo-

du, lecz także do wypełniania zadań w wolnej wspólnocie socjalistycznej. Promocja do wyższych uczelni nastąpi wyłącznie na podstawie kwalifikacji i uzdolnień, bez względu na pochodzenie. Nauka i pomoce naukowe będą na wszystkich stopniach nauczania bezpłatne.

Społeczeństwo socjalistyczne przywróci znów wolność ducha i nauki, zabezpieczy pracę w dziedzinie kultury i sztuki przed ingerencją sił biurokratycznych i kościelnych, zwróci osobowości ludzkiej jej niezbywalne prawa i jej godność ludzką.

Nowy, socjalistyczny ład w gospodarce będzie czymś więcej niż sprawą materialną. Będzie sam środkiem do ostatecznego celu, do urzeczywistnienia prawdziwej wolności i równości, do osiągnięcia godności ludzkiej i pełnego rozwoju osobowości. Praca, która jest dotąd źródłem osobistego, bogacenia się jednych i zmaganiem się o utrzymanie nędznego żywota dla drugich, stanie się społeczną służbą w pomnażaniu dobrobytu społecznego. Masy nie będą już pracować, aby na monopolistycznych posiadaczach środków produkcji wymuszać skrawek marnej przestrzeni do życia i bytowanie zagrożone każdego czasu kryzysem, lecz będą pracować o ukształtowanie socjalistycznej przyszłości w szczęśliwszych warunkach i z dążeniem do wyższych celów. Planowe kierowanie postępem technicznym pociągnie za sobą potężny wzrost produktywności pracy ludzkiej. Wyeliminowanie kryzysów będzie stale pomnażało dobrobyt społeczny. Umożliwione dzięki temu skrócenie czasu pracy, przede wszystkim jednak wyzwolenie rodzaju ludzkiego od codziennych trosk materialnych o utrzymanie życia i o znalezienie pracy umożliwi wszystkim członkom wspólnoty socjalistycznej udział w skarbach kultury, w zdobyczach wiedzy oraz korzystanie ze sztuki. Powstanie nowy duch solidarności, nowy sposób pojmowania życia, nowa rywalizacja o rozwinięcie wszelkich uzdolnień: socjalistyczny sposób myślenia, w którym nowe społeczeństwo będzie niezniszczalnie zakotwiczone.

Im bardziej przebudowa społeczna będzie się zbliżała ku urzeczywistnieniu, im bardziej państwo autorytatywne będzie zastępowane samorządem, tym bardziej przezwyciężane będzie odwieczne przeciwieństwo między państwem a społeczeństwem. Miejsce państwa władzy, panującego nad poddanymi za pomocą wojska, biurokracji i sądownictwa, zajmie samorząd społeczny, w którym każdy będzie powołany do współudziału w ogólnych zadaniach. Miejsce zasady wodzostwa i hierarchii partyjnej, oznaczających samowolę i brak odpowiedzialności, zajmie odpowiedzialność wolnych ludzi za wypełnianie zadań społecznych. Despotyzm zostanie zastąpiony swobodnym samostanowieniem narodu, a ucisk ustąpi miejsca równości społecznych praw i obowiązków dla wszystkich członków narodu. Ludzkość wstąpi ze świata konieczności w świat wolności

VI. Rozbrojenie i niebezpieczeństwo wojny

Dyktatura narodowosocjalistyczna wtrąciła Niemcy w barbarzyństwo i bestialstwo, a naród niemiecki okryła największą hańbą. Ale panowanie Hitlera stanowi nie tylko wstyd i niebezpieczeństwo dla Niemiec, lecz oznacza także groźbę użycia siły przeciw wolności i cywilizacji wszystkich innych narodów. W obłędzie rasowym i manii mocarstwowości dyktatura doprowadziła nacjonalizm wszechniemiecki do temperatury wrzenia. Zatruwa młodzież militarystycznym duchem agresji, stosuje wszystkie duchowe i materialne środki do gorączkowych zbrojeń. Propaguje jawnie swe cele wojenne: nowa polityka rozległych przestrzeni ma przysporzyć nowej ziemi do celów osiedleńczych na wschodzie, ma doprowadzić do wcielenia w obręb faszystowskiej Rzeszy wszystkich „plemiennych terenów niemieckich". Jednakże coś gorszego jeszcze niż straty terytorialne grozi narodom ze strony zwycięskiej dyktatury: świat ma odzyskać zdrowie dzięki istocie faszyzmu niemieckiego. O ile nowa wojna ze swymi nieskończenie udoskonalonymi środkami niszczenia oznacza groźbę zagłady dla cywilizacji, o tyle zwycięstwo dyktatur faszystowskich oznacza utrwalenie na zawsze niewoli i bestialstwa wewnątrz państwa i ich rozprzestrzenienie na resztę świata.

Demokracja niemiecka wysunęła zadanie równouprawnienia w sojuszu z wielkimi demokracjami Zachodu jako środka do organizacji i zapewnienia pokoju. Dyktatura sfałszowała to żądanie, aby go nadużyć do swych celów wojennych. Wysuwa je, aby wzmocniona militarnie, wymusić dla siebie dalsze militarne wzmocnienie. Wysuwa je, by jako silny sojusznik mieć możność stworzenia nowych koalicji w celu osiągnięcia własnych celów mocarstwowo-politycznych. Polityka zagraniczna niemieckiej dyktatury oznacza stałą groźbę dla pokoju, a tym samym przymus wyścigu zbrojeń. Dyktatura, która doszła do władzy w drodze bezwstydnego naruszenia konstytucji, w drodze zainscenizowania pożaru Reichstagu, która utrzymuje się przy władzy dzięki zbrodniczemu terrorowi oraz haniebnemu gwałceniu prawa i ustaw, taka dyktatura tym bardziej nie daje gwarancji dochowania układów międzynarodowych. Zerwie je, skoro tylko zerwanie uzna za korzystne.

Nie jest zadaniem socjaldemokracji mieć nadzieję na upadek despotycznej władzy w drodze wojny. Zadaniem jej jest raczej nie dopuścić do wojny. Dlatego socjaldemokracja odrzuca wszystkie koncesje wojskowe na rzecz Niemiec hitlerowskich. Ostrzega partie robotnicze wszystkich krajów, by nie lekceważyły niebezpieczeństwa nacjonalizmu niemieckiego. Równouprawnienie wszystkich demokracji, ale żadnego rodzaju zbrojenia dla wojowniczo nastrojonej dyktatury! Systemowi temu nie dać ani jednego człowieka, ani jednego grosza — oto zawołanie so-

cjaldemokracji niemieckiej, to musi być hasło Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej. Zapewnienie pokoju i ochrona wolności narodów wymagają nie ustępstw wojskowych, lecz ponownego rozbrojenia oraz rozwiązania formacji SA i SS.

Gdyby wojna, której stałość i czujne zdecydowanie wszystkich demokracji mogłyby zapobiec jeszcze dzisiaj pod wpływem ich partii robotniczych, miała pomimo to wybuchnąć, to socjaldemokraci niemieccy przeciwstawią się rządom despotyzmu z niezmienną, nieprzejednaną wrogością. Jedność i wolność narodu niemieckiego mogą być uratowane tylko przez pokonanie faszyzmu niemieckiego.

Socjaldemokracja przeciwstawi się zdecydowanie każdej zewnętrznej próbie wyzyskania wojennego złamania despotyzmu w Niemczech do ich pokawałkowania. Nie zaakceptuje żadnego pokoju który by prowadził do rozdarcia Niemiec i oznaczał zahamowanie ich wolnościowych i gospodarczych możliwości rozwojowych.

VII. Jedność rewolucyjnego socjalizmu

Zwycięstwo państwa totalnego postawiło kwestię jego przezwyciężenia z okrutną jednoznacznością. Odpowiedź brzmi: totalna rewolucja, rewolucja moralna, duchowa, polityczna i socjalna!

W walce tej Partia Socjaldemokratyczna będzie dążyć do stworzenia frontu wszystkich ugrupowań antyfaszystowskich. Wezwie do wspólnej z klasą robotniczą walki: chłopów, drobnych przemysłowców, kupców, oszukanych obietnicami narodowych socjalistów, intelektualistów, którzy pod obecnym reżimem muszą znosić nie dający się wyobrazić bezmiar gnębienia i poniżania.

Pokazaliśmy drogę walki, pokazaliśmy cel walki. Różnice w ruchu robotniczym zatrze sam przeciwnik. Podstawy rozłamu stanu są nieważne. Walki o obalenie dyktatury nie można prowadzić inaczej niż rewolucyjnie. Czy to socjaldemokrata, czy to komunista, czy to zwolennik którejś z licznych drobnych grup — nieprzyjaciel dyktatury stanie się w walce wskutek samych warunków tej walki takim samym socjalistycznym rewolucjonistą. Zjednoczenie klasy robotniczej stanie się przymusem, nałożonym przez samą historię.

Kierownictwo socjaldemokracji niemieckiej czuje się dlatego wolne od wszelkiego sekciarskiego odgraniczania się i jest świadome swej misji zjednoczenia klasy robotniczej w politycznej partii rewolucyjnego socjalizmu. Ponieważ gotowe jest wspierać nielegalną pracę wszystkich grup prowadzących walkę z dyktaturą, a nie z innymi partiami klasy robotniczej, przeto otwiera łamy swych gazet, czasopism i publikacji dla wszystkich dyskusji nad problemami socjalizmu rewolucyjnego, zdobycia władzy i utrzymania władzy — w przekonaniu, że tylko ze wspólnej

pracy duchowej może zrealizować się jednolita rewolucyjna świadomość socjalistyczna klasy robotniczej. Odrzuca jednak dopuszczalność samorozszarpywania się, które ze względu na kwestię wykorzystania jeszcze nie odniesionych zwycięstw chce uwiecznić rozłam klasy robotniczej, tę najpewniejszą ochronę dyktatury.

Potentaci narodowosocjalistyczni chwalą się tym, że zniszczyli rewolucyjny socjalistyczny ruch robotniczy, że wytępili myśl wolnościową. Oni są zwycięzcami i mszczą się okrutnie na uciskanych. Atoli im większe ich zwycięstwo, zwycięstwo sił kapitalistycznych, tym sroższa będzie ich przyszła klęska. Rozwój kapitalistyczny tworzy sam swych grabarzy, a triumf dzisiejszy jest jutrzejszą zagładą kapitalistów.

Przeciwko faszystowskiemu barbarzyństwu prowadzimy walkę o wielkie i nieprzemijalne ideały ludzkości. Jesteśmy nosicielami wielkiego rozwoju dziejowego od czasów przezwyciężenia średniowiecznego skrępowania, jesteśmy dziedzicami nieprzemijających tradycji renesansu i humanizmu, rewolucji angielskiej i francuskiej. Nie chcemy żyć bez wolności i zdobędziemy ją — wolność bez panowania klas, wolność aż do całkowitego zlikwidowania wyzysku i wszelkiego panowania ludzi nad ludźmi!

Krew ofiar nie popłynie daremnie!

Robotnicy niemieccy! Macie do stracenia tylko okowy własnej niewoli, ale za to do zyskania świat wolności i socjalizmu!

Robotnicy niemieccy! Łączcie się w rewolucyjnej walce o zniszczenie dyktatury narodowosocjalistycznej.

Przez wolność do socjalizmu, przez socjalizm do wolności!

Niech żyje rewolucyjna socjaldemokracja niemiecka, niech żyje Międzynarodówka!

266

26.1.1934 r., Berlin.

Deklaracja o niestosowaniu przemocy pomiędzy Polską a Niemcami

(cyt. za: ZD, 1934, s. 3 - 5)

Rząd Polski i Rząd Niemiecki uważają, że nastąpił moment, aby rozpocząć nowy okres w stosunkach politycznych polsko-niemieckich przez bezpośrednie porozumiewanie się jednego państwa z drugim. Wobec tego zdecydowały się one przez niniejszą Deklarację położyć podstawę dla przyszłego kształtowania się tych stosunków.

Oba Rządy wychodzą przy tym z założenia, że utrzymanie i utrwale-

nie stałego pokoju pomiędzy ich krajami stanowi istotny warunek dla powszechnego pokoju w Europie. Wobec tego są one zdecydowane opierać swoje wzajemne stosunki na zasadach zawartych w Pakcie Paryskim z dnia 27 sierpnia 1928 r. i pragną określić bliżej zastosowanie tych zasad, o ile chodzi o stosunki polsko-niemieckie.

Przy tym każdy z obu Rządów stwierdza, że przyjęte przezeń dotychczas w stosunku do innych zobowiązania międzynarodowe nie stoją na przeszkodzie pokojowemu rozwojowi ich wzajemnych stosunków, nie są w sprzeczności z niniejszą Deklaracją i przez tę Deklarację nie są naruszone. Poza tym oba Rządy stwierdzają, że niniejsza Deklaracja nie dotyczy takich zagadnień, które, zgodnie z prawem międzynarodowym, należy uważać za należące wyłącznie do spraw wewnętrznych jednego z obu państw.

Oba Rządy oświadczają, że jest ich zamiarem porozumiewać się bezpośrednio we wszelkiego rodzaju zagadnieniach, dotyczących ich wzajemnych stosunków. W razie gdyby wynikły pomiędzy nimi kwestie sporne, których by się nie dało załatwić w drodze bezpośrednich rokowań, oba Rządy będą szukały tych rozwiązań w każdym poszczególnym wypadku we wzajemnym porozumieniu przy pomocy innych sposobów pokojowych, przy czym, w razie potrzeby nie uchybia to możności zastosowania tych rodzajów postępowania, które są przewidziane dla takiego wypadku w innych obowiązujących je wzajemnie porozumieniach. W żadnym jednak wypadku nie będą się one uciekały do stosowania przemocy w celu załatwienia tego rodzaju spraw spornych.

Stworzona na powyższych zasadach gwarancja pokoju ułatwi obu Rządom doniosłe zadanie znajdywania dla zagadnień politycznych, gospodarczych i kulturalnych rozwiązań opartych na sprawiedliwym i słusznym wyrównaniu obustronnych interesów.

Oba Rządy są przeświadczone, że stosunki pomiędzy ich krajami będą się w ten sposób owocnie rozwijały i doprowadzą do ugruntowania dobrego sąsiedzkiego pożycia, co nie tylko dla ich obu krajów, ale i dla pozostałych narodów Europy będzie miało zbawienne następstwa.

Niniejsza Deklaracja będzie ratyfikowana i dokumenty ratyfikacyjne zostaną możliwie szybko wymienione w Warszawie. Deklaracja pozostanie w mocy w ciągu okresu dziesięciu lat, licząc od dnia wymiany dokumentów ratyfikacyjnych. W razie, jeżeli żaden z Rządów nie wymówi jej na sześć miesięcy przed upływem tego okresu czasu, zachowa ona w dalszym ciągu moc; potem jednak każdy Rząd będzie mógł ją wymówić w każdym czasie z terminem sześciomiesięcznym.

Sporządzono w dwóch egzemplarzach w języku polskim i niemieckim.

Za Rząd Polski: *Józef Lipski*
Za Rząd Niemiecki: *C. baron von Neurath*

267

9.2.1934 r., Ateny.
Pakt Bałkański zawarty między Grecją, Jugosławią, Rumunią i Turcją
(cyt. za: ZD, 1934, s. 41 - 43)

Pakt Porozumienia Bałkańskiego

Prezydent Republiki Helleńskiej, Jego Królewska Mość Król Rumunii, Prezydent Republiki Tureckiej, Jego Królewska Mość Król Jugosławii,

P r a g n ą c przyczynić się do utrwalenia pokoju na Bałkanach;

O ż y w i e n i duchem porozumienia i pojednania, który przyświecał opracowaniu Paktu Briand-Kellogg i odnośnym decyzjom Zgromadzenia Ligi Narodów;

Z d e c y d o w a n i stanowczo zapewnić poszanowanie już istniejących zobowiązań umownych i utrzymanie ustalonego obecnie na Bałkanach porządku terytorialnego;

P o s t a n o w i l i zawrzeć Pakt Porozumienia Bałkańskiego i w tym celu wyznaczyli odpowiednio na swych Pełnomocników (...) którzy, po wymianie swych pełnomocnictw, uznanych za dobre i w należytej formie, zgodzili się na następujące postanowienia:

Artykuł 1.

Grecja, Rumunia, Turcja i Jugosławia poręczają wzajemnie bezpieczeństwo wszystkich swych granic bałkańskich.

Artykuł 2.

Wysokie Strony Umawiające się zobowiązują się uzgadniać wszystkie zarządzenia, które trzeba będzie poczynić wobec wydarzeń, mogących dotknąć ich interesy, tak jak one są określone w niniejszym Układzie. Zobowiązują się one nie podejmować żadnej akcji politycznej względem każdego innego kraju bałkańskiego, nie wchodzącego do niniejszego Układu, bez uprzedniego naradzenia się wzajemnie, ani nie zaciągać żad-

nego zobowiązania politycznego bez zgody pozostałych Stron Umawiających się.

Artykuł 3.

Układ niniejszy wejdzie w życie z chwilą podpisania przez wszystkie Mocarstwa Umawiające się i będzie ratyfikowany możliwie najprędzej. Będzie on otwarty dla każdego innego Kraju bałkańskiego, którego przystąpienie będzie przedmiotem życzliwego zbadania przez Strony Umawiające się i stanie się skutecznym z chwilą, gdy pozostałe Kraje podpisujące oznajmią o swej zgodzie.

N a d o w ó d c z e g o wymienieni Pełnomocnicy podpisali niniejszy Pakt.

Sporządzono w Atenach 9 lutego 1934 roku w czterech egzemplarzach, z których każda z Wysokich Stron Umawiających się otrzymała po jednym.

N. Titulescu
Maksimos
Tevfik Rustu Bey
B. Jevtic

268

14.2.1934 r., Moskwa.
Przemówienie min. J. Becka
wygłoszone z okazji wizyty w Moskwie
(cyt. za: ZD, 1934, s. 99 - 100)

„Panie Komisarzu Ludowy. Uważam sobie za miły obowiązek podziękować Panu osobiście, jako też rządowi Związku Socjalistycznych Republik Rad za uprzejmie przyjęcie, którego tu doznałem oraz za pochlebne wyrazy, które zechciał Pan skierować pod moim adresem.

Rząd Polski przywiązuje ze swej strony dużą wagę do pozytywnej ewolucji stosunków ze Związkiem Socjalistycznych Republik Rad. Najlepszym dowodem tego jest szereg umów, zawartych pomiędzy Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Rad, o których Pan wspomniał,

a które stwarzają między obu naszymi państwami, coraz lepsze warunki pokojowego, przyjaznego, sąsiedzkiego współżycia.

Atmosfera stworzona w ten sposób otwiera przed nami możliwości dalszej pracy w tym kierunku, a praca ta jest w swych założeniach i celach najzupełniej zgodna z dążeniem obu Państw do przyczynienia się do utrwalenia ogólnego pokoju. Do szczęśliwych manifestacji zaliczam również przejawy zbliżenia kulturalnego, zapoczątkowane pomyślnie nawiązaniem nici znajomości i lepszego wzajemnego poznania się naszych społeczeństw w tej dziedzinie. Wymiana wartości artystycznych i kulturalnych przyniesie niewątpliwie poważne korzyści obu stronom. Znane mi jest nader życzliwe pełne sympatii przyjęcie, jakiego doznają w Związku Sowieckim artyści polscy, przybywający tutaj. Tak samo i w Polsce cenimy i śledzimy z prawdziwym zainteresowaniem rozwój tutejszego życia kulturalnego. Wysiłkom podejmowanym z obu stron w tej dziedzinie życzyć należy jak najlepszych dalszych rezultatów.

Spontaniczne przejawy sympatii, okazanej lotnictwu polskiemu przez rząd i społeczność sowiecką w związku z tragicznym wypadkiem kpt. Lewoniewskiego oraz serdeczne przyjęcie, którego przedmiotem byli wojskowi lotnicy polscy z gen. Rayskim na czele, wywołały żywe echo w Polsce i pozwalają spodziewać się, że stosunki i w tej dziedzinie są na linii pomyślnego rozwoju, co zaliczyć należy do ważnych czynników zbliżenia między naszymi państwami. Wysiłki pokojowe, podejmowane konsekwentnie przez Polskę i Związek Sowiecki, są najlepszym dowodem woli obu państw, stabilizacji stosunków i pacyfikacji tej części Europy. Są one ponadto ważnym czynnikiem ogólnego usposobienia, tak pożądanego dla normalnego rozwoju stosunków międzynarodowych. Dlatego też w różnych problematach międzynarodowych oba rządy znajdują i mogą nadal znajdować podstawy dla współpracy w sensie pozytywnego oddziaływania w kierunku pokojowym. Z prawdziwą przyjemnością wypada mi tu podnieść rolę, jaką Pan, Panie Komisarzu Ludowy, osobiście odgrywa w tym dziele stabilizacji. Nasza współpraca czy to w dziedzinie spraw obchodzących oba nasze kraje, czy też w sprawach o szerszym znaczeniu międzynarodowym, w których znaleźliśmy wspólną linię postępowania, była dla mnie cennym dowodem pełnego obiektywizmu i głębokiego ujmowania nasuwających się zagadnień. Niech mi wolno będzie wznieść ten kielich z życzeniami dalszego rozwoju przyjaznych stosunków między Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Rad, za pomyślność Związku, za zdrowie Pana Prezesa Centralnego Komitetu Wykonawczego Związku Sowieckiego Republik Rad oraz za zdrowie podejmujących nas tak gościnnie Pana Komisarza Ludowego Spraw Zagranicznych Litwinowa i jego Małżonki".

269

14.2.1934 r., Moskwa.
Przemówienie M. Litwinowa wygłoszone z okazji wizyty w Moskwie J. Becka

(cyt. za: ZD, 1934, s. 100 - 102)

Jestem niezmiernie rad, Panie Ministrze, witając Pana w imieniu związkowego rządu i w moim własnym.

Przyjazd Pański ma dla nas tym większe znaczenie, iż są to pierwsze oficjalne odwiedziny naszego kraju przez członka rządu sąsiadującego z nami Państwa Polskiego. Z głębokim zadowoleniem mogę stwierdzić, iż przełom, jaki nastąpił we wzajemnych stosunkach pomiędzy Związkiem Sowieckim a Rzecząpospolitą Polską, oraz dalszy pomyślny rozwój tych stosunków znalazł swój wyraz w aktach, mających niezmiernie ważne znaczenie nie tylko dla stosunków pomiędzy naszymi krajami, lecz również dla sprawy utrwalenia powszechnego pokoju. Mam na myśli tak szczęśliwe zawarcie przez nasze oba kraje paktu o nieagresji oraz konwencji określającej napastnika. Zawarcie tych dwóch układów w obecnych międzynarodowych warunkach, w warunkach wzrastającej nieufności między krajami, jest cennym przyczynkiem do dzieła utrwalenia powszechnego pokoju.

Nie mogę również pominąć niewątpliwych sukcesów w dziedzinie kulturalnego zbliżenia pomiędzy naszymi obu krajami. Wzajemne odwiedziny przedstawicieli nauki i sztuki Związku Sowieckiego i Rzeczypospolitej Polskiej, które nawiązały pomiędzy nimi współpracę, stanowią również oznaki pomyślnego i wszechstronnego rozwoju stosunków pomiędzy ZSRR, a Polską. Gorące przyjęcie, z jakim spotkali się nasi lotnicy podczas swego pobytu w Polsce, odwiedziny ZSRR przez polską eskadrę lotnictwa wojskowego, z gen. Rayskim na czele, który pozostawił u nas jak najlepsze wspomnienia, powinny być również uważane jako czynniki zbliżenia pomiędzy obu naszymi krajami. Muszę dodać, iż wszystkie wymienione przeze mnie fakty, świadczące o głębokim procesie zbliżenia pomiędzy naszymi krajami nastąpiły w przeważnej części podczas Pańskiego kierownictwa sprawami zagranicznymi Polski. Powinny więc być zaliczone na rzecz Pańskich osobistych licznych zasług.

Systematycznie prowadząc pokojową politykę, rząd sowiecki specjalną uwagę zwraca na ustalenie i utrzymywanie prawdziwie dobrych sąsiedzkich i przyjaznych stosunków ze swoim największym zachodnim sąsiadem — Rzecząpospolitą Polską. Związek Sowiecki zdaje sobie spra-

wę w jak wielkim stopniu od tych stosunków zależy sprawa zapewnienia pokoju, w szczególności na wschodzie Europy; jeżeli jeszcze w ogóle może być mowa o lokalnie ograniczonych wpływach pokoju, który powinien być jednakowo ceniony przez narody Związku Sowieckiego i Rzeczypospolitej Polskiej.

Coraz bardziej przekonywujemy się, iż pokojowa polityka rządu sowieckiego spotyka się w Polsce z coraz większym zrozumieniem. Poza zagadnieniami bezpośrednio dotyczącymi ZSRR i Polski istnieją i powstają rozmaite zagadnienia o charakterze międzynarodowym. Wyjaśnienie tych spraw i uzgodnienie punktu widzenia rządów obu krajów może odegrać poważną rolę w sprawie jeżeli nie zupełnego udaremnienia, to przynajmniej znacznego osłabienia siły czynników, zmierzających do naruszenia pokoju.

Wyrażając głębokie przekonanie, że ustalenie osobistego kontaktu z wybitnym przedstawicielem zagranicznej polityki Rzeczypospolitej Polskiej oraz wymiana poglądów co do wszystkich zagadnień, interesujących rządy obu krajów, będzie niezwykle sprzyjało dalszemu pogłębieniu zbliżenia, wzajemnego zrozumienia i rozszerzenia współpracy pomiędzy naszymi krajami w interesie pokoju — wznoszę toast na rzecz dalszego wzmocnienia przyjaznych stosunków ZSRR z Rzecząpospolitą Polską, za pomyślność Rzeczypospolitej Polskiej, za zdrowie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i naszych drogich gości P. Ministra i jego Małżonki.

270

23.2.1934 r., Waszyngton.
Konsultacje radziecko-amerykańskie na temat polityki Japonii.
Depesza amb. A. A. Trojanowskiego do KC WKP (b)

(cyt. za: *Stosunki radziecko-amerykańskie*, s. 120 - 121)

Odwiedziłem dzisiaj Roosevelta, który przyjął mnie bardzo dobrze i wypytywał o moje sprawy osobiste. Przedstawiłem mu sedno sprawy z firmą „Kirties Wright". Obiecał uczynić wszystko co możliwe.

Następnie zapytał, czy nie wydaje mi się, że Japończycy zmienili ton. Prosił o przedstawienie mojego poglądu na temat polityki Japonii. Powiedziałem mu, że dość optymistycznie zapatruję się na bieżący rok i bardziej pesymistycznie na przyszłość. Uzasadniłem, że Japończycy

będą starać się obecnie o poprawę swoich stosunków zarówno z USA, jak i z nami, ponieważ ich polityka na najbliższy okres polega na tym, aby umocnić swoją pozycję w Mandżurii i podporządkować sobie w maksymalnym stopniu Chiny. Możliwie, iż Japończycy liczą nawet na to, że wszyscy są zadowoleni, iż nie ma już wojny, zaś w tym czasie będą aktywizować się w Chinach. Roosevelt uznał za możliwe, że mam słuszność, że Japończycy prowadzą w Azji propagandę przeciwko białym i przejawiają w dalszym ciągu aktywność w Chinach. Jego zdaniem bardzo trudno będzie w przyszłym roku. USA nie mogą zgodzić się na to, aby Japonia miała flotę dorównującą flocie amerykańskiej, podzielonej na części na Ocenie Atlantyckim i na Pacyfiku. Powiedziałem, że nie będzie łatwo powstrzymać Japonię i zmniejszyć jej apetyt. Japonia nie będzie posłuszna oddzielnie ani Ameryce, ani ZSRR, ale obydwóm będzie posłuszna nawet w ostatniej chwili — dlatego musimy utrzymywać kontakt. Powiedziałem, iż nasz kraj musi przemyśleć swoją politykę w stosunku do dalszej aktywności Japończyków w Chinach i w ogóle na Pacyfiku, nie można przecież zadowolić się tylko tym, że np. USA nie zostaną w najbliższym czasie wciągnięte do wojny. Całkowicie się z tym zgodził. Mówił o pokojowych intencjach naszych krajów i braku roszczeń terytorialnych. Następnie zapytał, jak przedstawia się sprawa zakupu szyn. Odpowiedziałem mu — wszyscy czekają na organizację banku. Powiedział, że za 3-4 dni wszystko z bankiem będzie załatwione i dodał, abym zawiadomił go, jeżeli będą żądać od nas zbyt wysokich cen.

Powiedziałem następnie, że w rokowaniach na temat roszczeń powstały znaczne trudności i byłoby pożądane, aby kontynuowali je w Moskwie Litwinow i Bullitt, którzy je rozpoczęli. Roosevelt powiedział, iż pragnie trzymać tę sprawę we własnych rękach i kierować osobiście rokowaniami w Waszyngtonie, nie sprzeciwia się jednak, aby były one obecnie toczone w Moskwie. Jeżeli zajdzie potrzeba, można będzie przenieść je do Waszyngtonu. Powtórzył znowu, że zajmiemy się sprawą silników. Następnie wyraził życzenie, abyśmy przenieśli się szybciej do budynku ambasady, ponieważ w obecnych warunkach praca ambasady jest utrudniona i nie może ona utrzymywać kontaktów ze światem zewnętrznym. Powiedziałem, że mam nadzieję przeprowadzić się około 15 marca, podkreślając, że zaszła potrzeba znacznej przebudowy i remontu, a także całkowitego wyposażenia, co bardzo drogo kosztuje.

Po wyjściu od Prezydenta otoczyli mnie dziennikarze i pytali, o czym rozmawiałem z Prezydentem. Powiedziałem, że miałem pewną niewielką sprawę do Prezydenta, na inne pytania odpowiedziałem przecząco.

Trojanowski

271

13.3.1934 r., Berlin.
Memorandum niemieckie w sprawie rozbrojenia wręczone ambasadorowi Francji
(cyt. za: ZD, 1934, s. 303 - 312)

Rząd niemiecki wywnioskował w swoim czasie na podstawie dostarczonego mu w dniu 14 lutego Aide-Mémoire przez Pana Ambasadora Francji, że wprawdzie pogląd Rządu francuskiego na zagadnienie rozbrojenia różni się jeszcze w punktach zasadniczych od poglądu niemieckiego, to jednak Rząd francuski, tak samo jak i Rząd niemiecki, dawniej i teraz dąży do szybkiego doprowadzenia do skutku Konwencji Rozbrojeniowej i że, pomimo wynikłych różnic poglądów, pragnie w dalszym ciągu prowadzić wymianę zdań z rządem niemieckim.

Rząd niemiecki wprawdzie początkowo chciał zaniechać odpowiedzi na Aide-Mémoire, ponieważ w tym czasie Królewski Rząd brytyjski, w sposób zasługujący na wdzięczność, zainicjował rozmowy informacyjne celem wyświetlenia stanowiska poszczególnych rządów, i ponieważ wydawało się wskazanym poczekać na przebieg tych rozmów.

Obecnie, Rząd niemiecki już nie chciałby dłużej odkładać odpowiedzi na Aide-Mémoire z 14 lutego. Odniósł on wrażenie, że wywody Rządu francuskiego w różnych punktach opierają się na niezrozumieniu poprzednich niemieckich oświadczeń. Wydaje mu się rzeczą ważną wyjaśnić te nieporozumienia, żeby nie dopuścić, aby dalsza dyskusja nad zagadnieniem rozbrojenia z tego powodu ucierpiała.

Idzie tu przede wszystkim o następujące punkty:

1. Rząd francuski nie dostrzegł, że Niemcy w swym Memorandum z 19 stycznia zajęły wyraźne stanowisko w stosunku do kwestii doniosłości zaproponowanych przez siebie paktów nieagresji, oraz do kwestii stosunku tych paktów do Paktu Reńskiego, zawartego w Locarno. Znaczenie i doniosłość paktów nieagresji wynika z praktyki międzynarodowej lat ostatnich, jak to już przy poprzedniej sposobności było wykazane Panu Ambasadorowi Francji.

W związku z tym, w międzyczasie ogłoszone i ratyfikowane niemiecko-polskie oświadczenie z 26 stycznia, stanowi przez swą treść wyraźny dowód tego, że Niemcy gotowe są pójść do ostatecznych możliwych granic w zobowiązywaniu się niestosowania przemocy w żadnych okolicznościach.

Co się tyczy Traktatu zawartego w Locarno, to Rząd niemiecki nie miał zamiaru osłabiać go przez dalsze pakty nieagresji. Nigdy również

nie podawał on w wątpliwość ważności tego Traktatu. Raczej, na zapytanie Rządu francuskiego, zauważył on tylko, że w związku z przyszłą formą współpracy międzynarodowej, wynikną być może pewne momenty, które mogłyby uczynić dostosowanie Traktatu do tej formy niezbędnym lub pożądanym.

Ale, w rozumieniu Rządu niemieckiego, szłoby zawsze tylko o zmiany prawno-techniczne, a nie polityczne w postanowieniach Traktatu Lokarneńskiego.

W związku z tym, Rząd niemiecki pragnąłby zaznaczyć, że po załatwieniu zagadnienia rozbrojenia, nastąpi moment omówienia z innymi Mocarstwami przyszłego stosunku Niemiec do Ligi Narodów.

2. Francuskie Aide-Mémoire z 14 lutego podkreśla, że propozycje niemieckie wychodzą z błędnego założenia, jakoby rzeczywiście decydujące rozbrojenie w chwili obecnej było niemożliwe do osiągnięcia. Na to Rząd niemiecki jeszcze raz pragnąłby stwierdzić, że, rzecz prosta, nic bardziej nie mogłoby być dlań pożądanym, jak ustalenie w Konwencji Rozbrojeniowej możliwie daleko idących ograniczeń zbrojeń. Pod tym względem uważał on za konieczne stwierdzić w swym Memorandum z 19 stycznia to jedynie, że państwa silnie uzbrojone w dotychczas złożonych oświadczeniach nie zgodziły się na takie zarządzenia rozbrojeniowe, które by były dostatecznie skuteczne dla zmodyfikowania punktu wyjścia propozycji niemieckich. W szczególności w swym Aide-Mémoire z 14 lutego Rząd francuski nie przewidział takich zarządzeń rozbrojeniowych, które by pozwalały wnosić, że dzięki nim sprawa przyszłego stanu zbrojeń niemieckich, rozpatrywana pod kątem widzenia oświadczenia Pięciu Mocarstw z 11 grudnia 1932 r., mogłaby być uznana za automatycznie załatwioną. Zresztą wydaje się, że obecnie rzeczą mniej ważną jest ocenić wartość oderwaną różnych zarządzeń rozbrojeniowych, zaproponowanych przez poszczególne silnie uzbrojone państwa, niż dojść w Konwencji do porozumienia co do rzeczywistych skutków, jakie należałoby wyciągnąć z danego stanu faktycznego.

3. Krytyka w sprawie kontroli, z jaką Memorandum niemieckie z 19 stycznia spotkało się od Rządu francuskiego, wydaje się również polegać w istocie na nieporozumieniu. Wprowadzenie kontroli międzynarodowej Rząd niemiecki uzależnił jedynie od warunku zrozumiałego samego przez się, żeby ta kontrola była zastosowana do wszystkich krajów na stopie zupełnej równości. Z chwilą, gdy tylko dojdzie się do porozumienia co do materialnych postanowień Konwencji, tj. co do umownego ustalenia na przyszłość stanu zbrojeń poszczególnych krajów, sprawa wykonywania kontroli będzie sama przez się załatwiona. Wtedy pozostałyby tylko do omówienia szczegóły techniczne Konwencji, których załatwienie nie powinno nastręczać żadnych trudności i których omówienie, wobec tego,

należałoby odłożyć do bardziej pomyślnego okresu rokowań. Na razie niech wystarczy stwierdzenie, że Rząd niemiecki w zupełności zgadza się na to, żeby kontrola była zorganizowana w sposób możliwie skuteczny, i żeby rozpoczęła się równocześnie z wejściem w życie Konwencji.

4. Z zagadnieniem kontroli pozostaje w związku inna sprawa, którą Rząd francuski, sądząc z jego Aide-Mémoire z 14 lutego, pragnąłby, jak się zdaje, szczególnie wysunąć na plan pierwszy. Jest to zagadnienie, jaki charakter mają istniejące w Niemczech organizacje polityczne.

Rząd niemiecki zajmuje stanowisko, że tym organizacjom nie można przypisywać żadnego charakteru wojskowego. Rząd francuski uważa, że musi na to inaczej zapatrywać się. Jest to różnica zdań w stosunku do prostej kwestii faktycznej.

Czy może istnieć, dla usunięcia takiej różnicy poglądów, sposób lepszy i bardziej naturalny, niż zastosowanie we wszystkich krajach do takich organizacji politycznych przewidzianych zarządzeń kontrolnych, na które Rząd niemiecki wyraźnie się zgodził?

Rząd francuski uważa, że może na to odpowiedzieć, iż w ten sposób rozstrzygnięcie ważnej kwestii byłoby odroczone aż do wejścia w życie Konwencji i że przy pierwszym zastosowaniu kontroli będzie musiało dojść do poważnych nieporozumień.

Zarzut ten już przez to samo jest bezpodstawny, że, zdaniem Rządu niemieckiego, jeszcze przed podpisaniem Konwencji musi być wyjaśnione, co należy rozumieć przez charakter wojskowy związków nie będących wojskiem.

Rząd niemiecki w zupełności zgodziłby się na umowne wprowadzenie obowiązujących dla wszystkich krajów konkretnych zakazów, które by gwarantowały, że organizacje pozawojskowe nie otrzymają żadnego uzbrojenia ani wyszkolenia wojskowego, i że nie będą pozostawały w żadnym związku organizacyjnym z siłą zbrojną.

Poza tym Rząd francuski może być przekonany, że Niemcy nigdy nie zaryzykują, po wejściu w życie Konwencji, ściągnąć na siebie uzasadniony zarzut jej pogwałcenia. Samo przez się rozumie się, i Rząd francuski nie zechce temu zaprzeczać, że Rząd niemiecki całkowicie ręczy za wykonanie wziętych na siebie w Konwencji zobowiązań i że nie podpisałby on żadnej konwencji, co do której nie miałby pewności, że mógłby gwarantować jej dotrzymanie.

Jeżeli wyłączyć wyżej wymienione nieporozumienia i będące w związku z nimi wywody Aide-Mémoire z 14 lutego, to jako sedno rozbieżności poglądów Rządów niemieckiego i francuskiego pozostają jeszcze dwie kwestie, na które w skrócie zwrócono już uwagę w części końcowej Memorandum niemieckiego z 19 stycznia; po pierwsze, zagadnie-

nie dotyczące niektórych szczegółów obliczania stanu liczebnego armii, po wtóre zaś kwestia daty wyposażenia przyszłej armii niemieckiej w broń obronną.

Co się tyczy kwestii stanu liczebnego armii, to Rząd niemiecki sądzi, że może wywnioskować z ostatniego Aide-Mémoire francuskiego, iż Rząd francuski skłonny jest, przy obustronnym porównywaniu stanu liczebnego armii, wziąć w rachubę wojska kolonialne stacjonowane w metropolii, poza tym zaś przyjąć dla stanu liczebnego wszystkich wojsk kolonialnych cyfrę maksymalną, która by była ustalona w drodze umownej. Jakkolwiek pożądanym jest takie sprecyzowanie stanowiska francuskiego, to jednak pozostawia ono na boku okoliczność, że przy sprawiedliwym porównywaniu stanu liczebnego armii powinno się uwzględniać również i te wojska kolonialne, które, nie znajdując się wprawdzie w metropolii, są jednak w taki sposób rozlokowane, że mogłyby być w każdej chwili bez trudności przewiezione do kraju macierzystego i zużytkowane tam do celów wojskowych. Poza tym nie można tu również pominąć rezerw wyszkolonych.

Co się tyczy daty wyposażenia przyszłej armii niemieckiej w konieczną broń obronną, to w swym Aide-Mémoire z 14 lutego Rząd francuski nie podał żadnego motywu, który mógłby usprawiedliwić przesunięcie o kilka lat tej daty, a przez to przedłużenie ciążącego nad Niemcami odrębnego traktowania oraz pozbawienie Reichswehry pełnej zdolności wojskowej przez okres przekształcania jej w armię o krótkim okresie służby. Rząd niemiecki sądzi, że może oszczędzić sobie ponownego uzasadniania swego stanowiska w tej decyzji.

Z drugiej jednak strony, Rządy niemiecki i francuski znalazły się w obliczu faktu, że Królewski Rząd włoski i Królewski Rząd brytyjski przed kilkoma tygodniami wystąpiły ze swymi ważnymi propozycjami w przedmiocie opracowania Konwencji Rozbrojeniowej. Propozycje obu rządów idą pod wieloma względami w tym samym kierunku i powinny były w znacznym stopniu przyczynić się do wyjaśnienia sytuacji. Dlatego też Rząd niemiecki powitał je z zadowoleniem. Niewątpliwie, pod wieloma ważnymi względami propozycje te wymagają jeszcze przedyskutowania. Rząd niemiecki sądzi jednak, że już teraz może powiedzieć, iż propozycje te nadają się do ułatwienia i przyspieszenia porozumienia pomiędzy nim a Rządem francuskim.

Dyskusja posunęła się obecnie już tak daleko, że zarysowały się dwie drogi, na których można by dojść do rozstrzygnięcia.

Można wybrać albo Konwencję krótkoterminową, może na pięć lat, która by się ograniczyła do ograniczenia zbrojeń państw silnie uzbrojonych do ich obecnego poziomu, albo też włączyć do Konwencji niektóre

zarządzenia rozbrojeniowe w stosunku do państw silnie uzbrojonych i w takim razie nadać jej dłuższy okres ważności.

Umowne ustalenie przyszłego stanu zbrojeń niemieckich byłoby, w obu wypadkach, zasadniczo takie same, gdyż, nawet przy drugim sposobie załatwienia, jak to już wyżej zauważono, nie można by liczyć na takie zarządzenia rozbrojeniowe, które by miały pewne znaczenie dla urzeczywistnienia równouprawnienia Niemiec.

Faktem jest od dawna ogólnie uznanym, że w żadnych warunkach nie może być brany w rachubę taki stan zbrojeń niemieckich, jaki został ustalony w Traktacie Wersalskim.

Z tego założenia wychodzą nie tylko ostatnie propozycje Królewskiego Rządu brytyjskiego i Królewskiego Rządu włoskiego, ale również te wszystkie propozycje, które były wniesione pod obrady Konferencji Rozbrojeniowej począwszy od planu francuskiego z 14 listopada 1932 r.

Sam Rząd niemiecki w propozycjach w przedmiocie zbrojeń niemieckich, złożonych w ciągu pierwszej Konferencji Rozbrojeniowej, nałożył sam na siebie takie ograniczenia, że doszedł do minimum niezbędnego dla zapewnienia w tym okresie bezpieczeństwa i możności obrony kraju. Zrzekł się on od razu wszelkiej broni zaczepnej i stale oświadczał, że zgodzi się na najdalej nawet idące ograniczenie zbrojeń, jeżeli inne Mocarstwa zgodzą się na to. Uważa on, że wszystkie inne warunki porozumienia są zrealizowane i sądzi, że odtąd wszystko zależy od chęci osiągnięcia tego porozumienia.

[Konstantin von Neurath]

272

17.3.1934 r., Rzym.
Protokół konsultacyjny austriacko-węgiersko-włoski

(cyt. za: ZD, 1934, s. 117 - 118)

Protokół I

Szef Rządu Jego Królewskiej Mości Króla Włoch, Kanclerz Związkowy Republiki Austriackiej, Prezes Królewskiej Rady Ministrów Węgier,

ożywieni zamiarem współdziałania w utrzymaniu pokoju i w odbudowie gospodarstwa europejskiego na podstawie poszanowania niepodległości i praw każdego państwa;

przekonani, że współdziałanie w tym duchu trzech Rządów może utrwalić realne podstawy do bardziej szerokiej współpracy z innymi państwami;

zobowiązują się dla osiągnięcia powyższych celów:

Porozumiewać się we wszystkich zagadnieniach szczególnie ich obchodzących oraz w sprawach o charakterze ogólnym, w celu rozwinięcia, w duchu istniejących traktatów przyjaźni włosko-austriackiego, włosko-węgierskiego i austriacko-węgierskiego, opartych na uznaniu istnienia licznych interesów wspólnych, skoordynowanej polityki, zmierzającej do popierania rzeczywistej współpracy między państwami europejskimi, a w szczególności między Włochami, Austrią i Węgrami.

W tym celu trzy Rządy będą się porozumiewały za każdym razem, gdy chociażby jeden z nich uzna to za wskazane.

Na dowód czego podpisują oni niniejszy Protokół, sporządzony w trzech oryginałach odpowiednio w języku włoskim, niemieckim i węgierskim. W razie niezgodności tekstów miarodajnym będzie tekst włoski.

Sporządzono w Rzymie, 17 marca 1934 r.

Mussolini Dollfuss Gömbös

273

17.3.1934 r., Rzym.
Protokół włosko-austriacki w sprawie rozwoju stosunków gospodarczych

(cyt. za: ZD, 1934, s. 121 - 123)

Królewski Rząd Włoch i Rząd Republiki Związkowej Austriackiej, opierając się na poczynionych dotychczas doświadczeniach, dowodzących, że ich gospodarstwa narodowe w znacznym stopniu dopełniają się, postanowiły uczynić krok naprzód, żeby jeszcze bardziej rozwinąć i wzmóc stosunki gospodarcze między obu krajami. W tym celu zgodziły się na to, co następuje:

Artykuł 1.

W dniu 5 kwietnia 1934 rozpoczną się rokowania między obu Rządami w celu zawarcia nowego układu, zmierzającego do poszerzenia i dostosowania do obecnych stosunków układów gospodarczych, istniejących między obu krajami.

Nowy układ będzie zawarty w najkrótszym czasie, a w każdym razie przed 15 maja 1934 r.

Artykuł 2.

Odnośnie do układu, wzmiankowanego w artykule poprzednim, ustalono co następuje:

przyznanie systemu preferencyjnego na korzyść jak największej ilości produktów pochodzących i przychodzących z Austrii przy ich wwozie do Włoch;

w związku z klauzulą poprzedzającą obie Strony Umawiające się będą brały pod uwagę konieczność utrzymania ustępstw w granicach rozsądnnych, zgodnie z zasadą ustaloną w p. C. artykułu 11 Memorandum w sprawach naddunajskich, złożonego przez Włochy, noszącego datę 29 września 1933 r.;

ułoży się przed 15 maja 1934 r. dwie listy, z których jedna poda te produkty, dla których udzielenie ustępstw celnych może być ułatwione przez uprzednie zawarcie porozumień między zainteresowanymi producentami obu krajów, a druga będzie zawierała te produkty, dla których uzna się przyznanie ustępstw za możliwe niezależnie od jakiegokolwiek porozumienia między producentami.

Co się tyczy produktów, które będą objęte pierwszą listą, oba Rządy zobowiązują się, poczynić niezbędne kroki, żeby przyspieszyć i ułatwić zawarcie układów przemysłowych.

Protokół niniejszy został ułożony w dwóch egzemplarzach, odpowiednio w języku włoskim i w języku niemieckim. W razie niezgodności tekstów miarodajnym będzie tekst włoski.

N a d o w ó d c z e g o, Zwierzchnicy obu Rządów podpisali niniejszy Protokół.

Sporządzono w Rzymie, 17 marca 1934 r.

Mussolini
Dollfuss

274

3.4.1934 r., Moskwa.
Depesza M. Litwinowa do amb. A. A. Trojanowskiego, w sprawie odpowiedzialności za długi rządu Kiereńskiego
(cyt. za: *Stosunki radziecko-amerykańskie*, s. 123 - 124)

W uzupełnieniu do mojej depeszy polecam Panu spotkać się z Roosevelтem, aby przekonać go, że proponowana suma w wysokości 75 mln dolarów jest wystarczająca. Proszę zwrócić uwagę, że jeśli mamy odpowiadać za długi Kiereńskiego, to tylko za część, która faktycznie do niego dotarła, nie zaś za pieniądze, roztrwonione przez jego agentów, gdy rząd Kiereńskiego przestał już istnieć; nie byli przez nas uznawani, agenci zaś korzystali z pieniędzy tylko dzięki pobłażliwości rządu amerykańskiego. Proszę przedstawić Rooseveltowi posiadany przez Pana dokument, stanowiący dowód, iż fundusze, przekazane na rachunki likwidacyjne Bachmetiewa 1 grudnia 1917 r., wynosiły 56 mln dolarów i że do 1 stycznia 1920 r. nastąpiły dalsze wpłaty w kwocie ponad 22 mln.; aktywa wynosiły około 79 mln dolarów, która to suma w każdym razie powinna być odliczona od długu. Następnie, jeżeli przejmujemy pasywa Kiereńskiego, to mamy również prawo do jego aktywów. Tymczasem z posiadanego przez Pana sprawozdania Ugheta wynika, że po 1917 r. znajdowały się u niego materiały wojskowe i inne na sumę 171 mln dolarów, których wwóz do Rosji Radzieckiej był zabroniony przez Rząd amerykański. Rząd ten zezwolił na wwóz do dyspozycji białych, zaopatrywanych oczywiście przez Ugheta i Bachmetiewa. Rząd amerykański miał pełną możliwość zmuszenia Ugheta — poprzez uznanie Rządu radzieckiego — do przekazania mu całego mienia, bądź też położenie sekwestru na to mienie i wykorzystania go do pokrycia zadłużeń Kiereńskiego. Jesteśmy przekonani, że jeżeli podamy te fakty do wiadomości Kongresu oraz opinii publicznej Ameryki, uznają, że nie jesteśmy zobowiązani do płacenia ani jednego dolara za długi Kiereńskiego. Gdyby fakty te były mi znane w czasie rozmów z Rooseveltem, nie zgodziłbym się nawet na 75 mln dolarów, nie chcę jednak nie dotrzymać słowa, dlatego jesteśmy gotowi zapłacić tę sumę, zgodnie ze schematem przedłożonym Bullittowi. Proszę powiedzieć, iż zdaję się całkowicie na sprawiedliwość Roosevelta i jestem przekonany, że uzna on obecnie tę sumę za wystarczającą i nie zmusi nas do opłacania kontrrewolucji. Proszę wręczyć mu kopię sprawozdania Ugheta. Tą samą argumentacją posługuję się w rozmowach z Bullittem.

Litwinow

275

4.4.1934 r., Moskwa.

Mowa M. Litwinowa wygłoszona po podpisaniu protokołu przedłużającego pakty o nieagresji z Estonią, Litwą i Łotwą

(cyt. za: ZD, 1934, s. 368 - 372)

Panowie Posłowie,

Dziś zatroszczyliśmy się z Panami o dalsze losy paktów, których termin upływa dopiero za pół roku. Wykupienie weksla przed terminem płatności świadczy zarówno o dobrej woli, jak i o świetnym położeniu finansowym wystawcy. W danym razie fakt, że rządy nasze troszczą się zawczasu o terminy paktów, mających przed sobą długą jeszcze egzystencję, świadczy o ich dobrej woli i o obfitych u nich zasobach umiłowania pokoju. Świadczy o tym również nie mająca przykładu w historii dyplomacji szybkość, z jaką inicjatywa rządu sowieckiego została wprowadzona w życie. Zaledwie 20 marca zaproponowaliśmy Waszym rządom przedłużenie paktów, a już po kilkunastu dniach rządy Wasze odpowiedziały, a przy tym odpowiedziały otwarcie, bezwarunkowo i pozytywnie; dziś zaś, po upływie zaledwie dwóch tygodni, rzecz została załatwiona formalnie. Okoliczność ta wskazuje również na znakomity wzrost zaufania i wzajemnego zrozumienia się między naszymi państwami.

Korzystam ze sposobności, żeby podziękować Waszym rządom za to, że nasza propozycja znalazła u nich tak silne echo. Zresztą nie powinno dziać się inaczej. Odpowiedzi na propozycje, mające służyć do umocnienia pokoju, wtedy tylko posiadają całą swą wartość i znaczenie symptomatyczne, gdy się ich udziela szybko, bez długiego namysłu, bez myśli ukrytych i bez jakich bądź warunków. Szczerzy zwolennicy pokoju nie mogą długo namyślać się nad tego rodzaju propozycjami. Utrwalenie pokoju jest tak niewątpliwym dobrem samo przez się, że w porównaniu z nim jakiekolwiek warunki, od których mogłyby być uzależnione odpowiedzi na pokojowe propozycje, mają niesłychanie małe znaczenie.

Pakty istniejące pomiędzy naszymi państwami zostały od dziś przedłużone o przeszło dziesięć lat, co stanowi termin, którego dotąd jeszcze nie przekroczono w stosunku do zobowiązań tego rodzaju.

Nosiliśmy się z myślą zaproponowania paktów bezterminowych, ale bezterminowość to abstrakcja, pojęcie filozoficzne; toteż obawialiśmy się, że tego rodzaju propozycja mogłaby robić wrażenie deklaracji, gdy tymczasem mieliśmy na widoku czyn konkretny.

W każdym razie powinno być oczywistym dla całego świata, że na-

sza propozycja nie ma charakteru tymczasowego i nie była spowodowana wypadkowymi okolicznościami, ale jest wyrazem stałej, nie ograniczonej terminem, polityki pokojowej, której elementem zasadniczym jest zachowanie niepodległości młodych państw, reprezentowanych przez Panów.

Nasza wspólna akcja została podjęta i zakończona w atmosferze zaostrzającej się z dnia na dzień sytuacji międzynarodowej. O groźbie wojny, wiszącej nad wszystkimi pięcioma częściami świata, mówi się i pisze codziennie, ale nic prawie nie słychać o możności i sposobach zapobieżenia tej nadciągającej katastrofie dla ludzkości.

Rządy, mężowie stanu odnoszą się do niej z jakimś fatalizmem, jak do czegoś, czego w żaden sposób nie można uniknąć. Jedyna rzecz, o której oni mogą myśleć, to tylko powszechne dozbrojenie się, ten wyścig zbrojeń, który i dawniej nie tylko nie zapobiegał wojnom, ale je pobudzał. Oby ten skromny akt, podpisany dziś przez nas, przypomniał światu, że są państwa, które swe cele międzynarodowe widzą w utrwaleniu pokoju chociażby na tym odcinku, gdzie to od nich w pewnym stopniu zależy.

Powiedziałem „w pewnym stopniu", ponieważ i poza podpisanym dziś protokołem pozostają jeszcze państwa, których polityka może wpływać na utrzymanie pokoju na danym odcinku. Polityka państwa sowieckiego będzie na przyszłość zmierzała do tego, żeby i te państwa przyciągnąć do dzieła utrwalenia pokoju.

Alarmy polityczne i groźba wojny w Europie powstają obecnie z powodu zatargów pomiędzy sąsiadującymi z sobą państwami, wynikłych wskutek przejścia całych prowincji lub części terytoriów od jednego państwa do drugiego, utworzenia z tych terytoriów nowych organizmów politycznych, oraz wskutek niezadowolenia z traktatów, które usankcjonowały te przesunięcia terytorialne. Dla rządu sowieckiego spory takie nie istnieją; nie żądał on ani nie ma zamiaru żądać rewizji istniejących traktatów. Państwo sowieckie, któremu są obce szowinizm, nacjonalizm, uprzedzenia rasowe lub narodowościowe, upatruje swe zadania państwowe nie w podbojach, nie w ekspansji ani nie w rozszerzaniu swoich terytoriów, widzi honor narodu nie w wychowywaniu go w duchu militarnym i żądzy krwi, ale jedynie w urzeczywistnieniu tego ideału, dla którego ono powstało i w którym widzi ono cały sens swej egzystencji, a mianowicie w zbudowaniu społeczeństwa socjalistycznego. Jeżeli nic mu nie przeszkodzi, to zamierza ono poświęcić tej pracy wszystkie swe siły państwowe, co właśnie jest nie wysychającym źródłem jego polityki pokojowej. Przy apelu państw, zainteresowanych w utrzymaniu i utrwaleniu pokoju, odpowiada ono zawsze „jestem". Gotowość, z jaką reprezentowane przez Panów państwa odpowiedziały na naszą propozycję,

zrealizowaną w dzisiejszym Protokole, jest dowodem, że przy takich międzynarodowych apelach będą one również gotowe jednogłośnie odpowiedzieć razem z rządem sowieckim „jesteśmy".

276

10.4.1934 r., Genewa.
Wniosek rządu polskiego w sprawie generalizacji ochrony mniejszości

(cyt. za: ZD, 1934, s. 106 - 107)

Panie Sekretarzu Generalny!

Z polecenia mojego Rządu mam zaszczyt prosić, aby Pan zechciał, zgodnie z artykułem 4 § 2 p.d. Regulaminu Zgromadzenia Ligi Narodów umieścić na porządku obrad najbliższego Zgromadzenia następujący projekt rezolucji:

„Zgromadzenie Ligi Narodów

z w a ż y w s z y, że obecnie obowiązujące traktaty mniejszościowe, jak również deklaracje o międzynarodowej ochronie mniejszości, złożone Radzie Ligi Narodów przez niektóre państwa, obowiązują jedynie część członków Ligi Narodów, podczas gdy inni członkowie Ligi pozostają w dalszym ciągu wolni od wszelkiego zobowiązania prawnego w tej dziedzinie;

u w a ż a j ą c, że taki stan rzeczy zapewnia gwarancję międzynarodową niektórym tylko mniejszością i pozostawia bez ochrony międzynarodowej inne, które w żadnym wypadku nie mogą odwołać się do Ligi Narodów;

z w a ż y w s z y, że tego rodzaju rozróżnienie między mniejszościami chronionymi i niechronionymi sprzeczne jest z poczuciem słuszności i sprawiedliwości;

b i o r ą c p o d u w a g ę, że mniejszości rasowe, językowe i religijne, nie objęte przez obecną ochronę mniejszości, a które mają to samo prawo moralne do ochrony przez Ligę Narodów, co i mniejszości chronione, znajdują się niemal we wszystkich krajach europejskich i pozaeuropejskich;

s t w i e r d z a, że obecne warunki międzynarodowej ochrony mniejszości nie są zgodne z podstawowymi zasadami moralności międzynarodowej i uważa, że należy to naprawić przez zawarcie ogólnej Konwencji

o ochronie mniejszości; Konwencja ta powinna zawierać jednakowe zobowiązania dla wszystkich członków Ligi Narodów i powinna zapewnić wszystkim mniejszościom rasowym, językowym i religijnym ochronę międzynarodową;

postanawia zwołać w tym celu Konferencję międzynarodową, złożoną z wszystkich członków Ligi Narodów, która by miała za zadanie opracować ogólną Konwencję o międzynarodowej ochronie mniejszości;

prosi Radę o powzięcie odpowiednich zarządzeń w celu zwołania wymienionej Konferencji w bliskim terminie, a w każdym razie w ciągu sześciu miesięcy od zakończenia prac obecnej Sesji Zgromadzenia".

Proszę przyjąć, Panie Sekretarzu Generalny, zapewnienia mego wysokiego szacunku.

Delegat przy Lidze Narodów.

Edward Raczyński
Poseł Nadzwyczajny
i Minister Pełnomocny

277

14.4.1934 r., Moskwa.
Oświadczenie amb. Rzeszy w Moskwie R. Nadolnego w sprawie Paktu Gwarancyjnego państw bałtyckich
(cyt. za: ZD, 1934, s. 197 - 202)

Jeżeli rząd sowiecki pragnie uczynić coś konkretnego dla przywrócenia zaufania w stosunkach między Niemcami a Związkiem Sowieckim, to my możemy powitać to tylko z zadowoleniem. Myśmy sami niedwuznacznie podkreślali przy każdej nadarzającej się sposobności nasze własne życzenia w tym kierunku, i dlatego, było dla nas rzeczą niezrozumiałą a zarazem przykrą, że p. Litwinow w swej znanej mowie z 18 grudnia ubiegłego roku i w swej znamiennej rozmowie z ambasadorem niemieckim w dniu 4 stycznia bieżącego roku zajął stanowisko tak negatywne i tak pełne otwartej nieufności. Musimy z przykrością stwierdzić, że proponowany obecnie przez p. Litwinowa nowy sposób osiągnięcia wskazanego przezeń celu, dla najrozmaitszych powodów nie wydaje nam się do tego odpowiednim.

Już ta okoliczność zwraca na siebie uwagę, że p. Litwinow przedkłada nam projekt zagwarantowania statutu Państw Bałtyckich, do którego, jak to jest powszechnie wiadome, nie tak dawno jeszcze dążył razem z Rządem Polskim. Akcja rosyjsko-polska była wielokrotnie oceniana przez opinię publiczną jako akcja, której ostrze polityczne było wymierzone przeciwko Niemcom. Chociaż nie posiadamy autentycznych informacji co do tego, jak ta akcja w swych szczegółach rozwijała się i czy ona jeszcze obecnie się toczy, to jednak wydaje nam się rzeczą nieco niezwykłą, że rząd sowiecki pragnąłby obecnie plan ten zrealizować w formie paktu niemiecko-rosyjskiego. Nawet jednak nie biorąc pod uwagę poprzednich etapów tej sprawy i pomijając kwestię ustosunkowania się do tego projektu samych Państw Bałtyckich, uważamy, że ta propozycja pozbawiona jest realnej podstawy politycznej. Jeżeli rządy niemiecki i sowiecki, w celu popierania swych stosunków, muszą wziąć na siebie specjalne zobowiązania umowne w stosunku do niezależności i nietykalności Państw Bałtyckich, to samo przez się wynika z tego, że w braku takiego zobowiązania pozytywnego niezależność i nietykalność tych krajów będzie zagrożona ze strony jednego z kontrahentów. Rząd niemiecki nie sądzi, żeby trzeba było się liczyć z taką groźbą ze strony Rosji sowieckiej; rozumie się samo przez się, że tym bardziej nie może on pozwolić w żadnym razie, żeby przypuszczano możliwości tego rodzaju zamiarów z jego strony. Pan Kanclerz Rzeszy w najrozmaitszych okolicznościach wykładał publicznie i najzupełniej jasno jakie są linie zasadnicze niemieckiej polityki na Wschodzie, i musimy kategorycznie odrzucić wszelkie próby podawania w wątpliwość szczerości tej polityki.

Jeżeli jednak w ten sposób odpada groźba dla bezpieczeństwa Państw Bałtyckich ze strony Niemiec i Związku Sowieckiego, to jako jedyny realny powód do zawarcia proponowanego Paktu pozostaje tylko niebezpieczeństwo zagrożenia niepodległości i nietykalności tych państw ze strony trzecich mocarstw. Zdaniem rządu niemieckiego takie przypuszczenie również pozbawione jest wszelkich podstaw. Wskutek tego rząd niemiecki nie może sobie wyobrazić, żeby istniały dla Niemiec i Związku Sowieckiego jakiekolwiek podstawy do tego, żeby brać na siebie rolę protektorów Państw Bałtyckich.

Zatem, ponieważ, zdaniem rządu niemieckiego, żadne niebezpieczeństwo nie grozi niepodległości i nietykalności Państw Bałtyckich, nie widzi on żadnego powodu, żeby zawrzeć z rządem sowieckim specjalny traktat, mający na celu obronę tych państw.

Po bezstronnym zbadaniu tego punktu widzenia, rząd sowiecki łatwo dojdzie do przekonania, że droga zaproponowana dla poprawienia stosunków niemiecko-sowieckich nie nadaje się w istocie do tego. Jeżeli rząd ten, jak mam nadzieję, będzie mocno obstawał przy swym życze-

niu przywrócenia zaufania w naszych stosunkach, to innej drogi należy szukać w tym celu, i drogę taką można znaleźć. Jednak, wydaje się nam, że brak spraw, które mogłyby stanowić przedmiot nowego układu politycznego, ponieważ wszystkie kwestie polityczne, mogące być przedmiotem załatwienia w trybie formalno-traktatowym, są niejako wyczerpane przez obowiązujące traktaty, a w szczególności przez traktat berliński. Przy tym nie trzeba zapominać, że to właśnie nowy rząd niemiecki zaratyfikował przedłużenie traktatu berlińskiego i przez to formalnie oświadczył, że jest zwolennikiem tego traktatu i leżącego w jego założeniu systemu politycznego. Istotnego powodu, który wywołał godne pożałowania oziębienie w stosunkach niemiecko-sowieckich należy doszukiwać się wyłącznie w stanowisku, zajętym przez rząd sowiecki, względem systemu narodowosocjalistycznego w Niemczech. Toteż musimy ponownie podkreślić, że według naszego głębokiego przekonania, różnice w wewnętrznym ustroju obu państw nie powinny mieć wpływu na ich stosunki międzynarodowe.

Pomyślny rozwój tych stosunków zależy, w ostatecznym wyniku, od dążeń politycznych. W dziedzinie polityki zewnętrznej nie zachodzi w rzeczywistości nic takiego, co by mogło stać na przeszkodzie tym dążeniom; przeciwnie, liczne wspólne interesy obu państw wskazują ten kierunek. Dlatego też wszystko zależy od tego, żeby te stosunki wznosić nie na podstawie sztucznych konstrukcji, a na naturalnej i pozytywnej podstawie traktatu berlińskiego.

Traktat ten przewiduje, że oba rządy będą utrzymywały z sobą przyjazny kontakt w celu osiągnięcia porozumienia we wszystkich, obchodzących oba kraje, politycznych i gospodarczych zagadnieniach. Rząd niemiecki, zgodnie z tą umową, gotów jest chętnie rozważyć z rządem sowieckim sprawę przywrócenia stosunków opartych na zaufaniu, korzystnych dla obu krajów.

278

17.4.1934 r., Tokio.
Oświadczenie Japonii w sprawie stosunków z Chinami

(cyt. za: ZD, 1934, s. 227 - 229)

Wskutek szczególnego położenia w jakim znajduje się Japonia w swych stosunkach z Chinami, jej poglądy i stanowisko w sprawach dotyczących Chin mogą nie pokrywać się pod każdym względem z poglą-

dami i stanowiskiem obcych narodów; jednak, należy sobie zdać sprawę, że obowiązkiem Japonii jest dokonać najwyższego wysiłku, żeby wypełnić swą misję i wywiązać się z ciążących na niej szczególnych odpowiedzialności we Wschodniej Azji.

Japonia zmuszona była wystąpić z Ligi Narodów, ponieważ nie udało się jej uzgodnić z Ligą swych poglądów na podstawowe zasady utrzymania pokoju we Wschodniej Azji. Chociaż stanowisko Japonii względem Chin może czasami różnić się od takiegoż stanowiska obcych krajów, to jednak różnic takich nie można uniknąć z powodu położenia Japonii i jej posłannictwa.

Rozumie się samo przez się, że Japonia zawsze usiłuje utrzymać i popierać przyjazne stosunki z obcymi narodami; równocześnie jednak uważamy za zupełnie naturalne, że, dla utrzymania pokoju i porządku we Wschodniej Azji, możemy być zmuszeni nawet do samodzielnej akcji, podjętej na własną odpowiedzialność, i że tak postąpić jest naszym obowiązkiem.

Równocześnie, jedynie tylko Chiny są krajem, którego położenie pozwala mu ponosić wspólnie z Japonią odpowiedzialność za utrzymanie pokoju we Wschodniej Azji. Zgodnie z tym, Japonia pragnie najgoręcej zjednoczenia Chin, utrzymania nietykalności ich terytorium, jak również przywrócenia porządku w tym kraju. Historia wskazuje, że może to być osiągnięte nie inną drogą, jak przez rozbudzenie się Chin i ich świadomy wysiłek.

Przeciwstawiamy się zatem wszelkim próbom ze strony Chin okazywania oporu Japonii przy pomocy wpływów wszelkiego innego kraju. Przeciwstawiamy się również wszelkiej akcji Chin, obliczonej na wygrywanie jednego Mocarstwa przeciwko drugiemu.

Po wypadkach w Mandżurii i w Szanghaju wszelka akcja zbiorowa, podjęta przez obce Mocarstwa, nawet pod pozorem pomocy technicznej lub finansowej, w obecnych wyjątkowych czasach nabiera znaczenia politycznego. Tego rodzaju przedsięwzięcia, doprowadzone do końca, muszą wywołać komplikacje, które nawet mogą spowodować konieczność dyskutowania nad zagadnieniami w rodzaju podziału Chin, co byłoby największym możliwym nieszczęściem dla Chin a zarazem odbiłoby się w sposób jak najbardziej poważny na Japonii i we Wschodniej Azji.

Wskutek tego Japonia musi zasadniczo przeciwstawić się takim poczynaniom, chociaż nie będzie ona uważała za konieczne wtrącanie się do rokowań samodzielnych pomiędzy jakim bądź obcym krajem a Chinami w sprawach finansowych lub handlowych dopóty, dopóki rokowania te będą korzystne dla Chin i nie będą zagrażały pokojowi we Wschodniej Azji.

Jednakowoż, dostarczanie Chinom samolotów wojennych, urządzanie w Chinach lotnisk, wysyłanie do Chin instruktorów lub doradców wojskowych, albo pożyczanie pieniędzy na cele polityczne, oczywiście prowadziłoby do nadwerężenia przyjaznych stosunków między Japonią, Chinami a innymi Krajami, oraz do zakłócenia pokoju i porządku we Wschodniej Azji. Japonia przeciwstawi się takim projektom.

Powyższe stanowisko Japonii powinno by wypływać w sposób oczywisty z jej dotychczasowej linii politycznej; jednak wydawało się wskazanym jeszcze raz wyłożyć w chwili obecnej jej politykę z uwagi na okoliczność, że jak donoszą, czynione są rzeczywiste usiłowania żeby, pod tym czy pod innym pozorem, spowodować wspólną akcję w Chinach obcych Mocarstw.

279

20.4.1934 r., Nankin.
Replika chińska na oświadczenie Japonii

(cyt. za: ZD, 1934, s. 229 - 230)

Chiny, jako członek Ligi Narodów, uważają za swój obowiązek popierać współpracę międzynarodową w celu utrzymania pokoju i bezpieczeństwa światowego.

Wywiązując się z tego doniosłego zadania, Chiny nie miały nigdy ani otwartego, ani ukrytego zamiaru targnięcia się bezpośrednio lub pośrednio na interesy jakiego bądź kraju czy to na Dalekim Wschodzie, czy w innych częściach świata.

Poza tym, rząd chiński pragnie zwrócić szczególną uwagę na okoliczność, że pomoc otrzymywana przez Chiny od zagranicy, bądź pod postacią pożyczek, bądź w formie współpracy technicznej, nie ma żadnych cech politycznych, wobec czego żaden kraj nie może dopatrywać się w dziele odbudowy narodowej Chin groźby dla pokoju i bezpieczeństwa światowego.

Co się tyczy istniejących obecnie stosunków pomiędzy Chinami a Japonią, rząd chiński oświadcza ponownie, że żaden trwały pokój nie zapanuje między obu krajami, jeżeli nie będzie oparty na wzajemnej dobrej woli i pragnieniu wzajemnego zrozumienia się, i że wielki krok naprzód będzie zrobiony na tej drodze, gdy istniejący obecnie a pożałowania godny stan rzeczy ustąpi miejsca atmosferze bardziej odpowiadającej wzajemnym dążeniom obu krajów.

280

21.4.1934 r., Moskwa.
Odpowiedź M. Litwinowa na decyzje Niemiec w sprawie Paktu Gwarancyjnego państw bałtyckich
(cyt. za: ZD, 1934, s. 202 - 209)

Rząd mój i ja przyjęliśmy do wiadomości ze szczerym ubolewaniem wiadomość o odrzuceniu przez rząd niemiecki projektu Protokołu Bałtyckiego. Sam fakt odrzucenia projektu jest rzeczą ważną tym bardziej, że wyjaśnienia, udzielone przez rząd niemiecki, w niczym nie osłabiają znaczenia tego faktu.

Chciałbym zwrócić Pańską uwagę, Panie Ambasadorze, na niektóre mylne przesłanki, zawarte w Pańskim wyjaśnieniu co do celów i motywów uczynionej przeze mnie Panu propozycji, oraz na wyciągnięte z tych przesłanek mylne wnioski. Muszę zatem przypomnieć, że myśmy proponowali tylko podpisać Protokół głoszący, że „rząd ZSRR i Niemcy zobowiązują się dochowywać w swej zewnętrznej polityce stale zobowiązania szanowania niepodległości i nietykalności Państw Bałtyckich i powstrzymywania się od wszystkiego, co by mogło, bezpośrednio lub pośrednio, narazić na szwank tę niepodległość", oraz że „Protokół jest otwarty do przystąpienia dla innych krajów, które są w danej sprawie zainteresowane".

Ta propozycja rządu sowieckiego była zrobiona pod wpływem jego ogólnej polityki, dążącej do utrwalenia pokoju w ogóle, a w krajach graniczących ze Związkiem Sowieckim w szczególności. Urzeczywistnienie tej propozycji pociągnęłoby niewątpliwie za sobą równocześnie przywrócenie stosunków opartych na zaufaniu między Związkiem Sowieckim a Niemcami. Zaufanie Związku Sowieckiego do drugich krajów i współpraca z nimi możliwe są tylko na podstawie wspólnego dążenia do utrwalenia pokoju i wzmocnienia poczucia bezpieczeństwa wszystkich narodów.

Przypuszczenie wyrażone przez rząd niemiecki, żeśmy się zwrócili z takimi samymi propozycjami naprzód do Rządu polskiego a potem do niemieckiego, nie odpowiada rzeczywistości. Nigdy nie proponowaliśmy w ogóle Rządowi polskiemu podpisania jakiego bądź protokołu, dotyczącego obszarów nadbałtyckich, a proponowaliśmy mu tylko oświadczyć razem z rządem ZSRR, że są one „stanowczo zdecydowane utrzymywać i bronić pokoju na Wschodzie Europy", oraz uznać, że „oba państwa uważają za niezbędny warunek tego pokoju nietykalność i zupełną niezależność polityczną i gospodarczą nowych tworów politycznych, które

się oddzieliły od byłego Cesarstwa Rosyjskiego". Jak wynika z przytoczonych przeze mnie odnośnych dokumentów, różnica między propozycjami uczynionymi przez nas Polsce i Niemcom jest całkiem oczywista.

Zaprzeczać w obecnej chwili niebezpieczeństwu, grożącemu niektórym małym państwom, można wtedy tylko, gdy się ignoruje zupełnie rzeczywistość międzynarodowej sytuacji i opinię publiczną całego świata. Za najbardziej wystawione na tego rodzaju niebezpieczeństwa można uważać kraje, które miała na widoku propozycja sowiecka i które niewątpliwie bardzo obawiają się o swe losy i o swą niepodległość. Zakłócenie pokoju w tej części Europy może dać i prawdopodobnie da hasło do nowej wojny światowej. Rząd sowiecki, troszcząc się w ogóle o utrzymanie pokoju, zarówno z tego ogólnego punktu widzenia jak i z uwagi na bezpieczeństwo granic Związku Sowieckiego, musi zwracać szczególną uwagę na sprawę utrzymania pokoju w pierwszym rzędzie w tej właśnie części Europy. To miało na celu wyjaśnienie stosunku Rządu polskiego do omawianego zagadnienia, i te zabiegi oczywiście ma rząd niemiecki na myśli. Taki sam cel przyświecał rządowi sowieckiemu, gdy zwrócił się do rządu niemieckiego z odpowiednią propozycją podpisania protokołu. Żeby dać przykład innym państwom, rząd sowiecki z własnej woli przedłużył niedawno wiążące go z czterema państwami bałtyckimi pakty nieagresji. Wszystkie te środki, zmierzając do tego samego celu i tworząc jednolity system, dopełniają się a nie wyłączają wzajemnie.

Oczywiście, każdy środek, mający na celu utrwalenie pokoju, wymierzony jest przeciwko tym państwom, które chcą ten pokój zakłócić, ale żadne państwo nie powinno uważać, że środek ten jest wymierzony przeciwko niemu, jeżeli nie żywi tego rodzaju zamiarów.

Rząd niemiecki w swym oświadczeniu utrzymuje zupełnie słusznie, że nie należy oczekiwać ze strony Rosji Sowieckiej niebezpieczeństwa dla niepodległości państw bałtyckich. Rząd sowiecki dostarczył na to dość dowodów, a dowodem takim m.in. jest niedawne przedłużenie paktów nieagresji z tymi krajami na przeszło dziesięć lat. Dowodem jeszcze bardziej przekonywującym jest jego propozycja zawarcia sowiecko-niemieckiego protokołu o utrzymaniu niepodległości i nietykalności krajów nadbałtyckich. Rząd sowiecki bynajmniej nie obawia się, żeby podpisanie tego rodzaju protokołu mogło wzbudzić podejrzenie, że z jego strony zagraża niebezpieczeństwo dla niepodległości krajów nadbałtyckich; przeciwnie, uważa on, że taki protokół byłby najlepszym środkiem do uchylenia i niedopuszczenia do tego rodzaju podejrzeń w stosunku do krajów, które by się zgodziły podpisać protokół lub później do niego przystąpić.

Przypuszczenie Rządu niemieckiego, że protokół mógłby uchodzić za akt wymierzony przeciwko trzecim państwom, jest mylne i bynajmniej

z projektu protokołu nie wynika. Zgodnie z projektem protokołu, każde państwo, biorące w nim udział, odpowiada tylko za własne czyny i nie przewiduje się tam żadnej wspólnej akcji przeciwko państwom trzecim; przeciwnie, przewiduje się tam możność przystąpienia do protokołu jakichkolwiek innych krajów.

Pojęcie protektoratu również nie wynika z protokołu i sztucznie zostało z nim powiązane. Nie jest jeszcze protektoratem, jeżeli się poręcza jakiemuś krajowi jego bezpieczeństwo. Na przykład, fakt, że w układach lokarneńskich państwa trzecie zagwarantowały wschodnie granice Francji i zachodnie granice Niemiec, nigdy nie był uważany przez Francję i Niemcy za protektorat nad nimi. A przy tym w danym razie idzie nie o takie gwarancje, ale o rzecz znacznie mniejszą, a mianowicie o wzięcie na siebie dobrowolnie przez dwa państwa zobowiązania do szanowania niepodległości i nietykalności innych krajów.

Wreszcie, wszelka myśl o protektoracie wyłącza się w danym razie jeszcze i przez to, że, proponując pozostawić protokół otwartym dla przystąpienia jakichkolwiek krajów trzecich, rząd sowiecki dał dowód, że nie dąży do uzyskania wyłącznego wpływu, i zezwala, żeby wszyscy pragnący tego, wzięli na siebie takie same zobowiązania jak i on względem bezpieczeństwa krajów nadbałtyckich.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że urzeczywistnienie propozycji sowieckiej musiałoby być uważane za poważne utrwalenie pokoju na Wschodzie Europy. Nie można również zaprzeczyć, że wzmocniłoby ono poczucie bezpieczeństwa i u zainteresowanych państw bałtyckich, które, rzecz oczywista, byłyby we właściwym czasie o tym powiadomione i które niewątpliwie ustosunkowałyby się doń jak najprzychylniej. Równocześnie, protokół nie uchybiałby w najmniejszym stopniu interesom państw biorących w nim udział, o ile nie żywią one zamiarów napastniczych w stosunku do krajów nadbałtyckich. Biorąc to pod uwagę, Rząd sowiecki nie znajduje w oświadczeniu Rządu niemieckiego żadnego motywu przekonywającego ani dowodu przeciwko podpisaniu protokołu o uszanowaniu niepodległości i nietykalności państw bałtyckich.

Nie ma potrzeby zastanawiać się nad dobroczynnym wpływem, jaki ten akt wywarłby na stosunki sowiecko-niemieckie. W związku z tym, chciałbym obalić jeszcze jedno twierdzenie Rządu niemieckiego, jakoby godne ubolewania oziębienie w stosunkach sowiecko-niemieckich, na które wskazuje Rząd niemiecki, było skutkiem ustosunkowania się Rządu sowieckiego do Rządu narodowosocjalistycznego w Niemczech. Rząd sowiecki dowiódł w ciągu 16 lat swego trwania, że może utrzymywać jak najlepsze stosunki z innymi państwami, bez względu na ich wewnętrzny system rządów.

Rzeczywiste powody wspomnianego oziębienia są dostatecznie znane

Rządowi niemieckiemu zarówno z publicznych wynurzeń członków Rządu sowieckiego, jak i z moich rozmów z Panem, Panie Ambasadorze, nie ma więc potrzeby przytaczać ich ponownie.

Pan sam, Panie Ambasadorze, zwracał się do mnie o wskazanie jakich bądź sposobów, które mogłyby to oziębienie stosunków usunąć lub zmniejszyć. Z tego powodu próbowałem zaproponować Panu jeden z takich sposobów, który nie tylko dla Związku Sowieckiego, ale i dla całego świata miałby bardziej przekonywającą wymowę, niż wszelkie mowy i deklaracje. Pozostaje mi więc tylko jeszcze raz dać wyraz ubolewaniu, że Rząd Pański sposób ten odrzucił, w dodatku bez przekonywających motywów.

Z zadowoleniem przyjmuję do wiadomości oświadczenie Pańskiego Rządu, że życzy on sobie pozostawać z moim Rządem w przyjaznym kontakcie w celu dojścia do porozumienia we wszelkich kwestiach politycznych i gospodarczych obchodzących oba kraje, i że jest gotów rozważyć zagadnienie przywrócenia stosunków opartych na zaufaniu.

Rozważanie między nami tego zagadnienia rozpoczęło się od mojej pierwszej rozmowy z Panem, Panie Ambasadorze. Wskazałem na jedną z dróg, prowadzących do przywrócenia tego zaufania; jednak Rząd Pański, nie chcąc wejść na tę drogę, innych niestety nie wskazuje. W nowej sytuacji międzynarodowej, jaka się obecnie wytworzyła, znaczenie realne mogą mieć tylko propozycje konkretne, liczące się z tą sytuacją, a nie ogólnikowe, oderwane deklaracje. Traktat berliński, przy całej swej wadze i wartości, nie obejmuje tych, obchodzących Związek Sowiecki, zagadnień, które stworzyła nowa sytuacja międzynarodowa i polityka nowego Rządu niemieckiego. Mogę zapewnić Pana, Panie Ambasadorze, że zawsze będziemy chętni do życzliwego zbadania konkretnych propozycji wychodzących od Rządu niemieckiego, które by faktycznie mogły pociągnąć za sobą poprawę wzajemnych stosunków i wzmocnienie wzajemnego zaufania między naszymi krajami.

281

22.4.1934 r., Warszawa.
Toast min. L. Barthou podczas wizyty w Warszawie

(cyt. za: ZD, 1934, s. 148 - 151)

Panie Ministrze

Odczuwam żywą i głęboką radość, znajdując się w towarzystwie Pana, Panie Ministrze, którego działalność rozwija się z coraz większym auto-

rytetem. Dla wyrażenia tej radości nie będę uciekał się do obowiązkowych obrzędów tradycyjnego protokołu. Zapewne, zwracam Waszej Ekscelencji wizytę, którą złożył Pan we wrześniu ubr. rządowi francuskiemu, jednakże obecność moja tu wykracza poza ramy aktu kurtuazji. Jestem dumny, reprezentując Francję — całą Francję — która zna cenę wierności — w kraju, z którym łączą ją odwieczne węzły. Przynoszę Panu przyjaźń Francji i dziękuję za wyrażenie w tak mocnych słowach przyjaźni Polski.

Ci, którzy wydają sąd o rzeczach z zewnątrz, na podstawie pozorów, a przede wszystkim ci, którzy się starają wyzyskać nieuniknione trudności w życiu narodów, nie wiedzą, co mogą zdziałać dwie wole, zrodzone z jednego ideału i dążące wytrwale do jednego celu. Są przyjaźnie, których nic zniszczyć nie zdoła, gdyż opierają się zarówno na uczuciu jak na rozsądku, a także dlatego, że przeszłość panuje nad ich przyszłością.

Pomiędzy Francją i Polską przyjaźń ta stała się sojuszem. W r. 1921, w charakterze ministra wojny w gabinecie, któremu przewodniczył mój przyjaciel Aristide Briand, brałem udział w zawarciu traktatu, który nas łączy. Przybywam dzisiaj jako minister spraw zagranicznych, aby stwierdzić jego konieczność i trwałość.

Nasza polityka i Wasza odznaczają się jednakową uczciwością. Nie chcemy atakować ani grozić nikomu. Szanujemy wszystkie słuszne prawa. Nasze porozumienie nie sprzeciwia się żadnemu szczeremu wysiłkowi, zmierzającemu do odprężenia. Wśród skomplikowanych zagadnień, które niepokoją Europę, przyjaźń Francji i Polski stanowi czynnik pokoju, stałości, porządku i bezpieczeństwa.

Szybka konsolidacja i wspaniały rozwój Państwa Polskiego są jednym z najdonioślejszych faktów Europy współczesnej. Dzięki zawartej w niej potędze ideałów, wolność naprawiła zło niewoli. Głos Polski, którego stuletni ucisk nie zdołał stłumić, wyznacza ze słuszną dumą przeznaczenie wielkiego narodu. Nie znosiliście na próżno cierpień. Prawo nie ulega przedawnieniu.

Wasze odrodzenie narodowe, którego hasło rzucił Wam i wzór dał Wasz sławny Marszałek, o imieniu dziś legendarnym na całym świecie, uczyniło z Polski kraj wielki, słuchany i poważany. Francja cieszy się z tego. Nic nas nie dzieli. Ogólne bezpieczeństwo, którego Liga Narodów winna pozostać rękojmią i gwarancją, uznane jest przez wszystkie nieuprzedzone umysły za niezbędny i wstępny warunek redukcji zbrojeń.

Pod względem gospodarczym Polska i Francja niezależnie od przeciwieństw, jakie niekiedy dzielić mogą ich interesy, są zgodne w tym samym, lojalnym wysiłku, zmierzającym do ich zbliżenia.

Tak więc wszystko nas łączy ku wspólnej akcji, jakiej żadna głębsza rozbieżność nie byłaby w stanie rozdwoić, ani też osłabić. Nie mając pretensji podnoszenia naszego ideału do znaczenia przykładu, możemy niemniej widzieć w nim regułę dobroczynną dla wszystkich narodów, które żywią szlachetną troskę pogodzenia świętej miłości swej ojczyzny z solidarnością, wywodzącą się z ducha europejskiego.

Jakże liczne nauki mógłbym wyciągnąć, Panie Ministrze, z Waszej wzruszającej i tragicznej historii, przynoszącej zaszczyt duchowi ludzkiemu, gdyby moje bardziej bezpośrednie czynności nie sprowadzały mego przemówienia do granic ściślej określonego zadania. Jakież imiona, które zyskały podziw, a nawet uwielbienie powszechne mógłbym wymienić. Jakież dowody współpracy wielkich duchów naszych dwóch narodów mógłbym sławić ku chwale cywilizacji i pokoju, które we wspólnym działaniu stanowią wspólną naszą nadzieję. Polska w oczach naszych tworzy swą historię, jak wielka była jej przeszłość. Z roku na rok daje ona dowody swej siły i rozwija ją dzięki pracowitemu uporowi, wypływającemu z jej płomiennego patriotyzmu.

Wznoszę kielich, Panie Ministrze, na cześć czcigodnego Pana Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej, Pana Mościckiego. Wznoszę zdrowie Pani Beckowej, której gościnną uprzejmością jestem wzruszony, jak również zdrowie Pana, Panie Ministrze. Piję na pomyślność nieśmiertelnego narodu polskiego.

282

29.4.1934 r., Tokio.
Deklaracja ambasadora USA w Japonii na temat stosunków japońsko-chińskich

(cyt. za: ZD, 1934, s. 238 - 239)

Niedawne wskazówki co do stanowiska zajętego przez Rząd japoński w stosunku do interesów Japonii i innych krajów w Chinach lub w związku z Chinami, pochodzą ze źródeł tak miarodajnych, że uniemożliwiają przejście nad nimi do porządku dziennego i zmuszają Rząd amerykański, zgodnie z tradycją szczerości panującą w stosunkach między nim a Rządem Japonii, ponownie podkreślić stanowisko Stanów Zjednoczonych w związku z odnośnymi prawami i interesami.

Stosunki Stanów Zjednoczonych z Chinami, tak samo jak nasze stosunki z Japonią i innymi krajami, są oparte na ogólnie uznanych zasa-

dach prawa międzynarodowego i na postanowieniach traktatów, w których Stany Zjednoczone są stroną.

W stosunku do Chin Stany Zjednoczone posiadają pewne prawa i obowiązki. Poza tym, są one związane razem z Chinami i Japonią, bądź wspólnie z nimi z pewnymi innymi krajami traktatami wielostronnymi, dotyczącymi praw i obowiązków na Dalekim Wschodzie, oraz jednym wielkim traktatem wielostronnym, do którego wpływają jako strony prawie wszystkie kraje świata.

Traktaty te mogą być prawomocnie zmieniane lub uchylane jedynie w trybie przepisanym, uznanym i przyjętym przez wpływające do nich strony.

W związkach i stosunkach międzynarodowych Stanów Zjednoczonych Rząd amerykański stara się szanować należycie prawa, zobowiązania i słuszne interesy innych krajów w zamian za co oczekuje od innych rządów należytego poszanowania dla praw, zobowiązań i słusznych interesów Stanów Zjednoczonych.

W pojęciu ludu i Rządu amerykańskiego żaden naród, bez zgody innych narodów zainteresowanych, nie może legalnie usiłować narzucić swą wolę w sytuacjach, z którymi są związane prawa, zobowiązania i słuszne interesy innych państw suwerennych. Rząd amerykański obrał dla Stanów Zjednoczonych politykę dobrego sąsiedztwa i dla zastosowania w praktyce tej polityki będzie on, sam i w związku z innymi rządami, w dalszym ciągu poświęcał swe najlepsze wysiłki.

283

20.5.1934 r., Wiedeń.
„Czego oczekujemy od Międzynarodówki".
List Komitetu Wykonawczego Rewolucyjnych Socjalistów Austrii do Egzekutywy Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej

(cyt. za: F. Kalicka, s. 347 - 348)

W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie Egzekutywy Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej. Żywotne problemy socjalizmu i socjalistycznego ruchu robotniczego czekają na rozwiązanie, jednakże przede wszystkim trzeba będzie podjąć decydujące postanowienia w sprawie zorganizowania walki przeciwko faszyzmowi. Naturalnie, dużo miejsca w obradach zajmie sprawa austriacka

i stanowisko wobec nowej sytuacji międzynarodowej, jaka powstała w wyniku zwycięstwa faszyzmu w Austrii.

Socjaliści austriaccy — którzy natychmiast po krwawym stłumieniu powstania ludowego w lutym przystąpili do odbudowania rozbitego ruchu robotniczego i już od miesięcy, mimo ciężkich ofiar, kontynuują tę działalność — chcieliby wykorzystać okazję obradowania Egzekutywy Międzynarodówki, aby przemówić do socjalistycznych robotników świata. Przede wszystkim pragną oni wyrazić swą wdzięczność Międzynarodówce i jej partiom za okazaną im w trudnych dniach solidarność i za cenną pomoc moralną i materialną, jakiej im udzieliły. Wyrażamy wdzięczność prasie socjalistycznej we wszystkich krajach, która odważnie i stale mówi prawdę o barbarzyństwie w Austrii i apeluje do sumienia świata przeciwko okrucieństwu faszystowskiemu. Jesteśmy wdzięczni szczególnie robotnikom wszystkich krajów, którzy zaopiekowali się ofiarami lutowego powstania. I chociaż zła wola bandyckiego rządu faszystowskiego przeszkodziła humanitarnemu dziełu ratowania z katastrofy dzieci ofiar i przewiezieniu ich do bardziej swobodnego i szczęśliwego otoczenia — to jednak akcja pomocy, zorganizowana przez Międzynarodowe Zjednoczenie Związków Zawodowych, dzięki której przysłano do Austrii wiele milionów szylingów, uratowała od śmierci głodowej tysiące matek, żon i dzieci zabitych, rannych i uwięzionych.

Nasze podziękowania łączymy z prośbą o kontynuowanie tego dzieła solidarności, ponieważ bez spójni z robotnikami świata nie będziemy w stanie utrzymać się pod faszystowskim jarzmem. Aby móc poprowadzić aż do zwycięskiego końca naszą walkę przeciwko przemocy faszystowskiej, musimy mieć moralne i materialne poparcie międzynarodowego proletariatu. Możemy wytrwać tylko wówczas, gdy będziemy wiedzieli, że nie jesteśmy sami.

Ale socjaliści austriaccy oczekują od Międzynarodówki również pomocy ideologicznej w postaci poważnego rozpatrzenia ich problemów. Dyktatura faszystowska zburzyła wśród naszych mas proletariackich wszystkie złudzenia w stosunku do demokracji burżuazyjnej i reformizmu: robotnicy wiedzą dzisiaj, że przemoc faszystowska może być złamana tylko i jedynie przez przemoc proletariatu, tylko przez powstanie ludu.

Doprowadzić do tej ludowej rewolucji — oto zadanie, jakie sobie postawili socjaliści austriaccy. Jednakże celem tej rewolucji może być tylko zdobycie władzy państwowej, dyktatura proletariatu, która musi zburzyć polityczną i ekonomiczną bazę społeczeństwa kapitalistycznego, aby zbudować społeczeństwo bezklasowe, demokrację socjalną.

Jesteśmy przekonani, że Międzynarodówka zgodzi się na uznanie tych zasad w krajach dyktatury faszystowskiej, zasad, które stały się wspólną własnością wszystkich proletariuszy, walczących w piekle dyktatury faszystowskiej. Międzynarodówka zbliży znacznie przyszłość socjalistyczną, jeżeli zarówno ona, jak i jej partie w coraz większym stopniu przyswoją sobie te zasady.

Socjaliści austriaccy pragną również zakomunikować Międzynarodówce o głębokim pragnieniu mas robotniczych zjednoczenia proletariatu. W walce przeciw dyktaturze faszystowskiej nic nie odróżnia robotników socjalistycznych od ich towarzyszy klasowych, zorganizowanych w partii komunistycznej. Tak samo są prześladowani i takie same są ich cierpienia, a że zawsze dążyli do tego samego celu, więc w warunkach dyktatury faszystowskiej nie ma już żadnej sprzeczności w taktyce ich walki.

Widzimy i rozumiemy trudności, które zarówno z jednej, jak i z drugiej strony stoją na drodze do porozumienia się między SMR i Międzynarodówką Komunistyczną; mimo to jednak domagamy się, aby strona socjalistyczna uczyniła wszystko dla osiągnięcia jedności. Jest naszym żądaniem minimum, aby Socjalistyczna Międzynarodówka Robotnicza w najbliższym czasie zwróciła się do III Międzynarodówki z propozycją zawarcia rzetelnego paktu o nieagresji przynajmniej w krajach faszystowskich. A ponadto należy kontynuować wysiłki dla usunięcia istniejących przeszkód i nieporozumień, które hamowały do tej pory zjednoczenie. Cel wart jest pasjonującej stawki!

Z piekła faszyzmu, z kazamatów dyktatury wołamy do robotników całego świata! Niech usłyszą nasz apel!

Komitet Wykonawczy
Rewolucyjnych Socjalistów

284

maj 1934 r.

Walka o wpływy w Liberii

(cyt. za: PIPaZ nr 15 (28.5.1934), s. 383 - 385,
W: AAN, MSZ, sygn. 114, k. 8 i 10)

Rada Ligi Narodów na posiedzeniu dnia 18 maja 1934 r. skonstatowawszy, że plan pomocy, o który zwrócił się Rząd liberyjski dn. 23 stycznia 1931 r., a który opracowany został przez Komitet Rady i przez

Radę przedłożony Rządowi liberyjskiemu, został przez ten Rząd odrzucony, zdecydowała wycofać swoją propozycję.

W ten sposób kilkuletnia gra uprawiana przez Liberię, a polegająca na zasłanianiu się przed presją poszczególnych mocarstw (St. Zjednoczonych, a także Anglii) autorytetem Ligi Narodów, została na razie zakończona. „Plan pomocy" w swojej części politycznej przewidywał oddanie władzy niemal dyktatorialnej w zakresie administracji kraju w ręce „naczelnego doradcy", bez którego zgody Rząd liberyjski nie mógł przedsiębrać żadnych kroków. Zdawało się przez czas pewien, że Liberia przyjmie „plan pomocy", a to mianowicie z chwilą kiedy uzyskała zapewnienie, że „naczelny doradca" nie będzie obywatelem St. Zjednoczonych, ani też obywatelem mocarstw (Anglia, Francja), których posiadłości sąsiadują z Liberią. Mówiono wówczas o wyszukaniu kandydata pośród obywateli mniejszego państwa, np. Belgii lub Holandii. W ten sposób „naczelny doradca" miał być niezależny od presji mocarstw, a także amerykańskich towarzystw zainteresowanych w eksploatacji Liberii i jak tłumaczono Liberyjczykom, mógłby skutecznie bronić ich interesów. Pomimo jednak tego jednego poważniejszego ustępstwa w planie zawierającym postanowienia bardzo twarde w stosunku do Rządu w Monrowii, Liberia nie zgodziła się ani w czasie styczniowej sesji Rady, ani ostatnio, na przyjęcie planu bez zastrzeżeń, co równało się jego odrzuceniu. Podobno bardzo silny apetyt na objęcie stanowiska naczelnego doradcy miały i mają Włochy, natomiast Liberyjczycy zdają się okazywać małe zainteresowanie dla tej kandydatury.

Z drugiej strony zarysowuje się gra angielsko-amerykańska. Objawia się ona w tendencji rządu brytyjskiego do wykluczenia Liberii z szeregu państw członków Ligi pod zarzutem niewypełniania obowiązków przewidywanych w artykule 23 Paktu Ligi (uprawianie niewolnictwa i pracy przymusowej), lub co najmniej silnego zagrożenia Liberii takim usunięciem. Z chwilą gdyby Liberia przestała uczestniczyć w Lidze, państwa anglosaskie chętnie prawdopodobnie ułożyłyby się co do protektoratu nad nią. Rząd waszyngtoński (jak się zdaje dla uniknięcia zarzutów licznych Murzynów w St. Zjednoczonych) nie byłby jednak skłonny do wystąpienia samodzielnego. Rząd angielski, który jest w pewnych sferach podejrzewany o kierowanie się egoistycznymi interesami, zajął najostrzejsze stanowisko. Dnia 25 kwietnia rb. odbyła się znamienna debata w Izbie Lordów na temat usunięcia Liberii z Ligi. Na posiedzeniu Rady z dn. 18.V.34 r. p. Eden w imieniu W. Brytanii sprawę tę podjął, jednak bez domagania się konkretnej akcji ze strony Rady.

Ważnym dla finalizacji całego zagadnienia będzie przebieg wypadków w najbliższej przyszłości. Wchodzą tu w grę następujące elementy: w obecnej chwili odbywa się w Liberii kampania w sprawie wyboru prezy-

denta republiki. Amerykanie na miejsce obecnego prezydenta Barclay'a forsują b. prezydenta Kinga, który rzekomo byłby bardziej uległy: — jakkolwiek oferta planu pomocy została przez Radę wycofana, Liberia mogłaby spontanicznie poprosić o jego zastosowanie. W takim razie otwarłoby się znów pole do zabiegów o miejsce „naczelnego doradcy" i na to zdają się liczyć Włosi; — Anglicy natomiast zdają się brać w rachubę w swoich planach zamieszki pośród plemion murzyńskich niechętnie ulegających rządowi w Monrowii; o ile by te zamieszki wewnętrzne dalej trwać miały (na co Anglia mogłaby może mieć pewien wpływ!), to można by oczekiwać dalszych posunięć Anglii w kierunku pozbawienia Liberii członkostwa w Lidze. Ze swojej strony Rząd liberyjski przygotowuje się do przeciwstawienia grożącym mu krokom ze strony mocarstw — własnej inicjatywy. Na posiedzeniu Rady w dniu 18.V.34 przedstawiciel Liberii, poseł tego kraju, Belg, baron Dogaerd, zapowiedział, że rząd liberyjski sam zamierza zaangażować ekspertów, którzy by „kierując się wytycznymi «planu pomocy» wspierali go w jego akcji na tle organizacji administracji".

Liberia potrafiłaby stosunkowo łatwo wyswobodzić się z ciężkiej sytuacji, w jakiej się znalazła, gdyby mogła gdziekolwiek znaleźć pomoc finansową, pozwalającą jej spłacić kredyty zaciągnięte za pośrednictwem amerykańskich kompanii (Firestone Plantation Co), które wynoszą około dwa i pół milionów dolarów. Rząd liberyjski szukał pożyczki u Duńczyków, a potem u Holendrów, jednak nie zdołał jej sfinalizować. Czy istniałaby możliwość dla Liberii wydobycia się na powierzchnię przy pomocy ekspertów, których ma zamiar zaangażować — trudno ocenić, — będą oni bowiem musieli działać w warunkach niesłychanie ciężkich, wystawieni z jednej strony na rozliczne trudności z niesłychanie zdemoralizowanymi politykami liberyjskimi, a z drugiej strony na nacisk przedstawicieli mocarstw.

285

maj 1934 r.,
Stosunki amerykańsko-japońskie

(cyt. za: PIPaZ nr 15 (28.5.1934), s. 395 - 399,
W: AAN, MSZ, sygn. 114, k. 20 - 24)

Od czasu objęcia władzy przez Prezydenta Roosevelta polityka Rządu amerykańskiego w stosunku do Japonii nie była wyraźnie określona i polegać raczej zdawała się na aktach pośrednich (jak uznanie Rosji

Sowieckiej, udzielenie pomocy Chinom w formie pożyczek: zbożowej i bawełnianej) z dość wyraźną jednak tendencją liczenia się z wrażliwością Japończyków (odwołanie floty z Pacyfiku w chwili negocjacji o uznanie Rosji).

Jednocześnie w prasie i społeczeństwie amerykańskim, zaabsorbowanym sprawami wewnętrznymi, obserwacja wypadków na Dalekim Wschodzie i umacnianie się Japonii w Mandżurii zeszło na daleki plan; animozje z 1932 r. przycichły, a nawet w pewnych kołach zaczęto już powątpiewać w praktyczną możność utrzymania na dłuższą metę doktryny Stimsona. Ponadto, w niektórych Stanach zachodnich wzmógł się ruch za zniesieniem zakazu imigracyjnego, uwłaczającego godności Japończyków i przyznania im nominalnej kwoty, podobnie jak wszystkim rasom białym.

Zewnętrzne objawy umiarkowania w Stanach Zjednoczonych znalazły tym podatniejsze echo w Japonii, iż od czasu objęcia swego urzędu, p. Hirota stale podkreślał dążność swą do przyjaźniejszych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi.

Urządzane w pierwszych miesiącach 1934 r. w Ameryce i Japonii obchody jubileuszowe 80-lecia wyprawy admirała Perry do Japonii, dały liczne okazje do zwiększenia manifestacji przyjaźni obu narodów. Punktem kulminacyjnym tych zewnętrznych oznak odprężenia było jednak wręczenie 21.II.br. (tydzień przed koronacją Pu-Yi) przez Ambasadora Saito sekretarzowi stanu p. Hullowi odręcznego listu japońskiego ministra spraw zagranicznych. P. Hull odpowiedź swą, dostosowaną w tonie (i w czasie doręczenia) do serdecznych słów Hiroty przesłał 3.III.

W wymianie tej uprzejmej korespondencji obaj mężowie stanu zgodni byli, iż między „obu krajami" nie ma spraw, które by zasadniczo nie nadawały się do „przyjaznego rozwiązania".

W tych warunkach — ta pierwsza od 1931 r. bezpośrednia wymiana listów ministrów spraw zagranicznych, mogła, przynajmniej w oczach opinii publicznej, przyczynić się do dalszego polepszenia atmosfery potrzebnej dla wzajemnego zrozumienia się.

17 kwietnia korespondenci amerykańscy z Tokio podali w formie sensacyjnej doręczony im przez „spokesman'a" manifest, ostrzegający inne państwa przed udzielaniem pomocy Chinom.

Manifest ten zaskoczył Rząd amerykański jak i opinię publiczną, wywołując pewne oburzenie. Oburzenie wzmogło się, gdy oświadczenia p. Amaua uzupełnione zostały wypowiedzeniem się konsula generalnego japońskiego w Genewie, oraz wywiadem ambasadora japońskiego w Waszyngtonie p. Saito.

Departament Stanu, pomny jednakowoż trudności na jakie napotykał w 1932 r. w sprawach dalekowschodnich, postanowił działać ostrożnie i w ustosunkowaniu swym do oświadczenia oprzeć się na tekstach sprawdzonych, których treść potwierdziliby odpowiedzialni kierownicy polityki zagranicznej japońskiej. Skłonny on był deklarację tę rozumieć jako dalszy objaw zasadniczego zwrotu w polityce japońskiej zaznaczania już nie „specjalnych" jak dotychczas, lecz „przeważających" interesów Japonii w Chinach i ograniczenia suwerenności, a więc usiłowania ustalenia hegemonii Japonii nad Chinami wbrew postanowieniom „traktatu dziewięciu". Forma jednak oświadczenia przemawiała — zdaniem Departamentu — za tym, iż jest to „balon próbny", deklaracja intencji raczej aniżeli stwierdzenie polityki. Wyzyskując zręcznie brak odpowiednich tekstów, grał on na zwłokę, pragnąc, by w pierwszym rzędzie Anglia, której interesy gospodarcze w Chinach są większe aniżeli amerykańskie, interweniowała. Gdy ambasador japoński w Waszyngtonie nie mógł dostarczyć autentycznych tekstów, polecono ambasadorowi amerykańskiemu uzyskać je w Tokio.

Hirota w rozmowie z ambasadorem Grew zrzucił z siebie odpowiedzialność za „manifest", powołał się jednak na swe oświadczenie z 20.IV., w którym stwierdza, iż Japonia: 1) nie ma zamiaru naruszania niepodległości Chin i ich uznanych praw, lecz pragnie Chin zjednoczonych i kwitnących, 2) nie zamierza naruszać uprawnień trzecich państw w Chinach, jeśli państwa te popierają swój handel względnie inne transakcje pożyteczne dla Chin, 3) nie odstępuje od zasady „otwartych drzwi" względnie od istniejących traktatów — jednak sprzeciwia się takim działaniom innych państw, które prowadzić mogą do zakłócenia pokoju i naruszania porządku we wschodniej Azji, za co jest ona razem z innymi azjatyckimi krajami, a zwłaszcza razem z Chinami odpowiedzialna.

Oświadczenie to, znacznie spokojniejsze już w tonie, w meritum pokrywa się z „manifestem", wobec czego prezydent Roosevelt, po naradzie z p. Hullem, polecił złożyć w Tokio poniższą deklarację:

„Ostatnie dane dotyczące odnoszenia się rządu japońskiego do praw i interesów Japonii i innych krajów w Chinach i w związku z Chinami, pochodzą ze źródeł tak autorytatywnych, iż trudno je zlekceważyć. Zmuszają one Rząd amerykański, trzymający się tradycyjnej otwartości, która zawsze cechowała wzajemne stosunki z rządem japońskim, do powtórnego stwierdzenia stosunku Stanów Zjednoczonych do praw i interesów, będących w grze.

Stosunki Stanów Zjednoczonych i Chin opierają się, podobnie jak zresztą stosunki z Japonią i innymi krajami, na ogólnie przyjętych za-

sadach prawa międzynarodowego i postanowieniach traktatów, których Stany Zjednoczone są sygnatariuszami.

Stany Zjednoczone posiadają w stosunku do Chin szereg praw i zobowiązań. Ponadto są one zrzeszone z Chinami lub z Japonią względnie z obydwoma, razem z niektórymi innymi krajami przez traktaty wielostronne, odnoszące się do praw i zobowiązań na Dalekim Wschodzie, jak również przez jeden wielki wielostronny traktat, którego sygnatariuszami są prawie że wszystkie kraje świata.

Traktaty mogą być prawnie zmodyfikowane względnie rozwiązane tylko procedurą w nich przewidzianą względnie uznaną przez strony za taką, na którą sygnatariusze się zgodzili.

W zrzeszeniach i stosunkach międzynarodowych Rząd Stanów Zjednoczonych stara się mieć wzgląd na prawa, obowiązki i uprawnione interesy innych krajów, i spodziewa się ze strony innych rządów odpowiedniego uwzględnienia praw, obowiązków i uprawnionych interesów Stanów Zjednoczonych.

Zdaniem narodu i Rządu amerykańskiego, żadne państwo nie może bez zgody innych narodów zainteresowanych, prawnie narzucić swej woli w sytuacji, w której wmieszane są prawa, obowiązki i uprawnione interesy innych suwerennych państw.

Rząd amerykański obrał sobie za zasadę dla Stanów Zjednoczonych prowadzenie polityki dobrego sąsiada i dla praktycznego zastosowania tej polityki będzie nadal sam i w porozumieniu z innymi rządami poświęcał swe najlepsze wysiłki".

Departament Stanu nie spodziewa się odpowiedzi na swe oświadczenie i pod tym warunkiem uważa w tej chwili sprawę jako taką za zamkniętą.

W ocenie incydentu przeważa w Departamencie Stanu opinia, iż lepiej się stało, iż Japonia odkryła teraz już swe karty, gdyż Ameryka wie już jasno czego się ma na przyszłość trzymać. W obustronnych oświadczeniach bowiem określone zostały stanowiska obu państw i zasady, które — o ile chodzi o Japonię (łącznie ze sprawą Mandżurii) — stanowią naruszenie podstaw traktatu waszyngtońskiego. Pociągnie to odpowiednie konsekwencje w zbrojeniach morskich.

Nastroje w stosunku do Japonii, zarówno o ile chodzi o sfery rządowe jako też i opinię publiczną, na skutek incydentu znacznie się pogorszyły. Nikt nie ma jednak dziś w Ameryce chęci przelewania krwi dla utrzymania niepodległości Chin, zwłaszcza wbrew ewentualnej woli Chińczyków.

286

czerwiec 1934 r., Moskwa.
List G. Dymitrowa do Komisji przygotowującej VII Kongres Międzynarodówki Komunistycznej w sprawie tez referatu programowego
(cyt. za: *Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung*, Berlin, 1966, Bd. 5. (Dokumente)

Z załączonego szkicu dowiecie się, jak wyobrażam sobie charakter referatu do 2 punktu porządku dziennego Kongresu. Prócz tego chciałbym postawić następujące pytania:

I. O Socjaldemokracji.

1. Czy jest właściwe stawianie znaku równości między socjaldemokracją a socjalfaszyzmem? Zajmując takie stanowisko barykadujemy sobie często drogę do socjaldemokratycznych robotników.
2. Czy jest właściwe określać wszędzie i w każdych warunkach socjaldemokrację jako główną społeczną oporę burżuazji?
3. Czy jest właściwe traktowanie wszystkich lewicowych socjaldemokratycznych ugrupowań we wszystkich przypadkach jako główne niebezpieczeństwo?
4. Czy właściwe jest traktowanie wszystkich kierowniczych kadr partii socjaldemokratycznych i reformistycznych związków zawodowych bez żadnego wyjątku, jako świadomych zdrajców klasy robotniczej? W końcu można przyjąć, że z chwilą ustanowienia wspólnej linii walki z socjaldemokratycznymi robotnikami, niemało dzisiejszych odpowiedzialnych funkcjonariuszy partii socjaldemokratycznych i reformistycznych związków zawodowych przejdzie na drogę rewolucyjną; w naszym interesie leży, aby im to przejście ułatwić, a przez to przyspieszyć też przejście socjaldemokratycznych robotników na naszą stronę.
5. Czy nie nastał już czas najwyższy, aby skończyć z niepotrzebną gadaniną o możliwości lub niemożliwości pozyskania reformistycznych związków zawodowych, zamiast wyjaśnić zadanie w szeregach ich członków i przeobrazić je w narzędzie walki klasowej?
6. Kwestia zjednoczenia rewolucyjnych i reformistycznych związków zawodowych bez wysuwania uznania hegemonii partii komunistycznej jako warunku podstawowego.

II. O froncie jedności

1. W związku ze zmienioną sytuacją musi się także zmienić nasza taktyka jednolitego frontu. Zamiast traktować go jako manewr do zdemaskowania socjaldemokracji nie podejmując poważnych prób wprowadzenia rzeczywistej jedności robotników wśród walki, trzeba przeobrazić go w czynnik rozwoju walki masowej przeciw ofensywie faszyzmu.

2. Trzeba skończyć z orientacją, że jednolity front może być utworzony tylko oddolnie i że każdy jednoczesny apel do kierownictwa socjaldemokratycznej partii jest traktowany jako oportunizm.

3. Oddolną inicjatywę mas trzeba rozwijać bez małostkowej kontroli reprezentacji jednolitego frontu przez partię komunistyczną — nie deklamacje o hegemonii partii komunistycznej, lecz urzeczywistnienie kierownictwa przez partię komunistyczną w praktyce.

4. Nasze zbliżenie się do socjaldemokratycznych i bezpartyjnych robotników musi się w całej naszej pracy masowej, agitacji i propagandzie gruntownie zmienić. Nie wolno nam ograniczać się do ogólnych tez o zdradzie socjaldemokracji, lecz musimy wyjaśnić robotnikom, konkretnie, cierpliwie i przekonywająco, dokąd prowadzi i doprowadziła socjaldemokratyczna polityka współpracy z burżuazją. Nie zwalać wszystkiego na socjaldemokratycznych przywódców, lecz zwrócić także uwagę na odpowiedzialność samych socjaldemokratycznych robotników, zmusić ich do zastanowienia się nad ich własną odpowiedzialnością, zmusić ich do szukania właściwej drogi walki itd.

287

27.7.1934 r., Paryż.
Umowa w sprawie jedności działania zawarta między komunistyczną i socjalistyczną partią we Francji

(cyt. za: F. Kalicka, s. 351 - 353)

Pakt

Komitet Centralny partii komunistycznej i Stała Komisja Administracyjna partii socjalistycznej ożywione są wolą obalenia faszyzmu.

Jest rzeczą jasną, że zadanie to może być osiągnięte jedynie w wyniku wspólnej akcji mas pracujących zmierzającej do konkretnych ce-

lów. Interes klasy robotniczej wymaga więc, aby partia socjalistyczna i partia komunistyczna zorganizowały wspólną akcję przeciwko faszyzmowi.

W obliczu niebezpieczeństwa, jakie stanowi faszyzm dla ludności pracującej, w obliczu zamachów organizowanych przez uzbrojone bandy przeciwko proletariatowi partia komunistyczna i partia socjalistyczna uznają za konieczne uzgodnione prowadzenie konkretnych akcji, ustalając następujące jej formy i warunki:

I. Partia socjalistyczna i partia komunistyczna podpisują pakt jedności działania, w myśl którego obie partie zobowiązują się wspólnie zorganizować i przeprowadzić w całym kraju wszelkimi środkami (organizacje, prasa, aktyw partyjny, deputowani itd.) kampanię mającą na celu mobilizowanie mas pracujących:

a) do walki przeciwko organizacjom faszystowskim, o ich rozbrojenie i rozwiązanie;

b) w obronie swobód demokratycznych, o przedstawicielstwo proporcjonalne i rozwiązanie parlamentu;

c) przeciwko przygotowaniom wojennym;

d) przeciwko dekretom nadzwyczajnym;

e) przeciwko terrorowi faszystowskiemu w Niemczech i w Austrii, o uwolnienie Thälmanna, Karla Seitza i wszystkich uwięzionych działaczy antyfaszystowskich.

II. Kampania ta prowadzona będzie w formie wspólnych wieców w możliwie największej ilości miejscowości i przedsiębiorstw, w formie masowych manifestacji i kontrmanifestacji ulicznych przy zapewnieniu samoobrony zgromadzeń i demonstracji robotniczych, organizacji i ich członków. Należy zarazem czuwać nad stworzeniem wszelkich warunków psychologicznych, materialnych i moralnych, zapewniających tym manifestacjom jak największy rozmach i siłę.

Kampania przeciwko dekretom nadzwyczajnym prowadzona będzie tymi samymi środkami (wiece i manifestacje), jak również za pomocą wszelkich metod agitacji i organizacji, które mogą doprowadzić do zrealizowania przeciwko nim szerokiej akcji.

Jeżeli w toku wspólnej walki członkowie jednej z układających się partii zaatakowani zostaną przez faszystów, członkowie drugiej partii udzielą im wszelkiej pomocy i poparcia.

III. W czasie trwania wspólnej akcji obie partie powstrzymają się wzajemnie od ataków i krytyki w stosunku do organizacji i działaczy uczestniczących lojalnie w walce.

Jednakże każda partia poza wspólną akcją zachowa całkowitą niezależność w rozwijaniu propagandy, nie zawierającej zniewag czy obelg

pod adresem drugiej partii, oraz w werbowaniu członków do swojej partii.

Jeżeli chodzi o charakter wspólnych akcji, to mają one być poświęcone wyłącznie wspólnym celom i nie powinny przekształcać się w debaty i spory dotyczące doktryn obu partii.

IV. Każda partia zobowiązuje się zwalczać słabości i niedociągnięcia, które mogłyby zaistnieć w jej własnych szeregach w stosunku do zapoczątkowanej wspólnej akcji.

Utworzony został Komitet Koordynacyjny, do którego weszło po 7 przedstawicieli z każdej partii w celu ustalenia planów i charakteru wspólnych manifestacji. Komitet ten będzie rozstrzygał sprawy sporne i konflikty, jakie mogłyby powstać. Uchwały komitetu zostaną zaprotokołowane, wspólnie opracowane i podane do wiadomości mas pracujących.

288

17.8.1934 r., Paryż.
Umowa jedności działania
między włoskimi partiami komunistyczną i socjalistyczną
(cyt. za: F. Kalicka, s. 353 - 355)

I. Delegacje Włoskiej Partii Komunistycznej i Socjalistycznej Partii Włoch, które spotkały się dla omówienia problemów jedności akcji proletariackiej, stwierdziły, że w ogólnych poglądach obu partii na sytuację międzynarodową istnieją daleko idące różnice w sprawach teorii, metod pracy i taktyki, różnice, które stoją na przeszkodzie do utworzenia ogólnego politycznego frontu i w większym jeszcze stopniu — do zjednoczenia organizacyjnego.

Jednakże mimo tych różnic między obu partiami istnieje zgodność poglądów na określone konkretne, aktualne problemy walki proletariatu przeciw faszyzmowi i wojnie.

Dlatego też, mając na uwadze konieczność jak największej aktywizacji sił ludowych, wśród których działają, oraz chcąc zapewnić proletariatowi, który jest rzecznikiem ogólnych interesów społeczeństwa, kierownictwo w walce politycznej — obie partie zawarły między sobą pakt porozumienia, którego cele są następujące:

a) walka przeciwko interwencji w Austrii i w ogóle przeciwko niebezpieczeństwu wojny, którego źródłem są przeciwieństwa interesów

imperialistycznych i prowokacyjna polityka faszyzmu. Wytyczne tej akcji zostały dokładnie sprecyzowane we wspólnym manifeście z 31 lipca; sekcje, grupy i członkowie obydwu partii powinny kierować się tymi wytycznymi w swoich akcjach lokalnych;

b) walka o wyrwanie z więzień i miejsc zesłania ofiar sądów specjalnych i represji, o pełną i bezwarunkową amnestię; walka o aktywny udział w międzynarodowej kampanii o uwolnienie Thälmanna, Seitza i wszystkich ofiar faszyzmu;

c) walka w obronie warunków życia klasy robotniczej i o ich polepszenie; przeciwko wszelkiej redukcji płac i zarobków; o zapomogi dla wszystkich bezrobotnych; przeciwko sekwestrom; o skreślenie długów i procentów biednym chłopom; o wszystkie najżywotniejsze żądania pracujących;

d) walka przeciwko systemowi korporacyjnemu, o wolność dla związków zawodowych; o przedstawicielstwo robotników w fabrykach; o swobodę organizacji, prasy i strajków; o wolne wybory na wszystkich szczeblach organizacji związkowej; o żądania wszelkich swobód dla ludu.

II. Obie partie zobowiązują się, biorąc pod uwagę możliwości lokalne, udzielić podległym sobie organizacjom, grupom i członkom niezbędnych wskazówek dla zorganizowania i skoordynowania — w formach, jakie okażą się najbardziej odpowiednie dla tej czy innej sytuacji — wspólnych akcji w celu osiągnięcia zadań wytyczonych w niniejszym pakcie.

III. Obie partie zobowiązują się udzielić wskazówek odpowiednim organizacjom w krajach emigracji włoskiej, aby zjednoczyły swoje siły dla poparcia walki proletariatu włoskiego w kraju, przeciwdziałały przenikaniu faszyzmu do mas emigracyjnych i zapewniły obronę emigrantów przez związkowe i polityczne organizacje krajów, w których przebywają.

IV. Obie partie — w ramach dysycpliny wobec odpowiednich Międzynarodówek — użyją swego wpływu, aby we wszystkich krajach utorować drogę polityce jedności akcji.

V. Obie partie zachowują całkowitą samodzielność w swojej działalności praktycznej i zasadach teoretycznych. Każda z nich nadal prowadzi własną propagandę i własne akcje, zobowiązując się do tego, że gdy wykorzysta swoje nieograniczone prawo do otwartego wypowiadania się w sprawie różnic w poglądach teoretycznych i w praktyce, jakie jeszcze stoją na przeszkodzie do utworzenia ogólnego jednolitego frontu i jedności organizacyjnej obu partii — czynić to będzie w sposób, który by nie szkodził wspólnym, już uzgodnionym akcjom ani nie hamował ich rozwoju.

VI. Obie partie zachowują pełną swobodę werbowania nowych członków. Umawiają się, że podczas wspólnych akcji powstrzymywać się będą od wszelkiej ingerencji w sprawy drugiej partii, mającej na celu wywołanie w niej rozłamu i osłabienie dyscypliny.

VII. Delegacje obu partii będą nadal utrzymywać kontakt między sobą i będą zwoływane na żądanie każdej z partii dla zbadania i skonkretyzowania ewentualnych nowych propozycji, dotyczących realizacji niniejszej umowy, oraz dla usunięcia w duchu niniejszej umowy wszystkich mogących powstać spornych spraw.

Włoska Partia Komunistyczna
(Sekcja Międzynarodówki Komunistycznej)
Socjalistyczna Partia Włoch
(Sekcja Socjalistycznej Międzynarodówki
Robotniczej)

289

12.9.1934 r., Genewa.
Traktat porozumienia i współpracy zawarty między Estonią, Litwą i Łotwą

(cyt. za: Kulski, Potulicki, s. 495 - 497)

Prezydent Republiki Łotewskiej,
Prezydent Republiki Litewskiej
i Prezydent Republiki Estońskiej

Z d e c y d o w a n i rozwinąć współpracę między trzema Krajami i przyczynić się do ściślejszego porozumienia między Państwami Bałtyckimi,

p r a g n ą c s t a n o w c z o przyczynić się do utrzymania i zagwarantowania pokoju i uzgodnić swą politykę zagraniczną w duchu Paktu Ligi Narodów,

p o s t a n o w i l i zawrzeć Traktat i w tym celu zamianowali swymi Pełnomocnikami,

(następują nazwiska) ...

... którzy ... zgodzili się na to co następuje:

Artykuł 1.

W celu uzgodnienia swych wysiłków pokojowych, trzy Rządy zobowiązują się porozumiewać się w sprawach polityki zagranicznej, mających wspólną dla nich doniosłość, i użyczać sobie wzajemnie pomocy politycznej i dyplomatycznej w swych stosunkach zagranicznych.

Artykuł 2.

Dla osiągnięcia celu wymienionego w artykule pierwszym, Wysokie Strony Umawiające się postanawiają ustanowić periodyczne Konferencje Ministrów Spraw Zagranicznych trzech Krajów, które odbywać się będą regularnie co najmniej dwa razy na rok, kolejno na terytorium każdego z trzech Krajów. Na żądanie jednej z Wysokich Stron Umawiających się i za wspólną zgodą, będą mogły odbywać się Konferencje nadzwyczajne na terytorium jednego z trzech Państw, lub poza ich terytorium.

Konferencji będzie przewodniczył Minister Spraw Zagranicznych tego Państwa, na którego terytorium ona odbywa się; jednakowoż jeżeli zbiera się ona poza terytorium trzech Państw, przewodniczącym będzie Minister Spraw Zagranicznych tego Państwa, na którego terytorium odbywała się ostatnia Konferencja.

Rzeczą pełniącego czynności przewodniczącego będzie dopilnować wykonania postanowień zapadłych na Konferencji, której przewodniczył, a w razie potrzeby będzie mu zleconym czuwanie nad wykonaniem tych postanowień w dziedzinie stosunków międzynarodowych.

Konferencje periodyczne Ministrów Spraw Zagranicznych Łotwy i Estonii, przewidziane w artykułach 1 i 2 Traktatu estońsko-łotewskiego urządzającego Przymierze, podpisanego w Rydze dnia 17 lutego 1934 roku, będą przez czas trwania niniejszego Traktatu zastąpione przez wyżej wzmiankowane Konferencje.

Artykuł 3.

Wysokie Strony Umawiające się uznają, że istnieją zagadnienia swoistej natury, w stosunku do których osiągnięcie stanowiska uzgodnionego mogłoby być trudne. Zgadzają się one, że te zagadnienia stanowią wyjątek względem zobowiązań, zastrzeżonych w artykule pierwszym niniejszego Traktatu.

Artykuł 4.

Wysokie Strony Umawiające się będą usiłowały załatwiać polubownie i w duchu sprawiedliwości i słuszności wszelką sprawę, która mogłaby przeciwstawić sobie wzajemnie ich interesy, a przy tym w terminie możliwie najkrótszym; zgadzają się one zawrzeć między sobą układy, które mogłyby okazać się pożytecznymi dla osiągnięcia tego celu.

Artykuł 5.

Trzy Rządy udzielą instrukcji swoim przedstawicielom dyplomatycznym i konsularnym za granicą, jak również swym delegatom na konferencje międzynarodowe, aby pozostawali z sobą w odpowiednim kontakcie.

Artykuł 6.

Wysokie Strony Umawiające się zobowiązują się podawać sobie odtąd wzajemnie do wiadomości tekst traktatów zawieranych przez jedną z nich z jednym lub kilkoma innymi państwami.

Artykuł 7.

Traktat niniejszy jest otwarty do przystąpienia państw trzecich, przy czym przystąpienie takie może nastąpić tylko za wspólną zgodą Wysokich Stron Umawiających się.

Artykuł 8.

Traktat niniejszy będzie ratyfikowany; wejdzie on w życie w chwili złożenia ratyfikacji, które nastąpi w Rydze. Rząd łotewski wręczy każdej z dwóch pozostałych Wysokich Stron Umawiających się odpis uwierzytelniony za zgodność protokołu złożenia ratyfikacji.

Artykuł 9.

Traktat niniejszy będzie pozostawał w mocy w ciągu dziesięciu lat. Jeżeli żadna z Wysokich Stron Umawiających się nie wymówi Traktatu na rok przed upływem tego terminu, będzie on przedłużony milcząco i zostanie rozwiązany po upływie roku od chwili wymówienia go przez jedną z Wysokich Stron Umawiających się.

290

13.9.1934 r., Genewa.
Deklaracja min. J. Becka zawieszająca współpracę Polski z Ligą Narodów w sprawie ochrony mniejszości

(cyt. za: ZD, 1934, s. 439 - 445)

Rząd Polski, ze względu na inicjatywę, którą powziął na wiosnę tego roku, jest odpowiedzialny za rozprawy w przedmiocie zagadnienia międzynarodowej ochrony mniejszości, które mają się rozwinąć w ciągu prac niniejszego Zgromadzenia. Otóż właśnie, wywiązując się z tego obowiązku, mam zaszczyt na tym miejscu, na zebraniu plenarnym, złożyć wyjaśnienie stanowiska zajętego przez mój Rząd w związku z tym zagadnieniem. Będę usiłował uczynić to możliwie najzwięźlej.

Sądzę, że będzie rzeczą użyteczną przypomnieć, iż sprawa, którą Liga ma przed sobą i która domaga się natarczywie rozwiązania, nie jest nową. Od chwili powstania Ligi była ona otwarta w zarodku. Już w roku 1922 złożono trzeciemu Zgromadzeniu wniosek formalny w przedmiocie generalizacji systemu międzynarodowych gwarancji praw mniejszości. Skutkiem tego wniosku było uchwalenie życzenia dobrze wszystkim znanego (ponieważ od tej daty było ono przytaczane przy różnych sposobnościach), które dwanaście lat temu można było uważać za pierwszy krok. Jednak, po tym tak bardzo obiecującym początku, nie nastąpiło nic konkretnego.

A przecież nie brak było w tym kierunku poczynań. Przeciwnie, od tego czasu kilka państw usiłowało przekonać Zgromadzenie o bezwzględnej konieczności naprawienia błędu początkowego, który cały system czynił wadliwym od podstaw. Rząd Polski nieustannie przypominał o naglącej konieczności reformy zasadniczej, a czynił to z wytrwałością i cierpliwością, której w ciągu lat nic, zdawało się, nie zdoła wyczerpać. Ograniczę się do przytoczenia wielkiej rozprawy, która rozwinęła się w szóstej Komisji jedenastego Zgromadzenia, w ciągu której Rząd Polski zwrócił się do członków Zgromadzenia z naglącym wezwaniem, aby zgodzili się na przyjęcie jednolitej i powszechnej kontroli nad sposobem traktowania przez nich mniejszości językowych, rasowych i religijnych. Wezwanie to zostało odrzucone jako nieuzasadnione.

Rząd Polski ponownie wystąpił z takim wezwaniem do Zgromadzenia w roku ubiegłym, zgłaszając tym razem wniosek formalny. Rozprawa, która nastąpiła po inicjatywie mego Rządu, jest zbyt niedawna,

abym potrzebował do niej powracać. Zawiodła ona w najwyższym stopniu oczekiwania. Z wyjątkiem kilku delegacji, które, w sposób najzupełniej bezinteresowny, wyjaśniły, jak ich kraje rozumieją wzniosłe obowiązki, ciążące na członkach Ligi Narodów — za co pragnąłbym im na tym miejscu bardzo gorąco podziękować — Rząd Polski spotkał się ponownie z odmową, która była tym bardziej stanowcza im mniej dostatecznie umotywowana. To stanowisko, podyktowane niewątpliwie obawą, powszechnie odczuwaną, żeby Liga Narodów nie wglądała zbyt blisko w politykę wewnętrzną swych członków, świadczyło jednak o ubolewania godnym nierozumieniu położenia międzynarodowego, a w szczególności rosnącego wciąż uczucia niezadowolenia w niektórych krajach, poddanych systemowi gwarancji Ligi.

System obecny gwarantowania przez Ligę Narodów i jej organy praw mniejszości, rozpatrywany jako całość, daje obraz konstrukcji źle zrównoważonej, wzniesionej w zależności od przypadku i opartej na paradoksach politycznych.

Rzut oka na system gwarancji, stosowany do ustroju mniejszościowego w różnych krajach tej gwarancji poddanych, wystarcza aby stwierdzić jego charakter różnolity: jedne zobowiązania ujęte zostały w formę traktatów, inne w formę zwykłych deklaracji (bynajmniej zresztą nieidentycznych); jedne z nich przewidują obowiązkową jurysdykcję Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej; inne zastrzegają prawo kontroli wyłącznie dla Rady Ligi Narodów.

Powodów tego braku jednolitości szukać należy być może w przypadkowych okolicznościach politycznych. Na przykład, niektóre zobowiązania były narzucone państwom jako warunek sine qua non dopuszczenia ich do Ligi Narodów. Można by nawet dodać, że rozciągłość tych zobowiązań zależała od mniejszej lub większej energii, z jaką te państwa, ubiegające się o przyjęcie, spierały się o jego warunki. W innych wypadkach warunki tego rodzaju nie były narzucone państwom ubiegającym się o przyjęcie, bez względu na położenie, w jakim znajdowały się ich mniejszości wszelkiego rodzaju.

Istnienie zobowiązań mniejszościowych lub brak tych zobowiązań, ich zakres itd. nie znajduję dostatecznego uzasadnienia ani w istotnym położeniu mniejszości w państwach będących członkami Ligi Narodów, ani w położeniu międzynarodowym i stopniu cywilizacji tych państw. A są to przecież jedynie te dwa sprawdziany, a nie okoliczności czysto wypadkowe i przestarzałe, które mogłyby w ostateczności, jeżeli nie usprawiedliwić, to przynajmniej wytłumaczyć istnienie systemu wyjątkowego, sprzecznego z zasadą, leżącą u podstaw Ligi Narodów, mianowicie z zasadą równości jej członków.

System ten w takiej formie, w jakiej istnieje, w zastosowaniu praktycznym całkowicie zawiódł. Mniejszości nie wyciągnęły z niego żadnych korzyści, a natomiast z powodu zbyt częstych nadużyć i stosowania go w sposób niezgodny z duchem traktatów, służył on w znacznym stopniu za narzędzie oszczerczej propagandy przeciwko obarczonym przezeń państwom, a także jako środek presji politycznej wykonywanej przez państwa, które same nie będąc związanymi, korzystały z przywileju brania udziału w nadzorze.

Sytuacja paradoksalna jaka powstała stąd, że system wyjątkowy wtłoczono w organizm Ligi Narodów, który znajduje uzasadnienie polityczne w swej uniwersalności i w demokratycznej zasadzie równości zastosowanej do dziedziny prawa publicznego, nie może trwać dłużej bez narażenia niepowetowanie na szwank podstaw moralnych, na których wzniesiono Ligę Narodów w 1919 roku.

Zwracam się dziś do tego wysokiego Zgromadzenia z gorącym wezwaniem o naprawienie błędów popełnionych w przeszłości przez przeoczenie i o zbudowanie mocnej, jasnej i jednolitej podstawy, na której byłby wzniesiony system ostateczny i trwały międzynarodowej ochrony mniejszości.

Żądając już na wiosnę roku bieżącego wniesienia na porządek obrad piętnastego Zgromadzenia wniosku dotyczącego generalizacji międzynarodowej ochrony mniejszości, Rząd Polski zaproponował, aby Zgromadzenie wypowiedziało się w dwóch sprawach: po pierwsze, co do natychmiastowego uznania konieczności konwencji ogólnej w przedmiocie ochrony mniejszości; po wtóre co do zwołania w tym celu konferencji międzynarodowej.

Rząd Polski będzie oczekiwał na te dwa pytania odpowiedzi jasnej i pozbawionej wszelkiej dwuznaczności.

Jeżeli odpowiedź będzie pozytywna, zgłosi on swój jak najszerszy współudział przy opracowywaniu tekstów, niezbędnych do ułożenia konwencji ogólnej. Rząd mój uważa za rzecz naturalną, że przy opracowywaniu norm ogólnych, Konferencja uwzględni szczególne warunki, w jakich znajdują się inne kontynenty.

Wiadomości, otrzymane przeze mnie od czasu zeszłorocznego Zgromadzenia, nie są tego rodzaju, aby skłaniały mnie do optymizmu. Zapewniają mnie, że pogląd większości reprezentowanych tu rządów nie uległ zmianie. Chciałbym jednak mylić się, ponieważ jest oczywistym, że jakieś rozwiązanie narzuca się.

Do czasu wprowadzenia w życie ogólnego i jednolitego systemu ochrony mniejszości, Rząd mój zmuszony jest od dnia dzisiejszego uchy-

lić się od wszelkiej współpracy z organami międzynarodowymi w zakresie kontroli nad stosowaniem przez Polskę systemu ochrony mniejszości.

Rozumie się samo przez się, że decyzja Rządu Polskiego nie jest bynajmniej wymierzona przeciwko interesom mniejszości. Interesy te są i pozostaną dalej ochraniane przez prawa zasadnicze Polski, które zapewniają mniejszościom językowym, rasowym i religijnym wolność rozwoju i równość traktowania.

291

14.9.1934 r., Genewa.
Przemówienie przedstawiciela Włoch w Lidze Narodów w sprawie generalizacji ochrony mniejszości

(cyt. za: ZD, 1934, s. 452 - 454)

Panie Przewodniczący, Panie, Panowie,

Przemówienie, które mój wybitny kolega, pierwszy Delegat Polski, wygłosił wczoraj przed tym Zgromadzeniem, nasuwa mi kilka uwag, które mają raczej charakter ogólny, a nie zmierzają do omawiania istoty zagadnienia mniejszości, tym bardziej, że tego rodzaju zagadnienie nie ma, z punktu widzenia praktycznego, znaczenia dla Włoch.

Polska zażądała, żeby w sprawie ochrony mniejszości Zgromadzenie uznało konieczność Konwencji ogólnej, i dodała równocześnie, że, dopóki nie wejdzie w życie ogólny jednolity system ochrony mniejszości, jest ona zmuszona odmówić wszelkiej współpracy z organami międzynarodowymi w zakresie kontroli nad zastosowaniem istniejącej Konwencji.

Co się tyczy drugiej części tego oświadczenia, to nie wątpię, że przedstawiciel Polski traktuje ją w ścisłym związku z poprzedzającą ją propozycją. W samej rzeczy, gdyby chciano patrzeć na nią, jak na twierdzenie samodzielne, to równałaby się ona zwykłemu jednostronnemu zrzeczeniu się z zobowiązania międzynarodowego. Jeżeli natomiast uważać tę propozycję, jak zresztą logicznie powinno się na nią zapatrywać, jako za związaną ściśle z drugą, to wynikałoby, że jest to tylko oświadczenie, zmierzające do zastąpienia przez nową, być może lepiej dostosowaną do sytuacji obecnej, reglamentacji dawnej, ułożonej przed

piętnastu laty i którą uważa się obecnie za nie odpowiadającą wymaganiom naszych czasów. Propozycja taka wysuwa w rzeczywistości jedynie zagadnienie rewizji.

Otóż, jest rzeczą wiadomą, że mój kraj pierwszy wysunął myśl, że należy dostosować traktaty do zmieniających się wymagań czasu, ponieważ jest to najlepszy sposób utrzymania pokoju. Jednak, zawsze twierdziliśmy równocześnie, że dostosowanie to winno odbyć się w drodze legalnej.

Dwa wnioski wypływają z tych kierowniczych zasad polityki włoskiej. Po pierwsze, że istniejące zobowiązania winny być szanowane dopóki nie zostaną zastąpione przez nowe postanowienia. Po wtóre, że zasada rewizji nie jest kryterium doświadczalnym, którego zastosowanie zależy od okoliczności, ale zasadą o charakterze ogólnym.

Jeżeli zatem uważa się, iż należy ją zastosować do będącego w mowie przedmiotu, należy równocześnie uznać, że zasada ta jest przyjęta także w stosunku do innych zagadnień, które również są rządzone przez postanowienia powzięte na Konferencji pokojowej i co do których może by się okazało, że w jeszcze większym stopniu nie odpowiadają wymaganiom obecnej sytuacji.

(Pompeo Aloisi)

292

15.9.1934 r., Genewa.
Rezolucja Rady Ligi Narodów przyznająca ZSRR status stałego członka Rady

(cyt. za: L. Gelberg, t. II, s. 363)

Rada otrzymawszy do wiadomości list z 15 września 1934 r. skierowany do Przewodniczącego Zgromadzenia przez Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich w przedmiocie wstąpienia tego państwa do Ligi Narodów.

Nadaje, na mocy uprawnień wypływających dla niej z artykułu 4 Paktu, Związkowi Socjalistycznych Republik Radzieckich charakter stałego członka Rady z chwilą, gdy jego przyjęcie zostanie uchwalone przez Zgromadzenie.

Zaleca Zgromadzeniu zatwierdzenie tego postanowienia.

293

15.9.1934 r., Moskwa.
Odpowiedź rządu radzieckiego
na propozycje wstąpienia do Ligi Narodów
(cyt. za: L. Gelberg, t. II, s. 362 - 363)

Rząd Radziecki otrzymał od znacznej liczby członków Ligi Narodów, a mianowicie od Unii Południowo-Afrykańskiej, Albanii, Australii, Austrii, Wielkiej Brytanii, Bułgarii, Kanady, Chile, Chin, Hiszpanii, Estonii, Abisynii, Francji, Grecji, Haiti, Węgier, Indii, Iraku, Włoch, Łotwy, Litwy, Meksyku, Nowej Zelandii, Persji, Polski, Rumunii, Czechosłowacji, Turcji, Urugwaju i Jugosławii apel, w którym wskazując na to, że misją Ligi Narodów jest organizacja pokoju i że dla tego celu potrzebna jest współpraca wszystkich państw, zapraszają ZSRR do przystąpienia do Ligi Narodów i wniesienia do niej swojej współpracy. Jednocześnie Rząd Radziecki został oficjalnie powiadomiony przez Rządy: Duński, Finlandzki, Norweski i Szwedzki o ich przychylnym stosunku do wstąpienia ZSRR do Ligi Narodów.

Uważając, że wymieniony apel wychodzący od przytłaczającej większości członków Ligi wyraża ze strony Ligi rzeczywistą wolę pokoju i uznania konieczności współpracy z ZSRR, Rząd Radziecki, który stawia organizację i utrwalenie pokoju za podstawę swojej polityki zagranicznej i nigdy nie pozostawał głuchym na propozycje współpracy międzynarodowej w interesie pokoju, gotów jest uczynić zadość otrzymanemu apelowi i stać się członkiem Ligi Narodów, zająwszy w niej należyte miejsce i wziąć na siebie łączący się z tym obowiązek przestrzegania zobowiązań międzynarodowych i decyzji wiążących członków Ligi zgodnie z art. 1 Paktu Ligi Narodów. Rząd Radziecki odczuwa szczególne zadowolenie z tego faktu, że jego wstąpienie do Ligi Narodów zbiega się z rozpatrywaniem przez Ligę Narodów spraw uzgodnienia Paktu Ligi z Paktem Brianda-Kellogga, stawiającym wojnę poza nawias prawa.

Stwierdzając, że art. 12 i 13 Paktu pozostawiając uznaniu państw skierowanie kwestii do rozstrzygnięcia rozjemczego lub sądowego, Rząd Radziecki uważa za konieczne już teraz sprecyzować, że jego zdaniem konflikty, które dotyczą faktów, zaszłych przed jego wstąpieniem do Ligi Narodów, nie powinny podpadać pod wymienione metody regulowania sporów.

Pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że niniejsze oświadczenie zostanie

przyjęte przez wszystkich członków Ligi w tym samym duchu szczerego dążenia do międzynarodowej współpracy i do zabezpieczenia pokoju wszystkim narodom, w jakim zostało złożone.

294

21.9.1934 r., Genewa.
Przemówienie A. Edena
w sprawie generalizacji zobowiązań mniejszościowych

(cyt. za: ZD, 1934, s. 463 - 472)

Wniosek delegata Polski, złożony wczoraj Komisji, zmierza do rozciągnięcia na wszystkich członków Ligi systemu ochrony międzynarodowej mniejszości pod gwarancją Ligi Narodów. Jeżeli mi wolno tak wyrazić się z całą kurtuazją, to powiedziałbym, że jest trochę dziwnym, iż delegat Polski został rzecznikiem takiego projektu. Przed kilku dniami, polski Minister Spraw Zagranicznych, o ile dobrze zrozumiałem jego przemówienie, oświadczył na Zgromadzeniu, że nie może przyjąć systemu ustanowionego przez traktaty mniejszościowe tak jak on działa w jego kraju. Oświadczył on w sposób zupełnie jasny, że istniejący obecnie system w zastosowaniu zawiódł zupełnie. Jest to może trochę paradoksem, że pułkownik Beck, dając wyraz swemu rozczarowaniu w związku ze stosowaniem tego systemu w swym własnym kraju, równocześnie żądał, aby system analogiczny zastosowano na całym świecie. Nie chciałbym czynić zarzutu z powodu tego, że delegat Polski powinien był właściwie przedłożyć swój wniosek VI Komisji. Przeciwnie, lepiej jest że tak postąpił. Zagadnienie jest niewątpliwie bardzo złożone i jest rzeczą ważną, żeby je zbadać z całą otwartością i w nastroju zupełnie niezależnym. Zagadnienie poruszone przez traktaty mniejszościowe — zagadnienie będące dokładnie określonym — było doskonale wyjaśnione przez p. Brianda, który powiedział, że uznano za nieodzowne, w chwili tworzenia lub powiększania niektórych krajów, zapewnić ochronę mniejszościom i dać im pewne gwarancje. Równocześnie, zdawano sobie sprawę, iż ważnym jest, żeby te mniejszości, zachowując swe cechy odrębne i tradycje, zlały się z narodem do którego mają należeć i żeby nie stały się czynnikiem separatyzmu i buntu. W ten sposób mamy przed sobą prawo zasadnicze mniejszości do ochrony, a równocześnie, jak to Zgromadzenie wyraźnie uznało, obowiązek mniejszości współpracowania z narodem, do którego należą, jako jego lojalni obywatele. Jak się

wyraził sir Austen Chamberlain w 1929 roku, skutkiem zastosowania tych traktatów winno być stworzenie w krajach mniejszościowych takich warunków, żeby mniejszości mogły się stać i stały się lojalnymi członkami narodu, do którego należą.

Przechodzę teraz do ważnej strony zagadnienia, to jest do jego ograniczoności. Ten charakter ograniczony został podkreślony w sprawozdaniu Komitetu Mniejszościowego, złożonym Radzie i przyjętym przez nią podczas sesji madryckiej w 1929 roku. Sprawozdanie stawia tę sprawę bardzo jasno i chciałbym odczytać Komisji krótki wyjątek z niego:

„Wypada natychmiast podkreślić, że bynajmniej nie było zamiarem twórców traktatów wygłaszania zasad rządzenia, które by miały charakter zobowiązania powszechnego. Nigdy oni nie mieli, ani nie twierdzili, że mają zamiar mieć na widoku możność zastosowania do wszystkich państw zasady ogólnej tolerancji religijnej; nie wprowadzili oni również zasad ogólnych, o zastosowaniu powszechnym, co do rządzenia obcymi ludami, które mogłyby się znaleźć na terytoriach lub w posiadłościach kolonialnych różnych państw. Wszelka sprawa tego rodzaju wykraczałaby całkowicie poza zakres i atrybucje Konferencji Pokojowej. Gdyby powzięto postanowienia tego rodzaju, to mogłoby to być zrobione tylko przy opracowywaniu Paktu Ligi Narodów; otóż, jak widzieliśmy, postanowienia tego rodzaju zostały z całą stanowczością wyłączone z Paktu. Konferencja miała za zadanie zajęcie się szeregiem zagadnień czysto lokalnych, które występowały w niektórych tylko określonych obszarach Europy, ale które, z drugiej strony, z uwagi na ówczesną sytuację polityczną, były poważne, nie cierpiące zwłoki i których nie można było zlekceważyć".

Oto w jaki sposób wyraża się sprawozdanie, złożone przez Komitet Trzech Radzie i przyjęte przez nią w Madrycie w 1929 roku. Kładę szczególny nacisk na ten ustęp.

Trzeba następnie wziąć pod uwagę odrębne zagadnienie, które autorzy traktatów mniejszościowych mieli do rozwiązania. Członkowie Komisji zechcą sobie przypomnieć, że zagadnienie to było skutkiem okoliczności, iż z powodu zmian terytorialnych uskutecznionych przez traktaty pokoju, państwa powiększone znacznie pod względem terytorialnym otrzymały w charakterze obywateli znaczne grupy ludności, które pod względem etnicznym były związane nie z państwem pod którego suwerenność przeszły, ale z państwami ościennymi, nie będącymi bynajmniej w stosunkach przyjaznych z odnośnym krajem i które nawet w wielu wypadkach pozostawały niedawno z nim na stopie wojennej.

System mniejszościowy, ogólnie biorąc, odpowiada dwom dążeniom: przede wszystkim, żeby przyczynić się do pokoju europejskiego, przez zapewnienie w miarę możności tym mniejszościom równego traktowa-

nia; po wtóre, żeby osiągnąć to, że kwestie, podniesione w związku z domniemanym nierównym traktowaniem mniejszości, będą uważane nie za spór pomiędzy krajem, którego członkowie mniejszości są obywatelami, a krajem, z którym są związane etnicznie, lecz przeciwnie za kwestię, która, że się tak wyrażę, winna być zbadana pod kątem widzenia nieosobowym przez organizację międzynarodową, jaką jest Liga Narodów. Sądzę, że wszyscy członkowie Komisji są zgodni co do tego, iż bez względu na to, jaki będzie rezultat tej naszej dyskusji, ciąży na nas szczególna odpowiedzialność względem mniejszości, które nabyły nowe obywatelstwo na skutek traktatów pokoju.

Moim zdaniem nie istnieje zagadnienie analogiczne o zasięgu światowym, które by usprawiedliwiało rozciągnięcie na cały świat praktyki, stworzonej na potrzeby szczególnego zagadnienia, dla tego chociażby prostego powodu, że podobna zmiana poddaństwa ludności jednego państwa na rzecz drugiego, ani nie jest w toku, ani nie jest przewidziana. Jeżeli system, stworzony do tego specjalnego celu, miałby być zastosowany w krajach posiadających mniejszości, ale gdzie nie istnieje zagadnienie międzynarodowe, to czy nie groziłoby niebezpieczeństwo, że na skutek utworzenia tego mechanizmu, powstanie zagadnienie, które w innych warunkach w ogóle by nie istniało? W zamiarach twórców traktatów mniejszościowych leżało stworzyć system, który trwałby tak długo, jak długo istniałoby zagadnienie potrzebujące takiego systemu. Nie sądzę, aby kiedykolwiek przypuszczano, że zagadnienie takie istniałoby wiecznie. W samej rzeczy, jak nam wiadomo, wszystkie traktaty mniejszościowe zawierają postanowienie, na mocy którego mogą one ulec zmianie za zgodą większości Rady Ligi Narodów. Te traktaty mniejszościowe miały za cel nie ciągnąć zagadnienie w nieskończoność, ale rozwiązać je. Niewątpliwie, ideałem byłoby, gdyby nie istniała żadna kontrola, ponieważ nie byłoby potrzeby kontroli. Czy należy rozumieć, że chciano twierdzić, iż taki stan rzeczy nastał obecnie na terytoriach Mocarstw, do których stosują się traktaty mniejszościowe?

Możliwe jest, że system obecny zasługuje na krytykę. Można by zastanowić się nad poprawkami, mającymi na celu ulepszenie jego działania. W roku ubiegłym delegat Zjednoczonego Królestwa na tej samej Komisji wniósł pewne poprawki. W ogóle jednak przyłączam się do oświadczenia, złożonego wczoraj przez delegata Kanady: należy dowieść, że uniwersalizacja traktatów mniejszościowych dałaby lepsze wyniki. Wcale nie ma potrzeby na razie rozwodzić się nad trudnościami, jakie spowodowałaby uniwersalizacja; niemniej jednak trudności te rzeczywiście istnieją. Są kraje, gdzie mieszanina ras, religii i języków tak jest powikłana, że doprawdy nie udałoby się podzielić je na większości i mniejszości. Nie wynika z tego jednak — a jest to zdaniem moim

punkt zasadniczy — że, ponieważ w pewnych krajach istnieje taka mieszanina ras i religii, musi istnieć tam również zagadnienie mniejszości. Na obszarze chociażby Wielkiej Brytanii trudno by było powiedzieć, co jest większością a co mniejszością. Przypuszczam, że ilościowo Anglicy są liczniejsi od Szkotów, ale żal by mi było Anglika, który by ośmielił się podsunąć myśl jakiemuś Szkotowi, że należy on do mniejszości wzgardzonej lub zaniedbanej. Nie to naturalnie stanowi istotę zajmującego nas tu zagadnienia. Zagadnienie to polega nie na tym, że wewnątrz jakiegoś kraju istnieją różne rasy lub religie, ale na fakcie, że mniejszość w jakimś kraju ma poza linią graniczną większość należącą do jej własnej rasy, jej własnego języka lub jej własnej religii, zamieszkującą kraj sąsiedni, spod którego władzy została ta mniejszość niedawno wyjęta.

Podana przeze mnie Panom definicja obejmuje wszystkie wypadki mniejszości z wyjątkiem jednego: nie stosuje się ona do kwestii żydowskiej. Ponieważ wiadomo, że w niektórych krajach dawniej ujawnił się ostry antagonizm rasowy w stosunku do Żydów, traktaty bardzo słusznie wzięły również pod uwagę mniejszości żydowskie. Jednakowoż, postanowienie to stosuje się do niektórych tylko obszarów, ponieważ w większości krajów to co się nazywa kwestią żydowską jest naturalnie nieznane.

Tak więc przedstawia się międzynarodowe zagadnienie mniejszości; jednak nie chciałbym, żeby Komisja miała najmniejszą wątpliwość co do naszego stanowiska ogólnego w danej sprawie. Nie usiłuję, oczywiście, ani na chwilę podać w wątpliwość faktu, że nawet w tych krajach gdzie nie ma zagadnienia międzynarodowego w takim znaczeniu jak je starałem się dziś zdefiniować, każdy rząd jest odpowiedzialny bezpośrednio za osoby wszelkich ras, wszelkich języków i wszelkich religii na administrowanych przez się obszarach. Naturalnie, jest on obarczony tą odpowiedzialnością i faktycznie mało jest odpowiedzialności większych od tej.

Wszyscy ponosimy wspólnie też same odpowiedzialności i sąd o nas naszego własnego pokolenia i historii wypadnie prawdopodobnie w zależności od tego jak wywiążemy się z tych odpowiedzialności, ponieważ sposób traktowania poszczególnych grup swych obywateli i każdego wyznania jest jednym z kryteriów, na podstawie których każdy rząd winien oczekiwać, że będzie osądzony. Jest to jednym z elementów cywilizacji, o którym żaden kraj nie powinien zapominać. Jest to jeden z czynników przyczyniających się do wytworzenia o danym kraju dobrej opinii, a czyż może być coś bardziej cennego dla państwa jak opinia, że traktuje ono sprawiedliwie i bezstronnie wszystkie grupy swych obywateli niezależnie od ich rasy, koloru skóry lub wyznania.

„Dobre imię, Mości Książę, zarówno u mężczyzny jak u kobiety, jest prawdziwym klejnotem ich duszy".

Co jest prawdą w stosunku do człowieka, jest prawdą i w stosunku do państw; nie może być inaczej i nie chcielibyśmy, żeby było inaczej.

Dodam jeszcze jedno słowo w przedmiocie wniosku, zawartego w rezolucji złożonej przez Rząd Polski, o zwołanie przez Ligę Narodów konferencji celem zbadania zagadnienia mniejszościowego. Co do tego, to przyłączam się do uwag wypowiedzianych wczoraj przez wybitnego delegata Szwajcarii. Z punktu widzenia zasadniczego nie mam nic przeciwko takiemu wnioskowi, ale jeżeli się chce, żeby taka konferencja miała niejakie widoki powodzenia trzeba, aby poprzedzające ją rokowania dowiodły, że istnieją przynajmniej dostateczne dane dla osiągnięcia porozumienia. Zwoływać konferencję wtedy, gdy wiadomo, że istnieją różnice w poglądach zarówno wielkie jak głębokie, że widoki na porozumienie są odległe, byłoby czynem nieroztropnym. Byłoby to narażaniem się na niepowodzenie przez co wyrządziłoby się szkodę samej Lidze Narodów, dość już pokrzywdzonej przez konferencje, które zawiodły pokładane w nich przez świat nadzieje.

Na zakończenie jeszcze raz powtarzam, że traktaty mniejszościowe doszły do skutku z uwagi na szczególne zagadnienie, istniejące na pewnym określonym obszarze i, mamy nadzieję, na czas ograniczony. Pytanie, czy odpowiadają one potrzebie dla której je zawarto, czy nie — jest sprawą, którą można by zbadać. W każdym razie, nie jest to sprawa, którą można by rozstrzygnąć, usiłując rozciągnąć tę procedurę na inne części świata, gdzie zagadnienie to nie istnieje pod tą samą postacią i gdzie sprawa pokoju nic by nie zyskała, gdyby usiłowano je tam stworzyć lub rozwinąć.

295

10.10.1934 r., Moskwa.
Kontrowersje radziecko-amerykańskie.
Informacja amb. W. C. Bullitta do sekretarza stanu

(cyt. za: *Stosunki radziecko-amerykańskie*, s. 126 - 127)

354. Kontynuując moje pismo 353, 10 października, 17^{00}.

Wówczas wstałem aby się pożegnać z Litwinowem, który powiedział, że pragnie coś mi powiedzieć przed mym odejściem. Wówczas wdał się w serię deklaracji, które w sposób oczywisty zmierzały do wywarcia na

mnie wrażenia determinacji Rządu Radzieckiego, aby nie uczynić żadnych ustępstw jakiejkolwiek natury wobec Rządu Stanów Zjednoczonych. Na początku podał mi do wiadomości odsetki rzekomo spłacane obecnie od kredytów uzyskanych przez Rząd Radziecki w różnych krajach. Utrzymywał, iż Rząd Radziecki obecnie uzyskuje kredyty od Chase National Bank z Nowego Jorku z odsetkami 4,5%, a od różnych wielkości banków angielskich z odsetkami 5%. Odpowiedziałem, iż nie orientowałem się co do takich odsetek, gdyż Rosengholtz (Komisarz Handlu Zagranicznego ZSRR — red.) wyznał mi wczoraj, że Rząd Radziecki, jak dotąd nie był w stanie uzyskać kredytów w Anglii niżej oprocentowanych niż 11%. Litwinow zaprzeczył temu gwałtownie i stwierdził, że memorandum, które trzyma w ręku zostało przygotowane przez Rosengholtza. Znów zamierzałem pożegnać się, lecz on powiedział, iż jest coś co chciałby, abym przekazał memu rządowi. Utrzymywał, jakoby urzędnicy Departamentu Stanu rozpowszechniają wiadomości, że złamał porozumienie z Prezydentem. Powiedział, że jego zdaniem właśnie Prezydent złamał porozumienie. Wywiązała się dyskusja, w której zachowywałem opanowanie, chociaż była ona szczególnie zjadliwa ze strony Litwinowa. W końcu stał się purpurowy i powiedział, że jeśli zdarzy się jeszcze jedna taka rozmowa, opublikuje memorandum z jego rozmów z Prezydentem. Odpowiedziałem, iż jest oczywiste, że nie życzy sobie przyjaznych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi. Kontynuowałem, że jeśli w ślad za negatywną postawą w odniesieniu do uregulowania długów i roszczeń nastąpi działanie Kominternu wymierzone przeciwko Stanom Zjednoczonym, nasze stosunki staną się tak trudne, że aż niemożliwe. Odpowiedział „Żaden naród nie zaczyna mówić o działalności Kominternu dopóty, dopóki nie życzy sobie z nami złych stosunków. Działalność Kominternu stanowi jedynie pretekst do zerwania stosunków dyplomatycznych". Powiedziałem mu, że naród Stanów Zjednoczonych, jak również Rząd Stanów Zjednoczonych są bardzo uczulone na interwencję w nasze wewnętrzne sprawy i że może oczekiwać najbardziej drastycznej reakcji Kominternu ze strony Kongresu, jeśli będą tylko dowody interwencji w wewnętrzne sprawy Stanów Zjednoczonych.

Litwinow, nawiązując do długów stwierdził, że omówi sprawy z Trojanowskim i udzieli mu wyraźnych poleceń, które będą ostateczne i końcowe, tak że jakiekolwiek zmiany poczynione w radzieckiej propozycji nie będą różniły się od niedawnych propozycji uczynionych przez Trojanowskiego. Zwróciłem mu uwagę na to, że pożyczka jest niemożliwa, była niemożliwa i zawsze będzie niemożliwa. Odpowiedział, że Rząd Radziecki nie pragnie uzyskiwać pożyczki z wyjątkiem niskooprocentowanej, że pragnie zarzucić całą sprawę, a jeśli zagadnienie płatności dłu-

gów i roszczeń będzie uregulowane w jakikolwiek inny sposób, będzie miał poważne trudności w stosunkach z Anglią i Francją. Powiedziałem mu, iż jest zaprawdę dziwne, że mówi mi zazwyczaj, że nie ma trudności z długami i roszczeniami z wyjątkiem stosunków z Anglią i Francją, że nie ma trudności w sprawach naszych okręgów konsularnych z wyjątkiem stosunków z Japonią i Niemcami, że nie ma trudności w zakresie użycia naszych samolotów z wyjątkiem stosunków z Niemcami, Polską i Anglią. Powiedziałem mu, że uważam za poniżające, że pozwolił, by stosunki między naszymi dwoma krajami były kontrolowane przez jego stosunki z tamtymi państwami, które traktuje jako swych wrogów.

Ostatecznie powiedział, że uczyni końcową propozycję przez Trojanowskiego i wówczas zrezygnuje z dalszego omawiania sprawy. Odpowiedziałem, że bardzo żałuję, że wydaje się być zdecydowany na zabicie wszelkiej możliwości rzeczywiście bliskich i przyjaznych stosunków między naszymi krajami.

Odniosłem dzisiaj wrażenie, że rozmawiałem z typowym przekupniem bazarowym z Bliskiego Wschodu.

Bullitt

296

15.10.1934 r., Bruksela.
Stenogram posiedzenia przedstawicieli II i III Międzynarodówki w sprawie wspólnego działania

(cyt. za: F. Kalicka, s. 357 - 379)

Obecni: Emile Vandervelde i Friedrich Adler z ramienia Międzynarodówki Socjalistycznej,

Marcel Cachin i Maurice Thorez z ramienia Międzynarodówki Komunistycznej.

Stenografował: A. Montenez, stenograf Senatu belgijskiego.

Posiedzenie otwarte zostało o godzinie 18 w hotelu Métropole.

Vandervelde — Pośpiesznie zredagowaliśmy deklarację. W tej chwili przepisuje się ją i wkrótce ją otrzymamy, ale mogę już teraz poinformować was o jej treści.

Otrzymaliśmy list Międzynarodówki Komunistycznej z 11 października. W tym czasie Adlera nie było w Zurychu; został on poinformowany telefonicznie. Przekazał tekst listu kilku członkom Egzekutywy

Międzynarodówki Socjalistycznej, którzy z innej okazji zebrali się w Pradze. Przeprowadzili oni niezwłocznie rozmowy na ten temat.

Nie będę przed wami ukrywał, że reakcja przedstawicieli Międzynarodówki Socjalistycznej na ten list była bardzo niejednolita. Jak wiecie, sytuacja w różnych krajach jest z gruntu odmienna. Tak na przykład w Austrii, w Hiszpanii, we Francji koncepcja współpracy międzynarodowej spotyka się z aprobatą; inaczej jest w krajach, w których psychologia partii jest inna, a mianowicie w krajach skandynawskich, w Holandii, Danii. W krajach tych okoliczność, że obie Międzynarodówki już raz przed 12 laty na konferencji berlińskiej podjęły próbę wzajemnego zbliżenia, jak również wszystko, co zaszło od tego czasu, wywoływało pewnego rodzaju nieufność, wskutek czego obecną propozycję potraktowano jako wznowienie tzw. manewru jednolitego frontu.

Musimy tu stwierdzić, że nie mamy pełnomocnictw do prowadzenia rozmów w imieniu Międzynarodówki: naszym zdaniem, jako przewodniczącego i sekretarza, jest przede wszystkim wysłuchanie waszych propozycji i przekazanie naszej Egzekutywie wszystkiego, co nam powiecie, wszystkich szczegółów, jakie nam podacie. Egzekutywa gotowa jest zająć się tą sprawą oraz tym, co zaszło we Francji; ma ona zebrać się w Paryżu 13 lub 14 listopada i sprawa wspólnej akcji znajdzie się tam na porządku dziennym obrad.

Wydaje mi się, że jeżeli porozumienie zostanie zawarte, nie nastąpi to w żadnym razie przed posiedzeniem w Paryżu.

List wasz dotyczy wydarzeń w Hiszpanii. W chwili obecnej strajk w Hiszpanii jest na ukończeniu; Caballero, członek naszej Egzekutywy, został aresztowany. Jeszcze przed otrzymaniem waszego listu zapewniliśmy robotników hiszpańskich o poparciu moralnym ze strony Międzynarodówki. W tym względzie zasięgnęliśmy informacji i wydaje nam się, że niemożliwe będzie podjęcie czegoś w rodzaju wspólnej akcji w sprawie Hiszpanii w krajach, w których nie istniało poprzednio porozumienie.

W deklaracji naszej wyrażamy ubolewanie, że kiedy wysunęliśmy propozycje w związku z wydarzeniami w Niemczech, nie otrzymaliśmy odpowiedzi od III Międzynarodówki. Nie oznacza to, abyśmy to uważali za powód do odrzucenia waszych propozycji. Tłumaczymy wam w deklaracji, że nawet w takim kraju, jak Francja, ostateczne zawarcie paktu wymagało wiele czasu, nie ulega więc wątpliwości, że zawarcie paktu w skali międzynarodowej wymagać będzie jeszcze dłuższych pertraktacji. Wydaje się, że powinniśmy przede wszystkim zatroszczyć się o najbliższą przyszłość i zastanowić się, czy nie byłoby rzeczą możliwą, w wypadku gdyby nastąpiły dalsze wydarzenia, nie dać się zaskoczyć, jak to niewątpliwie miało miejsce w związku z wydarzeniami w Hiszpanii.

Stwierdzamy następnie w naszej deklaracji, że tak samo jak wy niezwłocznie udzieliliście poparcia waszym przyjaciołom w Hiszpanii, tak samo uczyniliśmy i my; poparcie to odnosi się oczywiście do wszystkich walczących robotników. W tej chwili sądzimy, że nie ma możliwości uczynienia niczego poza tą równoległą akcją, którą rozpoczęliśmy z własnej inicjatywy.

Wraz z Adlerem pragniemy tu usłyszeć wasze uwagi i dowiedzieć się, w jaki sposób Międzynarodówka Komunistyczna wyobrażałaby sobie wspólną akcję.

Dodam tu już nie jako przewodniczący Międzynarodówki, lecz w imieniu własnym, że według mnie rzeczą najważniejszą byłoby zorganizowanie współpracy demokracji europejskiej ze Związkiem Republik Radzieckich. Jest to, moim zdaniem, rzecz najważniejsza dla najbliższej przyszłości.

W tym właśnie duchu pragnę was tu wysłuchać; nie wątpię, że Adler podziela moje stanowisko.

Adler — Jedno tylko pytanie: czy otrzymaliście nasz list z apelem opublikowanym dziś rano w „Le Peuple"?

Cachin — Owszem, otrzymaliśmy i dziękujemy za zaproszenie, które przyjęliśmy z dużą przyjemnością.

Przedłożymy wam dzisiejszego wieczora kilka konkretnych wniosków, aby dokładnie wytłumaczyć sens ogólnej propozycji wysuniętej pod waższym adresem przez Międzynarodówkę Komunistyczną. Powrócimy za chwilę do wypowiedzi tow. Vanderveldego. Pozwólcie, że najpierw powiem z całą szczerością, jakie wrażenie wywarł na nas tekst waszego apelu, a następnie omówimy konkretne propozycje natychmiastowej, wspólnej akcji w obronie hiszpańskich robotników i chłopów. Nasza Międzynarodówka bowiem poleciła nam nie tyle prowadzenie rozmów na temat całokształtu problemu jednolitego frontu obu Międzynarodówek, ile wysunięcie konkretnej sprawy niezwłocznej akcji w obronie naszych hiszpańskich towarzyszy.

Znajdujemy się w obliczu niesłychanie groźnego wydarzenia: faszyzm zamierza zagarnąć władzę w jeszcze jednym kraju; jest to ogromne niebezpieczeństwo nie tylko dla Hiszpanii, ale również dla całego ruchu międzynarodowego. Upoważniono nas do zapytania was, czy niezależnie od późniejszego zbadania całokształtu problemu nie byłoby możliwe już teraz podjąć praktyczne kroki w celu przyjścia z pomocą strajkowi w Hiszpanii, rozpoczynającej się wielkiej hiszpańskiej rewolucji. W chwili obecnej rewolucja ta znajduje się w ciężkiej sytuacji, ale wydaje się nam, że sprawa nie jest przegrana, nawet zakładając, że trudno jest dziś udzielić rewolucji tak wydatnej pomocy, aby mogła dokonać nowego zwrotu. Stwierdzić należy, że obecnie sytuacja w Hiszpanii jest

niezwykle tragiczna, zarówno dla działaczy socjalistycznych, jak i dla komunistycznych oraz dla wszystkich robotników, którzy uczestniczą w bojach i którym zagraża śmierć. Nie tylko my jesteśmy tego zdania. Czytałem dziś rano w „Le Populaire", o tym, jak straszliwe niebezpieczeństwo grozi wszystkim naszym hiszpańskim towarzyszom. W tych warunkach zostaliśmy upoważnieni do zapytania was, czy niezależnie od późniejszych dyskusji, a może jako sprzyjający wstęp do nich, obie Międzynarodówki nie mogłyby już obecnie podjąć akcji w obronie naszych tak straszliwie zagrożonych towarzyszy hiszpańskich? Proponujemy wam właśnie różne formy tej niezwłocznej akcji. Sformułujemy je możliwie najdokładniej, a następnie będziemy mówić o samym problemie.

Przypominam wam przede wszystkim tekst apelu Międzynarodówki Komunistycznej.

Adler — Czy tego, który został opublikowany w „L'Humanité", i który otrzymaliśmy?

Cachin — Tak, ale wydaje mi się, że będzie właściwe, jeśli odczytam go w tej chwili...

A oto nasze propozycje wspólnych akcji:

1) Zorganizowanie wspólnych masowych zebrań i wieców pod hasłami: Precz z rządem Lerroux! Wszystko dla obrony hiszpańskich robotników i chłopów, walczących przeciwko reakcji!

2) Wspólne wystąpienia organizacji związkowych w celu nieprzepuszczania transportów wojska i broni dla rządu Lerroux.

3) Wspólne wystąpienia komunistycznych i socjalistycznych frakcji parlamentarnych w każdym kraju z żądaniem natychmiastowego zwołania parlamentu w celu złożenia protestu przeciwko egzekucjom, które gnębią dzisiaj naród hiszpański. Takie same wystąpienia komunistów i socjalistów w radach komunalnych.

4) Wspólna i natychmiastowa pomoc materialna dla walczących robotników hiszpańskich i ofiar przemocy.

Do tych ograniczonych w zasięgu propozycji dodam jeden tylko komentarz dotyczący pierwszego punktu. Sądzimy, że w chwili obecnej, w obliczu poważnego niebezpieczeństwa, nie tylko krajowe sekcje każdej z naszych Międzynarodówek powinny działać z całą energią poprzez wspólne manifestacje i wiece, ale że ponadto we Francji, w kilku wielkich stolicach europejskich i, być może, również na granicy Hiszpanii delegaci obu Międzynarodówek powinni zapewnić pomoc i poparcie towarzyszom, którym grożą obecnie represje. Jeżeli nie czekając na warunki i gwarancje, które, jak to dobrze rozumiemy, potrzebne są dla szerszej akcji — już teraz poinformowalibyśmy straszliwie cierpiących robotników i chłopów hiszpańskich, że niezależnie od rozbieżności zdań,

w imię szczególnego celu, stwierdzamy w obliczu całego świata, że obie Międzynarodówki gotowe są podjąć walkę w obronie swych hiszpańskich towarzyszy — sądzimy, że byłby to akt historyczny, wielkie wydarzenie. Miałby on ogromne znaczenie nie tylko dla robotników hiszpańskich, lecz podniósłby na duchu i natchnął wiarą we własne siły również międzynarodowy proletariat.

Takie są konkretne, szczegółowe, praktyczne formy naszych propozycji. I choć gotowi jesteśmy prowadzić informacyjne rozmowy z wami na temat spraw dalszych, pragniemy zwrócić waszą uwagę przede wszystkim na te konkretne propozycje.

A więc, choć nie możemy żądać, abyście przyspieszyli datę najbliższego posiedzenia waszej Egzekutywy, czy nie uważacie za możliwe, aby nie zwlekać jeszcze przez cały miesiąc z rozpoczęciem wspólnej akcji? Przecież do tego czasu mogą nastąpić bardzo poważne wydarzenia. Z całą lojalnością poruszamy wobec was tę sprawę.

Pozwólcie, że dorzucę jeszcze słów parę nie wchodząc w meritum dyskusji. Mówicie, że odbędą się długie, być może, drażliwe dyskusje nad zasadniczym problemem jednolitego frontu; jest to możliwe, choć nie jestem tego pewien. Zwróćcie uwagę, że obiekcje, jakie wysunęliście dzisiaj, wysunęli socjaliści we Francji; niewątpliwie poinformowali oni was o wynikach umowy tak pomyślnej dla obu partii. Jeżeli do 27 lipca były między nami pewne nieporozumienia, to obecnie — jak to wiecie zapewne od socjalistów francuskich — wszystkie te drobne sprawy są załatwiane i stwierdzamy, że wyolbrzymiano wiele rzeczy, które wydają się dziś nieważne. W każdym razie od początku wspólnej akcji stwierdzić można jako niewątpliwy i uderzający fakt, że proletariat francuski jest niezwykle zadowolony i że daje temu wyraz przy każdej okazji. Jest to rzeczywiście cenne doświadczenie, które powinno posłużyć dla upowszechnienia jedności działania.

Takie są nasze konkretne propozycje i na ten temat chcielibyśmy odbyć nie tylko zwykłą konferencję informacyjną: pragniemy gorąco jak najszybszego zawarcia porozumienia w sprawie przedłożonych wam czterech punktów.

Adler — Vandervelde powiedział wam, że przeżywamy wielkie trudności, bowiem kilka naszych partii znajduje się w sytuacji, w której nie ma możliwości podjęcia wstępnych pertraktacji. Sytuacja w poszczególnych krajach jest bardzo różna po 12 latach, które minęły od naszej pierwszej próby zorganizowania jednolitego frontu.

Pozwólcie, że zanalizuję pokrótce sytuację, jaka istnieje obecnie w poszczególnych krajach.

W myśl waszych czterech propozycji głównym krajem, który może coś zrobić na granicy hiszpańskiej, jest Francja, gdyż możliwość taka

jest wykluczona dla Włoch i Portugalii. Pozostaje więc tylko Francja. We Francji macie wasz jednolity front; możecie działać wspólnie, macie wszelkie podstawy do wspólnej akcji.

Jeżeli wziąć pod uwagę inne kraje, pozwólcie, że przede wszystkim wykluczę Związek Radziecki, ponieważ nie zamierzam was pytać, czy macie w tej chwili wspólny front z naszymi towarzyszami rosyjskimi. Nie chcąc prowadzić na ten temat niepotrzebnych dyskusji, ograniczę się do stwierdzenia, że w Związku Radzieckim, o czym jestem z góry przekonany, nie zrobicie nic w tym kierunku.

Z drugiej strony mamy wiele krajów faszystowskich, jak Niemcy, Austria, Włochy, Łotwa, Estonia...

Vandervelde — Polska.

Adler — To jest kraj na wpół faszystowski, mówię przede wszystkim o krajach bez demokracji, bez parlamentu, bez żadnej możliwości praktycznej realizacji czegokolwiek. Niewątpliwie w krajach tych partie nasze w warunkach nielegalności mogą wpływać na ogólny stan umysłów, nie mogą jednak udzielić skutecznej pomocy naszym hiszpańskim towarzyszom.

Pozostają inne kraje, bo co można zrobić w tych krajach, w których sytuacja wewnętrzna naszych partii jest najtrudniejsza? Chodzi mi o Wielką Brytanię, Danię, Szwecję, Holandię — w tych krajach akcja nasza może mieć realne znaczenie. A w tych właśnie krajach towarzysze nasi już teraz podjęli akcję w obronie hiszpańskich towarzyszy.

Pod tym względem w Anglii sytuacja była bardzo pomyślna. Na początku wydarzeń hiszpańskich towarzysze nasi odbywali właśnie swój doroczny zjazd; uchwalili na nim uroczystą deklarację w obronie naszych hiszpańskich towarzyszy.

A po tym fakcie znajduję w moskiewskiej „Prawdzie" gwałtowny atak, twierdzenie, że ci zdrajcy z angielskiej Partii Pracy odmówili uczynienia czegokolwiek w obronie tych, którzy bronią się przed kontrrewolucją w Hiszpanii. Kiedy przetłumaczono mi ten artykuł, nie mogłem tego pojąć. Prosiłem o bliższe informacje. Okazało się, że dotyczy to drobnego incydentu, który miał miejsce w ostatniej chwili obrad konferencji. Pewien człowiek zaproponował podjęcie uchwały (o wspólnej akcji — F.K.) w chwili, gdy strajk generalny nie był jeszcze znanym faktem. Był to młody komunista, który przybył na kongres Partii Pracy. Formy organizacyjne trade unionów są tego rodzaju, iż rzecz taka może się zdarzyć. Wysunął on tę propozycję w chwili, gdy sprawa ta nie była na porządku dziennym. Później wyolbrzymiono ten drobny incydent, by przypuścić wielki atak przeciwko naszym angielskim towarzyszom, którzy faktycznie wypowiedzieli się za solidarnością z hiszpańskimi towarzyszami. Nie uważam tego drobnego incydentu za tragedię:

mam od dawna doświadczenie w tego rodzaju wypadkach; rozumiecie jednak, że rzuca to dziwne światło na całą sytuację.

Czy zresztą rzeczywiście sądzicie, że dla naszych hiszpańskich towarzyszy, znajdujących się dziś w śmiertelnym niebezpieczeństwie, praktyczny wynik byłby lepszy, gdyby w Anglii została podjęta akcja na rzecz proletariatu hiszpańskiego wspólnie z nieliczną partią komunistyczną? Przyznaję, że byłbym bardzo zadowolony, gdybyśmy mieli jednolity front na całym świecie, jednakże jeśli chodzi o wpływ, jaki moglibyśmy mieć obecnie na wydarzenia w Hiszpanii, to jestem całkowicie przekonany, że nie zmieniłyby się one ani trochę pod wpływem praktycznych efektów akcji w Anglii.

Wydaje się, że dziś rano rozpoczęto interwencję u rządu angielskiego. Niech to na razie pozostanie między nami, nie wiem, czy będzie o tym mowa w dziennikach angielskich, np. w „Daily Herald". Ale mam wrażenie, że dziś rano zrobiono już coś w tej sprawie.

Mogę wam wskazać z drugiej strony, jako przykład, Austrię, gdzie po lutym sytuacja była równie tragiczna, jak w Hiszpanii. Interweniowaliśmy w podobny sposób w krajach zachodnich, które jedynie mogą wywrzeć wpływ. Vandervelde w Brukseli, Leon Blum w Paryżu i Henderson w Londynie podjęli starania i uzyskali realne wyniki w sprawie naszych austriackich towarzyszy.

Wspomniani trzej towarzysze interweniowali również skutecznie na Łotwie. Obawialiśmy się, że naszemu młodemu towarzyszowi Bruno Kalninowi grozi trybunał wojskowy. Podjęliśmy natychmiast w różnych krajach akcję, która zakończyła się powodzeniem. Proces odbędzie się, być może, za kilka tygodni, jednakże bezpośrednie niebezpieczeństwo zostało zażegnane.

Jeśli chodzi o Hiszpanię, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że działamy w obronie ofiar i czynimy wszystko, co leży w naszej mocy, by przyjść im z pomocą. Musimy to robić w obecnych warunkach tak, jak potrafimy. We Francji możecie działać w jednolitym froncie z socjalistami. Nie widzę jednak w tej chwili możliwości podjęcia w imieniu naszych partii w Anglii, krajach skandynawskich, Holandii zobowiązań w sprawie wspólnej akcji. Ubolewamy nad tym, ale nie można przygotować wspólnej akcji w ostatniej chwili, zwłaszcza w skali międzynarodowej; należy szykować ją na długo wcześniej, aby być gotowym do działania, gdy następują wymagające tego wydarzenia.

Vandervelde — Sprawy krystalizują się z łatwością, jeżeli istnieje z obu stron niepisane porozumienie w sprawie wspólnego działania. Ale sami zdajecie sobie sprawę, że w niektórych krajach, gdzie nasza Międzynarodówka jest silna, daleko jest jeszcze do tego. Wiecie, że angielska Partia Pracy jest bardzo silna; partia komunistyczna zaś bynajmniej

nie posiada w Anglii takich sił, jak we Francji. Nie jest zaś rzeczą łatwą zaprząc nierówną parę do wspólnego marszu.

Gdybyśmy wam dziś powiedzieli, że gorąco pragniemy jak najszybszego zorganizowania tej współpracy, zostalibyśmy zdezawuowani przez tych, których reprezentujemy: zaoponowaliby oni bardzo ostro. Musimy więc, na początek rozmów, podkreślić wyraźnie, że choć osobiście zależy nam niezmiernie na jak najszybszym wyniku, musimy trzymać się ograniczonych ram pełnomocnictw, jakie posiadamy.

Powiedziałem wam poprzednio, że opracowaliśmy deklarację. Właśnie ją przyniesiono i odczytam ją, przepraszając za pośpieszną redakcję.

„Pragniemy przede wszystkim złożyć poniższą deklarację. List i depeszę, w której Międzynarodówka Komunistyczna donosi nam, że upoważniła was do nawiązania kontaktu z nami, otrzymaliśmy dopiero 11 października. Przytłaczająca większość naszego Biura zgodziła się natychmiast na zaakceptowanie tego spotkania jako informacyjnego, jakkolwiek wasz nieoczekiwany krok zaniepokoił niektórych spośród naszych członków.

Po 12 latach, jakie upłynęły od konferencji berlińskiej, na której po raz pierwszy, a zarazem ostatni przedstawiciele Międzynarodówki Komunistycznej spotkali się z nami, powstała siłą rzeczy wielka nieufność odnośnie do możliwości wspólnej akcji.

Nic więc dziwnego, że w niektórych krajach odniesiono z początku wrażenie, że chodzi tu wyłącznie o tzw. manewr jednolitofrontowy.

Sytuacja w partiach należących do naszej Międzynarodówki kształtuje się bardzo różnie w poszczególnych krajach.

We Francji znaleziono bazę i gwarancje dla wspólnej akcji; w innych krajach, jak Anglia, Holandia, kraje skandynawskie, wręcz przeciwnie, nieufność i obiekcje raczej wzmogły się w ostatnim okresie.

W krajach tych stosunek ilościowy między partiami socjalistycznymi a partiami komunistycznymi jest tego rodzaju, że istnieje tendencja do traktowania tych ostatnich jako mało znaczących. Mimo to ci, którzy występują w imieniu tych partii, używają w swych propozycjach i wnioskach jednolitofrontowych takiego języka, jak gdyby reprezentowali bardzo poważną część proletariatu.

Nasze partie w tych krajach czują się niemal dotknięte stosowaniem takiej metody.

Jasne jest, że w tych warunkach nie możemy w czasie dzisiejszego posiedzenia powziąć wiążących zobowiązań dla reprezentowanych przez nas partii.

Z drugiej strony jednak poczuwamy się do obowiązku przekazania naszej Egzekutywie propozycji i sugestii, jakie uznacie za właściwe wysunąć w czasie tego spotkania.

Po tym, co zaszło od 12 lat, wspólna akcja na arenie międzynarodowej musi być wszechstronnie przygotowana przez uprzednie pertraktacje i nie może opierać się na pochopnych decyzjach.

Z tego właśnie względu w apelu, którego treść zakomunikowaliśmy wam, poleciliśmy naszym partiom, by niezwłocznie działały w obronie robotników hiszpańskich.

Wy ze swej strony zajęliście analogiczne stanowisko i zobowiązaliście wasze sekcje, by działały nie czekając na zakończenie proponowanych przez was pertraktacji.

Zawarcie paktu wspólnej akcji we Francji wymagało długich tygodni.

Zdajecie sobie oczywiście sprawę, że na płaszczyźnie międzynarodowej pertraktacje nie mogą trwać krócej.

Żałujemy, że pertraktacje te nie rozpoczęły się już wtedy, kiedy nasza Międzynarodówka wysunęła pod waszym adresem analogiczne propozycje, a mianowicie nazajutrz po dojściu do władzy faszystów hitlerowskich.

Gdyby doszło wówczas do pertraktacji, moglibyśmy rozpocząć wspólną akcję w związku z wydarzeniami w Hiszpanii; obecnie jednak strajk w Hiszpanii jest na ukończeniu, a Caballero, człowiek naszej Egzekutywy, został aresztowany.

Żałujemy, że nie możemy natychmiast działać wspólnie w sprawach Hiszpanii, sądzimy jednak, że rozmowa nasza może mieć poważny wpływ na dalsze wydarzenia.

To, co zaszło ostatnio, dowodzi, że wspólna akcja będzie prawdziwie skuteczna.

Sprawa poruszona w naszej dzisiejszej rozmowie umieszczona jest od dawna na porządku dziennym posiedzenia naszej Egzekutywy, które odbędzie się w Paryżu w połowie listopada.

Postawienie tej sprawy na porządku dziennym spowodowane zostało wydarzeniami, jakie nastąpiły we Francji, a informacje, które od was otrzymaliśmy, będą, rzecz jasna, bardzo ważnym elementem w przyszłych dyskusjach".

Dodam jeszcze jedno. Wiecie przecież, co znaczy organizacja międzynarodowa. Uważam za rzecz zupełnie niemożliwą omawianie tej sprawy przed 13 - 14 listopada.

Gdybyśmy już dziś mogli liczyć na aprobatę naszych sekcji, powiedziałbym: zabierzmy się do roboty, ja, osobiście, i Adler bylibyśmy z tego zadowoleni. Wiemy jednak dobrze, że gdybyśmy to uczynili, spotkalibyśmy się z bardzo ostrym sprzeciwem w Holandii, w Anglii, w krajach skandynawskich itd.

Thorez — Poprzednio nasz przyjaciel Cachin powiedział wam, czego pragnie Międzynarodówka Komunistyczna. W tak poważnej chwili, kiedy możemy jeszcze silnie oddziaływać zarówno na sprawy Hiszpanii — przez wspólnie zorganizowaną kampanię solidarności w krajach, w których jest to możliwe — jak też na wydarzenia międzynarodowe, pragniemy przeprowadzić w szybkim tempie wspólną akcję.

Cachin sformułował kilka konkretnych propozycji, wy jednak, jak się wydaje, nie zatrzymaliście się na żadnej z nich. Proponujecie przekazanie ich pod obrady waszej Egzekutywy.

Chciałbym po wypowiedzi Cachina również ze swej strony powiedzieć, jak bardzo ubolewam nad tym, że nie będziemy mogli zrealizować przez długi, być może, okres wspólnej akcji w związku z wydarzeniami w Hiszpanii. Mówimy tu szczerze, mogę więc was zapewnić, że wywoła to najpierw w Hiszpanii, a następnie przede wszystkim we Francji wielkie rozczarowanie wśród robotników — komunistów i socjalistów.

Mieliśmy to szczęście we Francji, że pierwsi wprowadziliśmy w życie wspólną akcję, i z ogromną satysfakcją stwierdzamy, jak szerokim echem odbiła się na świecie nasza jedność działania. Obecnie u nas robotnicy, socjaliści i komuniści, przywykli już do myśli, że wspólne organizowanie akcji nie nasuwa w gruncie rzeczy poważnych obiekcji. Właśnie dlatego, że zrealizowali wspólną akcję, przywykli do myśli, że wszystko, na co powoływano się niekiedy przeciwko jednolitemu frontowi — manewry, czy też co innego — nie ma wielkiego znaczenia w warunkach, gdy groźne wydarzenia wymagają od nas skupienia na nich całej naszej uwagi.

Sam fakt, że nasza Międzynarodówka Komunistyczna zwróciła się do Międzynarodówki Socjalistycznej, fakt, że uważamy za rzecz bardzo ważną, iż przewodniczący i sekretarz Międzynarodówki Socjalistycznej zgodzili się na to pierwsze spotkanie z delegatami Międzynarodówki Komunistycznej, wywołał niewątpliwie we wszystkich krajach, a zwłaszcza we Francji, wielkie zainteresowanie, a nawet wielką radość. Stwierdziliśmy to w czasie masowych zgromadzeń politycznych, jak na przykład na zgromadzeniu w sali Bullier w Paryżu, na którym podaliśmy do wiadomości apel Międzynarodówki Komunistycznej i na którym socjalista Zyromski oświadczył, że uważa pozytywną odpowiedź na ten apel za możliwą i potrzebną.

A teraz nastąpi wielkie rozczarowanie, jeżeli powiemy jutro, że nie mamy nawet możliwości osiągnięcia porozumienia w sprawie zorganizowania międzynarodowego spotkania socjalistów i komunistów w Paryżu lub w jakiejś innej wielkiej stolicy.

Odpowiem tu na ewentualne obiekcje. Nie chodzi tylko o spotkanie w rodzaju tych, które postanowił odbyć nasz Komitet Koordynacyjny

utworzony we Francji przez obie partie, lecz o spotkanie międzynarodowe na którym chcielibyśmy widzieć przedstawiciela Międzynarodówki Socjalistycznej obok przedstawiciela Międzynarodówki Komunistycznej, wyposażonych w odpowiednie pełnomocnictwa w tej sprawie. Takie spotkanie w Paryżu, a zwłaszcza na południu Francji, miałoby o wiele większe znaczenie, większą wagę dla robotników hiszpańskich i francuskich. Byłaby to manifestacja wspólnej woli obu Międzynarodówek przyjścia z pomocą robotnikom hiszpańskim wszelkimi środkami i popierania ze wszech miar we wszystkich krajach realizacji jedności działania.

Mówię wam z całą szczerością, że — moim zdaniem — nastąpi poważne rozczarowanie. Deklaracja wasza jest tego rodzaju, że chyba nie zachęci ona w krajach, w których nie ma jeszcze jednolitego frontu, do zrealizowania jednolitego frontu, do którego powinniśmy dążyć. Jeżeli oświadczacie: „Sami już podjęliśmy kampanię braterskiej solidarności na rzecz pomocy robotnikom hiszpańskim, nasza Partia Pracy będzie w tym kierunku działać, nasza Belgijska Partia Robotnicza będzie działać, wszystkie nasze wielkie partie w Szwecji i Holandii będą działać, nie wyobrażamy sobie, co może dodać do tego współpraca małych partii komunistycznych" — nie zachęcacie z pewnością do utworzenia jednolitego frontu.

Vandervelde — Wiecie dobrze, Thorez, że w Belgii, tak samo jak w tych krajach, dysproporcja jest tak wielka...

Thorez — Chciałbym szczerze odpowiedzieć na to zastrzeżenie, stwierdzając, że może być bardzo niebezpieczne dla międzynarodowej klasy robotniczej. Nie można powiedzieć, że część klasy robotniczej, nawet jeżeli jest liczebnie mniejsza od części zorganizowanej w wielkiej partii, jest mało znacząca. Wiecie, że nasza mała Komunistyczna Partia Austrii walczyła i nadal walczy, że nasza mała Komunistyczna Partia Anglii walczy również, że nasza mała Komunistyczna Partia Belgii także walczy skutecznie; istnieje nawet w tej chwili porozumienie między młodzieżą komunistyczną a Młodą Gwardią Socjalistyczną.

Vandervelde — Nasza Młoda Gwardia Socjalistyczna odroczyła porozumienie na 3 miesiące właśnie dlatego, że powstały trudności.

Nie oponuję bynajmniej przeciwko temu, co mówicie, wejdźcie jednak w nasze położenie. Wydelegowano nas, abyśmy was wysłuchali; w niektórych krajach odmawiają nam obecnie innych pełnomocnictw poza pełnomocnictwem do wysłuchania was. Pragniecie działać bardzo szybko, zgoda, ale kiedy w swoim czasie wysunęliśmy wobec was propozycje, nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Thorez — Powiem parę słów na ten temat.

My, komuniści, obawiamy się dla robotników tych obiekcji przeciwko jednolitemu frontowi ze strony ludzi, którzy kierują częścią klasy robotniczej i sądzą, że zachowali dostateczne wpływy, aby móc własnymi

tylko siłami wznieść wystarczającą przegrodę przeciwko faszyzmowi. Takie podejście uważamy za niebezpieczne. Doświadczenie Austrii jest pod tym względem nader znamienne. A nawet we Francji mieliśmy możność stwierdzić ostatniej niedzieli, jak również poprzedniej niedzieli, że tam, gdzie w łonie partii socjalistycznej uważano się jeszcze niekiedy za silniejszego, gdzie istniała tendencja do zmniejszenia tempa wspólnej działalności i do nieprzestrzegania w pełni postanowień paktu — nie wygraliśmy na tym ani my, ani wy, wygrały natomiast partie burżuazyjne. Tak było konkretnie w Lille. Tam natomiast, gdzie zadawaliśmy ciosy wspólnie, wygrali na tym i socjaliści, i komuniści.

Nie można zresztą twierdzić, że Międzynarodówka Komunistyczna nie udzieliła w swoim czasie odpowiedzi, która pozwoliłaby na zorganizowanie akcji. Wiecie o tym — mówię to wam bardzo szczerze — że pragniemy zorganizować niezwłocznie wspólną akcję; jeżeli jednak trzeba tę sprawę przedyskutować — uczynimy to. Przyzwyczailiśmy się we Francji do tego, aby prowadzić otwarte dyskusje z naszymi towarzyszami-socjalistami. Jeżeli ktoś nam mówi: powinniście byli przyjąć dawniej nasze propozycje — odpowiadamy: A czy nie trzeba było przyjąć propozycji wysuniętych przez Komunistyczną Partię Niemiec w lipcu 1932 roku i w styczniu 1933 roku, czy socjaldemokracja nie powinna była przyjąć propozycji jedności działania, wysuniętych wówczas przez naszą partię. Ale co by nam dało przypominanie o tym? Mówię to po prostu dlatego, że właśnie wówczas również twierdzono, iż jednolity front to nic pilnego; myślano również, że jest się dość silnym i że druga partia jest mniej silna.

Vandervelde — Komuniści niemieccy reprezentowali bardzo poważną siłę.

Thorez — Toteż tym bardziej źle się stało, że nie usłuchano wówczas, w roku 1932 i 1933, ich apeli w sprawie zorganizowania wspólnego oporu przeciwko Hitlerowi.

Ale w marcu 1933 roku odpowiedzieliśmy w taki sposób, który pozwalał na zorganizowanie wspólnej akcji i właśnie w oparciu o tę odpowiedź udało się nam zorganizować naszą wspólną akcję we Francji. Dlatego też żywię pewne obawy, że wasza deklaracja nie będzie zachętą do utworzenia jednolitego frontu tam, gdzie nie został on jeszcze utworzony, że utrwali ona obecny stan.

Nie sądźcie, że nie mielibyśmy ochoty podjąć dyskusji nad wszystkimi problemami i spokojnie odpowiedzieć na wszystkie wasze argumenty. Ale w tej chwili chodzi nam o to, aby już dzisiejszego wieczora osiągnąć porozumienie przynajmniej odnośnie do dwóch lub trzech spotkań, dwóch lub trzech wielkich manifestacji w obronie naszych hiszpańskich towarzyszy.

W takim właśnie duchu pragnęlibyśmy doprowadzić do jedności działania.

Vandervelde — Pragnę zauważyć, że kiedy nasi francuscy przyjaciele zawarli pakt o jedności działania, uczynili to wbrew poprzednim uchwałom naszej Międzynarodówki, które głosiły, iż jedność działania w poszczególnych krajach może być zrealizowana dopiero po uprzednim porozumieniu między obu Międzynarodówkami; chcę podkreślić, że dotychczas Międzynarodówka Komunistyczna nie odpowiedziała na nasze propozycje. Jednakże, kiedy nasi francuscy towarzysze na własną odpowiedzialność powzięli inicjatywę zawarcia paktu o jedności działania, odbyliśmy posiedzenie Egzekutywy, na którym nikomu nie wpadło na myśl powiedzieć, że powinniśmy zdezawuować ich inicjatywę, ponieważ działali wbrew poprzedniej uchwale. Co więcej, w Egzekutywie, a nawet, ośmielam się powiedzieć, w Sekretariacie Międzynarodówki są ludzie, którzy inicjatywę tę publicznie zaaprobowali. Chyba wam wiadomo, że ja osobiście napisałem na ten temat artykuł do prasy aprobujący to, co zaszło we Francji. Ale jest jedna rzecz, którą wy również musicie wziąć pod uwagę, a mianowicie, że Adler i ja przybyliśmy tutaj nie w imieniu własnym, ani nawet w imieniu naszych partii, austriackiej i belgijskiej, lecz jako przedstawiciele Międzynarodówki Socjalistycznej, i nie ulega wątpliwości, iż w wielu krajach istnieją poważne opory.

W tych warunkach jedyną rzeczą, do której nas upoważniono, jest poinformowanie was, że sprawa umieszczona została na porządku dziennym najbliższego posiedzenia naszej Egzekutywy, które odbędzie się w listopadzie; na posiedzeniu tym przeprowadzona zostanie dyskusja i doświadczenie francuskie będzie niewątpliwie bardzo ważnym elementem oceny sytuacji przez wielu naszych przedstawicieli.

Ale nie możecie przecież żądać od ludzi, którzy otrzymali konkretne i ograniczone pełnomocnictwa, aby oświadczyli, że wbrew tym pełnomocnictwom gotowi są wystąpić z inicjatywą zorganizowania kilku wspólnych zebrań.

Nic nie stoi na przeszkodzie, aby każda z należących do nas partii uczyniła to, co uczynili nasi towarzysze francuscy, i zorganizowała w danym kraju wspólnie z partią komunistyczną zebrania, manifestacje itd.

Thorez — Przypuśćmy, że zgadzając się z tym, postanowiliśmy rozpocząć w całym kraju wielką kampanię wspólnych zebrań z partią socjalistyczną, czyż byłoby rzeczą doprawdy niemożliwą, aby ktoś z Międzynarodówki Socjalistycznej, a także ktoś z Międzynarodówki Komunistycznej przemawiał na jednym z tych zgromadzeń zorganizowanych przez obie partie we Francji?

Vandervelde — Gdyby Vandervelde nie był przewodniczącym Międzynarodówki, jest rzeczą bardzo możliwą, że przyjąłby zaproszenie. Ale

Vandervelde jako przewodniczący, a Adler jako sekretarz nie mogą tego uczynić.

Thorez — Wyobraźcie sobie, jakie znaczenie miałoby takie zgromadzenie nawet dla Paryża.

Adler — Problem jest znacznie szerszy niż to, czy w tym tygodniu odbędzie się zgromadzenie, czy też nie. Jest to tak poważna akcja, że nie można rozpocząć jej w sposób nie przemyślany. Należy pamiętać, że wasza propozycja zawarcia obecnie paktu przypomina socjalistom wszystkich krajów o podobnych wypadkach, kiedy to powstała myśl improwizowania paktów okolicznościowych, które sprawiały wrażenie manewrów. A nasze partie obawiają się takich manewrów. Znacie przecież historię waszych międzynarodowych kongresów komunistycznych; znacie to wszystko.

Thorez — Znamy też trochę historię waszych kongresów [uśmiechy].

Adler — Nie znajdziecie w nich nigdy prób zastosowania jakichś manewrów.

Jeśli chodzi o mnie, mogę stwierdzić, że jestem jedynym, który przed doświadczeniem francuskim tworzył i realizował jednolity front, wspólną akcję w Austrii po wojnie, w naszych radach robotniczych, na zasadach demokratycznych. W ciągu całych lat mieliśmy faktycznie parlament robotników komunistów i socjalistów, szczerze dyskutowaliśmy, odnieśliśmy wielki sukces. Sądzę, że w owym czasie uratowaliśmy rewolucję poprzez tę formę demokracji robotniczej w stosunkach między partiami komunistyczną i socjalistyczną.

Ja, który byłem również przed 12 laty przewodniczącym berlińskiej konferencji przedstawicieli trzech Egzekutyw, mam chyba prawo powiedzieć, że pragniemy stworzenia realnej i solidnej podstawy porozumienia, nie zaś prowizorycznego rozwiązania sprawy na tym zebraniu, jeśli nawet odnośne propozycje pochodzą od człowieka o dużym autorytecie. Nie jest rzeczą Międzynarodówki zawieranie paktu, który spowoduje nieporozumienia we wszystkich krajach. Dlaczego przyjęliśmy waszą propozycję dzisiejszego zebrania? Dlatego, że szło o sprawę poważną — o to, co da się uczynić, aby w przyszłości, kiedy zajdą podobne do obecnych okoliczności, doprowadzić do jednolitego frontu. Nasza Egzekutywa byłaby niezmiernie zadowolona, gdybyście z waszej strony w sposób realny naświetlili tę sprawę.

Wiele mówiono o wydarzeniach w Niemczech. Chciałbym powiedzieć w dwóch słowach, że nie sądzę, aby to, co powiedzieliście o Niemczech, było słuszne. Weźcie „Vorwärts" ze stycznia 1933 roku; znajdziecie tam artykuły Stampfera, który już wówczas domagał się jednolitego frontu. Mógłbym wam opowiedzieć szczegółowo całą tę historię, którą badałem, ponieważ mnie interesowała. Nagle zjawił się człowiek, o którym nie

wiedziano nawet, czy był komunistą, czy prowokatorem, i przyniósł w ostatniej chwili świstek papieru z wypisanym pytaniem: Czy chcecie jednolitego frontu? Takie postępowanie nie jest właściwe. Aby odnieść sukces, musimy prowadzić poważne rokowania na poważnych podstawach.

Nie sądzimy, aby udało się nam zorganizować zgromadzenie z udziałem mówców obu Międzynarodówek; byłoby to dobre, gdybyśmy prowadzili pertraktacje na długo przed naszym zebraniem. Odmawiamy zawarcia paktu ad hoc. Trzeba mieć poprzednio zorganizowaną bazę, jak to miało miejsce we Francji, z zapewnieniami i gwarancjami dla obu partii w celu uniknięcia wszelkich nieporozumień. Wiecie, że nie było to łatwe we Francji, ale jest jeszcze znacznie trudniejsze, jeśli chodzi o organ grupujący partie różnych krajów, znajdujące się w zupełnie odmiennych warunkach. Jest całkowitą utopią sądzić, że możecie przyjść do nas dziś wieczorem i uzyskać wynik już w przyszłym tygodniu. Po wszystkim, co zaszło w ciągu 12 lat, trzeba podjąć bardzo poważne prace, aby uzyskać realny wynik.

Mówimy więc reasumując: gotowi jesteśmy poważnie dyskutować nad warunkami, nie ukrywamy trudności istniejących w naszych partiach, ale nie sądzimy, by zaimprowizowany naprędce pakt wpłynął na poprawę sytuacji. Musimy prowadzić poważne rokowania, jeżeli chcemy doprowadzić do praktycznego, realnego wyniku.

Vandervelde — Aby uzyskać wynik, rzeczą najważniejszą będzie zapewnienie współpracy między rewolucją rosyjską a proletariatem Europy zachodniej. Nawet w czasie gdy mój stosunek do partii komunistycznej w Związku Radzieckim był w najwyższym stopniu nieprzyjazny, mówiłem zawsze, że gdybym miał do wyboru między restauracją a Leninem, byłbym za Leninem. Jest rzeczą oczywistą, że wiele przeszkód o charakterze normalnym i stałym, które istniały jeszcze przed kilku laty utrudniając wspólną akcję, znikło lub ma tendencję do zanikania. Jest rzeczą oczywistą, że to, co działo się we Francji, jest czynnikiem, którego znaczenia nie wolno nie doceniać.

Thorez — Tym lepiej!

Cachin — Zmartwiony jestem, gdy słyszę, w jaki sposób mówicie o „manewrach". Te same zastrzeżenia wysuwali od dawna nasi towarzysze — socjaliści francuscy. Pomimo to eksperyment francuski dał już wyniki. A przecież nie podjęła go nasza sekcja, lecz podjęty został w imieniu Międzynarodówki Komunistycznej, która zaleca coraz usilniej tworzenie jednolitego frontu. Nie sądźcie więc w żadnym razie, że jest to jakiś manewr. Moim zdaniem jest niemożliwe, aby ludzie poważni i świadomi swych czynów mieli postawę wyraźniejszą i bardziej lojalną niż partia komunistyczna we Francji; chciałbym zarazem podkreślić, że to samo dotyczy również Socjalistycznej Partii Francji. Wczoraj-

sze wybory były znamienne: w pierwszej turze wspólne głosowanie przeprowadzone zostało w bardzo wielu okręgach wyborczych.

Vandervelde — Nikt temu nie zaprzecza.

Cachin — Jeżeli się okazało, że zarzut manewru był zupełnie niesłuszny we Francji, w wielkim kraju, w którym istniały przyczyny, aby jedni byli nieufni w stosunku do drugich, jeżeli porozumienie zostało osiągnięte w warunkach całkowitej lojalności, to proszę was bardzo, nie mówmy już o manewrach.

Nie orientuję się w ostatnich wydarzeniach w Hiszpanii; wiem jednak, że istnieje tam sojusz robotniczy, że towarzysze nasi idą do walki w całkowitej harmonii, i ani jedni, ani drudzy nie przypuszczają nawet przez chwilę, że może to być manewr z naszej strony.

Jeśli chodzi o wydarzenia sprzed 12 laty, to wolno wam myśleć o nich, co chcecie, ale muszę zaznaczyć, że sytuacja dzisiaj nie jest taka sama. Dzisiaj znajdujemy się w Europie, której dwie trzecie zagarnął faszyzm: jeżeli jutro faszyzm dojdzie do władzy w Hiszpanii, jakiej nabierze on olbrzymiej potęgi i jakim silnym bodźcem będzie to dla rozwoju faszyzmu we Francji! O ileż bardziej niebezpieczny stanie się faszyzm na całym świecie! A sądzić, że myślimy o manewrach, to znaczy mieć o nas w chwili obecnej bardzo fałszywe pojęcie. Niebezpieczeństwo czyha, pożar jest w naszych domach, klasa robotnicza jest zagrożona wszędzie w sposób najbardziej tragiczny, dlatego też, towarzysze, bardzo nas martwi okoliczność, że powracacie jeszcze do niektórych rozważań z przeszłości. Wy jesteście socjalistami, my jesteśmy komunistami, ale w tej chwili, zaznaczam to raz jeszcze, niebezpieczeństwo jest tak wielkie, że musimy dojść do porozumienia.

Wracam więc do naszych konkretnych propozycji. Czy nie byłoby możliwe już teraz, zamiast nam mówić, że nie można nic zrobić do 13 listopada, pomyśleć o takiej akcji, jaką wam proponujemy? Nie rozumiem, dlaczego zorganizowanie kilku wielkich wspólnych manifestacji miałoby w jakiejkolwiek mierze wpłynąć ujemnie na przyszłe pertraktacje, których pragniecie tak samo, jak my. Wręcz przeciwnie, sądzę, że to pomogłoby, ułatwiłoby późniejsze pertraktacje.

Tekst waszej deklaracji — pozwólcie, że powtórzę to, co powiedział Thorez — jest bardzo ograniczony; tekst naszej deklaracji natomiast jest jak najbardziej szeroki i jednokierunkowy. Proponujemy wspólne działanie na rzecz natychmiastowej akcji pomocy dla robotniczej Hiszpanii. Ta natychmiastowa akcja obu Międzynarodówek w chwili obecnej, niezależnie od akcji w poszczególnych krajach, stanowiłaby po doświadczeniu francuskim wydarzenie o olbrzymim znaczeniu moralnym. Byłaby ona zwłaszcza dla klasy robotniczej olbrzymią satysfakcją; za jednym zamachem zniknęłyby wszystkie dyskusje na temat szczegó-

łów; ułatwiłoby to niezmiernie późniejsze zbliżenie, które jest konieczne ze względu na powagę sytuacji. Dzień jutrzejszy bowiem może być jeszcze groźniejszy niż dzień dzisiejszy i może mimo wszystko narzucić jednym i drugim jedność działania.

Dlatego też ogromnie żałujemy, że wydaje się wam niemożliwe uczynienie czegokolwiek przed 13 listopada. Nalegamy w każdym razie, abyście nam powiedzieli, że uczynicie wszystko, co leży w waszej mocy, aby przyspieszyć posiedzenie waszej Egzekutywy, że ponadto w każdym kraju podjęte zostaną wysiłki w kierunku skłonienia każdej z waszych sekcji krajowych do podjęcia próby zorganizowania jednolitego frontu, analogicznego do tego, jaki zrealizowaliśmy we Francji.

Vandervelde — Mogę tylko powtórzyć to, co już powiedziałem: Czyniąc to wykroczylibyśmy poza ramy udzielonych nam pełnomocnictw.

Jednakże w tym, co powiedział przed chwilą Cachin, jest coś, co mnie uderzyło i co osobiście miałbym ochotę wziąć pod uwagę. Kiedy dzisiaj przed przyjściem tutaj opracowywaliśmy tę deklarację, pragnęliśmy powiedzieć wam z całą szczerością, jaka jest sytuacja. Jednakże w tej deklaracji są sformułowania nieco kanciaste, które, moim zdaniem, powinny być skreślone, jeżeli deklaracja ma być opublikowana. Jeżeli zechcecie wziąć do rąk tekst, wskażę wam fragmenty, które mogłyby być skreślone.

Przede wszystkim ustęp 4, który głosi:

„Nic więc dziwnego, że w niektórych krajach odniesiono z początku wrażenie, że chodzi tu wyłącznie o tzw. manewr jednolitofrontowy".

Przyznaję bez zastrzeżeń, że jest w tym sformułowaniu coś zbyt ostrego, co moglibyśmy bez trudu skreślić (głosy aprobaty).

Tak samo moglibyśmy skreślić dalej dwa ustępy, w których mowa jest o takich krajach, jak Anglia, Holandia i kraje skandynawskie.

„W krajach tych stosunek ilościowy między partiami socjalistycznymi a partiami komunistycznymi jest tego rodzaju, że istnieje tendencja do traktowania tych ostatnich jako mało znaczących. Mimo to ci, którzy występują w imieniu tych partii, używają w swych propozycjach i wnioskach jednolitofrontowych takiego języka, jak gdyby reprezentowali bardzo poważną część proletariatu.

Nasze partie w tych krajach czują się niemal dotknięte stosowaniem takiej metody".

Sądzę, że publikując ten dokument, można by było skreślić powyższe dwa ustępy (głosy aprobaty).

Ponadto proponuję dwie drobne zmiany redakcyjne, również pod kątem widzenia publikacji. W następnym, trzecim akapicie można byłoby zastąpić słowa „pochopne decyzje" słowami „zaimprowizowane decyzje" i powiedzieć: „Po tym, co zaszło od 12 lat, wspólna akcja na arenie mię-

dzynarodowej musi być wszechstronnie przygotowana przez uprzednie pertraktacje i nie może opierać się na zaimprowizowanych decyzjach".

Wreszcie można skreślić część ostatniego akapitu u dołu strony, który stanowi powtórzenie, i powiedzieć po prostu:

„Z tego właśnie względu w apelu, którego treść zakomunikowaliśmy wam, poleciliśmy naszym partiom, by niezwłocznie działały w obronie robotników hiszpańskich.

Wy ze swej strony zajęliście analogiczne stanowisko" (głosy aprobaty).

W ten sposób deklaracja nasza straci kanciasty charakter; sądzę, że możemy wnieść te poprawki, nie przekraczając w najmniejszej mierze udzielonych nam pełnomocnictw (głosy aprobaty).

Adler — To są kwestie stylistyczne i zgadzam się z Vanderveldem.

Problem jednak pozostaje otwarty i w rozmowie powiem wam szczerze, że w czasie naszej pierwszej dyskusji w tej sprawie podkreślałem stale: nie wiemy w tej chwili, czy chodzi rzeczywiście o zmianę polityki Moskwy, czy też o manewr w wielkim stylu. Rzeczywiście, zadawaliśmy sobie to pytanie.

Thorez — Nie jest to ani jedno, ani drugie, lecz po prostu wola jedności międzynarodowej.

Adler — Jest to frazes, lecz dla nas, którzy wszystko to znamy, jest poważnym problemem, czy istotnie obecnie rozumieją w Moskwie, że sytuacja w krajach, w których swobody demokratyczne i parlamentaryzm jeszcze istnieją, wymaga innej postawy niż zachowanie się Międzynarodówki Komunistycznej w ostatnich latach? Czy rozumie się obecnie, że naprawdę nie należy mówić o nas: to są socjalfaszyści, zdrajcy proletariatu, którzy bronią burżuazji? Czy tak jest, czy też jest to manewr, którego wszystkich szczegółów jeszcze nie rozumiemy. Od alternatywy tej, od tego czy innego rozstrzygnięcia problemu zależy nasza decyzja.

Cachin — Zostało formalnie uzgodnione, nie tylko w naszym układzie z Socjalistyczną Partią Francji, ale również w napisanej czarno na białym propozycji Międzynarodówki Komunistycznej, że od chwili, gdy doszliśmy do porozumienia w sprawie wspólnej akcji, należy powstrzymywać się od wszelkiej krytyki w stosunku do akcji, należy powstrzymywać się od wszelkiej krytyki w stosunku do drugiej partii, niezależnie od tego, jaka ona jest. Czy przyjęliśmy we Francji taką tezę? Tak. Czy po zawarciu paktu przestrzegaliśmy ściśle tej uchwały? Tak. I jest rzeczą pewną, że rezultatem tego była poważna poprawa sytuacji klasy robotniczej. Znajdziecie więc w twierdzeniu Międzynarodówki, w pakcie zrealizowanym i wykonywanym we Francji, jak również

w gwarancjach, których będzie można wam udzielić w późniejszym okresie, zapewnienia, które, jak mi się, wydaje, powinny już obecnie całkowicie was zadowolić.

Naturalnie, Adler, zarówno z waszej strony, tak samo jak z naszej, były pewne gwałtowne posunięcia; była szermierka słowna nie pozbawiona szczerości. Ale nie o to już chodzi; chodzi o to, że w chwili obecnej stoimy o krok od faszyzacji Europy, o krok od wojny. I to stanowi istotny problem (głosy aprobaty). Powtarzamy raz jeszcze, że obecna sytuacja Europy jest wyjątkowo poważna, i fakt, iż jutro, ze względów czysto formalnych, mielibyście odrzucić możliwość wszelkiej okolicznościowej wspólnej akcji, nie może być pożyteczny dla hiszpańskiej klasy robotniczej.

Vandervelde — To prawda, jednakże nie możemy przekraczać naszych pełnomocnictw.

Cachin — Jestem naprawdę bardzo zaniepokojony widząc z waszej strony bierność, nie widząc żadnej możliwości przyspieszenia tak palącej decyzji.

Vandervelde — Sądzicie zapewne, że przeciwstawiamy się ze względów proceduralnych, ale tak wcale nie jest. W instytucji takiej, jak nasza, jest rzeczą fizycznie niemożliwą podejmowanie pochopnych decyzji bez przeprowadzenia rozmów z innymi. Konieczność przeprowadzenia dyskusji wymaga pewnej zwłoki.

Thorez — Jesteśmy zdania, iż w interesie klasy robotniczej należy działać w taki sposób, jaki każdy z nas uważa za słuszny. Rozumiemy również pragnienie uchronienia swej partii lub uzyskania dla niej gwarancji bezpieczeństwa. W pakcie, jaki zawarliśmy z francuską partią socjalistyczną, wszystkie te sprawy zostały przewidziane i również tutaj nie powinny powstać żadne nowe trudności. Jest jednak inną rzeczą, jeśli gromadzi się swego rodzaju przeszkody.

Powiem wam szczerze, towarzyszu Adler, że Moskwie nie chodzi ani o nową politykę, ani o manewr w wielkim stylu. Nie ma żadnej zmiany kursu i nie będzie żadnej zmiany politycznej kursu w Międzynarodówce Komunistycznej. Nie ma potrzeby rozpoczynać tu dyskusji na temat polityki Międzynarodówki Komunistycznej. Uważamy to, co zrobiliśmy, za słuszne. Dodam nawet, że doświadczenie bolszewików w przeciwieństwie do doświadczenia partii socjalistycznych w niektórych krajach wydaje nam się obecnie nie do obalenia, powiedziałbym nawet decydujące.

Tym, do czego się zobowiązaliśmy, co lojalnie przestrzegamy, czego dowiedliśmy w stosunku do partii socjalistycznej we Francji i czego zamierzamy dowieść w stosunku do całej Międzynarodówki Socjalistycznej, jest to, że od chwili, gdy będziemy działać wspólnie, powstrzymamy

się od wszelkiej krytyki. W myśl postanowień paktu zawartego we Francji, każdy zachowuje własny pogląd na programy, metody działania itd. Poszliśmy na ustępstwa w sprawie krytyki, aby zrealizować jedność działania. Przed podpisaniem naszego paktu we Francji organizowaliśmy publicznie dyskusje. Za każdym razem, kiedy w partii socjalistycznej mówiono: możemy pójść na jednolity front we Francji, ponieważ komuniści zmienili politykę, odpowiadaliśmy bardzo spokojnie: komuniści bynajmniej nie zmienili swej polityki, lecz robotnicy, zarówno socjalistyczni, jak komunistyczni, pragną jedności. I może dlatego, że mamy we Francji silną partię komunistyczną, ta wola przez nas zainicjowana była decydująca dla realizacji jednolitego frontu.

Jeżeli chodzi o przyszłość, o której myślimy, to nie jest to drobna, zaimprowizowana sprawa. Nastąpi oczywiście porozumienie głęboko przedyskutowane przez obie Międzynarodówki.

Ale jeszcze przedtem, niezwłocznie, chcielibyśmy osiągnąć jakiś rezultat. I wcale nie uważam za niepoważną moją propozycję odbycia wielkiego spotkania międzynarodowego. We Francji nie zawarliśmy od razu paktu; poprzedziły go różne formy jedności działania, wiele wspólnych jednolitofrontowych demonstracji. Odnosimy wrażenie, że jednym z czynników, które wywarły największy wpływ na decyzję naszych towarzyszy z partii socjalistycznej, było to, że przez dłuższy czas udało nam się inicjować i utrzymywać kontakt z Socjalistyczną Federacją Sekwany. 8 lipca, przed zawarciem paktu, kiedy członkowie Croix de Feu usiłowali zorganizować demonstrację w Paryżu, zgromadziliśmy w Bois de Vincennes 100 tys. robotników paryskich. To był czynnik decydujący. A kiedy odbyliśmy w sali Bullier imponujące zebrania, efekt takich manifestacji przekonał naszych towarzyszy socjalistów, że nie może być mowy o manewrze, i zgodzili się na zawarcie paktu. Od tego czasu, jak wiecie, były jeszcze pewne opory w łonie partii socjalistycznej, które w tej chwili znikają. W czasie ostatniego posiedzenia naszego Komitetu Centralnego wręczono nam depeszę z Montlucon, zawiadamiającą nas, że nie mają oni już żadnych wahań i chcą zawrzeć pakt o jedności działania. Nie sądzę, że stało się to dlatego, iż w czasie ostatnich wyborów mieliśmy w Montlucon taką samą liczbę głosów, jak partia socjalistyczna; myślę raczej, że zrozumiano, iż nie można nadal prowadzić bratobójczej walki i w obliczu grożących nam poważnych niebezpieczeństw trzeba wreszcie dojść do porozumienia w sprawie wspólnej akcji.

Cachin — Chciałbym dorzucić jeszcze jeden fakt. Kiedy 14 lipca spotkaliśmy się z delegacją partii socjalistycznej, Blum mówił z nami z całą szczerością, wysuwając zastrzeżenia podobne do tych, jakie wy wysuwacie dzisiaj. My ze swej strony oświadczyliśmy mu, że przekona

się szybko o niesłuszności swego przypuszczenia, iż chodzi o manewr. W chwili obecnej, gdy zbieramy się co tydzień, a niekiedy i częściej, jak to wygląda? Czasami Maurice Thorez przedkłada tekst uchwały, a najczęściej Leon Blum pyta go: czy to wam odpowiada? Tak wygląda układ w praktyce. Dawna nieufność zupełnie znikła. Kładziemy nacisk na te sprawy, naszym zdaniem decydujące, ponieważ uważamy, że doświadczenie francuskie jest dziś faktem, który może rozwiać wszelkie uprzedzenia.

Sądzę, że klasa robotnicza w żadnym kraju nie może mieć wątpliwości co do straszliwego niebezpieczeństwa, które nam dziś zagraża. Nasza klasa robotnicza, która ma dostatecznie wyostrzony zmysł polityczny, z entuzjazmem przyjęła jednolity front, pokonując wszelkie przeszkody, ponieważ bardziej odczuwała konieczność zlikwidowania wszelkich zastrzeżeń w celu wspólnego przeciwstawienia się niebezpieczeństwu. Takie właśnie uczucia żywiliśmy w sercu. Dyskutowaliśmy i nadal będziemy dyskutować, ale teraz chodzi o wspólny front przeciwko straszliwemu niebezpieczeństwu. Nie wiem, co nastąpiłoby we Francji, gdyby np. za 6 miesięcy podjęta została próba dokonania przewrotu faszystowskiego. Żałowalibyśmy może gorzko, że spędziliśmy czas na dyskusjach, kiedy groziło nam niebezpieczeństwo. Gdyby Francja upadła i faszyzm hiszpański odniósł zwycięstwo, cóż mogłaby uczynić Międzynarodówka? A reakcja niewątpliwie powiedziałaby: nie potrafią się nawet pogodzić między sobą.

Dlatego też, powtarzam to raz jeszcze, żałujemy mocno, że nie możecie w żaden sposób odpowiedzieć pozytywnie, przynajmniej na przedłożone wam cztery punkty.

Vandervelde — Musimy się dobrze zrozumieć. 11 października Międzynarodówka Komunistyczna nadsyła nam list, wy mówicie tu w jej imieniu, na mocy otrzymanego od niej mandatu. Otrzymujemy ten list i niezwłocznie, nie tracąc ani godziny, zapytujemy o zdanie członków naszego Biura, którzy przypadkowo zebrali się w Pradze. Bez chwili zwłoki Adler telefonuje do mnie i pyta mnie o zdanie. Odpowiadam mu natychmiast: zgadzam się na spotkanie w Brukseli 15 października, w 4 dni po otrzymaniu listu. I oto zebraliśmy się, przybyliśmy, aby wysłuchać, co macie nam do powiedzenia. Jakże możemy udzielić innej odpowiedzi?

Przecież my również reprezentujemy Międzynarodówkę. Musicie nam dać niezbędny czas, aby nasze poszczególne sekcje mogły przeprowadzić dyskusje; na szczęście pójdzie to stosunkowo szybko, ponieważ sprawa ta znajduje się na porządku dziennym następnego posiedzenia naszej Egzekutywy. Nie jest rzeczą łatwą zebrać Egzekutywę składającą się

z przedstawicieli wielu krajów nie tylko Europy, ale w danym wypadku również Stanów Zjednoczonych.

Nie sądźcie, że zamierzamy omawiać tu wyłącznie sprawy proceduralne. Nie, tłumaczymy wam, dlaczego pewne terminy są niezbędne. Możecie żałować, że nie dyskutowaliśmy wcześniej, nie uważajcie jednak stanowiska, które musimy zająć w związku z zakresem naszych pełnomocnictw, za negatywną postawę w stosunku do wysuniętych przez was propozycji.

Nic zresztą nie stałoby na przeszkodzie, gdyby w obecnym stanie rzeczy inne partie Międzynarodówki uczyniły to, co uczynili nasi towarzysze francuscy, i podjęły wspólne kroki tam, gdzie mogą przeprowadzić akcję.

Cachin — To jest bardzo ważne.

Vandervelde — Jak już wam powiedziałem, byli u nas ludzie, którzy — gdy dowiedzieli się o inicjatywie francuskiej — mówili naszym francuskim towarzyszom: podjęliście inicjatywę sprzeczną z uprzednimi uchwałami Międzynarodówki, ale nie zamierzamy powoływać się na nie, by przeciwstawić się waszym posunięciom.

Adler — Jeszcze kilka słów. Kiedy mówimy wam, że posiedzenie naszej Egzekutywy zwołane zostało na 13 listopada, nie oznacza to, że odłożymy do tego terminu zbadanie waszych propozycji. Powiadomimy natychmiast wszystkich członków Egzekutywy o wyniku naszego dzisiejszego zebrania; gdy tylko będziemy mieli protokół zebrania, poślemy go członkom naszej Egzekutywy i natychmiast wszędzie podjęte zostaną dyskusje.

Pozwólcie jednak, że zwrócę wam uwagę, iż nasza Międzynarodówka jest nieco bardziej demokratyczna niż wasza. Jeżeli wy otrzymujecie rozkaz z Moskwy, wszystko jest załatwione; u nas członkowie Egzekutywy muszą często konferować ze swymi partiami.

Cachin — U nas, towarzyszu, również.

Thorez — My również konferujemy, ale na ogół jesteśmy bardziej zgodni.

Adler — U was jest to harmonia z góry ustabilizowana (uśmiechy).

U nas musimy często konferować z Komitetem Centralnym partii, zanim członek Egzekutywy zabierze głos w jakiejś sprawie na posiedzeniu Egzekutywy.

Jeżeli więc nasza Egzekutywa przeprowadzi dyskusję za miesiąc, będzie to termin bardzo szybki; ale już od jutra zaczniemy zajmować się tą sprawą.

Jeszcze słowo w innej kwestii.

Problem nie jest taki prosty, jak wam się wydaje. Powiadacie nam

we Francji jedność działania jest faktem, doświadczenie jest decydujące. Zgoda, nie chcę tu wchodzić w szczegóły.

Ale w moim kraju również podjęto próbę zorganizowania jednolitego frontu i na początku również z zapałem zabrano się do wspólnej walki przeciw faszyzmowi. Niestety, nie mieliśmy tego doświadczenia, co we Francji, gdzie ruch spotęgował się w ostatnich tygodniach. W Austrii mieliśmy, wręcz przeciwnie, smutne doświadczenia. Jeżeli weźmiecie do ręki „Inprektorr", znajdziecie tam pisane w okresie jednolitego frontu artykuły o Austrii, zawierające rzeczy nader godne ubolewania, które, mam nadzieję, wszyscy jednakowo potępiamy. Znajdziecie tam na przykład twierdzenie, że przywódca naszej partii Otto Bauer był oskarżony o konszachty z rządem Schuschnigga itd.

Thorez — Niedawno Vandervelde cytował nie wiem skąd zaczerpnięte zdanie, w którym traktowano komunistów jak kanalie.

Vandervelde — Cytowałem to, aby wykazać, jaki jest sposób myślenia w pewnych krajach, jak na przykład w Anglii, ale bynajmniej nie potwierdzałem tej oceny.

Adler — Byłem nawet zdziwiony, Cachin, waszym artykułem na ten temat.

Cachin — Mój komentarz był jedynie stwierdzeniem. Potwierdziłem fakt mówiąc, że jestem nim zdziwiony. Wydawało mi się, że towarzysz Vandervelde nie odgradzał się wyraźnie od negatywnej oceny, którą cytował.

Vandervelde — Nie odczułem tego niuansu.

Adler — Byliście zadowoleni znajdując w jakimś artykule z Anglii nieuprzejme słowa pod waszym adresem; my jednak nie mieliśmy trudności ze znalezieniem nie jednego słowa, lecz całych polemik skierowanych przeciwko nam.

Vandervelde — Przed rokiem proszono mnie, abym wziął udział we wspólnym wiecu z komunistami, który odbył się przy ulicy Flandre. Poszedłem tam chętnie, jakież jednak ataki znalazłem następnego dnia w gazecie komunistycznej (śmiech).

Zwróćcie uwagę, że takie incydenty, są przejawem stanu umysłów, który istnieje od lat.

Adler — Nurtuje nas pytanie, czy istotnie, jak to mówicie, doświadczenie francuskie jest charakterystyczne i ważne dla wszystkich krajów, czy też sytuacja we Francji z punktu widzenia polityki zagranicznej Związku Radzieckiego jest wypadkiem specyficznym, podczas gdy inne kraje traktowane są w stary sposób. Gdyby doświadczenie francuskie było charakterystyczne, tchnęłoby to rzeczywiście nadzieję w nas wszystkich. Jeżeli jednak widzimy, że w niektórych krajach, jak na przykład

w Austrii, robi się inne rzeczy, zachodzi obawa, że mamy do czynienia z manewrem. Rozumiecie, że dla nas, funkcjonariuszy Międzynarodówki, rzeczą najważniejszą jest wiedzieć, czy przykład francuski jest charakterystyczny, czy też nie. Jeżeli tak, stwierdzimy, że jest to zmiana polityki Moskwy. Nie jesteście zachwyceni tym, co mówię. Mamy nadzieję, że uchwały waszego przyszłego zjazdu wyjaśnią nam tę sprawę.

Thorez — Pozwólcie, że wam powiem, iż nie znajdujecie się na dobrej drodze, która pozwoliłaby na realizację jednolitego frontu.

Adler — Wiem, że wy, Francuzi, chcecie postępować inaczej, ale zdając sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka na mnie ciąży, chcę przede wszystkim, zrozumcie to, nie stwarzać nieporozumień w naszej Międzynarodówce. Chcemy być całkowicie lojalni i szczerzy: jest to nasz pierwszy obowiązek w stosunku do naszych partii. I mamy nadzieję, że w ten sposób osiągniemy rezultat. Sądzę, że na tej drodze nasza dzisiejsza konferencja była pożytecznym dla nas wszystkich etapem. Jeżeli jednak opublikujemy w naszych gazetach artykuły mówiące, że niektórzy chcą wspólnej akcji, inni zaś jej nie chcą, widząc w niej manewr, sytuacja zaostrzy się. Jeżeli znajdziemy jutro w waszych gazetach wasze sprawozdania utrzymane w takim mniej więcej duchu: Są może w Międzynarodówce poszczególni ludzie, którzy opowiadają się za wspólną akcją, ale są również zdrajcy, którzy jej nie chcą — wówczas okaże się, że nasze dzisiejsze spotkanie będzie miało bardzo smutne rezultaty, zupełnie inne, niż tego pragniemy.

Cachin — Jesteśmy tak dalecy od takiego stanowiska, że postanowiliśmy prosić was o wspólne sporządzenie protokołu. Pozwolę sobie jednak stwierdzić, że jesteście opanowani przez idée fixe, że komuniści chcą was oszukać.

Adler — Wy osobiście nie.

Cachin — Nikt nie chce was oszukać. Powtarzam wam raz jeszcze: jeżeli myślicie o manewrze w chwili obecnej, w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa, które grozi nam wszystkim, to po prostu wykazujecie brak szacunku dla nas.

Vandervelde — Jestem przekonany, iż francuskie masy robotnicze chcą jedności działania i były one decydującym czynnikiem paktu, który został zawarty; nie wątpię w to ani przez chwilę.

Ale z drugiej strony powinniście zdać sobie sprawę z tego, że w krajach, w których niebezpieczeństwo jest mniejsze, w których dysproporcja sił jest znacznie większa, istnieją w partiach socjalistycznych uprzedzenia, zastrzeżenia, sprzeciwy, które, być może, nie mają racji bytu we Francji, ale istnieją de facto w innych krajach. Jeżeli się chce osiągnąć jakiś rezultat, trzeba widzieć sytuację tak, jaka jest w rzeczywistości.

Cachin — Sądzę, że zbliżamy się do końca naszej debaty (głosy aprobaty).

Co o niej powiemy? Sporządzony zostanie stenogram naszego zebrania i będziemy bardzo zadowoleni, gdy po pewnym odredagowaniu zostanie on podany do wiadomości obu naszych Egzekutyw.

Jeśli zaś chodzi o to, co ma być natychmiast opublikowane, to powiemy po prostu prawdę (głosy aprobaty). Że zebraliśmy się, wysunęliśmy propozycje i żałujemy, iż obaj delegaci Międzynarodówki Socjalistycznej nie mogli przyjąć ich natychmiast, ale że zostaną one możliwie najszybciej przekazane ich Egzekutywie (głosy aprobaty).

Adler — A może moglibyśmy wspólnie zredagować komunikat?

Vandervelde — To jest dość trudne; lepiej będzie, aby każda strona opracowała swój komunikat, mamy do siebie nawzajem dostateczne zaufanie.

Thorez — Możemy was zapewnić, że w tekście naszego komunikatu, podobnie jak w komentarzach naszych do waszych oświadczeń, nie będzie absolutnie niczego, co mogłoby szkodzić naszemu celowi: jedności działania.

Vandervelde — To samo my ze swej strony oświadczamy wam.

Konferencja kończy się o godzinie 20 minut 15.

297

17.11.1934 r., Paryż.
Odpowiedź Egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej na propozycję KW Międzynarodówki Komunistycznej w sprawie obrony Republiki Hiszpańskiej

(cyt. za: F. Kalicka, s. 381 - 382)

Obywatele Marcel Cachin i Maurice Thorez,
„L'Humanité"
138, ul. Montmartre
Paryż (2)

Paryż, 17 listopada 1934 r.

Obywatele!

W rozmowie, jaką odbyliście 15 października w Brukseli z niżej podpisanymi, poinformowaliśmy was, że zawiadomimy naszą Egzekutywę o waszych propozycjach.

W toku czterodniowych debat Egzekutywa omawiała sytuację w międzynarodowym ruchu robotniczym oraz rozmowy brukselskie i poleciła, abyśmy przekazali wam, co następuje:

Akcję solidarności z proletariatem hiszpańskim zapoczątkowaliśmy już jak wiecie, zanim otrzymaliśmy waszą propozycję zorganizowania tej kampanii wspólnie z Międzynarodówką Komunistyczną. Zebraliśmy ostatnio bardzo dokładne wiadomości o sytuacji w Hiszpanii. Nasz towarzysz Vincent Auriol, który został wydelegowany do Hiszpanii, by zbadać sytuację na miejscu, złożył naszej Egzekutywie niezmiernie ważne i pouczające sprawozdanie, które zostanie wkrótce podane do wiadomości publicznej. Na wspólnym posiedzeniu z Egzekutywą FSI wysłuchaliśmy sprawozdania o sytuacji w Hiszpanii, opracowanego przez naszych hiszpańskich towarzyszy Prieto i Del Vayo, i na podstawie tych informacji zorganizowaliśmy akcję pomocy dla tysięcy więźniów, którym nadal grożą okrutne represje, a między którymi znajduje się przede wszystkim obywatel Caballero, członek naszej Egzekutywy.

Manifestacje sympatii dla hiszpańskiego proletariatu i demonstracje protestacyjne przeciwko oprawcom zorganizowane zostały w różny sposób w poszczególnych krajach, w zależności od sytuacji ruchu robotniczego. We Francji odbyły się wspólne manifestacje socjalistów i komunistów, podczas gdy na przykład w Belgii — gdzie partia komunistyczna nie posiada poważnych wpływów — wielka manifestacja na rzecz Hiszpanii, w czasie której zabrał głos niżej podpisany przewodniczący Międzynarodówki Socjalistycznej, zorganizowana została wyłącznie przez Belgijską Partię Robotniczą; w kilka dni później partia ta w czasie obrad swego zjazdu urządziła potężną demonstrację przeciwko wykonaniu wyroków śmierci.

W czasie rozmów brukselskich oświadczyliście, że spośród wszystkich problemów dotyczących wspólnych akcji klasy robotniczej jesteście upoważnieni do pertraktowania z nami jedynie na temat akcji solidarności z Hiszpanią.

Z drugiej strony, w swej uchwale z 18 i 19 marca 1933 roku, Egzekutywa Międzynarodówki Socjalistycznej, przypominając o propozycjach wysuniętych wobec Międzynarodówki Komunistycznej w sprawie zawarcia paktu obrony przeciwko faszyzmowi, zaleciła swym sekcjom, by nie zawierały paktów lokalnych, zanim Międzynarodówka Komunistyczna nie udzieli odpowiedzi na wspomniane propozycje.

Od tego czasu zaszły jednakże — przede wszystkim w Austrii — nowe wydarzenia, które sprawiły, że niektóre sekcje Międzynarodówki Socjalistycznej, biorąc pod uwagę specyficzną sytuację w swych krajach, zawarły na własną rękę pakty jedności.

Podczas gdy we Francji i w innych krajach zrealizowana została

jedność działania — w Wielkiej Brytanii, Holandii, krajach skandynawskich, Czechosłowacji propozycje komunistów w sprawie paktów o jedności działania zostały odrzucone z przyczyn podanych przez należące do naszej Międzynarodówki partie, przyczyn, które zresztą znacie.

W tych warunkach zalecenie uchwały z 19 marca 1933 roku straciło rację bytu i każda z naszych sekcji ma w tej mierze całkowitą swobodę działania.

Z socjalistycznym pozdrowieniem

Emile Vandervelde przewodniczący — *Fr. Adler* sekretarz

298

grudzień 1934 r., Rzym.
Próby tworzenia „międzynarodówki faszystów" — spotkanie faszystów w Montreux
(W: AAN, MSZ, sygn. 2068, k. 1 - 4)

Rzym, dnia 8 stycznia 1935 r.

Do
Ministerstwa Spraw Zagranicznych
Wydział Zachodni
w Warszawie

W połowie ub. miesiąca odbyło się w Montreux pierwsze zebranie ruchu faszystowskiego w Europie. Reprezentowanych tam było 14 narodowości, tworzących 16 rozmaitych ruchów nacjonalistycznych. Z wybitniejszych delegatów należy wymienić: prezesa „francistów" — Marcela Bucard i gen. O'Duffy, szefa niebieskich koszul irlandzkich. Z naszych sąsiadów występowali Litwini, wysyłając Tomaszajtisa, jako przedstawiciela tamtejszej grupy nacjonalistycznej. Najważniejszą rolę odgrywała delegacja włoska z Eugenio Coselschim na czele, posłem do parlamentu, szefem kombatantów włoskich i przewodniczącym „Komitetu akcji na rzecz uniwersalizmu Rzymu" (CAUR).

Coselschi, jako organizator samego zjazdu, wystąpił z dłuższym przemówieniem w języku francuskim, mającym stanowić rodzaj programu i uzasadnienia zjazdu partii nacjonalistycznych poszczególnych krajów.

Przemówienie to, wygłoszone 16 XII 34 r., w streszczeniu zasadniczych punktów brzmi:

Instytucja genewska, jako oficjalna przedstawicielka rządów, nie może rozwiązać palących problemów międzynarodowych. Tak samo praca kancelarii dyplomatycznych, pomimo najlepszych intencji, nie zmieni „klimatu wewnętrznego" Narodu. Jedynie Europa odnowiona od podstaw na zasadach integralności uprawnień państwa, może zaradzić złemu.

Gdzie tryska ta nowa, młodzieńcza energia? Po bankructwie starej Europy demokratyczno-liberalnej 1789 r. i wskutek odrazy, jaką Europejczyk ma do niewolnictwa i materializmu bolszewickiego, pozostaje jedynie Rzym faszystowski jako źródło odnowienia świata. CAUR jest otwarty dla tych wszystkich, którzy niezależni od jakichkolwiek organizacji i partii, chcą odnowić swój kraj na zasadzie hierarchii państwa i współpracy klas.

Coselschi specjalnie podkreśla, jako nienaruszalny dogmat, suwerenność poszczególnego narodu w znalezieniu własnych środków odnowienia swego państwa.

Przewodniczący zjazdu mówi: „Będę stróżem najbardziej surowym i zazdrosnym uczucia narodowego każdego z was". Trzeba jednak znać wzajemne walki, aby tym łatwiej pokonać działalność i opaczne cele tych sił międzynarodowych, które na próżno chcą zagrodzić drogę powszechności faszyzmu.

Kongres ten ma charakter specjalny, nie ma przeto na nim ani oficjalnych przedstawicieli partii faszystowskiej we Włoszech, ani nazizmu niemieckiego, gdyż w tych dwóch krajach partia utożsamiła się z państwem. Nie jest on również rodzajem Ligi Narodów pojętej w marzeniach p. Wilsona. Ma to być istotne „braterstwo ludów" oparte na nowym rozkwicie cywilizacji europejskiej.

Ci, którzy widzą w faszyzmie jedynie zwalczanie marksizmu, zobaczyli tylko stronę negatywną. Strona pozytywna — to k o r p o r a c j o n i z m. Żeby go zastosować należy mieć duszę rewolucyjną, tak jak to pojmuje Mussolini, zamienić lub zniszczyć przestarzałe komórki życia państwowo-społecznego. Daleki od egoizmu jednostki i materializmu bolszewickiego, korporacjonizm znalazł ostatecznie drogę zdobycia świata dla swej idei. Przede wszystkim chodzi o to, aby ta nowa idea weszła w sumienie poszczególnych obywateli. Wypływa to z podstawowej zasady faszyzmu: bezkompromisowości („intransigenza") zasady omnipotencji nowego typu państwa.

Co stanowi przedmiot polityczny i ekonomiczny korporacjonizmu?

Pod tym względem należy wrócić do przemówień Mussoliniego na Kapitolu z dn. 10 XI 34 r. Chodzi o „sprawiedliwość społeczną", o równość ludzi wobec pracy, tak jak rewolucja francuska ogłosiła równość

ludzi wobec prawa. Coselschi mówi: Nasza „giustizia sociale" jest synonimem harmonii, struktury dobrze skoordynowanej wzajemnej współpracy, jedności między wszystkimi producentami.

Czy należy mówić o międzynarodówce faszystowskiej? Mówcy nazwa sama bardzo się nie podoba, przypomina bowiem siły wrogie nowemu ruchowi. Faszyzm nie jest fenomenem międzynarodowym, jest narodowym w najwyższym stopniu, a nawet nacjonalistycznym. Sens międzynarodowości tkwi tylko w tym, że ten nacjonalizm może być zastosowany w wielu krajach.

Można proklamować uniwersalizm faszyzmu w kilku punktach, w których idea narodowa łączy się i harmonizuje z międzynarodową, a mianowicie: odnowienie państwa na zasadach jego wyłączności, organizacja pracy, wolność obywatela w uczciwych i rozumnych granicach, współpraca klas i producentów.

Mówca kończy zapewnieniem, że jedynie pokój z Rzymu (Pax Romana) jest symbolem wolności i uzdrowienia świata.

Przemówienie Coselschiego było bez wątpienia jego poważnym sukcesem osobistym przede wszystkim na terenie wewnętrznym faszyzmu. Czy jednak zjazd odpowiedział włoskim nadziejom?

Kongres w Montreux był zebraniem delegatów poszczególnych organizacji faszystowskich, upodobnionych do wzoru rzymskiego. Nie było jednak ani Mosley'a, ani de Rivery, syna b. dyktatora hiszpańskiego, ani szefa faszyzmu holenderskiego. W ogóle zebranie samo nosiło charakter dość ograniczony, mianowicie tych organizacji, które p i e n i ę ż n i e są uzależnione od włoskiej organizacji. Tak jak republika Weimarska posługiwała się II-gą Międzynarodówką dla prozaicznych niemieckich celów, jak Komintern — III Internacjonał pracuje dla ZSRR, tak i Włochy pokusiły się o stworzenie łączności materialnej organizacji faszystowskiej w Europie dla tym owocniejszej pracy na rzecz praktycznych celów faszyzmu włoskiego.

Kongres powyższy był improwizacją, obawiano się bowiem pewnych trudności wizowo-paszportowych ze strony państw zainteresowanych. Wspólny front osiągnięto w sensie negatywnym: zwalczanie marksizmu i pewnych odłamów radykalnego żydostwa, stwierdzenie bankructwa czystego kapitalizmu, a więc liczenie na korporacjonizm, stworzony w rzucie praktycznym przez Mussoliniego.

Było dużo i ciemnych stron, nie ukrywanych w poufnych rozmowach przez prezesa kongresu, samego Coselschiego, po jego powrocie do Rzymu. Istnieje niezadowolenie z powodu zbyt wielu różnic wśród poszczególnych nacjonalizmów. Nie chcą się one podporządkować Rzymowi, z wyjątkiem bezpośrednio subwencjonowanych, lecz chcą na równi współpracować. Montreux dało przede wszystkim tę naukę, że jed-

ność międzynarodowa faszyzmu na szerszą skalę jest niemożliwa, gdyż wywoływane przez sam faszyzm przerosty nacjonalizmu paraliżują harmonizowanie współpracy międzynarodowej nawet pod egidą tegoż Rzymu.

Ref. dr T. Chromecki.

Ambasador RP
Alfred Wysocki

299

1934 r.

A. Wysocki: Charakterystyka korpusu dyplomatycznego w Rzymie (przy Kwirynale)

(cyt. za: AAN, MSZ, sygn. 122, k. 139 - 155)

Rzym, dnia 12 kwietnia 1934 r.

ŚCIŚLE TAJNE

Do
Ministerstwa Spraw Zagranicznych
Gabinet Ministra
Skorowidz Informacyjny
w Warszawie

W załączeniu nadsyłam ostatnie wydanie oficjalne listy Korpusu Dyplomatycznego przy Kwirynale z 1 marca 1934 r. Podając poniżej doroczną charakterystykę ważniejszych przedstawicielstw dyplomatycznych i osobistości w korpusie, powołuję się na uprzednie raporty Ambasady: No. 2589/2 z dnia 17.III.1933 i No. 417/1/3 z dnia 12.VI.1933, aby uniknąć powtórzeń.

A. Ambasady

Jak wielkie zmiany zaszły w stosunkowo krótkim okresie czasu wśród 14 ambasadorów akredytowanych przy Królu włoskim, tego dowodzi okoliczność, że dziekan z urzędu, Nuncjusz Apostolski, który złożył listy uwierzytelniające 8 lipca 1929 r. zatem po konsyliacji i niespełna 5 lat temu, jest już dziś również najstarszym w swej randze, bo w ciągu lat 1932 i 1933 zmieniło się przy Kwirynale aż 12 ambasadorów.

1. Nuncjatura

O Nuncjuszu, Arcybiskupie Franciszku BORGONGINI DUCA nie mam nic nowego do powiedzenia, poza tym, że stosunek jego do Polski i naszej Ambasady nie przestaje być nacechowany życzliwością. Radca Nuncjatury, mgr Gustavo TESTA, delegowany był w zimie do wizytacji terytorium plebiscytowego Saary.

2. Ambasada brazylijska

Korzystając ze wspaniałej siedziby w historycznym pałacu Doria Pamphili, ambasador Alcibiades PECANHA, o którym politycznie i towarzysko dość mało słyszy się w Rzymie, daje znać o sobie od czasu do czasu wspaniałymi przyjęciami. I tak z okazji paktu południowo-amerykańskiego urządził w styczniu rb. obiad i koncert dyplomatyczny z udziałem Mussoliniego i zgromadził w swych salonach niemal całe tutejsze towarzystwo. Swój pobyt na placówce warszawskiej we wdzięcznej chowa pamięci i nieraz to objawia w rozmowach, chlubiąc się piękną kolekcją polskich karabeli i siodeł z rzędami.

3. Ambasada belgijska

Książę Albert de LIGNE ożywił się politycznie od pewnego czasu. Prowadzi częste rozmowy z rządowymi kołami włoskimi i z dyplomacją, wysyła do centrali częstsze raporty, odznaczające się rzeczowością i umiarem, przy czym polemizuje nieraz z belgijskim posłem w Berlinie, który dając się unosić właściwej mu fantazji, wciąż wkracza w swej działalności sprawozdawczej na teren włoski. Ambasada belgijska pozostaje z naszą w bliskich stosunkach i utarło się, że sprawdza u nas swe informacje polityczne. Księstwo de Ligne przyjmują mało i skromnie, do czego przyczynia się szczupłość Ambasady. Mimo to posiadają świetną pozycję towarzyską i udzielają się dużo. Z okazji śmierci króla Alberta otrzymali niezliczone dowody sympatii. Księżna jest od niedawna dziekanką pań Korpusu, ale nie dała się jeszcze poznać w tej nowej roli, która na gruncie rzymskim nie ma żadnych tradycji, po długoletnim zaniedbaniu jej przez b. ambasadorową angielską ś.p. lady Sybil Graham.

Pierwszym sekretarzem Ambasady pozostał, przybyły tu prowizorycznie w 1932 r. hr. Gobert D'ASPREMONT LYNDEN, ojciec licznej rodziny, zdolny dyplomata z rozległymi zainteresowaniami, spiritus movens placówki. Zmarły nagle latem ubr. drugi sekretarz Ambasady Duisseret nie został dotychczas zastąpiony.

4. Ambasada turecka

Ambasador H. VASSIF bey, którego bliższą charakterystykę zawierają uprzednie raporty, utrwalił się widocznie w Rzymie, bo o jego wy-

jeździe przestało się mówić. Z natury towarzyski, chlubi się szerokimi — jak twierdzi — stosunkami, dość wszakże jednostronnymi, gdyż polegającymi przeważnie na włoskim świecie czysto oficjalnym i na daleko posuniętej zażyłości z ambasadorem sowieckim, a w mniejszym stopniu z kolegami bałkańskimi i azjatyckimi. Rozmawia łatwo i chętnie, dzieląc się z rozmówcą dużą ilością sensacyjnych nieraz i często niesprawdzonych informacji, które w następstwie zawodzą. Do Polski odnosi się z całą sympatią. O sprawach włoskich wyraża się czasem krytycznie ze śmiałą otwartością. Znaczenie polityczne ambasady tureckiej w Rzymie od paru lat niewątpliwie zmalało, łącznie z osłabieniem aktywności dyplomatycznej Włoch na tym odcinku. Mowa Mussoliniego z 18. III 34, która rzuciła hasło ekspansji Włoch w Azji i w Afryce, przyczynić się musiała również do ochłodzenia stosunków pomiędzy Ankarą a Rzymem.

5. Ambasada sowiecka

Próby ambasadora Włodzimierza POTIOMKINA odegrania pewnej roli towarzyskiej, której placówka sowiecka była dotychczas z reguły pozbawiona w Rzymie, na ogół zawiodły, poza orbitą przyjęć czysto oficjalnych. Przyczynia się do tego być może zwłaszcza ostatnimi czasy, zły stan zdrowia ambasadora, a także charakterystyczna dla sowieckich stosunków komuna mieszkaniowa całego personelu ambasady w jej urzędowej siedzibie, z nieodzownym „aniołem stróżem" czerezwyczajki włącznie. Kulturalny, łatwy w obejściu i rozmowny, ale widocznie impulsywny Potiomkin żywo się interesuje polityką i skłonny jest do rozpatrywania jej pod kątem niewybrednej sensacji. Z racji polityki wewnętrznej Hitlera, zdecydowanie i zawzięcie antyniemiecki Potiomkin węszy wszędzie antysowieckie intrygi Rosenberga i na tym tle robi nam nieraz niekorzystną propagandę z racji zbliżenia polsko-niemieckiego, w czym sekundują mu czasem Włosi.

Zastępcą ambasadora i pierwszym sekretarzem ambasady jest przybyły w grudniu z Moskwy Leon HELFAND, dobry znajomy sekretarza naszej Ambasady dr Chromeckiego, palący się do aktywności politycznej na większą skalę i znający dość gruntownie z dawnej pracy stosunki francuskie. Drugi sekretarz Paweł DNEPROFF uchodzi za zaufanego eksponenta Czeki w łonie personelu ambasady. Radca handlowy Michał LEVENSON i dwaj jego zastępcy rezydują stale w Mediolanie.

6. Ambasada niemiecka

Ambasador Ulrich von HASSEL, który dzięki dużej aktywności politycznej i towarzyskiej, przy pomocy ambitnej żony i ruchliwej córki, zdołał sobie wyrobić w Rzymie szerokie stosunki, znajduje się od pewne-

go czasu w niełatwym położeniu, które krępuje mocno jego działalność. Składa się na to wyraźne pogorszenie stosunków włosko-niemieckich na tle „Anschluss'u", a także okoliczność, że v. Hassell bliski nacjonalistom z przekonań i przez małżeństwo z Tirpitzówną, nie jest osobą zaufania sfer rządzących w Berlinie. Mówiło się tam nawet dość głośno o zastąpieniu go przez zdecydowanego hitlerowca na stanowisku, które dla polityki niemieckiej jest dziś tak ważne. Ze swej strony v. Hassell w poufnych wynurzeniach nie kryje się z poglądami, różniącymi się w niejednym od hitlerowskiego wyznania wiary i użala się na swą niełatwą rolę. W związku z tym zapewne uważał za stosowne zaakcentować ostatnio kulturalno-naukową stronę swej akcji we Włoszech, wygłaszając kolejno w Rzymie, w San Remo i w Bolonii, odczyt o „Boskiej Komedii" opracowany — jak twierdzą włoscy słuchacze — oryginalnie i z dużym znawstwem. W stosunkach z kolegami v. Hassell jest łatwy i rozmowny. Dzielił się ze mną nieraz wcale otwarcie informacjami. Jeszcze przed odprężeniem w stosunkach polsko-niemieckich, v. Hassell, podobnie zresztą jak cały personel Ambasady niemieckiej, starał się jak najprzyjaźniej współżyć z naszą Ambasadą.

O z dawna w Rzymie zasiedziałych: radcy Ambasady Dr Hansie SMEND i radcy legacyjnym D. C. von BÜLOW, kuzynie sekretarza stanu w berlińskim Auswartiges Amt poświęcającym perspektywę awansu dla przedłużenia pobytu w Wiecznym Mieście, nie mam nic nowego do nadmienienia. Pierwszym od wojny attaché wojskowym Ambasady niemieckiej jest od 1 IV 1933 r. Herbert FISCHER, niedawno awansowany do rangi generała. Złamany w ubiegłym roku śmiercią ukochanego dziecka zupełnie nie udziela się towarzysko, cieszy się natomiast opinią wybitnego oficera i fachowca. Wśród młodszego personelu Ambasady figuruje od ubiegłego lata jako attaché baron Konstanty von NEURATH, syn ministra spraw zagranicznych, żonaty, który nie bez trudu dostał się do służby dyplomatycznej, gdyż w swoim czasie „spalić" go miał podczas egzaminu dyplomatycznego jako „niedopuszczalnego osła" ówczesny podsekretarz stanu von Schubert, za co w następstwie, przy odwróconych rolach, zapłacił on za to opuszczeniem stanowiska ambasadorskiego przy Kwirynale.

7. Ambasada japońska

Ma tu obecnie również niełatwą rolę z racji niezbyt życzliwych politycznie, a zwłaszcza gospodarczo nastrojów dla Japonii, jakie tu panują. Reaguje na to ambasador Hajime MATSUSHIMA, od 1927 do 1930 r. poseł w Warszawie, wraz ze swym wyjątkowo licznym personelem (radca, pierwszy sekretarz, dwóch drugich, dwóch attachés, attaché wojsko-

wy, attaché morski) wrodzoną u Azjatów małomównością i taktyką trzymania się na uboczu. W stosunkach towarzyskich Ambasada nie gra żadnej roli. Ambasador czy to z nieświadomości, czy ze względów obserwacyjno-wywiadowczych otacza się osobami, które nie cieszą się szczególnie dobrą reputacją.

8. Ambasada Stanów Zjednoczonych AP

Ambasador Breckinride LONG, po przyjeździe w jesieni ubr. żony i dorosłej córki, zainstalował się bogato w pięknej Villa Taverna z dużym ogrodem na krańcu miasta, pozostawiwszy biura Ambasady i Konsulatu w gmachu rządowym, nabytym ze schedy po ś.p. Królowej Matce na rogu via Veneto i via Boncompagni. W tym nowym dekoracyjnym otoczeniu, którego przepych sama ambasadorowa lubi wobec swych gości zachwalać, p.p. Long przyjmują dużo i dobrze, co jedna im wielu przyjaciół. O aktywności politycznej ambasadora mniej się słyszy, choć w celu ułatwienia rozmów, zadał sobie niemały trud poduczenia się w skromnym zresztą stopniu języka francuskiego.

Po dawnemu dużą rolę towarzyską, nie wyłączając włoskiej rodziny królewskiej i zwłaszcza b. rodzin panujących w Grecji i w Hiszpanii, odgrywa radca ambasady amerykańskiej Alexander KIRK, dzięki wspaniałej rezydencji osobistej i nie mniej wspaniałym przyjęciom, które zawdzięcza znacznym dochodom, płynącym z fabrykacji mydła w Chicago, natomiast za spiritus movens polityczny ambasady uchodzi jej pierwszy sekretarz Harold H. TITTMANN, wielki inwalida wojenny, żonaty, nader miły w obejściu i powszechnie lubiany wśród kolegów.

Naszą Ambasadę łączą z amerykańską od dawnych lat dobre stosunki.

9. Ambasada francuska

Słychać, że do wyboru hr. Charlesa de CHAMBRUN na ambasadora przy Kwirynale przyczynił się z jednej strony jego poprzednik, senator de Jouvenel, który chciał w nim mieć nie zanadto świetnego, a zwłaszcza nie utrudniającego dawnych, ubocznych dróg i wpływów, wykonawcę swego programu zbliżenia włosko-francuskiego, z drugiej zaś strony, ambasador i szef gabinetu Mussoliniego, baron Aloisi, który dość krytycznie ponoć oceniając Chambruna z okresu w jakim kolegował z nim w Ankarze, mógł upatrywać w nim teraz wygodnego partnera. Bezlitosną charakterystykę ambasadora francuskiego skreślił z czasów tureckich radca Gawroński (P.II.F.I/25/33 z 16.IX.1933). Zgadzam się z nią w wielu punktach, zarówno w tych, które mówią o towarzyskim snobizmie Chambruna, jak o jego rzewnych wspomnieniach petersburskich,

o cyzelowaniu i odczytywaniu innym własnych depesz i raportów i o jego jakiejś instynktownej niechęci do państw nowo powstałych, których istnienie nie godzi się z dawno skostniałymi kategoriami myśli politycznej. Nie sądzę, by dyplomata francuski o takiej rutynie i na takim stanowisku, jakie zajmuje obecnie Chambrun, mógł być pozbawiony istotnych walorów, co zdaje się potwierdzać życzliwy podobno stosunek Mussoliniego do niego. Niemniej muszę przyznać — a wiem, że zdanie moje potwierdza w tym względzie wielu dyplomatów tutejszych — że już nie tylko normalna, koleżeńska współpraca z Chambrunem, ale wprost zwyczajny z nim kontakt informacyjny — o którego stworzenie usilnie ze swej strony zabiegałem, są niezmiernie utrudnione, przez jego odosobnienie się w sferze towarzyskiego snobizmu, stronienie od rozmów politycznych i stałe maskowanie kaskadami chronicznego śmiechu poglądów ambasadora na sprawę, o którą jest wypytywany. W tych warunkach nie sposób jest niestety dojść z nim do należytej wymiany myśli i stworzyć atmosferę wzajemnego zaufania, tak bardzo potrzebną między sojusznikami, zwłaszcza na gruncie rzymskim. Utrudnia także bliższe z nim stosunki towarzyskie jego od wielu lat istniejący i jawny romans z ks. Murat, z domu Rohan, która odnosi się podobno dość nieprzyjaźnie do Polski.

Chambrun przyjmuje często przedstawicieli prasy wyłącznie francuskiej na zbiorowych pogadankach orientacyjnych, podczas których ogranicza się jednak przeważnie do karmienia ich — jak mi opowiadano — dyplomatycznymi ogólnikami, ubranymi w piękną formę.

Okoliczności tak się składają, że od szeregu lat, pomimo najlepszych chęci z naszej strony, faktyczna treść stosunków pomiędzy Ambasadą naszą a francuską nie tylko nie odpowiada sojuszniczym stosunkom wiążącym oba państwa, ale nie dorównywa nawet warunkom przyjaznego współżycia naszej Ambasady z innymi przedstawicielstwami dyplomatycznymi przy Kwirynale, nie wyłączając niemieckiego. Przyczynia się do tego poniekąd cały skład Ambasady francuskiej. Radca z tytułem ministra pełnomocnego hr. Robert de DAMPIERRE, bawi tu od 1924 r. i jak na stosunki francuskie awansował niebywale i to na jednej i tej samej placówce, gdyż jeszcze w 1929 r. był 1-szym sekretarzem. Sztywny, suchy, pracowity ale formalista, bez żadnego polotu i fantazji, pod wpływem żony Syryjki dba przede wszystkim o życie towarzyskie i nie jest ani ceniony ani lubiany wśród kolegów. Już od dłuższego czasu mówi się o jego mianowaniu na samodzielne stanowisko poselskie; aspirował do Kairu, co go ominęło, a broni się przed południową Ameryką, co może go jeszcze czeka. I-szym sekretarzem Ambasady francuskiej jest p. Hubert GUERIN, niedawno ożeniony z Belgijką i dość szeroko tu

ustosunkowany w sensie niemal wyłącznie towarzyskim z racji swego uprzedniego, kilkuletniego pobytu w Rzymie w randze 2-go sekretarza. Drugim sekretarzem jest od niedawna Jean Paul GARNER, przedtem szef gabinetu — jak sam mówi — ale może raczej sekretariatu ministra Paul Boncour'a, który wyjątkowo jak na tradycje dyplomatyczne francuskie młodzieńczy wygląd łączy ze zdwojoną polityczną pewnością siebie. Pomijając innych, podnieść należy, że jedna tylko Ambasada francuska posiada w swym składzie stałego attaché finansowego, którym jest urzędnik Ministerstwa Finansów, p. Georges ROUMILHAC.

10. Ambasada angielska

Były wieloletni Sekretarz Generalny Ligi Narodów i jeden z najczynniejszych jej twórców, Sir Eric DRUMMOND, złożył listy uwierzytelniające w charakterze ambasadora W. Brytanii w dniu 14 listopada 1933 r., a 5 grudnia tegoż roku Wielka Rada Faszyzmu powzięła na wniosek Mussoliniego głośną uchwałę zwróconą przeciw instytucji genewskiej i domagającą się jej zasadniczej reorganizacji. Samo zestawienie tych dat zdawałoby się źle świadczyć o wyborze nowego ambasadora przy dworze włoskim po z dawna tu zasiedziałym i popularnym u Włochów Sir Ronaldzie Grahamie, którego podpis widnieje na Pakcie Czterech. Istotnie przyjęcie przez rząd włoski kandydatury Drummonda nie odbyło się bez dyskretnych zabiegów Watykanu, który spłacił w ten sposób dług wdzięczności zaciągnięty wobec szczerze katolickiego sekretarza Ligi. Że jednak Mussolini mimo wszystko nie bardzo był rad z tej nominacji, tego dowodzi jego odezwanie się do jednego z moich kolegów o Drummondzie: „jest on bardzo zmęczony pracą genewską, trzeba mu dać teraz wypocząć!". W rzeczywistości stosunki Drummonda w Rzymie nie ułożyły się niepomyślnie dla niego, a wszystko każe przypuszczać, że wybitne utemperowanie się antyligowych zakusów Mussoliniego zawdzięczać należy poniekąd spokojnym i wytrawnym radom Drummonda, aczkolwiek ten ostatni przy każdej sposobności zaznacza, że nie ma już teraz nic wspólnego z Ligą. Nie miałem jeszcze sposobności zbliżyć się do Drummonda, ale z naszej krótkiej znajomości odnoszę wrażenie, że za jego uprzejmym choć nieco tajemniczym uśmieszkiem, za zewnętrznymi pozorami obojętności, małomówności i braku zainteresowania kryje się opanowany, bystry i doskonale zorientowany w sprawach międzynarodowych obserwator, który na rzymskiej placówce oddać może swemu rządowi poważne usługi. Na razie pp. Drummondowie, pomimo, że mają dwie córki na wydaniu, udzielają się w Rzymie dość mało i zapoznają się bardzo oględnie z tutejszym terenem towarzyskim.

O pozostałym personelu Ambasady brytyjskiej przy Kwirynale niewiele jest do nadmienienia. Radca John MUURAY, typ urzędnika kolonialnego, który długie lata spędził w Sudanie, zdaje się więcej interesować grą w polo niż życiem dyplomatycznym i wielką polityką. Wybitniejszą rolę odegrywa attaché prasowy z rangą pierwszego sekretarza, Sir W. K. Mc. CLURE, Szkot, żonaty z Szkotką, olbrzymiego wzrostu, bardzo wśród dyplomacji popularny zarówno ze względu na zalety charakteru, jak na świetną, długoletnią znajomość terenu włoskiego.

11. Ambasada argentyńska

W listopadzie ubr. ambasadorem został p. José Maria CANTILO, który w swoim czasie brał udział w nadzwyczajnej misji dyplomatycznej z ambasadorem Ramos Mexia na czele, przybyłej do Rzymu na wielomiesięczny pobyt tytułem rewizyty za podróż Księcia Piemontu do Argentyny oraz w celu zawarcia nowej umowy handlowej. P. Cantilo nie spotyka się prawie na terenie towarzyskim, stąd ocena jego osoby i działalności jest dość utrudniona.

12. Ambasada chilijska

Po dłuższym okresie zarządzania nią przez Chargés d'Affaires a.i., złożył w grudniu ubr. listy ambasadorskie p. Fernando FREIRE GARCIA DE LA HUERTA. Bardzo zamożny, interesuje się głównie sprawami gospodarczymi swego kraju, a szczególnie eksportem saletry. Odznacza się dużą uprzejmością i wyrobionymi formami obycia, dotąd jednak nie udało mu się zająć stanowiska w rzymskim świecie towarzyskim.

13. Ambasada hiszpańska

Po świetnym okresie ś.p. ambasadora królewskiego hr. de la Vinaza, który dzięki wielkiej fortunie osobistej wydawał we wspaniałych salach pałacu Barberini prawdziwie królewskie przyjęcia i był tu wyjątkowo popularny, ambasada hiszpańska znikła zupełnie z życia dyplomatycznego w Rzymie. Teraz przybywa tu jako nowy ambasador p. Justo GOMEZ OCERIN, ostatnio poseł hiszpański w Hadze, a w 1932 r. podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych. Ma za sobą 9-letni pobyt, od 1923 r. w charakterze radcy ambasady z tytułem ministra pełnomocnego, właściwie zaś istotnego kierownika ambasady hiszpańskiej przy Stolicy Apostolskiej. Wskutek tego zna doskonale teren i język włoski i posiada wyrobione stosunki, a także sam jest tu dobrze znany, co będzie dlań znacznym ułatwieniem w pracy.

Radca ambasady z tytułem ministra pełnomocnego p. D. Gonzalo de

OJEDA, żonaty, bawiący tu od końca 1932 r. zdołał wyrobić sobie pewne stosunki towarzyskie.

B. Poselstwa

1. Poselstwo szwajcarskie

Poseł George WAGNIÈRE jest obecnie najstarszym z pobytu w Rzymie dyplomatą, złożył bowiem swe listy uwierzytelniające na wiosnę 1918 r. Z zawodu publicysta, był dawniej dyrektorem „Journal de Genève" na którego łamach wyróżnił się w czasie wojny światowej filofrancuskim nastawieniem. Pochodzi z Szwajcarii romańskiej i jest podobnie jak jego małżonka zdecydowanym, aktywnym protestantem, który przebolał małżeństwo córki z katolikiem, dyplomatą włoskim na podrzędnym stanowisku w centrali markizem Carlo di Cordon Sallier de la Tour. Już od dłuższego czasu mówi się o wyjściu Wagnière'a na emeryturę, ale on sam nie może się na to zdecydować z racji nabytych w życiu dyplomatycznym przyzwyczajeń i nader skromnych środków osobistych. Wbrew bardzo niepozornemu wyglądowi, człowiek miłego obejścia, wyjątkowej wiedzy i kultury, świetny znawca języka i stosunków włoskich oraz tutejszego życia naukowego, literackiego i kulturalnego, z którego eksponentami pozostaje w bliskim stosunku. Śmiesznostką posła szwajcarskiego jest jego wszystkim znana wprost chorobliwa ambicja hierarchiczna. Żałuje, że zwyczaje szwajcarskie nie pozwalają mu przyjmować orderów, a wprost boleje nad tym, że ambasadorowie, których Szwajcaria nie posiada, przodują rangą i godnością posłom. Toteż głosi przy każdej sposobności, że z chwilą zdobycia ambasad przez państwa południowo-amerykańskie i Belgię oraz zachowania ich przez nowoczesną Turcję i Hiszpanię różnica między ambasadami a poselstwami stała się bezsensownym przeżytkiem. Jako dziekan posłów przy Kwirynale — choć stanowisko takie faktycznie nie istnieje — starał się Wagnière stale te swoje teorie wprowadzać w życie i podniecać swych kolegów do boju przeciw prerogatywom ambasadorskim. Wynikiem tego był rodzaj zabawnego spisku, na którego podstawie nowo akredytowani posłowie notyfikujący objęcie stanowiska ambasadorom powstrzymać się mieli od równoczesnego, listownego proszenia ich o audiencję powitalną. Odpowiedzią ze strony ambasadorów przy Kwirynale było jakoby zobowiązanie się nierewizytowania posłów, lecz odrzucania im biletów wizytowych po ich pierwszej wizycie. W praktyce ani jedno ani drugie z tych absurdalnych postanowień nie jest przestrzegane, tak, że dają one tylko pole do żartów i przyjaznych docinków między nowo przybyłymi a dawniejszymi dyplomatami.

Pomijając szereg przedstawicielstw, o których nie ma tym razem nic nowego do nadmienienia, przechodzę z kolei do

2. Poselstwa bułgarskiego

Odmienne nieco od swego szwajcarskiego kolegi pojęcie o protokole dyplomatycznym ma poseł bułgarski Iwan WOŁKOW. Jako generał (był w Sofii ministrem wojny) uważa, że może ustąpić kroku jedynie ambasadorom, im też tylko złożył wizyty powitalne po przybyciu do Rzymu i postawił się tym w trudne położenie wobec kolegów posłów. Żonaty ze Szwajcarką, z zawodu nauczycielką, znacznie młodszą od niego, osobą pełną energii i temperamentu, która zaznacza się dość oryginalnie na tle dyplomacji rzymskiej. Nadane przez nią tempo życia wyraźnie wyczerpuje Wołkowa, który z coraz większą biernością odnosi się do swej misji dyplomatycznej i z największym trudem daje się skłonić własnym współpracownikom do rozmowy lub interwencji w Palazzo Chigi w najniezbędniejszych wypadkach. W tych warunkach nie można się dziwić, że pomimo więzów dynastycznych i politycznych, wiążących Bułgarię z Włochami, żadna wynikająca stąd akcja dyplomatyczna nie posługuje się — jak wiem o tym z najlepszego źródła — kanałem poselstwa bułgarskiego w Rzymie.

Rolę towarzyską gra w poselstwie bułgarskim sekretarz Iwan STANCIOW, syn Francuzki, hr. de Grenau i b. posła w Rzymie i w Paryżu, katolik, przez stosunki rodzinne dobrze wprowadzony, żonaty z młodą, przystojną i zamożną Angielką.

3. Poselstwo greckie

Poseł Piotr METEKAS, akredytowany w Rzymie od stycznia 1931 r. był w swoim czasie na placówce w Warszawie, skąd wywiózł dobre wspomnienia. Układny, ruchliwy, towarzyski, zdołał przy pomocy sprytnej żony wyrobić sobie w Rzymie niezłe stosunki i uchodzi za dobrze poinformowanego. Pozostaje w częstym kontakcie z ambasadorem Potiomkinem, którego zna z jego ateńskich czasów. Aspiracje towarzyskie ujawnia również radca Aleksander DALIETOS.

4. Poselstwo estońskie

Poseł August SCHMIDT bawi w Rzymie od lutego 1931 r., nie przestając być równocześnie delegatem estońskim przy Lidze Narodów i na Konferencji Rozbrojeniowej. Człowiek młody, postawny, żonaty z artystką śpiewaczką, sam dobry pianista, odznacza się dużą kulturą i zupełnie wybitną znajomością zagadnień międzynarodowych, zwłaszcza związanych z terenem genewskim. Ujmujący w obejściu, łatwy i interesujący w rozmowie, dobrze władający kilku głównymi językami obcymi, poseł

Schmidt jest nieprzeciętnym dyplomatą, górującym nad swymi tutejszymi kolegami z państw bałtyckich i gdyby przedstawiał kraj większy i ważniejszy, niewątpliwie wyróżniłby się dzięki swej inteligencji i zaletom na arenie politycznej i międzynarodowej. Zna trochę Polskę i odnosi się do niej z szacunkiem i sympatią; z naszą Ambasadą utrzymuje jak najlepszy kontakt.

5. Poselstwo czechosłowackie

Dr Franciszek CHVALKOVSKY przyszedł tu latem 1932 r. z Berlina, gdzie pozostawał był z poselstwem polskim w dobrych stosunkach. Słabego zdrowia, ale o dużym temperamencie politycznym, odznacza się ruchliwością i umiejętnością zbierania informacji. W Czechosłowacji miał mocne oparcie w stronnictwie agrariuszy, które reprezentował kiedyś w parlamencie i popierany był głównie przez zmarłego niedawno Svehlę. Unika w pracy metod dyplomatycznych i kancelaryjnych, wprowadzając przez to pewne zamieszanie wśród własnego personelu i w korespondencji z centralą. Współpracuje bardzo wydatnie z innymi posłami Małej Ententy. Szczyci się polskim pochodzeniem, włada nieźle naszym językiem i utrzymując z całą naszą Ambasadą bliskie i częste stosunki informacyjne, otwarcie admiruje ostatnią fazę polskiej polityki zagranicznej. Na gruncie towarzyskim jest dlań wielką pomocą małżonka, przystojna, układna i wyrobiona, pochodzenia pół francuskiego pół holenderskiego, która długi czas spędziła w Ameryce i tam poznała swego męża. Natomiast pewna redukcja dodatków reprezentacyjnych dyplomacji czeskiej krępuje niesłychanie działalność towarzyską poselstwa czechosłowackiego.

6. Poselstwo rumuńskie

Poseł Jan LUGOSIANU, b. minister handlu, bawi tu od lata 1933 r. i zrobił na rzymskich kołach rządowych i dyplomatycznych dobre wrażenie układnością, umiarem, biegłą znajomością języków obcych i interesującą elokwencją, a zwłaszcza gruntowną fachowością w zakresie spraw gospodarczych, pozbawioną częstej u Rumunów powierzchowności i blagi. Z naszą ambasadą pozostaje w najlepszych stosunkach. Z racji niedawnego przyjścia na świat dziecka, posłowa, osoba bardzo młoda i z dużym wdziękiem, nie mogła jeszcze prawie wcale wziąć udziału w życiu towarzyskim.

Radca Jerzy LECCA, zwłaszcza zaś jego żona, udzielają się dość dużo, podobnie jak postawny attaché wojskowy, pułk. Emil SKELETTI. Dobrym znawcą terenu gospodarczego, jest radca handlowy i stały delegat w Międzynarodowym Instytucie Rolnictwa, prof. Eugeniusz PORN, który

odnosząc się życzliwie do Polski udziela nam zawsze najchętniej potrzebnych informacji.

7. Poselstwo jugosłowiańskie

Przybyły tu z końcem października ubr. poseł Jovan DUCIC jest wybitnym poetą, który od przedwojennych czasów za kilku nawrotami poświęcał się służbie dyplomatycznej i był już w 1911/12 r. sekretarzem legacyjnym przy Kwirynale. Do Rzymu przyszedł z Budapesztu. Liczy lat sześćdziesiąt, powierzchowności nieco ociężałej, mimo to odznacza się dużą fantazją, nawet w polityce i pewną zmiennością przekonań. Z początku pod urokiem pierwszego przyjęcia przez Mussoliniego wyrażał się z dużym optymizmem o ewolucji stosunków włosko-jugosłowiańskich, lecz wkrótce potem, po podróży do Belgradu z gruntu zmienił ton i nastroje i objawia pod adresem Włoch uczucia nieufności i niechęci. Wobec naszej Ambasady dba o dobre z nią stosunki.

Duże ambicje natury towarzyskiej objawia radca, Dragomir KASSIDOLAC.

8. Poselstwo łotewskie

Prof. Arnold SPEKKE, który złożył listy uwierzytelniające 27 października 1933 r. jako następca przeniesionego do Sztokholmu Seji, jest uczonym, który z tego tytułu stykał się często z polskim życiem naukowym, posiada w Polsce dużo znajomych i przyjaciół i odnosi się do naszego kraju z całym uznaniem i sympatią. Z tej racji nawiązał już sympatyczne stosunki z naszą Ambasadą i z tutejszymi uczonymi polskimi. Na gruncie włoskim nie miał jeszcze sposobności zaznaczyć się.

9. Poselstwo austriackie

Poseł Antoni RINTELEN znalazł się od listopada ubr. w Rzymie przeniesiony dość dla niego samego nieoczekiwanie z aktywnej roli w polityce wewnętrznej austriackiej na odcinku styryjskim w wyniku porozumienia Dollfussa z Mussolinim w Riccione. Podobno Dollfuss wolał go mieć za granicą, pod włoskim okiem, jako mniej nieprzejednanego przeciwnika ruchu hitlerowskiego w Austrii, w którym jakoby młody syn Rintelena jest dyskretnie zaangażowany. Daleki od życia i form dyplomatycznych, dbały o zachowanie pozycji politycznej w kraju, Rintelen czuje się w Rzymie trochę nieswojo i minimalnie się udziela na zewnątrz. Przegląda pilnie każdy w poselstwie papierek, a mimo to zdany jest w wielu ważniejszych i mniej ważnych sprawach na dobrą wolę nielicznych, lecz bardziej rutynowanych współpracowników. Z tych ostatnich, radca Adrian ROTTER, od 6 lat przebywający w Rzymie trochę

z gruba ociosany, ale dobry pracownik gra z natury rzeczy większą rolę. Trzecim sekretarzem poselstwa jest od zeszłej jesieni książę dr Jan E. SCHWARZENBERG, żonaty z Belgijką, który dzięki swemu arystokratycznemu pochodzeniu z trudem, poprzez ciężką służbę w policji, dostał się do zdemokratyzowanej, nowoczesnej dyplomacji austriackiej i z łatwością pomimo braku fortuny osobistej wszedł do wszystkich salonów tutejszych, tym bardziej, że żona pozostaje jeszcze z czasów szkolnych w zażyłych stosunkach z Księżną Piemontu.

10. Poselstwo węgierskie

W pierwszych dniach marca złożył listy wierzytelne baron Fryderyk VILLANI, uprzednio poseł w Paryżu, gdzie utrzymywał dobre stosunki z naszą ambasadą. Urodzony w 1882 r. służył tak jak jego rodzina w administracji austro-węgierskiej, ostatnio w Fiume, gdzie w ciągu kilkuletniego pobytu nauczył się biegle języka włoskiego. Od tego czasu bywał wielokrotnie we Włoszech. Gładkich manier, ugrzeczniony jak jego poprzednik, kawaler, bardzo towarzyski, Villani liczyć tu może na dobre przyjęcie. Z krótkich kilku rozmów z Villanim mogłem wnosić, że odnosi się raczej przychylnie do zasady ścisłych stosunków Węgier z Niemcami, które uważa za jeden ze sposobów wyjścia z przesilenia przez jakie przechodzą obecnie Węgry.

Ambasador RP

300

1934 r.,

K. Skirmunt: Charakterystyka korpusu dyplomatycznego w Londynie

(cyt. za: AAN, MSZ, sygn. 122, k. 131 - 137)

TAJNE

Raport o korpusie dyplomatycznym

W Londynie rezyduje stale 13 ambasadorów, 32 posłów, 2 ministrów rezydentów i 1 chargé d'affaires en pied.

Korpus dyplomatyczny liczy przeszło 300 członków, bez pań. Dziekanem korpusu jest ambasador brazylijski, Senhor Raul Régis de Oliveira. Następnym po nim, co do starszeństwa jest ambasador belgijski, potem japoński, a czwartym z rzędu jest obecnie ambasador polski.

Następujące ambasady i poselstwa należą do wybitniejszych, czy to ze względu na ich rolę polityczną, czy też z uwagi na ich stanowisko światowe, które tutaj odgrywa większą rolę, niż na innych placówkach.

Argentyna. Z powodu zainwestowania w Argentynie bardzo wielu kapitałów brytyjskich oraz rozległego handlu z Argentyną, stosunki z ambasadą argentyńską mają swą wagę. Ambasador Malbran, człowiek poważny i sympatyczny, ma tutaj dobre i rozległe stosunki zarówno w świecie handlowym i finansowym, jak też w towarzystwie. Książę Walii, który ma szczególną słabość do narodów języka hiszpańskiego i dwukrotnie gościł w Argentynie, wyróżnia ambasadora i jego żonę bardzo przyjaznym stosunkiem.

Austria. Baron Georg Frankenstein jest dyplomatą austriackim starej szkoły, który znaczną część swej kariery przebył w Londynie. Posiada on dawne szerokie i dobre stosunki, szczególnie w tzw. wyższym towarzystwie. Jest to człowiek bardzo czynny i taktowny, odznaczający się poza tym zamiłowaniem i znawstwem muzyki. Zebrania muzyczne w poselstwie austriackim mają ustaloną reputację i są bardzo courrues. Ponieważ Austria jest od końca wojny jednym z głównych ognisk zainteresowania polityki europejskiej, poselstwo austriackie w Londynie jest przedmiotem także politycznych zabiegów, co razem wziąwszy daje mu stanowisko większe, niżby się tego można spodziewać z uwagi na szczupłość kraju, który reprezentuje.

Belgia. Ambasador, baron Cartier de Marchienne, należy do najbardziej znanych dyplomatów w Londynie. Jest to człowiek wyrobiony, oczytany i obdarzony wielkimi zaletami towarzyskimi. Przyjmuje dużo i bardzo dobrze. Żona ambasadora, z pochodzenia Amerykanka, odznacza się brakiem taktu i jest ogólnie nielubiana. Bardzo dobre stosunki dworu brytyjskiego z belgijskim wpłynęły również na ustalenie się bardzo dużej pozycji ambasadora belgijskiego w Londynie.

Brazylia. Ambasador Brazylijski, Régis de Oliveira, jest dziekanem korpusu dyplomatycznego, zna wielu Polaków i parokrotnie był w Polsce. Ambasador brazylijski ma doskonałe światowe stanowisko, a idealną ma pomoc w żonie, osobie pełnej zalet i wdzięku. Reprezentując nadto kraj, z którym W. Brytania posiada rozległe interesy finansowe i handlowe, ambasador Oliveira posiada też rozległe stosunki w świecie finansowym, a w szczególności łączą go bliskie stosunki z Rotschildami, którzy są poważnie finansowo zainteresowani w Brazylii.

Czechosłowacja. Poseł Masaryk, syn prezydenta republiki czechosłowackiej, bardzo w Anglii znanego i szanowanego, już z tego tytułu ma wielki atut towarzyski w ręku. Nadto, wskutek stosunków rodzinnych (rodzi się z Amerykanki i ożenił się z Amerykanką), oraz długolet-

niego przebywania wśród Anglosasów, ma specjalne kwalifikacje do stosunków ze światem. Poza tym jest to człowiek bardzo żywy, zdolny i obrotny. Obecnie, wskutek rozejścia się z żoną, która posiada wielki majątek, nie prowadzi domu na tak pierwszorzędnej stopie, jak to miało miejsce do niedawna. W każdym razie posiada bardzo dobre i liczne stosunki towarzyskie. Poseł Masaryk zna Polskę, gdyż służył za czasów austriackich w wojsku w Krakowie i dobrze mówi po polsku. W sercu nas jednak nie nosi.

Dania. Poseł, hr. Preban Ferdinand Ahlefeldt Laurvig, jest znany ze swego pobytu w Warszawie. Poselstwo duńskie ma szerokie stosunki towarzyskie.

Estonia. Poseł Kallas jest człowiekiem poważnym i cieszącym się dobrą opinią w sferach, z którymi ma do czynienia, a które, ze względu na niewielkość kraju, który reprezentuje, a także z uwagi na środki, którymi rozporządza, nie mogą być zbyt rozległe. Należy tutaj zanotować, iż po pierwszych krokach, mających na celu doprowadzenie do zbliżenia polsko-niemieckiego, wykazał dużo nerwowości w rozmowach z Foreign Office, jednocześnie zaprzeczając w stosunku do nas, że je prowadził.

Francja. Ambasador Corbin znalazł się w Londynie w trudnej sytuacji, objął bowiem stanowisko po ambasadorze de Fleuriau, który czuł się tutaj jak u siebie w domu, gdyż prawie całą swą karierę (przeszło 30 lat) spędził w Londynie, początkowo jako współpracownik znakomitego Paula Cambona, a następnie jako ambasador. Ambasador Corbin przybył tutaj nie znając stosunków i w bardzo trudnym czasie pod względem politycznym. Pomimo to już wyrobił sobie dobrą markę, do czego pomogło mu bardzo to, że dużo i świetnie przyjmuje. W pracy swej opiera się na znajomości terenu i wyrobieniu p. Rogera Cambona, syna ambasadora Julesa Cambona, który, stosownie do przyjętego przez dyplomację francuską zwyczaju, jest znowu tym „żelaznym" członkiem ambasady, który w Londynie doszedł do rangi ministra, począwszy od stopnia attaché. P. Roger Cambon jest człowiekiem bardzo pracowitym i zdolnym, ale zupełnie nieświatowym.

Niemcy. Ambasador von Hoesch ma już od dawna w Londynie stosunki, gdyż był tu przed wojną sekretarzem. Stanowisko jego wewnętrzne, a także zewnętrzne, nie jest łatwe. Tak jak większość członków ambasady w Londynie, Hoesch nie może być uważany za hitlerowca z przekonań. Jest to człowiek raczej szkoły stresemannowskiej. Ambasador niemiecki ma tu tradycyjnie wielkie stanowisko.

Grecja. P. Caclamanos jest dosyć znanym literatem, człowiekiem o wysokiej kulturze. Jest to dyplomata bardzo doświadczony, posiada-

jący wskutek istnienia w Londynie bogatej i wpływowej kolonii greckiej dobre stosunki w City.

Węgry. Poseł Szechenyi, ożeniony z bardzo bogatą Amerykanką z domu Vanderbildt, posiada duże stosunki towarzvskie, chociaż może nie takie stosunki polityczne, jakie miał poprzednik jego Rubido-Zichy. Na ogół Węgrzy, wskutek licznych koneksji w Anglii arystokracji węgierskiej, mają wszędzie ułatwiony dostęp i cieszą się znacznymi sympatiami. Pewną rolę w Londynie, zresztą czysto towarzyską, odgrywa sekretarz poselstwa markiz Pallavicini, wskutek swej długoletniej przyjaźni z Lady Londonderry, która ma tutaj jeden z pierwszych salonów, tak pod względem towarzyskim, jak i politycznym.

Włochy. Ambasador Grandi, a szczególnie żona jego, źle się czują w Londynie. Z tego też powodu ustawicznie wyjeżdżają, pozostawiając ambasadę na opiece radcy Vittetiego. Jest widocznym, iż Grandi pragnie powrócić do życia politycznego we Włoszech i dlatego zapewne w Londynie długo nie pozostanie. Przed paru tygodniami w ambasadzie włoskiej w Londynie ze względów oszczędnościowych zmniejszono pobory, przy czym, jak sam ambasador Grandi mówił, będzie teraz pobierać Ł 1,600, a radca Vitteti Ł 200 miesięcznie. Sumy te wykazują, na jaką skalę prowadzone jest tu życie w ambasadach wielkich mocarstw. Z powodu częstych wyjazdów Grandiego dużą rolę odgrywa w ambasadzie włoskiej radca Vitteti. Jest to człowiek bardzo inteligentny i sprytny, przy czym wyrobił sobie liczne i doskonałe stosunki w tutejszym świecie towarzyskim, dziennikarskim i politycznym. Jakkolwiek pobiera on dosyć wysoką pensję, to jednak tryb życia i domu, który prowadzi, wskazują na to, iż część jego wydatków musi być dodatkowo pokrywana z funduszów dyspozycyjnych, gdyż Vitteti żadnego majątku osobistego nie posiada. Pomimo, iż jest on tylko rok w Londynie, należy niewątpliwie do najbardziej ustosunkowanych młodszych dyplomatów. Vitteti żeni się w miesiącu kwietniu z bardzo bogatą Amerykanką. Aby zadośćuczynić zakazowi żenienia się z cudzoziemkami, narzeczona Vittetiego wdrożyła kroki o przyjęcie obywatelstwa włoskiego i uzyska je w kwietniu br.

Japonia. Ambasador Matsudaira jest jednym z najwybitniejszych dyplomatów japońskich i ma duże poważanie w Londynie. Przyczynia się do tego niewątpliwie również fakt, że córka jego wyszła za mąż za brata cesarza japońskiego.

Litwa. Poseł Sidzikauskas należy do bardzo ruchliwych i sprytnych dyplomatów.

Holandia. Poseł van Swinderen jest człowiekiem zamożnym i przebywa na stanowisku w Londynie od 20 lat, jest ogólnie lubiany i wyrobił sobie tutaj doskonałe światowe stanowisko.

Norwegia. Poseł Vogt jest już w Londynie od przeszło 20 lat i ma być niedługo odwołany.

Rumunia. Od czasu swego wyjazdu z Londynu Titulescu nie przysłał nikogo na swe miejsce trzymając stanowisko posła w Londynie w rezerwie dla siebie. Funkcje chargé d'affaires pełni p. Laptew, znany z pobytu w Warszawie. Do najczynniejszych członków poselstwa rumuńskiego należy radca Ciottori, zajmujący się specjalnie sprawami prasowymi i propagandowymi. Jest on w bliskim kontakcie z Titulescu, i cieszy się jego protekcją.

Sowiety. Zważywszy trudne położenie przedstawiciela Sowietów w Anglii, należy stwierdzić, że ambasador Majski wyrobił sobie niezłe stanowisko w sferach politycznych. Od czasu podpisania paktu o nieagresji pomiędzy Sowietami a Polską, ambasador Majski stara się utrzymać z Ambasadą RP stosunki.

Hiszpania. Po wyjeździe ambasadora Merry del Val ambasada hiszpańska przestała odgrywać pierwszorzędną rolę. Obecny ambasador, Ramon Pérez de Ayala, jest zdolnym bardzo literatem o pokroju antyklerykalnym. Nie odgrywa on jednak wybitniejszej roli. Młodsi członkowie ambasady mają dobre stosunki osobiste z Księciem Walii.

Szwecja. Poseł, baron Palmstjerna, jest pisarzem i poetą o przekonaniach niegdyś socjalistycznych. Jest to człowiek zamożny, bardzo żywy i zdolny, posiadający znakomite stosunki zarówno polityczne, jak i towarzyskie. Szczególnie ma mocne stanowisko w sferach radykalnych w Londynie. Był zawsze przychylnie usposobiony dla Niemców, po przewrocie hitlerowskim jednakże znacznie ochłódł.

Turcja. Ambasador turecki nie odgrywa większej roli ani w świecie politycznym, ani też towarzyskim.

Stany Zjednoczone. Z powodu choroby, a także częstych wyjazdów, ambasador Bingham nie rozwinął jeszcze większej działalności, oboje jednak państwo Bingham mają znaczne walory towarzyskie. Z tego też powodu, a także dla swoich zalet osobistych, zajął większe stanowisko, i to także polityczne, radca ambasady Atherton, który przebywa tutaj od dłuższego czasu i przy często zmieniających się ambasadorach reprezentuje czynnik ciągłości.

Jugosławia. Poseł Diouritch jest człowiekiem inteligentnym i bardzo porządnym. Choć jest bogaty, odznacza się wielkim skąpstwem i wskutek tego nie posiada takich stosunków, jakie mógłby mieć z uwagi na swe zalety charakteru i majątek.

Londyn, 7 lutego 1934 r. (*Konstanty Skirmunt*)
Ambasador Rzeczypospolitej

301

Londyński korpus dyplomatyczny w opinii ambasadora radzieckiego I. Majskiego

(cyt. za: I. Majski, *Wspomnienia*, t. II, s. 147 - 167 (wyjątki))

Wśród dyplomatów londyńskich byli ludzie najróżniejszego pochodzenia, stanu, wieku i wyglądu: nadęci arystokraci w mundurach haftowanych złotem; businessmeni kapitalistyczni z grubymi książeczkami czekowymi w kieszeniach; doskonale wymusztrowani urzędnicy, gorliwie służący swym zwierzchnikom; krnąbrni inteligenci, mieniący się wszystkimi barwami spektrum politycznego; kapryśni dziwacy, dostarczający obfitego żeru plotkom i dowcipom; starcy, wychowani w obyczajach dyplomatycznych XIX wieku, i ludzie młodzi, którzy dorośli już w warunkach, wytworzonych po pierwszej wojnie światowej. Naturalnie bynajmniej nie wszyscy ambasadorowie i posłowie byli interesującymi postaciami, większość zaś nie zasługuje wcale na to, żeby o nich na tych kartach wspominać. Wszelako byli tacy, o których z tych czy owych względów warto powiedzieć kilka słów.

Amerykanin Mellon

Stany Zjednoczone w owych czasach reprezentował w Londynie znany magnat kapitalistyczny Andrew Mellon. Był bardzo bogaty, bardzo godny i bardzo stary. Kiedy Mellon został ambasadorem w Anglii, miał już blisko osiemdziesiąt lat. Był postacią nadzwyczaj malowniczą: wysoki wzrost, siwa głowa, uważne spojrzenie, powolne, miarowe ruchy. Cała osoba Mellona tchnęła poczuciem wyższości i pewności siebie. Nie chodził, lecz obnosił swoją personę, spodziewając się najwyraźniej, że każdy, kto się z nim zetknie, będzie się czuł szczęśliwy już tylko przez to, że może oglądać jego oblicze.

Mellon był typowym przedstawicielem amerykańskiego „wielkiego businessu". Stał na czele wielkiego National Bank Mellona, był dyrektorem niezliczonej ilości towarzystw przemysłowych i finansowych, kierownikiem Instytutu Badań Przemysłowych Mellona. Przez jedenaście lat (1921 - 1932) był ministrem skarbu Stanów Zjednoczonych i z tego stanowiska w lutym 1932 roku został mianowany ambasadorem amerykańskim w Anglii. Mellon należał do partii republikańskiej i wyznawał „zdrowy konserwatyzm amerykański", od których to poglądów nie odstępował ani na jotę.

Mellon był również wybitnym mecenasem: opiekunem uniwersytetu w Pittsburgu i jednym z kierowników słynnego Instytutu Carnegiego,

założonego za pieniądze miliardera A. Carnegiego i mającego cele oświatowe. Ponadto Mellon zbierał obrazy. Nie żałował na to pieniędzy i koniec końców skompletował wspaniałą galerię obrazów, która w okresie, kiedy Mellon był ambasadorem amerykańskim w Anglii, zdobiła ściany Ambasady Stanów Zjednoczonych w Londynie. Ludzie kompetentni mówili mi, że galerię Mellona warto zobaczyć, jednakże okoliczności natury politycznej (nie utrzymywaliśmy jeszcze ze Stanami Zjednoczonymi stosunków dyplomatycznych) stały mi na przeszkodzie.

Przed Londynem Mellon nie zajmował się wcale polityką zagraniczną i w dziedzinie dyplomacji był skończonym ignorantem. Jednakże było to na porządku dziennym. W Stanach Zjednoczonych istnieje mocno zakorzeniony zwyczaj, że stanowisk ambasadorów (a częstokroć i posłów) nie obsadza się zawodowymi dyplomatami. Są one monetą obiegową obejmującej władzę partii politycznej, która rozdaje je tym swoim członkom, co najbardziej się zasłużyli w kampanii wyborczej. Jeżeli ktoś wpłacił do kasy partyjnej pokaźną sumę dolarów albo jeśli prowadził w swoich dziennikach energiczną agitację na rzecz partii, albo jeżeli w jakikolwiek inny sposób przyczynił się do powodzenia partii podczas wyborów prezydenta — może liczyć na nagrodę w postaci stanowiska ambasadora w Londynie, Paryżu, Moskwie lub którejkolwiek innej wielkiej stolicy. Dane osobiste odgrywają przy tym rolę najzupełniej drugorzędną: de facto robieniem polityki będzie się zajmował aparat dyplomatyczny, poczynając od radcy w dół — zawodowcy Departamentu Stanu. Ambasador natomiast będzie tylko reprezentował i wydawał pieniądze na obiady i przyjęcia. Zazwyczaj bowiem poborów, otrzymywanych przez ambasadorów amerykańskich, nie wystarcza na to, co oni uważają za „stosowny tryb życia". Oto dlaczego na stanowiskach przedstawicieli dyplomatycznych Stanów Zjednoczonych za granicą tak często można ujrzeć ludzi zgoła nieoczekiwanych profesji, ale zawsze bogatych (w Paryżu na przykład w pierwszych latach prezydentury Roosevelta ambasadorem był Strauss — właściciel wielkiego domu towarowego w Nowym Jorku). Czyż należy się dziwić, że na początku lat trzydziestych ambasadorem w Londynie został Andrew Mellon?

Osobista moja znajomość z Mellonem była krótka i powierzchowna. Krótka, bo Mellon opuścił Londyn w cztery miesiące po moim przyjeździe. Powierzchowna dlatego, że wobec braku stosunków dyplomatycznych między naszymi państwami złożenie wizyty Mellonowi po prostu jako koledze z korpusu dyplomatycznego uważałem za rzecz niestosowną, znając jego ogólne nastawienie polityczne i jego niechęć do Związku Radzieckiego. Oto dlaczego przez czas dość długi spotykając się w różnych miejscach neutralnych (na otwarciu parlamentu, na wielkich

przyjęciach angielskich itp.) Mellon i ja nie witaliśmy się ze sobą, mimo że znaliśmy się z widzenia.

Dopiero na początku 1933 roku poznaliśmy się wreszcie oficjalnie — na śniadaniu u MacDonalda. Premier brytyjski, od czasu do czasu wydawał w swojej rezydencji niewielki lunch, na który zapraszał kolejno ambasadorów. Tym razem w charakterze gości-dyplomatów zaproszeni zostaliśmy Mellon i ja. Na lunchu było niewiele osób. Mellon był gościem najstarszym, ja zaś drugim z kolei (tak nakazywała hierarchia). Między nami siedziała córka MacDonalda Isabel, która występowała w roli pani domu (MacDonald był wdowcem) i dokładała wysiłków, żeby nawiązać ogólną przyjazną rozmowę. Nie bardzo się to jednak udawało, bo Mellon był wyraźnie w złym humorze i nie reagował na wysiłki Isabel; ambasador amerykański był widocznie poirytowany „brakiem taktu" MacDonalda, który kazał siedzieć jemu, Andrew Mellonowi, przy jednym stole z „ambasadorem bolszewickim". Natychmiast po śniadaniu Mellon wyszedł, a przy pożegnaniu starał się tak manewrować, żeby nie uścisnąć mi dłoni. Spojrzałem ironicznie na Mellona i powiedziałem ze śmiechem:

— Panie ambasadorze, wkrótce przecież między naszymi państwami zostaną nawiązane stosunki dyplomatyczne!

Działo się to po wyborze Roosevelta i sprawa uznania Związku Radzieckiego przez Stany Zjednoczone była kwestią najbliższej przyszłości. Mellon zrozumiał moją aluzję i wyciągnął do mnie rękę.

W marcu 1933 roku Mellon wyjechał do Stanów: ponieważ władzę objęła partia demokratyczna, wszyscy ambasadorowie republikańscy otrzymali dymisję i Roosevelt miał teraz mianować nowych ambasadorów spośród członków swojej partii. W taki sposób kariera dyplomatyczna Mellona dobiegła końca.

Jednakże pamięć o Mellonie niezupełnie w Londynie wygasła. Podczas wielkich dworskich przyjęć ambasadorowie muszą stać co najmniej przez dwie godziny. Dla Mellona w jego wieku tego rodzaju ćwiczenie gimnastyczne było ponad siły, biorąc więc pod uwagę jego podeszły wiek, jak również jego majątek i pozycję społeczną, dwór angielski uznał, że można tu zrobić wyjątek i ustawić dla niego krzesło. Mellon jedyny spośród wszystkich ambasadorów siedział podczas uroczystej defilady przed królem i królową osób przedstawianych na dworze. Potem Mellon wyjechał... Ale jego krzesło w sali tronowej pozostało. Stało na swoim miejscu przez całe jedenaście lat mojego pobytu w Londynie. Tak potężna jest w Anglii siła precedensu. Podczas przyjęć królewskich ambasadorowie po kolei siadali na „krześle Mellona", żeby trochę odpocząć. W takich chwilach koledzy zasłaniali ich sobą, żeby to przekrocze-

nie etykiety uszło uwagi dworu. Przypominało to szkolne psikusy uczniaków.

Niemiec von Hoesch

Wspominałem już, że jednocześnie ze mną wręczył królowi listy uwierzytelniające nowy ambasador niemiecki Leopold von Hoesch. Był on moim kolegą przez następne trzy i pół roku aż do swego nagłego zgonu i pozostał mi w pamięci jako jedna z najciekawszych, a zarazem najtragiczniejszych postaci londyńskiego korpusu dyplomatycznego owych czasów.

Hoesch, który w chwili mianowania go ambasadorem w Anglii miał około pięćdziesięciu lat, należał do najwybitniejszych przedstawicieli dyplomacji niemieckiej z okresu przedhitlerowskiego. Burżuazyjny demokrata z przekonań, był bardzo wykształcony, odznaczał się doskonałymi manierami, władał doskonale angielskim i francuskim i wyróżniał się wyjątkową wprost pamięcią; gdy raz przeczytał stronę druku, mógł ją następnie powtórzyć co do słowa. Zainteresowania kulturalne Hoescha były nader różnorodne: lubił literaturę, znał się na sztukach pięknych, żywił wielkie upodobanie do muzyki. Miał wielu przyjaciół wśród najlepszych przedstawicieli inteligencji niemieckiej, a nie mniejsze też grono przyjaciół potrafił zdobyć sobie w kołach inteligencji angielskiej.

Hoesch był wysoki i postawny, jego piękna, myśląca i skupiona twarz była zawsze doskonale ogolona, w błyszczących oczach iskrzył się płomyk wesołego sarkazmu. Jako rozmówca nie miał sobie równych — pełen życia, dowcipny, czarujący. Ubierał się doskonale i słynął z niezwykłej elegancji. Dzienniki utrzymywały, że Hoesch ma sto garniturów, z taką samą ilością odpowiednich kapeluszy i butów, i że garderoba ambasadora zajmuje dwa wielkie pokoje, w których króluje niepodzielnie jego wierny sługa, lokaj Hubert. Czy tak było w istocie, tego stwierdzić nie mogę, ale w każdym razie Hoesch stanowił wyrocznię mody wśród przedstawicieli płci męskiej londyńskiego korpusu dyplomatycznego. Na dobitkę Hoesch był kawalerem — sprawiało to, że był jeszcze bardziej „interesujący" i „zagadkowy" dla towarzystwa angielskiego, a zwłaszcza jego pięknej połowy, która na wyspach brytyjskich (zresztą nie tylko tam) odgrywa znaczną rolę w dyplomacji i w polityce.

Sytuacja Hoescha jako ambasadora od samego początku okazała się być niezwykle trudna. Został skierowany do Londynu w październiku 1932 roku przez ostatni przedhitlerowski rząd Niemiec i przyjechał tu z Paryża, gdzie przez wiele lat z wielką godnością i kunsztem reprezentował republikę weimarską. Po upływie trzech miesięcy od chwili, gdy Hoesch wręczył królowi listy uwierzytelniające, władzę objął Hitler.

Hoesch pozostał ambasadorem niemieckim również i przy Hitlerze. Wyjaśnił mi pewnego razu, że uczynił to z pobudek patriotycznych: pragnął służyć swej ojczyźnie bez względu na to, jaki rząd w danej chwili jest przy władzy. Być może pobudki te odegrały pewną rolę, sądzę jednak, że sprawa nie była tak prosta, a względy nie tak szlachetne. Bez wątpienia duże znaczenie miały też inne pobudki — troska o karierę. Bardzo też możliwe, że podobnie jak wiele innych osób w tym czasie Hoesch nie wierzył w długowieczność Hitlera i rozumował tak: przetrzymam jakoś rok, dwa, a potem „nazi" się wykończą i wszystko stopniowo wróci do dawnego stanu.

Jakkolwiek było, Hoesch zachował swoje londyńskie stanowisko i tu się właśnie zaczęła jego tragedia. Nie był nigdy i z natury swej nie mógł być hitlerowcem, musiał zaś służyć hitlerowskiemu rządowi. Hitlerowcy najwyraźniej nie ufali Hoeschowi, ale przez jakiś czas nie chcieli przysłać na jego miejsce kogoś ze „swoich", lękając się wrogiej reakcji ze strony Anglii. Zamiast tego postanowili wyzyskać Hoescha do swoich celów, wyzyskać jego stosunki, autorytet i rzeczywiście olbrzymie wpływy w kołach politycznych Wielkiej Brytanii. Ponieważ jednak wątpili o „prawomyślności" Hoescha, to czym prędzej odwołali ze swej ambasady londyńskiej większą część dawnego, „weimarskiego" personelu i zamiast niego skierowali tam własnych, hitlerowskich sekretarzy i radców, którzy pełnili przy ambasadorze funkcje komisarzy. Życie w obrębie ambasady stało się dla Hoescha prawdziwym piekłem. Usiłował ratować swoją sytuację za pomocą rozmaitych kompromisów, ale niewiele tym mógł wskórać. Sytuacja zaostrzała się coraz bardziej. Dopóki hitlerowcy nie czuli się dość pewnie, Hoesch zachowywał pewną, aczkolwiek chwiejną równowagę. W miarę jednak wzrostu wpływów Hitlera akcje Hoescha spadały coraz niżej, gwiazda zaś Ribbentropa świeciła coraz jaśniejszym blaskiem. Czuło się, że długo tak trwać nie może. I oto hitlerowcom przyszedł z pomocą „szczęśliwy przypadek": w kwietniu 1936 roku Hoesch „umarł nagle" we własnej łazience w niezmiernie tajemniczych okolicznościach. Ponieważ śmierć nastąpiła w gmachu ambasady, który korzystał z prawa eksterytorialności, władze angielskie nie mogły ustalić okoliczności zgonu ani też dokonać sekcji zwłok. Następnie zaś ciało Hoescha — również w trybie eksterytorialnym — wyekspediowano do Niemiec... W Londynie krążyły uporczywe pogłoski, że Hoesch padł ofiarą „narodowych socjalistów" i że jego śmierć potrzebna była, aby utorować drogę Ribbentropowi. Rzeczywiście po upływie kilku miesięcy Ribbentrop zajął miejsce Hoescha.

Osobiste moje stosunki z Hoeschem były przez cały czas bardzo dobre. Mimo że jego wychowanie, doświadczenie, upodobania, nastawienie psychiczne sprawiały, iż czuł się bliższy „zachodniemu" kierunkowi dyp-

lomacji niemieckiej, zdawał sobie doskonale sprawę, jak ważne są dla jego państwa przyjazne stosunki ze Związkiem Radzieckim. W tym tonie wypowiadał się nieraz podczas naszych rozmów i jednocześnie dawał wyraz pragnieniu, abyśmy w Londynie działali w ścisłym ze sobą kontakcie. Oczywiście zamiary Hoescha mogły mnie tylko cieszyć. Potem przyszedł Hitler i sytuacja zmieniła się radykalnie. Stosunki polityczne między Związkiem Radzieckim a Niemcami z przyjaznych zmieniły się w napięte i pełne podejrzliwości, a następnie stały się wręcz wrogie. Ale osobiste moje stosunki z Hoeschem pozostały bez zmiany i w owych nielicznych wypadkach, kiedyśmy się spotykali w warunkach wyłączających obecność hitlerowskich „komisarzy" (na obiadach w domach angielskich itp.), ambasador niemiecki starał się na wszelkie sposoby podkreślić, że mimo pozornej służby Hitlerowi w głębi duszy pozostaje wciąż sobą. Pamiętam, jak raz pod koniec 1935 roku, na krótko przed swoją śmiercią Hoesch w rozmowie ze mną zawołał: „Cóż to za brudy ta polityka! Przekonałem się o tym zwłaszcza w ciągu ostatnich kilku miesięcy".

Hoesch nie wyjaśnił szczegółowo tej swojej uwagi, ale z toku rozmowy wynikało jasno, że miał na myśli politykę hitlerowską w ogóle, a intrygi „narodowych socjalistów" przeciwko niemu osobiście w szczególności. Ze słów Hoescha przebijało jakieś złe przeczucie. Po kilku miesiącach już nie żył.

Brazylijczyk Oliveira

W londyńskim korpusie dyplomatycznym istnieje specjalna grupa — czarnowłosa, ciemnooka, hałaśliwa, liczna: są to przedstawiciele Ameryki Łacińskiej. W chwili mojego przyjazdu do Anglii na ogólną liczbę pięćdziesięciu jeden misji piętnaście, czyli niewiele mniej od jednej trzeciej, przypadało właśnie na Amerykę Łacińską: była tu Brazylia, Argentyna, Peru, Kolumbia, Urugwaj, Gwatemala i wiele innych. Wśród dyplomatów południowoamerykańskich owych lat było stosunkowo mało zawodowców w tej dziedzinie. Werbowano ich przeważnie spośród „ludzi interesu", zajmowali się więc w Londynie nie tyle polityką zagraniczną, ile swoimi własnymi operacjami handlowo-finansowymi. Częstokroć ci dyplomaci dopłacali swoim rządom za prawo do miana członków ich misji w Anglii, gdyż sytuacja taka była dla nich bardzo korzystna: tytuł dyplomaty otwierał tu przed businessmenami południowoamerykańskimi takie drzwi i takie możliwości, o jakich w innych warunkach nie mogliby nawet marzyć.

Spośród barwnego tłumu przedstawicieli Ameryki Łacińskiej, z którymi wypadało mi się zetknąć po przybyciu do Anglii, pozostał mi w pa-

mięci tylko jeden — ambasador Brazylii signor Paul Regis de Oliveira. Był to starszy już człowiek, który całe życie spędził w służbie dyplomatycznej. Miał piękną żonę i dorosłą córkę, również piękność; była mocno zanglizowana i marzyła o tym, by znaleźć w Wielkiej Brytanii drugą ojczyznę, poślubiając jednego z jej synów. Sam Oliveira za młodu przypuszczalnie był brunetem, ale z biegiem lat czarne jego włosy zaatakowała siwizna i kiedy go poznałem, był nie tyle szpakowaty, ile raczej szary.

Wyglądowi zewnętrznemu odpowiadała też treść wewnętrzna. Oliveira był gorliwym służbistą, umiarkowanym reakcjonistą, dobrze wychowanym dyplomatą salonowym, gorącym wielbicielem monarchii angielskiej i angielskiej arystokracji. Po wyjeździe Francuza de Fleriot, Oliveira został dziekanem korpusu dyplomatycznego w Londynie i pamiętam doskonale, z jakim błogiem niemal zachwytem „reprezentował" korpus dyplomatyczny na ślubie hrabiego Kentu z księżniczką grecką Maryną (w listopadzie 1934 roku).

Jako dziekan korpusu dyplomatycznego Oliveira był zawsze nieskazitelnie taktowny, a najlepszy tego dowód stanowiły jego stosunki ze mną. Mimo iż Związek Radziecki i Brazylia w latach trzydziestych nie utrzymywały stosunków dyplomatycznych, Oliveira na zewnątrz nie robił najmniejszej różnicy między mną a, powiedzmy, ambasadorem amerykańskim lub francuskim. Był naprawdę wspaniały, kiedy jako dziekan musiał przemawiać w imieniu całego korpusu dyplomatycznego na rozmaitych oficjalnych lub półoficjalnych przyjęciach, obiadach, śniadaniach itp. Tego rodzaju przemówienia to sprawa niezmiernie delikatna i drażliwa, nie powinny bowiem budzić sprzeciwu z jakiejkolwiek strony. A niech no kto spróbuje dogodzić wszystkim członkom korpusu dyplomatycznego ze wszystkimi odcieniami ich poglądów politycznych i narodowych — od komunistów radzieckich do hitlerowców niemieckich. Ale Oliveira radził sobie z tym doskonale... W jaki sposób? Odpowiedzią na to może być okrzyk pewnego angielskiego męża stanu, który po wysłuchaniu toastu Oliveiry na bankiecie u Lorda Mayora zawołał ze szczerym podziwem:

— Cóż za niedościgniony mistrz ogólników!

W roku 1942 Oliveira został odwołany i powrócił do Brazylii. Okropnie nie miał ochoty na rozstanie z Londynem. Wyzyskując swoje stosunki w kołach dworskich i rządowych Wielkiej Brytanii długo odwlekał tę fatalną dla niego chwilę. Wszelako podeszły wiek oraz intrygi w otoczeniu prezydenta Brazylii zrobiły swoje. Oliveira w końcu musiał powiedzieć Londynowi: „Żegnaj!". Przed odpłynięciem do ojczyzny wstąpił do mnie, żeby się pożegnać. Był smutny, zgaszony i nie ukrywał wcale przygnębienia. Mówił o swej wieloletniej pracy w Londynie niby o raju

na zawsze utraconym. Wspominał też, że jego żona i córka są w rozpaczy. Dwa lata potem przeczytałem w prasie, że Oliveira umarł w Brazylii. Córce jego jakoś nie udało się poślubić Anglika.

Austriak Frankenstein

Za młodu, jeszcze za caratu, kiedy pracowałem w urzędzie ziemskim, zdarzało mi się niekiedy odwiedzać w sprawach służbowych stare dwory, niegdyś wspaniałe i świetne, będące teraz w stanie upadku i opuszczenia... Wjeżdża się na dziedziniec. Przekrzywiona brama źle się zamyka. Wyrzeźbione na niej ozdoby są odrapane i na pół opadły. Wielki ogród ze śladami kunsztownie rozplanowanych alei zarósł zielskiem i pokrzywami. Stary, jednooki inwalida z trzęsącą się ręką wita nas i zaprasza do gospodarza. Stary pies z posiwiałym pyskiem ospale szczeka raz i drugi dla formy, po czym uspokaja się i znów zwija się w kłębek na słońcu. Wchodzimy do domu — deski ganku skrzypią i uginają się pod nogami. Wewnątrz cisza i chłód. Stare meble wyblakły i spłowiały, skóra wytarta, nóżki poobijane, szyby w szafach popękane. Wychodzi do nas gospodarz — w obszernym szlafroku, z fajką w zębach, łysy. Podają herbatę. Na stole stara zastawa z drogiej porcelany, ale imbryk ma obtłuczony dziobek, spodeczek jest sklejony, amorki zaś na wazie z herbatnikami utraciły rumieńce. Przy herbacie obecny właściciel majątku długo i nudno opowiada, że jego ojcu i dziadkowi powodziło się bardzo dobrze, że on sam odziedziczył tylko kupę długów, że w tej chwili hipoteka majątku jest obciążona do ostatecznych granic, że na nic nie ma pieniędzy i że nie dziś, to jutro majątek będzie sprzedany z licytacji. Wyjeżdżamy z dworu myśląc: „Nic, prócz przeszłości..."

Takie samo wrażenie wywarło na mnie poselstwo austriackie, kiedy po raz pierwszy znalazłem się w jego murach.

Był pogodny poranek jesienny. Przyjechałem z wizytą do posła austriackiego, barona Georga von Frankensteina. Poselstwo mieściło się w dużym, wspaniałym pałacu w stylu angielskim, położonym w najwytworniejszej dzielnicy Londynu. Z biegiem czasu i z braku remontu pałac ten stał się jakiś sfatygowany, ciemny, odrapany. Szerokie, lśniące schody, zasłane wytartymi ze starości dywanami, ozdobione były monumentalnymi portretami Marii Teresy, Józefa, Leopolda i Franciszka Józefa. Starzy cesarze spoglądali surowo i uroczyście spod grubej warstwy kurzu, okrywającego płótno. W pięknej poczekalni — antyczne meble, obrazy, mieniące się różnymi barwami wykwintne bibeloty. Wszystko było kosztowne, dobrane ze smakiem, ale na wszystkim znać było ciężką rękę czasu, wszystko spowijał nieuchwytny cień opuszcze-

nia i upadku. Zdawało się, że po kątach pełno jest pajęczyn. Pajęczyn oczywiście nie było, ale oko szukało ich mimo woli.

Gdy siedziałem w poczekalni, przez korytarz szybkim krokiem przeszły dwie zakonnice w szerokich, olśniewająco białych, wykrochmalonych kornetach. „Po co tu przyszły?" — mimo woli przemknęło mi przez myśl i w tej samej chwili odpowiedź sformułowała się automatycznie: „Żeby przypomnieć o marności wszelkich spraw ziemskich!".

Frankenstein przyjął mnie w swoim gabinecie. Pokój obwieszony był i zastawiony różnymi osobliwościami azjatyckimi: obrazkami, posążkami, szkatułkami z laki, wazami, posągami Buddy itp. Na wprost biurka królował ohydny bożek wschodni z zagadkowym uśmiechem na ustach. Tutaj również wszystko mówiło o przeszłości, nie o teraźniejszości.

Gospodarz uprzejmie uścisnął mi dłoń i usadził w fotelu obok siebie. Był wysoki, szczupły, z zapadniętymi policzkami i kościstymi rękami. Twarz miał wąską, nos długi, cienki, z małym garbkiem. Spod wielkiego czoła, przechodzącego w łysinę, spoglądały z głębokich oczodołów tragiczne oczy. Lekko falujące szpakowate włosy, odrzucone do tyłu, obficie przykrywały skronie i tworzyły zaledwie cienki przesmyk na ciemieniu. Z wyglądu Frankensteinowi można było dać pięćdziesiąt lat z górą. W całej jego postaci było coś średniowiecznego: ni to mnich zakonu jezuitów, ni to błędny rycerz z czasów feudalnych. Patrząc na Frankensteina znów pomyślałem o tym, że zakonnice pasują tu doskonale.

Rozmowa nasza z początku nosiła charakter ściśle protokolarny. Następnie zacząłem ją ostrożnie sprowadzać na temat życiorysu gospodarza. Franktenstein żywo na to zareagował i już po kwadransie wiedziałem, że jest gorliwym katolikiem i starym kawalerem, że ród jego liczy sobie przeszło tysiąc lat i dał narodowi niemieckiemu wielu wybitnych duchownych i mężów stanu, że ojciec jego był dyplomatą austro-węgierskim i że sam Frankenstein zwiedził w trakcie pełnienia obowiązków dyplomatycznych Petersburg, Rzym, Tokio i Londyn. Przez pewien czas był sekretarzem ministra spraw zagranicznych, barona Ehrentahla, po zakończeniu zaś wojny 1914 - 1918 był członkiem delegacji austriackiej, która podpisała z aliantami traktat w Saint-Germain.

Spytałem, czy od dawna jest w Londynie. Frankenstein odparł, że pracuje w Londynie już nie po raz pierwszy. W 1913 roku skierowano go tu jako radcę handlowego ambasady austro-węgierskiej i pozostawał w Londynie aż do wybuchu pierwszej wojny światowej. W roku 1920 przyjechał do Londynu jako poseł powojennej Republiki Austriackiej i odtąd przebywa w Anglii jako przedstawiciel dyplomatyczny swego państwa.

W tej chwili w odległym rogu gabinetu otworzyły się niedostrzegalne na pierwszy rzut oka drzwi i ostrożnie zajrzała ładniutka twarzycz-

ka kobieca, która jednak na widok obcego natychmiast znikła przestraszona, a drzwi się zatrzasnęły. Frankenstein zauważył oczywiście, co zaszło, ale twarz jego zachowała wyraz beznamiętny i niewzruszony. Poseł milczał chwilę, po czym, jak gdyby olśniony jakąś daleką wizją, przymknął oczy i zaczął mówić ze wzruszeniem.

— Cóż to było za życie, kiedy przed wojną po raz pierwszy przyjechałem do Londynu! Jakie wspaniałe bale wydawano w tym samym gmachu, w którym się w tej chwili znajdujemy! Jakie wesołe zabawy karnawałowe urządzano! Co za ludzie się tu zbierali! Ile potęgi, sławy, bogactwa oglądały te mury!... Wszystko minęło jak sen! — Frankenstein westchnął głęboko i jak gdyby ocknąwszy się z transu powrócił na ziemię. — Po zakończeniu wojny zastałem nasze poselstwo w stanie ogromnego zaniedbania... Strach ogarnia, kiedy sobie przypomnę! Oto już dwanaście lat, jak dokładam wszelkich wysiłków, żeby ten gmach odrestaurować, przywrócić mu życie, ale teraz to takie trudne. Nasze państwo stało się małe i ubogie. Nie mamy pieniędzy. Brak funduszów na remont. Wszystko niszczeje, a ja nic na to nie mogę poradzić. Ta bezradność najbardziej mnie boli...

Nie przerywałem smętnych wynurzeń Frankensteina, które płynęły niby cichy strumyk.

— W gruncie rzeczy ten budynek jest teraz już dla nas za duży... Nadawał się w sam raz dla wielkiego cesarstwa, które istniało przed rokiem 1914. Ale dla państwa mającego siedem milionów mieszkańców taka ambasada jest zbytkiem... Nie chciałabym jednak wyzbyć się tego starego domu, z którym związanych jest tyle wspomnień — zarówno dotyczących naszego państwa, jak i mnie osobiście...

Tak, Frankenstein tkwił całkowicie w przeszłości. W swoich wspomnieniach „Facts and Features of my Life", ogłoszonych w Londynie w roku 1939, sam pisze między innymi:

„Zdawało się, że egzamin (dający możność wstąpienia do służby dyplomatycznej, a który Frankenstein złożył w 1903 roku — I.M.) otwierał przede mną drogę do zapewnionej przyszłości. Gdyby nawet Austria dała się wciągnąć do wojny, mimo to — myślałem sobie — monarchia, która istnieje od tysiąca lat i która przetrwała wiele ciężkich kampanii wojennych ostanie się jako polityczny wyraz bytu narodowego. Mogłem więc żywić nadzieję, iż będę nadal służył swej ojczyźnie jako poseł, być może nawet jako ambasador, a następnie, podobnie jak mój ojciec, przejdę na emeryturę i spędzę schyłek życia na stanowisku tajnego radcy i członka wyższej izby parlamentu, korzystając z uroków miłej i ciekawej atmosfery sztuki i polityki w stolicy Imperium. Niestety! Człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi! Jakże się wszystko inaczej potoczyło!"

W tym jest cały Frankenstein: arystokrata, monarchista, katolik tkwiący korzeniami w społeczno-politycznych warstwach odległej przeszłości. Historia obeszła się okrutnie z całym owym światem, w którym się Frankenstein wychował i w którym zamierzał umrzeć. Wielkie imperium, któremu pragnął służyć, przestało istnieć. Stara arystokracja austriacka, która go wydała, rozpadła się i rozsypała. Tysiącletnia monarchia, na której żywotność tak liczył, runęła w gruzy. Pozostała jedynie religia katolicka, toteż Frankenstein chwycił się kurczowo tej ostatniej deski ratunku. Był dobrym katolikiem od najmłodszych lat, ale po pierwszej wojnie światowej stał się szczególnie pobożny. A im czarniejsze chmury gromadziły się na widnokręgu europejskim, im trudniejsza stawała się sytuacja Austrii, tym głębiej Frankenstein pogrążał się w stan bliski mistycyzmu religijnego. Pamiętam, jak pewnego razu, na krótko przed wybuchem drugiej wojny światowej, miałem sposobność przemawiać wraz z nim i innymi ambasadorami na pewnym zebraniu, poświęconym sprawie tak prozaicznej, jak rozpowszechnienie nauki języków obcych. Przemówienie Frankensteina przypominało raczej modlitwę i natchnione wezwanie do Boga. Nawet Anglicy, którzy, na ogół biorąc, w przemówieniach publicznych chętnie apelują do Nieba, zgorszeni byli nazbyt „papieskim" tonem posła austriackiego.

W gruncie rzeczy nie było jednak w tym nic dziwnego. Po przyjeździe do Londynu w 1920 roku Frankenstein znalazł się w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Nie reprezentował tu wielkiego mocarstwa, którego głos ma swoją wagę w koncercie europejskim, lecz małe, słabe państewko, balansujące chwiejnie na skraju przepaści. W latach dwudziestych Frankenstein musiał żebrać u zwycięzców o pomoc pieniężną, aby zapobiec w ten sposób bankructwu finansowemu Austrii. W latach trzydziestych sytuacja stała się jeszcze gorsza: wraz z objęciem władzy przez Hitlera Frankenstein zaczął w charakterze petenta antyszambrować w ministerstwach angielskich, gdyż lękał się teraz wprost o istnienie Austrii. Mimo to Austrię spotkała zagłada.

Należy oddać Frankensteinowi sprawiedliwość — z punktu widzenia ściśle dyplomatycznego był bardzo dobrym posłem. Mając do dyspozycji zupełnie znikome zasoby polityczne, prowadził swą grę bardzo zręcznie i kunsztownie. Potrafił wyzyskać w interesie Austrii każdą, najdrobniejszą nawet możliwość. Dotyczyło to zwłaszcza sztuki. Sam będąc miłośnikiem muzyki, Frankenstein uczynił ze swego poselstwa ośrodek życia muzycznego i artystycznego — spotykali się tu angielscy i austriaccy śpiewacy, kompozytorzy, aktorzy, reżyserzy, malarze i inni kapłani sztuki. Urządzane przez Frankensteina wieczory muzyczne, festiwale, wystawy itp. były bardzo popularne i słynęły z wysokiego poziomu. Wszystko to wytworzyło wokół poselstwa austriackiego szczególną aure-

olę. Wiele o nim mówiono, wyróżniano je spośród nudnego szeregu przedstawicielstw dyplomatycznych państw drugorzędnych i przyrównywano do ambasad wielkich mocarstw. W ten sposób Frankenstein z pomocą muz w pewnym stopniu kompensował brak wpływów politycznych powojenej Austrii. Gdyby nie to, jego poselstwo zamieniłoby się po prostu w małą, nędzną kancelarię do spraw austriackich.

Zresztą Frankenstein nie poprzestawał jedynie na sztuce. Starał się wzmocnić, o ile to było w ogóle możliwe, prestiż polityczny Austrii i jej poselstwa w Londynie. Osiągnięcie tego celu ułatwiała mu ta okoliczność, że jako monarchista, arystokrata, katolik, Frankenstein był persona grata dla dworu angielskiego i dla kół prawicy konserwatywnej. Zarówno Jerzy V, jak i Jerzy VI zawsze darzyli Frankensteina wielką życzliwością, zapraszali go do pałacu i na wszelkie sposoby demonstrowali swoją wobec niego sympatię. Był też miłym gościem w domach takich zajadłych konserwatystów angielskich jak lord Londonderry, lord Readesdale, lord i lady Astor i inni. Frankenstein potrafił wyzyskać należycie wszystkie te stosunki w celach politycznych, zdobywając pożyczki i subsydia dla swego kraju, organizując wizyty przedstawicieli rządu austriackiego w Londynie itp. Za moich czasów w Anglii był z wizytą Dollfuss, kanclerz-karzeł (zamordowany przez hitlerowców w 1934 roku). Następnie stolicę brytyjską odwiedził następca Dollfussa na stanowisku kanclerza, Schuschnigg. Sam Frankenstein aż do końca pozostał antyhitlerowcem. Źródeł tej postawy posła austriackiego należy szukać, oczywiście, nie w jego skłonnościach do demokracji (których to skłonności akurat nie miał), lecz w jego przywiązaniu do arystokratyzmu, katolicyzmu, nacjonalizmu austriackiego. Pewną rolę odegrało też zapewne jego przywiązanie do Anglii — Frankenstein spędził w Londynie przeszło 20 lat. Tak czy owak, niezwłocznie po zajęciu Austrii przez wojsko niemieckie w marcu 1938 r. Frankenstein podał się do dymisji i odmówił służenia Hitlerowi.

Cóż było robić dalej? Frankenstein nie zastanawiał się długo nad swoją przyszłością. Przyjaciele-Anglicy w krótkim czasie postarali mu się o zyskowny „business" w City, 25 zaś czerwca 1938 roku król angielski obdarzył go angielskim tytułem szlacheckim. Baron Georg von Frankenstein stał się sir George'em Frankensteinem. Mniej więcej w tym samym czasie ten stary, zdawałoby się, nieprzejednany kawaler ożenił się nagle z młodą Angielką, która wyglądała jak piękna księżniczka z tragicznej bajki: twarz blada jak maska, kruczoczarne włosy, krwistoczerwone usta i płonące ogniem, głęboko osadzone oczy.

Stary arystokrata austriacki o tysiącletniej tradycji władzy i panowania przestał istnieć. Narodził się średnio zamożny businessman angielski, ledwo tylko połyskujący złotem korony szlacheckiej...

Żona ambasadora może się w znacznym stopniu przyczyniać do powodzenia jego działalności. Nie rozumieją tego częstokroć ludzie mało obeznani z konkretnymi funkcjami ambasady, ale jest to niewątpliwie prawda.

Działalność ambasadora ma dwa aspekty. Po pierwsze, ambasador utrzymuje oficjalne stosunki między rządem, który go delegował, a rządem, przy którym jest akredytowany, innymi słowy, wręcza i otrzymuje noty, listy, memoranda i inne dokumenty, składa ustne oświadczenia oraz prowadzi pertraktacje w sprawach bieżących. Po drugie, ambasador w kraju swego akredytowania nawiązuje i zacieśnia stosunki z mężami stanu, z różnymi kołami społecznymi i politycznymi, z partiami, ugrupowaniami, z poszczególnymi wybitnymi osobistościami, gdyż bez tego rodzaju stosunków nie będzie mógł ani orientować się należycie w istniejącej sytuacji, ani oddziaływać w pożądanym kierunku na poglądy i nastroje zarówno warstw rządzących, jak i szerokich mas tego kraju. Ta druga funkcja ambasadora we współczesnych warunkach jest niesłychanie ważna i niekiedy ważniejsza nawet od pierwszej, zwłaszcza w państwach, w których życie społeczne jest tak rozwinięte jak w Anglii lub Stanach Zjednoczonych.

Żona ambasadora niewiele ma wspólnego z pierwszą funkcją ambasadora, czyli z utrzymywaniem oficjalnych stosunków między obydwoma rządami. Ma natomiast w sposób ścisły i istotny bardzo dużo do czynienia w związku z drugą jego funkcją, mianowicie z nawiązywaniem i umacnianiem kontaktów zewnętrznych. Jak bowiem wygląda w praktyce realizacja tej drugiej funkcji? Polega ona przede wszystkim na ustawicznych spotkaniach z ludźmi interesującymi ambasadora — albo w ambasadzie, albo poza jej murami. Ambasador często bywa zapraszany na śniadania, obiady, herbatki, wieczory itp. przez przedstawicieli miejscowego towarzystwa lub przez członków korpusu dyplomatycznego, akredytowanego w danym państwie — i w takich wypadkach zaproszenie zazwyczaj opiewa na ambasadora oraz jego żonę. Często znów ambasador sam zaprasza do siebie przedstawicieli miejscowego towarzystwa i członków akredytowanego w danym państwie korpusu dyplomatycznego na przyjęcia, obiady, śniadania, herbatki itp. — zazwyczaj w takich wypadkach wysyła się zaproszenia mężom wraz żonami. No i jak zawsze i wszędzie od osoby gospodyni zależy tu bardzo dużo. (...)

Powszechnie obowiązujący protokół dyplomatyczny zakłada, że po tym, gdy ambasador złożył wizyty ministrom i ambasadorom, żona ambasadora ze swej strony składa wizyty żonom ministrów i ambasadorów. Moja żona postanowiła zastosować się do tej reguły. Jednakże ze względu na lodowatą atmosferę, otaczającą podówczas ambasadę radziecką, po dojrzałym namyśle żona i ja doszliśmy do wniosku, że jeśli chodzi o żo-

ny ministrów, powinna poprzestać na razie na ministerstwie spraw zagranicznych. Istniało bowiem niebezpieczeństwo, że żony ministrów innych resortów, mniej skrępowanych przepisami protokołu dyplomatycznego, pod tym czy owym pretekstem nie zechcą jej przyjąć. Postanowiliśmy nie narażać się na jakieś niepożądane incydenty. W końcu moja żona złożyła wizyty jedynie lady Simon i lady Vansittart.

Co się tyczy żon ambasadorów i posłów, nie należało — jak się nam wtedy zdawało — oczekiwać z tej strony jakichś przykrych niespodzianek, gdyż wymiana wizyt między kierownikami misji i ich żonami stanowiła tradycję nazbyt trwale zakorzenioną. Moja żona tedy złożyła wizyty żonom ambasadorów i posłów wszystkich państw, które utrzymywały stosunki dyplomatyczne ze Związkiem Radzieckim, i podobnie jak ja zignorowała przy tym nakazy rytuału wiedeńskiego. Na ogół biorąc wszystko poszło gładko. Wszelako — a było to charakterystyczne dla atmosfery politycznej lat trzydziestych — nawet tutaj zdarzyły się dwa incydenty o charakterze antyradzieckim. (...)

Wizytę lady Simon złożyliśmy wspólnie. Lady Simon przyjęła nas u siebie w domu. Simonowie mieszkali nie opodal ambasady radzieckiej. Przyjechaliśmy „w porze herbaty" (ok. 5 pp.) i lady Simon z miejsca zaczęła nas częstować herbatą z ciasteczkami i kanapkami. Potem przyszedł sir John Simon, ale po kwadransie pożegnał się, wymawiając się jakimiś pilnymi sprawami. Lady Simon — drobna, niemłoda, chorowita niewiasta o rudych włosach — robiła, co mogła, aby sprawić wrażenie osoby życzliwej i inteligenetnej. Wyciągnęła dzieła Tołstoja i Czechowa w przekładzie angielskim i na wszelkie sposoby starała się pokazać, że zna i ceni literaturę rosyjską. Potem opowiadała o swojej działalności społecznej, kładąc szczególny nacisk na działalność na polu walki z prostytucją i międzynarodowym handlem żywym towarem. Cała rozmowa była jakaś wymuszona i sztuczna, toteż wynieślimy z niej wrażenie dość niemiłe. Żona ministra spraw zagranicznych nie uznała za stosowne złożyć rewizytę mojej żonie i poprzestała na przesłaniu swego biletu wizytowego. Z punktu widzenia ściśle protokolarnego było to dopuszczalne, ale oznaczało zarazem, iż lady Simon pragnie dać do zrozumienia, że temperatura naszych stosunków bliska jest zera. Znajomość mojej żony z lady Simon na tym się urwała, jak się należało spodziewać, gdyż do podtrzymywania jej brakło jakichkolwiek przesłanek zarówno politycznych, jak i osobistych.

Zupełnie inaczej ułożyły się sprawy z lady Vansittart. Żona złożyła jej wizytę sama jedna. Lady Vansittart przyjęła ją u siebie w domu, przyjęła gościnnie, życzliwie, nawet serdecznie. Obie panie od razu przypadły sobie do gustu. Długo siedziały w bibliotece Vansittartów i rozmawiały spokojnie o sztuce, literaturze, poezji. Potem lady Vansittart zło-

żyła rewizytę mojej żonie, a pod koniec jej bytności wstąpiłem do salonu, w którym siedziały panie, chciałem bowiem zawrzeć znajomość z małżonką głównego doradcy dyplomatycznego ministra spraw zagranicznych. Lady Vansittart między innymi powiedziała wówczas, że nie lubi życia towarzyskiego i mało obcuje z korpusem dyplomatycznym, dając do zrozumienia, że jej wizyta u nas stanowi rzadki wyjątek. Żona i ja nie uwierzyliśmy jej wtedy, biorąc jej aluzję za zwykłą uprzejmość, z czasem jednak przekonaliśmy się, że mówiła najzupełniej szczerze: istotnie, niezmiernie rzadko można ją było spotkać na przyjęciach angielskich, a prawie nigdy w ambasadach i misjach.

Z czasem stosunki między moją żoną a lady Vansittart zacieśniły się, co, rzecz naturalna, wpływało też dodatnio na moje stosunki z Vansittartem.

Wymiana wizyt między moją żoną a żonami ambasadorów i posłów na ogół biorąc przeszła gładko, zgodnie z protokołem. Ustaliliśmy przy tym następujący zwyczaj: kiedy panie z dyplomacji składały mojej żonie rewizytę, wstępowałem zwykle do salonu, w którym żona przyjmowała gości, ale nie na samym początku, lecz po pewnym czasie, i w ten sposób zawierałem znajomość z „lepszymi połowami" moich kolegów-dyplomatów.

INDEKS OSOBOWY *

Adler Friedrich 561, 563 - 566, 569, 573 - - 574, 578 - 579, 581 - 585, 587
Aghnides A. 250
Alaupović Tugomir 112
Aleksander I Karadjordjević 116
Aleksy 43
Aloisi Pompeo 594
Alseiki 36
Ambroży św. 260
Andrzej św. 126, 130
Angarietis 18
Antonow 386
Apolinary św. 130
Atherton 606
Auriol Vincent 586
Avenol Joseph Louis 249
Ayala Ramon Pérez de 606

Bachmatiew 518
Baldwin Stanley 31, 33, 236
Balfour Arthur James 305
Barclay Edwin J. 537
Barthou Jean Louis 530
Bauer Otto 583
Beaverbroock lord (właśc. Aitken William Maxwell) 236, 237
Beck Józef 433, 434, 506, 508, 549
Beelaerts van Blokland Jonkheer 47 - 49, 51, 53
Beneš Edward 90, 242, 369, 386, 436
Bernheim Franz 393, 397, 398, 403, 404
Bernini Lorenzo 122
Bernstein Eduard 243
Best Pozza A. G. U. de 351
Bey Rustu Tevfik 506
Bielauskas, ksiądz 43
Bingham Robert W. 606
Bismarck Otto von 434
Blum Léon 567, 580, 581
Bobinas, ksiądz 43
Boncour Joseph Paul 408, 409, 596
Borah William 303
Bourgeois Léon 27
Bourquin Maurice 405
Braun Otto 225
Briand Aristide 26, 27, 46, 48, 51 - 56, 65 - 66, 70, 76 - 77, 88, 90, 105, 108, 119, 140, 168, 180, 192, 202, 227, 231, 242, 243, 289, 309, 406, 429, 505, 531, 554, 555
Bridgeman 29
Brüning Heinrich 221, 229, 233
Bucard Marcel 587
Budrewicz 43
Buero Juan Antonio 250
Bullitt William Christian 473, 492, 510, 559, 561
Buxton A. 250
Bülow D. C. von 593

Caballero Largo Francisco 562, 569, 586
Cachin Marcel 561, 563, 564, 570, 575 - - 580, 582 - 585
Caclamanos Demetrius 604
Calderon Garcia 327
Cambon Jules Martin 604
Cambon Paul 604
Cambon Roger 604
Cantilo José Maria 597
Carnegie Andrew 607, 608
Catastini Vito 250
Cecil of Chelwood Robert Viscount 28, 29, 30, 31
Cerro Sanchez 328

* Indeks nie obejmuje spisu treści oraz opisów bibliograficznych.

Chamberlain Arthur Neville 321
Chamberlain Joseph Austen 47, 48, 51, 52, 53, 556
Chambrun Charles de 594, 595
Chao Chu-Wu 85
Chromecki Tadeusz 590, 592
Chvalkovsky František Karel 600
Ciottori 606
Clerk 428
Clure W. K. Mac 597
Colban Erik Andreas 52
Comert Pierre 250
Comnèn Nicolae Petrescu 48, 49, 51
Cora Julian 87
Corbin Charles 604
Coselschi Eugenio 587, 588, 589
Cosgair Liam Mac T. 90
Curtius Julius 232, 233
Cushendun Ronald John 90
Czechow Antoni Pawłowicz 620
Czun-Chunan Lui 134
Czybiras, ksiądz 42

Daladier Edouard 458, 460
Dalietos Aleksander 599
Dampierre Robert de 595
Davidović Ljubomir 111, 116
Davila 121
Dawes Charles Gates 142, 143
Diouritch Djordje 606
Dneproff Paweł 592
Dogaerd 537
Dolecki J. 56
Dollfuss Engelbert 516, 517, 601, 618
Dowgalewski Walerian Sawieliewicz 384
Drinković Mateusz 112
Drummond Eric 249, 596
Duca Borgongini Franciszek 591
Ducić Jovan 601
Dufour Feronce A. 250
Dufour Julius 313
Duisseret 591
Dwaranauskas, ksiądz 43
Dymitrow Georgi 541

Eden Anthony Robert 536, 555
Ehrentahl 615
Ejsmont 134, 135
Ekstrand Eric Einar 250
Esfandiary Noury F. 431, 432

Fauchille 38, 39
Fernandes 321
Field, admirał 29
Fischer Herbert 593
Fleriot de (właść. Fleuriau Aimé de) 613
Florez Azcarate de P. 250
Fotich Konstantin 321
Franciszek Józef I 614
François-Poncet André 337
Frankenstein Georg von 603, 614, 615, 616, 617, 618
Franges Otto 112
Frick Wilhelm 362

Gaillard 313
Gajzágo Ladislas 321
Galli 116
Gandhi Mohandas Karamchand 251, 252, 253
Garner Jean Paul 596
Gasparri Pietro 129
Gawroński Jan 594
Girdziucia 43
Górecki P. 56, 60
Gömbös Gyula 516
Göring Hermann Wilhelm 362
Graham Ronald 236, 596
Grandi Dino 192, 605
Grenau de 599
Grew 539
Guerin Hubert 595
Gutier 329

Haas R. 250
Hadžić Stefan 112, 113
Halippa 241
Halsey A. Edwin 428
Hammerstein-Equord Kurt von 365
Hammerstein Werner Freiher 225
Hankey Maurice Robert Alers 142, 144, 145, 313, 315, 321, 323
Hassel Ulrich von 592
Hay John 303, 304, 308
Helfand Leon 592
Henderson Arthur 140, 149, 342, 345, 346, 450, 471, 472
Henderson Neville Meyrick 567
Hindenburg von Beckendorff Paul 221, 225, 230, 435
Hirota 538, 539

Hitler Adolf 222, 223, 224, 225, 228, 230, 362, 363, 364, 365, 369, 371, 374, 380, 385, 386, 390, 410, 434, 435, 436, 453, 470, 501, 572, 592, 610, 611, 612, 617, 618
Hoesch Leopold von 192, 604, 610, 611, 612
Hoover Herbert Clark 354
Horodniczy 43
Horthy de Nagybánya Miklós 371
Huber Max 405
Huerta Freire Garcia de la 597
Hugenberg Alfred 362, 363, 364, 385, 410
Hughes Charles Evans 305, 308
Hull Cordell 440, 442, 538, 539
Hymans Paul 19, 90, 140, 320, 373

Inukaj 356
Irygoyen Piotr 328

Jacklin Seymour 250
Jakowanis, ksiądz 43
Jan św. 125
Jaspar Henri 140, 142, 144, 145
Jegorow Aleksander Iljicz 492
Jemszanow A. I. 134, 135, 136
Jerzy V 618
Jerzy VI 618
Jevtić Bogoljub 369, 506
Johnson Thomas Frank 250
Jouvenel Henry de 26, 27, 28, 594
Józef II 614

Kairiuksztis Józef 43
Kairiuksztis Witold 43
Kalikst św. 126, 129
Kalinin Michaił Iwanowicz 449, 472, 473
Kallas O. 431, 432, 604
Kalnin Bruno 567
Kapsukas — patrz Mickevičius Vincas
Karachan Lew Michajłowicz 134, 139, 289
Karol św. 126, 130
Karwelis, ksiądz 43
Kassidolac Dragomir 601
Kellogg Frank Billings 54, 65, 73, 75, 76, 84, 86, 88, 90, 105, 106, 108, 110, 119, 188, 191, 383, 406, 429, 505, 554
Kerrl 394
Keyserling hr. 360
Kiereński Aleksander Fiodorowicz 473, 518
King Charles Dunbar-Burgess 537
King William Lyon Mackenzie 90
Kirk Aleksander 594
Kirsztaponis, ksiądz 43
Korošec Anton 111, 112
Koskinen-Yrjo A. S. 296, 298
Kraujalis, ksiądz 35, 37
Kriestinski Nikołaj Nikołajewicz 325, 326
Krulj Uroš 112, 113
Kulski Władysław 180
Kumanudi Kosta 112
Kwapiszewski M. 110

Lachlan Mac A. J. 90
Laptew 606
Laurvig Preban Ferdinand Ahlefeldt 604
Lecca Jerzy 600
Lechnicki Tadeusz 433
Leguia 328
Lenin Włodzimierz Iljicz 575
Leon XIII, papież 261, 263, 265, 268, 269, 270, 276
Leopold II 614
Lerroux Aleksandre Garcia 564
Leśkiewicz 43
Levenson Michał 592
Lewoniewski, kpt. 507
Liebmann C. 365
Ligne Albert de 591
Lipski Józef 188, 504
Litwinow Maksim Maksimowicz 25, 107, 119, 121, 384, 386, 431, 432, 473, 474, 475, 477, 493, 507, 508, 510, 518, 519, 522, 523, 527, 559, 560
Long Breckinride 594
Loveday Alexandre 250
Ludwig Wiktor 398
Lugosianu Jan 600
Lynden D'Aspremont Gobert 591
Lytton Earl of 347, 373

Łukaszewiczowa 43

Mac Donald Isabel 609
MacDonald James Ramsey 235, 236, 313, 315, 321, 323, 384, 385, 400, 412, 435, 466, 469, 609
Macek Vlatko 111, 115
Majski Iwan Michajłowicz 296, 298, 606

Makonnen Tafari 87
Maksimos 506
Maksimović Božidar 112
Malbran 603
Maniu Juliu 241
Manzoni G. 90
Marchienne Cartier de 603
Maria Teresa 614
Marinković Vojislav 112, 116
Masaryk Jan Garrigue 603, 604
Matos José 326, 327
Matsudaira Tsuneo 605
Matsuoka 373, 374
Matsushima Hajime 593
Mayor, lord 613
Mazurkiewicz Władysław 327
Mažuranić Želimir 112, 113
Mellon Andrew 607, 608, 609
Metekas Piotr 599
Mexia Romos 597
Mickevičius Vincas (Kapsukas) 18
Mielnikow 131
Mihajlović Ilja 111
Mihalako 241
Mikołaj Aleksander (właśc. Makaila Aleksandras) 43
Mikołaj św. 42
Mohammed Ali 431, 432
Monroe James 242, 243, 353
Montenez A. 561
Moscani Antonio 321
Mosley Oswald Ernald 589
Mościcki Ignacy 532
Motta Giuseppe 313
Muchanow 320
Murray Mac J. V. A. 86
Mussolini Benito 129, 192, 228, 371, 385, 436, 440, 516, 517, 588, 589, 591, 594, 596, 601
Muuray John 597

Nadolny Rudolf 522
Nakano 290
Neurath Konstantin von 337, 342, 343, 345, 450, 463, 471, 504, 515, 593

Ocerin Justo Gomez 597
O'Duffy Eoion 587
Ojeda D. Gonzalo de 597, 598
Oliveira Raul Régis de 602, 603, 613, 614
Ordyński Ryszard 433
Osuský Stefan 321, 408
Ozols K. 121

Pallavicini 605
Palmstjern 606
Papen Franz von 362, 363, 364, 385
Parr Christopher James 90
Patek Stanisław 25, 121, 325, 326, 386
Paułucci Calboli di 249
Paweł św. 125, 129
Pecanha Alcibiades 591
Pedroso Manuel 405
Perry William 538
Philips William 477
Piłsudski Józef Klemens 47, 52, 53, 371, 433
Piotr św. 122, 123, 130
Pius XI, papież 122, 260, 277
Poincaré Raymond 116
Politis Nicolas Socrate 429
Porn Eugeniusz 600
Porters Rudolf 117
Potiomkin Władimir 440, 592
Pribicević Svetozar 111, 115
Prieto Indalecio 586
Pu-I 538

Raczkiewicz Władysław 36, 37
Raczyński Edward Bernard Maria 431, 432, 446, 522
Radek Karol (właśc. Sobelson Karol) 433
Radivojević Lazar 112
Radulesco Savel 321
Rajchman Ludwik W. 250
Ramas 43
Ramirez 328
Rasztutis, ksiądz 43
Rayski Ludomił Antoni 507
Reinhardt 433
Ribbentrop Joachim von 611
Rintelen Anton von 187, 188, 601
Rist Charles 320
Rivera José Antonio Primo de 589
Roosevelt Franklin Delano 374, 398, 401, 403, 440, 449, 450, 472, 473, 474, 475, 476, 485, 486, 493, 510, 518, 537, 539, 608, 609
Rosengholtz (Rozengolc) Arkadij Pawłowicz) 560
Rotter Adrian 601
Roumilhac Georges 596

Rukas, ksiądz 43
Rüstü T. 431, 432
Ryrie Granville 320

Saito Yoshio 538
Salamánca Daniel 329
Salnais W. 431, 432
Salter James Arthur 180
Sauerweinow Jean 114
Savković Stefan 112
Schacht Hjalmar 237, 238, 239, 240
Schleicher Kurt von 225, 337
Schmidt August 599
Schuschnigg Kurt von 583, 618
Schwarzenberg Jan E. 602
Scialoja Vittorio 48
Seeckt Hans von 233
Seitz Karl 543, 545
Seldte Franz von 232, 362
Seljamaa J. 121
Serebriannikow 138
Shidehara Kijurô 305
Sidzikauskas Venceslas 605
Simon John Allsebrook 468, 470, 620
Skeletti Emil 600
Skirmunt Konstanty 602, 606
Smend Hans 593
Smit Jacobus Stephanus 90
Snowden Phillipp 236
Sokołowski W. 433
Sola Ugo 44, 46
Spaho Mehmed 111, 112, 116
Spekke Arnold 601
Srškić Milan 112
Stalin Józef (Dżugaszwili Iosif Wissarionowicz) 492, 493
Stampfer Friedrich 574
Stanciow Iwan 599
Stankiewicz 43
Stefanowiczówna 43
Stere 241
Stimson Henry Lewis 308, 538
Stomoniakow Boris Spiridonowicz 386
Stone Thomas A. 320
Stoppani P. 250
Strauss 608
Stresemann Gustav 52, 72, 90, 223, 224, 435
Sugimura Yotaro 250
Sukacki 43
Sun Yat-Sen 83, 361, 362
Sverljuga Stanko 112, 113
Švehla Antonin 600
Swinderen Jonkheer R. de Marees van 605
Sze Alfred Sao Ke 286
Szechnyi 605
Szymelunas, ksiądz 43
Ścieżyński 433

Taszkunas, ksiądz 43
Testa Gustavo 591
Thälmann Ernst 543, 545
Thorez Maurice 561, 570, 571, 572, 573, 574, 575, 576, 578, 579, 581, 582, 583, 584, 585
Tittmann Harold H. 594
Titulescu Nicolae 369, 431, 432, 506, 606
Tołstoj Lew Nikołajewicz 620
Tomaszajtis 587
Tour Carlo di Cordon Sallier de la 593
Treviranus Gottfried 186, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 225, 226
Trojanowski Aleksander Antonowicz 509, 510, 518, 561

Uchida 90
Ughet 518
Uzunovič Mikołaj 112

Val Merry del 606
Vandervelde Emile 561, 563, 565, 566, 567, 571 - 579, 581 - 585, 587
Vansittart Robert Gilbert 620, 621
Vassif H. 591
Vayo Del 586
Vicuna Rivas Manuel 328
Villani Fryderyk 602
Vitteti Leonardo 605
Vogt 606
Voldemaras Augustinas 17, 41, 42, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53
Vrioni Ilias bey 44, 46
Vukicević Velimir 111, 116

Wagnière George 598
Wajtunowicz 43
Wang Chenting Thomas 83, 84, 86
Wels Otto 386
Wieniawa-Długoszowski Bolesław 433
Wiktor Emanuel III 87, 122
Wilford Thomas Mason 321

Wilson Thomas Woodrow 154, 186, 453, 588
Wojkow Piotr Łazariewicz 25
Wołkow Iwan 599
Woroszyłow Kliment Jefriemowicz 493
Wysocki Alfred 587, 590

Yoshida Shigeru 321
Young Owen D. 139, 224, 225, 229, 230, 233, 238, 239

Zakauskajtia 43
Zaleski August 47 - 53, 90, 110, 187, 188, 447
Zalles 329
Zauditu (właśc. Zaoditou) Judith 87
Zaunius Dovas 49
Zichy-Rubido 605
Zieliński Adam 110
Znamienski 131
Zyromski 570
Zytaśw. 43

Żeligowski Lucjan 19
Živković Petar 111, 112, 113, 114, 117

Opracował: *Leszek Koncur*

INDEKS RZECZOWY

Abisynia — patrz Etiopia
Addis Abeba 87, 88
Afganistan 429
Afryka Południowa — patrz Związek Południowej Afryki
Albania 44 - 45, 212 - 213, 215, 554
Amsterdam 201
Anglia — patrz Wielka Brytania
Ankara 592, 594
Anschluss 192, 386, 436, 593
Antung 286
Antwerpia 231
Argentyna 485, 597, 603, 612
Arica 328
Asunción 326
Ateny 505, 506
Atlantyk (Ocean Atlantycki) 510
Australia 82, 157, 234 - 235, 290 - 295, 313 - 315, 321, 554
Austria 23, 27, 142, 204, 211, 213 - 214, 217, 256 - 259, 344, 383, 386, 436, 442 - - 443, 515 - 517, 533 - 534, 543 - 544, 562, 566, 571 - 572, 574, 583 - 584, 586, 601, 603, 614 - 618

Bałkany 116
— bałkański pakt 505 - 506
Bałtyk (Morze Bałtyckie) 20
— bałtyckie państwa 20, 22, 24, 108, 182, 184, 437, 522 - 523, 527 - 529
Bawaria 435, 457
Bazylea 313
Belgia 82, 88, 139 - 140, 143 - 145, 183, 201, 205, 208, 211, 216, 226, 230 - 231, 306, 313 - 315, 319, 321 - 322, 536, 571, 586, 591, 598, 603
Belgrad 110, 113, 115, 117, 183, 369, 601
Berlin 65, 77, 186, 192, 221, 229, 230, 232, 317 - 318, 320, 329, 342, 362, 364 - 365, 374, 386, 390 - 391, 432, 435, 450 - 451, 453, 463, 468, 478, 503, 511, 591, 593, 600
Berno 387
Besarabia 241
Bezpieczeństwo 32, 461, 531
Białoruś 18, 20
Biduńce 42
Birma 253
Boliwia 155, 306, 326 - 329, 485
Bolonia 593
Boston 477
Brazylia 278, 485 - 486, 591, 603, 612 - 614
Bruksela 19, 230, 328, 561, 567, 581, 585
Budapeszt 183, 601
Buenos Aires 326, 327
Bukareszt 183, 241
Bułgaria 142, 155, 185, 194, 209, 212, 214, 219, 313 - 315, 321, 383, 554, 599

Celna unia — patrz Unia celna (niemiecko-austriacka)
Chaco — patrz Gran Chaco
Charbin 131 - 133, 146, 290
Chicago 477, 594
Chile 328, 329, 485, 554, 597
Chiny 83 - 86, 131 - 139, 146 - 147, 285 - 290, 301 - 310, 347 - 350, 352 - 356, 359 - 362, 371, 373, 385, 510, 524 - 526, 532 - 533, 537 - 540, 554
Czechosłowacja 82, 88, 140, 182, 185, 194, 204, 206, 211 - 212, 216, 319, 321, 359, 366, 369, 554, 587, 600, 603

Dalmacja 111
Dania 204, 211, 213 - 214, 217 - 218, 226, 232, 306, 554, 562, 566, 604
Dawesa plan — patrz Plan Dawesa
Delhi 251
Dorpad 296

Druskieniki Stare 42
Dubiańce 42

Ekwador 485
Ententa Mała 366 - 369, 385 - 386, 401 - - 403, 436
Estonia 18, 22, 24, 107, 110, 119, 155, 185, 194, 211, 429, 519, 546, 554, 566, 599, 604
Etiopia 87, 155, 554
Europa Środkowa 184 - 185, 313, 321, 344 - - 345, 366, 370, 442
Europa Wschodnia 20 - 22, 49, 106, 110, 185, 313, 321, 344 - 345, 527, 529
Europa Zachodnia 18, 20 - 22
— europejska unia 168 - 183, 193, 202 - - 221

Fengtien — patrz Liaoning
Filipiny 306, 353
Finlandia 18, 22 - 23, 107, 110, 185, 204 - - 205, 211, 213 - 214, 219, 221, 295 - 298, 554
Flensborg 232
Francja 21, 26, 28, 47 - 48, 54 - 56, 65 - - 68, 70 - 79, 81 - 82, 88, 116, 139 - 140, 143 - 145, 147 - 154, 157 - 159, 161, 167 - - 168, 170, 178 - 179, 183, 199 - 200, 208 - - 210, 212, 214, 217, 226 - 227, 229 - 230, 244, 306, 313, 319 - 322, 329 - 339, 350 - - 351, 354, 366, 371, 383 - 386, 401, 405, 408, 437, 459, 465 - 467, 469, 478 - 481, 486 - 492, 511 - 514, 529, 531 - 532, 536, 542, 554, 561 - 562, 564 - 584, 594, 604, 613
Fryzja 201, 202

Gdańsk 20, 186, 437
— gdański korytarz — patrz Korytarz polski
Genewa 28, 31 - 33, 46, 48 - 49, 53, 151 - - 152, 168 - 169, 173, 175, 179, 184 - 185, 197 - 200, 202, 207 - 209, 214, 218, 227, 229, 231, 233, 242 - 243, 246, 249, 277, 280, 283 - 285, 287 - 288, 299, 301, 308, 311, 313, 322, 326 - 327, 330, 333 - 334, 336, 342, 345 - 347, 350, 352 - 353, 365 - - 369, 372, 374, 384, 393, 400, 402 - 403, 406, 409, 442, 446, 463, 468, 469 - 471, 478 - 479, 487, 521, 538, 546, 549, 552 - - 553, 555
— genewska Konferencja Rozbrojeniowa — patrz Konferencja Rozbrojeniowa
— genewska konwencja 247
— genewski protokół 31, 32, 219
Gierwiaty 43
Gliwice 397, 404
Górny Śląsk 20, 246, 248, 249, 393, 395, 396 - 398, 403 - 404, 437
Gran Chaco 326, 327
Grecja 140, 143, 155, 182, 209, 212 - 213, 216, 313 - 315, 321, 554, 599, 604
Grodno 18, 22 - 23, 35, 39, 41
Guam 306
Gwatemala 326, 485, 612

Haga 139 - 140, 142, 201, 215, 317, 597
— haska konferencja 139 - 145, 315, 317
— haski Trybunał 234
Haiti 485, 554
Hawaje 359
Hawana 60, 64, 243
Heilungklang 350
Helsinki 48, 183, 295, 298
Hiroszima 374
Hiszpania 153, 208, 211, 213, 216, 219, 554, 561 - 570, 576, 585 - 586, 597 - 598, 606
Hoduciszki 43
Holandia 201 - 202, 204, 210 - 211, 213, 218, 306, 447, 536, 562, 566, 567 - 569, 571, 577, 587, 605
Holsztyn 232
Honduras 485
Hongkong 27, 137, 360
Husum 202

Indie 82, 157, 234, 251 - 256, 313 - 315, 321, 554
Irak 554
Irlandia 82, 157, 208, 210, 213, 217, 219, 234, 290 - 295, 313 - 315, 319, 321
Italia — patrz Włochy

Japonia 65 - 68, 79 - 80, 82, 88, 140 - 141, 143, 147 - 149, 157 - 159, 163 - 164, 167, 246, 249, 285 - 290, 301 - 310, 313 - 315, 319 - 322, 347 - 349, 351 - 357, 359, 371 - - 374, 385, 492, 509 - 510, 524 - 526, 532 - - 533, 537 - 540, 561, 593, 605

Jugosławia 110, 113 - 114, 116 - 118, 140 - - 142, 182, 185, 194, 205, 208, 211 - 212, 216, 219, 313 - 315, 321, 366, 369, 371, 505, 554, 601, 606
Jundziliszki 42

Kalwaria 47
Kanada 29, 82, 157, 234, 235, 290 - 295, 313 - 315, 321, 554, 557
Kanton 132
Karta Pracy we Włoszech 101 - 105
Kassel 190
Kirin 350
Kłajpeda 19
Kolej Wschodnio-Chińska (KW-Ch) 131 - - 139, 146, 290
Koleśniki 42
Kolumbia 485, 612
Kołłynie 43
Komisja Przygotowawcza LN do Konferencji Rozbrojeniowej 32, 105, 149 - - 150, 152
Konferencja Ambasadorów 27, 395
Konferencja imperialna — patrz londyńska konferencja imperialna
Konferencja moskiewska — patrz moskiewska konferencja
Konferencja Rozbrojeniowa 331, 333 - 343, 345 - 346, 371, 383 - 384, 398 - 401, 403, 406 - 407, 450 - 451, 466, 471, 479, 488, 491, 515, 599
Konferencja waszyngtońska — patrz waszyngtońska konferencja
Konflikty:
— grecko-bułgarski 27
— japońsko-chiński 301 - 310, 347 - 350
— serbsko-chorwacki 115
Koniuchy 42
Konwencja genewska — patrz genewska konwencja
Konwencja o napaści 429 - 432
Kopenhaga 20, 232
Korea 352
Korgowdy 42
Korytarz polski 20, 189, 240
Kowno 17, 35, 44, 47 - 48, 108
Kraków 604
Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców — patrz Jugosławia
Kuba 64, 485

La Paz 326, 329
Laterańskie układy 121 - 130
Leman 231
Leningrad 23, 615
Leodium 231
Liaoning 350
Libawa 20
Liberia 535 - 537
Liga Narodów 19, 27 - 28, 34 - 35, 39 - 41, 44, 46, 49 - 50, 53 - 54, 65, 69, 78 - 88, 151, 154 - 155, 168 - 174, 177 - 183, 185, 189 - 190, 196 - 198, 200 - 202, 205, 206 - - 208, 220, 231, 280 - 285, 300 - 303, 308, 322, 326, 333, 344, 347, 351, 353 - 354, 368, 371 - 374, 383, 397, 402, 406 - 407, 437, 447 - 449, 451, 460, 463 - 465, 471, 491, 492, 512, 521 - 522, 525 - 526, 531, 536, 549 - 552, 554 - 555, 557, 559, 588, 596, 599
— Rada LN 39, 41, 46 - 51, 53, 154, 173, 180, 182, 231, 246 - 249, 279, 285, 287 - 288, 301, 322, 327, 338, 348, 393, 397, 403 - 405, 464 - 465, 535 - 537, 553, 556 - 557
— Sekretariat LN 184, 199, 200 - 201, 213, 249, 323, 384
— Zgromadzenie LN 26, 31, 33 - 34, 78, 150, 155, 168, 180, 185, 193, 199, 209, 214, 216, 243, 249, 283, 308, 310, 327, 335, 367, 372, 409, 446, 549 - 552
Lille 572
Lima 328
Litwa 17 - 18, 20 - 24, 35 - 37, 39 - 43, 46, 49, 50 - 54, 108, 110, 212, 519, 546, 554, 605
Litwinowa Protokół — patrz Protokół Litwinowa
Ljubljana 113
Locarno 20, 21, 176, 406, 481, 511
— lokarneńskie układy (Locarno Zachodnie) 20 - 22, 32, 65, 71, 74 - 75, 78, 80 - 82, 145, 170, 183, 188, 191, 215 - 216, 218, 368, 406, 481, 487, 511 - 512
— Locarno Wschodnie 21
Londyn 25, 28, 31, 65, 72, 77, 147 - 148, 150, 152 - 154, 157, 166, 168, 188, 191, 233, 290, 317 - 318, 320, 329, 374, 400,

410, 429, 431, 437, 467 - 468, 567, 602 - 606
— londyńska konferencja imperialna 233 - 237, 290
— londyńska konferencja morska — patrz Morski układ
Lozanna 313, 315, 319 - 320, 338 - 339
— lozańska konferencja 313 - 323
Lucerna 464
Lugano 20
Luksemburg 211, 213, 218

Łotwa 18, 22, 24, 107, 110, 119, 185, 194, 211, 213, 216, 429, 519, 546, 554, 563, 567, 601

Madryt 556
Mała Ententa — patrz Ententa Mała
Mandżukuo 371, 409 - 410
Mandżuria 131, 286 - 287, 289, 307, 347 - 357, 373, 409 - 410, 510, 525, 538, 540
Marcinkańce 43
Mazury 186
Mediolan 592
Meksyk 306, 485, 554
Memorandum Brianda — patrz europejska unia
Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom 92
Międzynarodowa Pomoc Robotnicza 92
Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników — patrz Międzynarodówka III
„Międzynarodówka faszystów" 587
Międzynarodówka III (Komunistyczna, Komintern) 91 - 97, 379 - 382, 535, 541, 560 - 586, 589
Międzynarodówka Socjalistyczna 369 - 372, 380 - 382, 502, 533 - 535, 561 - 586, 589
Mińsk 38
Missisippi 354
Missouri 354
Mniejszości narodowe 40, 41, 49 - 50, 52, 246 - 249, 403, 437, 446 - 449, 521, 549 - 552, 555
Mongolia 57, 357, 373
Montevideo 482
Montreux 587, 589
Morski układ 147 - 154, 157 - 168, 342, 442
Morze Śródziemne 153
Moskwa 18, 25, 26, 91, 105, 119, 121, 131, 134, 146, 156, 289, 298, 323, 325 - 326, 357, 358, 379, 384, 433, 437, 439, 472, 492, 506, 508, 510, 518 - 519, 522, 527, 541, 554, 559, 578 - 579, 582, 584, 592, 608
— moskiewska konferencja 105
Mukden 134, 137, 286
— mukdeńska umowa 136

Nadrenia 139, 223, 226
Nagasaki 374
Nankin 84, 85, 134, 526
Niemcy 17 - 21, 24, 65 - 68, 70 - 76, 79 - 80, 82, 88, 139 - 140, 143 - 144, 146, 180, 183, 185 - 193, 199 - 200, 202, 206, 208, 212 - 214, 223 - 233, 237 - 240, 244, 246 - 249, 256 - 259, 313 - 322, 329 - 343, 345 - 346, 350 - 351, 362 - 365, 370, 379 - 383, 385 - 398, 405, 410 - 413, 432, 434 - 435, 441, 450 - 472, 478 - 481, 486 - 494, 498, 501, 511 - 515, 522 - 524, 527 - 530, 543, 561 - 562, 566, 572, 574, 589, 592, 604, 610
Niemen 19
Nikaragua 485
Norwegia 208, 211, 213, 218, 306, 554, 606
Nowa Fundlandia 234, 235, 290 - 295
Nowa Zelandia 82, 157, 234 - 235, 290 - 295, 313 - 315, 321, 554
Nowy Dwór 42
Nowy Jork 359, 360

Olkieniki 43

Pacyfik (Ocean Spokojny) 153, 308, 329, 353, 510, 538
Pakt Brianda-Kellogga 54 - 56, 65, 76, 88 - 90, 105 - 109, 119 - 121, 147, 150, 188, 191, 306 - 307, 323, 326, 347, 368, 383, 406, 504, 554
Pakt Czterech 383 - 385, 401 - 402, 405 - 408, 445, 596
Pakt Gwarancyjny 527
Pakt Reński — patrz locarneńskie układy
Pakty lokarneńskie — patrz lokarneńskie układy
Pakty o nieagresji — patrz Traktaty i porozumienia bilateralne
Panama 485

Panamerykańska Unia — patrz Unia Panamerykańska
Paneuropeizm 242 - 246
Paragwaj 155, 326 - 327, 329, 485
Paryż 26, 27, 55, 65, 88, 90, 106, 119, 147, 149, 154, 168, 188, 191 - 192, 197, 202, 226 - 227, 229, 319, 327, 329, 352, 388, 408, 457, 486, 492, 542, 544, 562, 567, 569 - 570, 574, 585, 599, 602, 608
— paryska umowa — patrz Pakt Brianda-Kellogga
— paryski pakt — patrz Traktat Wersalski, a także Pakt Brianda-Kellogga
Pekin 25, 83
— pekińska umowa 136 - 137
Pelasa 42
Persja 429, 554
Peru 327, 328, 485, 486, 612
Pikieliszki 433, 434
Piotrogród — patrz Leningrad
Pittsburg 607
Plan Dawesa 143, 223
Plan Younga 139, 223 - 225, 229 - 230, 233, 238 - 239, 317
Pliki 42
Poczdam 387
Podzitwa 42
Polska 17 - 25, 35 - 36, 38 - 40, 42, 46, 49 - 54, 58 - 59, 82, 88, 105 - 110, 119, 140, 180 - 181, 183 - 188, 190 - 194, 206, 211, 216, 224, 229, 246 - 249, 277 - 278, 299 - 301, 311, 313 - 315, 323, 325, 371, 385 - 386, 429, 433, 435 - 437, 446 - 447, 503, 506 - 509, 521, 523, 527 - 528, 531 - 532, 549 - 552, 554 - 555, 559, 561, 566, 592, 595, 600 - 601, 603 - 604
Polunce 42
Portugalia 140, 141, 206, 208, 211, 213, 306, 313 - 315, 321, 566
Powełoki 42
Praga 183, 242, 369, 388, 393, 398, 401, 493, 581
— praski manifest SPD 493 - 504
Protokół genewski — patrz genewski protokół
Protokół Litwinowa 119 - 121, 323
Prusy 391, 392, 394, 396
Prusy Wschodnie 186
Przyjaźń (miejscowość) 43
Przymierze włosko-etiopskie 44 - 45, 87 - 88

Ramaszkańce 42
Ratnica 43
Reparacje 237 - 240
Republika Weimarska — patrz Niemcy
Rio de Janeiro 486
Rosja Sowiecka (Radziecka) — patrz Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
Rozbrojenie i polityka rozbrojeniowa 23, 31 - 33, 233, 330 - 342, 364, 466 - 467, 469, 486, 501, 511
— rozbrojenie moralne 277 - 285, 299 - 301, 311 - 312
Rozbrojeniowa Konferencja — patrz Konferencja Rozbrojeniowa
Równouprawnienie Niemiec w zbrojeniach (deklaracja genewska) 350 - 351
Rumunia 110, 113, 119, 140, 182, 185, 194, 211, 213, 276, 241, 278, 313 - 315, 321, 366, 369, 429, 437, 505, 554, 600, 606
Ruhra — patrz Zagłębie Ruhry
Ryga 183, 547
— ryski traktat 323
Rzesza Niemiecka — patrz Niemcy
Rzym 46, 77, 97, 101, 121, 129, 151, 188, 191 - 192, 229, 277, 383, 405, 434, 436 - 438, 440, 515 - 517, 587, 589 - 602, 615

Saara 459, 481
Salwador 485
San Domingo 485
San Francisco 359
San Remo 593
Santiago 328, 329
Seattle 477
Sejny 43
Serbia 116, 118, 356 - 359, 477
Słowenia 118
Socjalistyczna Międzynarodówka Robotnicza — patrz Międzynarodówka Socjalistyczna
Sofia 183, 599
Spory:
— boliwijsko-paragwajski 326 - 329
— polsko-litewski 19, 24, 46 - 54
Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej (STSM) 31, 310, 550
Stany Zjednoczone Ameryki Północnej

54 - 56, 65, 66 - 68, 70 - 86, 88, 90, 140, 147 - 151, 154 - 155, 157 - 159, 164, 166, 226, 228 - 229, 237 - 240, 242, 245, 288, 303 - 307, 321 - 322, 326 - 327, 338, 351, 374, 379, 400, 414, 415 - 428, 440 - 442, 449, 466, 468 - 469, 472 - 477, 485 - 486, 492 - 493, 509 - 510, 518, 532 - 533, 536 - 540, 560, 582, 594, 606 - 609, 619
Stolica Apostolska — patrz Watykan
Stresa 344, 443, 445
Strzelce 42
Sungaria 146
Szanghaj 25, 84, 132, 302, 307, 309, 351, 354 - 356, 359 - 360, 525
Szlezwik 202, 232
Sztokholm 601
Szwajcaria 154, 210, 214, 313 - 315, 559, 598
Szwecja 211, 213, 279, 554, 566, 571, 606
Święciany 42, 43

Tacna 328
Tallin 183, 187
Tasamańce 42
Tientsin 137
Tirana 44, 46
Tokio 77, 352, 524, 532, 538 - 539, 615
Traktat handlowy (chińsko-amerykański) 83 - 86
Traktat między Włochami a Stolicą Apostolską — patrz Laterańskie układy
Traktat morski — patrz Morski układ
Traktat ryski — patrz ryski traktat
Traktat suwalski 39
Traktat waszyngtoński — patrz waszyngtoński traktat
Traktat Wersalski 40, 51, 159, 192, 213, 224, 238, 288, 330 - 331, 335, 338, 340 - 341, 343, 345, 452, 468, 478, 549
Traktat z Locarno — patrz lokarneńskie układy
Traktat z Neuilly 141
Traktat z Saint-Germain 141, 615
Traktat z Trianon 141
Traktaty i porozumienia bilateralne (teksty):
— radziecko-fińskie 295 - 298
— radziecko-polskie 323 - 326
— włosko-etiopskie — patrz przymierze włosko-etiopskie
— włosko-radzieckie 438 - 440
Turcja 22, 32, 181, 209, 429, 436, 505, 554, 591, 598, 606
Turkiestan 373
Tybet 373
Tyrol 436
Układ morski — patrz Morski układ
Ukraina 20
Umowa telegraficzna PAT — TASS 56 - 60
Unia celna (niemiecko-austriacka) 256 - 259
Unia europejska — patrz europejska unia
Unia Panamerykańska 60 - 64, 243, 482
Urugwaj 485, 554, 612

Warmia 186, 226
Warszawa 18, 22, 48, 52, 105, 108, 180, 183, 185, 187, 193 - 194, 197, 325, 386, 434, 504, 530, 587, 590, 593, 599, 604, 606
Waszyngton 54, 61, 65, 76, 83, 90, 153, 158, 303, 352, 353, 374, 398, 414, 440, 449, 468, 473 - 477, 484, 509, 510, 538 - 539
— waszyngtońska konferencja 32, 151, 306, 308
— waszyngtoński traktat 84 - 85, 148, 158 - 160, 162 - 163, 303, 307, 342, 347, 540
Watykan 40, 121 - 130, 260, 597
Wenezuela 485
Westminsterski statut 290 - 295
Węgry 142, 185, 194, 209, 212 - 213, 215, 313 - 315, 321, 371, 383, 436, 442 - 443, 457, 515 - 516, 554, 602, 605
Wiedeń 256, 533, 535
Wielka Brytania (Imperium Brytyjskie) 21, 25, 27, 29, 31, 47 - 48, 65 - 68, 72 - 76, 79 - 82, 88, 139 - 141, 143 - 145, 147 - 148, 151, 153 - 154, 157 - 159, 164, 166, 180 - 181, 199 - 200, 204, 207, 211 - 213, 217, 220, 223, 227, 231, 235 - 236, 238, 245, 290 - 295, 306, 313, 315, 321 - 322, 329, 339 - 342, 350 - 351, 354, 383 - 384, 386, 405, 437, 466, 469, 536 - 537, 554, 557 - 558, 560 - 561, 566 - 569, 571, 577, 583, 587, 596, 603, 607 - 609, 611 - 613, 615, 618 - 619
Wielka Rada Faszystowska 97 - 101, 596

Wigańce 42
Wilno 17 - 19, 21 - 23, 36, 39, 41 - 43, 48, 50, 433, 434
— wileńska kwestia 21
Władywostok 492
Włochy 21, 23, 44 - 45, 48, 65 - 68, 79 - 80, 82, 87, 89, 121 - 130, 140, 143, 147 - 149, 157 - 159, 167, 180, 192, 199, 204, 209, 211, 213, 216, 226 - 228, 244, 306, 313 - 315, 319 - 322, 350 - 351, 371, 383, 385 - 386, 405, 407, 435, 438, 442, 466, 515 - 517, 536, 544, 552, 554, 566, 588 - 589, 592 - 593, 599, 601, 605
Wornie 36 - 37, 41 - 43

Yanga Plan — patrz Plan Yanga
Yangste 84

Zagłębie Ruhry 224
Zagrzeb 113, 115
Zurych 369, 561
Związek Południowej Afryki 82, 234 - 235, 290 - 295, 313 - 315, 321, 554
Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich 18, 20 - 23, 56 - 59, 105 - 109, 119 - 121, 131 - 139, 146 - 147, 155 - 156, 181, 209, 226, 238, 245, 289 - 290, 295 - 298, 323, 325, 347, 356 - 359, 373, 385, 413, 429, 436 - 438, 440 - 442, 449, 472 - 477, 492 - 493, 506 - 510, 518 - 519, 522 - 523, 527 - 530, 537 - 538, 554, 560, 566, 575, 583, 589, 592, 606, 608 - 609, 612 - 613, 620

Opracował: *Leszek Koncur*

ISBN 83-232-0370-9